

# Andrzej Tomczak Studia Historico-Archivistica

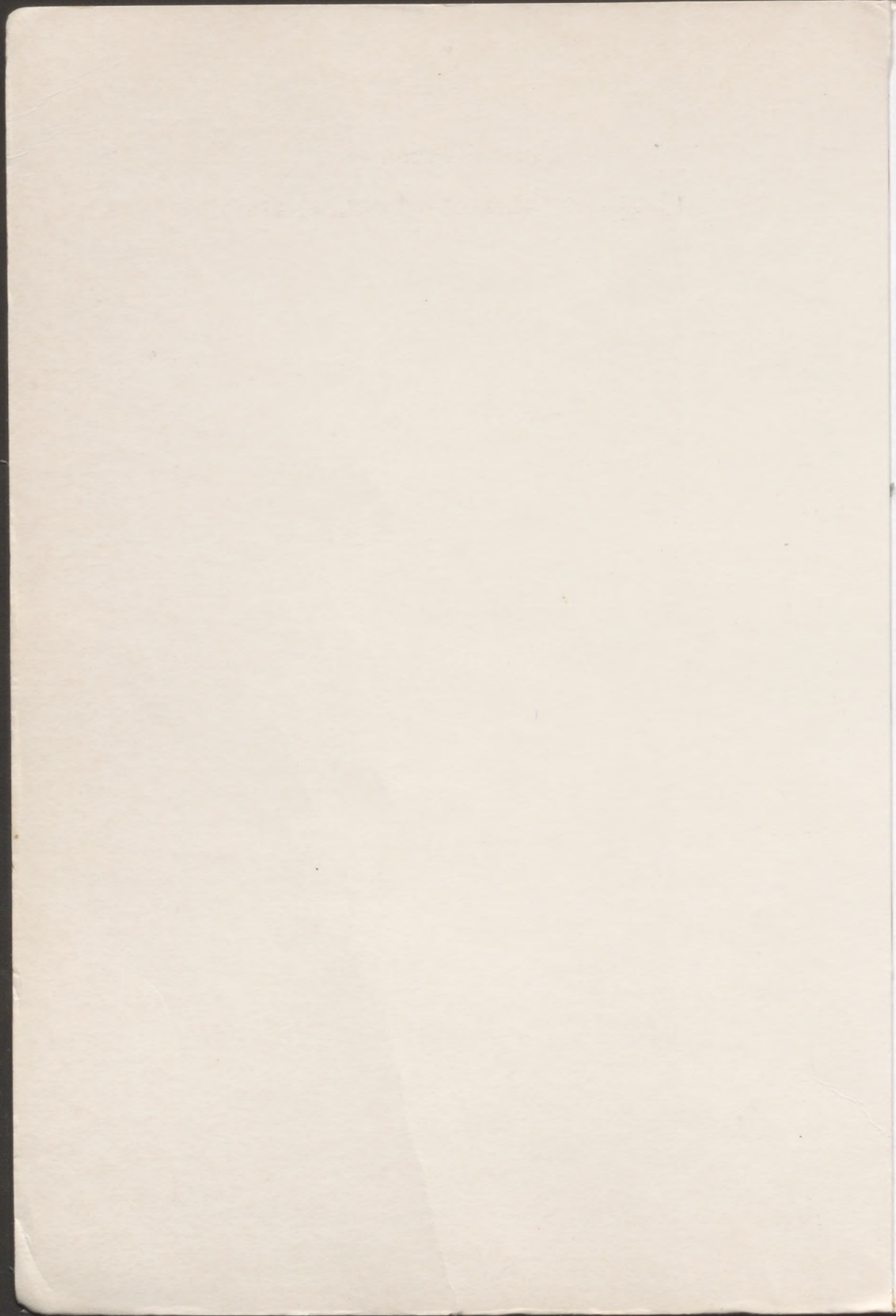


Andrzej Tomczak

Studia

# Historico- -Archivistica

Toruń 2002



1776

24

**Andrzej Tomczak**  
**Studia Historico-Archivistica**

Andrzej Tomczak  
Studia Historico-Archivistica

Andrzej Tomczak  
Sindia Historico-Archivistica

Recenzent  
Andrzej Radziwiński

Projekt okładki  
Krzysztof Szczępa

Na okładce wydrukowano w całości i w części teksty z książki  
Andrzej Tomczak, *Studia Historico-Archivistica*, Warszawa 2002

**Andrzej Tomczak**

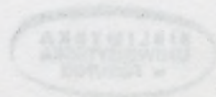
**Studia Historico-Archivistica**

Przedmowa (Janusz Tandek) ..... 7  
Bibliografia publikacji Andrzeja Tomczaka. Zestawienie literatury cytowanej ..... 13

**Dzieje Polski w XVI wieku**

- Z okazji stulecia polsko-rosyjskiej wojny 1514-1518 — w: *Księga jubileuszowa 150-lecia Archiwum Głównego w Danii*, Warszawa 1915, t. 1, 441-478 ..... 53
- Monetał Hermana Prochowa do roku 1550 — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 325-337 ..... 71
- Stan powstania Żelaznicy w Wielkopolsce w 1561 roku — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 337-347 ..... 71
- 1564-1565, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 347-357 ..... 71
- 1565-1566, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 357-367 ..... 71
- 1566-1567, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 367-377 ..... 71
- 1567-1568, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 377-387 ..... 71
- 1568-1569, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 387-397 ..... 71
- 1569-1570, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 397-407 ..... 71
- 1570-1571, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 407-417 ..... 71
- 1571-1572, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 417-427 ..... 71
- 1572-1573, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 427-437 ..... 71
- 1573-1574, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 437-447 ..... 71
- 1574-1575, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 447-457 ..... 71
- 1575-1576, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 457-467 ..... 71
- 1576-1577, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 467-477 ..... 71
- 1577-1578, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 477-487 ..... 71
- 1578-1579, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 487-497 ..... 71
- 1579-1580, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 497-507 ..... 71
- 1580-1581, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 507-517 ..... 71
- 1581-1582, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 517-527 ..... 71
- 1582-1583, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 527-537 ..... 71
- 1583-1584, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 537-547 ..... 71
- 1584-1585, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 547-557 ..... 71
- 1585-1586, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 557-567 ..... 71
- 1586-1587, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 567-577 ..... 71
- 1587-1588, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 577-587 ..... 71
- 1588-1589, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 587-597 ..... 71
- 1589-1590, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 597-607 ..... 71
- 1590-1591, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 607-617 ..... 71
- 1591-1592, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 617-627 ..... 71
- 1592-1593, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 627-637 ..... 71
- 1593-1594, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 637-647 ..... 71
- 1594-1595, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 647-657 ..... 71
- 1595-1596, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 657-667 ..... 71
- 1596-1597, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 667-677 ..... 71
- 1597-1598, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 677-687 ..... 71
- 1598-1599, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 687-697 ..... 71
- 1599-1600, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 697-707 ..... 71
- 1600-1601, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 707-717 ..... 71
- 1601-1602, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 717-727 ..... 71
- 1602-1603, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 727-737 ..... 71
- 1603-1604, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 737-747 ..... 71
- 1604-1605, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 747-757 ..... 71
- 1605-1606, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 757-767 ..... 71
- 1606-1607, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 767-777 ..... 71
- 1607-1608, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 777-787 ..... 71
- 1608-1609, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 787-797 ..... 71
- 1609-1610, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 797-807 ..... 71
- 1610-1611, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 807-817 ..... 71
- 1611-1612, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 817-827 ..... 71
- 1612-1613, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 827-837 ..... 71
- 1613-1614, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 837-847 ..... 71
- 1614-1615, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 847-857 ..... 71
- 1615-1616, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 857-867 ..... 71
- 1616-1617, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 867-877 ..... 71
- 1617-1618, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 877-887 ..... 71
- 1618-1619, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 887-897 ..... 71
- 1619-1620, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 897-907 ..... 71
- 1620-1621, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 907-917 ..... 71
- 1621-1622, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 917-927 ..... 71
- 1622-1623, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 927-937 ..... 71
- 1623-1624, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 937-947 ..... 71
- 1624-1625, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 947-957 ..... 71
- 1625-1626, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 957-967 ..... 71
- 1626-1627, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 967-977 ..... 71
- 1627-1628, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 977-987 ..... 71
- 1628-1629, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 987-997 ..... 71
- 1629-1630, wojna z Kozłami — w: *Studia i Materiały do Historii Wągrowa*, R. 6, 1961, t. 2, s. 997-1007 ..... 71

Toruń 2002



Recenzent  
Andrzej Radziwiński

Projekt okładki  
Krzysztof Skrzypczyk

Na okładce wykorzystano fragment mapy w skali 1 : 100 000, arkusz Łódź,  
wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1931

ISBN 83-231-1471-4

Printed in Poland  
© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika  
Toruń 2002

822633

Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika  
ul. Gagarina 39, 87-100 Toruń

REDAKCJA: tel. (056) 611 42 95, fax 611 47 05

DYSTRYBUCJA: tel./fax (056) 611 42 38

e-mail: [ksiazki@umk.pl](mailto:ksiazki@umk.pl)

[www.umk.pl/wyd](http://www.umk.pl/wyd)

Wydanie pierwsze. Nakład 400 egz.

Skład i łamanie: ELEK, Toruń, tel. (056) 660 23 56

Druk: Zakład Usług Poligraficznych DRUK-TOR  
87-100 Toruń, ul. Nieszawska 33, tel. (056) 678 10 19



W. w. 14/02

## Spis rzeczy

Przedmowa (Janusz Tandecki) .....	7
Bibliografia publikacji Andrzeja Tomczaka. Zestawił Ireneusz Czarciański .....	13

### Dzieje Polski w XVI wieku

<i>Z dziejów stosunków polsko-tureckich za Zygmunta Augusta 1548–1553</i> — w: <i>Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych</i> , Warszawa 1958, s. 441–478 .....	35
<i>Memoriał Bernarda Pretwicza do króla z 1550 r.</i> — <i>Studia i Materiały do Historii Wojskowości</i> , R. 6, 1960, z. 2, s. 328–357 .....	71
<i>Stan posiadania królewskiego w Wielkopolsce i na Kujawach w dobie lustra- cji (1564–1565)</i> — w: <i>Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565</i> , wyd. Cz. Włodarska, J. Włodarczyk, A. Tomczak, Bydgoszcz 1961, s. XXXI–LVIII .....	105
<i>Rzeczpospolita — fenomen w Europie XVI–XVII wieku — Ziemia, V Kongres Krajoznawstwa Polskiego 8–10 września 2000</i> , Warszawa 2000, s. 185–192	133

### Dyplomatyka i archiwistyka

<i>W sprawie zakresu dyplomatyki</i> — w: <i>Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Hi- storyków Polskich w Lublinie 17–21 września 1968 r. Referaty 2</i> , War- szawa 1968, s. 330–343 .....	145
<i>Kilka uwag o kancelarii królewskiej w drugiej połowie XVI wieku</i> — <i>Arche- ion</i> , t. 37, 1962, s. 235–252 .....	155
<i>W sprawie polskiej bibliografii archiwalnej</i> — <i>Archeion</i> , t. 45, 1966, s. 161–173	173
<i>Dotychczasowy dorobek archiwistyki polskiej</i> — poprzednio w całości tylko w języku rosyjskim: <i>Dostiženija polskogo archivovedenija v istoričeskom osveščenii</i> , w: <i>Dostiženija i razvitie polskogo archivovedenija</i> , Warszawa 1980, s. 4–41. Częściami i w nieco innej redakcji także: <i>Rozvoj polského archivnictví v posledních 50 letech a jeho současný stav</i> — <i>Archivní Časopis</i> 1970 [druk 1971], nr 4, s. 214–230; <i>Archiwistyka polska (1918– 1969). Z dziejów kształtowania się dyscypliny naukowej i jej nazwy</i> — <i>Rocznik Biblioteki Narodowej</i> 7, 1972, s. 127–159; <i>Główne etapy ro- zwoju archiwistyki polskiej</i> , w: <i>Historia i współczesność</i> , Warszawa 1987, s. 307–324 .....	185



<i>Rozwój archiwistyki i dyplomatyki w centrach naukowych północnej Polski po drugiej wojnie światowej</i> — poprzednio tylko w języku niemieckim: <i>Forschungen über die Archivwissenschaft und Diplomatik in den wissenschaftlichen Zentren Nordpolens</i> , <i>Zapiski Historyczne</i> , t. 57, 1992, z. 1, s. 91–109 .....	235
<i>Archiwalna zasada pertynencji terytorialnej a rozmieszczenie zasobu w archiwach polskich</i> — <i>Archeion</i> , t. 67, 1979, s. 7–25 .....	253
<i>Rzut oka na dzieje archiwów polskich i na ich aktualne zadania</i> — <i>Archeion</i> , t. 43, 1966, s. 55–82 .....	269
<i>Fragment Archiwum Gembickich w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku</i> — <i>Zapiski Historyczne</i> , t. 37, 1972, z. 3, s. 109–127 .....	297
<i>Z prehistorii Archiwum Państwowego w Łodzi</i> — <i>Rocznik Łódzki</i> 37, 1987 [druk 1990], s. 35–46 .....	317
<i>Z prehistorii Stowarzyszenia Archiwistów Polskich</i> — <i>Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska. Sectio F</i> 37, 1982, s. 461–477 .....	331
<i>Kształcenie kandydatów do pracy w archiwach w pierwszych latach Polski Ludowej. Działalność Adama Stebelskiego</i> — <i>Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XVI</i> , Toruń 1980, s. 7–28 .....	347
<i>Specjalizacja archiwalna na UMK w Toruniu w latach 1951–1981</i> — w: <i>Problemy kształcenia archiwistów na uniwersytetach. Materiały sesji odbytej 12 IX 1981 r. w Toruniu z okazji 30-lecia specjalizacji archiwalnej na UMK</i> , pod red. A. Tomczaka, Toruń 1982, s. 8–20 .....	367

#### Geografia historyczna i historia kartografii

<i>Stare Miasto w Łęczycy</i> — <i>Studia Wczesnośredniowieczne</i> , t. 3, 1955, s. 280–284 .....	379
<i>Zarys rozwoju przestrzennego Łęczycy w XIII–XIX wieku</i> — w: <i>Ziemia Łęczycska. Szkice o teraźniejszości i przeszłości</i> , Łódź 1964, s. 73–88 .....	387
<i>Źródła Noteci w dobie historycznej</i> — <i>Ziemia Kujawska</i> , t. 2, 1968, s. 5–18 ..	403
<i>Geografia historyczna w badaniach mikroregionalnych na przykładzie parafii Gieczno</i> — referat wygłoszony na Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu w 1999 r. i złożony do druku w materiałach ze Zjazdu .....	417
<i>O najdawniejszych planach miasta Torunia</i> — <i>Zapiski Historyczne</i> , t. 45, 1980, z. 3, s. 101–128 .....	425

#### Varia

<i>Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego. Przyczynek do biografii Karola Wojtyły</i> — <i>Jana Pawła II</i> , druk bibliofilski, Toruń 1999. Jest to nieznacznie zmieniony przedruk z: <i>Nauka — Religia — Dzieje. VIII Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 8–10 sierpnia 1995</i> , pod red. J. A. Janika, [Kraków 1996], s. 143–163 .....	453
<i>Udział środowiska toruńskiego w powstaniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej</i> — <i>Rocznik Toruński</i> , t. 27, 2000, s. 137–152 .....	469

## Przedmowa

Przekazana do rąk Czytelników książka Andrzeja Tomczaka, udostępniająca im w jednym tomie przynajmniej część najważniejszych, obecnie często rozproszonych, a nawet niekiedy prawie zupełnie nieosiągalnych artykułów i przyczynków Profesora, wydana została dla uczczenia Jubileuszu Jego 80-tych urodzin. Stąd też do publikacji załączono pełną bibliografię prac Jubilata.

Profesor Andrzej Tomczak urodził się 12 IX 1922 r. we wsi Biesiekierz Górzewo (obecny powiat łódzki), z matki Anieli z domu Twardowskiej oraz ojca Józefa. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w Łodzi, tamże rozpoczął również naukę w liceum humanistycznym, którą przerwał w II klasie wybuch II wojny światowej. Po włączeniu Łodzi do Rzeszy przedostał się do Generalnej Guberni, gdzie pracował zarobkowo najpierw w podwarszawskich Młocinach, później w Skolimowie, a następnie w Głownie koło Łowicza. W 1941 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej; później wiosną 1944 r. znalazł się w plutonie Kedywu Obwodu Brzeziny-Koluszki ZWZ-AK. Wcześniej, w 1942 r. złożył maturę w warszawskim tajnym Liceum św. Stanisława. Po niej uczył w Głownie na tajnych kompletach w zakresie czteroklasowego gimnazjum.

W 1945 r. rozpoczął studia historyczne najpierw w Łodzi, a następnie — od 1946 r. — kontynuował je na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie profesor Ludwik Kolankowski, współorganizator toruńskiej uczelni oraz jej pierwszy rektor, zaproponował Mu stanowisko zastępcy asystenta. Już w trakcie studiów zainteresował się archiwistyką. Magisterium uzyskał w 1948 r. na podstawie pracy „Walenty Dembiński, ostatni kanclerz Polski Jagiellońskiej”, napisanej na seminarium prof. Ludwika Kolankowskiego.

Bezpośrednio po studiach kontynuował pracę naukową i dydaktyczną na UMK jako młodszy asystent i asystent. W 1950 r. uzyskał na Wydziale Nauk Humanistycznych UMK, na podstawie dysertacji „Walenty Dembiński i jego ród” (opublikowanej później pt. *Walenty Dembiński kanclerz*

egzekucji), której promotorem był prof. Kolankowski, stopień doktora nauk humanistycznych. Wkrótce potem, w czasie największych prześladowań stalinowskich, ze względów politycznych zmuszono Go do opuszczenia uczelni toruńskiej. W sierpniu 1950 r., po przeprowadzce do Łodzi, podjął pracę w tamtejszym Wojewódzkim Archiwum Państwowym, początkowo na stanowisku archiwisty, a od 1955 r. — kustosza. Od 1953 r. kierował też Oddziałem Zbiorów i Kolekcji. Zajął się wówczas również metodyką archiwalną.

Po przełomie październikowym 1956 r., w 1957 r. Andrzej Tomczak wrócił na Uniwersytet Mikołaja Kopernika, gdzie związał się z istniejącą tu od 1951 r. Katedrą Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii (z której wyłonił się później samodzielny Zakład Archiwistyki), w której objął stanowisko adiunkta. Odtąd problematyka archiwalna pozostanie najważniejszym nurtem Jego działalności dydaktycznej i naukowej. Stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie historii nowożytnej i nauk pomocniczych historii (ze szczególnym uwzględnieniem archiwistyki) nadała Mu w 1964 r. Rada Wydziału Humanistycznego UMK na podstawie opublikowanej w tymże roku rozprawy pt. *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.)* oraz kolokwium habilitacyjnego. Krótco potem, w 1965 r. został docentem w Instytucie Historii UMK i kierownikiem Zakładu Archiwistyki oraz specjalizacji archiwalnej na kierunku historii (1 II 1968 r.). Od 1973 r. był również zastępcą dyrektora Instytutu Historii i Archiwistyki UMK do spraw nauki i kierunku archiwistyka.

Andrzej Tomczak szybko rozwinął i umocnił Zakład Archiwistyki, stwarzając zeń warsztat kształcenia kadr archiwalnych na wysokim poziomie. Dzięki staraniom Jego i kręgu związanych z Nim pracą oraz badaniami naukowymi osób, już w 1969 r. Instytut Historii UMK jako jedyny w Polsce przekształcony został w Instytut Historii i Archiwistyki. Dnia 4 IV 1974 r. uchwałą Rady Państwa Andrzej Tomczak uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych, zaś 19 II 1981 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. W 1990 r. Polska Akademia Umiejętności w Krakowie wybrała Go na członka korespondenta. Za swe zasługi został odznaczony m.in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim oraz Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a także Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Profesor Andrzej Tomczak jest typem uczonego o niezwykle szerokich zainteresowaniach. Obejmują one kilka wyraźnie zarysowanych dziedzin, co zresztą w pewnym stopniu wynika też z przebiegu Jego kariery naukowej. Uczeń L. Kolankowskiego oraz tuż po studiach jego asystent na UMK, interesował się początkowo przede wszystkim dziejami Polski (głównie w XVI w.) i tych zainteresowań nie porzucił do dzisiaj. Dopiero okres pracy w Archiwum Państwowym w Łodzi (1950–1957) skierował Go mocniej ku archiwistyce. Po powrocie do Torunia związał się z tą tematyką na dobre,

prowadząc — o czym wspomiano — zajęcia na specjalizacji archiwistycznej kierunku historia UMK oraz kierując Zakładem Archiwistyki od jego powołania w 1968 r. aż do przejścia na emeryturę w 1992 r. Nic więc dziwnego, że archiwistyka (wspólnie z dyplomatyką) stały się odąd główną dziedziną Jego zainteresowań badawczych. Cały czas jednak od pierwszych lat pracy na UMK po chwilę obecną powyższym badaniom towarzyszyły również zainteresowania geografiami historyczną i historią kartografii.

Powyższe fascynacje naukowe wpłynęły również na konstrukcję niniejszego tomu, który zawiera artykuły i drobne prace Profesora w trzech głównych działach: historia polityczna Polski, dyplomatyka i archiwistyka oraz geografia historyczna i historia kartografii.

Dział pierwszy reprezentuje w tomie studium o stosunkach polsko-tureckich w połowie XVI w. (*Z dziejów stosunków polsko-tureckich za panowania Zygmunta Augusta: 1548–1553*) i w pierwszym stopniu tematycznie z nim związane opracowanie o staroście barskim Bernardzie Pretwiczu (*Memoriał Bernarda Pretwicza do króla z 1550 roku*) oraz kolejne — o posiadaczach królewskich w Wielkopolsce i na Kujawach w połowie XVI w. (*Stan posiadania królewskiego w Wielkopolsce i na Kujawach w dobie lustracji 1565 r.*). To ostatnie, powstałe jako część przedmowy do edycji lustracji z 1565 r., może być traktowane jako osobna całość. Wreszcie uzupełniono ten dział niedawno opublikowanym artykułem, zawierającym poglądy Profesora na wiek XVI i XVII w dziejach Polski (*Rzeczpospolita — fenomen w Europie XVI–XVII w.*).

Dział drugi ma swój wewnętrzny układ rzeczowy. Na czoło wysunięto w nim dwa, różniące się całkowicie swym charakterem i tematyką, opracowania z dyplomatyki: pierwsze poświęcone zakresowi tej dyscypliny (*W sprawie zakresu dyplomatyki*), drugie dotyczące kancelarii królewskiej (*Kilka uwag o kancelarii królewskiej w drugiej połowie XVI w.*). Wśród prac z archiwistyki na pierwszym miejscu umieszczono te, które tyczą archiwistyki jako dyscypliny naukowej. Zaczęto od artykułu o bibliografii archiwalnej (*W sprawie polskiej bibliografii archiwalnej*), którego opublikowanie doprowadziło po latach do wydania retrospektywnej bibliografii archiwistyki polskiej. Kilkakrotnie Profesor wypowiadał się też o dorobku polskiej archiwistyki. Tu wybrano dwie pozycje tego rodzaju: pierwsza jest próbą zwięzłego nakreślenia i podsumowania dziejów polskiej archiwistyki (*Dotychczasowy dorobek archiwistyki polskiej*) i w całości była publikowana tylko po rosyjsku; druga jest podsumowaniem dorobku powojennego archiwistyki w północnych rejonach Polski (*Rozwój archiwistyki i dyplomatyki w centrach naukowych północnej Polski po drugiej wojnie światowej*) i była ogłoszona drukiem jedynie w języku niemieckim. Teorię i metodykę archiwalną reprezentuje artykuł na temat stosowania zasady pertynencji terytorialnej w Polsce (*Archiwalna zasada pertynencji terytorialnej a rozmieszczenie zasobu w archiwach polskich*).

Znaczny jest dorobek Profesora w zakresie dziejów archiwów. W tym miejscu zasygnalizują go trzy artykuły. Pierwszym z nich jest referat wygłoszony w 1965 r. na założycielskim posiedzeniu Stowarzyszenia Archiwistów Polskich o dziejach archiwów (*Rzut oka na dzieje archiwów polskich i na ich aktualne zadania*), który był pierwszym krokiem do wydania po latach podręcznika *Zarys dziejów archiwów polskich*. Kolejny, o archiwum Gembickich (*Fragment Archiwum Gembickich w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku*) powstał na marginesie studiów Profesora nad kancelarią biskupów włocławskich. W aneksie opublikowano w nim list Kostki Napierskiego, którego pełnego tekstu wcześniej nie znano. Wreszcie trzeci artykuł to studium o archiwach w XIX w. na obszarze objętym później właściwością terytorialną Archiwum Państwowego w Łodzi (*Z prehistorii Archiwum Łódzkiego*). Kolejny dodany do tego działu artykuł poświęcony jest historii zrzeszania się archiwistów (*Z prehistorii Stowarzyszenia Archiwistów Polskich*).

Jako kierownik specjalizacji archiwistycznej na UMK Profesor wiele publikował na temat kształcenia archiwistów. Do tomu wybrano opracowanie o działalności Adama Stebelskiego na tym polu (*Kształcenie kandydatów do pracy w archiwach w pierwszych latach Polski Ludowej — działalność Adama Stebelskiego*) oraz podsumowanie dorobku toruńskiej specjalizacji po pierwszych 30 latach jej istnienia (*Specjalizacja archiwalna na UMK w latach 1951–1981*).

Zainteresowania geografią historyczną u Profesora rozbudził w Toruniu już w końcu lat czterdziestych prof. Karol Górski, kartografią historyczną zaś — umocniło zawiadywanie przezeń w Archiwum Łódzkim m.in. zbiorami kartograficznymi. W dziale trzecim tej książki z tematyki geograficzno-historycznej publikujemy tu trzy powstałe w różnych okresach opracowania, związane z rodzinną ziemią Profesora — Łęczyckiem. Dwa dotyczą samej Łęczycy (*Stare Miasto w Łęczycy, Zarys rozwoju przestrzennego miasta Łęczycy*), jedno bliższej Jego ojczyzny — Gieczna (*Geografia historyczna w badaniach mikroregionalnych na przykładzie parafii Gieczno*). To ostatnie jest referatem wygłoszonym na Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu w 1999 r. i dotychczas nie było publikowane. Z Kujawami natomiast łączy się artykuł o źródłach Noteci (*Źródła Noteci w dobie historycznej*).

Sporo opracowań poświęcił Profesor źródłom kartograficznym, zwłaszcza planom miast Łęczycy i Torunia. Do niniejszego tomu wybrano artykuł *O najdawniejszych planach miasta Torunia*.

Kończą cały tom dwie pozycje nie mieszczące się w wyróżnionych wyżej działach, stąd umieszczono je w części zatytułowanej „Varia”. Jedna z nich jest przyczynkiem do biografii Jana Pawła II. Był on drukowany najpierw w postaci referatu w materiałach jednej z konferencji w Castel

Gandolfo, a później ukazał się też jako samoistny druk bibliofilski (*Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego. Przyczynek do biografii Karola Wojtyły — Jana Pawła II*). Druga publikacja dotyczy również tego, co dzieje się niemal współcześnie i wiąże się z pracą Profesora w Fundacji Archiwum Pomorskie AK w Toruniu (*Udział Torunian w powstaniu Światowego Związku Żołnierzy AK*).

Janusz Tandecki

Zestawił Ireneusz Gałczyński

### Wykaz skrótów

Acta Pol. Hist.	— Acta Poloniae Historica
Acta Tor.	— Acta Universitatis Nicolai Copernici
Arch. Warm. — Warm.	— Komunikaty Mazursko-Warmińskie
Arch. Archib. i Org.	— Kwartalnik Archiwistyki i Urbanistyki
Arch. Biał.	— Kwartalnik Historyczny
Arch. Biał. Kult. Mazur.	— Kwartalnik Historii Kultury Mazurskiej
Arch. Biał. Nauki i Techn.	— Kwartalnik Historii Nauki i Techniki
Arch. Biał. Relig.	— Polski Słownik Biograficzny
Arch. Biał. Socj.	— Przegląd Historyczny
Arch. Biał. Tur.	— Rocznik Biblioteki Narodowej
Arch. Biał. Wzrost.	— Rocznik Elbląski
Arch. Biał. Zm.	— Roczniki Historyczne
Arch. Biał. Zm. Kujaw i Pom.	— Rocznik Kultury Kujaw i Pomorza
Arch. Biał. Zm. Tor.	— Rocznik Łódzki
Arch. Biał. Zm. Tor. 1917	— Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu
Arch. Biał. Zm. Tor. do Dziej. Wielkop. i Pom.	— Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza
Arch. Biał. Zm. Tor. do Hist. Wąsk.	— Studia i Materiały do Historii Wąskowodności
Arch. Biał. Zm. Tor. do Wzrost. i Tur.	— Studia Wzrostodziejowe
Arch. Biał. Zm. Tor. do Wzrost. i Tur. 1917	— Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu
Arch. Biał. Zm. Tor. do Wzrost. i Tur. 1917	— Zapiski Historyczne
Arch. Biał. Zm. Tor. do Wzrost. i Tur. 1917	— Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Seria I, Nauki Humanistyczno-Społeczne
Arch. Biał. Zm. Tor. do Wzrost. i Tur. 1917	— Zeitschrift für Ostforschung

1. Wykaz skrótów wydany przez wydawnictwo „Mazowiecki Akad. Toruński” w Toruniu za lata 1949–1991. Zob. Gałczyński, *Archiwistyka*, Toruń 1992, s. 14–22.



## Bibliografia publikacji Andrzeja Tomczaka za lata 1949–2001\*

Zestawił Ireneusz Czarciński

### Wykaz skrótów

Acta Pol. Hist.	— Acta Poloniae Historica
AUNC	— Acta Universitatis Nicolai Copernici
Kom. Mazur.—Warm.	— Komunikaty Mazursko—Warmińskie
Kwart. Archit. i Urb.	— Kwartalnik Architektury i Urbanistyki
Kwart. Hist.	— Kwartalnik Historyczny
Kwart. Hist. Kult. Mater.	— Kwartalnik Historii Kultury Materialnej
Kwart. Hist. Nauki i Techn.	— Kwartalnik Historii Nauki i Techniki
Pol. Sł. Biogr.	— Polski Słownik Biograficzny
Prz. Hist.	— Przegląd Historyczny
Rocz. Bibl. Nar.	— Rocznik Biblioteki Narodowej
Rocz. Elbl.	— Rocznik Elbląski
Rocz. Hist.	— Roczniki Historyczne
Rocz. Kult. Kujaw i Pom.	— Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza
Rocz. Łódz.	— Rocznik Łódzki
Spraw. TNT	— Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu
Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.	— Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza
Stud. i Mater. do Hist. Wojsk.	— Studia i Materiały do Historii Wojskowości
Stud. Wczesnośredn.	— Studia Wczesnośredniowieczne
Zap. TNT	— Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu
Zap. Hist.	— Zapiski Historyczne
Zesz. Nauk. Uniw. Łódzk.	— Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Seria 1, Nauki Humanistyczno—Społeczne
Z. f. Ostforsch.	— Zeitschrift für Ostforschung

\* W bibliografii wykorzystano wcześniejszą publikację: Makowiecki Adam, Bibliografia prac Andrzeja Tomczaka za lata 1949–1991 // In: Historia i Archiwistyka, Toruń 1992, s. 11–27.



## 1949

1. Rec.: Archiwum Jana Zamoyskiego. T. 4. / Wyd. K. Lepszy. Kraków 1946. *Zap. TNT* 1949 T. 15 nr 1–2 s. 214–218.
2. Rec.: Bodniak S., Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona. Kórnik 1946. *Zap. TNT* 1949 T. 15 nr 1–2 s. 210–214.

## 1950

3. Walenty Dembiński i jego ród. Z dziejów przerostów społecznych Polski XVI wieku, *Spraw. TNT* 1950 T. 4 s. 57–63.

## 1953

4. Trzy inwentarze dóbr szlachty łęczyckiej z lat 1674 i 1727, *Teki Archiwalne* 1953 T. 1 z. 1 s. 44–57 (Współwyd. A. Łyszkowska).

## 1955

5. Katalog planów miast w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi. Warszawa 1955. — 59 s. (Współautorzy J. Fijałek, S. Trawkowski).
6. Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI wieku. Toruń 1955. — 180 s., mapy 2 (Współautor M. Biskup).
7. Stare Miasto w Łęczycy, *Stud. Wczesnośredn.* 1955 T. 3 s. 280–284.
8. [Rok] 1905 w rejonie nadpilickim. *Turysta* 1955 6(35) s. 9.

## 1956

9. Instrukcja o porządkowaniu zasobu kartograficznego w archiwach państwowych. Warszawa 1956 (wyd. powielaczowe NDAP) (Współautorstwo).
10. Łódzki Okręg Przemysłowy w latach 1905–1907, mapa w pracy P. Korca: Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu w latach 1905–1907. Warszawa 1956.
11. Powstanie łódzkiego okręgu włókienniczego, mapa w makiecie podręcznika „Historia Polski” 2. Warszawa 1956.
12. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi i jego archiwa powiatowe, Archiwalny Biuletyn Informacyjny. Warszawa 1956 (Współautorstwo).
13. Wystawa „Rewolucja 1905–1907 w Łodzi i okręgu” w Muzeum Sztuki w Łodzi, *Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych* 1956 T. 6 s. 221–224.

## 1957

14. Ruchy migracyjne do miast przemysłowych łódzkiego okręgu w XIX w., dwie mapy w wydawnictwie: Źródła do historii klasy robotniczej okręgu łódzkiego. Oprac. G. Missalowa. Warszawa 1957.
15. Wystawa „Piotrków w dokumencie”. *Zesz. Nauk. Uniw. Łódzk.* 1957 z. 5 s. 215–218 (Współautor J. Fijałek).

16. Akta procesu mieszczan brzezińskich z dziedzicami w Asesorii Koronnej 1791 r. o pogwałcenie służących im przywilejów miejskich, *Teki Archiwalne* 1957 T. 5 s. 334–355.
17. Nieznany zabytek renesansu [zameczek w Poddębicach]. *Turysta* 1957 2(55) s. 5.
18. Rec.: Katalog zabytków sztuki w Polsce, T. 2. Województwo Łódzkie / pod red. J. Łozińskiego. Warszawa 1953. *Ziemia* 1957 R. 2 nr 1(3) s. 26.
19. Rec.: Mapa krajoznawcza Polski wydana w 1955 r. przez Centralny Urząd Geodezji i Kartografii. *Ziemia* 1957 R. 2(4) s. 28–29.

### 1958

20. Łęczycka taksowa wojewodzińska z roku 1550. *Rocz. Łódz.* 1958 T. 1 s. 311–316.
21. Z dziejów stosunków polsko-tureckich za panowania Zygmunta Augusta 1548–1553. // In: Księga pamiątkowa 150-lecia AGAD. Warszawa 1958. — S. 441–478.
22. Zasób kartograficzny Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi, *Kwart. Hist. Kult. Mater.* 1958 R. 6 nr 3 s. 404–413.
23. Rec.: Bartel O., Jan Łaski. Cz. 1. 1499–1556. Warszawa 1956, *Rocz. Łódz.* 1958 T. 1 s. 329–333.
24. Rec.: Biskup M., Osady na prawie polskim na Pomorzu Gdańskim w XVI wieku. *Zap. Hist.* 1958 T. 22 z. 4 s. 94–99.
25. Rec.: Kielczewska-Zaleska M., O powstaniu i przeobrażeniu kształtów wsi Pomorza Gdańskiego. *Zap. Hist.* 1958 T. 22 z. 4 s. 94–99.

### 1959

26. Powstanie łódzkiego okręgu przemysłowego (1820–1869), mapa // In: Historia Polski T. 2, cz. 3. Warszawa 1959.
27. Legendy z Łysej Góry. *Turysta* 1959 12(113) s. 13.
28. Rec.: Studia geograficzne nad aktywizacją małych miast. Oprac. zbiorowe. (Szczerców i Brzeziny). Warszawa 1957. *Rocz. Łódz.* 1959 T. 2 s. 340–345.
29. Rec.: Staats- und Verwaltungsgrenzen in Ostmitteleuropa. Historisch-Kartenwerk Th. 1–3. München 1955. *Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.* 1959 T. 5 z. 1 s. 348–355.
30. Rec.: Biskup M., Rozmieszczenie własności ziemskiej województw chełmińskiego i malborskiego w drugiej połowie XVI wieku. Toruń 1957. *Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.* 1959 T. 5 z. 1 s. 357–360.

### 1960

31. Memoriał Bernarda Pretwicza do króla z 1550 roku. *Stud. i Mater. do Hist. Wojsk.* 1960 T. 6 z. 2 s. 328–357.
32. Rec.: Katalog zbiorów kartograficznych Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu. Oprac. M. Lewandowska. Toruń 1957. *Zap. Hist.* 1960 T. 26 z. 1 s. 106.

## 1961

33. Wyd.: Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565. Cz. 1. Bydgoszcz 1961. — [LXI], 279 s., mapy 2. (Współwydawcy C. Włodarska, J. Włodarczyk).
34. Red. nauk.: Bitwa pod Koronowem 10.X.1410: materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Bydgoszczy w 550 rocznicę bitwy. Bydgoszcz 1961. — 96 s.
35. Rec.: Matrikelkarten von Vorpommern 1692–1698 nach der Schwedischen Landesaufnahme. Bearb. E. Robow. Leipzig 1960. *Archeion* 1961 T. 35 s. 182–184.
36. Rec.: Catalogue général des cartes, plans et dessins d'architecture. T. 1. Serie N par M. Herbert et J. Thirion. Paris 1958. *Archeion* 1961 T. 35 s. 184–187.
37. Rec.: Zajączkowski S. M., O tzw. osadach służebnych na dawnych ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej, *Zesz. Nauk. Univ. Łódzk.* z. 5 s. 5–19. *Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.* 1961 T. 6 z. 2 s. 443–444.
38. Rec.: Zajączkowski S., Początki kolegiaty łęczyckiej. Przyczynek do dziejów osadnictwa ziemi łęczyckiej. *Rocz. Hist.* 1958 R. 29 s. 145–176. *Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.* 1961 T. 6 z. 2 s. 439–443.
39. Rec.: Zajączkowski S., Opactwo na łęczyckim grodzie i jego uposażenie, *Rocz. Łódz.* 1958. T. 1 s. 283–300. *Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.* 1961 T. 6 z. 2, s. 439–443.
40. Rec.: Zajączkowski S. M., W sprawie grodu łęczyckiego. *Rocz. Łódz.* 1958 T. 1 s. 317–325. *Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.* 1961 T. 6 z. 2 s. 444–447.

## 1962

41. Katalog planów miasta Łęczycy // In: Ilustrowany katalog źródeł kartograficznych do historii budowy miast polskich, z. 7. Warszawa 1962. — 34 s., planów 14.
42. Kilka uwag o kancelarii królewskiej w drugiej połowie XVI wieku, *Archeion* 1962 T. 37 s. 235–252.
43. Wymienne wycieczki polskich i czeskich studentów archiwistyki, *Archeion* 1962 T. 38 s. 297–298.
44. Zjazd absolwentów historii (specjalizacja w zakresie archiwistyki) Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, *Archeion* 1962 T. 38 s. 320.
45. Rec.: Ciekliński Z., Pałac w Poddębicach. Zarys dziejów i obecna rekonstrukcja, *Biuletyn Historii Sztuki* 1957 s. 287–289. *Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.* 1962 T. 7 z. 1 s. 356–358.
46. Rec.: Ziemia łęczycka, miesięcznik regionalny. 1957 nr 1–6; 1958 nr 1–12; 1959, nr 1–8. *Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom.* 1962 T. 7 s. 418–420.
47. Wstęp // In: Gałdyński O., Ziemie województwa bydgoskiego przed tysiącem lat. Warszawa 1962. — s. 8–30. Tekst równoległy w jęz. niem.

## 1963

48. Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji (ok. 1504–1584). Toruń 1963. — 191 s.

49. Wyd.: Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565. Cz. 2. Bydgoszcz 1963. — [X], 292 s., mapy 3.
50. Red.: Inwentarz starostwa grudziądzkiego z roku 1739. Wyd. A. Wolnikowski. Grudziądz 1963.
51. Red.: Rocznik Grudziądzki. T. 3: 1963.

#### 1964

52. Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.). Toruń 1964. — 289 s.
53. Zarys rozwoju przestrzennego miasta Łęczycy // In: Ziemia łeczycka. Szkice o teraźniejszości i przeszłości. Łódź 1964. — S. 73–88.

#### 1965

54. Rzut oka na dzieje archiwów polskich i na ich aktualne zadania. (Streszczenie referatu). *Archiwista* 1965 nr 1 s. 6–8.
55. Red.: Inwentarz starostwa grudziądzkiego z roku 1603. Wyd. S. Cackowski. Grudziądz 1965.

#### 1966

56. Jadwiga Lechicka jako pedagog i działacz społeczny. *Zap. Hist.* 1966 T. 31 z. 4 s. 144–146.
57. Rzut oka na dzieje archiwów polskich i na ich aktualne zadania. *Archeion* 1966 T. 43 s. 55–82.
58. W sprawie polskiej bibliografii archiwalnej. *Archeion* 1966 T. 45 s. 161–173.
59. Źródła kartograficzne do dziejów Łęczycy średniowiecznej // In: Łęczycza wczesnośredniowieczna. T. 1. Dokumentacja kartograficzna. Wrocław 1966. — S. 35–60, tabl. 13 z mapami.
60. Rec.: Kwiatkowska E., Osadnictwo wiejskie ziemi dobrzyńskiej w świetle planów z XVIII i XIX w. i jego przemiany pod wpływem uwłaszczenia i parcelacji. *Zap. Hist.* 1966 T. 31 z. 2 s. 98–102.
61. Rec.: Documenta polonica ex Archivo Generali Hispaniae in Simancas. Pars 1–3. Ed. V. Meysztowicz. Romae 1963–1964. (Elementa ad Fontium Editiones. Vol. 8, 11, 12). *Zap. Hist.* 1966 T. 31 z. 2 s. 109–111.

#### 1967

62. Czy nowy rodzaj monografii archiwalno-źródłoznawczej? (W związku z pracą ks. Stanisława Librowskiego, Wizytacje diecezji włocławskiej). *Zap. Hist.* 1967 T. 32 z. 2 s. 43–53.
63. Rec.: Korewa J., Z dziejów diecezji warmińskiej w XVI wieku. Geneza braniewskiego Hosjanum. Przyczynek do dziejów zespolenia Warmii z Rzeczpospolitą (1549–1564). *Zap. Hist.* 1967 T. 32 z. 3 s. 82–84.

64. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 1: 1966 nr 1. *Archeion* 1967 T. 47 s. 261–263.  
 65. Rec.: Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510–1770. Warszawa 1963. *Prz. Hist.* 1967 T. 58 z. 1 s. 141–145.

## 1968

66. Specjalizacja archiwalna w Toruniu w roku akademickim 1966–1967. *Archeion* 1968 T. 49 s. 172–174.  
 67. W sprawie zakresu dyplomatyki // In: Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17–21 września 1968 r. Referaty 2. Warszawa 1968. — S. 330–343.  
 68. Źródła Noteci w dobie historycznej. *Ziemia Kujawska* 1968 T. 2 s. 5–18, mapy 4.  
 69. Koniecki Jan, podskarbi dworu Anny Jagiellonki // In: Pol. Sł. Biogr. T. 13 Wrocław–Warszawa–Kraków 1967–1968. — S. 508–509.  
 70. Rec.: Bibliografia historii Polski. T. 1. Do roku 1795. Cz. 1–3. Red. H. Madurowicz–Urbańska. Warszawa 1965. *Zap. Hist.* 1968 T. 33 z. 1 s. 117–123.  
 71. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 1: 1966 nr 2. *Archeion* 1968 T. 48 s. 230–232.  
 72. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 2: 1967 nr 1. *Archeion* 1968 T. 50 s. 331–333.

## 1969

73. Projekt bibliografii archiwistyki polskiej. *Archeion* 1969 T. 51 s. 193–204.  
 74. Specjalizacja archiwalna w Toruniu w roku akademickim 1967–1968. *Archeion* 1969 T. 52 s. 158–159.  
 75. Zebranie dyskusyjne na temat przedmiotu i zakresu archiwistyki. *Archeion* 1969 T. 52 s. 159–162.  
 76. Kostka Jerzy, podskarbi pruski // In: Pol. Sł. Biogr. T. 14. Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969. — S. 349–350.  
 77. Kostka Krzysztof, wojewoda pomorski // In: Pol. Sł. Biogr. T. 14. Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969. — S. 350–351.  
 78. Kostka Piotr, biskup chełmiński // In: Pol. Sł. Biogr. T. 14. Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969. — S. 353–355.  
 79. Kostka Stanisław, podkomorzy chełmiński // In: Pol. Sł. Biogr. T. 14. Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969. — S. 357.  
 80. Kostka Stanisław, podskarbi pruski // In: Pol. Sł. Biogr. T. 14. Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969. — S. 357–358.  
 81. Archiwistyka na UMK, *Gazeta Toruńska* 18 XII 1969 R. 21 nr 300.  
 82. Rec.: Cieślak T., Pomorze Wschodnie w XIX i XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem podziałów administracyjnych. Olsztyn 1967. *Zap. Hist.* 1969 T. 34 z. 3 s. 210–212.  
 83. Rec.: Lustracja województw Prus Królewskich 1624 z fragmentami lustracji 1615. Wyd. S. Hoszowski. Gdańsk 1967. *Zap. Hist.* 1969 T. 34 z. 4 s. 179–182.  
 84. Rec.: Radtke I., Kancelaria m. Poznania do r. 1570. Warszawa 1967; Stankowa M., Kancelaria m. Lublina XIV–XVIII wiek. Warszawa 1968. *Archeion* 1969 T. 52 s. 184–190 (rec. wspólna dla obu wydawnictw).

85. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 2: 1967 nr 2. *Archeion* 1969 T. 51 s. 282–284.  
 86. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 3: 1968 nr 1. *Archeion* 1969 T. 52 s. 208–211.

## 1970

87. Rec.: Dokumentacja naukowo–techniczna i wtórniki akt w archiwach. Przekłady z obcej literatury archiwalnej z. 9 1969. *Archeion* 1970 T. 56 s. 220–223.  
 88. Rec.: Gruszecki S., Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów. Warszawa 1969. *Kwart. Hist.* 1970 T. 77 nr 2 s. 465–468.  
 89. Rec.: Województwo bydgoskie. Krajobraz, dzieje, kultura, gospodarka. Poznań 1967. *Zap. Hist.* 1970 T. 35 z. 2 s. 106–109.  
 90. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 3: 1968 nr 2. *Archeion* 1970 T. 53 s. 266–268.  
 91. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 4: 1969 nr 1. *Archeion* 1970 T. 54 s. 258–260.

## 1971

92. O stanie prac nad przygotowaniem retrospektywnej bibliografii archiwistyki polskiej. *Archeion* 1971 T. 56 s. 129–131.  
 93. Rękopiśmienne plany miast dawnej Rzeczypospolitej w zbiorach Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze. *Kwart. Archit. i Urb.* 1971 T. 16 nr 2/3 s. 225–232, planów 5 (Współautor Z. H. Nowak).  
 94. Rozvoj polskeho archivnictvi v poslednich 50–letach a jeho súčasnyj stav. *Archivni Časopis* 1970 [druk 1971] nr 4 s. 214–230.  
 95. Specjalizacja Archiwalna na Uniwersytecie w Toruniu w latach akademickich 1968/1969 i 1969/1970. *Archeion* 1971 T. 56 s. 249–251.  
 96. Rec.: Documenta polonica ex Archivo Generali Hispaniae in Simancas. P. 6. Ed. V. Meysztowicz. Romae 1968. (Elementa ad Fontium Editiones. Vol. 19) *Archeion* 1971 T. 56 s. 193–195.  
 97. Rec.: Księgi Referendarii Koronnej z czasów saskich. Sumariusz T. 2: 1735–1763. Opr. M. Woźniakowa. Warszawa 1970. *Archeion* 1971 T. 56 s. 268–269.  
 98. Rec.: Sucheni–Grabowska A., Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504–1548. Wrocław 1967. *Acta Pol. Hist.* 1971 T. 24 s. 214–215.  
 99. Rec.: Turek–Kwiatkowska L., Z dziejów służby archiwalnej. Archiwa na Pomorzu Zachodnim w latach 1808–1914. Warszawa 1968, *Studia Źródłoznawcze* 1971 T. 16 s. 243–245.  
 100. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 4: 1969 nr 2. *Archeion* 1971 T. 55 s. 228–229.  
 101. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 5: 1970 nr 1. *Archeion* 1971 T. 56 s. 306–307.

## 1972

102. Archiwistyka polska (1918–1969). Z dziejów kształtowania się dyscypliny naukowej i jej nazwy. *Rocz. Bibl. Nar.* 1972 7 s. 127–159.

103. Archiwistyka w uniwersyteckim kursie nauk pomocniczych historii // In: Problemy dydaktyczne nauk pomocniczych historii. T. 1. Katowice 1972. — S. 81–96.
104. Fragment Archiwum Gembickich w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. *Zap. Hist.* 1972 T. 37 z. 3 s. 109–127.
105. Piotr Kłoczewski organizator flotyli Stefana Batorego w Elblągu. *Rocz. Elbl.* 1972 T. 5 s. 113–128.
106. Ryszard Mienicki, pierwszy kierownik Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii na Uniwersytecie Toruńskim (1886–1956). *Archeion* 1972 T. 57 s. 151–162.
107. Specjalizacja archiwalna w Toruniu 1970/1971. *Archeion* 1972 T. 57 s. 220–221.
108. Lubodzieński Jan, biskup chełmiński // In: Pol. Sł. Biogr. Wrocław–Warszawa–Kraków T. 17 1972. — S. 621–622.
109. Rec.: Dahlberg w Polsce: Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „Potopu” 1656–1657. Oprac. B. Heyduk. Wrocław 1971. *Zap. Hist.* 1972 T. 37 z. 4 s. 190–194.
110. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 5: 1970 nr 2. *Archeion* 1972 T. 57 s. 263–264.

### 1973

111. Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii UMK w Toruniu w latach 1951–1971. *AUNC, Historia* 1973 z. 8 s. 7–21.
112. Plany Torunia z czasów Księstwa Warszawskiego (1807–1815). *Zap. Hist.* 1973 T. 38 z. 1 s. 171–185.
113. Problemy zatrudnienia w archiwach według projektu wzorcowej ustawy archiwalnej UNESCO. *Archiwista* 1973 nr 9 z. 2 s. 1–4.
114. Wprowadzenie do referatu pt. „Archiwistyka w uniwersyteckim kursie nauk pomocniczych” // In: Problemy dydaktyczne nauk pomocniczych historii. T. 1. Aneks. Katowice 1973. — S. 102–105.
115. Źródła kartograficzne do dziejów Torunia z przełomu XVIII i XIX wieku. *AUNC, Historia* 1973 z. 9 s. 175–198, planów 14.
116. Luzjański Jan, wojewoda chełmiński // In: Pol. Sł. Biogr. T. 18. Wrocław–Warszawa–Kraków 1973. — S. 166–167.
117. O stylu wycieczkowania w Tatrach przed stu laty. *Biuletyn PTTK Okręgu Łódzkiego* 1973 18 nr 9(207) s. 10–14.
118. Wstęp, *AUNC, Historia* 1973 z. 8 s. 3–6.
119. Rec.: Biblioteczka Kopernikańska nr 1–9. Toruń 1968–1972. *Rocz. Kult. Kujaw i Pom.* 1971/1972 [druk 1973] T. 7 s. 189–194.
120. Rec.: Manuel d’archivistique. Paris 1970. *Archeion* 1973 T. 59 s. 336–339.
121. Rec.: Wójcikowa S., Bibliografia Archiwum Państwowego m. st. Warszawy i województwa warszawskiego. Warszawa 1972. *Archeion* 1973 T. 58 s. 85–87.
122. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 6: 1971 nr 1. *Archeion* 1973 T. 58 s. 153–155.
123. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 6: 1971 nr 2. *Archeion* 1973 T. 59 s. 222–224.

## 1974

124. Zarys dziejów archiwów polskich. Cz. 1. Do wybuchu I wojny światowej. Toruń 1974. — 157 s., tabl. 1.
125. Zmiany w programie kształcenia archiwistów na uniwersytetach w Polsce. *Archiwista* 1974 R. 10 nr 1(36) s. 25–31.
126. Specjalizacja archiwalna w Toruniu w roku akademickim 1971/1972. *Archeion* 1974 T. 60 s. 403–404.
127. Specjalizacja archiwalna w roku akademickim 1972/1973 na Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu. *Archeion* 1974 T. 61 s. 340–341.
128. Rec.: Ciesielska K., Ustrój władz i organizacja kancelarii miasta Torunia w latach 1793–1969. Warszawa 1972. *Archeion* 1974 T. 64 s. 317–320.
129. Rec.: Kromer M., Historyja prawdziwa o przygodzie żalosnej księżniczki fińskiej Jana i królowej polskiej Katarzyny. Wyd. J. Małek. Olsztyn 1972. *Kom. Mazur.–Warm.* 1974 nr 4(126) s. 538–539.
130. Rec.: Projet de loi d'archives type: présentation et texte. Par S. Carbonne et R. Gueze. Paris 1973. *Archeion* 1974 T. 61 s. 297–301.
131. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 7: 1972 nr 1. *Archeion* 1974 T. 60 s. 282–283.
132. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 7: 1972 nr 2. *Archeion* 1974 T. 61 s. 239–241.

## 1975

133. Dzieje Polski nowożytnej na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich. *Kwart. Hist.* 1975 T. 82 nr 2 s. 355–359 (Współautor J. Staszewski).
134. Zarys dziejów archiwów polskich. Cz. 1. Do wybuchu I wojny światowej. Wyd. 2. Toruń 1975. — 158 s.
135. Mienicki Ryszard (1886–1956) // In: Pol. Sł. Biogr. T. 20. Wrocław–Warszawa–Kraków 1975. — S. 800–801.
136. Rec.: Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Przewodnik po zespołach. Pod red. M. Motasa. Warszawa 1973. *Archeion* 1975 T. 62 s. 224–230.
137. Rec.: Janosz–Biskupowa I., Archiwum Ziem Pruskich. Toruń 1974. *Kom. Mazur.–Warm.* 1975 nr 3 s. 287–289.
138. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 8: 1973 nr 1. *Archeion* 1975 T. 62 s. 165–167.
139. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 8: 1973 nr 2. *Archeion* 1975 T. 63 s. 230–232.

## 1976

140. Archiwistyka i nauki pomocnicze historii na powszechnych zjazdach historyków polskich // In: Nauki Pomocnicze Historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu. Warszawa 1976. — S. 5–17.
141. Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1789. Cz. 3. Województwa łęczyckie i brzesko–kujawskie. (Komunikat). *Spraw. TNT* 1976 nr 28 s. 56–58.



142. Specjalizacja archiwalna na UMK w Toruniu w roku akademickim 1973/1974. *Archeion* 1976 T. 64 s. 287–288.
143. Wspomnienie w 20 rocznicę śmierci prof. dra Ludwika Kolankowskiego. *Biuletyn Informacyjny UMK* 1976 nr 3 s. 28–29.
144. Red.: Nauki Pomocnicze Historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu. Warszawa 1976. — 145 s.

## 1977

145. Konferencja na temat kształcenia kadr archiwalnych w Brnie. *Archeion* 1977 T. 65 s. 313–315.
146. Wyd.: Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1789. Cz. 3. Województwa łęczyckie i brzesko-kujawskie. Warszawa 1977. — [XIII], 246 s., mapy 3. (Przy współpracy Z. Kędzierskiej).
147. Komu mają służyć schroniska tatrzańskie, *Gościńiec* 1977 wrzesień s. 25.
148. Rec.: Der Grosse Schwedische Kataster in Livland 1681–1710. Kartenband von E. Dunderfs. Melbourne 1974. *Zap. Hist.* 1977 T. 42 z. 2 s. 126–128.
149. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 9: 1974 nr 1. *Archeion* 1977 T. 65 s. 256–258.

## 1978

150. Głos w dyskusji na I Konferencji Krajowej pracowników naukowo-badawczych archiwów polskich // In: Działalność naukowa archiwów polskich. Warszawa 1978. — S. 90–94.
151. Kształcenie archiwistów w Polsce i innych krajach europejskich. *Archeion* 1978 T. 66 s. 29–65.
152. Projekt programu uniwersyteckiego kierunku archiwistyki // In: Uniwersyteckie kształcenie archiwistów. Warszawa–Łódź 1978. — S. 5–18.
153. Rozwój form kancelaryjnych i współczesne rodzaje materiałów archiwalnych. Przewodnik metodyczny. Poznań 1978. — 28, [2] s.
154. Specjalizacja archiwistyczna na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu w roku akademickim 1975/1976. *Archeion* 1978 T. 66 s. 349–350.
155. Red.: Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659–1665. Cz. 1. Wyd. C. Ohryzko–Włodarska. 2 mapy opracowane przez redaktora. Wrocław 1978. — [XXXVII], 199 s.
156. Red. i wstęp: Powstawanie — przepływ — gromadzenie informacji. Materiały sympozjum nauk dających poznać źródła historyczne. Kazimierz–Lublin 23–25 IX 1976. Toruń 1978. — 264 s. (Wstęp, S. 5–7).
157. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 9: 1974 nr 2. *Archeion* 1978 T. 66 s. 331–332.

## 1979

158. Archiwalna zasada pertynencji terytorialnej a rozmieszczenie zasobu w archiwach polskich. *Archeion* 1979 T. 67 s. 7–25.

159. Cartographiae Torunensis Exempla. Toruń 1979. — 11 s., map 7 (Wyd. bibliofilskie).
160. Rec.: Biernat C., Problemy archiwistyki współczesnej. Warszawa 1977. *Archeion* 1979 T. 67 s. 217–225.
161. Rec.: Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII w. do r. 1945. Gdańsk 1978. *Technika i Gospodarka Morska* 1979 R. 29 nr 5(335) s. 295–297.
162. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 10: 1975 nr 1. *Archeion* 1979 T. 67 s. 280–282.
163. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 10: 1975 nr 2. *Archeion* 1979 T. 68 s. 282–284.

### 1980

164. Dostiženija polskiego archivovedenija v istoričeskom osveščennii // In: Dostiženija i razvitie polskiego archivovedenija. Warszawa 1980. — S. 4–41.
165. Kształcenie kandydatów do pracy w archiwach w pierwszych latach Polski Ludowej. (Działalność Adama Stebelskiego). *AUNC, Historia* 1980 z. 26 s. 7–28.
166. Materiały o tematyce górskiej w spuściznach przechowywanych w Archiwum Polskiej Akademii Nauk. *Wierchy* 1980 R. 49 s. 356–358.
167. Nowo odkryte źródło do historii Ratusza Staromiejskiego w Toruniu. *Rocz. Muzeum w Toruniu* 1980 T. 7 s. 13–36 (Współautor M. Arszyński).
168. O najdawniejszych planach miasta Torunia. *Zap. Hist.* 1980 T. 45 z. 3 s. 101–128.
169. Stav výzkumu Archivu Jagellonske Univerzity a Archivů dalších polskich Univerzit. *Acta Univer. Carolinae. Historia Univ. Carolinae Pragensis.* 1979 T. 19 fasc. 2 [druk 1980] s. 13–18.
170. Zarys dziejów archiwów polskich. Cz. 2. Od wybuchu I wojny światowej do roku 1978. Toruń 1980. — 279 s.
171. Wstęp // In: Archiwistyka i nauki pomocnicze historii. *AUNC, Historia* 1980 z. 16 s. 3–5.
172. Rec.: Szynkiewicz E., Kartografia Tatrzańska Tadeusza Zwolińskiego // In: Z dziejów kartografii pod red. J. Janczaka i Z. Rzepey. Wrocław 1979. *Wierchy* 1980 R. 49 s. 377.
173. Rec.: Nowak-Ferdhus E., Dzieje polskiej kartografii turystycznej // In: Z dziejów kartografii pod red. J. Janczaka i Z. Rzepey. Wrocław 1979. *Wierchy* 1980 R. 49 s. 377.
174. Rec.: Źródła kartograficzne do dziejów Poznania. Katalog wystawy: wrzesień–październik 1978. *Studia Źródłoznawcze* 1980 T. 25 s. 246–248.

### 1981

175. Stan i sprawy archiwów i narodowego zasobu archiwalnego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. *Nauka Polska* 1981 nr 9/10 s. 23–32.
176. Polskie słownictwo archiwalne. *Kultura* 1981 nr 8 s. 6 (Współautor Z. Wójcik).

177. Głos w dyskusji // In: Sześćdziesięciolecie Polskich Archiwów Państwowych. Warszawa 1981. — S. 128–133.
178. Dwadzieścia pięć lat działalności Koła PTTK przy UMK. *Głos Uczelni. Biuletyn Uniwersytetu Mikołaja Kopernika*. 1981 nr 15–16/1–2 s. 18–27.
179. Red. i wstęp // In: Sześćdziesięciolecie Polskich Archiwów Państwowych. Warszawa 1981. — 134 s. (Wstęp, S. 3–4).
180. Rec.: Przewodnik po zespołach i zbiorach Archiwum PAN. Stan na dzień 1 stycznia 1977 r. Wrocław 1978. *Archeion* 1981 T. 71 s. 161–164.
181. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 11: 1976 nr 2; R. 12: 1977 nr 1–2; R. 13: 1978 nr 1–2. *Archeion* 1981 T. 72 s. 274–281.

### 1982

182. Zarys dziejów archiwów polskich. Wyd. 2 popr. i rozsz. Toruń 1982. — 387 s.
183. Specjalizacja archiwistyczna na UMK w Toruniu w latach 1951–1981 // In: Problemy kształcenia archiwistów na uniwersytetach. Toruń 1982. — S. 9–20.
184. Źródła kartograficzne do oblężenia przez Szwedów Torunia w 1703 roku. *Zap. Hist.* 1982 T. 47 z. 4 s. 227–238, planów 6.
185. Z prehistorii Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. *Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska. Sectio F* 1982 Vol. 37 s. 461–477.
186. O kartografii Karpat. *Wierchy* 1982 R. 51 s. 255–256 (Sprawozdanie z konferencji odbytej w dniach 15–17 września 1981).
187. Red. i wstęp // In: Problemy kształcenia archiwistów na uniwersytetach. Toruń 1982. — 116 s. (Wstęp, S. 5–7).
188. Rec.: David Gilly (1745–1808). Aus dem Nachlass von Franz Jahn hrsg. und für den Druck bearb. von E. Henning. *Baltische Studien*. Neue Folge. Bd. 66(112). *Zap. Hist.* 1982 T. 47 z. 3 s. 111–112.
189. Rec.: Slovenská Archivistika. R. 14: 1979 nr 1–2. *Archeion* 1982 T. 73 s. 315–319.

### 1983

190. Rec.: Katalog dawnych map wieloskalowych Krakowa z XVI–XIX wieku. Warszawa 1981. *Kwart. Hist. Nauki i Techn.* 1983 R. 28 nr 2 s. 491–493.
191. Red. i wstęp // In: Ludwik Kolankowski 1882–1982. Materiały sesji w stulecie urodzin. Toruń 1983. — 90 s. (Wstęp, S. 5–6, Introd., S. 7–8).
192. Red. i wstęp: Polska–Francja. Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Warszawa 1983. — 630 s., mapy (Wstęp, S. 5–9).
193. Rec.: Klimko J., Vyvoj uzemia Slovensko a utvaranie jeho hranic. Bratislava 1980. *Wierchy* 1983 R. 52 [druk 1986] s. 362–365.
194. Rec.: Prikryl L. V., Slovensko na starych mapach. St. Martin 1982. *Wierchy* 1983 R. 52 [druk 1986] s. 365.
195. Rec.: Ruciński H., Prowincja saska na Spiszu do 1412 r. Białystok 1983. *Wierchy* 1983 R. 52 [druk 1986] s. 365–367.
196. Materiały do dziejów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w spuściźnie po Tadeuszu Czeżowskim. *Wierchy* 1983 R. 52 [druk 1986] s. 310–311 (Komunikat).

## 1984

197. Red. i przedm. // In: Pakulski J., Piechota R., Ryszewski B., Bibliografia archiwistyki polskiej do roku 1970. Warszawa 1984. — [XXXIII], 272 s. (Przedm., S. XI–XVII).
198. Współred. i wstęp // In: Z dziejów kartografii. T. 3: Miasta. Warszawa 1984. — 274 s. Przedmowa, s. 7–13, Préface, s. 13–20 (Wspólnie z J. Janczakiem).
199. Rec.: Jäger E.: Die Schroettersche Landesaufnahme von Ost- und Westpreußen (1796–1802) *Z. f. Ostforsch.*, 1981 Jg. 30 H. 3. *Zap. Hist.* 1984 T. 49 z. 1 s. 187–189.
200. Rec.: Conseil international des archives. Status et règles de procedure. Paris 1983. *Archeion* 1984 T. 78 s. 311–313.
201. Karpaty — droga czy bariera. (Sprawozdanie z sesji w Zakopanem 4 V 1984). *Wierchy* 1984 R. 53 [druk 1988] s. 256–257.
202. Tadeusz Czeżowski — materiały do biografii ludzi gór. *Wierchy* 1984 R. 53 [druk 1988] s. 319–322.

## 1985

203. Plan okolicy Bramy Mariackiej w Malborku z 1650 r. *AUNC, Historia* 1985 z. 20 s. 31–36 (Współautor Z. H. Nowak).
204. Pretwicz Bernard (ok. 1500 — ok. 1563), rotmistrz obrony potocznej, starosta barski, potem trembowelski // In: *Pol. Sł. Biogr.* T. 28. Wrocław–Warszawa–Kraków 1985. — S. 433–435.
205. Pretwicz Jakub (1546–1613), wojewoda podolski // In: *Pol. Sł. Biogr.* T. 28. Wrocław–Warszawa–Kraków 1985. — S. 435–437.
206. My burmistrzowie y Rada miasta Thorunia... Rozporządzenia i obwieszczenia władz miejskich z pierwszej połowy XVIII w. Toruń 1985. — 21 [2] s., ilustr. 11 (Wyd. bibliofilskie) (Współwyd. Z. H. Nowak).
207. Rec.: Jäger E., Prussia–Karten 1542–1810. Geschichte der kartographischen Darstellung Ostpreußens vom 16 bis zum 19 Jahrhundert. Weissenhorn 1982 *Zap. Hist.* 1985 T. 50 z. 1 s. 136–139.
208. Rec.: Lüneburger Beiträge zur Vedutenforschung. Lüneburg 1983. *Zap. Hist.* 1985 T. 50 z. 4 s. 159–161.
209. Rec.: Mączak A., Peregrynacje. Wojáže. Turystyka. Warszawa 1984. *Wierchy* 1985 R. 54 [druk 1989] s. 376–377.

## 1986

210. Problemy kształcenia archiwistów w literaturze światowej lat 1976–1984. *Archeion* 1986 T. 81 s. 171–183.
211. Wielkie imperia w dziejach i problem ich upadku // In: *Nauka — religia — dzieje.* / Pod red.: J. Janika i P. Lenartowicza. Kraków 1986. — S. 126–142 (Współautor J. Małecki).
212. Rec.: Wykaz pracowników nauki polskiej od XVI w. do 1970 r. T. 1. Warszawa 1983. *Archeion* 1986 T. 81 s. 235–238.

213. Red. i wstęp: Toruńskie studia polsko-włoskie. Toruń 1986. — 244 s. (Wstęp, S. 5–9, Introd. S. 10–14).

## 1987

214. Archiwa i ich wkład do nauki polskiej // In: Historia nauki polskiej / Pod red. B. Suchodolskiego. T. 4. 1863–1918. Cz. 1 i 2. Wrocław 1987. — S. 545–564.
215. Piotr Kłoczewski (ok. 1538–1580) organizator flotylli królewskiej w Elblągu // In: Zasłużeni ludzie dawnego Elbląga. Wrocław 1987. — S. 87–92.
216. Krajoznawstwo dawniej i dziś. *Gościńiec* 1987 listopad.
217. Rec.: Juraj Zudel, Stolice na Slovensku, Bratislava 1984 *Studia Historyczne* 1987 R. 30 z. 1 s. 147–149.
218. Red. i wstęp: // In: Tuwim J., Łódź. Toruń 1987 (Wyd. bibliofilskie).
219. Z prehistorii Archiwum Państwowego w Łodzi. *Rocz. Łódz.* 1987 T. 37 [druk 1990] s. 35–46.
220. Rec.: Körmendy A., Kształtowanie się organizacji parafialnej na Spiszu w XIII w. a rozwój społeczno-gospodarczy regionu. *Kwart. Hist.* 1986 R. 93 nr 2 [druk.: 1987] s. 377–398. *Wierchy* 1987 R. 56 s. 246–248.
221. Rec.: Chronografia albo Dziejopis Żywiecki Andrzeja Komonieckiego. Żywiec 1987. *Wierchy* 1987 R. 56 s. 249–251.

## 1988

222. Georg Friedrich Wilhelm Rüdiger und seine Stadtpläne von Thorn und Kulm aus der zweiten Hälfte des 18 Jahrhunderts. *Nordost Archiv* 1988 Jg. 21. H. 89 s. 1–14 (Współautor Z. H. Nowak).
223. Wincenty Franciszek Łopaciński // In: Słownik Biograficzny Archiwistów Polskich. T. 1. Warszawa 1988. — S. 128–130.
224. Ryszard Mienicki // In: Słownik Biograficzny Archiwistów Polskich. T. 1. Warszawa 1988. — S. 144–146.
225. Adam Stebelski // In: Słownik Biograficzny Archiwistów Polskich. T. 1. Warszawa 1988. — S. 204–207.
226. Teodor Wierzbowski // In: Słownik Biograficzny Archiwistów Polskich. T. 1. Warszawa 1988. — S. 227–229.
227. Zapomniany widok Torunia z końca XVI wieku. *Rocznik Toruński* 1988 18 s. 209–215.
228. Przemiany i ograniczenia (o dawnym i nowym regionalizmie). *Pomerania* listopad 1988 s. 256–257.
229. W łódzkim PTTK. Wspomnienia z lat 1952–1958. *Biuletyn Z.W. PTTK w Łodzi „Wędrownik”* 1988 R. 33 nr 3(315) 88 s. 27–31.
230. Zarys dziejów archiwów polskich i ich współczesna organizacja // In: H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, Archiwistyka. Warszawa 1989. — S. 169–534.
231. Przedmowa // In: A. Tomczak, H. Robótka, B. Ryszewski, Archiwistyka. Warszawa 1989. — S. 3–4 (Wspólnie z B. Ryszewskim).

232. Ludwik Kolankowski (1882–1956), historyk, pierwszy rektor UMK // In: Toruńscy twórcy nauki i kultury (1945–1985). Toruń 1989. — S. 137–146.
233. Ryszard Mienicki (1886–1956), historyk i archiwista, profesor UMK // In: Toruńscy twórcy nauki i kultury (1945–1985) Toruń 1989. — S. 213–220.
234. Janina Waluszewska (7 IV 1920 — 2 III 1987) *Archeion* 1989 T. 86 s. 300–302.
235. Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego. *Universitas Gedanensis* 1989 R. 1 nr 2 s. 27–39.
236. Głos w dyskusji — „Dwór ostatnich Jagiellonów” // In: Kraków w dobie Renesansu: materiały sesji naukowej z okazji dni Krakowa, Kraków 1989. — S. 87–90.
237. Rec.: Gaetano Platania, Lineamenti di scienza archivistica. Udine 1983. *Archeion* 1989 T. 86 s. 182–184.
238. Działalność wydawnicza Archiwum PAN. *Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk* 1989 nr 32 [druk 1990] s. 1–14.
239. Red.: Dzieje historiografii Prus Wschodnich i Zachodnich do roku 1920. Toruń 1989 [druk 1990]. — 242 s. (Współred. J. Serczyk).

### 1990

240. Adam Stebelski — o porządkowaniu akt. *Archeion* 1990 T. 87 s. 7–51.
241. Kto miał zostać pierwszym doktorem honoris causa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika? *Głos Uczelni* 1990 1(8) s. 18–22.
242. Z nowszych badań nad ustrojem Rzeczypospolitej i polskim episkopatem w XVI–XVIII w. // In: Nauka — religia — dzieje. V Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo, 8–11 sierpnia 1988. Kraków 1990. — S. 133–144.

### 1991

243. Historyczne badania regionalne i ich znaczenie // In: O uprawianiu i znaczeniu historii regionalnej: materiały konferencji „Historia regionalna — jej miejsce w świadomości społecznej”. Toruń 6–7 kwietnia 1990 r. Ciechanów–Toruń 1991. — S. 9–17.
244. Jerzy Fryderyk Wilhelm Rüdiger i jego plany Torunia i Chełmna z drugiej połowy XVIII wieku. // In: Kartografia forteczna. Warszawa 1991. — S. 172–180, plany 4. (Z dziejów kartografii T. 5) (Współautor Z. H. Nowak).
245. O rodzinie Iglów, lwowskich i łódzkich antykwariuszy i księgarzy. Toruń 1991. — 12 s. (Wyd. bibliofilskie).
246. Stan i potrzeby badań nad dziejami archiwów polskich // In: Pamiętnik I Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich, Przemyśl 27–29 sierpnia 1987 r. Referaty i dyskusja, Cz. 1. Warszawa 1991. — S. 22–32.
247. Zakład Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 1968–1988. *AUNC, Historia* 1991 z. 25 s. 5–19.
248. Red. i przedm.: Kartografia forteczna. Warszawa 1991. — [XVI], 185 s., mapy i plany (Przedm., S. VII–XI, Préface, S. XII–XVI). (Z dziejów kartografii T. 5).

249. Red. i przedm. // In: Pamiętnik I Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich. Przemysł 27–29 sierpnia 1987 r. Referaty i dyskusja, Cz. 1–2. (Przedmowa i redakcja materiałów Sekcji I). Warszawa 1991.

## 1992

250. Forschungen über die Archivwissenschaft und Diplomatik in den wissenschaftlichen Zentren Nordpolens, *Zap. Hist.* 1992 T. 57 s. 91–109.
251. Archiwa w latach 1919–1951 i ich wkład do nauki polskiej // In: Historia nauki polskiej. T. 5: 1918–1951. Cz. 1. Wrocław 1992. — S. 542–568.
252. Wydarzenia 1980 roku w Polsce. Ich charakter, geneza, miejsce w ciągu polskich ruchów rewolucyjnych XVIII–XX wieku // In: Nauka — religia — dzieje. VI Seminarium w Castel Gandolfo 6–9 sierpnia 1990. Kraków 1992. — S. 269–290 (Wspólnie z J. M. Małeckim).
253. Informacja o archiwum osobistym Kazimierza Twardowskiego, *Ruch Filozoficzny* 1992 [druk 1993] T. 49 s. 269–272.
254. Red. i wstęp // In: Dzieje historiografii Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich 1920–1939(1944). Toruń 1992 [druk 1993].
255. Rec.: Stolarczyk Stanisław, Hobby Jana Pawła II, Białystok 1992[?], *Wierchy* 1992 [druk 1994] T. 58 s. 203–206.
256. Rec.: Z dziejów kartografii. T. 4: Karpaty, Wrocław 1987. *Wierchy* 1987 [druk 1992] R. 56 s. 246.

## 1993

257. Stanisław Dąbski, biskup wrocławski // In: Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. T. 1. Gdańsk 1993. — S. 304.
258. Jan Drohojowski, biskup wrocławski // In: Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. T. 1. Gdańsk 1993. — S. 353–354.
259. Maciej Drzewicki, biskup wrocławski // In: Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. T. 1. Gdańsk 1993. — S. 355–356.
260. Mikołaj Dzierzgowski, biskup wrocławski // In: Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. T. 1. Gdańsk 1993. — S. 376–377.
261. W latach osiemdziesiątych na Solcu. Wspomnienia z prac nad tomem studiów historycznych „Między monarchią a demokracją” // In: Przeciw zniewoleniu 1982–1992. Warszawa 1994. — S. 73–75.
262. Rec.: Działalność wydawnicza Archiwum PAN, *Archeion* 1993 T. 91 s. 117–122.
263. Rec.: Statni Ustředni Archiv v Praze. Průvodce po archivních fondech a sbírkách. T. 2. Cz. 1–2, *Archeion* 1993 T. 91 s. 156–158.
264. Rec.: Podralski Jan, Archiwum książąt szczecińskich. Przewodnik po zespole. Cz. 1–2. Szczecin 1991. *Zap. Hist.* 1993 T. 58 z. 4 s. 128–131.
265. Rec.: Informations. Biuletyn Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych, 5, Warszawa 1991. *Zap. Hist.* 1993 T. 58 z. 4 s. 131–132.
266. Bejze Bogdan: Praca prof. Andrzeja Tomczaka o historii parafii w Giecznie, *Wiadomości Archidiecezjalne Łódzkie* 1993 R. 67 nr 5 s. 167–171 [tutaj także wstęp i spis rzeczy pracy A. Tomczaka, *Zarys dziejów parafii Gieczno*].

## 1994

267. Kształtowanie się sieci archiwów państwowych w Polsce po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku i powstanie Archiwum Państwowego w Płocku, *Notatki Płockie* 1994 4/61 październik–grudzień s. 7–12 (Wspólnie z A. Stogowską).
268. Rec.: Irena Mamczak–Gadkowska, Józef Paczkowski i jego wkład w budowę polskiej służby archiwalnej, Warszawa 1990. *Archeion* 1994 T. 93 s. 210–214.
269. Rec.: Muzea, biblioteki i archiwa polskie na Zachodzie, Londyn 1991. *Archeion* 1994 T. 93 s. 218–219.
270. Red. nauk. i wstęp // In: Kancelarie okresu księgi wpisów w Prusach Królewskich. Warszawa 1994. (Wstęp, S. 7–9), 147 s.
271. Red. nauk.: Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616–1620, wyd. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław 1994.
272. Piękne wyniki trudnej pracy — Fundacja „Archiwum Pomorskie AK” w Toruniu, *Polska Zbrojna* 12/180 z 25–27 III 1994.
273. Kurozwęcki Krzesław, biskup włocławski // In: Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. T. 2. Gdańsk 1994. — S. 548.

## 1995

274. Dyskusja panelowa na temat aktualnej kondycji archiwów polskich, *Archeion* 1995 R. 95 s. 196–198.
275. Wykłady Stanisława Kętrzyńskiego z archiwistyki na Uniwersytecie Warszawskim 1918–1920 // In: Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce / pod red. M. Rokosza, Kraków 1995. — S. 51–58.
276. Julian Jańczak — 20 lat Zespołu Historii Kartografii IHN PAN // In: Z dziejów kartografii. T. 7. Warszawa 1995. — S. 19–28.
277. Rec.: Krochmal Anna, Akta wyznaniowe w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu, Przemyśl 1993. *Archeion* 1995 T. 94 s. 138–141.
278. Red. nauk.: Powstanie i pierwsze dziesięć lat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–1956. Wybór źródeł. / Wyd. H. Duczkowska–Moraczewska, Toruń 1995. — 432 s.
279. Red. nauk.: Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Wspomnienia pracowników. Toruń 1995. — 434 s.
280. Ludwik Kolankowski (1882–1956) // In: Wydział Nauk Historycznych UMK. Dodatek Spec. do *Głosu Uczelni*, Toruń 1995, XII s. 8.
281. Julian Jańczak (16 II 1932 – 11 I 1995), *Kwart. Hist. Nauki i Techn.* 1995 R. 40 nr 4 s. 85–86.
282. Materiały XV Sesji Stałej Konferencji Archiwów, Bibliotek i Muzeów Polskich na Zachodzie 23–26 IX 1994, *Archeion* 1995 T. 95 s. 131–132.

## 1996

283. Wyd.: Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659–1665. Cz. 2. Toruń 1996. — XVI, 338 s. (Współwyd. Jan Pakulski, Zbigniew Górski).



284. Tadeusz Manteuffel jako archiwista, *Prz. Hist.* 1995 T. 86 z. 3–4 s. 319–327 [toż] *Archiwista Polski* 1996 nr 1 s. 56–65.
285. Rozmieszczenie zasobu w archiwach a badania regionalne, *Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny* 1996 T. 2 s. 9–14.
286. Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego (w piętnastolecie seminariów w Castel Gandolfo) // In: *Nauka — religia — dzieje. VIII Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 8–10 sierpnia 1995* / Pod red. J. A. Janika, Kraków 1996. — S. 143–164.
287. Rec.: *La pratique archivistique française*, red. J. Favier, Paris 1994. *Archeion* 1996 T. 96 s. 181–185.
288. Pięć lat Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej, *Archeion* 1996 T. 96 s. 322–324.
289. Red. nauk.: *Katalog planów miast w polskich archiwach państwowych* / oprac. M. Lewandowska, M. Stelmach, Warszawa 1996.

### 1997

290. Zarys dziejów parafii Gieczno do 1939 r. Toruń 1997. — 190 s., [20] s. tabl.
291. Archiwistyka i zawód archiwisty — kilka refleksji // In: *Archiwa polskie wobec wyzwań XXI wieku. Pamiętnik III Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich, Toruń 2–4 września 1997. T. 1* / Pod red. D. Nałęcz. Radom 1997. — S. 23–31.
292. Kasprowicz we wspomnieniach i pamiątkach rodziny Twardowskich // In: *O Janie Kasprowiczu w siedemdziesięciolecie zgonu* / pod red. Poli Kuleczki. Kraków 1997. — S. 69–86.
293. Mienicki Ryszard 1886–1956 // In: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego. T. 3. Gdańsk 1997. — S. 209–210.*
294. Wspomnienie małego wnuka o jego wielkim dziadku [Kazimierzu Twardowskim], *Głos Uczelni* 1997 R. 6 nr 9 s. 6.
295. Karol Wojtyła w Gorcach, *Więści z Gorców. Biuletyn Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej na Turbaczu* 1997 nr 15, czerwiec.
296. Rec.: Suchcic A., *Informator Studium Polski Podziemnej 1947–1997*, Londyn 1997, *Archeion* 1997 T. 98 s. 217–220.

### 1998

297. Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu, *Rocznik Toruński* 1998 T. 25 s. 159–163.
298. Ludwik Kolankowski // In: *Toruński słownik biograficzny, Toruń 1998. — S. 139–141.*
299. Rec.: Gutt–Mostowy Jan, Hej! Mostowi, Mostowi... Rodzinne wspomnienia, Kraków 1996, *Wierchy* 1998 R. 63 s. 336–338.
300. Jubileusz 80–lecia Stanisława Wasilewskiego, *Wierchy* 1998 R. 63 s. 292–293.
301. Red. nauk.: *Akta wizytacji generalnej diecezji inflanckiej i kurlandzkiej czyli piltyńskiej z 1761 r.* / wyd. S. Litak, Toruń 1998. (Fontes TNT 86).

## 1999

302. Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego. Przyczynek do biografii Karola Wojtyły — Jana Pawła II. Toruń 1999. — 32 s.
303. Udział środowiska toruńskiego w powstaniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, *Biuletyn Informacyjny ŚZŻAK*, numer zjazdowy 18–21 IX 1999 s. 33–40.
304. Rec.: A. Bartoszewicz, H. Bartoszewicz, Plany ogólne Warszawy 1809–1916 w zbiorach AGAD, Warszawa 1997. *Archeion* 1999 T. 100 s. 305–307.
305. XIX Ogólnopolska konferencja historyków kartografii we Wrocławiu, *Archeion* 1999 T. 100 s. 438–440.
306. Słowo wstępne // In: Elżbieta Zawacka „ZO”, Toruń 1999. — s. 3.
307. Przedmowa // In: Mapa w pracy historyka / pod red. T. Bogacz, B. Konopskiej, Wrocław–Warszawa 1999. — s. XI–XV (Z dziejów kartografii T. XI).
308. Jan Paweł II o uniwersytetach. // In: Fides et ratio. Spotkanie papieża Jana Pawła II z przedstawicielami nauki polskiej. Toruń 1999. — S. 19–24.
309. Jan Paweł II o uniwersytetach. Streszczenie wystąpienia w czasie oczekiwania w auli UMK na Ojca Świętego 7 czerwca w Toruniu, *Głos z Torunia*, dodatek do tyg. *Niedziela* 1999 R. 42 nr 24 z 13 VI 1999 s. II.
310. Jan Paweł II o uniwersytetach. Wystąpienie... podczas oczekiwania na przybycie Ojca Świętego na UMK — 7 VI 1999, *Przegląd Uniwersytecki* [KUL] 1999 R. 11 nr 4 s. 5–6 [toż, *Głos Uczelni* 1999 R. 8 nr 6 s. 10–11].
311. Seminaria naukowe w Castel Gandolfo, *Głos z Torunia*, dodatek do tyg. *Niedziela* 1999 R. 42 nr 31 z 1 VIII 1999 s. III.
312. Rec.: Atlas historyczny miast polskich. T. 1–3. Toruń 1997–1998, *Zap. Hist.* 1999 T. 64 z. 3/4 s. 167–169.

## 2000

313. Leonid Żytkowicz jako edytor źródeł, *Czasy Nowożytne* 2000 T. 9(10) s. 25–33.
314. Stowarzyszenie Archiwistów Polskich w okresie pierwszej „Solidarności” (1980–1981), *Archiwista Polski* 2000 nr 2(18) s. 15–22.
315. Geneza nacjonalizmów w Europie Środkowo–Wschodniej // In: Nauka — religia — dzieje. X Seminarium w Castel Gandolfo 10–12 sierpnia 1999 / pod red. J. A. Janika. Kraków 2000. (Wspólnie z J. M. Małeckim).
316. Zygmunt Kolankowski (11 XI 1913 — 31 XII 1999) *Archeion* 2000 7–29 T. 101 s. 356–360.
317. Profesor Leonid Żytkowicz jako wydawca źródeł (Toruń 3 XII 1999), *Studia Źródłoznawcze* 2000 T. 37 s. 251–252.
318. Udział środowiska toruńskiego w powstaniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, *Rocznik Toruński* 2000 T. 27 s. 137–152.

## 2001

319. Stadtpläne und Vogelschauveduten von Thorn in ihrer historischen Entwicklung (bis 1815) // In: Lüneburger Beiträge zur Vedutenforschung II / hrsg. von A. Marsch u. E. Jäger, Lüneburg 2001. — S. 95–117.
320. Rec.: Archiwa polskie i ich zbiory / pod red. K. Kozłowskiego, Warszawa–Szczecin 2000. *Archiwista Polski* 2001 R. 6 nr 1 s. 108–113.
321. Profesor Mieczysław Stelmach (1947–2000), *Polski Przegląd Kartograficzny* 2001 T. 33 nr 2 s. 162–163.
322. Pamięci Krystyny Zielińskiej–Melkowskiej, profesora UMK, *Promocje Pomorskie* 2001 R. 9 nr 11 s. 11, 13.

## 2002

323. *Dorobek wydawniczy Biblioteki Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu*, „Promocje kujawsko–pomorskie”, R. X nr 4, 2002 s. 2–3 i 7.

\*

- Historyk i archiwista. Rozmowa z prof. drem hab. Andrzejem Tomczakiem, wicedyrektorem Instytutu Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu / Rozm. przeprowadziła Grażyna Sokołowska. *Warmia i Mazury* 1984 nr 24 s. 5 il.
- Seminarium interdyscyplinarne w Castel Gandolfo. Rozmowa z profesorem Andrzejem Tomczakiem / rozm. Jan Bełkot, *Głos Uczelni* 1996 R. 5 nr 1 s. 6–7.
- Nauka i wiara. Rozmowa z profesorem Andrzejem Tomczakiem, uczestnikiem seminariów interdyscyplinarnych w Castel Gandolfo / rozm. Jan Bełkot, *Głos Uczelni* 1999 nr 5 dod. spec. s. 8–10.
- O Ojcu św. w górach i seminariach w Castel Gandolfo. Z profesorem Andrzejem Tomczakiem rozm. Maria Major, *Niedziela* 1999 nr 45 dod. *Głos z Torunia* s. I, III; *Niedziela* 1999 nr 46 dod. *Głos z Torunia* s. I, IV.
- Po raz dziesiąty. Profesor Andrzej Tomczak o seminarium interdyscyplinarnym w Castel Gandolfo / rozm. Jan Bełkot, *Głos Uczelni* 1999 R. 8 nr 9 s. 4.
- Z tajemnic „uniwersyteckości”. Rozmowa z profesorem Andrzejem Tomczakiem / rozm. przeprowadził Rafał Simiński et al. *Z teki Archiwistów. Pismo Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów przy UMK w Toruniu* 2000 nr 2.



319. Studien zur Vogtländ. idiom von Thurn in ihrer historischen Entwicklung (bis 1815) // In: *Lüneburger Beiträge zur Vokalioforschung II* / Hrbg. von A. Marach u. B. Jäger, Lüneburg 2001. — S. 95-117.
320. Kąc. Archiwa polskie i ich zbiory / pod red. K. Kozłowskiąg, Warszawa-Szczecin 2000. *Archiwa Państwa* 2001 R. 6 nr 1 s. 108-113.
321. Prof. dr hab. Andrzej Tomczak (1947-2000). *Biuletyn Bibliograficzny* 2001 R. 11 nr 1 s. 1-2.
322. Pamięć Kayetyn. Ciężka i Miłkowska. *Archiwa Państwa* 2001 R. 9 nr 11 s. 11, 13.

323. Działalność wydawnicza Biblioteki Fundacji „Archiwum Pomorskie Instytut Krajowej” w Toruniu. „Promocje książkowe pomorskie”. R. X nr 4, 2002 s. 2-3 i 7.

Historyk i archiwista. Rozmowa z prof. dr. hab. Andrzejem Tomczakiem, wicedyrektorem Instytutu Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu i Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu w Poznaniu. *Wiadomości Toruńskie* 1988 nr 24 s. 5-8.

Specjalizacja interdyscyplinarna w Castel Gandolfo. Rozmowa z profesorem Andrzejem Tomczakiem / rozm. Jan Bekas. *Głos Górnolódzki* 1996 R. 5 nr 1 s. 6-7.

Nauka i wiara. Rozmowa z profesorem Andrzejem Tomczakiem, uczestnikiem seminariów interdyscyplinarnych w Castel Gandolfo / rozm. Jan Bekas. *Głos Górnolódzki* 1997 nr 4 dod. spec. s. 4-10.

O Ojcu św. w górnach i seminarjach w Castel Gandolfo. Z profesorem Andrzejem Tomczakiem / rozm. Maria Major. *Nawrotki* 1999 nr 43 dod. *Głos z Torunia* z. 1, III, 1999 nr 46 dod. *Głos z Torunia* z. 1, IV.

Po raz jeszcze. Profesor Andrzej Tomczak o seminarium interdyscyplinarnym w Castel Gandolfo / rozm. Jan Bekas. *Głos Górnolódzki* 1999 R. 8 nr 9 s. 3.

Z tabliczek „uniwersyteckich”. Rozmowa z profesorem Andrzejem Tomczakiem / rozm. przyp. Rafał Giełkowski et al. *Z noty Archiwistów. Pismo Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów przy UMK w Toruniu* 2000 nr 7.

## Z dziejów stosunków polsko-tureckich za Zygmunta Augusta 1548–1553

Podstawą polskiej i litewskiej racji stanu stało się w XVI wieku utrzymywanie poprawnych stosunków z Turcją. Rozumieli to dobrze dwaj ostatni Jagiellonowie i zgodnie z tym prowadzili swą południowo-wschodnią politykę<sup>1</sup>. Zapoczątkował tę politykę Zygmunt Stary, zawierając w roku 1533 przez Opalińskiego, w miejsce dotychczasowych kilkuletnich rozejmów, trwały traktat z Sulejmanem. Traktat ten stworzył stałe ramy dla pokojowego współżycia dwóch tak różnych organizmów państwowych, które teraz, w latach trzydziestych i czterdziestych XVI stulecia, zetknęły się na wiele setek mil liczącej granicy bądź bezpośrednio (Białogród, Oczaków), bądź przez wieniec lenników Porty (chanat krymski, Mołdawia, Siedmiogród).

Traktat z 1533 r. miał w zasadzie obowiązywać tylko na okres życia obydwu kontrahentów — Zygmunta i Sulejmana. Toteż w 1548 r. ani dwór krakowski, ani wileński nie miały pewności, czy Sulejman zechce w wypadku śmierci starego króla rozciągnąć ważność traktatu i na młodego<sup>2</sup>. Stąd też Zygmunt August natychmiast po objęciu rządów w Koronie począł się starać o odnowienie układu. Wysiłki dyplomacji królewskiej przyniosły owoc nie prędzej jednak, jak po 5 latach. Dopiero w 1553 r. przywiózł Stanisław Tęczyński z Konstantynopola nowy traktat, który — przyjęty później przez Selima i odnawiany — normował stosunki polsko-tureckie już do końca życia Zygmunta Augusta. Lata 1548–1553 stanowiły więc okres przejściowy, wypełniony obustronną ożywioną działalnością dyplomatyczną. Uwieńczenie prowadzonych wówczas negocjacji pomyślnym

---

<sup>1</sup> Dodatkłą ocenę pokojowej polityki Polski wobec Turcji w tym okresie daje na ogół cała nowsza historiografia polska. Wprost „mądra” nazwał ją Zygmunt Wojciechowski. Zob. *Zygmunt Stary (1506–1548)*, Warszawa 1946.

<sup>2</sup> E. Z i v i e r, *Neuere Geschichte Polens*, Erster Band, *Die zwei letzten Jagiellonen (1506–1572)*, Gotha 1915, s. 506. Atmosferę niepokoju panującą wówczas na dworze polskim odtwarza świetnie list Bony pisany do córki Izabelli nazajutrz po zgonie króla. Zob. *Wojciechowski*, op.cit., s. 347.

rezultatem nie przychodziło zbyt łatwo przede wszystkim z dwóch powodów: z uwagi na równoczesne zbliżenie się Zygmunta Augusta do Habsburgów oraz często wybuchające w owych latach konflikty graniczne. Że zadanie to pomyślnie wreszcie rozwiązano, złożyły się na to dwie rzeczy: brak istotnych głębszych sprzeczności w polityce obu państw i ówczesne zaangażowanie się Turcji w wojnie z Persją oraz w operacjach morskich na Morzu Śródziemnym<sup>3</sup>.

Stosunki polsko-tureckie w latach 1548–1553 nie były dotychczas bliżej badane. Z historyków dwu ostatnich Jagiellonów, Haleckiego<sup>4</sup> i Ziviera<sup>5</sup>, jedynie ten drugi poświęcił im nieco więcej uwagi. Opracowania dziejów Turcji przynoszą jeszcze mniej. Kilka zaledwie zdań znajdziemy u Hammera<sup>6</sup> i Zinkeisena<sup>7</sup>, a niewiele więcej i u Iorgi<sup>8</sup>. Relacje polsko-tureckie w owym okresie były w znacznej mierze funkcją stosunków Polski (i Litwy) z Tatarami, Mołdawią i Siedmiogrodem. Z tych tylko ostatnie doczekały się monograficznego opracowania pióra Pajewskiego<sup>9</sup>. Bardzo mało, albo zgoła nawet nic, wnoszą ogólne opracowania dziejów chanatu krymskiego, Rumunii czy samej Mołdawii<sup>10</sup>.

<sup>3</sup> Wielu historyków polskich zwracało uwagę na silny od lat trzydziestych XVI w. nacisk Turcji na Polskę, mówiąc wprost o niebezpieczeństwie tureckim zagrażającym państwu polskiemu. Tymczasem nie wydaje się, by to niebezpieczeństwo wówczas na większą skalę istniało. Naturalnym terenem ekspansji tureckiej w Europie musiała być nadal otwarta nizi- na panońska, częściowo tylko przez nich opanowana, a nie oddzielone łukiem Karpat lub szerokim pasem niezaludnionych stepów ziemie litewskie i polskie. Wobec faktycznej pewnej równowagi sił Turcy godzili się na chwilowy podział Węgier. Niewątpliwie utrzymanie takiego podziału leżało również w interesie Polski. Dopiero zlikwidowanie owego podziału i zjednoczenie Węgier czy to przez Turcję, czy przez Habsburgów stwarzało istotne zagrożenie dla państwa polskiego z jednej albo z drugiej strony. Zaangażowanie się Porty w wojnę na terenie Azji oraz na Morzu Śródziemnym było rzeczywiście wówczas daleko idące. Zob. J. H a m m e r, *Geschichte des osmanischen Reiches*, cz. 2, Pest 1834, s. 209, 227. Por. również J. de la G r a v i è r e, *Les corsaires barbaresques et la marine de Soliman le Grand*, Paris 1887.

<sup>4</sup> O. H a l e c k i, *Dwaj ostatni Jagiellonowie (1506–1572)*, [w:] *Historia polityczna Polski*, cz. II, Kraków 1923.

<sup>5</sup> Z i v i e r, op.cit., s. 509–515.

<sup>6</sup> H a m m e r, op.cit., cz. 2, s. 229. Hammer wszakże trafnie zauważył, że „od żadnego dworu europejskiego nie zjawiały się wówczas częstsze poselstwa u Porty, aniżeli z Polski”.

<sup>7</sup> J. W. Z i n k e i s e n, *Geschichte des osmanischen Reiches in Europa*, cz. 2, Gotha 1854.

<sup>8</sup> N. I o r g a, *Geschichte des osmanischen Reiches in Europa*, t. 3, Gotha 1910.

<sup>9</sup> J. P a j e w s k i, *Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku (1540–1571)*, Kraków 1932. Wstęp do wydawnictwa akt i listów *Sprawy wołoskie za Jagiellonów* (Źródła dziejowe, t. 10, Warszawa 1878) pióra A. J a b ł o n o w s k i e g o, mający być szkicem stosunków polsko-wołoskich w XV i XVI w., jest już zupełnie przestarzały.

<sup>10</sup> V. D. S m i r n o w, *Krymskoe chanstwo pod wierzchowienstwom Ottomanskoj Porty do naczala XVIII w.*, Petersburg 1887.

Do niniejszej próby zarysowania stosunków polsko-tureckich na początku panowania Zygmunta Augusta posłużył w pierwszym rzędzie materiał źródłowy zawarty w dziale tureckim Archiwum Koronnego<sup>11</sup>, w księgach poselstw<sup>12</sup>, w rachunkach królewskich<sup>13</sup>. Dział Turcica Archiwum Państwowego w Wiedniu dane było autorowi wykorzystać jedynie we fragmentach ogłoszonych w wielkim rumuńskim zbiorze aktów Hurmuzakiego<sup>14</sup>. Być może pełniejsze zbadanie materiałów wiedeńskich oraz wykorzystanie niedostępnych dotychczas źródeł tureckich pozwoli w przyszłości naszkicowane tu zagadnienia pełniej i właściwiej przedstawić.

\*

Mimo zawarcia w 1533 r. między Polską i Turcją trwałego pokoju istniały stale w stosunkach między obu państwami pewne punkty zapalne, które nosiły w sobie zarodki poważniejszych konfliktów. Chodzi tu mianowicie o ciągłe lokalne walki pograniczne powodowane łupieskimi, drobnymi zresztą wówczas, napadami Tatarów oraz odwetem ze strony rotmistrzów polskich i litewskich, zlikwidowanie których w znacznej mierze utrudniał brak obustronnie przyjętej linii granicznej w Dzikich Polach. Na tym tle doszło nawet w ostatnich latach życia Zygmunta Starego do poważniejszych dyplomatycznych starć z Turcją: w r. 1542 z racji niedojścia komisji granicznej, w 1545 — napadu litewskiego na Oczaków, w 1547 — budowy

<sup>11</sup> O dokumentach działu tureckiego zob. artykuł Z. A b r a h a m o w i c z a, *Dokumenty tatarskie i tureckie w zbiorach polskich*, Przegląd Orientalistyczny 1954, nr 2, s. 141. Obfitą korespondencję sułtana z królami polskimi przechowywaną w dziale tureckim wykorzystywano dotychczas głównie z odpisów przekładów polskich, łacińskich lub francuskich znajdujących się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (biblioteka ta miała również część oryginałów turciców dawnego Archiwum Koronnego). Mniej często sięgano wprost do działu tureckiego Archiwum Koronnego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Korzystanie z dokumentów tego działu utrudniał dotychczas fakt, że część ich nie posiadała przekładów na języki europejskie. Udostępnił ich treść dopiero ostatnio Z. Abrahamowicz, sporządzając dokładne rejestry. Rejestry te ma wydać w najbliższym czasie Komitet Orientalistyczny PAN w postaci Katalogu dokumentów tureckich w zbiorach polskich. Do niniejszej pracy korzystano tak ze starych przekładów dokumentów, jak i z maszynopisu Katalogu Z. Abrahamowicza. Za uzyskaną życzliwie z jego strony pomoc i uprzyświelenie maszynopisu autor mu gorąco dziękuje.

<sup>12</sup> *Libri legationum* Metryki Koronnej zawierają przede wszystkim korespondencję Zygmunta Augusta z Sulejmanem, znakomicie więc uzupełniają zawartość działu tureckiego. Materiał do lat 1548–1553 mieści się w tomach 12–14.

<sup>13</sup> Rachunki królewskie z Archiwum Skarbu Koronnego, obficie zachowane dla lat 1548–1553, pozwoliły zwłaszcza odtworzyć daty pobytu w Polsce poselstw tureckich, tatarskich i wołoskich. Podobnie i Rachunki poselstw.

<sup>14</sup> E. H u r m u z a k i, *Documente provitore la Istoria Romanilor*, t. 2, cz. 1, Bukareszt 1891.



przez Turków twierdzy Balaklej<sup>15</sup>. Tym bardziej więc w końcu r. 1547, gdy coraz poważniej poczynano się na dworze polskim liczyć z możliwością rychłej śmierci starego króla, mimo że wszystkie owe konflikty zostały już zlikwidowane, zapadła w Krakowie decyzja o wysłaniu do Konstantynopola kasztelana kaliskiego Piotra Zborowskiego<sup>16</sup>. Poseł miał wybadać, czy sułtan zechce rozszerzyć przymierze na młodego króla i czy równie będzie mu życzliwy, jak i jego ojcu. Z wyjazdem jednak Zborowski zwlekał, aż doczekał się śmierci Zygmunta. Wówczas postanowiono posła bez listu żelaznego nie posyłać, a tymczasem zawiadomić sułtana listownie o zmianach zaszłych w Polsce.

Jeżeli istniały w ówczesnej sytuacji elementy, które powodowały ciągłą niepewność dworu polskiego co do postawy Turcji wobec Polski, to przecież nie brakowało i przesłanek uspokajających. Sulejman przy okazji tak częstej wówczas korespondencji z Zygmuntem Starym nie szczędził monarche polskiemu wyrazów życzliwości. Można przypuszczać, że nie były to objawy zwykłej dyplomatycznej grzeczności, ale że sułtan żywił rzeczywiście pewien sentyment dla starego króla, który w dużym stopniu przeniósł później na młodego. W każdym razie już współczesnych uderzało przyjazne nastawienie Sulejmana do Jagiellonów<sup>17</sup>. Ciekawy też incydent zdarzył się w roku 1535. Otóż gdy wówczas rozeszły się w Konstantynopolu pogłoski o śmierci obu królów polskich, zarówno sułtan, jak i wielki wezyr Ibrahim nadesłali natychmiast do Krakowa listy z wyrazami współczucia i zapewnieniami swej dalszej przyjaźni<sup>18</sup>.

Zareagowano również niezmiernie żywo w Turcji na wiadomości o chorobie Zygmunta Starego nadeszłe tam wiosną 1548 roku. Rustem pasza, w najwyższej hierarchii urzędniczej Porty jeden z ludzi Polsce najżyczliw-

<sup>15</sup> O stosunkach polsko-tureckich w ostatnich latach panowania Zygmunta Starego zob. L. K o l a n k o w s k i, *Zygmunt August wielki książę Litwy do r. 1548*, Lwów 1913, s. 240 i n.; Z. W o j c i e c h o w s k i, op.cit., s. 334–337; W. P o c i e c h a, *Czasy Zygmunta Starego*, Roczniki Historyczne 16, Poznań 1947, s. 221 i n.

<sup>16</sup> *Scriptores rerum Polonicarum*, t. 1, s. 248.

<sup>17</sup> Niezmiernie charakterystyczna jest w tym względzie relacja Domenica Trevisano dla Signorii weneckiej z r. 1534, którą cytuję tu za Askenazym: „Con il serenissimo re di Polonia tiene e conserva l'amicizia e pace continua che aveva con il quondam suo padre; la quale — non avendo sua maestà voluto mostrar alcun risentimento perchè esso serenissimo re avesse differito mandar suoi ambasciatori alcuni anni da poi che erga stato coronato re — ha voluto confermar l'anno pasato con gli stessi capitoli”. Sz. A s k e n a z y, *Listy Roxolany*, Kwartalnik Historyczny 10, Lwów 1896, s. 113. Tę życzliwość sułtana wobec Polski przypisywali niektórzy historycy wpływom żony Sulejmana Hasseki Hurrem, która sama miała być branką z Rusi Czerwonej. „Jej to przywiązaniu do dawnej ojczyzny — upewniał Niemcewicz — winniśmy, że, mimo częstych ze strony naszej dawanych Porcie zaczepek i najazdów, Soliman nierozzerwaną przyjaźń z Polską zachował”. Cyt. za A s k e n a z y, op.cit.

<sup>18</sup> Abrahamowicz, op.cit., s. 145.

szych<sup>19</sup>, idący wówczas wraz z sułtanem i armią przeciw Persom, wystosował natychmiast pismo z zapytaniem o zdrowie królewskie. Nim wszakże goniec z pismem wyruszył z Konstantynopola, zaczęto tam już mówić o śmierci Zygmunta. Wobec tego kajmmakam Ibrahim, który wówczas w stolicy sprawował najwyższą władzę, wstrzymał list Rustem paszy, a sam przesłał Zygmuntowi Augustowi gratulacje z racji objęcia rządów w Polsce<sup>20</sup>. Podobne gratulacje wystosowały żona Sulejmana Hasseka Hurrem, słynna Roksolana<sup>21</sup>, oraz jej córka, a żona Rustem paszy, Mihrumah. Korespondencję tę powiózł do Polski zaufany sługa sułtański Hasan<sup>22</sup>.

Odpowiedź królewska przez tegoż Hasana przysłana wywołała nową falę korespondencji utrzymanej w jeszcze życzliwszym tonie. Pisali Ibrahim, Hasseka, Mihrumah<sup>23</sup>, a wreszcie dwukrotnie sam Sulejman. Pierwszy list sułtański był odpowiedzią na oficjalny anons królewski o śmierci ojca i zawierał żądany *salvus conductus* dla posta, drugi, pisany z Aleppo w pierwszej dekadzie marca 1549 r., zawierał opisy zwycięstw nad Persami

<sup>19</sup> Do niego w pierwszym rządzie udawali się wszyscy przybywający wówczas do Porty posłowie polscy. O Rustem paszy, o innych wybitnych osobistościach ówczesnego dworu w Konstantynopolu oraz o organizacji państwa ottomańskiego w owym okresie zob. A. L u b e r, *The government of the Ottoman Empire in the time of Suleiman the Magnificent*, Cambridge (USA) 1913.

<sup>20</sup> List Ibrahima paszy kajmmakama Porty do Zygmunta Augusta, b.d., AK dz. tatarski, t. 53, nr 57. Z. Abrahamowicz, *Katalog dokumentów tureckich w zbiorach polskich (maszynopis)*, nr 67.

<sup>21</sup> Hasseka Hurrem do Zygmunta Augusta, b.d., Mihrumah do tegoż, b.d., AK dz. turecki, t. 110, nr 218 i t. 111, nr 218–220; Abrahamowicz, *Katalog...*, nr 99, 100.

<sup>22</sup> Hasan woził później kilkakrotnie jeszcze korespondencję do Polski. W roku 1550 spotkała go w związku z tym przygoda w dość niewyjaśnionych okolicznościach. Czausz Mustafa, który wiozł wówczas listy Sulejmana do Zygmunta Augusta, spotkał go wracającego z Polski koło miasta Ajdos i zatrzymał jako podejrzanego o dostarczenie do Krakowa jakiejś sfałszowanej korespondencji sułtańskiej. Sulejman żądał nawet od króla (w liście wiezionym przez Mustafę) wydania osobnika, który miał to zrobić, nie wskazywał go jednak imiennie. Przed kadim w Ajdos opisano całą sprawę. Hasan oświadczył, że trzykrotnie jeździł do Polski z listami sułtańskimi: 1) z gratulacjami z racji objęcia rządów przez Zygmunta Augusta, 2) z okazji zdobycia twierdzy Wan w Persji oraz innych terenów perskich, 3) z wiadomością o szczęśliwym powrocie sułtana do Konstantynopola (grudzień 1549). Mustafa przekazał Hasana sądowi dla odstawienia go do stolicy. Hasan zażądał zwrotu rzeczy zabranych mu przez posta (m.in. i dwóch listów od króla polskiego), co uczyniono. Gdy później znów chciano mu je odebrać, oparł się temu stanowczo. Hasan utrzymywał, że jest sługą wielkiego wezyra Ibrahima i działa na jego polecenie. Rzec całą wpisano do ksiąg sądowych na polecenie Mustafy. Wyciąg z rejestru sądu w Ajdos (protokół przesłuchania stron 21 marca 1550 r.), AK dz. tatarski, t. 55, nr 59; Abrahamowicz, *Katalog...*, nr 117.

<sup>23</sup> Ibrahim pasza, kajmmakam do Zygmunta Augusta, b.d., Hasseka Hurrem do tegoż, b.d., Mihrumah do tegoż, b.d.; AK dz. turecki, t. 113, nr 225, t. 110, nr 219–220, t. 111, nr 225; Abrahamowicz, *Katalog...*, nr 102–104. Sułtanka przy liście przesłała również królowi dary w postaci bielizny. Przekład francuski tak tego, jak i poprzedniego listu Hasseki wydał A s k e n a z y, op.cit.

oraz zapewnienia, że jeżeli Zygmunt pragnie przyjaźni, sułtan gotów go kochać jeszcze bardziej niż starego króla<sup>24</sup>. Hasseka w swym liście powtarzała słowa Sulejmana, które miał wypowiedzieć, gdy mu doniosła o swych relacjach z Zygmuntem: „ze starym królem byliśmy jak dwaj bracia, jeśli Bóg najłaskawszy zechce, z tym królem będziemy jak ojciec z synem”. Wszystkie te listy przywiózł do Krakowa czauz Hasan 6 lipca, przyjęty jak najżyczliwiej u dworu<sup>25</sup>. W owym też czasie, lub nieco wcześniej, otrzymał Zygmunt August gratulacje od niektórych sandżaków pogranicznych<sup>26</sup>.

Z tak przychylnego dla siebie nastroju postanowił król bezzwłocznie skorzystać. Sułtanowi dziękował za życzliwość, zapowiadając listem z 29 lipca rychłe przybycie posła dla odnowienia przymierza<sup>27</sup>, sam zaś zakrzętał się około wyprawienia poselstwa. Posłem do Turcji desygnowany został starosta krasnostawski Mikołaj Bogusz<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, b.d. oraz tenże do tegoż z Aleppo, m. 30 marca a 8 kwietnia, AK dz. turecki, t. 109, nr 217, t. 115, nr 228; Abrahamowicz, Katalog..., nr 98, 101.

<sup>25</sup> Hasan zabawił w Krakowie do 5 sierpnia; otrzymał on w darze od króla 120 złotych węgierskich. Rachunki królewskie 152, f. 207.

<sup>26</sup> Dnia 29 sierpnia 1549 r., z Krakowa, dziękował król sandżakowi silystryjskiemu za wyrazy współczucia oraz gratulacje. Posłaniec sandżaka przybył do Krakowa 22 sierpnia, odjechał 1 września. *Libri legationum* 13, f. 78, Rachunki królewskie 152, f. 208.

<sup>27</sup> Zygmunt August do Sulejmana, Kraków 28 lipca 1549 r. *Libri legationum* 13, f. 69 v. Równocześnie król listami z 19 lipca dziękował Ibrahimowi, Hassece i Mihrumah, ibidem, f. 70–71.

<sup>28</sup> „Expeditio gen. dom. Nicolai Bogusz capitanei crasnostaviensis, oratoris magni Turciam, die 21 iulii incepta, consumata tum ad diem 9 novembris” (Rachunki królewskie 152, f. 163–165). Razem z posłem jechał urzędowy tłumacz królewski Mikołaj Ormianin oraz Tomasz Dembowski służebnik podskarbiego, który miał pieczę nad darami wiezionymi dla sułtana, Hasseki, Rustem paszy i Ibrahima paszy. Poseł wyruszył w drogę zapewne w listopadzie. W zachowanym w *libri legationum* (13, f. 111) fragmencie listu Zygmunta do Bogusza (b.d.) król poleca mu bezzwłoczny wyjazd, zawiadamia o przesłaniu instrukcji, tłumaczeń listów sułtańskich dokonanych przez Mikołaja Ormianina oraz dokumentów, które przywiózł niegdyś z Turcji Wilamowski, a które regulowały sprawę traktowania kupców w obu krajach. Mikołaj Ormianin, którego poseł zabierał z sobą, pobierał stałą pensję ze skarbu. Niektóre z zachowanych w dziale tureckim Archiwum Koronnego tłumaczeń listów sułtańskich są jego dziełem (np. list Sulejmana do Zygmunta Augusta z Amazji, 6–15 grudnia 1554, AK dz. turecki, t. 171, nr 327). Jeździł Mikołaj również w latach 1553–1554 sam do Turcji z listami królewskimi i przywoził odpowiedzi sułtana. Mikołaj nie był jedynym tłumaczem zatrudnianym wówczas w kancelarii polskiej. Źródła wymieniają również niejakiego Ferhada Podwysockiego, którego zdolności wysoko cenił czauz turecki Mustafa (Abrahamowicz, Katalog..., nr 118), oraz Ormianina Sieniewicza (Rachunki królewskie 319, f. 45 v.) i Stanisława Diakowskiego (ibidem, 158, f. 118). Tłumaczy tych nie wymienia Baranowski w swym wykazie tłumaczy XVI w. w Polsce. Zob. B a r a n o w s k i, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*, Łódź 1950, rozdz. *Znajomość języków wschodnich w Polsce w XVI w.*

Tymczasem list królewski, przywieziony do Konstantynopola przez Hasana, minął się tam z nowym listem sułtańskim pisanym z Kara Hamid<sup>29</sup>. Pismo to było utrzymane niespodziewanie w tonie znacznie mniej łaskawym niż poprzednie. Treść listu odkrywała powód niezadowolenia sułtana. Otóż dowiedział się on o nowych napadach na Oczaków i licznych szkodach wyznawcom Proroka wyrządzonych, których szkód nagrodzenia stanowczo żąda<sup>30</sup>. Te żądania powtórzył następnie wobec Mikołaja Bogusza po przybyciu tegoż do Konstantynopola (sam sułtan wrócił do stolicy z wyprawy perskiej w grudniu<sup>31</sup>) i jeszcze raz w listach do Zygmunta Augusta, które z początkiem marca 1550 r. powieźli do Krakowa Bogusz oraz czausz Mustafa. Sulejman żądał osobnej komisji dla rozpatrzenia i pokrycia szkód granicznych, która miała zebrać się w terminie 5-miesięcznym od dnia 13 marca. Dopiero po jej zakończeniu godził się sułtan podpisać nowy układ z Zygmuntem<sup>32</sup>.

Tak więc pierwsze poselstwo wysłane dla zawarcia przymierza skończyło się niespodziewanie niepowodzeniem. Powodem zamącenia wzajemnych stosunków stały się znów, podobnie jak to było za poprzedniego panowania, starcia graniczne przedstawione przez stronę turecką jako rabunkowe napaści starostów granicznych na okolice Oczakowa i Akermanu.

Lata 1548–1549 przyniosły rzeczywiście ożywienie działalności rotmistrzów polskich i litewskich stacjonujących na kresach, co Turcy wiąźali z wyruszeniem sułtana przeciw Persom. Do Konstantynopola, a nawet i do Krakowa popłynęła fala skarg mieszkańców Oczakowa i Białogrodu<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Ibrahim pasza pisał do Zygmunta Augusta (b.d.), że odesłał list królewski sułtanowi, królowi zaś przysłał nowy list sułtański. Donosił równocześnie, że mieszkańcy Oczakowa skarżyli mu się na trzykrotny napad Polaków połączony z grabieżą. Z radością przyjął wiadomość powtórzoną mu przez Hasana, który z kolei miał ją od Mikołaja Ormianina, o zapowiedzianym przyjeździe posła. Cieszy się tym i dlatego, że będzie miał okazję posłać królowi 3 konie arabskie, czego nie udało mu się uczynić wcześniej. AK dz. turecki, t. 117, nr 230; Abrahamowicz, Katalog..., nr 107.

<sup>30</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Kara Hamid 3–12 października 1549 (AK dz. turecki, t. 117, nr 230; Abrahamowicz, Katalog..., nr 106). List ten przywiózł znów Hasan, który wraz z przewodnikiem wołoskim przybył do Krakowa 17 grudnia i zabawił tu do 13 lutego. Rachunki królewskie 152, f. 209; 157, f. 73.

<sup>31</sup> H a m m e r, op.cit., s. 211.

<sup>32</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 6 marca 1550, AK dz. turecki, t. 117, nr 230; Abrahamowicz, Katalog..., nr 106. List ten w przekładzie na łacinę, pod datą 10 marca, wydał H u r m u z a k i, op.cit., s. 258.

<sup>33</sup> Zachowały się następujące listy pisane w tej sprawie do Porty: 1. Hasan kadi Horsowy do Porty, b.d. Donosi, że niejaki Mehmed wysłany przez Portę dla wybierania podatków przybył w okolice Deli-Göl w okręgu oczakowskim dla przeprowadzenia spisu owiec w czasie, kiedy Pretwicz napadł w 600 ludzi na tamtejsze owczarnie. Mehmed z trudem uciekł do Ak Kermanu. Donosi również o skargach Kargöza emina portu w Ak Kermanie na spadek obrotów portowych w następstwie ciągłych napadów polskich. 2. Ali kadi Ak Kermanu do Porty, b.d. Ibrahim z załogi zamkowej w Ak Kermanie prosi, by donieść, że m. 30

Donoszono o szeregu napadów prowadzonych przez starostów Pretwicza, barskiego, i księcia Koreckiego, braclawskiego, młodych Sieniawskich Jarosza i Mikołaja oraz Dymitra Wiśniowieckiego. Emin portu białogrodzkiego Kargöz skarżył się nawet, że niepokoje te odbiły się niepomyślnie na obrotach portowych<sup>34</sup>.

Porta przeprowadziła w tych sprawach dokładne śledztwo. Delegowany do Białogrodu czausz Dżafar badał na miejscu mieszkańców, przyjmował rejestry szkód, wywiadywał się przez wojewodę wołoskiego, czy czasem napady nie nastąpiły za wiedzą króla polskiego<sup>35</sup>. W wyniku śledztwa zgromadzony został obfity materiał, na podstawie którego strona turecka stwierdziła, że oddziały polskie operowały na wybrzeżach Morza Czarnego w następujących terminach: w czerwcu 1548 r. koło Oczakowa, w październiku koło Białogrodu, w 1549 r. w miesiącach zimowych koło Oczakowa, w końcu kwietnia — na początku maja koło Białogrodu, najsilniej około obydwu tych zamków w sierpniu i we wrześniu i wreszcie ostatni raz koło Oczakowa w początkach stycznia 1550 roku<sup>36</sup>. Turcy przedstawiali te napady jako przede wszystkim rabunkowe. Celem ich nie były bynajmniej same zamki tureckie, ale stada bydła pasące się w stepie czy zimujące w koszarach. Brano przy tym obficie jasyr, który później trzeba było wykupywać. W związku z tym liczba zabitych podczas każdego napadu nie przekraczała zwykle kilku, najwyżej kilkunastu zabitych. Liczba pobranych koni wynosiła kilkadziesiąt, czasem sto kilkadziesiąt, była rogatego kilkaset, natomiast

---

grudnia 1549 – 19 stycznia 1550 (podaję daty rozwiązane według kalendarza chrześcijańskiego) Pretwiczył napadł na jego stada owiec, zabijając trzech ludzi i rabując owce. 3. Urus naib Oczakowa do Porty, b.d. Zamkowi i mieszkańcy Oczakowa przyszli ze skargą na starostę barskiego Pretwicza, kasztelana Samosielskiego (?), na synów hetmana (Sieniawskiego) Jarosza i Mikołaja, kniazia Dymitra Wiśniowieckiego i innych panów, którzy od wyjazdu sułtana na wojnę bez przerwy niepokoją Oczaków. Załącza wykaz poszkodowanych w okresie od 8 czerwca do 6 grudnia 1549 r. sporządzony przez komendanta zamku oczakowskiego Sulejmana agę. 4. Ali kadi Ak Kermanu do Porty, b.d. Na prośbę Hasana bölük-paszy zamku oczakowskiego donosi, że od wyruszenia sułtana na wojnę panowie polscy (wymienia jw. oraz księcia Bogusza Koreckiego) bez przerwy napadają na Oczaków. 5. Ali kadi Ak Kermanu do Porty, b.d. Niejaki Mehmed jadąc z Kaffy został w miejscowości Haga-bek napadnięty przez Pretwicza, który zagarnął go wraz z dwoma niewolnikami i większą sumą pieniędzy. Ojciec Mehmeda wykupił go wprawdzie za 13 tys. asprów, ale niewolników i gotówki Pretwiczył nie wydał. 6. Ali kadi Ak Kermanu do Porty, b.d. Donosi, że ludzie Pretwiczy w liczbie ok. 78 przy przeprowie Dniestrowej po polskiej stronie ograbili i zabili 7 poddanych Porty, w tym kilku z załogi Ak Kermanu. Skarży się na napady panów polskich (jak w liście czwartym). AK dz. turecki, t. 134, nr 256, 257; Abrahamowicz, Katalog..., nr 128.

<sup>34</sup> Zob. przyp. 33 list 1.

<sup>35</sup> Eliaż wojewoda wołoski do Ibrahima wielkiego wezyra, b.d.: AK dz. turecki, t. 134, nr 256, 257; Abrahamowicz, Katalog..., nr 128.

<sup>36</sup> Na podstawie listów urzędników tureckich i rejestrów szkód. Zob. przyp. 33 oraz 37.

straconych owiec dorachowywano się niemal za każdym napadem po kilkadziesiąt tysięcy. Rejestry szkód skrupulatnie wyliczają osobno straty Turków, osobno Tatarów i osobno ludności chrześcijańskiej Oczakowa i Białogrodu<sup>37</sup>.

Zupełnie inaczej wyglądają owe walki pograniczne w latach 1548–1550 w naświetleniu jednego z głównych ich po stronie polskiej uczestników starosty barskiego Bernarda Pretwicza. W związku z wysuwanymi pod jego adresem zarzutami, jakoby był głównym mącicielem dobrych stosunków króla z sułtanem, nie bez związku z przygotowaniem do komisji mieszanej, która miała sprawę szkód granicznych badać, opracował Pretwicz w drugiej połowie roku 1550 obszerny memoriał, w którym przedstawiał nie tylko wydarzenia na pograniczu w ostatnich latach, ale dawał ogólną ocenę przyczyn i charakteru ciągłych walk granicznych<sup>38</sup>. Według Pretwicza walki te wiązały się ściśle z łupieskimi napadami Tatarów oczakowskich i białogrodzkich,

<sup>37</sup> Zachowały się następujące rejestry szkód z lat 1548–1550: Rejestr szkód zamku oczakowskiego, które się stały po wyjechaniu Cesarza JM–ci tureckiego naprzeciwko nieprzyjacielowi, z Korony Polskiej od panów pogranicznych, m. 8–17 czerwca 1548. Drugie szkody (jw.), styczeń–marzec 1549. Rejestr szkód tych, które się stały (jw.) od panów starosty braclawskiego księcia Bogusza (Koreckiego), od Pretwicza starosty barskiego, od synów hetmanowych pana Jarosza i pana Mikołaja, i od Dymitra Wiśniowieckiego, m. 1 sierpnia a 6 listopada 1549. AK dz. turecki, t. 114, nr 226, 227; Abrahamowicz, Katalog..., nr 110. Rejestr szkód ludności Oczakowa w czasie napadu Pretwicza, Koreckiego i Pruńskiego w dniu 1 sierpnia 1549. Ak dz. turecki, t. 136, nr 259a; Abrahamowicz, Katalog..., nr 111. Rejestr szkód wyrządzonych przez Polaków członkom załogi zamku i mieszkańcom Ak Kermanu w czasie napadów na okolice Oczakowa pod wodzą Pretwicza, synów hetmanowych Jarosza i Mikołaja, Bogusza Koreckiego i Dymitra Wiśniowieckiego, sporządzony na rozkaz sułtana przez kadiego Ak Kermanu w obecności czausza Dżafara, obejmujący napady m. 14–23 października 1548 oraz 29 kwietnia — 8 maja 1549. AK dz. turecki, t. 132, nr 254; Abrahamowicz, Katalog..., nr 112. Rejestr szkód wyrządzonych ludności Ak Kermanu w czasie napadu na okolice Oczakowa m. 4–13 września 1549, sporządzony na polecenie sułtana przez kadiego Ak Kermanu w obecności czausza Dżafara na podstawie zeznań poszkodowanych. AK dz. turecki, t. 133, nr 255; Abrahamowicz, Katalog..., nr 113. Rejestr jeńców, sprzętu i zwierząt domowych zabranych przez Polaków z pogranicznych ziem Porty m. 25 sierpnia a 22 września 1549. AK dz. turecki, t. 136, nr 259 b; Abrahamowicz, Katalog..., nr 114.

<sup>38</sup> O owej „apologii” Pretwicza wspominają Halecki (op.cit., s. 76) oraz Zivier (op.cit., s. 510–511). Czytał ją w senacie podkanclerzy Przerębski 13 grudnia 1550 r. Niewątpliwie memoriał przedłożony przez starostę barskiego miał służyć jego obronie. Do Zygmunta docierały wówczas skargi na Pretwicza nie tylko przez Konstantynopol, ale i bezpośrednio od poszkodowanych. Zachował się list Turka z Oczakowa Adzem–Baba do króla (b.d.), ze skargą, że Pretwicz podczas napadu na Oczaków zabrał mu syna i zrabował mienie (AK dz. turecki, t. 51, nr 55 i t. 130, nr 251; Abrahamowicz, Katalog..., nr 129). Apologia Pretwicza w rękopisie szesnastowiecznym, w języku polskim, zachowała się w dz. tureckim AK (t. 137, nr 260). Halecki i Zivier znali ją z odpisu u Czartoryskich. Obrona wywarła należyte wrażenie, jednak Pretwicza i tak przeniesiono później na starostwo trembowelskie — Halecki, op.cit., s. 76.

to zaś, że od niejakiego czasu przeniosły się aż na wybrzeża czarnomorskie, wiąże się ze zmianą systemu polskiej obrony. Z inicjatywy bowiem hetmana Tarnowskiego przyjęto wśród rotmistrzów pogranicznych obyczaj ciągłego strażowania nie na linii zamków, takich jak Bar czy Braclaw, ale o mil kilkadziesiąt od niej na południe. W ten sposób uzyskiwano o wiele szybsze informacje o nadciągających czambułach, co pozwalało prawie zawsze zorganizować na czas przeciwdziałanie. Wobec tego większe napady ustały niemal zupełnie, czego następstwem jest tak żywa kolonizacja Podola polskiego i litewskiego. Tatarzy zmienili wówczas taktykę i poczęli wpadać w granice niewielkimi oddziałkami po kilkanaście i po kilkadziesiąt koni. Tych upilnować i nie dopuścić było już trudniej, toteż jedyną skuteczną bronią stało się wpojenie w Tatarów przekonania, że każdy jasyr będzie im odebrany i każdy napad pomszczony. Stąd pościg za każdym oddziałem tatarskim, który wtargnął w granice, trwający aż do skutku; stąd docieranie aż pod Oczaków czy Białogród. Zwracał dalej Pretwicz uwagę, że w łupieskich napadach Tatarów byli bezpośrednio zainteresowani Turcy oczakowscy i białogrodzcy, którzy przecież byli głównym odbiorcą jasyru. Zdarzało się również, że Turcy sami ekwipowali Tatrów na wyprawy, dając im własne konie, a za to otrzymywali później połowę zdobyczy. Toteż odkąd skuteczna akcja rotmistrzów ograniczyła napady tatarskie, dochody własne Turków w Oczakowie i Białogrodzie znacznie spadły, a zmniejszyły się również dochody z cła i myta w Białogrodzie idące do Porty. Ten stan rzeczy miał być głównym źródłem wrogości Turków w miastach pogranicznych w stosunku do Pretwicza i innych rotmistrzów.

Pretwicz nie wypierał się również akcji przeprowadzanych w latach 1548–1549<sup>39</sup>. W roku 1548 przygotował zasadzkę na Tatarów, którzy, jak się spodziewał, zechcą porwać rybaków z Baru łowiących na Bohu. Tymczasem Tatarzy porwali rybaków braclawskich łowiących na Sinej Wodzie, wobec czego Pretwicz pogonił za nimi aż pod Ingul i tam ich rozbił, posyłając królowi jeńców wprost z pola<sup>40</sup>. Kilkadziesiąt ludzi zostawił jednak stróżować na kuczmańskim szlaku i ci rozbili białogrodzkich o 4 mile od Baru biorąc kilkadziesiąt koni. Innemu wszakże oddziałowi tatarskiemu udało się porwać wracających z łowisk rybaków. Ten oddział kazał ścigać i goniono ich aż do Teligoły, gdzie doszło do starcia z Turkami, którzy

<sup>39</sup> Do apologii Pretwicza dołączono „Przyczyny chodzenia na pole pana Pretwiczowego w pogonią za Tatary a okazanie jego niewinności przez posługi jego tu niżej wypisane z obmowami naprzeciw oskarżeniu przez poddane cesarza tureckiego”. Był to chronologicznie ułożony (ale bez dokładnych dat) wykaz wszystkich wypraw i potyczek pana starosty barskiego, którego fragmenty odnoszące się do lat 1548–1549 tu streszczono. Mieści się ta druga część apologii w dz. tureckim AK, t. 138, nr 261.

<sup>40</sup> Rzeczywiście dwukrotnie przysyłał Tatarów w tym roku i następnym do Krakowa Pretwicz i dwukrotnie Wiśniowiecki. Rachunki królewskie 152, f. 99, 126, 131, 146.

wyszli z miasta i wsparli Tatarów. W roku 1549 zagarnęli Tatarzy białogrodzcy i oczakowscy pod Sinan Murzą ludzi ks. Koreckiego spod samego Braclawia urządzając i na samego księcia zasadzkę. Wówczas ten ściągnął do siebie Pretwicza i młodych Sieniawskich i poszli „mścić się” aż pod Oczaków, gdzie Tatarów „na głowę porazili i jeńców 50 wzięli”.

Pretwicz ocenił szkody podane w rejestrach tureckich jako nieprawdopodobnie przesadzone<sup>41</sup>. Podkreślał, że jego podkomendni odbierali jedynie zdobycz Tatarom, brali im konie, a jeżeli zdarzało się, że i owce, to tylko potrzebne dla wyżywienia ludzi. Jeżeli zdarzyło się czasem, że wzięto coś Turkom, natychmiast im to zwracano biorąc odpowiednie pokwitowanie<sup>42</sup>.

Ocena sytuacji przedstawiona przez Pretwicza niewątpliwie w znacznej mierze odpowiada rzeczywistości. Istotnie skuteczność ówczesnej obrony potocznej przeciw Tatarom zasadzała się w znacznej mierze na ich ściganiu aż do odebrania zdobyczy, choćby to miało nastąpić w ułusach nad samym Morzem Czarnym. I to, że Białogrodzcy czy Oczakowscy zasadzali się na rybaków łowiących w Sinej Wodzie, i już co najwyżej podchodzili pod Bar czy Braclaw, a nie łupili w głębi Rusi Czerwonej czy Wołynia, sprawiła sprawność pogranicznych rotmistrzów, takich jak sam Pretwicz, Maciej Włodek, Jan Herburt, Hieronim Lanckoroński czy Jan Ciepiewski. Mieli

<sup>41</sup> Pisał Pretwicz w swej apologii, że Turcy przez dworzanina królewskiego Ferhada pisali do Krakowa o 10 tys. złotych czerwonych za wszystkie szkody, gdy tymczasem sam sandzak nikopolski dawał mu znać, że zgodziłby się na przesłanie mu przez komisarzy 4 tys. węgierskich.

<sup>42</sup> Pretwicz przygotowując swoją obronę wydobyl od niektórych mieszkańców Oczakowa i Białogrodu pokwitowania za zwrócone im mienie. Treść ich jest bardzo charakterystyczna. W jednym, 15 lipca b.d.r., Tatar Ali i Bosna Nasif, Turcy z Ak Keranu, piszą, że kozacy Pretwicza zabrali 550 owiec Nasifa mniemając, że są to owce Sinandzika, oraz 200 owiec tzw. sułtańskich. Obydwaj udali się do Pretwicza, który zwrócił im owce, a Alemu za dwa wzięte konie dał dwa inne, Nasifowi ponadto dał 5 złotych czerwonych za zrabowane dwa woły, starosta następnie ich obdarował i odstawił bezpiecznie do granicy. Dalej Turcy ci piszą: „a co się dotyczy o Tatar i koni tatarskich, o to nasi starsi nie stoją, ani też my, ani żaden Turczyn; by też ich i przed nami bito, tedy my im w niczym pomagać nie będziemy i jeszcze byśmy jemu (Pretwiczowi) sami na nich pomogli, a to my wiemy jakie szkody ty poganie działają w ziemi KJM-ci i rozmiar wszczynają między Carem, panem naszym, a KJM-a, gdzież o tem nasi starsi chcą posłać do Cara JM-ci, aby JM tych Tatar ostatek, co nie są zbici, kazał wypędzić z Białogroda, a to dlatego, żebyśmy długo byli w mirze, panowie nasi, a mybyśmy też szkody nie miewali i bezpieczni byli na naszych dobrach, gdyby tych pogańcy nie było w naszym Białogrodzie, bo ci psi szkodzą w Króla JM-ci ziemi i potem za nim do nas chodzący i dla nich my miewamy szkody w dobrach naszych” (AK dz. turecki, t. 139, nr 262, 263; Abrahamowicz, Katalog..., nr 133). W drugim liście Sejjid Kassaba, „Turczyn kaffiński i oczakowski”, stwierdza, że wszyscy Turcy pojmani przez Koreckiego, Pretwicza i innych panów podczas ich pogoni za Tatarami, co wpadli pod Braclaw, zostali wypuszczeni, gdy tylko urzędnicy tureccy z Oczakowa tego zażądali. List niedatowany w jęz. polskim, AK dz. turecki, t. 131, nr 252.



oni siły nieznaczne: w r. 1548 koni 900, w rok później 1050<sup>43</sup> — wystarczyło to jednak przy właściwym użyciu do paraliżowania akcji niezbyt licznych Tatarów oczakowskich i białogrodzkich<sup>44</sup>.

Czy operacje pogranicznych rotmistrzów nad samym morzem miały wyłącznie charakter odwetowy, czy zjawiali się oni w okolicach Oczakowa i Białogrodu tylko sprowokowani? Oczywiście na pewno nie zawsze tak bywało. Na Dzikich Polach wówczas swą gospodarkę hodowlaną prowadzili nie tylko Tatarzy, ale na ich północnych krańcach również polscy i litewscy kolonizatorzy. Sam Pretwicz był właścicielem licznych stad owiec i nieraz na pewno próbował je zdobyczą powiększać. Niewątpliwie też praktykował branie jasyru i puszczanie go za okupem<sup>45</sup>. Krzywdy i szkody bywały więc na pewno wzajemne i owe walki tak często toczono miały obustronnie posmak łupieżczy.

W jakim stopniu natomiast walki te wiązały się z zagadnieniem utrzymania południowej granicy Litwy na Morzu Czarnym?<sup>46</sup> Oczywiście im dalej na południu walczone, im bardziej energicznie Tatarów ze stepów przepędzano, tym szanse strony polsko-litewskiej w wypadku jakichkolwiek rokowań o wytyczenie granicy z Turcją były większe. Niemniej jednak nie myślano wówczas poważnie w Polsce o granicy wzdłuż morza i choć przypominano ją jeszcze nieraz<sup>47</sup>, w praktyce godzono się, by przebiegała głębiej w stepach. Strona turecka zaś już wówczas domagała się linii Kodymy, uważając za ustępstwo zaniechanie linii Sawrania. Takie zdania padały podczas rokowań o wytyczenie linii granicznej prowadzonych w latach czterdziestych jeszcze za życia starego króla<sup>48</sup>. Rokowania owe nie dały jednak rezultatów i w latach 1548–1553 granica polsko-turecka pozostawała nadal nieustalona. Spowodowało to później dodatkowe trudności przy realizacji warunków przymierza zawartego w roku 1553<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> L. K o l a n k o w s k i, *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492–1572*, Ziemia Czerwieńska I, z. 2, s. 164. Liczby te nie obejmują jednak oddziałów litewskich. Rotmistrze mieli też zapewne do rozporządzenia sporo luźnych kozaków, którzy nie byli na żołdzie.

<sup>44</sup> O liczebności Tatarów oczakowskich i białogrodzkich zob. O. G ó r k a, *Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych*, Rocznik Tatarski II i odb., Zamość 1935, s. 45.

<sup>45</sup> Na to, że owe pochody nad Morze Czarne były zyskowe dla samego Pretwicza zwrócił już uwagę Kolankowski. Zob. *Polska Jagiellonów*, Lwów 1936, s. 282.

<sup>46</sup> P o c i e c h a, op.cit., s. 221, wprost pisał, że walki te są spowodowane silną ze strony polskiej wolą utrzymania wybrzeży czarnomorskich.

<sup>47</sup> W r. 1554, podczas rokowań z sandżakiem białogrodzkim, sekretarz królewski Broniewski tak mówił: „aczkolwiek wszystko to, co między Dniestrem a Dnieprem aż do morza, jest od wieków prawdziwe a własne dziedzictwo pana naszego, a wszak się JM na ten czas z dobrej woli swej a dla przyjaźni ku panu Waszemu, nie dopira się brania atłakaków (spaszne) tak daleko, do końca ziemi swej aż do morza”. AK dz. turecki, t. 162, nr 312.

<sup>48</sup> AK dz. turecki, t. 82, nr 171, 172; *Libri legationum*, 12 f. 70.

<sup>49</sup> Zob. dalej s. 66.

Na walki graniczne wówczas toczone patrzono z jeszcze jednego punktu widzenia. Często w fakcie, że walczono na terytorium tureckim, nad samym Morzem Czarnym, dostrzegano próby sprowokowania konfliktu polsko-tureckiego w interesie Austrii. Autorami tych prowokacji mieliby być Tarnowski czy Sieniawski, znani adherenci Habsburgów<sup>50</sup>. Otóż trzeba przyznać, że możliwości takiej prowokacji mieli hetmani przez rotmistrzów pogranicznych znaczne. Wystarczyło przecież dać im polecenie napadu na zamek turecki w Oczakowie czy w Białogrodzie. Tymczasem rotmistrze właśnie, od spalenia Oczakowa w roku 1545, bacznie zaczepiania samych Turków unikali. I stwierdzał to nie tylko sam Pretwicz, ale można to samo zauważyć na podstawie źródeł tureckich. Rejestry szkód nigdzie o próbie napadu na same zamki tureckie nie wspominają. Walk więc tych, w każdym razie walk w latach 1548–1553, nie można z żadnymi próbami dywersji na rzecz Habsburgów łączyć.

Niewątpliwa przewaga rotmistrzów polskich nad Tatarami białogrodzкими i oczakowskimi w owych latach miała jeszcze i ten skutek, że długim rejestrom szkód granicznych wygotowanym przez stronę turecką nie bardzo było co ze strony polskiej przeciwstawić. Sytuację zmienił tu dopiero napad „wielkich” Tatarów w końcu września 1549 roku, dla powstrzymania którego nie starczyły szczupłe siły obrony potocznej.

Pamiętał Zygmunt August po objęciu rządów w Koronie o odnowieniu stosunków ze starym Sahib Girejem, z którym poprzednio sześć lat w znośnej zgodzie na Litwie sąsiedował, stosunki te nie ułożyły się jednak tak, jak mógłby sobie król życzyć. W liście pisanym z końcem roku 1548 skarżył się chan na krzywdy wyrządzane jego ludziom przez mieszkańców Czerkas, Kaniowa i Kijowa, odrzucał tłumaczenia królewskie, że to moskiewscy kozacy złupili karawany kupców na Krym ciągnące, narzekał na małą wartość przesyłanych upominków<sup>51</sup>.

Już ten list mógł wywołać na dworze polskim niemały niepokój. Tymczasem jednak ostatniego sierpnia 1549 r. zjawił się w Krakowie goniec zwiastujący przybycie wielkiego poselstwa tatarskiego<sup>52</sup>.

Zdawać by się więc mogło, że chan zechce wyrównać nieporozumienia wyłącznie na drodze pokojowej. W rzeczywistości było to jednak nic innego, jak sprytne maskowanie rzeczywistych zamiarów. Bo oto już 17 września nadeszły do Krakowa wieści od oddziałów litewskich znad granicy, o jakoby czterdziestotysięcznym wojsku tatarskim stojącym wedle Mokszy

<sup>50</sup> Tak zwłaszcza cała nowsza historiografia (Kolankowski, Wojciechowski, Pocięcha).

<sup>51</sup> Z i v i e r, op.cit., s. 511. Bywało, że kupców ciągnących na Krym łupił i Pretwicz. W czerwcu 1547 r. domagał się Sulejman od Zygmunta Starego zwrotu mienia 6 kupców tureckich obrabowanych przez starostę barskiego w drodze z Białogrodu do Kaffy. AK dz. turecki, t. 105, nr 213; Abrahamowicz, Katalog... Wysłannik chana zjawił się z listem w Piotrkowie 24 grudnia i pozostał do 16 stycznia. Rachunki królewskie 152, f. 203.

<sup>52</sup> Rachunki królewskie 152, f. 210.

Błota i gotującym się do wtargnięcia w granice, o czym król ogłaszał specjalnym uniwersałem, rozsyłając równocześnie listy do starostów pogranicznych i do senatorów<sup>53</sup>. Tatarzy ruszyli się jak zwykle szybko. W ostatnich dniach września zjawili się na południowym Wołyniu, gdzie spalili Peremirkę biorąc kniazia Wiśniowieckiego do niewoli. Wysunięte oddziały doszły aż do ziemi bełzkiej pałac Sokal<sup>54</sup>. Oparł się natomiast próbie zdobycia zamek w Uchaniach<sup>55</sup>. Jednak i ze strony polskiej obrona była dość energiczna. Pretwicz, podkomorzy kamieniecki Jan Herbut, wreszcie sam hetman Sieniawski i jego synowie, działając swym gotowym żołnierzem, znosili pomniejsze zagony tatarskie nie dopuszczając wybierania jasyru<sup>56</sup>. Z chwilą zaś, gdy do Tarnopola przybył stary Tarnowski z zebranymi naprędce pocztami i garścią żołnierza, Tatarzy natychmiast rozpoczęli odwrót<sup>57</sup>.

Wobec takiego przebiegu wypadków przybyłe do Polski poselstwo tatarskie przetrzymano w Krakowie aż do 1 maja następnego roku<sup>58</sup>. Jedyne w grudniu król odesłał na Krym mniej ważnych członków poselstwa z listami do chana<sup>59</sup>. Rokowania więc potoczyły się dalej swoją koleją.

Jest rzeczą ciekawą, że w zaledwie kilka miesięcy po najeździe tatarskim nastąpił znów napad jednego z lenników sułtańskich, tym razem wojewody wołoskiego Eliasza. Dnia 28 lutego 1550 r. pisał Zygmunt August do Mikołaja Radziwiłła o świeżo nadeszłej wieści, że Wołosi w dniu 13 lutego uderzyli na Bar próbując go wziąć szturmem, że jednak stracili ze 100 ludzi i zawrócili do siebie. Poszedł za nimi Pretwicz bijąc ich i biorąc do niewoli jednego z wodzów. Pociągnął na nich i Sieniawski, toteż król spodziewał się, że nie ujdą<sup>60</sup>.

Z napadu tego tłumaczył się gorąco Eliasz w liście przysłanym do Krakowa w połowie sierpnia. Twierdził mianowicie, że to cesarz turecki oburzony na Pretwicza jego napadami pod Oczaków, nakazał mu okolice Baru najechać i samego starostę pojmać. Wobec tego on, Eliasz, zmuszony był to polecenie wypełnić, ale zrobił to w ten sposób, że jedynie małą garstkę posłał, aby ta jedną czy drugą wieś spaliła i pozór wojny uczyniła. Prosił o wypuszczenie jeńców i przysłanie kogoś na granicę dla zbadania sprawy.

<sup>53</sup> *Libri legationum* 13, f. 106–107; Rachunki królewskie 152, f. 168.

<sup>54</sup> B. S o k a l s k i, *Powiat sokalski pod względem geograficznym, etnograficznym i ekonomicznym*, Lwów 1899, s. 382.

<sup>55</sup> *Słownik Geograficzny* 12, s. 737.

<sup>56</sup> Opowiada o tym Pretwicz w swojej apologii. Sieniawski rozpoczął też natychmiast nowy zaciąg, na który wyłacono mu w październiku 6000 fl., a pisarzowi polnemu St. Orlikowi 3000. Rachunki królewskie 152, f. 168.

<sup>57</sup> Najobszerniejszy opis napadu Tatarów z r. 1549 daje Orzechowski w swych *Annales*, Poznań 1854, s. 39.

<sup>58</sup> Rachunki królewskie 157, f. 75.

<sup>59</sup> *Ibidem*, f. 210.

<sup>60</sup> S. L a c h o w i c z, *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego*, Wilno 1842, s. 11.

Oświadczał się też z gotowością przysłania poselstwa, byle mu glejt dla posłów dano<sup>61</sup>.

Genezę tej napaści na Bar przedstawił również królowi Pretwicz. Starosta barski tak rzecz widział. W swoim czasie Wołosi uprowadzili z okolic Baru, a właściwie jeszcze wówczas Rowu, dużo ludzi, którymi następnie tereny między Prutem a Dniestrem zasiedlali. Kiedy teraz pod osłoną zamku barskiego znów poczęły się jego okolice zaludniać, ludzie ci wracają do swej ojcowizny. Eliasza przedstawiał u Porty, że nie jest w stanie haraczu w dotychczasowej wysokości dawać, wskutek dużego zbiegostwa do Polski, obwiniając Pretwicza, jako pośrednią tego zbiegostwa przyczynę. Obiecał tedy Eliasza sułtanowi Pretwicza posłać żywego lub jego głowę, jeśli mu napadu dozwoli<sup>62</sup>.

Być może rzeczywiście sułtan Eliaszowi na ów napad pozwolił; jest to jednak mało prawdopodobne wobec wszczętej z królem korespondencji w sprawie wynagrodzenia szkód granicznych. Raczej była to własna inicjatywa Eliasza, który w ówczesnej sytuacji mógł się spodziewać bezkarności ze strony Porty. Przygotowywał zresztą sobie grunt już poprzednio, gdy donosił do Konstantynopola, że król polski nie wie nic o napadach organizowanych na terytorium tureckim, ale że duszą tych napadów jest właśnie Pretwicz<sup>63</sup>.

Natomiast bardzo trudno dopatrywać się ręki sułtańskiej w napadzie Tatarów z września poprzedniego roku. Nie mogła to być reakcja na wiadomości o szkodach koło Oczakowa, ponieważ największe szkody wyrządzono dopiero w sierpniu tego roku. Również mało jest prawdopodobne, żeby sułtan chciał tą drogą udzielać przestroż królowi polskiemu z racji jego ówczesnego zbliżenia do Habsburgów<sup>64</sup>. Przede wszystkim sułtan zwykł wprost wszystkie drażliwe sprawy poruszać w swej korespondencji i interweniować na drodze dyplomatycznej, jeśli uznał, że potrzeba interwencji z jego strony zachodzi. Tymczasem zaś aluzji nawet żadnej nie spotykamy do owego zbliżenia w ówczesnych jego listach do Zygmunta. Zresztą nie należy też zapominać, że sułtan przebywał w r. 1549 daleko w głębi Azji, dokąd wieści dochodziły z Europy ze znacznym opóźnieniem, Hozjusz zaś przymierze w Wiedniu podpisywał dopiero 2 lipca<sup>65</sup>.

Napady z końca 1549 i początku 1550 r. miały wpływ na tempo dalszych rokowań z Turcją, czyniły po prostu sprawę przymierza, a więc przedtem odbycia komisji granicznej, bardziej pilną. Natychmiast też po przybyciu do Krakowa Bogusza i czausza Mustafy z listami tej komisji

<sup>61</sup> Zygmunt August do senatorów, Kraków 15 sierpnia 1550. *Libri legationum* 14, f. 12 v.

<sup>62</sup> Apologia Pretwicza, zob. przyp. 38.

<sup>63</sup> Zob. przyp. 35.

<sup>64</sup> Wysuwał to przypuszczenie L. K o l a n k o w s k i, *Problem Krymu w dziejach Jagiellońskich*, Kwart. Hist. 49, 1935, s. 295.

<sup>65</sup> P a j e w s k i, op.cit., s. 66, przyp. 2.

żądającymi król rozwinął energiczną akcję. Przede wszystkim mianował komisarzy. Zostali nimi wojewodowie podolski Jan Mielecki i lubelski Andrzej Tęczyński<sup>66</sup>. Król ujął sobie Mustafę i skłonił go do wysłania listów sandżakowi białogrodzkiemu dla przygotowania gruntu do rokowań. Sam zresztą też od siebie powiadomił sandżaka Białogrodu i Silistryi o powołaniu komisji<sup>67</sup>. Równocześnie w połowie czerwca powiózł Andrzej Ocieski do Konstantynopola odpowiedź królewską na żądania sułtańskie. Pisał Zygmunt Sulejmanowi, że projekt komisji chętnie przyjmuje, ponieważ, jak ma nadzieję, zajmie się ona również szkodami jego poddanym wyrządzonymi. Wyznaczył już komisarzy dla pertraktacji z sandżakiem silistryjskim, prosi jednak, aby sułtan nie uważał tego za gest nieprzyjazny, jeśli komisja nie zbierze się w terminie przewidzianym, rad by natomiast widział przedłużenie tego terminu jeszcze o miesiąc<sup>68</sup>.

Sulejman godził się na ów miesiąc zwłoki. List sułtański datowany z Konstantynopola 21 sierpnia przywiózł do Krakowa czausz sandżaka nikopolskiego Hasan dopiero 17 października<sup>69</sup>. Tymczasem wiadomo już wówczas było, że z komisji w r. 1550 nic nie będzie. Komisarze polscy wyjechali wprawdzie w towarzystwie czausza Mustafy o trzy dni drogi za Braclaw, wysyłając naprzód do Białogrodu tłumacza królewskiego Ferhada dla porozumienia się z sandżakiem. Ferhad jednak na miejscu sandżaka nie zastał i z niczym powrócił. Wówczas ruszył do Białogrodu sam Mustafa zabierając Ferhada ze sobą. Tym razem zastali na miejscu sandżaka nikopolskiego mającego rokować w imieniu strony tureckiej. Stąd właśnie sandżak przesłał królowi listy sułtańskie i własne przez swego czausza, z którym pojechał Ferhad. Tymczasem jednak minął i pierwszy (13 sierpnia) i drugi (13 września) termin komisji, wobec czego komisarze polscy w towarzystwie wracającego również z Konstantynopola Ocieskiego zawrócili, wypełniając tym niewątpliwie polecenie królewskie. Przedtem wszakże rozpatrzyli pewną ilość spraw przedłożonych im przez zbiegłych na granicę mieszkańców Oczakowa i Białogrodu<sup>70</sup>.

<sup>66</sup> „Expeditio Commissarios Andreae de Theczin pal. lubl. fl 300, Magnifico Joannii de Mielecz pal. podol. fl 300”. Rachunki królewskie 157, f. 59.

<sup>67</sup> Zygmunt August do sandżaka Silistryi i Białogrodu, Piotrków 22 czerwca 1550 (AK dz. turecki, t. 122, nr 240). List ten powiózł jadący do Konstantynopola Osiecki. Natomiast z listami Mustafy do sandżaka pojechał sługa czausza Imbram odprowadzony do granicy przez pokojowca królewskiego Hieronima Dymitrowskiego. Rachunki królewskie 157, f. 58.

<sup>68</sup> Zygmunt August do Sulejmana, Piotrków 15 czerwca 1550, *Libri legationum* 13, f. 91. Druk. H u r m u z a k i, op.cit., s. 260. Odprawa Ocieskiego 17 czerwca, Rachunki królewskie 151, f. 9.

<sup>69</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 21 sierpnia 1550, AK dz. turecki, t. 125, nr 243, 244; Abrahamowicz, Katalog..., nr 121. Rachunki królewskie 317, f. 1–30. Hasan bawił w Polsce do końca grudnia.

<sup>70</sup> Sulejman polecił rozpatrzeć sprawę szkód wspólnie z polskimi komisarzami sandżakowi Nikopola i kadiemu Oczakowa (Ferman sułtański AK dz. turecki, t. 119, nr 232;

Trzeba było sułtanowi co prędzej tłumaczyć przyczyny niedojścia komisji. W listach z 9 grudnia, które znów powiódł Ocieski, opowiadał król sułtanowi i Rustem paszy przebieg wypadków, podkreślając, że pewną ilość poddanych sułtańskich już zaspokojono, natomiast nie wynagrodzono ani jednej krzywdy jego poddanym. Wyrażał zgodę na zebranie się komisji w nowym terminie<sup>71</sup>.

Sułtan nie zakwestionował podanych przyczyn nieodbycia komisji. Odpisując z Adrianopola między 18 a 27 lutego 1551 r., donosił tylko, że jego zdaniem należy powtórnie komisję zebrać i że wydał już Achmedowi bejowi nikopolskiemu oraz kadim Warny i Prowadii polecenie zjechać się z polskimi komisarzami w terminie trzymiesięcznym licząc od dnia 8 marca<sup>72</sup>.

Natychmiast po otrzymaniu odpowiedzi sułtańskiej w Krakowie przystąpiono do ekspedycji komisji. Król ostrzegł listownie Achmeda, że z powodu późnego nadejścia listów z Turcji komisja być może nie zdąży się zjechać przed 1 czerwca, wobec tego proponuje termin dłuższy — 1 września. Król sądzi z relacji Ocieskiego, że sandżakowi wolno termin przesunąć<sup>73</sup>. Komisarze — byli nimi znów Andrzej Tęczyński i Jan Mielecki oraz obecnie również Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełzki — otrzymali rozkaz udania się na dzień 1 czerwca do Braclawia<sup>74</sup>. Pod datą 27 kwietnia wyszły z kancelarii uniwersały zwiastujące o komisji mieszkańcom pogranicza oraz starostom, pełnomocnictwa dla komisarzy, szczegółowa dla nich instrukcja oraz powiadomienie sandżaka o wyruszeniu komisarzy<sup>75</sup>. Instrukcja królewska kładła szczególny nacisk, by wojewodowie nie wyjeżdżali poza granice — wszak chodzi o obustronne załatwiania krzywd — aby pilnie strzeżono wzajemności w nagradzaniu<sup>76</sup>.

---

Abrahamowicz, Katalog..., nr 115). W tym charakterze sandżak przedstawiał się królowi osobnym listem, b.d. (Abrahamowicz, Katalog..., nr 119). Przebieg wypadków relacjonują: Jan Mielecki, wojewoda podolski, do Zygmunta Augusta z Oszy 16 września 1550 (AK dz. turecki, t. 127, nr 248), Mustafa, czausz, do Zygmunta Augusta, b.d. (Abrahamowicz, Katalog..., nr 118), Zygmunt August do Mustafy czausza Porty, Kraków 5 listopada 1550 (AK dz. turecki, t. 129, nr 250), Zygmunt August do senatorów, Kraków 13 października 1550 (*Libri legationum* 14, f. 17). Zob. również rozliczenie z Ocieskim z wydatków na czausza Mustafę. Rachunki poselstw 4, f. 29 v.

<sup>71</sup> Zygmunt August do Sulejmana, Kraków 9 grudnia 1550, Zygmunt August do Rustem paszy, jw. (*Libri legationum* 14, f. 19). Odprawa Ocieskiego 11 grudnia. Rachunki królewskie 156, f. 114.

<sup>72</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Adrianopol 18–27 lutego 1551, AK dz. turecki, t. 141, nr 266, 267; Abrahamowicz, Katalog..., nr 124.

<sup>73</sup> Zygmunt August do Achmeda, sandżaka nikopolskiego, Kraków 16 kwietnia 1551, *Libri legationum* 14, f. 33.

<sup>74</sup> Zygmunt August do komisarzy, Kraków 17 kwietnia 1551, *Libri legationum* 14, f. 32 v. Tenże do tychże, b.d., ibidem, f. 31.

<sup>75</sup> Ibidem, f. 33–35.

<sup>76</sup> „Gdy się zjadą komisarze koronni z komisarzami Księstwa Wielkiego Litewskiego — głosił tekst instrukcji — w Braclawiu, albo na którym innym miejscu granicy przyległym,

Wydawało się, że tym razem komisja wreszcie dojdzie do skutku<sup>77</sup>. Wprawdzie w pierwszym przewidzianym terminie komisarze nie zdążyli, ale ani sandżak, ani sam sułtan nie robili trudności z powodu nowego przedłużenia terminu. Pisał mianowicie Sulejman z Konstantynopola między 26 czerwca a 4 lipca, że choć w oznaczonym czasie Achmed nie zastał komisarzy na granicy, to jednak otrzymał polecenie dalszego na nich czekania<sup>78</sup>. Tymczasem latem 1551 r. doszło w sferze granicznej znów do wydarzeń, które spowodowały w stosunkach polsko-tureckich lokalne napięcie i uniemożliwiły zakończenie komisji. Tym razem terenem tych wydarzeń stała się Mołdawia.

Posłowie wojewody Eliasza, którzy przybyli przeproszać króla za napad na Braclaw i prosić o zamknięcie granicy dla zbiegów chroniących się w Polsce oraz o wydanie jeńców, długo nie byli dopuszczani przed oblicze królewskie. Ostatecznie odprawę wzięli dopiero 11 maja. Zygmunt August odmawiał spełnienia życzeń wojewody, dopóki straty spowodowane napadem nie zostaną wyrównane<sup>79</sup>. Poselstwo Eliaszowe przetrzymywano może i dlatego tak długo, że w pierwszych dniach maja dotarły z Mołdawii nowe wiadomości przyniesione przez dalszych zbiegów. Donieśli oni, że Eliaz ruszył do Turcji z zamiarem poturczenia się. Wszyscy ci zbiegowie błagali króla, aby wziął Mołdawię w swą protekcję i wyznaczył im wojewodę ze swego ramienia<sup>80</sup>.

Zygmunt tymczasem wyruszył w żałobnym orszaku ze zwłokami królowej Barbary do Wilna. Na granicy Wielkiego Księstwa, w Łukowie

---

jako między sobą postanowią, posła do sędziaka oznajmując przyjazd swój ku czynieniu sprawiedliwości i postanowią z nim miejsce, na którym by się zjechać mieli, także też i czas. Będzie-li chciał, aby pod Białogród jechali komisarze nasze, tedy tego niechaj nie czynią, a dalej granice niech nie jeżdżą, ponieważ spólnie krzywdy stanowią i równać mają, tedy nie przystoi tego gdzie indziej, jedno na granicy sprawować". Dalej przypomniał król komisarzom, że znacznie większe szkody Tatarzy w Polsce wyrządzali niż rotmistrze polscy Tatarom i Turkom. W tekście instrukcji widać zużytkowanie materiałów przedłożonych przez Pretwicza w jego „apologii”. *Libri legationum* 14, f. 33 v.

<sup>77</sup> Spośród komisarzy jedynie Jan Mielecki próbował się wymówić od komisji: 11 maja pisał z Gródka królowi o swej chorobie i niemożności wyjazdu na granicę (AK dz. turecki, t. 143, nr 268). Natomiast sam sandżak zdradzał, przynajmniej w początkach, jak największą ochotę do rokowań. Pisał nawet do komisarzy (b.d.), że nie muszą przyjeżdżać sami, mogą zacząć od przysłania zaufanego człowieka. AK dz. tatarski, t. 56, nr 60; Abrahamowicz, Katalog..., nr 125.

<sup>78</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 26 czerwca — 4 lipca 1551, AK dz. turecki, t. 144, nr 269–274; Abrahamowicz, Katalog..., nr 126. Transkrypcję łacińską i przekład polski Joachima Strasza (zob. o nim ref. S. S z a c h n o - R o m a n o w i c z a, *Ibrahim-Beg Strasz, Polak renegat w służbie tureckiej od r. 1551*, *Collectanea Orientalia* 5, Wilno 1934) wyd. A. Z a j ą c z k o w s k i, *List turecki Sulejmana I do Zygmunta Augusta w ówczesnej transkrypcji i tłumaczeniu polskim z r. 1551*, *Rocznik Orientalistyczny* 12, 1936.

<sup>79</sup> *Libri legationum* 14, f. 40.

<sup>80</sup> Zygmunt August do senatorów, 15 maja 1551, *Libri legationum* 14, f. 41.

i w Brześciu, stanęło przed nim oficjalne poselstwo wołoskie ponawiając prośby przedkładane poprzednio przez zbiegów<sup>81</sup>. Król znał już wówczas opinie senatorów w tej sprawie, przychylające się do spełnienia próśb wołoskich. Senatorowie raczej lekceważyli niebezpieczeństwa mogące z tego powodu dla państwa polskiego wyniknąć. Nawet dyplomata ze szkoły Bony, Zebrzydowski, pisał królowi, że teraz, kiedy Turcy zajęci wojną z Persją, zbyt im zależy na dobrych stosunkach z Polską, by mieli zwady o Mołdawię szukać<sup>82</sup>. Król tedy przyjął Wołochów łaskawie i odesłał ich do wojewodów podolskiego i bełzkiego, by ci im byli we wszystkim pomocni<sup>83</sup>. Była to więc milcząca zgoda na to, by Sieniawski czy Mielecki podsunęli Wołochom jakiegoś kandydata na gospodarstwo. Chyba tak należy rozumieć odesłanie Wołochów do panów granicznych, boć przecież Zebrzydowski radził królowi, żeby wojewodom na pograniczu zostawić wybór odpowiedniej osoby, jako ludziom znającym najlepiej teren<sup>84</sup>.

Kiedy jednak sprawy przybrały obrót niepomysłny dla protegowanych polskich, król wyparł się swego udziału w całym przedsięwzięciu. Oto 11 sierpnia pisał do senatorów z Wilna, że sytuacja w Mołdawii się zmieniła, ponieważ utwierdził się tam mocno brat Eliasza Stefan. Wobec tego Wołosi zbiegowie, którzy wraz z garstką Polaków wbrew woli królewskiej przekroczyli granicę, zostali rozbici, a sam Stefan rozłożył się z wojskiem nad Dniestrem. W następstwie tego incydentu, donosił dalej król, sandżak nie chciał się spotkać z komisarzami, a bawiącego właśnie u niego Ocieskiego wtrącił do więzienia<sup>85</sup>.

Interwencja w sprawy wołoskie miałyby więc stać się powodem niedojścia komisji. W następnym jednak liście do senatorów, z 28 sierpnia, król podał nowe szczegóły. Oto komisarze nie mogli się zgodzić z sandżakiem co do miejsca spotkania. Sandżak bowiem nie chciał się inaczej spotykać, jak tylko pod samą Tehinią lub Białogrodem. Postępował sobie dalej sandżak niezbyt ładnie, bo już przed przeprowadzeniem dwustronnego szacunku oceniał szkody na olbrzymią zresztą sumę 40–50 tysięcy złotych węgierskich. Ocieskiego natomiast już wypuścił, tłumaczył się nawet przed nim z owego uwięzienia motywując je pogłoskami o jakoby stutysięcznym wojsku polskim gotowym do przekroczenia granic. Król radził się, czy starać

<sup>81</sup> Rachunki królewskie 158, f. 86.

<sup>82</sup> *Korespondencja Zebrzydowskiego*, nr 648.

<sup>83</sup> A. Troskołański, *Andrzej Radwan Zebrzydowski biskup włocławski i krakowski 1496–1560*, t. 1, cz. 1, s. 121. O tymże król do senatorów w liście z 11 sierpnia, zob. przyp. 85.

<sup>84</sup> *Korespondencja Zebrzydowskiego*, l.c.

<sup>85</sup> Zygmunt August do senatorów, Wilno 11 sierpnia 1551 (*Libri legationum* 14, f. 41 v.). Na czele Wołochów wkraczających do Mołdawii stanął pretendent do gospodarstwa, Iwonia. Tak Iwonia, jak i inni zbiegowie wołoscy brali w roku 1551 żołd służąc w oddziałach obrony potocznej: sam Iwonia — na 24 koni, razem Wołosi — na koni 200. L. Kolański, *Roty koronne*, s. 164.



się nadal o zebranie komisji, czego dotychczas próbowano bezskutecznie z niemałym kosztem, przeszkodami i nawet dyshonorem, czy nie czekając komisji wyprawić posła do sułtana dla odnowienia przymierza<sup>86</sup>. Do tego ostatniego wniosku przychylił się senatorowie. Zebrzydowski wprost pisał, że najlepiej będzie wyprawić jakiegoś człowieka wymownego i politycznego, który by bezpośrednio omówił z sułtanem sporne sprawy<sup>87</sup>.

Król ten punkt widzenia podzielił i od tej chwili sprawa komisji przestaje być pierwszoplanową w dalszych rokowaniach z Turcją. Rzecz ciekawa, że i strona turecka zmieniła swój punkt widzenia. Wynagrodzenie szkód granicznych, od którego uzależniano zawarcie przymierza, przestało nagle być warunkiem koniecznym. Na tę zmianę stanowiska Porty wpłynęły wydarzenia zaszłe w r. 1551 w Siedmiogrodzie oraz spalenie przez Tatarów Braclawia.

Już w liście pisanym do Zygmunta Augusta między 26 czerwca a 4 lipca donosił sułtan o pogłoskach, jakoby wojska niemieckie miały wkroczyć do Siedmiogrodu i to przez terytorium polskie, oraz o konszachtach mnicha (tj. brata Jerzego, biskupa waradyńskiego) z Ferdynandem; zapowiadał, że nigdy nie zgodzi się na oddanie Siedmiogrodu Habsburgom, żądał też od króla udzielenia pomocy siostrze<sup>88</sup>. Tymczasem właśnie siostra królewska Izabella miała już dosyć niepewnego panowania w Siedmiogrodzie i zdecydowana była nie przeszkadzać wysiłkom brata Jerzego podejmowanym dla zjednoczenia Węgier pod berłem Ferdynandowym. Gdy latem 1551 r. przyśłał Ferdynand do Siedmiogrodu kilka tysięcy wojska (oczywiście nie przez terytorium polskie), stanął 19 lipca między nim a Zapoly'ami traktat, w którym ci zrzekli się ojcowizny na rzecz króla rzymskiego w zamian za uposażenia na Śląsku. Wkrótce też Izabella wraz z synem rzeczywiście opuściła Węgry, udając się przez Koszyce do Polski<sup>89</sup>.

Do zrealizowania traktatu i zjednoczenia Węgier w rękę Habsburgów nie zamierzał dopuścić Sulejman. Na jego rozkaz jeszcze w roku 1551 Mehemmed Sokoli, begleberg Rumelii, oraz paszowie Budzina i Semendrii rozpoczęli działania wojenne przeciw wojskom Ferdynanda, rozwijając je szerzej w roku następnym, bez decydujących zresztą wyników<sup>90</sup>.

W tak zmienionej sytuacji zawarcie trwałego układu z Polską nabrało dla Porty znacznie większego znaczenia. Sułtan mógł się spodziewać, że tą drogą wywrze wpływ na Zygmunta Augusta, by interesy swej siostry popierał, Siedmiogrodu jej opuścić nie pozwalał, a jeśli już go opuściła, żeby

<sup>86</sup> Zygmunt August do senatorów, na polowaniu w okolicy Wigier 28 sierpnia 1551, *Libri legationum* 14, f. 42.

<sup>87</sup> *Korespondencja Zebrzydowskiego*, nr 693.

<sup>88</sup> Zob. przyp. 78.

<sup>89</sup> P a j e w s k i, op.cit., s. 73, 77.

<sup>90</sup> H a m m e r, op.cit., s. 213–228.

ją do powrotu namawiał. Korespondencję Sulejmana z Zygmuntem Augustem w najbliższych latach wypełniać też będzie głównie sprawa siedmiogrodzka<sup>91</sup>.

Z drugiej strony sprawa szkód granicznych przybrała inne zabarwienie od momentu, kiedy jesienią 1551 roku Tatarzy spalili Braclaw. W ten bowiem sposób poddani sułtańscy z Oczakowa i Białogrodu zostali „pomszczeni” i mogła strona turecka żądanie odszkodowań odłożyć na plan dalszy bez jakiegóż ustępstwa prestiżowego.

Napad Tatarów i to Tatarów „wielkich” na Braclaw powiódł się całkowicie wobec zupełnego zaskoczenia strony polskiej i litewskiej. Stosunki dyplomatyczne z Krymem były wówczas nadal bardzo żywe. Poselstwa tatarskie niemal nie opuszczały Polski (w roku 1550 były tu dwukrotnie, w 1551 aż czterokrotnie<sup>92</sup>). Od 1 marca do 20 kwietnia 1551 bawił przy tym razem z poselstwem chana krymskiego poseł ordy kazańskiej<sup>93</sup>. Wydawało się, że świat tatarski wobec zagrożenia przez Moskwę szuka właśnie bliższych kontaktów z państwami jagiellońskimi. Wydawało się też, że nie zmieni tego objęcie rządów na Krymie przez Dewlet Gireja wprowadzonego na chaństwo po trupie starego Sahib Gireja przez 600 Sulejmanowych janczarów<sup>94</sup>. Tymczasem spalenie Braclawia obciąża właśnie nowego chana<sup>95</sup>.

Pierwsze wiadomości o napadzie na Braclaw dotarły do króla na Litwę w postaci bardzo niepełnej. W liście do Bazylego Ostrogskiego, marszałka ziemi wołyńskiej, w którym zaleca mu czujność wobec informacji nadesłanych przez starostę braclawskiego Bogusza Koreckiego, jakoby Stefan wołoski i brat jego Eliasz, sandżak białogrodzki teraz po sturczeniu, koncentrowali wojska na granicy. Król skarżył się, że doszła go już wieść o spaleniu zamku braclawskiego, ale że nie wie, co za nieprzyjaciel to zrobił i jak wiele go było<sup>96</sup>.

Senatorowie pozostali w Koronie otrzymali wiadomość o napadzie w połowie września od Jana Tarnowskiego. Odbyli też natychmiastową naradę, na której postanowili zaciągnąć 1000 piechoty. Jednak wkrótce Tarnowski nadesłał wieści uspokajające. Tatarzy bowiem po zrabowaniu Braclawia natychmiast zawrócili w stepy<sup>97</sup>.

<sup>91</sup> Korespondencji tej nie wykorzystał w swej *Węgierskiej polityce Polski w połowie XVI wieku* J. Pajewski.

<sup>92</sup> Rachunki poselstw 4, f. 29, 38; Rachunki królewskie 158, f. 90, 92, 98, 99; 164, f. 90; 318, f. 33 v., 36.

<sup>93</sup> Rachunki poselstw 4, f. 95.

<sup>94</sup> L. K o l a n k o w s k i, *Problem Krymu*, s. 295.

<sup>95</sup> Stwierdza to autorytatywnie sam król w instrukcji dla Tęczyńskiego do Turcji w r. 1553 (zob. niżej). Zob. również Kolankowski, *Problem Krymu...*

<sup>96</sup> Zygmunt August do Bazylego Ostrogskiego, b.d.; J a b ł o n o w s k i, op.cit., s. 139.

<sup>97</sup> *Korespondencja Zebrzydowskiego*, nr 697 i 699. Listy Andrzeja Zebrzydowskiego do króla z 18 i 26 września.

Czy ten sporadyczny wypad Dewlet Gireja, który przecież sam rokował z Polską i który od następnego roku będzie najeżdżał państwo moskiewskie, nastąpił z polecenia Konstantynopola?<sup>98</sup> Nic na to nie wskazuje, trudno bowiem przypuścić, by Porta nagle zechciała w ten sposób przeszkodzić komisji, na której zebranie tak nalegała. A przecież termin napadu (musiał nastąpić w pierwszych dniach września) dziwnie zbiegał się z przedłużonym terminem komisji. Ten fakt jednak oraz fakt, że celem napadu stał się Braclaw, rzuca pewne światło na to, kto mógł być inicjatorem przedsięwzięcia. Przecież przy odrobinie szczęścia, gdyby napad nastąpił nieco wcześniej, w ręce napastników mogli się dostać komisarze królewscy, a spalony Braclaw to przecież starostwo Koreckiego, tego samego Koreckiego, który w 1549 r. wraz z Pretwiczem najechał okolice Oczakowa. Byłby to więc kolejny odwet w owej lokalnej wojnie pogranicznej. Kto wie przy tym, czy inicjatorem nie był tu Elias, obecnie sandżak białogrodzki, który już raz niefortunnie próbował ugryźć Baru, a który teraz działałby w interesie tych mieszkańców okolic Białogrodu i Oczakowa, którzy woleliby mścić się z bronią w ręku niż odbierać złoto z rąk komisarzy. Jednak Elias nie mógł organizować wyprawy pod okiem sandżaka Achmeda, który przecież rokował właśnie z komisarzami, mógł się wreszcie obawiać, że siły Białogrodzów byłyby za szczupłe na taką imprezę. Stąd mógł właśnie inspirować nowego chana lub któregoś z urzędników chańskich i ich rękoma dokonać napadu. Taka koncepcja, uwzględniająca przecież udział Eliasza w napadzie, tłumaczyłaby i fakt, że wielu współczesnych w Polsce jego głównie o spalenie Braclawia obwiniało<sup>99</sup>.

W każdym razie w następstwie napadu pomyślano na dworze polskim o unormowaniu stosunków z bratem Eliaszowym, hospodarem Stefanem. Chodziło zresztą i o to, by owa wyprawa Iwoni do Mołdawii z garstką Polaków zatarła się jak najrychlej w pamięci Turków. Toteż poselstwo Stefana przyjmowane było podczas sejmu w Wilnie, na Boże Narodzenie 1551 roku, dosyć wdzięcznie. Doszło nawet do zawarcia układu o trwałym pokoju między Litwą i Mołdawią. Król „prysehu na Ewanheley ucziniti na wieczny mir i pokoj woiewodie wołoskiemu z panstwom Jeho Miłosti, Wielikim Kniazstwom Litowskiem”<sup>100</sup>. Posłów wołoskich Zygmunt August zabrał następnie do Polski. Tu odprawa ich, która nastąpiła dopiero 20 lutego, była znacznie mniej łaskawa. W Polsce pamiętano dobrze nieprzyjazne sta-

<sup>98</sup> Kolankowski (*Problem Krymu*) utrzymuje, że spalenie Braclawia nastąpiło w związku z intymowaną sułtanowi perfidnie z Wiednia asekuracyjną konwencją Hozjuszową i z węgierską polityką Habsburgów, usiłujących na wszelkie sposoby sprowokować konflikt Turcji z Polską. Kolankowski opiera się przy tym na relacji Tarły dla Albrechta z 15 kwietnia 1552.

<sup>99</sup> Bielski zapisał, że „Eliasz, po sturczeniu jako urzędnik pograniczny turecki, złączywszy się z Tatarami Braclaw spalił” — M. B i e l s k i, *Kronika Polska*, Sanok 1853, s. 1107.

<sup>100</sup> Jabłonowski, op.cit., s. 145.

nowisko brata Stefanowego, Eliasza. Napływały również do Polski wieści o dalszym wroście opozycji w samej Mołdawii. Toteż zawarcie układu ze Stefanem w imieniu Korony odłożył król do czasu „lepszego wybadania krzywd, jakie jego ludziom poczyniono”<sup>101</sup>. Rezerwa królewska, jak pokazały dalsze wypadki, okazała się najzupełniej słuszna.

Kłopoty z komisją graniczną i napad na Braclaw spowodowały, że — jak już wspomniano — Zygmunt August począł się starać o zawarcie traktatu z Turcją mimo nienagrodzenia szkód granicznych. W końcu grudnia 1551 r. ruszył do Konstantynopola dworzanin królewski Stanisław Broniewski z listami i prośbą o glejt dla wielkiego posła<sup>102</sup>. Sulejman odpisał w połowie marca z Adrianopola, przesyłając żądany *salvus conductus* i wyrażając zgodę na zawarcie przymierza bez uprzedniego nagradzania krzywd jego poddanym. Sułtan usilnie również prosił Zygmunta, by nie opuszczał interesów swej siostry<sup>103</sup>.

Zanim jeszcze przyszła odpowiedź z Turcji, mianował król osobę posła. Został nim Walenty Dembiński, kasztelan biecki, późniejszy kanclerz wielki koronny i kasztelan krakowski. Nominacja ta nastąpiła zapewne przed zakończeniem sejmu piotrkowskiego w kwietniu 1552 r. Z sejmu pociągnął poseł do Krakowa gotować się do długiej i niebezpiecznej podróży. Zabierał z sobą jednego ze starszych swych synów Jakuba, podówczas pokojowca królewskiego, oraz tłumacza Mikołaja Ormianina. Podjąwszy ze skarbu pieniądze na koszt poselstwa i bogate dary dla sułtana, był wkrótce Dembiński gotów do wyruszenia w drogę<sup>104</sup>.

Postanowił „zwyczajnym posłom naszym do Turek gościńcem przez Wołochy jechać, że i tamtędy krótszą być widział drogę i mniemał, że samo poselskie znamię czcigodne i nienaruszone u wszystkich, zwłaszcza u sprzymierzonych narodów, swoją także powagę mieć będzie i u mordercy” (tj. u Stefana)<sup>105</sup>. Ruszył też Dembiński powoli na Lwów, gdzie przyłączyła się do niego cała gromada kupców ormiańskich<sup>106</sup>. Ale tam na Rusi

<sup>101</sup> „Odpowiedź KJM—ci panom Iwanowi Sturzie hetmanowi i Piotrowi Karkowi staroście na poselstwo”, Piotrków 20 lutego, *Libri legationum* 14, f. 73; Rachunki królewskie 164, f. 78.

<sup>102</sup> *Libri legationum* 14, f. 138; Rachunki królewskie 158, f. 28.

<sup>103</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Adrianopol 17 marca, AK dz. turecki, t. 146, nr 276—281; Abrahamowicz, Katalog..., nr 131.

<sup>104</sup> „Jacobus Dembienski cubiculario, 13 junii proficiscenti cum parente suo in Turciam fl 30”, Rachunki królewskie 164, f. 46. „Expeditio Magni Oratoris ad Caesarem Turcarum Magnifici Valentini Debienski, castellani bieicensis”. Otrzymał poseł: „in moneta per gr 30 — fl 200, in auro ungaricali per gr 52 — fl 800, per gr 30 — fl 1386 gr 20, racione vestis auro intexti fl. 80”. Oprócz tego pobrał pewną ilość gotowego sukna, a po drodze wypłacił mu poborca lwowski Orlik „in auro fl 200 per gr 52, per gr 30 fl 353”. Rachunki królewskie 167, f. 72; 164, f. 73. O Dembińskim zob. A. T o m c z a k, *Walenty Dembiński i jego ród*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu 4, Toruń 1952.

<sup>105</sup> S. O r z e c h o w s k i, *Annales*, przekład polski Włyńskiego, Ostrów 1856, s. 129.

<sup>106</sup> Ormianie często przyłączali swe kupieckie karawany do poselstw, zapewniało im to

poczęto go ostrzegać, by zbytńio gospodarowi nie ufał. Rozeszły się bowiem pogłoski, że Stefan pragnie posła zatrzymać i tą drogą wymusić na królu polskim wydanie wszystkich zbiegów wołoskich bawiących w pogranicznych województwach polskich<sup>107</sup>. Postanowił tedy poseł wysłać przed sobą zaufanego człowieka dla wybadania sytuacji. Tymczasem rozchorował się ciężko, a równocześnie nadeszły wieści o nowych wydarzeniach w Mołdawii.

Wołosi równie mało byli zadowoleni z rządów Stefana, jak poprzednio Eliasza. Człowiek okrutny, bez żadnej wartości, ciężki dla bojarów, stał się dla ich rodzin prawdziwą plagą z uwagi na zbytńi pociąg do awantur miłosnych<sup>108</sup>. Stosunki jego z Polską ciągle pozostawały nie najlepsze z uwagi na zgromadzoną na Rusi wcale liczną emigrację bojarską. Emigranci, mimo nieudania się pierwszej próby, nie przestawali myśleć o zrzuceniu znienawidzonego gospodarza. Plany takie żywili i pozostali w kraju bojarzy, a pomocy w realizacji swych zamysłów szukali nie tylko w Polsce, ale i u Habsburgów.

Interesy króla rzymskiego Ferdynanda reprezentował wtedy na tym terenie głównodowodzący wojskami austriackimi w Siedmiogrodzie, Hiszpan Castaldo. U niego to, latem 1552 roku, zjawił się wysłannik bojarów prosząc o pomoc w dokonaniu przewrotu. Pomoc tę im przyrzeczono i to tym skwapliwiej, że niedawno Stefan w myśl rozkazów tureckich najechał pogranicze Siedmiogrodu, robiąc dywersję bijając się bardziej na południu armii Sokolliego. Otrzymał tedy ów bojarzyn listy podburzające przeciw Stefanowi i od bojarów w kraju, i od tych, którzy bawili w Polsce. Nieco później zjawił się też w Siedmiogrodzie jakiś pretendent do gospodarstwa, Aleksander, i również od Castalda oraz Andrzeja Batorego wręczono mu listy z pewną sumą pieniędzy<sup>109</sup>.

Dnia 8 września 1552 r. padł zamordowany Stefan. Ale tym, który się na gospodarstwo dostał, nie był protegowany habsburskiego wodza. Spiskowcy pozostawali bowiem przede wszystkim w porozumieniu z Mikołajem Sieniawskim i dopiero po zapewnieniu sobie pomocy od hetmana zdecydowali się czynnie wystąpić. Natychmiast też grupa wołoskich emigrantów wkroczyła z południowych województw polskich wspierana silnymi oddziałami polskimi. Oddziały te udaremniły rozpaczliwą próbę matki Stefana przeforsowania na wojewodę swego zięcia Żołgi, natomiast osadziły

---

bowiem bezpieczeństwo w drodze, a czasem i zwolnienie od cła. W. Ł o z i ń s k i, *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1892, s. 273.

<sup>107</sup> O r z e c h o w s k i, op.cit.

<sup>108</sup> N. I o r g a, *Geschichte des Rumänischen Volkes*, t. 1, s. 388. W Polsce krążyły pogłoski, że Stefan miał się również poturczyć, dostać od sultana w zarząd jakąś odleglejszą prowincję, a Mołdawię mu oddać. Zob. B i e l s k i, op.cit., s. 1112.

<sup>109</sup> Raport Castalda dla króla czeskiego Maksymiliana z 21 października 1552, H u r m u z a k i, op.cit., s. 293–294.

na gospodarstwie emigranta Piotra Lapusneanu, zwanego Stolnikiem, który teraz przybrał imię Aleksandra. Poparcie Sieniawskiego otrzymał Piotr za cenę złożenia hołdu lennego królowi polskiemu na ręce towarzyszących mu rotmistrzów, czego dopełnił w dniu 5 września w Bakocie jeszcze przed wkroczeniem na ziemię mołdawska<sup>110</sup>.

Interwencję polską w Mołdawii określano współcześnie jako podjętą z inicjatywy króla polskiego. „Auxilio Regis Poloniae” wybrano nowego hospodara, pisał do Maksymiliana Castaldo i wyrażał się o nim, że „Regis Poloniae est amicissimus”<sup>111</sup>. A jeszcze dziś Iorga stwierdza, że Piotr wstąpił na tron z pomocą króla polskiego<sup>112</sup>. Natomiast historiografia polska (Kolankowski) widzi w wyprawie Sieniawskiego dywersję prohabsburską, twierdząc, że Sieniawski nie tylko działał bez porozumienia z królem, ale wręcz wbrew jego intencjom<sup>113</sup>. Tymczasem ani pierwsze, ani drugie stanowisko nie wydaje się całkowicie słuszne.

Zygmunt August sam skierował w roku poprzednim delegację bojarską do panów pogranicznych, obiecując Wołochom wojewodę ze swego ramienia<sup>114</sup>. Mimo nawiązania stosunków ze Stefanem w dalszym ciągu popierał bawiącą w Polsce emigrację wołoską. Wyrażał zgodę na włączenie ich do zaciągu na Podolu, poszczególni bojarzy otrzymywali nieraz zapomogi ze skarbu królewskiego<sup>115</sup>. Królowi polskiemu musiało niewątpliwie zależeć na osadzeniu w Mołdawii człowieka Polsce życzliwego i gwarantującego spokój na granicy, takiego, który też swego kraju i siebie zupełnie nie poturczył. Oczywiście takie osadzenie, zdaniem króla, mogło się odbyć jedynie w sposób nie drażniący Turcji. Sieniawski natomiast przeprowadził akcję bez wiedzy królewskiej poprzez zbrojną interwencję, co mogło rzeczywiście napełnić króla niepokojem z uwagi na niedawne doświadczenia z sandzakiem nikopolskim. Co gorsza, jeszcze rzecz całą zakończył hołdem lennym. Nie więc osadzenie Piotra na gospodarstwie przez Sieniawskiego, ale sposób, w jaki to zrobił, musiały Zygmunta rozgniewać.

Pozostaje rzeczą wątpliwą, czy Sieniawski dążył do sprowokowania Turcji i pragnął się w ten sposób przysłużyć Habsburgom. Jeżeli zaś nawet i tak było, to osoby swego protegowanego nie mógł wybrać fatalniej. Pierwszym bowiem krokiem Aleksandra było postaranie się o uznanie

<sup>110</sup> O przewrocie w Mołdawii najobszerniej pisali u nas: M. M a l i n o w s k i, *Jakób Heraklides i Olbracht Łaski. Ustęp z dziejów polskich XVI w.*, Teka Wileńska III, s. 115 i n.; T. K o r z o n, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 1, Warszawa 1923, s. 209–211.

<sup>111</sup> H u r m u z a k i, op.cit., s. 294.

<sup>112</sup> I o r g a, *Geschichte des Rumänischen Volkes*, t. 1, s. 388.

<sup>113</sup> L. K o l a n k o w s k i, *Polska Jagiellonów*.

<sup>114</sup> Zob. wyżej s. 53.

<sup>115</sup> „Valachis profugis Meczuk et Visternik, Petricoviae 5 martii, fl 12”, a w kilka dni później tymże „fl 60”. Rachunki królewskie 164, f. 35, 36. Drugi z tych Wołochów został po przewrocie w Mołdawii starostą chocimskim. Ibidem, 170, f. 81.

Turcji, co bez większych przeszkód szybko uzyskał, a następnym zajęcie wobec polityki siedmiogrodzkiej Habsburgów stanowiska wręcz wrogiego. W tym nastawieniu nowego hospodara zorientował się szybko Castaldo i w swych raportach do Pragi i Wiednia stwierdzał wyraźnie, że młodemu Zapolyi przybył nowy sprzymierzeniec<sup>116</sup>. Że Castaldo tu się nie mylił, potwierdza to fakt bytności u Izabelli w Krzepicach poselstwa wołoskiego już z początkiem roku 1553<sup>117</sup>. Warto też wspomnieć, że kiedy w kilka lat później Zapolyowie wracali do Siedmiogrodu, odbywało to się właśnie pod osłoną wojsk wołoskich<sup>118</sup>.

Więści o wypadkach w Mołdawii doszły króla podczas podróży pruskiej. Opuścił właśnie Królewiec w drodze na Wilno, kiedy na jednym z noclegów doszedł go list Macieja Włodka. Chorąży i starosta kamieniecki, sam uczestnik interwencji, donosił o wszystkim, tłumacząc, że konieczność szybkiego działania nie pozwala odnieść się uprzednio do króla. Zygmunt August był nowiną mocno poruszony<sup>119</sup>. Wkroczenie oddziałów polskich na terytorium Mołdawii w momencie nieuregulowanych stosunków z Turcją, kiedy wojska tureckie były się w sąsiednim Siedmiogrodzie, był to krok w opinii króla mocno ryzykowny<sup>120</sup>. Toteż Sieniawskiemu wysłano polecenie natychmiastowego wycofania polskich rotmistrzów. Donosząc o wszystkim senatorom z Kropiszek dnia 19 września, stwierdził król wy-

<sup>116</sup> Donosząc do Pragi 9 listopada 1552 r. o prowadzonej w Siedmiogrodzie akcji na rzecz powrotu Zapolyów dodawał: „Videtur mihi preterea comprehendere, quod ad eundem et tendat finem Vaiuoda Moldaus, Regi Poloniae astrictus et adhaerens”, a w kilka dni później: „ex omnibus signis quae a totis partibus oriuntur, satis clare suspicari potest, quod auxilio et favore regis Poloniae, Vaiuodae Moldauiensis, Turcarum... ipsum filium Joannis Regis in regno reducere velint”. H u r m u z a k i, op.cit., s. 296, 302.

<sup>117</sup> Rachunki królewskie 170, f. 37.

<sup>118</sup> P a j e w s k i, op.cit., s. 165.

<sup>119</sup> Górnicki, który był wówczas przy osobie królewskiej, tak o tym pisze: „Na takim noclegu gdyśmy byli, przyszła nowina, iż Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski a hetman polny, wprowadził na województwo wołoskie Aleksandra, wojewodę, który niemały czas w Polsce mieszkał. Ta nowina króla barzo zafrasowała i wielce ganił to Sieniawskiemu, że się tego ważył. Obawiał się bowiem król, żeby tego za pogwałcenie przymierza Turek nie brał sobie, a zatem na Koronę się nie oburzył. Przeto wnet uniwersały pisać kazał do Rusi, aby do Wołoch od naszych najazdy nie były, a ci, którzy są w Wołoszech, aby stamtąd co najrychlej wyjeżdżali pod srogim karaniem. A iż nie było gdzie pisać, pisaliśmy w izbie tej nędznej, z której pokój królewski był, noc całą. Nazajutrz z tymi komorniki uniwersały odprowadzono”. Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, wyd. 2, oprac. H. B a r y c z, Wrocław 1950, s. 51.

<sup>120</sup> Tym bardziej to króla obeszło, że właśnie nadeszły nowiny o nowych ruchach wojsk tureckich. „Ko. Mt. war harte bekemert” pisał Czema do Hozjusza, i w tym samym liście: „das dy Turcken Ungerlant eynenen quam auch gewisse zeitunge”. *Hosii Epistolae*, wyd. F. H i p l e r, W. Z a k r z e w s k i, t. 2, Kraków 1879–1886, nr 840. Rzeczywiście Turcy wówczas zajęli znaczną część Siedmiogrodu.

rażnie, że Sieniawski działał bez jego rozkazu. Posłowi do Turcji kazal czekać, gdzie by się znajdował, na nowe instrukcje<sup>121</sup>.

W pierwszych dniach października przyszły do Wilna odpowiedzi senatorów. Arcybiskup Dzierzgowski cieszył się z odzyskania zwierzchnictwa nad Mołdawią, ale i radził szybkie zwołanie sejmu celem narad nad obroną<sup>122</sup>. Uchański polecał zbroić się na wszelki wypadek, a tymczasem wysłać przed posłem gońca, który by wybadał zamiary sułtana<sup>123</sup>. Zebrzydowski zaszłych wypadków nie pochwalał. Sądził, że poseł będący w drodze winien dalej jechać i sprawować poselstwo wedle dotychczasowej instrukcji, o zmianie hospodara opowiedzieć niejako od siebie, jako o rzeczy zasłyszanej w drodze i badać pilnie, jak na to zareaguje Porta. Winien poseł przecież podkreślić, że choć nowy hospodar został wybrany za pomocą Polaków, to tylko prywatnych osób, bez wiedzy króla, który nadal prawa sułtana do Mołdawii szanuje<sup>124</sup>.

Równocześnie nadszedł do Wilna list od Dembińskiego datowany ze Lwowa 1 października. Donosił poseł, że leży chory i boi się, czy go choroba do reszty nie zmoże. Sądzi, że wobec ostatnich wypadków glejt dany przez Turków stracił swą ważność i że trzeba starać się o nowy, bo bez glejtu nikt bezpiecznie nie pojedzie. Gdy glejt będzie, a choroba ustąpi, podejmie się chętnie poselstwa<sup>125</sup>.

Król powziął ostatecznie decyzję o wstrzymaniu poselstwa, natomiast wysłał 21 października do Konstantynopola Broniewskiego z listem tłumaczącym opóźnienie zapowiedzianego posła<sup>126</sup>. Ton listu był tego rodzaju, by wydawało się, że to zamordowany Stefan stanowił jedną z walnych przeszkód w zawarciu porozumienia turecko-polskiego. „Gdy poseł do granic Królestwa naszego przybył — pisał król — zażądał od wojewody Stefana, wedle dawnego obyczaju, pozwolenia na wolny przejazd przez jego terytorium, czego również żądaliśmy my sami listownie od niego, nie wątpiąc, że wojewoda się zgodzi, a to tak z racji dawnych paktów między Polską a Wołoszczyzną, jak i naszej wobec Majestatu Waszego przyjaźni. Ten jednak do częstych i licznych krzywd poddanym naszym na granicach Wąłach

<sup>121</sup> Zygmunt August do senatorów, Kropiski 19 września 1552, *Libri legationum* 14, f. 106. Król streszczał list Macieja Włodka donoszący o przebiegu wypadków, a dalej m.in. tak pisał: to wszystko „non modo non iuventibus nobis, sed ne suspicandi quidem contigerint, cum nos non alio proposito exercitum nostrum in finibus regni collocaveramus, quam ut essent qui incursiones Tartharorum, si quae fierent, reprimerent”. Identycznej treści list króla do senatorów, Tapia 20 września 1552, *Scriptores rerum Polonicarum*, t. 1, s. 85.

<sup>122</sup> Listy do króla z 3 i 13 października. W. P o c i e c h a, *Arcybiskup Mikołaj Dzierzgowski*, *Nasza Przeszołość* 2, 1947, s. 73.

<sup>123</sup> *Uchansciana*, wyd. T. W i e r z b o w s k i, t. 1, Warszawa 1895, nr 2, 3, 5.

<sup>124</sup> *Korespondencja Zebrzydowskiego*, nr 789.

<sup>125</sup> *Scriptores rerum Polonicarum*, t. 1, s. 87.

<sup>126</sup> Rachunki królewskie 170, f. 58.



wyrządzanych, nie zawahał się dodać i tego, że posłowi naszemu wolnego przejazdu wzbronił. Przeto zmuszonym się poseł widział odnieść się do nas, którzyśmy daleko inne posiadłości nasze odwiedzali. Kiedy zaś odpowiedzi naszej oczekiwał, nowy powstał rozruch na Wołoszczyźnie, Stefana swoi zamordowali, a Piotr, który na kresach naszych bawił, miejsce jego zajął; poseł nasz chory zmuszony był z drogi zawrócić. Nad czym niezmiernie bolejemy, niczego bowiem więcej nie życzylibyśmy sobie, jak Waszego Majestatu zaufanie do nas zachować i mocną oraz trwałą między nami przyjaźń ustanowić. Wszystko jak się zdarzyło, że poseł nie przybył [wyjaśniamy], sami zaś pragniemy przymierze i przyjaźń od rodziców w dziedzictwie przejęte zachowywać<sup>127</sup>.

Cały nacisk listu spoczywał, jak widać, na wytłumaczeniu dlaczego zapowiedziany poseł nie przybędzie we właściwym czasie do Konstantynopola. Kwestii wprowadzenia nowego hospodara dotknęto tylko pobieżnie. Nie chciał zapewne król wypowiadać się w tej sprawie całkowicie nie znając pierwiej stanowiska, jakie zajmie sułtan. Tymczasem ten bynajmniej się w Aleksandrze agenta habsburskiego nie dopatrzył, a na jego hołd złożony królowi polskiemu patrzył przez palce i nie zgłaszał żadnych pretensji. Toteż i Broniewskiemu po jego przybyciu w grudniu dał chętnie nowy glejt dla posła. Przy tej okazji też donosił sułtan królowi, że bawią u niego Siedmiogrodzianie ofiarowując swe służby dla królewicza Jana. Dlatego prosi, by król przysłał go do Konstantynopola, skąd zostanie wprowadzony na ojcowiznę<sup>128</sup>.

Tymczasem w Polsce miesiące zimowe upływały wśród powszechnego niepokoju wobec braku wieści o stanowisku sułtana. Sejm zwołany do Krakowa na styczeń zajął się uchwaleniem podatków na obronę granic<sup>129</sup>. Dopiero list przywieziony przez Broniewskiego przyniósł odprężenie. Zakrzążnięto się na nowo koło poselstwa. Z poselstwem tym pojechał już jednak nie Dembiński, ale kasztelan lwowski Stanisław Tęczyński. Dnia 10 kwietnia 1553 r. otrzymał nowy poseł instrukcję nakazującą mu niemal za wszelką cenę doprowadzić ostatecznie do zawarcia przymierza i wkrótce ruszyć w drogę<sup>130</sup>.

<sup>127</sup> Zygmunt August do Sulejmana, Wilno 21 października 1552, *Libri legationum* 14, f. 108.

<sup>128</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 29 grudnia 1552, AK dz. turecki, t. 148, nr 282–285; Abrahamowicz, *Katalog...*, nr 134.

<sup>129</sup> H a l e c k i, op.cit., s. 98.

<sup>130</sup> „Expeditio magnifici domini Stanislai comitis a Thenczin castellani leopoliensis, oratoris in Turciam, die 31 martii: Cui primum pro expensum itineribus dati in auro ungaricali fl 800 per gr 52 facit fl. 1386 nr 20. Et in moneta dati pro expensum et ratione vestis fl 280. Item ratione trium blaminum panni lund. per fl 30 et unius blāt panni wrat. pro fl 5, datur fl 95. Interpreti arabico per eundem missi in auro fl 60”. Poza tym otrzymał poseł dary dla wręczenia sułtanowi. Tłumacz Mikołaj Ormianin otrzymał pełne zaopatrzenie już w roku poprzednim, gdy miał jechać do Turcji z Dembińskim, teraz jednak „de gratia Maiestatis Regi” dostał jeszcze fl. 60. Rachunki królewskie 170, f. 67 v.

Podróż Tęczyńskiego do Turcji postanowił Zygmunt August wykorzystać dla równoczesnego ułożenia w sposób definitywny stosunków z nowym hospodarem. Tęczyński jechał więc również jako poseł do Aleksandra, w której to misji towarzyszył mu Piotr Boratyński. Instrukcja, jaką otrzymali, wskazywała, że pierwsza przysięga złożona przez hospodara w Bakocie nie może wystarczać, ponieważ w momencie jej składania nie władał swym państwem oraz ponieważ opuszczono w niej ustęp o kupcach i o załatwianiu nieporozumień granicznych. Toteż posłowie mieli odebrać nową przysięgę lenniczą ściśle „według starych ksiąg”<sup>131</sup>. A więc Zygmunt August wyzbył się już wszelkich obaw wobec Turcji i decydował rzecz zaczęta przez Sienawskiego doprowadzić do końca. Utwierdzały go w tym postępowaniu dalsze listy sułtańskie, nadeszłe latem, w których Sulejman w ogóle spraw wołoskich nie poruszał. W marcu mianowicie pisał w związku z kwestią siedmiogrodzką, a w czerwcu w sprawach handlowych<sup>132</sup>.

Aleksander złożył przysięgę na ręce posłów w dniu 1 czerwca. W liście homagialnym zobowiązywał się przyjaźni bacznie strzec i na każde żądanie przyprowadzić przeciw Moskwie i Tatarom 7000 żołnierza w zamian za opiekę ze strony króla polskiego<sup>133</sup>. Zaraz też odpowiednie akty do Krakowa wyprawił, na co Zygmunt własny list przysiężny wystawił i nań 20 sierpnia przysięgał<sup>134</sup>.

Tymczasem w ciągu lipca toczyły się już w Konstantynopolu rokowania nad nowym traktatem polsko-tureckim. Tęczyński, jak wspomniano, otrzymał polecenie niewracania bez jego podpisania. Najbardziej drażliwą sprawę szkód granicznych kazał mu król załatwić w ten sposób, aby zażądać odszkodowań wzajemnych, przypominając napady tatarskie z lat 1549 i 1551. Gdyby zaś Turcy skarżyli się, że doszły ich wieści o jakichś nowych szkodach w Oczakowie, miał im poseł wytłumaczyć, że to Tatarzy wpadli znów do Polski i ich aż pod Oczaków goniono<sup>135</sup>. A dalej instrukcja głosiła:

<sup>131</sup> Instrukcja z 10 kwietnia 1553, *Libri legationum* 14, f. 164.

<sup>132</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 7–16 marca 1553 (AK dz. turecki, t. 152, nr 291, 292). Tenże do tegoż, 13–22 czerwca 1553 (ibidem, t. 154, nr 294, 295 oraz t. 155, nr 296, 297). Pierwszy z wymienionych listów przywiózł goniec sułtański do Krakowa 17 kwietnia. Rachunki królewskie 319, f. 45.

<sup>133</sup> Tekst listu datowany: „1553 Calen. iunii in Horson”, *Libri legationum* 14, f. 170. Druk u M. D o g i e l a, *Codex Diplomaticus Regni Poloniae*, t. 1, 1785, f. 628. Registr listu zob. J a b ł o n o w s k i, op.cit., s. 18. L. K o l a n k o w s k i (*Polska Jagiellonów*, s. 282) podaje, że hołd odbył się 22 czerwca.

<sup>134</sup> Poselstwo wołoskie zostało przyjęte 29 lipca, 19 sierpnia wystawiła kancelaria królewski list przysiężny, a przysięgał nań król nazajutrz. *Libri legationum* 14, f. 166 v., 179.

<sup>135</sup> Król nie był pewny swoich rotmistrzów. Jakoż istnieje również rejestr turecki szkód wyrządzonych ludności Oczakowa rok wcześniej, m. 25 kwietnia–22 czerwca 1552, a więc akurat w czasie, gdy Dembiński jechał zawierać przymierze. Nie ma pewności jednak, czy data w rejestrze jest właściwa (tym bardziej że jest to kopia). Wskazywałoby na to wymie-

„Jeśli rzekną żeby ich nasi przez granicę gonić nie mieli. Tak jest, ale trudno w tej mierze powściągnąć tego, kogo żal ruszy, gdy mu majętności, bracia, ojca, żonę, dzieci pobiorą”. Należało również Turkom przypomnieć, że nie przestrzegali zobowiązania dawnych traktatów o odejmowaniu w portach i na przeprawach Tatarom jasyru z Polski, który mieli bez okupu zwracać. Tak samo i sandzak białogrodzki nie przeszkadzał Tatarom za Dniestr chodzić. Natomiast gdyby Turcy swe szkody darowali, nie powinien poseł przypominać Braclawia. Jak bardzo królowi na zawarciu układu zależało, o tym świadczy ten punkt instrukcji, w którym zezwalał posłowi, w ostatecznym wypadku, na wstawienie do traktatu, jednostronnego, tylko ze strony polskiej, zobowiązania do wynagrodzenia szkód. Spraw wołoskich miał poseł nie poruszać; gdyby go o nie zagabnięto, miał odrzec, że żadne rozmowy króla z wojewodą, tak jako i dawniej bywało, nie są przeciwko sułtanowi. W ogóle zaś poseł winien dążyć do takiego przymierza „jakie były za króla Aleksandra przez Firleja, albo za świętej pamięci ojca naszego przez pana Tęczyńskiego, ojca posłowego, zawierano”<sup>136</sup>.

Turcy okazali się przy rokowaniach nadspodziewanie ustępliwi. Już dnia 20 szaban roku 960 h., czyli w dniu 1 sierpnia 1553 r., wyszło z kancelarii sułtańskiej „name” przymierne<sup>137</sup>. Główne jego postanowienia są następujące: 1) Obie strony zobowiązują się powściągnąć napady na pograniczu; 2) Posłowie będą jeździć swobodnie bez specjalnych glejtów; 3) Stronie polskiej będzie wolno na terenie całego państwa ottomańskiego wyszukiwać niewolników pochodzących z Polski i ich wykupywać. Osoby schwyte z obu stron po dacie zawarcia układu puszczane mają być bez okupu; 4) Wprowadzona będzie wzajemna ochrona kupców; 5) Wobec niedojścia komisji granicznej uważa się wszelkie dotychczasowe pretensje z racji szkód na pograniczu za niebyłe; 6) Chanowi krymskiemu nie wolno będzie krajów królewskich najeżdżać pod warunkiem wszakże dostarczenia mu zwykłych upominków; 7) Wołosi Polakom i Polacy Wołochom szkód czynić nie będą; 8) Obie strony będą wydawać sobie pospolitych złoczyńców; 9) Sandzakowie pograniczni nikogo poza Dunaj, Dniestr i Dniepr nie będą

---

nienie sprawców napadu w sposób identyczny, jak robią to rejestry z r. 1549. AK dz. turecki, t. 136, nr 259 c; Abrahamowicz, Katalog..., nr 132.

<sup>136</sup> Instrukcja do cesarza tureckiego... 10 kwietnia 1553, *Libri legationum* 14, f. 135.

<sup>137</sup> Według datacji w przekładzie polskim dokumentu zrobionym przez Strasza 3 sierpnia. Sam Strasz zresztą rozwiązując datę z kalendarza muzułmańskiego popełnił pomyłkę. Strasz pisze w ten sposób: „960 h. luni lipiec 20” i rozwiązuje to „XXVIII dnia miesiąca lipca”. Otóż 20 lunii lipiec, niewątpliwie chodzi tu o 20 szaban, to w kalendarzu chrześcijańskim 1 sierpnia. Datowanie w tekście tureckim dokumentu musiało brzmieć: r 960 m. 23 VII–1 VIII (oczywiście z podaniem nazw tureckich miesięcy). Datę dokładną dzienną dodał sam Strasz w swym tłumaczeniu podając błędne jej rozwiązanie. W zachowanych kopiach tureckich dokumentu oraz ich polskich tłumaczeniach brak dodatku Straszowego. Ustalić powyższe szczegóły mogłem dzięki uprzejmych uwagom p. Z. Abrahamowicza.

puszczać, jak tylko posłów i kupców; 10) Urzędnicy na przeprawach będą jasyr Tatarom odejmować i wolno puszczać; 11) Czabanowie mają odtąd nie pasać w ziemi królewskiej za Dnieprem i za Dniestrem, chyba za wiedzą starostów i odpowiednią opłatą. Zasadnicza partia listu przymiernego kończyła się słowami: „A tak, żeby się tym większa przyjaźń między nami być pokazała, my chcemy być przyjacielowi KJM—ci przyjacielem, a nieprzyjacielowi nieprzyjacielem. Także też KJM ma być naszemu przyjacielowi przyjacielem, a nieprzyjacielowi nieprzyjacielem”<sup>138</sup>.

Tęczyński mógł być z wypełnienia swej misji zadowolony. Traktat w zasadzie uwzględniał wszystko, co mu instrukcją załatwić polecono. Turcy zrezygnowali z odszkodowań za szkody graniczne, milcząco godzili się na nowy stan rzeczy w Mołdawii, nie protestowali przeciwko przypomnieniu praw królewskich do stepów między Dniestrem i Dnieprem. Niekorzystne dla Polski było tylko sformułowanie jednego punktu przymierza: o prawach chana do upominków. Próbował to będzie później, jak zobaczymy, Zygmunt August naprawić. O ten punkt też będą mieli następnie pretensje do Tęczyńskiego późniejsi polscy negocjatorzy z Portą<sup>139</sup>.

Ustępliwość ze strony tureckiej wyływała niewątpliwie z dwóch powodów: rozpaląca się na nowo wojna perska, pozostawała w dalszym ciągu nie załatwiona sprawa siedmiogrodzka. Sułtan wybierając się przeciw Persom pragnął koniecznie uzyskać współdziałanie Zygmunta Augusta dla powrotu Zapolyów do Siedmiogrodu. Tuż po zawarciu traktatu przesłał królowi przez czausza Mehmeda list, w którym zapowiadał, że nie odda Ferdynandowi ani piędzi ziemi siedmiogrodzkiej oraz prosił, by król wyprawił tam siostrę wraz z synem<sup>140</sup>. W kilka zaledwie dni później pisał ponownie

<sup>138</sup> Oryginał listu przymiernego sułtana nie zachował się. Znajdują się natomiast do dziś w dz. tureckim AK: przekład polski Ibrahima Strasza wyk. w Konstantynopolu 3 VIII 1553; przekład polski wyk. w Polsce w w. XVI; odpis przekładu wyk. w Polsce sporządzony w w. XVIII — t. 157, nr 302–304; kopia wyk. w Konstantynopolu m. 6–15 XII 1554; przekład francuski tejże, wyk. przez Cruttę w XVIII w. — t. 153, nr 293 a, 293 b; kopia wyk. w Konstantynopolu jw.; przekład polski Otwinowskiego wyk. w XVII w.; przekład francuski Crutty wyk. w XVIII w. — t. 172, nr 329–331. Odpis przekładu Strasza posiadał Dogiel. Posłużył on za podstawę wydania tekstu traktatu w „Dzienniku Wileńskim” za rok 1826, *Historia i literatura*, t. 2, s. 108. W tymże „Dzienniku” za rok 1826 w t. 1 i 2 znajduje się jeszcze kilka innych „Z rękopisów Dogiela” (t. II, cz. 1) wyjątków, „ściągających się do działań między królami Zygmuntem I i Zygmuntem II a Solimanem, sułtanem tureckim”, wybranych i wydrukowanych bardzo niestarannie (fałszywe daty listów!) przez Zygmunta Bartoszewicza.

<sup>139</sup> Piotr Zborowski w r. 1568. Zob. J. P a j e w s k i, *Legacja Piotra Zborowskiego do Turcji w 1568 r. Materiały do historii stosunków polsko-tureckich za panowania Zygmunta Augusta*, *Rocznik Orientalistyczny* 12, 1936, s. 58, 66, 68.

<sup>140</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 2–10 sierpnia 1553 (AK dz. turecki, t. 156, nr 298–301). Mehmed bawił w Polsce od 21 sierpnia do 21 września. Rachunki królewskie 319, f. 68.

w tej sprawie przynaglając króla do działania. List ten posyłał korzystając z pośrednictwa Tęczyńskiego<sup>141</sup>. Jakoż otrzymał wysłaniec sułtański od Zygmunta Augusta zapewnienie, że król siostrze powrotu do Siedmiogrodu wzbraniał nie będzie<sup>142</sup>. Na bardziej aktywne współdziałanie, wobec swych bliskich stosunków z Habsburgami, król się nie decydował.

Zygmunt August ratyfikował przymierze w marcu następnego roku. List przymierny króla, wystawiony 12 marca 1554 r., powtarzał w zasadzie treść listu sułtańskiego, z jedną wszakże charakterystyczną zmianą. Do ustępu mówiącego o obowiązku upominków dla chana dodano: „ażeby on nas przeciwko naszemu nieprzyjacielowi wspierał”<sup>143</sup>. W ten sposób podkreślono tezę polską, że upominki należały się chanowi jedynie jako zasiłek w wypadku zbrojnego wspierania przezeń państw królewskich.

Przymierze, które zawarł Tęczyński, w zasadzie uregulowało wszystkie sprawy sporne między obu państwami i, przyjęte później przez sułtana Selima i ponawiane, obowiązywało do końca życia Zygmunta Augusta, stając się nawet w pewnym okresie podstawą dla prób współdziałania bliższego Polski i Turcji<sup>144</sup>. Nie wszystkie jednak jego postanowienia dało się w pełni wprowadzić w życie. Zupełnie niemożliwa okazała się pełna likwidacja obustronnych napadów na pograniczu. Nie udało się też polskiej stronie doprowadzić do skutku wybierania od czabanów w Dzikich Polach „atłakaków”, podatku za wypasy na terytorium polskim. Czyniono wprawdzie w tej mierze starania. Broniewski, jako komisarz królewski, jeździł z początkiem 1554 r. aż pod Białogród i znosił się w tej sprawie z sandżakiem, rzecz jednak rozbiła się między innymi i wobec braku wytyczonej w tamtych stronach granicy<sup>145</sup>. Sandżak odwołał się do sułtana i kwestia „atłakaków” przewinęła się nawet ciemniejszą chmurą w ówczesnej korespondencji Zygmunta z Sulejmanem, jednak, ponieważ król mocno się tu nie

<sup>141</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 11–20 sierpnia 1553 (AK dz. tureckie, t. 158, nr 305–307). List ten przesłał sułtan Tęczyńskiemu, żądając natychmiastowego odesłania go do króla. Poseł miał pokwitować odbiór listu i podać datę wysłania do Polski. Sulejman do Tęczyńskiego, Konstantynopol 11–20 sierpnia 1553, AK dz. turecki, t. 159, nr 308–309.

<sup>142</sup> Z i v i e r, op.cit., s. 515.

<sup>143</sup> Dokument Zygmunta Augusta, Lublin 12 marca 1554. Biblioteka Czartoryskich, rkps nr 2483, s. 217–218. W tymże rękopisie teksty traktatów z Turcją z l. 1565, 1568, 1574, 1591.

<sup>144</sup> Wiosną 1569 r. przybył do Polski w poselstwie naczelnym tłumacz Porty Joachim Strasz dla nawiązania rozmów o ścisłe współdziałanie przeciw Moskwie. O projekcie tego ścisłego przymierza zob. J. P a j e w s k i, *Projekt przymierza polsko-tureckiego za Zygmunta Augusta*, Warszawa 1935, odb. z *Księgi pamiątkowej ku czci Oskara Haleckiego*.

<sup>145</sup> Dokładne sprawozdanie z rozmów z sandżakiem przesłane przez Broniewskiego królowi z Baru 3 lutego 1554 (AK dz. turecki, t. 162, nr 312). List sandżaka Osmana do króla w tejże sprawie, b.d., ibidem, t. 167, nr 320. Przywiózł ten list Broniewski do Lublina królowi 12 lutego.

upierał, wkrótce między obu władcami powróciła całkowita harmonia. W ostatnim w roku 1554 liście do króla sułtan pisał: „Bóg daj, (aby) wszystko dobra z obóh stron się działo, ażeby się większa miłość między nami mnożyła”<sup>146</sup>.

Stosunki Polski z Turcją nie ograniczały się w owym czasie wyłącznie do relacji politycznych. Równie żywe jak polityczne były i kontakty handlowe między obu państwami. W związku z tym nasuwa się spostrzeżenie, że dotychczas roli handlu polsko-tureckiego w życiu gospodarczym Polski raczej nie doceniano. Prześledzenie choćby tylko pewnych refleksów owego handlu, i choćby tylko w krótkim odcinku czasu, zdaje się na słuszność tej tezy wskazywać.

Owe żywe kontakty handlowe między Polską a Turcją (a także między Turcją i Moskwą poprzez kraje jagiellońskie stanowiące dla nich pomost tranzytowy) znalazły między innymi odbicie w korespondencji między Sulejmanem i Zygmuntem Augustem. Obaj władcy występowali tu bądź jako zainteresowani osobiście, np. wówczas gdy król posyłał do Turcji po kobierce<sup>147</sup> czy kiedy sułtan do Polski po sokoły<sup>148</sup>, bądź interweniując w interesie swych poddanych.

Szereg tych interwencji w latach 1548–1553 jest niemały. I tak w roku 1549 wstawia się sułtan za kupcem Ismailem, któremu polski celnik podczas jego podróży do Moskwy zabrał różne tkaniny, safian i szablę<sup>149</sup>. W roku następnym przedłożył królowi skargę niejakiego Huseina; brat Huseina, Szerefeddin, w podróży handlowej do Moskwy najął w Poznaniu woźnicę Sarkałą; Sarkała wspólnie z jakimś wieśniakiem zabił Szerefeddina w lesie koło Łęczycy i obrabował; Husein pragnie teraz, by sprawę rozpatrzone i rzeczy zrabowane zwrócono<sup>150</sup>. Z kolei Zygmunt August anonsuje Sulejmanowi oraz paszy konstantynopolitańskiemu, w maju 1550 r., wyjazd do Turcji Macieja Miomskiego dla odebrania pieniędzy po Żydzie ze Lwowa otrutym w pobliżu tureckiej stolicy<sup>151</sup>. W lipcu sułtan pisał

<sup>146</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Aleppo 4–13 kwietnia 1554 (AK dz. turecki, t. 168, nr 321–323). Tenże do tegoż, Amasia 6–15 grudnia 1554 (ibidem, t. 171, nr 326–328). W tym ostatnim liście dziękował sułtan za nadesłany przez Mikołaja Ormianina list przymierny.

<sup>147</sup> Dnia 20 kwietnia 1553 r. otrzymał poseł jadący do Turcji wykaz miar kobierców zamówionych przez króla. Było wśród nich 28 do przykrycia stołów, 4 przed króla do kościoła, 100 do objiania ścian. M. G ę b a r o w i c z i T. M a ń k o w s k i, *Arrasy Zygmunta Augusta*, Rocznik Krakowski 29, Kraków 1937, s. 21.

<sup>148</sup> Sulejman do Zygmunta I, Adrianopol 16–25 kwietnia 1543, AK dz. turecki, t. 90, nr 189; Abrahamowicz, Katalog...

<sup>149</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 28 maj–6 czerwiec 1549, AK dz. turecki, t. 116, nr 229; Abrahamowicz, Katalog..., nr 105.

<sup>150</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 1–10 marca 1550, AK dz. turecki, t. 120, nr 234; Abrahamowicz, Katalog..., nr 116.

<sup>151</sup> Zygmunt August do Sulejmana, Piotrków 28 maja 1550, i tenże do paszy Konstantynopola, ibidem, *Libri legationum* 13, f. 49 v.

w sprawie kupca Mustafy wysłanego do Moskwy po futra, któremu różni urzędnicy królewscy pobrali w Kamieńcu, Połocku, Chełmie, Tłumaczu i Wilnie większe sumy oraz sokoła i służącego, a lwowscy Ormianie wstrzymali wypłaty za wzięte od niego towary<sup>152</sup>. W sierpniu posyłał sułtan z listem niejakiego Mehameda z Nikopola, który, bawiąc poprzednio wraz ze sługą Ferhadem dla handlu w Polsce, najął przez kasztelana kamienieckiego na służbę chłopca imieniem Franko, ten zaś do spółki z owym Ferhadem okradł go doszczętnie z towarów wartości 16 tys. asprów; kasztelan wprawdzie winowajców uwięził, ale kupiec dotychczas swego nie odzyskał<sup>153</sup>. W grudniu tegoż roku prosił sułtan króla o pomoc dla innego Mehameda, który jechał odbierać rzeczy pozostałe po zmarłym w Łucku kupcu Mustafie z wyspy Rodos<sup>154</sup>. Zygmunt August potwierdził w styczniu następnego roku odbiór listów sułtańskich i oznajmił o wydaniu uniwersałów do odpowiednich starostów<sup>155</sup>.

Reszta roku 1551 i rok 1552 wykazują przerwę w korespondencji. Dopiero z czerwca 1553 r. pochodzą dwa dalsze listy sułtańskie. W jednym Sulejman porusza sprawę kupca Andrzeja, któremu wojewoda kijowski z towarów nabytych dla sułtana zabrał soboli na 5 futer, popielic na 3, dwa niebieskie lisy, sztukę adamaszku oraz 12 tys. asprów gotówką, o którym to fakcie zaświadczyli inni kupcy podróżujący z Andrzejem<sup>156</sup>. W drugim sułtan zaświadcza, że oddawca listu sipah Mustafa otrzymał ze skarbu złoto i towary na zakup 1000 cetnarów cyny; sułtan prosi o zwolnienie jadącego od cła za towary nabyte w Turcji za pieniądze skarbowe oraz o opiekę nad nim, zwłaszcza gdy później jechał do Moskwy po futra i sokoły<sup>157</sup>.

O wadze, jaką polskie i tureckie władze przykładały do wymiany handlowej świadczy troska o bezpieczeństwo handlujących poddanych. Mówią o tym zarówno odpowiednie ustępy zawieranych traktatów, jak i korespondencja. Znamienny tu jest list nie datowany, ale który możemy odnieść do połowy XVI wieku, Hasana, sandzaka Białogrodu, którym ten oznajmił jakiemś posłowi polskiemu do Porty, że jako „pan na Dunaju” zapewnia bezpieczeństwo kupcom polskim jeżdżącym do Ak Kermanu i Benderu oraz

<sup>152</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, 26 lipca — 4 sierpnia 1550, AK dz. turecki, t. 123, nr 241; Abrahamowicz, Katalog..., nr 120.

<sup>153</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 15–24 sierpnia 1550, AK dz. turecki, t. 124, nr 242; Abrahamowicz, Katalog..., nr 122.

<sup>154</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, Konstantynopol 4–12 września 1550, AK dz. turecki, t. 126, nr 245, 246; Abrahamowicz, Katalog..., nr 123.

<sup>155</sup> Zygmunt August do Sulejmana, Kraków 16 stycznia 1551, *Libri legationum* 14, f. 23.

<sup>156</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, 13–22 czerwca 1553, AK dz. turecki, t. 155, nr 296, 297; Abrahamowicz, Katalog..., nr 137.

<sup>157</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, 13–22 czerwca 1553, AK dz. turecki, t. 154, nr 294, 296; Abrahamowicz, Katalog...

prosił posła o wyjednanie u króla podobnego listu zapewniającego bezpieczeństwo kupcom tureckim w Polsce<sup>158</sup>

\*

Rzut oka na stosunki polsko-tureckie w latach 1548–1553 pozwala więc stwierdzić stosunkowo bliskie powiązania polityczne, jak i gospodarcze między obu państwami. Obydwaj władcy, Sulejman i Zygmunt August, zdają sobie sprawę, że w ich interesach leży zgodne i pokojowe współzycie Polski i Turcji. Stąd i zakłócenia, jakie się wówczas w dobrych stosunkach sąsiedzkich zdarzały, nosiły jedynie charakter drugorzędny i były w miarę możliwości usuwane. Stąd również, mimo wszelkie przeszkody, doszło i do zawarcia przymierza polsko-tureckiego w 1553 r. Przymierze to wydało owoce dla obu stron: Zygmuntowi pozwoliło podjąć walkę o *dominium maris Baltici*, Sulejmanowi zakończyć pomyślnie długotrwałą wojnę w Azji, a w Europie wyprzeć z Siedmiogrodu Habsburgów, dokąd, zgodnie również z interesem Polski, powrócili Zapolowowie.

<sup>158</sup> AK dz. turecki, t. 140, nr 264.





## Memoriał Bernarda Pretwicza do króla z 1550 r.

Podczas sejmku krakowskiego w roku 1553 Zygmunt August tak tłumaczył szlachcie potrzebę łożenia podatków na wojsko: „Możemy zobaczyć, iż ci ludzie, którzy na granicach tamtych bywają, bez pożytku koronnego nie są”<sup>1</sup>. I rzeczywiście „nie bywali bez pożytku” żołnierze obrony potocznej, od końca XV w. strzegący stale południowo-wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Niewielkie liczebnie, ale świetnie wyszkolone, posługujące się doskonale do warunków terenu dostosowaną taktyką, oddziały owej obrony prowadziły szczególnie pomyślne walki z najazdami Tatarów w latach trzydziestych i czterdziestych XVI w., zapewniając ziemiom ukraińskim warunki swobodnego rozwoju. Wyrabiając wśród tych walk formy organizacyjne, wykształcając taktykę, szkoląc przyszłych wodzów, stawała się obrona potoczna w dużej mierze szkołą staropolskiej sztuki wojennej<sup>2</sup>.

Ten ciekawy okres dziejów polskiej wojskowości nie doczekał się dotychczas pełnego opracowania. „Problematyka obrony potocznej — stwierdził słusznie w referacie na VIII Zjeździe Historyków Polskich Z. Spieralski — nie miała dotychczas szczęścia w historiografii”<sup>3</sup>. Tenże historyk wysunął również postulat pilnego odrobienia powstałych na tym polu zaniedbań.

Obudzenie się zainteresowania obroną potoczną pociąga za sobą konieczność zwrócenia uwagi na odpowiedni materiał źródłowy. Niniejsza publikacja ma właśnie służyć przypomnieniu pewnego przekazu, związanego jak najściślej z dziejami obrony potocznej, mianowicie memoriału, jaki w roku 1550 wystosował do Zygmunta Augusta starosta barski Bernard Pretwicz, w odpowiedzi na skierowane przeciw niemu zarzuty o mączenie

<sup>1</sup> *Scriptores rerum Polonicarum*, I, s. 14.

<sup>2</sup> O. Laskowski, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej*, Przegląd Historyczno-Wojskowy VIII, Warszawa 1935, s. 18–19.

<sup>3</sup> Z. Spieralski, *Obrona potoczna*, [w:] *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich I*, cz. 1: *Referaty*, Warszawa 1958, s. 241.

dobrych stosunków między Polską i Turcją. Memoriał ten, będący przede wszystkim próbą oczyszczenia się Pretwicza z zarzutów, pozwala równocześnie doskonale wejrzeć w ówczesną sytuację na pograniczu, poznać przyczyny, charakter i przebieg walk toczonych w latach 1535–1550 z Tatarami przez oddziały obrony potocznej.

Memoriał Pretwicza nie jest dokumentem całkiem nieznanym. W połowie zeszłego stulecia opublikował go T. J. Lubomirski<sup>4</sup>. Edycja ta jednak, pozbawiona aparatu krytycznego i pełna błędów wynikających z fałszywego odczytania tekstu lub prób zbyt daleko posuniętej modernizacji, nie zwalnia od powtórnego wydania memoriału. Dotychczas z publikacji Lubomirskiego lub bezpośrednio z rękopisu korzystali: Pułaski<sup>5</sup>, Gawroński<sup>6</sup>, Korzon<sup>7</sup>, Zivier<sup>8</sup>, Halecki<sup>9</sup> — wszyscy jednak dość powierzchownie. Bardziej wnikliwie podszedł do memoriału Pocięcha, który wszakże szukał w nim głównie materiału do biografii Pretwicza<sup>10</sup>. Wreszcie ostatnio pisał o tym przekazie również autor niniejszej pracy, jednak tylko w tym zakresie, w jakim potrzebne mu to było przy szkicowaniu stosunków polsko-tureckich w latach 1548–1553<sup>11</sup>. Natomiast nie był dotychczas memoriał Pretwicza w pełni wykorzystany jako źródło do zagadnień wojskowych, do dziejów obrony potocznej.

Autor memoriału, Bernard Pretwicz, jest postacią dobrze znaną w dziejach wojskowych Polski XVI wieku, choć brak dotychczas o nim mono-

<sup>4</sup> J. T. L u b o m i r s k i, *Bernard Pretwicz i jego apologia na sejmie 1550 r.*, Biblioteka Warszawska III, 1866, s. 44–59.

<sup>5</sup> K. P u ł a s k i, *Stare osady w ziemi kamienieckiej i dziedziczące na nich rody podolskiej szlachty historycznej*, Szkice i poszukiwania historyczne, Seria III, cz. 1, Kraków 1906. Pierwszy rozdział tego szkicu poświęcił Pułaski Szarawce dzierżonej przez Pretwicza od 1539 r., stąd również krótkie omówienie działalności Bernarda Pretwicza i jego syna Jakuba. Pułaski przytoczył też w ekscerptach memoriał opierając się na publikacji Lubomirskiego.

<sup>6</sup> F. R a w i t a - G a w r o Ń s k i, *Geneza i rozwój idei kozactwa i kozaczyzny w XVI w.*, Warszawa-Kraków (b.r.), s. 49 i 106. Gawroński stosunkowo najwięcej uwagi zwrócił na wojskowe aspekty memoriału.

<sup>7</sup> T. K o r z o n, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. I, Lwów 1923, s. 363–364. Streszcza on krótko memoriał Pretwicza, nie wyciągając zeń żadnych bardziej ogólnych wniosków.

<sup>8</sup> E. Z i v i e r, *Neuere Geschichte Polens*, Bd. 1: *Die zwei letzten Jagiellonen (1506–1572)*, Gotha 1915, s. 510. Zivier, który znał memoriał z kopii w *Tekach Naruszewicza*, a nie z publikacji Lubomirskiego, poświęcił mu w swej pracy kilka zdań.

<sup>9</sup> O. H a l e c k i, *Dwaj ostatni Jagiellonowie (1506–1572)*. *Historia polityczna Polski*, cz. 2, Kraków 1923, s. 76. Jest tu krótka wzmianka o memoriale i o przeniesieniu Pretwicza do Trembowli.

<sup>10</sup> W. P o c i e c h a, *Śląski bohater Bernard Pretwicz*, Śląsk, R. I, grudzień 1946, nr 10, s. 6.

<sup>11</sup> A. T o m c z a k, *Z dziejów stosunków polsko-tureckich za Zygmunta Augusta 1548–1553*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 1958, s. 441.

grafii<sup>12</sup>. Zaczął swą karierę od posług na dworze królewskim, by następnie przejść do służby w obronie potocznej. Początkowo, w latach 1531–1535, był towarzyszem w rocie Mikołaja Sieniawskiego, późniejszego hetmana polnego, następnie rotmistrzował własnemu oddziałowi jazdy. Związany z Boną i pod jej opieką pozostający zawdzięczał jej starostwo barskie, na którym osiadł w roku 1540.

Bar był przez szereg lat podstawą działalności Pretwicza. W latach 1538–1540 Bona zbudowała tu silny zamek wykupiwszy starostwo barskie z rąk Starzechowskich. W cieniu zamku wyrosły następnie obok siebie trzy miasta: lackie, ruskie i czeremiskie (Górny Bar), to ostatnie dokładnie na miejscu istniejącej dawniej osady Rów. Bar był najdalej na południowy wschód wysuniętą warownią polską, odległą jedynie około 25 km od granicy wschodniej (z Litwą) i około 40 od południowej (z Mołdawią), leżał też na samym szlaku kuczmańskim, zagradzając Tatarom drogę w głąb Podola<sup>13</sup>.

Połączenie w jednym ręku funkcji starosty i rotmistrza obrony potocznej ułatwiało Pretwiczeni prowadzenie działań wojskowych, wiążąc w sposób istotny akcje ruchome z obroną opartą o punkty ufortyfikowane. Siły, jakimi dysponował, musiały być w pewnych okresach dosyć znaczne. Dochodziły one niekiedy, być może, do 400–500 ludzi i składały się z rozmaitych elementów. Jako rotmistrz dowodził Pretwic rotą złożoną, w różnych latach, z 50 do 200 ludzi<sup>14</sup>. Obok tego miał zawsze przy sobie pewien zastęp ludzi, będących na jego utrzymaniu. W roku 1551 pisał do księcia Albrechta, że utrzymuje 300 i więcej ludzi, z czego ponad 80 kształci od młodości w służbie wojskowej, a wielu już od 20 lat przebywa z nim na granicy<sup>15</sup>. Pod Pretwiczem służyła zarówno miejscowa szlachta podolska

<sup>12</sup> Nie może zastąpić monografii cytowany w przyp. 10 artykuł Pocięchy, choć niewątpliwie zawiera najpełniejszy i najtrafniejszy obraz sylwetki Pretwicza.

<sup>13</sup> Barowi i starostwu barskiemu poświęcono liczne wydawnictwa źródłowe i opracowania. Do najważniejszych należą: K. P u ł a s k i, *Gospodarka królowej Bony na kresach*, Szkice i poszukiwania historyczne, Seria I, Kraków 1887; M. H r u s z e w s k i j, *Akty barskiego starostwa*, t. I, Kijów 1893, t. II, Kijów 1894, *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii*, cz. VIII, t. I–II; idem, *Barskoje starostwo, istoriczeskije oczerki (XV–XVIII w.)*, Kijów 1894. Niewątpliwie najkapitałniejsze znaczenie ma dwutomowe wydawnictwo materiałów źródłowych Hruszewskiego, który poświęcił również nieco miejsca Pretwiczeni i jego memoriałowi (Przedmowa, s. 100–105). Założenia Baru dotyczą w tym wydawnictwie dokumenty tomu pierwszego nr 47, 54, 57–60. O stanie obronności zamku i miasta Baru w czasach Pretwicza mówi najlepiej rewizja starostwa barskiego dokonana na polecenie Stanisława Orlika 10 VIII 1552 r. (ibidem, I, nr 83).

<sup>14</sup> W poszczególnych latach stawał Pretwic na popisach i otrzymywał żołąd na następujące liczby koni: 1535 r. 50 koni, 1537 — 120, 1538 — 200, 1539 — 120, 1540 — 120, 1541 — 100, 1542 — 50, 1543 — 150, 1544 — 90, 1545 — 200, 1546 — 200, 1547 — 200, 1548 — 100, 1549 — 200, 1550 — 200. L. K o l a n k o w s k i, *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492–1572*, Ziemia Czerwieńska, R. I, Lwów 1935, z. 2, s. 155–164.

<sup>15</sup> P o c i e c h a, op.cit., s. 10.

i przybyła z głębi Polski, jak i ludzie ukraiński, których już wtedy zaczęto określać mianem kozaków<sup>16</sup>. Pretwicz mógł utrzymywać stosunkowo duże siły nie tylko dzięki dochodom ze starostwa barskiego i z dóbr własnych (otrzymał dość znaczne nadania na Podolu), ale i dzięki temu (o czym niżej), że szereg przedsięwziętych przezeń akcji wojskowych przynosiło mu wcale znaczny profit. Innego jeszcze rodzaju siłami dysponował jako starosta barski<sup>17</sup>.

Bona osadziła w starostwie Czeremisów zobowiązując ich do służby wojskowej; zajęli oni oddzielnie lokowany pod zamkiem barskim Górny Bar, zwany później Czeremiskim Przedmieściem. Dalszy napływ Czeremisów doprowadził w 1547 r. do lokacji nowej wsi Czeremisy Wołoskie; główną powinnością jej mieszkańców było w miarę potrzeby dostarczanie staroście 70 jeźdźców. Pretwicz często też korzystał z usług Czeremisów i stanowili oni bynajmniej nie najpośledniejszą część jego malutkiej armii. Zresztą wszyscy jego ludzie cieszyli się opinią doskonałych żołnierzy. *Optimi viri* nazwą ich bawiący w 1546 r. w Barze komisarze królewscy<sup>18</sup>. Poza tymi wszystkimi mniej czy bardziej stałymi siłami dysponował jeszcze Pretwicz w wypadku większych potrzeb luźnym elementem kozackim, podobnie zresztą jak i inni rotmistrze i sam hetman polny Sieniawski. Ciż sami komisarze pisali z podziwem do króla, że na każde zawołanie zjawiają się tu ludzie wojenni, którzy potrafią służyć bez żołdu przez kwartał albo i dłużej.

Jako jeden z rotmistrzów obrony potocznej Pretwicz podlegał hetmanowi polnemu Mikołajowi Sieniawskiemu, który piastował ten urząd bez przerwy od roku 1539<sup>19</sup>, biorąc udział w całości obrony kresów organizowanej przez hetmana. Wiele jednak akcji przeprowadzał na własną rękę, wiele też w porozumieniu i przy ścisłej współpracy ze starostami litewskimi, przede wszystkim ze swym sąsiadem starostą braclawskim. Zadanie obrony potocznej polegało przede wszystkim na niedopuszczeniu Tatarów w głąb zasiedlonych terytoriów Podola i Rusi<sup>20</sup>. Nie było to zadanie łatwe tak z samego charakteru napadów tatarskich, jak i rozległości obszaru, którego trzeba było bronić szczupłymi siłami. Terenem operacyjnym oddziałów obrony, a również i samego Pretwicza, było nie tylko Podole polskie,

<sup>16</sup> Wśród żołnierzy rot Pretwicza obok nazwisk szlacheckich spotyka się też tylko imiona z dodanym obok określeniem „Kozak”. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Rachunki skarb.-wojsk. 85, nr 46 i n.

<sup>17</sup> H r u s z e w s k i j, *Akty barskiego starostwa*, I, nr 82.

<sup>18</sup> Mikołaj Grabia i Wojciech Starzechowski w liście do Zygmunta I z Baru 7 IX 1546 r. E. B a r w i n s k i j, *Nabig Kozaków na Oczkiw 1545 r.*, *Zapiski Tow. im. Szewczenki VI*, 1897, cz. IV, s. 135, dokument nr 21.

<sup>19</sup> P o c i e c h a, op.cit., s. 7.

<sup>20</sup> Pomijam rolę, jaką ta obrona spełniała w stosunku do Mołdawii, która w pierwszej połowie XVI w. często była wrogo ustosunkowana. Memoriał Pretwicza nie porusza tego zagadnienia.

ale całość obszarów między dolnym Dnieprem i Dniestrem należących do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ziemie te były wówczas jeszcze dosyć ubogo zasiedlone, po rzekę Sawrań od strony Dniestru, po Taśminę od strony Dniepru, dalej zaś aż do morza ciągnęły się puste stepy, wykorzystywane niekiedy jako pastwiska. Dopiero nad samym morzem, pod osłoną zamków tureckich, koczowały grupy Tatarów. Linia pierwszych osad ukraińskich była oddalona 200–300 km od tych zamków. Jeszcze dalej położone były zamki polskie i litewskie: Bar, Braclaw, Czerkasy<sup>21</sup>.

Od zamków tureckich brały swą nazwę gromady Tatarów koczujące nad Morzem Czarnym i wokół limanów rzek wpadających do morza. A więc od Oczakowa Tatarów zamieszkałych pomiędzy ujściem Bohu i Dniestru, zwano oczakowskimi, siedzących nad Dniestrem wokół Białogrodu (Akermanu) — białogrodzkimi, dalej na południe przy Kilii — kilijskimi i wreszcie w samej delcie Dunaju i poza nią — dobrudzkimi<sup>22</sup>. Każdy z zamków był ośrodkiem władzy tureckiej rozciągającej się na stałych mieszkańców leżących obok miast i na koczujących w pobliżu Tatarów. W ten sposób Porcie podlegało całe wybrzeże Morza Czarnego od ujścia Dunaju do ujścia Dniepru–Bohu. W głąb lądu władza urzędników tureckich rozciągała się jedynie między Dunajem a Dniestrem, zwłaszcza na terytorium tzw. Budziaku zagarniętego Mołdawii w 1538 r. w następstwie wyprawy Sulejmana. Turcy posiadali tutaj nad Dniestrem, najdalej na północ, swe załogi w Tehini (Benderze). Natomiast między Dniestrem i Bohem, wobec niewytoczenia granicy z Polską, szerokość pasa podległego Turcji była zupełnie nieokreślona: faktycznie władali oni obszarem wokół limanów rzek wpadających tu do morza: Kujalniku, Teligoły, Chadżybeju, Berezanu.

W okresie, o którym mowa w memoriale Pretwicza, między Polską a Turcją panowały dobrosąsiedzkie stosunki, unormowane traktatem pokojowym zawartym w 1533 r. przez Opalińskiego w Konstantynopolu. Przyjazne stosunki utrzymywał z Polską również dalszy sąsiad zza Dniepru, chan krymski Sahib Gerej. Tak więc na południowo-wschodniej granicy winien był panować spokój. W rzeczywistości jednak, mimo że nie docho-

<sup>21</sup> Charakterystykę geograficzną tego obszaru w XVI w. dają przede wszystkim dwie prace: A. J a b ł o n o w s k i, *Ziemie Ruskie*, t. VIII (1889): *Wołyń i Podole*, t. IX (1894): *Ukraina* (cz. 1–2) (*Źródła dziejowe*, t. 19–22), zwłaszcza odpowiednie ustępy części drugiego tomu poświęconego Ukrainie; R a w i t a - G a w r o ń s k i, op.cit., rozdział: *Przyrodzone warunki życia*. Została tu omówiona topografia terenu, system wodny, przeprawy i przewozy, zalesienie, flora i fauna, klimat itp. z bogatym uwzględnieniem dawnego nazewnictwa. Gawroński dość sumiennie wykorzystał znane szesnasto- i siedemnastowieczne opisy Ukrainy i Podola.

<sup>22</sup> O Tatarach oczakowskich, białogrodzkich i dobrudzkich zob. R a w i t a - G a w r o ń s k i, op.cit., s. 44 i n. Olgierd G ó r k a (*Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych*, *Rocznik Tatarski* II, Zamość 1935) rozróżnia tylko dwie grupy Tatarów podległych bezpośrednio Turcji: budziackich, czyli białogrodzkich, i dobrudzkich.

dziło wówczas do działań wojennych na większą skalę, na pograniczu trwały nieprzerwanie drobne utarczki. Przeciwnikami starostów litewskich i rotmistrzów obrony potocznej były w tym okresie, z wyjątkiem tylko napadów z roku 1544 i 1549, oddziały Tatarów z podległych Turcji wybrzeży Morza Czarnego. Jak stwierdza sam Pretwicz, nie liczyły one więcej niż kilkaset osób, a często nie dochodziły i do 100 ludzi. Ta szczupłość sił tatarskich przekraczających granice Polski tłumaczy się bardzo prosto. Wyprawy podejmowali oni na własną rękę wbrew woli Konstantynopola. Urzędnicy i załogi tureckie znajdujące się w zamkach pogranicznych nie mogły wobec wyraźnych zakazów sułtańskich dopuścić do jakiejś większej koncentracji Tatarów, mimo że z tych wypraw sami Turcy czerpali pewne korzyści materialne. Należy zresztą pamiętać, że nawet gdyby taka koncentracja doszła do skutku, to zapewne nie dałaby więcej jak około 3000 jeźdźców, wszystkich bowiem Tatarów koczujących wówczas wzdłuż morza między ujściem Dniepru i Dunaju nie mogło być więcej niż 15–20 tysięcy głów<sup>23</sup>. A więc skuteczność działań wojsk obrony potocznej w tym okresie była również następstwem szczupłości sił przeciwnika. Radzono sobie doskonale z Tatarami białogrodzkimi, oczakowskimi i dobrudzkimi, gorzej było, gdy występowała orda krymska, której wyprawy liczyły często i po kilka tysięcy jezdnych. Wówczas siły rotmistrzów okazywały się za szczupłe. Najlepszym tego dowodem był najazd na Wołyń w 1549 r., kiedy to siły polskie nie mogły przeszkodzić w dotarciu Tatarów krymskich aż pod Sokal, a następnie nie potrafiły odbić jasyru.

Owe drobne napady Tatarów białogrodzkich i oczakowskich miały wyłącznie charakter rozbójniczy — walki z oddziałami polskimi staczano tylko wówczas, gdy już nie można ich było uniknąć — przede wszystkim zaś rabowano dobytek, inwentarz żywy, a ludzi brano w jasyr. Chorągwiom obrony udawało się w zarodku likwidować niektóre z tych wypraw przez rozbijanie oddziałów tatarskich daleko w stepach w czasie ich koncentracji. Najczęściej jednak oddziały te rozbijano dopiero w drodze powrotnej z Polski czy Litwy, odbierając im zdobycz. W omawianym okresie wypadki

<sup>23</sup> G ó r k a (op.cit., s. 43 i n.) przekonująco dowodzi, że na początku XVII w. Tatarów białogrodzkich nie było więcej niż 15–20 tys., a ich zdolność mobilizacyjna wynosiła najwyżej 3000 jeźdźców, 50 lat wcześniej liczba ta mogła być jeszcze mniejsza. Trzeba tu jednak doliczyć Tatarów oczakowskich, których Górka nie brał pod uwagę. Co do Tatarów dobrudzkich, to według Górki na początku XVII w. miało ich być około 5000, a więc na plac boju mogli dawać nie więcej niż kilkaset ludzi. Uwagi Górki o liczebności Tatarów (również i krymskich — por. O. G ó r k a, *Liczebność Tatarów krymskich i ich wojsk*, Przegląd Historyczno-Wojskowy VIII, Warszawa 1935, s. 185) wydają się słuszne. W innych zagadnieniach myli się, nie doceniając między innymi wartości obrony potocznej i niezgodnie z rzeczywistością historyczną właśnie XVI w. stwierdza: „Znaki polskie nie dotarły nigdy na szerokiej naturalnej drodze między Dniestrem a Dnieprem do brzegów Morza Czarnego”. O. G ó r k a, *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym wschodzie*, odb. z: *Polityka narodów*, Warszawa 1933, s. 18.

pomyślnego zakończenia wypraw tatarskich są stosunkowo nieliczne, stąd i szkody niewielkie. Dla lat 1539–1543 zachowały się rejestry tych szkód, z których możemy wydobyć następujące dane (będą to liczby raczej przesadzone): w 1539 r. w trzech różnych napadach wzięto 230 ludzi, 236 koni, 130 wołów, 100 owiec i różnego dobytku za 565 zł; w 1540 r. wybrano 46 ludzi, 65 koni, 50 wołów, a w jakiejś potyczce wzięto 19 osób, 54 koni, pancerze, i dwie osoby zabito; w 1541 r. uprowadzono 221 osób, 115 koni oraz bydła 210 sztuk i owiec 3700 za 2000 zł; w roku 1542 zabrano 58 ludzi, 50 koni, 320 sztuk bydła, wreszcie w roku 1543 wzięto 65 osób i dwie zabito<sup>24</sup>. We wszystkich przypadkach były to napady na jedną, dwie wsie, najczęściej na Braclawszczyźnie lub we wschodniej części Podola polskiego, jeden tylko z nich dotarł na Wołyń. Uderza niewielka liczba zabitych, co się zresztą tłumaczy charakterem najazdów. Wiele osób wziętych w latach 1539–1542 w jasyr, w momencie sporządzania rejestrów, tj. w 1543 r., zdążyło się już wykupić z rąk tatarskich.

Pogoń za powracającymi z rabunków oddziałami Tatarów docierała w owych latach często w bezpośrednie sąsiedztwo Oczakowa lub Białogrodu. Akcja wojskowa przybierała charakter odwetowy, kończąc się nie tylko odebraniem zdobyczy, ale i złupieniem miejscowych Tatarów. Załogi tureckie nie występowały wówczas przeciw oddziałom polskim i tylko wyjątkowo dochodziło do starcia Polaków z Turkami. Jednak łupienie okolic Białogrodu i Oczakowa doprowadzało niekiedy do poważnych konfliktów z władzami tureckimi. Straty bowiem, zwłaszcza w koniach i bydłe wypasanych na okolicznych stepach, ponosili również Turcy i osiadła ludność mahometańska i chrześcijańska tych dwu miast. Płynęły skargi do Konstantynopola, co powodowało interwencję dyplomatyczną Porty z żądaniem wynagrodzenia szkód i ukarania sprawców. Turcy dowodzili, że oddziały polskie zjawiały się nad Morzem Czarnym również bez prowokacji ze strony tatarskiej, co w wielu wypadkach zdaje się pokrywać z prawdą<sup>25</sup>.

Turcy widzieli w Pretwiczu głównego sprawcę niepokojów i szkód wyrządzanych wokół ich zamków. Sława jego czynów dochodziła do samego sułtana, który w wielu listach oskarżał starostę barskiego o mączenie dobrych stosunków między Polską a Turcją. Oskarżenia powtarzały się coraz częściej, mimo że Pretwicz utrzymywał przyjazne stosunki z wieloma Turkami z miast pogranicznych i nieraz naprawiał wyrządzone szkody; wreszcie one to właśnie zmusiły go do opracowania memoriału w swej obronie.

<sup>24</sup> AGAD, *Libri legationum* 11, f. 96–102. W znacznej mierze na rejestry te składają się zeznania poszkodowanych lub starostów pogranicznych, m.in. Pretwicza. Niektóre z nich podają tylko ogólne liczby wziętych ludzi, koni i bydła, większość zawiera dokładne spisy imienne poszkodowanych ze szczegółowym wymieniem tych szkód i ich szacunkową wartością w złotych.

<sup>25</sup> Por. dalej, s. 80 i n.



Po napadach na okolice Oczakowa w końcu 1541 i na początku 1542 r.<sup>26</sup> Porta po raz pierwszy wniosła skargę na Pretwicza i żądała jego ukarania. Został wówczas zabity sprawca załogi zamkowej, dwóch innych Turków i dwóch Tatarów, a ludzie Pretwicza zabrali 150 osób jasyru i przeszło 2000 sztuk bydła<sup>27</sup>. Sulejman domagał się stanowczo odszkodowania dla pokrzywdzonych i przysłał w tej sprawie czausza Sinan Czelebeja. Zygmunt I wyznaczył komisarzami ze swej strony Wojciecha Starzechowskiego i Stanisława Podlódowskiego, każąc im zjechać się z wysłannikiem sułtańskim w Braclawiu<sup>28</sup>. Przed komisją miał się również stawić Pretwicza, któremu sam król pisał przez jednego z komisarzy wskazówki, jak ma mówić przy pośle tureckim. Pretwicza jednak już we wrześniu tego roku z wieloma poszkodowanymi „uczynił jednanie”. Teraz do Winnicy, bo tu się ostatecznie pod koniec 1542 r. odbywała komisja, przybyło z Oczakowa sporo Tatarów szukać swoich. Czelebej pisał do Zygmunta I, że odszukał 14 ludzi spośród wziętych przez Polaków w jasyr. Ostatecznie komisarze wypłacili odszkodowanie siedmiu poszkodowanym Turkom (wynagradzać szkody wyrządzone Tatarom zabraniała instrukcja królewska) w wysokości łącznej 87 950 asprów, co wynosiło w monecie litewskiej 1401 fl., 7 gr, 9 den., a w polskiej 1868 fl. 10 gr.<sup>29</sup>

W ten sposób załagodzone pierwszy incydent oczakowski, a Pretwicza wyszedł z całej sprawy obronną ręką. Sułtan wprawdzie wypomniął w korespondencji królowi, że z zabranych 150 ludzi wypuszczono tylko 14, ale nowej komisji nie żądał<sup>30</sup>. Niektórzy jeńcy przez długie lata pozostali w niewoli u Polaków, a rodziny z Oczakowa na próżno upominały się o nich czasem nawet bezpośrednio u króla polskiego<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> O dwu wyprawach Pretwicza, 1541 i 1542 r., pisze Bielski. Pocięcha opierając się na korespondencji Sulejmana do Zygmunta I utrzymuje, że Bielski pomylił się pisząc o dwu wyprawach (P o c i e c h a, op.cit., s. 12, przyp. 14). Jednak właśnie z tej korespondencji wynika, że Pretwicza był pod Oczakowem i w końcu 1541 r., i w pierwszym kwartale następnego. Bielski jedynie mylnie pod rokiem 1541 opisał największą wyprawę z marca 1542 r. M. B i e l s k i, *Kronika polska*, wyd. Turowskiego II, s. 1085; por. przyp. 103.

<sup>27</sup> Sulejman do Zygmunta I, m. 17–26 V 1542. AGAD, Archiwum Koronne (AK), dz. turecki, nr 161, 162.

<sup>28</sup> Instrukcja dla komisarzy Wojciecha Starzechowskiego kasztelana bełskiego i Stanisława Podlódowskiego. AGAD, *Libri legationum* 11, f. 80 v. Król przypomina w niej, że czausz turecki nie mówił o Tatarach, lecz o poddanych sułtańskich mieszkających w Oczakowie lub w okolicy miasta i dlatego tylko im przysługuje nagradzanie szkód. Komisarzom zezwalano wypłacić odszkodowania jedynie do wysokości 4000 zł.

<sup>29</sup> Czelebej do Zygmunta I, z Winnicy 30 XII 1542; Oświadczenie komisarzy o zawarciu przez Pretwicza ugody z Turkami w Winnicy, 30 XII 1542; „Contentatio damnorum Turcis per Magnificum Albertum Starzechowski castellanum belsensem et Stanislaum Podlódowski commissarios MR”. AGAD, *Libri legationum* 11, f. 106 v., 108 v.; AK, dz. turecki, nr 193.

<sup>30</sup> Sulejman do Zygmunta I, m. 26 II–7 III 1543. AGAD, AK, dz. turecki, nr 155–157, 175a, 177.

<sup>31</sup> W dziale tureckim Archiwum Koronnego (nr 251) zachował się list Adżem Baby,

Po raz drugi wystąpili Turcy z oskarżeniem Pretwicza w sytuacji o wiele poważniejszej. Dnia 13 października 1545 r. kozacy litewscy inspirowani, według wszelkich poszlak, przez starostę włodzimierskiego ks. Fedora Sanguszkę na 32 czajkach podpłynęli pod Oczaków i zdobyli zamek niszcząc go i łupiąc równocześnie miasto<sup>32</sup>. Rejestry szkód sporządzone później i przysłane do Polski wyliczały, że podczas napadu zabito 6 osób, 4 raniono, do niewoli wzięto 22 Tatarów wraz z rodzinami oraz 11 stałych mieszkańców Oczakowa (również chrześcijan). Jedną osobę z miasta zabito. Wielu innym zabrano 98 koni i wyrządzono szkody na tysiące asprów. Większość zabranych do niewoli wkrótce się wykupiła. Turcy szacowali szkody na 159 800 asprów<sup>33</sup>. Powaga sytuacji polegała nie na samej wysokości szkód. Chodziło o to, że tego napadu nie dało się już usprawiedliwić pogonią za Tatarami, a zniszczenie zamku kierowało jego ostrze przeciw Turkom. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Sanguszcze, działającemu z podniety Habsburgów, zależało właśnie na wywołaniu konfliktu półsko-tureckiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że sułtan pisząc do króla o napadzie i wymieniając jego sprawców, na pierwszym miejscu („przodkiem”) umieszcza Pretwicza<sup>34</sup>. Przeprowadzone przez Bonę, a następnie i Zygmunta śledztwo tym razem wykazało jednak zupełny brak winy starosty barskiego, który w październiku 1545 r. bawił przy Sieniawskim w Międzybożu. Mimo że sprawcy nie pochodzili z Korony, Zygmunt I na własną rękę bez udziału syna i Litwinów zażegnał grożący konflikt z Turcją. Pokrzywdzonym przyznał odszkodowania, które w obecności czausza tureckiego wypłacili komisarze Wojciech Starzechowski i Mikołaj Grabia urzędujący we wrześniu 1546 r. u Pretwicza w Barze. Mieli oni również rozstrzygnąć zatarg między Sanguszką a Pretwiczem o ludzi zbiegłych ze starostwa barskiego. W czasie śledztwa w sprawie Oczakowa okazało się, że powstała na tle tego zatargu wrogość Sanguszki do Pretwicza ujawniła się między innymi i w tym, że kozacy starosty włodzimierskiego chodzący na rozbój pod Oczaków wracali umyślnie na Bar, aby na starostę skierować podejrzenia Turków.

---

Turka oczakowskiego, do króla polskiego, bez daty, ze skargą na Pretwicza, który zabrał mu chłopą Dżafara i 800 asprów. List ten, mimo że przechowywany był w dziale tureckim w aktach nieco późniejszych, dotyczy, jak się wydaje, okresu po napadzie Pretwicza w marcu 1542 r.

<sup>32</sup> O tym napadzie na Oczaków pisał u nas najobszerniej K o l a n k o w s k i (*Zygmunt August*, s. 247). Osobną rozprawkę napisał E. B a r w i n s k i j, op.cit., który wydał też wszystkie dokumenty dotyczące tej sprawy znajdujące się w *Aktach Tomicjanach*. Obejmują one niemal całość korespondencji Sulejmana z Zygmuntem oraz Zygmunta I z młodym królem, brak natomiast wśród nich bardzo interesujących rejestrów szkód wyrządzonych podczas napadu w Oczakowie, a przechowywanych w dziale tureckim AK.

<sup>33</sup> AGAD, AK, dz. turecki, nr 198, 199.

<sup>34</sup> Sulejman do Zygmunta I, m. 14 I-23 I 1546. AGAD, AK dz. turecki, nr 173a, b, c.

Zaledwie zlikwidowano incydent oczakowski, gdy znów wpłynęły na dwór królewski skargi na Pretwicza. W 1547 r. urzędnicy białogrodzcy pisali o krzywdach wyrządzonych niejakiemu Chadżiremezanowi koczującemu nad Teligołą. Równocześnie dopominano się o zwrot rzeczy zabranych przez Pretwicza sześciu kupcom, wracającym z Białogrodu do Kaffy<sup>35</sup>. Sam sułtan pisał w sprawie poszkodowanych<sup>36</sup>. Jak wiadomo z rejestru, oprócz towaru zabranego kupcom, wzięto do niewoli trzech innych Turków wraz z niewolną czeladzią i dobytkiem. W tym albo następnym roku Ali kadi Białogrodu donosił do Porty, że niejaki Mehmed jadąc z Kaffy został w Haga-bek napadnięty przez Pretwicza, który porwał go wraz z dwoma niewolnikami i większą sumą pieniędzy. Ojciec Mehmeda wykupił go wprawdzie za 13 000 asprów, ale Pretwicz nie zwrócił niewolników i gotówki<sup>37</sup>.

Dalszą falę skarg tureckich wywołały częste operacje Pretwicza i innych rotmistrzów polskich i litewskich na wybrzeżach Morza Czarnego w latach 1548–1550. Turcy to ożywienie działalności przypisywali wyjazdowi sułtana w głąb Azji na wojnę z Persją. Wiadomości przesłane do Konstantynopola spowodowały przysłanie czausza Dżafara, który w Białogrodzie i Oczakowie przeprowadził formalne śledztwo, rejestrując poczynione szkody. Były one znaczne zwłaszcza we wziętych do niewoli ludziach, bydłe i owcach, niewielkie jak zwykle w zabitych. Było ich nie więcej niż kilkanaście osób<sup>38</sup>. I tym razem główne *odium* skierowało się przeciw Pretwiczowi. Oskarżył go w Konstantynopolu ówczesny gospodarz mołdawski Elias, który też 13 lutego 1550 r. dokonał napadu na Bar, rzekomo z polecenia sułtana, aby porwać Pretwicza<sup>39</sup>.

I znów zatarg z Turcją miała łagodzić komisja, której domagał się Sulejman. Na początku września 1550 r. Jan Mielecki i Andrzej Tęczyński wyjechali z czauszem Mustafą o trzy dni drogi za Braclaw na spotkanie

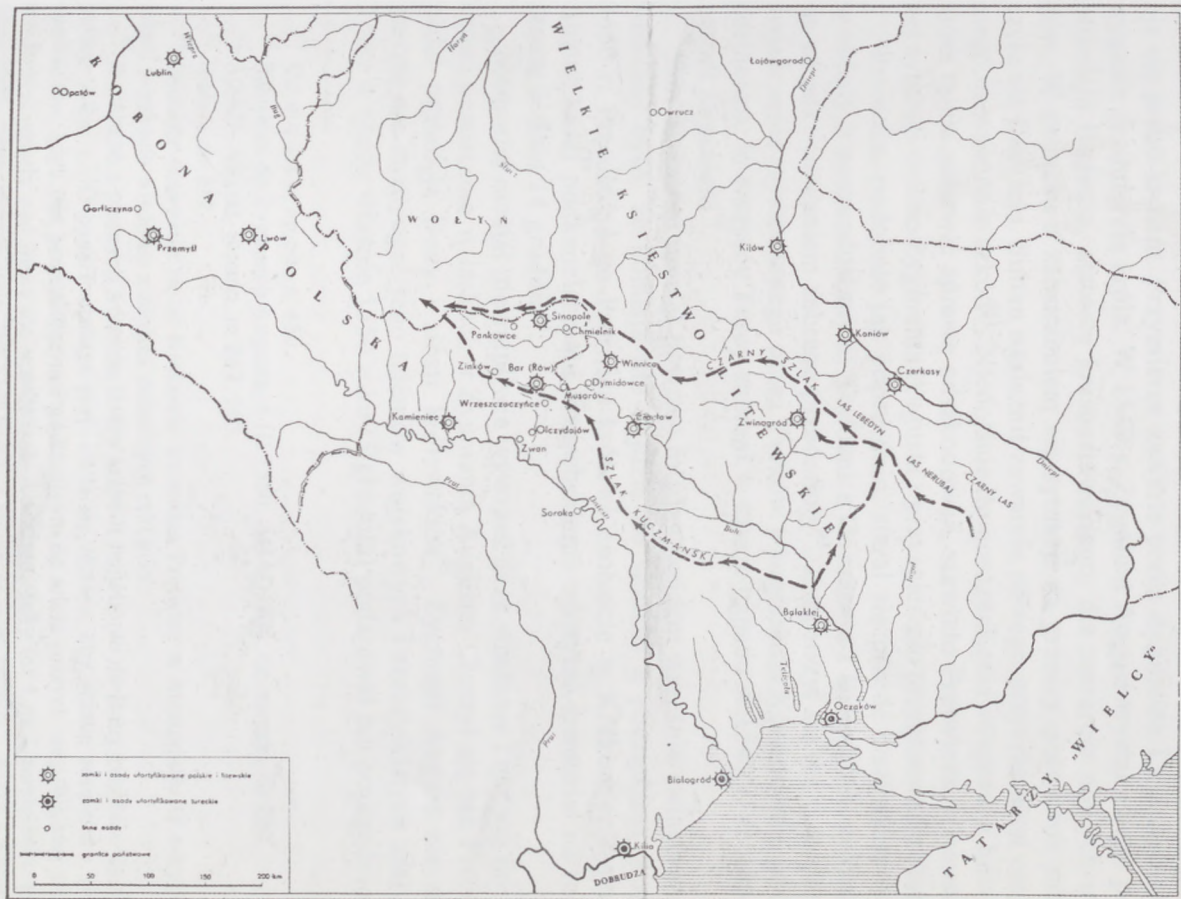
<sup>35</sup> Hajdar — przełożony służebników białogrodzkich, Mustafa — sprawca zamkowy, Jusuf, sędzia białogrodzki, do Zygmunta I (b.d.), AGAD, AK, dz. turecki, nr 214. Urzędnicy tureccy podkreślali przy tej okazji, że nie zezwalają czynić krzywd kupcom przyjeżdżającym z Polski, spodziewają się więc podobnego postępowania strony polskiej. Do listu dołączono rejestr szkód.

<sup>36</sup> Sulejman do Zygmunta I, 12–21 IV 1547. AGAD, AK, dz. turecki, nr 213, 214. Na prośbę sześciu kupców wracających z Białogrodu do Kaffy i obrabowanych przez Pretwicza doszczętnie z ludzi i towaru Sulejman posyła do króla Jusufa, na którego ręce starosta winien zwrócić zrabowane rzeczy, wymienia szczegółowo przedmioty zrabowane i gotówkę.

<sup>37</sup> Ali kadi Białogrodu do Porty (b.d.), AGAD, AK, dz. turecki, nr 256, 257.

<sup>38</sup> O napadach tych zob. T o m c z a k, op.cit., s. 444–448. Tamże zestawienie zachowanych rejestrów szkód sporządzonych w wyniku śledztwa Dżafara.

<sup>39</sup> T o m c z a k, op.cit., s. 449. W liście do Konstantynopola gospodarz Elias tak odpowiadał na pytanie, czy napady na pogranicze w l. 1548–1549 odbywały się za wiedzą króla polskiego: „...Tak rozumiem, że królewskiej woli na to nie było, ani jest, jedno swawolnie to ten Pretwicz czyni i z innymi pogranicznymi pany, którzy jemu złoczynstwa tego pomagają”.



Ryc. Teren operacyjny oddziałów polskich i tatarskich w połowie XVI w.

... Zanimiłem się w końcu... (faint text)

... (faint text)

... (faint text)

... (faint text)

... (faint text)

... (faint text)

... (faint text)

z sandżakbejem nikopolskim Ahmedem, które jednak nie doszło do skutku i konflikt pozostał nadal otwarty<sup>40</sup>. W tej właśnie sytuacji rozpoczął Pretwicz gromadzić materiał do swojej obrony i wówczas to zapewne narodził się pomysł opracowania memoriału. Pretwicz z pewnością zdawał sobie sprawę z ówczesnych posunięć polityki królewskiej zmierzającej do utrwalenia dobrych stosunków z Turcją i dlatego czuł potrzebę usprawiedliwienia się przed królem. Przymierze zawarte przez Zygmunta I z Sulejmanem wygasło ze śmiercią króla. W 1549 r. Zygmunt August wysłał swego posła Mikołaja Bogusza, starostę krasnostawskiego, dla zawarcia nowych układów. W związku z zaostrzeniem się sytuacji na granicy poselstwo zakończyło się fiaskiem. Sułtan uzależnił zawarcie nowego przymierza od uprzedniego naprawienia szkód<sup>41</sup>. Niedojście do porozumienia w sprawie komisji, która miała załatwić sprawę odszkodowań, stawiało Pretwicza w niezręcznej sytuacji wobec Zygmunta Augusta i przyspieszało przygotowanie obrony.

Pretwicz, podobnie jak poprzednio, starał się przede wszystkim wejść w układy z poszkodowanymi Turkami z Oczakowa i Białogrodu zwracając im za pokwitowaniem zabrane przedmioty<sup>42</sup>. Zaopatrzył się też w kopię zaświadczenia wystawionego przez Turków z pogranicza Koreckiemu, stwierdzającego, że wszyscy Turcy zabrani w czasie napadu w 1549 r. do niewoli zostali zwolnieni<sup>43</sup>.

Sam memoriał musiał powstać między końcem września (wiadomo już wówczas było, że komisja nie dojdzie do skutku) a początkiem grudnia 1550 r. Przedłożył go Pretwicz królowi osobiście w Krakowie. Zygmunt August kazał podkanclerzemu Przerębskiemu odczytać memoriał na radzie senatu w dniu 14 grudnia<sup>44</sup>.

Memoriał musiał niewątpliwie wywrzeć duże wrażenie i ułatwił Pretwiczowi pozostanie w łaskach u Zygmunta Augusta. Cieszył się też Pretwicz nadal protekcją Bony i siostr królewskich<sup>45</sup>. Zygmunt August nie mógł zresztą nie dostrzegać jego talentów wojskowych i rzeczywistych zasług<sup>46</sup>. Toteż w tymże właśnie 1550 roku (5 grudnia) podarował mu poprzednio już

<sup>40</sup> T o m c z a k, op.cit., s. 450.

<sup>41</sup> Sulejman do Zygmunta Augusta, 6 III 1550. AGAD, AK, dz. turecki, nr 230.

<sup>42</sup> AGAD, AK, dz. turecki, nr 262, 263.

<sup>43</sup> Ibidem, nr 252.

<sup>44</sup> Osobiste stawienie się w Krakowie stwierdza Pretwicz w memoriale. O odczytaniu tekstu w senacie wiadomo z zapisek dorsalnych rękopisu.

<sup>45</sup> W jednym z pisanych wówczas listów Izabelli Jagiellonki do Bony znajduje się następujący ustęp: „...O pana Pretwicza przyczynia się JKMśc, aby służbą żołnierską nie był upośledzon, gdyż jest przedniejszym i godniejszym od wielu inszych sług WKMci i bo go też KJMci zmarły nad insze nie upośledzał. A k'temu, żeby też i na Czeremisów, którzy tejsze służby jemu dopomagają, WKMśc łaskawe baczenie mieć raczyła”. A. G r a b o w s k i, *Starożytności polskie*, I, 1845, s. 31.

<sup>46</sup> Przeciwnie Pretwicz dość krytycznie odnosił się do Zygmunta Augusta uważając, że zaniedbuje on sprawy obronności kraju. Zob. P o c i e c h a, op.cit., s. 11.

wypuszczoną dzierżawę na Podolu, Szarawkę. Znamienne jest, że właśnie w tym przywileju obszernie i pochlebnie mówi się o jego zasługach<sup>47</sup>.

Z drugiej jednak strony, w związku z podjętymi w Konstantynopolu staraniami o zawarcie przymierza, musiano się liczyć z opinią, jaką ten pogromca Tatarów miał u Porty. Dlatego zapewne już wówczas (w 1550 r.) król postanowił przenieść Pretwicza do odleglejszego od granic starostwa, co zresztą zbiegało się z projektami Bony zamiany Baru na jakąś inną królewszczyznę<sup>48</sup>. W dwa lata później po śmierci Bernarda Maciejowskiego, starosty trembowelskiego, Pretwicz otrzymał Trembowłę, natomiast Bar — podkomorzy kamieniecki Jan Herbut z Fulsztyna, również jeden z rotmistrzów obrony potocznej<sup>49</sup>.

Tak więc memoriał był dla Pretwicza sukcesem połowicznym. Równocześnie jednak stał się cennym dokumentem dla kancelarii królewskiej, orientującym ją świetnie w sytuacji na pograniczu. Z memoriału korzystano przy dalszych pertraktacjach z Turcją. Ślady tego dają się zaobserwować w instrukcji opracowanej dla komisarzy, którzy w 1551 r. z sandzakbejem nikopskim Ahmedem mieli likwidować sprawy szkód granicznych wobec nieodbycia się komisji w roku poprzednim<sup>50</sup>.

Memoriał Pretwicza składa się z dwu części. Pierwsza, bardziej ogólna, stanowi właściwą próbę obrony postępowania Pretwicza. Mówi się w niej o skuteczności obrony w związku z właściwym rozmieszczeniem oddziałów, o potrzebie przeprowadzania operacji nad samym morzem dla po-

<sup>47</sup> AGAD, AK, 79 f. 177–179; H r u s z e w s k i j, *Akty barskiego starostwa*, I, s. 104. Przywilej wyszedł 3 grudnia z kancelarii królewskiej, niewątpliwie już po przybyciu Pretwicza do Krakowa i złożeniu przezeń memoriału, Hruszewskij słusznie przypuszcza, że Szarawkę nadano Pretwiczowi nie tylko jako rekompensatę za nieprawnie uprzednio nadany Olczydajów z szeregiem wsi (okazało się, że była to własność Jazłowieckich), ale również w związku ze złożonym przezeń memoriałem.

<sup>48</sup> Dnia 20 I 1552 r. Zygmunt August pisał z Radomia do Mikołaja Radziwiłła, składając mu relację z rozmów z Boną: „Też z nami mówiła, iż nam chce Bar puścić, a Pretwicza, iż chce wsadzić na Krzemieniec. Myśmy JMci powiedzieli, iż lepiej, że gdzie indziej niż w Litwie będzie i powiedzieliśmy jej deliberacją swą, o której TMśc wiesz, iżeśmy to dawno myśleli, abyśmy się Trembowłą frymarczeli z nią na Bar, a iżbyśmy na Bar dali Herburta podkomorzego, a na Trembowłą Pretwicza. Podoba się jej to, już w Piotrkowie na sejmie chce nam Bar puścić. Przez posła swego przyczyniła się też o Trembowłę za Procopem, ale gdyżśmy jej tą deliberacją naszą, jakąśmy wyżej pisali, o tym powiedzieli, o Prokopa też dalej nic nie mówiła”. S. L a c h o w i c z, *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego*, Wilno 1842, s. 25.

<sup>49</sup> Przywileje dla Pretwicza na Trembowłę i dla Herburta na Bar z datą 2 VII 1552 r. W i e r z b o w s k i, *Summaria*, V, nr 1283, 1284. Zob. również K. M a l e c z y Ń s k i, *Urzednicy grodzcy trembowelscy 1403–1783*, Ziemia Czerwieńska, R. II, Lwów 1936, z. 2, s. 307. Przeniesienie Pretwicza na Trembowłę ograniczało wprawdzie jego pochody nad Morze Czarne, ale zupełnie ich nie zlikwidowało. Jeszcze w 1560 r. sandzakbej białogrodzki zanosił skargi, że zabiera on woły czabanom, P u ł a s k i, *Stare osady w ziemi kamienieckiej...*, s. 28.

<sup>50</sup> AGAD, *Libri legationum* 14, f. 33 v.

wściągnięcia najazdów tatarskich, o ich rozmiarach, charakterze, o korzyściach ekonomicznych, jakie czerpią z nich Turcy miast pogranicznych. Pretwicz uważa, że głównym źródłem wrogości niektórych Turków do niego jest pozbawienie ich tych korzyści przez sparaliżowanie najazdów tatarskich. Starosta barski chce przedstawić się jako karny żołnierz, który bił Tatarów, gdy przekraczali granice Polski, ale bynajmniej ich nie łupił, odbierając tylko konie.

Druga część memoriału zawiera wykaz walk, stoczonych przez Pretwicza na pograniczu, od objęcia służby aż do 1550 r. Wykaz ten podaje również orientacyjne liczby koni tureckich zabranych Tatarom. Pretwicz przyznaje się do tego rodzaju szkód wyrządzonych Turkom, uważa jednak, że miał pełne prawo konfiskować konie, ponieważ służyły Tatarom wkraczającym do Polski.

Jak należy ustosunkować się do materiałów zawartych w memoriale? Niewątpliwie są one dość wiarygodne. Pretwicz tkwił *in medias res* tego, co się działo na kresach i nikt lepiej od niego nie mógł się orientować we wszelkich sprawach związanych z napadami Tatarów i z obroną przed nimi. Nie można też zapominać, że głównym celem memoriału była obrona jego autora przed konkretnymi zarzutami, stąd tendencja do przemilczania pewnych spraw i wybielania własnej działalności. Zgodzić się należy z tym, że Pretwicz był karnym rotmistrzem<sup>51</sup>. Wiedział, że jego władcy pragną żyć w przyjaznych stosunkach z Konstantynopolem. Stąd i jego osobiste kontakty z Turkami z Białogrodu i Oczakowa, stąd skrzętne rozliczanie się z nimi w tych wypadkach, gdy ponieśli jakieś szkody podczas jego pochodów za Tatarami. Tych ostatnich natomiast przy każdej okazji łupił bez litości wiedząc, że sami Turcy wypierają się tych Tatarów, którzy udawali się na rozbój do Polski. Nie ulega jednak wątpliwości, że cierpiała przy tym niewinna ludność Białogrodu i Oczakowa tak mahometańska, jak i chrześcijańska, o czym wyraźnie mówią licznie zachowane rejestry szkód. Już wspomniałem o łupieskim w owym czasie charakterze wypadów rotmistrzów obrony potocznej nad Morze Czarne. Wyprawy Pretwicza niczym się od nich nie różniły. On i jego żołnierze czerpali znaczne zyski z okupu za wzięty jasyr. Starosta powiększał zdobyczą stada swych koni, owiec i wołów<sup>52</sup>. Memoriał ze zrozumiałych względów nie mówi o tym i tu musimy dla pełności obrazu uciec się do innych źródeł.

Memoriał Pretwicza zachował się w szesnastowiecznej kopii w dziale tureckim Archiwum Koronnego (sygn. 260, 261) w materiałach dotyczących

<sup>51</sup> Podkreśla to P o c i e c h a w swym artykule o Pretwiczu (op.cit., s. 11). Wskazując na kontakty Pretwicza z Habsburgami stwierdza, że nie pociągnęły one nigdy za sobą działalności wymierzonej przeciw interesom państwa polskiego.

<sup>52</sup> Na ciągnięcie zysków przez Pretwicza z pochodów nad Morze Czarne zwrócił uwagę już K o l a n k o w s k i, *Polska Jagiellonów*, Lwów 1936, s. 282.



polsko-tureckiej komisji powołanej w 1550 r. dla załatwienia szkód granicznych. Dwie jego części, o których była wyżej mowa, zachowują tu swoją odrębność. Część pierwsza mieści się na 7 kartach (numeracja 90–96). Na odwrocie ostatniej napis: „1550. Apologia Prethwicz lecta publice in Senatorum Regni consessu per Mag[nificum] Dom[inum] Regni Vicecancel[larium], dominica in crastino sanctae Luciae”. Część druga zatytułowana *Przyczyny chodzenia na pola pana Prethficzowego w pogonią za Tatary a okazanie jego niewinności przez posługi jego tu niżej wypisane z obmowami naprzeciw oskarżeniu przez poddane cesarza tureckiego* składa się z 8 kart (numeracja 97–104). Na odwrocie ostatniej napis: „1550. De damnis illarum. Prethwicz se iustificat. Lecta per Dominum Przezzembski [!] dominica in crastino s[anctae] Luciae”. Obie części pisane są jedną ręką. Paginacja kart jest częścią numeracji akt działu tureckiego, a mianowicie kolejną numeracją zarówno oryginalnych listów tureckich, jak i sporządzanych współcześnie tłumaczeń polskich i łacińskich. Odpis tekstu memoriału, z wieloma błędami, znajduje się również w *Tekach Naruszewicza* (rps Czartoryskich, nr 67).

W niniejszej publikacji starano się jak najwierniej odtworzyć szesnastowieczny tekst, modernizując jedynie pisownię. Wprowadzono rozróżnienie nosówek „ą” i „ę”, czego nie robił pisarz tekstu memoriału, używający wszędzie „a”. Dla tytułów: Wasza Królewska Miłość (Mość), Jego Cesarzowska Miłość (Mość), Jego Miłość (Mość), zastosowano wszędzie skróty: WKMśc, JCMśc, JMśc.

Dla objaśnienia nazw geograficznych memoriału posłużono się materiałami wydanymi przez J a b ł o n o w s k i e g o w *Źródłach dziejowych*, XIX–XXI. *Wołyń i Podole*, oraz pracą G a w r o ń s k i e g o, *Geneza i rozwój idei kozactwa i kozaczyzny w XVI w.*, zwłaszcza rozdziałem *Przyrodzone warunki życia*, opierającym się na dawnych opisach Ukrainy. Pomocny był tu również materiał kartograficzny, przede wszystkim B e a u p l a n a *Delineatio specialis et acurata Ukrainae cum suis palatinatibus ac districtibus provinciisque adiacentibus...* w skali 1 : 450 000, oraz o 100 lat późniejsza, bo z końca XVIII w. *Karta granic Polski. Zacząwszy od Bałty aż do rzeki Sina Woda, zawierająca Słobody Kozaków Humańskich i Zaporohowskich, Stepy Tatarów Oczakowskich, Bessarabskich i Nogajskich z ich Ordami. Znajduje się tu jeszcze dalsze wyciągnięcie Bohu i Dniestru, Dniepr także od Porohów aż do Upadnienia w Morze Czarne*. Ta druga mapa, również w dużej skali, uzupełnia pierwszą, daje bowiem dokładny obraz Dzikich Pól i wybrzeży Morza Czarnego. Posiada ona też bogate nazewnictwo. Obok nazw polskich i ruskich umieszczono również tureckie.

Cytowane w przypisach dokumenty tureckie podano według przekładów szesnastowiecznych, przechowywanych wraz z oryginałami w dziale tureckim Archiwum Koronnego. Daty dokumentów, w przekładach często podane niedokładnie, uzupełniono według *Katalogu dokumentów tureckich w zbiorach polskich* Z. A b r a h a m o w i c z a (w druku).

Publikację uzupełnia mapa *Teren operacyjny oddziałów polskich i tatarskich w połowie XVI wieku*. Pomyślano ją jako ilustrację tekstu źródłowego i dlatego umieszczono na niej wyłącznie nazwy geograficzne występujące w memoriale.

## Tekst memoriału

### I

Najjaśniejszy Miłościwy Królu Panie, Panie mój Miłościwy. Ja naniższy słuźebnik Waszej Najaśniejszej KMci będąc oskarżony ku Waszej Najaśniejszej KMci i ku Wszem Panom IMciam Radom WKMci, mego M[iłościwego] Pana, i z inszemi starostami pogranicznymi<sup>53</sup>, dobrimi sługami WKMci i wszej Rzeczypospolitej, przez poddane cesarza tureckiego abo przez samego cesarza za sprawą tą, którą mu poddani jego dali; dla której rzeczy przestrzeżenia, aby co z tego na potem gorszego nie urosło, wysłać był WKMśc raczył z radą IMci Panów Rad WKMci komisarze swe z Rady WKMci<sup>54</sup>, pany ważne i mądre, na czas położony przez posła WKMci pana starostę krasnostawskiego<sup>55</sup> z cesarzem tureckim, którzy przyjechawszy gotowi to czynić było [s], co było rozkazanie WKMci: rozeznac wszelkie krzywdy i sądzić, by była strona cesarza tureckiego; przyjechałem ku Waszej Najaśniejszej KMci, swemu Miłościwemu Panu, ponieważ ty sprawy nie doszły, które doj[ś]ć miały, abych WKMci swą winność i niewinność przełożył i przyczyny takowego oskarżenia oznajmił. Co to WKMci krótcie wypisuję swemu M[iłościwemu] Panu, o co proszę, aby WKMśc z IMcią Pany R[ady] WKMci miłościwie i łaskawie wysłuchać raczył, mój M[iłościwy] Pan, a wysłuchawszy raczył by to WKMśc z IMcią Pany Ra[dy] WKMci uważyc, dla których przyczyn Turcy więcej się na nas sług WKMci żałują, aniżli dla tych, które Waszej Najaśniejszej KMci cesarz przysłał napisane.

Przodkiem Najaśniejszy Miłościwy Królu, gdy JMśc pan krakowski<sup>56</sup> za sławnej pamięci Jego Najaśniejszej KMci ojca WKMci namilszego Pana naszego M[iłościwego], z tego świata zeszłego, którego duszy Panie Boże

<sup>53</sup> Skargi tureckie wymieniały obok Pretwicza: Jarosza i Mikołaja Sieniawskich, synów hetmana Mikołaja, starostę braclawskiego ks. Bogusza Koreckiego i Dymitra Wiśniowieckiego. Por. wstęp.

<sup>54</sup> Komisarzami królewskimi byli: Jan Mielecki wojewoda podolski i Andrzej Tęczyński — lubelski. O komisji zob. wstęp.

<sup>55</sup> Mikołaja Bogusza: od 1541 r. był on starostą krasnostawskim, A. B o n i e c k i, *Herbarz Polski*, I, s. 355.

<sup>56</sup> Jan Tarnowski od r. 1536 kasztelan krakowski. W. B o g a t y ń s k i, *Hetman Tarnowski 1488–1561*, Kraków 1913.

racz być miłościw, urząd hetmański przyjąć raczył<sup>57</sup>, tedy wnet po przyjęciu urzędu tego, jako prawy a dobry pastyrz Korony tej sławnej, więcej miłując rzecz pospolitą aniżeli swą osobliwą, nie litując nakładów, utrat, trudności żadnych, raczył jechać na granicą i objechać wszystkie zamki i zameczki pograniczne. Tam JMśc raczył oglądać pustynie wszystkie koło tych zameczków, które Tatarowie poczynili nie tylko tam na granicy, ale i około Lwowa, ku Lublinu i ku Przemyślu najdować je raczył, które teraz za łaską Bożą a za opatrnością JMci pana hetmana wielkiego i JMci pana wojewody bełzkiego hetmana polnego<sup>58</sup> osiadły, nie tylko tu około Lwowa, ale i na samej granicy, gdzie od wiele lat pusto bywało. Najaśniejszy Miłościwy Królu, czem się to działo, że była tamta ziemia spustoszona WKMci? Tedy WKMśc racz wiedzieć, mój Miłościwy Pan, iż przez bliskie dzierżenie strażej: a bo gdzie dziś Bar<sup>59</sup>, tam pierwsza straż koronna była dzierżana, a druga gdzie JMśc na Sinio Polu<sup>60</sup> zamek zbudować raczył pan wojewoda bełzki. A tak straż postrzegłszy Tatar nie mogła tak prętko wieści dać do zamków i do hetmanów WKMci, jako Tatrowie z onych miejsc, gdzie straż dzierżana była, zagony rozpuścili, które za noc, za dzień, padały przez mil 30, a straż na zadzie bywała, panie, panny w rydwaniach, inszy lud pospolity u kościołów przez nieostrzeżenie bierali, przez co aż pod Opatów chadzali bezpiecznie. Ale teraz Najaśniejszy Miłościwy Królu, jako JMśc pan krakowski raczył to hetmaństwo objąć a jako jest dana straż polna JMci panu wojewodzie bełzkiemu i hetmaństwo polne, tedy JMśc pan krakowski będąc tam na granicy raczył miejsca dalsze wynaleźć wespół z JMcią panem wojewodą bełzkiem ku dzierżeniu straży, od tych miejsc, gdzie pierwiej straż bywała dzierżana, we dwudziestu a w kilka mil. Przez które tak dalekie dzierżenie tej straży ludzie bywają ostrzeżeni, że gdy nieprzyjaciel idzie,

<sup>a</sup> *Wrkps*: Szinyopolyu.

<sup>57</sup> Tarnowski otrzymał hetmaństwo w 1527 r., jednak w 1533 r. zrezygnował zeń, dopiero w 6 lat później przyjął je powtórnie. P o c i e c h a (op.cit., s. 7) przypuszcza, że Pretwicz mówi tu o powtórnym przyjęciu hetmaństwa, nie jest to jednak zupełnie pewne. Por. dalej przyp. 64.

<sup>58</sup> Mikołaj Sieniawski — od 1539 r. hetman polny, od 1542 wojewoda bełski (zob. M. M a c i s z e w s k i, *Brzeżany w czasach Rzeczypospolitej*, Brody 1911). Sieniawski wiele lat przed otrzymaniem na stałe hetmaństwa polnego rotmistrzował na Rusi i Podolu. Zob. K o l a n k o w s k i, *Roty koronne na Rusi i Podolu*, s. 150 i n.

<sup>59</sup> Bar (przedtem Rów) leżał nad rzeką Rowem, około 25 km na zachód od granicy litewskiej, a 45 km na północ od mołdawskiej, niemal na samym szlaku kuczmańskim, biegnącym działem wodnym między dorzeczem Dniestru i Bohu.

<sup>60</sup> Zapewne chodzi tu o zamek Sieniawskich nad Ikwą (około 50 km na północ od Baru), również w pobliżu granicy litewskiej i tuż obok czarnego szlaku, który prowadził działem między dorzeczem Bohu i Dniepru. W 1543 r. Zygmunt I pozwolił Sieniawskiemu lokować miasto „in campo dicto Syeniawskie Polie circa fluvium et arcem Ikwa districtus Laticzoviensis, nominandi Sienawskie Polye...” (W i e r z b o w s k i, op.cit., IV, nr 21039). Miasto to nazywano później Starą Sieniawą.

tedy biegają na zamki. A w tem też wojska wielkie tatarskie ustały były chodzić wojować ziemie WKMci, jeno z Jasieniakiem, który był chytry wojownik, Tatarowie bielogrodzcy, oczakowscy, dobrudzcy, kilijscy chodzili przedsię w tysiącu wojować ziemie WKMci pod Kamieniec<sup>61</sup>; którego pan wojewoda bełzki zebrawszy z sobą ludzi trzysta a kilkadziesiąt u Zinkowa<sup>62</sup> ich poraził na głowę, ludzi, plony od nich nazad odbił i pobrał. Potem zasię mało poczekawszy roku niedoszło, tenże Jasieniak zebrawszy się z temż Tatory z zamków cesarskich przyszedł i brał we wsiach około Baru, a na ten czas ji zwano jeszcze Rowem, gdzie wybrał, wypalił, a pan wojewoda bełzki zasię go na głowę poraził na Wrzeszczaczyńcach<sup>63</sup>. A tak Najśniejszy Miłościwy Królu przez takową pilność, radę, wynalezienie tej straży JMci pana krakowskiego współ z JMcią panem wojewodą bełzkim, miesca puste osiadać poczęły i po dziś osiadają<sup>64</sup>.

<sup>61</sup> Kamieniec Podolski nad Smotryczem. W czasach, o których mówi Pretwicz, ok. 1544 r. dokończono tam rozbudowę fortyfikacji, które uczyniły z miasta potężną twierdzę. Por. P o c i e c h a, op.cit., s. 8.

<sup>62</sup> Zinków — miasto w województwie podolskim nad Małą Uszycą.

<sup>63</sup> Wrzeszczatyńce, Werestatyńce — wieś w województwie podolskim, starostwie barskim.

<sup>64</sup> Zagadnienie owej ordynacji hetmanów, nakazującej nowe rozmieszczenie oddziałów obrony potocznej, podobnie jak chronologia napadów Jesieniaka, nie przedstawia się jasno w opowiadaniu Pretwicza. Sposób użycia oddziałów obrony potocznej na kresach określała już ordynacja lwowska z 28 IV 1520 r. i już wówczas mówiono o wysunięciu przednich straży daleko w teren aż na Podole Litewskie. Uchwały sejmów piotrkowskiego i warszawskiego z lat 1528–1529 określające liczbę oddziałów obrony podawały również sposób służby. Zapewne w związku z nimi nastąpiła ostateczna dyslokacja oddziałów. W rejestrach popisowych z lat 1529–1530 (AGAD, Rachunki skarb.–wojsk., 85, nr 16, cz. 2) przy poszczególnych rotach dopisano miejsca ich stacjonowania. Z dopisków tych wynika, że całość sił dzieliła się na 5 części, które rozmieszczano w następujący sposób: a) pierwsza — oparta o Braclaw z wysuniętymi oddziałami nad Sawranem, w Czykczelniku, Zwinogrodzie i Kostylowcach; b) druga — w Kocmaniu i nad Murachawą; c) trzecia — w Chmielniku, Kożuchowej i nad Teterewem; d) czwarta — w Kopestrzyniu; e) piąta — na rzece Słuczy i „in themny haj”. A więc już wówczas właściwie strażowano w terenie, podobnie jak miał to według Pretwicza wprowadzić Tarnowski po powtórny objęciu hetmaństwa, to znaczy po 1539 r. Że Pretwiczowi chodziło o powtórne, a nie o pierwsze objęcie urzędu przez Tarnowskiego, zdaje się wynikać z następujących słów: „jako JMśc pan krakowski raczył to hetmaństwo objąć, a jako jest dana straż polna JMci panu wojewodzie bełskiemu i hetmaństwo polne”. Sieniawski w 1539 r. został hetmanem polnym równocześnie z owym powtórny objęciem hetmaństwa wielkiego przez Tarnowskiego. Tak rozumiał rzecz Pocięcha, który w swym artykule o Pretwiczu przyjął, że objazd kresów przez Tarnowskiego i owo przesunięcie straży na pola odbyło się po 1539 r. Przeczą jednak temu nie tylko umieszczone wyżej uwagi o dyslokacji oddziałów w latach 1529–1530, ale i dalszy tekst memoriału. Pretwicz pisze bowiem o wyprawie Jesieniaka na Podole, która miała nastąpić po wejściu w życie zarządzeń hetmanów: „i brał we wsiach około Baru, a na ten czas ji zwano jeszcze Rowem”. Wiadomo, że Bar stanął na miejscu Rowu w latach 1538–1540, stąd prosty wniosek, że wydarzenia te musiały zajść przed rokiem 1538. Ostatecznie więc trzeba będzie przyjąć, wbrew Pocięszce, że ów objazd kresów przez Tarnowskiego i nowy sposób stróżowania w stepach ordynowany przez niego oddziałom obrony potocznej nastąpił po pierwszym

Potem zasię, Najaśniejszy Miłościwy Królu, Tatarowie w małych poczciech jęli chodzić dla przekradzenia imo straż, nawięcej po 200, po 300 a po 50, 60, 40 a po 30 i po 10, jako kiedy, abo na polu małych ludzi trudno szlak przejąć, bo różno chodzą a zwierzu wszędzie dosyć, jako klacz dzikich, żubrów, jeleni<sup>65</sup>, między których szlakiem Tatar różno idących trudno kto może przejąć, a tak temi małemi poczty ty ludzi tak kradli ludzi w ziemi WKMci, że tego bywało przez dwadzieściakroć do roku, a cało uchadzali. I Turcy z nimi chadzali i sługi swe posyłałi, a insi konie pod Tatary dawali z połowice dobytcej, jako i dziś dają. A tak jem to smakowało barzo, a bo stąd bogacieli: bo co Tatarzyn dostał na koniech tureckich, to połowicą dać musiał Turczynowi, a drugą połowicą mu spłacił Turczyn jako chciał, a konie swe wziął nazad. A tak stamtąd bogacieli. I cesarzowi od takowych ludzi branych w ziemi WKMci szło myta po 600 aspr<sup>66</sup>, a bo kto przeda, ten daje aspr 300, a kto kupi, ten też daje 300. A tak każdego roku szło z myta cesarzowi z ludzi w Oczakowie a w Białogrodzie o kilkaset tysięcy aspr.

A tak Najaśniejszy M[iłościwy] Królu, JMśc pan wojewoda bełzki obaczywszy, że tych ludzi w małych poczciech chodzących a ludzi kradnących nie może ustrzec, aby ich mógł bić tu w ziemi WKMci, a widząc, iż się przez to szkoda wielka dzieje i wsi ukrajne że pustoszeją, posłał do Mci pana krakowskiego hetmana wielkiego a pasterza prawego tej Korony sławnej oznajmując to Mci, co za szkody Tatarowie w małych poczciech chodząc czynią, a iż ich ustrzec nie może, a tak JMci prosząc w tem o nakę, co by miał czynić, jeśliżby ich JMśc rozkazać raczył gonić tam na pola, gdzie się już oni uprzeczeczają blisko zamków cesarskich. A tak JMśc pan hetman wzięwszy w tem radę JKMcI gonić ich rozkazać raczył póty, póki by ich ugnąć mógł i tam ich bić, gdzieby jeno Pan Bóg pomoc raczył. Tedy JMśc pan wojewoda bełzki z łaski swej i miłości, którą ku mnie mieć raczy, raczył mię k temu mieć i życzyć mi raczył takowych przysług u Waszych KMci, gdzie sam JMśc których dognać nie mógł, to mnie sługę swego i z inszemi słuźebniki swemi posyłać raczył gonić, których—em ja często doganiał, za łaską Bożą pobijał i porażał. A w tem też począłem słuźebniki miewać i około siebie zabawiać, których—em znał godnych<sup>67</sup>.

---

przyjęciu hetmaństwa, gdzieś w latach 1528–1529. Sieniawski mógł brać udział w tej akcji, jako jeden z rotmistrzów, a nie jako hetman. Pretwicz, piszący o tych wypadkach w kilkanaście lat później, albo sprawy dobrze nie pamiętał, albo chciał po prostu, podkreślając udział Sieniawskiego w imprezie jako hetmana, więcej chwały przysporzyć swemu patronowi.

<sup>65</sup> O obfitości zwierzyny na Dzikich Polach pisał w połowie XVI w. Michalon wymieniając właśnie żubry, dzikie konie i jelenie (zob. R a w i t a – G a w r o Ń s k i, op.cit., s. 41). O znacznych ilościach zwierzyny będzie w sto lat później wspominał również Beauplan.

<sup>66</sup> W XVI w. 60 asprów szło na 1 piast, który równał się 1 dukatowi. A. Z a j ą c z k o w s k i, J. R e j c h m a n n, *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej*, Warszawa 1955, s. 139. Por. również rozliczenia komisji polskiej z Turkami w 1542 r. — zob. wstęp.

<sup>67</sup> Pretwicz od 1531 służył w rocie Sieniawskiego, a od 1535 r. dowodził własnym oddziałem. Por. wstęp.

Potem zasię JKMśc matka Waszej Najaśniejszej KMci, namilsza pani moja miłościwa raczyła zamek i miasto Bar wielkiem kosztem i nakładem swem zbudować i postawić, WKMci synowi swemu namilszemu i Rzeczypospolitej Korony tej sławnej ku wiecznej pamiętce i obronie, którym szlak kuczmański Tatarom zastawić i zagrozić raczyła<sup>68</sup>, na którym mnie małoważnym sługą swem a przednie<sup>b</sup> WKMci i wszej Korony z łaski swej miłościwej postawić raczyła. Na którym ja zamku będąc zebrałem koło siebie cne, dobre syny Korony tej, z którymi jakim posługi WKMci i Rzeczypospolitej czynił za życzliwością JMci pana wojewody bełzkiego, dobrego a pożytecznego sługi WKMci i wszej tej Korony, i za szczęściem WKMci, co to jest jawno JMci panu krakowskiemu, memu m[ilościwemu] panu z zalecenia posług mych przez JMśc pana hetmana polnego, któremu ja zawsze posługi swe ofiaruję jakom jest winien. Które posługi, Najaśniejszy Miłościwy Królu, te na drugim spisku WKMci oddawam, memu M[ilościwemu] Panu, których proszę, aby WKMśc raczył miłościwie a łaskawie wysłuchać współ z IMcią Pany Radami WKMci, a wysłuchawszy raczyłyby to WKMśc uważać i obaczyć i z IMcią Pany Radami WKMci, jeślibyich to bez przyczyny czynił, jakom jest oskarżon ku WKMci i ku IMciam Panom Radom JKMci przez cesarza tureckiego i z inszemi starostami pogranicznymi i z syny JMci pana wojewody bełzkiego.

A tak, Najaśniejszy M[ilościwy] Królu, jako JMśc pan wojewoda bełzki począł czynić pilność około strzeżenia Tatar i gonienia, i my też służy WKMci przy JMci, których się za łaską Bożą narodziło w Księstwie Litewskim, jako był przedniejszy ksiądz Pruński<sup>69</sup>, który jest teraz wojewodą kijowskim, a teraz też ksiądz Korecki<sup>70</sup>, ksiądz Wiśniowiecki<sup>71</sup> i ksiądz włodzimierski<sup>72</sup>, którzy, Najaśniejszy M[ilościwy] Królu, jako powstałi a poczęli brać ćwiczenie przy JMci panu wojewodzie bełskim, ćwiczenie brać przodkiem i też pilność czynić koło takowych służb rycerskich WKMci, poczęły zarastać szlaki tem małym ludziem ku chodzeniu w ziemią WKMci, zwłaszcza białogrodzkim, oczakowskim, którzy po ty lata

<sup>b</sup> Przednie — *naprzód, przede wszystkim.*

<sup>68</sup> Por. przyp. 59.

<sup>69</sup> Semen Proński — starosta zytomierski (1536 r.), braclawski i winnicki (1540 r.), wojewoda kijowski (1544 r.). J. W o l f f, *Starostowie i dygnitarze Wks. Litewskiego*, Kraków 1885, s. 20; A. B o n i e c k i, *Poczet rodów w Wks. Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887, s. 260.

<sup>70</sup> Bohusz Korecki — w l. 1548–1550 starosta braclawski i winnicki, później starosta łucki i wojewoda wołyński. W o l f f, op.cit., s. 376–378.

<sup>71</sup> Dymitr Wiśniowiecki — starosta czerkaski i kaniowski, znany przywódca kozaków, powieszony przez Turków w 1563 r. K o r z o n, op.cit., I, s. 376–378.

<sup>72</sup> Fedor Sanguszko — od 1531 r. starosta włodzimierski, a od 1546 r. braclawski i winnicki; umarł przed 1548 r. (B o n i e c k i, *Poczet rodów...*, s. 299). Człowiek niesforny, sprawca napadu kozackiego na Oczaków w 1545 r. (por. wstęp), niejednokrotnie przysparzał kłopotów królowi. Zob. W. P o c i e c h a, *Królowa Bona*, t. III, Poznań 1958, s. 139.

nawiętsze szkody czynili w ziemi WKMc i imo mir, który WKMc mieć raczy z cesarzem tureckim, którym teraz, przodkiem pilnością pana wojewody bełzkiego, potem też i nas sług WKMc i synów JMci pana wojewody bełzkiego, jest zabroniono.

Ja, Najaśniejszy M[iłościwy] Królu, jakom ten zamek Bar objął od JKMc i mej M[iłościwej] Paniej, tedy zawsze jednaki poczet służebników chować tak służbę mając, jako jej nie mając<sup>73</sup>, co to jest dobrze wiadomo JMci panu wojewodzie bełzkemu, abo choć i okrom służby tedy, gdy przydzie potrzeba, która się często trafia, gdzie mię kolwiek JMśc pan wojewoda obrócić raczy, zawszem gotów i[ś]ć ze wszytkimi służebniki swemi naprzeciw kożdemu nieprzyjacielowi WKMc i, tak w bytności JMci i także w niebytności JMci. A tak, Najaśniejszy Miłościwy Królu, nie służąc WKMc i dlatego, abych się dosłużył którego bogactwa u WKMc i, ale abych się dosłużył łaski WKMc i mego Miłościwego Pana, dla której—em już dawno z młodości swej odważył gardło swe położyć na postugach WKMc i<sup>74</sup> i z temi syny rycerskimi, których przy sobie zabawiam, przeciw kożdemu nieprzyjacielowi WKMc i tej Korony sławnej, a dalibóg nie tak, jako mię niektórzy rozumieją, tak jako to słyham od ni[e]których przyjaciół moich.

Najaśniejszy Miłościwy Królu, co się dotycze tego oskarżenia mnie o ty szkody tureckie i inszych sług WKMc i przez poddane cesarza tureckiego, tedyć oni nie z tej przyczyny tak wiele szkód napisali, co by ich nie zapłacił stem tysięcy i ośmiadziesiąt tysięcy złotych czerwonych. A bo tego jako żywo nie było, co oni napisali, aby jem to miano pobrać, jeno to oni pisali z tej przyczyny, iż onych pierwszych pożytków, które miewali z Tatar, i sam cesarz, teraz nie miewają i owszem, miasto pożytków szkody przez Tatarów podejmują, a to jakom wyżej<sup>c</sup> pisał, że wielki pożytek miewali przedtem od Tatar z koni, których jem dawali z połowice, a bo którzykolwiek Tatarowie wyni[j]dą w ziemią WKMc i rzadko by którzy uj[ś]ć mieli cało nie bici a nie gromieni, przez co Turcy szkody mają i ubożeją a to, iż jem konie przepadają wespół i z Tatar, których jem dają z połowice. A tak troją szkodę w tem mają: naprzód to w koniach, potem w onej połowicy, co by brać mieli od swych koni od Tatar, trzecią z onej połowice, którą by

<sup>c</sup> W rkps: wyszszszy.

<sup>73</sup> Pretwicz między 1535 a 1550 r. miał bez przerwy służbę z wyjątkiem tylko 1536 r., z różną jednak liczbą koni. Zob. przyp. 14.

<sup>74</sup> Pretwicz „nastawiał gardło” dla rodziny królewskiej nie tylko w walkach z wrogiem zewnętrznym. W 1540 r. odkrywszy spisek Zborowskich (Marcin Zborowski rotmistrzował w tych latach na Podolu), zeznawał w tej sprawie przed sądem w Krakowie. Zborowscy nastali wówczas nań zbirów, którzy go ciężko zranili. Ten ustęp memoriału może być aluzją do owych wypadków. Szerzej o tej sprawie: A. D e m b i ń s k a, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnątrzno-politycznych w latach 1540–1548*, Prace Komisji Historycznej PTPN, t. XIV, z. 3, Poznań 1948, s. 21–22; P o c i e c h a, op.cit., s. 8.

u Tatarzyna kupił według wolej swej, z który by zasię miał zysk niemały. A toż oni stąd ubożeją i szkody mają i ty wszystkie szkody popisali na rejestr owcami a woły. A ty konie, co jem giną pod Tatary, których dawają wożować ziemie WKMci, ty też wszystkie w rejestr w szkody napisali.

Prawda jest, Najaśniejszy Miłościwy Królu, że gdy idzie kilkaset, dwieście, trzysta człowieka w pogonią za Tatary, tedy idąc nazad na żywność musi brać owce na strawą, na dziesiątek jedną, dwie, jak się kiedy trafi, a tak ubędzie w turmy kilkadziesiąt, ale to znać mało. A oni za jedną po dziesiąci pisali i więcej, bo i to pisali, gdzie i nic nie wzięto. A tam idąc w pogonią, tedy musi wszystko w nocy i[ś]ć, by naciemniejsza noc była, a we dnie stać, aby żaden postrzec nie mógł, bo gdyby inaczej, tedy by i posługi żadnej WKMci nie mógł uczynić i sam by się podobno nie wrócił niby ludzi uwiódł.

Najaśniejszy Miłościwy Królu, to WKMśc proszę, mój M[iłoś]ciwy Pan, racz obaczyć, jeśliże ty szkody podobne ku prawdzie, jako ich wiele napisali, albo za tak wielką sumę, co napisali. Rozkazali do IMści panów komisarzów przez pana Ferhata Podwysockiego dworzanina WKMci<sup>75</sup>, aby jem przysłali za wszystko 10 000 złotych czerwonych, a do mnie ten sandżak<sup>d</sup> nikopolski<sup>76</sup> rozkazał przez sługę swego, abych do panów komisarzów posłał, żeby za ty wszystkie szkody wyprawili 4000 złotych czerwonych u WKMci, a iżby WKMśc raczył już swe szkody opuścić a ich nie wspominać. A tak, Miłościwy Królu, WKMśc jako mądry pan z IMcią Pany Radami WKMci proszę, racz to WKMśc obaczyć i uważać, żeć oni poklepem a nieprawdą na nas idą chcąc, aby się jem konie zapłaciły, co jem z Tatary poginęły, a chcąc, aby też ludzi nie wracali WKMci, których pobrali Tatarowie w Księstwie Litewskim o kilka tysięcy, którzy się wszyscy ostali w tych zamkach cesarskich. A gdyby jem tak wiele było wzięto jako napisali, tedy by nic nie opuszczali.

Najaśniejszy Miłościwy Królu, co się dotyczy legania na polu między szlaki na straży, które zową kozactwo, tedy to dlatego, iż wyszedwszy na pola za dąbrowy, tedy są takie błota i by i cztery człowieka szło, tedy się wkraść nie mogą, bo na błociach wszędzie ich poszlakuje a tak trudno by uj[ś]ć mieli, gdzie ja i synowie pana wojewody bełzkiego, dobrzy<sup>e</sup> a chciwi służy WKMci przeciw każdemu nieprzyjacielowi WKMci, i słu-

<sup>d</sup> W rkpś: sanczak. <sup>e</sup> Lekcja niepewna.

<sup>75</sup> Ferhat Podwysocki — z rodziny zamieszkującej w XVI w. w Podwysokiem w ziemi lwowskiej, być może syn Marcina albo Fedki Podwysockich, którzy przed 1 X 1524 r. wrócili z niewoli tureckiej (W i e r z b o w s k i, op.cit., IV, nr 4591). Sam znał dobrze turecki i z tej racji zapewne był u boku komisarzy. Jeździł też z ich listami po sandżakbeja do Białogrodu, a następnie odwoził listy Ahmeda do Zygmunta Augusta. Pochlebnie wyrażał się o jego zdolnościach czausz turecki Mustafa (AGAD, AK, dz. turecki, nr 248). Dowodził później oddziałem w obronie potocznej. K o l a n k o w s k i, op.cit., s. 165.

<sup>76</sup> Sandżakbej nikopolski Ahmed delegowany przez sułtana do komisji.



żebnicy moi, wiele posług czynił WKMcI. W takowym strzeżeniu na polach WKMcI między szlaki czasem się trafiło, zem nie dopuścił Tatar w ziemią WKMcI a czasem—em się też dostrzegał, gdy szli z ziemie WKMcI, których—em za łaską Bożą a za szczęściem WKMcI porażał i pobijał.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu, WKMcI mój Miłościwy Pan wszystkie przyczyny tych żalób na nas sług WKMcI dobrze wyrozumieć raczył, przeto WKMcI swego M[iłościwego] Pana proszę, aby WKMcI raczył to uważać z IMcią pany Radami WKMcI, gdyż Tatarowie pobiorą, jeśli ich gonić abo nie, a ja we wszem się tak będę zachował, jako będzie wola a rozkazanie WKMcI mego Miłościwego Pana.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu, co się dotyczy najazdu wojewody wołoskiego pod Bar<sup>77</sup>, tedy racz WKMcI wiedzieć, iż czasów tych, gdy Rów nie był spustoszon a Olczydajów i Żwan<sup>78</sup>, tedy ludzi wiele siedziało około tych zamków, które potem wojewoda wołoski spustoszył i ludzi zagnał na Nestr<sup>79</sup> i osadził jemi ziemię swą aż po Prut. A tak jako Bar siadł, wiele ludzi przebiegło na swą ojczyznę, z której byli zagnani do Wołoch, i wiele wsi osiadło za Barem koło Dnestru. A toż wojewoda wołoski posyłał kilkakroć do cesarza, iż ci takiej dani dawać nie mogę, jakom ci dawał pierwej i mój ociec, a bo jako Bar siadł wiele mi ziemie zostało pusto, co pouciekali do niego i do ziemie JKMci<sup>80</sup>. A tak cesarza prosił, aby mu ji dopuścił spustoszyć i ludzi do ziemie swej zagnać powiedając, ażbych i spód z wierzchem przewrócił i samego bych Pretwicza dostał i WCMci posłał, jeśli nie żywo, tedy głowę jego. Tedy mu cesarz dozwolił<sup>81</sup>. On tedy za tą przyczyną na mię był wojsko przysłał, a nie za którą inszą. Ale jakom go odprawił za łaską Bożą a za szczęściem i sprawiedliwością WKMcI, to już WKMcI nie jest tajno, mego M[iłościwego] Pana. Iż mi, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, nie mógł nic uczynić, rozkazał hynczarom swem, aby Turki łupili, zabijali, po polu woły, owce brali na mój szlak, co to jest wiadomo panu Ferhatowi dworzaninowi WKMcI; przy którym ich Turcy imali trzykroć i dali ich na

<sup>77</sup> 13 II 1550 r. Zob. wstęp.

<sup>78</sup> Olczydajów Wyżny i Niżny — miasto i wieś w województwie podolskim nad rzeką Ladawą, na południe od Baru; Żwan — na zachód od nich, nad rzeką o tejże nazwie. W połowie XVI w. były to okolice zupełnie opustoszałe i próbowano je dopiero na nowo zasiedlić. M.in. sam Pretwic dostał tu w 1549 r. nadanie, które mu jednak cofnięto, jako że były to pustkowia Jazłowieckich. W. G ó r s k i, *Powiat mohylowski w guberni podolskiej. Opis geograficzno—historyczny*, Kraków 1902, s. 229—236. Por. również przyp. 47.

<sup>79</sup> Nestr — Dniestr.

<sup>80</sup> Zjawisko zbiegostwa na Wołoszczyznę i następnie masowego powrotu zbiegów notują również kamienieckie księgi ziemskie. Zob. L. B i a ł k o w s k i, *Podole w XVI wieku. Rysy społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1920, s. 74.

<sup>81</sup> Nie wiadomo, czy napad nastąpił za zezwoleniem sultańskim. W każdym razie gospodar tłumaczył się przed Zygmuntem Augustem, że dokonał napadu na wyraźny rozkaz Sulejmana, który kazał mu schwytać Pretwicza. Zob. list Zygmunta do senatorów z 15 VIII 1550 r. AGAD, *Libri legationum* 14, f. 17.

kół wbić i sam sendziak nikopolski to Ferhatowi powiedział, że się sami przyznali, że się mojemi ozywali.

## II

Przyczyny chodzenia na pola pana Pretwiczowego w pogonią za Tatarami a okazanie jego niewinności przez posługi jego tu niżej wypisane z obmowami naprzeciw oskarżeniu przez poddane cesarza tureckiego.

Pierwszy chód<sup>82</sup> jego za Tatary na pole, natenczas gdy JMśc pan wojewoda bełzki chodził do Demkowej Łuki<sup>83</sup> Tatar przejmować, którzy byli poszli w państwo JKMci, w Księstwo Litewskie i idąc z ziemie imo Zwynogrodczyzną<sup>f84</sup> ludzi pobrali w pasiekach i miedy wybili, a w tem mineli pana wojewodę. A tak JMśc dowiedziawszy się, iż się wrócili, odprawić mnie raczył za nimi w pogonią i z służebniki swemi inszemi, a tam ugnąłem ich na Adżybeku<sup>85</sup>, samych—em za łaską Bożą i za szczęściem JKMci pobił, więźniów pojmał i ludzi JKMci u nich odbił, a koni tego pobjoju dostało się było 170, między którymi było połowica tureckich, których dawali pod Tatarami z połowice dobytczej, jako zawsze dają. A więźnie tym oddał JMci panu wojewodzie bełzkiemu, a pan wojewoda bełzki panu krakowskiemu w Gorliczynie<sup>86</sup>.

Potem na drugi rok przyszło w ziemie wojsko tatarskie z carewiczem na imię Ezibek sułtanem natenczas, gdy JMśc pan wojewoda bełzki z panem wojewodą podolskiem<sup>87</sup> gromił ich u Pankowiec<sup>88</sup>, a tam IMśc wrócili się od Pankowiec, a jam się u JMci jeszcze uprosił za nimi. Tam JMśc raczył mnie odprawić za nimi z inszemi służebniki swemi, a tam gdym poszedł, zjąłem się na polu z ludźmi wojewody wołoskiego, a zjawszy się z nimi

<sup>f</sup> *Wrkps.*: Zvynohrodzczyną.

<sup>82</sup> Chronologia pierwszych trzech wypraw Pretwicza nie jest pewna. Musiały one odbyć się między rokiem 1535 (objęcie samodzielnej rotacji) a przełomem lat 1539/1540 (zapewne bliżej tej daty), kiedy opuścił on na kilka miesięcy Bar udając się do Krakowa.

<sup>83</sup> Nazwa wsi Łuka częsta na Podolu polskim i litewskim w XVI w. Brak natomiast w szesnastowiecznych wykazach nazwy Demkowa Łuka (choć były Demkowice w woj. podolskim). Być może chodzi tu o Łukę (inna jej nazwa Zabokrzycz) nad górną Dochną w południowej części Braclawszczyzny, tuż przy szlaku kuczmańskim i na krawędzi terenów zasiedlonych.

<sup>84</sup> Nazywano tak wschodnią Braclawszczyznę wokół nieistniejącego już zamku Zwynogrodu, w dorzeczu Siniuchy. Teren ten był później sporny między województwem kijowskim i braclawskim.

<sup>85</sup> Adżibej, liman adżibejski, na północo—wschód od Białogrodu. U jego podstawy, przy ujściu do morza, wyrosła osada Adżibej, Chadżibej, Kaczybej, dzisiejsza Odessa.

<sup>86</sup> Gorliczyna — wieś w ziemi przemyskiej koło Przeworska.

<sup>87</sup> Jan Mielecki — od 1544 r. wojewoda podolski, późniejszy marszałek wielki koronny, od 1526 r. dowodził oddziałem jazdy na Podolu. U r u s k i, *Rodzina*, t. 11, s. 5; K o l a n k o w s k i, *op.cit.*, s. 150.

<sup>88</sup> Pankowce — wieś w województwie podolskim na północ od Międzyboża.

ugnałem ich aż na Berymboju<sup>89</sup>. Ugnawszy ich nocą biłem ich tej nocy trzykroć, a byli ze mną i brasławscy. Żywom więźniów pojmał, których—em oddałem JMci panu wojewodzie bełzkiemu natenczas gdy mi Jabłońskiego trębacz zginał. A ci Tatarowie byli białogrodzcy i oczakowscy i dobrudzczy, nad którymi byli starsi na imię Bielek murza, Bigocza, Taxary<sup>90</sup>. Na którym poboju było się nam dostało koni 560, między którymi było tureckich koni o 200.

Potem przyszło wojsko tatarskie i brało we włości winnickiej, gdy pan Mysko<sup>91</sup> był wzięty, których byli Tatarowie białogrodzcy podjęli a oczakowscy na imię Bielek a Sinan, Bigocza, Taxary, z którymi było Turków o 300. Tego pan Mysko dobrze świadom, a bo go z sobą wiedli. Zebrawszy się, poszedłem za nimi, pobocz przejmując białogrodzkich, gdzie był ze mną nieboszczyk pan Jakub Secygniowski<sup>92</sup>, Adam Gosławski<sup>93</sup>, Piotr Ciepłowski<sup>94</sup>, Piotr Karwat<sup>95</sup> i Mikuliński<sup>96</sup> nieboszczyk. A tak jeden ułan krewny carów odwrócił z białogrodzkiemi Tatarzy, którym był wódz Bielek z Oczakowa a Atoka z Białogroda, których—em postrzegł na Czapczakleju<sup>97</sup> i za

<sup>89</sup> Berymboj, to samo co jezioro Widowe — liman Dniestru. Baraboj zwie się również rzeczka wpadająca w pobliżu limanu wprost do morza.

<sup>90</sup> Większość wspomnianych przez Pretwicza wodzów tatarskich wymieniono w zachowanych rejestrach szkód z lat 1539–1543 w *Libri legationum* (11, f. 102) w następujących 3 grupach: 1) Tatarzy oczakowscy — Bielek murza, Bielek Bułat, Achrombarak, Sinan, Bajterek; 2) Tatarzy białogrodzcy — Taxary, Bigocza, Kormonak, Tatyk, Asan, Bajset, Dżianachmat, Tortaj; 3) Tatarzy dobrudzczy — Adzielejsan, Machmedziar, Sudkczelebe, Bakterek.

<sup>91</sup> W XVI w. na Wołyniu mieszkała rodzina Myszków, z której m.in. pochodził starosta homelski Fedor, o którym wiadomo, że walczył z Tatarami. Tu wszakże może chodzić o kogoś z rodziny szlachty barskiej Mitków, z której i wójt barski był zobowiązany do służby wojskowej. B i a ł k o w s k i, op.cit., s. 139; U r u s k i, op.cit., t. 11, s. 370.

<sup>92</sup> Jakub Secygniowski — rotmistrz obrony potocznej w l. 1538–1540. K o l a n k o w s k i, op.cit., s. 158–161.

<sup>93</sup> Adam Gosławski zapewne z rodziny Gosławskich h. Wieniawa, którzy wówczas siedzieli na Rusi. B o n i e c k i, *Herbarz Polski*, VI, s. 328.

<sup>94</sup> Piotr Ciepłowski z rodziny Ciepłowskich trzymających wówczas na Podolu wsie Werbkę, Krutniów i Bereżnię. Już w latach 1528–1530 służył w obronie potocznej jako towarzysz w chorągwi Chodowskiego. B o n i e c k i, *Herbarz Polski...*, III, s. 198; AGAD, Rachunki skarb.–wojsk. 85, nr 16, cz. I, f. 6 v., cz. II, f. 17.

<sup>95</sup> Piotr Karwat, być może z rodziny Karwatów osiadłej w XV w. w Sieradzkim. N i e s i e c k i, *Herbarz Polski*, V, s. 50.

<sup>96</sup> Rodzina ruska z Mikuliniec na Podolu. W 1545 r. występował Olech, a w 1546 r. Iwan i Piotr Mikulińscy. Jakiś Mikuliński już w 1528 r. służył w obronie potocznej w chorągwi Lanckorońskiego, U r u s k i, op.cit., XI, s. 60; AGAD, Rachunki skarb.–wojsk. 85, nr 16, cz. I, f. 6 v.

<sup>97</sup> Prawy dopływ Bohu w pobliżu jego ujścia do limanu Bohowego. Czapczaklej stanowił rzeczywistą granicę terenów kontrolowanych przez oddziały obrony. W 1547 r. właśnie nad Czapczaklejem nie dopuszczono do odbudowy przez Turków twierdzy Balaklej. Por. przyp. 132.

łaską Bożą pobiełem ich, tego ułana i z Atoką żywom pojmał. KJMśc Atokę w Krzepicach na pal dać wbić [kazał], a ułan siedzi w Wieluni[u]. Tameśmy też dostali koni tatarskich i tureckich nieco.

Drugi rok w jesieni<sup>98</sup> przychodziło kilkaset Tatar oczakowskich, biało-grodzkich, między którymi był starszem Bielek murza, Taxary, Bigocza, Isichodza, Dziansejt, Tortaj i brali po Bohu<sup>g</sup> i pod Chmielnikiem<sup>99</sup>, a jam natenczas pod szlaki strzegł, gdzie dzisiejszy pan wojewoda kijowski, który był natenczas starostą na Braślawiu<sup>100</sup>, przysłał do mnie, że Tatarowie w ziemi biorą. „A tak proszę pośpieszaj się ku mnie” i kazał mi się nachodzić w Musorowie<sup>h101</sup>. Tam, gdym się zdjął z JMcią, poszli—my za niemi w pogonią i pogonilichmy tych co po zadu szli u Czapczakleja, z którycheśmy żywych pojmałi, którzy nam dali znać, że ci pierwsi ludzie mieli ich czekać na wirchowinach Brezańskich<sup>102</sup>, odesławszy więźnie, a zasię mają i[ś]ć znowu w państwo JKMci. Tam przebrawszy ludzi posłałichmy przed sobą, a samiśmy szli za niemi. A tam za łaską Bożą porazilichmy ich na głowę, więźniów przez 50 pojmałi, a koni się nam dostało przez 1000. Ty więźnie, którzy na mię przyszli, oddałem ich JMci panu wojewodzie bełzkiemu. A między temi końmi było koni tureckich o półpięta sta, na których Tatarzy wyprawowali Turcy wojować.

Natenczas, gdy Winniczanie i Braślawianie oblegli byli księdza Pruńskiego na Winnicy, byłem przy JMci<sup>103</sup>. Przyszedł Bielek murza, Bigocza, Isihodza, Tortaj, ci starsi byli, i wybrali byli Dymidowce, a mnie wzieli

<sup>g</sup> *Wrkps*: Bahu. <sup>h</sup> *Wrkps*: Musszorowie.

<sup>98</sup> W 1540 r. Pierwszą część tego roku spędził Pretwicz w Krakowie (por. przyp. 74), ale już w czerwcu stawał do popisu ze swą rotą w Kamieńcu. Rejestry szkód (*Libri legationum* 11, f. 96) przynoszą również wiadomości o pobycie w tymże roku wojsk tatarskich w Polsce.

<sup>99</sup> Chmielnik — miasto w województwie podolskim na północo—wschód od Baru.

<sup>100</sup> Semen Proński. Por. przyp. 69.

<sup>101</sup> Dzisiejszy Meżyrów (na dawnych mapach Musurów) pomiędzy Barem a Braślawiem tuż przy granicy polsko—litewskiej.

<sup>102</sup> Wierzchowiny Berezzańskie. Berezan była to rzeka z limanem o tejże nazwie wpadająca do morza tuż obok ujścia limanu Dnieprowego. Nazwę Berezan nosiła też wysepka leżąca obok ujścia i położony tamże port, który pełnił rolę głównego portu Oczakowa odległego stamtąd zaledwie o kilka km na wschód. Wierzchowiny Berezzańskie musiały się znajdować gdzieś na północo—wschód od Oczakowa, w bezpośrednim jednak jego sąsiedztwie.

<sup>103</sup> Na początku 1541 r. Doszło wówczas do czynnego wystąpienia ziemian winnickich i braclawskich przeciw staroście. Buntownicy po zdobyciu zamku braclawskiego oblegli ks. Prońskiego w Winnicy. Znalazł się tam przy nim Pretwicz. „Żebych nie był przy Książęciu JMci — pisał z Winnicy 22 marca do hetmana Sieniawskiego — tedy by go dawno dobyli a spalili z zamkiem” (P o c i e c h a, op.cit., s. 9). Do rozstrzygnięcia sporu król powierzył zamek braclawski Nosiłowskiemu. O sprawie tej zob. *Archiwum ks. Sanguszków*, IV, nr 223; B o n i e c k i, *Poczet rodów WKs. Litewskiego*, s. 260. Wiadomości o Tatarach na Podolu w 1541 r. zob.: *Archiwum ks. Sanguszków*, IV, nr 223, 224, 232, 234; Rejestry szkód tatarskich, AGAD, *Libri legationum* 11, f. 96 i n.; AGAD, AK, dz. turecki, nr 161, 162; M. B i e l s k i, *Kronika Polska*, II, s. 1085.

połtrzecia tysiąca owiec<sup>104</sup>, którym [na]był u prikałabów sorockich<sup>105</sup>, gdy Iwon wojewoda począł był walczyć z Turki po wygnaniu z ziemie Piotra wojewody<sup>106</sup>, i trzech służebników mi byli wzięli: i posłałem był za nimi w pogonią służebniki, lecz ich dognać nie mogli i wrócili się nazad i potkali się z Kormonakiem a z Surnakiem, Tatarzy białogrodzkiemi, a oni szli z Księstwa Litewskiego, których pobili i ludzi KJMci u nich odbili i więźniów żywych pojмали. A tam mi ubili nieboszczyka Krzysztofa Świdra. Tam też dostało się było koni kilkadziesiąt, między którymi też były tureckie.

Potem Dzianachmat, Czelej, Isihodza, Tatarowie białogrodzcy z swą drużyną brali w Księstwie Litewskim. Książd Pruński poszedł ich przejmować ku Nierubaju<sup>107</sup> i ja, a moi służebnicy strzegli na brodziech pod Kiermieńczukiem<sup>108</sup>. Niżeśmy pod Nierubaj przyszli, tedy Tatarowie przeminęli i uszli, a insi Tatarowie trafili na służebniki moje; których<sup>109</sup> pobili i żywych pojмали, których więźniów oddałem JMci panu wojewodzie<sup>110</sup>. Tam też dostało się było koni nieco, między którymi też były tureckie.

Potem na drugi rok<sup>111</sup> Tatarowie białogrodzcy, dobrudzczy brali pod Owruczem<sup>112</sup> i pod Chmielnik przywracali, gdzie JMśc pan wojewoda zebrawszy się poszedł był za nimi; był i pan Rychcicki Andrych<sup>113</sup> dworzanin JKMci, Morawiec<sup>114</sup>, który był podstarościem chmielnickiem, Joan Alita, Paweł Secygniowski<sup>115</sup>. A książd Pruński nie zejmując się z JMcią poszedł

<sup>104</sup> „Przy tym mnie wzięli 3000 owiec i 700, każdą owcę po 700 aspr szacując, jako u mnie stargowane były, wołów 60 po 5 zł i ludzi z moimi służebniki 16, koni 20, rusznic 6, pancernów 7” — zeznał Pretwicz do rejestru szkód tatarskich. AGAD, *Libri legationum* 11, f. 98; Dymidowce, później Dymidówka — wieś we włości winnickiej na Braclawszczyźnie.

<sup>105</sup> Z miasta Soroki, które leżało w Mołdawii nad Dniestrem, niemal naprzeciwko polskiego Jampola.

<sup>106</sup> Piotra Raresza (Petryły), którego Turcy we wrześniu 1538 r. zrzucili z gospodarstwa.

<sup>107</sup> Nerubaj — rzeka, dopływ Żabotyńna i las w województwie kijowskim na południe od Czehrynia.

<sup>108</sup> Kiermieńczuk, Krzemieńczuk. W XVI w. nosiły tę nazwę: 1) osada nad Dnieprem w województwie kijowskim w pobliżu ujścia Psiołu; 2) osada nad Dniestrem, inaczej Jampol, na szlaku z Kijowa przez Braclaw do Soroki w Mołdawii; 3) uroczysko oraz bardzo płytki bród na Bohu w pobliżu ujścia doń Martwych Wód, na zwykłym tatarskim szlaku. Tu chodzi niewątpliwie o ów bród na Bohu.

<sup>109</sup> Tj. których Tatarów pobili.

<sup>110</sup> Wojewodzie bełskiemu, Sieniawskiemu.

<sup>111</sup> W 1542 r. Relacje o walkach polsko-tatarskich z tego roku podają: 1) cytowane rejestry szkód tatarskich, AGAD, AK, dz. turecki, nr 161, 162; 2) B i e l s k i, l.c.

<sup>112</sup> Owruż — miasto w województwie kijowskim na skraju błot poleskich.

<sup>113</sup> Rodzina Rychcickich w 1539 r. posiadała na Podolu miasteczko Czarnokuńce (B i a ł k o w s k i, op.cit., s. 164). Jan Rychcicki, dworzanin królewski, był również starostą w Kamionce, H r u s z e w s k i j, op.cit., I, s. 108.

<sup>114</sup> Rodzina Morawców osiadła w ziemi lwowskiej, piastowała tam w XVI w. urzędy ziemskie. U r u s k i, op.cit., II, s. 253.

<sup>115</sup> Paweł Secygniowski towarzysz w rocie Pretwicza (AGAD, Rachunki skarb.-wojsk.,

z swemi ludźmi za niemi po tamty stronie Bohu i pojмали mu straż Tatarowie i tem się postrzegli, bo się dowiedzieli, że ludzie idą za niemi po obu stronu Bohu. Pan wojewoda strzegł ich na brodziech, a gdy się ich dostrzec nie mógł, tedy się wrócił nazad, a mnie zostawić raczył i z służebniki swemi. Ja tedy posłałem straż dołu Bohem i dała mi znać, że się niżej Czapczakleja przeprawują. Jam tedy poszedł za niemi w pogonią z panem Pawłem Secygniowskim a z panem Janem Sobieskim<sup>116</sup> i z Iwanem Alita i z inszemi służebniki JMci pana wojewody. Przyszedłem pod samy zamek do Oczakowa, Tatar-em nie znalazł i posłałem do wojewody oczakowskiego pytając go o Tatarzech gdzie są, aby nam ludzi wrócili, aby to jem przykazał. On powiedział: „wy się wiedźcie z Tataru, ono są na wierchowinach Berezańskich, a w mieście ich nie masz, czyńcie z niemi, co chcecie”. Ja tedy, wzięwszy Pana Boga na pomoc i sprawiedliwość JKMci, poszedłem do nich, tamem ich pobił i wielem ich żywo pojmał, dzieci, żony pokłół, podeptał, mszcząc się krzywdy JKMci. A tamem u nich koni wziął przez 500, między którymi było koni o 200 [tureckich], tak sami więźnie powiedali; a czeladź Turcy już od nich byli odebrali, co jem koni pod nie dawali z powłowice a insze pokupili<sup>117</sup>.

Potem posłałem pod szlaki służebniki strzec, nad którymi Goślicki<sup>118</sup> był starszem. A tam się dostrzegli Tatar białogrodzkich, nad którymi był starszy Alawerdy i Kurtka, a oni idą z Księstwa Litewskiego ludzi pobrawszy po uchodziech, pasieki powybi[j]awszy<sup>1</sup>. Tam ich pobili i tych dwu starszych wodzów pojмали. Tam się tego poboju dostało koni kilkadziesiąt, między którymi też były tureckie.

<sup>1</sup> Lekcja niepewna — może być również powybrawszy.

85, nr 46, f. 7); N i e s i e c k i (*Herbarz Polski*, VIII, s. 322) wspomina go jako sławnego rotmistrza, który wprowadzał później Izabelę do Siedmiogrodu. U Kolankowskiego w wykazie rotmistrzów obrony potocznej Paweł Secygniowski występuje w latach 1552–1555, poprzednio natomiast, już pod rokiem 1538 i w latach następnych na czele własnej rotacji stoi Jakub Secygniowski.

<sup>116</sup> Jan Sobieski od 1537 r. służył w rotach Stanisława Myszkowskiego i Stanisława Dobroszowskiego. K o l a n k o w s k i, op.cit., s. 157 i n. Zapewne identyczny z Janem występującym w 1549 r. w księgach sądowych, ze Stanisławem, Piotrem i Urszulą Sobieskimi. Nie wiadomo wszakże, w jakim stosunku pozostają ci Sobiescy do żyjącego współcześnie Sebastiana, niewątpliwie już przodka króla Jana. S. K. K o s s a k o w s k i, *Sobiescy, Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, III, Warszawa 1872, s. 179.

<sup>117</sup> Zob. relację o tej wyprawie u Bielskiego i w liście Sulejmana z maja 1542 r. — przyp. 111.

<sup>118</sup> Franciszek Goślicki towarzysz w rocie Pretwicza (AGAD, Rachunki skarb.-wojsk., 85, nr 46, f. 9 v.) był również podstarościm barskim. Został zabity przez Tatarów po 1563 r. Wsie po nim Czereszniówkę i Maliczowice na Podolu w 1570 r. dzierżył Jan Goślicki „syn nieboszczyka Goślickiego podstarościego barskiego, którego Tatarowie rozsiekali na posłudze Rzeczypospolitej”. H r u s z e w s k i j, op.cit., t. I, s. 138–141, 214, 256, t. II, s. 258–259.

Potem przychodzili Tatarowie w Księstwo Litewskie, za którymi pan wojewoda<sup>119</sup> chodził z pany litewskimi w pogonią aż do Lebedyna<sup>120</sup>. Tam nie ugnawszy ich, nazad się wrócili. A jam odprawił od wojska służebniki swe, a czy by się którzy Tatarowie obrócili nazad w ziemię od wojska. A tak poszedwszy strzegli pod Kajnary<sup>121</sup>, a tam odwrócili dwie wataże Tatar od onego wojska białogrodzkich, nad jedną był Surnak starszem i wodzem, a nad drugą Karadza. Tam Pan Bóg pomógł, że się ich dostrzegli i obudwu pobili, Surnaka samego na śmierć ubili a Karadzę żywego do mnie przywiedli z inszemi więźniami, którego oddał JMci panu wojewodzie. Tam też byli dostali koni przez kilkadziesiąt, między którymi i tureckie były<sup>122</sup>.

Potem na drugi rok po Wielkiejnocy<sup>123</sup> przychodzili Tatarowie strzec pod drogę barską<sup>124</sup>, nad którymi był starszy Dzianachmat a Isihodza z Białogroda. A jam był posłał służebniki strzec nad szlaki, którymi Tatarowie chodząc strzec w Księstwo Litewskie, a samem w Barze został. Tedy mi Pan Bóg pomóc raczył tych pobić, co pod Bar przyszli, gdzie był Alarczego wodza ich pojmał z inszemi, którzy mi dali tę sprawę pewną, że Tatarowie bić mieli w państwo JKMci, a iż jedni już poszli pod Czerkasy<sup>125</sup>, oczakowscy z Bielek murzą. Ja wnet trzeciego dnia wyszedłem i posłałem do służebników swych, aby się ze mną zdejmowali, a samem szedł nocą i dniem. Gdym się już z służebniki zdjął, rozesłałem strzec na szlaki, które idą pod Ki[j]ów i pod Czerkasy. Przyszła mi straż powiadając, żechmy przejęli szlak niemały, jako koło 500 koni abo więcej. Ja tedy wnet ze wszemi poszedłem pobocz przejmując ich ku Oczakowu na on szlak, i przyszedłem onem szlakiem pod Oczaków na ty Tatary, którzy byli księdzu Andrzejowi Pruńskiemu<sup>126</sup> staroście czerkaskiemu stado wzięli i służebniki jego gromili. Tam-em ich pobił i więźniów pojmał, koni ich i czer-

<sup>119</sup> Wojewoda bełski, Sieniawski.

<sup>120</sup> Lebedyn — las, dolina, później i osada w województwie kijowskim u źródeł rzeki Taszlik, na zachód od Czehrynia.

<sup>121</sup> Kajnary — bród na Bohu, później i osada, powyżej ujścia Siniuchy. W pobliżu również rzeczka o tej nazwie, dopływ Siniuchy.

<sup>122</sup> Wydarzenia te musiały nastąpić latem 1542 r. Jesienią Pretwicz wziął udział w polsko-tureckiej komisji granicznej (wrzesień–październik), a w grudniu asystował przy komisji powołanej dla nagrodzenia szkód wyrządzonych jego wiosennym napadem na Oczaków. Obradowała ona w Winnicy. Zob. wstęp.

<sup>123</sup> W 1543 r. Wielkanoc wypadła wówczas 25 marca. O Tatarach w Polsce w tym roku zob.: 1) *Archiwum ks. Sanguszków*, IV, nr 282, 288/290; 2) rejestry szkód tatarskich, AGAD, *Libri legationum*, l.c.

<sup>124</sup> Droga z Baru do Mołdawii na Jampol i Sorokę, widoczna na mapach Beauplana.

<sup>125</sup> Zamek i miasto w województwie kijowskim nad Dnieprem, na południo-wschód od Kijowa.

<sup>126</sup> Andrzej Pruński, brat Semena starosty braclawskiego i winnickiego (B o n i e c k i, *Poczet rodów WKs. Litewskiego*, s. 260). Starostą czerkaskim mianowany 20 VI 1540 r. *Archiwum ks. Sanguszków*, IV, nr 193.

kaskich wziąłem u nich o 500. Tam żem pojmał Tatar, którzy byli do nich przyszli od Biełogrodców, którzy się gotowali w państwo JKMc i tak przysyłali do tych Tatar, aby z nimi poszli, którzy by mieli konie po temu, prosto pod Bar, i dali mi o tem ci więźnie dostateczną sprawę, gdzie leżą i kiedy wyni[ś]ć mieli. Ja tedy nocą na ono miesce, na wszytką noc poszedł i naszedłem ich nad Widowem, na wierch Berimboja<sup>127</sup>. A oni już mieli jako nazajutrz wyni[ś]ć. Tam—em ich na głowę poraził i Tatyka ich starszego żywo pojmał i inszych kilkanaście. Tam mi było koni wiele postrzelano i służebników poraniono, ale na to miesce, na tem poboju wziąłem koni o 400, między któremi mało inszych było, jeno tureckie, bo byli Turcy mało nie wszytkich Tatar wyprawili z połowice, tak ci więźnie powiedali.

Na drugi rok<sup>128</sup> szli Tatarowie wielcy na Łojową górę<sup>129</sup>, których pan Kr[z]czonowicz<sup>130</sup> gromił w Litwie, których JMśc pan wojewoda bełzki chodził przejmować i z księdzem włodzimirskim<sup>131</sup> aż pod Balaklej<sup>132</sup>. Tameśmy ni[e]których zadnich pojмали i ludzi pospolitych i ziemianek odgromili. A insi ludzie już byli przeszli, za któremi mię JMśc<sup>133</sup> odprawić raczył z synem swem panem Mikołajem, i byli z nami pana wojewody podolskiego<sup>134</sup> służebnicy, pan Gosławski<sup>135</sup>, Roch Służowski<sup>136</sup> i insi. Tameśmy białogrodzkie i oczakowskie Tatary przejęli, nad któremi był starszem sułtan Alej i pozad za ludźmi szedł. Tam Pan Bóg poszczęścić raczył za łaską swą świętą, żechmy go porazili i samego żywo pojмали z inszemi, które więźnie oddalichmy JMci panu wojewodzie. Tam się też nam dostało o 100 koni. Gdzie ten sułtan Alej JMci panu wojewodzie dał tę sprawę i mnie też, że było kilka watah ludzi [w] pogotowiu i[ś]ć w ziemię JKMc i, którzy i[ś]ć mają różno. Tamem się uprosił u JMci i leżałem u Brasławia niedziel dwie,

<sup>127</sup> W pobliżu ujścia Dniestru do morza, na północ od Białogrodu, por. przyp. 89.

<sup>128</sup> W 1544 r. O Tatarach w Polsce w tym roku zob. *Archiwum ks. Sanguszków*, IV, nr 313–315.

<sup>129</sup> Łojów, Łojowgorod, nad Dnieprem, na północ od Kijowa już w 1515 r. zniszczony raz przez Tatarów, Pretwicz wspomina tu po raz pierwszy o najściu Tatarów „wielkich”, czyli krymskich.

<sup>130</sup> Krzczonowicze — rodzina znana w XVI w. na Litwie i Rusi. Tu zapewne wymieniono identycznego z Janem, starostą homelskim w 1548 r., późniejszym starostą czerkaskim i kaniowskim. B o n i e c k i, *Herbarz Polski*, III, s. 119.

<sup>131</sup> Starosta włodzimierski Fedor Sanguszko.

<sup>132</sup> Balaklej — zrujnowany zamek Jazłowieckich przy ujściu Suchej do Czapczakleja w pobliżu jego ujścia do Bohu. Myłono go dawniej z Bałakławą na Półwyspie Krymskim lub umiejscawiano obok Jampola. Ostatecznie położenie Balakleja ustalił P o c i e c h a, *op.cit.*, s. 12 oraz *Czasy Zygmunta Starego*, *Roczniki Historyczne XVI*, 1947, s. 117.

<sup>133</sup> Mikołaj Sieniawski, hetman polny i wojewoda bełski.

<sup>134</sup> Wojewoda podolski Jan Mielecki.

<sup>135</sup> Por. przyp. 93.

<sup>136</sup> Zapewne z licznie rozrodzonych w XVI w. Służewskich ze Służewa w województwie brzesko-kujawskim. Por. N i e s i e c k i, *op.cit.*, VIII, s. 247.



a Butaka nieboszczyka posłałem strzec na szlaki z kilkadziesiąt człowieka, gdzie Mustafa Turczyn, który był w pojmaniu u pana wojewody, szedł w ziemię JKMcI z Tatarzy wojować, którego Butak niedopuszczając w ziemię, poraził i przysłał mi więźnie pod Braślów, którzy więźnie dali mi tę sprawę, iż Asan wyszedł z swą watahą pod Ki[j]ów, a Kormonak z drugą pod Kaniów<sup>137</sup>. A takim posłał służebniki na szlaki kijowskie a samem szedł na szlaki kaniowskie<sup>j</sup> strzec. Tam Bóg poszczęścić mi raczył za łaską swą świętą, a sprawiedliwością JKMcI, że obu tych wojowników i skaziec państwa JKMcI pobił. Kormanaka na śmierć ubili tam służebnicy, a jam Asana żywo pojmał; gdzie miał więźniów kilka i dwadzieścia, z których jeden oddałem JMci panu wojewodzie a Asanam sam oddałem JKMcI w Piotrkowie z inszemi, którego JKMcI ściąć dać raczył; a tamem był dostał koni o 200, między którymi tureckich było, większa połowica była, co ich dawali z połowice, tak ci więźnie powiedali.

Tegoż roku pode jesieni przyszedli Tatarowie pod drogę, która idzie z Baru do Wołoch, na imię Bajsejt i Tortaj, pobrali kupce i pasieczników kilka wzięli a mych dwu strzelcu. I posłałem za nimi w pogonią Biernaszowskiego<sup>138</sup> z inszemi służebniki, tam ich nie dognali a bo ich Serbin zdradził. Idąc nazad potkali się z inszą watahą, a oni idą z Księstwa Litewskiego, nad którymi był starszy Czelej a Bigocza. Tam ich pobili i więźniów żywo pojмали, a ludzi JKMcI jem odbili, tam też koni się jem kilkanaście dostały, między którymi też tureckie były.

Potem przyszedli byli Tatarowie pod drogę barską strzec, na imię Isihodza [z] swą drużyną i Danabaszyn<sup>k</sup>, Ferhat, Kiheja, i pogromili Czeremisów<sup>139</sup>, a oni szli do domu z łowów, ubili ich kilka na śmierć, a dziewięci ich żywo pojмали i ludzi inszych po pasiekam. Za którymi—m posłałem służebniki swe w pogonią i rozkazałem ich gonić póty, póki by ich dognać mogli, chyba iżby się jem wodą otopili. A tak gnali za nimi aż do Skieli<sup>140</sup>, oni przychodzą ku brzegu, a Tatarowie, Czeremisi z Turki w wodę, w korab, a bo Turcy, którzy dawali tem Tatarom koni swych z połowice wyjechali byli przeciw jem. A tak jęli się bić z służebniki memi ci Tatarowie i Turcy; tamże mych służebników ubili, kilka koni postrzelali. Tatar z Turki też ubito nie wiem co.

<sup>j</sup> W *rkps* pierwotnie kijowskie poprawione na czerkaskie i jeszcze raz poprawione na kaniowskie. <sup>k</sup> W *rkps*: Danaba/sszyn; można również czytać ten ustęp: Danaba syn (Ferhat).

<sup>137</sup> Zamek i miasto w województwie kijowskim nad Dnieprem, poniżej Kijowa.

<sup>138</sup> Łukasz Biernaszowski — w 1544 r. towarzysz w rocie Pretwicza (AGAD, Rachunki skarb.-wojsk. 85, nr 46, f. 9 v.), długoletni familiaris swego rotmistrza, w 1550 r. dostał od niego Lewkowice. B i a ł k o w s k i, op.cit., s. 144.

<sup>139</sup> O Czeremisach por. wstęp.

<sup>140</sup> Skieła, Skielka — bród na Bohu, później i osada, nieco poniżej brodu Kajnary. Por. przyp. 121. Być może chodzi tu jednak nie o Skielkę koło Kajnarów, gdyż jest mało prawdopodobne, by z uwagi na niespławność tej rzeki można było statkiem dopłynąć tak daleko w górę Bohu.

Zasię tak dwie lecie<sup>141</sup>, przyszedł Sinanaga murza oczakowski a białogrodzki starszy Czelej, Mormol, Nieczaj, i przyszedwszy pod Bar rozdzielili się na dwoje: jedni poszli strzec pod drogę barską, a drudzy pod Winnicę szukać strzelców. I naszli Czeremisy i ubili Siemiona i Paltacza, inszych ludzi pobrali. I posłałem za nimi w pogonią człowieka 120 z Goślickiem<sup>142</sup>, aby gonili póki by ich dognać mogli. A tam ich ugnali na wierch Berymboju<sup>143</sup>, a drudzy byli poszli już do Białogroda; tam ich za łaską Bożą pobili i żywych pojмали 20 i wzięli u nich koni o 250<sup>1</sup>, między którymi było tureckich blisko sta.

Tegoż roku, kiedy JMśc pan wojewoda<sup>144</sup> miał tę sprawę, że nieprzyjaciel JKMci miał być wtargnąć na ziemię JKMci<sup>145</sup>, tedy wyciągnąć raczył z nami za Braślów z księdzem Koreckim<sup>146</sup> i z ni[e]którymi rotmistrzmi Księstwa Litewskiego i strzec raczył przez kilka czasów nieprzyjaciela JKMci. Gdy się nie mógł dostrzec, z pola ściągnąć raczył, a mnie zostawił raczył z synem JMci panem Mikołajem. I dostrzeglichmy się Tatar białogrodzki, którzy byli weszli Kuczmanią w ziemię JKMci, nad którymi był starszy Isihodza a Kuczuk. A tak Pan Bóg dopomóc nam raczył ich pobić i Kuczuka samotrzeciego pojmać. Tameśmy też dostali koni kilkanaście, między którymi było nieco tureckich, co jem dawali z połowice, jak zawsze.

Potem tak rok<sup>147</sup> wyprawilem rybitwów na Boh, a samem poszedł strzec za nimi wiedząc, iż każdy rok nie minie się, aby rybitwów gdzie nie pobrali. A tak pobrali rybitwów braślawskich na Siniej Wodzie<sup>148</sup> i dali mi znać ci, którzy uciekli. I poszedłem za nimi w pogonią pod Inguł<sup>149</sup>, tamem

<sup>1</sup> Lub 1250 — między o a 250 znajduje się w rkps znak, który można by przyjąć za 1.

<sup>141</sup> Tj. dwie lecie później, w 1546 r. W roku tym Tatarzy wykazali niezwykle ożywioną działalność, pragnąc wziąć odwet za spalenie w roku ubiegłym Oczakowa przez kozaków litewskich.

<sup>142</sup> Por. przyp. 118.

<sup>143</sup> Por. przyp. 89.

<sup>144</sup> Wojewoda bełski, Sieniawski.

<sup>145</sup> W 1547 r. Mowa tu o pogotowiu wojennym zarządzonym przez króla na wiadomość o próbach odbudowania przez Turków zamku Balaklej nad Czapczaklejem. Koncentracja znacznych sił polskich i litewskich skłoniła sandżakbeja białogrodzkiego do zaniechania budowy (por. P o c e h a, *Śląski bohater Bernard Pretwicz*, s. 10). Według źródeł tureckich w tymże roku ludzie Pretwicza operowali około Teligoły i na gościńcu z Białogrodu do Oczakowa. Por. wstęp.

<sup>146</sup> Por. przyp. 70.

<sup>147</sup> W 1548 r. Następują teraz dwa lata niezmiernie ożywionej działalności rotmistrzów polskich i litewskich. Strona turecka przypisywała to nieobecności sułtana w Konstantynopolu, który pociągnął na wojnę perską (zob. wstęp). Działalność ta znalazła silne odbicie w źródłach tureckich. Zob. AGAD, AK, dz. turecki, nr 226, 227, 256, 257.

<sup>148</sup> Sina Woda, Siniucha — lewy dopływ Bohu we wschodniej Braślawszczyźnie. Była wszakże i Sniwoda, również lewy dopływ Bohu na pograniczu Podola polskiego i braślawskiego.

<sup>149</sup> Inguł — rzeka wpadająca do limanu Bohu na północo-wschód od Oczakowa.

ich pogromił a inszych żywo pojmał, którem więźnie do JKMci odesłał jeszcze z pola<sup>150</sup>. Idąc sam na pole, ostawiłem był kilkadziesiąt służebników strzec na kuczmańskim szlaku, nad którymi był Biernaszowski z Kozakiem starszem i w tydzień po mnie dostrzegli się Tatar białogrodzkich, nad którymi był starszy Isihodza a Tortaj i był z niemi i Sinancykow Kiheja, którzy szli prosto pod Bar. I poszli za niemi i ugnali ich od Baru 4 mile, tam ich pobili a inszych żywo pojмали, tam też koni wzięli kilkadziesiąt, między którymi tam było koni tureckich o 20.

Potem rybitwy mnie nie doczekawszy, nimem schodził z pogoni tych Tatar, poszli do domu. A tam ich przejął Czelej, Monasz, Mormol i Nieczaj, tam ich pobili i starszego, na imię Bohdanem, pojмали. A ci, którzy się z rusznic odstrzelali, posłali przeciwko mnie na Sawrań<sup>151</sup>, dając mi o tem znać. A tak stamtąd odprawiłem służebników 80, Goślickiego<sup>152</sup>, a Badowskiego<sup>153</sup> nad niemi starszemi. Tam gonili za niemi aż do Teligoły<sup>154</sup>, a Turcy natenczas wyszli byli na pole i tych Tatar potkawszy, zatrzymali przy sobie. Służebnicy moi nie wiedząc nic o Turkoch, potkali się z Tatary i z Turki, a bo Turcy wprzód jeszcze skoczyli, onym nielza było jeno się bić; a tam z obu stron ostało pobitych nie mało Tatar, Turków i moich nie mało, tam też się jem dostało koni przez kilkadziesiąt tak tureckich, jako tatarskich.

Potem rok minął<sup>155</sup>, o żniwi[e]ch przyszli Tatarowie oczakowscy i białogrodzcy pod Brasław, starszy na imię Sinan murza, Isihodza, Bigocza, Taxary, i pobrali ludzi pod miastem. Ksiądz Koreckiego starosty brasławskiego służebników 12 pojмали, podsad[z]ą na nich uczyniwszy, a sam ksiądz był nie nastrzegł<sup>1</sup>, jeszcze i potem sam aż w miasto wbieżał. A tak ksiądz Korecki za tem wielkiem żalem i szkodą JKMci pisał do mnie prawie żałościwie i z płaczem prosząc mię, abych poszedł z niem za Tatary temi a pomógł mu się mścić tej krzywdy i szkody JKMci. Takież też do

<sup>1</sup> *Wrkps*: nastrzykł.

<sup>150</sup> Pretwicz i Wiśniowiecki dwukrotnie w tym i następnym roku przysłali Tatarów do Krakowa. AGAD, Rachunki królewskie 152, f. 99, 126, 131, 146.

<sup>151</sup> Sawrań — prawy dopływ Bohu w południowej Braclawszczyźnie na granicy terenów osiadłych.

<sup>152</sup> Por. przyp. 118.

<sup>153</sup> Jan Badowski — towarzysz w rocie Pretwicza już w 1544 r. AGAD, Rachunki skarb.-wojsk. 85, nr 46, f. 9 v.), dzierżawca w barskim starostwie Szerszeniowiec i Kozierowiec. Zginął później w Mołdawii przy Dymitrze Wiśniowieckim. B i a ł k o w s k i, op.cit., s. 143; B o n i e c k i, *Herbarz Polski*, I, s. 73.

<sup>154</sup> Teligoła — rzeka i liman na zachód od limanu Berezanu, słynny w XVI w. z obfitości ryb.

<sup>155</sup> W 1549 r. Źródła polskie wspominają pod tym rokiem jedynie o nпадzie Tatarów krymskich, natomiast tureckie bogato relacjonują o nпадach rotmistrzów polskich i litewskich, osobno na okolice Oczakowa, osobno Białogrodu. Zob. AGAD, AK, dz. turecki, nr 253, 254, 256, 257.

IMci panów wojewodzców bełzkich pisał, do pana Jarosza i do pana Mikołaja<sup>156</sup>, którzy wzięwszy ze mną porozumienie, poszli wespół ze mną ku księdzu Koreckiemu i Sichmancer<sup>157</sup> rotmistrz Księstwa Litewskiego a Karliński porucznik; tam zjawszy się wszyscy wespół, poszliśmy za temi Tatarzy ich szlakiem aż pod Oczaków. Tameśmy ich naszli i za łaską Bożą na głowę—śmy ich porazili, żywych—eśmy pojмали przez 50. Tam cochmy byli wzięli tureckiego, tochmy wszystko wrócili, na co księdzu Koreckiemu kwit dali Turcy<sup>158</sup>, jako jenerałowi. Tameśmy też wzięli na tem poboju koni o półtora sta abo więcej, między któremi było koni tureckich o kilkadziesiąt, co ich z połowice dawali pod Tatarzy, które Turcy konie wszytki pisali w szkody, co jem ginęły pod Tatarzy, których jem dawali wojować ziemię JKMci.

Tak rok, gdy Tatarowie wielcy brali na Wołyniu<sup>159</sup>, tedy tom czynił ile możności mej stawało, wespół z temi cnemi pany, rycerskimi ludźmi, którzy ku mnie byli przyjechali, jako pan Jan Herburt<sup>160</sup> podkomorzy kamieniecki a pan Mikołaj wojewodzie bełzki<sup>161</sup>, czego są znaki u JKMci, więznie ty, któreśmy JKMci odsyłali, i takeśmy ich trapiłi i przyczyny ty dawali, że zagonów rozpuszczacz nie śmieli i nie uczyniwszy swemu umysłu dosyć, nazad się obrócili z ziemię JKMci<sup>162</sup>.

<sup>156</sup> Wojewodzców bełskich, Sieniawskich.

<sup>157</sup> Może identyczny z rotmistrzem Szachmaczear służącym w 1538 r. z oddziałem liczącym 100 koni w Koronie. K o l a n k o w s k i, op.cit., s. 158.

<sup>158</sup> Zob. przyp. 43.

<sup>159</sup> We wrześniu 1549 r. O napadzie tym są liczne relacje. Zob. T o m c z a k, op.cit., s. 448–449.

<sup>160</sup> Jan Herburt Dziedzidłowski — od 1540 r. podkomorzy kamieniecki, od 1552 r., po Pretwiczu, starosta barski. Zmarł w rok po objęciu starostwa (B o n i e c k i, op.cit., III, s. 261). W 1549 r. służył z oddziałem liczącym 100 koni. K o l a n k o w s k i, op.cit., s. 164.

<sup>161</sup> Mikołaj Sieniawski w 1549 r. służył z oddziałem liczącym 100 koni. Ibidem.

<sup>162</sup> Pretwicz kończy opis opowiadaniem o napadzie w 1549 r. Tatarów krymskich na Wołyn. Źródła tureckie wspominają jeszcze o obecności Pretwicza w pobliżu Białogrodu, między 30 XII 1549 r. a 19 I 1550 r. AGAD, AK, dz. turecki, nr 256, 257.



## Stan posiadania królewskiego w Wielkopolsce i na Kujawach w dobie lustracji (1564–1565)

Własność królewska na terenie Wielkopolski i Kujaw przedstawiała się mniej okazałe niż w innych częściach Rzeczypospolitej. W połowie XVI wieku pewna liczba królewskich ziem była tu, podobnie jak i gdzie indziej, pozostawiana, przy czym były to przeważnie zastawy stare, XV- a niejednokrotnie i XIV-wieczne. Lustracja 1564/1565 objęła przeważającą większość dóbr królewskich — liczba zupełnie pominiętych jest zgoła nieznaczną. Problem ten wyglądał zresztą rozmaicie w różnych województwach.

W o j e w ó d z t w o p o z n a ń s k i e. — W obrębie tego województwa objęto lustracją następujące starostwa i dzierżawy: Poznań, Mosiń, Ujście, Piłę, Śrem, Kościan, Międzyrzecz, Drahim i Wieleń. Pierwszych sześć leżało we wschodniej części województwa, w długim łańcuchu wzdłuż granicy z województwem kaliskim, nie tworząc większych skupień. Można jedynie mówić o bliskim sąsiedztwie Ujścia z Piłą, a o już bardzo odległym Poznania, Mosiny, Śremu i Kościana. Trzy dalsze, usytuowane w pobliżu zachodniej granicy państwa, stanowiły uposażenie nadgranicznych zamków — przynajmniej było tak w wypadku Drahimia i Międzyrzecza. W pobliżu granicy leżały też nielustrowane starostwa: wałeckie, wschowskie, babimojskie. Lustrację leżących w Poznańskim Rogoźna i Obornik umieścili rewizorzy pod województwem kaliskim.

Generalnym starostą wielkopolskim był w chwili rozpoczęcia lustracji Janusz Kościelecki, który objął ten urząd w roku 1552, po śmierci Andrzeja Górki, kolejno wojewoda brzeski, łęczycki i od roku 1553 sieradzki<sup>1</sup>. W Wielkopolsce posiadał — poza należnymi mu z urzędu starostwami: poznańskim i kaliskim — jeszcze Drahim, a wraz z bratem Andrzejem, wojewodą poznańskim, w starych sumach starostwa nakielskie i bydgoskie. Lustracji swego starostwa nie doczekał — zmarł przed 16 grudnia 1564 roku<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Boniecki, *Herbarz*, 9, s. 245.

<sup>2</sup> Zob. *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. 1, wyd. A. Tomczak, Cz. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, Bydgoszcz 1961, s. 31.

Kościelecki nie mógł korzystać ze wszystkich przynależnych do starostwa poznańskiego dochodów, część ich była od dawna pozostawiana. Poradlnie ze wsi szlacheckich województw poznańskiego i kaliskiego<sup>3</sup>, czynsz z ratusza poznańskiego oraz spy i stacje z dóbr klasztornych trzymali wówczas trzej bracia: Łukasz, Andrzej i Stanisław Górkowie, synowie i wnukowie dwóch kolejnych starostów generalnych Wielkopolski, Łukasza (do roku 1535) i Andrzeja (do roku 1551)<sup>4</sup>. Dożywocie na poradlnym miał tylko jeden z braci, Łukasz wojewoda kaliski, a od roku 1565 — po Andrzeju Kościeleckim — wojewoda poznański<sup>5</sup>.

Dzierżawy: mosińską, ujską i pilską nadał Zygmunt I jeszcze w roku 1542 staroście generalnemu Wielkopolski, Andrzejowi Górcze<sup>6</sup>. W roku 1564 trzymał je w gołym dożywociu Stanisław Górka<sup>7</sup>, młodszy syn Andrzeja, późniejszy wojewoda poznański. Piła i Ujście tworzyły właściwie jeden kompleks dóbr, z którego kilka wsi leżało w województwie kaliskim. Przy ich lustracji rewizorzy również nie pominęli dwóch wsi zaliczanych do starostwa ujskiego: Tarnowa i Byszek. Tarnowo znajdowało się wówczas w rękach Macieja Mokronowskiego, sędziego grodzkiego wałeckiego<sup>8</sup>, który z praw się swoich nie potrafił wylegitymować. Byszki przeszły w ręce szlacheckie przez sprzedaż bez zgody króla.

Miasto Śrem dzierżył w starej sumie i dożywociu Andrzej Opaliński, kasztelan przemęcki, późniejszy marszałek wielki koronny<sup>9</sup>. Rewizorzy nie przeprowadzili pełnej lustracji, ograniczając się do zanotowania powinności miasta Śremu na wypadek wyprawy wojennej oraz wysokości stacji.

Starostwo kościańskie, drugie po Poznaniu starostwo grodowe województwa, otrzymał jeszcze w roku 1552 Wojciech Czarnkowski, kasztelan śremski<sup>10</sup>. Cło, poradlnie oraz targowe i jarmarczne pobierał Stanisław z Górki. Rewizorzy zlustrowali również wieś Modrze, trzymaną przez tegoż Wojciecha Czarnkowskiego w starej sumie i dożywociu dzielonym z żoną Barbarą z Górków<sup>11</sup>, oraz Żmin, co do którego Czarnkowscy utrzymywali,

<sup>3</sup> Na poradlnym ciążyła suma 800 fl. z zapisu Kazimierza Jagiellończyka (Bibl. Czart., 1725, f. 309).

<sup>4</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 6, s. 253.

<sup>5</sup> Andrzej Kościelecki jako wojewoda poznański występuje jeszcze na dokumencie z 9 XII 1564 (AGAD, MK 96, f. 425 v.); natomiast w styczniu 1565 r. rewizorzy zastają już wojewodą poznańskim Górkę.

<sup>6</sup> MRPS IV, nr 20698.

<sup>7</sup> Dożywocie dla pozostałych jego braci upadło przy egzekucji (Bibl. Czart., 1725, f. 309).

<sup>8</sup> U r u s k i, *Rodzina*, 11, s. 219. Mokronowski przedstawił przy rewizji listów przywilej na Tarnowo, jednak do żadnej konkluzji wówczas nie doszło (Bibl. Czart., 1725, f. 311).

<sup>9</sup> U r u s k i, 12, s. 355. Na Śremie ciążyły 4 sumy: 4376 i 800 fl. węg. oraz 290 i 1770 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 305).

<sup>10</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 3, s. 299; MRPS V, nr 1392.

<sup>11</sup> AGAD, MK 89, f. 474 v. Na Modrzu ciążyły sumy: 1250 fl. węg. oraz 600 i 100 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 313).

że jest to ich dziedziczne miasteczko<sup>12</sup>. W trakcie lustracji okazało się, że Modrze i Żmin stanowiły wówczas jedną osadę.

Pograniczne starostwo międzyrzeckie zmieniło swego posiadacza tuż przed przeprowadzeniem lustracji. W latach 1557–1563 był nim Stanisław Ostroróg ze Lwówka, dworzanin królewski i od roku 1552 międzyrzecki kasztelan<sup>13</sup>. Ostroróg tytułem zwrotu kosztów za budowy prowadzone przy zamku międzyrzeckim otrzymał w roku 1561 zapis 6000 fl. na starostwie<sup>14</sup>. Po śmierci Ostroroga król oddał 5 kwietnia 1563 roku starostwo Janowi Służewskiemu, wojewodzie brzeskiemu i staroście konińskiemu<sup>15</sup>. Przy rewizji starostwa pominięto wójtostwo w Skwierzynie, na których świeżo przez króla Zygmunta zapisane sumy mieli Andrzej Krzycki i Wojciech Chełmski<sup>16</sup>. Do starostwa międzyrzeckiego zaliczono również przy przeprowadzaniu lustracji kilka wsi leżących w pobliżu Santoka, w widłach między Wartą i Notecią; stwierdzono, że na pół wsi Murzynowo i na wsi Polichno siedzi poddany brandenburski Rulle. Chodziło tu o jednego z braci Apolina Rulle, dworzanina księcia Albrechta pruskiego, którym to braciom Zygmunt August nadał w roku 1559 części tych wsi<sup>17</sup>. Inne osady w okolicy, mianowicie: „Zarzin, Lankful, Borschin i Templew” określono jako własność kantora łagowskiego<sup>18</sup>. Otóż musiały być to również królewszczyzny, kiedy w roku 1560 król dał Januszowi Kościeleckiemu dożywocie na wsiach „Langfol, Borcin, Zarzin, Templew”, zamku Santok oraz wsi Polichno, połowie Murzynowa i wsiach „Deszno, Carnino, Vlin, Borg”<sup>19</sup>. Niemniej sprawa nie jest zupełnie jasna wobec tego, że dożywociem dla Kościeleckiego objęto również wsie nadane Rullemu. W tekście lustracji „Zarzin, Langfol, Templew” określano jako wsie kantora łagowskiego.

Starostwo drahimskie trzymała przez drugą ćwierć wieku XVI rodzina Naczmerów: najpierw Joachim Naczmer, a po jego śmierci od roku 1553 syn Wilhelm<sup>20</sup>. Naczmerowie prowadzili na zamku w Drahimiu roboty budowlane, którym rewizorzy poświęcili sporo uwagi w tekście inwentarza nieruchomości<sup>21</sup>. Z rąk Wilhelma przejął starostwo w roku 1559 starosta

<sup>12</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 313.

<sup>13</sup> Nadanie starostwa 25 IV 1557 (AGAD, MK 89, f. 339 v.); dożywocie 12 IX 1561 (MK 95, f. 538).

<sup>14</sup> AGAD, MK 95, f. 536. Było to przeniesienie na niego sumy zapisanej poprzedniemu staroście (por. Bibl. Czart., 1725, f. 306).

<sup>15</sup> Nadanie starostwa 9 IV 1563 (AGAD, MK 96, f. 94); dożywocie 10 IV 1563 (f. 348 v.).

<sup>16</sup> AGAD, MK 82, f. 67, 68, 212, 213.

<sup>17</sup> MRPS V, nr 2449.

<sup>18</sup> Według rejestrów poborowych z 1580 r. wsie: Zarzyn, Borszyn i Templewo figurują jako *arcis Miedzirzecensis et cantorum Łagowiensium* (Żr. Dz., 12, s. 20, 37, 42).

<sup>19</sup> AGAD, MK 95, f. 308 v.

<sup>20</sup> MRPS V, nr 1670. Zapewnienie dożywocia Wilhelmowi już w 1548 r. (nr 131).

<sup>21</sup> Sprawa zwrotu sum wyłożonych na odbudowę zamku wywołała w wypadku Drahimia ożywioną dyskusję na sejmie egzekucyjnym. Król rozważał z posłami, czy należy zwrotu



generalny Wielkopolski Janusz Kościelecki<sup>22</sup>, który wszelako scedował je w 4 lata później na rzecz syna Stanisława<sup>23</sup> i ten to właśnie był gospodarzem w Drahimiu w momencie rewizji.

Dzierżawę wieleńską rewidowano jako frymark za Pobiedziska. Te ostatnie jeszcze w roku 1471 otrzymał jeden z Górków od Kazimierza Jagiellończyka<sup>24</sup>. Tymczasem w roku 1515 Zygmunt I nadał Wieleń Łukaszowi Górce, staroście generalnemu Wielkopolski, w zamian za owe Pobiedziska oraz 8000 fl. zapisanych Górkom przez Olbrachta<sup>25</sup>. W momencie rewizji dzierżył Wieleń Stanisław Górka, dzierżawca Ujścia, Piły i Mosiny; część natomiast dóbr, Wronki z kilku wsiami — Mikołaj Gostyński, którego Łukasz Górka, brat Stanisława, dobra te odstąpił z prawem odkupu<sup>26</sup>.

Kilka starostw przy przeprowadzaniu lustracji pominięto zupełnie<sup>27</sup>. Do tych należały: Wałcz, trzymany w starej sumie przez Andrzeja Górkę<sup>28</sup>, Babimost, w rękach Piotra Czarnkowskiego i w dożywociu również jego żony Reginy Kościeleckiej<sup>29</sup> oraz Wschowa — Macieja Górskiego<sup>30</sup>. Opuścili również rewizorzy i drobniejsze dzierżawy w okolicy Poznania: Gonięcin i dwie wsie miejskie: Zegrze i Rataje, w zastawie u Andrzeja i Stanisława Górków<sup>31</sup>, oraz Łagiewniki — u Jana Przecławskiego<sup>32</sup>. Pominięto

---

dokonywać, gdy zamek niszczał wskutek niedbałości dzierżawców (Bibl. Czart., 1725, f. 305).

<sup>22</sup> Zezwolenie na cesję 26 III 1556 (AGAD, MK 87, f. 273); powtórnie 27 XI 1559 (MK 95, f. 296); dożywocie 27 XI 1559 (f. 298).

<sup>23</sup> Dożywocie dla Stanisława, początek 1563 r. (MRPS V, nr 2868).

<sup>24</sup> MRPS I, nr 681–683.

<sup>25</sup> *Codex Diplom. Maioris Poloniae*, s. 202.

<sup>26</sup> W sprawie zamiany Pobiedzisk i Wielenia nie wydano orzeczenia na sejmie egzekucyjnym, odsyłając rzecz do rewizji (Bibl. Czart., 1725, f. 311).

<sup>27</sup> Podając przy tym i przy następnych województwach garść informacji o opuszczonych przy lustracji królewskich na podstawie przede wszystkim źródeł powstałych w związku z egzekucją, wydawcy mają pełną świadomość faktu, że nie odtwarzają wyczerpującego wykazu absolutnie wszystkich królewskich Wielkopolski.

<sup>28</sup> Na Wałczu ciążył zapis 400 grz. od czasów Kazimierza Jagiellończyka. Było to starostwo grodowe, jednak zapis uznano przy rewizji listów za ważny, ponieważ nastąpił przed utworzeniem tam grodu (Bibl. Czart., 1725, f. 315).

<sup>29</sup> Sumy na Babimoście złączył Zygmunt I do wysokości 3184 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 305). Dożywocie na Babimoście dla Czarnkowskich (AGAD, MK 89, f. 473 v.).

<sup>30</sup> Stare sumy na Wschowie złączył w 1520 r. Zygmunt I do 500 fl. węg. i 2316 fl.; z tej kwoty zastawnicy odpuścili w 1540 r. 2500 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 308).

<sup>31</sup> Górkowie mieli na Gonięcinie sumę 2000 fl. węg. oraz pewną sumę na wójtostwie tamże z zapisu Olbrachta (Bibl. Czart., 1725, f. 309). W 1512 r. wieś wymieniono w dokumencie wystawionym w kancelarii koronnej wśród wsi dziedzicznych tej rodziny (MRPS IV, nr 10209). Co do wsi Zegrze i Rataje, na których ciążyły sumy 314 fl. węg. oraz 325 i 200 grz., twierdzili Górkowie na sejmie warszawskim, że mają w nich również swe części dziedziczne (Bibl. Czart., 1725, f. 310).

<sup>32</sup> Przecławski trzymał w 1564 r. Łagiewniki w sumie 272 grz. i w dożywociu (Bibl. Czart., 1725, f. 311). Nadanie tej wsi *iure feudi* w 1550 r. (MRPS V, nr 986) upadło przy egzekucji.

również i dalsze: Suchy Lutol, który później stanowił część starostwa międzyrzeckiego, zostawał wówczas w ręku Piotra Myszkowskiego, kasztelana wojnickiego<sup>33</sup>, na wykup wsi Dąbrówka otrzymał zgodę w roku 1555 Maciej Sierosławski<sup>34</sup>; wreszcie dożywocie na Nowym Worowie w Wałęckiem scedował w roku 1563 sekretarz królewski, Stanisław Sędziwój Czarnkowski, swemu bratu Wojciechowi<sup>35</sup>.

W o j e w ó d z t w o k a l i s k i e. — Królewszczyzny w tym województwie grupowały się przede wszystkim w jego części środkowej, wzdłuż Warty. Leżały tam idąc od zachodu starostwa i dzierżawy: średzka, pyzdrska, konińska i kolska. Na południe od nich rozciągało się starostwo kaliskie, stawiszyńskie i nielustrowane odolanowskie, w części północnej Pobiedziska, nielustrowane: Gniezno, Kcynia i Nakło oraz kilka mniejszych dzierżaw. Pod województwem kaliskim umieszczono też wyniki rewizji Rogoźna oraz Obornik, leżących w istocie w obrębie województwa poznańskiego.

Starostwo kaliskie niemal do momentu lustracji znajdowało się w rękach Janusza Kościeleckiego<sup>36</sup>.

Rewidowane tylko częściowo Koło trzymał w starych sumach Stanisław Górka, równoczesny posiadacz Ujścia, Piły, Mosiny, Wałcza i Gniezna<sup>37</sup>.

Starostą największego z lustrowanych w Wielkopolsce starostw, konińskiego, był Jan Służewski, także posiadacz Międzyrzecza<sup>38</sup>. Sąsiednią wieś Kolno dzierżyli w starych sumach już na początku wieku XVI Golińscy z Golicy<sup>39</sup>. W chwili lustracji na połowie Kolna dożywocie przysługiwało Dobrogostowi Niewierskiemu, na drugiej zaś połowie Janowi Golińskiemu oraz jego wnukom, Janowi i Rafałowi<sup>40</sup>. Na innej wsi w tej części województwa, Cekowie, mieli stare sumy Zakrzyńscy. Po Lampercie, staroście łączyckim<sup>41</sup>, siedzieli tam jego spadkobiercy: Jan, Krzysztof i Stanisław. Próby wykupu tej królewszczyzny podejmowane w latach 1531, 1543 i 1552 przez Marcina Lisieckiego i Łukasza Zborowskiego nie doszły do skutku<sup>42</sup>. Między Cekowem a wsiami starostwa konińskiego leżały wsie

<sup>33</sup> Zygmunt I złączył w 1545 r. sumy na Suchym Lutole do 1703 fl. i na wójtostwie do 450 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 308). Myszkowski otrzymał tę wieś w 1550 r. prawem dziedzicznym (MRPS V, nr 837), jednak przywileju na to nie okazał przy rewizji.

<sup>34</sup> AGAD, MK 85, f. 266.

<sup>35</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 305 v.; AGAD, MK 96, f. 86.

<sup>36</sup> Por. woj. poznańskie.

<sup>37</sup> Por. woj. poznańskie. Na Kole ciążyły sumy: 4200 fl. węg. oraz 645 i 200 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 326).

<sup>38</sup> Por. woj. poznańskie.

<sup>39</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 6, s. 191; MRPS IV, nr 12141. Na Kolnie ciążyła suma 710 fl. węg. z zapisów z lat 1430, 1439 i 1440 (Bibl. Czart., 1725, f. 326).

<sup>40</sup> AGAD, MK 87, f. 171.

<sup>41</sup> Zob. woj. łączyckie.

<sup>42</sup> MRPS IV, nr 5919, 21197; AGAD, MK 82, f. 211.

Dzierzbini i Gadów. Rewizorzy stwierdzili o pierwszej: „ta wieś nie jest w pamięci ludzkiej, aby kiedy miała być królestwo” — jednak podczas rewizji listów na sejmie warszawskim Mikołaj Rusocki przedstawiał dokument Zygmunta I na części w Dzierzbini i na wójtostwo w Gadowie<sup>43</sup>. Gadów należał wówczas w połowie do Jana Ciświckiego, wojskiego kaliskiego<sup>44</sup>, w połowie zaś do Anny Rusockiej, wdowy po kasztelanie biechowskim Mikołaju, posiadaczki innych jeszcze królewskich w Łęczycy i na Kujawach.

Stawiszyn, tylko częściowo rewidowany, trzymał w starej sumie i dożywociu brat starosty grabowskiego, Jan Zaremba<sup>45</sup>. Zarembowie wykupili Stawiszyn w roku 1550 z rąk Benedykta Izdbieńskiego, biskupa poznańskiego<sup>46</sup>.

Starostwo pyzdrowskie znajdowało się w roku 1564 w posiadaniu Andrzeja Kościeleckiego, poznańskiego wojewody, brata starosty generalnego Wielkopolski Janusza<sup>47</sup>. Poprzednio, od roku 1551, trzymał je Erazm Kretkowski, kasztelan gnieźnieński<sup>48</sup>. Na czterech wsiach tego starostwa — Patrzykowie, Tulei, Borzykowie i Adamierzu — mieli stare sumy Służewscy<sup>49</sup>. W roku 1544 wykupił te wsie wraz z Wronczynem z rąk Piotra Boturzyńskiego kasztelana kaliski Piotr Służewski<sup>50</sup>, a w roku 1549 dostał je już jako wojewoda kaliski *iure feudi*<sup>51</sup>. W roku 1564 trzymał wsie w dożywociu Jan Służewski, wojewoda brzesko-kujawski. W sąsiedniej Krzywej Górze i nielustrowanym Grabowie Królewskim siedział Mikołaj Przetocki mając na tych wsiach dożywocie od roku 1555<sup>52</sup>.

Lustrowaną tylko częściowo Środę trzymali w starych sumach Pampowscy: Ambroży, Jan, Piotr, Wojciech i Krzysztof, synowie Jana, kasztelana przemieńskiego, w których ręku były poza tym Murzynowo i Sobaszczewo<sup>53</sup>. Zapisy na Środzie odnowił w roku 1509 Zygmunt I wojewodzie sieradzkiemu, Ambrożemu Pampowskiemu<sup>54</sup>; zamierzony zaś wykup dzierżawy przez Piotra Czarnkowskiego, kasztelana kaliskiego, w roku 1552 nie

<sup>43</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 331.

<sup>44</sup> Ż y c h l i ń s k i, *Złota księga szlachty polskiej*, 28, s. 16.

<sup>45</sup> Por. woj. sieradzkie. Całość sum na Stawiszynie wynosiła 2657 fl. według potwierdzenia Zygmunta I (Bibl. Czart., 1725, f. 321).

<sup>46</sup> AGAD, MK 79, f. 33 v.

<sup>47</sup> AGAD, MK 95, f. 462 v.

<sup>48</sup> AGAD, MK 79, f. 371.

<sup>49</sup> Zygmunt August złączył te sumy do 300 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 320).

<sup>50</sup> MRPS IV, nr 21361, 21362.

<sup>51</sup> MRPS V, nr 276.

<sup>52</sup> AGAD, MK 85, f. 80. Na Krzywej Górze ciążyły 4 sumy, razem w wysokości 360 fl. węg. (Bibl. Czart., 1725, f. 327).

<sup>53</sup> U r u s k i, 13, s. 187. Na Środzie zapisane były sumy: 3100 fl. węg., 710 grz. i 1000 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 322).

<sup>54</sup> MRPS IV, nr 537.

doszedł do skutku<sup>55</sup>. Kilka słów poświęcili rewizorzy również innym wsiom koło Środy. Z tych Płowce trzymał w roku 1564 w starej sumie Wojciech Niwski<sup>56</sup>; Rumiejki również w starych sumach i dożywociu — Wojciech Pierzchliński, syn starosty pyzdrowskiego Bogusława<sup>57</sup>. Do wsi tej zgłaszał pretensje Krzysztof Iwiński, który miał na niej oraz na nie wspomnianych w lustracji wsiach Ulejnie, Grabowie i Powidzu również stare sumy<sup>58</sup>.

Starostą rogozińskim był w roku 1564 Krzysztof Sokołowski<sup>59</sup>. Starostwo to, z wyjątkiem jednej wsi, leżało już poza granicami województwa kaliskiego.

Osobną dzierżawę stanowiły zastawione od roku 1460 wsie: Chrościenko, Ośno i Laskowo. W roku 1502 sumy na nich odnowił król Aleksander Janowi Kozielskiemu<sup>60</sup>. W okresie lustracji posiadaczami wsi byli: Jakub, Maciej i Jan Kozielscy oraz wojewodzie poznański, Janusz Latański, znany później rotmistrz. Na ich prośby nie dokonano rewizji, którą wszakże rewizorzy obowiązani byli przeprowadzić wobec niezłożenia przez dzierżawców przysięgi na starość trzymanyh przez nich sum<sup>61</sup>.

Na Obornikach ciążyły również stare sumy — rewizorzy spisali tu tylko skargi mieszczan. Połowę tej dzierżawy miał w roku 1564 w dożywociu Wojciech Obornicki, drugą połowę Splawski i Sierosławski<sup>62</sup>. Samo miasto trzymało w zastawie wieś Dąbrówkę<sup>63</sup>.

Lustratorzy skwapliwie zanotowali niedopuszczenie ich do rewizji grodowego starostwa nakielskiego. W istocie ówczesny starosta, Stanisław Kościelecki, trzymał je w sumach dobrych, bo zapisanych przed znanym statutem Kazimierza Jagiellończyka o niezastawianiu starostw grodowych<sup>64</sup>.

Pobiedziska, mimo że ciążyły na nich stare sumy, zrewidowano również dokładnie jako frymark — za nie to właśnie dano Górkom Wielom<sup>65</sup>.

<sup>55</sup> AGAD, MK 80, f. 106 v.

<sup>56</sup> Sumy te scalił Zygmunt I do 700 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 321).

<sup>57</sup> U r u s k i, 13, s. 347; AGAD, MK 96, f. 161.

<sup>58</sup> Na Ulejnie i Rumiejkach ciążyła suma 300 fl. węg., na Grabowie z zapisu króla Aleksandra z 1501 r. 310 grz., na Powidzu scalona w 1511 r. — 3663 grz. Iwiński ustąpił z Rumiejek, które potem wziął Pierzchliński, w zamian za wieczność na Powidzu. Przy rewizji listów nadanie to uznano za nieważne i polecono przywrócić pierwotny stan posiadania (Bibl. Czart., 1725, f. 320, 323).

<sup>59</sup> N i e s i e c k i, 8, s. 449.

<sup>60</sup> Sumy wynosiły 2500 fl. węg. (MRPS III, nr 312).

<sup>61</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 12, s. 70. Złożenie przysięgi zadekretowano na sejmie warszawskim przy rewizji listów wobec tego, że Kozielscy nie przedłożyli oryginałów swych zapisów (Bibl. Czart., 1725, f. 329).

<sup>62</sup> Na połowie Obornik ciążyły sumy: 1000 fl. węg., 1410 grz., 50 grz. praskich; na drugiej połowie — 40 grz. praskich i 1400 grz. praskich (Bibl. Czart., 1725, f. 307).

<sup>63</sup> Na podstawie przywileju Zygmunta I z 1532 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 307).

<sup>64</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 318.

<sup>65</sup> Por. woj. poznańskie. W protokołach rewizji listów zapisano: „tedy rewizorowie tem

W chwili lustracji posiadał je Jan Opaliński w dożywociu nadanym w roku 1551 przez Zygmunta Augusta po Piotrze Opalińskim, kasztelanie gnieźnieńskim, który wykupił tę dzierżawę od Koźmińskich<sup>66</sup>.

Przeprowadzono też badanie w sprawie dwóch wsi na północnym krańcu województwa — Gronowa i Babska, mimo że dawne nadanie ich Grudzińskim na wieczność uznano podczas rewizji listów za dobre<sup>67</sup>.

Przy lustracji województwa kaliskiego pominięto stosunkowo dużo królewszczyzn, nie czyniąc o nich w operacie lustracyjnym nawet wzmianki. Z tych rozległe starostwo odolanowskie miał wówczas w zastawie kasztelan krakowski, Marcin Zborowski, dożywocie zaś po nim miało służyć jednemu z jego synów Janowi<sup>68</sup>. Starostwo gnieźnieńskie należało w starych sumach i dożywociu do Andrzeja Górki<sup>69</sup>. Kcynię dzierżył kasztelan przemęcki Opaliński, a należące do tegoż starostwa Mieścisko i wieś Wielka Mikołaj, Stanisław i Krzysztof Grzymułtowski, zaś Borzątew i Dembłowo Klemens Jabłkowski<sup>70</sup>. Znaczna dzierżawa Kleczew zostawała w rękach Czarnkowskich, a dożywocie na niej służyło Stanisławowi i żonie jego Zofii Zbąszyńskiej<sup>71</sup>. Blizanów nad Prosną z czterema wsiami miał starosta radziejowski Rafał Leszczyński<sup>72</sup>.

Z mniejszych dzierżaw nie uwzględnionych w lustracji część królewska w Borkowie należała prawem zastawnym do Jana Szyszkowskiego<sup>73</sup>, wieś Kurza do Katarzyny Orzelskiej i Jana Ciświckiego<sup>74</sup>, Łągiewniki do Jana

pilniej mają rewizję swą wyprawować, aby nic ku szkodzie JKM i Rzeczypospolitej nie było". Na Pobiedziskach zapisana była suma 3390 fl. węg. od czasów Olbrachta (Bibl. Czart., 1725, f. 324).

<sup>66</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 324.

<sup>67</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 331.

<sup>68</sup> Sumy na Odolanowie scalał w 1488 r. Kazimierz Jagiellończyk do 3791 fl. węg. i 13 gr. (Bibl. Czart., 1725, f. 319).

<sup>69</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 309.

<sup>70</sup> Na Mieścisku i Wielu ciążyła suma 1560 fl. węg., na Borzątewie i Dembłowie — 250 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 317, 319, 321).

<sup>71</sup> Sumy na Kleczewie wynosiły: 700 fl. węg., 900 grz. oraz 1856 i 120 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 327).

<sup>72</sup> W sumie 3000 fl. węg. i 2070 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 318). Jedna ze wsi tej dzierżawy nazywała się Grodzisko. Rewizorzy przy lustracji starostwa kaliskiego spisali stacje z „2 wsi, które p. Zborowski dzierży ku Odolanowu [...] Jankowo [...] Grodzisko”. Grodzisko należało niewątpliwie do Blizanowa. W 1618 r. dzierżawa zostawała w rękach sukcesorów Dadźboga Karnkowskiego (*Rejestr poborowy województwa kaliskiego 1618–1620*, wyd. A. P a r c z e w s k i, Warszawa 1879, s. 59), który żonaty był z wdową po Janie Zborowskim (B o n i e c k i, *Herbarz*, 9, s. 270). Wymienione natomiast obok Grodziska Jankowo nie może być wsią o tej nazwie leżącą koło Blizanowa, ta bowiem była zawsze własnością szlachecką. Można jednak Jankowo z lustracji zidentyfikować z wsią Janków Zalesny, której część była w rękach królewskich, mimo że leży ona w dość dużej odległości od Grodziska.

<sup>73</sup> W sumie 550 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 322).

<sup>74</sup> W sumie 220 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 325).

Jaskóleckiego<sup>75</sup>, Rajsaków do mieszczan kaliskich<sup>76</sup>, części królewskie w Modłowie oraz Winiary do Marszewskiego<sup>77</sup>, Trzebisławki do Stanisława Górki<sup>78</sup>, części królewskie w Podarzewie do Marcina Zdanowskiego<sup>79</sup>, Posługówko do Andrzeja i Marcina Włosinowskich<sup>80</sup> oraz pusta wieś Międzychowice do Stanisława i Janusza Latalskich<sup>81</sup>.

W o j e w ó d z t w o s i e r a d z k i e. — Ziemie sieradzkie i wieluńska, z których składało się to województwo, posiadały znaczną, jak na stunki wielkopolskie, liczbę królewszczyzn. W ziemi sieradzkiej można wyróżnić dwa ich skupienia: w północnym rozłożyły się: rozległe starostwo sieradzkie oraz nielustrowane wartskie, w południowym starostwa: brzeźnickie i radomskowskie. Z czterech starostw ziemi wieluńskiej dwa — ostrzeszowskie i grabowskie — leżały w jej części północno-zachodniej, a wieluńskie i bolesławskie w środkowej i południowej. Z tych czterech pominięto przy lustracji starostwo ostrzeszowskie.

Starostwo sieradzkie stanowiło w średniowieczu uposażenie starosty generalnego sieradzkiego, któremu podlegały poza Sieradzem grody w Piotrkowie i Radomsku<sup>82</sup>. Kiedy z początkiem wieku XVI zaniknął gród w Radomsku, kompleks wsi wokół tego miasta począł stanowić odrębną dzierzawę, którą teraz królowie swobodnie dysponowali. Natomiast w dalszym ciągu istniał tylko jeden starosta dla Piotrkowa i Sieradza, tytułowany sieradzkim, a od czasu do czasu również piotrkowskim. W latach pierwszej lustracji starostwo składało się z 4 kluczy: sieradzkiego, piotrkowskiego, tuszyńskiego i szadkowskiego. Dwa ostatnie określano jako „należące ku Piotrkowu”. Klucz szadkowski już uprzednio nadawano jako osobną dzierzawę — w drugiej połowie XVI wieku stało się to regułą.

Starostami sieradzkimi w okresie przed lustracją byli: Spytek Tarnowski, a od roku 1547<sup>83</sup> syn jego Stanisław Spytek, podskarbi wielki koronny w latach 1551–1561, wojewoda sandomierski i po ojcu starosta ostrzeszowski<sup>84</sup>. Tarnowski nie dysponował pełnią dochodów ze starostwa. Przy odnawianiu mu arendy w roku 1550 wyłączono pewne dochody z klucza

<sup>75</sup> W sumie 525 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 319).

<sup>76</sup> W sumach złączonych w 1493 r. przez Olbrachta (Bibl. Czart., 1725, f. 322).

<sup>77</sup> W sumie 600 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 325).

<sup>78</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 319.

<sup>79</sup> W sumach: 420 i 90 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 322).

<sup>80</sup> W sumie 190 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 321).

<sup>81</sup> Zastaw równoczesny z Wielowsią, Chrzastowem i Buczkowem w woj. inowrocławskim (Bibl. Czart., 1725, f. 328).

<sup>82</sup> St. K u t r z e b a, *Sądy grodzkie i ziemskie w wiekach średnich*, Rozpr. AU, Wyd. Hist.-Fil., t. 42, Kraków 1902, s. 177.

<sup>83</sup> Z tego roku pochodzi pierwsza wzmianka o Tarnowskim jako staroście sieradzkim (MRPS IV, nr 22723).

<sup>84</sup> Wł. D w o r z a c z e k, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 95.

piotrkowskiego i tuszyńskiego<sup>85</sup>, które częściowo później poszły na rzecz Podolskich, posiadaczy wójtostwa w Tuszynie<sup>86</sup>. Nadanie tego wójtostwa otrzymał w roku 1558 Maciej Podolski, królewski koniuszy<sup>87</sup>, a w roku lustracji korzystali z niego Anna, matka nieżyjącego już Macieja oraz jego bracia Stanisław i Wawrzyniec<sup>88</sup>. Również Uszczyn, wieś należąca do kłucza piotrkowskiego, oddał król w osobną administrację dożywotnią Piotrowi Żochowskiemu, podkomorzemu ciechanowskiemu i piotrkowskiemu podstaroście<sup>89</sup>.

Znaczna liczba wsi należących pierwotnie do starostwa sieradzkiego odeszła od niego w różny sposób — były to najczęściej wsie w zastawie, nie pominięte całkowicie przez rewizorów ze względu na należne z nich stacje. I tak Grzybów trzymał w dożywocie Jakub Pstrokoński<sup>90</sup>. Miasto Szczerców z wsią Chrzastawą należało zastawem do Piwów z zapisów jeszcze Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka<sup>91</sup>. Wykup dóbr z rąk tej rodziny w roku 1547<sup>92</sup> nie doszedł do skutku i w latach lustracji korzystali z nich nadal Piwowie, mianowicie Andrzej, syn Mikołaja, wojskiego kaliskiego oraz Piotr, Jan, Krzysztof i Marcin<sup>93</sup>. Wieś Dubie należała w połowie XVI wieku kolejno do Stanisława i jego syna Sebastiana Chabielskich<sup>94</sup>,

<sup>85</sup> *Exceptis piscinis, feno et staminibus in Piotrkoviensi et Thuszinensi clavibus* (AGAD, MK 79, f. 44).

<sup>86</sup> W herbarzach brak bliższych danych o tej rodzinie. U r u s k i (14, s. 150) zna tylko jednego jej przedstawiciela, właśnie wymienionego w lustracji Macieja, i zalicza go do Pomianów. Nie ma wszakże pewności, czy to była szlachta: 12 V 1565 r. *honesti Anna Podolska relicta honesti olim Joannis Podolski, oppidani Thusinensis* kwitowała Stanisława Bykowskiego z 500 grz., otrzymanych za wójtostwo w Tuszynie (AGAD, MK 96, f. 474).

<sup>87</sup> MRPS V, nr 2297. W rok później otrzymał zapis 400 grz. na Tuszynie (nr 2551).

<sup>88</sup> AGAD, MK 96, f. 473 v.

<sup>89</sup> Piotr Żochowski h. Brodziec z ziemi ciechanowskiej (N i e s i e c k i, 10, s. 181) zbudował w latach bezpośrednio poprzedzających lustrację dwór w sąsiadującym z Piotrkowem Bugaju. Obszerny ten dwór z obronną wieżą i licznymi zabudowaniami gospodarczymi, przeznaczony do osobistego użytku króla (AGAD, Rachunki królewskie 187, f. 29; 191, f. 48 v.; 195, f. 110), został w lustracji pominięty, podobnie jak i zamek w Piotrkowie; Uszczyn, administrowany przez Żochowskiego, przechodził w XVI r. wielokrotnie z rąk do rąk (MRPS IV, nr 4658, 6963, 8571, 17, 212, 17853). Na Uszczynie, bliskim Majkowie oraz leżącym już w Łęczyckiem Sadykierzu mieli zapisane stare sumy Drzewiccy (Bibl. Czart., 1725, f. 338).

<sup>90</sup> Jakub Pstrokoński h. Poraj, z rodziny wspólnego pochodzenia z Bużeńskimi z Bużenina w Sieradzkim (N i e s i e c k i, 7, 564), posiadacz również kilku sołectw we wsiach starostwa sieradzkiego.

<sup>91</sup> W 1520 r. nastąpiła konwersja starych zapisów (MRPS IV, nr 12485).

<sup>92</sup> MRPS IV, nr 22906.

<sup>93</sup> AGAD, MK 89, f. 427; Bibl. Czart., 1725, f. 334. Piwowie pochodzili z Mazowsza (U r u s k i, 14, s. 54).

<sup>94</sup> Chabielscy h. Wieniawa z Chabielic w ziemi sieradzkiej (B o n i e c k i, *Herbarz*, 2, s. 332). Na wsi ciążyły sumy: 10 fl. węg. i 142 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 336). Dożywocie na Dubiu dostał Sebastian, syn Stanisława, w 1552 r. (AGAD, MK 82, f. 162).

mimo podejmowanych prób jej wykupu przez Piwów, Zborowskich i Duniów<sup>95</sup>. Cztery wsie: Tyczyn, Sokołów, Godynice i Trzebiczna znalazły się w latach czterdziestych XVI wieku w ręku Jana Głowackiego, sędziego ziemskiego sieradzkiego<sup>96</sup>. W roku 1549 i powtórnie w 1556 zezwolenie na ich wykup dostał dworzanin królewski Jan Krzysztoporski<sup>97</sup>, który w roku lustracji, wówczas już pisarz ziemski sieradzki, trzymał jeszcze dwie z nich: Tyczyn i Sokołów. Trzebiczną wykupił od niego w roku 1557 Jan Gomoliński, ówczesny pisarz ziemski sieradzki, późniejszy kasztelan spycimirski<sup>98</sup>, natomiast Godynice w tym samym czasie — Hieronim Bużeński, wówczas żupnik krakowski<sup>99</sup>. Te same Godynice nadał mu król w roku 1558 *iure feudi*<sup>100</sup>, czym może się tłumaczyć brak wzmianki w lustracji o tej jedynej wsi z omawianej grupy. Natomiast dwie inne wsie, Klonowa i Brąszewice, o których wiadomo, że takimż prawem zostały nadane w roku 1557 Stanisławowi Tarnowskiemu<sup>101</sup>, zostały poddane szczegółowej rewizji na równi z innymi wsiami starostwa, bez wzmianki o owym stosunku prawnym łączącym je z osobą starosty. Wieś Łęki Królewskie, wspomniana zaledwie przez lustratorów z racji stacji dawanych kiedyś do Piotrkowa, trzymana była w dożywocie i starych sumach przez Bartłomieja i Macieja Łąckich<sup>102</sup>.

Z wsi związanych niewątpliwie uprzednio z kluczem szadkowskim Szadkowiec darował w roku 1552 Zygmunt August swemu sekretarzowi Ra-

<sup>95</sup> W latach 1530, 1547 i 1558 (MRPS IV, nr 5457, 23031; AGAD, MK 91, f. 285 v.).

<sup>96</sup> MRPS IV, nr 22881, 21526. Na Tyczynie ciążyły zapisy z 1425 i 1460 r. 252 grz.; na Sokołowie z potwierdzenia w 1530 r. 266 grz., na Godynicach oraz równocześnie na pominiętych w lustracji Grodźcu i Witowie z zapisu w 1469 r. 353 fl. węg. i 500 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 336, 333).

<sup>97</sup> Jan Krzysztoporski h. Nowina z Woli Krzysztoporskiej w ziemi sieradzkiej, w 1564 r. pisarz ziemski sieradzki, późniejszy kasztelan wieluński (B o n i e c k i, *Herbarz*, 13, s. 30). Konsensy na wykup (MRPS V, nr 550; AGAD, MK 87, f. 516). W 1557 r. dożywocie na Tyczynie, Sokołowie i Godynicach oraz na tej ostatniej wsi zapis 700 fl. (AGAD, MK 89, f. 481 i 484 v.).

<sup>98</sup> Jan Gomoliński h. Jelita z Gomolina w ziemi sieradzkiej, pisarz ziemski sieradzki, od 1558 r. kasztelan spycimirski, bratanek wymienianego w lustracji Stanisława, również pisarza ziemskiego sieradzkiego, a później kasztelana rozpierskiego (B o n i e c k i, *Herbarz*, 6, s. 228). Konsens na wykup Trzebicznę 8 I 1557 (AGAD, MK 89, f. 159 v.). Na wsi ciążył zapis 100 grz. z 1512 r., uznany przy rewizji za zły, dożywocie Gomolińskiemu jednak zostawiono (Bibl. Czart., 1725, f. 341).

<sup>99</sup> Hieronim Bużeński h. Poraj z Bużenina w ziemi sieradzkiej, żupnik krakowski, królewski sekretarz, późniejszy podskarbi (B o n i e c k i, *Herbarz*, 2, s. 268). Konsens dla Krzysztoporskiego na cesję wsi Bużeńskiemu 16 X 1557 (AGAD, MK 91, f. 261); konsens dla Bużeńskiego na wykup 30 XII 1557 (f. 62 v.); dożywocie 2 I 1558 (f. 63).

<sup>100</sup> 2 I 1558 (AGAD, MK 91, f. 80 v.).

<sup>101</sup> AGAD, MK 89, f. 205.

<sup>102</sup> Łąccy h. Jelita z Łęk Szlacheckich (B o n i e c k i, *Herbarz*, 15, s. 258) siedzieli na tej królewsczyźnie już w 1520 r. (MRPS IV, nr 3356). Zapisane były na niej sumy: 260 grz. i 100 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 341).



fałowi Wargawskiemu<sup>103</sup>. W roku lustracji jako posiadacz wsi występuje Janusz Kościelecki, starosta generalny Wielkopolski, przy czym rewizorzy wyraźnie stwierdzają, że wieś nie jest w rękach Jarochowskich, krewnych i spadkobierców Wargawskiego<sup>104</sup>. Trzy inne wsie w pobliżu: Lubolę, Wilamów i Prusinowice wykupił w roku 1548 podskarbi nadworny Jan Lutomirski z rąk Piotra Opalińskiego<sup>105</sup>, a w 5 lat później otrzymał je na wieczność<sup>106</sup>. Zapis ten wprawdzie skasowano przy rewizji listów, zastaw jednak i dożywocie utrzymano, jako że na wsiach ciążyły stare sumy<sup>107</sup>.

Z frymarków dokonanych w obrębie starostwa sieradzkiego przedstawili lustratorzy zamianę, na mocy której w roku 1530 Benedykt Wiktorowski, posiadacz sołectwa w Wąglczewie<sup>108</sup>, otrzymał w tej wsi 3 łany w zamian za wójtostwo w Manicach<sup>109</sup>. Druga zamiana tyczyła wsi Bogumiłów i Klonowa: w roku 1557 starosta sieradzki dał burgrabiemu, Benedyktowi Pruszkowskiemu<sup>110</sup>, sołectwo w Bogumiłowie za dzierżone przez tegoż od roku 1553 sołectwo w Klonowej<sup>111</sup>.

Starostwo brzeźnickie otrzymał tuż przed lustracją, w roku 1563, Hieronim Bużeński, żupnik i burgrabia krakowski, po śmierci Barbary z Szydłowieckich, wdowy po Spytku Tarnowskim, staroście ostrzeszowskim, brzeźnickim i sieradzkim<sup>112</sup>.

Najbardziej na południu ziemi sieradzkiej położone starostwo radomskie łączono wówczas często z wieluńskim<sup>113</sup>. Tak było i w roku 1564,

<sup>103</sup> Rafał Wargawski, kanonik krakowski, kustosz wrocławski i królewski sekretarz, poprzednio również pisarz skarbu koronnego (AGAD, ASK III 1, f. 303). Donacja Szadkowiec 20 IV 1552 (AGAD, MK 81, f. 202).

<sup>104</sup> Por. też B o n i e c k i, *Herbarz*, 8, s. 257.

<sup>105</sup> MRPS V, nr 36. O Lutomirskim bliżej zob. woj. łączyckie.

<sup>106</sup> 27 II 1553 (AGAD, MK 82, f. 534). Lutomirski trzymał te wsie i w latach pierwszej lustracji, mimo udzielonego w 1556 r. nadania tychże *iure feudi* Hieronimowi Bużeńskiemu (MRPS V, nr 1843).

<sup>107</sup> 400 fl. węg. i 800 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 338).

<sup>108</sup> Benedykt Wiktorowski h. Gryf z woj. sieradzkiego, syn Benedykta, sędziego ziemskiego wieluńskiego, od 1563 r. podkomorzy wieluński (N i e s i e c k i, 9, s. 329; J. K o b i e r z y c k i, *Przyczynki do dziejów ziemi sieradzkiej*, t. 1, Warszawa 1915, s. 17).

<sup>109</sup> Akt zamiany (MRPS IV, nr 5499). W 1551 r. uzyskał na tychże 3 łanach dożywocie dla żony, Anny z Kawęczyna (AGAD, MK 79, f. 376), a w 1563 r. konsens na zapisanie oprawy dla drugiej żony, Anny z Dobrzykowa, na wójtostwie w Wąglczewie (AGAD, MK 96, f. 115), które posiadał już jego ojciec w 1525 r. (MRPS IV, nr 4653).

<sup>110</sup> Benedykt Pruszkowski h. Odrowąż, burgrabia zamku sieradzkiego (U r u s k i, 14, s. 337). Konsens na zamianę wraz z dożywociem otrzymał 11 XI 1557 (AGAD, MK 91, f. 36).

<sup>111</sup> MRPS V, nr 1587.

<sup>112</sup> MRPS V, nr 2867.

<sup>113</sup> W 1527 r. dożywocie na obu starostwach otrzymała wojewodzina sandomierska, Elżbieta Tarnowska (MRPS IV, nr 15207).

kiedy to posiadaczem obu był Stanisław Przedbór Koniecpolski<sup>114</sup>. Po przednio, w latach 1556–1558, starostwa te należały do Izabelli, królowej węgierskiej<sup>115</sup>, a jeszcze wcześniej przez szereg lat gospodarzyła w nich Bona.

Nieco na południe od wsi starostwa radomskiego leżały: Konary, Zawady i Rudniki. Od początków XVI wieku zostawały one w rękach Przerębskich<sup>116</sup>. W roku 1548 Jan, sekretarz królewski, otrzymał wraz z braćmi zwolnienie tych wsi od stacji i innych opłat oraz robocizny na rzecz zamku w Olsztynie, a w roku 1553 już jako podkanclerzy dostał je na wieczność<sup>117</sup>. Lustracja zastała w tych wsiach bratanka Jana, Mikołaja Przerębskiego, który miał na nie dożywocie od Zygmunta I<sup>118</sup>. Do Radomska należała kiedyś wieś Pacierzów, dzierzona w latach lustracji przez Mikołaja Garnkowskiego<sup>119</sup>.

Starostwo wieluńskie, jak wspomniano, było w rękach Stanisława Przedbora Koniecpolskiego, nadane mu w roku 1558 razem z radomskim. Lustratorzy przypomnieli, że do tego starostwa należała też wieś Bieniec, określona przez nich jako zastawna, a nadana w roku 1550 *iure feudi* Andrzejowi, Jakubowi i Janowi Konopnickim<sup>120</sup>. W podobny sposób wsie Skomlin i Topolin należały do Jana Wolickiego<sup>121</sup> nadane jego przodkom przez Władysława Opolczyka w roku 1378<sup>122</sup>.

<sup>114</sup> Stanisław Przedbór Koniecpolski, późniejszy kasztelan sieradzki (B o n i e c k i, *Herbarz*, 11, s. 79). Dożywocie na starostwie 29 X 1558 (AGAD, MK 91, f. 424).

<sup>115</sup> Izabela bawiła w Polsce od 1552 r. i często przebywała w Wieluniu oraz sąsiednich Krzepicach, nadanie wszakże dochodu z tych starostw otrzymała dopiero 9 II 1556, już po wyjeździe Bony do Włoch (AGAD, MK 87, f. 228 v.). W tymże roku opuściła Polskę wracając do Siedmiogrodu (por. J. P a j e w s k i, *Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku (1540–1571)*, Kraków 1932).

<sup>116</sup> Kolejno: Jana, kasztelana sieradzkiego, takąż godność piastującego syna jego, Jakuba, oraz synów Jakuba: Wincentego, kasztelana rozpierskiego i Jana, długoletniego sekretarza królewskiego, podkanclerzego, wreszcie arcybiskupa gnieźnieńskiego (N i e s i e c k i, 7, s. 539; MRPS IV, nr 3392).

<sup>117</sup> MRPS IV, nr 8133; AGAD, MK 82, f. 618.

<sup>118</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 36.

<sup>119</sup> Mikołaj Garnkowski h. Poraj z Garnka w woj. sieradzkim (B o n i e c k i, *Herbarz*, 5, s. 377).

<sup>120</sup> Synowie Wojciecha Konopnickiego h. Jastrzębiec z Konopnicy w ziemi wieluńskiej, podsędka wieluńskiego; z nich Jakub był później sędzią ziemskim sieradzkim (B o n i e c k i, *Herbarz*, 11, s. 105). Nadanie z 26 V 1550 (MRPS V, nr 873) uznano za złe podczas rewizji listów na sejmie warszawskim. Na wsi ciążyła suma 200 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 343, 345).

<sup>121</sup> Jan Wolicki h. Nabram z ziemi wieluńskiej (N i e s i e c k i, 9, s. 399).

<sup>122</sup> W 1548 r. Zygmunt August potwierdził Janowi Wolickiemu dokument, którym jego przodek, Jan Schoff, otrzymał obie wsie prawem lennym od Władysława, księcia wieluńskiego 6 V 1378 (AGAD, MK 74, f. 460).

Sąsiadujące z wieluńskim starostwo bolesławskie dostał w roku 1541, po śmierci starostującego tu w latach 1535–1541 Adama Jasińskiego<sup>123</sup>, zasłużony dworzanin Zygmunta Starego, Jakub Wilamowski<sup>124</sup>. Po nim przeszło w ręce Stanisława Tarnowskiego, starosty sieradzkiego, który też trzymał je i w roku lustracji. Przy tym starostwie zrewidowali również lustratorzy wsie Białą i Dobrzygość, nadane w roku 1548 Jakubowi Wilamowskiemu po śmierci Kośmidra na wieczność<sup>125</sup> tytułem zamiany za wójtostwa kłodzińskie i glinickie. Nadanie to upadło na sejmie przy rewizji listów<sup>126</sup>. W roku 1564 trzymali wsie synowie Jakuba: Jan i Jakub. Z tych dwóch osad tylko Dobrzygość należał uprzednio do starostwa bolesławskiego — Biała należała raczej do Wielunia<sup>127</sup>.

Trzecie i ostatnie rewidowane w ziemi wieluńskiej starostwo grabowskie zostawało od czasów bardzo dawnych w posiadaniu Zarembów<sup>128</sup>. Do roku 1559 starostą był Wacław Zaremba, kasztelan nakielski, po nim krótko jego brat Krzysztof, wreszcie podczas lustracji Andrzej, syn Wacława<sup>129</sup>.

Z nie rewidowanych w roku 1564 starostw — ostrzeszowskie dostał po ojcu Spytku Stanisław Tarnowski, starosta sieradzki<sup>130</sup>. W roku 1563 konsens na wykup starostwa z rąk Tarnowskiego otrzymał Piotr Zborowski, podkomorzy sandomierski<sup>131</sup>. Na północy województwa sieradzkiego położone starostwo wartskie trzymał w dożywociu podskarbi Jan Lutomirski od roku 1561<sup>132</sup>.

<sup>123</sup> Adam Jasiński h. Poraj z Jasionny w pow. ksiąskim, starosta dąbrownicki i bolesławski (B o n i e c k i, *Herbarz*, 8, s. 293; MRPS IV, nr 17762).

<sup>124</sup> Jakub Wilamowski h. Saszor, znany ze swych poselstw do Turcji, ojciec wymienionych w lustracji Jana i Jakuba. N i e s i e c k i (9, s. 330) wymienia dwóch jego synów: Jana i Andrzeja, dodając przy drugim znak zapytania, jak się okazuje, słusznie. Akt nadania — MRPS IV, nr 8190.

<sup>125</sup> MRPS IV, nr 20547.

<sup>126</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 345.

<sup>127</sup> Leżała znacznie bliżej Wielunia niż Bolesławca, wśród innych wsi starostwa wieluńskiego. Poza tym, choć lustrację Białej przeprowadzono (czy tylko zapisano) razem z Dobrzygościem pod starostwem bolesławskim, to jednak przy wieluńskim wspomniano, że wieś daje stacje do Wielunia.

<sup>128</sup> Ślady sięgają XIV w. (por. St. K a r w o w s k i, *Grabów w dawnej ziemi wieluńskiej*, Poznań 1890, rozdz.: *Starostwie grabowscy*).

<sup>129</sup> Ż y c h l i ń s k i, 20, s. 126. Dane Żychlińskiego tylko nieznacznie poprawia Wł. D w o r z a c z e k (op.cit., tabl. 93). Całkiem błędne informacje o Zarembach podaje natomiast A. W ł o d a r s k i w swej monografii Zarembów–Rychwalskich z 1928 r.

<sup>130</sup> Tarnowski wykupił je w 1550 r. od spadkobierców Rocha Koźmińskiego (MRPS V, nr 773), a w 1553 r. dostał na nie dożywocie od Zygmunta Augusta. Na starostwie ciążyła suma 1150 grz. zapisana w 1450 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 343).

<sup>131</sup> AGAD, MK 96, f. 99 v.

<sup>132</sup> AGAD, MK 95, f. 503 v. Na Warcie ciążyły sumy: 400 i 2350 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 343).

Do mniejszych dzierżaw pominiętych przy lustracji należały: Grodziec i Łagiewniki, zostające w rękach Dobrogosta Potworowskiego, oraz Wito-wo, trzymane w dożywociu przez Stanisława Gruszczyńskiego<sup>133</sup>, tegoż pu-  
sta wieś Kawęczynek<sup>134</sup> oraz Dębowiec w zastawie u Jana Bogdańskiego<sup>135</sup>.

W o j e w ó d z t w o ł ę c z y c k i e. — W obrębie województwa kró-  
lewszczyzny tworzyły trzy wyraźnie zarysowujące się kompleksy<sup>136</sup>. W środ-  
kowej części, wokół Łęczycy i na południe od niej, głównie wzdłuż Bzury,  
leżało zasobne starostwo łęczyckie. Na północy, przy granicy z wojewódz-  
twem brzeskim ciągnęły się wsie należące do starostwa przedeckiego, któ-  
rego główny ośrodek — zamek Przedecz — leżał już poza ziemią łęczycką.  
Wreszcie królewszczyzny wypełniały całkowicie południowo-wschodnią  
część województwa, wchodzącą klinem między województwo rawskie a san-  
domierskie; rozłożyły się tu dzierżawy: inowłodzka, lubocheńska i rzeczyc-  
ka. Poza wymienionymi większymi kompleksami było jeszcze kilka drob-  
nych dzierżaw, położonych przeważnie w środkowej części województwa  
i stanowiących zapewne niegdyś również uposażenie grodu łęczyckiego.

Starostwo łęczyckie w XVI wieku zmieniało dosyć często posiadaczy.  
Poczet ich z początkiem drugiej ćwierci tego stulecia rozpoczyna kasztelan  
biechowski, Mikołaj Rusocki, równocześnie starosta łęczycki i przedecki<sup>137</sup>.  
Po nim w latach 1537–1539 administrował obu tymi starostwami Jan  
Woźnicki, podkomorzy łęczycki<sup>138</sup>. Z kolei starostwo łęczyckie dostało się  
Florianowi Komorowskiemu z Komorowa w powiecie przedeckim, który  
się go zrzekł w roku 1548<sup>139</sup>. Już rok wcześniej dostał ekspektatywę na Łę-  
czycę Stanisław Łaski<sup>140</sup>, wojewoda sieradzki, znany teoretyk wojskowości,  
jeden z trzech sławnych bratanków prymasa Jana, i od połowy roku 1548  
objął to starostwo<sup>141</sup>. W dwa lata później król zapisał mu na Łęczycy  
10 000 fl. tytułem zwrotu kosztów za poselstwo do Karola V<sup>142</sup>.

Łaski umarł w roku 1550 i tegoż roku starostwo otrzymał Jan Lutomir-  
ski, burgrabia krakowski, wieloletni podskarbi nadworny Zygmunta Augu-

<sup>133</sup> Ciężły na nich sumy zapisane równocześnie na Godynicach: 353 fl. węg. i 500 grz.  
(Bibl. Czart., 1725, f. 333).

<sup>134</sup> Z zapisem 100 grz. od 1488 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 341).

<sup>135</sup> Sumy na Dębowcu wynosiły: 200 fl. węg. i 200 grz.; dożywocie na wsi miał Jan Bog-  
dański po ojcu Tomaszu od 1562 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 336).

<sup>136</sup> O rozmieszczeniu królewszczyzn woj. łęczyckiego zob. również B. B a r a n o w s k i,  
*Położenie i walka klasowa chłopów w królewszczyznach województwa łęczyckiego w XVI–  
XVII wieku*, Warszawa 1956, rozdz. I.

<sup>137</sup> MRPS IV, nr 14838.

<sup>138</sup> MRPS IV, nr 18527.

<sup>139</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 10, s. 39. Nadanie starostwa 17 VII 1539 (MRPS IV, nr 19889).

<sup>140</sup> 18 IV 1547 (MRPS IV, nr 22783).

<sup>141</sup> Nadanie starostwa 2 VI 1548 (MRPS V, nr 22); dożywocie 4 VIII tegoż roku (nr 60).

<sup>142</sup> 23 VII 1550 (MRPS V, nr 1019).

sta, kasztelan rawski, od roku 1563 sieradzki<sup>143</sup>, posiadacz jeszcze innych królewskich ziem na terenie Wielkopolski<sup>144</sup>. Lutomirski siedział na starostwie do swej tragicznej śmierci w roku 1567<sup>145</sup>. W starostwie był gospodarzem zapobiegliwym, rozbudował zamek, różnymi sposobami starał się powiększyć dochody<sup>146</sup>, czego ślady będą i w tekście inwentarza dochodów. Oczywiście starostwo musiał wykupić od spadkobierców Łaskiego, a król na niego owe 10 000 fl., zapisane wojewodzie sieradzkiemu przeniósł<sup>147</sup>. Suma ta upadła jednak przy rewizji na sejmie warszawskim<sup>148</sup>.

Dwie wsie starostwa łęczyckiego w roku rewizji dawały tylko stacje: Balków i Lubień. Pierwszą z nich wykupiła w roku 1550 po dłuższych staraniach z rąk Sobockich Barbara Łubnicka, wdowa po Janie z Łękna<sup>149</sup>, również zwana Bolkowską. Druga należała w momencie lustracji do Łukasza Nagórskiego, wojskiego, a od roku 1564 podkomorzego łęczyckiego, ochmistrza dworu królowej Anny<sup>150</sup>. Nagórscy, Łukasz i brat jego Stanisław, trzymali tę królewską ziemię już w pierwszej połowie XVI wieku<sup>151</sup>, choć nadanie na nią od Zygmunta Augusta otrzymali dopiero w roku 1554<sup>152</sup>.

Łudność okoliczna zeznała rewizorom, że częścią starostwa łęczyckiego była również wieś Kotków, znajdująca się w posiadaniu Jana i Macieja Komorowskich, synów starosty łęczyckiego Floriana<sup>153</sup>. Otóż wieś ta była rzeczywiście kiedyś królewską, ale do rąk szlacheckich przeszła na wiele lat wcześniej, mianowicie w roku 1429 razem z wsią Krzewata, za-

<sup>143</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 5, s. 118. Nadanie starostwa I IV 1550 (MRPS V, nr 818); dożywocie pod tą datą (nr 819).

<sup>144</sup> Por. woj. sieradzkie.

<sup>145</sup> B o n i e c k i, l.c.

<sup>146</sup> MRPS V, nr 1644; AGAD, MK 87, f. 79; 91, f. 170, 178.

<sup>147</sup> AGAD, MK 96, f. 216 v.

<sup>148</sup> Bibl. Czart., 1725, f. 353.

<sup>149</sup> Konsens na wykup z rąk kasztelana gostyńskiego Sobockiego otrzymała 22 XII 1548 (MRPS V, nr 193), dożywocie z ponowieniem zgody na wykup 19 V 1549 (AGAD, MK 74, f. 739) i 9 IV 1549 (MRPS V, nr 366). W 1526 r. Zygmunt I złączył sumy na Balkowie do 620 grz., dopisując równocześnie sumę nową. Przy rewizji listów na sejmie warszawskim polecono Bolkowskiej zaprzysiąc sumy stare; uczyniła to w stosunku do 220 kóp gr i te uznano za sumę dobrą (Bibl. Czart., 1725, f. 353). Nadanie Balkowa 20 IV 1554 *iure feudi* dla Piotra Wiesiołowskiego, przełożonego wozowni królewskiej (AGAD, MK 86, f. 427 c), nie zostało zrealizowane i przy rewizji listów je skasowano (Bibl. Czart., 1725, f. 362). Łubnicy *vel* Bolkowscy siedzieli w Balkowie cały wiek XVI (por. B o n i e c k i, *Herbarz*, 16, s. 74).

<sup>150</sup> U r u s k i, 12, s. 10.

<sup>151</sup> MRPS IV, nr 18179.

<sup>152</sup> AGAD, MK 85, f. 33. Przy rewizji listów nadanie na wieczność skasowano, pozostała jednak na wsi suma 850 grz. według scalenia Zygmunta I w 1540 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 357).

<sup>153</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 10, s. 39.

mienioną przez Władysława Jagiełłę na miasto Kamionka z Florianem Korynickim<sup>154</sup>.

Przy starostwie łęczyckim rewidowano również frymarki: włókę w Dąbrówce i włóki ostojskie koło Łęczycy, przyłączone do starostwa w zamian za Średnie Krzeszówko, oddane Mikołajowi Małachowskiemu, kiedyś dworzaniowi i sekretarzowi królewskiemu, a w chwili lustracji stolnikowi i podstarościemu łęczyckiemu<sup>155</sup>. Frymark ten był dość dawny — zgodę na jego przeprowadzenie otrzymał jeszcze starosta Mikołaj Rusocki w roku 1526<sup>156</sup>.

Ze starostwa przedeckiego w województwie łęczyckim leżały tylko miasta Kłodawa i Dąbrowice oraz wsie: Długie, Jasieniec, Niwki, Baby, Ostrówki i Kopy. Pozostałe 16 wraz z zamkiem i miastem Przedecz znajdowało się w województwie brzeskim, przy czym dwie z nich — Dobiegniewo i Dąb — daleko od innych nad samą Wisłą. Rewizorzy umieścili całe starostwo pod województwem łęczyckim może dlatego, że leżąca w Łęczyckiem Kłodawa była miejscem częstej rezydencji starosty Jana Sierakowskiego, gdzie też później umarł. Kłodawa zresztą od dawna traktowana była w starostwie przedeckim jako królewszczyzna na pół odrębna<sup>157</sup>, co pozwalało zastawiać miasto, a czego nie było wolno czynić z samym Przedczem jako starostwem grodowym. W latach poprzedzających bezpośrednio lustrację zastawiał Zygmunt August Kłodawę w roku 1551 Beacie ze Sprowy, wdowie po Stanisławie Łaskim<sup>158</sup>, a w roku 1557 wraz z siedmioma wsiami Janowi Sierakowskiemu, ówczesnemu staroście przedeckiemu<sup>159</sup>.

Jan Sierakowski z Bogusławic, znany przywódca szlachecki w latach 1537 i 1548, następnie referendarz koronny, kasztelan łędzki, członek komisji Karnkowskiego, zmarł jako wojewoda łęczycki w roku 1589<sup>160</sup>. W przeciwieństwie do starosty łęczyckiego Lutomirskiego sprzyjał egzekucji, brał też udział w rewidowaniu przywilejów na sejmie warszawskim jako deputat wyznaczony przez króla do komisji 8 stycznia 1564<sup>161</sup>. Sierakowski otrzymał przedeckie starostwo po śmierci chorążego kaliskiego Wojciecha Korycińskiego<sup>162</sup>, który je dzierżył w latach 1546–1556 po

<sup>154</sup> MRPS IV, S. nr 625.

<sup>155</sup> U r u s k i, 10, s. 172.

<sup>156</sup> MRPS IV, nr 14838.

<sup>157</sup> Przy nadaniach wymieniano zawsze Kłodawę obok Przedcza, np. już w przywileju dla Bartosza z Wezenborga z 1383 r. spotykamy: *castrum nostrum et oppidum sibi adiacens dicta Przedecz et oppidum desuper Kłodawa* (J. T. L u b o m i r s k i, *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*, Warszawa 1863, nr 107).

<sup>158</sup> AGAD, MK 80, f. 6.

<sup>159</sup> MRPS V, nr 1933. Zastaw ten jednak, za sumę 6000 fl., uznano za nieważny przy rewizji listów (Bibl. Czart., 1725, f. 355).

<sup>160</sup> N i e s i e c k i, 8, s. 364.

<sup>161</sup> AGAD, MK XVIII 7, f. 301.

<sup>162</sup> Nadanie starostwa 18 VII 1556 (AGAD, MK 87, f. 405).

Lampercie Zakszyńskim<sup>163</sup>. Koryciński otrzymał starostwo z warunkiem poprawy zamku<sup>164</sup> — w inwentarzu nieruchomości brak jednak wiadomości o jakichkolwiek robotach przez niego prowadzonych.

W starostwie przedeckim trzymali w starych sumach: Wołodrzę i Ostrów Jan Płocki<sup>165</sup>, a części w Niwkach i Jasięcu — Marcin Niwski, Szczęsny Dzierzbicki i Adam Jasiński<sup>166</sup>. Rewizorzy lustrowali też frymarki: Marcin Kaliński, podsędek łęczycki (poprzednio sędzia grodzki przedecki), spadkobierca sum zapisanych na Kaleniu, Niwkach i Jasięcu jeszcze przez króla Władysława w roku 1441, oddał staroście przedeckiemu Sierakowskiemu wójtostwo w Dąbrowicach i część w Niwkach za część w Kaleniu<sup>167</sup>.

Osobną dzierżawę w północnej części województwa stanowiło miasto Dąbie, będące od szeregu lat w zastawie i często przechodzące z rąk do rąk: w XVI w. należało do Jarosława Łaskiego<sup>168</sup>, Jarosława Sokołowskiego<sup>169</sup>, a od roku 1528 do starosty łęczyckiego Mikołaja Rusockiego<sup>170</sup>. W momencie lustracji siedziała w Dąbiu wdowa po staroście Anna Gniady z synem, również Mikołajem<sup>171</sup>. W roku 1558 otrzymali brzeg Neru na budowę tamy i młyna w miejscu zwanym Wrzesiny obok Dąbia<sup>172</sup>.

Kompleks królewszczyzn w południowym kącie województwa określano w XVI wieku jako starostwo inowłodzkie, choć już wówczas wyróżnia-

<sup>163</sup> Nadanie starostwa Zakszyńskiemu 17 VII 1539 (MRPS IV, nr 19890); dożywocie dla Korycińskiego 19 XII 1548 (AGAD, MK 74, f. 517).

<sup>164</sup> AGAD, MK 79, f. 49 v.; MRPS V, nr 1440.

<sup>165</sup> Płockimi zwała się w XVI w. gałąź Szczawińskich — nazwa poszła od Płok w Małopolsce (U r u s k i, 14, s. 95) lub, jak chce N i e s i e c k i (8, s. 307), stała się następstwem niemal dziedzicznego piastowania w rodzinie kasztelanii płockiej. Często wymieniano oba nazwiska: w 1563 r. otrzymał konsens na zapis pewnych sum na Wołodrzy i Ostrowach Jan Płocki *alias* Szczawiński (AGAD, MK 96, f. 104 v.), który też miał od 1531 r. dożywocie na tych wsiach; od 1562 r. przysługuje ono również jego żonie Jadwidze. Na Wołodrzy i Ostrowach ciążyły sumy: 1020 grz. i 36 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 351).

<sup>166</sup> Transakcje związane z tymi dobrami w latach poprzedzających lustrację (zob. AGAD, MK 80, f. 108; 91, f. 387, 127 v.; MRPS V, nr 2994, 3003).

<sup>167</sup> Potwierdzenie zamiany przez Zygmunta Augusta 26 IX 1558 (Bibl. Czart., 1725, f. 355, 361). Jednak już poprzednio, w 1546 r., przeniósł Zygmunt I sumy Marcina Kalińskiego z wójtostwa w Dąbrowicach oraz młynów tamże i z 6 włók królewskich we wsiach Niwki i Drzewie na część królewską w Kaleniu, łącząc je z inną sumą na 3 włókach w Kaleniu do 470 grz. monety bieżącej i 200 grz. gr. szerokich (f. 359). Wszystkie te wsie miał wykupić z rąk dotychczasowych posiadaczy poprzedni starosta Koryciński, do czego jednak nie doszło (MRPS IV, nr 23025).

<sup>168</sup> MRPS IV, nr 10807.

<sup>169</sup> MRPS IV, nr 13207.

<sup>170</sup> MRPS IV, nr 15484. Dożywocie na Dąbiu 16 I 1549 (AGAD, MK 74, f. 575). Na miasteczku ciążyły sumy: 640 i 900 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 357).

<sup>171</sup> Otrzymał dożywocie na Dąbiu w 1561 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 357).

<sup>172</sup> AGAD, MK 91, f. 286 v. Nadanie to upadło przy rewizji listów na sejmie warszawskim (Bibl. Czart., 1725, f. 360).

no w nim pewnego rodzaju odrębne dzierżawy: Lubochnię i Rzeczycę. Wszystkie te dobra w roku 1515 przeszły do rąk Macieja Drzewickiego, biskupa włocławskiego, i jego brata Adama, kasztelana radomskiego<sup>173</sup>. W roku 1564 trzymali je synowie Adama: Maciej, sekretarz królewski, kustosz łęczycki, wdowa po zmarłym w roku 1563 Jakubie — Anna, Adam tytułujący się starostą inowłodzkim, i synowie Jerzego: Jerzy i Mikołaj<sup>174</sup>. Rewizorzy spisali tu stacje, mimo że poprzedni posiadacze zastawni otrzymali je od króla za 300 grz. jeszcze w roku 1509<sup>175</sup>.

Do posiadaczy większych ilości królewszczyzn należeli też w województwie łęczyckim Lasoccy z Lasotek i to od czasu zapisów dokonanych w roku 1441 na rzecz Mikołaja Lasockiego, biskupa kujawskiego<sup>176</sup>. W momencie rewizji Jakub, kasztelan łęczycki, liczne potomstwo Stanisława, podkomorzego łęczyckiego zmarłego w roku 1563, oraz Krzysztof, późniejszy starosta gostyński, trzymali: Wiączyń Leśny i Polny, Szczawin i Szeligi<sup>177</sup>. Dwie ostatnie wsie odstąpili Lasoccy w roku 1555 Janowi Piaskowskiemu, podżupnikowi wielickiemu i miecznikowi łęczyckiemu<sup>178</sup>. Sąsiednią wieś, Swędów, dzierżył w starej sumie Jan Żeligowski, być może syn Piotra lub Hieronima, którzy w roku 1560 dostali na Swędowie dożywocie<sup>179</sup>. Ostatnia z tej grupy wsi, Lućmierz, znajdowała się w ręku starosty opoczyńskiego i kasztelana rozpierskiego Wincentego Przerębskiego oraz żony jego Barbary Woźnickiej, córki Jana, podkomorzego łęczyckiego<sup>180</sup>. We wszystkich tych wsiach rewidowano podczas lustracji jedynie stacje.

<sup>173</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 5, s. 55; MRPS IV, nr 10506. Drzewicy posiadali na wsiach tych szereg sum. I tak na Inowłodzu i Brzozej — 300 grz.; na Luboszewach, Glinniku, Zawadzie i Łęgu (oraz Ryczywole w Sandomierskiem) z 1471 r.: 200 grz., 400 fl. węg., 1350 grz. i 2350 grz.; na Lubochni z 1458 r.: 502 fl. 15 gr i 1000 fl.; na Sadykierzu (oraz Majkowie i Uszczynie w Sieradzkim): 300 grz., 186 fl. węg., 100 grz. i 40 fl. Adam Drzewicki zeznał podczas rewizji listów na sejmie warszawskim, że szereg listów z zapisami spłonęło w pożarze zamku inowłodzkiego (Bibl. Czart., 1725, f. 349).

<sup>174</sup> Dożywocie od Zygmunta I (MRPS IV, nr 22664) potwierdził w 1555 r. Zygmunt August (AGAD, MK 85, f. 163 v.).

<sup>175</sup> MRPS IV, nr 8968.

<sup>176</sup> MRPS II, S. nr 55, 57–59.

<sup>177</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 13, s. 388–393. Właściwie miał je w ręku Jakub Lasocki, który wziął te wsie działami rodzinnymi i za konsensem królewskim (MRPS IV, nr 7969, 8061; V, nr 633). Na wsiach, według potwierdzenia Zygmunta I, ciążyły sumy: 1150 fl. węg., 2570 grz. i 160 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 358).

<sup>178</sup> Konsens królewski 16 IV 1553 (MRPS V, nr 1574); dożywocie 20 IV 1554 (AGAD, MK 86, f. 200 v.).

<sup>179</sup> AGAD, MK 87, f. 19. Na Swędowie zapisana była suma 100 grz., według potwierdzenia Aleksandra z 1502 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 353).

<sup>180</sup> AGAD, MK 82, f. 638; 87, f. 19. Dożywocie miał na Lućmierzu od 1563 r. syn Wincentego, Jan. Na wsi ciążyły, po scaleniu w 1533 r. przez Zygmunta I, sumy 200 fl. węg. i 930 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 360).



Województwo łęczyckie należy do najstaranniej rewidowanych i jak się wydaje, nie pominięto tu żadnej królewsczyny.

W o j e w ó d z t w o b r z e s k o - k u j a w s k i e. — Królewsczyny tego województwa skupiały się głównie w pięciu starostwach: przedeckim, brzeskim, radziejowskim, kowalskim i kruszwickim<sup>181</sup>. Lustrację Przedcza rewizorzy wpisali pod województwem łęczyckim, na obszarze którego leżało kilka wsi tego starostwa<sup>182</sup>. Natomiast pod województwem brzeskim umieszczono starostwo dybrowskie, należące w istocie do województwa inowrocławskiego. Z wymienionych starostw przeprowadzono pełną lustrację jedynie Przedcza i Brześcia — pozostałe, zastawione od dłuższego czasu, znajdowały się w różnych rękach.

Na terenie województwa królewsczyny nie tworzyły zwartych kompleksów z wyjątkiem może starostwa przedeckiego oraz grupy wsi nad Wisłą należących do starostwa kowalskiego, a częściowo i przedeckiego.

Starostwo brzeskie było w połowie wieku XVI w rękę Jana Kościelec-kiego, wojewody inowrocławskiego, starosty dobrzyńskiego, kowalskiego, bobrownickiego i rypińskiego, który zmarł w roku 1553, wkrótce po przesunięciu go na województwo łęczyckie<sup>183</sup>. Po nim starostwo objął Mikołaj Trzebuchowski z Roszków, podkomorzy koronny, burgrabia krakowski i starosta lelowski, później i kasztelan gnieźnieński<sup>184</sup>. Przez 10 lat starostowania prowadził Trzebuchowski żywą działalność administracyjno-gospodarczą<sup>185</sup> — zmarł podczas sejmu piotrkowskiego w pierwszych miesiącach 1563 roku. W dniu 9 kwietnia tegoż roku przywilej na starostwo otrzymał kasztelan wiślicki, Sebastian Mielecki, jeden z trzech rewizorów województw wielkopolskich<sup>186</sup>.

Poza Brześciem rewidowano również kilka zastawionych drobniejszych królewsczyn z uwagi na dawane z nich stacje. Z tych Kąkowa Wola zo-

<sup>181</sup> Opis królewsczyn województwa, głównie jednak w tym stanie, w jakim znajdowały się w XVIII w., dał M. B o r u c k i w monografii *Ziemia Kujawska*, Włocławek 1882, s. 75–92. Ostatnio zajął się dobrami królewskimi na tym terenie Z. G u l d o n, który przedstawił całokształt stosunków własnościowych w obydwu województwach kujawskich w pracy: *Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej w II poł. XVI w.* (maszynopis).

<sup>182</sup> Zob. woj. łęczyckie.

<sup>183</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 11, s. 247.

<sup>184</sup> N i e s i e c k i, 9, s. 137. Konsens na wykup starostwa od sukcesorów Kościelec-kiego 9 XI 1553 (AGAD, MK 84, f. 333); dożywocie na starostwie w dwa dni później (f. 334 v.). W 1558 r. zapewnił prawa do sum na starostwie żonie, Fedorze Bohuszówniej (91, f. 424).

<sup>185</sup> W 1554 r. dostał konsens na wykup wszystkich wsi starostwa, trzymany przez różnych tenentariuszy (AGAD, MK 86, f. 256); w 1555 r. zgodę na wyrąb drzewa w lasach starostwa kowalskiego dla użytku folwarków i zamku brzeskiego (MK 87, f. 24); w rok później toż samo w lasach dobiegniewskich starostwa przedeckiego (f. 397 v.).

<sup>186</sup> Nadanie starostwa 9 IV 1563 (AGAD, MK 96, f. 93).

stawała w ręku Jakuba Chlewickiego i jego żony Zofii Lubrańskiej<sup>187</sup>. Kalinowiec i Gawronki zrewidowano w całości, ponieważ nadanie tych wsi dla Mikołaja Rusockiego, posiadacza Dąbia w województwie łęczyckim, uznano za nieprawne<sup>188</sup>. Leżącą opodal, ale już w województwie inowrocławskim, wieś Stanomin, spadła na króla prawem kaduka w roku 1516 i darowaną wówczas wojewodzie poznańskiemu, Mikołajowi z Lubrańca<sup>189</sup>, trzymał w roku 1564 Wawrzyniec Brzeziński z Brzezin w województwie brzeskim<sup>190</sup>. Sarnowo i Skaszyn oraz Świętosławice pozwoił w roku 1533 Zygmunt I wykupić od Macieja Biernackiego<sup>191</sup> kasztelanowi konarskiemu Stanisławowi Jarachowskiemu, któremu też dał na nich dożywocie za odpuszczeniem 250 fl. węg. od sumy zastawnej<sup>192</sup>. W rok później tenże otrzymał konsens na zapisanie oprawy żonie swej Annie Zakszyńskiej<sup>193</sup> i ona występuje jako pani zastawna dzierżawy w momencie lustracji, będąc wówczas po raz drugi wdową, mianowicie po Jerzym Latałskim, kasztelanie łędzkim<sup>194</sup>. Dożywocie na tej dzierżawie miał w tym czasie syn Anny, Mikołaj Latałski<sup>195</sup>.

W XVI wieku dokonano na obszarze województwa kilku frymarków. Nieistniejące dziś Pniewy pod miastem Brześciem dostała fara brzeska w zamian za Żakowice. Pniewy stanowiły osobną dzierżawę, która do chwili zamiany przechodziła kolejno przez ręce Dębskich, Jądrowskich i Siedleckich<sup>196</sup>.

<sup>187</sup> Wieś tę wykupił w 1511 r. Jan Lubrański, biskup poznański, od braci Brzeckich (MRPS IV, nr 9825) i od Wojciecha Redzyńskiego (nr 9716), a następnie odstąpił ją bratu Mikołajowi, wojewodzie poznańskiemu (nr 10419). Po 1533 r. masa majątkowa po wojewodzie przeszła na Tomasza, kasztelana brzeskiego, z innej linii Lubrańskich. Córka Tomasz, Zofia, wyszła za wymienionego w lustracji Jakuba Odrowąza Chlewickiego (B o n i e c k i, *Herbarz*, 15, s. 102). Przy wyrażeniu zgody na transakcje Wołą Kąkową między Lubrańskimi Zygmunt I zastrzegł sobie prawo wykupu wsi za 1600 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 378).

<sup>188</sup> Mikołaj Rusocki, syn Mikołaja, kasztelana biechowskiego (zob. woj. łęczyckie), wziął Kalinowiec i połowę Gawronek za Anną Lubrańską, córką wojewody poznańskiego Mikołaja, który otrzymał je na wieczność w 1516 r. razem ze Stanominem (MRPS IV, nr 11012; Bibl. Czart., 1725, f. 381).

<sup>189</sup> Zob. poprzedni przypis.

<sup>190</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 2, s. 177.

<sup>191</sup> MRPS IV, nr 16965.

<sup>192</sup> MRPS IV, nr 16856. Przy rewizji listów na sejmie warszawskim żona Jarachowskiego, Anna Zakszyńska, okazywała również przywilej Zygmunta I z 1543 r. łączący sumy na tych wsiach do 1462 grz. i nadający je z odpuszczeniem 700 fl. Lampertowi Zakszyńskiemu (Bibl. Czart., 1725, f. 366).

<sup>193</sup> MRPS IV, nr 17567.

<sup>194</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 14, s. 30.

<sup>195</sup> AGAD, MK 96, f. 355 v. Wieczność, nadaną na tych wsiach w 1547 r. Jerzemu Latałskiemu, skasowano przy rewizji listów (Bibl. Czart., 1725, f. 357).

<sup>196</sup> MRPS IV, nr 11632, 21377, 22757, 22821. Na Pniewach zapisane były sumy: 75 fl. węg. i 170 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 369).

W roku 1528 Zygmunt I potwierdził zamianę 8 łanów we Włostowie, wsi starostwa kruszwickiego, na nieistniejące dziś Gościejewo, własność Marcina Kościeskiego z sąsiednich Kościeszek<sup>197</sup>. Starosta brzeski Mikołaj Trzebuchowski dał 3 włóki we wsi Kłobi Ciepłińskim<sup>198</sup>, dziedzicznym wójtom tamże, w zamian za młyn wójtowski. Najpoważniejszym jednak frymarkiem była zamiana wsi Dobrze na leżące w ziemi dobrzyńskiej Gnojno i Celiny. Dobrze wykupił w roku 1513 z rąk sukcesorów Floriana Żuklińskiego kasztelan inowrocławski Mikołaj Kościelecki<sup>199</sup>, który następnie w roku 1524 otrzymał tę wieś za swe dziedziczne Gnojno. Zamiana została dokonana po przeprowadzeniu dokładnej rewizji zamienianych wsi przez komisarzy królewskich: Andrzeja z Kutna, wojewodę rawskiego, Andrzeja z Oporowa, kasztelana łęczyckiego, i Piotra ze Służewa, kasztelana kowalskiego<sup>200</sup>, co wszakże nie wpłynęło na zaniechanie powtórnej rewizji w roku 1565.

Ze starostw, których pełnej lustracji nie przeprowadzono, radziejowskie mieli od końca wieku XV w zastawie Leszczyńscy. W roku 1502 król Aleksander dopożyczył na Radziejowie od Kaspra i Rafała Leszczyńskich 200 fl. węg. oraz 62 grz.<sup>201</sup> Podczas lustracji starostą był syn Jana Rafał Leszczyński, znany przywódca szlachecki i innowierca<sup>202</sup>.

Starostwo kowalskie otrzymali za sumy wyłożone na wojnę z Krzyżakami w latach 1453–1466 Plemięccy z Plemięcina w ziemi chełmińskiej<sup>203</sup>. W roku 1556 Zygmunt August potwierdził dożywocie na starostwie Achacemu Czemie, późniejszemu kasztelanowi chełmińskiemu, oraz jego bratu Jerzemu<sup>204</sup>.

Starostwo kruszwickie z miastem Gembice i wsią Dzierżaną zastawił jeszcze Kazimierz Jagiellończyk wojewodzie łęczyckiemu Piotrowi z Oporowa, bratu arcybiskupa Władysława<sup>205</sup>. Oporowscy trzymali to starostwo następnie aż do początków wieku XVII. W połowie XVI wieku starostą był

<sup>197</sup> MRPS IV, nr 5360.

<sup>198</sup> Ciepłińscy byli wójtami w Kłobi już w XV w. (B o n i e c k i, *Herbarz*, 3, s. 197).

<sup>199</sup> MRPS IV, nr 1964.

<sup>200</sup> MRPS IV, nr 4484.

<sup>201</sup> MRPS III, nr 672. Później, w 1524 r. Zygmunt I ponowił zapisy na Radziejowie podkomorzemu kalickiemu, Janowi Leszczyńskiemu (MRPS IV, nr 4453).

<sup>202</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 14, s. 154. Na Radziejowie ciążyła suma 7022 fl. Rafał Leszczyński dostał starostwo w dożywocie za odpuszczeniem z tej sumy 3000 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 366, 375).

<sup>203</sup> U r u s k i, 14, s. 74. Na Kowalu zapisana była suma 2500 fl. węg. (Bibl. Czart., 1725, f. 379).

<sup>204</sup> AGAD, MK 87, f. 401.

<sup>205</sup> MRPS I, nr 871. Według dokumentów przedłożonych przy rewizji listów na sejmie warszawskim ciążyła na Kruszwyce suma 1000 grz. z zapisu króla Władysława z 1433 r. oraz 2000 fl. węg. z zapisu w 1440 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 369, 379).

Erazm Oporowski, a w rok przed rewizją dał Zygmunt August dożywocie na Kruszewicy Stanisławowi Oporowskiemu<sup>206</sup>.

Pod województwem brzeskim umieszczono również starostwo dybowskie, zwane jeszcze wówczas niekiedy staronieszawskim. Wykupił je Zygmunt I w latach 1512–1514 z rąk Kościeleckich<sup>207</sup>. W roku 1546 dostał je za 200 fl. rocznej dzierżawy Piotr Służewski<sup>208</sup>, po nim zaś w roku 1550 Bartłomiej Zebrzydowski, brat biskupa krakowskiego Andrzeja<sup>209</sup>.

Dwie drobne dzierżawy: Pścinińce i Złotniki, zostające w posiadaniu Mikołaja Działyńskiego, doczekały się w lustracji wzmianki, ponieważ zachodziła potrzeba sprawdzenia, która z dwóch osad: Pścinnno czy Pścinińce jest własnością królewską<sup>210</sup>.

Zupełnie pominięto w lustracji miasto Noć i wieś Boguszycze w zastawie u Sokołowskich<sup>211</sup>, Czarnocice i Piołunowo zastawione Janowi Trzebuchowskiemu<sup>212</sup>, a Stróżewo Wojciechowi Trzebuchowskiemu<sup>213</sup>, wreszcie Krukowy, Wołę i Śmiłowice — Janowi i Krzysztofowi Kostkom<sup>214</sup>.

W o j e w ó d z t w o i n o w r o c ł a w s k i e. — Własność królewska skupiała się tu głównie w dwóch starostwach: inowrocławskim i bydgoskim. Trzeci większy kompleks dóbr królewskich, złożony w dużym stopniu z osad leśnych i młyńskich, tworzyło starostwo dybowskie, omówione przez rewizorów pod starostwem brzeskim. Terytorium tego starostwa two-

<sup>206</sup> U r u s k i, 12, s. 365; MRPS IV, nr 7258, 22227 i V, nr 513. Dożywocie dla Stanisława 15 III 1563 (Bibl. Czart., 1725, f. 369).

<sup>207</sup> MRPS IV, nr 1657, 2356.

<sup>208</sup> MRPS IV, nr 7753.

<sup>209</sup> AGAD, MK 79. f. 304 v. Zygmunt August przeniósł w 1562 r. Andrzejowi Zebrzydowskiemu sumę 6800 fl. ze starostwa rogozińskiego na dybowskie (Bibl. Czart., 1725, f. 368).

<sup>210</sup> Na wsiach ciążyła suma 550 grz., złączona przez Zygmunta I w 1535 r. Dożywocie na nich otrzymali w 1545 r. Wojciech i Mikołaj Działyńscy; po rewizji listów utrzymało ono swą ważność tylko w stosunku do Mikołaja. Umieszczono też w protokołach rewizji uwagę: „Iż na przywileju napisano Pścieninem, a na dożywociu Pścieninkami, mają się rewizorowie dowiedzieć, jeśli to jest jedna wieś, a nie jest ku oszukaniu Króla i Rzeczypospolitej” (Bibl. Czart., 1725, f. 372).

<sup>211</sup> Na połowie Noci (zwanej kiedyś Notecią) oraz Boguszycach ciążyły sumy: 1000 fl. węg. i 610 grz. Od Zygmunta I dożywocie nadane w 1530 r. Stanisławowi i Krzysztofowi Sokołowskiemu przysługiwało w 1565 r. już tylko Krzysztofowi (Bibl. Czart., 1725, f. 370). Drugą połowę Noci wykupili Sokołowscy od Jakuba Pniewskiego (MRPS IV, nr 5642, 9967).

<sup>212</sup> Na Piołunowie stare sumy złączył Zygmunt I w 1525 r. do 220 fl. węg. i 360 grz.; na Czarnocicach dawny zapis opiewał na 450 grz. Dożywocie na pierwszej wsi miał Trzebuchowski od 1557 r., na drugiej od 1563 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 365, 366).

<sup>213</sup> Stróżewo zastawił kiedyś Władysław Jagiełło Krzesławowi z Morzyc — suma, według potwierdzenia Zygmunta I z 1520 r., wynosiła 150 grz. Dożywocie na wsi dostał Wojciech Trzebuchowski w 1563 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 367).

<sup>214</sup> Po złączeniu dawnych zapisów Władysława Jagiełły i jego synów przez Zygmunta I wysokość sum wynosiła: 100 fl. węg. i 1920 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 369).

rzyło pewnego rodzaju pomost łączący właściwe Inowrocławskie z częścią wschodnią województwa — ziemią dobrzyńską.

Z dwóch starostw: inowrocławskiego i bydgoskiego, przeprowadzono pełną lustrację tylko pierwszego. Inowrocław wykupiony został z rąk dawniejszych zastawników w roku 1510<sup>215</sup>, po czym starostwo trzymał przez kilka lat podskarbi wielki koronny, Andrzej Kościelecki, równoczesny starosta bydgoski<sup>216</sup>. W roku 1515 po śmierci podskarbiego przeszedł Inowrocław do Latalskich z Łabiszyna. Długoletnim starostą był tu najpierw Janusz Latalski, a po nim od roku 1557 jego syn Stanisław, który trzymał je jeszcze w roku 1592<sup>217</sup>. Kilka wsi, które odeszły od Inowrocławia lub Gniewkowa zastawem w pierwszej połowie XV wieku<sup>218</sup>, było w XVI wieku w rękach Służewskich. Wsie te: Murzynno, Dulsko, Nowa Wieś, Chrzastowo, Wielowieś, Buczkowo i Słońsko miał w roku 1519 Piotr Służewski<sup>219</sup>, a w roku 1549 potwierdzono mu na nich dożywocie obejmując nim syna<sup>220</sup>. I rzeczywiście Jan Służewski, wojewoda brzeski, syn Piotra, występuje jako ich posiadacz w okresie lustracji<sup>221</sup>. Na tych samych wsiach mieli zapisane sumy również Latalscy<sup>222</sup>; dwie z nich, Murzynno i Słońsko, dostał na wieczność w roku 1554 Andrzej Kościelecki, wojewoda łęczycki<sup>223</sup>. Przy omawianiu tej grupy wsi rewizorzy nie wspomnieli zupełnie o Słońsku oraz o Nowej Wsi, osadzie utworzonej z folwarku należącego do Murzynna<sup>224</sup>. Słońsko jeszcze w roku 1583 pozostawało w rękach wdowy po Służewskim<sup>225</sup>.

Starostwo bydgoskie trzymali w zastawie od połowy XV wieku Kościeleccy. Dzierżył je już Jan Kościelecki w roku 1462<sup>226</sup>, a w początkach wieku XVI Andrzej, podskarbi<sup>227</sup>. Po jego śmierci przeszło na jego brata Stanisława; w roku 1515 otrzymał je od króla w formie sprzedaży z prawem odkupu wraz z miastami Gniewkowo i Solec, wójtostwem Fordon, poradlnem, stacjami z wsi klasztornych Trzemeszna i Mogilna za 13 000 fl. węg.

<sup>215</sup> MRPS IV, nr 9776.

<sup>216</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 11, s. 248; MRPS IV, nr 1135.

<sup>217</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 14, s. 36; MRPS IV, nr 20103.

<sup>218</sup> MRPS I, nr 309.

<sup>219</sup> MRPS IV, nr 12078.

<sup>220</sup> MRPS V, nr 297.

<sup>221</sup> Na sejmie warszawskim okazał zapisy: na Dulsku — 600 fl. w 1525 r. Januszowi Latalskiemu; na Murzynnie, Nowej Wsi i Słońsku stare sumy: 100 fl. węg., 1700 fl. i 366 grz., oraz dożywocie dla siebie z 1548 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 383, 383 v.).

<sup>222</sup> MRPS IV, nr 22272. Stanisław i Janusz Latalscy mieli też dożywocie na Chrzastawie, Wielowsi, Buczkowie i Osieku (oraz na Międzychodzie w Kaliskiem) (Bibl. Czart., 1725, f. 328, 383 v.).

<sup>223</sup> AGAD, MK 86, f. 177.

<sup>224</sup> MRPS IV, nr 10653.

<sup>225</sup> *Żr. Dz.*, 12, s. 250.

<sup>226</sup> MRPS I, nr 623.

<sup>227</sup> MRPS II, nr 234.

i 2480 fl. pol.<sup>228</sup> Po nim starostą był Jan Kościelecki, zmarły w roku 1545 jako wojewoda łęczycki, a w latach 1545–1565 dzielili się starostwem czterech jego synowie, wnukowie Stanisława: Andrzej, wojewoda poznański, Janusz, starosta generalny Wielkopolski, Stanisław, kasztelan bydgoski, i Łukasz, późniejszy biskup poznański<sup>229</sup>. Pierwsi dwaj zmarli tuż przed lustracją i przywilej na starostwo bydgoskie otrzymał syn Janusza — Jan<sup>230</sup>. On właśnie wraz z bratem Stanisławem, starostą nakielskim, we własnym oraz małoletnich braci — Andrzeja i Krzysztofa — imieniu, a również i stryj ich Stanisław, przysięgali 14 maja 1565 roku na starość sum posiadanych na Bydgoszczy, który to akt rewizorzy wciągnęli do tekstu lustracji.

Jan Kościelecki objął w roku 1565 starostwo bydgoskie bez miasta Gniewkowo oraz leżącej bliżej Inowrocławia wsi Niemojewko, które zatrzymała wdowa po stryju Andrzeju, wojewodzie poznańskim — Anna Łaska, córka wojewody sieradzkiego Stanisława, poprzednio zamężna za Stanisławem Odrowążem<sup>231</sup>. Zgodę na zapis oprawy żonie na tych dobrach dostał Andrzej Kościelecki jeszcze w roku 1555<sup>232</sup>.

Z drobniejszych dzierżaw w województwie inowrocławskim Sowikowo trzymali w XVI wieku Modlibowscy *vel* Modlibogowie z Modlibowic<sup>233</sup>, najpierw Jan, kasztelan konarski–kujawski, później Aleksander, który też w roku 1544 otrzymał wraz z dożywociem konsens na zapisanie oprawy żonie<sup>234</sup>. W roku 1550 dostał Sowikowo na wieczność Bernard Trłęski<sup>235</sup>, jednak w roku lustracji siedziała tam jeszcze wdowa po Aleksandrze Modlibowskim wraz z synem Janem. Wieś Tuczo nadał Zygmunt August w roku 1552 Mikołajowi Trzebuchowskiemu, późniejszemu kasztelanowi gnieźnieńskiemu, w zamian za dzierżoną przez tegoż prawem lennym wieś Jaksice<sup>236</sup>. Rewizorzy spotkali w Tucznie wdowę po kasztelanie Fedorę Bohowitynowiczównę, córkę podskarbiego litewskiego Bohusza, pierwszy raz zamężną za wojewodą kijowskim Fryderykiem Prońskim<sup>237</sup>.

Ziemia dobrzyńska posiadała znaczną własność królewską — samych miast należących do króla było tu pięć — wszystkie te dobra były jednak od dawna pozostawiane. W następstwie tego stanu rzeczy nie przeprowadzo-

<sup>228</sup> MRPS IV, nr 10667.

<sup>229</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 11, s. 249.

<sup>230</sup> 15 IV 1565 (AGAD, MK 96, f. 461).

<sup>231</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 11, s. 248.

<sup>232</sup> AGAD, MK 79, f. 26.

<sup>233</sup> U r u s k i, 11, s. 192; MRPS IV, nr 11975, 18912.

<sup>234</sup> MRPS IV, nr 21364. Na wsi ciążyły sumy z zapisu Władysława Jagiełły z 1432 r.

(Bibl. Czart., 1725, f. 383).

<sup>235</sup> AGAD, MK 79, f. 26.

<sup>236</sup> MRPS V, nr 1336.

<sup>237</sup> B o n i e c k i, *Poczet rodów*, s. 353. Trzebuchowska miała dożywocie nadane przez Zygmunta Augusta w 1559 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 383 v.).

no pełnej lustracji królewskiej, wymieniono je jednak niemal wszystkie, podając nazwiska posiadaczy, a często i bliższe informacje, zwłaszcza o miastach. Umieszczono też w tekście lustracji dokładny opis wsi Gnojno i Celiny koło Bobrownik, zamienionych za wieś Dobre w województwie brzesko-kujawskim.

Niemal wszystkie królewskie ziemie dobrzyńskiej znalazły się w pierwszej połowie XVI wieku w rękach Janusza Kościeleckiego, zmarłego w roku 1553 wojewody łęczyckiego, reprezentanta innej linii rodu niż ta, która posiadała Bydgoszcz<sup>238</sup>. Janusz, poza starostwem brzeskim na Kujawach, trzymał w ziemi dobrzyńskiej starostwo bobrownickie oraz miasta: Dobrzyń, Nieszawę, Lipno i Rypin. Konsens na wykup tych dóbr od jego spadkobierców dostali w roku 1553: Paweł Działyński, kasztelan słoński, Wojciech Kryski, podkomorzy płocki, Mikołaj Działyński, podkomorzy chełmiński, oraz Mikołaj Trzebuchowski z zastrzeżeniem, że ten ostatni ma otrzymać Brześć<sup>239</sup>. Wykupu dokonano w sposób następujący: Bobrowniki z leżącą na lewym brzegu Wisły Nieszawą wzięł Paweł Działyński, który dzielił później dożywocie na tym starostwie z bratem Michałem<sup>240</sup>, trzeci Działyński — Jan, późniejszy wojewoda chełmiński, wykupił Lipno<sup>241</sup>, wreszcie Wojciech Kryski, sekretarz królewski i podkomorzy płocki — Dobrzyń wraz z Rypinem<sup>242</sup>.

Z pomniejszych dzierżaw Lenie i Skaszewo trzymali od roku 1488 w zastawie Kościeleccy<sup>243</sup>. Konsens na ich wykup od spadkobierców Janusza Kościeleckiego dostał w roku 1553 Wojciech Kryski<sup>244</sup>. W czasie lustracji siedzieli w tych wsiach bracia Wojciecha: Jan i późniejszy wojewoda mazowiecki Stanisław<sup>245</sup>.

W Strachoniu, Zbyszewie i Strachonku gospodarzyli w XVI wieku Żelscy. W roku 1553 dożywocie na dobrach otrzymał Wincenty Żelski, późniejszy kasztelan słoński i dobrzyński<sup>246</sup>, i jego tu zastała lustracja.

Zastawiona była również wieś Łąkie. W roku 1538 konsens na jej wykup z rąk Ewy Kuczborskiej i innych spadkobierców Pawła Kuczborskiego

<sup>238</sup> B o n i e c k i, *Herbarz*, 1, s. 247.

<sup>239</sup> AGAD, MK 84, f. 323, 325.

<sup>240</sup> Otrzymali dożywocie 20 X 1553 (AGAD, MK 84, f. 322 v.).

<sup>241</sup> Dożywocie na Lipnie otrzymał 20 X 1553 (AGAD, MK 84, f. 321).

<sup>242</sup> AGAD, MK 84, f. 325. Dożywocie 2 I 1554 (f. 392). W 1564 r. posiadaczami dożywocia byli Szczęśny i Stanisław Kryscy (Bibl. Czart., 1725, f. 391).

<sup>243</sup> Wykupił je Jan Kościelecki, starosta dobrzyński, z rąk Jakuba Kostki (MRPS I, nr 1944). Na wsiach ciążyła suma 200 grz. (Bibl. Czart., 1725, f. 391, 392 v.).

<sup>244</sup> AGAD, MK 84, f. 327 v.

<sup>245</sup> *Żr. Dz.*, 12, s. 271; B o n i e c k i, *Herbarz*, 12, s. 384.

<sup>246</sup> Żelscy h. Ogończyk z Działynia, jedna rodzina z Działyńskimi (B i l i Ń s k i, *Szlachta ziemi dobrzyńskiej za ostatnich Jagiellonów*, Warszawa 1932, s. 216). Na wymienionych wsiach mieli starą sumę 600 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 389 v.; MRPS IV, nr 16790, 16871). Dożywocie miała tu też od 1555 r. żona Wincentego, Dorota (AGAD, MK 85, f. 319).

dostał Feliks Srzeński z Sokołowa, wojewoda płocki<sup>247</sup>, w rok później zaś Maciej Orłowski<sup>248</sup>, który też trzymał wieś w roku 1565.

Wieś Jankowo oraz niewymienione przez rewizorów Trzebiegoszcz i Grabiny posiadali Jankowscy. W roku 1535 dobra te, po skasowaniu konsensu na ich wykup dla Walentego Orłowskiego, podsędka dobrzyńskiego, brata wspomnianego wyżej Macieja, otrzymali w dożywocie Marcin, Jan i Stanisław z Karnkowa Jankowscy<sup>249</sup>. W roku 1546 zaś, po odpuszczeniu zapisanej na dobrach sumy 728 fl., Marcin dostał je *iure feudi*<sup>250</sup>. Tenże Marcin, późniejszy podsędek dobrzyński i poborca tej ziemi, wymieniony został przez rewizorów jako posiadacz Jankowa w roku 1565.

Część królewska wsi Kikół była w tym czasie w ręku Jerzego Moszczeńskiego<sup>251</sup>. Posiadali ją Moszczeńscy od roku 1472<sup>252</sup> — od roku 1540 aż do sejmu egzekucyjnego *iure feudi*<sup>253</sup>.

Liczba opuszczonych przy lustracji wsi w województwie inowrocławskim jest nieznaczną. Opuszczenia przy tym powstały w ten sposób, że często z grupy 2–3 wsi pozostających w rękach jednego zastawnika wymieniano tylko jedną<sup>254</sup>.

<sup>247</sup> Feliks Srzeński h. Dołęga, ożeniony z Kościeleką, córką wojewody poznańskiego (N i e s i e c k i, 8, s. 473; MRPS IV, nr 19280).

<sup>248</sup> Maciej Orłowski h. Lubicz z Kisielewa i Orłowa w ziemi dobrzyńskiej (U r u s k i, 13, s. 2–6; MRPS IV, nr 19891). Maciej ożenił się z wymienianą tu Ewą Kuczborską (B i l i Ń s k i, op.cit., s. 123). Przy rewizji listów okazał zapis z 1444 r. na 300 grz. i z 1469 r. na 70 fl., ten ostatni potwierdzony przez Zygmunta I w 1539 r. (Bibl. Czart., 1725, f. 389).

<sup>249</sup> Jankowscy h. Junosza z Karnkowa, gałąź Karnkowskich (B o n i e c k i, Herbarz, 8, s. 205; MRPS IV, nr 17321). O wymienionych tu Marcinie, poborcy ziemi dobrzyńskiej, Janie i Stanisławie zob. B i l i Ń s k i, op.cit., s. 67.

<sup>250</sup> MRPS IV, nr 22228. Lenno upadło przy rewizji, na wsi ciążyła jednak stara suma 728 fl. (Bibl. Czart., 1725, f. 392 v.).

<sup>251</sup> Moszczeńscy h. Nałęcz ze wsi Moszczonne w ziemi dobrzyńskiej (B i l i Ń s k i, op.cit., s. 113).

<sup>252</sup> B i l i Ń s k i, op.cit., s. 113. Odnowiono im zapisy w 1529 r. (MRPS IV, nr 5416).

<sup>253</sup> MRPS IV, nr 20097. Lenno upadło w 1564 r., ale przywrócono wówczas skasowane przy nadawaniu lenna sumy (Bibl. Czart., 1725, f. 392 v.).

<sup>254</sup> Przykładem może być podany wyżej wypadek opuszczenia Trzebiegoszcza i Grabiny obok wymienionej Jankowa.



W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia.

1) Zob. np. J. G. ...  
 2) Zob. np. J. G. ...  
 3) Zob. np. J. G. ...  
 4) Zob. np. J. G. ...  
 5) Zob. np. J. G. ...  
 6) Zob. np. J. G. ...  
 7) Zob. np. J. G. ...  
 8) Zob. np. J. G. ...  
 9) Zob. np. J. G. ...  
 10) Zob. np. J. G. ...

## Rzeczpospolita — fenomen w Europie XVI–XVII w.

Rzeczpospolita, państwo polsko–litewskie o ustroju określanym jako demokracja szlachecka, które ukształtowało się ostatecznie na początku drugiej połowy wieku XVI i przetrwało do końca wieku XVIII, było tworem w ówczesnej Europie dosyć wyjątkowym — swego rodzaju fenomenem. I to właśnie będzie przedmiotem niniejszego referatu. Oczywiście, pewne zagadnienia zostaną w nim z konieczności tylko zarysowane. Dzieje tego państwa rozpadają się na dwa dosyć odrębne okresy: wyraźną cezurę stanowi tu połowa wieku XVII. Referat dotyczy w zasadzie tylko okresu pierwszego, zakończony wojną polsko–kozacką i najazdem szwedzkim<sup>1</sup>.

### I

Geneza państwa polsko–litewskiego, ostatecznie zrosniętego w jedną Rzeczpospolitą, sięga średniowiecza. Stulecia XIII i XIV przyniosły przebudowę struktur wewnętrznych ziem polskich według wzorów płynących z Zachodu. Podobne przeobrażenia przechodziły wówczas i inne kraje „młodszej Europy”. Odrodzone po okresie rozbicia dzielnicowego królestwo polskie przypominało też sąsiednie Czechy i Węgry, podobnie też zaczęły ewoluować ustroje tych państw. Królestwo polskie nie objęło jednak wszystkich ziem dawniej polskich i zaczęło przyjmować nowy kształt terytorialny. Już w końcu XIV w. pozyskano większą część dawnego księstwa

---

<sup>1</sup> W niniejszym referacie można napotkać echa poglądów wyrażanych w pracach Normana Daviesa, Jerzego Kłoczowskiego, Antoniego Mączaka (i jego uczniów), Henryka Samsonowicza, Anny Sucheni–Grabowskiej, Andrzeja Wyczańskiego. Pewne fragmenty są powtórzeniem też sformułowanych już przez autora w opracowaniu *Z nowszych badań nad ustrojem Rzeczypospolitej i polskim episkopatem w XVI–XVIII wieku (Nauka — religia — dzieje. V Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo, 8–11 sierpnia 1988, pod red. J. A. Janika i P. Lenartowicza, Kraków 1990, s. 133–144)*; zreferowano w nim wyniki badań zawarte następnie w tomie *Tradycje polityczne dawnej Polski*, pod red. A. Sucheni–Grabowskiej i A. Dybkowskiej (Warszawa b.r.).

halicko-włodzimierskiego (Ruś Czerwona), w połowie XV w. Prusy nazwane Królewskimi, a w latach 1462 i 1526 — Mazowsze.

Zaproszenie na tron wielkiego księcia Litwy w końcu wieku XIV rozpoczęło proces współżycia dwóch państw rządzonych przez jedną dynastię, a często i tego samego monarchę. Proces ten doprowadził do unii zawartej w Lublinie w roku 1569, która — nie likwidując dwóch odrębnych państwowości — uczyniła z nich jeden organizm polityczny złożony z Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Weszły do niego także Inflanty, które poddały się władcy polsko-litewskiemu kilka lat wcześniej.

W ten sposób powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów, wielkie państwo liczące około 8 milionów mieszkańców i o powierzchni około 800–900 tys. km<sup>2</sup>, nie mające rozmiarami równego (poza państwem moskiewskim) w ówczesnej Europie. Powstało nie w drodze podbojów, ale drogą pokojową. O utrzymanie niektórych nowych nabytków trzeba było nieraz toczyć wojny, ale to nie wojny, ale wola elit wchłanianych krajów decydowała o poddawaniu się monarchii polsko-litewskiej. Główną bowiem przyczynę sprawczą procesu rozrastania się państwa stanowiła atrakcyjność programu politycznego szlachty polskiej ukształtowanego głównie w XV w.

Cała Rzeczpospolita dzieliła się na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie, a każdy z tych członów (w nieco odmienny sposób) na województwa (ziemie) i powiaty. Niezależnie jednak od tego podziału pewne większe części składowe zachowały znaczne odrębności i własne tradycje. W Koronie wprawdzie zacierały się już odrębności między Wielko- i Małopolską, ale odróżniały się mocno ustrojowo Prusy Królewskie, kraj o strukturze przypominającej kraje zachodnie, z dużym udziałem miast w samorządzie prowincji. Z prowincją Małopolską zrosła się ustrojowo Ruś Czerwona, ale „ruskość” tego terytorium szlachta ciągle podkreślała. Również szlachta mazowiecka podkreślała odrębność Mazowsza wśród krajów Korony. Znaczne odrębności prawne zachowały „przeniesione” z Wielkiego Księstwa do Korony w 1569 r. województwa brańskie, kijowskie i wołyńskie. W Wielkim Księstwie Litewskim dużą odrębność zachowała Żmudź.

Językiem urzędowym w Koronie był polski, ale na obszarach przyłączonych w 1569 r. od Litwy — język ruski. Tenże ruski był nadal urzędowym w całym Wielkim Księstwie Litewskim. Już wówczas ten język zaczął się różnicować (mniej więcej wzdłuż granicy dzielącej Litwę od Korony) — formowały się języki zwane później białoruskim i ukraińskim. W Prusach Królewskich językiem urzędowym był niemiecki.

Rzeczpospolita była państwem wieloetnicznym. Koronę na zachodzie zamieszkiwali zwarcie Polacy, na wschodzie — ludność ruska, miasta w Prusach Królewskich — Niemcy, Wielkie Księstwo Litewskie na północnym zachodzie — Litwini, ludność ruska na południowym wschodzie, Inflanty — Niemcy i Łotysze. W mniejszych grupach lub w rozproszeniu żyli liczni Żydzi, na południowym wschodzie Korony w miastach Ormia-

nie, na Litwie — Tatarzy. W wieku XVI napływało wielu Włochów, a w XVII w. pojawili się Szkoci. Napływowe grupy etniczne korzystały z odrębnych przywilejów, posiadały własny samorząd, żyły według własnych zwyczajów i rozwijały własną kulturę.

Przez Rzeczpospolitą przechodziła granica dwóch kultur stanowiąca następstwo przyjęcia przez ludy ją zamieszkujące w swoim czasie chrześcijaństwa bądź od Rzymu, bądź z Bizancjum. Ziemie etnicznie polskie i etnicznie litewskie były katolickie, ziemie ruskie — prawosławne. W wieku XVI i w Koronie, i na Litwie gwałtownie szerzyła się reformacja, ale potem nastąpił jej odwrót. Przy protestantyzmie pozostały miasta pruskie. Szlachta Wielkiego Księstwa, która przyjęła protestantyzm, zwykle nie wracała do prawosławia, ale przechodziła na katolicyzm. Szlachta ruska w Koronie do połowy wieku XVII w ogromnej przewadze trzymała się prawosławia (lub unii). Cały kraj pokrywały kościoły i cerkwie. Obok nich można było też często spotkać synagogi, ale już znacznie rzadziej — meczety.

Kościoły łaciński i wschodni żyły obok siebie dosyć zgodnie. Szlachta prawosławna w Wielkim Księstwie była jednak do połowy wieku XVI nieco upośledzona w stosunku do katolickiej. Pewien kryzys nastąpił też po zawarciu unii brzeskiej u schyłku wieku XVI, kiedy to prawosławie zdelegalizowano, ale dość szybko przywrócono mu pełnię dawnych swobód. Konfederacja warszawska w roku 1573 zagwarantowała pokój religijny między katolikami a protestantami. Wybuchającym niekiedy po miastach burdom na tle wyznaniowym sprzeciwiała się szlachta.

Cała więc Rzeczpospolita, poza tym że składała się z dwóch odrębnych organizmów państwowych, była jeszcze konglomeratem różnych krain, zamieszkiwały ją żyjące zgodnie obok siebie rozmaite grupy etniczne, stanowiła mozaikę wyznaniową.

Narody polityczne, czyli te grupy społeczne, które świadomie identyfikowały się z Rzeczpospolitą, były dwa: polski i litewski. Tworzyła je szlachta Korony i Litwy, ale do pewnego stopnia też mieszczenie, zwłaszcza z wielkich miast. Szlachta na Litwie mówiła o sobie „Litwini”, choć mówiła to albo po polsku, albo po rusku (białorusku). Szlachta w Koronie to „Polacy”, choćby w domu mówiła nie po polsku, a po rusku (ukraińsku) — stąd określenie *gente Ruthenus, natione Polonus*. „Polacy” w tym znaczeniu to mówiąca też po niemiecku szlachta pruska, a i tamtejsi mieszczenie. I w tym znaczeniu Polakiem był Mikołaj Kopernik, choć w rodzinnym domu mówił po niemiecku. Ba — Polakiem sam siebie nazywał w połowie wieku XVI także lennik Polski książę pruski Albrecht Hohenzollern pragnąc w ten sposób podkreślić swoją lojalność wobec króla i korony polskiej. Patriotyzm w stosunku do Rzeczypospolitej jako całości — do Litwy i do Korony razem, a także każdej z osobna, szedł w parze z patriotyzmem lokalnym czy regionalnym, nieraz — jak w przypadku Prus Królewskich — bardzo mocno odczuwanym.

Polacy i Litwini przechowywali swoje dawne tradycje państwowe. Szlachta ruska zachowała też tradycje sięgające do Rusi Kijowskiej. Z biegiem czasu następowała pewna uniformizacja. Szlachta wytworzyła już w wieku XVI legendę o swym sarmackim pochodzeniu, ale i tu Litwini mieli własną odrębną. Wszelkie jednak różnice: w kulturze, tradycjach, języku, wyznaniach dzieliły naród polityczny tylko w nieznacznym stopniu i to wspólnota interesów stanu szlacheckiego decydowała o spójności tego wielkiego i tak zróżnicowanego organizmu państwowego. Także wynikający z tej wspólnoty i wypracowany przez szlachtę ustrój polityczny. Do czasów powstania Chmielnickiego nie pojawiły się w tym organizmie państwowym tendencje odśrodkowe.

## II

Ustrój demokracji szlacheckiej kształtował się przez całe stulecie. Wygaśnięcie rodzimej dynastii zapoczątkowało proces układania się przez następnych monarchów ze społeczeństwem szlacheckim, a śmierć uznanej dziedziczki tronu Jadwigi utorowała zasadę do przyjęcia zasady elekcyjności tronu. Szlachta zyskała wkrótce podstawę swych osobistych swobód — przywilej *Neminem captivabimus nisi iure victum*. W ciągu wieku XV wywalczyła też sobie wiele uprawnień wymagających odwoływania się do niej monarchy w różnych sprawach państwowych. Stąd wykształciły się sejmiki, a w końcu stulecia także sejm walny. Od roku 1505 wszelkie nowe prawa mogły być wprowadzane tylko za zgodą tego organu władzy. Opisanie praw podstawowych podczas bezkrólewia i elekcji w roku 1573 utrwaliło formę państwa — od roku 1569 Rzeczypospolitej Obojga Narodów — jako monarchii elekcyjnej i parlamentarnej.

Rzeczpospolita była państwem o silnej władzy sejmu złożonego z trzech stanów: króla (równocześnie wielkiego księcia Litwy), senatu i izby poselskiej, wspólnych dla Litwy i Korony. Był to organ ustawodawczy, ale także kontrolujący władzę wykonawczą monarchy, rozstrzygający o podatkach i w określonym stopniu współrządzący. Znaczenie jego w wieku XVI wzrastało, by w następnym stuleciu zacząć słabnąć na rzecz sejmików.

Król był niezbędny w strukturze Rzeczypospolitej szlacheckiej, ale nie tylko. Jako głowa państwa stanowił także dla innych stanów symbol tej państwowości, która je obejmowała i którą on właśnie integrował. Stanowił czynnik nadrzędny, spajający stany, narodowości i wyznania. Był tym, który — jak mówili pisarze i politycy wieku XVI — ma „pierwsze miejsce po Panu Bogu”.

Był królem w państwie praworządnym. Sam podlegał prawu ustanowionemu. Zaczynał rządy od złożenia przysięgi, że prawa będzie przestrzegał. Jeżeli tę przysięgę złamał — wolno mu było wypowiedzieć posłuszeń-

stwo. Jako król elekcyjny zawierał niejako kontrakt ze społeczeństwem szlacheckim, miał zatem działać na zasadzie konsensusu społecznego. Pożucie tego faktu miał każdy indywidualny szlachcic dzięki zdobytemu w drugiej połowie wieku XVI prawu brania udziału w elekcji monarchy.

Zakres władzy królewskiej był do połowy wieku XVII ciągle znaczny. Król dzierżył w swoich rękach przede wszystkim władzę wykonawczą ze sprawami polityki zagranicznej na czele. Jako jeden z trzech sejmujących stanów, wystawca dokumentów sejmowych, uniwersałów podatkowych i innych oraz mając prawo do sankcji, a więc i veta — był współtwórcą prawa. Zachował również — w ograniczonej po roku 1578 postaci — władzę sądowniczą. W każdym z tych zakresów (najmniej w zakresie władzy wykonawczej) musiał się król jednak dzielić z przedstawicielami narodu szlacheckiego.

Rzeczywista władza króla zależała od kilku czynników: indywidualności monarchy i jego osobistego autorytetu, siły promieniowania ośrodka władzy, jaki stanowił dwór, doboru urzędników centralnych i senatorów tworzących określoną elitę władzy, układu stosunków (umiejętności współdziałania) ze szlachtą. Do końca okresu, o którym mowa, ciągle jeszcze król mógł skutecznie rządzić opierając się na elicie magnatów—regalistów bądź na szlachcie; ta jeszcze i w pierwszej połowie wieku XVII stanowiła niezależny od magnaterii podmiot polityczny. Monarcha stanowił niezbędny element funkcjonowania Rzeczypospolitej. Rozumiano wprawdzie, że istota Rzeczypospolitej to coś więcej niż władza królewska. Mówiono nawet czasami, że Rzeczpospolita działa w pełni właśnie bez króla, podczas bezkrólewia, ale równocześnie widziano w urzędzie królewskim niezbędne dopełnienie struktur ustrojowych. Ze śmiercią monarchy zamierało przecież funkcjonowanie zwykłych organów państwa i samorządu — musiały zacząć działać te nadzwyczajne.

Szlachta widziała w królu zwierzchnika Rzeczypospolitej, który w jej przekonaniu powinien być gwarantem praw narodu szlacheckiego. Praw politycznych z prawem wolnej elekcji na czele, ale i prawa nienaruszalności majątkowej oraz prawa nietykalności osobistej, także prawa do krytyki organów władzy. W ciągłej obawie przed absolutyzmem dążyła też stale do uszczuplenia kompetencji monarchy.

To wszystko nie wykluczało przywiązania do własnych dynastii. Taką rodzimą tradycję widziano w Jagiellonach, później w spokrewnionych z Jagiellonami Wazach. Przywódca szlachty Mikołaj Siennicki na sejmie w roku 1566 mówił, że choć tron jest elekcyjny, lecz dla zasług Jagiellonów mogą oni zawsze liczyć na tron dla potomków. Jeszcze w następnym stuleciu po śmierci królowej Ludwiki Marii (1667 r.) zachęcano Jana Kazimierza do powtórnego małżeństwa, by nie zszedł bezpotomnie: „Siła należy ojczyźnie, żeby Pan zostawił syna. Nie zwykła Polska szukać pana gdzie indziej, póki królewskiej stawa familijej” — pisał anonimowy publicysta.

Z dwóch pozostałych stanów sejmowych senat grupował przedstawicieli warstwy magnackiej i zbliżonej do niej bardzo zamożnej szlachty. Składał się z senatorów mianowanych przez króla i był od niego w pewnym stopniu zależny. Organem w pełni demokratycznym była izba poselska złożona z posłów wybieranych przez szlachtę na sejmikach. Liczba tych sejmików doszła do 170 w końcu wieku XVI.

Cała szlachta w Rzeczypospolitej była w zasadzie równa wobec prawa tworząc jeden stan. Brak było prawnie wyodrębnionej arystokracji, choć *de facto* magnateria tworzyła odrębną siłę polityczną wynikającą z ekonomiczno-społecznej pozycji tej grupy. W pewien sposób uprzywilejowana była również szlachta osiadła w stosunku do tzw. szlachty gołoty, czyli nie dysponującej własnością ziemską. Główną samodzielną siłę polityczną tworzyła tzw. szlachta średnia siedząca na jednej lub kilku wioskach. I jej przedstawiciele zasiadali w izbie poselskiej. Jej kompetencje starano się stale powiększać i w ten sposób z wolna szlachta zapewniła sobie współrządy w państwie. W zasadzie dążyła do utrzymania już uformowanego ustroju, ale dostrzegała i jego niedostatki, i była otwarta na próby naprawy. Usiłowania w tym kierunku nie dawały pełnych rezultatów wobec oporu ze strony magnaterii lub braku współdziałania monarchy. W sejmie pilnowano respektowania swobód obywatelskich, starano się o ukrócenie samowoli magnackiej, strzeżono przestrzegania tolerancji religijnej, dbano o bezpieczeństwo wszelkich obrad publicznych — jednym słowem, działano na rzecz pokoju wewnętrznego. Szlachta starała się też kontrolować życie publiczne: samego króla i jego politykę zagraniczną, okazując tu zdecydowany pacyfizm i niechęć do wszelkich wojen zaborczych. Starła się również kontrolować system finansowy i wojsko, na które nie szczędzono pieniędzy, ale tylko w momentach zagrożeń.

Ta działalność szlachty znajdowała odbicie na sejmikach oraz w obradach izby poselskiej podczas kolejnych sejmów. Sejmowano zaś często, prawie co roku. Od 1500 r. do 1586 r. złożono 84 sejmy, w latach 1587–1652 sejm był zwoływany 63 razy. Posłów wybierano przed każdym sejmem na sejmikach przedsejmowych, składali oni relację z sejmu (od końca XVI w.) na tzw. sejmikach relacyjnych. Na tych sejmikach przekonywano też miejscową szlachtę o potrzebie przyjęcia uchwał nie popartych przez ich posłów na sejmie. Było to niezbędne, ponieważ na uchwały sejmowe musiała wyrazić zgodę szlachta wszystkich ziem. Ustrój parlamentarny stanowił więc zamknięty układ sejmowo-sejmikowy.

Odbywały się też sejmiki elekcyjne wybierające kandydatów na urzędy sądowe ziemskie, po roku 1578 sejmiki deputanckie, wybierające co roku deputatów do Trybunału. Szlachta musiała więc być stale aktywna. Podnosiły zaś tę aktywność jeszcze okresy bezkrólewia, kiedy zawiązywano konfederacje generalne (obejmujące też miasta), wybierano do sejmów kapturowych, na sejmy konwokacyjne, elekcyjne i potem koronacyjne.

W okresach napięć z monarchą pojawiały się zjazdy nadzwyczajne. Tej aktywności wymagała zarówno chęć współzrządzenia państwem, jak i potrzeba załatwienia rozmaitych spraw lokalnych w ramach sprawowanego samorządu terytorialnego.

Badacz kultury politycznej szlachty w okresie przez nas omawianym pisał: „Wyznawane przez szlachtę wartości kreowały człowieka wolnego. Świadomość własnych praw, a także obowiązków, z których najważniejsze sprowadzały się do powinności obrony praw, wolności, systemu politycznego, a wreszcie Rzeczypospolitej jako państwa, sprzyjały kreowaniu aktywnych postaw politycznych społeczeństwa szlacheckiego. Idealne modele pozytywnej kariery politycznej opartej na szeroko pojętej służbie publicznej motywowały do zajmowania aktywnych postaw obywatelskich”. W podsumowaniu swych badań wprost stwierdził, że w Rzeczypospolitej panowały wówczas „warunki optymalne dla funkcjonowania systemu demokratycznego i istnienia obywatelskiej kultury politycznej”<sup>2</sup>.

Należy jeszcze dodać, że szlachta miała w pełni świadomość odmienności ustroju Rzeczypospolitej w ówczesnej Europie, ustroju zapewniającego jej niezależność i swobody niespotykane ani w despotycznie rządzonych państwach Wschodu, ani w zmierzających ku absolutyzmowi państwach Zachodu. Ten fakt pogłębiał obawę utracenia nabytych prerogatyw i w konsekwencji wzmacniał nastawienia konserwatywne.

Rzeczpospolita była jednak podobnie jak inne państwa europejskie państwem stanowym. Poza szlachtą był tu stan mieszczański z własnym samorządem, pozbawiony jednak (poza Prusami Królewskimi) znaczenia politycznego, było też chłopstwo. Istniał też stan duchowny — do wyższych w nim stanowisk dopuszczano tylko szlachtę, niższe mogli obsadzać także plebeje. Najwyższa warstwa, biskupi, ale tylko obrządku łacińskiego, miała prawa polityczne wchodząc do senatu.

W pełni jednak ustrój społeczny Rzeczypospolitej zrozumieć można dopiero wtedy, gdy się nań spojrzy także z innej strony, mianowicie biorąc za punkt wyjścia sytuację wynikającą z posiadania ziemi. Pełną jej własność mieli w tym ustroju tylko: król w zakresie domeny monarszej, Kościół w swoich dobrach oraz szlachta—posiadacze w swoich. Wywodząca się z wcześniejszego średniowiecza instytucja immunitetu wyłączyła spod bezpośredniej władzy panującego poddanych Kościoła i poddanych w dobrach szlacheckich. Ten stan prawny kształtował określone stosunki również w dobie nowożytnej. Mieszczanie, chłopcy byli zawsze bezpośrednimi poddanymi bądź króla (jednak przez starostów i dzierżawców królewskich), bądź biskupa, kapituły czy opata, bądź magnata czy szlacheccą. Ów stan rzeczy miał oczywiście określone implikacje i w ustroju politycznym.

<sup>2</sup> E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995.



## III

Można mówić o dużej sprawności państwa wyżej scharakteryzowanego. Rzeczpospolita zachowała do połowy wieku XVII pozycję dominującą w środkowo-wschodniej Europie. Posiadała sprawne wojsko stałe, nieliczne, ale powiększane w razie potrzeby, także własną, wykształconą sztukę wojenną. Przy dużym pacyfizmie szlachty prowadziła wojny niemal wyłącznie obronne. Zapewniała ludom ją zamieszkującym pokój wewnętrzny, również skuteczną (poza niektórymi obszarami kresowymi) obronę od nieprzyjaciela zewnętrznego. Narodowi zaś szlacheckiemu — prerogatywy i swobody na skalę w ówczesnej Europie niespotykaną. Była Rzeczpospolita państwem prawa, któremu monarcha podlegał na równi z poddanymi. Można w Rzeczypospolitej widzieć trafny model wspólnego egzystowania dwóch różnych organizmów państwowych. Stanowiła państwo łączące wiele różnych terytoriów zachowujących swe tradycyjne odrębności. Była rządzona wspólnie przez wybieralną głowę państwa — monarchę oraz społeczność szlachecką, która wykształciła formy demokracji pośredniej (rozwinęty parlamentaryzm) mieszanej z demokracją bezpośrednią. Brak rozwiniętego aparatu władzy wykonawczej na prowincji zastępował szeroki samorząd terytorialny. Szlachta posiadała cechy społeczności w pełni obywatelskiej.

W Rzeczypospolitej żyły zgodnie dwa narody polityczne polski i litewski, nie zatraciła też swych tradycji i kultury ludność ruska. To w ramach tego państwa kształtowały się odrębności języka i narodowości białoruskiej oraz ukraińskiej. Było to państwo ojczyzną również dla setek tysięcy Żydów i dziesiątków tysięcy Niemców, a także dla mniejszych grup narodowościowych, które żyły obok siebie zgodnie ze swymi zwyczajami i swą religią. Było schronieniem dla wielu prześladowanych w tym czasie w innych państwach europejskich.

Polsko-litewska Rzeczpospolita posiadała więc wiele pozytywnych cech, które — przynajmniej w takim nagromadzeniu — nie występowały w innych organizmach politycznych ówczesnej Europy. Wiele też elementów ustroju Rzeczypospolitej wyraźnie wyprzedziło epokę. Znaleźć w nim bowiem można rysy, które w ustrojach innych państw, już nie stanowych, znajdziemy dopiero w wieku XIX. Ustrój ten bowiem gwarantował w szerokim zakresie to, co dziś nazywamy prawami człowieka, zapewniał prawa polityczne, a więc i podmiotowość dużej części społeczeństwa. Tę część stanowił wprawdzie tylko jeden stan — naród szlachecki. Szlachty jednak w ówczesnej Polsce było dużo, znacznie więcej niż w innych krajach europejskich, być może stanowiła 10% ogółu mieszkańców.

Wspomniałem o dużej sprawności charakteryzowanego wyżej państwa do połowy wieku XVII. Co się z tą sprawnością stało później? Otóż ustrój ten mógł funkcjonować w miarę sprawnie tylko w określonych warunkach.

Partnerem króla w rządach musiał być naród szlachecki nie jakkolwiek, ale oświecony, o wyrobionej kulturze politycznej. Przez długi czas istotną część tego narodu stanowiła średnia szlachta, wykształcona w epoce odrodzenia w kulturze humanistycznej i wyrobiona politycznie wśród walk o naprawę Rzeczypospolitej pod hasłem egzekucji praw, konkurująca skutecznie z magnaterią. Sytuacja pod tym względem zmieniła się diametralnie od połowy wieku XVII, choć przesłanki zmian narastały stopniowo wcześniej. Kryzys średniej szlachty, mający podłoże gospodarcze, wyeliminował ją jako samodzielną siłę polityczną. Wojny kozackie i najazd szwedzki nie tylko wyniszczyły kraj, ale spowodowały też wiele innych niekorzystnych następstw, między innymi obniżył się poziom wykształcenia szlachty, zaszły zmiany w jej mentalności. Wszystko to sprawiło, że naprzeciw króla stanęli wówczas już tylko magnaci (lub całe koterie), otoczeni klientelą szlachecką. W nowych warunkach dawny ustrój nie zapewniał sprawnego funkcjonowania państwa. Przerodził się w karykaturę tego, co istniało poprzednio. Działo się to zaś wówczas, gdy zaczęły coraz skuteczniej funkcjonować modernizujące się organizmy państw sąsiednich, rozbudowujących wydatnie swoje potencjały militarne i aspirujących do rozszerzenia przy ich pomocy terytoriów swych władztw. Droga do rozbiorów stała się otworem.

Wszakże powinniśmy pamiętać o tym, co chyba trafnie sformułował niedawno Henryk Samsonowicz: „Z czasem kult swojskości, kult szlacheckich przywilejów doprowadził do wynaturzenia i degradacji systemu. Ale przecież jego początki wraz z rozwojem samorządu terytorialnego, sejmu, szerokimi prawami obywatelskimi dla szlachty, tolerancją i pluralizmem postaw stanowią lepszą tradycję dzisiejszej postulowanej Europy niż absolutyzm, wojny religijne, brutalne zdobywanie kolonii”<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> H. Samsonowicz, *Miejsce Polski w Europie*, Warszawa 1995, s. 134.



## W sprawie zakresu dyplomatyki

# DYPLOMATYKA I ARCHIWISTYKA

Rozwój każdej dyscypliny naukowej zwykle z biegiem czasu wpływa na zmiany jej zakresu. Rozrastają się zadania historyczne, narodziła paleontologia. Takie przemiany przechodziła i przechodzi dyplomatyka. Dowodził na to ów wzmianka i charaktero także wyświecających naukowców dyplomacycznych, daje im także wyraz tworzywność i rozciąganie sfery dyplomatyki w licznych krajach europejskich. W Polsce, mimo znaczącego wzrostu nauki i badań dyplomacycznych, brak na ogół sprób ostatecznego określenia zakresu dyplomatyki, brak też prób odwołania się do teorii i poglądów historycznych polskich i poglądami historycznymi dyplomacycznymi innych krajów. Kontynuacja taka jest chyba krajem, jeżeli dyplomatyka polska nie ma się oderwać od ogólnego stanu dyplomatyki europejskiej.

Wydaje się więc, że istnieje w nas potrzeba dyskusji na temat zakresu dyplomatyki. Potrzeba ta jest tym pilniejsza, że dyplomacyczna wypowiedź historyków polskich na ten temat bynajmniej nie jest zgodna. Dojdzie do potrzebnej dyskusji dla dyskusji, może się stać zainteresowanie historyków i dyplomacycznych poglądów w tym przedmiocie dyplomacycznych polskich i polskich. Takie też jest pomysł przed sobą mieć niniejszego referatu.

W rozwoju dyplomatyki od dawna przebiega dwa kraje: Francja i Niemcy. Ciężar rozwijał się badanie dyplomacyczne w Cesarstwie niemieckim. Stało się to w Cesarstwie w zakresie badań dyplomacycznych jest ważne, ponieważ badania te stały się uprawiać dyplomacyczną zgodą z niemieckimi i niemieckimi w dziedzinie. Pierwszą część referatu poświęcę przedstawieniu poglądów reprezentatywnych dla dyplomacycznych wymienionych trzech krajów, drugą — dla dyplomatyki w polskich.

Szczytne ramy referatu nie pozwalają na przedstawienie w sposób wyczerpujący. Wydaje się, że warto skupić uwagę na poglądach dyplomacycznych trzech krajów.

1) czy dyplomatyka ma badać całość dokumentacji aktywnej (czyli aktów dyplomacycznych), czy też ich część (dokumentację dyplomacyczną i dyplomacyczną)?

ДИПЛОМАТИКА І АРХІВІСТИКА

## W sprawie zakresu dyplomatyki

Rozwój każdej dyscypliny naukowej zwykle z biegiem czasu wpływa na zmianę jej zakresu. Rozrastają się zadania badawcze, rozrasta problematyka. Takie przemiany przechodziła i przechodzi dyplomatyka. Dostrzegalne są one w tematyce i charakterze licznie wydawanych studiów dyplomatycznych, dają im także wyraz teoretyczne rozważania wielu dyplomatyków w licznych krajach europejskich. W Polsce, mimo znacznego ostatnio rozwoju badań dyplomatycznych, brak na ogół nowych prób teoretycznego określenia zakresu dyplomatyki, brak też prób skonfrontowania na ten temat poglądów uczonych polskich z poglądami historyków i dyplomatyków innych krajów. Konfrontacja taka jest chyba konieczna, jeżeli dyplomatyka polska nie ma się oderwać od ogólnego nurtu dyplomatyki europejskiej.

Wydaje się więc, że istnieje u nas potrzeba dyskusji na temat zakresu dyplomatyki. Potrzeba ta jest tym pilniejsza, że dotychczasowe wypowiedzi historyków polskich na ten temat bynajmniej nie są zgodne. Dogodnym punktem wyjścia dla dyskusji może się stać zestawienie bardziej reprezentatywnych poglądów w tym przedmiocie dyplomatyków obcych i polskich. Taki też cel postawił przed sobą autor niniejszego referatu.

W rozwoju dyplomatyki od dawna przodują dwa kraje: Francja i Niemcy. Ostatnio rozwinęły się badania dyplomatyczne w Czechosłowacji. Stanowisko Czechów w zakresie teorii dyplomatyki jest ważne, ponieważ świadomie starają się uprawiać dyplomatykę zgodną z marksistowskim punktem widzenia. Pierwsza część referatu zostanie poświęcona przedstawieniu poglądów reprezentatywnych dla dyplomatyków wymienionych trzech krajów, druga — dla dyplomatyków polskich.

Szczupłe ramy referatu nie pozwalają zagadnienia przedstawić wszechstronnie. Wydaje się, że warto skupić uwagę na poglądach dotyczących trzech kwestii:

- 1) czy dyplomatyka ma badać całość dokumentacji aktowej (źródeł aktowych), czy też ich część (specyficzny rodzaj źródeł, źródła z określonej epoki)?

2) jaki jest zasadniczy cel badań? Czy chodzi tu o rolę służebną w stosunku do nauki historycznej (rozwijanie tzw. krytyki dyplomatycznej), czy też o własne, niezależne zadania badawcze, a jeżeli tak — to o jakie?

3) jaki powinien być podział zainteresowań badawczych pomiędzy dyplomatyką i archiwistyką?

## I

1. Nie ulega wątpliwości, że twórcy dyplomatyki naukowej we Francji traktowali przedmiot badań bardzo szeroko. Toustin i Tassin, autorzy wydanego w połowie XVIII w. *Nouveau traité de diplomatie*, widzieli zadania dyplomatyki w badaniu źródeł aktowych w szerokim tego słowa znaczeniu, to jest takich, jakie przeciwstawiane bywają źródłom narracyjnym<sup>1</sup>. Praktyczne jednak potrzeby, jakim miała wówczas służyć dyplomatyka, wpłynęły na fakt, że w gruncie rzeczy i *Nouveau traité* poświęcony został tylko niektórym źródłom aktowym, mianowicie tym, które zwykło się nazywać dyplomami, czy dokumentami w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Wiek XIX przyniósł ugruntowanie poglądów, że dyplomatyka ma się zajmować wyłącznie dokumentami. Znalazło to wyraz w Niemczech m.in. w przyjęciu od czasów J. Fickera<sup>2</sup> nowego terminu dla określenia dyplomatyki — *Urkundenlehre*. Od tej chwili zakres tej dyscypliny zależał w znacznej mierze od samej definicji dokumentu. Dyplomacy drugiej połowy XIX, a jeszcze i początków XX w. pojmowali dokument stosunkowo wąsko. Ich definicje, różniące się w szczegółach, sprowadzały dokument do tego typu źródła aktowego, które posiada bardziej czy mniej samodzielne znaczenie prawne. W 1906 r. R. Thommen pisał, że istotą dokumentu jest jego treść prawna. Znany jest przykład, który przytoczył: akt erekcyjny jakiejś budowli, zamurowany przy kładzeniu kamienia węgielnego nie jest dokumentem, ponieważ nie ma znaczenia prawnego<sup>3</sup>. W rok później O. Redlich w sposób wyraźny wyłączył z zakresu dyplomatyki badanie jakichkolwiek akt nie posiadających charakteru ściśle prawnego, a więc raportów, korespondencji, protokołów, rachunków itp.<sup>4</sup> Podobny pogląd na przedmiot dyplomatyki przyjęła i nauka francuska. Jeszcze w 1929 r. A. de Boüard stwierdzał we wstępie do swego podręcznika dyplomatyki, że będzie się zajmował wyłącznie dokumentami posiadającymi znaczenie

<sup>1</sup> Przypominał to niedawno H. B a u t i e r, *Leçon d'ouverture du cours de diplomatie à l'École des chartes*, Bibliothèque de l'École des chartes, 1961, t. CXIX, s. 201.

<sup>2</sup> J. F i c k e r, *Beitrage zur Urkundenlehre*, Innsbruck 1877–1878.

<sup>3</sup> R. T h o m m e n, *Diplomatik. Einleitung u. Grundbegriffe*, wyd. 1, 1906, wyd. 2, 1913, w: *Grundriss der Geschichtswissenschaft*, oprac. A. Leister.

<sup>4</sup> O. R e d l i c h, *Urkundenlehre*, Berlin 1907, s. 18.

prawne<sup>5</sup>. Ponieważ dokument tak pojmowany był typem źródła szczególnie charakterystycznym dla średniowiecza, dyplomatyka XIX i początków XX w. na ogół poza średniowiecze nie wyszła.

Jednakże już w początkach XX w. pojawiły się w dyplomatyce nowe tendencje. W Niemczech założyciele „Archiv für Urkundenforschung” zwrócili w 1908 r. uwagę na potrzebę rozszerzenia badań dyplomatycznych poza właściwy dokument, na materiały pokrewne; nowa dyplomatyka winna, ich zdaniem, wyjść też poza średniowiecze — i to w jednym i drugim kierunku<sup>6</sup>. Wystąpienie to stało się przełomowym. Wprawdzie przez długie lata przeważały jeszcze dawne poglądy, niemniej jednak trwała wyraźna tendencja do rozszerzenia dyplomatyki poza dokument tak jak go dotychczas rozumiano. Uwidoczniała się ta tendencja również w próbach rozszerzenia samego pojęcia dokumentu. Dobitny temu wyraz dała sformułowana w 1927 r. przez H. Steinackera definicja dokumentu, rozszerzająca zakres tego terminu na niemal wszystkie kategorie źródeł aktowych<sup>7</sup>. We Francji w tym samym czasie posunął się w podobnym kierunku A. Dumas<sup>8</sup>, a już po zakończeniu drugiej wojny światowej G. Tessier, który też pragnął rozszerzenia chronologicznych zainteresowań dyplomatyki na czasy starożytne i współczesne<sup>9</sup>. Jeszcze mocniej wypowiedział się na ten temat ostatnio H. Bautier. Badacz ten nie widzi żadnej racji, by dyplomatyka miała usuwać ze swego pola widzenia inne akta niż dokumenty *sensu stricto*<sup>10</sup>. Na podobnym stanowisku stanęli dyplomacy czescy. Dał temu wyraz w 1960 r. Z. Fiala<sup>11</sup>, a w 1967 autorzy nowego skryptu z nauk pomocniczych historii I. Hlaváček, J. Kašpar i R. Nový<sup>12</sup>.

Rozwój poglądów na potrzebę rozszerzenia zakresu dyplomatyki szedł w parze z rozwojem praktyki badawczej. Opublikowanie w 1935 r. przez H. O. Meisnera jego znanego podręcznika<sup>13</sup> zapoczątkowało rozwój badań nad aktem nowożytnym. Pojawienie się tej pracy postawiło jednak na po-

<sup>5</sup> A. de B o ũ a r d, *Manuel de diplomatie française et pontificale*, t. I, Paryż 1929, s. 12, 38.

<sup>6</sup> Zwrócił na to uwagę Z. F i a l a, *Diplomatika jedna — nebo dve? (Nekolik úvah)*, Archivní Časopis 1960, nr 1, s. 3.

<sup>7</sup> H. S t e i n a c k e r, *Die antiken Grundlagen der frühmittelalterlichen Privaturkunde*, Lipsk 1927, [w:] *Grundriss der Geschichtswissenschaft*, suplement I, oprac. A. Meister, s. 3.

<sup>8</sup> Zob. jego sprawozdanie z podręcznika de Boüard, *Le Moyen Age* 1930, s. 104–122 i artykuły w kolejnych numerach tego czasopisma po 1934 r.

<sup>9</sup> G. T e s s i e r, *La diplomatie*, Paryż 1952, s. 13, 14.

<sup>10</sup> H. B a u t i e r, op.cit., s. 208.

<sup>11</sup> Z. F i a l a, op.cit., s. 2 i n.

<sup>12</sup> Przedmiotem badań dyplomatycznych jest nie tylko „listina”, ale każda „pisemność úredni provenience” — I. H l a v á č e k, J. K a š p a r, R. N o v ý, *Základy pomocných věd historických pro historiky*, Praga 1967, s. 44.

<sup>13</sup> H. O. M e i s n e r, *Aktenkunde. Ein Handbuch für Archivnutzer mit besonderer Berücksichtigung Brandenburg-Preussens*, Berlin 1935.



rządki dziennym nowy problem. Sposób ujęcia tematu przez Meisnera sugerował, że może mu chodzić o stworzenie odrębnej nauki o akcie, różnej od dotychczasowej dyplomatyki. Podobnie zresztą można by rozumieć i nieco wcześniejszą wypowiedź Dumasa, domagającego się nowej dyplomatyki, stanowiącej tylko odpowiednik dyplomatyki wieków średnich<sup>14</sup>.

Problemem tym zajął się niedawno dyplomatyk czeski Z. Fiala, który polemizując z Meisnerem uzasadniał brak podstaw do wyróżniania dwóch odrębnych dyscyplin<sup>15</sup>. Uwagi Fiali, bardzo przekonujące, jako polemika trafiały trochę w próżnię. Sam Meisner bowiem w latach po drugiej wojnie światowej stanął na stanowisku jednej nauki o dokumencie i akcie średniowiecznym i czasów nowożytnych. Świadczy o tym już zmieniony tytuł drugiego wydania jego podręcznika<sup>16</sup>, a jeszcze dobitniej bezpośrednio wypowiedzi na łamach niemieckich czasopism archiwalnych w latach 1957 i 1959<sup>17</sup>.

2. Niewątpliwie istnieje związek pomiędzy poglądami na węższy czy szerszy zakres dyplomatyki a pojmowaniem zadań tej nauki. Długo zadania te widziano wyłącznie w ocenianiu wartości dokumentów jako źródeł historycznych. Dewizą stało się klasyczne sformułowanie J. Heumanna *diplomatica est ars diplomata vera et falsa discernendi*<sup>18</sup>, powtarzane przez H. Pirena w 1886 r.<sup>19</sup>, H. Bresslawa w 1889 i 1911<sup>20</sup>, a podkreślane nieraz mocno i w czasach nowszych, zwłaszcza przez dyplomatyków francuskich<sup>21</sup>. W następstwie takiego traktowania zadań badawczych wykształciła się świetnie tzw. krytyka dyplomatyczna, służąca znakomitą pomocą historykom, zwłaszcza średniowiecza. Nic też dziwnego, że zaliczono dyplomatykę do tzw. nauk pomocniczych historii. Rozwijając krytykę dyplomatyczną dość szybko wciągnięto w zakres badań urzędzenia kancelaryjne<sup>22</sup>. Ba-

<sup>14</sup> Le Moyen Age 1932, s. 29.

<sup>15</sup> Z. F i a l a, op.cit., s. 1–18.

<sup>16</sup> H. O. M e i s n e r, *Urkunden- u. Aktenlehre der Neuzeit*, Lipsk 1952.

<sup>17</sup> Idem, *Forschungsfrage der Archivwissenschaft u. der Urkunden- u. Aktenlehre*, Archivmitteilungen 1957, t. VII, s. 88; idem, *Allgemeine archivische Schriftgutkunde u. Fragen der Archivwissenschaft*, Archivistische Zeitschrift 1958, t. LIV, s. 49.

<sup>18</sup> J. H e u m a n n, *Commentarii de re diplomatica imperatorum ac regum Germanorum*, Norymberga 1745, s. 1.

<sup>19</sup> H. P i r e n n e, *Sur l'état actuel des études de paleographie et de diplomatique*, Revue de l'Instruction publique en Belgique 1886, t. XXIX, nr 2, s. 15.

<sup>20</sup> H. B r e s s l a u, *Handbuch der Urkundenlehre für Deutschland u. Italien*, t. I, wyd. 1, 1889, 2, 1911, 3, 1958, s. 9–10.

<sup>21</sup> Charakterystyczne jest tu określenie nauk pomocniczych historii przez G. T e s s i e r a, *Diplomatique*, [w:] *l'Histoire et ses méthodes*, Encyclopédie de la Pléiade, Paryż 1960, s. 673.

<sup>22</sup> Już Pirene i Bresslau podkreślali, że „interpretacja” dokumentu i badanie kancelarii jest drugim obok badania autentyczności celem dyplomatyki; ten drugi cel był jednak wyraźnie podporządkowany pierwszemu.

dano równocześnie znaczenie prawne dokumentu, choć z wolna punkt ciężkości począł się przesuwać od tych badań do studiowania postaci, formy dokumentu<sup>23</sup>.

Ten kierunek rozwoju problematyki badawczej doprowadził jednak do tego, że zaczęto dostrzegać rolę dyplomatyki jako nauki całkowicie samodzielnej, badającej już nie źródła historyczne, ale określone postaci dokumentacji aktowej i urzędzenia kancelaryjne, których ta dokumentacja jest wytworem. Dlaczego jednak dyplomatyka ma badać tylko jedną wybraną postać dokumentacji aktowej? Stąd już krok do stwierdzenia, że celem dyplomatyki jest badanie przemian form dokumentacji aktowej i kancelarii na przestrzeni dziejów. Tendencje takiego traktowania dyplomatyki znajdziemy we Francji u A. Dumasa<sup>24</sup> czy H. Bautiera<sup>25</sup>, najwyraźniej zaś w powojennej dyplomatyce czeskiej u V. Vojtiška<sup>26</sup>, J. Šebánka i S. Duškovej<sup>27</sup>, Z. Fialy<sup>28</sup> i I. Hlaváčka<sup>29</sup>. Dyplomatyki czeskiej widzą w dyplomatyce naukę, która ma zajmować się dziejami wszelkiego rodzaju dokumentacji aktowej jako wytworu różnych urzędzeń społecznych, szczególnie zaś badać wszechstronnie genezę aktu i jego funkcję społeczną. Dyplomatyki reprezentujący ten kierunek poglądów podkreślają często, że takie podejście prowadzi równocześnie do wzbogacenia krytyki dyplomatycznej, pozwala bowiem wszechstronnie oceniać akt jako źródło historyczne.

3. Rozwój archiwistyki w ostatnich kilkunastu latach i równoczesne pojawienie się tendencji do rozszerzenia zainteresowań dyplomatyki na całość dokumentacji aktowej (spoczywającej dziś w archiwach) stworzyły potrzebę rozgraniczenia obu dyscyplin. Problemem tym zajęli się dyplomatyki i archiwiści zarówno w Niemczech, jak i w Czechosłowacji i Francji. Zdaniem nauki niemieckiej przedmiot tak archiwistyki, jak i dyplomatyki stanowią archiwalia, każda dyscyplina prowadzi jednak badania na innej drodze i odmiennymi metodami. Według W. Leescha dyplomatyka zajmuje się formą pojedynczych dokumentów i akt, archiwistyka natomiast bada „całości”, do których one należą. Archiwistyka śledzi w jaki sposób doku-

<sup>23</sup> Zob. wypowiedzi G. T e s s i e r a, *Leçon d'ouverture du cours de diplomatique de l'École des chartes*, Bibliothèque de l'École des chartes 1930, t. XCI, s. 241; P. B o n e n f a n t, *Cours de diplomatique*, t. I, Liège 1958, s. 8.

<sup>24</sup> *Le Moyen Age* 1930, s. 107.

<sup>25</sup> H. B a u t i e r, op.cit., s. 215 i n.

<sup>26</sup> V. V o j t i š k a, *O vývoji metody diplomatické a jejich potřebach*, Sborník Historický ČSAV 1954, s. 5.

<sup>27</sup> J. Š e b á n e k, S. D u š k o v a, *Panovnícká a biskupská listina v českém státě doby Václava II*, Rozpr. ČSAV 1961, t. LXXI, nr 4, s. 126; J. Š e b á n e k, *Dejiny diplomatiky*, [w:] *Československá diplomatika*, t. I, Praga 1965, s. 14–15.

<sup>28</sup> Z. F i a l a, op.cit., s. 5.

<sup>29</sup> Zob. jego wypowiedzi w podręczniku cytowanym w przyp. 12. Własne badania tego autora nad kancelarią Wacława IV zawierają jeszcze sporo elementu formalnego — por. recenzję M. B i e l i ň s k i e j, *Studia Źródłoznawcze* 1964, t. IX, s. 187.

menty i akta w różnych okresach czasu zrastały się w większe całości, wytwarzały archiwa, oraz poszukuje metod pozwalających tym całościom dziś zachować właściwą im strukturę<sup>30</sup>.

Inaczej Czesi. Dla Z. Fiali przedmiotem badań dyplomatyki nie są archiwalia, ale akta w okresie ich „życia”, zanim zostaną złożone w archiwum. Archiwistyka zajmuje się aktami dopiero jako archiwaliami, to znaczy od kiedy wejdą do archiwum. Stąd oczywiście i badanie wszelkich urzędzeń kancelaryjnych należeć musi do dyplomatyki, tak jak dzieje archiwów i sprawa układu w nich archiwaliów należy do archiwistyki<sup>31</sup>.

Francuzi zdają się łączyć punkt widzenia niemiecki i czeski. Dał temu wyraz w 1961 r. H. Bautier pisząc, że dyplomatyka zajmuje się pojedynczym aktem, jego postacią, genezą, bada dzieje aktu w kancelarii; przedmiotem archiwistyki są grupy akt; nauka ta ma służyć zachowaniu i uporządkowaniu zespołu dla uprzyśtępnienia go zainteresowanym. Dyplomatyka jest sumą wiadomości o akcie, archiwistyka techniką organizacji całego zespołu i poszczególnych zespołów w archiwum<sup>32</sup>.

Wszyscy cytowani archiwiści i dyplomacy stwierdzają wzajemną zależność obu nauk. Według Z. Fiali następstwem tej zależności jest rozwój badań, które można nazwać archiwistyczno-dyplomatycznymi. Od 1918 r. poczęły powstawać w Czechach prace, których pierwszą część stanowiło studium dyplomatyczne o kancelarii, drugą studium archiwistyczne o wytworzonej grupie akt jako o zespole archiwalnym<sup>33</sup>.

Dokonany wyżej przegląd najbardziej reprezentatywnych poglądów na zakres dyplomatyki w wybranych krajach pozwala stwierdzić:

— coraz wyraźniej zaznacza się tendencja do objęcia badaniami dyplomatycznymi wszystkich rodzajów dokumentacji aktowej (źródeł aktowych) wytworzonej na przestrzeni dziejów;

— rozszerzanie problematyki badań prowadzi do postulatu możliwie wszechstronnego opracowania w ramach dyplomatyki pełnych dziejów dokumentacji aktowej i urzędzeń związanych z jej powstawaniem, z położeniem nacisku na społeczną funkcję aktu;

— przeważa pogląd, że granicę między dyplomatyką a archiwistyką, mówiąc obrazowo, stanowią wrota archiwum; uprawiający każdą z tych nauk winni jednak bacznie śledzić co się za tymi wrotami dzieje i z osiągnąć sąsiedniej dyscypliny w pełni korzystać.

<sup>30</sup> W. L e e s c h, *Methodik, Gliederung u. Bedeutung der Archivwissenschaft*, [w:] *Archivar u. Historiker*, Berlin 1956, s. 15.

<sup>31</sup> Z. F i a l a, op.cit., s. 7.

<sup>32</sup> H. B a u t i e r, op.cit., s. 210–213.

<sup>33</sup> Z. F i a l a, *Přehled vyvoje českých diplomatických studií*, [w:] *Československá diplomatika*, t. I, Praga 1965, s. 61.

## II

1. W polskiej nauce historycznej istnieje znaczna rozbieżność poglądów na zakres dyplomatyki<sup>34</sup>. Mocno ugruntowane wydaje się stanowisko, że dyplomatyka winna ograniczać się do badania dokumentu *sensu stricto*. Wyraźnie na takim stanowisku stanął u progu okresu powojennego A. Gieysztor stwierdzając, że dyplomatyka jest nauką badającą krytycznie szczególny rodzaj źródeł aktowych, jakim jest dokument, głównie średniowieczny. Badacz ten dodawał zresztą, że pilną staje się potrzeba wykroczenia dyplomatyki poza średniowieczny materiał źródłowy i opracowanie dalszych dziejów dokumentu<sup>35</sup>. Stanowisko A. Gieysztorowi w latach późniejszych nie zmieniło się, skoro opracowana przez niego definicja dyplomatyki dla nowej encyklopedii polskiej brzmi: „Dyplomatyka, nauka pomocnicza historii zajmująca się badaniem dawnego, głównie średniowiecznego dokumentu...”<sup>36</sup>. Można sądzić, że pogląd A. Gieysztor podziela wielu historyków polskich. Z wypowiedzi K. Buczka na krakowskim zjeździe historyków polskich w 1958 r. wynika, że i on sens dyplomatyki widzi tylko w badaniu dokumentu, sądzi nawet, że badania te należy ograniczyć do dokumentu średniowiecznego z uwagi na znikome znaczenie tego typu źródła w okresie nowożytnym<sup>37</sup>. Podobne A. Gieysztorowi stanowisko zajęła ostatnio M. Bielińska<sup>38</sup>.

Inne, jak się wydaje, poglądy na zakres dyplomatyki żywił W. Semkowicz. Wypowiedzi tego znakomitego badacza w tej kwestii nie są całkowicie jednoznaczne. Według Semkowicza dyplomatyka jest nauką zajmującą się badaniem dokumentu<sup>39</sup>. Dokument posiada jednak dwa znaczenia — węższe i szersze; w tym drugim znaczeniu objąć nim można właściwie wszelkie rodzaje źródeł aktowych. Można przypuszczać, że w definicji dyplomatyki chodziło Semkowiczowi o dokument w szerszym znaczeniu<sup>40</sup>. Również K. Maleczyński stwierdzając w 1951 r., że dyplomatyką nazywamy naukę o dokumencie oraz przyjmując za Steinackerem bardzo szeroką

<sup>34</sup> Ograniczam się tu do z konieczności uproszczonego zreferowania stanowisk, którym dano wyraz w pracach publikowanych po 1945 r.

<sup>35</sup> A. G i e y s z t o r, *Zarys nauk pomocniczych historii*, t. I, wyd. 3, Warszawa 1948, s. 63–64.

<sup>36</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. I, Warszawa 1962, s. 227.

<sup>37</sup> *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, IX, Nauki Pomocnicze Historii*, pod red. A. G i e y s z t o r a, Warszawa 1960, s. 124.

<sup>38</sup> M. B i e l i Ń s k a, *Współczesne funkcje archiwistyki (Problemy teoretyczne)*, Rocznik Biblioteki Narodowej 1967, t. III, s. 75–76.

<sup>39</sup> W. S e m k o w i c z, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Kraków 1945, s. 43.

<sup>40</sup> Semkowicz stwierdza, że dokument od innych aktów odróżniają: 1) postać zewnętrzną, 2) charakterystyczne formuły; postać zewnętrzną podobną dokumentom *sensu stricto* mają i inne średniowieczne źródła aktowe, nawet listy, wobec czego „także listy wciągano w zakres dyplomatyki” — *ibidem*.

definicję dokumentu, obejmującą niemal wszystkie kategorie źródeł aktowych, stanął na stanowisku odmiennym od A. Gieysztora<sup>41</sup>. Należy jednak zwrócić uwagę, że tak W. Semkowicz, jak i K. Maleczyński zajmowali się w swych rozważaniach tylko materiałem średniowiecznym.

Problem rozszerzenia dyplomatyki na różne kategorie źródeł aktowych (bądź stworzenia odrębnej nauki o akcie) wysunął I. Ihnatowicz na krakowskim zjeździe historyków w 1958 r.<sup>42</sup> Wypowiedź ta wówczas nie spotkała się z wyraźnym poparciem, a nawet padły głosy gorącego sprzeciwu. Na stanowisku szerokiego pojmowania zakresu dyplomatyki stanął K. Arłamowski. Z jego wypowiedzi na piątej archiwalnej konferencji metodycznej na temat przedmiotu archiwistyki można wywnioskować, że dyplomatyce przeznaczają wszechstronne badanie całej dokumentacji aktowej różnych okresów historycznych razem z kancelariami, w których dokumentacja ta powstawała<sup>43</sup>.

2. Jeżeli jeszcze S. Kętrzyński kładł większy nacisk na rolę dyplomatyki jako działu „krytyki i analizy historycznej złączonego ze źródłami dyplomatycznymi”<sup>44</sup>, to jednak w okresie po drugiej wojnie światowej mocno podkreślano oba oblicza tej dyscypliny: jej rolę pomocniczą oraz samodzielną. Czynili tak i A. Gieysztor<sup>45</sup>, i W. Semkowicz. Ten ostatni stwierdził, że dyplomatyka ma pomóc historykowi ucząc rozpoznawania autentyczności dokumentu i oceniania jego wiarygodności oraz badać dokument jako wytwór kultury, jego genezę, organizację i rozwój kancelarii<sup>46</sup>.

Przyjmuje się ostatnio wśród dyplomatyków polskich potrzebę rozszerzenia tematyki badań dyplomatyki, jako nauki samodzielnej, w kierunku pełniejszego przedstawienia okoliczności powstania dokumentu i wyświetlenia jego środowiskowego charakteru<sup>47</sup>. Rysuje się też dążność do wszechstronnego potraktowania w studiach dyplomatycznych kancelarii<sup>48</sup>. Mniej może podkreśla się, że takie rozszerzanie problematyki badawczej siłą rzeczy stwarza możliwości wzbogacenia tradycyjnej krytyki dyplomatycznej.

<sup>41</sup> K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, Wrocław 1951, s. 3.

<sup>42</sup> I. Ihnatowicz, *Zakres i zadania nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, s. 113–114.

<sup>43</sup> K. Arłamowski, *Postulaty badawcze w zakresie archiwistyki współczesnej i organizacja badań*, Archeion, t. 37, 1962, s. 33 i in.

<sup>44</sup> S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, t. I, Warszawa 1934, s. 5.

<sup>45</sup> A. Gieysztor, op.cit., s. 11.

<sup>46</sup> W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 16–17.

<sup>47</sup> Zob. recenzję B. Kürbisówny z 3 wyd. podręcznika H. Bresslaua w: *Studia Źródłoznawcze* 1961, t. VI, s. 175 i cytowaną w przyp. 29 recenzję M. Bieleńskiej ze studiów Hlaváčka.

<sup>48</sup> Można tu przytoczyć na przykład dwa najnowsze tego rodzaju studia, o kancelarii średniowiecznej i kancelarii dziewiętnastowiecznej: M. Bieleńska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII w.*, Wrocław 1967 i I. Ihnatowicz, *Historia kancelarii przemysłowej w okręgu łódzkim*, Wrocław 1967.

3. W sprawie granicy między dyplomatyką i archiwistyką zaznaczają się u nas trzy różne stanowiska: dwa z nich są sobie przeciwstawne, trzecie pośrednie.

Według poglądów K. Arłamowskiego, wypowiedzianych w 1961 r., granica między obu dyscyplinami przebiega tak, jak widzą to dyplomacy i archiwiści niemieccy. Badania nad aktem i kancelarią należą do dyplomatyki, a nie do archiwistyki. Stanowisko to poparł M. Friedberg<sup>49</sup>.

Wprost przeciwne zajął A. Gieysztor, który włączył problematykę badań nad aktem do archiwistyki (nauki o archiwach), co zresztą było prostą konsekwencją przyjętej przez niego definicji dyplomatyki<sup>50</sup>. Podobnie K. Buczek, który negując w 1958 r. potrzebę dyplomatyki nowożytnej stwierdzał: „Co się zaś tyczy nauki o aktach... to — moim zdaniem — stanowi ona integralną część archiwoznawstwa”<sup>51</sup>. Ostatnio M. Bielińska wprost określiła archiwistykę jako naukę „o akcie i o archiwum”<sup>52</sup>. Wielu archiwistów studiując dziś problematykę akt i kancelarii okresu nowszego jest w pełni przekonanych, że prowadzi badania z zakresu archiwistyki. Może ich utwierdzać w tym mniemaniu fakt, że wydawana po ostatniej wojnie „Bibliografia historii Polski” wszelkie prace dotyczące akt i kancelarii z czasów nowszych zamieszcza w dziale „Archiwa”, a nie w dziale „Dyplomatyka”<sup>53</sup>.

Są i poglądy pośrednie: badania nad aktem i dokumentem mogą należeć i do dyplomatyki, i do archiwistyki. Według K. Konarskiego rzeczą dyplomatyki jest systematyzacja dokumentacji aktowej i analiza budowy wewnętrznej pojedynczych akt — natomiast archiwistyki — badanie stadiów powstawania dokumentu i dalsze jego losy w kancelarii<sup>54</sup>. Również M. Friedberg stwierdzał, że „zagadnienie kancelarii... należy do zakresu zarówno dyplomatyki jak i archiwistyki... Nie mogąc (w artykule o kancelarii miasta Krakowa)... zaspokoić zainteresowań dyplomatyki i archiwistyki... autor uwzględnił przede wszystkim aspekt archiwalny. Pozostawiwszy na uboczu formy aktowe zajął się on kancelarią jako instytucją sporządzającą dokumenty i spisującą akta”<sup>55</sup>.

<sup>49</sup> K. Arłamowski, op.cit., s. 33; M. Friedberg, *Najważniejsze zadania badawcze archiwisty*, Archeion, t. 37, 1961, s. 66.

<sup>50</sup> Według A. Gieysztora archiwistyka właściwa jest niczym innym, jak nauką o formach, powstawaniu i składaniu akt. Badacz ten użył nawet określenia „archiwistyka właściwa, czyli dyplomatyka nowożytna” — A. Gieysztor, op.cit., s. 12.

<sup>51</sup> VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, IX, s. 124.

<sup>52</sup> M. Bielińska, *Współczesne funkcje archiwistyki*, s. 75.

<sup>53</sup> A. Tomczak, *W sprawie polskiej bibliografii archiwalnej*, Archeion, t. 45, 1966, s. 168.

<sup>54</sup> K. Konarski, recenzja z O. H. Meisnera, *Urkunden u. Aktenlehre der Neuzeit*, *Studia Źródłoznawcze* 1958, t. II, s. 167.

<sup>55</sup> M. Friedberg, *Kancelaria miasta Krakowa do połowy XVIII w.*, Archeion, t. 24, 1955, s. 277 i recenzja I. Radtke, *Studia Źródłoznawcze* 1958, t. III, s. 296.

Pośrednie stanowisko starał się zająć przed kilku laty (dziś go już w pełni nie podziela) i autor niniejszego referatu. Dokumentami, a w praktyce całą dokumentacją aktową powstającą w kancelarii średniowiecznej, zajmowała się dyplomatyka, badając oczywiście i samą kancelarię. Data 1500 jest tylko umowna<sup>56</sup>, dlaczego więc nie rozciągnąć zakresu tych badań i na czasy późniejsze? Dyplomatykę jednak interesowała kancelaria jako miejsce wytwarzania dokumentacji aktowej. Dla archiwistyki ważniejsze jest zbadanie kancelarii jako organizmu, w którym narasta dokumentacja aktowa, późniejszy zespół archiwalny. Pojęcia: dokumentacja aktowa wytwarzana i narastająca nie pokrywają się całkowicie z sobą. A zatem kancelarię winno się badać i w ramach dyplomatyki, i archiwistyki<sup>57</sup>.

Tak więc na gruncie polskim rysują się następujące stanowiska w trzech wysuniętych kwestiach:

1. Dyplomatyka winna się ograniczyć do badania dokumentu w ścisłym tego słowa znaczeniu, przede wszystkim dokumentu średniowiecznego;

— może objąć i inne kategorie źródeł aktowych, nie wychodząc poza średniowiecze;

— winna objąć wszystkie kategorie źródeł aktowych, również poza średniowieczem.

2. Dyplomatyka jako samodzielna dyscyplina winna rozszerzyć swą problematykę badawczą na możliwie wszechstronne zbadanie dokumentu (również i innych rodzajów dokumentacji aktowej) i urządzeń go wytwarzających;

— zajmując się dokumentacją aktową na przestrzeni dziejów nie wyczerpuje problematyki badawczej (dzieli się nią z archiwistyką).

3. Granica zainteresowań dyplomatyki i archiwistyki pokrywa się z granicą między dokumentem a innymi rodzajami dokumentacji aktowej;

— przebiega zgodnie z cezurą dzielącą średniowiecze i czasy nowożytne;

— pokrywa się z granicą między aktem „żywym” (w kancelarii) a aktami jako archiwaliami tworzącymi w archiwach zespoły;

— obie dyscypliny badają dokumentację aktową na przestrzeni dziejów, dzieląc się między sobą problematyką i różniąc metodami.

Niniejsze zestawienie poglądów dyplomatyków obcych i polskich — zwrócono już na to uwagę we wstępie — zostało pomyślane jako zagajenie dyskusji o zakresie dyplomatyki. Dyskusja taka na pewno nie doprowadzi do pełnego uzgodnienia stanowisk, pozwoli jednak na bardziej precyzyjne ich sformułowanie i umotywowanie. A i to już stanie się znacznym osiągnięciem.

<sup>56</sup> Podkreślił to już S. Kętrzyński, op.cit., s. 76.

<sup>57</sup> A. Tomczak, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV-XVIII w.)*, Toruń 1964, s. 6.

## Kilka uwag o kancelarii królewskiej w drugiej połowie XVI w.

(Na marginesie nowego z r. 1960 wydania  
*Cancellarius sive de dignitate...* R. Heidensteina)

Dotychczasowe badania nad kancelariami władców polskich dotyczyły prawie wyłącznie okresu średniowiecza, zwłaszcza czasów rozbitcia dzielnicowego. Z kancelarii królewskich właściwie tylko kancelaria Kazimierza Jagiellończyka doczekała się osobnego monograficznego studium, niezbyt zresztą doskonałego<sup>1</sup>. Bujny natomiast rozkwit kancelarii monarszej w dobie Odrodzenia nie obudził żywszego zainteresowania badaczy. Co najwyżej poświęcono nieco miejsca zagadnieniom związanym z kancelarią w monografiach osób, które w niej pracowały<sup>2</sup>, lub zajmowano się niektórymi rodzajami akt przez kancelarię wówczas wyprodukowanych<sup>3</sup>. Stąd cały szereg problemów dotyczących organizacji i pracy kancelarii w w. XVI pozostaje dotychczas nieznany lub jest znany w stopniu niedostatecznym. Tymczasem możliwości badawcze są duże, zwłaszcza że dla tego okresu poczynają się pojawiać nowe rodzaje źródeł. Są to różnego rodzaju opisy urzędu kanclerskiego czy samej kancelarii.

---

<sup>1</sup> E. N o w i c k i, *Studia nad kancelarią koronną Kazimierza Jagiellończyka*, Lwów 1912, oraz recenzja z tej pracy: St. K ę t r z y ń s k i, *Uwagi i przyczynki do studiów nad kancelarią koronną Kazimierza Jagiellończyka*, Przegląd Historyczny 1912, t. XV, s. 89–112.

<sup>2</sup> Z opublikowanych dotychczas monografii kanclerzy i podkanclerzych działających w XVI w. żadna nie zajmuje się bliżej sprawami kancelarii, jeden tylko T. G o s t y ń s k i w swym *Franciszku Krasieńskim, polityku Złotego Wieku* (Studia historico-ecclesiastica 4, Warszawa 1938) dotknął z lekka tych zagadnień. Pisano natomiast więcej o pracy poszczególnych sekretarzy w kancelarii, może najwięcej K. M o r a w s k i, który w swej monografii *Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie i dzieła*, cz. 1: 1522–1572 (Warszawa 1884, s. 118–148), dał osobny rozdział pt. *W kancelarii królewskiej*.

<sup>3</sup> *Archiwum Główne Akt Dawnych. Przewodnik po zespołach. I. Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958. Tamże bliższa bibliografia.



Stanowią one doskonałe uzupełnienie tego materiału, który dla badacza będzie tu miał zawsze znaczenie podstawowe, tzn. samych akt, uzupełnienie jednak niezbędne, zawierają one bowiem szereg informacji, których brak w aktach.

Na czoło pozycji tego właśnie rodzaju<sup>4</sup> wysuwa się *Cancellarius sive de dignitate et officio cancellari Regni Poloniae* pióra Reinholda Heidensteina. Praca ta wyszła po raz pierwszy w dzisiejszym Braniewie (Brunsberga) w 1610 r.<sup>5</sup> Z wydania tego zachowała się jednak znikoma liczba egzemplarzy. Po raz drugi i trzeci wydano ją w w. XVIII: J. Ostrowski Daneykowicz (sekretarz królewski Jana III) w Lublinie w r. 1747 i M. Knoch w Gdańsku w 1742 r. razem ze wspomnianą (zob. przyp. 4) pracą G. P. Schultza *Commentarius de cancellariis*. Czwartą edycją przygotowaną przez Andrzeja Kempfi wyszła w r. 1960 w ramach „Bibliotheca latina medii et recentioris aevi” wydawanej przez K. F. Kumanieckiego. Zawiera ona również polski przekład pracy<sup>6</sup>.

W dotychczasowej literaturze historiograficznej dziełem Heidensteina zajmowano się niewiele. W. Nehring w swej monografii o tym historyku XVI stulecia ledwo mu kilka zdań poświęcił<sup>7</sup>. Baczniejszą nieco uwagę zwrócił na nie B. Kocowski, który w swych *Trzech Padewszczykach* wyraził żal, że ta praca Heidensteina „nie została szerzej omówiona, co jest tym dziwniejsze, że zasługuje na to w zupełności swą oryginalnością i wy-

<sup>4</sup> Pierwszą tego rodzaju pracą jest M. K r o m e r a *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni polonici libri duo* (wyd. W. C z e r m a k, Kraków 1901), w której znalazło się również omówienie urzędów kanclerskiego i sekretarzy (s. 86, 97). W kilka lat po dziełku Heidensteina R u t g e r u s z u r H o r s t wydał *Cancellarius sive de cancellariorum, cum in Summi Pontificis curia, in Imperio Germanico regnisque diversis, tum imprimis in florentissimo Regno Poloniae et Magno D. Lith. heroicis virtutibus, splendidissimis honoribus et ornamentis, praeclarissimis officiis, meritis et praemiis, libri duo*. Dantisci MDCXXVIII. Osobny rozdział tego dzieła *De Cancellaria* zawiera przedruk dużego ustępu z Heidensteina. Trzecią pozycją wreszcie, którą należy tu wymienić, będzie późniejsza nieco praca profesora gimnazjum toruńskiego G. P. S c h u l t z a *Commentarius de cancellariis Regni Poloniae*, Dantisci MDCCXLII. Do badań nad kancelarią szesnastowieczną przydatne mogą być zwłaszcza dwie pierwsze: jedna pióra sekretarza tejże kancelarii, druga — sekretarza miasta Gdańska.

<sup>5</sup> R. H e i d e n s t e i n i, *Cancellarius sive de dignitate et officio cancellarii Regni Poloniae*, Brunsberga MDCX; J. O s t r o w s k i D a n e y k o w i c z w: *Svada Polona et Latina II*, Lublini 1747, s. 61–76; M. K n o c h — Dantisci MDCCXLII.

<sup>6</sup> R. H e i d e n s t e i n i, *Cancellarius sive de dignitate et officio cancellarii Regni Poloniae*, ed. A. K e m p f i, Varsoviae MCMLX. Bibliotheca latina medii et recentioris aevi edita curante C. F. K u m a n i e c k i, vol. I. Wydawnictwo składa się ze wstępu, tekstu dziełka Heidensteina opartego na wydaniu z r. 1610, przekładu polskiego (nie podano, kto go dokonał) oraz indeksu osób.

<sup>7</sup> W. N e h r i n g, *O życiu i pismach Reinholda Heidensteina. O historykach polskich szesnastego wieku*, cz. I, Poznań 1862, s. 29.

soką wartością zawartych spostrzeżeń”<sup>8</sup>. Podkreślał dalej Kocowski „stanowi ona dowód ścisłego zapoznania się Heidensteina z ustrojem kancelarii królewskiej i przez to daje nam możliwość poznania dokładnego sposobu jej funkcjonowania”. Kocowski zapowiedział szersze zajęcie się dziełkiem, czego wszakże nie zrealizował, dając tylko krótkie jego streszczenie.

Niniejsze uwagi mają na celu wyraźniejsze zwrócenie uwagi na dziełko Heidensteina jako na źródło do badań nad kancelarią królewską XVI w. Przedstawiono w nich treść rozważań Heidensteina, a dalej omówiono nieco bliżej dwa wybrane zagadnienia: 1) organizację wewnętrzną kancelarii, 2) utrzymanie jej personelu. Wychodząc przy tych dwóch tematach poza Heidensteina podkreślono w ten sposób, co pisarz ten wnosi, a co pomija w swym dziełku przy rozwiązywaniu poszczególnych problemów.

Heidenstein przygotowanie do podjęcia swego tematu miał doskonałe. W poczet urzędników kancelarii królewskiej zaliczony został w r. 1582 jako sekretarz Batorego i pozostał następnie w jej obrębie aż do r. 1612<sup>9</sup>. Sprawowanie funkcji sekretarza przez tak długi okres pozwoliło mu zgłębić mechanizm ówczesnej kancelarii w sposób gruntowny. Wejście do niej na początku lat osiemdziesiątych zetknęło go z gronem sekretarzy, z których wielu pracowało jeszcze w kancelarii Zygmunta Augusta<sup>10</sup>. Sam był zresztą bliskim kanclerza Zamoyskiego, który z kancelarii tego właśnie monarchy wyrósł. Stąd był Heidenstein dobrze poinformowany i o tym, co się działo w kancelarii królewskiej, zanim sam do niej wstąpił. Pisany więc już w pierwszych latach XVII w.<sup>11</sup> *Cancellarius* zawiera informacje wiarygodne o stanie kancelarii w całej drugiej połowie XVI stulecia.

Dziełko Heidensteina, dedykowane kanclerzowi Wawrzyńcowi Gembickiemu, nosi w pewnym stopniu charakter panegiryku, przy czym właściwą osobą, której panegiryk poświęcono, jest nie Gembicki, ale Zamoyski. Nie jest to jednak panegiryk bezkrytyczny. Autor pozwala sobie nawet na krytykę pewnych posunięć kanclerza w obrębie kancelarii, stwierdzając, że niektóre reformy przez niego wprowadzone nie wytrzymują próby życia.

*Cancellarius* jest również popisem uczoności jego autora. Ilustrując swe wywody przykładami z historii starożytnej, daje on dowód rzeczywiście dużej znajomości ustroju Grecji, Etrurii, Macedonii, Rzymu, choć wysuwane przezeń analogie między urzędami tych państw i krajów a polskimi nie zawsze są do przyjęcia.

Wszelkie swe uwagi o tym, jak właściwie wygląda kancelaria królewska, przeplata Heidenstein własnymi życzeniami, jak w niej powinno być.

<sup>8</sup> B. K o c o w s k i, *Trzej Padewszczycy. Wpływ Batorego i Zamoyskiego na działalność Reinholda Heidensteina*, Lwów 1939, s. 250–252.

<sup>9</sup> B. K o c o w s k i, op.cit., s. 37, 109.

<sup>10</sup> Niektórzy z nich, jak Fogelweder, służyli jeszcze następcy Batorego Zygmuntowi III — Archiwum w Toruniu, XIII, 8, f. 95.

<sup>11</sup> Dziełko powstało zapewne między r. 1605 (śmierć Zamoyskiego) a r. 1610 (druk).

Dotyczy to przede wszystkim poszczególnych urzędników kancelaryjnych. A więc wyłania się spod jego pióra idealny kanclerz, sekretarz, pisarz. Ta maniera pisarska nie jest jednak posunięta aż tak daleko, żeby na podstawie tekstu nie można było odtworzyć sobie elementów istotnego obrazu kancelarii szesnastowiecznej.

Znaczną część swych wywodów poświęcił Heidenstein na zobrazowanie zadań urzędu kanclerskiego. Są one czworakie. Pierwsze zadanie polega na pośredniczeniu między monarchą a stanami. Chodzi tu o rolę kanclerza podczas sejmu, kiedy to do niego należało kierowanie obradami i występowanie w imieniu króla. Drugie — na „podejmowaniu zagranicznych poselstw, udzielaniu im odpowiedzi i przekazywaniu listów”, można by powiedzieć szerzej: na prowadzeniu polityki zagranicznej w zakresie przez króla zleconym. Trzecie zadanie to nadzór nad sądownictwem królewskim — udział w sądach asesorskich i zadwornym, w których według autora kanclerz był *magna pars*. Wreszcie czwarte — polega na pośredniczeniu między królem a poddanymi. Chodzi tu zwłaszcza o rozdzielanie godności i urzędów — dziedzina szczególnie odpowiedzialnej pracy kanclerza, w której musi stać na straży prawa publicznego i uwzględniać prawa osób prywatnych.

Uwagi o obowiązkach kanclerza rozpoczynają dziełko Heidensteina i je kończą. Część środkowa poświęcona została omówieniu organizacji i pracy samej kancelarii. Zajął się tu Heidenstein przede wszystkim różnymi rodzajami funkcjonariuszy w niej zatrudnionych. Przeciwstawił sobie zwłaszcza dwie ich grupy: sekretarzy i pisarzy. Sekretarze (*secretarii, scriptores*) stoją w hierarchii wyżej niż pisarze (*notarii, scribae*)<sup>12</sup>. Wymaga się od nich zdolności dyplomatycznych, znajomości języków, umiejętności wykwintnego układania pism. Podzielić ich można na dwa rodzaje: sekretarzy *scribentes* zatrudnionych bezpośrednio w samej kancelarii oraz sekretarzy *non scribentes* używanych do posług dyplomatycznych. Obydwie te grupy — stwierdza to Heidenstein wyraźnie — należą do kancelarii królewskiej i są zależne od kanclerzy. Do obowiązków sekretarzy pierwszego rodzaju

<sup>12</sup> Heidenstein używa następujących określeń dla funkcjonariuszy kancelarii: *scriptor, scriba, notarius, secretarius scribens, secretarius non scribens* (*Cancellarius*, s. 18, 19, 23, 24). Z tekstu dziełka wynika, że chodzi tu o dwie przeciwstawne sobie grupy pracowników: z jednej strony będą to *secretarii i scriptores*, z drugiej — *notarii i scribae* (tylko jeden ustęp wskazuje, że nie wszyscy *scribae* są *notarii*). Pierwsza grupa to oczywiście sekretarze, członków drugiej nazywam pisarzami. Wprawdzie tłumacz Heidensteina termin *notarius* oddaje przez notariusz, a *scriba* przez kancelista, wyraz „pisarz” jednak, jak mi się wydaje, jest tu właściwszy. Przeciwstawianie sobie tych dwóch grup pracowników kancelarii znaleźć można i w innych źródłach: *penes secretarios et scribas cancellariae* nie można było znaleźć zaginionej księgi Metryki za czasów podkanclerstwa Wojciecha Baranowskiego — AGAD: Metryka Koronna (MK) 151, f. 32. Warto jednak dodać, że jeszcze na początku w. XVI granica między tymi rodzajami pracowników nie była wyraźna. Por. w *Volumina legum*, I, s. 140: „notariusze i sekretarze zwani tak alternatim”.

należy pisemne ujmowanie zleceń króla i kanclerzy, układanie konceptów listów i przekazywanie ich niższemu personelowi dla sporządzania czystopisów i ekspedycji. Nie wolno im jednak w tym zakresie niczego czynić bez wiedzy kanclerza. A więc również i o poleceniach samego monarchy kierowanych do kancelarii winni go informować, jak swego bezpośredniego zwierzchnika. Podział sekretarzy na owe dwie grupy był dość płynny. Heidenstein wspomina, że do posług dyplomatycznych używano nieraz i sekretarzy zatrudnionych bezpośrednio w kancelarii.

Niższy personel kancelaryjny stanowią pisarze. Oni to przygotowują czystopisy z minut sporządzonych przez kanclerzy czy sekretarzy, wygotowują pisma w oparciu na uchwałach publicznych, różnego rodzaju dokumentach, oni wreszcie prowadzą księgi kancelaryjne. Obowiązuje ich dobra znajomość prawa — w ogóle jednak wymaga się od nich mniejszych kwalifikacji niż od sekretarzy, pracują bowiem opierając się na gotowych formularzach. Heidenstein narzeka zresztą na niedostatek formularzy znajdujących się w jego czasach w kancelarii. Wspomina, że jemu samemu w swoim czasie Zamoyski powierzył przygotowanie nowego formularza, czego jednak nie mógł dokonać wobec częstego odrywania go do posług dyplomatycznych. Obok formularzy winni mieć pisarze stale pod ręką w kancelarii zebrane wszelkie ustawy publiczne oraz przywileje miejskie. Ułatwi to ich pracę i umożliwi dopilnowanie, by z kancelarii nie wyszedł dokument niezgodny z prawem publicznym lub sprzeczny z przywilejami wystawionymi uprzednio. Posiadanie przez kancelarię tego rodzaju pomocy będzie pierwszym środkiem unikania błędów. Drugim może się stać zwyczaj podpisywania każdego pisma-dokumentu przez odpowiedniego referenta; trzecim — wprowadzenie rejestrów pism pieczętowanych. Takie rejestry winny być prowadzone w obu kancelariach: kanclerza i podkanclerzego i następnie porównywane w odstępach tygodniowych. Heidenstein nie wypowiada się wyraźnie, czy za jego czasów zwyczaje te były obserwowane, wspomina tylko, że próbowano je wprowadzić już za czasów Henryka Walezego<sup>13</sup>.

Bezpośrednio odpowiedzialny za dokumenty wystawiane w kancelarii jest jej regens — zwierzchnik wszystkich pisarzy. On też rozdziela między nich pracę, odbiera przygotowane pisma i przedkłada kanclerzowi lub królowi. Do regensa należy również nadzór nad prowadzeniem Metryki, tj. przyjmowaniem do niej wpisów i wydawaniem odpisów. Heidenstein zwraca uwagę, że do Metryki nie są wciągane wszystkie pisma przygoto-

<sup>13</sup> Byłaby to więc pierwsza informacja o zamierzonym wprowadzeniu tych ksiąg kancelaryjnych, które my dziś zwiemy sigillata. Najstarsza zachowana księga z tej serii pochodzi z r. 1658 i dotychczas przypuszczano, że raczej nie było wcześniejszych. Por. I. S u ł k o w s k a, *Metryka Koronna*, [w:] *Archiwum Główne Akt Dawnych. Przewodnik po zespolach...*, s. 33.

wywane w kancelarii, a jedynie ważniejsze. Przypomina też o zaginięciu najstarszych ksiąg kancelaryjnych w bitwie pod Warną.

Pisarze winni być posłuszni regensowi i sekretarzom, wszyscy — i pisarze, i sekretarze — kanclerzom. Urzędników kancelarii obowiązuje tajemnica. Kiedyś pilnie jej przestrzegano, w ostatnich jednak latach służby Heidensteina miało dojść do znacznego w tej mierze rozluźnienia.

Raz tylko i krótko poruszona została sprawa odpowiedniego lokalu dla kancelarii. Stwierdza autor, że nie tylko sekretarze winni mieć ciche miejsce do pracy, ale i pisarze. Dlatego gdziekolwiek by się kancelaria znajdowała, tam musi zajmować osobne pomieszczenie, dom lub choćby osobną izbę.

Sporo miejsca poświęcił Heidenstein zagadnieniu opłacania urzędników kancelarii, w tej materii jednak ograniczył się wyłącznie do pisarzy. Do czasów Jana Zamoyskiego obowiązywał tu zwyczaj zwany karboną. Opłaty za sporządzenie pism i ich pieczętowanie pobierano od stron i składano do jednej kasy. Regens rozdzielał następnie pieniądze między pisarzy co trymestr. Autor boleje nad zniesieniem tego zwyczaju przez Jana Zamoyskiego.

Przy końcu swych wywodów przypominał Heidenstein o istnieniu w Polsce dwóch odrębnych urzędów: kanclerza i podkanclerzego i o urzędzie wielkiego sekretarza zastępującego w kancelarii obu pieczętarzy. Poruszył również kwestię udziału świeckich i duchownych w sprawowaniu tych urzędów, przypominając treść znanych konstytucji sejmowych<sup>14</sup>.

Kilkakrotnie wspominał Heidenstein o ordynacji dla kancelarii przygotowanej na sejmie koronacyjnym Henryka Walezego. Pełny jej tekst nie jest dotychczas znany, stąd jego uwagi są tu szczególnie cenne. Więcej miejsca poświęcił tej ordynacji zresztą w innym swym dziele, mianowicie w *Dziejach Polski*<sup>15</sup>.

Spod pióra Heidensteina wyłania się pewien obraz kancelarii królewskiej jemu samemu współczesnej. Nasuwa się pytanie, czy obraz ten jest wierny? Czy organizacja tej kancelarii wyglądała rzeczywiście tak, jak on ją nakreślił?

Struktura kancelarii w ujęciu Heidensteina przedstawia się w skrócie następująco: na czele jej stoi dwóch kanclerzy, których zastępuje wielki sekretarz, tym podlega rzesza sekretarzy, od których w hierarchii niżej

<sup>14</sup> „De Cancellariatus et Vice-cancellariatus Officiis”, *Volumina legum*, I, f. 296.

<sup>15</sup> *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*, Francofurti 1672, p. 60. Projekt ordynacji miał być przygotowany w senacie: przewidywała ona pewne ograniczenie uprawnień kanclerzy, ale niewątpliwie i znaczne usprawnienie pracy kancelarii. Tekst pełny projektu dziś nie znany — może zawiera go rękopis nr 16936 Bibliotheque Nationale (fonds français, ancien fonds St. Germain), w którym według informacji St. Kutrzeby (Archiwum Komisji Historycznej Ak. Um., IX, Kraków 1902, s. 14) pełno jest materiałów dotyczących pobytu Henryka Walezego w Polsce.

jeszcze stoją pisarze bezpośrednio podlegli regensowi. Obraz ten ma jeden zasadniczy mankament, wynikający przypuszczalnie z tego, że autor pewne rzeczy uważał za całkowicie oczywiste. Mianowicie w tekście dziełka nie podkreślono w sposób wyraźny istnienia dwóch organizacyjnie odrębnych kancelarii: kanclerza i podkanclerzego, kancelarii większej i kancelarii mniejszej<sup>16</sup>.

Ten podział na kancelarię większą i mniejszą dotyczył przede wszystkim niższego personelu. Każdy z pieczętarzy miał swoją grupę pisarzy pod osobnym regensem, zależnym bezpośrednio od niego. Pisarze ci byli jego ludźmi, przez niego angażowanymi i przez niego zaprzysięganymi<sup>17</sup>. Personel kancelarii w zasadzie nie odstępował swego pieczętarza, działając tylko w jego obecności. Spełnianie pewnych funkcji kancelaryjnych przez pisarzy z dala od swego pana należało do wypadków zgoła wyjątkowych<sup>18</sup>. Podobnie były i dwa odrębne ruchome archiwa ksiąg kancelaryjnych: przy kanclerzu i podkanclerzym. Z archiwami tymi pieczętarze nie rozstawali się nigdy — w wypadku śmierci któregoś ściągano je do boku króla<sup>19</sup>.

Właściwymi kierownikami każdej z dwóch kancelarii byli regensi, które to funkcje sprawowali często sekretarze, czasem nawet wielcy sekretarze<sup>20</sup>. Heidenstein dokładnie przedstawił kompetencje regensów. Można by jeszcze do nich dodać uwierzytelnianie czystopisów ksiąg Metryki w zastępstwie kanclerzy lub podkanclerzych<sup>21</sup>.

Heidenstein nie poruszył takiej sprawy, jak liczba pisarzy zatrudnionych w każdej z osobna kancelarii i ich zróżnicowanie zależne od wykonywanych funkcji. W kilkanaście lat później (1928) piszący na ten sam temat Rutgerus zur Horst poszedł nieco dalej, wymieniając obok regensa osobnego pisarza Metryki, pisarza zajmującego się pieczętowaniem, pisarzy pod-

<sup>16</sup> Heidenstein mówi zawsze o jednej „kancelarii królewskiej”, wyjątkowo tylko przy rozpatrywaniu jakiegoś szczegółowego zagadnienia (np. s. 52) wspomni mimochodem o dwóch kancelariach: większej i mniejszej.

<sup>17</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, V, cz. 1, nr 3772.

<sup>18</sup> Gdy w marcu 1563 r. kanclerz Ocieski opuścił sejm piotrkowski, udając się do Krakowa, zostawił w Piotrkowie swych pisarzy. Myszkowski tak o tym donosił 7 VI Hozjuszowi: „omnia acta eius conventus scripta esse per scribas nuper defuncti cancellarii, qui etiam discedens Petricovia Cracoviam curandae valetudinis causa, reliquerat aliquot scribas Petricoviae, qui omnia acta conventus conscripta ad me detulerunt obsignanda...” — Bibl. Linkoping, Brefvexl. nr 26, kopia w: Hosiana 19, Zakład Dokumentacji IH PAN w Krakowie.

<sup>19</sup> Ten sam Ocieski zabrał jednak wówczas (zob. przyp. poprzedni) archiwum do Krakowa, które dopiero po jego śmierci ściągnięto z powrotem do Piotrkowa — AGAD, Rachunki królewskie 195, f. 83 v.

<sup>20</sup> Takim równoczesnym regensem i sekretarzem wielkim był według świadectwa samego Heidensteina (*Cancellarius*, s. 25) Szymon Rudnicki.

<sup>21</sup> Por. księgi Metryki Koronnej 82, 84, 87, 89, które „Stiborius Krzikowski cancellariae eiusdem (podkanclerzego) regens manu propria subscripsit”.

ległych regensowi i podpisów Metryki<sup>22</sup>. Ustalenie liczby personelu kancelarii nie jest łatwe. Konstytucja z 1538 r. stwierdzała, że dla wpisów spraw do Metryki winien być jeden lub dwóch pisarzy zaprzysiężonych<sup>23</sup>. Z analizy pisma w czystopisach ksiąg kancelarii większej w latach 1564–1576 wynika, że przy ich sporządzaniu pracowało w tym okresie nie więcej jak pięć osób<sup>24</sup>. Metryka niewątpliwie musiała zatrudniać co najmniej kilku kancelistów. Trudniej coś powiedzieć o liczbie pisarzy, którymi dysponował regens dla innych prac kancelaryjnych.

O ile jest rzeczą bezsporną bezpośrednia zależność pisarzy od kancelarzy, a więc ich przynależność do kancelarii większej lub mniejszej, o tyle trudniej ustalić taką zależność wyższych urzędników kancelarii — sekretarzy. Sekretarzy mianował sam król, nosili też oni zawsze tytuł *secretarius SRM*<sup>25</sup>. Z tego, co wiemy o czynnościach przez nich sprawowanych, wynika, że stanowili oni dość wszechstronny typ urzędnika, którym król posługiwał się swobodnie zarówno wewnątrz, jak i poza granicami kraju. Reprezentowali osobę królewską na sejmikach, załatwiali wszelkiego rodzaju sprawy bieżące, często finansowe, jeździli od króla do podskarbiech, poborców i innych urzędników, wreszcie często sprawowali poselstwa zagraniczne<sup>26</sup>. Obok tego zatrudniano ich w samej kancelarii królewskiej; byli tymi osobami, które redagowały korespondencję dyplomatyczną i ważniejsze dokumenty publiczne.

Właśnie w związku z podziałem sekretarzy na pracujących bezpośrednio w kancelarii i wszystkich innych luźniej z nią związanych wprowadził Heidenstein w swym dziełku rozróżnienie dwóch rodzajów: *secretarii scribentes* i *secretarii non scribentes*. Niemniej jednak, choć ze względu na wykonywane przez nich funkcje można sekretarzy rzeczywiście na te dwie grupy podzielić, to nigdzie nie znajdujemy śladu formalnego rozróżnienia tych grup. I w tytulaturze, i w dokumentach nominacyjnych występuje zawsze tylko *secretarius SRM*.

<sup>22</sup> Rutgerus zur Horst, op.cit., p. 630. Tenże autor zwrócił uwagę na istnienie osobnych pisarzy wyroków sądów królewskich. Jakoż już na dekretach Stefana Batorego znaleźć można ich podpisy. Np. *Paulus Szczerbicz decretorum SRM notarius* — Archiwum w Toruniu: Dokum. 3024.

<sup>23</sup> *Volumina legum*, I, f. 529.

<sup>24</sup> W latach 1564–1572 były cztery osoby, do których po r. 1572 przybyła tylko jedna nowa.

<sup>25</sup> Nigdy natomiast w źródłach nie spotyka się określenia: sekretarz kancelarii większej czy sekretarz kancelarii mniejszej, podczas gdy pisarze właśnie w ten sposób są określanii.

<sup>26</sup> Tę swego rodzaju wszechstronność sekretarzy podkreślił już K r o m e r (*Polonia...*, s. 97). Fakt wysyłania ich w poselstwach jest powszechnie znany; ślady posługiwania się nimi do kontaktów z poborcami zob. — AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (ASK) III, 1, f. 249, IV, 5, f. 337; przesyłania przez nich pieniędzy zaciężnym — Bibl. Czart., TN 73, f. 5; AGAD, ASK VI, 2, f. 139, 144; załatwiania druku formularzy kancelaryjnych — AGAD, ASK VI, 2, f. 138.

Sekretarze zatrudnieni bezpośrednio w kancelariach musieli w jakiś sposób podlegać osobom, które na ich czele stały, to jest kanclerzom. Fakt ten podkreślił i Heidenstein, co więcej stwierdził nawet, że kanclerzom podlegali również owi sekretarze, którzy od właściwej pracy kancelaryjnej stali z daleka. To zdanie Heidensteina znajduje potwierdzenie i z innej strony. Wiadomo np., że jeden z wybitniejszych sekretarzy królewskich drugiej połowy XVI w. Andrzej Patrycy Nidecki pracował w kancelarii mniejszej zostając w dyspozycji podkanclerzego. „Pruskie sprawy Patrycemu, a niekiedy Fogelwederowi oddaje” — pisał w r. 1566 do Hozjusza podkanclerzy Myszkowski<sup>27</sup>. Nideckiego można by zaliczyć do owych pisarzy, według terminologii Heidensteina, „piszących”. Niemniej jednak inny z sekretarzy, współczesny Nideckiemu Solikowski, zdecydowanie sekretarz „nie piszący”, używany bezustannie do różnych poselstw<sup>28</sup>, sam wspominał później, że pracował w kancelarii pod kierunkiem kanclerza Dembińskiego<sup>29</sup>.

Wypadnie więc chyba przyjąć, że poszczególnych sekretarzy oddawał monarcha do dyspozycji kanclerzom, z tym że mógł oczywiście i sam nimi nadal swobodnie dysponować. Kanclerze z kolei jednych sekretarzy wykorzystywali do bezpośrednich prac kancelaryjnych, innych używali do załatwiania różnych spraw publicznych. Czy następowała jakaś dalsza specjalizacja w pracy sekretarzy? Niewątpliwie tak. Mogła ona wynikać nieraz z odpowiedniego rozdzielenia spraw między obu pieczętarzami. Rozdział taki, choć nie przeprowadzany formalnie, wytwarzał się faktycznie, czasem może i inspirowany przez panującego, czasem zależny od indywidualności kanclerzy czy podkanclerzych. Tak np. w drugiej połowie panowania Zygmunta Augusta większość spraw z zakresu polityki zagranicznej prowadził podkanclerzy, z zakresu polityki wewnętrznej — kanclerz<sup>30</sup>. Stąd sekretarze podlegli kanclerzowi prowadzili inne sprawy niż podlegli podkanclerzemu. Bywało wreszcie i tak, że poszczególni sekretarze stawali się specjalistami od określonych zagadnień. Tak jak specjalistą od spraw pruskich za podkanclerstwa Myszkowskiego był Nidecki, tak później specjalistą w tym samym zakresie stał się sam Heidenstein<sup>31</sup>.

A więc wypada ostatecznie stwierdzić, że podział kancelarii na większą i mniejszą obejmował również i sekretarzy. Jednak nie można zapomnieć o ich mniejszym stopniu zależności od pieczętarzy i bliższym powiązaniu

<sup>27</sup> K. M o r a w s k i, op.cit., s. 123.

<sup>28</sup> Por. zestawienie służby dokonane przez niego samego 31 VIII 1571 — *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich*, cz. 1, wyd. T. W i e r z b o w s k i (cyt. dalej: *Materiały*), Warszawa 1900, s. 158.

<sup>29</sup> J. Z a l e w s k i, *Arceybiskup Jan Dymitr Solikowski, obrońca naszych praw morskich w XVI w.*, Nasza Przeszłość 1947, 3, s. 98.

<sup>30</sup> Zwłaszcza za kanclerstwa Dembińskiego a podkanclerstwa Myszkowskiego i Krasieńskiego.

<sup>31</sup> B. K o c o w s k i, op.cit., s. 110.



z osobą królewską. To, że jednak wielu sekretarzy zależało w jakiś sposób od kanclerzy i podkanclerzych, zostało podkreślone przez fakt istnienia wśród nich jednego niewątpliwie od owej zależności wolnego, a pozostającego na wyłącznych usługach króla. Nosił taki sekretarz tytuł *secretarius privatus SRM*<sup>32</sup> i należał do dworu królewskiego.

W hierarchii wszyscy sekretarze byli zawsze sobie równi, wyjąwszy wielkiego sekretarza<sup>33</sup> zajmującego zupełnie odrębną pozycję. Heidenstein poświęcił mu kilka zdań w swym dziełku, zupełnie trafnie charakteryzując rozszerzenie się kompetencji jego urzędu w ciągu w. XVI. Początkowo miał to być sekretarz „dla spraw sekretnych”, jak to konstytucja z 1504 r. określiła<sup>34</sup>, w rzeczywistości urósł on do roli pełnego zastępcy kanclerza i podkanclerzego w razie nieobecności tychże przy osobie królewskiej. Tę zastępczą funkcję w stosunku do pieczętarzy pełnił wielki sekretarz niekiedy już w XV w., ostatecznie jednak uformowanie się jego urzędu przypadło — jak się wydaje — właśnie na początek drugiej połowy XVI stulecia. Mógł się do tego przyczynić fakt piastowania wówczas tej godności przez szereg wybitnych jednostek — Hozjusza, Przerębskiego, Myszkowskiego, Karnkowskiego. Niemniej jednak jeszcze w latach sześćdziesiątych pewne sprawy związane z tym stanowiskiem nie były ostatecznie ustalone. Kiedy w 1562 r. znalazł się przy boku Zygmunta Augusta w Wilnie jako wielki sekretarz Myszkowski i począł pod nieobecność kanclerza i podkanclerzego kancelarię królewską prowadzić, nie bardzo wiadano, czym ma listy pieczętować, ponieważ do tego czasu nie było osobnej pieczęci sekretarskiej. Do dyspozycji był tylko sygnet królewski wobec pozostawiania pieczęci większej i mniejszej w ręku pieczętarzy. Wówczas to Zygmunt August polecił sporządzić dlań specjalną pieczęć, jak powiada Górnicki „Na kształt sygneciku swego na cztery granie większą i tą ks. Myszkowski pieczętował rzeczy wszystkie”<sup>35</sup>.

Stanowisko sekretarza wielkiego i w tym czasie było wyraźnie zastępcze w stosunku do osoby kanclerza i podkanclerzego. Tenże Myszkowski w nagłówku księgi kancelaryjnej wówczas przez siebie założonej wyraźnie podkreślał, że prowadzi ją *in absentia* pieczętarzy<sup>36</sup>. Podobnie

<sup>32</sup> Wykaz urzędów i służby dworu królewskiego w Polsce z czasów Henryka Walezego, wyd. St. K u r z e b a, Archiwum Komisji Historycznej Ak. Um. IX, Kraków 1902, s. 394.

<sup>33</sup> *Secretarius maior*, czasem *secretarius supremus*; u Heidensteina zawsze *secretarius maior*, co A. Kempfi tłumaczył „sekretarz starszy”. Jednak w XVI w. w tekstach polskich powszechna forma „sekretarz wielki”. Por. Ł. G ó r n i c k i, *Dzieje w Koronie Polskiej*, opr. H. B a r y c z, Wrocław 1950.

<sup>34</sup> *Volumina legum*, I, s. 136.

<sup>35</sup> Ł. G ó r n i c k i, op.cit., s. 118. Pieczęć czworoboczna, pośrodku tarcza czwórdzielna z herbem Rzeczypospolitej, w rogach litery: u góry S A, u dołu R P, wymiary 2 × 2,4 cm — Archiwum w Toruniu: V, 9, nr 1, 2; M. G u m o w s k i, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 183, wymienia ją wśród pieczęci sygnetowych Zygmunta Augusta.

<sup>36</sup> „Regestrum Cancellariae Regiae privilegiorum et recognitionum ad relationem Ven. Petri Myszowski... Maioris Secretarii, in absentia... Philippi Padniewski... Reg. Pol. vice-

korespondencję na dworze wolno mu było odbierać jedynie w razie nieobecności tychże<sup>37</sup>.

Nie wiadomo, w jakim zakresie wielki sekretarz mógł się posługiwać personelem kancelarii większej czy mniejszej, wyjąwszy oczywiście takie wypadki, gdy sam był regensem jednej z nich. Należy przyjąć, iż miewał przy sobie pewną liczbę własnych pisarzy<sup>38</sup>.

Interesujące byłoby stwierdzenie, jak liczny bywał zastęp sekretarzy, na który to temat Heidenstein zupełnie się nie wypowiedział. Długi czas liczebność sekretarzy nie była regulowana żadnymi przepisami. W latach panowania Zygmunta Augusta łatwo doliczyć się 20–30 sekretarzy mniej więcej równocześnie działających<sup>39</sup>. W okresie późniejszym próbowano ustalić ich liczbę. Ordynacja Zygmunta III wprowadzona po jego wstąpieniu na tron przewidywała, że „do roboty dworskiej KJM przyjmować raczy (sekretarzy) tylko N° 16. A po tym większa liczba ich nie ma być, ale gdy inni ustępować będą, albo też powinności swej dosyć czynić nie będą, tedy na ich miejsce mają inni succedować”<sup>40</sup>.

Pominał Heidenstein również tego rodzaju zagadnienie, jak nominacje na poszczególne stanowiska w kancelarii i zwyczaje związane z obejmowaniem tych stanowisk. Co do pisarzy kancelarii większej czy mniejszej to — jak to wyżej wskazano — całkowitą swobodę w ich przyjmowaniu mieli właściwi pieczętarze<sup>41</sup>. Nie wiadomo natomiast, czy nowy pisarz otrzymy-

---

cancellarii, nec non... Joannis de Ocziechino Reg. Pol. cancellarii... editorum” — AGAD, MK 96.

<sup>37</sup> W dokumencie ustanawiającym pocztę z r. 1562: „Quidquid autem attulerint, id in manus tam cancellarii sive procancellarii Regni nostri, in absentia eorum ab aula nostra, in manus secretarii maioris dare et assignare debent” — AGAD, MK 96, f. 33.

<sup>38</sup> Wynika to pośrednio ze słów cytowanego wyżej (przyp. 18) listu Myszkowskiego do Hozjusza. Myszkowski świeżo z sekretarza wielkiego podniesiony na podkanclerstwo wzbraniał się pieczętować akta ukończonego sejmku piotrkowskiego (r. 1563) tłumacząc, że winien to uczynić kanclerz „partim quod ego adhuc tum non habeam scribas versatos in eiusmodi negotiis neque quisquam ex eis actibus publicis interesse solebat...”.

<sup>39</sup> Wymienię tu następujące bardziej znane nazwiska, przy czym lista nie będzie bynajmniej pełna: Jan Borkowski, Stanisław Fogelweder, Andrzej Firlej, Wawrzyniec Goślicki, Łukasz Górnicki, Gabriel Grabowiecki, Jan Kochanowski, Paweł Kossakowski, Piotr Kłoczewski, Krzysztof Konarski, Stanisław Krasiński, Marcin Kromer, Jan Krzysztoporski, Stanisław Lassota, Jan Leśniowski, Andrzej Frycz Modrzewski, Ludwik Montius, Andrzej Patrycy Nidecki, Stanisław Niwiński, Trojan Provana, Jan Schell, Jan Dymitr Solikowski, Andrzej Trzycieski, Jerzy Ticini, Jakub Udrzycki, Piotr Dunin Wolski, Jan Zamoyski.

<sup>40</sup> „Ordynacja nowa zapłaty dworowi KJM Zygmunta III... in Lublini diebus Maii anno 1589” — Archiwum w Toruniu, XIII, 8, f. 86–101 v., ustęp o sekretarzach s. 95–96 v. Ordynacja ta równocześnie regulowała stosunek sekretarzy do dworu: ośmiu zaliczano w poczet dworu i ci razem z nim mieli pobierać wynagrodzenie. Poprzednio stosunek ten nie był jasny. K r o m e r (*Polonia...*, s. 97) wymieniając sekretarzy zaraz po urzędach nadwornych pisał: „Ne scio an et secretarii in hunc ordinem referri debeant”.

<sup>41</sup> Por. s. 161.

wał jakiś dokument nominacyjny, w każdym razie do Metryki wciągano zazwyczaj tylko oświadczenie kanclerza lub podkanclerzego o przyjęciu odpowiedniej od kandydata przysięgi<sup>42</sup>. Sekretarz nominowany był zawsze osobnym przywilejem królewskim stwierdzającym równocześnie złożenie przezeń przysięgi<sup>43</sup>. Bywało i tak, że sekretarzami zostawali wyróżniający się pisarze<sup>44</sup>. Innej wagi gatunkowej była oczywiście nominacja zwierzchnika kancelarii, choć miała z poprzednimi jeden moment wspólny: zaprzysiężenie nowego urzędnika. Dokonywał jej król na sejmie, zwykle przed samym jego zamknięciem. Dokument nominacyjny kanclerza wychodził rzecz prosta zwykle z kancelarii mniejszej, podkanclerzego — z większej<sup>45</sup>. W tym samym dniu odbywało się publiczne wobec senatu i izby poselskiej wręczenie pieczęci i zaprzysiężenie nowego dostojnika, który zwykle występował wówczas z odpowiednią mową<sup>46</sup>.

Rozważania nad organizacją kancelarii królewskiej oraz lektura dziełka Heidensteina pozwalają na próbę sprecyzowania zakresu terminu „kancelaria” tak, jak on był w w. XVI rozumiany. Otóż wydaje się, że trzeba tu rozróżnić dwa jego znaczenia: szersze i węższe. W znaczeniu szerszym kancelaria królewska to był urząd i kanclerza i podkanclerzego. Mówiono tu o jednej kancelarii królewskiej, ponieważ wobec zrównania w kompetencjach obu pieczętarzy było rzeczą obojętną, który z nich w danym mo-

<sup>42</sup> „Formula iuramenti per Martinum Mościcki, notarium cancellariae Regiae Maiestatis maioris actorum cancellariae scribendorum, Valentiono Dembenki de Dembiany, regni cancellario, praestiti” MRPS V, nr 3772.

<sup>43</sup> Zob. odpowiedni fragment przywileju dla Mateusza Myszkowskiego z r. 1574; „ipsum in secretarium nostrum designandum et constituendum duximus dti designamus et constituimus praesentibus, idque suscepto ab eo imprimis iuramento de fidelitate nobis et Republicae Regni servanda” — AGAD, MK 112, f. 172 v.

<sup>44</sup> Tak np. Łukasz Górnicki, długoletni sekretarz i bibliotekarz Zygmunta Augusta, był poprzednio pisarzem w kancelarii pod Samuelem Maciejowskim i Janem Przerębskim — AGAD, MK 95, f. 497 v.

<sup>45</sup> Tak nominacja podkanclerzego Myszkowskiego wyszła 26 III 1563 r. z kancelarii kanclerza Ocieskiego (MRPS V, cz. 1, nr 2869), a nominacja kanclerza Dembińskiego 17 IV 1564 r. z kancelarii podkanclerzego Myszkowskiego (AGAD, MK 96, f. 364 v.). Podobnie przywilej na kanclerstwo dla Ocieskiego wystawiony został w r. 1551 w kancelarii mniejszej, a na podkanclerstwo dla Przerębskiego — w większej — Bibl. Czart., 1627, s. 31 i n.

<sup>46</sup> Por. opis przyjęcia pieczęci przez podkanclerzego Ocieskiego w r. 1548 (Bibl. Czart., TN 66, f. 303) i Przerębskiego w r. 1552 (Bibl. Czart., 1627, s. 31). Tekst przysięgi składanej przez pieczętarzy (Archiwum w Toruniu, XIII, 8, f. 135), przez podkanclerzego Przerębskiego (Bibl. Czart., 1627, s. 31), przez podkanclerzego Zamoyskiego (AGAD, MK 114, f. 1 v.). Treść przysięgi kanclerskiej była oczywiście inna niż przysięgi sekretarzy i pisarzy. Ci ostatni przysięgali przede wszystkim dochować tajemnicy, kanclerz zaś i podkanclerzy: „nullas litteras pergamenas sine scitu et expressa voluntate Regiae Maiestatis tradere, papiraeas vero nullas, tam in Regno quam extra Regnum, quae vel Regiae dignitati vel honestati derogent...”.

mencie przy osobie królewskiej się znajdował i przez którego król władzę sprawował. Stąd i o każdym pisarzu czy sekretarzu można było powiedzieć, że zatrudniony jest w kancelarii królewskiej. W znaczeniu węższym można mówić tylko o kancelarii kanclerza lub kancelarii podkanclerzego, większej lub mniejszej. Każdy z pisarzy musiał wchodzić w skład jednej lub drugiej, sekretarz mógł być przez króla do jednej z nich przydzielony.

Z zagadnieniem organizacji kancelarii królewskiej łączy się ściśle problem jej materialnego utrzymania. Heidenstein poruszył tu tylko niektóre sprawy związane wyłącznie z niższym personelem kancelaryjnym.

Grono pisarzy czy to kancelarii większej, czy mniejszej, ze swymi regensami na czele, czerpało środki przede wszystkim z opłat wnoszonych przez strony<sup>47</sup>. Wysokość ich była regulowana, w wypadku gdy interesantami okazywała się szlachta, osobnymi przepisami, w wypadku Żydów i mieszczan zostawiano kancelarii zupełną swobodę. Płacono osobno za otrzymany dokument, osobno za jego opieczetowanie<sup>48</sup>. Można by przypuszczać, że wzorem innych kancelarii<sup>49</sup> również osobno płacono za wciągnięcie dokumentu do Metryki. Heidenstein o tym nie wspomina, na innym miejscu jednak podkreśla, że do Metryki trafiały nie wszystkie dokumenty, a tylko ważniejsze. Kto wie, czy uznanie dokumentu za „ważny” nie zależało czasem od wniesionej przez zainteresowanego kwoty. Wszystkie opłaty gromadzono w jednej kasie i następnie co trymestr rozdzielano według uznania regensa, który najlepiej orientował się w ilości pracy włożonej przez poszczególnych pisarzy. Ta wspólna kasa kancelaryjna bywała rów-

<sup>47</sup> Nie ma śladów, by pisarze pobierali jakieś pensje ze skarbu. Znalazłem wprawdzie w rachunkach r. 1563 wśród „donationes seu pensiones novae” notatkę: „Josto Ludovico cancellariae notario fl. 100”, jednak fakt przyznania pensji nie łączył się zapewne z wymienioną funkcją obdarowanego — AGAD, ASK III, 2, f. 88 v.

<sup>48</sup> Zasadniczą takse określającą opłaty na rzecz kancelarii wprowadzono w r. 1511 (*Volumina legum*, I, f. 375). Uzasadnienie jej wprowadzenia brzmiało: „ne praedicti nostri subditi in Cancellaria nostra a notariis plus iusto graventur...” Wprowadzone opłaty nie były wielkie przy aktach sądowych, natomiast już za konsensy na dobra królewskie opłata wynosiła 2 fl., a przy wiecznościach 5 kóp gr. W rok przed wydaniem tej taksy konstytucją sejmową określono, że przy wydawaniu konsensów na zastawy młynów, sołectw i wójtostw ma kancelaria brać nie więcej niż 15 gr od każdych zł 100 (*ibidem*, f. 374). W r. 1538 takse uzupełniono przepisem, że od wydawania dokumentów komisji granicznych wolno brać 1 kopę gr (*ibidem*, f. 527). Kwoty pobierane od mieszczan były na pewno duże. No w i c k i (*Studia...*, s. 128) stwierdził to dowodnie dla końca w XV i nie ma podstaw przyjmować, że w w. XVI było inaczej. Liczono się powszechnie z tym, że uzyskanie dokumentu z kancelarii królewskiej kosztuje — i tak kosztowało mniej niż załatwienie czegokolwiek przez kancelarię papieską, najdroższą chyba ze wszystkich wówczas działających. Tak np. uzyskanie przez Sebastiana Żydowskiego (w. XVI) wszystkich potrzebnych dokumentów w związku z otrzymaniem przezeń sufraganii gnieźnieńskiej wymagało kwoty 321 dukatów! — Archiwum Diecezjalne we Włocławku: *Acta Episcoporum* 6(21), f. 211v.–213.

<sup>49</sup> W kancelarii papieskiej pobierano wówczas osobne opłaty: *in cancellaria*, *in plumbo*, *in registro*. *ibidem*.

niez zasilana przez datki senatorów opuszczających dwór królewski, zwłaszcza po zakończonym sejmie, datki niekiedy sięgające ponad 100 fl. Tyle na ten temat Heidenstein.

Poza pracą zdziałaną na rzecz postronnych personel kancelaryjny pracował bezpośrednio na rzecz kanclerzy i króla, czy to przy prowadzeniu bieżącej korespondencji, czy przy obsłudze komisji sejmowych i redagowaniu różnych aktów publicznych. Nie ma śladów, by tego rodzaju czynności bywały bezpośrednio wynagradzane. Niemniej jednak król zapewniał każdej z kancelarii od czasu do czasu pewne kwoty tytułem zwrotów wydatków na papier i wosk oraz ekspedycję przesyłek. Wysokość kwot i termin ich wypłacania zależały każdorazowo od decyzji królewskiej. Z reguły za pomoci takie wypłacano w okresach zwiększonej pracy. Tak w r. 1563, w którym zbiegło się zakończenie pierwszego sejmku egzekucyjnego i rozpoczęcie drugiego, kancelaria mniejsza otrzymała kolejno kwoty: fl. 160, 256, 130, kancelaria zaś większa fl. 100<sup>50</sup>. Równocześnie personel tej kancelarii otrzymał specjalną gratyfikację: regens 60 grz., pisarze zaś 40<sup>51</sup>. Trudno stwierdzić w szczegółach, jak wyglądało uposażenie pojedynczego pisarza kancelarii. W każdym razie wiadomo, że niektórzy z nich potrafili na swym stanowisku zgromadzić pokaźne kapitały. Taki Bartłomiej Grazimowski, pisarz kancelarii większej w czasach Henryka Walezego, prowadził sam operacje finansowe i wchodził do spółek eksploatujących kopaliny<sup>52</sup>.

Wynagrodzenie sekretarzy opierało się na zupełnie innych zasadach niż wynagrodzenie pisarzy. Z urzędem tym wiązała się stała pensja, której wysokość długo nie była ustalona. W czasach Zygmunta Augusta wstępujący na służbę otrzymywali zazwyczaj rocznie 100 fl. lub niewiele więcej, z tym że po upływie pewnego czasu sumę tę podnoszono<sup>53</sup>. Sekretarze pełniący

<sup>50</sup> AGAD, Rach. król. 189, f. 55 v., 195, f. 116, 121; ASK VI, 2, f. 147. Przewaga wydatków dla kancelarii mniejszej w tym roku tłumaczy się śmiercią kanclerza Ocieskiego i zawieszeniem w związku z tym czynności jego kancelarii od wiosny. Warto tu zwrócić uwagę, że król pokrywał też druk formularzy, którymi się przy wysyłaniu jednobrzmiących pism już wówczas posługiwano: 2 VIII 1563 r. pisał Zygmunt August z Wilna do podskarbiego, żeby dopilnował „*imprimendarum litterarum comitialium... iuxta formulas cancellariae nostrae conscriptas... które po wydrukowaniu ma zapłacić i odesłać bez zwłoki... nos vero etiam reliquas in cancellaria sine mora conscribi mandavimus*” — AGAD, ASK VI, 2, f. 138.

<sup>51</sup> Pisał Zygmunt August do podskarbiego z Wilna 28 III 1563 r.: „*Cum hoc tempore expeditiones complures ex nostra cancellaria maiori publice prodierint et ad huc paulo post proditurae sint, ita ut utriusque cancellariae sola videatur sustinere onus, nolentes eandem suis meritis solitisque stipendiis fraudari, hortamur Sinceritatem Tuam, ut ratione eiusmodi expeditionum publicarum pro cera et papyro fl. in moneta 100, regenti cancellariae mc 60, notariis vero 40... ex nostro thesauro ad eandem nostram maiorem cancellariam det et extradat darique et extradi mandet*” — AGAD, ASK VI, 2, f. 147.

<sup>52</sup> AGAD, MK 109, s. 853, 111, f. 311 v.

<sup>53</sup> W r. 1557 „*pensio annua 100 fl... gen Joanni Kristoporski secretario... 60 fl. aucta*

specjalne funkcje otrzymywali więcej: Górnicki, który początkowo pobierał również tylko 100 fl. — później jako „sprawca biblioteki królewskiej” dostawał po 200 fl. na rok<sup>54</sup>, a sekretarz prywatny króla Fogelweder również 200, poza tym, tytułem strawnego, tygodniowo na osób 8 — fl. 8 oraz na utrzymanie wozu z woźnicą po kor. 3 owsa i kwarcie wina dziennie. W sumie utrzymanie tego sekretarza z jego służbą kosztowało rocznie 805 fl. 16 gr<sup>55</sup>. Wspomnianą już ordynacją z r. 1586/1587 częściowo sprawę utrzymania sekretarzy uregulowano. Odtąd z 16 przewidzianych 8 miało otrzymywać wynagrodzenie razem z całym dworem. Wysokość rocznej pensji wynosiła dla całej tej ósemki po fl. 360, poza tym dostawali strawnego po 208 fl. i zamiast siana i owsa po 150 lub 100 fl. Pozostałych 8 sekretarzy miało swe wynagrodzenie pobierać z różnych dochodów skarbowych i w różnej wysokości „podług łaski KJM”<sup>56</sup>.

Poza pensją stałą i strawnym wypłacanym podczas pobytu na dworze, otrzymywali również sekretarze diety przy wszelkich wyjazdach podejmowanych na zlecenie królewskie. Wysokość ich bywała znaczna. Solikowski jadąc w kwietniu 1567 r. do Prus dostał 100 talarów<sup>57</sup>, takąż sumę Zamoy-ski mianowany członkiem komisji do przejęcia skarbu przez nowego podskarbiego w r. 1569 i w tym charakterze wysłany z Knyszyna do Krakowa<sup>58</sup>.

Wysłużonych sekretarzy spotykały i nadania w ziemi. Przykładem może być Trojan Prowana, sekretarz kolejno Bony, Zygmunta I i Zygmunta Augusta, który w r. 1558 dostał *iure feudi* wieś Łętkowice w Proszowskim<sup>59</sup>.

Trzeba wreszcie zwrócić uwagę, że otrzymywane w różny sposób wynagrodzenie sekretarzy ze skarbu nie było jedynym źródłem ich utrzymania. Sekretarzami mianowano bowiem jeszcze w tym czasie w dużej liczbie duchownych zaopatrzonych w różne beneficja kościelne. Wielu z nich posiadało tylko niższe święcenia i wracało po pewnym czasie do stanu świeckiego. Inni na wyższe święcenia decydowali się dopiero po dłuższej służbie

ad vitam...” — AGAD, ASK III, 2, f. 174; w r. 1550 „Nicolao Czikowski de Voislawicze secretario RM... ad 1000 mc. pensionum antea concessum 20 fl... ad vitae tempora” — ibidem, f. 179.

<sup>54</sup> *Materiały*, s. 146. Górnicki i Fogelweder wchodzili w skład dworu królewskiego.

<sup>55</sup> *Wykaz urzędów i służby...*, wyd. St. K u t r z e b a, s. 394.

<sup>56</sup> Archiwum w Toruniu, XIII, 8, f. 95–96 v. Te różne pensje zapisywano najczęściej na cłach lub na żupach.

<sup>57</sup> *Materiały*, s. 130. Kwoty te mogły być jeszcze znaczniejsze zależnie od wagi poselstwa i odległości: Karnkowski, wielki sekretarz, otrzymał 7 III 1564 r. „pro itinere in legatione ad Imp. Mtem fl. 400”. Ibidem.

<sup>58</sup> *Materiały*, s. 144.

<sup>59</sup> Bibl. Czart., TN 69, f. 807. Podobnie Zamoyski za czasów swego sekretarstwa dostał dożywocie na Witkowie — K. H a r t l e b, *Biblioteka Zygmunta Augusta*, Lwów 1928, s. 102.

w kancelarii<sup>60</sup>. Niektórzy kanclerze — według świadectwa Heidensteina takim był właśnie Zamoyski — szczególnie dbali, by zatrudniać osoby posiadające skądinąd wystarczające dochody i w ten sposób ograniczać pobieranie w kancelarii różnego rodzaju bibaliów.

Niemniej owe bibalia były zapewne nie ostatnim źródłem dochodu sekretarzy. Fakt ich pobierania był powszechnie znany i tolerowany, sami zaś zainteresowani nie krępowali się o nie przymawiać. Charakterystyczny może tu być list Nideckiego do Kromera pisany w końcu 1569 r.: „Ci, którzy z Prus łaski dworzan pozyskać sobie zamierzają, przesyłają im albo srebro, albo materie, albo inne metale albo bursztyny, innym razem wina francuskie lub aromaty egzotyczne, wreszcie czasem pierniki albo łososie zamarynowane. Jeżeli takie obyczaje u tych, co o łaski i życzliwość się ubiegają, jakież według twego zdania, Kromerze, byłyby tych obowiązki, którzy mają długi wdzięczności? Zaiste powinienes na przyszłość się starać, aby listy Twe, ile razy do mnie piszesz, nie tyle lampą, jak raczej złotem, srebrem i tym podobnymi rzeczami zalatywały”<sup>61</sup>.

Ogólnie stwierdzić należy, że stanowisko sekretarza należało do intratnych, a mimo to wielu z nich podczas wykonywania swej służby znajdowało się nieraz w trudnościach finansowych. Sama służba wymagała bowiem i pewnych nakładów, a pensje rzadko były wypłacane regularnie, często też ustanowienie ich następowało dopiero kilka lat po nominacji na sekretarza<sup>62</sup>.

Urząd kanclerza uchodził za jeden z najbardziej dochodowych w XVI stuleciu. Roczne uposażenie pieczętarzy zapisane na żupach wielickich wynosiło na przełomie XV i XVI w.: kanclerza fl. 74, podkanclerzego fl. 140<sup>63</sup>. Nie było to dużo, choć i inni najwyżsi urzędnicy państwowi nie otrzymywali więcej. Sumy tej nie podwyższono i w drugiej połowie XVI w.<sup>64</sup>, wytworzyła się więc taka sytuacja, że pensje sekretarzy wynosiły więcej niż

<sup>60</sup> Przykładem pierwszych może być Jan Kochanowski, drugich — Andrzej Patrycy Nidecki.

<sup>61</sup> K. M o r a w s k i, op.cit., s. 139. O braniu darów w naturze przez sekretarzy świadczą również pewne fragmenty testamentu Nideckiego. Pisał on mianowicie 8 V 1573 r. „Długi, jeśli się które słuszne a dowodne pokazały, [żeby] popłacone były, których ja teraz więcej nie wiem, jedno iżem przez 10 lat Dorocie Tomaszowej rajczyniej na Kleparzu winien być, zda mi się, fl. 7 za on rostruchanik srebrny z wieczkiem... Ale jej potem wyjednał dwa kroć list pargaminowy z Kancelaryjej KJM, o który mnie prosiła. A wszakże jeśli się przedsię zapłaty upominała, tedy jej zapłacić” (ibidem, s. 185). W innym zaś miejscu: „Montelupiemu też i Soderinom w Krakowie winno się bez mała zawždy cokolwiek za potoczne rzeczy, ale się zawždy w rok pospolicie rachujem, część płacąc a część strącając za to, co im się też w Kancelaryjej służy w tych potrzebach” — ibidem.

<sup>62</sup> Solikowski, który służbę rozpoczął w r. 1564, otrzymał pensję w r. 1569 (*Materiały*, s. 158), a Nidecki, sekretarz od r. 1560, dopiero w r. 1571 — K. M o r a w s k i, op.cit., s. 151.

<sup>63</sup> E. N o w i c k i, op.cit., s. 128.

<sup>64</sup> AGAD, ASK III, 2, f. 88.

zwierzchnika kancelarii. Tę pewną nienormalność usuwano w ten sposób, że poczęto wyznaczać poszczególnym kanclerzom indywidualne pensje w wysokości, jak się zdaje, 1000 fl. rocznie. Wiadomo w każdym razie, że taką właśnie pensję otrzymywali w pierwszej połowie XVI w. kanclerz Szydłowiecki, a w drugiej — Dembiński i Zamoyski<sup>65</sup>. Tysiąc fl. było już sumą znaczną, nie wystarczała ona jednak dla ugruntowania wspomnianej wyżej opinii o intratności urzędu.

Nie wiemy, czy kanclerze mieli jakiś udział w dochodzie niższego personelu kancelarii większej czy mniejszej, złożonego z opłat od stron. Wypadnie więc chyba przyjąć, że o dochodowości ich urzędu decydowały również te bibalia, którymi nie gardzili i podwładni im sekretarze czy pisarze. Fakt pobierania ich przez kanclerzy jest bezsprzeczny. Nuncjusz Ruggieri tak o tym pisał w r. 1565: „każąc sobie za wszystko sownie płacić mają (kanclerz i podkanclerzy) ogromne zyski, zwłaszcza gdy król rozdaje starostwa, od których biorą czasem po 1000 i więcej złotych... Jest bowiem ich zwyczajem nic darmo nie robić, tylko za pieniądze lub podarunki”<sup>66</sup>. Znaczne sumy płynęły do kieszeni kanclerskich od bogatych miast pruskich, takich jak Toruń czy Gdańsk. Wiadomo, że patron Heidensteina Zamoyski brał podarki od Gdańska w zamian za popieranie interesów miasta. Zdarzały się i wypadki płacenia kanclerzom pensji przez władców ościennych<sup>67</sup>. Zresztą ten zwyczaj płacenia pewnych kwot osobom wpływowym był wówczas powszechnie przyjęty i stosowany również przez królów polskich. Znany jest m.in. fakt ustanowienia pensji 100 dukatów rocznie przez Zygmunta Augusta dla wysokiego urzędnika kancelarii Porty Ibrahima beja<sup>68</sup>.

Oczywiście obliczenie konkretnego dochodu, który urząd kanclerski przynosił, jest niemożliwe. Pewnej orientacyjnej wskazówki mogą tu jednak dostarczyć okoliczności złożenia kanclerstwa przez Walentego Dembińskiego w r. 1576. Otrzymał wówczas ekskanclerz kasztelanę krakowską uposażoną jednym miastem i 12 wsiami oraz 206 fl., a dalej dla rekompensaty, ponieważ otrzymywał mniej intratne stanowisko, 2000 fl. rocznej pensji<sup>69</sup>.

<sup>65</sup> J. K i e s z k o w s k i, *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki*, Poznań 1912, s. 286; AGAD, Rach. król. 199, f. 92; Archiwum w Toruniu, XIII, 8, f. 95 v.

<sup>66</sup> *Relacje nuncjuszków apostolskich od r. 1540–1690*, t. 1, wyd. E. R y k a c z e w s k i, Berlin–Poznań 1864, s. 142.

<sup>67</sup> Wszystkie rekordy pobił pod tym względem w XVI w. kanclerz Szydłowiecki. Od cesarza Maksymiliana miał razem dostać 80 000 dukatów, od Ferdynanda brał rocznie 600, później jeszcze i 400 zł reńskich, miał też pensję od Zapolyi. Wziął znaczne sumy od miast: w r. 1515 — Wrocławia, 1517 — Krakowa, 1526 — Gdańska — J. K i e s z k o w s k i, op.cit., s. 286.

<sup>68</sup> AGAD, ASK III, 2, f. 211; Bibl. Czart., TN 72, f. 378.

<sup>69</sup> AGAD, MK 115, f. 62.



Sprawa uposażenia kanclerzy, a nawet i sekretarzy dla Heidensteina przedstawiała się drażliwie, wytłumaczyć go więc łatwo, dlaczego w swym dziełku pominął ją zupełnie, ograniczając się wyłącznie do omówienia utrzymania niższego personelu kancelarii.

## W sprawie polskiej bibliografii archiwalnej

Ostatnie pół wieku przyniosło na znacznych połaciach kuli ziemskiej wzrost liczby archiwów, organizację nowych służb archiwalnych, a w następstwie i powstanie nowej nauki — archiwistyki<sup>1</sup>. Rozwój każdej nauki wymaga istnienia jej zaplecza warsztatowego, a nieodzownym elementem warsztatu jest bibliografia. Stąd można od pewnego czasu, zwłaszcza od momentu zakończenia drugiej wojny światowej, obserwować próby opracowywania bibliografii rejestrujących dorobek archiwistyki w ramach jednego lub wielu krajów<sup>2</sup>.

W skali prawdziwie międzynarodowej prób takich mieliśmy dotychczas dwie. Jedna z nich wiąże się z powstaniem pod auspicjami UNESCO i Międzynarodowej Rady Archiwalnej czasopisma „Archivum”. Już drugi numer tego czasopisma przyniósł *Bibliographie analytique internationale des publications relatives à l'archivistique et aux archives* za lata 1947–

---

<sup>1</sup> Używam tu terminu „archiwistyka” w jego szerokim znaczeniu dla określenia nauki nazywanej w Polsce również „nauką o archiwach”. Termin „archiwistyka” posiada u nas jeszcze drugie, węższe znaczenie: określa się nim niekiedy teorię archiwalną. Por. P. B a ñ k o w s k i, *Postulaty badawcze polskiej nauki o archiwach*, Archeion, t. 37, 1962, s. 49.

<sup>2</sup> Opracowane po 1945 r. bibliografie archiwalne są zarejestrowane w *Bibliographie analytique internationale des publications relatives à l'archivistique et aux archives* drukowanej w czasopiśmie „Archivum” oraz w *Mezinárodní archivní bibliografie 1955–1962* opublikowanej w „Sborník archivních prací” w 1964 r. O obu tych bibliografiach zob. dalej w tekście niniejszego artykułu. Zestawienie polskich prac typu bibliograficznego z zakresu archiwistyki podaje W. H a h n, *Bibliografia bibliografii polskiej*, wyd. 2, Wrocław 1956, w dziale „IV. Historia, 4. Nauki pomocnicze, D. Archiwistyka”. W niniejszym artykule zajmuję się archiwalnymi bibliografiami międzynarodowymi oraz bibliografiami polskimi, natomiast pomijam z braku miejsca bibliografie innych krajów, obejmujące w zasadzie tylko druki jednego państwa, a więc tego rodzaju dzieła, jak: V. N. A v t o k r a t o v, S. V. N e f e d o v a, *Bibliografija archivovedceskoj literatury za 1957–1958 gg.*, Istoriceskij Archiv 1959, lub S. V. N e f e d o v a, *Bibliografija izdanij po archivnomu delu, sostavu i soderzaniju Gosudarstvennogo archivnogo fonda SSSR (1945–1956 gg.)*, Inf. bjull. GAU SSSR 1957.

–1951<sup>3</sup>. W numerach dalszych otrzymaliśmy bibliografię obejmującą produkcję naukową imponującej liczby krajów z lat następnych<sup>4</sup>. Ostatnio bibliografię zaczęto umieszczać w osobnym dodatku do czasopisma<sup>5</sup>. Ta ogólnoswiatowa archiwalna bibliografia bieżąca, początkowo niepełna i niedbale redagowana, o poprawiającym się jednak z tomu na tom poziomie, stała się dziś pozycją nieodzowną w warsztacie naukowym każdego archiwisty. Pozycje grupuje w dwóch działach: „I Generalités, II Publications relatives aux dépôts d’archives”. W dziale drugim znajdują się również razem zgrupowane prace polskie. Ten poddział polski bibliografii we wcześniejszych numerach „Archivum” wypadł dosyć skromnie, roi się od błędów, uwzględnia nieraz pozycje nie mające wiele wspólnego z archiwami i archiwistyką<sup>6</sup>.

Bibliografia wydawana w „Archivum” niczym nie umniejsza znaczenia drugiej dużej bibliografii międzynarodowej, opracowanej niedawno w Czechosłowacji<sup>7</sup>. Ta *Mezinárodní archivní bibliografie* za lata 1955–1962 wychodzi swym zakresem poza archiwistykę, obejmując również niektóre nauki pomocnicze historii, edytorstwo i źródłoznawstwo. W dwunastu działach tej bibliografii rejestrowane są dość skrupulatnie prace polskie.

Innego typu bibliografie międzynarodowe zamieszczane bywają jako dodatki do podręczników. Są to zazwyczaj bibliografie retrospektywne i selekcyjne. Przykładem może tu być W. Leescha *Internationale Bibliographie zu der bisher archivwissenschaftlichen Literatur* dodana do znanego podręcznika A. Brenneke<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> *Bibliographie analytique internationale des publications relatives à l’archivistique et aux archives*, (oprac.) R. H. B a u t i e r, Archivum 1952, II, s. 105–226. W tytule nieznaczono okresu, jaki obejmuje bibliografia.

<sup>4</sup> ...*Année 1952*, (oprac.) R. H. B a u t i e r, Archivum 1953, III, s. 109–188; ...*Publications parues en 1953*, (oprac.) R. H. B a u t i e r, Archivum 1954, IV, s. 217–289; ...*Publications parues en 1954, 1955 et 1956*, (oprac.) R. H. B a u t i e r, A. V a l l é e et Ch. K e c s k e m é t i, Archivum 1956, VI, s. 177–286; Archivum 1967, VII, s. 61–288; ...*Publications parues en 1957*, (oprac.) R. H. B a u t i e r et Ch. K e c s k e m é t i, Archivum 1958, VIII, s. 133–197; Archivum 1959, IX, s. 125–279.

<sup>5</sup> ...*Publications parues en 1958 et 1959 et complément aux bibliographies publiées dans les volumes précédents d’Archivum*, Archivum, Fascicule bibliographique No 1, Paris 1964.

<sup>6</sup> Mam tu na myśli m.in. *Inwentarz dóbr stołowych biskupstwa wrocławskiego z 1598 r.* wyd. przez L. Ż y t k o w i c z a. Jak jednak wynika z dalszych partii bibliografii publikowanych w następnych tomach „Archivum” — wydawnictwa źródłowe programowo umieszczone są w bibliografii.

<sup>7</sup> *Mezinárodní archivní bibliografie 1955–1962*, pod red. G. Č e c h o v á i J. H a n z a l o v á przy pomocy B. B e r n á š k o v é, J. C h a r o u s e i K. J i s k r y, Sbornik archivních prací 1964, XIV, s. 3–302. Zob. też recenzję tego dzieła, którą napisał J. K u b i c e k w: Archivní Časopis 1965, z. 1, s. 52.

<sup>8</sup> A. B r e n n e k e, *Archivkunde*, Leipzig 1953, s. 437–503.

Oprócz wymienionych istnieją również bibliografie w zasadzie międzynarodowe, rejestrujące jednak publikacje tylko ograniczonej liczby krajów. Nie sięgają one na ogół wstecz poza rok 1945 i mają najczęściej charakter bibliografii bieżących. Miejszem ich publikacji bywają fachowe czasopisma archiwalne.

Na czoło wysuwa się tu *Bibliographie zum Archivwesen* w zachodnio-niemieckim „Der Archivar”<sup>9</sup>. Rejestruje wybór prac wychodzących co roku w Austrii, Belgii, Danii, Holandii, Niemczech, Polsce (od 1959 r.), Szwajcarii, Szwecji i Luksemburgu.

W „The American Archivist” w dziale „Writings on Archives, Current Records, and Historical Manuscripts” znaleźć można wybór prac publikowanych na kontynencie amerykańskim lub nawet poza nim, głównie jednak z kręgu anglosaskiego<sup>10</sup>.

Charakter jednorazowej publikacji nosi *Select Bibliography of Archive Administration* za lata 1924–1959 wydana w londyńskim „Journal of the Society of Archivists”<sup>11</sup>. O węższym zakresie rzeczowym, niż bibliografie poprzednio wymienione, rejestruje też tylko prace wydane w języku angielskim.

Do pewnego stopnia bibliografią jest też przegląd literatury archiwalnej austriackiej i ważniejszej europejskiej (głównie w języku niemieckim) zamieszczany w odstępach kilkuletnich przez W. Goldingera w „Mitteilungen des Österreichischen Staatsarchivs”<sup>12</sup>. Założeniem tego przeglądu jest informowanie archiwistów europejskich o dorobku naukowym archiwistów austriackich i odwrotnie.

Swojego rodzaju selekcyjną bibliografią bieżącą stał się też dział *Neuerscheinungen* prowadzony od wielu lat przez E. Kunerta w monachijskim „Archivalische Zeitschrift”<sup>13</sup>. Każdy numer tego czasopisma przynosi zestawienie nowości wydawniczych z terenu obu państw niemieckich, Austrii, Szwajcarii, Czechosłowacji, Polski i niektórych zachodnich sąsiadów Niemiec<sup>14</sup>. Poza działami poświęconymi określonym krajom jest tam rów-

<sup>9</sup> Wychodzi w zasadzie w każdym roczniku tego czasopisma, nie w każdym jednak jego zeszytcie. Autorami bibliografii byli kolejno: G. V o l l m e r (1945–1956), H. L a h r k a m p (1957–1958), H. B o b e r a c h (od 1959).

<sup>10</sup> Opracowują bibliografię L. W. S m i t h (1954–1957) i G. Q u i m b y (od 1957); ukazuje się z nielicznymi wyjątkami w każdym tomie czasopisma.

<sup>11</sup> Journal of the Society of Archivists 1960, II, z. 2, s. 67–73.

<sup>12</sup> W. G o l d i n g e r, *Archivwissenschaftliche Literatur der Jahre 1938 bis 1947*, Mitteilungen des Österreichischen Staatsarchivs 1948, 1; ...*der Jahre 1951–1954*, 1955, 8.

<sup>13</sup> Dział ten umieszczany jest na końcu prawie każdego rocznika tego czasopisma (brak go w tomie za 1959 r.).

<sup>14</sup> W bardzo charakterystycznym układzie: „Bundesrepublik Deutschland, Deutsche Demokratische Republik, Ostgebiete, Österreich, Schweiz, Böhmen, Mähren und Schlesien, Grenzgebiete”. Pozycji dotyczących archiwów polskich na ziemiach zachodnich należy szukać oczywiście w dziale: „Ostgebiete”.

niez dział „Allgemeines” z trzema poddziałami: „Archivwesen, Archivare, Quellen und Quellenkunde”.

Nie ma dotychczas osobnej bibliografii zawartości czasopism archiwalnych<sup>15</sup>. Zastępują ją do pewnego stopnia prowadzone na bieżąco w wielu czasopismach przeglądy zawartości organów archiwalnych nieraz znacznej liczby krajów. Przoduje tu dopiero co wspomniany „Archivalische Zeitschrift”, który w swoim *Zeitschriftenbericht* podaje przegląd artykułów czasopism Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Izraela, Niemiec, Polski, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i Włoch<sup>16</sup>.

W Polsce przez wiele lat archiwistom musiała wystarczać bibliografia archiwalna w tym zakresie, w jakim uwzględniały ją specjalistyczne bibliografie historii Polski<sup>17</sup>. Bibliografie te umieszczały literaturę dotyczącą archiwów w osobnych działach lub łączyły ją z literaturą poświęconą bibliotekom, niekiedy i muzeom.

Już L. Finkel wyróżnił w części pierwszej swej retrospektywnej *Bibliografii historii polskiej* wydanej w 1891 r. dział „Archiwa i biblioteki”, dzieląc go na dwie części: „Na obszarze Polski” i „Zagraniczne”. Cały ten dział liczył zaledwie 145 pozycji, jednak w wydanym w kilka lat później *Dodatku 1* (uzupełnienia po koniec 1900 r.) liczba ta wzrosła o 122, a w *Dodatku 2* (lata 1901–1910) opublikowanym w 1914 r. — o 271<sup>18</sup>.

Dzieło Finkla obejmuje literaturę tycającą dziejów Polski od czasów najdawniejszych do 1815 r.<sup>19</sup>, mianowicie osobne druki, rozprawy i artykuły, które ukazały się do 1910 r. Znajdziemy jednak w *Bibliografii* również prace odnoszące się do archiwów po 1815 r., autor bowiem traktował archiwa dziewiętnastowieczne nie jako element procesu historycznego

<sup>15</sup> Pomijam tu problem scalonych spisów zawartości czasopism. Jeżeli chodzi o czasopiśma polskie (w tym również „Archeion”), wykaz takich spisów opracował Cz. G u t r y, *Bibliografia scalonych spisów zawartości czasopism*, Wrocław 1953.

<sup>16</sup> W dwóch działach: „Deutschland” i „Ausland”. Przegląd opracowywany jest przez kilka osób; najczęściej powtarzają się nazwiska E. W e i s i B. Z i t t e l.

<sup>17</sup> O bibliografiach historii Polski zob. J. K o r p a ł a, *Zarys dziejów bibliografii w Polsce*, Wrocław 1953; J. B a u m g a r t, *Polska bibliografia historyczna*, Przegląd Historyczny 1948, 38, s. 237; M. T y r o w i c z, *Uwagi o aktualnych zasadach bibliografii historycznych w Polsce*, Nauka i sztuka 1948, 8, s. 181; wykaz bibliografii historycznych podaje W. H a h n, op.cit., w dziale „Historia” oraz poszczególne bibliografie historyczne wymienione dalej w tekście niniejszego artykułu.

<sup>18</sup> L. F i n k e l, *Bibliografia historii polskiej*, wspólnie z H. S a w c z y ń s k i m i członkami Kółka Historycznego Uczniów Uniwersytetu Lwowskiego, cz. 1, Lwów 1891, s. 1–8; *Dodatek 1*, Kraków 1904, s. 1417–1422; *Dodatek 2*, z. 1, zebrał i ułożył wspólnie z H. S a w c z y ń s k i m i E. T. M o d e l s k i m oraz członkami Seminarium Historycznego Uniwersytetu Lwowskiego, Kraków 1914, s. 3–13.

<sup>19</sup> J. K o r p a ł a, op.cit., s. 140, mylnie informuje, że *Dodatek 2* obejmuje prace tycające historii Polski po 1815 r.

tego stulecia, ale jako składy materiałów źródłowych do wcześniejszych dziejów Polski.

Prace dotyczące archiwów w XIX w. i na początku XX w., a wydane w zasadzie do 1939 r., rejestruje tom wstępny *Bibliografii historii Polski 1815–1914* przygotowany przez H. Bachulską<sup>20</sup>. Część VIII tej bibliografii: „Archiwa. Biblioteki. Muzea” zawiera dział ogólny, a w nim poddział „B. Archiwa” oraz dział, w którym wymieniono prace o archiwach, bibliotekach i muzeach w układzie alfabetycznym ich siedzib. Według oświadczenia autorki jest to „literatura dotycząca większych archiwów, bibliotek i muzeów”, omawiana bibliografia jest więc w gruncie rzeczy w tym zakresie tylko bibliografią selekcyjną.

Typowo selekcyjna jest wydana w 1965 r. pod redakcją H. Madurowicz–Urbańskiej *Bibliografia historii Polski*<sup>21</sup>. Obejmuje również wybór prac dotyczących archiwów, mianowicie tych, które ukazały się drukiem do 1960 r. Dział „E. Archiwoznawstwo, bibliotekoznawstwo” składa się z dwóch poddziałów, a poddział poświęcony archiwom z trzech części: „1. Teoria i organizacja pracy w archiwach polskich”, „2. Polskie zbiory archiwalne”, „3. Polonica archiwalne”. W sumie zawiera 319 pozycji.

Bieżącą bibliografię historii Polski zaczęto prowadzić w „Kwartalniku Historycznym”, czołowym organie historyków polskich, od 1902 r.<sup>22</sup> W okresie międzywojennym, poczynając od 1929 r., bibliografia ta wychodziła jako osobny dodatek do „Kwartalnika”. Wyszły lata 1928, 1929, 1930–1931, 1932 i 1933–1934<sup>23</sup>. W zasadzie w pracy tej sposób rejestrowania druków i układ przejęto od Finkla. Rozdzielono jednak literaturę tyczącą archiwów i bibliotek, tworząc oddzielny dział „Archiwa”, umieszczany w części poświęconej naukom pomocniczym historii.

<sup>20</sup> H. B a c h u l s k a, *Bibliografia historii Polski 1815–1914*. Tom wstępny. Oprac. przy współudziale W. K o n a r s k i e j, B. K o n a r s k i e j, I. Ł a p i n o w e j, Warszawa 1954, s. 140–203.

<sup>21</sup> *Bibliografia historii Polski*, t. I do roku 1795, cz. 1 do roku 1454, pod red. H. M a d u r o w i c z – U r b a Ń s k i e j, oprac. W. B i e Ń k o w s k i, A. P r z y b o ś, A. S z k l a r s k a – L o h m a n n o w a, R. Ż e l e w s k i, Warszawa 1965. Tom ten obejmuje również „Dział ogólny”, do którego nie odnoszą się ograniczenia chronologiczne zaznaczone w tytule tomu.

<sup>22</sup> Opracowywali bibliografię E. B a r w i Ń s k i, *Kwartalnik Historyczny*, R. 16–28, 30–32; H. P o l a c z k ó w n a, T. E. M o d e l s k i, R. 29; J. F r e n k l ó w n a, R. 33; M. M e n d y s, K. T y s z k o w s k i, R. 34; K. T y s z k o w s k i, R. 35, 36, 38, 40; Z. S t r o Ń s k i, Z. W o j c i e c h o w s k i, R. 37; M. M a z a n k ó w n a (Friedbergowa), K. T y s z k o w s k i, R. 41, 42.

<sup>23</sup> M. M a z a n k ó w n a (Friedbergowa), K. T y s z k o w s k i, *Bibliografia historii polskiej za r. 1928*, dodatek do „Kwartalnika Historycznego”, Lwów 1929; M. F r i e d b e r g o w a – M a z a n k ó w n a: za r. 1929, dodatek... Lwów 1930; M. F r i e d b e r g o w a, M. F r i e d b e r g: za r. 1930 i 1931, dodatek..., Lwów 1932, za r. 1932, dodatek..., Lwów 1933; M. F r i e d b e r g o w a: za r. 1933 i 1934, dodatek..., Lwów 1936.

Po drugiej wojnie światowej bieżąca bibliografia historii Polski, przygotowywana najpierw pod opieką Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, następnie w ramach Zakładu Dokumentacji Instytutu Historii PAN, wychodzi w osobnych pozycjach książkowych, z których każda obejmuje druki jednego roku, wyjątkowo tylko dwóch albo trzech lat. Dotychczas w tej serii ukazało się 13 pozycji rejestrujących prace z lat 1944–1963, opracowanych przez J. Baumgarta z udziałem (niektóre tomy) S. Głuszka i A. Malcówny<sup>24</sup>. Publikacje dotyczące archiwów autorzy umieszczali w części „Nauki pomocnicze historii” w dziale zatytułowanym w latach 1944–1949 „Archiwa”, 1950–1955 — „Archiwa i archiwoznawstwo”, od 1956 r. znów — „Archiwa”. Dział ten składa się z dwóch poddziałów (z wyjątkiem tomów za lata 1948 i 1949) „a) ogólne”, „b) poszczególne archiwa”. Od 1961 r. tytuł poddziału drugiego rozszerzono i brzmi on obecnie: „b) Poszczególne archiwa. Inwentarze”.

Mniejsze może znaczenie dla ogółu archiwistów mają bieżące regionalne bibliografie historyczne. Wspomnę tu o dwóch, posiadających stosunkowo duży zakres terytorialny: bibliografii Śląska oraz bibliografii Pomorza. Pierwsza, wydawana w osobnych pozycjach książkowych lub w czasopiśmie „Sobótka”<sup>25</sup>, obejmuje obecnie druki z lat 1939–1963, druga, ogłaszana na łamach czasopisma „Zapiski Historyczne”<sup>26</sup> — lata 1958–1963. Obie umieszczają literaturę archiwalną w części poświęconej naukom pomocniczym historii pod nagłówkiem: śląska — „Archiwistyka i bibliotekoznawstwo”, pomorska — „Archiwa”<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> J. Baumgart, S. Głuszek, *Bibliografia historii polskiej za lata 1944–1947*, Wrocław 1962; J. Baumgart, *Bibliografia historii polskiej za rok 1948*, Kraków 1952; za r. 1949, Wrocław 1954; za l. 1950–1951, Wrocław 1955; za l. 1952–1953, Wrocław 1956; za r. 1954, Wrocław 1957; za r. 1955, Wrocław 1958; J. Baumgart, A. Malcówna, *Bibliografia historii polskiej za lata 1956–1957*, Wrocław 1960; za r. 1958, Wrocław 1963; za r. 1962, Wrocław 1964; za r. 1963, Wrocław 1965.

<sup>25</sup> K. Malczyski, *Bibliografia historii Śląska za lata 1939–1946*, Wrocław 1954; B. Kocowski: za rok 1947, *Sobótka* 5 (1950), s. 1–30; K. Malczyski: za l. 1948–1955, Wrocław 1961; za r. 1956, *Sobótka* 12 (1957), s. 401–434; K. Malczyski, J. Pabisz: za r. 1959, 15 (1960), s. 585–616; J. Pabisz: za r. 1959, 15 (1960), s. 585–616; J. Pabisz: za r. 1960, 16 (1961), s. 425–472; za r. 1961, 17 (1962), s. 453–498; za r. 1962, 18 (1963), s. 321–368; za r. 1963, 19 (1964), s. 445–506.

<sup>26</sup> H. Baranowski, W. Chojnacki, *Bibliografia historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego za rok 1958*, *Zapiski Historyczne* 1958/1959, 24, z. 4, s. 199–321; za r. 1959, 26 (1961), z. 2, s. 85–161; za r. 1960, 27 (1962), z. 2, s. 249–326; za r. 1961, 23 (1963), z. 2, s. 257–334; za r. 1962, 29 (1964), z. 3, s. 103–187; za r. 1963, 30 (1965), s. 2, s. 101–178.

<sup>27</sup> Przydatne archiwiszcze polskiemu mogą być również niekiedy regionalne bibliografie niemieckie dotyczące Śląska, Pomorza, nawet Poznańskiego — ich wykaz zob. W. Chojnacki, J. Kowalik, *Bibliografia niemieckich bibliografii dotyczących Polski 1900–1958*, Poznań 1960; zob. również W. Chojnacki, *Materiały do bibliografii Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1958, 2, z. 9, s. 83–98 oraz idem, *Bibliografia bibliografii Pomorza*

Tak więc prace dotyczące archiwów rejestrują wszystkie polskie bibliografie historyczne, retrospektywne i bieżące. Grupują je na ogół razem, czasem wspólnie z pracami tyczącymi bibliotek, zaliczając z małymi wyjątkami do nauk pomocniczych historii. Bardzo różnie owe działy archiwalne bywają nazywane. Najczęściej nazwa brzmi po prostu „Archiwa”, czasem „Archiwa i archiwoznawstwo”, rzadziej tylko „Archiwoznawstwo”, a w jednym wypadku „Archiwistyka”. Różnorodny jest układ wewnętrzny tego działu. Z reguły nie uwzględnia powszechnie przyjętych podziałów współczesnej nauki o archiwach.

Działy poświęcone archiwom w bibliografiach historii Polski nie zawsze też zawierają wszystkie prace z zakresu archiwistyki, bywają one bowiem przesuwane i do działów innych. Również szereg prac z pogranicza archiwistyki i takich zwłaszcza nauk (czy umiejętności), jak dyplomatyka i źródłoznawstwo, umieszczanych jest niekonsekwentnie raz w dziale „Archiwa”, to znów „Źródłoznawstwo” lub „Dyplomatyka”. A oto kilka przykładów zaczerpniętych z najbardziej dziś wykorzystywanej *Bibliografii historii Polski* Baumgarta.

Tytuły takie, jak: *Bemerkungen über die thematische Inventarisierung von Quellen zur Geschichte des Dorfes in Polen*, *Źródła archiwalne do położenia prawnego włościan w Królestwie Polskim w XIX w.*, *Źródła wschodnie w Archiwum Koronnym do dziejów orientalizacji smaku artystycznego w Polsce XVI–XVIII w.*, *Archiwum książęcej Komory Cieszyńskiej jako baza źródłowa do dziejów Śląska Cieszyńskiego* — znajdujemy w *Bibliografii* w dziale „Źródłoznawstwo”<sup>28</sup>.

Kwalifikacja taka nie wywoływałaby zastrzeżeń, gdyby nie to, że w dziale „Archiwa” umieszczono pozycje nie różniące się od poprzednich swym charakterem: *Materiały dotyczące ruchu robotniczego w aktach Jędrzeja i Zofii Moraczewskich*, *Źródła do historii rewolucji 1905–1907 w zasobach aktowych AGAD w Warszawie*, *Źródła do wewnętrznych dziejów kościoła w Polsce w rękopiśmiennych zbiorach kościelnych*<sup>29</sup>.

Zupełnie poza dział „Archiwa” trafiały niekiedy typowe pomoce archiwalne, nawet wówczas gdy odpowiedni poddział nosił tytuł „Poszczególne archiwa. Inwentarze”. I tak wydanego przez Archiwum m. Poznania i Województwa Poznańskiego *Katalogu planów miast i wsi wielkopolskich*

*Wschodniego*, *Zapiski Historyczne* 1958/1959, 24, z. 4, s. 87–145. Podstawowe regionalne bibliografie polskie zestawia H. M a d u r o w i c z - U r b a Ń s k a, op.cit., s. 31–33 (zob. również s. 12–14) — wszystkie wydane po drugiej wojnie światowej rejestrują kolejne tomy *Bibliografii* Baumgarta.

<sup>28</sup> *Bibliografia historii Polski za lata 1956–1957*, poz. 872, 886; za lata 1944–1947, poz. 542; za rok 1963, poz. 752.

<sup>29</sup> *Bibliografia historii Polski za rok 1961*, poz. 499; za lata 1956–1957, poz. 774; za rok 1963, poz. 586.



musimy szukać w tomie *Bibliografii* za 1962 r. w dziale „Kartografia”, a w tomie za 1963 r. w dziale „Geografia historyczna”<sup>30</sup>.

W tomie *Bibliografii* za 1958 r. nie umieszczono drukowanej w tymże roku w „Studiach Źródłoznawczych” recenzji K. Konarskiego z pracy O. H. Meisnera *Urkunden und Aktenlehre der Neuzeit*<sup>31</sup>, choć nie pominięto w tymże tomie recenzji z dzieła Meisnera pióra T. Grygiera opublikowanej w „Archeionie” w 1956 r.<sup>32</sup> Recenzja ta znalazła się dziale „Dyplomatyka”<sup>33</sup>. I znów ta kwalifikacja byłaby do przyjęcia, gdyby nie to, że innych prac, które podobnie jak dzieło Meisnera należą swym zakresem i do dyplomatyki, i do archiwistyki, szukać musimy w *Bibliografii* w dziale „Archiwa”; są tam mianowicie dosyć konsekwentnie zaliczane wszelkie prace na temat kancelarii<sup>34</sup>.

Wszystko to, co dotychczas powiedziano, wskazuje dosyć wyraźnie, że zestawienia literatury archiwalnej w bibliografiach historii Polski, dokonywane przede wszystkim pod kątem potrzeb i zainteresowań historyków, nie mogą już dziś wystarczyć osobom prowadzącym badania w zakresie archiwistyki. Rozwój tej nauki w Polsce wymaga opracowania odrębnej bibliografii archiwalnej.

Archiwiści polscy odczuwali potrzebę takiej bibliografii już w okresie międzywojennym i kilkakrotnie, choć raczej pośrednio, dawali temu wyraz. Szereg wskazówek bibliograficznych podał St. P t a s z y c k i w opublikowanej w 1923 r. *Encyklopedii nauk pomocniczych historii*, wymieniając sporo pozycji obcych, zwłaszcza typu podręcznikowego, oraz — obszerniej — prace polskie i dotyczące poszczególnych archiwów oraz archiwaliów polskich<sup>35</sup>. Rodzaj przewodnika po polskiej literaturze archiwalnej próbował dać w 1933 r. J. Siemieński w swoim *Przewodniku po archiwach polskich*<sup>36</sup>. Kilka lat wcześniej K. Kaczmarczyk dokonał na łamach „Archeionu” obszernego przeglądu literatury archiwalnej odrodzonej Polski, stanowiącego w istocie doskonałą ocenę powojennego dorobku polskiej archiwistyki<sup>37</sup>.

<sup>30</sup> Odpowiednio pozycje 826 i 847.

<sup>31</sup> *Studia Źródłoznawcze* 1958, II, s. 167.

<sup>32</sup> *Archeion*, t. 25, 1956, s. 381.

<sup>33</sup> *Bibliografia historii Polski za rok 1958*, poz. 597.

<sup>34</sup> A więc Friedberga o kancelariach miejskich staropolskich, Bieleckiej o kancelariach grodzkich i ziemskich, Rostockiego o kancelariach urzędów administracyjnych XIX w. — *Bibliografia historii Polski za rok 1955*, poz. 626; *za rok 1962*, poz. 576; *za rok 1960*, poz. 495, 496; *za rok 1958*, poz. 432, 433.

<sup>35</sup> St. P t a s z y c k i, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii i literatury polskiej*, Lublin 1923. Zob. rozdział *Archiwistyka* s. 194–261; literatura obca jest tam omówiona na s. 194–198 — dotycząca poszczególnych archiwów cytowana w odpowiednich partiach pracy.

<sup>36</sup> J. S i e m i e ņ s k i, *Przewodnik po archiwach polskich, I. Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1933, „Bibliografia” na s. 93–100.

<sup>37</sup> K. K a c z m a r c z y k, *Literatura archiwalna odrodzonej Polski (1918–1926)*, *Archeion*, t. 3, 1928, s. 8–167 i odb., Warszawa 1928.

Przegląd ten poprzedziło omówienie przez tegoż polskiej literatury archiwalnej z okazji IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r. w osobnym artykule drukowanym w „Kurierze Poznańskim”<sup>38</sup>.

Najbardziej zbliża się swym charakterem do wykazu bibliograficznego *Spis ważniejszych wydawnictw i prac dotyczących się polskich archiwów państwowych* zamieszczony w drugim tomie „Archeionu”<sup>39</sup>. Spis ten składa się z 6 działów: „Wydawnictwa zawierające zarządzenia władz”, „Dzieła zawierające wiadomości ogólne o archiwach polskich”, „Prace dotyczące się archiwów państwowych byłego Królestwa Kongresowego”, „Prace o poszczególnych archiwach byłego zaboru rosyjskiego”, „Archiwa dawnej Galicji w ogóle”, „Poszczególne archiwa dawne galicyjskie”.

Bibliografię dotyczącą poszczególnych archiwów na ziemiach polskich podał również K. Buczek w swym wykazie archiwów opublikowanym w „Nauce Polskiej”<sup>40</sup>. Ponieważ wykaz ten obejmuje wszelkiego rodzaju archiwa: państwowe, kościelne, miejskie, prywatne, bibliografia Buczka ma szerszy zakres niż wspomniane poprzednio, nie zawiera jednak prac o charakterze ogólnym.

Przeglądu publikacji dotyczących archiwów za pierwsze lata po drugiej wojnie światowej dokonał A. Stebelski w tomie XVII „Archeionu”<sup>41</sup>. Działalność wydawniczą państwowej służby archiwalnej omawiał w okresie powojennym dwukrotnie P. Bańkowski, również na łamach „Archeionu”<sup>42</sup>, a wykaz wydawnictw Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych zamieszczany jest w każdym numerze tego czasopisma.

Dużym krokiem naprzód w kierunku uzyskania prawdziwej bibliografii archiwistyki polskiej stało się opracowanie przez R. Piechotę *Bibliografia archiwalnej za lata 1945–1955*, a następnie za lata 1956–1960, opublikowanej w dwóch dodatkach do „Archeionu”<sup>43</sup>. Bibliografia ta, która winna

<sup>38</sup> K. K a c z m a r c z y k, *Nasze archiwa w latach 1901–1925*, Kurier Poznański z 5 grudnia 1925 r. nr 341 i odb., Poznań 1926. Autor nie podaje danych bibliograficznych o pracach, które wspomina w tekście artykułu. Na zjeździe historyków w Poznaniu wygłosił również referat W. Ł o p a c i Ń s k i, *O dotychczasowych wydawnictwach archiwalnych i o potrzebach w tym zakresie*, [w:] *Pamiętnik 4. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925 r. Referaty*, Lwów 1925. Referat ten nie przynosi jakiegokolwiek pełniejszego zestawienia publikacji archiwalnych, wspomina jedynie o wydawnictwach Wydziału Archiwów Państwowych.

<sup>39</sup> *Spis ważniejszych wydawnictw i prac dotyczących się polskich archiwów państwowych*, Archeion, t. 2, 1927, s. 194–207.

<sup>40</sup> K. B u c z e k, *Archiwa polskie*, Nauka Polska 1927, 7, s. 1–97; 1930, 12, s. 1–85.

<sup>41</sup> A. S t e b e l s k i, *Przegląd publikacji powojennych dotyczących archiwów (1945–1947)*, Archeion, t. 17, 1948, s. 164–178.

<sup>42</sup> P. B a Ń k o w s k i, *Działalność naukowo-wydawnicza państwowej służby archiwalnej w Polsce Ludowej*, Archeion, t. 24, 1955, s. 87–96; idem, *Działalność naukowa i wydawnicza państwowej służby archiwalnej w Polsce Ludowej*, Archeion, t. 41, 1964, s. 159–177.

<sup>43</sup> R. P i e c h o t a, *Bibliografia archiwalna za lata 1945–1955*, wkładka do: Archeion, t. 39, 1963; za lata 1956–1960, wkładka do: Archeion, t. 40, 1964.

raczej nosić tytuł „Polska bibliografia archiwalna”, jest w gruncie rzeczy jeszcze bibliografią selekcyjną, gromadzi jednak razem kilkaset pozycji, przeważnie artykułów drukowanych w periodykach polskich z wyłączeniem „Archeionu”<sup>44</sup>. Pozycje te ułożono w zeszytach pierwszym w działach: „I. Organizacja archiwów, ich zadania i kadry archiwalne”, „II. Zasób archiwalny, jego gromadzenie, udostępnianie i popularyzacja”, „III. Problemy archiwistyki”, „IV. Archiwoznawstwo” (Archiwa w ogólności, Poszczególne archiwa podlegające NDAP, Informacje o materiałach archiwalnych znajdujących się w innych archiwach i bibliotekach), „V. Archiwa za granicą”. W zeszytach drugim nieco zmieniono nazwę działu II, brzmi ona: „Zasób archiwalny, jego gromadzenie, udostępnianie, popularyzacja i konserwacja”. Wprowadzono też nowy dział: „Ustrój władz i organizacja kancelarii”, jako kolejny, piąty, przesuując dotychczasowy piąty na miejsce szóste. „Archiwa za granicą” otrzymały teraz dwa poddziały: „Ogólne informacje o archiwach zagranicznych” i „Polonica w archiwach zagranicznych”.

Przydatność praktyczna tej niewątpliwie pierwszej *sensu stricto*, choć o ograniczonym zakresie, polskiej bibliografii archiwalnej jest bardzo duża i jej ukazanie się należy powitać z radością. Bibliografia ta zbiera w zasadzie całą literaturę archiwalną rozsianą w postaci artykułów po licznych czasopismach polskich, a wyjątkowo uwzględnia również druki nieperiodyczne, głównie wydawnictwa Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Wartość bibliografii byłaby jednak bez porównania większa, gdyby zdecydowano się rozszerzyć jej zakres, jeśli już nie na całość powojennej literatury archiwalnej, to przynajmniej na prace drukowane we wszystkich wydawnictwach periodycznych. Tymczasem bibliografia nie rejestruje w ogóle prac zamieszczanych w czołowym polskim czasopiśmie poświęconym sprawom archiwalnym, jakim jest organ Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych — „Archeion”! Autorka bibliografii tłumaczy ten fakt istnieniem spisu treści tego czasopisma od numeru XVI (1939) do XXX (1959)<sup>45</sup>, tłumaczenie to jest jednak niewielką pociechą dla tych wszystkich, którzy by pragnęli znaleźć najważniejszą przynajmniej powojenną archiwalną literaturę polską zestawioną razem. Trzeba też dodać, że przy druku omawianej bibliografii nie uniknięto błędów w tytułach podawanych prac, nieraz istotnie zmieniających ich sens<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> Autorka we wstępie tłumaczy również opuszczenie drugiego periodyku poświęconego „wyłącznie sprawom archiwalnym” — „Tek Archiwalnych”. „Teki” jednak w ogóle sprawom archiwalnym nie są poświęcone — jest to periodyk przeznaczony do wydawania w nim źródeł tzw. „małego formatu”.

<sup>45</sup> R. P i e c h o t a, op.cit., wkładka do: Archeion, t. 39, s. 1. Spis, na który się autorka powołuje, opracowała E. B r a ñ s k a, *Spis rzeczy w „Archeionie” od nr XVI (1939) do nr XXX (1959)*, Archeion, t. 33, s. 143–181.

<sup>46</sup> Np. w *Bibliografii archiwalnej za lata 1945–1955*, poz. 198, tytuł brzmi: *Archiwum*

W najbliższym czasie otrzymamy zapewne trzeci zeszyt *Bibliografii archiwalnej*, obejmujący lata 1961–1965. Należy się jednak zastanowić, czy tego typu bibliografia winna być kontynuowana w przyszłości oraz czy należy na niej poprzestać w odniesieniu do lat 1945–1965. Jak się wydaje, nadszedł czas, kiedy archiwistyka polska winna otrzymać pełną retrospektywną bibliografię. Bibliografia ta mogłaby być opracowana w dwóch częściach: część pierwsza dla literatury archiwalnej do 1944 r., część druga dla lat 1945–1965. W pierwszej kolejności winna się ukazać część druga. Opracowanie jej byłoby znacznie ułatwione przez wspomnianą wyżej *Bibliografię archiwalną*, wydaną jako dodatek do „Archeionu”. Postulowana bibliografia retrospektywna musiałaby otrzymać postać osobnego wydawnictwa książkowego. Równocześnie trzeba by podjąć prace około bieżącej bibliografii archiwalnej, tak aby w numerach „Archeionu” za rok 1967 lub 1968 można było opublikować już bibliografię za rok 1966. Publikowanie tej bibliografii na łamach „Archeionu” wydaje się bowiem czymś jak najbardziej naturalnym. Mimo że przy bibliografiach specjalnych zasada autopsji przy tytułach wydawnictw nie musi być przestrzegana, obie bibliografie: retrospektywna i bieżąca winny być chyba opracowywane opierając się na najpoważniejszej specjalistycznej bibliotece archiwalnej w Polsce, jaką posiada Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych.

Dokładnemu przedyskutowaniu powinien ulec zakres takiej bibliografii. Nie ma wątpliwości, że winien on objąć wszystkie prace polskie i dotyczące archiwaliów polskich należące do szeroko rozumianej archiwistyki (nauki o archiwach). Należałoby bibliografią objąć również, jak się wydaje, publikacje z zakresu dyplomatyki, sfragistyki, być może i paleografii oraz prace o papierniach i znakach wodnych. Wówczas w dziedzinie nauk pomocniczych historii zakres polskiej bibliografii podobny by był zakresowi bibliografii umieszczanej na łamach „Archivum”. Natomiast należałoby uniknąć rozszerzania tego zakresu na inne nauki pomocnicze, jak to uczyniono w *Mezinárodní archivní bibliografie*<sup>47</sup>.

Nie należy bowiem chyba brać pod uwagę przydatności pewnych dyscyplin dla archiwisty jako kryterium przy ustalaniu zakresu bibliografii. Tylko w ten sposób będzie można uniknąć nadmiernego jej rozbudowania. Dlatego m.in. wypadnie chyba zrezygnować z włączenia do bibliografii prac z historii ustroju, nawet ustroju administracyjnego, tak bliskiego archiwistom<sup>48</sup>. Będą natomiast musiały do niej wejść prace z pogranicza

*Diecezji Wrocławskiej* (winno być: *Wrocławskiej*); poz. 202: *Najstarsze dokumenty biskupstwa bobolińskiego* (winno być: *hobolińskiego*). Autorem tej pracy jest Zygmunt Sułowski, a nie, jak podano, Zygmunt Sułkowski. Ukazała się w „Rocznikach Historycznych” za rok 1950, ale nie w 1950 r., a dopiero w r. 1952.

<sup>47</sup> Bibliografia ta obejmuje w dziale nauk pomocniczych historii: paleografię, dyplomatykę, źródłoznawstwo, chronologię, sfragistykę, heraldykę i metrologię.

<sup>48</sup> Zwłaszcza wobec istnienia specjalistycznej bibliografii w tym zakresie. Mianowicie

dziejów ustroju (historii urzędów) z jednej strony, a archiwistyki i dyplomatyki — z drugiej. Mam tu na myśli prace tego typu, jakie w „Archeionie” drukowane są w dziale „Ustrój władz i organizacja kancelarii”. Dyskusyjna wydaje się kwestia umieszczania w bibliografii wydawnictw źródłowych, obejmujących źródła przechowywane w archiwach.

Również przedyskutowania wymaga układ wewnętrzny bibliografii. Nie można bowiem poprzestać na takim układzie, jaki w oparciu na praktyce „Archeionu” wprowadziła R. Piechota do swej *Bibliografii archiwalnej*. Nowy układ powinien w większym stopniu uwzględniać podziały współczesnej nauki o archiwach. Dla uzyskania większej przejrzystości potrzeba też więcej poddziałów, niż w wymienionej *Bibliografii* wprowadzono.

Pomimo użycia w tytule niniejszego artykułu określenia „bibliografia archiwalna”, wcale nie jestem pewien, czy jest to nazwa właściwa dla tak pomyślanej bibliografii. Termin „archiwalny” nie jest przecież zupełnie jednoznaczny. Może oznaczać „tyczący się archiwum”, ale również i „przechowywany w archiwum”, „złożony do archiwum”, co w potocznym rozumieniu równoznaczne jest z „nieaktualny”, nawet „niepotrzebny”. Jak wiadomo, również sam termin „archiwum” jest wieloznaczny. W tej sytuacji właściwsza byłaby chyba nazwa „bibliografia archiwistyki polskiej”, gdyby znów nie dwuznaczność pojęcia „archiwistyka”<sup>49</sup>. Może więc „bibliografia polskiej nauki o archiwach”?

Przydatność postulowanej bibliografii na pewno będzie duża. Jej pojawienie się powitają z wdzięcznością nie tylko archiwiści państwowej służby archiwalnej, archiwiści spoza tej służby i coraz liczniejsi archiwiści zakładowi, ale także i szersze grono historyków polskich. Bibliografia ułatwiałaby też w dużym stopniu udostępnienie polskiej myśli archiwalnej archiwistom obcym, a zawartości archiwów polskich — historykom innych krajów.

---

od lat J. S a w i c k i publikuje na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego” *Materiały do polskiej bibliografii historycznoprawnej*. Zob. np. *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1963, 15, z. 1, s. 347-403.

<sup>49</sup> Por. przyp. 1.

## Dotychczasowy dorobek archiwistyki polskiej

### I

Archiwistyką nazywa się dziedzinę działalności ludzkiej, której treścią jest organizowanie i funkcjonowanie archiwów<sup>1</sup>. Mianem archiwistyki określa się też dyscyplinę naukową wyrosłą z biegiem czasu na gruncie praktyki archiwalnej<sup>2</sup>. Archiwistyka jako dyscyplina naukowa, ściśle związana z rozwojem archiwów, posiada rację bytu w służeniu archiwom, w pomocy udzielanej archiwistom w zakresie pełnienia wszelkich funkcji wynikających z zadań archiwów. Ponieważ do zadań tych od pewnego czasu należy dostarczanie historykom źródeł historycznych, wpisano także archiwistykę na listę nauk pomocniczych historii. Posiada więc podwójny charakter: służy archiwom jako dyscyplina stosowana i w pełni samodzielna, a równocześnie pośrednio służy także nauce historycznej. Że zaś — jak powszechnie wiadomo — archiwa służą także administracji państwowej i szerszym kręgom społeczeństwa, funkcje usługowe archiwistyki, a tym samym i jej znaczenie, są bardzo szerokie.

Pierwociny archiwistyki polskiej sięgają daleko wstecz w czasy Polski przedrozbiorowej, niemal tak daleko, jak sięgają początki aktu i archiwum<sup>3</sup>. W pełni dostrzeżoną dyscypliną naukową stała się w Polsce jednak dopiero po pierwszej wojnie światowej, a jej pełna nobilitacja jako nauki nastąpiła

<sup>1</sup> Por. Cz. B i e r n a t, *Problemy archiwistyki współczesnej*, Warszawa 1977, s. 17–21.

<sup>2</sup> „W archiwistyce, podobnie jak i w innych gałęziach wiedzy, teoria naukowa i działalność praktyczna wiążą się ze sobą jak najściślej, wspomagając jedna drugą wynikami swych dociekań i doświadczeń” — P. B a Ń k o w s k i, *Trzy dni V archiwalnej konferencji metodycznej*, Archeion, t. 37, 1962, s. 21.

<sup>3</sup> K. K o n a r s k i, *Podstawowe zasady archiwistyki*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 19, wyraził podobny sąd w następujących słowach: „Akta—archiwalia są najstarszym pomnikiem kultury zrodzonym w dobie, w której myśl ludzka poczęła szukać sposobu utrwalenia się w piśmie, na cegielce, skorupce, czy papirusie. Natomiast archiwistyka czyli nauka o aktach, ich systematyzacji, sposobach przechowywania, konserwacji, udostępniania itd. jest dyscypliną stosunkowo bardzo młodą”.

jeszcze później. Jak wyglądał rozwój archiwistyki polskiej aż po jej stan obecny? Na to pytanie można odpowiedzieć co najmniej dwójako. Jedna droga wiedzie przez podsumowanie merytorycznego dorobku, omówienie stopnia opracowania poszczególnych problemów i zagadnień, odpowiednie usystematyzowanie literatury archiwalnej, a przynajmniej jej ważniejszych pozycji. Droga druga jest próbą pokazania rozwoju archiwistyki polskiej od jej strony instytucjonalnej. Dyscyplina naukowa bywa bowiem w jakimś sensie zinstytucjonalizowana. Uprawia się ją w instytutach naukowych i szkołach wyższych. Uczeni organizują dla niej osobno zjazdy i konferencje. Wyniki badań publikowane są w specjalistycznych czasopismach. Rozbudowywany jest jej warsztat badawczy, powstają bibliografie, czasopisma, biblioteki specjalistyczne. Dąży się do opublikowania jej dorobku w postaci podręczników. Wreszcie wykładana w szkołach wyższych wchodzi w skład procesu dydaktycznego<sup>4</sup>.

W niniejszych rozważaniach spróbujmy obydwu dróg. Ich część pierwsza zostanie poświęcona dorobkowi merytorycznemu archiwistyki polskiej, część druga — jej rozwojowi instytucjonalnemu. Zamknięciem rozważań będzie próba określenia aktualnego stanu archiwistyki polskiej w jej obydwu wskazanych wyżej aspektach<sup>5</sup>.

W polskiej literaturze archiwalnej brakowało dotychczas pozycji omawiających w sposób bardziej pełny rozwój polskiej archiwistyki. W pewnym zakresie tematykę tę poruszył B. Ryszewski w swym studium *Archiwistyka, przedmiot, zakres, podział*<sup>6</sup>. Tylko okresu lat 1918–1939 tyczy praca R. Przelaskowskiego, *Szkic rozwoju polskiej teorii archiwalnej w okresie międzywojennym*<sup>7</sup>. Tego rodzaju opracowania, jak K. Kaczmarczyka o literaturze archiwalnej odrodzonej Polski oraz A. Stebelskiego o publikacjach archiwalnych po drugiej wojnie światowej<sup>8</sup> obejmują krótkie odcinki czasu i nie wychodzą poza typ bibliografii rozumowanej.

<sup>4</sup> Por. definicję nauki w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*, t. 7, Warszawa 1966, s. 643: „Nauka w sensie instytucjonalnym — dyscyplina wykładana w szkołach wyższych lub uprawiana w instytutach naukowych w charakterze odrębnej specjalności”.

<sup>5</sup> Należy podkreślić, że niniejsze opracowanie nosi charakter szkicu, a nie dogłębnego studium. Dotychczasowe dzieje archiwistyki polskiej zasługują na szczegółowe zbadanie, a wyniki badań mogą się stać przedmiotem rozprawy — nawet habilitacyjnej.

<sup>6</sup> B. R y s z e w s k i, *Archiwistyka, przedmiot, zakres, podział*. (*Studia nad problemem*), Roczniki TN w Toruniu 76, 1971, Warszawa–Poznań 1972, z. 2.

<sup>7</sup> R. P r z e l a s k o w s k i, *Szkic rozwoju polskiej teorii archiwalnej w okresie międzywojennym*, w: *Wieki średnie — Medium aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Mantufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 323. Przelaskowski przez „teorię archiwalną” rozumie przeciwstawienie „praktyki archiwalnej”, czyli „teorię” stanowią u niego wszelkie badania naukowe w zakresie archiwistyki.

<sup>8</sup> K. K a c z m a r c z y k, *Literatura archiwalna odrodzonej Polski (1918–1926)*, Archeion, t. 3, 1928, s. 84; A. S t e b e l s k i, *Przegląd powojennych publikacji dotyczących archiwów 1945–1947*, Archeion, t. 17, 1948.

Natomiast pięćdziesięciolecie powstania polskiej państwowej służby archiwalnej przyniosło próbę podsumowania rozwoju archiwistyki polskiej, tylko jednak od strony instytucjonalnej<sup>9</sup>.

Rozważając dzieje archiwistyki polskiej nie można pominąć problemu ich periodyzacji. Dla podziału historii nauki stosowanej można szukać kryteriów wynikających z rozwoju tej dziedziny działalności, której nauka ta dotyczy. W dziejach archiwów polskich dają się wyróżnić wyraźnie cztery okresy: do upadku Rzeczypospolitej w 1795 r., okres zaborów 1795–1918, okres 1918–1945 i od 1945 (względnie: 1918–1951 i od 1951). W okresie pierwszym narastały archiwa przy rozmaitych organach feudalnego państwa i społeczeństwa polskiego. W okresie drugim obok bieżących archiwów mnożących się instytucji państwowych i społecznych zaczęły powstawać archiwa jako osobne urzędy dla wieczystego przechowywania powierzonych im archiwaliów. Archiwa te — wobec braku polskiej państwowości — były rozmaicie organizowane pod każdym z trzech zaborów. Okres trzeci przyniósł odbudowę państwa polskiego i zorganizowanie polskiej państwowej służby archiwalnej dysponującej siecią archiwów wieczystych i posiadającej pewien wpływ na archiwa bieżące. Ta służba została z kolei rozbudowana po drugiej wojnie światowej w ramach państwa o nowym ustroju społeczno-politycznym. Dla archiwów przełomowy stał się tu jednak dopiero rok 1951, w którym wydano nowy dekret o archiwach.

Tym czterem okresom w dziejach archiwów polskich odpowiadają rzeczywiście cztery okresy w dziejach polskiej archiwistyki. Na ich wyróżnienie pozwalają wszakże również kryteria tkwiące w samej archiwistyce jako dyscyplinie naukowej.

Do końca XVIII w. powstawały wyłącznie pomoce archiwalne o charakterze praktycznym, nie było zupełnie publikacji z zakresu archiwistyki. Można tedy powiedzieć, że archiwistyka znajdowała się wówczas niejako w swym stanie „embrionalnym”.

Dopiero od początku wieku XIX zaczęła narastać literatura archiwalna, pojawiły się publikacje — obfite zresztą dopiero od schyłku stulecia. Zaczęto wydawać pomoce archiwalne na coraz wyższym poziomie, zaczęły się mnożyć opracowania archiwoznawcze. Nie było wszakże jeszcze świadomości istnienia archiwistyki jako odrębnej dyscypliny naukowej. Można ten okres nazwać okresem „dzieciństwa” archiwistyki polskiej.

Pojawienie się tej świadomości wyznacza początek następnego okresu. W 1918 r. W. Semkowicz, chyba jako pierwszy, pisząc o potrzebach nauk pomocniczych historii wymienił „naukę o archiwach czyli archiwistykę”

<sup>9</sup> A. T o m c z a k, *Archiwistyka polska (1918–1969). Z dziejów kształtowania się dyscypliny naukowej i jej nazwy*, Rocznik Biblioteki Narodowej, 7, 1971, s. 127. Część niniejszego opracowania poświęcona instytucjonalnemu dorobkowi archiwistyki polskiej jest rozwiniętą i uzupełnioną postacią odpowiedniej części tego właśnie artykułu.



podkreślając, że zdobyła sobie ona już „samoistne stanowisko w nauce” i postulując opracowanie „podręcznika archiwistyki”<sup>10</sup>. Rozwijają się teraz żywiolowo już wszystkie działy archiwistyki, następują próby pierwszych opracowań podręcznikowych, archiwistyka uzyskuje pierwsze formy instytucjonalne, pojawia się w wykładach uniwersyteckich, uzyskuje własne czasopismo fachowe.

Sądzę, że za datę krańcową tego okresu „młodości” archiwistyki polskiej należy uznać rok 1951 i to nie dlatego, że data ta rozpoczyna nowy etap rozwoju archiwów polskich (nowy dekret o archiwach). Opublikowany w tym roku zbiór artykułów pióra przedstawicieli starszego pokolenia archiwistów<sup>11</sup> jest jak gdyby zamknięciem poprzedniego okresu. Równocześnie w tymże roku powołano pierwsze uniwersyteckie katedry „archiwistyki i nauk pomocniczych historii”. W ten sposób archiwistyka polska uzyskała swoją ostateczną nobilitację i weszła w swój wiek dojrzały. Rozszerzyła się jej problematyka w związku z nowymi zadaniami, jakie stanęły przed archiwami. Nastąpiła rozbudowa form instytucjonalnych archiwistyki, jej warsztatu naukowego i pojawiły się pierwsze opracowania, których przedmiotem stała się sama archiwistyka, czyli narodziła się teoria samej archiwistyki.

Przeprowadzoną wyżej periodyzację dziejów archiwistyki polskiej wykorzystam przede wszystkim w pierwszej części niniejszego szkicu omawiając dorobek merytoryczny tej dyscypliny w czterech wyodrębnionych okresach. Rozwój instytucjonalny archiwistyki polskiej rozpoczął się stosunkowo niedawno. Stąd druga część szkicu będzie miała układ rzeczowy i dopiero w jego ramach chronologiczny.

Przedstawiając rozwój i dorobek archiwistyki będę stale mówił o określonych działach tej dyscypliny, takich jak teoria i metodyka archiwalna i archiwoznawstwo; wyróżnię także opracowania z zakresu teorii samej archiwistyki; swoje miejsce znajdą także pomoce archiwalne. A oto wyjaśnienie tłumaczące tego rodzaju ujęcie.

Działalność archiwów od wieków polegała na przechowywaniu archiwaliów. Obok tej podstawowej pierwotnej funkcji rozwinęły się wtórnie następnie: celowe gromadzenie archiwaliów oraz ich opracowywanie. Funkcja udostępniania w ograniczonym zakresie, występująca też bardzo dawno, szerzej rozwinęła się dopiero później. Najwcześniejszą postacią opracowania archiwistycznego były pomoce archiwalne. Dopiero w dalszej kolejności pojawiły się wskazania, jak te pomoce wykonywać, a także jak najlepiej

<sup>10</sup> W. S e m k o w i c z, *Potrzeby w zakresie nauk pomocniczych historii*, Nauka Polska, R. 1, 1918, s. 310 i 311.

<sup>11</sup> Zawarty w 19–20 numerze „Archeionu”; publikowali w nim: K. Konarski, A. Stebelski, K. Kaczmarczyk, J. Karwasińska, A. Wolff, P. Bańkowski, A. Bachulski, T. Mantuffel.

wykonywać wszelkie inne czynności archiwalne — zaczęła się rodzić metodyka archiwalna. Wreszcie pewne uogólnienia wyrastające na gruncie tej metodyki zaczęły tworzyć to, co zwykliśmy zwać teorią archiwalną. Obok tego, jako niejako przedłużenie pomocy archiwalnych, poczęły wyrastać różnego rodzaju opracowania archiwoznawcze informujące o archiwach i ich zasobie w przeszłości oraz aktualnie.

Tak więc można dostrzegać w archiwistyce trzy jej główne działy: teorię archiwalną, metodykę archiwalną i archiwoznawstwo<sup>12</sup>. Dział pierwszy stanowi część uogólniającą nauki, drugi jest jak gdyby dwukierunkową transmisją między teorią a praktyczną działalnością archiwów, dział trzeci gromadzi wiedzę o archiwach i archiwaliach — zebrana w nim wiedza staje się użyteczna także dla rozważań prowadzonych w zakresie teorii i metodyki. Wszystkie więc działy są ze sobą jak najściślej powiązane. Natomiast rozważania nad samą archiwistyką należą do teorii samej archiwistyki.

Od strony formalnej dorobek tak pojętej archiwistyki mieści się w opracowaniach bardzo różnego rodzaju. Z uwagi na stosowany charakter dyscypliny nie można całkowicie pominąć prac z pogranicza praktyki archiwalnej. Zaliczyć do nich można instrukcje metodyczne, normatywy regulujące ustrój służby archiwalnej i archiwów oraz pomoce archiwalne. Dorobek samej archiwistyki mieści się jednak — podobnie jak innych dyscyplin tego rodzaju — w opracowaniach konkretnych problemów należących do któregoś z działów tej nauki, ujętych w formę publikowanych artykułów, rozpraw, studiów i monografii, wreszcie — także ujęć syntetycznych w postaci podręczników.

## II

### Okres „embrionalny” archiwistyki polskiej

Państwo i społeczeństwo Polski przedrozbiorowej wytworzyły wielką ilość archiwów. Powstawały one przez stopniowe narastanie dokumentów w rękach odbiorców, ksiąg i akt w kancelariach wystawców. W okresie panowania Stanisława Augusta, w drugiej połowie XVIII w. zaczęto im nadawać formy wyżej zorganizowane.

Cały ten okres cechuje brak publikacji z zakresu archiwistyki, nie publikuje się też pomocy archiwalnych. Przecież poczynając od w. XV pojawiają się normatywy dotyczące archiwów świeckich i kościelnych. Mnożą się one i są już niekiedy drukowane w XVIII w. Materiał ten wskazuje na rodzenie się pewnych szerszych koncepcji urządzenia archiwów w skali całego kraju zwłaszcza u schyłku panowania Stanisława Augusta; wskazuje

<sup>12</sup> B. R y s z e w s k i, op.cit., s. 96.

także na wykształcanie się pewnych zwyczajów w zakresie przechowywania i konserwacji archiwaliów. Pomoce archiwalne poczęły w większych ilościach powstawać od XVI w. Miały one charakter zabezpieczający zbiory oraz ułatwiający kwerendy. Z XVIII w. pochodzą zachowane opisy metod porządkowania, a z samego schyłku tego stulecia — najstarsza zachowana instrukcja metodyczna. Fakt, że były to wszystko materiały niepublikowane, utrudniał wymianę doświadczeń i rozwój ogólniejszej metodyki archiwalnej. To, że już wówczas wytworzyły się pewne charakterystyczne typy pomocy archiwalnych, było następstwem identycznych funkcji, jakie te pomoce miały pełnić, a także identycznej postaci form kancelaryjnych wówczas panujących<sup>13</sup>.

### Okres „dzieciństwa” archiwistyki polskiej

We wszystkich trzech zaborach powstały w tym okresie archiwa, jako odrębne instytucje poświęcone przechowywaniu archiwaliów. Ich organizację zapoczątkowali Austriacy we Lwowie tuż po pierwszym rozbiorze, Prusacy stworzyli swoje archiwum w Warszawie w 1800 r., a na jego bazie w 1808 r. władze Księstwa Warszawskiego powołały do życia Archiwum Ogólne Krajowe istniejące do dziś jako Archiwum Główne Akt Dawnych. Dwa dalsze tego typu archiwa powstały w Warszawie po 1867 r. (Archiwum Akt Dawnych i Archiwum Skarbowe). Państwo pruskie zorganizowało własną scentralizowaną sieć archiwów w ciągu XIX w., tworząc także archiwa w Poznaniu (1869 r.) i Gdańsku (1901 r. — wcześniej już powstały archiwa we Wrocławiu i Szczecinie). W Galicji archiwum lwowskie Austriacy przekazali władzom krajowym i od 1878 r. istniały tu dwa Krajowe Archiwa Akt Grodzkich i Ziemskich: we Lwowie i w Krakowie, a w 1912 r. niezależnie od nich powołano we Lwowie Archiwum Państwowe. Razem w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej na ziemiach polskich istniało jedenaście archiwów wieczystych utrzymywanych przez państwa zaborcze lub samorząd krajowy. Powołały też własne archiwa historyczne miasta: Lwów, Przemyśl, Kraków, Toruń. Istniały nadal stare archiwa kościelne, a także archiwa rodowe.

Mnożą się teraz normatywy regulujące sprawy archiwalne, wiele z nich jest przy tym publikowanych w rozmaitych zbiorach praw. Pomimo tego, że organizacja archiwów przez większą część tego okresu pozostawała w rękach zaborców, w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego nastąpił pewien rozwój polskiej myśli archiwalnej, która w projektach Walentego Skorochoda-Majewskiego, Feliksa Łubieńskiego i Macieja Dziedzickiego zorganizowania sieci archiwów wieczystych stanęła godnie

<sup>13</sup> A. Tomczak, *Zarys dziejów archiwów polskich*, cz. I: *Do wybuchu I wojny światowej*, Toruń 1975, s. 82 i in.

obok przodującej wówczas w Europie francuskiej myśli archiwalnej<sup>14</sup>. Projekty wymienionych nie były wówczas publikowane, publikacji natomiast doczekał się odczyt Skorochoła-Majewskiego *Rzecz o archiwach*, będący wprowadzeniem tematyki archiwoznawczej w dniu 19 września 1809 r. na posiedzenie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk<sup>15</sup>. Publikacja tego odczytu otwiera niejako, inauguruje polską naukową literaturę archiwalną. Jakaś kontynuacją dyskusji około urządzenia archiwów krajowych podejmowanych w Księstwie stały się podjęte w drugiej połowie stulecia roztrząsania nad zorganizowaniem archiwów w Galicji, które znalazły odbicie w wydawnictwach Akademii Umiejętności i sprawozdaniach ze zjazdów historyków<sup>16</sup>.

Nagromadzenie dużych ilości akt w archiwach, a także wzrastający nacisk nauki historycznej spowodowały nie tylko opracowywanie, ale coraz częściej także publikowanie pomocy archiwalnych. Były to inwentarze, którymi starano się jeszcze objąć całość zasobu danego archiwum, czasem ukazywał się pojedynczy tom zawierający informację o części zasobu. Zaznaczył się wówczas pewien wpływ metody bibliotecznej, ujmowano w osobnych tomach „dokumenty”, w osobnych „rękopisy”, wprowadzano w ich obrębie *numerus currens*. Sporządzano też pomoce bardziej szczegółowe, sumariusze i indeksy do ksiąg staropolskich, także niektóre publikując<sup>17</sup>.

Pomoce archiwalne przechodziły w tym okresie wyraźną ewolucję. Jeszcze rewizje zawartości Archiwum Głównego Akt Dawnych z pierwszej połowy XIX w. nie posiadały bogatszej oprawy naukowej. Inaczej prezentują się wydane drukiem pomoce w początkach XX w. Zarówno inwentarze części zasobu Archiwum Głównego pióra T. Wierzbowskiego, jak i inwentarze archiwów galicyjskich zawierają obok wykazów akt także szeroki komentarz historyczny, a wstęp do inwentarza Krajowego Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich w Krakowie pióra S. Kutrzeby jest właściwie monograficznym opracowaniem kancelarii i archiwów grodzkich i ziemskich krakowskich<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 149.

<sup>15</sup> W. S k o r o c h ó ł - M a j e w s k i, *Rzecz o archiwach*, Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie, t. VIII, 1918, s. 190; odb. uzupełniona: Warszawa 1816.

<sup>16</sup> Roczniki Akademii Umiejętności za r. 1876, s. 6; *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 4-6 VI 1900. Referaty*, Kraków 1900.

<sup>17</sup> Ogólnie o pomocach archiwalnych tego okresu zob. A. T o m c z a k, op.cit., s. 155.

<sup>18</sup> S. K u t r z e b a, *Katalog Krajowego Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich w Krakowie*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. III, Kraków 1909. Zob. także z archiwów galicyjskich: *Katalog Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa*, I — 1907, II — 1915; z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie: *Pomniki prawa wydawane przez Warszawskie Archiwum Główne*, t. I, 1912, t. IV, 1917; T. W i e r z b o w s k i, *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, cz. I-V, Warszawa 1905-1919.

Pomocy archiwalnych publikowano jednak w sumie niewiele. Podstawową formą informacji o archiwaliach stał się natomiast artykuł archiwoznawczy. Pisali je bądź sami archiwiści o własnych archiwach, bądź historycy zainteresowani źródłami historycznymi zgromadzonymi w archiwach. Specyficzna sytuacja ziem polskich rozdartych granicami zaborów powodowała charakterystyczne zjawisko wypraw penetracyjnych uczonych zwłaszcza galicyjskich do pozostałych zaborów, z których sprawozdania z reguły wydawano drukiem<sup>19</sup>. Interesowano się także zawartością archiwów rodowych i rodowych bibliotek, kryjących w swych działach rękopiśmiennych wiele archiwaliów<sup>20</sup>. Tych opracowań archiwoznawczych powstawało najwięcej w Galicji, gdzie rozwijała się w tym czasie swobodnie historiografia polska i gdzie działały polskie uniwersytety.

Zaczęły się też pojawiać pierwsze próby opracowania syntetycznego obrazu archiwów polskich. *Sui generis* taką próbę w odniesieniu głównie do archiwów władz centralnych dawnej Rzeczypospolitej przeprowadził we wspomnianym wyżej odczycie Skorochód–Majewski. Osobnymi rozprawkami o archiwach polskich są hasła „archiwa” w encyklopediach Orgelbranda (pióra L. Huberta) i Wielkiej Powszechnej Encyklopedii (Ilustrowanej) (pióra A. Pawińskiego). O archiwach pod wszystkimi trzema zaborami podał także informację P. Burzyński w *Prawie polskim prywatnym*<sup>21</sup>. W sumie wypada stwierdzić, że dorobek archiwoznawstwa był już wcale znaczny. Brakowało tylko dobrego rozeznania w tym okresie w archiwach polskich władz centralnych sprzed 1795 r. wywiezionych do Moskwy i Petersburga<sup>22</sup>.

Cechami charakterystycznymi okresu 1795–1918 w dziejach archiwistyki polskiej będą:

— stały powolny wzrost liczby publikacji z zakresu archiwistyki (szybsey od drugiej połowy stulecia);

<sup>19</sup> S. S m o l k a, *Archiwa w W.Ks. Poznańskim i w Prusiech Wschodnich i Zachodnich*, Rozprawy Wyd. Hist.–Fil. AU IV, Kraków 1875, s. 170.

<sup>20</sup> Przykładem tego rodzaju opracowań mogą być: A. C h m i e l a, *Rękopisy biblioteki hr Tarnowskich w Dzikowie* (Kraków 1908), A. P r o c h a s k i, *Archiwum domu Sapiechów* (Lwów 1892), E. B a r w i Ń s k i e g o, *Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu* (Kraków 1909). Niektóre archiwa rodowe publikowały własne inwentarze, np. B. G o r c z a k, *Katalog rękopisów Archiwum XX Sanguszków w Sławucie* (Sławuta 1902) i idem, *Katalog pergaminów znajdujących się w Archiwum XX Sanguszków w Sławucie*, Sławuta 1912.

<sup>21</sup> P. B u r z y ń s k i, *Prawo polskie prywatne*, t. I, Kraków 1867, oddz. 2, s. 130–230. Zestawienie zbiorów archiwalnych znajdujących się na dawnych ziemiach polskich sporządził E. C h w a l e w i k, *Zbiory polskie*, Warszawa 1916.

<sup>22</sup> Choć o nich wychodziły artykuły informacyjne, np. A. P r o c h a s k i, *Archiwum Królestwa Polskiego w Moskwie* (Ateneum, t. 3, 1888, s. 359), ukazywały się też pomoce archiwalne rejestrujące ich stan: S. P t a s z y c k i, *Opisanie knjig i aktov litovskoj metriki*, Petersburg 1887; J. R i a b i n i n, *Archiv Carstva Polskago*, cz. I, Moskwa 1914.

— postępujące unaukowanie pomocy archiwalnych i zmiana ich adresata (staje się nim teraz głównie historyk); pomoce bywają publikowane, a pewne ich części stają się *de facto* rozprawami naukowymi;

— panuje tematyka archiwoznawcza, obok prac poświęconych określonym zbiorom powstają także próby pewnych syntez;

— uprawiają archiwistykę głównie sami archiwiści, którymi od końca XIX stulecia są coraz powszechniej pracownicy przygotowani do podejmowania samodzielnej pracy badawczej; wielu z archiwistów jest także wybitnymi historykami; szefami wielu archiwów (Archiwum Główne w Warszawie, archiwa w Galicji) są profesorowie uniwersytetów uprawiający równoległe badania w zakresie archiwistyki i historii;

— nie dostrzega się natomiast w tym okresie wyraźnego wpływu na polskich archiwistów rozwijającej się już wówczas bujnie na zachodzie archiwistyki.

Generalnie też można stwierdzić, że mimo pewnych osiągnięć w zakresie archiwoznawstwa archiwistyka polska była wówczas zapóźniona w rozwoju w stosunku do archiwistyki europejskiej. Niewątpliwie w znacznym stopniu było to następstwem braku własnej służby archiwalnej. Tam, gdzie zaczątki służby takiej istniały, jak w Galicji, osiągnięcia były większe.

### Okres „młodości” archiwistyki polskiej

Odrodzone w 1918 r. państwo polskie powołało do życia własną służbę archiwalną. Powstała sieć scentralizowanych archiwów państwowych zarządzana przez Wydział Archiwów w resorcie oświaty i obejmująca archiwa przejęte od zaborców oraz archiwa nowo powołane, razem 20, potem 17 placówek archiwalnych. Poza tą siecią istniało Archiwum Wojewódzkie w Katowicach oraz Archiwum Wojskowe podległe Ministerstwu Spraw Wojskowych. Obok dawniej zorganizowanych archiwów miejskich w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Toruniu powstały następne w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie i Lublinie. Nadal istniały archiwa kościelne, uzyskując bardziej nowoczesne formy, a także archiwa rodowe i wielkiego przemysłu. Cała ta organizacja archiwalna została zburzona przez Niemców w latach 1939–1945, przy czym niektóre archiwa warszawskie uległy zupełnej zagładzie.

Odbudowana po wojnie sieć archiwów państwowych objęła archiwa dawne pozostałe w granicach państwa polskiego oraz nowe powstałe na miejscu archiwów niemieckich we Wrocławiu i Szczecinie oraz powołane od podstaw w Olsztynie, przejęto także byłe archiwum Wolnego Miasta Gdańska. Odrodziły się dawne archiwa miejskie, wznowiły swoją działalność kościelne, uległy natomiast upaństwowieniu archiwa wielkiego przemysłu oraz archiwa rodowe wielkiej własności ziemskiej.

Przed archiwami odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego stanęły rozliczne zadania, którym sprostanie — taka była opinia ówczesnych archiw-

stów — zależało w dużej mierze od rozwoju archiwistyki. Świadomość istnienia odrębnej dyscypliny naukowej traktującej o archiwach od czasów wystąpienia W. Semkowicza (o czym wyżej) stawała się coraz bardziej powszechna, choć zdawano sobie sprawę, że na gruncie polskim jest to dyscyplina słabo rozwinięta. Dał temu wyraz K. Konarski w swoim programowym artykule opublikowanym w 1927 r. w pierwszym numerze nowo powołanego organu archiwów państwowych — „Archeionu”: „Brak jej [archiwistyce] wyraźnie skryształizowanej metodologii, określonych definicji pojęć, brak ujednostajnionej terminologii... Brak wreszcie ustalonej jednolitej praktyki archiwalnej, dzięki czemu poszczególne archiwa stosują w swych najprostszych nieraz czy to naukowych, czy administracyjnych funkcjach odmienny tryb postępowania. Teoretycznego ujęcia archiwistyki nowożytnej nie ma właściwie zupełnie. Literatura naukowa polska nie posiada w bibliografii swej ani jednego bodaj opracowania poświęconego temu zagadnieniu”<sup>23</sup>. Jakżeż inny obraz przedstawiała archiwistyka polska w kilkanaście lat później! Zapał i umiejętności ówczesnych archiwistów spowodowały bowiem jej szybki i bujny rozwój.

Podstawą organizacji archiwów państwowych stał się dekret o archiwach państwowych i opiece nad archiwaliami z 7 lutego 1919 r. W ślad za nim ukazało się wiele rozporządzeń i regulaminów normujących organizację i działalność służby archiwalnej. Od r. 1927 informacje o nowych zarządzeniach zaczął podawać „Archeion” w swym dziele urzędowym<sup>24</sup>.

Nastąpił dalszy rozwój pomocy archiwalnych w formach już poprzednio wypracowanych, a także w nowej postaci. Nowością stała się próba opracowania przewodnika dla całości zasobu archiwalnego zgromadzonego w archiwach państwowych. W 1933 r. wyszedł przewodnik po archiwach doby przedrozbiorowej pióra J. Siemieńskiego<sup>25</sup>, podjęto też prace nad podobnym przewodnikiem dla akt doby zaborów<sup>26</sup>. Nowy wzór informatora o zasobie jednego archiwum stworzyła praca J. Riabinina o archiwum lubelskim<sup>27</sup>. Stanowi ona opracowanie pośrednie pomiędzy opisami zawartości archiwów powstającymi jeszcze w XIX w. a nowoczesnymi przewodnikami po archiwach publikowanymi w ostatnich latach. Przygotowywano do

<sup>23</sup> K. K o n a r s k i, *Z zagadnień nowożytnej archiwistyki polskiej*, Archeion, t. 1, 1927, s. 106.

<sup>24</sup> Informacje o normatywach dotyczących służby archiwalnej oraz o publikacjach tych normatywów zestawiał M. M o t a s, *O przepisach archiwalnych w Polsce międzywojennej*, Archeion, t. 48, 1968, s. 111.

<sup>25</sup> J. S i e m i e Ń s k i, *Przewodnik po archiwach polskich, I. Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1933.

<sup>26</sup> Zob. W. S u c h o d o l s k i, *Projekt przewodnika po polskich archiwach państwowych doby porozbiorowej (1772–1918)*, Archeion, t. 12, 1934, s. 227.

<sup>27</sup> J. R i a b i n i n, *Archiwum Państwowe w Lublinie*, Wydawnictwa Archiwów Państwowych II, Warszawa 1926.

druku inwentarze idealne rozproszonych zespołów. Tego typu inwentarz Archiwum Koronnego sporządzony przez J. Siemieńskiego spalił się niestety podczas wojny. Niektóre archiwa miejskie ogłaszały drukami stojące na wysokim poziomie katalogi swych ksiąg staropolskich, a nawet zbiorów specjalnych (K. Badecki we Lwowie, J. Smółka w Przemyślu, H. Piskorska w Toruniu)<sup>28</sup>. W sumie jednak do 1951 r. opublikowano stosunkowo niewiele pomocy archiwalnych.

Uzupełniały te pomoce natomiast liczne pozycje literatury archiwoznawczej poświęcone informacji o stanie aktualnym archiwów. Typ informacji o sieci archiwów różnych typów i rodzajów reprezentuje praca K. Buczka *Archiwa polskie*<sup>29</sup>, o sieci zaś archiwów państwowych zestawienie W. Łopacińskiego<sup>30</sup>. Bardziej pełny obraz stanu organizacyjnego archiwów państwowych dał T. Manteuffel w dodatku do jednego z numerów „Archeionu”<sup>31</sup>. Wszystkie te pozycje pokazują archiwa polskie mniej więcej w połowie dwudziestolecia międzywojennego. Bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej poczęły się ukazywać opracowania przedstawiające losy archiwów polskich podczas okupacji hitlerowskiej<sup>32</sup>.

Obok literatury rejestrującej stan aktualny organizacji archiwów polskich pojawiła się także literatura postulująca zmiany w tym zakresie. Na czoło wysuwają się tu opracowania J. Siemieńskiego, K. Kaczmarczyka, K. Konarskiego i W. Łopacińskiego — dotyczące głównie archiwów państwowych<sup>33</sup>, J. Adamusa i E. Barwińskiego — archiwów miejskich<sup>34</sup>, J. Kwolka

<sup>28</sup> K. B a d e c k i, *Archiwum akt dawnych m. Lwowa, A. Oddział staropolski, III. Księgi i akta administracyjno-sądowe 1382–1787*, Lwów 1935, IV *Księgi rachunkowe 1404–1788*, Lwów 1936; J. S m o ł k a, *Katalog starożytnego archiwum miejskiego w Przemyślu, cz. I: Dyplomy pergaminowe*, Rocznik Przemyski 3, 1921; idem, *Katalog Archiwum Aktów Dawnych m. Przemyśla*, Przemyśl 1927; H. P i s k o r s k a, *Zbiory kartograficzne Archiwum m. Torunia*, Toruń 1938.

<sup>29</sup> K. B u c z e k, *Archiwa polskie*, Nauka Polska 7, 1927, s. 1; 12, 1930, s. 1.

<sup>30</sup> W. Ł o p a c i ń s k i, *Archiwa państwowe Rzeczypospolitej Polskiej*, Archeion, t. 1, 1927, s. 15.

<sup>31</sup> T. M a n t e u f f e l, *Archives de l'Etat en Pologne. Origines, organisation et état actuel*, dodatek do Archeionu, t. 9, 1931.

<sup>32</sup> M. i n. W. S u c h o d o l s k i, *Archiwa polskie za okupacji (1939–1945)*, Archeion, t. 17, 1948, s. 55; K. K a c z m a r c z y k, *Archiwum Państwowe w Poznaniu w czasie okupacji niemieckiej*, ibidem, s. 84.

<sup>33</sup> J. P a c z k o w s k i, *Z dziedziny archiwalnej*, Kwart. Hist. XXXVI, 1922; K. K a c z m a r c z y k, *Potrzeby naszych archiwów*, Nauka Polska X, 1929; J. S i e m i e ń s k i, *Stan i sprawa archiwów polskich*, ibidem; K. K o n a r s k i, W. Ł o p a c i ń s k i, *Reorganizacja archiwów państwowych*, [w:] *Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, Lwów 1930.

<sup>34</sup> J. A d a m u s, *O archiwa miejskie i gminne*; E. B a r w i ń s k i, *O archiwa miejskie i gminne* (koreferat), [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, Lwów 1935.



— archiwów kościelnych<sup>35</sup>. Najbardziej oryginalne projekty reorganizacji archiwów przedstawił J. Siemieński, który budowę sieci archiwalnej rozważał w aspekcie właściwego rozmieszczenia zasobu archiwalnego.

Wyształtował się pewien typ opracowań związanych z określonym zespołem archiwalnym w postaci studiów nad aktami połączonymi ze studiami nad kancelariami i urzędami, które te akta wytworzyły. Tyczyły te opracowania, niewątpliwie z pogranicza archiwistyki, dyplomatyki nowożytnej i historii administracji, przeważnie zespołów akt dziewiętnastowiecznych, a ich najlepszą reprezentację stanowią niektóre rozprawy T. Mantuffla<sup>36</sup>.

Wreszcie, podobnie jak już w okresie wcześniejszym, powstawały także informacje tematyczne, to znaczy o materiałach do określonych tematów. Niekiedy bywały one wynikiem zorganizowanej kwerendy w większej liczbie archiwów<sup>37</sup>.

Rewindykacja wywiezionych po upadku Rzeczypospolitej archiwaliów ożywiła badania nad dziejami archiwów doby przedrozbiorowej. Archiwisci warszawscy i wileńscy dokonali wielkiego wysiłku dla tworzenia prawidłowego obrazu tych archiwów (J. Karwasińska, R. Mienicki)<sup>38</sup>. Równocześnie pojawiły się studia poświęcone poszczególnym archiwom i to tak okresu staropolskiego (prace A. Kłodzińskiego i J. Siemieńskiego o Archiwum Koronnym<sup>39</sup>), jak i okresu zaborów (prace R. Mienickiego nad archiwami wileńskimi<sup>40</sup>).

<sup>35</sup> J. K o l e k, *Naukowa organizacja archiwów diecezjalnych*, Archeion, t. 4, 1928; idem, *Naukowa organizacja archiwów kościelnych*, Przegląd Teologiczny 11, 1930; także K. K a c z m a r c z y k, *Organizowanie archiwów diecezjalnych*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, Lwów 1925.

<sup>36</sup> T. M a n t u f f l e l, *Registratura Okręgu Naukowego Warszawskiego. Powstanie i organizacja*, Archeion, t. 13, 1935, s. 11; ale także: K. K o n a r s k i, *Zespół akt kancelarii Wojennego Generał-Gubernatora Warszawskiego (1831–1862) w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie*, ibidem, s. 83; R. P r z e l a s k o w s k i, *Akta Senatu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Archeion, t. 1, 1927, s. 209 i in.

<sup>37</sup> Największą chyba tego rodzaju akcją przed 1939 r. była kwerenda materiałów do dziejów powstania listopadowego, której wyniki w poszczególnych archiwach opublikowano w serii artykułów na łamach Archeionu, t. 8, 1930.

<sup>38</sup> J. K a r w a s i ń s k a, *Odtworzenie archiwów dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, Lwów 1930; eadem, *Archiwum Skarbowe Koronne i Obojga Narodów*, Warszawa 1929; R. M i e n i c k i, *Archiwa Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, Lwów 1935.

<sup>39</sup> A. K ł o d z i ń s k i, *O Archiwum Skarbca Koronnego na zamku krakowskim*, Kraków 1923; J. S i e m i e ń s k i, *Ze studiów nad Archiwum Koronnym*, Przegląd Historyczny XXIV, 1924, s. 141.

<sup>40</sup> R. M i e n i c k i, *Archiwum akt dawnych w Wilnie (1793–1922)*. *Rys. historyczny*, Wilno 1923; idem, *Archiwum Państwowe w Wilnie 1919–1934*, Wilno i Ziemia Wileńska 1937, t. II; idem, *Archiwum Murawiewskie w Wilnie (1898–1901–1936)*, Warszawa 1937;

Pojawiły się także pierwsze, skromne zresztą, próby syntez archiwoznawczych. Dla celów dydaktyki uniwersyteckiej zebrał informacje o archiwach polskich w przeszłości i aktualnie istniejących S. Ptaszycki w 1923 r.<sup>41</sup> Próbą popularnej informacji o archiwach polskich było natomiast krótkie opracowanie K. Kaczmarczyka, *Nasze archiwa*<sup>42</sup>.

Cała ta dość liczna literatura archiwoznawcza, choć głównie tycząca archiwów państwowych i ich zasobu, przecież nie pomijała także archiwów miejskich, kościelnych<sup>43</sup>, a sporadycznie uwzględniała także archiwa rodowe<sup>44</sup>, a nawet przemysłowe<sup>45</sup>.

Interesowano się także stanem archiwów poza granicami kraju. Czasopismo „Archeion” niemal od pierwszych swych numerów poczęło zamieszczać artykuły sprawozdawcze o archiwach różnych krajów europejskich. Także wspomniany już XIX–XX numer tego czasopisma, zamykający okres, który obecnie omawiamy, poświęcił osobny artykuł archiwom zachodnioeuropejskim i osobny archiwom radzieckim<sup>46</sup>.

Bardzo szybko poczęli archiwiści polscy nadrabiać w swoich badaniach dotychczasowe zaniedbania w zakresie metodyki archiwalnej. Już w pierwszych latach po zakończeniu pierwszej wojny światowej poczęto przyswajać archiwistyce polskiej podstawowe zasady przyjęte już wcześniej w archiwistyce europejskiej, mianowicie zasadę przynależności terytorialnej i zasadę przynależności zespołowej.

Problemy związane ze stosowaniem pierwszej zasady w stosunkach międzynarodowych poruszył w 1923 r. J. Paczkowski na V Międzynarodo-

idem, *Archiwum Akt Dawnych w Witebsku (Centralne Archiwum Witebskie) 1852–1903*, Warszawa 1939. Większość prac Mienickiego wiązała się bezpośrednio z jego pracami porządkowymi nad zasobem archiwum wileńskiego (zasób dawnego archiwum witebskiego znajdował się w tym okresie w Wilnie).

<sup>41</sup> S. P t a s z y c k i, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii i literatury polskiej*, Lublin 1923, s. 194: „Archiwistyka”.

<sup>42</sup> K. K a c z m a r c z y k, *Nasze archiwa w latach 1901–1925*, Poznań 1926.

<sup>43</sup> Artykuły informacyjne o archiwach miejskich ukazywały się w czasopismach regionalnych (np. o Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi — w Roczniku Łódzkim), ale także na łamach „Archeionu”, np. K. B a d e c k i, *Archiwum miasta Lwowa. Jego stan obecny oraz potrzeby reorganizacyjne, inwentaryzacyjne i wydawnicze*, Archeion, t. 12, 1934, s. 77. Również o archiwach kościelnych pisano w „Archeionie”, np. K. K a c z m a r c z y k, *Archiwum oo. paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie*, Archeion, t. 6–7, 1930, s. 123, a także w dziale „Z archiwistyki kościelnej” w „Ateneum Kapłańskim”.

<sup>44</sup> Np. Z. W d o w i s z e w s k i, *Wiadomość o Archiwum Ostrowskich w Maluszynie*, Archeion, t. 5, 1929, s. 65–69.

<sup>45</sup> J. W a r ę ż a k, *Archiwum zakładów przemysłowych Ludwika Geyera w Łodzi*, Archeion, t. 16, 1937–1938, s. 26.

<sup>46</sup> R. G e r b e r, *Archiwa radzieckie*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 283; A. B a c h u l s k i, *Archiwa zachodnio-europejskie*, ibidem, s. 264; idem, *Archiwa gospodarcze w państwach kapitalistycznych*, ibidem, s. 254.

wym Kongresie Nauk Historycznych w Brukseli<sup>47</sup>, a rozwinął je w dużej niestety nieopublikowanej pracy J. Siemieński. Niektóre tylko poglądy Siemieńskiego znamy z jego wystąpienia na VIII Kongresie Nauk Historycznych w Zurychu w 1938 r.<sup>48</sup> Stosowanie zasady przynależności terytorialnej w stosunkach wewnątrz krajowych nie było przedmiotem rozważań archiwistów polskich w tym okresie.

Dyskusję nad stosowaniem zasady przynależności zespołowej w archiwach polskich zapoczątkowały referaty A. Bachulskiego i J. Paczkowskiego na IV Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu w 1925 r.<sup>49</sup> Jej dalszym etapem stał się artykuł T. Manteuffla o dziedziczeniu registratur<sup>50</sup>. Polska teoria zespołu archiwalnego znalazła swoje pogłębienie i rozwinięcie w pracach K. Konarskiego (o których dalej). Warto podkreślić, że wśród archiwistów polskich tego okresu nie było jednolitego poglądu co do zasad wyodrębniania zespołów w aktach władz pozostałych po zaborcach. Różne stanowiska zarysowały się już w dyskusji nad referatami na zjeździe poznańskim w 1925 r.

Problem istoty archiwaliów wywołał zainteresowanie jedynie w aspekcie rozważań nad różnicami między rękopisami archiwalnymi i bibliotecznymi. Toczo no tę dyskusję przed i po drugiej wojnie światowej, a brali w niej udział ze strony archiwów J. Siemieński, A. Stebelski, P. Bańkowski<sup>51</sup>. Ze strony bibliotekarzy najciekawszą wypowiedź opublikowała H. Więckowska<sup>52</sup>.

Niezmiernie pilnie przedstawiała się sprawa ujednoczenia polskiej terminologii archiwalnej. Sprawę otworzył w 1926 r. K. Konarski referatem

<sup>47</sup> J. Paczkowski, *La remise des actes en connexion avec les changements de frontières entre les Etats*, [w:] *La Pologne au V-e Congrès International des Sciences Historiques, Bruxelles 1923*, Varsovie 1924, s. 199.

<sup>48</sup> J. Siemieński, *Respect des fonds. Application internationale*, [w:] *VIII-e Congrès International des Sciences Historiques*, t. I, *Communications présentées*, Zurich 1938, s. 63, oraz na tymże kongresie referat J. Karwasinskiego, *La remise des archives dans les traités de l'Est européen*, ibidem, s. 52.

<sup>49</sup> A. Bachulski, *Zastosowanie zasady proveniencji w porządkowaniu nowoczesnych zasobów archiwalnych*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, I. *Referaty*; J. Paczkowski, *Zasada archiwalna proveniencji* (tamże). Ważna jest też dyskusja nad referatami opublikowana w II tomie *Pamiętnika*, a zwłaszcza wypowiedź J. Siemieńskiego.

<sup>50</sup> T. Manteuffel, *Dziedziczenie registratur a ich porządkowanie. Artykuł dyskusyjny*, *Archeion*, t. 1, 1927, s. 135.

<sup>51</sup> J. Siemieński, *Scalanie archiwów i bibliecznych zbiorów szczególnych*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, I. *Referaty*; A. Stebelski, *Rękopis archiwalny i biblieczny*, *Archeion*, t. 19–20, 1951, s. 230; P. Bańkowski, *Archiwalia i rękopiśmienne zbiory biblieczne*, ibidem, s. 217.

<sup>52</sup> H. Więckowska, *Archiwum a biblioteka. Odmiennosc materiału i metod pracy*, *Przegląd Biblieczny* III, 1929, z. 1.

na posiedzeniu Sekcji Archiwalnej Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Historii<sup>53</sup>, kontynuował swymi trzema artykułami na łamach „Archeionu” J. Siemieński<sup>54</sup>, a wznowił już po wojnie w 1947 r. znów K. Konarski<sup>55</sup>. Dorobek polskiej terminologii archiwalnej w okresie międzywojennym i tuż po wojnie został utrwalony w wydany dopiero w 1952 r. przez A. Bachulskiego, K. Konarskiego i A. Wolffa *Polskim Słownikiem Archiwalnym*<sup>56</sup>.

Dużym osiągnięciem archiwistyki polskiej tego okresu stało się wypracowanie całościowych koncepcji w zakresie opracowania zasobu pojedynczego archiwum, którego struktura miała się opierać na podziale na zespoły archiwalne. Stąd miały powstawać pomoce ewidencjonujące zespoły archiwum oraz akta w obrębie zespołów. System pomocy obejmował więc z jednej strony kartoteki zespołów i inwentarze rozstawnicze, z drugiej — inwentarze (realne i idealne), skorowidze itp. Powstały dwa opracowania syntetyczne wykładające te koncepcje: K. Konarskiego, *Nowożytna archiwistyka polska i jej zadania* (w 1929 r. oraz — w zmienionej wersji — w 1951)<sup>57</sup> i R. Przelaskowskiego, *Program prac w archiwach nowożytnych*<sup>58</sup>. Pierwsze zawiera bardziej pogłębiony wykład metod opracowywania zespołów akt dziewiętnastowiecznych; drugie kreśli zwięźle, ale w sposób bardziej kompleksowy, teorię opracowania całości zasobu archiwów.

Niejako uzupełnieniem obu tych prac jest seria artykułów zamieszczonych w 1951 r. w „Archeionie”, tyjących albo generalnych metod porządkowania i brakowania akt (artykuły A. Stebelskiego i A. Bachulskiego<sup>59</sup>), lub też metod opracowywania archiwaliów określonych typów lub z określonych epok (artykuły K. Kaczmarczyka, J. Karwasińskiej, A. Wolffa, P. Bańkowskiego<sup>60</sup>). Dodać tu by można jeszcze opublikowany nieco póź-

<sup>53</sup> K. K o n a r s k i, *Terminologia archiwalna i jej problemy*, Archeion, t. 18, 1947, s. 71 — w tej ogłoszonej po wojnie pracy Konarski nawiązuje do swego wystąpienia w 1926 r.

<sup>54</sup> J. S i e m i e Ń s k i, *Roztrząsania terminologiczne*, Archeion, t. 3, 1928.

<sup>55</sup> Zob. przyp. 53.

<sup>56</sup> *Polski Słownik Archiwalny*, opracowali: A. B a c h u l s k i, K. K o n a r s k i, A. W o l f f, Warszawa 1952.

<sup>57</sup> K. K o n a r s k i, *Nowożytna archiwistyka polska i jej zadania*, Warszawa 1929 (poprzedzone artykułem tegoż, *Z zagadnień nowożytnej archiwistyki polskiej*, drukowanym w Archeionie, t. 1, 1927, s. 106); idem, *Podstawowe zasady archiwistyki*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 19.

<sup>58</sup> R. P r z e l a s k o w s k i, *Program prac wewnętrznych w archiwach nowożytnych*, Warszawa 1935 (przetłumaczone w 1940 r. na angielski w Stanach Zjednoczonych).

<sup>59</sup> A. S t e b e l s k i, *Porządkowanie akt*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 105; A. B a c h u l s k i, *Brakowanie akt*, ibidem, s. 241.

<sup>60</sup> K. K a c z m a r c z y k, J. K a r w a s i Ń s k a, A. W o l f f, *Opracowanie dokumentów pergaminowych i papierowych w archiwum*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 139; P. B a Ń k o w s k i, *Porządkowanie archiwaliów prywatnych*, ibidem, s. 194.

niej artykuł K. Konarskiego o metodach opracowywania wstępu do inwentarza zespołu archiwalnego<sup>61</sup>.

Przedmiotem zainteresowania były w tym okresie głównie zespoły akt (i związana z nimi problematyka metodyczna) proveniencji państwowej (administracja państwowa, sądownictwo), ale nie tylko. Jeszcze przed 1944/1945 r. zwrócono uwagę na odmienność metod opracowywania archiwaliów rodowych (artykuł H. Polaczkówny<sup>62</sup>) i tematyka ta została podjęta na nowo po zakończeniu wojny (wyżej cytowany artykuł P. Bańkowskiego).

Interesowano się także problematyką gromadzenia archiwaliów. W omawianym okresie archiwa państwowe posiadały już prawo kontroli nad brakovaniem akt w państwowych urzędach. Stąd zajęto się także biurowością urzędów i ich archiwami bieżącymi, zwanymi wówczas składnicami akt. W ten sposób powstała cała seria opracowań z pogranicza archiwistyki i biurowości poświęcona zagadnieniom interesującym na równi archiwa państwowe i urzędy<sup>63</sup>.

Nie zdobyli się archiwiści polscy natomiast w tym okresie na pełną syntezę archiwistyki. Wspomniane wyżej opracowania Ptaszyckiego, Konarskiego czy Przelaskowskiego nie obejmowały wszystkich działów archiwistyki, względnie nie tyczyły wszelkich rodzajów archiwaliów. Przygotowana podczas wojny przez A. Gieysztora „Nauka o archiwach”, publikowana następnie kilkakrotnie<sup>64</sup>, nosi charakter zwięzłej informacji o archiwistyce przeznaczonej na użytek studentów historii.

Prężny rozwój archiwistyki polskiej w latach 1918–1951 (zahamowany na krótko tylko podczas okupacji niemieckiej) stanowił odpowiedź na zadania stawiane przed archiwami w tym okresie, a możliwy okazał się dzięki równoległemu instytucjonalnemu rozwojowi tej dyscypliny. Szczególnie należy podkreślić pojawienie się wówczas specjalistycznych wydawnictw archiwalnych z „Archeionem” na czele, wprowadzenie wykładów archiwistyki na uniwersytety, z czym bezpośrednio łączyły się próby pierwszych syntetycznych ujęć archiwistyki w postaci skryptów. Cechą tego okresu jest

<sup>61</sup> K. K o n a r s k i, *Wstęp do inwentarza zespołu archiwalnego. Zasady opracowania*, Archeion, t. 21, 1952, s. 192.

<sup>62</sup> H. P o l a c z k ó w n a, *Uwagi o porządkowaniu prywatnych archiwów familijnych*, Archeion, t. 16, 1938–1939, s. 1.

<sup>63</sup> M.in. G. K a l e Ń s k i, *Brakowanie akt*; T. M a n t e u f f e l, *Wykaz akt. Wskazówki praktyczne* — wydane w 1934 i 1935 r. w serii publikacji Sekcji Archiwalnej Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie „Wydawnictwa Kursów Archiwalnych”. Także artykuły T. M a n t e u f f l a, *Początki współczesnej państwowej biurowości polskiej, jako materiał do organizacji registratur w urzędach państwowych (1917–1920)*; A. M o r a c z e w s k i e g o, *Sprawa przekazywania akt administracji rządowej do archiwów państwowych w świetle obowiązujących przepisów*, w Archeionie, t. 5, 1929 i t. 15, 1937–1938.

<sup>64</sup> A. G i e y s z t o r, *Zarys nauk pomocniczych historii*, wyd. 3 rozsz. przy współdziałaniu S. H e r b s t a, Warszawa 1948, s. 193: „Nauka o archiwach”.

też względnie harmonijny rozwój wszystkich już głównych działów archiwistyki. Archiwistyka polska w tym okresie rozwija się już w ścisłym powiązaniu z archiwistyką ogólnoeuropejską, której zdobycze, pilnie śledzone, są adaptowane czynnie do warunków polskich.

Rozwój archiwistyki stał się też możliwy dzięki nielicznej (archiwa państwowe przed 1939 r. zatrudniły ok. 80 archiwistów), ale doborowej kadrze archiwalnej. Składali się na nią teraz już niemal bez wyjątku ludzie z wyższym wykształceniem, duży procent stanowili wybitni uczeni—historycy, ale też coraz częściej także uczeni—archiwisci. Istniały bliskie (choć nieformalne) powiązania ówczesnej służby archiwalnej z uniwersytetami. Profesorowie przechodzili na stanowiska dyrektorów archiwów (J. Siemieński) lub szefów całej służby archiwalnej (S. Ptaszycki), z kolei archiwisci przechodzili na katedry uniwersyteckie (S. Ehrenkreutz, S. Zajackowski). Wysoki był także poziom archiwistów spoza państwowej służby. Archiwum Wojskowe zatrudniało szereg młodych pracowników naukowych z tytułem doktora (m.in. Henryka Jabłońskiego), wybitnymi uczonymi byli archiwisci miejscy: K. Badecki, A. Chmiel, M. Friedberg, a także niektórzy archiwisci z archiwów prywatnych (K. Buczek).

Dorobek archiwistyki polskiej tego okresu był dziełem głównie dwóch pokoleń. Starsze, w pełni dojrzałe już przed pierwszą wojną światową, złożone m.in. z archiwistów o dłuższej praktyce w archiwach warszawskich i galicyjskich, wykruszało się powoli jeszcze przed 1939 r., a ostatni cios zadała mu druga wojna światowa. Młodsze, złożone z osób, które niejednokrotnie kończyły dopiero otwarty w 1915 r. polski uniwersytet w Warszawie, stanowiła ówczesna „młodzież archiwalna”, stopniowo dojrzewająca. Ci głównie ludzie odbudowywali archiwa po 1944 r. i zaczęli stopniowo odchodzić z czynnego życia archiwalnego już w okresie następnym, po 1951 r.

Archiwistyka polska, którą te dwa pokolenia zbudowały w latach 1918–1951, okazała się trwałym fundamentem, na którym mógł nastąpić dalszy jej rozwój w ostatnich 30 latach. Kiedy dziś już z pewnej perspektywy patrzymy na ów okres „młodości” polskiej archiwistyki, uderza nas przede wszystkim szybkie tempo jej rozwoju, duże osiągnięcia w zakresie nie tylko archiwoznawstwa, ale metodyki archiwalnej, śmiałe horyzonty myśli archiwalnej w zakresie koncepcji rozwoju archiwów, wreszcie podjęcie prób syntez, chociażby częściowych. Temu rozwojowi towarzyszyła pełna już świadomość istnienia archiwistyki jako odrębnej dyscypliny służącej archiwom i pełne zrozumienie potrzeby korzystania z dorobku tej dyscypliny w krajach, gdzie się wcześniej rozwinęła. Rozwój archiwistyki polskiej, uwarunkowany w dużym stopniu rozwojem polskiej służby archiwalnej w tym okresie, ułatwiał tej służbie pełnienie jej zadań. Że nie zawsze — do 1945 r. — rozwiązania praktyczne nadążały za osiągnięciami teoretycznymi, temu winne były ograniczone możliwości ówczesnej służby archiwalnej

w państwie kapitalistycznym o wąskim sektorze państwowym i do tego nie należącym do zamożnych.

### Okres dojrzałości archiwistyki polskiej

Dekret o archiwach z 1951 r. stworzył podwaliny pod nową organizację archiwów polskich. Przejęto z archiwistyki radzieckiej koncepcję jednolitego państwowego zasobu archiwalnego i jego administrację powierzono państwowej służbie archiwalnej kierowanej przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, podległą początkowo Prezesowi Rady Ministrów, później Ministrowi Kultury i Sztuki, wreszcie Ministrowi Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Włączono do archiwów państwowych archiwa miejskie. W ciągu kilku lat rozbudowano sieć archiwów państwowych centralnych (Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Dokumentacji Mechanicznej) oraz archiwów wojewódzkich z ich oddziałami i podległymi im archiwami powiatowymi. W latach sześćdziesiątych liczba placówek archiwalnych doszła do 109. Centralizacja jednak nie była całkowita. Poza władzą Naczelnej Dyrekcji znalazły się archiwa trzech resortów, archiwa partii politycznych oraz archiwa kościelne. Struktura sieci archiwów państwowych uległa pewnej przebudowie po 1974 r. w wyniku reformy administracji państwowej. Zniesiono archiwa powiatowe, a ogólna liczba placówek archiwalnych (podległych Naczelnej Dyrekcji) nieco spadła.

Przed archiwami stanęły nowe zadania. Rozszerzenie sektora państwowego w państwie o ustroju socjalistycznym rozszerzyło także możliwości działania archiwów państwowych. Olbrzymi napływ nowego typu archiwaliów w wyniku upaństwowienia wielkiej własności ziemskiej i przemysłu, który nastąpił bezpośrednio po zakończeniu wojny, nakazywał opracowanie metod ich porządkowania i ewidencjonowania. Dalszy wzrost biurokracji i potęgowanie się zjawiska masowości akt nakazywały zwrócić uwagę na problemy selekcji. Z biegiem czasu gromadzone coraz większe ilości akt i równocześnie trwający postęp techniczny postawiły w ostatnich latach na porządku dziennym sprawę rewizji wypracowanych w poprzednim okresie zasad sporządzania aparatu ewidencyjno-informacyjnego archiwów.

Te i inne nowe zadania miała rozwiązywać archiwistyka, „nobiletowana” ostatecznie w 1951 r. powołaniem pierwszych uniwersyteckich katedr tej dyscypliny, nauka, o której dojrzałości miały świadczyć także podejmowane coraz częściej badania nad nią samą.

Rozmach organizacyjny archiwów doprowadził do rozmnożenia wydawnictw obejmujących normatywy regulujące działania służb archiwalnych. Pojawiły się po raz pierwszy osobne zbiory takich normatywów z tekstami ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, a także instrukcji metodycznych<sup>65</sup>.

<sup>65</sup> Dla państwowej służby archiwalnej podstawowy jest *Zbiór przepisów archiwalnych*.

Rozbudowały się formy pomocy archiwalnych. Brak dotychczas pełnej centralnej informacji o zasobie archiwalnym zgromadzonym we wszystkich archiwach i pokrewnych instytucjach. Najlepszym informatorem o udostępnionej części zasobu zebranego w archiwach państwowych stał się dwukrotnie wydawany *Katalog inwentarzy archiwalnych*<sup>66</sup>. *Archiwalny Biuletyn Informacyjny*, którego pojedyncze numery poświęcono odrębnym archiwom, dał przegląd zawartości archiwów (nie tylko państwowych) dla lat pięćdziesiątych<sup>67</sup>. Gdy dane zawarte w tej publikacji zaczęły się deaktualizować, poszczególne archiwa przystąpiły do wydawania krótkich informatorów o swym zasobie<sup>68</sup>. Nieliczne natomiast archiwa opublikowały dotychczas pełne przewodniki po swym zasobie (Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Państwowe w Poznaniu i w Szczecinie, Archiwum PAN)<sup>69</sup>.

Podstawową informację o archiwach podległych Naczelnej Dyrekcji Archiwów oraz o najważniejszych archiwach kościelnych zawarł S. Płaza w cennej pracy *Źródła rękopiśmienne do dziejów wsi w Polsce feudalnej*<sup>70</sup>. Treść jej wychodzi znacznie poza tytuł, a jej wagę powiększają skrupulat-

---

*Stan na dzień 30 czerwca 1961 r.*, oprac. B. Bielińska, A. Ptaśnikowa, Warszawa 1962; dla archiwów bieżących: *Dokumentacja w zakładzie pracy. Przepisy kancelaryjne i archiwalne. Stan prawny na dzień 31 grudnia 1973 r.*, oprac. K. Radczuk, Warszawa 1975.

<sup>66</sup> *Katalog inwentarzy archiwalnych*, t. I Warszawa 1971, t. II Warszawa 1977.

<sup>67</sup> W ramach serii nazwanej „Archiwalny Biuletyn Informacyjny” ukazały się pozycje poświęcone wojewódzkim archiwom państwowym oraz podległym im placówkom w Białymstoku (1958), w Bydgoszczy (1954), w Gdańsku (1954), w Stalinogrodzie (Katowicach) (1955), w Kielcach (1954), w Krakowie (1955), w Lublinie (1956), w Łodzi (1956), w Olsztynie (1957), w Opolu (1954), w Poznaniu (1956), w Rzeszowie (1955), w Szczecinie (1957), w Warszawie (1957), we Wrocławiu (1955). W te same serie wyszły pozycje o Archiwum Akt Nowych w Warszawie (1958) oraz o Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie (1959). Ukazało się też opracowanie uzupełniające: *Archiwa wojewódzkie. Uzupełnienia i sprostowania do zeszytów wydanych w l. 1953–1957*, Warszawa 1958.

<sup>68</sup> M.in. *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie. Informator — spis zespołów*, oprac. zbiorowe pod red. F. Cieślaka, Lublin 1973; K. Ciesielska, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu. Informator o zasobie*, Toruń 1977.

<sup>69</sup> *Archiwum Główne Akt Dawnych. Przewodnik po zespołach, I Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958, wyd. 2 pod red. J. Karwasiejskiej, Warszawa 1975; *Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, pod red. M. Motasa, Warszawa 1973; *Archiwum Państwowe m. Poznania i Województwa Poznańskiego oraz jego archiwa terenowe. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, pod red. Cz. Skopowskiego, Warszawa 1969; *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie. Przewodnik*, Warszawa 1964; *Przewodnik po zespołach i zbiorach Archiwum PAN*, pod kierunkiem Z. Kolanekowskiego, Warszawa 1965. Rolę przewodnika spełnia też *Informator o zasobie archiwalnym Zakładu Historii Partii przy KC PZPR*, t. 1–3, Warszawa 1960–1967.

<sup>70</sup> S. Płaza, *Źródła rękopiśmienne do dziejów wsi w Polsce feudalnej. Studium archiwoznawcze*, Warszawa 1976.



nie zebrane dane o literaturze dotyczącej każdego archiwum. Mniej bogate w treść wykazy archiwów ukazywały się albo w publikacjach o charakterze bardziej ogólnym<sup>71</sup>, albo w postaci informatorów wydawanych przez państwową służbę archiwalną. Pierwszy taki informator wydany w 1968 r. pokazywał ówczesną sieć archiwów w Polsce (bez kościelnych) i zawierał tylko niewielkie dane o zasobie. Podobną, tylko uaktualnioną, treść posiada identyczny informator wydany w r. 1977<sup>72</sup>. Z kolei najlepszy przegląd archiwów kościelnych zawiera hasło „Archiwa” w *Encyklopedii Katolickiej* opracowane przez S. Librowskiego<sup>73</sup>.

Wzrosła znacznie liczba publikowanych inwentarzy zespołów archiwalnych<sup>74</sup>. Pojawiły się także w większej ilości pomoce zbierające wiadomości o materiałach do określonych tematów, szczególnie miło przyjmowane przez świat naukowy, a będące niekiedy owocem długotrwałych kwerend<sup>75</sup>. W ślad za gromadzeniem mikrofilmów i fotokopii z archiwów zagranicznych poczęto także wydawać stosowny o nich informator<sup>76</sup>.

<sup>71</sup> Np. w: I. I h n a t o w i c z, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. I, Warszawa 1967, s. 102 (nie tylko archiwa państwowe).

<sup>72</sup> *Archiwa państwowe. Informator*, oprac. E. B r a n s k a, Warszawa 1968; wyd. II oprac. R. P i e c h o t a, Warszawa 1977. Zestawienie obejmuje poza archiwami podległymi Naczelnej Dyrekcji Archiwów także archiwa podległe władzom resortowym i partyjne oraz tzw. archiwa z powierzonym zasobem archiwalnym, to jest głównie archiwa instytucji naukowych.

<sup>73</sup> *Archiwa kościoła katolickiego w Polsce*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. I, Lublin 1973, kol. 878–886. Przy każdym archiwum zestawiono literaturę jego dotyczącą.

<sup>74</sup> Wydawane są zarówno inwentarze zespołów okresu staropolskiego (do najcenniejszych należą: *Inwentarz akt sądów wyższych prawa miejskiego w Krakowie*, oprac. Z. W e n z e l – H o m e c k a, Warszawa 1970 i *Inwentarz Metryki Koronnej*, oprac. I. S u ł k o w s k a – K u r a s i o w a i M. W o ź n i a k o w a, Warszawa 1975), jak i zespołów narosłych w czasach najnowszych. Wśród nich zwracają uwagę inwentarze akt ambasad Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, Paryżu i Pradze (wydane w l. 1973–1976). Pomoce do zespołów z okresu zaborów może reprezentować *Inwentarz akt Rady Stanu Królestwa Polskiego z lat 1815–1831*, oprac. przez F. Ramotowską, Warszawa 1973.

<sup>75</sup> Największa tego rodzaju kwerenda materiałów do dziejów wsi dała tak wielki materiał, że o jego opublikowaniu nie można było nawet pomyśleć. Wydano natomiast *Przewodnik po kartotece materiałów do dziejów wsi*, Warszawa 1959. O różnego rodzaju pomocach opublikowanych i niewydanych drukiem, powstałych do połowy lat sześćdziesiątych, pisze W. M a c i e j e w s k a, *Opracowywanie państwowego zasobu archiwalnego w Polsce Ludowej*, Archeion, t. 41, 1964, z. 77. Z wydanych później pomocy tematycznych można wymienić dla przykładu: *Rady Narodowe w l. 1944–1950. Informator o materiałach źródłowych przechowywanych w archiwach PRL*, Warszawa 1969 czy *Ziemie zachodnie i północne w l. 1945–1949. Informator o materiałach archiwalnych*, t. I, Warszawa 1976. Odmiennego rodzaju pomoc tematyczną reprezentuje publikacja *Dzieje Poznania i województwa poznańskiego. Informator o materiałach archiwalnych*, pod kierunkiem Cz. S k o p o w s k i e g o, Warszawa 1972, zestawiająca źródła dla wybranego regionu.

<sup>76</sup> *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloniców z archiwów zagranicznych* — dotychczas 4 zeszyty.

Zaniechano natomiast koncepcji opracowania przewodników po zasobie pozostałym po pewnej epoce ustrojowej, przewodników tego typu, jakie zapoczątkował w poprzednim okresie J. Siemieński. Pewnym jednak nawrotem do tej koncepcji była praca Cz. Ohryzko-Włodarskiej o władzach włościańskich w Królestwie Polskim i pozostałych po nich aktach<sup>77</sup>, oczywiście stanowiąca pomoc archiwalną o odpowiednio węższym zakresie niż przewodnik Siemieńskiego. Publikowano także przewodniki po wybranym ze społe archiwalnym<sup>78</sup>.

Ogólną charakterystykę pomocy archiwalnych używanych w polskich archiwach dały I. Radtke i I. Sułkowska-Kuraś w referacie wygłoszonym w 1971 r. w Toruniu<sup>79</sup>. Stan opracowania i udostępnienia zasobu archiwów państwowych w Polsce podsumowali na tejże konferencji I. Janosz-Biskupowa i B. Ryszewski<sup>80</sup>, natomiast stan udostępnienia innych archiwów (wydzielonych resortów, partii politycznych, Polskiej Akademii Nauk, uniwersytetów, archiwów kościelnych) został przedstawiony w referatach wygłoszonych na konferencji w Radomiu w 1972 r.<sup>81</sup> Bibliografia zestawiona przy referatach wymienia wszystkie pomoce archiwalne, którymi dysponują te archiwa.

Literatura archiwoznawcza walcnie i w tym okresie uzupełnia pomoce archiwalne. Ukazały się studia o całych grupach akt określonego rodzaju (np. B. Smoleńskiej o archiwach podworskich w Polsce Ludowej)<sup>82</sup>, częściej jednak wychodziły studia o poszczególnych zespołach archiwalnych. Niektóre z nich zawierały przewagę informacji o twórcy zespołu i jego kancelarii, inne kładły nacisk na charakterystykę materiałów archiwalnych

<sup>77</sup> Cz. Ohryzko-Włodarska, *Organizacja władz włościańskich w Królestwie Polskim i ich pozostałość aktowa (1864-1918)*, Warszawa 1973.

<sup>78</sup> Przykładem przewodnika po aktach jednego zespołu może być praca H. Dmowski-Grabias, *Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego. Przewodnik po zespołach (1807/1815-1866/1876)*, Warszawa 1976. Wychodzą także przewodniki po grupach zespołów tworzących kiedyś wspólne archiwum: np. *Archiwum miasta Gdańska. Przewodnik po zespołach 1253-1945*, oprac. T. Węsierska-Biernatowa, J. Czaplicka, M. Sławoszevska, Warszawa 1970 lub *Archiwum książąt pszczyńskich. Przewodnik po zespołach 1287-1945*, oprac. B. Spyrta.

<sup>79</sup> I. Radtke, I. Sułkowska-Kuraś, *Pomoce ewidencyjno-informacyjne w archiwach państwowych*, [w:] *Archiwum warsztatem pracy historyka*, Toruń 1971 (wydanie powielaczowe).

<sup>80</sup> I. Janosz-Biskupowa, B. Ryszewski, *Stan opracowania i udostępnienia zasobu archiwów państwowych*, ibidem.

<sup>81</sup> *Materiały sesji „Archiwa warsztatem pracy historyka”*, cz. II, Toruń 1972 (wyd. powielaczowe). Jeden z referatów także wyszedł drukiem: S. Librowski, *Aktualny stan udostępnienia zasobu przechowywanego w archiwach kościelnych*, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, 1974, t. 28, s. 5.

<sup>82</sup> B. Smoleńska, *Archiwa podworskie w Polsce Ludowej*, *Archeion*, t. 24, 1955, s. 37.

zawartych w zespole<sup>83</sup>. Jest to niejako kontynuacja pewnego nurtu twórczości archiwalnej, który pojawił się już w okresie poprzednim. Przedmiotem opracowań stały się jednak teraz w większym zakresie zespoły proveniencji pozapaństwowej oraz archiwalia nowsze, a nawet najnowsze. Z tym nurtem wiążą się także opracowania monograficzne licznych kancelarii tak okresu staropolskiego, jak i nowszych, które wszakże zaliczyć wypadnie już do dyplomatyki<sup>84</sup>.

Rozwijały się nadal badania nad dziejami archiwów. Początkowo zajmowano się głównie nadal losami archiwów polskich podczas drugiej wojny światowej. Największe osiągnięcie w tym zakresie, kilkutomowe opracowanie strat archiwów i bibliotek warszawskich<sup>85</sup>, zawiera także pełne dzieje archiwów doszczętnie zniszczonych przez okupanta. Dzieje archiwów w latach 1939–1945 do ostatnich lat zaprzętają uwagę archiwistów (W. Zyśko)<sup>86</sup>. Zajęto się dziejami archiwów na ziemiach zachodnich i północnych (L. Turek–Kwiatkowska, M. Sławoszevska)<sup>87</sup>, dziejami archiwów miejskich (M. Mika)<sup>88</sup>, stanowych (I. Janosz–Biskupowa)<sup>89</sup>. Z archiwów staropolskich duże zainteresowanie budziło Archiwum Metryki Koronnej

<sup>83</sup> Większość tego rodzaju artykułów zamieszczał „Archeion” w jednym z dwóch swych działów: „Ustrój władz i organizacja kancelarii” lub „Archiwoznawstwo”. Warto zwrócić uwagę, że tego rodzaju studia informujące o zasobie archiwalnym tyczyły nie tylko zespołów, ale także zbiorów, w tym dość licznie zbiorów kartograficznych poszczególnych archiwów. Te ostatnie rozproszone są po różnych czasopismach historycznych centralnych i regionalnych.

<sup>84</sup> Ostatnie lat 30 przyniosło wspaniały rozwój studiów nad kancelarią staropolską, dziewiętnastowieczną, a także czasów najnowszych, będący w dużym stopniu dziełem archiwistów. Nie piszę o nich bliżej na tym miejscu. Ich przegląd znaleźć można w dwóch referatach wygłoszonych podczas XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Toruniu w 1974 r.: M. B i e l i Ń s k i e j, *Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w okresie staropolskim — stan badań i postulaty badawcze*, oraz B. R y s z e w s k i e g o, *Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX — stan badań i postulaty badawcze*, [w:] *Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu*, pod red. A. T o m c z a k a, Warszawa–Łódź 1976, s. 19 i 74.

<sup>85</sup> *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. I: *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, t. II: *Archiwa porozbiorowe i najnowsze*, Warszawa 1956, t. III: *Biblioteki*, Warszawa 1955. Także A. S t e b e l s k i, *The fate of polish archives during world war II*, Warszawa 1964.

<sup>86</sup> W. Z y ś k o, *Niemiecki Urząd Archiwalny (Archivamt) w Lublinie w latach 1939–1944 i jego nadzór nad działalnością Archiwum Państwowego*, *Archeion*, t. 63, 1975, s. 19.

<sup>87</sup> L. T u r e k – K w i a t k o w s k a, *Z dziejów służby archiwalnej. Archiwa na Pomorzu Zachodnim w l. 1808–1914*, Warszawa 1968; M. S ł a w o s z e w s k a, *Zarys dziejów Archiwum m. Gdańska*, *Rocznik Gdański* 14, 1955, s. 92; Cz. B i e r n a t, *Spór archiwalny polsko-gdańsko-niemiecki w okresie międzywojennym 1919–1939*, Warszawa 1969.

<sup>88</sup> M. J. M i k a, *Dzieje archiwum miejskiego w Poznaniu*, Warszawa 1975.

<sup>89</sup> I. J a n o s z – B i s k u p o w a, *Archiwum Ziem Pruskich. Studium archiwoznawcze*, Warszawa–Poznań 1974.

(badania I. Sułkowskiej-Kuraś)<sup>90</sup> i archiwa doby stanisławowskiej (studia P. Bańkowskiego)<sup>91</sup>. Szczególnie pogłębiono badania nad dziejami archiwów przy okazji rozmaitych jubileuszy (Archiwum Główne, Częstochowa, Radom, Kielce, Łódź, Piotrków, Przemyśl, Toruń)<sup>92</sup>.

Przystąpiono także do pierwszych prób opracowań syntetycznych. Pięćdziesiąta rocznica pierwszego dekretu o archiwach przyniosła dwie oceny lat 1919–1969, pióra P. Bańkowskiego i T. Manteuffla<sup>93</sup>. Rozwój archiwów w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej został omówiony w kilku artykułach w XXIV numerze „Archeionu”, w dwudziestoleciu zaś — w numerze XLI<sup>94</sup>. Syntetyczny wykład dziejów archiwów kościelnych w Polsce dał Wyczawski. Wreszcie próby opracowania całości dziejów archiwów polskich podejmował niżej podpisany<sup>95</sup>.

W zakresie teorii i metodyki archiwalnej postęp w stosunku do okresu poprzedniego był nie mniejszy. Opublikowano szereg rozpraw precyzujących zadania archiwów<sup>96</sup>. Choć niekiedy miały one charakter doraźnych manifestów na temat polityki państwowej służby archiwalnej, przecieży wniosły wiele do problemu istoty instytucji archiwalnej, w której coraz

<sup>90</sup> Głównie jednak poświęcone aktom przechowywanym w archiwum, a nie samemu archiwum — zob. cykl artykułów tej autorki o księgach Metryki Koronnej publikowanych w „Archeionie”.

<sup>91</sup> Zwłaszcza monografia *Archiwum Stanisława Augusta*, Warszawa 1958.

<sup>92</sup> Publikowano przy takich okazjach albo pojedyncze artykuły o dziejach archiwum, albo materiały z sesji przy tego rodzaju okazji urządzonej, albo zgoła okazały księgi pamiątkowe, np. *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 1958.

<sup>93</sup> T. M a n t e u f f l e l, *Archiwa państwowe w minionym 50-leciu*, Archeion, t. 50, 1969; P. B a ń k o w s k i, *Pół wieku odrodzonych polskich archiwów państwowych*, Archeion, t. 51, 1969.

<sup>94</sup> Zwłaszcza nr XLI zawiera doskonale dobrany zestaw artykułów ilustrujących rozwój archiwów w l. 1944–1964. Warto dodać, że państwowe archiwa terenowe doczekały się podsumowania swojej dwudziestoletniej działalności w pracy K. B i e l e c k i e g o, *Organizacja i działalność terenowych archiwów państwowych w Polsce 1950–1970*, Warszawa 1975.

<sup>95</sup> H. W y c z a w s k i, *Polskie archiwa kościelne*, [w:] *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, cz. II, Lublin 1969; A. T o m c z a k, *Rzut oka na dzieje archiwów polskich i na ich aktualne zadania*, Archeion, t. 43, 1966, s. 55; idem, *Zarys dziejów archiwów polskich*, cz. I: *Do wybuchu I wojny światowej*, Toruń 1974.

<sup>96</sup> R. G e r b e r, *Cele i zadania służby archiwalnej w Polsce*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 6; H. A l t m a n, *Archiwum w służbie badań historycznych*, Archeion, t. 32, 1960; M. B i e l i ń s k a, *Stan i zadania archiwów wobec aktualnych potrzeb nauki historycznej*, Archeion, t. 26, 1956, s. 3; A. S t e b e l s k i, *Stan i sprawa archiwów w Polsce jako warsztatu pracy historyka*, Nauka Polska 5, 1957; L. C h a j n, *Rola i zadania państwowej służby archiwalnej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Archeion, t. 56, 1971, s. 17; T. W a l i c h n o w s k i, *Aktualne zadania archiwów państwowych w Polsce*, Archeion, t. 65, 1977, s. 9. O zadaniach archiwów terenowych szereg artykułów opublikował M. Bandurka.

bardziej archiwistyka polska dostrzega nie urząd, a instytucję naukową. Rozważania nad istotą archiwaliów doprowadziły do objęcia pojęciem materiałów archiwalnych w sposób wyraźniejszy niż dotąd papierów osobistych i w nowym świetle przedstawiły granicę między rękopisem archiwalnym i bibliotecznym (m.in. badania T. Zielińskiej)<sup>97</sup>. Dalszej rozbudowie uległa teoria zespołu archiwalnego (m.in. badania I. Radtke, B. Ryszewskiego)<sup>98</sup>. Mniej zajmowano się teorią rozmieszczenia archiwaliów, choć problematyka zasady pertynencji terytorialnej znalazła odbicie w rozprawach W. Hejnosza, J. Jankowskiej, A. Stebelskiego, A. Tomczaka, w aspekcie zaś międzynarodowym — Walichnowskiego<sup>99</sup>. Dalszy rozwój terminologii archiwalnej znalazł wyraz w drugim, rozszerzonym i zmienionym wydaniu *Polskiego Słownika Archiwalnego*, przygotowanym pod redakcją W. Maciejewskiej<sup>100</sup>.

W zakresie problematyki związanej z gromadzeniem zasobu archiwalnego zajmowano się metodami nadzoru nad narastającym zasobem archiwalnym, opracowano metody prowadzenia archiwum bieżącego (nazywanego teraz archiwum zakładowym)<sup>101</sup>, szczególnie jednak dużo uwagi poświęcono zagadnieniu selekcji akt. Archiwistyka polska przyjęła tu nową metodę selekcji instytucji obok selekcji akt w instytucji (m.in. badania Cz. Biernata, B. Krolla, B. Kubiczkowej, I. Koberdowej, M. Tarakanowskiej, M. Motasa)<sup>102</sup>, sporo przy tym miejsca zajęły w rozważaniach sprawy związane z powtarzalnością akt.

<sup>97</sup> Pewne podsumowanie stanowi tu artykuł T. Zielińskiej, *Archiwa prywatne (Pojęcie, zakres gromadzenia, metody opracowania)*, Archeion, t. 56, 1971, s. 71.

<sup>98</sup> A. Stebelski, *Zespół akt i niektóre jego aspekty*, Archeion, t. 37, 1962, s. 117; I. Radtke, *Pojęcie zespołu w praktyce archiwalnej. (Granice współczesnych zespołów akt)*, Archeion, t. 56, 1971, s. 89; B. Ryszewski, *O niektórych podstawowych pojęciach archiwalnych (kancelaria, registratura, zespół archiwalny, archiwa)*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia V, Toruń 1969, s. 93; Z. Kolanowski, *Granice spuścizny archiwalnej*, Archeion, t. 57, 1972, s. 53; także prace K. Ciesielskiej i M. Sławoszewskiej o zespołach w archiwaliach miejskich i cechowych publikowane w „Archeionie”, t. 54 i 55. Zajęto się także problematyką zespołów szczytkowych i fragmentów zespołów (artykuł na ten temat K. Arłamowski, Archeion, t. 51, 1969).

<sup>99</sup> W. Hejnosz, *O zasadzie pertynencji w archiwistyce polskiej uwag kilka*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 1958, s. 218; J. Jankowska, *Scalanie archiwaliów*, Archeion, t. 22, 1954, s. 8; A. Stebelski, *Zagadnienie kancelaryjnej i terytorialnej przynależności akt*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie*, t. VI: *Referaty i dyskusja*, Warszawa 1960, s. 9; A. Tomczak, *Archiwalna zasada pertynencji terytorialnej a rozmieszczenie zasobu w archiwach polskich* (w druku); T. Walichnowski, *Przynależność terytorialna archiwaliów w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 1977.

<sup>100</sup> *Polski Słownik Archiwalny*, pod red. W. Maciejewskiej, Warszawa 1974.

<sup>101</sup> Rodzajem podręcznika dla archiwisty zakładowego (archiwum bieżącego) jest: R. Szczępaniak, *Archiwum zakładowe*, wyd. 3, Warszawa 1973.

<sup>102</sup> Cz. Biernat, *Nowe metody nadzoru i opieki nad archiwami urzędów, przedsię-*

Problemy związane z przechowywaniem akt należące do tzw. techniki archiwalnej nie były nigdy w szerszym zakresie badane przez archiwistów polskich. Ostatnie lat 30 przyniosło jednak rozwój badań specjalistycznych na temat konserwacji archiwaliów, których wynikiem były także ujęcia typu podręcznikowego<sup>103</sup>. Nagromadzenie dużych ilości mikrofilmów w archiwach stworzyło potrzebę opracowania zasad ich przechowywania i opracowywania<sup>104</sup>.

Posunęły się naprzód badania nad metodami opracowywania archiwaliów. W zakresie zasobu staropolskiego podjęto rewizję dawnych ustaleń inwentaryzowania dokumentów (J. Płocha)<sup>105</sup>. Posunięto naprzód badania nad metodami opracowywania ksiąg wpisów i akt luźnych (J. Bielecka)<sup>106</sup>. Rozwinęła się dyskusja nad sumaryzowaniem i indeksowaniem (K. Konarski, A. Stebelski i in.)<sup>107</sup>. Opracowano zasady porządkowania i inwentaryzacji archiwaliów określonego rodzaju: akt gospodarczych (I. Ihnatowicz, A. Rynkowska)<sup>108</sup>, podworskich (E. Brańska, H. Stebelska)<sup>109</sup>, popruskich (I. Radtke)<sup>110</sup>,

---

*biorstw i instytucji*, Archeion, t. 40, 1964, s. 81; B. K r o l l, *Uwagi w sprawie rozmiarów narastającego zasobu archiwalnego i ich wpływu na perspektywy działalności archiwów*, Archeion, t. 57, 1972, s. 75; I. K o b e r d o w a, *Problemy zabezpieczenia i kształtowania zasobów archiwalnych w archiwistyce współczesnej*, Archeion, t. 56, 1971, s. 25; B. K u b i c z k o w a, *akta powtarzalne w zespołach akt instytucji państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Archeion, t. 55, 1971, s. 7; Z. K r u p s k a, M. T a r a k a n o w s k a, *Problem kształtowania narastającego zasobu aktowego w Polsce Ludowej*, Archeion, t. 56, 1971, s. 51; M. M o t a s, *Kształtowanie narastającego zasobu archiwalnego*, Archeion, t. 61, 1974, s. 53. Wymieniam tu kilka nazwisk i kilka opracowań — literatura dotycząca narastającego zasobu archiwalnego jest bardzo obfita.

<sup>103</sup> Za takie można uznać: *Konserwacja materiałów archiwalnych*, pr. zbior., Warszawa 1953; M. H u s a r s k a i I. S a d u r s k a, *Konserwacja zbiorów archiwalnych i bibliotecznych*, Warszawa 1968.

<sup>104</sup> M.in. H. Z u b a l o w a, *Mikrofilmowanie zbiorów archiwalnych i bibliotecznych w Polsce 1950–1970* (w druku).

<sup>105</sup> J. P ł o c h a, *Zasady archiwalnego opracowywania dokumentów*, Archeion, t. 61, 1971, s. 7.

<sup>106</sup> M.in. J. B i e l e c k a, *Metoda opracowywania akt luźnych pochodzących z urzędów i instytucji okresu księgi wpisów*, Archeion, t. 61, 1971, s. 31.

<sup>107</sup> Dorobek publikowany na ten temat zob.: *Instrukcja w sprawie sporządzania indeksów do inwentarzy archiwalnych*, Archeion, t. 62, 1975, s. 37.

<sup>108</sup> M.in.: I. I h n a t o w i c z, *akta przemysłowe najnowsze*, Archeion, t. 20, 1956, s. 85; A. R y n k o w s k a, *Archiwalia fabryczne i zagadnienie ich porządkowania*, Archeion, t. 22, 1954, s. 38.

<sup>109</sup> E. B r a Ń s k a, *Porządkowanie archiwów podworskich (Projekt instrukcji i schemat układu akt)*, Archeion, t. 22, 1954, s. 30; H. S t e b e l s k a, *Typy akt majątkowych epoki feudalnej w archiwach podworskich*, Archeion, t. 26, 1956, s. 152. Niejako przedłużeniem badań nad archiwiami podworskimi stały się studia nad spuściznami — zob. np. A. P i b e r, *Spuścizna archiwalna — jej istota, zawartość, układ, metody porządkowania*, Archeion, t. 42, 1965, s. 43 oraz T. Z i e l i Ń s k a, *Archiwa prywatne* (por. przyp. 97).

<sup>110</sup> I. R a d t k e, *Metody opracowywania akt popruskich*, Archeion, t. 58, 1973, s. 7.

akt najnowszych (A. Kamiński)<sup>111</sup>, miejskich<sup>112</sup>, kartografii i dokumentacji technicznej (K. Górską, H. Robótka, O. Staroń)<sup>113</sup>.

System pomocy archiwalnych wprowadzonych w archiwach polskich poddano analizie we wspomnianym już wyżej referacie I. Radtke i I. Sułkowskiej-Kuraś<sup>114</sup>. Dyskutowano nad metodami sporządzania przewodników po archiwach (S. Pańków)<sup>115</sup>. Zajęto się też w ostatnich zwłaszcza latach problemem unowocześnienia aparatu informacyjnego archiwów (praca H. Barczaka, Cz. Ohryzko-Włodarskiej, S. Nawrockiego)<sup>116</sup>. Na uwagę w związku z tym zasługują próby nowego spojrzenia na archiwum podjęte przez Nawrockiego<sup>117</sup>, a szczególnie artykuł B. Krolla, *Charakter i perspektywy tradycyjnego archiwalnego systemu wyszukiwania informacji*<sup>118</sup>.

Nie zajmowano się w ostatnich latach techniką udostępniania archiwaliów w pracowniach naukowych. Natomiast narosła spora literatura około nowych form udostępniania rozpowszechnionych po drugiej wojnie światowej. Liczne artykuły na temat działalności oświatowej archiwów, wystaw archiwalnych i innych form popularyzacji nie tylko przyniosły pewien materiał faktograficzny, ale i zapoczątkowały rozważania nad metodami najskuteczniejszymi w tej działalności (m.in. artykuł S. Pańków o wystawach archiwalnych)<sup>119</sup>.

---

Problemowi temu poświęcono dwie konferencje — zob. sprawozdania J. Janowskiej w *Archeionie*, t. 26, 1956 i t. 27, 1957. Osobną konferencję poświęcono też aktom poustrialickim — zob. sprawozdanie A. Kamińskiego, *Archeion*, t. 24, 1955.

<sup>111</sup> A. Kamiński, *Z problematyki porządkowania najnowszych akt administracji państwowej i samorządowej*, *Archeion*, t. 27, 1957, s. 3; także W. Zysko, *Zagadnienie opracowywania zespołów otwartych — założenia do instrukcji*, *Archeion*, t. 41, 1964, s. 197 — i wiele innych.

<sup>112</sup> W. Maciejewska, *Międzyarchiwalna konferencja w sprawie porządkowania akt miejskich*, *Archeion*, t. 29, 1958, s. 303; także artykuły K. Ciesielskiej i M. Sławoszewskiej oraz A. Perlińskiej w *Archeionie*, t. 55, 1971.

<sup>113</sup> K. Górską, *Nowelizacja instrukcji kartograficznej*, *Archeion*, t. 27, 1957, s. 59; H. Robótka, *Uwagi o polskiej instrukcji kartograficznej z roku 1956*, *Archeion*, t. 63, 1975, s. 7; O. Staroń, *Problem dokumentacji technicznej w archiwach*, *Archeion*, t. 25, 1956, s. 167 i in.

<sup>114</sup> Zob. przyp. 79.

<sup>115</sup> S. Pańków, *Przewodniki archiwalne*, *Archeion*, t. 45, 1966, s. 15. Zob. też M. Lewandowska, *Sprawozdanie z narady w sprawie opracowania przewodników po zasobach archiwów*, *Archeion*, t. 64, 1976, s. 283.

<sup>116</sup> H. Barczak, S. Nawrocki, Cz. Włodarska, *Zagadnienie informacji naukowej w archiwach państwowych*, *Archeion*, t. 56, 1971, s. 33; ale także S. Nawrocki, *Kartoteka perforowana ręcznie jako pomoc archiwalna*, *Archeion*, t. 57, 1972, s. 7 i in.

<sup>117</sup> S. Nawrocki, *Możliwość zastosowania cybernetyki i jej pojęć w archiwistyce*, *Archeion*, t. 60, 1974, s. 7; idem, *Zagadnienia opracowania teaurusu archiwistyki*, *Archeion*, t. 64, 1976, s. 9; idem, *Archiwum jako układ cybernetyczny*, [w:] *Materiały I sympozjum nauk dających poznać źródła historyczne w Kazimierzu* (w druku).

<sup>118</sup> *Archeion*, t. 65, 1977, s. 61.

<sup>119</sup> S. Pańków, *Wystawy archiwalne*, *Archeion*, t. 30, 1959, s. 15.

Zyskała wreszcie archiwistyka polska pewną syntezę w zakresie metodyki archiwalnej. Funkcję taką niewątpliwie pełni monografia Cz. Biernata, *Problemy archiwistyki współczesnej*, która wszakże zakresem wychodzi poza problematykę metodyczną<sup>120</sup>, pretendując do szerszej syntezy.

Potrzebę syntezy, potrzebę napisania podręcznika archiwistyki polskiej, rozumiano już w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Pierwsze jednak projekty przygotowania podręcznika przez K. Konarskiego i A. Stebelskiego tuż po 1945 r., a później przez samego Stebelskiego w latach pięćdziesiątych z różnych przyczyn nie zostały zrealizowane<sup>121</sup>. W 1966 r. w następstwie konkursu rozpisanego przez Naczelną Dyрекcję Archiwów na projekt kompendium archiwistyki polskiej nagrodzono i skierowano do realizacji dwa projekty: S. Pańków i Cz. Biernata<sup>122</sup>. Podręcznik archiwistyki krakowskiej znajduje się w stadium przygotowania, natomiast archiwistyki gdańskiego ujrzał światło dzienne właśnie pod tytułem *Problemy archiwistyki współczesnej*. Jest to opracowanie, w którym archiwistyka polska uzyskała najpełniejsze w swoich dotychczasowych dziejach ujęcie własnych ustaleń, zwłaszcza w zakresie teorii i metodyki archiwalnej.

Inny zakres miały i kierowane były do innego odbiorcy krótkie ujęcia archiwistyki ogłaszane w ramach encyklopedii nauk pomocniczych historii przez S. Pańków i J. Szymańskiego<sup>123</sup>. Wspomnieć można wreszcie o zbiorze artykułów w wydawnictwie *Korespondencyjny kurs archiwalny*, będącym *sui generis* podręcznikiem dla archiwistów z archiwów bieżących<sup>124</sup>. Charakter natomiast podstawowego zbioru informacji o archiwistyce i archiwach przeznaczonego dla szerszego czytelnika ma bardzo udana książeczka S. Pańków *Archiwa*<sup>125</sup>.

Niewątpliwie nową cechą ostatniego wyróżnionego przez nas okresu w dziejach archiwów polskich jest pojawienie się studiów nad samą archiwistyką. Na większą skalę zostały one zapoczątkowane referatami K. Arłamowskiego, P. Bańkowskiego i A. Kamińskiego na konferencji ar-

<sup>120</sup> Cz. Biernat, *Problemy archiwistyki współczesnej*, Warszawa 1977.

<sup>121</sup> O pierwszych projektach podręcznika zob. *Działalność sekcji Archiwalnej Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich*, Archeion, t. 17, 1948, s. 230; po projektach A. Stebelskiego pozostał konspekt w jego papierach w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

<sup>122</sup> M. Bielińska, *W sprawie kompendium archiwistyki polskiej*, Archeion, t. 46, 1967, s. 190; *Wyniki konkursu na plan podręcznika polskiej archiwistyki*, Archeion, t. 47, 1967, s. 220.

<sup>123</sup> S. Pańków, Z. Perzanowski, *Nauki pomocnicze historii wraz z archiwistyką i archiwoznawstwem*, Kraków 1957; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Lublin 1968; wyd. 2, Warszawa 1976.

<sup>124</sup> *Korespondencyjny kurs archiwalny*, pr. zbior. pod red. Cz. Skopowskiego, Poznań 1966 (na prawach rękopisu); por. ks. F. Lenoart, *Na drodze do kompendium archiwistyki polskiej*, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. 19, 1969, s. 246.

<sup>125</sup> S. Pańków, *Archiwa*, Warszawa 1969.



chiwalnej w 1961 r.<sup>126</sup> Osobno studia przedmiotowi, zakresowi i podziałom archiwistyki poświęcili później jeszcze K. Arłamowski i B. Ryszewski<sup>127</sup>, a ostatnio także Cz. Biernat we wspomnianym wyżej podręczniku.

Tak więc na lata po 1951 r. przypada stosunkowo wszechstronny rozwój archiwistyki polskiej i to niemal wszystkich jej podstawowych działów. Przeważały nadal opracowania analityczne, ale też i częściej poczęły się pojawiać próby syntez. Podkreślić też należy wielki ilościowy wzrost publikacji z zakresu archiwistyki, dostrzegany w ukazujących się teraz osobnych bibliografiach archiwalnych.

Ten olbrzymi dorobek archiwistyki polskiej jest następstwem m.in. dalszego rozwoju instytucjonalnego zaplecza tej dyscypliny (o czym dalej), jak i znacznego wzrostu kadr archiwalnych. Na początku lat pięćdziesiątych napłynęła do archiwów nowa fala pracowników. Jakkolwiek niemal do lat ostatnich czynni byli w archiwistyce (coraz bardziej jednak nieliczni) archiwiści z pokolenia przedwojennego, przecież właśnie pokolenie, które kończyło szkoły wyższe już w Polsce Ludowej, stworzyło ten dorobek archiwistyki, o którym wyżej była mowa. Najbardziej są dziś czynni na polu archiwistyki ci właśnie, którzy rozbudowywali archiwa na początku lat pięćdziesiątych<sup>128</sup>, ale wspierają już ich walnie także roczniki młodsze. I choć może mniejszy wśród archiwistów procent stanowią dziś w porównaniu z okresem poprzednim wybitni uczeni, przecież nie brak ich i dziś w archiwach i to nie tylko państwowych, ale także w archiwach wydzielonych, partyjnych, instytucji naukowych, szkół wyższych i kościelnych. Utrzymują się też nadal kontakty między archiwami i uniwersytetami, choć przepływ kadry odbywa się teraz bardziej tylko w jednym kierunku, z archiwów do uniwersytetów i instytucji naukowych.

Trzeba wreszcie podkreślić, że archiwistyka polska rozwijała się w ostatnich latach w bardzo bliskim powiązaniu z archiwistyką europejską, śledząc jeszcze pilniej niż w poprzednim okresie jej zdobycze i wymieniając z nią własne osiągnięcia na kongresach międzynarodowych i w kontaktach dwustronnych. Duży wpływ na archiwistykę polską wywarła zwłaszcza w ogólnych koncepcjach organizacyjnych archiwistyka radziecka, ale wiele też skorzystaliśmy z osiągnięć archiwistyki innych krajów.

<sup>126</sup> K. A r ł a m o w s k i, *Postulaty badawcze w zakresie archiwistyki współczesnej i organizacja badań*, Archeion, t. 37, 1962, s. 27; P. B a ñ k o w s k i, *Postulaty badawcze polskiej nauki o archiwach*, s. 47; A. K a m i ń s k i, *Potrzeby badawcze naszej archiwistyki*, s. 56.

<sup>127</sup> K. A r ł a m o w s k i, *Archiwistyka, jej natura i definicja*, Archeion, t. 53, 1970, s. 7; B. R y s z e w s k i, *Archiwistyka, przedmiot, zakres, podział (Studia nad problemem)*, Warszawa-Poznań 1972. Także A. T o m c z a k, *W sprawie zakresu dyplomatyki*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, Referaty II*, Warszawa 1968, s. 330.

<sup>128</sup> Zajmują też dziś często w archiwach stanowisko kierowników oddziałów, natomiast — rzecz ciekawa — bardzo rzadko są dyrektorami archiwów.

### III

#### **Rodzaje form instytucjonalnych i zaplecza warsztatowego archiwistyki polskiej**

Instytucjonalne zaplecze archiwistyki poczęło się rozwijać w Polsce na większą skalę dopiero po 1918 r., a więc w czasie dwóch ostatnich z wyodrębnionych wyżej czterech okresów, na które podzieliłem dzieje całej polskiej archiwistyki. Mówiąc o „instytucjonalizowaniu się” archiwistyki trzeba pamiętać o różnych aspektach tego zagadnienia. Wiązą się one ze stwierdzonym już poprzednio charakterem archiwistyki jako nauki stosowanej związanej z działalnością archiwów, a także jako nauki pomocniczej historii. Czynnikiem zmierzającym do organizowania badań archiwalnych i publikowania ich wyników będzie więc w pierwszym rzędzie kierownictwo służby archiwalnej i same archiwa tak państwowe, jak i niepaństwowe. Do wykładania archiwistyki dopuszczają uniwersytety w interesie studentów, przyszłych historyków. Z biegiem czasu przybywa dodatkowy aspekt dydaktyczny: potrzeba szkolenia zawodowego archiwistów w ramach odrębnych szkół albo uniwersytetów. Dydaktyka z kolei działa pobudzająco na rozwój samej dyscypliny.

Archiwistyka w Polsce uprawiana była dotychczas w oparciu o rozmaite instytucje: odrębną komórkę w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, uniwersytety, Polskie Towarzystwo Historyczne i organizowane przez nie imprezy, same archiwa i organy nimi zarządzające, stowarzyszenia zawodowe grupujące archiwistów. Dyscyplina ta rozbudowała znacznie swój warsztat badawczy i uzyskała własne wydawnictwa periodyczne i nieperiodyczne, a także bibliografie własnego dorobku.

#### **Starania o powołanie instytutu archiwistyki lub odrębnej komórki PAN**

Idea odrębnego instytutu archiwistyki, będącego równocześnie wyższą szkołą kształcąca archiwistów, pojawiła się wcześniej. Już w r. 1923 w ankiecie ogłoszonej przez redakcję „Nauki Polskiej” Lwowskie Towarzystwo Naukowe zwróciło uwagę „na konieczną potrzebę założenia wyższej szkoły akademickiej archiwistyki i bibliotekoznawstwa (instytutu)”<sup>129</sup>, przy czym jako wzór stawiano podobną instytucję zorganizowaną wcześniej przez Czechów w Pradze. Echem tej ankiety stało się wystąpienie K. Kaczmarczyka, który w 1929 r. na łamach tego samego czasopisma rzucił myśl utworzenia „instytutu naukowego lub szkoły” ze względów oszczędności-

<sup>129</sup> *Materiały do badania potrzeb nauki polskiej*, Nauka Polska 4, 1923, s. 316.

wych wspólnego dla kandydatów do pracy w archiwach, bibliotekach i muzeach, którzy mają już ukończone studia uniwersyteckie<sup>130</sup>.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego sądzono, że zaczątkiem takiego instytutu czy szkoły mogą stać się specjalne kursy „dla archiwistów i kierowników registratur”. Już w r. 1920 Rada Archiwalna zwracała się do Wydziału Archiwów Państwowych z wnioskiem „utworzenia w porozumieniu z odpowiednimi czynnikami Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego specjalnych kursów celem wyszkolenia zastępu kandydatów na posady archiwalne i kierowników registratur, których brak w obecnej manipulacji biurowej daje się silnie odczuć. Kursy powyższe miałyby za zadanie uzupełnić drogą ćwiczeń praktycznych i wykładów specjalnych ogólne wykształcenie kandydatów”<sup>131</sup>. Pomysł ten począł realizować od 1925 r. dyrektor Archiwum Akt Dawnych w Warszawie K. Konarski. Kursy po początkowych doświadczeniach urządzano oddzielnie dla studentów uniwersytetu i oddzielnie dla kierowników składnic akt. Odbywały się co roku w Warszawie, a w 1937 r. spróbowano zorganizować podobny kurs w Łodzi z inicjatywy tamtejszego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego przy współpracy archiwisty z Archiwum Głównego Akt Dawnych — A. Stebelskiego. Wykładowcami na kursach byli warszawscy archiwiści, a niektórzy prowadzili także zajęcia na uniwersytecie: K. Konarski, R. Przelaskowski, M. Handelsman, A. Rybarski, G. Kaleński, J. Siemieński, J. Karwasińska, A. Wolff, A. Stebelski, I. Iwaszkiewicz, W. Łopaciński, T. Manteuffel. Zapraszano też pracowników innych archiwów, np. R. Mienickiego<sup>132</sup>. Na możliwość przekształcenia kursów w instytucję stałą zwrócił uwagę już w 1929 r. K. Kaczmarczyk<sup>133</sup>, nadzieje takie żywił także kierownik kursów K. Konarski, słusznie po latach stwierdzając, że „w dziejach metodyki archiwalnej miały kursy pierwszorzędne znaczenie”<sup>134</sup>. Dla archiwistyki polskiej zasadnicze znaczenie ma fakt podjęcia przy pomocy Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Historii (jego Sekcji Archiwalnej) „Wydawnictw Kursów Archiwalnych”, w ramach których ukazał się szereg niewielkich, ale o ważkiej treści publikacji<sup>135</sup>. Niekiedy wykłady prowadzone na kursach trafiały także na łamy czasopism<sup>136</sup>.

<sup>130</sup> K. Kaczmarczyk, *Potrzeby naszych archiwów*, Nauka Polska 10, 1929, s. 522.

<sup>131</sup> R. Piechota, B. Jagiełło, M. Motas, *Pierwsze protokoły Rady Archiwalnej (1918–1922)*, Teki Archiwalne 13, 1971, s. 138.

<sup>132</sup> K. Konarski, *Dziesięciolecie kursów archiwalnych*, Archeion, t. 13, 1935, s. 165; zob. też sprawozdania z kursów drukowane w kolejnych numerach przedwojennego „Archeionu”; także: A. Tomczak, *Ryszard Mienicki, pierwszy kierownik katedry archiwistyki i nauk pomocniczych historii na Uniwersytecie Toruńskim*, Archeion, t. 57, 1972, s. 157.

<sup>133</sup> K. Kaczmarczyk, *Potrzeby naszych archiwów...*, s. 522.

<sup>134</sup> K. Konarski, *Archiwum Akt Dawnych w Warszawie*, Archeion, t. 25, 1956, s. 302.

<sup>135</sup> Tematyka dotyczyła głównie kancelarii współczesnej.

<sup>136</sup> Np. M. Handelsman, *Metoda poszukiwań archiwalnych*, Archeion, t. 2, 1927, s. 31.

W warunkach przedwojennych do zorganizowania trwałej instytucji szkolącej archiwistów, a równocześnie prowadzącej badania w zakresie archiwistyki jednak nie doszło. Po wojnie próby zorganizowania szkolenia zawodowego archiwistów przeniesiono na grunt już istniejących szkół wyższych (zob. dalej), odżyła natomiast myśl powołania odrębnego instytutu badawczego. W r. 1948 Rafał Gerber pisał: „Powstaje w chwili obecnej również potrzeba utworzenia Naukowo-Badawczego Instytutu Archiwalnego, który by się stał centralnym warsztatem pracy naukowej w dziedzinie teorii i praktyki archiwalnej”<sup>137</sup>. Myśl tę podtrzymano w r. 1951 we wniosku podsekcji archiwoznawstwa i bibliotekoznawstwa I Kongresu Nauki Polskiej, uznającym „za niezbędne w przyszłości powołanie do życia samodzielnych Instytutów Archiwoznawstwa i Nauki o Książce”. Równocześnie jednak, wobec trudności natychmiastowego powołania takich instytutów, podsekcja postulowała „utworzenie obecnie sekcji archiwoznawstwa w ramach Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk”<sup>138</sup>.

Wniosek ten doczekał się realizacji. W ramach Instytutu Historii powstał mianowicie w 1953 r. Dział, następnie Zakład Archiwoznawstwa kierowany przez poprzednio dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych Adama Stebelskiego. W Zakładzie zainicjowano i rozwinięto owocne badania, zwłaszcza w zakresie blisko z archiwistyką związanej dyplomatyki nowożytnej, głównie XIX wieku, których wyniki publikowano nie tylko w różnych czasopismach, ale także w postaci większych monografii wydawanych także przez Instytut Historii PAN<sup>139</sup>. Niestety z końcem 1963 r. w wyniku zmiany struktury Instytutu Zakład Archiwoznawstwa uległ likwidacji<sup>140</sup>.

W latach następnych rozważano jeszcze możliwości powołania odrębnego Instytutu Archiwistyki w oparciu o Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, rozważania te nie wyszły jednak poza fazę wstępną.

Tak tedy archiwistyka polska nie uzyskała dotychczas swego własnego odrębnego instytutu. Na pewien czas przecież doszło do zdobycia własnej komórki badawczej na szczeblu bardzo wysokim, bo w Polskiej Akademii Nauk. To, że tej pozycji nie utrzymała, rekompensuje w pewnej mierze fakt, iż równocześnie stała się mocno na uniwersytetach.

<sup>137</sup> R. Gerber, *Wytyczne do projektu nowelizacji dekretu o państwowej służbie archiwalnej*, Archeion, t. 18, 1948, s. 64.

<sup>138</sup> *Wnioski zespołu podsekcji archiwoznawstwa i bibliotekoznawstwa... I Kongresu Nauki Polskiej*, Archeion, t. 21, 1952, s. 246.

<sup>139</sup> Prace W. Rostockiego, I. Ihnatowicza, S. Poprawskiej o kancelariach urzędów administracyjnych oraz instytucji i przedsiębiorstwach gospodarczych XIX w. na ziemiach polskich.

<sup>140</sup> Informacje udzielone mi łaskawie przez doc. dr Annę Sucheni-Grabowską; zob. też M. H. Serejski, *Adam Stebelski (1894-1969)*, *Kwartalnik Historyczny* 77, 1970, z. 2, s. 259.

### Archiwistyka na uniwersytetach

Użyteczność wiedzy o archiwach dla historyków dostrzegana była powszechnie od dawna. Doprowadziło to do wczesnego wprowadzenia przynajmniej pewnych elementów archiwistyki do wykładów uniwersyteckich na kierunku historia. Odegrały wszakże tu rolę i powiązania, nieraz bardzo bliskie, między uniwersytetami a archiwami. Jak już na to zwrócono uwagę wyżej, w Galicji poczynając od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku kierownikami archiwów byli profesorowie uniwersytetu<sup>141</sup>. Po uzyskaniu niepodległości wielu pracowników archiwów odchodziło na katedry uniwersyteckie<sup>142</sup>, inni pozostając w służbie archiwalnej habilitowali się, uzyskując prawo wykładania na uczelniach<sup>143</sup>. Niemniej jednak aż do pierwszych lat po drugiej wojnie światowej archiwistyka na uniwersytetach służyła kształceniu historyków, a nie archiwistów.

Trudno dziś wyśledzić, kiedy po raz pierwszy poczęto o archiwach mówić z katedr uniwersyteckich. Najwcześniej, jak się wydaje, wykładano elementy archiwoznawstwa wraz z bibliotekoznawstwem. Na Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1894/1895 podstawową wiedzę o archiwach i bibliotekach wykładał Stanisław Krzyżanowski. Podobnie Władysław Semkowicz, po nominacji w r. 1916 na Katedrę Nauk Pomocniczych Historii zajmowaną poprzednio przez Krzyżanowskiego, poświęcił cykl wykładów tejże problematyce<sup>144</sup>. Z uczniów Semkowicza Karol Buczek, od r. 1937 związany z tą Katedrą, poruszał w swych wykładach zagadnienia archiwistyki i bibliotekoznawstwa<sup>145</sup>.

Jak już to wspomniano na innym miejscu, do encyklopedii nauk pomocniczych historii włączył archiwistykę u progu dwudziestolecia międzywojennego Stanisław Ptaszycki, archiwista praktyk, wówczas profesor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie i dyrektor Archiwum Państwowego tamże<sup>146</sup>. W innych szkołach wyższych archiwistyka stałym składnikiem tej encyklopedii została dopiero od 1945 r.<sup>147</sup> Dla rozwoju nauki o archiwach nie był to wcale fakt błaży, spowodował bowiem cały szereg prób syntetycz-

<sup>141</sup> M. F r i e d b e r g, *Archiwum Państwowe w Krakowie w służbie nauki historycznej*, Archeion, t. 52, 1969, s. 37; por. też s. 191 niniejszego opracowania.

<sup>142</sup> Zob. s. 201.

<sup>143</sup> Warto tu przypomnieć nazwiska dwóch historyków polskich, którzy w dobie po drugiej wojnie światowej uzyskali czołowe miejsca w polskiej historiografii: Tadeusza Manteuffla i Stefana Kieniewicza. Pierwszy przez wiele lat był związany z Archiwum Oświecenia w Warszawie, drugi — z Archiwum Skarbowym.

<sup>144</sup> S. M i k u c k i, *Nauki pomocnicze historii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Studia z dziejów Wydziału filozoficzno-historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1967, s. 167, 171.

<sup>145</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>146</sup> Zob. s. 197.

<sup>147</sup> Zob. s. 200.

nego ujęcia całości lub wybranych działów tej dyscypliny, które to ujęcia następnie w formie publikacji weszły do obiegu naukowego<sup>148</sup>.

Nie zostały natomiast utrwalone sporadycznie prowadzone na niektórych uniwersytetach osobne wykłady archiwistyki. Pierwszeństwo w ich prowadzeniu wypadnie zapewne przyznać Stanisławowi Kętrzyńskiemu, archiwście i historykowi poprzednio krakowskiemu, potem dyrektorowi Biblioteki Krasińskich w Warszawie. Powołany w 1919 r. na dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, równocześnie podjął na Uniwersytecie Warszawskim wykłady z dyplomatyki i archiwistyki (lata 1918–1923)<sup>149</sup>. Na tymże uniwersytecie ogłoszono także wykład z archiwistyki w roku akademickim 1926/1927<sup>150</sup>.

Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie habilitował się w r. 1923 pracownik tamtejszego archiwum państwowego, Ryszard Mienicki. Około r. 1929 prowadził on na tym Uniwersytecie wykłady także z archiwistyki<sup>151</sup>.

W roku 1919 profesorem Uniwersytetu Poznańskiego został Józef Paczkowski, archiwista zatrudniony poprzednio w pruskiej służbie archiwalnej. Na rok akademicki 1919/1920 nowy profesor zapowiedział wykład — „Archiwa w ustroju administracji i nauki”, który jednak nie doszedł do skutku, Paczkowskiego powołano bowiem na stanowisko naczelnika Wydziału Archiwów Państwowych. Dopiero kiedy przeszedł w 1926 r. na emeryturę i osiadł w Poznaniu, podjął na nowo cykl wykładów na tematy archiwalne: „Zagadnienia archiwalne doby obecnej”, „Archiwa państwowe w Italii i Francji”, „Wstęp do archiwistyki i pogląd na dzieje archiwów”, „Archiwa państwowe środkowej i zachodniej Europy”<sup>152</sup>.

Bezpośrednio po drugiej wojnie światowej zajęcia z archiwistyki (wykład i ćwiczenia) na Uniwersytecie Łódzkim prowadził przez cztery kolejne lata Adam Stebelski, podówczas dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie<sup>153</sup>. W Krakowie archiwistykę wykładał i prowadził ćwiczenia związany blisko z Katedrą Nauk Pomocniczych Historii dyrektor Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, Marian Friedberg (lata 1946–1962)<sup>154</sup>. W Toruniu wykładał na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika archiwistykę

<sup>148</sup> Kolejne w latach 1945, 1948, 1957, 1968, 1971 w opracowaniach A. Gieysztor, S. Pańków i Z. Perzanowskiego, J. Szymańskiego.

<sup>149</sup> S. P t a s z y c k i, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii...*, s. 194; A. G i e y s z t o r, *Stanisław Kętrzyński (1876–1950)*, PSB, t. 12, s. 374–376; informację o odrębnym wykładzie Kętrzyńskiego z archiwistyki przekazał mi prof. T. Manteuffel wraz z notatkami własnymi z tego wykładu.

<sup>150</sup> *Uniwersytet Warszawski. Skład Uniwersytetu i spis wykładów na rok akademicki 1926/1927*, Warszawa 1926, s. 11.

<sup>151</sup> Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Dział Rękopisów, Spuścizna po Ryszardzie Mienickim, 20; A. T o m c z a k, *Ryszard Mienicki...*, s. 157.

<sup>152</sup> K. K a c z m a r c z y k, *Józef Paczkowski (1861–1933)*, Archeion, t. 12, 1934, s. 11.

<sup>153</sup> Składy osobowe i spisy wykładów za lata 1946/1947–1950/1951.

<sup>154</sup> S. M i k u c k i, *Nauki pomocnicze historii...*, s. 179.

w latach 1946/1947–1948/1949 Zygmunt Wdowiszewski, przed drugą wojną światową pracownik Archiwum Głównego w Warszawie<sup>155</sup>. W latach późniejszych wykłady z archiwistyki trafiły także do Wyższych Szkół Pedagogicznych w Krakowie i w Katowicach<sup>156</sup>.

Niemal wszyscy wymienieni wykładowcy byli docentami lub profesorami uniwersytetu, często równocześnie pracowali w służbie archiwalnej. Rzecz jednak ciekawa: habilitowali się z reguły w zakresie historii, nie archiwistyki. Nawet Mienicki, który przedstawił, jako habilitacyjną, pracę o dziejach Archiwum Akt Dawnych w Wilnie, otrzymał tytuł docenta historii Europy Wschodniej<sup>157</sup>. Podobnie Paczkowski był profesorem zwyczajnym historii wschodu Europy<sup>158</sup>.

Zmiana nastąpiła dopiero po drugiej wojnie światowej. Już Marian Friedberg w r. 1945 habilitował się także z archiwistyki<sup>159</sup>. Fakt ten, jak również mianowanie na Uniwersytecie Jagiellońskim Karola Badeckiego tytułarnym profesorem archiwistyki (i bibliotekoznawstwa)<sup>160</sup> zwiastowały zbliżanie się nowego okresu w dziejach archiwistyki. Przełomowymi stały się lata 1951/1952, kiedy to po raz pierwszy powołano katedry, w których nomenklaturze obok nauk pomocniczych historii znalazła się także archiwistyka. Wydarzenia te miały ścisły związek z próbami włączenia szkolenia zawodowego archiwistów do studiów uniwersyteckich.

Kiedy po zakończeniu drugiej wojny światowej reaktywowano Wydział Archiwów Państwowych, w jego łonie przystąpiono do przygotowywania projektu magisterium archiwalnego<sup>161</sup>. Projekt nie doczekał się realizacji, ale dyskusja nad szkoleniem archiwistów toczyła się dalej. Z kolei z propozycją zorganizowania studium archiwalnego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wystąpił Adam Vetulani. Odpowiedni projekt został złożony w Ministerstwie Oświaty, ale żadnych kroków w kierunku jego zatwierdzenia nie poczyniono, ponieważ nie wszystkim podobała się lokalizacja studium poza Warszawą. W roku 1948 podczas Powszechnego Zjazdu

<sup>155</sup> B. R y s z e w s k i, *Specjalizacja archiwistyczna na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i jej absolwenci w latach 1951–1967*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia V, Toruń 1969, s. 123.

<sup>156</sup> Cytowany tu skrypt z nauk pomocniczych historii wraz z archiwistyką Z. Perzanowskiego i S. Pańków wydany został przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie; o wykładach i ćwiczeniach w takiejże szkole w Katowicach wspomina *Sprawozdanie z działalności państwowej służby archiwalnej w r. 1958*, Archeion, t. 31, 1959, s. 152.

<sup>157</sup> *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Skład Uniwersytetu w roku akademickim 1923/1924*, Wilno (b.r.), s. 5.

<sup>158</sup> K. K a c z m a r c z y k, *Józef Paczkowski...*, s. 11.

<sup>159</sup> S. M i k u c k i, *Nauki pomocnicze historii...*, s. 179; *Pożegnanie prof. dra M. Friedberga w Archiwum Państwowym... w Krakowie*, Archeion, t. 51, 1969, s. 244.

<sup>160</sup> M. T y r o w i c z, *Karol Badecki i jego zastugi na polu archiwistyki miejskiej*, Archeion, t. 23, 1954, s. 72.

<sup>161</sup> A. T o m c z a k, *Projekt magisterium z archiwistyki* (w druku).

Historyków Polskich we Wrocławiu Vetulani podtrzymał wniosek, a ówczesny Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, Witold Suchodolski, uznał „za otwartą sprawę studium specjalistycznego dla archiwistów na jednym z uniwersytetów, które w przyszłości mogłoby się rozwinąć w Szkołę Archiwalną”<sup>162</sup>. W tym samym roku kilkoro wybitnych archiwistów warszawskich: Jadwiga Karwasińska, Kazimierz Konarski, Adam Stebelski i Adam Wolff zredagowało specjalny memoriał w sprawie studium archiwalnego<sup>163</sup>.

Potrzeba realizacji wysuwanych od dawna postulatów stała się około 1950 r. palącą wobec rozpoczęcia rozbudowy sieci archiwów państwowych. I oto, poczynając od roku akademickiego 1951/1952, powołano na trzech uniwersytetach: krakowskim, toruńskim i warszawskim Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii. W ramach dwu z nich: w Toruniu i Warszawie zorganizowano na kierunku historia specjalizacje archiwistyczne<sup>164</sup>. Katedra na Uniwersytecie Warszawskim nie została obsadzona, ale skierowanie do niej jako samodzielnego pracownika nauki doświadczonego archiwisty w osobie Adama Stebelskiego rokowało pomyślny jej rozwój. Stebelski sam objął na specjalizacji archiwalnej wykłady z dziejów ustroju administracyjnego. Wykłady z archiwistyki prowadzone były na podstawie programu przygotowanego przez A. Wolffa i K. Konarskiego<sup>165</sup>. Zapewne zamiar przesunięcia Stebelskiego do Zakładu Archiwoznawstwa Instytutu Historii PAN doprowadził do zniknięcia Katedry z listy katedr tego Uniwersytetu już w 1953 r.<sup>166</sup> Wstrzymano też rekrutację na specjalizację archiwistyczną.

Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, powołana w miejsce dawniej istniejącej Katedry Nauk Pomocniczych<sup>167</sup>, nie stała się takim ośrodkiem badań z zakresu archiwistyki,

<sup>162</sup> W. Suchodolski, *Stan archiwów polskich*, Kwartalnik Historyczny 50, 1948, s. 33; *Sprawy archiwów na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu*, Archeion, t. 18, 1948, s. 268.

<sup>163</sup> A. Tomczak, *Projekt magisterium z archiwistyki...*

<sup>164</sup> W roku akademickim 1952/1953 prowadzono także zajęcia specjalizacyjne z archiwistyki na ostatnim, trzecim wówczas roku studiów historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim — zob. M. Friedberg, *Przygotowanie do zawodu archiwisty*, Archeion, t. 44, 1966, s. 22.

<sup>165</sup> Programy te przechowały się w aktach własnych Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie.

<sup>166</sup> Katedrę wymienia *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1952*, s. 43; brak jej już w *Spisie* z roku następnego. W istocie umieszczenie Katedry w *Składzie osobowym* jest jedynym śladem jej powołania. W aktach Uniwersytetu Warszawskiego brak bowiem na ten temat ścisłych informacji, o czym świadczy kwerenda przeprowadzona łaskawie dla mnie przez prof. I. Ihnatowicza.

<sup>167</sup> Pod nową nazwą figuruje Katedra w *Składach osobowych* Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie od roku akademickiego 1952/1953. Zob. też *Archiwistyka i nauki pomocnicze historii na uniwersytetach polskich*, Archeion, t. 28, 1958, s. 244.



jakiego wobec archiwalnych tradycji Krakowa można było oczekiwać. Nie związał się na stałe z Katedrą Marian Friedberg, a zainteresowania jej pracowników z Sylwiuszem Mikuckim, a potem Zbigniewem Perzanowskim na czele poszły w kierunku innych nauk pomocniczych historii. Katedra istnieje do dziś, nie wychowała jednak badacza, który by na większą skalę podjął problematykę ściśle archiwistyczną.

Katedrę w Toruniu objął wspomniany już poprzednio Ryszard Mienicki, działał też przy niej początkowo także były archiwista Zygmunt Wdowiszewski<sup>168</sup>. Odejście Wdowiszewskiego, a następnie choroba i śmierć w 1956 r. Mienickiego spowodowały pewien kryzys. Udało się go przezwyciężyć dzięki objęciu Katedry przez archiwistę poznańskiego Franciszka Paprockiego oraz przejęciu opieki nad specjalizacją archiwistyczną przez historyka ustroju, wieloletniego przed wojną archiwistę lwowskiego, Wojciecha Hejnosza. Szybki rozwój Katedry nastąpił za nowego (od 1962 r.) jej kierownika, Kazimierza Jasińskiego. W końcu 1964 r. odbyła się habilitacja adiunkta przy Katedrze, autora niniejszych uwag, będąca habilitacją także z archiwistyki, a w r. 1967 stworzono w ramach Katedry odrębny Zakład Archiwistyki o czteroosobowej obsadzie<sup>169</sup>. Powstały warunki dla uprawiania nie tylko nauki o akcie nowożytnym — badania w tym zakresie prowadzono już wcześniej — ale i samej archiwistyki. Publikacje pracowników Katedry trafiały odtąd częściej na łamy czasopism archiwalnych, wypełniły też w całości dwa numery wydawnictw własnych toruńskiego Uniwersytetu z serii „Historia”<sup>170</sup>. Zakład Archiwistyki stał się też oparciem dla konferencji i spotkań o tematyce archiwalnej<sup>171</sup>. Z początkiem 1970 r. doktoryzował się w zakresie archiwistyki jeden z pracowników Zakładu, a w roku następnym habilitował się także z zakresu archiwistyki adiunkt Zakładu<sup>172</sup>. Tak pomyślny rozwój spowodował wreszcie, że przy reorganizacji toruńskiego Uniwersytetu w 1969 r. dotychczasowy Instytut Historii przemianowano na Instytut Historii i Archiwistyki z samodzielnym Zakładem

<sup>168</sup> B. Ryszewski, *Specjalizacja archiwistyczna...*, s. 125.

<sup>169</sup> Szczegółowa organizacja Katedry zob. A. Tomczak, *Katedra archiwistyki i nauk pomocniczych historii UMK w Toruniu w latach 1951–1971*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia VIII, Toruń 1973, s. 7 i n.

<sup>170</sup> Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 35, Historia V, Toruń 1969; Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 54, Historia VIII, Toruń 1973.

<sup>171</sup> Np. w r. 1968 poświęcone samej archiwistyce jako dyscyplinie naukowej (A. Tomczak, *Zebranie dyskusyjne w Toruniu na temat przedmiotu i zakresu archiwistyki*, Archeion, t. 52, 1969, z. 159) lub ostatnio w 1976 poświęcone kształceniu archiwistów — M. Tarakanowska, *Konferencja w Toruniu w sprawie problemów kształcenia i dokształcania archiwistów*, Archeion, t. 65, 1977, s. 322.

<sup>172</sup> Doktorat B. Ryszewskiego z zakresu teorii samej archiwistyki, habilitacja I. Janosz-Biskupowej m.in. także z dziejów archiwów.

Archiwistyki o pięcioosobowej obsadzie<sup>173</sup>. W oparciu na kadrze Instytutu odbyło się w latach następnych w Toruniu kilka doktoratów i habilitacji z zakresu archiwistyki także pracowników służby archiwalnej<sup>174</sup>.

W roku 1959 utworzono jeszcze jedną katedrę archiwistyki, mianowicie na Uniwersytecie Wrocławskim — Katedrę Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki<sup>175</sup>. Objął ją długoletni przed wojną archiwista lwowski, Karol Maleczyński (a po jego śmierci — Wacław Korta). Grono młodszych pracowników tej Katedry, wśród których nie brakło i archiwistów z Archiwum Państwowego we Wrocławiu, pociągnęła tematyka uprawiana przez ich mistrza — z zakresu dyplomatyki. Badań związanych bezpośrednio z samą archiwistyką w Katedrze na większą skalę nie podjęto. Katedra wrocławska stała się, podobnie jak toruńska, podstawą dla zorganizowania kształcenia uniwersyteckiego kandydatów do pracy w archiwach.

Specjalizacje archiwistyczne poczęły mnożyć się na uniwersytetach polskich począwszy od lat siedemdziesiątych. Od roku akademickiego 1972/1973 uruchomiono taką specjalizację w Gdańsku, od roku 1973/1974 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, od roku 1974/1976 w Poznaniu, od roku 1976/1977 w Warszawie<sup>176</sup>. Wyjątkowo jednak tylko w ślad za utworzeniem specjalizacji powoływano odrębny Zakład Archiwistyki (uzyskał taki zakład Poznań).

Stworzenie specjalizacji archiwistycznej na uniwersytetach wprowadziło też archiwistykę jako trwały przedmiot do programu studiów. W Toruniu wykładano przez wiele lat w jego ramach osobno teorię archiwalną, metodykę archiwalną i archiwoznawstwo, niezależnie od odrębnie prowadzonych zajęć z nauki o dokumencie i akcie<sup>177</sup>. Od 1973 r. na wszystkich uniwersytetach ze specjalizacją archiwistyczną wykłada się archiwistykę oraz bliski jej rozwój form kancelaryjnych według zbliżonego programu<sup>178</sup>. Nadal też wykładana jest archiwistyka w ramach encyklopedii nauk pomocniczych historii na kierunkach historii<sup>179</sup>.

<sup>173</sup> Obsada taka utrzymuje się dotychczas: jeden profesor, jeden docent, trzech młodszych pracowników nauki; cztery osoby przeszły staż pracy w archiwach państwowych.

<sup>174</sup> Doktorat H. Zubalowej, Z. Chmielewskiego, habilitacja Cz. Biernata.

<sup>175</sup> Zarządzeniem Ministra Szkolnictwa Wyższego z 11 września 1959 r. — Dziennik Urzędowy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego 1959, nr 9, poz. 33.

<sup>176</sup> I. J a n o s z-B i s k u p o w a, *Aktualny stan kształcenia archiwistów na uniwersytetach polskich* (w druku).

<sup>177</sup> A. T o m c z a k, *Kształcenie archiwistów w Polsce i w niektórych krajach europejskich* (w druku).

<sup>178</sup> I. J a n o s z-B i s k u p o w a, *Aktualny stan...*

<sup>179</sup> Dokładną informację o zakresie, w jakim wykładano archiwistykę na wszystkich kierunkach historii w Polsce ok. 1972 r. podał A. T o m c z a k, *Archiwistyka w uniwersyteckim kursie nauk pomocniczych historii*, [w:] *Problemy dydaktyczne nauk pomocniczych historii I*, Katowice 1972, s. 81.

Tak więc w ciągu mniej więcej ostatnich 25 lat archiwistyka mocno zagnieżdżyła się na uniwersytetach polskich, a to przede wszystkim w związku z rozbudową kształcenia archiwistów<sup>180</sup>. Wprawdzie rozwój badań nie poszedł w każdym wypadku za rozwojem dydaktyki, niemniej jednak dyscyplina ta uzyskała ramy organizacyjne w postaci katedr, potem zakładów, a nawet — w jednym wypadku — instytutu. Habilituje się dziś docentów archiwistyki, broni rozpraw doktorskich. Jakże odmienna sytuacja od tej, w jakiej archiwistyka znajdowała się w okresie poprzednim.

### **Stowarzyszenia i zjazdy historyków oparciem dla archiwistyki**

Archiwiści od dawna znaleźli wspólne ramy organizacyjne z historykami w Polskim Towarzystwie Historycznym. Stało się tak nie tylko dlatego, że archiwiści prowadzili często sami badania z zakresu historii, ale i dlatego, że sama archiwistyka stała blisko historii, traktowana niekiedy wprost jako jej dyscyplina pomocnicza. Stąd z reguły powszechne zjazdy historyków polskich, organizowane przez Towarzystwo Historyczne, były także zjazdami archiwistów, a referaty archiwalne, drukowane w pamiętnikach zjazdowych oraz dyskusje nad nimi stanowią trwałe wkład do archiwistyki polskiej.

Szczególne znaczenie ma pierwszy po odzyskaniu niepodległości, a kolejny czwarty zjazd w Poznaniu w r. 1925. Na osobnej „Sekcji VI B Archiwa” pod prezydencją Józefa Siemieńskiego znalazło się aż 12 referatów, z których wiele poruszyło po raz pierwszy w Polsce istotną problematykę także z zakresu teorii archiwalnej. Na następnym zjeździe w Warszawie w r. 1930 archiwiści nie mieli osobnej sekcji, niemniej jednak wygłoszono szereg referatów. Dotyczyły spraw organizacyjnych, a także ważnej problematyki archiwoznawczej. Udział archiwistów w zjeździe był bardzo żywy, a dyskusje na temat archiwów i pracy archiwistów toczyły się również przy innych referatach. Na szóstym zjeździe w Wilnie w r. 1935 archiwiści obradowali w ramach własnej sekcji nazwanej „Archiwistyka”, a w pamiętniku zjazdu opublikowano cztery referaty o tematyce archiwalnej. Na pierwszym powojennym zjeździe historyków we Wrocławiu w r. 1948 archiwiści wystąpili tylko z jednym referatem (i koreferatem), może dlatego, że równocześnie odbyła się odrębna konferencja archiwistów, poświęcona dyskusji nad stanem i potrzebami archiwów polskich<sup>181</sup>. Większy wkład do archiwistyki dały obrady sekcji nauk pomocniczych na VII powszechnym zjeździe w Krakowie w r. 1958, choć referaty archiwalne i tam

<sup>180</sup> O tej rozbudowie w ostatnich mniej więcej 25 latach zob. opracowania I. Janosz-Biskupowej i A. Tomczaka cyt. w przyp. 176 i 177.

<sup>181</sup> *Wrocławska konferencja archiwalna*, Archeion, t. 18, 1948, s. 271.

nie były liczne. Zjazd IX nie przewidział w programie problematyki nauk pomocniczych i archiwistyki. Osobna sekcja poświęcona tym dyscyplinom obradowała natomiast na X zjeździe w Lublinie, przy niewielkim jednak udziale tematyki archiwalnej. Wreszcie podczas ostatniego XI zjazdu w Toruniu w 1974 r. archiwiści tłumnie stawili się na obradach „Colloquium J”, obradując nad stanem badań nad rozwojem form kancelaryjnych w Polsce<sup>182</sup>.

Generalnie rzecz biorąc udział problematyki archiwistycznej w powszechnych zjazdach historyków raczej maleje. Dzieje się tak, ponieważ — zwłaszcza podczas ostatnich 25 lat — archiwiści zdobyli inne jeszcze, poza tymi zjazdami, możliwości spotkań i konfrontacji własnych poglądów. Mimo jednak ogólnego spadku znaczenia zjazdów w dziejach polskiej archiwistyki trzeba pamiętać, że dla jej rozwoju zwłaszcza pierwsze zjazdy w niepodległej Polsce w 1925 i 1930 r. miały wagę ogromną.

Archiwiści brali także udział w innych imprezach Polskiego Towarzystwa Historycznego. W lutym 1947 r. obradował w Toruniu zjazd historyków Pomorza i Prus wraz z sekcją archiwalną i biblioteczną, na której wygłoszono siedem referatów<sup>183</sup>. Osobna sekcja nauk pomocniczych z tematyką archiwalną obradowała i podczas jubileuszowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie w 1956 r.<sup>184</sup>

Rola Polskiego Towarzystwa Historycznego w rozwoju archiwistyki nie ograniczała się do zjazdów i umożliwiania publikacji wygłaszanych na nich referatów; stowarzyszenie to zapewniło archiwistom bardziej trwałe formy organizacyjne dla działalności naukowej, co pracownicy archiwów, zwłaszcza w niektórych ośrodkach, w pełni wykorzystali.

Już w 1919 r. powstała w Warszawie sekcja archiwalna Towarzystwa Miłośników Historii. Sekcja ta wykazała ożywioną działalność, zwłaszcza pod kierownictwem Stanisława Ptaszyckiego. Dla archiwistów warszawskich stworzyła „sposobność regularnego spotykania się i dyskusowania różnych problemów archiwistyki”<sup>185</sup>. To właśnie komisja wydawnicza tej sekcji doprowadziła do wydania dziewięciu broszur napisanych w związku z działalnością kursów archiwalnych w latach 1925–1938 oraz *Inwentarza Archiwum ks. Lubomirskich*<sup>186</sup>. Sekcję reaktywowano po zakończeniu drugiej wojny światowej (w 1950 r.), na szerszą skalę rozpoczęła jednak działal-

<sup>182</sup> A. T o m c z a k, *Archiwistyka i nauki pomocnicze historii na powszechnych zjazdach historyków polskich*, [w:] *Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu*, pod red. A. T o m c z a k a, Warszawa—Łódź 1976, s. 5 i n.

<sup>183</sup> Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu XIII, 1947.

<sup>184</sup> *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1956*, Warszawa 1958.

<sup>185</sup> T. M a n t e u f f e l, *Archiwa państwowe w minionym pięćdziesięcioleciu*, Archeion, t. 50, 1968, s. 13.

<sup>186</sup> H. S z w a n k o w s k a, *50 lat pracy Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1956*, s. 34, 37.

ność dopiero od 17 IV 1958 r.<sup>187</sup> Nadal służy spotkaniom licznego grona pracowników rozmaitych archiwów stołecznych, a referaty tam wygłaszane ukazują się niekiedy w czasopiśmie „Archeion”<sup>188</sup>.

Poza Warszawą żywszą działalność przejawiała także od 1953 r. sekcja archiwalna Toruńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego<sup>189</sup>. Prócz regularnych posiedzeń, skupiających miejscowych archiwistów i pracowników Zakładu Archiwistyki, sekcja organizowała także ogólnopolskie spotkania archiwistów o tematyce specjalnej<sup>190</sup>.

Ważnym wydarzeniem stało się uruchomienie przy Zarządzie Głównym Towarzystwa w 1970 r. Komisji Archiwalnej i Nauk Pomocniczych Historii. Komisja zorganizowała w latach 1971 i 1972 dwie sesje pod hasłem „Archiwa warsztatem pracy historyka”. Pierwsza z nich miała podsumować stan udostępnienia zasobu w archiwach polskich podległych Naczelnej Dyrekcji Archiwów, druga — w archiwach pozostałych<sup>191</sup>.

W 1977 r. Komisja zajęła się sprawami kształcenia archiwistów zwołując konferencję na ten temat do Gdańska<sup>192</sup>.

Zadziergnięte więc od dawna ścisłe więzy między historykami i archiwistami w ramach Towarzystwa Historycznego istnieją nadal i ciągle jeszcze posiedzenia w jego ramach odbywane bywają platformą wymiany poglądów i przedstawiania nowych koncepcji w zakresie archiwistyki.

### Rozwój archiwistyki oparty na służbie archiwalnej

Stwierdzono już wyżej, że rozwój archiwistyki polskiej w latach szczególnie 1918–1951 i po tym roku był w dużym stopniu funkcją rozwoju archiwów polskich w tym okresie. Punktem wyjścia stało się powstanie u progu niepodległości scentralizowanej sieci archiwów państwowych z Wydziałem Archiwów Państwowych na czele. Ośrodkami badań w zakresie archiwistyki stały się wówczas także większe archiwa, skupiające po kilku pracowników o wysokich kwalifikacjach, przy czym prym wiodły tu archiwa warszawskie. Niemniej jednak ówczesne archiwa, jako takie, badań nie prowadziły. Wybitni archiwiści, wykorzystując doświadczenia zdo-

<sup>187</sup> *Wznowienie działalności Sekcji Archiwalnej przy Towarzystwie Miłośników Historii*, Archeion, t. 29, 1958, s. 307.

<sup>188</sup> Zob. sprawozdania z działalności Sekcji publikowane w „Archeionie” w dziale „Kronika”.

<sup>189</sup> Zob. sprawozdania z działalności publikowane w „Archeionie”.

<sup>190</sup> Zob. I. J a n o s z - B i s k u p o w a, *Spotkanie archiwistów uniwersyteckich organizowane przez Sekcję Archiwalną PTH w Toruniu*, Archeion, t. 47, 1967, s. 205.

<sup>191</sup> J. W a s i a k, *Sesja „Archiwa warsztatem pracy historyka”*, Archeion, t. 58, 1973, s. 212; A. B i e r n a t, M. S z m i t, *Druga sesja historyczno-archiwalna na temat „Archiwa warsztatem pracy historyka”*, cz. II: *Instytucje poza państwową służbą archiwalną*, Archeion, t. 59, 1973, s. 317.

<sup>192</sup> Materiały konferencji w druku.

bywane w pracy codziennej, formułowali pewne koncepcje, pisali referaty, publikowali artykuły, czynili to jednak poza swoimi normalnymi obowiązkami w archiwum. Archiwa nie stwarzały wówczas nawet zorganizowanych form dla wymiany poglądów. Natomiast niezmiernie istotna dla rozwoju archiwistyki stała się działalność wydawnicza, zainicjowana przez samych archiwistów, a prowadzona przez Wydział Archiwów Państwowych. Szczególną rolę odegrało tu powstanie w r. 1926/1927 „Archeionu”, czasopisma poświęconego sprawom archiwalnym.

W latach powojennych, szczególnie od r. 1951, same władze archiwalne nakreśliły program przekształcenia archiwów w „prawdziwe instytucje naukowo-badawcze”<sup>193</sup>. Widowym stopniem w realizacji tego programu stało się uzyskanie w 1962 r. prawa zatrudniania w 24 archiwach państwowych pracowników naukowo-badawczych<sup>194</sup>. Życie naukowe w archiwach zaczęło rzeczywiście w tym czasie mocniej tętnić. Ale już w r. 1949 wprowadzono w archiwach państwowych obowiązek odbywania posiedzeń naukowych. Były one „poważnym warsztatem pracy naukowo-twórczej, zasilającym tekę redakcyjną „Archeionu” i regionalnych czasopism historycznych”. Znaczenie posiedzeń podkreślone zostało przez zalecenie Rady Archiwalnej z r. 1953, aby referaty z nich udostępniać historykom<sup>195</sup>.

Przeprowadzona jednak w latach 1962–1963 ankieta wykazała słabe zainteresowanie archiwistów tematyką ściśle archiwalną. Okazało się, że na posiedzeniach w archiwach referaty z zakresu archiwistyki stanowią niewielki procent wszystkich referatów<sup>196</sup>. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że te, które tej tematyki dotyczyły, poruszały częstokroć sprawy bardzo istotne, mogące stanowić cenny wkład do archiwistyki. Niestety tylko ich część w postaci publikowanych artykułów wchodzi do obiegu naukowego<sup>197</sup>.

Referaty na posiedzeniach w archiwach przez długi czas były przejawem osobistych zainteresowań i inicjatywy pracowników, choć w przypadku tematów archiwalnych pozostawały w związku także z pracą zawodową. Jeszcze w r. 1967 stwierdzano, że „brak skryształizowanej koncepcji pracy naukowo-badawczej w archiwach”<sup>198</sup>. Wkrótce jednak sytuacja zmieniła się na lepsze wobec wprowadzenia przez władze archiwalne planowania badań

<sup>193</sup> R. Gerber, *Cele i zadania służby archiwalnej w Polsce*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 13.

<sup>194</sup> P. Bańkowski, *Działalność naukowa i wydawnicza państwowej służby archiwalnej w Polsce Ludowej*, Archeion, t. 41, 1966, s. 162–163.

<sup>195</sup> Ibidem, s. 164.

<sup>196</sup> Z. Boda-Krężeł, M. Cygański, I. Radtke, *Życie naukowe w archiwach w świetle ankiety przeprowadzonej w latach 1962–1963*, Archeion, t. 47, 1967, s. 68.

<sup>197</sup> Wykaz referatów przygotowywanych na posiedzenia naukowe w archiwach bywa co roku publikowany w „Archeionie”, niestety nie w układzie rzeczowym według tematyki, ale w układzie według archiwów. Tematyka archiwalna tonie więc wśród tytułów rozmaitych.

<sup>198</sup> *Plenarne posiedzenie Zarządu Sekcji Archiwalnej przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki w Szczecinie*, Archeion, t. 47, 1967, s. 225.

w archiwach z wysunięciem na pierwsze miejsce prac w zakresie archiwistyki i ich włączeniem do normalnych obowiązków pracownika archiwum. Z wybitnych archiwistów, specjalistów od określonej dziedziny, powołano zespoły naukowo-badawcze, których zadaniem jest naukowe opracowanie problematyki ważnej dla archiwów<sup>199</sup>.

Równocześnie z planowaniem badań planowanie wydawnictw archiwalnych umożliwiła szybkie wprowadzanie osiągnięć badawczych do obiegu naukowego. Planowanie takie stało się możliwe dzięki rozbudowie w latach powojennych centralnego zarządu archiwów państwowych. Wśród zadań Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, która od 1951 r. zastąpiła dawny Wydział Archiwów, umieszczono m.in. „inicjowanie i prowadzenie prac naukowo-badawczych oraz planowanie, kierowanie i nadzorowanie prac naukowo-badawczych archiwów w zakresie archiwistyki i archiwoznawstwa”<sup>200</sup>. Realizację tych zadań powierzono komórce nazwanej biurem prac naukowych, złożonej z działu metodycznego, ewidencyjnego, biblioteki i ośrodka bibliograficznego oraz działu naukowo-wydawniczego. Były wprowadzane przez archiwistów wysuwane projekty stworzenia odrębnej od biura komórki studiów teoretycznych<sup>201</sup>, ale nie zostały zrealizowane.

Znaczenie biura prac naukowych dla rozwoju archiwistyki było wielkie. Dział wydawniczy zapewniał sprawną publikację prac archiwalnych, biblioteka i ośrodek bibliograficzny utworzyły zaplecze warsztatowe. Najbardziej bezpośredni wkład do archiwistyki dawał jednak, choć sam badań naukowych *sensu stricto* nie prowadził, dział metodyczny.

Z działalnością tego działu, przynajmniej od pewnego czasu, połączyło się organizowanie ogólnopolskich konferencji metodycznych archiwistów. Odbyły się ich od r. 1951 siedem. Konferencje te, nie pozbawione także charakteru szkoleniowego, inspirowały opracowanie nieraz zupełnie nowej problematyki archiwalnej. Adam Stebelski trafnie po III konferencji pisał: „Założeniem referatów metodycznych było ustalenie na podstawie analizy... materiału aktowego, wniosków praktycznych należytego zachowania i opracowania akt... Z rozważań wynikała wszelako także i teoretyczna problematyka archiwalna. Stąd zarysował się dwojaki charakter referatów i dyskusji: praktyczny, roboczy i teoretyczny, badawczy. Dominował rzecz prosta charakter (i wzgląd) praktyczny, nie brak jednak było i dociekań oraz uogólnień z zakresu teorii archiwalnej”<sup>202</sup>. Szczególne znaczenie miała

<sup>199</sup> Część wyników badań zespołów wchodzi na łamy „Archeionu” lub innych czasopism, część gromadzi się w postaci materiałów powielanych.

<sup>200</sup> M. Bielińska, A. Ptaśnikowa, *Zbiór przepisów archiwalnych*, Warszawa 1962, s. 15.

<sup>201</sup> P. Bańkowski, *Trzy dni V Archiwalnej Konferencji Metodycznej*, *Archeion*, t. 37, 1962, s. 21.

<sup>202</sup> A. Stebelski, *III Archiwalna Konferencja Metodyczna*, *Kwartalnik Historyczny* 62, 1955, s. 252.

V konferencja, w dużej mierze poświęcona problematyce archiwistyki jako dyscypliny naukowej. Dorobek konferencji metodycznych (z wyjątkiem pierwszej) bywał utrwalany na łamach „Archeionu”.

W r. 1976 wprowadzono w strukturze Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych zmiany organizacyjne zapowiadające zintensyfikowanie badań naukowych w obrębie państwowej służby archiwalnej. W miejsce biura prac naukowych powołano mianowicie Zakład Naukowo-Badawczy Archiwistyki, któremu podporządkowano całokształt spraw badawczych w obrębie samej Naczelnej Dyrekcji, a także w archiwach państwowych<sup>203</sup>.

Zakład ma własny plan badawczy, organizuje własne posiedzenia naukowe, zwołuje też konferencję o szerokim zasięgu ogólnopolskim. Ważna tego typu impreza odbyła się w dniu 28 kwietnia 1977 r. w Poznaniu pod nazwą: „I Konferencja Krajowa Pracowników Naukowo-Badawczych Archiwów Państwowych”. Była ona w całości poświęcona zagadnieniom pracy naukowej w archiwach państwowych<sup>204</sup>.

Swój wkład do archiwistyki wniosły także funkcjonujące w Naczelnej Dyrekcji komisje, w skład których poza pracownikami służby archiwalnej wchodziłi specjaliści z różnych instytucji. Od 1958 r. działa mianowicie centralna komisja metodyczna dla „rozpatrywania podstawowych problemów metodycznych w dziedzinie archiwistyki”<sup>205</sup>. Komisja opracowała dotychczas wiele wniosków, a niektóre z nich zostały następnie spożytkowane w działalności instruktazowej działu metodycznego. Prace komisji są relacjonowane w „Archeionie”, jednak jej uchwały i wnioski pozostają na ogół w maszynopisach. Stwierdzić to trzeba z żalem, i one bowiem mogą stanowić istotny wkład do archiwistyki polskiej, nawet jeśli w praktyce działania Naczelnej Dyrekcji nie zawsze są realizowane<sup>206</sup>.

Mniej może materiału dostarczała dotychczas druga podobna komisja, zajmująca się problematyką doskonalenia naukowych metod kształtowania państwowego zasobu archiwalnego. W swej obecnej postaci, jako centralna komisja oceny materiałów archiwalnych, działa od r. 1967<sup>207</sup>.

Poza komisjami stałymi, Naczelna Dyrekcja powoływała również komisje dla rozwiązywania określonych problemów. I tych dorobek bywał

<sup>203</sup> Zarządzenie Nr 58 Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 28 września 1976 r. w sprawie zmiany statutu organizacyjnego Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Zgodnie z zarządzeniem w skład Zakładu Naukowo-Badawczego Archiwistyki wchodzi: Pracownia Teorii i Metodyki Archiwalnej, Pracownia Edycji Źródeł, Pracownia Rewindykacji Archiwaliów, Biblioteka.

<sup>204</sup> Materiały konferencji w druku.

<sup>205</sup> Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 3 lipca 1958 r., *Archeion*, t. 30, 1959, s. 158.

<sup>206</sup> Na potrzebę publikacji swych uchwał zwracała uwagę sama komisja metodyczna — zob. *Sprawozdanie przewodniczącego Centralnej Komisji Metodycznej*, *Archeion*, t. 49, 1968, s. 152.

<sup>207</sup> Przekształcenie Komisji Brakowania Materiałów Archiwalnych w Komisję Oceny Materiałów Archiwalnych, *Archeion*, t. 50, 1969, s. 247.



ciekawy, żeby wskazać chociażby prace komisji dla ustalenia podstaw metodycznych porządkowania akt miejskich<sup>208</sup>.

Mniejsze znacznie wkład do archiwistyki dały organizowane od 1958 r. regionalne konferencje archiwalne, choć niektóre z nich, jak np. konferencja w 1968 r. w Lesznie, poświęcona problematyce narastającego zasobu, mogą zgromadzić ciekawy materiał<sup>209</sup>.

Natomiast owocne, zwłaszcza dla archiwoznawstwa, są sesje organizowane z okazji rocznic poszczególnych archiwów. Zwłaszcza ostatnie lat 10 przyniosło ich niemało, a po każdej niemal zostały jakieś interesujące materiały<sup>210</sup>.

Jak wiadomo, państwowa służba archiwalna nie obejmowała przed 1945 r. i nie obejmuje także dzisiaj wszystkich archiwów. Przed drugą wojną światową na ogół archiwa i archiwiści spoza tej służby nie wnieśli większego wkładu do archiwistyki. Chlubny wyjątek stanowiły tu archiwa miejskie, zwłaszcza z obszaru b. Galicji.

W Polsce Ludowej istnieje więcej żywych ognisk naukowych w archiwach wyłączonych z sieci państwowej. Wymienić tu należy przede wszystkim Archiwum PAN, a także Centralne Archiwum Wojskowe, oba dysponujące własnymi wydawnictwami, Archiwum KC PZPR, obok nich zaś Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych, powstały w r. 1956 przy KUL, rozwinął badania nad archiwami kościelnymi, których wyniki uprzednia we własnym czasopiśmie.

Tak więc rozwój organizacyjny służby archiwalnej stwarzał w ostatnim zwłaszcza półwieczu coraz lepsze warunki rozwoju dla archiwistyki. Archiwa zapewniły jej wydawnictwa, konferencje specjalistyczne, inicjowanie, planowanie i prowadzenie badań. Z uwagi na charakter archiwistyki, jako nauki stosowanej, również pewne organa powoływane przez władze archiwalne dla potrzeb praktycznej działalności archiwów dawały i dają swą działalnością bezpośredni wkład do nauki, zwłaszcza jeśli ich uchwały i postanowienia są publikowane.

### **Pomoc ze strony stowarzyszeń archiwistów**

Pewien wkład do rozwoju archiwistyki wniosły także stowarzyszenia o charakterze zawodowym. Wymienić tu trzeba przede wszystkim Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, którego sekcja archiwalna była w Warszawie w latach 1947–1950 głównym organizatorem naukowych po-

<sup>208</sup> *Międzyarchiwalna konferencja w sprawie porządkowania akt miejskich*, Archeion, t. 29, 1958, s. 303.

<sup>209</sup> *Regionalna konferencja archiwalna w Lesznie 18 VI 1968*, Archeion, t. 51, 1969, s. 233.

<sup>210</sup> Por. ustęp o postępie badań nad dziejami archiwów w poprzedniej części niniejszego opracowania — s. 207.

siedzeń archiwistów stołecznych<sup>211</sup>. W r. 1965 powstało Stowarzyszenie Archiwistów Polskich, które do swych celów zaliczyło także „teoretyczne i praktyczne rozwijanie archiwistyki i archiwoznawstwa”<sup>212</sup>. Stowarzyszenie samo nie prowadzi badań, jednak swą działalnością, przez organizowanie posiedzeń i konferencji oraz własne publikacje, stwarza dla nich właściwy klimat.

Organizacje wyłącznie zawodowe archiwistów (Związek Nauczycielstwa Polskiego, po r. 1956 Związek Zawodowy Pracowników Kultury, a obecnie znów Związek Nauczycielstwa) swego bezpośredniego wkładu do archiwistyki dać nie mogły. Można jednak przypomnieć, że referat Piotra Bańkowskiego, podsumowujący dorobek naukowy polskich archiwistów (także w zakresie archiwistyki), został zamówiony na IV krajową konferencję sekcji archiwalnej ZNP w Warszawie (15 i 16 I 1965)<sup>213</sup>.

### Wydawnictwa i biblioteki specjalistyczne

Rozwój dyscypliny naukowej wymaga zaplecza nie tylko w postaci instytucji prowadzących badania, ale także w postaci własnych wydawnictw, zwłaszcza własnych periodyków, bibliotek specjalistycznych, bibliografii. Archiwistyka polska posiada swoje zaplecze warsztatowe znacznie rozbudowane.

Własne wydawnictwa posiadały niektóre archiwa na ziemiach polskich już przed pierwszą wojną światową. Archiwum Główne publikowało serię „Monumenta iuris”, w Krakowie wychodziły „Wydawnictwa Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa”.

O potrzebie czasopisma poświęconego sprawom archiwalnym dyskutowano w Polsce już w związku z działalnością w 1917 r. komisji archiwalnej w Tymczasowej Radzie Stanu, w tym też okresie Władysław Semkowicz domagał się „pisma poświęconego archiwistyce i bibliotekoznawstwu”<sup>214</sup>. Program postulowanego „Przeglądu Archiwalnego” rozwinął w r. 1925 Wincenty Łopaciński i rok później powstał ostatecznie „Archeion”<sup>215</sup>. Do końca 1977 r. wyszło 65 tomów tego zasłużonego czasopisma — mieści się w nich znaczna część całego dotychczasowego dorobku polskiej archiwistyki.

<sup>211</sup> J. K a r w a s i ń s k a, *Działalność Sekcji Archiwalnej Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich w latach 1948–1950*, Przegląd Biblioteczny 19, 1951, nr 1/2, s. 387. Zob. też Sprawozdania Zarządu Związku w dziale „Kronika” Przeglądu Bibliotecznego.

<sup>212</sup> *Statut Stowarzyszenia Archiwistów Polskich*, Archiwista, R. 2, 1966, nr 1, s. 19.

<sup>213</sup> *IV Krajowa Narada Sekcji Archiwalnej przy Związku Zawodowym Pracowników Kultury i Sztuki*, Archeion, t. 43, 1966, s. 261.

<sup>214</sup> W. S e m k o w i c z, *Potrzeby w zakresie nauk pomocniczych...*, s. 310.

<sup>215</sup> P. B a ń k o w s k i, *Narodziny i międzywojenne lata Archeionu*, Archeion, t. 50, 1968, s. 51.

Przed drugą wojną światową „Archeion” był jedynym polskim periodykiem poświęconym wyłącznie archiwom. Tematyka archiwoznawcza trafiała także niekiedy na łamy innych czasopism historycznych. W r. 1927 planowano wydawanie „Łódzkiego Rocznika Archiwalnego” (wyszły tylko 3 tomy Rocznika Łódzkiego), a w r. 1935 otwarto we wrocławskim „Ate-neum Kapłańskim” dział „Z archiwistyki kościelnej”<sup>216</sup>.

W Polsce Ludowej „Archeion”, chociaż nadal wiedzie prym jako czasopismo archiwistyki polskiej, zyskał i mniejszych satelitów. Od r. 1955 wychodzą „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, organ Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy KUL (do końca r. 1977 36 to-mów), publikujące inwentarze i katalogi archiwalne<sup>217</sup>. W r. 1965 ukazał się pierwszy zeszyt „Archiwisty” (do końca 1977 r. — 47 zeszytów), biuletynu Stowarzyszenia Archiwistów Polskich z artykułami o charakterze bardziej popularnym. Niektóre archiwa wydają własne periodyki. Od r. 1959 wyszło kilka zeszytów „Biuletynu Archiwum Polskiej Akademii Nauk” (na prawach rękopisu), a od r. 1969 wychodzi „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej”, jako publikacja Centralnego Archiwum Wojskowego.

Artykuły o problematyce z zakresu archiwistyki trafiały dawniej niekiedy także na łamy „Kwartalnika Historycznego”. Od czasu do czasu odnaleźć je można i teraz w czasopiśmie polskim najbliższym naukom pomocni-czym — w „Studiach Źródłoznawczych”. Sporo artykułów informacyjnych o archiwach partyjnych mieści się także w czasopiśmie „Z Pola Walki”.

Dorobek wydawniczy w zakresie archiwistyki do wybuchu drugiej wojny światowej był dość skromny. Mieścił się we wspomnianych już seriach: zainicjowanej w 1923 r. przez Józefa Paczkowskiego — Wydawnictwa Archiwów Państwowych (wyszło 15 tomów) i wydawnictwach Kursów Archiwalnych (9 tomików)<sup>218</sup>.

W Polsce Ludowej przodujące stanowisko mecenasa publikacji archiwalnych umocniła Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, działająca od 1951 r. w miejsce Wydziału Archiwów Państwowych. Stroną organizacyjną wydawnictw zajął się dział wydawniczy biura prac naukowych, a całą akcją kierował komitet redakcyjny wydawnictw Naczelnej Dyrekcji, z którym współdziałała rada redakcyjna. Od 1976 r. funkcje działu wydawniczego przejęła sekcja wydawnictw Zakładu Naukowo-Badawczego Archiwistyki. Poza „Archeionem” władze archiwów państwowych opublikowały znaczną liczbę pozycji książkowych, głównie z zakresu archiwoznawstwa. Niektóre z nich tworzą wyraźne serie (np. taką serię stanowił wspomniany

<sup>216</sup> Ibidem, s. 73–74.

<sup>217</sup> Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 2–16 — rec. K. Zielińska, Archeion, t. 51, 1969, s. 256 — t. 17–21; t. 56, 1971, s. 275 — t. 22–28; t. 63, 1975, s. 275.

<sup>218</sup> Ich listę zestawia T. Mantuffel, *Archiwa państwowe w minionym pięćdziesięcioleciu*, Archeion, t. 50, 1968, s. 13.

już „Archiwalny Biuletyn Informacyjny”, a dalej — przewodniki po archiwach i przewodniki po zespołach akt, inwentarze archiwalne, zbiory przepisów archiwalnych i przepisów kancelaryjnych, katalogi mikrofilmów archiwalnych, katalogi poloniców itp.). Ważna dla utrzymania przez archiwistów polskich kontaktów z archiwistyką europejską jest seria przekładów z obcej literatury archiwalnej<sup>219</sup>.

Poza państwowymi tylko nieliczne archiwa podejmowały szerszą akcję wydawniczą. Oprócz czasopism, o których już była mowa, wychodzą opracowania archiwoznawcze w postaci przewodników po zasobie, inwentarzy zespołów, monografii poświęconych dziejom archiwów. Tego rodzaju działalność wydawniczą prowadzą: Archiwum PAN, Archiwum KC PZPR, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum Głównego Urzędu Statystycznego, Centralne Archiwum Wojskowe. Wojskowa służba archiwalna także poświęciła kilka publikacji teorii i metodyce archiwalnej<sup>220</sup>.

W nieznacznym dotychczas stopniu archiwistyka trafiła do wydawnictw wyższych uczelni<sup>221</sup>.

Przez długi okres nie było w Polsce biblioteki specjalizującej się w zbieraniu wydawnictw archiwalnych. Niektóre starsze archiwa polskie zebrały jednak w ciągu wieloletniej działalności pokaźne zbiory biblioteczne, mogące stanowić poważne oparcie dla pracy naukowej. Niestety zarządzenie Naczelnej Dyrekcji Archiwów, nakazujące likwidację większych bibliotek, rozbiło szereg tych doskonałych warsztatów pracy naukowej w archiwach. Od 1952 r. Naczelna Dyrekcja sama rozpoczęła zbieranie wydawnictw specjalistycznych. Na III konferencji metodycznej w 1955 r. wystąpiono z wnioskiem utworzenia Centralnej Biblioteki Archiwalnej<sup>222</sup>. Od roku następnego organizacja biblioteki nabrała rozmachu: na koniec roku 1977 stan jej wynosił 21 908 tomów<sup>223</sup>. Biblioteka gromadzi wydawnictwa z zakresu archiwistyki polskie i niepolskie i posiada niemal komplet wspólnie wychodzących na świecie czasopism archiwalnych.

<sup>219</sup> Działalność wydawniczą Naczelnej Dyrekcji Archiwów omówił P. B a Ń k o w s k i, *Działalność naukowa i wydawnicza państwowej służby archiwalnej w Polsce Ludowej*, Archeion, t. 41, 1964, s. 159.

<sup>220</sup> Informacje o wydawnictwach własnych, Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej 1969, nr 1.

<sup>221</sup> O zeszytach naukowych Uniwersytetu toruńskiego poświęconych w dużym stopniu archiwistyce zob. przyp. 170.

<sup>222</sup> S. P a Ń k ó w, *Trzecia Archiwalna Konferencja Metodyczna*, Archeion, t. 25, 1956, s. 17.

<sup>223</sup> Według danych udzielonych mi łaskawie przez p. Reginę Piechotę. Biblioteka prowadzi czynną informację o własnym zasobie, m.in. publikuje *Katalog zagranicznych przewodników i inwentarzy archiwalnych przechowywanych w Bibliotece Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych* w opracowaniu R. P i e c h o t y.

Przy bibliotece działa także ośrodek bibliograficzny, który przygotował kilka zeszytów bibliografii wydawnictw archiwalnych z okresu po 1945 r.<sup>224</sup> W latach sześćdziesiątych dokonano podsumowania stanu bibliografii archiwalnej polskiej i przystąpiono do opracowania (Zakład Archiwistyki UMK i ośrodek bibliograficzny w Naczelnej Dyrekcji Archiwów) retrospektywnej bibliografii archiwistyki polskiej<sup>225</sup>.

#### IV

Przedstawiono wyżej obraz rozwoju archiwistyki polskiej, dyscypliny stosunkowo młodej, choć już — w ostatnich 30 latach — noszącej cechy pełnej dojrzałości. Posiada ta archiwistyka niewątpliwe osiągnięcia w zakresie swego dorobku merytorycznego i to we wszystkich swoich działach. Jest to dorobek imponujący ilościowo. Pewną jego słabością jest zbyt wielka przewaga opracowań analitycznych nad syntetycznymi. Wprawdzie i archiwistyka polska ma kilka wybitniejszych syntez swego dorobku — prace Konarskiego, Biernata, w dziedzinie popularyzacji Pańków — ciągle jednak jeszcze czeka na swój podręcznik. Podobnie dzieje archiwów polskich czekają na swe ostateczne ujęcie syntetyczne. Pewnego rozwinięcia wymagają wydawnictwa informujące o całości zasobu archiwalnego rozproszonego w archiwach różnego rodzaju, a nawet w instytucjach pozaarchiwalnych<sup>226</sup>.

Nie można wątpić, że archiwistyka polska te i inne swoje zaniedbania nadrobi i to stosunkowo szybko. Zaplecze instytucjonalno-warsztatowe tej dyscypliny jest bowiem rozwinięte specjalnie bogato. Jeżeli tu czegoś brak, to przede wszystkim organizowania badań wspólnych między grupami archiwistów pracujących w rozmaitych służbach archiwalnych.

<sup>224</sup> R. P i e c h o t a, *Bibliografia archiwalna za lata 1945–1955*, Archeion, t. 39, 1963, dodatek; eadem, *Bibliografia archiwalna za lata 1956–1960*, Archeion, t. 40, 1964, dodatek; eadem, *Polska bibliografia archiwalna za lata 1961–1965*, Archeion, t. 45, 1966, dodatek. Zawiera pozycje zamieszczone w czasopismach polskich z pominięciem „Archeionu”. Bibliografia natomiast samego „Archeionu” zob. *Spis rzeczy zawartych w pierwszych pięćdziesięciu tomach Archeionu I (1927) – L (1968)*, oprac. R. P i e c h o t a, dodatek do Archeionu, t. 50, 1969; R. P i e c h o t a, *Bibliografia zawartości Archeionu LI (1969) – LXV (1977)*, Archeion, t. 65, 1977, dodatek.

<sup>225</sup> A. T o m c z a k, *Projekt bibliografii archiwistyki polskiej*, Archeion, t. 51, 1969, s. 193; omówienie stanu polskiej bibliografii archiwalnej zob. też idem, *W sprawie polskiej bibliografii archiwalnej*, Archeion, t. 45, 1966, s. 161.

<sup>226</sup> Jednym z nielicznych informatorów opublikowanych przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych, który swoim zakresem stara się objąć materiały przechowywane nie tylko w archiwach państwowych, jest praca D. K o s a c k i e j, *Zbiory kartograficzne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Informator*, Warszawa 1972.

Pomyślny dalszy rozwój archiwistyki zależy będzie od rozwoju kadry archiwalnej. Pod tym względem lata ostatnie przyniosły znaczny postęp wyrażający się przede wszystkim w polityce państwowej służby archiwalnej zmierzającej do podniesienia kwalifikacji pracowników archiwów państwowych. Akcja ta powinna przynieść rezultaty już w latach najbliższych, eliminując słabsze jednostki z archiwów i zwiększając liczbę doktoratów i habilitacji w służbie archiwalnej. Jeżeli choć część tych doktoratów i habilitacji będzie z zakresu archiwistyki, przyszłość tej dyscypliny rysuje się w jasnych barwach.

Ważnym czynnikiem rozwoju badań z zakresu archiwistyki stała się wojna. Było tak i na Pomorzu po 1945. Polska straciła niebawem wszystkie archiwalia na tym obszarze do końca lat pięćdziesiątych — pozostały tylko dziesiątki stron archiwów państwowych, Listy stanowe Województwa Archiwalnego Państwowego w Gdańsku z archiwami powiatowymi w I. Miejs. Gdańsku, Gdyni, Malborku, Tczewie i Wejherowie; Województwo Archiwalne Państwowe w Koszalinie z oddziałem terenowym w Słupsku i archiwami powiatowymi w Szczecinku; Województwo Archiwalne Państwowe w Olsztynie z oddziałem terenowym w Morągu i archiwami powiatowymi w Międzyzdrojach i Szczytnie; Województwo Archiwalne Państwowe w Łodzi z archiwami powiatowymi w Gryficach i Starogardzie. Na tymże obszarze znajdowała się też archiwum państwowe w Chojnie oraz oddział terenowy tegoż Archiwum w Toruniu. Do innych powiatowych przy końcu lat pięćdziesiątych działały na tym obszarze: Archiwum Państwowe w Górnym, Archiwum Państwowe w Bibliogrodzie w Malborku, Archiwum Państwowe w Koszalinie z oddziałem w Lipnie, Archiwum Państwowe w Olsztynie z oddziałami w Międzyzdrojach i Szczytnie, Archiwum Państwowe w Słupsku z oddziałami w Morągu i Starogardzie, Archiwum Państwowe w Szczecinie z oddziałami w Pleszewie i Starogardzie Górnym, Archiwum Państwowe w Toruniu z oddziałami w Głogowie.

Nie wszystkie wymienione archiwa były jednakże wciąż na wyczerpanym poziomie. Przeważały północne w większym stopniu posiadające szczególne obciążenie archiwa w Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie, Szczecinie i Toruniu.

Archiwum Państwowe w Toruniu z oddziałami w Głogowie, Pleszewie i Starogardzie Górnym. B. Rydzewski, A. Puzoski, wydanie 1965, s. 222-223.

... w tym celu należy przede wszystkim wykonać badania w zakresie historii sztuki, które pozwolą na ustalenie, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki. W tym celu należy przede wszystkim zbadać, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki. W tym celu należy przede wszystkim zbadać, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki.

... w tym celu należy przede wszystkim wykonać badania w zakresie historii sztuki, które pozwolą na ustalenie, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki. W tym celu należy przede wszystkim zbadać, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki. W tym celu należy przede wszystkim zbadać, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki.

... w tym celu należy przede wszystkim wykonać badania w zakresie historii sztuki, które pozwolą na ustalenie, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki. W tym celu należy przede wszystkim zbadać, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki.

1. ... w tym celu należy przede wszystkim wykonać badania w zakresie historii sztuki, które pozwolą na ustalenie, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki. W tym celu należy przede wszystkim zbadać, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki.

2. ... w tym celu należy przede wszystkim wykonać badania w zakresie historii sztuki, które pozwolą na ustalenie, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki. W tym celu należy przede wszystkim zbadać, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki.

3. ... w tym celu należy przede wszystkim wykonać badania w zakresie historii sztuki, które pozwolą na ustalenie, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki. W tym celu należy przede wszystkim zbadać, czy i w jakich warunkach doszło do przeniesienia kultury sztuki z Europy do Ameryki.

## Rozwój archiwistyki i dyplomatyki w centrach naukowych północnej Polski po drugiej wojnie światowej

Bazę dla rozwoju badań z zakresu archiwistyki stanowią zwykle archiwa. Było tak i na Pomorzu po r. 1945. Polska służba archiwalna zorganizowała na tym obszarze do końca lat pięćdziesiątych — początku sześćdziesiątych sieć archiwów państwowych, którą stanowiły: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku z archiwami powiatowymi w Elblągu, Gdańsku, Gdyni, Malborku, Tczewie i Wejherowie; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie z oddziałem terenowym w Słupsku i archiwum powiatowym w Szczecinku; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie z oddziałem terenowym w Morągu i archiwami powiatowymi w Mrągowie i Szczytnie; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie z archiwami powiatowymi w Gryficach i Stargardzie. Na tymże obszarze znajdowało się też archiwum powiatowe w Chojnicach podległe Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Bydgoszczy oraz oddział terenowy tegoż Archiwum w Toruniu. Po różnych reorganizacjach przy końcu lat osiemdziesiątych działały na tym obszarze: Archiwum Państwowe w Gdańsku, Archiwum Państwowe w Elblągu (z siedzibą w Malborku), Archiwum Państwowe w Koszalinie z oddziałem w Szczecinku, Archiwum Państwowe w Olsztynie z oddziałami w Mrągowie, Morągu i Szczytnie, Archiwum Państwowe w Słupsku z oddziałami w Miastku i Sławnie, Archiwum Państwowe w Szczecinie z oddziałami w Płotach i Stargardzie Szczecińskim, Archiwum Państwowe w Toruniu z oddziałem w Grudziądzu<sup>1</sup>.

Nie wszystkie wymienione archiwa dały jednakowy wkład do archiwistyki. Przeważały położone w większych ośrodkach, posiadające liczniejszą obsadę, archiwa w Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie, Szczecinie i Toruniu.

---

<sup>1</sup> A. Tomczak, *Zarys dziejów archiwów polskich i ich współczesna organizacja*, [w:] H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 429, 528.



W nieporównanie mniejszym stopniu niż archiwa państwowej sieci archiwalnej zaznaczyły swój dorobek różne inne archiwa: lokalne okręgów wojskowych, komitetów wojewódzkich PZPR. Również archiwa Kościoła katolickiego, choć na obszarze szeroko rozumianego Pomorza znajdują się archiwa dwóch starych diecezji: chełmińskiej w Pelplinie i warmińskiej w Olsztynie<sup>2</sup>.

Drugą podstawą badań w zakresie archiwistyki stały się uniwersytety, zwłaszcza toruński. W Toruniu powstała w r. 1951 na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii, a w jej ramach w r. 1968 osobny Zakład Archiwistyki. Działał on później jako samodzielny Zakład Archiwistyki w obrębie Instytutu Historii i Archiwistyki (od r. 1971)<sup>3</sup>. Te struktury organizacyjne powstały w Toruniu w związku z uruchomieniem uniwersyteckiego kształcenia kadr dla archiwów. Kształcenie takie prowadzono później także na Uniwersytecie Gdańskim. Ale w Gdańsku powierzono je miejscowym archiwistom, nie doprowadziło to więc do wykształcenia się w tym mieście osobnego uniwersyteckiego ośrodka badań archiwistycznych. Inaczej w Toruniu. Tu badania takie podjęto w Zakładzie Archiwistyki, którego kadrę stopniowo zwiększano. Niemniej jednak na większą skalę dorobek tej kadry w zakresie archiwistyki zaczął narastać dopiero w latach siedemdziesiątych.

Badania prowadzone na uniwersytecie i badania w archiwach różniły się znacznie swym zakresem rzeczowym. W Zakładzie Archiwistyki zajmowano się w większym stopniu samą archiwistyką jako dyscypliną naukową, a także podejmowano tematy z teorii archiwalnej. Tylko dwóch archiwistów–praktyków: Czesław Biernat w Gdańsku i Tadeusz Grygier w Olsztynie sięgało do tej tematyki. Natomiast metodyka pracy archiwalnej interesowała zarówno nauczycieli akademickich, jak i archiwistów; podobnie dzieje archiwów. W opracowaniach archiwoznawczych i aktoznawczych prym wiodli archiwiści–praktycy.

Prezentację dorobku archiwistyki pomorskiej wypadnie zacząć od powstałych na tym obszarze podręczników–syntez. Już pierwszy kierownik toruńskiej Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Ryszard Mienicki, przedwojenny archiwista wileński, przełożył na język polski klasyczny podręcznik holenderski J. A. Feitha, R. Fruina i S. Mullera<sup>4</sup>. Stało się to na po-

<sup>2</sup> H. E. W y c z a w s k i, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 329.

<sup>3</sup> A. T o m c z a k, *Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii UMK w Toruniu w latach 1951–1971*, AUNC, Historia VIII, Toruń 1973, s. 7; idem, *Zakład Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu 1968–1988*, AUNC, Historia XXV, Toruń 1991, s. 5.

<sup>4</sup> Nie został ten przekład opublikowany; jego rękopis znajduje się w Bibliotece Głównej UMK w Toruniu, rps 950 — por. E. W r ó b l e w s k a, *Spuścizny rękopiśmienne w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu*, Zeszyty Naukowe UMK, Nauka o książce IV, Toruń 1966, s. 55.

czątku lat pięćdziesiątych. W wiele lat potem uczniowie Mienickiego i uczniowie jego uczniów Bohdan Ryszewski, Halina Robótka i Andrzej Tomczak opracowali nowy podręcznik archiwistyki obejmujący teorię i metodykę archiwalną oraz archiwoznawstwo (dzieje i organizację archiwów)<sup>5</sup>. Podobny podręcznik, bez jednak części archiwoznawczej, opublikował nieco wcześniej dyrektor Archiwum Państwowego w Gdańsku — Czesław Biernat<sup>6</sup>. Można dodać, że są to jedyne o tak szerokim zakresie podręczniki wydane w Polsce po 1945 r.

Badania nad samą archiwistyką jako dyscypliną naukową prowadzili w toruńskim Zakładzie Archiwistyki Bohdan Ryszewski i Andrzej Tomczak. Pierwszy opublikował osobną rozprawę o przedmiocie, zakresie i podziale archiwistyki i osobną o metodach tej dyscypliny<sup>7</sup>. Obaj zajmowali się dziejami archiwistyki polskiej, tworząc opracowania bardziej syntetyczne, jak i typowo analityczne (Ryszewski)<sup>8</sup>. Poza Toruniem podobną tematykę podejmował w Gdańsku Czesław Biernat (w pierwszych rozdziałach wspomnianego wyżej podręcznika) oraz w Olsztynie Tadeusz Grygier, autor m.in. artykułu o podziale wewnętrznym archiwistyki<sup>9</sup>.

W związku z potrzebami warsztatowymi archiwistyki narodził się w Toruniu projekt opracowania retrospektywnej bibliografii archiwistyki polskiej zrealizowany następnie przy współpracy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, która też bibliografię opublikowała<sup>10</sup>.

Wyniki tych wszystkich badań pozwoliły dokładniej określić istotę archiwistyki jako dyscypliny naukowej, stworzyły pewien obraz polskiej archiwistyki i umożliwiły podsumowanie jej osiągnięć.

W zakresie teorii i metodyki archiwalnej zajmowano się stosowaniem zasady przynależności zespołowej i w związku z tym problematyką zespołu

<sup>5</sup> Zob. przyp. 1.

<sup>6</sup> Cz. Biernat, *Problemy archiwistyki współczesnej*, Warszawa 1977.

<sup>7</sup> B. Ryszewski, *Archiwistyka — przedmiot, zakres, podział* (*Studia nad problemem*), Roczniki TNT, T. 76, cz. 2, Warszawa 1972; idem, *Problemy i metody badawcze archiwistyki*, Toruń 1985.

<sup>8</sup> A. Tomczak, *Rozvoj polského archivnictví v posledních 50 letech a jeho současný stav*, Archivní Časopis 4, 1970, s. 214; idem, *Archiwistyka polska (1918–1969). Z dziejów kształtowania się dyscypliny naukowej — jej nazwy*, Rocznik Bibl. Narod. 7, 1972, s. 127; idem, *Dostiženija polskiego archivovedenija v istoričeskom osveščeenii*, [w:] *Dostiženija i razvitie polskiego archivovedenija*, Warszawa 1980, s. 4; idem, *Główne etapy rozwoju archiwistyki polskiej*, [w:] *Historia i współczesność*, Warszawa 1987, s. 307; B. Ryszewski, *O badaniach i dorobku archiwistyki polskiej z lat 1918–1939*, AUNC, Historia XIX, Toruń 1984, s. 173.

<sup>9</sup> T. Grygier, *Zagadnienia podziału wewnętrznego archiwistyki*, Archeion, t. 68, 1979, s. 149. Tenże archiwista pisał także na temat wspólnych zadań socjologii, archiwistyki i cybernetyki w obszernym studium na łamach pisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (t. 40–42, 1980–1981; dalej ABMK).

<sup>10</sup> J. Pakulski, R. Piechota, B. Ryszewski, *Bibliografia archiwistyki polskiej do roku 1970*, oprac. pod kierunkiem A. Tomczaka, Warszawa–Łódź 1984.

archiwalnego. W aspekcie bardziej ogólnym czynił to w Toruniu Bohdan Ryszewski, w Gdańsku Czesław Biernat<sup>11</sup> — zagadnienia szczegółowe opracowywali archiwiści gdańscy — tenże sam Biernat i Maria Sławoszevska, olsztyńscy — Tadeusz Grygier, szczecińscy — Zdzisław Chmielewski i toruńscy — Karola Ciesielska<sup>12</sup>.

Druga podstawowa zasada archiwistyki — zasada przynależności terytorialnej budziła mniejsze zainteresowanie. Pisali jednak na jej temat Wojciech Hejnosz i Andrzej Tomczak w Toruniu, a Jerzy Podrański w Szczecinie<sup>13</sup>.

Zajmowano się również podstawowymi pojęciami archiwalnymi i szerzej — terminologią archiwalną. Czynili to w Toruniu Bohdan Ryszewski i Tadeusz Grygier w Olsztynie<sup>14</sup>.

Dużo uwagi poświęcano problematyce opracowania zasobu archiwalnego oraz w związku z tym — pomocy archiwalnych. Bohdan Ryszewski próbował wprowadzić typologię tych pomocy polskich i obcych, podobnie jak i Maciej Gołembowski (również z Zakładu Archiwistyki)<sup>15</sup>. Ten ostatni spojrział na cały system informacyjny archiwów z punktu widzenia nowej dyscypliny — informacji naukowej. Powstały w związku z tym jego mniejsze opracowania oraz spojrzenie bardziej syntetyczne w postaci odrębnej książki<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> B. R y s z e w s k i, *Z zagadnień zespołu archiwalnego*, AUNC, Historia VIII, Toruń 1973, s. 139; Cz. B i e r n a t, *Zasada przynależności zespołowej w ujęciu archiwistów holenderskich*, Archeion, t. 37, 1962, s. 121.

<sup>12</sup> Cz. B i e r n a t, *Rozgraniczenie zespołów w zasobie rad narodowych*, Warszawa 1964; idem, *Wyodrębnienie zespołów w zasobie aktowym rad narodowych*, Archeion, t. 42, 1965, s. 7; M. S ł a w o s z e w s k a, *W sprawie odrębności zespołowej akt cechowych*, Archeion, t. 55, 1971, s. 37; T. G r y g i e r, *Niektóre problemy zespołu otwartego*, Archeion, t. 37, 1962, s. 99; Z. C h m i e l e w s k i, *Problem granicy zespołów akt miejskich ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1950*, Archeion, t. 45, 1977, s. 47; K. C i e s i e l s k a, *Zależność zespołowa akt miejskich i cechowych w okresie Polski przedrozbiorowej*, Archeion, t. 55, 1971, s. 25.

<sup>13</sup> W. H e j n o s z, *O zasadzie pertynencji terytorialnej w archiwistyce polskiej kilka uwag*, [w:] *Księga Pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 1958, s. 219; A. T o m c z a k, *Archiwalna zasada pertynencji terytorialnej a rozmieszczenie zasobu w archiwach polskich*, Archeion, t. 67, 1979, s. 7; J. P o d r a ł s k i, *Zasada pertynencji terytorialnej w świetle materiałów Archiwum w Szczecinie*, Archeion, t. 71, 1981, s. 29.

<sup>14</sup> B. R y s z e w s k i, *O niektórych podstawowych pojęciach archiwalnych*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia V, Toruń 1969, s. 121; T. G r y g i e r, *Kierunki i koncepcje badań nad problemami polskiej terminologii archiwalnej*, Archeion, t. 77, 1984, s. 45.

<sup>15</sup> B. R y s z e w s k i, *Przegląd oraz systematyka pomocy archiwalnych polskich i obcych opublikowanych w ostatnim ćwierćwieczu*, Archeion, t. 88, 1990, s. 7; idem, *Uwagi o dawnych i nowych przewodnikach archiwalnych*, Archeion, t. 78, 1984, s. 31; M. G o ł e m b i o w s k i, *Przewodniki archiwalne i ich miejsce w systemie informacji archiwalnej*, AUNC, Historia XIX, Toruń 1984, s. 246.

<sup>16</sup> M. G o ł e m b i o w s k i, *Tendencje w zakresie zastosowań nowoczesnych technik i metod informacyjnych w archiwach*, [w:] *Powstanie – przepływ – gromadzenie informacji*.

Osobnej publikacji, pióra Haliny Robótki, koleżanki Gołombiowskiego z Zakładu, doczekało się zagadnienie opracowywania dokumentacji geodezyjno-kartograficznej. Taż autorka postulowała również zmianę instrukcji kartograficznej obowiązującej w polskich archiwach państwowych<sup>17</sup>.

Problematyka opracowywania zasobu archiwalnego i pomocy archiwalnych była bliska także samym archiwistom. Z opracowań bardziej generalnych można wymienić obszerną pracę Tadeusza Grygiera z Olsztyna o „ładzie” w zasobie archiwalnym oraz ciekawy artykuł Czesława Biernata z Gdańska o nowych technikach informacyjnych czyniących zbędnym fizyczne porządkowanie akt<sup>18</sup>. Opracowywano częściej problemy szczegółowe. Maria Sławoszewska pisała o tzw. pomocach wyższego rzędu w Archiwum Gdańskim, Tadeusz Grygier o pomocach w Archiwum Olsztyńskim, Krystyna Muszyńska o metodach opracowywania niektórych zespołów archiwalnych w Koszalinie<sup>19</sup>. Na uwagę zasługuje także praca Grygiera o archiwach parafialnych poruszająca obok zagadnień opracowywania zasobu także problemy biurowości kościelnej<sup>20</sup>. W Archiwum w Toruniu tematykę metodyczną podjęli w stosunku do wybranych zespołów archiwalnych Anna Chruściel i Janusz Tandecki<sup>21</sup>.

---

*Materiały I sympozjum nauk dających poznawać źródła historyczne. Problemy warsztatu historyka*, Toruń 1978, s. 123; idem, *Potrzeby informacyjne użytkowników informacji archiwalnej*, *Zagadnienia Informacji Naukowej*, 1979, nr 1 (34), s. 85; idem, *Informatyczne nośniki informacji w archiwum*, AUNC, Historia XVI, Toruń 1980, s. 47; idem, *Informatory archiwalne jako narzędzia informacji*, *Archeion*, t. 78, 1984, s. 19; idem, *System informacji archiwalnej*, Warszawa–Łódź 1985.

<sup>17</sup> H. R o b ó t k a, *Metodyka archiwalna. Opracowywanie dokumentacji geodezyjno-kartograficznej, technicznej, fotografii i nagrań*, Toruń 1988; eadem, *Uwagi o polskiej instrukcji kartograficznej*, *Archeion*, t. 63, 1975, s. 7. Zob. też eadem: *O znaczeniu studiów nad procesami mapotwórczymi dla selekcji map*, AUNC, Historia XVI, Toruń 1980, s. 29 oraz komunikat z IX Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii *O metodach selekcji materiałów archiwalnych* (w druku).

<sup>18</sup> T. G r y g i e r, *Organizacja ładu w zasobie archiwalnym*, *ABMK*, t. 49, 1984, s. 5; Cz. B i e r n a t, *Wieloaspektowy system informacyjny w archiwach*, *Archeion*, t. 86, 1989, s. 7.

<sup>19</sup> M. S ł a w o s z e w s k a, *Problem sumariuszy i indeksów w Archiwum Gdańskim*, *Archeion*, t. 37, 1962, s. 145; T. G r y g i e r, *Spisy zdawczo-odbiorcze jako ewidencja archiwalna w oddziale akt Polski Ludowej w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie*, *Archeion*, t. 43, 1966, s. 31; K. M u s z y ń s k a, *Ocena i metody opracowania akt administracji Państwowych Gospodarstw Rolnych w województwie koszalińskim (1946–1982)*, *Archeion*, t. 81, 1986, s. 59.

<sup>20</sup> T. G r y g i e r, *Z zagadnień archiwistyki kościelnej na przykładzie archiwum parafialnego*, *ABMK*, t. 22, 1971, s. 5.

<sup>21</sup> A. C h r u ś c i e l, *akta polskich organizacji i stowarzyszeń w zasobie wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Toruniu — problemy porządkowania i wartość badawcza*, *Archiwista*, R. 18, 1982, nr 3/4, s. 12; J. T a n d e c k i, *Metody porządkowania akt cechów, rzemieślniczych korporacji religijnych i bractw czeladniczych w świetle doświadczeń Archiwum Państwowego w Toruniu*, *Archeion*, t. 85, 1989, s. 51.

Kształtowaniem zasobu archiwalnego interesowali się przede wszystkim archiwiści–praktycy. Pisał na ten temat Czesław Biernat, w ręku którego znajdowało się kierownictwo zespołu naukowo–badawczego powołanego przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych do stałego zajmowania się tą tematyką<sup>22</sup>. W Gdańsku też powstały prace Czesława Stodolnego dotyczące wartościowania akt pewnych wybranych zespołów<sup>23</sup>. W Koszalinie Adam i Krystyna Muszyńscy zajmowali się problemami kształtowania zasobu, szeroko wiążąc je z zagadnieniami współczesnej biurowości<sup>24</sup>.

W Olsztynie o selekcji akt kościelnych pisał szeroko Tadeusz Grygier<sup>25</sup>, który aktami w urzędzie i instytucji zajął się w osobnym obszernym studium<sup>26</sup>. W Szczecinie na temat narastającego zasobu archiwalnego zabierali głos Lucyna Turek–Kwiatkowska, Zdzisław Chmielewski oraz w stosunku do wybranego typu akt — Alfred Wielopolski<sup>27</sup>.

Powstały osobne opracowania o udostępnianiu materiałów archiwalnych w archiwach. W aspekcie ogólniejszym pisał na ten temat Czesław Biernat<sup>28</sup>, natomiast Maria Tarnowska i Adam Muszyński przedstawili wykorzystywanie archiwaliów w archiwach w Olsztynie i w Koszalinie w wybranych okresach<sup>29</sup>.

<sup>22</sup> Zob. C z. B i e r n a t, *Prace zespołu naukowo–badawczego na temat kształtowania narastającego zasobu archiwalnego w r. 1974*, Archeion, t. 63, 1975, s. 313; idem, *Nowe metody nadzoru i opieki nad archiwaliami urzędów, przedsiębiorstw i instytucji*, Archeion, t. 40, 1964, s. 81.

<sup>23</sup> Cz. S t o d o l n y, *Ocena akt o wartości trwałej związków zawodowych na terenie województwa gdańskiego*, Archeion, t. 45, 1966, s. 39.

<sup>24</sup> A. M u s z y ń s k i, *Wykaz akt. Sposób opracowywania i jego znaczenie dla narastającego zasobu archiwalnego*, Archiwista, R. 2, 1966, nr 3, s. 1; idem, *Registratury w zakładach pracy na terenie województwa koszalińskiego*, Archeion, t. 58, 1973, s. 41; idem, *Rola wykazu akt w kształtowaniu narastającego zasobu archiwalnego*, Archeion, t. 60, 1974, s. 23; K. M u s z y ń s k a, *Problem selekcji i pozaarchiwalnego brakowania akt oraz akcja brakowania na terenie województwa koszalińskiego*, Archeion, t. 49, 1968, s. 21.

<sup>25</sup> T. G r y g i e r, *Wartościowanie materiałów archiwalnych (Uwagi dla potrzeb administracji i archiwistyki kościelnej)*, ABMK, t. 33, 1976, s. 5.

<sup>26</sup> T. G r y g i e r, *Zarząd aktami. Problem centralny archiwistyki współczesnej*, ABMK, t. 36–38, 1978–1979.

<sup>27</sup> L. T u r e k – K w i a t k o w s k a, *Rola Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie w kształtowaniu narastającego zasobu archiwalnego*, Przegląd Zachodniopomorski, R. 12, 1968, z. 2, s. 61; Z. C h m i e l e w s k i, *Metodyczne aspekty wartościowania akt najnowszych w świetle literatury archiwalnej*, Archeion, t. 82, 1987, s. 29; A. W i e l o p o l s k i, *Akta bankowe o wartości trwałej*, Archeion, t. 29, 1958, s. 159.

<sup>28</sup> C z. B i e r n a t, *Udostępnianie materiałów archiwalnych*, Archeion, t. 81, 1986, s. 7.

<sup>29</sup> M. T a r n o w s k a, *Udostępnianie akt dla celów naukowych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie*, Archiwista, R. 14, 1978, nr 1/2, s. 23; eadem, *Wykorzystanie materiałów archiwalnych w Archiwum Państwowym w Olsztynie w latach 1976–1985*, Kom. Maz.–Warm., 1987, nr 1, s. 131; A. M u s z y ń s k i, *Wykorzystanie materiałów archiwalnych Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie dla potrzeb naukowych i społeczno–gospodarczych*, Koszal. Studia i Materiały, 1980, nr 3, s. 226.

Większy jest dorobek kolejnego wielkiego działu archiwistyki — archiwoznawstwa. Należą tu opracowania dziejów archiwów oraz ich aktualnego w pewnym momencie stanu organizacyjnego i ich zasobu. Przybierają postać przewodników, informatorów, inwentarzy czy artykułów informujących o zasobie. Wiele publikacji łączy w sobie historię z informacją o stanie aktualnym. Jedne zajmują się całym archiwum, inne wybranymi zespołami, zbiorami czy inaczej jeszcze wyodrębnionymi grupami akt. Obok takich opracowań aktoznawczych występują i inne, typowo źródłoznawcze, zajmujące się charakterystyką materiałów do określonych zagadnień — te w niniejszym przeglądzie pominięto.

Dosyć bogato rozwinęły się badania dziejów archiwów. Prowadzono je w Toruniu w Zakładzie Archiwistyki. Andrzej Tomczak opublikował pierwszą pełniejszą próbę syntezy historii archiwów polskich<sup>30</sup>. Irena Janosz-Biskupowa zajmowała się archiwami stanowymi, a szczególnie Archiwum Ziem Pruskich, któremu poświęciła osobną monografię<sup>31</sup>. Zbigniew Górski dorzucił przyczynek do dziejów Archiwum Starego Miasta Warszawy<sup>32</sup>.

Poza Zakładem Archiwistyki powstały dwa opracowania monograficzne historii archiwów miejskich eksponujące okres staropolski: Marii Sławoszewskiej — Archiwum Gdańskiego i Karoli Ciesielskiej — Archiwum Toruńskiego<sup>33</sup>. Sprawę dziedziczenia archiwaliów Państwa Zakonnego, Prus Książęcych i Prus Wschodnich, ściśle związaną z ich dziejami poruszył Tadeusz Grygier<sup>34</sup>. Przyczynkiem do dziejów archiwum biskupstw i kapituły warmińskiej są dwa artykuły bpa Jana Obłaka<sup>35</sup>.

<sup>30</sup> Zapowiedzią był artykuł *Rzut oka na dzieje archiwów polskich i na ich aktualne zadania*, Archeion, t. 43, 1966, s. 55. Rozwinięty tekst wyszedł w postaci osobnej książki *Zarys dziejów archiwów polskich*, Toruń 1982 (wyd. 2); wersja doprowadzająca dzieje archiwów do r. 1985 ukazała się w podręczniku *Archiwistyka* cytowanym w przyp. 1.

<sup>31</sup> I. J a n o s z - B i s k u p o w a, *Archiwum Ziem Pruskich*, Warszawa 1971, Roczniki TNT, R. 77, 1972, z. 3; eadem, *Archiwa stanowe w Polsce i niektórych krajach ościennych*, AUNC, Historia VIII, Toruń 1973, s. 123; eadem, *Die Rolle der preussischen Städte in der Organisation und Erhaltung des Archives der Stände Königlich-Preussens vom XV-XVIII Jh.*, [w:] *Problemy razvitija feodalizma i kapitalizma v stanach Baltiki*, Tartu 1975, s. 149; eadem, *Das Ständearchiv von Königlich-Preussens — Archivum Terrarum Prussiae (XV-XVIII Jh.)*. Theoretisch Versuch einer Wiederherstellung seiner Bestände, Etudes présentées à la Commission Internationale pour l'Histoire à Assemblées d'Etats, 1975, vol. 52, s. 149. Zob. też eadem, *Zestawienia dokumentów z archiwum zakonu krzyżackiego z początków XVI wieku*, AUNC, Historia XIX, Toruń 1984, s. 53.

<sup>32</sup> Z. G ó r s k i, *Inwentarz ksiąg miejskich miasta Starej Warszawy z lat 1670-1672 opracowany przez Stefana Hankiewicza*, Teki Archiwalne, t. 18, 1981, s. 43.

<sup>33</sup> M. S ł a w o s z e w s k a, *Zarys dziejów Archiwum Gdańska*, Rocznik Gdański, t. 14, 1955 [druk 1958], s. 92; K. C i e s i e l s k a, *Zarys dziejów Archiwum Toruńskiego*, Zapiski Historyczne, t. 43, 1978, z. 4, s. 7 (pełniejsze opracowanie w przygotowaniu).

<sup>34</sup> T. G r y g i e r, *W sprawie ciągłości tradycji pruskiej*, Przegląd Zachodni, R. 31, 1975, nr 4, s. 204.

<sup>35</sup> J. O b ł a k, *Mikołaja Kopernika „Inwentarz dokumentów w skarbcu na zamku*

Dziejami archiwów w XIX i pierwszej połowie XX w. zajmowano się w mniejszym stopniu. Można tu wymienić niewielki przyczynek Andrzeja Tomczaka do historii archiwów akt dawnych przy trybunałach I instancji w Królestwie Polskim oraz dużą monografię Lucyny Turek-Kwiatkowskiej z Archiwum Państwowego w Szczecinie o archiwach na Pomorzu Zachodnim<sup>36</sup>. Do poznania dziejów archiwaliów tego okresu dużo wnosi artykuł Stanisława Gierszewskiego z Uniwersytetu Gdańskiego o sukcesjach registrarów urzędów administracyjnych w Prusach Zachodnich<sup>37</sup>.

Z okresu dwudziestolecia międzywojennego dobrze poznaliśmy historię sporu polsko-niemiecko-gdańskiego o gdańskie archiwum, a to dzięki opracowaniom Marcina Dragana, a zwłaszcza Czesława Biernata<sup>38</sup>.

Powstała dosyć obfita literatura o najnowszych dziejach archiwów po r. 1945. Czesław Biernat opracował narastanie zasobu wszystkich polskich archiwów państwowych w latach 1944–1964<sup>39</sup>. Wojenne dzieje archiwów na Pomorzu, także niektórych kościelnych, i ich stan po zakończeniu wojny przedstawiony został w cyklu artykułów lub streszczeń artykułów, opublikowanych jako pokłosie zjazdu historyków Pomorza w r. 1947 w Toruniu<sup>40</sup>. Powstawały opracowania obejmujące krótsze okresy w dziejach poszczególnych archiwów: Czesława Biernata i Marii Sławoszewskiej o Archiwum Państwowym w Gdańsku<sup>41</sup>, Hieronima Rybickiego i Krystyny Muszyńskiej

---

w Olsztynie roku Pańskiego 1520" oraz inne zapisy archiwalne, *Studia Warmińskie*, t. 9, 1972, s. 7; idem, *Sprawa inwentarza biskupstwa warmińskiego po przejściu Ignacego Krasickiego do Gniezna*, ibidem, t. 4, 1967, s. 5.

<sup>36</sup> A. T o m c z a k, *Z prehistorii Archiwum Państwowego w Łodzi*, *Rocznik Łódzki*, t. 37, 1987, s. 35; idem, *Archiwa i ich wkład do nauki polskiej*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. IV: 1863–1918, cz. 1, Wrocław 1987, s. 545; L. T u r e k - K w i a t k o w s k a, *Z dziejów służby archiwalnej. Archiwa na Pomorzu Zachodnim w latach 1808–1914*, Warszawa 1968; poprzedził tę książkę artykuł tejże autorki *Narastanie zasobu Archiwum Szczecińskiego w XIX w.*, *Archeion*, t. 47, 1967, s. 85.

<sup>37</sup> S. G i e r s z e w s k i, *Naczelne władze Prus Zachodnich (1772–1920). Zmiany administracyjne a sukcesje registrarów*, *Archeion*, t. 33, 1960, s. 81.

<sup>38</sup> M. D r a g a n, *Polsko-gdańsko-niemiecki spór archiwalny w okresie międzywojennym (1919–1939)*, *Archeion*, t. 39, 1963, s. 165; Cz. B i e r n a t, *Zatarg gdańsko-niemiecki w latach 1919–1930 o profil Archiwum Gdańskiego*, *Archeion*, t. 48, 1968, s. 85; idem, *Spór archiwalny polsko-gdańsko-niemiecki w okresie międzywojennym 1919–1939*, Warszawa 1969.

<sup>39</sup> Cz. B i e r n a t, *Narastający zasób archiwalny w dwudziestolecu Polski Ludowej*, *Archeion*, t. 41, 1964, s. 93.

<sup>40</sup> H. P i s k o r s k a, *Archiwum m. Torunia w czasie i po okupacji*, B. T u h a n - T a u r o g i ń s k i, *Archiwum Szczecińskie*, A. L i e d t k e, *Archiwa diecezji chełmińskiej*, J. Z a w a d z k i, *Sprawozdanie ze stanu bibliotek i archiwów diecezji warmińskiej*, M. D r a g a n, *Stan dzisiejszy Archiwum Państwowego w Gdańsku*, *Zapiski TNT*, t. 13, 1947, s. 62, 79, 101, 103.

<sup>41</sup> M. S ł a w o s z e w s k a, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku*, *Rocznik Gdański*, t. 13, 1954, s. 181; Cz. B i e r n a t, *Archiwum Państwowe w Gdańsku i jego zasób*, *Rocznik Gdański*, t. 25, 1966, s. 233.

o Archiwum Państwowym w Koszalinie<sup>42</sup>, Tadeusza Grygiera o Archiwum Państwowym w Olsztynie<sup>43</sup>, Bogdana Frankiewicza, Henryka Lesińskiego i Kazimierza Kozłowskiego o Archiwum Państwowym w Szczecinie<sup>44</sup>, Ireny Janosz-Biskupowej i Karoli Ciesielskiej o Archiwum Państwowym w Toruniu<sup>45</sup>.

Ale pisano i o wybranych zagadnieniach lub ważnych wydarzeniach w dziejach archiwów: Jan Macholak o zabezpieczaniu archiwaliów na Pomorzu Zachodnim zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej, Henryk Lesiński o przekazywaniu akt do Szczecina przez NRD — by przytoczyć tylko wybrane przykłady<sup>46</sup>. Ostatnio Czesław Biernat dał ciekawy komentarz do uchwalonej w Polsce w r. 1983 nowej ustawy archiwalnej<sup>47</sup>.

Wkładem do poznania dziejów archiwów były także opracowania Bogdana Frankiewicza w Szczecinie i Karoli Ciesielskiej w Toruniu o dawnych pomocach archiwalnych<sup>48</sup>.

W r. 1988 wyszedł *Słownik Biograficzny Archiwistów Polskich*. Pracownicy Zakładu Archiwistyki w Toruniu oraz wielu archiwistów pomorskich dali także swój wkład do *Słownika* jako autorzy wielu biogramów, zaś Irena Janosz-Biskupowa była jednym z dwóch redaktorów tej pracy<sup>49</sup>.

<sup>42</sup> H. R y b i c k i, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie*, Archeion, t. 46, 1967; K. M u s z y ń s k a, *Archiwa państwowe*, [w:] *Koszalińskie w dwudziestolecu PRL*, Poznań 1966, s. 272; eadem, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie w latach 1961–1979*, Koszalińskie Studia i Materiały, nr 4, 1980, s. 174.

<sup>43</sup> T. G r y g i e r, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (Dziesięć lat pracy)*, Komunikaty Maz.-Warm., nr 3, 1958, s. 271; idem, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie*, ibidem, nr 2, 1963, s. 306.

<sup>44</sup> B. F r a n k i e w i c z, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie w latach 1945–1957*, Szczecin, R. 2, 1958, z. 9, s. 105; H. L e s i ń s k i, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (Rys historyczny)*, [w:] *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie. Przewodnik*, Warszawa 1964, s. 9; K. K o z ł o w s k i, *Archiwum Państwowe w Szczecinie 1945–1985. Kierunki i efekty działalności*, Przegląd Zachodniopomorski, R. 1(30), 1986, z. 4, s. 217.

<sup>45</sup> I. J a n o s z - B i s k u p o w a, *Historia Archiwum w Toruniu w latach 1945–1965*, Archeion, t. 47, 1967, s. 71; K. C i e s i e l s k a, *Archiwum Toruńskie w latach 1945–1970*, Rocznik Toruński, t. 5, 1971, s. 205.

<sup>46</sup> J. Macholak, *Zabezpieczenie archiwaliów przez polską administrację Pomorza Zachodniego w latach 1945–1950*, Szczeciński Informator Archiwalny, 3, 1987, s. 112; H. L e s i ń s k i, *Przekazanie akt do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie przez Niemiecką Republikę Demokratyczną*, Archeion, t. 40, 1964, s. 303.

<sup>47</sup> Cz. B i e r n a t, *Ustawa o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach*, Archeion, t. 80, 1986, s. 55.

<sup>48</sup> B. F r a n k i e w i c z, *Pomoc archiwalne w Archiwum Państwowym w Szczecinie sporządzone przed r. 1945*, Archeion, t. 83, 1987, s. 160; K. C i e s i e l s k a, *Dawne inwentarze Archiwum miasta Torunia*, Archeion, t. 87, 1990, s. 71.

<sup>49</sup> *Słownik Biograficzny Archiwistów Polskich*, t. 1, red. nauk. M. B i e l i ń s k a, I. J a n o s z - B i s k u p o w a, Warszawa-Lódź 1988.



Szczególnie obficie narosła literatura informująca o zasobie poszczególnych archiwów. Już niektóre prace wyżej wymienione o dziejach archiwów w okresie najnowszym omawiały także zasób archiwalny. Wśród przedstawianych poniżej na czoło wysuwają się przewodniki i zwięzlejsze od nich informatory o zasobie oraz publikacje inwentarzy archiwalnych. Tych pomocy archiwalnych nie ma zbyt wiele. Liczniejsze natomiast są artykuły informujące o zasobie lub jakiejś jego wybranej części. Autorami są niemal wyłącznie pracownicy archiwów.

Pierwszą szerszą informację o zasobie Archiwum Państwowego w Gdańsku przygotowali Marcin Dragan, Roch Morcinek i Maria Sławoszewska w ramach Archiwalnego Biuletynu Informacyjnego wydawanego przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych<sup>50</sup>. Opublikowano dwa przewodniki po byłym archiwum miejskim w Gdańsku i byłym archiwum miejskim w Elblągu<sup>51</sup>. Pełny przewodnik po całym zasobie Archiwum przygotował w ostatnim czasie Czesław Biernat (w druku). Wyszły inwentarze dwóch zespołów archiwalnych: Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku oraz tzw. rękopisów elbląskich<sup>52</sup>.

Tadeusz Kupczyński, Marcin Dragan i Czesław Biernat kilkakrotnie prezentowali stan Archiwum i jego zasobu na łamach czasopism polskich i obcych<sup>53</sup>. Ukazało się sporo artykułów poświęconych określonym zespołom bądź zbiorom archiwalnym z różnych okresów — od staropolskiego po czasy najnowsze. Autorami byli gdańscy archiwiści: Biernat, Dragan, Elżbieta Kloss, Tadeusz Kupczyński, Elżbieta Morcinek, Aniela Przywuska, Maria Sławoszewska, Czesław Stodolny, Teresa Węsierska-Biernatowa, Joachim Zdrenka<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku*, oprac. M. Dragan, R. Morcinek, M. Sławoszewska, Warszawa 1954.

<sup>51</sup> *Archiwum miasta Gdańska. Przewodnik po zespołach 1253–1945*, oprac. T. Węsierska-Biernatowa, J. Czaplicka, M. Sławoszewska, Warszawa 1970; *Archiwum miasta Elbląga. Przewodnik po zespołach 1242–1945*, oprac. J. Czaplicka, W. Kleśńska, Warszawa 1970.

<sup>52</sup> *Inwentarz akt Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku 1919–1939*, oprac. Cz. Stodolny, Warszawa 1967; *Inwentarz zbioru „Rękopisy elbląskie”*, oprac. E. Morcinek, Warszawa 1967.

<sup>53</sup> T. Kupczyński, *Organizacja przedwojenna Państwowego Archiwum w Gdańsku i dzisiejsze jego zasoby*, Archeion, t. 18, 1948, s. 87; M. Dragan, *Archiwum Państwowe w Gdańsku*, *Dzisiejsze Pomorze*, 1946, z. 12(27); Cz. Biernat, *Les Archives d'Etat Gdańsk*, *Acta Poloniae Historica*, t. 11, 1965, s. 187; idem, *Das Staatsarchiv in Danzig und die Geschichte seiner Bestände*, *Deutsch-poln. Jahrbuch (Bremen)*, 1981/1982, Jg. 2, s. 67.

<sup>54</sup> Cz. Biernat, *Recesy gdańskich ordynków 1545–1814*, Gdańsk 1958; idem, *Gdańskie księgi palowe z drugiej połowy XVIII wieku oraz metoda ich opracowania statystycznego*, [w:] *Studia Gdańsko-Pomorskie*, Gdańsk 1964, s. 214; idem, *Zasób aktowy przedsiębiorstwa „Gdynia-Ameryka. Linie Żeglugowe” S.A. (1930–1945) w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku*, Archeion, t. 34, 1961, s. 49; M. Dragan, *Recesy gdańskie i ich wartość zastępcza w stosunku do utraconych źródeł archiwalnych*, Archeion, t. 21, 1952,

Starsze archiwum miasta Elbląga znalazło się w zasobie Archiwum Państwowego w Gdańsku. Ale działało przez szereg lat Powiatowe Archiwum Państwowe w Elblągu, później posiadające status samodzielnego Archiwum Państwowego. Pisała o nim Janina Wiecka, a o niektórych zespołach w nim złożonych Ewa Budzyna<sup>55</sup>.

Skromniejsza niż o zasobie gdańskim jest literatura o zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie (funkcjonującego wszakże dopiero od r. 1961). Pierwszy informator o swym zasobie otrzymało w r. 1970 w postaci prostego spisu zespołów, wydawanego później jeszcze w latach 1977 i 1981<sup>56</sup>. Swojego rodzaju informatorem jest też praca *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie 1961–1981*, omawiająca dzieje, zasób, jego ewidencję i udostępnianie<sup>57</sup>. Krystyna Muszyńska w osobnym artykule przedstawiła nowszy zasób aktowy z okresu po 1945 r.<sup>58</sup> Mniej powstało w Koszalinie artykułów prezentujących poszczególne zespoły archiwalne, choć i takie się zdarzają<sup>59</sup>, więcej archiwiści koszalińscy pisali o źródłach do różnych zagadnień, takie jednak prace zgodnie z przyjętym na początku założeniem pomijam.

---

s. 175; E. K l o s s, *Gdańskie księgi gruntowe*, Archeion, t. 22, 1954, s. 196; T. K u p c z y ń s k i, *Archiwum Elbląskie*, Archeion, t. 17, 1948, s. 101; Fr. M a r s z a ł e k, *Akta Konsystorza Ewangelickiego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku*, Archeion, t. 35, 1961, s. 65; E. M o r c i n e k, *Dokumenty duńskie z XVI–XVII w. w Archiwum Gdańskim*, Archeion, t. 69, 1971, s. 79; A. P r z y w u s k a, *Dokumentacja ośrodków INTE województwa gdańskiego (rodzaje, klasyfikacja w wykazach akt, archiwalizacja)*, Archeion, t. 75, 1983, s. 237 (zob. też prace te same wymienione dalej w ustępie o badaniach z zakresu dyplomatyki); M. S ł a w o s z e w s k a, *Gdańskie „Missiva”*, Archeion, t. 29, 1958, s. 199; eadem, *Gdańska „Bibliotheca Archivi”*, Archeion, t. 40, 1964, s. 131; Cz. S t o d o l n y, *Komisarz Generalny RP w Gdańsku i jego akta*, Archeion, t. 40, 1964, s. 201; T. W ę s i e r s k a - B i e r n a t o w a, *Gdański Urząd Wetowy*, Archeion, t. 34, 1961, s. 105; J. Z d r e n k a, *Korespondencja działaczy i osób związanych z Towarzystwem Naukowym w Toruniu w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku*, *Zapiski Historyczne*, t. 48, 1983, z. 4, s. 141; tenże opublikował *Regesty dokumentów zachodniopomorskich w Archiwum Gdańskim w Informatorze archiwalnym WAP w Szczecinie nr 8–10, 1981–1982*; S. G i e r s z e w s k i, *Elbląskie księgi cła palowego z lat 1586–1700*, *Zapiski Historyczne*, t. 38, 1973, z. 4, s. 43.

<sup>55</sup> J. W i e c k a, *Powiatowe Archiwum Państwowe w Elblągu*, *Rocznik Elbląski*, t. 2, 1963, s. 321; E. B u d z y n a - K o n i e c z n a, *Akta Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej w Elblągu z lat 1945–1950 jako źródło do badań nad dziejami miasta*, *Rocznik Elbląski*, t. 5, 1972, s. 215.

<sup>56</sup> *Spis zespołów akt przechowywanych w archiwach państwowych województwa koszalińskiego*, Koszalin 1970, 1977, 1981.

<sup>57</sup> *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie 1961–1981*, oprac. zbiorowe pod red. J. G ó r s k i e g o, Koszalin 1981.

<sup>58</sup> K. M u s z y ń s k a, *Zasób aktowy z okresu Polski Ludowej (1945–1976) w Koszalinie*, *Koszalińskie Studia i Materiały*, nr 3, 1981, s. 150.

<sup>59</sup> Np. B. K r a ś k o, *Świeckie i wyznaniowe księgi stanu cywilnego w Archiwum Państwowym w Koszalinie*, Archeion, t. 86, 1989, s. 63.

Zorganizowane po zakończeniu drugiej wojny światowej Archiwum Państwowe w Olsztynie zaprezentowało swój zasób w dwóch kolejnych wydaniach osobnego tomu Archiwalnego Biuletynu Informacyjnego (1953 i 1957)<sup>60</sup>. W r. 1982 wyszedł bardzo starannie przygotowany spis zespołów tego Archiwum ze wstępem i indeksami<sup>61</sup>. Tadeusz Grygier wydał sumariusz akt „Etats Ministerium” oraz artykuł o aktach rejencji olsztyńskiej, a Aniela Przywuska omówiła akta podworskie przechowywane w Archiwum<sup>62</sup>. Również archiwiści olsztyńscy publikowali artykuły o źródłach do różnych zagadnień, spoczywających w ich Archiwum.

Dorobek Archiwum Państwowego w Szczecinie w zakresie informatorów o własnym zasobie (i o dziejach archiwum) zestawiał w osobnym artykule w r. 1982 Zdzisław Chmielewski<sup>63</sup>. Pierwszą szerszą informację o zawartości Archiwum podano dwukrotnie (w r. 1953 i 1957) w ramach Archiwalnego Biuletynu Informacyjnego<sup>64</sup>. Ale już w r. 1964 wyszedł pełniejszy przewodnik po zasobie Archiwum<sup>65</sup>. Kolejny raz przedstawiono stan zasobu w r. 1980 na specjalnej sesji odbytej w Szczecinie „Nauki humanistyczne na Pomorzu Zachodnim”<sup>66</sup>.

Od r. 1978 Archiwum wydaje pod redakcją Zdzisława Chmielewskiego zeszyty „Informatora Archiwalnego WAP Szczecin” (później: „Szczeciński Informator Archiwalny”). Na jego łamach, a także w różnych lokalnych czasopismach szczecińskich ukazał się szereg artykułów źródłoznawczych (które tu pomijam), obok nich jednak i takie, które omawiają określone fragmenty zasobu Archiwum, pióra Alfreda Wielopolskiego, Lucyny Turek-Kwiatkowskiej, Bogdana Frankiewicza, Zdzisława Chmielewskiego, Aliny

<sup>60</sup> *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie*, oprac. T. Grygier, Warszawa 1953; *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie oraz jego archiwum powiatowe*, oprac. zbiorowe, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1957.

<sup>61</sup> K. Cybulska, M. Tarnowska, *Zasób wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie. Informator*, Olsztyn 1982.

<sup>62</sup> T. Grygier, *Sumariusz akt naczelnej władzy Prus Księżęcych „Etats-Ministerium”*, Kom. Maz.-Warm., nr 1-4, 1965, nr 1-4, 1966, nr 1/2-4, 1967; idem, *Akta Rejencji Olsztyńskiej (Regierung Allenstein) w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie*, Archeion, t. 38, 1962, s. 129; zob. też idem, *Dokumentacja archiwalna urzędów województwa olsztyńskiego*, Kom. Maz.-Warm., nr 1, 1971, s. 81; A. Przywuska, *Akta podworskie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie*, Kom. Maz.-Warm., nr 2, 1964, s. 168.

<sup>63</sup> Z. Chmielewski, *Kierunki i zakres informacji publikowanej o dziejach i zasobie WAP w Szczecinie (1945-1980)*, Archeion, t. 74, 1982, s. 103.

<sup>64</sup> *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie*, oprac. I. Okoń, A. Wielopolski, Warszawa 1953; *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie oraz jego Oddział Terenowy i archiwa powiatowe*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1957 (wyd. 2 rozsz.).

<sup>65</sup> *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie. Przewodnik*, pr. zbiorowa pod red. H. Lesińskiego, Warszawa 1964.

<sup>66</sup> *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie 1945-1980. Materiały informacyjne z sesji: Nauki humanistyczne na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1980.

Karpińskiej, Józefa Plucińskiego, Ryszarda Techmana<sup>67</sup>. Od r. 1979 zaczęto wydawać katalog materiałów archiwalnych odnoszących się do gospodarki wodnej, ochrony środowiska i badań geologicznych w XIX i XX w.<sup>68</sup> Archiwum szczecińskie, jako jedyne w Polsce, pokazało też swój zasób szerszemu czytelnikowi w postaci osobnego wydawnictwa albumowego<sup>69</sup>.

Zasoby oddziałów tego Archiwum w Płotach i Stargardzie doczekały się osobnego omówienia we wspomnianym wyżej „Szczecińskim Informatorze Archiwalnym”<sup>70</sup>.

Archiwum Państwowe w Toruniu (przed r. 1976 Oddział Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Bydgoszczy) prezentowało swój zasób w r. 1954 w „Archiwalnym Biuletynie Informacyjnym”<sup>71</sup>. Karola Ciesielska po latach opracowała nowy informator o zasobie<sup>72</sup>. W sposób ogólny scharakteryzował też zasób Archiwum Jerzy Wojtowicz z Instytutu Historii i Archiwistyki UMK<sup>73</sup>. Wydano inwentarz jednego zespołu archiwalnego<sup>74</sup>. Archiwiści toruńscy publikowali artykuły źródłoznawcze, natomiast o niektórych zespołach lub ich fragmentach pisali także pracownicy Zakładu Archiwistyki toruńskiego Uniwersytetu<sup>75</sup>.

<sup>67</sup> A. Wielopolski, *Archiwum ksiąg szczecińskich*, Archeion, t. 38, 1962, s. 29; L. Turek-Kwiatkowska, *akta Sądu Kameralnego Rzeszy w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie*, Archeion, t. 39, 1963, s. 141; B. Frankiewicz, *Przegląd zawartości treściowej zespołu akt Naczelnego Prezydium Prowincji Pomorze*, Szczeciński Informator Archiwalny, 2, 1986, s. 40; Z. Chmielewski, *akta Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie 1945–1950*, Informator Archiwalny WAP Szczecin, 11, 1983, s. 53; A. Karpińska, *akta administracji rolnej województwa szczecińskiego 1949–1982 w Archiwum Państwowym w Szczecinie*, Szczeciński Informator Archiwalny, 1, 1985, s. 107; J. Pluciński, *akta władz rybołówstwa morskiego w latach 1945–1950*, Informator Archiwalny WAP Szczecin, 17, 1983, s. 17; R. Techman, *akta Najwyższej Izby Kontroli Delegatura w Szczecinie z lat 1945–1958*, ibidem, 9, 1982.

<sup>68</sup> *Katalog materiałów archiwalnych odnoszących się do gospodarki wodnej, ochrony środowiska i badań geologicznych w XIX i XX w.*, t. 1, oprac. W. Sajko, Z. Chmielewski, Szczecin 1979; t. 2, oprac. Z. Chmielewski, W. Kułkiewicz, M. Stelmach, Szczecin 1981.

<sup>69</sup> *Skarby Szczecińskiego Archiwum*, pod red. K. Kozłowskiego, Szczecin 1979.

<sup>70</sup> *Oddziały Wojewódzkiego Archiwum Państwowego: dzieje i zasób*, pod red. Z. Chmielewskiego, Informator Archiwalny WAP Szczecin, 7, 1981; J. Bora, *Przydatność badawcza zasobu Oddziału Archiwum Państwowego w Stargardzie Szczecińskim oraz J. Michalak, Charakterystyka zasobu Oddziału Archiwum Państwowego w Płotach*, Szczeciński Informator Archiwalny, 2, Szczecin 1986, s. 125 i 143.

<sup>71</sup> *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy i jego Oddział Terenowy w Toruniu*, Warszawa 1954.

<sup>72</sup> *Wojewódzkie Archiwum Państwowe [w Toruniu]. Informator o zasobie*, oprac. K. Ciesielska, Toruń 1977.

<sup>73</sup> J. Wojtowicz, *Znaczenie zasobu Archiwum Toruńskiego dla badań historycznych*, Archeion, t. 69, 1979, s. 197.

<sup>74</sup> H. Piskorska, *Inwentarz akt i zbiorów archiwalnych Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, Roczniki TNT, R. 64, 1960, z. 1, Toruń 1961.

<sup>75</sup> R. Marchwiński, *akta podskarbach pruskich z przełomu XVI i XVII w.*

Osobna wzmianka należy się informatorom o zbiorach kartograficznych archiwów państwowych na Pomorzu. Paweł Groth pisał o cenniejszych kartografikach w Archiwum Państwowym w Gdańsku, Janina Czaplicka o kartografikach elbląskich, Tadeusz Kończak o materiałach kartograficznych Archiwum w Koszalinie, Tadeusz Grygier — w Olsztynie, Bogdan Frankiewicz — w Szczecinie<sup>76</sup>. Mieczysław Stelmach wydał *Katalog planów wsi i miast Pomorza Zachodniego z XVII–XIX w. w zbiorach Archiwum Państwowego w Szczecinie* oraz *Katalog planów miasta Szczecina 1590–1944*<sup>77</sup>.

Archiwiści pomorscy z archiwów państwowych interesowali się też problematyką wychodzącą poza zasób archiwów polskich: Bogdan Frankiewicz ze Szczecina — zbiorami sfragistycznymi<sup>78</sup>. Tenże oraz Mieczysław Stelmach polonikami i pomeranikami w archiwach Berlina i Kopenhagi<sup>79</sup>. Czesław Biernat informował o archiwach w Holandii, a Teresa Borawska z Instytutu Historii i Archiwistyki UMK o archiwaliach warmińskich w Getyndze<sup>80</sup>.

Narosła także, choć szczupła, literatura o archiwach spoza sieci podległej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Irena Janosz–Biskupowa

w *Archiwum Toruńskim*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia V, Toruń 1969, s. 33; H. R o b ó t k a, *Rysunki techniczne XVI–XVIII w. w zasobie Archiwum Państwowego w Toruniu*, AUNC, Historia VIII, Toruń 1973, s. 109; M. G o ł e m b i o w s k i, *Akta gruntowe i budowlane miasta Torunia (1873–1961) i ich wartość badawcza*, Zapiski Historyczne, t. 41, 1976, z. 4, s. 139.

<sup>76</sup> P. G r o t h, *Cenniejsze zabytki kartograficzne w XVI–XVIII znajdujące się w WAP w Gdańsku*, Stud. i Mater. do Dziej. Wielkop. i Pom., t. 4, 1958, z. 1, s. 373; J. C z a p l i c k a, *Zbiór kartograficzny i ikonograficzny w archiwum Miasta Elbląga*, Rocznik Elbląski, t. 2, 1963, s. 299; T. K o Ń c z a k, *Zbiór kartograficzny Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie*, Archeion, t. 73, 1982, s. 111; T. G r y g i e r, *Archiwalna kartografia historyczna Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie*, Kom. Maz.–Warm., R. 13, 1969, nr 1, s. 55; B. F r a n k i e w i c z, *Zbiory kartograficzne Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie*, Szczecin, R. 1, 1957, z. 3, s. 26.

<sup>77</sup> *Katalog planów miast i wsi Pomorza Zachodniego XVII–XIX w. w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Szczecinie*, oprac. M. S t e l m a c h, Szczecin 1980; *Katalog planów miasta Szczecina 1590–1944*, pod red. M. S t e l m a c h a, Szczecin 1989 (informuje nie tylko o planach w Archiwum Szczecińskim).

<sup>78</sup> B. F r a n k i e w i c z, *Uwagi o gabinecie sfragistycznym Archiwum Narodowego w Paryżu i o pracowniach sfragistycznych w innych krajach*, Archeion, t. 35, 1961, s. 136; idem, *Zbiory pieczęci w świetle ankiet Międzynarodowego Komitetu Sfragistycznego*, Archeion, t. 42, 1965, s. 269.

<sup>79</sup> B. F r a n k i e w i c z, *Pomeranica w archiwach Berlina Zachodniego*, Szczeciński Informator Archiwalny, 3, 1987, s. 45; idem, *Polonica i pomeranica w Rigsarkivet w Kopenhadze*, Informator Archiwalny WAP Szczecin, 10, 1982, s. 1.

<sup>80</sup> C z. B i e r n a t, *Sprawozdanie z podróży służbowej do Holandii*, Archeion, t. 31, 1959, s. 115; T. B o r a w s k a, *Archiwalia warmińskie z Staatliches Archivlager w Getyndze. Z poszukiwań do Słownika geograficzno–historycznego Warmii średniowiecznej*, Kom. Maz.–Warm., nr 1, 1976, s. 135.

z Zakładu Archiwistyki w Toruniu i jej uczennica Henryka Moraczewska zajmowały się archiwami uniwersyteckimi w Polsce<sup>81</sup>. Ewa Ramiszewska i Bożena Szmagaj pisały o Archiwum Pomorskiego Okręgu Wojskowego<sup>82</sup>, Waldemar Szlachcic i Maria Tarnowska o Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie<sup>83</sup>, Konrad Ciechanowski o archiwaliach w Muzeum Stutthof w Sztutowie<sup>84</sup>.

Brak szerszej publikowanej informacji o archiwach kościelnych na Pomorzu poza starym artykułem Antoniego Liedtke z 1945 r. i wspomnianymi już referatami na konferencję historyków Pomorza w Toruniu w 1947 r.<sup>85</sup> O zawartości niektórych archiwów diecezjalnych można się dowiedzieć pośrednio i w sposób niepełny z publikacji ks. Bolesława Kumora<sup>86</sup>, a także innych opracowań o archiwach kościelnych powstałych poza Pomorzem. Tylko zasób kartograficzny Archiwum Diecezji Warmińskiej został omówiony w Olsztynie przez Romana Marchwińskiego<sup>87</sup>. Archiwalia zaś z niektórych tylko regionów Pomorza stały się przedmiotem badań ks. Władysława Szulista oraz Lecha Bończy-Bystrzyckiego<sup>88</sup>.

<sup>81</sup> I. J a n o s z - B i s k u p o w a, *Archiwum uniwersyteckie w Polsce Ludowej w latach 1945–1966*, Archeion, t. 48, 1968, s. 99; eadem, *Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1948–1968)*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia V, Toruń 1969, s. 69; H. M o r a c z e w s k a, *Kancelarie i archiwa uniwersyteckie w Polsce Ludowej*, Toruń 1982; zob. także A. T o m c z a k, *Stav vyzkumu Archivů Jagellonske Univerzity a Archivů dalších polských Univerzit*, Acta Univer. Carolinae, Historia Universitatis Carolinae Pragensis, t. 19, 1979, fasc. 2 [druk 1980], s. 13.

<sup>82</sup> Z. G o ł e m b i o w s k i, *Archiwum Pomorskiego Okręgu Wojskowego w latach 1947–1969*, Biuletyn Wojsk. Służby Archiw., nr 3, 1971, s. 158; E. R a m i s z e w s k a, *Archiwum Pomorskiego Okręgu Wojskowego 1970–1982*, ibidem, nr 12, 1983, s. 100.

<sup>83</sup> W. S z l a c h c i c, M. T a r n o w s k a, *akta Polskiej Partii Robotniczej w zasobie aktowym archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie*, Kom. Maz.–Warm., 1977, nr 3/4, s. 429; idem, *akta organizacji młodzieżowych z lat 1945–1948 w Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie*, Kom. Maz.–Warm., 1980, nr 2, s. 197.

<sup>84</sup> K. C i e c h a n o w s k i, *Materiały do historii ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim w latach II wojny światowej w zasobie Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie*, Stutthof 1981, z. 4, s. 17.

<sup>85</sup> A. L i e d t k e, *Archiwa kościelne na Pomorzu ich stan i potrzeby*, Zapiski TNT, t. 11, 1939–1940 [druk: 1945], s. 118; zob. też przyp. 40.

<sup>86</sup> B. K u m o r, *Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów Bibliotek i Muzeów Kościelnych*, ABMK, t. 13, 1966, s. 187.

<sup>87</sup> W artykule poświęconym najstarszym kartografikom warmińskim — R. M a r c h w i n s k i, *Plany i mapy majątkowe Warmii z lat 1580–1600 w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie*, Kom. Maz.–Warm., 1982, nr 3, s. 169.

<sup>88</sup> W. S z u l i s t, *Archiwa parafialne powiatu bytowskiego*, Rocznik Koszaliński 1970, nr 6, s. 214; idem, *Archiwa parafialne powiatu chojnickiego*, Gdańskie Zeszyty Human., R. 20, 1977, nr 24, s. 129; L. B o n c z a - B y s t r z y c k i, *Kwerenda archiwalna zbiorów kościelnych pochodzących z terenu diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej XIX–XX w.*, Rocznik Koszaliński nr 17, 1982, s. 117.

Odrębnie wypada się zająć literaturą luźniej związaną z archiwistyką, mianowicie opracowaniami na temat kształcenia archiwistów. Spory dorobek posiada tu Zakład Archiwistyki w Toruniu, mieście gdzie uniwersyteckie kształcenie archiwistów odbywa się od r. 1951. Pisano o nauczaniu archiwistów w Toruniu, w Polsce, na świecie, zajmowano się metodami kształcenia. W wielu wypadkach publikacje na ten temat stanowiły pokłosie konferencji naukowych urządzanych w Toruniu i w Gdańsku, gromadzących przedstawicieli wielu ośrodków uniwersyteckich kształcących w Polsce archiwistów, a także przedstawicieli Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych<sup>89</sup>.

Dyplomatyka rozwijała się po drugiej wojnie światowej w Polsce, a więc i na Pomorzu, niejako z dwóch różnych inspiracji. Po dawnemu zajmowali się nią historycy–mediewiści, dla których była tradycyjną nauką pomocniczą. Obok tego stawała się jednak coraz bardziej także nauką pomocniczą archiwistyki. Archiwiści zaczęli się zajmować w coraz większym stopniu badaniami kancelarii późnośredniowiecznych, nowożytnych i najnowszych i posługiwać się także analizą dyplomatyczną przy opisie akt nowszych. Kancelarie interesują bowiem archiwistów późnego średniowiecza, od momentu gdy zaczęły one prowadzić księgi wpisów, a więc od kiedy zaczęły w nich narastać akta mające później w archiwach stać się zespołem archiwalnym. W niniejszym opracowaniu będzie mowa o badaniach dyplomatycznych należących do tego drugiego nurtu.

Na Pomorzu prowadzono je w toruńskim Zakładzie Archiwistyki a także w niektórych archiwach. W Zakładzie rozpoczął je Andrzej Tomczak, którego zainteresowała kancelaria królewska polska w XVI w. a następnie kancelarie kościelne w okresie księgi wpisów. Do tematyki akt kościelnych wrócił po latach również Maciej Gołombiowski<sup>90</sup>. Kancelarią nowszą, bo

<sup>89</sup> Do ważniejszych wypowiedzi na temat kształcenia archiwistów należą: A. T o m c z a k, *Kształcenie archiwistów w Polsce i innych krajach europejskich*, Archeion, t. 66, 1978, s. 29; idem, *Problemy kształcenia archiwistów w literaturze światowej lat 1976–1984*, Archeion, t. 81, 1986, s. 171; I. J a n o s z-B i s k u p o w a, *Kształcenie archiwistów na uniwersytetach polskich*, Archeion, t. 67, 1978, s. 25; B. R y s z e w s k i, *Wpływ współczesnych tendencji rozwoju archiwistyki na uniwersyteckie kształcenie archiwistów*, [w:] *Problemy kształcenia archiwistów na uniwersytetach*, Toruń 1982, s. 21. Zaczęto się też już zajmować dziejami tego kształcenia w Polsce — zob. A. T o m c z a k, *Kształcenie kandydatów do pracy w archiwach w pierwszych latach Polski Ludowej. Działalność Adama Stebelskiego*, AUNC, Historia XVI, Toruń 1980, s. 7. Opracowania dotyczące specjalizacji archiwistycznej na uniwersytecie w Toruniu zestawiał A. M a k o w i e c k i, *Wykaz publikacji dotyczących specjalizacji archiwistycznej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu*, [w:] *Problemy kształcenia archiwistów na uniwersytetach*, s. 144.

<sup>90</sup> A. T o m c z a k, *Kilka uwag o kancelarii królewskiej w drugiej połowie XVI w.*, Archeion, t. 37, 1962, s. 131; idem, *Walenty Dembiński, kanclerz egzekucji*, Roczniki TNT, R. 67, Toruń 1963, z. 2; zob. także tegoż autora, *W sprawie zakresu dyplomatyki*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, Referaty II*, Warszawa

dziewiętnastowieczną, zajmował się Bohdan Ryszewski, który opracował stan badań w tej problematyce, oraz jego uczennica Alina Kopiczyńska, badająca kancelarię rosyjską na ziemiach polskich<sup>91</sup>. Inny pracownik Zakładu, Witold Szczuczko, pracuje nad recesami stanów pruskich jako odrębną formą kancelaryjną, a Halina Robótka — nad dokumentacją kartograficzną i geodezyjną<sup>92</sup>.

Pewien wpływ na rozwój badań dyplomatycznych także w archiwach i poza Toruniem wywarło seminarium doktorskie prowadzone w Zakładzie Archiwistyki w latach siedemdziesiątych. W związku z programem tego seminarium Zbigniew Górski opracował szereg zagadnień dotyczących kancelarii Miasta Starej Warszawy w okresie staropolskim<sup>93</sup>, Mieczysław Stelmach z Archiwum Państwowego w Szczecinie zajął się kancelarią urzędów administracyjnych pruskich w XIX w.<sup>94</sup>, Zdzisław Chmielewski z tegoż Archiwum — nowszą kancelarią miejską<sup>95</sup>, a Aniela Przywuska z Archiwum Państwowego w Gdańsku — najnowszą kancelarią urzędów administracji państwowej<sup>96</sup>.

---

1968, s. 330; śladem zainteresowań M. G o l e m b i o w s k i e g o kancelarią biskupstwa chełmińskiego jest jego publikacja *Kilka uwag o testamentach z XVII i XVIII w. w księgach biskupstwa chełmińskiego*, [w:] *W kregu stanowych i kulturowych przeobrażeń Europy Północnej w XIV–XVIII w.*, pod red. Z. H. Nowaka, Toruń 1988, s. 159. Z powstałej u A. Tomczaka rozprawy doktorskiej ks. J. Wiśniewskiego o kancelarii biskupa Marcina Kromera opublikowano fragment *Warmińskie wizytacje kromerowskie*, ABMK, t. 43, 1981, s. 181.

<sup>91</sup> B. R y s z e w s k i, *Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX wieku. Stan badań i postulaty badawcze*, [w:] *Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu*, pod red. A. T o m c z a k a, Warszawa–Łódź 1976, s. 74; A. N i k i f o r u k [Kopiczyńska], *Kancelaria Rządu Gubernialnego Łomżyńskiego z lat 1867–1918*, Archeion, t. 78, 1984, s. 163; A. K o p i c z y Ń s k a, *Kancelaria Gubernatora Łomżyńskiego w latach 1867–1918 — funkcje i procesy aktotwórcze*, Archeion, t. 84, 1988, s. 37.

<sup>92</sup> H. R o b ó t k a, *Rozwój form kancelaryjnych i współczesne rodzaje dokumentów archiwalnych. Dokumentacja geodezyjno-kartograficzna*, Toruń 1984.

<sup>93</sup> Z. G ó r s k i, *Materiał pisarski i oprawy ksiąg miejskich sądowych miasta Starej Warszawy*, AUNC, Historia XVI, Toruń 1980, s. 117; idem, *Organizacja kancelarii miejskiej Starej Warszawy i system pracy pisarzy miejskich*, Archeion, t. 76, 1983, s. 19; idem, *Ze studiów nad kancelarią miejską Starej Warszawy*, AUNC, Historia XIX, Toruń 1984, s. 115; idem, *Znaki wodne ksiąg miejskich sądowych miasta Starej Warszawy*, Archeion, t. 87, 1990, s. 133.

<sup>94</sup> M. S t e l m a c h, *Kancelaria pruska urzędów administracji państwowej na przykładzie rejencji w latach 1808–1945*, Szczecin 1981.

<sup>95</sup> Z. C h m i e l e w s k i, *Kancelaria miejska na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1950*, Szczecin 1982; idem, *Procesy aktotwórcze w polskich urzędach miejskich 1918–1939*, Szczecin 1983.

<sup>96</sup> Tematykę tę podtrzymała podczas wieloletniej pracy w Archiwum A. P r z y w u s k a, *Starostwa powiatowe, rady narodowe i wydziały powiatowe województwa gdańskiego w latach 1945–1950 (ustrój, kancelarie, akta)*, Archeion, t. 52, 1969, s. 83; eadem, *Kancelaria gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej (1945–1950)*, Archeion, t. 70, 1980, s. 103; eadem,



Badania z zakresu dyplomatyki inspirowała również na terenie Pomorza Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Między innymi powołała zespół naukowo-badawczy „Kancelaria urzędów i instytucji okresu księgi wpisów”, którym przez ostatnie lat kilkanaście kierowała Karola Ciesielska z Torunia<sup>97</sup>. Ta toruńska archiwistka opracowała również monografię kancelarii miasta Torunia w XIX w.<sup>98</sup>, natomiast inny archiwista toruński Janusz Tandecki kancelarie toruńskich cechów rzemieślniczych w okresie staropolskim<sup>99</sup>. Tenże Tandecki opisał też średniowieczne księgi wielkich miast pruskich<sup>100</sup>. Trzeba dodać, że wiele opracowań aktoznawczych powstałych w archiwach, o których była mowa na poprzednich stronach, posiadało części typowo dyplomatyczne.

Powyższe omówienie rozwoju archiwistyki i dyplomatyki na Pomorzu zostało zilustrowane zacytowaniem w przypisach wielu opracowań z tego zakresu. Nie jest to zestawienie kompletne. Dorobek toruńskiego Zakładu Archiwistyki został w sposób znacznie pełniejszy przedstawiony w dwóch artykułach o Zakładzie, na które się tu już wcześniej powoływano<sup>101</sup>, a także ujęty w *Bibliografii publikacji pracowników Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu za lata 1945–1975*<sup>102</sup>. Wykazy prac archiwistów odnaleźć można w przewodnikach i informatkach po archiwach oraz (wydane do r. 1970) w też już tu wspomnianej *Bibliografii archiwistyki polskiej*<sup>103</sup>. Dalsze informacje o archiwistyce i naukach pomocniczych historii w Toruniu można znaleźć w kilku publikacjach Instytutu Historii i Archiwistyki UMK poświęconych tym dycyplinom naukowym<sup>104</sup>.

---

*Dokumentacja aktowa organów władzy i administracji państwowej stopnia gromadzkiego, powiatowego i wojewódzkiego z lat 1950–1975*, Archeion, t. 79, 1985, s. 135.

<sup>97</sup> W związku z jej działalnością w tym zespole powstał artykuł *Akta luźne w kancelarii miasta Torunia okresu księgi wpisów*, AUNC, Historia XIX, Toruń 1984, s. 93.

<sup>98</sup> K. C i e s i e l s k a, *Ustrój i organizacja władz i kancelarii miasta Torunia w latach 1773–1919*, Warszawa 1973.

<sup>99</sup> J. T a n d e c k i, *Kancelarie toruńskich korporacji rzemieślniczych w okresie staropolskim*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987.

<sup>100</sup> Idem, *Średniowieczne księgi wielkich miast pruskich jako źródła historyczne i zabytki kultury mieszczańskiej*, Warszawa–Toruń 1990.

<sup>101</sup> Zob. przyp. 3.

<sup>102</sup> A. M a k o w i e c k i, *Bibliografia publikacji pracowników Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika za lata 1945–1975*, AUNC, Historia XII, Toruń 1978, s. 131.

<sup>103</sup> Zob. przyp. 10.

<sup>104</sup> Zeszyty Naukowe UMK, Nauki humanistyczno-społeczne, Historia V; AUNC, Historia VIII, 1973; XVI, 1980; XIX, 1984; XXV, 1991.

## Archiwalna zasada pertynencji terytorialnej a rozmieszczenie zasobu w archiwach polskich

Niniejsze uwagi nie roszczą sobie pretensji do w pełni wyczerpującego zarysowania problemu zasygnalizowanego w tytule. Natomiast — i taki jest cel wypowiedzi właśnie na łamach „Archeionu” — autor ma nadzieję, że uda mu się wywołać dyskusję na temat dotychczasowego stosowania zasady pertynencji terytorialnej przez archiwa polskie, by uzyskać odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu obecne rozmieszczenie zasobu w tych archiwach odpowiada owej zasadzie i czy w oparciu na niej powinno się odbywać dalsze gromadzenie akt<sup>1</sup>. Aby rozpocząć taką dyskusję, trzeba, choćby pobieżnie, przedstawić trzy zagadnienia: 1) treść zasady pertynencji terytorialnej; 2) jej genezę i praktyczne stosowanie w archiwach; 3) miejsce zasady i jej charakter w ramach archiwistyki.

Sformułowanie niniejszych uwag nie przyszło łatwo, m.in. ze względu na szczupłość literatury dotyczącej zasady pertynencji terytorialnej tak w archiwistyce światowej, jak i polskiej. Można wymienić tylko dwa artykuły polskich archiwistów, którzy się tą zasadą bliżej zajmowali, mianowicie Wojciecha Hejnosza, *O zasadzie pertynencji w archiwistyce polskiej kilka uwag*<sup>2</sup> oraz Adama Stebelskiego, *Zagadnienie kancelaryjnej i terytorialnej przynależności akt*<sup>3</sup> — oba powstałe w tym samym czasie. Drobne wzmianki na temat tej zasady przynoszą niektóre prace Kazimierza Konarskiego<sup>4</sup>, Józefa Siemieńskiego<sup>5</sup>, Ryszarda Przelaskow-

<sup>1</sup> Niektóre tezy niniejszego artykułu były już przedmiotem referatu i dyskusji autora z archiwistami Poznania, Krakowa i Gdańska.

<sup>2</sup> W. H e j n o s z, *O zasadzie pertynencji w archiwistyce polskiej kilka uwag*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 1958, s. 219–224.

<sup>3</sup> A. S t e b e l s k i, *Zagadnienia kancelaryjnej i terytorialnej przynależności akt*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie 14–17 września 1958. Referaty i dyskusja*, t. 9: *Nauki pomocnicze historii*, red. A. G i e y s z t o r, Warszawa 1960, s. 9–20.

<sup>4</sup> K. K o n a r s k i, *Podstawowe zasady archiwistyki*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 57.

<sup>5</sup> J. S i e m i e ń s k i, *Stan i sprawa archiwów polskich*, Nauka Polska, t. 10, 1929,

skiego<sup>6</sup> czy Jadwigi Jankowskiej<sup>7</sup>, traktujące o rozmieszczeniu archiwaliów w archiwach polskich. Uwagi na temat rozmieszczenia zasobu w archiwach kościelnych zawierają niektóre prace Stanisława Librowskiego i Hieronima Wyczawskiego<sup>8</sup>, które wszakże bezpośrednio nie rozważają zasady partyncji terytorialnej.

Istnieją także prace gromadzące materiał przydatny do rozważań nad genezą zasady oraz jej wpływem na postępowanie w praktyce. Po I wojnie światowej sprawą przemieszczeń archiwaliów w wyniku zmian politycznych zajmował się Józef Paczkowski<sup>9</sup>. Dużą pracę na ten temat napisał przed 1939 r. Józef Siemieński. Niestety, jego „Międzynarodowe spadkobranie archiwów” nie ukazało się drukiem<sup>10</sup>. Poglądy Siemieńskiego zawarte w tej pracy znane są jedynie z referatu *Respect des fonds. Application internationale*, wygłoszonego na Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Zurychu w 1938 r.<sup>11</sup> Uzupelnieniem wywodów Siemieńskiego stał się wygłoszony tamże przez Jadwigę Karwasińską referat *La remise des archives dans les traités de l'Est Européen*<sup>12</sup>. Po II wojnie światowej nawiązał do tej tematyki J. Meyer-Landrut<sup>13</sup>, ostatnio podjął ją szef pol-

---

s. 499. Jest to najpełniejszy w dwudziestoleciu międzywojennym program uporządkowania sieci archiwów państwowych i rozmieszczenia w nich zasobu.

<sup>6</sup> R. P r z e l a s k o w s k i, *Program prac wewnętrznych w archiwach nowożytnych*, Warszawa 1935, s. 40–43.

<sup>7</sup> J. J a n k o w s k a, *Scalanie archiwaliów*, Archeion, t. 22, 1954, s. 8.

<sup>8</sup> S. L i b r o w s k i, *Aktualny stan udostępnienia zasobu przechowywanego w archiwach kościelnych*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 28, 1974, s. 5; H. W y c z a w s k i, *Polskie archiwa kościelne*, [w:] *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, cz. 2: *Kościół a nauka i sztuka*, Lublin 1969, s. 57.

<sup>9</sup> J. P a c z k o w s k i, *La remise des actes en connexion avec les changements de frontières entre les Etats*, [w:] *La Pologne au Ve Congrès International des Sciences Historiques, Bruxelles 1923*, Varsovie 1924, s. 199.

<sup>10</sup> Siemieński pisał tę pracę od 1937 r. (maszynopis liczył 400 s.); składała się ona z 4 rozdziałów: I. „Rozbiór postanowień wersalskich i umów Austrii z sukcesorami”; II. „Opracowanie prawnicze na temat przekazywania archiwów wraz z terytorium”; III. „Traktaty pokojowe XV–XVIII w. pod kątem sukcesji akt”; IV zawierał rozważania, których tezy przedstawił autor na Kongresie w Zurychu. Informacje o pracy Siemieńskiego podała J. K a r w a s i ń s k a na posiedzeniu II Wydziału TNW 17 V 1949 r.: *Sprawozdania z posiedzeń Wydziału II TNW*, r. 42, 1949, Warszawa 1950, s. 46–50, oraz w szkicu Józef Siemieński — *dyrektor Archiwum Głównego*, Archeion, t. 17, 1946, s. 27–53. Pracę Siemieńskiego przypomniał też R. P r z e l a s k o w s k i, *Rozwój polskiej teorii archiwalnej w okresie międzywojennym*, [w:] *Wieki średnie. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 324.

<sup>11</sup> J. S i e m i e ń s k i, *Respect des fonds. Application internationale*, [w:] *VIII-e Congrès International des Sciences Historiques*, t. 1: *Communications présentées*, Zurich 1938, s. 63–65.

<sup>12</sup> J. K a r w a s i ń s k a, *La remise des archives dans les traités des l'Est Européen*, ibidem, s. 52–53.

<sup>13</sup> J. M e y e r - L a n d r u t, *Die Behandlung von staatlichen Archiven und Registraturen nach Völkerrecht*, Archivalische Zeitschrift, 48, 1953, s. 81.

skiej służby archiwalnej Tadeusz Walichnowski, traktując ją w różnorodnych aspektach<sup>14</sup>. Obszerny materiał historyczny na ten temat zgromadził Henri Bautier, przedstawiając go na VI Konferencji Okrągłego Stołu w Warszawie w 1961 r. w referacie *Les archives dans la vie internationale*<sup>15</sup>. Trzeba również wymienić Czesława Biernata, który swój *Spór archiwalny polsko-gdańsko-niemiecki* rozpoczął rozdziałem *Podziały archiwaliów w wyniku zmian terytorialnych*<sup>16</sup>.

Nieco inny charakter mają prace o wpływie zmian terytorialnych w wewnątrzpaństwowych podziałach administracyjnych na losy akt i archiwaliów. Za reprezentatywne i dostarczające szczególnie dużo materiału można tu uznać rozprawy Tadeusza Manteuffla, Heleny Kisiel oraz Stanisława Gierszewskiego<sup>17</sup>.

1. Rozważania na temat zasady pertynencji terytorialnej<sup>18</sup> prowadzić będą przypatrując się jej definicjom wypracowanym przez archiwistykę polską i zamieszczonym w obu dotychczasowych wydaniach *Polskiego słownika archiwalnego*<sup>19</sup>.

A oto definicja zamieszczona we wcześniejszym wydaniu *Słownika* z 1952 r.: „Zasada przynależności terytorialnej — zasada według której akta urzędów, instytucji lub osób działających na pewnym terytorium przynależą do tego terytorium; wytworzone poza nim przynależą o tyle tylko, o ile powstały w trybie wykonywania władzy nad tym terytorium”. Nowsze, z 1974 r., wydanie *Słownika* zawiera definicję bardziej lakoniczną: „Zasada przynależności terytorialnej — zasada poszanowania związku zespołów archiwalnych z terytorium, na którym powstały”.

<sup>14</sup> T. W a l i c h n o w s k i, *Przynależność terytorialna archiwaliów w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 1977.

<sup>15</sup> *Les archives et le droit international. Rapport général par H. Bautier*, [w:] *Actes de la Sixième Conférence Internationale de la Table Ronde des Archives. Les archives dans la vie internationale*, Paris 1963, s. 7–65.

<sup>16</sup> Cz. B i e r n a t, *Spór archiwalny polsko-gdańsko-niemiecki w okresie międzywojennym*, Warszawa 1969, s. 14–26.

<sup>17</sup> T. M a n t e u f f e l, *Dzielenie registratur a ich porządkowanie. Artykuł dyskusyjny*, *Archeion*, t. 1, 1927, s. 135; *Registratura Warszawskiego Okręgu Naukowego. Powstanie i organizacja*, *Archeion*, t. 13, 1935, s. 11; H. K i s i e l, *Akta Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu*, *Archeion*, t. 36, 1962, s. 87; S. G i e r s z e w s k i, *Naczelne władze Prus Zachodnich (1872–1920). Zmiany administracyjne a sukcesje registratur*, *Archeion*, t. 33, 1960, s. 81. Wymienione pozycje nie wyczerpują oczywiście wszystkich prac, które mogłyby wnieść materiał do zagadnienia wpływu zmian w podziałach administracyjnych na losy akt.

<sup>18</sup> Używam tu określenia „zasada pertynencji terytorialnej”. Wyraz pertynencja, choć obcego pochodzenia, używany był dość powszechnie w polskiej literaturze archiwalnej. Oczywiście można mówić także „zasada przynależności terytorialnej”.

<sup>19</sup> *Polski słownik archiwalny*, oprac. A. B a c h u l s k i, K. K o n a r s k i, A. W o l f f, Warszawa 1952, s. 21; *Polski słownik archiwalny*, red. W. M a c i e j e w s k a, Warszawa 1974, s. 89.

Należy zwrócić uwagę, że obie definicje ujmują zasadę w sposób mało dyrektywny. Cóż bowiem może wynikać ze stwierdzenia, że akta przynależą do terytorium albo też „trzeba szanować związek zespołów archiwalnych z terytorium”? Chyba tylko to, że owe akta czy zespoły archiwalne winniśmy przechowywać na terytorium, z którym są związane. W takim też kierunku idzie interpretacja zasady przez archiwistów, choć — jak się okaże — nie jest to wcale interpretacja taka oczywista w wypadku akt nie powstałych na terytorium, którego dotyczą.

Obie definicje używają innych określeń: jedna — „akta”, druga — „zespół archiwalny”. Starsze sformułowanie mówi o przynależności *a k t* do terytorium, nowsze głosi potrzebę poszanowania związku *z e s p o ł u a r c h i w a l n e g o* z terytorium. Według definicji nowszej zasada odnosi się więc tylko i wyłącznie do akt zarchiwizowanych, złożonych w archiwach o stałym zasobie (archiwach historycznych). Może więc w konsekwencji rządzić rozmieszczeniem zasobu archiwalnego w archiwach. Sformułowanie wcześniejsze mówi o aktach w ogóle, przeto także o aktach nie zarchiwizowanych. Można tedy w tym sformułowaniu zasadę traktować szerzej i uznać, że kieruje ona także rozmieszczeniem registratur i akt w registraturach. Późniejsze sformułowanie definicji ogranicza zasadę do samej archiwistyki, wcześniejsze rozciąga ją także na dziedzinę biurowości i administracji.

Oba sformułowania definicji podkreślają, że do terytorium przynależą akta względnie zespoły archiwalne *p o w s t a ł e* na tym terytorium. Ten aspekt zasady pertynencji terytorialnej można by nazwać „pochodzeniowym”: akta (zespoły archiwalne) pochodzą z określonego terytorium, a więc do niego przynależą. Można by więc tu mówić wprost o proveniencji terytorialnej. Tak rozumianą zasadę pertynencji terytorialnej Czesław Biernat nazwał „ograniczoną zasadą przynależności terytorialnej”<sup>20</sup>. Zgodnie z powszechnie przyjmowaną interpretacją owo przynależenie ma się wyrazić w przechowywaniu archiwaliów na właściwym mu terytorium: akta (archiwalia) pochodzące z określonego terytorium winny być na nim przechowywane.

Ale sformułowanie wcześniejsze definicji zasady głosi także, że do terytorium mogą przynależeć również akta wytworzone poza nim, jeśli powstały w następstwie wykonywania nad nim władzy. O takich aktach mówi się, że *d o t y c z ą t e r y t o r i u m*. Zwykle są to akta władz nadrzędnych, także centralnych, często tzw. *specialia*, które dadzą się powiązać z określonym obszarem (czasem także pojedynczą miejscowością). Akta te oczywiście nie pochodzą z obszaru, którego dotyczą, narastają często w dużej od niego odległości. Przy tym sformułowaniu więc zasada przynależności terytorialnej działa znacznie szerzej. Czesław Biernat używa tu okre-

<sup>20</sup> Cz. Biernat, op.cit., s. 17.

ślenia „zasada nieograniczonej przynależności terytorialnej”<sup>21</sup>. Ze stwierdzenia, że akta dotyczące terytorium do niego przynależą, nie może już wynikać dyrektywa, że powinny być w jego obrębie przechowywane. Byłby to oczywisty nonsens<sup>22</sup>. Natomiast ten aspekt zasady bywa wykorzystywany w pewnych okolicznościach w stosunkach międzynarodowych. Jeżeli nowa granica polityczna odetnie jakiś obszar od jego dotychczasowych centrów politycznych i administracyjnych, gdzie zgromadzone są archiwalia, państwo–nabywca tego obszaru żąda wówczas wydania sobie odpowiednich archiwaliów. Bynajmniej jednak nie po to, żeby je przechowywać na terytorium, którego tyczą.

Łatwo zauważyć, że o ile ograniczona zasada pertynencji nie kłóci się z inną podstawową zasadą archiwistyki — zasadą proveniencji zespołowej, głoszącą potrzebę zachowania całości zespołów archiwalnych, to nieograniczona zasada pertynencji terytorialnej pozostaje z zasadą proveniencji zespołowej w oczywistej sprzeczności. Jej stosowanie prowadzi wprost do rozbijania zespołów archiwalnych.

Czy zasada pertynencji terytorialnej odnosi się do wszelkiego rodzaju archiwaliów? Oba przytoczone tu sformułowania definicji tej zasady zdają się sugerować, że tak. Nie jest to jednak tak zupełnie oczywiste, albowiem różne typy akt w różnym stopniu posiadają cechę, którą moglibyśmy nazwać „terytorialnością akt”. Być może dałoby się wyodrębnić materiały archiwalne, które tej cechy w ogóle nie posiadają. Nie będą one jednak na pewno liczne. Tego zagadnienia nie będę w niniejszych rozważaniach rozwijać.

2. Do sformułowania zasady pertynencji terytorialnej doszło po trwających wieki doświadczeniach z przemieszczaniem akt i archiwaliów. Owo przemieszczanie zachodziło w stosunkach międzynarodowych oraz w obrębie poszczególnych krajów, także na ziemiach polskich. Zaczniemy od s t o s u n k ó w m i ę d z y n a r o d o w y c h.

Już we wcześniejszym średniowieczu — są na to przykłady co najmniej od XIII w. — wytworzył się zwyczaj przejmowania wraz z terytorium dokumentów. Nabywcy nowych obszarów zabierali całe archiwa narosłe na podbitym terenie. W 1271 r. król francuski, odziedziczywszy prawie całe południe Francji, uwiózł do Paryża archiwum hrabiów Tuluzy i włączył do swego archiwum dokumentowego<sup>23</sup>. W 1286 r., gdy pewne ziemie francuskie przypadły Anglikom, wyjęto z paryskiego *trèsor des chartes* dokumenty

<sup>21</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>22</sup> Określonego terytorium mogą dotyczyć np. akta władz centralnych, których nigdy nie będzie się przechowywać w archiwum lokalnym funkcjonującym na tym terytorium, ale w archiwum centralnym w stolicy państwa.

<sup>23</sup> Przytoczone tu i dalej podawane przykłady postępowania z aktami w stosunkach międzynarodowych zaczerpnięto w większości z cytowanego w przyp. 15 raportu H. Bautiera.

tyczące tych ziem i oddano w ręce nabywców terytorium. Natomiast kiedy w 1328 r. korona francuska uznała suwerenność Nawarry, poprzednio złączonej z Francją, wydano z Paryża dokumenty pochodzące z Nawarry, ale źródła dotyczące tego kraju zatrzymano, oferując zainteresowanym stosowne kopie. Zaczęto więc już rozróżniać akta pochodzące z określonego obszaru i jego dotyczące. Przejmowanie akt wraz z nabytym obszarem znany także ze stosunków polskich, by przypomnieć choćby kolejne nabytki Archiwum Koronnego z lat 1466, 1525 czy 1561<sup>24</sup>.

Dokumenty przejmowano początkowo jako tytuły własności. Ale z biegiem czasu zaczęto dostrzegać potrzebę posiadania akt także jako narzędzia administracji. Poczynając od XV w. coraz częściej w traktatach międzynarodowych pojawiały się klauzule archiwalne. Z reguły stanowiły one o podziałach archiwów idących w ślad za podziałami terytorialnymi, dzielono przy tym nie tylko akta o samodzielnym znaczeniu prawnym, ale wszelkie archiwalia.

Obok tego jednak zaczęto szukać innych rozwiązań. Przy licznych podziałach księstw niemieckich zaprzestawano dzielenia archiwaliów. Pozostawiano archiwa w całości, jako rodzaj współwłasności dwóch lub więcej stron, którym zapewniano równoprawny dostęp do akt. Takim archiwum stało się np. Ernestische Gesamtarchiv w Weimarze. Podobnie rozwiązano sprawę archiwum w Szeps w traktacie między Ferdynandem II i Bethlenem Gabory w Nikolsburgu w 1611 r. Kiedy cesarz, Holandia i Prusy podzieliły między sobą Geldrię w 1715 r., archiwum w Ruremonde pozostawiono w całości; strony otrzymały kopie inwentarza, swobodny dostęp do akt i prawo uzyskiwania kopii dokumentów na każde żądanie.

Tak więc zwyczaj dzielenia archiwów nie stał się powszechny, jakkolwiek stosowano go często. Niezależnie jednak od wprowadzanych rozwiązań wyraźnie dostrzegano terytorialność akt i archiwów, ich związek z terytorium. Ale już z początkiem XVIII w. zauważono, że nie jest to cecha właściwa w tym samym stopniu wszystkim aktom. W znanym traktacie z 1736 r., na mocy którego Stanisław Leszczyński otrzymał Lotaryngię, postanowiono, że papiery publiczne zgromadzone w Nancy pozostaną na miejscu; papiery familijne pozwolono Franciszkowi Lotaryńskiemu zabrać do Wiednia.

Również wiek XIX przyniósł przykłady dwojakiego postępowania z aktami przy okazji podziałów terytorialnych: dzielenia archiwów lub pozostawiania ich w całości. Podział akt niekiedy doprowadzano do absurdu. W wykonaniu traktatu z 1816 r., regulującego granice między Szwajcarią i Królestwem Sardynii, dzielono akta rozrywając posyty oraz wydzierając

<sup>24</sup> A. K ł o d z i ń s k i, *O Archiwum Skarbcza Koronnego na zamku krakowskim*, Kraków 1923; J. S i e m i e ń s k i, *Ze studiów nad Archiwum Koronnym*, Przegląd Historyczny, t. XXIV, 1924.

z ksiąg pojedyncze karty. Przykłady takiego postępowania z aktami znamy i z obszaru ziem polskich z przełomu XVIII/XIX w., a z aktami archiwów kościelnych z okresu po 1818 r.<sup>25</sup> Znaleźć można także przykłady przeciwne. Traktat austriacko-włoski z 1866 r. przewidywał utrzymanie w całości archiwów z zasobem odnoszącym się do terytorium dzielonego. W przypadku archiwum weneckiego, bo o nim była mowa w układzie, argumentowano to nawet interesem nauki. Napisano bowiem wyraźnie, że z uwagi na ten interes nie wolno oddzielać części akt od całego archiwum, do którego przynależą. Po 1919 r. wybitni archiwiści polscy i niemieccy próbowali utrzymać w całości były pruskie Archiwum Państwowe w Gdańsku, mimo że traktat wersalski podzielił obszar prowincji Prusy Zachodnie, na który rozciągała się właściwość terytorialna tego archiwum, między Polskę, Niemcy i Wolne Miasto Gdańsk<sup>26</sup>.

Tak więc rozwiązania praktyczne i w nowszych czasach bywały rozmaite. Niemniej jednak utarły się i pewne reguły postępowania z aktami przy okazji zmiany granic międzypaństwowych. Przy cesji lub aneksji terytorium przekazywano wszelkie archiwa lokalne zgromadzone na tym terytorium — jeżeli zostały wcześniej usunięte, musiały na swe miejsce powrócić. Gdy archiwum posiadało w swym zasobie archiwalia terytorium dzielonego, dzielono i archiwalia (przynajmniej było to rozwiązanie najczęściej stosowane), unikając jednak w miarę możliwości dzielenia zespołów archiwalnych. Co do archiwów centralnych — uważano, że można wydawać z nich akta dotyczące terytorium ustępowanego, ale przede wszystkim nowsze, jako niezbędne dla administracji państwa nabywającego lub miejscowego społeczeństwa. Dochodziło więc do rozbijania zespołów; były to jednak na ogół tylko zespoły akt nowszych. Istniała dość powszechna zgoda, że nie należy rozbijać starszych partii zasobu danego archiwum. Charakterystycznego przykładu dostarczył tu traktat francusko-pruski zawarty we Frankfurcie w 1871 r. Przy podziale Lotaryngii oddano Niemcom odpowiednie części archiwów departamentowych dotyczące lub pochodzące z obszaru odstępowanego, były to jednak akta nowsze. Całe historyczne archiwum księstwa Lotaryngii pozostało w Nancy nienaruszone.

Można więc przyjąć, że stosowano w Europie zasadę przynależności terytorialnej jak najszerzej w zakresie tego, co można nazywać zasadą pochodzenia terytorialnego archiwów (terytorialności archiwów). Nie miano więc zastrzeżeń co do stosowania ograniczonej zasady pertynencji terytorialnej. Natomiast mniej powszechne było mniemanie o słuszności nieograniczonej zasady pertynencji terytorialnej, a więc o potrzebie dzielenia

<sup>25</sup> S. Chodynski, *Szczegół do historii Archiwum Diecezji Włocławskiej*, Monumenta historica dioecesis Wladislaviensis 24, Wladislaviae 1910, s. 88.

<sup>26</sup> Cz. Biernat, *op.cit.*, s. 31–35.



wszelkich akt centralnych i lokalnych dotyczących terytorium dzielonego ściśle według linii rozgraniczenia. Zasada ta działała zawsze na korzyść państw zwycięskich (po I wojnie światowej zastosowano ją przeciwko Austrii i Niemcom), toteż państwa zwyciężone broniły się przed jej przyjmowaniem. Od drugiej połowy XIX w., a zwłaszcza od 1910 r. w sukurs przyszła im inna, powszechnie w archiwistyce europejskiej przyjęta zasada niepodzielności zespołu archiwalnego.

Pisząc o podziałach archiwaliów w XIX i XX w., miałem na uwadze akta stanowiące zasób archiwów historycznych, powstałych jako odrębne instytucje właśnie w tym okresie. Jeżeli istniały wahania co do stosowania nieograniczonej zasady pertynencji terytorialnej, to tylko w stosunku do zasobu tych archiwów. Natomiast w stosunku do akt spoczywających w registraturach takich wahań nie było. Nikt nie kwestionował, że tego rodzaju najnowszymi aktami winien dysponować właściciel terytorium. Toteż dochodziło do podziałów registratur z reguły według zasady nieograniczonej przynależności terytorialnej. Najlepszych przykładów dostarczają tu układy między Polską a poszczególnymi państwami zaborczymi zawarte po 1919 r.<sup>27</sup>

Należy jeszcze rozpatrzyć kwestię przemieszczeń akt i zespołów archiwalnych w stosunkach wewnętrznych państwowych. Zmiany w rozmieszczeniu oraz podziały akt zachodzą zwykle w następstwie przemian ustrojowych i przesuwania granic administracyjnych. Pod tym względem w Polsce do połowy XVIII w. panowała nadzwyczajna stabilizacja. Dopiero panowanie Stanisława Augusta przyniosło większe zmiany. W ich następstwie nowo powstałe urzędy przejmowały archiwa urzędów likwidowanych, do podziałów akt jednak na ogół nie dochodziło. Natomiast wiek XIX stanowił pod tym względem już zupełnie odmienną epokę.

Akta nowe, narastające w instytucjach właściwych dla tego okresu, gromadziły się w registraturach bieżących tych instytucji, czyli w archiwach bieżących. Te właśnie archiwa, zwłaszcza archiwa organów administracji różnych stopni, bywały teraz dzielone w następstwie przemian ustrojowych i zmian terytorialnych. Dzielono przede wszystkim *specialia*, natomiast *generalia* coraz częściej przekazywano do archiwów historycznych. Podział odbywał się zgodnie z nieograniczoną zasadą pertynencji terytorialnej. Panowało powszechne przekonanie, podobnie jak to bywało w stosunkach międzynarodowych, że nowe organy administracyjne nie są w stanie wykonywać swych czynności nie posiadając akt poprzedników. W rezultacie archiwa bieżące urzędów administracyjnych przechowywały zawsze sięgające daleko wstecz akta określonego terytorium, składające się z nawarstwionych akt wielu kolejnych urzędów administrujących tym terytorium. Doskonalszym przykładem takich archiwów są archiwa urzędów administracji

<sup>27</sup> Ibidem, s. 23–24, zwłaszcza przyp. 27.

rosyjskiej (zespolonej i niezespolej) z lat poprzedzających I wojnę światową, które zgromadziły całość akt administracyjnych różnych urzędów sięgających niekiedy wstecz aż do 1795 r. Aktom tym nadano układ terytorialny, odpowiadający ostatniemu podziałowi administracyjnemu Królestwa Polskiego<sup>28</sup>. Trzeba stwierdzić, że stosowanie zasady pertynencji terytorialnej w tym przypadku nie kłóciło się bynajmniej z zasadą poszanowania całości zespołu archiwalnego, prowadziło bowiem do dzielenia registratur, nie zespołów archiwalnych<sup>29</sup>.

Dopiero w czasach bliższych XX w. zaczęto odchodzić od przedstawionego sposobu postępowania z aktami przy przeprowadzaniu nowych podziałów administracyjnych państwa. Przyczyniły się do tego: zdecentralizowanie czynności kancelaryjnych w urzędach (decentralizacja registratury) oraz sprowadzenie archiwów bieżących do roli składnic przechowujących akta przez krótki czas, po upływie którego akta zasługujące na wieczyste przechowywanie przesuwane są do archiwów historycznych (wieczystych). W związku z tym zmiany ustrojowe oraz zmiany granic administracyjnych powodują teraz zwykle zamykanie się akt urzędów likwidowanych i przekazywanie ich w stanie niepodzielonym do archiwów historycznych. Dzielenie akt jako następstwo przemian terytorialnych stało się znacznie rzadsze; wielu przykładów dostarczają dzieje ludowego państwa polskiego z ostatnich 30 lat<sup>30</sup>. Zasada pertynencji terytorialnej w odniesieniu do podziału registratur w stosunkach wewnętrznych przestała więc być ostatnio stosowana, jednak nie wskutek odrzucenia jej w teorii, ale w następstwie przemian w tzw. zarządzaniu aktami w urzędach.

Akta starsze, podobnie jak w XIX i XX w., gromadzi się nadal w archiwach historycznych. Czy do zasad, według których to gromadzenie się odbywało i odbywa, należy także zasada pertynencji terytorialnej? Na to pytanie nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Sprawa ta wyglądała rozmaicie w różnych krajach europejskich, a także na ziemiach polskich pod trzema zaborami.

Tam, gdzie stworzono scentralizowane służby archiwalne z siecią archiwów opartą na podziale administracyjnym państwa, np. w Prusach, zmiany w sieci lub w podziale administracyjnym automatycznie powodowały zmiany

<sup>28</sup> Zob. cytowane w przyp. 17 prace T. Manteuffla i H. Kisiel.

<sup>29</sup> Toteż w moim przekonaniu niesłuszne są uwagi J. Jankowskiej w artykule *Scalanie archiwaliów* (por. przyp. 7) na temat sprzeczności między zasadą pertynencji terytorialnej a zasadą poszanowania całości zespołu archiwalnego. Jankowska traktuje bowiem registratury tkwiące w urzędach tak, jak gdyby były to już zarchiwizowane zespoły archiwalne. Nie ma zespołu archiwalnego tak długo, dopóki akta mające go składać nie wejdą do archiwum o charakterze wieczystym.

<sup>30</sup> Zwłaszcza reformy administracyjne znoszące większe jednostki i zastępujące je mniejszymi. Nie podzielono np. akt gminnych po zniesieniu dużych gmin i zastąpieniu ich gromadami. Podobnie nie podzielono akt władz powiatowych po zniesieniu powiatów.

w zasobie archiwów. Przyjęto zasadę, że archiwa gromadzą i przechowują akta wytworzone na obszarze ich właściwości terytorialnej. Zmiana tej właściwości pociągała za sobą zmianę zasobu. Stąd np. po powtórnym utworzeniu w państwie pruskim prowincji Prusy Zachodnie i zorganizowaniu Archiwum Państwowego w Gdańsku nastąpił podział zasobu Archiwum w Królewcu i przesunięcie odpowiedniej jego części do Gdańska<sup>31</sup>. W podobny sposób przesuwali Niemcy archiwalia z archiwów w Generalnym Gubernatorstwie do archiwów w Rzeszy w latach 1939–1944<sup>32</sup>. Ale podobnie postępowano także w zaborze austriackim w drugiej połowie XIX w.: akta staropolskie z całej Galicji (w granicach po pierwszym rozbiorze) zgromadziło początkowo archiwum lwowskie; po utworzeniu w 1878 r. dwóch archiwów krajowych akt grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie przesunięto ze Lwowa do Krakowa wszystkie archiwalia z obszaru Galicji Zachodniej<sup>33</sup>.

Tak więc stosowano się w przytoczonych wypadkach do zasady pertynencji terytorialnej w jej postaci ograniczonej. Przemieszczano zespoły archiwalne stosownie do ich pochodzenia z określonego terytorium. Przemieszczanie odbywało się bez naruszania całości zespołów archiwalnych. Jeżeli akta jakiegoś zespołu dotyczyły obszaru, który znalazł się we właściwości terytorialnej dwóch lub więcej archiwów, o miejscu przechowywania decydowała z reguły siedziba twórcy, niekiedy brano także pod uwagę fakt, jakie archiwum obejmowało swą właściwością większość terytorium, którego akta dotyczyły<sup>34</sup>.

Nie wszystkie jednak kraje europejskie posiadają tradycje scentralizowanej służby archiwalnej; w tych, które jej nie miały, wytworzyły się odmienne zwyczaje, np. w Anglii akta przyjęte raz do archiwum wchodziły do jego zasobu na stałe. Doprowadziło to do wytworzenia odmiennej zasady rządzącej rozmieszczeniem archiwaliów, którą można by nazwać zasadą poszanowania historycznie narosłego zasobu archiwum. Przy daniu pierwszeństwa tej zasadzie niemożliwe staje się oczywiście jakiegokolwiek prze-

<sup>31</sup> M. B ä r, *Das K. Staatsarchiv zu Danzig, seine Begründung, seine Einrichtungen und seine Bestände*, Leipzig 1912.

<sup>32</sup> A. S t e b e l s k i, *Dzieje zniszczenia Archiwum Głównego Akt Dawnych*, [w:] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1, *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 19.

<sup>33</sup> S. K u t r z e b a, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, cz. 3, Lwów 1926, s. 410.

<sup>34</sup> Jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych naszego stulecia Archiwum Państwowe w Łodzi zabiegało o przyznanie mu prawa przechowywania akt gubernialnych kaliskich, mimo że miasto Kalisz leżało na obszarze właściwości terytorialnej innego archiwum państwowego, argumentując swoje „prawa” faktem, że większa część obszaru byłej guberni kaliskiej leży w granicach województwa łódzkiego. Akta kaliskie trafiły rzeczywiście do Łodzi, na decyzję wpłynął jednak w tym wypadku dodatkowy argument, że Łódź jest miastem uniwersyteckim.

suwanie zasobu przy reorganizacjach służby archiwalnej, tworzeniu archiwów lub zmianach ich właściwości terytorialnej.

Warto zwrócić uwagę, że między obu zasadami, pertynencji terytorialnej oraz poszanowania historycznie narosłego zasobu archiwum, pozornie sprzecznymi, istnieje możliwość kompromisu. Staje się tak przy założeniu, że archiwa gromadzą archiwalia zgodnie ze swoją właściwością terytorialną w ramach każdorazowo funkcjonującej sieci archiwalnej. Zmiana tej sieci, zmiana właściwości archiwów nie powoduje przemieszania archiwaliów. Innymi słowy — każde nowe archiwum zaczyna gromadzić swój zasób od stanu zerowego.

Odrodzone w 1918 r. państwo polskie stworzyło scentralizowaną służbę archiwalną z rozbudowaną siecią archiwów; w części była ona odziedziczona po państwach zaborczych i nie odpowiadała aktualnemu podziałowi administracyjnemu państwa. Rozmieszczenie zasobu w archiwach, niekiedy zupełnie przypadkowe, było częściowo następstwem określonego ukształtowania się archiwów historycznych we wszystkich trzech zaborach. Archiwalia staropolskie z zaboru rosyjskiego znalazły się w Archiwum Głównym Akt Dawnych, pruskiego — w Poznaniu, austriackiego — we Lwowie (Galicja wschodnia) oraz w Krakowie (Galicja zachodnia). Ale nowe polskie władze archiwalne nie zachowały w całości tego historycznego niejako porządku, przesuwając pewne zespoły między archiwami. Z Archiwum Głównego oddano niektóre zespoły akt grodzkich i ziemskich do Krakowa, przywiezione w 1919 r. akta grodzkie i ziemskie z Wilna złożono nie w Archiwum Głównym, lecz w Lublinie<sup>35</sup>.

Akta dziewiętnastowieczne, zwłaszcza z obszaru Królestwa, znalazły się początkowo w archiwach historycznych w miejscach ich wytworzenia: w Warszawie oraz na prowincji, w miastach będących dawniej siedzibami władz gubernialnych. Stało się tak dzięki temu, że sieć archiwów oparto na dawnym, a nie na nowym podziale administracyjnym. Ale i ten porządek nie utrzymał się dłużej. Kilka archiwów zlikwidowano (Kalisz, Suwałki, Łomża); ich zasób powędrował albo do archiwów sąsiednich, albo do Warszawy. W wypadku Kalisza akta złożono w Poznaniu, a więc w innym województwie i poza granicami byłego Królestwa.

Z nieporządku w zakresie rozmieszczenia zasobu archiwalnego oraz z nieracjonalności ówczesnej sieci archiwalnej zdawano sobie w pełni sprawę. Projektom melioracji rozmieszczenia zasobu oraz projektom korektur w sieci przyświecała w sposób wyraźny, choć rzadko wówczas formułowa-

<sup>35</sup> Akta grodzkie i ziemskie z terenu Królestwa Polskiego (także w dużym procencie akta miast z okresu staropolskiego) zebrały w XIX w. utworzone w oparciu na sieci sądów wyższej instancji Archiwa Akt Dawnych. Po likwidacji tych archiwów ich zasób został skierowany do Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Jedynie akta lubelskie powędrowały wówczas aż do Wilna w wyniku starań dyrektora tamtejszego Archiwum Akt Dawnych.

na, zasada pertynencji terytorialnej. Zasadę poszanowania historycznie narosłego zasobu archiwum pierwszy wysunął Ryszard Przelaskowski w 1935 r.<sup>36</sup> Traktowano jednak tę zasadę mniej skrajnie niż czynili to archiwiści niemieccy. Sądzono, że tylko nowsze archiwalia mogą zostać rozmieszczone ściśle według właściwości terytorialnej archiwów państwowych, które winny się znaleźć w nowych centrach administracyjnych. Akta starsze projektowano rozmieścić w wybranych archiwach znajdujących się w dawnych centrach administracyjnych.

Najbardziej wyczerpujący i pełny projekt sieci wraz z planem rozmieszczenia archiwaliów opracował wówczas Józef Siemieński<sup>37</sup>. Według tego zasłużonego dyrektora Archiwum Głównego całość zasobu archiwalnego daje się podzielić na trzy grupy: I — akta urzędów żywych, interesujących nie świat naukowy, lecz administrację; II — akta z poprzedzających lat 50, interesujące świat nauki i administracji; III — akta dawniejsze, posiadające znaczenie już tylko naukowe. Dla odpowiedniego rozmieszczenia archiwaliów grupy I należy stworzyć sieć archiwów w aktualnych centrach administracyjnych; dla akt grupy II — 4 do 5 archiwów regionalnych: w Warszawie dla akt Królestwa, w Wilnie dla guberni litewskich i Wołyń, we Lwowie lub Krakowie dla Galicji i Cieszyńskiego, w Poznaniu dla Poznańskiego i Górnego Śląska, w Toruniu lub Bydgoszczy dla Pomorza (jeżeli nie uzyska się praw w archiwum gdańskim); dla akt grupy III — a) porozbiorowych — Archiwum Akt Dawnych w Warszawie dla Królestwa oraz w Wilnie, we Lwowie i w Poznaniu dla poszczególnych dzielnic, b) przedrozbiorowych — Archiwum Główne dla akt władz centralnych (do 1806 r.) oraz w Wilnie, we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Lublinie dla akt władz partykularnych. Pisał też Siemieński: „organizacja tych archiwów (z zasobem staropolskim) nie wymaga, jak w poprzednich, tworzenia nowych jednostek. Natomiast wymaga szeregu przesunąć całych grup aktowych pomiędzy istniejącymi archiwami”<sup>38</sup>.

Przy projektowaniu rozmieszczenia zasobu staropolskiego brał Siemieński pod uwagę dodatkowy motyw: użyteczność zasobu dla nauki w danym ośrodku. Dlatego chciał widzieć ten zasób umieszczony w miastach uniwersyteckich. Stosowanie tego kryterium użyteczności przy rozmieszczeniu archiwaliów zapowiadał już wcześniej pierwszy szef służby archiwalnej po 1918 r. — Józef Paczkowski. Stwierdzał on, że mechaniczne stosowanie tak czy inaczej rozumianej zasady pertynencji terytorialnej przy rozmieszczaniu archiwaliów nie powinno zachodzić, byłoby bowiem szko-

<sup>36</sup> Przelaskowski wypowiadał się za uporządkowaniem rozmieszczenia zasobu w archiwach, zwracał jednak uwagę, że nie może się to stać ze szkodą dla zasobu tkwiącego w archiwach przez dłuższy czas. R. P r z e l a s k o w s k i, op.cit., s. 40–43.

<sup>37</sup> J. S i e m i e Ń s k i, op.cit., s. 499 i n.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 507.

dliwe dla nauki historycznej. Według niego gromadzenie w każdym archiwum wojewódzkim akt wszystkich władz lokalnych, bez względu na to, czy pochodzą z XVI czy XX w., nie miałyby sensu, „gdyż te akta najstarsze leżałyby tam bezużytecznie, a korzystanie z nich dla celów naukowych byłoby utrudnione”<sup>39</sup>. Jeszcze i po II wojnie światowej Witold Suchodolski zapowiadał kierowanie się podobnymi motywami, m.in. chciał widzieć centrum przechowywania akt w województwie pomorskim (bydgoskim) raczej w Toruniu, jako mieście uniwersyteckim, niż w Bydgoszczy, podobnie rozważał możliwość przeniesienia archiwum z Gdańska do Poznania, dla lepszego wykorzystywania go przez badaczy<sup>40</sup>.

W Polsce Ludowej wprowadzono sieć archiwów odpowiadających podziałowi administracyjnemu. Nowy zasób miał być gromadzony przez archiwa ściśle według zasady pertynencji terytorialnej: każde archiwum miało gromadzić archiwalia powstałe na obszarze jego właściwości terytorialnej<sup>41</sup>. W praktyce zdarzały się jednak pewne odstępstwa. Nie przeprowadzono też do końca weryfikacji rozmieszczenia starszego zasobu. Jakkolwiek doszło do pewnych przemieszczeń między archiwami w duchu zasady pertynencji terytorialnej, przecież ostatecznie zaczął przeważać pogląd sformułowany jeszcze przed wybuchem II wojny światowej przez Ryszarda Przelaskowskiego, że nie powinno się w zasadzie naruszać historycznie ukształtowanych zasobów archiwów. W tym duchu wypowiedziała się Centralna Komisja Metodyczna<sup>42</sup>, działająca przy NDAP.

Praktyka ostatnich 30 lat była jednak tak różnaita, że o jakimś trzymaniu się zaleceń Centralnej Komisji Metodycznej w ogóle nie można mówić. Historycznie narosły zasób w wielu archiwach bywał naruszany odstępowaniem przez jedno archiwum drugiemu zespołów archiwalnych

<sup>39</sup> J. Paczkowski, *Z dziedziny archiwalnej*, Kwartalnik Historyczny, t. 36, 1922, s. 86. Poglądy Paczkowskiego na sieć archiwalną i rozmieszczenie w niej archiwaliów: R. Piechota, B. Jagiełło, M. Motas (wyd.), *Pierwsze protokoły Rady Archiwalnej*, Teki Archiwalne, t. 13, 1971, s. 104.

<sup>40</sup> W. Suchodolski, *Stan archiwów polskich wobec potrzeb nauki historycznej*, Kwartalnik Historyczny, t. 55, 1948, s. 23. Można by więc nawet mówić o nowej zasadzie rozmieszczenia archiwaliów: zasadzie użyteczności dla nauki. Generalnie jest to zasada na pewno słuszna, ale nie tak rozumiana jak przez Paczkowskiego czy Suchodolskiego. Interes nauki bowiem to nie zawsze tylko interes środowiska uniwersyteckiego, a przecież i geografia uniwersytetów, i ich liczba nie są stałe.

<sup>41</sup> Zarządzenie prezesa Rady Ministrów nr 9 z 14 stycznia 1952 r. w sprawie sieci archiwalnej, [w:] *Zbiór przepisów archiwalnych*, oprac. M. Bieleńska, A. Ptasnikowa, Warszawa 1962, s. 24; Zarządzenie nr 2 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 12 stycznia 1970 r. w sprawie rozmieszczenia materiałów archiwalnych państwowego zasobu archiwalnego, które powstały i powstają po dniu 22 lipca 1944 r. — maszynopis w posiadaniu autora.

<sup>42</sup> *Czwarte i piąte posiedzenie Centralnej Komisji Metodycznej*, Archeion, t. 47, 1967, s. 201.

w związku z tworzeniem nowych województw w 1950 r., kilkakrotnie następującymi później korekturami ich granic, a także uzupełnianiem sieci archiwów, trwającym aż po lata sześćdziesiąte. Rozmiary tych przemieszczeń zależały w pewnym stopniu także od polityki kolejnych dyrektorów archiwów wojewódzkich. Jeszcze w większym stopniu zależało od nich rozmieszczenie archiwaliów na terenach województw. Archiwalia te spoczywały w archiwach wojewódzkich, ich oddziałach terenowych oraz w archiwach powiatowych. Te ostatnie uzyskały w 1958 r. prawo do własnego stałego zasobu, złożonego z akt XIX i XX w. Otóż w następstwie różnych koncepcji dyrektorów archiwów wojewódzkich różnie przedstawiało się rozmieszczenie zasobu, np. w woj. warszawskim wszelkie akta administracyjne szczebla niższego znalazły się we właściwych terytorialnie archiwach terenowych (nawet akta guberni płockiej umieszczono w Oddziale Terenowym w Płocku, a nie w Warszawie). Inaczej postąpiono w województwie łódzkim, gdzie zarysowały się tendencje koncentrowania podobnych akt w samej Łodzi. Za przykładem Łodzi poszła Bydgoszcz, gdzie np. akta naczelnika powiatu włocławskiego po dziś dzień znajdują się w archiwum wojewódzkim, a nie we Włocławku. W województwie kieleckim, nie wiadomo dlaczego, przesunięto akta guberni radomskiej z lat 1844–1867 z Radomia do Kielc, chociaż nie tylko w Radomiu zostały wytworzone, ale tam się zarchiwizowały po I wojnie światowej w miejscowym archiwum państwowym<sup>43</sup>.

Niekiedy pomiędzy archiwami wojewódzkimi wybuchały spory o poszczególne zespoły archiwalne lub całe grupy zespołów. W 1967 r. NDAP powołała komisję rzeczoznawców do spraw międzyarchiwalnego scalania akt. Komisja ta wypracowała własne zasady rozmieszczenia zasobu, do których następnie stosowała swoje orzeczenia w konkretnych sprawach. Zasady te różnie rozwiązywały problemy zasobu staropolskiego i nowego. Uznano, że zasób staropolski zarchiwizował się już stosunkowo dawno, jeszcze w ciągu XIX w., i nie ulegał dotychczas większym przesunięciom, a zatem jego rozmieszczenie należy uznać w zasadzie za nienaruszalne także wówczas, kiedy nie odpowiada zasadzie pertynencji terytorialnej jakkolwiek bądź rozumianej. Natomiast zasób nowszy winien być, niezależnie

<sup>43</sup> Postępowanie archiwistów kieleckich wydaje się szczególnie niezrozumiałe. Po 1951 r. archiwum radomskie miało status oddziału Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach, było więc w zakresie uprawnień do przechowywania zasobu placówką równorzędną z kielecką. Warto tu dodać opinię autorów wzorcowej ustawy archiwalnej, opracowanej dla UNESCO: zalecają oni organizowanie sieci archiwów opartej na aktualnym podziale administracyjnym, natomiast w dawnych ośrodkach administracyjnych, w których spoczywają akta nagromadzone w większych ilościach, zalecają tworzenie oddziałów archiwów. Oczywiście po to, żeby akta te mogły pozostać w miejscu ich zarchiwizowania — *Projet de loi d'archives type: présentation et texte*, par Salvatore C a r b o n e et Raoul G u e z e, Paris 1973.

od oporów, kierowany do archiwów zgodnie z ich obecną właściwością terytorialną. Komisja wyszła bowiem z założenia, że wobec zburzenia częściowego porządku, w jakim zasób ten archiwizował się w archiwach w XIX i XX w. także w związku z bardzo indywidualną polityką poszczególnych dyrektorów archiwów państwowych, stosowaną w ostatnim trzydziestoleciu, jedynym kryterium mogącym zaprowadzić ład w rozmieszczeniu nowszego zasobu w archiwach polskich staje się zasada pertynencji terytorialnej<sup>44</sup>. Przed komisją rzeczoznawców stanęło jednak w sumie niewiele spraw, działała ona tylko przez kilka lat, i dlatego jej akcja niewiele zmieniła w całości rozmieszczenia zasobu archiwalnego w PRL.

Tak więc dzisiejsze rozmieszczenie zasobu w archiwach polskich (państwowej sieci archiwalnej) jest wypadkową stosowania dwóch zasad: zasady pertynencji terytorialnej (oczywiście w jej postaci ograniczonej) oraz zasady poszanowania historycznie narosłych zasobów archiwów. W konflikcie pozostają te zasady zwłaszcza w momentach wielkich reorganizacji w podziałach administracyjnych kraju i dostosowywania do nich sieci archiwalnej. Taka sytuacja zaistniała w Polsce po 1975 r., w wyniku wprowadzonych zmian w podziale kraju na województwa<sup>45</sup>.

3. O archiwistyce mówimy, że ukształtowała się jako dyscyplina naukowa w ciągu ostatnich 100 lat. Jest dyscypliną stosowaną, której zasady pozwalają na naukowe opracowanie metod umożliwiających służbom archiwalnym właściwe gromadzenie, rozmieszczanie, przechowywanie, opracowywanie i udostępnianie zasobu w archiwach. Ale i owe zasady wynikły w toku praktyki; są uogólnieniem doświadczeń sięgających niekiedy czasów, gdy jeszcze nie istniały ani nowoczesne archiwa, ani służby archiwalne, ani archiwistyka jako nauka.

Jedną z takich zasad współczesnej archiwistyki jest również zasada pertynencji terytorialnej, występująca w dwóch postaciach: ograniczonej i nieograniczonej. Narodziła się i stosowana była, jak z dokonanego krótkiego przeglądu wynika, już bardzo dawno temu w stosunkach międzynarodowych. Rządziła także rozmieszczeniem akt w registraturach urzędów, zwłaszcza w XIX w. Stosowano ją powszechnie w postaci ograniczonej, niekiedy także nieograniczonej. Obejmowała ona dziedzinę prawa międzynarodowego, administracji, biurowości.

<sup>44</sup> Materiały dotyczące działalności komisji w posiadaniu autora.

<sup>45</sup> Powstały nowe archiwa państwowe w stolicach nowych województw. Czy należy do nich przesunąć część zasobu z archiwów dotychczasowych? Czy narosły w dotychczasowych archiwach zasób uznać za nienaruszalny? Nie wydaje się, aby to drugie rozwiązanie było korzystne. W każdym razie jego całkowita realizacja jest niemożliwa: stare archiwa muszą oddać nowym wszystkie zespoły otwarte zgodnie z nową właściwością terytorialną archiwów.



Do kanonu zasad archiwalnych weszła wówczas, gdy kanon taki sformułowała współczesna archiwistyka. W Polsce nastąpiło to dopiero po 1918 r., kiedy archiwistyka polska nabrała cech dyscypliny naukowej. Ostatecznie zaś sformułowanie zasady nastąpiło jeszcze później, bo po zakończeniu II wojny światowej. W pierwszym wydaniu *Polskiego słownika archiwalnego* uzyskała postać nieograniczonej zasady pertynencji terytorialnej. Nie może to dziwić, skoro formułowali ją archiwiści wyrosli na doświadczeniach okresu międzywojennego, znający świetnie registry dziesiętnastowieczne i mający za sobą trudne sprawy rewindykacji akt od państw zaborczych.

Mogłoby się zdawać, że zasada pertynencji stanie się teraz zasadą kierującą rozmieszczeniem zasobu w archiwach polskich w sposób równie zdecydowany, jak zasada proveniencji zespołowej wytycza drogę przy porządkowaniu tego zasobu. Polska służba archiwalna uzyskała bowiem dzięki powstaniu już w 1919 r. scentralizowanej sieci archiwów państwowych pełne możliwości uporządkowania rozmieszczenia zasobu w tych archiwach. Rysowały się przy tym dwie drogi: kompromisu z zasadą poszanowania historycznie narosłego zasobu archiwów, tzn. utrzymanie rozmieszczenia będącego następstwem archiwizowania się akt w określonych archiwach do 1919 r. albo zastosowania podziału całego zasobu, zgodnie z właściwością terytorialną nowej sieci archiwów. Ostatecznie powstały różne koncepcje przesunięć archiwaliów, nie realizowane jednak na większą skalę, a w miarę upływu czasu zrezygnowano z nich zupełnie, zwłaszcza w stosunku do zasobu od dawna nagromadzonego w archiwach. I nowe sformułowanie definicji zasady pertynencji terytorialnej z lat siedemdziesiątych jest już bardziej ostrożne w porównaniu z poprzednim. Sformułowali ją archiwiści, którzy w latach poprzednich sami napotykali trudności stosowania zasady na gruncie polskim i dostrzegali, do jakich prowadzi to konfliktów z inną zasadą — coraz bardziej wśród archiwistów popularną — poszanowania całości historycznie narosłego zasobu archiwum.

Można tedy stwierdzić, że choć zasada na tym miejscu rozpatrywana na pewno w stosunku do olbrzymiej większości materiałów archiwalnych odzwierciedla coś rzeczywiście odczuwalnego (bo istnienie związku akt z terytorium jest powszechnie odczuwane), to jednak jako zasada mająca kierować rozmieszczeniem zasobu w sieci archiwów nie znalazła pełnego uznania. Jaka więc jest przyszłość? Niewątpliwie pozostanie nadal w kanonie zasad współczesnej archiwistyki polskiej. Będzie na pewno brana pod uwagę przy planowaniu rozmieszczenia zasobu, lecz nie jako jedyna, ale jedna z możliwych do stosowania w odniesieniu do zasobu starszego. Natomiast jeżeli idzie o zasób narastający i dopiero gromadzony w archiwach, ma szanse pozostać zasadą jedyną.

## Rzut oka na dzieje archiwów polskich i na ich aktualne zadania\*

Termin „archiwum” ma obecnie wielorakie znaczenie. Najpowszechniej jednak łączy się go z pojęciem „składu archiwaliów”. W XIX w. rozumiano przez archiwum „skład wszelkich papierów bądź familijnych prywatnych, bądź urzędowych, tyczących się czynności przez władze kraju załatwianych i przechowywanych”<sup>1</sup>. Najnowsza encyklopedia polska jak gdyby zawężyła zakres tego pojęcia, głosząc że archiwum jest to „stały zbiór akt i dokumentów publicznych lub prywatnych, głównie rękopiśmiennych, które utraciły swą pierwotną użyteczność bieżącą i zasługują na zachowanie”<sup>2</sup>. Owo zacieśnienie pojęcia archiwum nastąpiło stosunkowo niedawno wskutek tendencji do przeciwstawienia sobie „składów mieszczących akta dawno zakończone i zasługujące na przechowywanie” — dla tych zatrzymano nadal nazwę archiwum — „składom akt świeżo zakończonych i nie zasługujących w całości na dalsze przechowywanie”, które to składy nazwano registraturą, później składnicą akt. Dobitny wyraz temu rozróżnieniu dał po drugiej wojnie światowej *Polski Słownik Archiwalny*<sup>3</sup>, dzięki czemu powszechnie przestrzegano terminologii przezeń utrwalonej w państwowej służbie archiwalnej. W wielu urzędach i instytucjach nadal jednak używano określenia archiwum dla własnych składnic akt. W rezultacie, jak wiadomo, terminowi archiwum w jego szerszym znaczeniu przywrócono obywatelstwo i w państwowej służbie archiwalnej.

Zajmując się dziejami archiwów polskich niewątpliwie trzeba brać pod uwagę archiwa w szerokim znaczeniu tego słowa, jako wszelakiego typu

---

\* Artykuł niniejszy jest nieznacznie tylko zmienioną wersją odczytu wygłoszonego w dniu 27 III 1965 r. w Warszawie na inauguracyjnym posiedzeniu Stowarzyszenia Archiwistów Polskich.

<sup>1</sup> L. H [u b e r t], *Archiwa*, [w:] *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. 2, Warszawa 1860, s. 104.

<sup>2</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1962, s. 356.

<sup>3</sup> *Polski Słownik Archiwalny*, oprac. A. Bachulski, K. Konarski, A. Wolff, Warszawa 1952, s. 5, 25.

składy akt<sup>4</sup>. Postąpić tak nakazuje przede wszystkim fakt, że próba podziału archiwów na „archiwa właściwe” i „składnice akt” wystąpiła dopiero na pewnym etapie rozwoju archiwów.

Próba pokazania dziejów archiwów polskich w szkicu o szczupłych rozmiarach zmusza do skupienia się na pewnych istotnych rysach rozwojowych. W ramach zaproponowanej periodyzacji tych dziejów starano się przede wszystkim uwypuklić charakter instytucji archiwalnych w każdym z wyodrębnionych okresów. Z uwagi na syntetyczny charakter uwag autor musiał zrezygnować z próby bliższego uzasadnienia szeregu swych twierdzeń, w pełni świadom ich dyskusyjnego w wielu przypadkach charakteru.

Podjęte zadanie nie jest łatwe ze względu na dotychczasowy brak w polskiej literaturze archiwalnej jakichkolwiek prób syntetycznego ujęcia dziejów archiwów polskich. „Dzieje archiwów w Polsce nie są dotąd jeszcze skreślone” — stwierdził przed laty 75 Adolf Pawiński<sup>5</sup>. Od tego czasu narosła wprawdzie literatura zajmująca się dziejami poszczególnych archiwów lub archiwów w określonych węższych ramach czasowych, by przypomnieć choć nazwiska Kutrzeby, Dąbkowskiego, Kaczmarczyka, Siemieńskiego, Mienickiego, Karwasińskiej, Konarskiego, Stebelskiego, Jankowskiej, Bańkowskiego i Mencla, nadal jednak brak ujęć syntetyzujących<sup>6</sup>.

Końcowa część artykułu poświęcona została omówieniu zadań archiwów w dobie obecnej. Ta część nastęrczyła piszącemu inne trudności. Nie brak tu licznej literatury przedmiotu. Na ten temat wypowiedali się już w okresie po pierwszej wojnie światowej Wierzbowski<sup>7</sup>, Paczkowski<sup>8</sup>, Barwiński<sup>9</sup>,

<sup>4</sup> W niniejszym artykule będzie też mowa właśnie o dziejach archiwów-składów akt. Mówiąc jednak o dziejach archiwów można mieć również na myśli dzieje zasobów określonych archiwów. Te nas tu interesować nie będą. Dla przykładu: Archiwum Metryki Koronnej zajmuje nas jako skład akt kancelarii królewskiej, nie będziemy zaś się nim zajmować jako zespołem (grupą zespołów) przechowywanym w archiwach zaborczych czy w Archiwum Ogólnym Krajowym.

<sup>5</sup> A. P a w i ń s k i, *Archiwum*, [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna* [Ilustrowana], t. 3-4, Warszawa 1890, s. 723.

<sup>6</sup> S. K u t r z e b a, *Archiwa* — cz. III *Historii Źródeł Dawnego Prawa Polskiego* zawiera może stosunkowo najwięcej elementów syntezy. Bardzo zwięzłą syntezę dziejów archiwów dał również A. P a w i ń s k i w *Wielkiej Encyklopedii Powszechniej* (zob. przyp. poprzedni), a jeszcze bardziej syntetyczne uwagi o dziejach archiwów polskich zamieścił K. K a c z m a r c z y k w popularnym szkicu *Nasze Archiwa w latach 1901-1925*, Poznań 1926.

<sup>7</sup> T. W i e r z b o w s k i, *O ustroju archiwów w Polsce*, *Gazeta Warszawska* z 27 IV 1919 r., nr 114.

<sup>8</sup> J. P a c z k o w s k i, *System polski ustroju archiwów*, *Kurier Warszawski* z 13 IV 1919 r., nr 103.

<sup>9</sup> E. B a r w i ń s k i, *Archiwa Państwowe ich stanowisko, zadania i cele*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. I Referaty*, sek. VI, Lwów 1925, s. 12.

później Kaczmarczyk<sup>10</sup> i Siemieński<sup>11</sup>. Po ostatniej wojnie czynili to Suchodolski<sup>12</sup>, Manteuffel<sup>13</sup>, Bielińska<sup>14</sup>, Stebelski<sup>15</sup>, Friedberg<sup>16</sup>, a przede wszystkim kierujący z urzędu polityką archiwalną w Polsce Rafał Gerber<sup>17</sup> i Henryk Altman<sup>18</sup>. Zadania te zresztą określają wyraźnie i przepisy prawne normujące obecnie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowisko i organizację archiwów państwowych oraz archiwów wielu urzędów i instytucji. Jeżeli więc mowa tu o trudnościach, to wynikają one z faktu, że artykuł niniejszy drukowany jest w czasopiśmie przeznaczonym w pierwszym rzędzie dla archiwistów doskonale świadomych zadań stojących przed placówkami, w których pracują. Z góry też autor zrezygnował z próby drobiazgowej analizy zadań archiwów, ograniczając się tylko do kilku problemów zasadniczych — jego zdaniem — może najważniejszych.

### Periodyzacja dziejów archiwów polskich

Powstanie archiwów jest funkcją osiągnięcia pewnego poziomu rozwoju życia społecznego. Występuje tu zależność od poziomu rozwoju form produkcji i wymiany oraz od poziomu rozwoju form zrzeszania się ludzi. Produkcja, handel, instytucje społeczne, a zwłaszcza organizacja państwowa — wszystko to wytwarza organa, które na pewnym etapie poczynają posługiwać się pismem i wytwarzać pisemną dokumentację swej działalności. Z kolei rodzi się poczucie potrzeby przechowywania tej dokumentacji, poczynają powstawać archiwa. Na zmiany w sposobach przechowywania dokumentacji wytwarzanej przez różnorakie organa życia społecznego, a więc na dzieje archiwów, wpływają następnie dalsze przemiany w życiu

<sup>10</sup> K. Kaczmarczyk, *Potrzeby naszych archiwów*, Nauka Polska X, 1929, s. 518.

<sup>11</sup> J. Siemieński, *Stan i sprawa archiwów polskich*, Nauka Polska X, 1929, s. 499.

<sup>12</sup> W. Suchodolski, *Potrzeby archiwów państwowych w świetle wniosków zgłoszonych na wrocławskiej konferencji archiwistów*, Archeion, t. 18, 1948, s. 48; idem, *Archiwa wobec dzisiejszej problematyki badań historycznych*, Archeion, t. 17, 1948, s. 20.

<sup>13</sup> T. Manteuffel, *Zadania archiwów na obecnym etapie badań historycznych*, Archeion, t. 25, 1956, s. 19.

<sup>14</sup> M. Bielińska, *Stan i zadania archiwów wobec aktualnych potrzeb nauki historycznej*, Archeion, t. 26, 1956, s. 3.

<sup>15</sup> A. Stebelski, *Stan i sprawy archiwów w Polsce, warsztatu pracy historyka*, Nauka Polska, 5, 1957, nr 3, s. 121.

<sup>16</sup> M. Friedberg, *Najważniejsze zadania badawcze archiwisty*, Archeion, t. 37, 1962, s. 64.

<sup>17</sup> R. Gerber, *Cele i zadania służby archiwalnej w Polsce*, Archeion, t. 19–20, 1951, s. 6.

<sup>18</sup> H. Altman, *W dziesięciolecie dekretu o archiwach państwowych*, Archeion, t. 37, 1962, s. 7. O zadaniach archiwów nie tylko polskich — idem, *Zadania archiwów w świetle konferencji archiwów w Zagrzebiu*, Archeion, t. 28, 1958, s. 3 oraz *Archiwa w służbie historycznej*, Archeion, t. 32, 1960, s. 3.

społecznym i idące w ślad za nimi przemiany ilościowe i jakościowe zachodzące w samej dokumentacji.

Szukając więc kryteriów podziału dziejów archiwów na okresy można wyróżnić — jak się wydaje — trzy grupy czynników, z których każda pozwala dostrzec dosyć wyraźne cezury. Pierwsza obejmuje podstawowe przemiany w życiu społecznym. Każda kolejna formacja przynosi rozrost agend różnych form życia publicznego i zwiększa liczbę czynników aktywnych, a równocześnie powoduje zmiany ustrojowe prowadzące do archiwizowania się dużych ilości akt. To ostatnie zjawisko występuje nie tylko przy przechodzeniu jednej podstawowej formacji w drugą, ale i przy zasadniczych przemianach w warunkach życia politycznego. Dla Polski będą to daty: 1795 i 1918.

Do drugiej grupy zaliczamy czynniki tkwiące w samej dokumentacji aktowej. Przemiany w niej zachodzące łączą się z rozwojem form kancelaryjnych. Już dawno wyróżniono tu pewne okresy: 1 — wyłączności dokumentu (do początku XIV w.), 2 — księgi wpisów (do końca XVIII w.), 3 — akt czynności (druga połowa XVIII w. — okresy 2 i 3 zachodzą na siebie), 4 — akt spraw (od końca XVIII w.). Ostatnio próbuje się dodać jeszcze okres najnowszy, mniej więcej od drugiej wojny światowej, który cechują masowo pojawiające się obok akt spraw nowe rodzaje dokumentacji.

Wreszcie wyraźne cezury dostrzegamy w dziejach archiwów również w wyniku zachodzących na przestrzeni wieku zmian w samym charakterze archiwów. Uwidaczniają się one w stosunkach między organami aktotwórczymi a archiwami przechowującymi ich akta oraz między archiwami a ich zasobem. Wyróżnić tu można trzy zasadnicze okresy:

1. Okres trwający do końca istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej, w którym istnieją wyłącznie archiwa przy poszczególnych urządach i instytucjach<sup>19</sup>. Każde takie archiwum przechowywało w zasadzie tylko akta jednej władzy, jednej instytucji, jego zasób obejmował jeden zespół, z reguły zespół otwarty. Ten typ archiwów będziemy nazywać, posługując się aktualną terminologią, archiwum „zakładowym”<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Termin „instytucja” rozumiem tu w jego możliwie najszerszym zakresie. Instytucją feudalną więc np. będzie (bo o okresie feudalizmu tu mowa) również osoba „pana feudalnego”, względnie rodziny czy rodu.

<sup>20</sup> Istnieją oczywiście i pewne różnice między aktualnym archiwum zakładowym a archiwami staropolskimi, choćby fakt, że obecne archiwa zakładowe przechowują swe akta tylko przez ograniczony czas (choć należy tu zwrócić uwagę, że istnieje i teraz pewna liczba tych archiwów, a będzie ona rosła, które będą miały zadanie wieczystego przechowywania części swych akt). Niemniej jednak z racji cech wspólnych można tu chyba mówić o pewnym typie archiwum. Dla podkreślenia, że autorowi chodzi właśnie o określony typ archiwum, wyraz „zakładowe” będzie pisał zawsze w cudzysłowie. Autor nie uważa zresztą terminu archiwum „zakładowe” za najszcześniejszy i traktuje go wyłącznie roboczo.

2. Okres od początku XIX w. do lat drugiej wojny światowej charakteryzuje się wytwarzaniem nowego typu archiwów jako odrębnych instytucji przeznaczonych specjalnie do przechowywania akt, których zasób obejmuje teraz szereg zespołów z reguły zamkniętych. Ponieważ najczęściej te archiwa utrzymywało państwo, utarło się je nazywać archiwami „państwowymi”<sup>21</sup>. Obok tych nowych archiwów istnieją nadal i archiwa starego typu, archiwa „zakładowe”. Oba rodzaje archiwów są całkowicie odseparowane od siebie, nie ma między nimi powiązań, nie ma uregulowanego przepływu akt archiwów „zakładowych” do „państwowych”.

3. W trzecim okresie, możemy go datować od zakończenia ostatniej wojny, występują obok siebie nadal wyróżnione wyżej dwa typy archiwów, jednak już nie całkowicie niezależnie od siebie. Istniejąca teraz scentralizowana państwowa służba archiwalna kieruje całokształtem spraw archiwalnych w kraju, reguluje przepływ akt z niektórych archiwów „zakładowych” do archiwów „państwowych”, kształtując w sposób świadomy to, co nazywamy państwowym zasobem archiwalnym.

Między każdym z tych trzech okresów istnieją stadia przejściowe. Będą je stanowić: druga połowa XVIII w. oraz okres dwudziestolecia między dwoma wojnami światowymi.

W niniejszym artykule dzieje archiwów polskich spróbujemy scharakteryzować w ramach tych trzech zasadniczych okresów z uwzględnieniem wspomnianych stadiów przejściowych<sup>22</sup>. Cezury wynikające z rozpatrywania innych czynników, które poprzednio wymieniono, niekiedy pokrywają się wprost z granicami tych okresów, niekiedy wyznaczać będą granice podokresów. O tych ostatnich jednak mowa będzie już dalej przy omawianiu każdego okresu z osobna.

## I. Okres wyłącznego istnienia archiwów „zakładowych”

O g ó l n e w a r u n k i r o z w o j u a r c h i w ó w. Ramy chronologiczne okresu pokrywają się z etapem istnienia feudalnego państwa polskiego. Charakteryzuje ten okres duża trwałość form ustrojowych. Urzędy i instytucje wykształcone w średniowieczu przetrwały bez większych zmian

<sup>21</sup> I znów wyraz „państwowe” ma tu umowne znaczenie i służy do określenia pewnego typu archiwum (stąd i ten wyraz będzie stale ujmowany w cudzysłów). Oczywiście, może się zdarzyć i archiwum „zakładowe”, które będzie państwowym (archiwum urzędu państwowego), a i odwrotnie — archiwum typu archiwum „państwowe” może nie być utrzymywane przez państwo, a np. przez władze samorządu krajowego.

<sup>22</sup> Decydując się na tego rodzaju periodyzację autor w pełni zdaje sobie sprawę, że nie jest ona jedyną możliwą do przyjęcia. Za równie uzasadnioną można np. uznać periodyzację opartą na kryteriach ustrojowo-politycznych, a więc za zasadnicze cezury przyjąć rok 1795 i 1918.

w głąb czasów nowożytnych. Dopiero czasy Stanisława Augusta przyniosły poważniejsze zmiany, ale i to ograniczone początkowo głównie do władz centralnych państwa.

To pewne skostnienie ustroju Rzeczypospolitej przedrozbiorowej spowodowało, że podczas gdy w niektórych krajach europejskich już w XVI w. poczęły działać procesy prowadzące do wykształcenia nowożytnej biurowości, w kancelariach polskich do końca XVIII r. przeważał system, który wytworzył się jeszcze w średniowieczu.

W pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego słabo wówczas wykształcone instytucje życia społecznego działały obywatąc się niemal zupełnie bez pisma. Później zaczął się pojawiać sporadycznie, od XII w. coraz częściej dokument, który jeszcze przez cały XIII w. pozostał jedyną postacią dokumentacji aktowej. W XIII w. działa na ziemiach polskich już spora liczba kancelarii wystawiających dokumenty, ale nie gromadzących w żadnej postaci dokumentacji swych własnych czynności. Dopiero od XIV w. (od r. 1300 w kancelarii miejskiej, od trzeciej ćwierci tego wieku — w kancelarii sądów ziemskich) pojawiły się księgi wpisów, do których w każdej kancelarii wpisywano własne czynności. I księga wpisów pozostała najbardziej charakterystycznym typem dokumentacji aktowej aż po koniec XVIII w. Jedynie kancelarie urzędów powstałych w drugiej połowie XVIII w. w dobie reform stanisławowskich poczęły prowadzić akta spraw przez siebie załatwionych w sposób już bardziej rozbudowany.

Z tego, co powiedziano dotychczas, wynika, że choć warunki tworzenia się archiwów aż do końca XVIII w. były podobne, to jednak trzeba tu wyróżnić i pewne podokresy: 1 — do początków XIV w., kiedy to jedyną postacią dokumentacji był dokument, 2 — od XIV do połowy XVIII w. czasy przewagi księgi wpisów, 3 — od połowy XVIII w., gdy reformy ustrojowe i nowa postać biurowości uczyniły z ostatnich dziesiątków lat istnienia dawnej Rzeczypospolitej pomost w kierunku okresu całkiem nowego. Podokres pierwszy wiąże się z powstawaniem archiwów w rękach odbiorców dokumentów, podokres drugi przynosi tworzenie się archiwów i w kancelariach wystawców, podokres trzeci jest zapowiedzią organizowania archiwów już nowego typu.

**A r c h i w a o d b i o r c ó w.** Archiwa tego rodzaju poczęły powstawać już w okresie wyłączności dokumentu, o najstarszych jednak takich archiwach wiemy niewiele. Gromadziły się w rękach książąt, instytucji kościelnych, osób prywatnych, później i miast. Wytworzony wówczas typ archiwum dokumentowego przetrwał i w wiekach następnych, kiedy swoje własne archiwa poczęły wytwarzać również kancelarie produkujące akta.

We wcześniejszym okresie, kiedy liczba dokumentów w archiwach nie była zbyt wielka, wędrowały one nieraz z właścicielem. Wiemy, że woził

archiwum dokumentowe za sobą w skrzyni Władysław Łokietek<sup>23</sup>. Książęta litewscy zabierali ze sobą do obozu dokumenty w workach<sup>24</sup>. Równocześnie jednak dokumenty traktowane jako przedmioty szczególnie cenne składano w skarbcach obok pieniędzy i kosztowności. Szybko więc archiwa dokumentowe znalazły swe stałe *loca* — na zamkach, w katedrach, na ratuszach. Później zaczęto je od kosztowności oddzielać — niekiedy już w XV w. składano dokumenty w specjalnie na ten cel sporządzanych szafach<sup>25</sup>.

Pozbawione własnego personelu pozostawały te archiwa najczęściej pod opieką kustosza pilnującego skarbu, jednak niekiedy już w XV w. wybierano dla dokumentów osobnych opiekunów. Od połowy XVIII w. pojawia się dla określenia osoby sprawującej pieczę nad archiwum nazwa archiwariusz<sup>26</sup>. Zresztą i dla owych zbiorów dokumentów nie od razu przyjęła się nazwa archiwum. Choć sporadycznie napotykamy ją już w XIII w.<sup>27</sup>, w powszechne użycie weszła dopiero w czasach odrodzenia w XVI w.

Zasób archiwów dokumentowych nie był wielki. Archiwum Koronne Krakowskie, jedno z największych tego rodzaju, liczyło około 3000 dokumentów. Zasób inwentaryzowano, czasem równocześnie z zawartością całego skarbcza. Niekiedy (już w XIV w.) sporządzano kopie przechowywanych dokumentów, tworząc potężne nieraz rozmiarami kopiariusze.

Korzysały z tych archiwów instytucje, które je wytworzyły, dla celów praktycznych. Dla celów naukowych zaglądano do nich niezmiernie rzadko i w sposób przypadkowy. Osoby Długosza w XV, Dogiela i Naruszewicza w XVIII w. należą tu do chlubnych wyjątków.

Powiedziano wyżej, że archiwa dokumentowe narastały w rękach odbiorców niezależnie od działających (od XIV w.) przy tych samych odbiorcach kancelarii wytwarzających swe własne archiwa. Stosunki jednak między archiwami odbiorców i archiwami wystawców kształtowały się rozmaicie w różnych konkretnych przypadkach.

I tak najbardziej charakterystyczne archiwum odbiorcy Polski feudalnej, Archiwum Koronne Krakowskie, złożone z dokumentów, których odbiorcą był król jako zwierzchnik państwa, gromadziło się w skarbcu na Wawelu pod nadzorem podskarbiego, zupełnie niezależnie od archiwum

<sup>23</sup> A. K ł o d z i ń s k i, *O Archiwum Skarbca Koronnego na Zamku Krakowskim*, [w:] Arch. Kom. Hist. AU, T. XIII, Kraków 1923, s. 136.

<sup>24</sup> K. S o c h a n i e w i c z, *Najdawniejsze dyplomy Witolda W. Ks. Litewskiego*, Wilno 1926, s. 13.

<sup>25</sup> Zachowała się taka szafa we Wrocławiu — zob. M. R e c h o r o w s k i, *Gotycka szafa archiwalna z r. 1455*, Archeion, t. 31, 1959, s. 83.

<sup>26</sup> Co najmniej od r. 1763 wybierano *in archivarium* jednego z kanoników kapituły we Włocławku. Inne rzecz, że miał on zleconą pieczę nad całością archiwum kapituły, nie tylko nad archiwum dokumentowym — A. T o m c z a k, *Kancelaria biskupstwa włocławskiego, w okresie księgi wpisów*, Toruń 1964, s. 236.

<sup>27</sup> A. K ł o d z i ń s k i, *O Archiwum Skarbca...*, s. 136.



wytworzonego przez kancelarię królewską. Ale już w przypadku niektórych kościelnych urzędów diecezjalnych, których archiwa dokumentowe narastały w skarbcach katedralnych, poczynając nawet od XII w., doszło w XVI w. do połączenia w jednym lokalu dokumentów z aktami wytworzonymi przez kancelarie tych urzędów. Podobnie wyglądała sytuacja z archiwami dokumentowymi miast, które — z reguły oddawane pod opiekę pisarzy miejskich — składano obok ksiąg wytworzonych w miejskich kancelariach.

**A r c h i w a w y s t a w c ó w.** Wytworzenie się tych archiwów nie było prostym następstwem pojawienia się księgi wpisów rejestrującej czynności własne kancelarii. Przez długi bowiem czas zwierzchnicy urzędów lub podlegli im pracownicy kancelarii uważali wytworzone akta za swą własność. Pojęcie publiczności ksiąg i poczucie obowiązku zostawiania ich przy macierzystej kancelarii wyrobiło się w drugiej połowie XV, a niekiedy nawet dopiero w XVI w. Dopiero np. w r. 1510 polecono pozbierać wszystkie księgi grodzkie z rąk rodzin, których przedstawiciele kiedykolwiek piastowali starostwa, i złożyć je po grodach<sup>28</sup>. Próbuje się dziś tłumaczyć zaginięcie wielu najstarszych ksiąg miejskich faktem, że dziedziczy wójtowie traktowali je jako swą własność prywatną<sup>29</sup>. Kto wie, czy z podobnych powodów nie zaginęły i najstarsze księgi kancelarii królewskiej? Zachowane pochodzą dopiero od r. 1447. Stosunki polskie nie były pod tym względem czymś wyjątkowym w Europie. Jeszcze w połowie XVI w. urzędnicy kurii papieskiej przechowywali u siebie w domu akta stanowiące wynik ich urzędowania, a we Francji akta urzędowe władz najwyższych przechodziły drogą spadku z rąk do rąk, sędownie zaliczane do masy spadkowej urzędników<sup>30</sup>.

Niemniej jednak od XV w. poczęły się już w Polsce wytwarzać archiwa wystawców, przede wszystkim przy kancelariach władz centralnych państwa: Archiwum Metryki Koronnej, Archiwum Podskarbińskie Krakowskie, później podobnie Warszawskie, od XVI w. Archiwum Podskarbiego Nadwornego, późniejsze w XVIII w. Archiwum Kamery Ekonomicznej JKM. Duże archiwa wytworzyły organa sądownictwa szlacheckiego: trybunały, kancelarie grodów i sądów ziemskich. Powstały archiwa miejskie. Stworzyły swe archiwa urzędy kościelne. Gromadziły się też archiwa w rękach różnych rodzajów feudałów.

Lokale archiwów wystawców pokrywały się początkowo z lokalami kancelarii, jako że do połowy XVI w. ilość wyprodukowanych akt była

<sup>28</sup> J. Bielecka, *Organizacja i działalność kancelarii ziemskich i grodzkich wielkopolskich XIV–XVIII*, Archeion, t. 22, 1954, s. 140.

<sup>29</sup> K. Arłamowski, *Archiwum Akt Dawnych m. Przemysła, jego dzieje, zasób i pracownicy*, Archeion, t. 39, 1963, s. 19.

<sup>30</sup> K. Paczkowski, *Eugenio Casanova, jego dzieło i archiwa Italii*, Archeion, t. 6–7, 1930, s. 171 i n.

niewielka. Jeżeli kancelaria miała charakter ruchomy, jeździło z nią i archiwum. Tak początkowo wozili za sobą kanclerz i podkanclerzy Archiwum Metryki Koronnej, zanim „królowie sklep na zamku warszawskim na chowanie act albo ksiąg... naznaczyli”<sup>31</sup>. Wyraźny od XVI w. wzrost produkcji aktowej spowodował powszechnie wydzielanie się osobnych lokali na archiwa. Nierzadkie też bywały od końca XVI w. przypadki wznoszenia odrębnych murowanych budowli na cele archiwalne. Zaopatrywano je w okute drzwi, kraty w oknach i specjalne zamki.

Archiwa nie stanowiły organizacyjnie odrębnych jednostek i pozostawały pod opieką personelu kancelaryjnego. Niekiedy jednak, jak w przypadku kancelarii królewskiej, opieka ta łączyła się z określoną funkcją. Pisarz przyjmujący wpisy do Metryki i wydający z niej ekstrakty stał się rzeczywistym kierownikiem archiwum; nazwany z biegiem czasu metrykantem, pełnił w szerokim zakresie funkcje archiwisty.

Zasób archiwów wystawców przewyższał na ogół rozmiarami zasób archiwów dokumentowych. Nagromadzone w jednym archiwum księgi jednak nieczęsto dochodziły do liczby kilku tysięcy. Zasób porządkowano, układano nawet niekiedy specjalne instrukcje archiwalne. Inwentaryzacje przeprowadzano raczej rzadko, powodem bywały nadzwyczajne wydarzenia. W niektórych archiwach układano sumariusze. Księgi indeksowano dla ułatwienia kwerend, licznych zwłaszcza w archiwach sądowych. Z archiwów bowiem korzystały ich instytucje macierzyste, a w wypadku archiwum sądowych — całe społeczeństwo.

Archiwa w drugiej połowie XVIII w. Pewne zmiany w nakreślonym obrazie archiwów staropolskich, głównie jednak tylko w przypadku archiwów naczelných władz państwowych, spowodowały reformy podjęte w XVIII w. Od roku 1764 poczęły powstawać nowe urzędy centralne organizujące swą biurowość w sposób bardziej nowoczesny i tworzące przy swych kancelariach własne archiwa, obsadzone osobnymi urzędnikami, zwanymi już teraz archiwistami<sup>32</sup>. Zasób tych archiwów począł szybko rosnać w związku z przyjęciem się nowych form dokumentacji, tak zwanych akt czynności.

Równocześnie zamknęły się archiwa niektórych dawnych urzędów. Uwidoczniła się teraz wyraźna dążność do koncentracji tych archiwów w stolicy państwa. W lokalu Archiwum Metryki Koronnej na zamku warszawskim, później w pałacu Krasińskich, znalazły się obok siebie: Archiwum Koronne Krakowskie (przewiezione z Wawelu), Archiwum Koronne Warszawskie i Metryki Koronna oraz Litewska. W tymże pałacu umiesz-

<sup>31</sup> S. Ptaszycki, *Inwentarz Archiwum Koronnego z r. 1613*, Archeion, t. 4, 1928, s. 118.

<sup>32</sup> J. Stojanowski, *Akta Rady Nieustającej*, Archeion, t. 4, 1928, s. 54, 77; P. Bańkowski, *Archiwum Stanisława Augusta*, Warszawa 1958, s. 19.

czono Archiwum Podskarbińskie Krakowskie, także Warszawskie i Archiwum Skarbu Kwartianego — wszystkie trzy określone teraz wspólnym mianem Archiwum Skarbu Koronnego. Oddane pod nadzór nowo powstałych urzędów, stały się te archiwa przedmiotem dosyć intensywnych prac porządkowo-inwentaryzacyjnych.

Ustawodawstwo feudalnej Rzeczypospolitej zajmowało się zagadnieniem archiwów poczynając od XV w., w sposób jednak bardzo sporadyczny. Dążność do reform, jaka przejawiała się w XVIII w., znalazła swój wyraz również w pierwszych projektach jednolitego urzędnictwa przynajmniej niektórych rodzajów archiwów. Konstytucja z r. 1792 wprowadzając nowe sądownictwo przewidywała urządzenie jednolitych archiwów wojewódzkich wspólnych dla ksiąg grodzkich i ziemskich. Przebłytkiem nowych czasów stało się też urządzenie w dobie Sejmu Czteroletniego nowego archiwum dla miasta Warszawy.

**O g ó l n a c h a r a k t e r y s t y k a o k r e s u.** Już w ustępie o periodyzacji dziejów archiwów zwrócono uwagę, że w okresie staropolskim w zasadzie mieliśmy wyłącznie archiwa „zakładowe”, takie których zasób tworzył jeden zespół archiwalny. Wprawdzie pod koniec tego okresu rysuje się już tendencja do wytwarzania się archiwów łączących w sobie zasoby kilku danych archiwów, ale tendencja ta nie wychodzi poza ramy, jakbyśmy to dziś mogli określić, jednego resortu. Nie wytworzyły się natomiast jeszcze wówczas archiwa jako instytucje ponadresortowe, mające jako jedyne swoje zadanie przechowywanie dokumentacji aktowej wielu różnych urzędów i instytucji. Pewien wyjątek stanowiły tylko niektóre archiwa kościelne. Ustawodawstwo Kościoła już w XV w. dążyło do stworzenia przy katedrach archiwów ogólnodiecezjalnych, które miały przechowywać produkcję aktową wszystkich centralnych urzędów diecezjalnych. Niektóre diecezje polskie takie archiwa wytworzyły.

Kancelarie okresu feudalnego produkowały stosunkowo mało akt, w związku z czym nie wystąpił problem brakowania, tak charakterystyczny dla czasów późniejszych. Trzeba jednak przypomnieć, że w pewnej postaci istniał on i wtedy: kancelarie nie przeznaczały bowiem do przechowywania całokształtu swej produkcji aktowej; szereg luźnych akt ulegało zniszczeniu.

W drugiej połowie tego okresu, zwłaszcza w XVII i XVIII w., można już mówić o procesie wykształcania się zawodu archiwisty, co często pozostawało w związku z postępującą specjalizacją pracy wśród personelu kancelarii. Świadectwem więcej niż poprawnego stosunku osób zajmujących się w owych czasach zawodowo aktami do powierzonych im pieczy materiałów może być taka relacja cudzoziemca zwiedzającego w XVII w. zamek na Górze Przemysła w Poznaniu: „Część jego służy na pomieszczenie sądu grodzkiego. Kilka pokoi nie opalają nawet w najcięższe mrozy,

z obawy żeby pożar nie zniszczył aktów. Koncepiści siedzą więc z kałamarzem pod pachą, żeby im atrament nie zamarzał...<sup>33</sup>

Archiwa staropolskie nie miały i mieć nie mogły tego charakteru naukowego, jaki posiadają dzisiejsze archiwa „państwowe”. Nie pozwolił na to poziom ówczesnej historiografii, która nie stworzyła jeszcze masowego zapotrzebowania na źródła aktowe.

Pozycja archiwów w społeczeństwie feudalnym była przecież bardzo mocna. Wyraz archiwum w tym okresie nie był bynajmniej „zakurzonym, spleśniałym i tchnącym nudą”, jak to dla czasów dwudziestolecia międzywojennego określił K. Konarski<sup>34</sup>. Archiwa były tworamami żywymi, mocno tkwiącymi w organizmie społecznym tamtej doby. Świadczy o tym troskliwość, z jaką się do nich odnoszono. Opiekowały się swymi archiwami zwłaszcza w czasach pomyślnego rozkwitu miasta. Archiwa niektórych urzędów centralnych, a może jeszcze bardziej archiwa grodzkie i ziemskie, cieszyły się uznaniem i opieką stanu szlacheckiego. Pewnie, że na dnie tego uznania leżał interes klasowy szlachty. Ale jednak czyż mogą archiwisty dzisiejszego nie cieszyć tego rodzaju uchwały, jak sejmiku ziemi przemyskiej z r. 1667, głoszące potrzebę wzmocnienia obwarowań Przemysła wskutek zagrożenia najazdem, „aby zapewnić potrzebną obronę... aktom publicznym”<sup>35</sup>?

Niewątpliwie dużo słuszności zawierają słowa Adolfa Pawińskiego, który w r. 1890 stwierdził, postulując badania nad dziejami archiwów: „Okaze się niewątpliwie, że organizacja, ład i porządek, które panowały w archiwach polskich, staranie, jakie łożono około ich utrzymania, nie tylko wyrównywały temu, co współcześnie było na zachodzie Europy, ale w wielu razach przewyższały tę gałąź administracji publicznej w państwach ościennych”<sup>36</sup>.

## II. Okres wytwarzania się nowoczesnych archiwów „państwowych”

O g ó l n e w a r u n k i r o z w o j u a r c h i w ó w. Wytwarzanie się stosunków kapitalistycznych w ciągu XIX w. spowodowało różnorodnego rodzaju zmiany. Państwo ogarnęło swymi agendami znów szerszy zakres życia społecznego. Nastąpił rozwój przemysłu, handlu, komunikacji, oświaty — jednym słowem rozmaitych postaci życia gospodarczego i społecz-

<sup>33</sup> X. L i s k e, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 276.

<sup>34</sup> K. K o n a r s k i, *Archiwum, Świat i Życie*, t. I, 1933, s. 295.

<sup>35</sup> P. D ą b k o w s k i, *Księgi sądowe polskie. Jak je chowano i wskutek czego niszczały*, Przewodnik naukowy i literacki, R. XLV, Lwów 1917, s. 687.

<sup>36</sup> A. P a w i ń s k i, *Archiwum...*, s. 723.

nego wymagających nowych urzędów, nowych instytucji, nowych form zrzeszania się ludzi. Wzrosła więc niepomrotnie liczba czynników aktywnych.

Równocześnie nowo powstające kancelarie zaczęły na ziemiach polskich prowadzić akta w sposób nowy, gromadząc je według spraw. Spowodowało to szybki wzrost produkcji aktowej. Ten wzrost bardzo widoczny już od początku XIX w. powiększył się jeszcze podczas i po pierwszej wojnie światowej. Kancelarie sądowe staropolskie wytwarzały rocznie 2–3 księgi, kancelarie sądowe w XIX w. już po kilka m<sup>3</sup> akt w ciągu roku<sup>37</sup>, kancelarie urzędów w Anglii wyprodukowały podczas czterech lat pierwszej wojny światowej więcej akt niż ich w Anglii wytworzono od czasów Wilhelma Zdobywcy do r. 1914<sup>38</sup>!

Częste w porównaniu z okresem poprzednim zmiany ustrojowe powodowały również archiwizowanie się dużych partii akt. Nowe władze nie mogły lub nie chciały przejmować dawnych akt do archiwów swych urzędów i instytucji. Zrodziła się potrzeba archiwów nowego typu, działających całkowicie niezależnie od poszczególnych organów władz sprawujących aktualnie zwierzchnictwo, takich archiwów, które byłyby samoistnymi instytucjami przeznaczonymi wyłącznie do przechowywania dawnych akt.

Sytuacja panująca na ziemiach polskich stworzyła taką potrzebę niemal natychmiast po rozbiorach wobec zarchiwizowania się akt władz dawnej Rzeczypospolitej. Po raz drugi doszło na taką skalę do zarchiwizowania się wielkich ilości akt w wyniku upadku rządów zaborczych po pierwszej wojnie światowej. Toteż lata tej wojny stanowią niewątpliwie wyraźną cezurę wewnętrzną w omawianym okresie. Cezura ta jest tym bardziej dostrzegalna, że aż do r. 1918 (w pewnych przypadkach nawet 1920) archiwa na ziemiach polskich działały tylko częściowo jako archiwa polskie i że dopiero w następstwie powstania niepodległego państwa polskiego nastąpiły narodziny nowoczesnej polskiej służby archiwalnej. Znaczenie tej cezury skłania do omówienia pewnych zagadnień oddzielnie w ramach dwóch podokresów: pierwszego obejmującego czasy rozbiorowe, drugiego — czasy drugiej Rzeczypospolitej.

**C z a s y r o z b i o r ó w.** Utworzenie już w niewiele lat po trzecim rozbiore polskiego organizmu państwowego w postaci Księstwa Warszawskiego dało okazję do prób realizacji pierwszych całkowicie nowoczesnych koncepcji polskich w zakresie o r g a n i z a c j i służby archiwalnej. Z koncepcjami tymi wystąpiło dwóch ludzi: adwokat z czasów dawnej Rzeczypospolitej, od kilku lat archiwista w służbie pruskiej, Walenty Skorochód-Majewski oraz minister sprawiedliwości w rządzie Księstwa Feliks

<sup>37</sup> L. Ł y s i a k, *Registratura Sądu Krajowego Karnego w Krakowie i jej brakowanie*, Archeion, t. 22, 1954, s. 169.

<sup>38</sup> K. K o n a r s k i, *Archiwum...*, s. 296.

Łubieński. W wyniku ich inicjatywy doszło w r. 1808 do przekształcenia stworzonego w r. 1800 przez władze pruskie w Warszawie Południowo-Pruskiego Archiwum Krajowego — w Archiwum Ogólne Krajowe, pierwsze polskie archiwum typu nowoczesnego. Projekty Łubieńskiego szły jednak dalej — dążył on do stworzenia całej sieci archiwów departamentowych i powiatowych, w których chciał pomieścić akta władz partykularnych dawnej Rzeczypospolitej, tak jak w Archiwum Ogólnym Krajowym pomieścił akta jej władz centralnych. Tylko częściową realizacją tych projektów stało się powołanie do życia przez rząd Królestwa Polskiego po r. 1825 — Archiwów Akt Dawnych przy Trybunałach Cywilnych w miastach wojewódzkich (oraz w Piotrkowie i Sieradzu). Niemniej jednak sieć tych archiwów, podległa tak jak i Archiwum Ogólne — zwane teraz Archiwum Głównym Królestwa — Komisji Rządowej Sprawiedliwości, tworzyła pewną jednolitą całość. Były to archiwa w zasadzie jeszcze tylko jednoresortowe, ale stopniowo zgromadzono w nich obok akt sądów szlacheckich z okresu przedrozbiorowego również sporo akt miejskich. Zarządzano tymi archiwami centralnie, a ich personel otrzymywał z Komisji Sprawiedliwości różnego rodzaju „prawidła”, taksy, a nawet instrukcje o charakterze metodycznym, określające sposób sporządzania pomocy archiwalnych<sup>39</sup>. Ta sieć polskich archiwów sądowych została zwinięta po likwidacji sądownictwa polskiego w r. 1876, a ich zasób z małymi wyjątkami przeszedł do Archiwum Głównego.

Archiwa pod zaborem pruskim a początkowo i austriackim powstawały bez znaczniejszego udziału Polaków. W zaborze pruskim dopiero w r. 1869 zorganizowano w Poznaniu odrębne archiwum państwowe, które przejęło pozostające do tego czasu bez należytej opieki dawne akta grodzkie i ziemskie z terenu większej części Wielkopolski, a później pozbierało i akta miejskie. Natomiast władze austriackie już po pierwszym rozbiórce stworzyły we Lwowie specjalne archiwum sądowe, gromadząc w nim akta grodzkie i ziemskie z obszaru Galicji. Powstałe później podobne archiwum w Krakowie podlegało w latach 1815–1854 rządowi Królestwa Polskiego. Oba te archiwa przejęły następnie w dobie autonomicznej krajowe władze galicyjskie. Wreszcie tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej doszło we Lwowie do zorganizowania archiwum państwowego dla starszych akt urzędów austriackich działających w Galicji.

Warto zwrócić uwagę na fakt wzrostu liczby archiwów na ziemiach polskich na początku drugiej połowy XIX w. Obok wymienionych wyżej powstały w tym czasie nowe archiwa i na terenie Królestwa. Likwidacja administracji polskiej po powstaniu styczniowym doprowadziła do zarchiwizowania się dużych partii akt. Znalazły one miejsce w Archiwum Akt

<sup>39</sup> T. M e n c e l, *Archiwum Akt Dawnych w Lublinie (1827–1887)*, Rocznik Lubelski I, 1958, s. 22.

Dawnych oraz Archiwum Skarbowym. W ten sposób w latach siedemdziesiątych XIX w. na ziemiach polskich (bez terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej) działało już sześć archiwów, a tuż przed wybuchem wojny światowej, po wspomnianym utworzeniu archiwum państwowego we Lwowie, liczba ta doszła do siedmiu. Trzeba wreszcie dodać, że na ziemiach włączonych w r. 1945 do państwa polskiego istniały w tym czasie już archiwa państwowe pruskie we Wrocławiu, Szczecinie i Gdańsku.

Poza wymienionymi archiwami „państwowymi” organizowano w całym omawianym okresie przy licznie rozmnożonych urzędach i instytucjach ich własne archiwa przeznaczone do przechowywania narastających bieżąco akt. Tworzenie tego typu archiwów przewidywały przepisy władz zaborczych oraz polskich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Owe archiwa, najczęściej ściśle połączone z odpowiednimi kancelariami, działały w tym okresie na ogół bardzo sprawnie. Jednym z czołowych archiwów tego rodzaju było w latach 1815–1846 (1853) polskie Archiwum Wolnego Miasta Krakowa.

Tego typu archiwa „zakładowe” poczęły się też wytwarzać przy licznie powstających wielkich przedsiębiorstwach, instytucjach kredytowych, bankach.

Wiek XIX był natomiast okresem pewnego upadku archiwów miejskich. Wiązało się to częściowo z odbieraniem miastom samorządu. Wiele z nich utraciło wówczas swe akta staropolskie, a organizacja archiwów–składnic akt, wytwarzanych przez dziewiętnastowieczne kancelarie miejskie, szła nieraz opornie. Nie zdobyła się na godne swego znaczenia archiwum Warszawa. Jedynie w Galicji sytuacja ukształtowała się odmiennie. W drugiej połowie XIX w. archiwa: krakowskie (1871) i później lwowskie (1891) oddano pod kierownictwo naukowe; z nich pierwsze rządziło się od r. 1890 własnym statutem, jako Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa.

Podupadły również w XIX w. archiwa kościelne, w dobie feudalnej nieraz tak świetnie prowadzone. Rozwijały się natomiast nadal niektóre archiwa prywatne. Podejmowane z pobudek patriotycznych zbieractwo prowadziło niejednokrotnie do zmiany profilu ich zasobu. Do niektórych archiwów trafiły wówczas i akta władz dawnej Rzeczypospolitej. Powstające w rękach prywatnych kolekcje zbiorów rękopiśmiennych czasem wzbogacały archiwa prywatne, czasem tworzyły działy rękopisów prywatnych bibliotek. Najcenniejsze zbiory archiwaliów posiadali T. Czacki w Porycku, Czartoryscy w Puławach, później w Krakowie, Branicki w Suchej, Ossolińscy we Lwowie, Tarnowscy w Dzikowie, Krasińscy i Zamoyscy w Warszawie, Potoccy w Jabłonie, Wilanowie i Krzeszowicach, Działyński w Kórniku, Raczyński w Poznaniu.

Znaczna liczba działających w XIX w. archiwów wymagała stosunkowo licznej p e r s o n e l u. Pracownicy archiwów „zakładowych” wywodzili

się z urzędników kancelaryjnych, którzy jednak raz przydzieleni do archiwum często już do końca życia funkcje archiwisty pełnili, choćby nawet przeszli do innego urzędu. Uderzająca dla tego okresu jest mała fluktuacja kadr. W takim np. Archiwum Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, którego kontynuacją były Archiwa Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego i Okręgu Naukowego Warszawskiego, między w r. 1807 a 1915 pracowało na stanowisku archiwisty kolejno jedynie osiem osób<sup>40</sup>!

Nie inaczej bywało i w archiwach „państwowych”. Archiwum Główne w latach 1808–1919 miało tylko pięciu kierowników. Personel tych archiwów składał się na ogół wówczas z urzędników nie posiadających wyższego wykształcenia. W Archiwum Głównym sytuacja pod tym względem zaczęła się zmieniać dopiero na początku XX w. za dyrektorstwa Teodora Wierzbowskiego. Tylko w Galicji od drugiej połowy XIX w. stosunki ułożyły się odmiennie. Tam kierownikami archiwów krajowych i miejskich byli wybitni historycy: Balzer, Bobrzyński, Piekosiński, Krzyżanowski, Smolka, Chmiel, Czołowski, a również wielu ich podwładnych doszło na polu badań historycznych do znakomych wyników.

Rozumiano wówczas — i to nawet w pierwszej połowie XIX w. — potrzebę odpowiedniego przygotowania kadr archiwalnych. Komisja Rządowa Sprawiedliwości w r. 1840 rozsyłała do podległych jej Archiwów Akt Dawnych wzory pism dawnych dla nauczania młodych pracowników czytania tekstów pisanych „starożytnym charakterem”<sup>41</sup>. Tam, gdzie pełnił służbę archiwista wiekiem pochylony, dodawano mu młodego praktykanta, by przy nim wyuczył się zawodu. Kandydatom do pracy stawiano określone wymagania. W r. 1835 konkurs na stanowisko adiunkta archiwisty nie dał w Lublinie rezultatu, ponieważ żaden z kandydatów nie znał dostatecznie łaciny<sup>42</sup>.

Z a s ó b powstających w XIX w. archiwów „państwowych” stanowiły prawie wyłącznie akta staropolskie oraz władz zaborczych z okresu najwcześniejszego. Tylko w kilku archiwach zasób ukształtował się odmiennie, stanowiły go bowiem akta zlikwidowanych urzędów dziewiętnastowiecznych. Sytuacja taka powodowała pęcznienie zasobu archiwów „zakładowych”, które w zasadzie nic do archiwów „państwowych” nie przekazywały. Równoczesny olbrzymi ilościowy wzrost produkcji aktowej postawił przed archiwami „zakładowymi” po raz pierwszy problem brakowania. Zaczęto brakować na początku XIX w., a od jego połowy brakowanie zostało już na ogół ujęte w szczegółowe przepisy. Wreszcie koniec wieku przyniósł wyśnięcie po raz pierwszy problemu kontroli ze strony archiwów „państwowych” nad procesami brakowania. Nastąpiło to na terenie Galicji

<sup>40</sup> T. M a n t e u f f e l, *Registratura Okręgu Naukowego Warszawskiego*, Archeion, t. 14, 1936, s. 11 i n.

<sup>41</sup> T. M e n c e l, *Archiwum Akt Dawnych w Lublinie...*, s. 27.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 25.



w formie wprowadzenia pewnych przepisów, które jednak praktycznie nie były realizowane<sup>43</sup>.

Opracowywanie zasobu polegało w tym czasie głównie na sporządzaniu pomocy ułatwiających przeprowadzanie kwerend dla urzędów i osób prywatnych. Później system pomocy bardziej się rozbudował, a w takich archiwach jak Główne w Warszawie czy galicyjskie zaczęły powstawać pomoce adresowane w pierwszym rzędzie do historyków.

Wykorzystywanie archiwów przez historyków polskich, z wyjątkiem galicyjskich i niektórych prywatnych, nie było w tym czasie zbyt wielkie, choć wzrastało z biegiem lat. Większość archiwów była przecież urzędami niepolскими. Zdarzały się też takie przypadki, jak niedopuszczenie Pawińskiego do archiwum w Poznaniu lub Balzera do Archiwum Głównego<sup>44</sup>. Część archiwaliów staropolskich znajdowała się w zbiorach Petersburga i Moskwy. Toteż i rozeznanie historyków w wielu podstawowych zespołach archiwalnych bywało niedostateczne. Sytuację tę po latach tak charakteryzowała Jadwiga Karwasińska: „O Metryce, o Rachunkach Sejmowych krąży wieści, których nie można sprawdzić... Co jakiś czas ktoś proponuje, żeby ‘wydać’ Metrykę Koronną. Wincenty Zakrzewski w r. 1890 publicznie oświadczył, że w ogóle co do pojęcia Metryki jest wielka niejasność”<sup>45</sup>.

C z a s y d r u g i e j R z e c z y p o s p o l i t e j. Powstanie samodzielnego państwa polskiego stworzyło podstawy dla organizacji polskiej służby archiwalnej na obszarze całego państwa. Nowa o r g a n i z a c j a archiwów przez władze polskie została poprzedzona krótkotrwałym istnieniem na terenie niemieckiej okupacji w Królestwie zarządu archiwalnego przy Warszawskim Generał-Gubernatorze. Już jednak w r. 1917 powstała Komisja Archiwalna w łonie Tymczasowej Rady Stanu, którą w rok później zastąpił Wydział Archiwów w Ministerstwie Oświaty — pierwszy polski urząd do spraw archiwalnych, kierujący pracą wszystkich archiwów państwowych. Organizacja tych archiwów oparła się na dekreście Naczelnika Państwa z 7 II 1919 r.

Na sieć archiwów państwowych złożyły się istniejące dotychczas na ziemiach polskich archiwa oraz archiwa nowe, tworzone w miejscach nagromadzenia się dużych ilości akt urzędów zaborczych. Warszawa miała aż pięć archiwów centralnych: Główne, Akt Dawnych, Skarbowe, Wojskowe (przekształcone później w Akt Nowych) i Oświecenia. Na prowincji istniały archiwa: w Lublinie, Wilnie, Grodnie, Łomży, Płocku, Piotrkowie, Radomiu, Kielcach, przejściowo również w Suwałkach i Kaliszu, w Poznaniu

<sup>43</sup> L. Ł y s i a k, *Registratura Sądu Krajowego...*, s. 180 i n.

<sup>44</sup> S. P t a s z y c k i, *Moje wspomnienia o ś.p. prof. Oswaldzie Balzerze*, *Archeion*, t. 11, 1932, s. 3.

<sup>45</sup> J. K a r w a s i ń s k a, *Odtworzenie archiwów dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich*, Lwów 1930, s. 171.

(z oddziałem w Bydgoszczy), Krakowie, Lwowie (początkowo dwa odrębne: Państwowe i Ziemskie). W r. 1932 powstało Archiwum Akt Dawnych Województwa Śląskiego, nie podległe jednak Wydziałowi Archiwów.

Władze archiwalne zdawały sobie sprawę z przypadkowego rozmieszczenia archiwów na prowincji. Stąd podejmowano próby dostosowania ich sieci do podziału administracyjnego kraju i umieszczenia archiwów we wszystkich miastach wojewódzkich i niektórych powiatowych. W roku 1925 zwrócono się w tej sprawie do wszystkich urzędów wojewódzkich. Ale tylko wojewoda pomorski stwierdził potrzebę utworzenia archiwum państwowego w Toruniu<sup>46</sup>. Brak odpowiednich lokali, później w latach kryzysu gospodarczego gwałtowne zmniejszenie się budżetu archiwów, spowodowały zarzucenie tych projektów.

Odczuwano też potrzebę zmiany dekretu o archiwach z r. 1919. Projektowano postawienie na czele służby archiwalnej urzędu o nazwie „Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych” podporządkowanego Prezesowi Ministrów i zwiększenie prawa ingerencji archiwów w prowadzenie archiwów „zakładowych”. Ten ostatni postulat wiązał się bezpośrednio z nowymi problemami, przed którymi stanęły archiwa polskie w tym okresie.

Liczne urzędy nowo powstałego państwa polskiego dla akt własnych tworzyły własne archiwa, nazwane wówczas składnicami akt. Państwowa służba archiwalna wykazała wiele zainteresowania dla właściwego zorganizowania tych składnic. Wydział Archiwów oraz istniejąca wówczas Rada Archiwalna doprowadziły do wydania szeregu przepisów, takich jak o przechowywaniu akt w urzędach administracji państwowej czy o egzaminach dla kierowników składnic akt. Przy pewnym udziale służby archiwalnej opracowano na początku lat trzydziestych nowe zasady biurowości w urzędach państwowych. Niekiedy archiwiści zajmowali się bezpośrednio reorganizacją kancelarii, zwłaszcza w urzędach centralnych. W Warszawie prowadzono specjalne kursy archiwalne, m.in. i dla kierowników archiwów „zakładowych”. Cała ta akcja doprowadziła na ogół do zadowolającego urzędników archiwów przy urzędach państwowych, zwłaszcza wyższych instancji.

Niemal całkowicie poza oddziaływaniami państwowej władzy archiwalnej pozostawały archiwa niepaństwowe. Były to w tym okresie archiwa samorządu terytorialnego, gospodarczego, instytucji kredytowych, fundacji, organizacji społecznych, przedsiębiorstw przemysłowych, wyznaniowe, wreszcie prywatne. Wydział Archiwów tylko w kilku przypadkach pomógł przy organizacji archiwów miejskich. Liczba ich wówczas nieznacznie wzrosła. Obok dawniej istniejących we Lwowie, Przemyślu i Krakowie, powstały archiwa w Łodzi i Toruniu. Na kilka lat przed drugą wojną światową

<sup>46</sup> K. Konarski, W. Łopaciński, *Reorganizacja Archiwów Państwowych*, [w:] *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich...*, s. 453.

zreorganizowano archiwum miejskie w Warszawie. W kilku diecezjach, w Poznaniu, Przemyślu i Płocku, zorganizowano archiwa diecezjalne. Zupełnie źle przedstawiały się archiwa wyższych uczelni. Z uniwersytetów tylko lwowski posiadał archiwum stanowiące odrębną jednostkę organizacyjną. Nawet stare i cenne archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego do r. 1934 nie było oddzielone organizacyjnie od kancelarii<sup>47</sup>. Z archiwów prywatnych wiele (wymieniono je już poprzednio)<sup>48</sup> stało na wysokim poziomie, wiele jednak pozostawało nieuporządkowanych bądź z innych powodów niedostępnych dla historyków.

Liczba osób zatrudnionych we wszystkich archiwach w Polsce przed rokiem 1939 musiała być już znaczna, nie wykazują jej jednak żadne statystyki. Natomiast personel państwowej służby archiwalnej przedstawiał się dość szczupło. W r. 1938 w Wydziale Archiwów i w samych archiwach pracowało 120 osób, w tym 72 pracowników naukowych<sup>49</sup>. Archiwa były obsadzone w dużym stopniu przez ludzi, którzy weszli do służby jeszcze przed pierwszą wojną światową. Sporo jednak osób napłynęło po roku 1920 i ci na ogół pozostali w archiwach do r. 1939, a nawet dłużej. Ton służbie archiwalnej poczęli nadawać zwolna nie archiwiści — urzędnicy, lecz archiwiści historycy, czasem prawnicy. Przejścia z archiwów na katedry uniwersyteckie nie należały do rzadkości. I jeszcze jedna rzecz charakterystyczna: przedmiotem zainteresowań naukowych pracowników archiwów stała się po raz pierwszy nie historia wyłącznie i nie prawo, ale archiwistyka.

Kłopotano się wówczas i o przygotowanie nowych kadr pracowników archiwalnych. Prowadzone w Warszawie kursy archiwalne nie miały na celu szkolenia pracowników archiwów państwowych, myślano jednak o przekształceniu kursów na szkołę archiwalną. W r. 1935 wprowadzono instytucję praktykantów—stypendystów. „Doświadczenia wypadły dodatnio, praktykanci—stypendyści pracowali pilnie i chętnie, wykazując zrozumienie swych zadań i zupełnie do nich przygotowanie.”<sup>50</sup> Wśród grona tych praktykantów znaleźli się Aleksander Gieysztor, Jadwiga Jankowska, Wojciech Trzebiński, Bohdan Baranowski, Franciszek Paprocki.

Za só b archiwów „państwowych” składał się w tym okresie z dwóch grup akt: staropolskiej oraz władz zaborczych i okupacyjnych 1915–1918. Tylko niektóre archiwa i w bardzo małym stopniu przejmowały akta narastające w czasie dwudziestolecia międzywojennego w archiwach „zakła-

<sup>47</sup> K. K a c z m a r c z y k, *Potrzeby naszych archiwów...*, s. 324; *Inwentarz akt Senatu Akademickiego UJ 1849–1939*, oprac. J. Z i e l i ń s k i, Kraków 1963, s. 16.

<sup>48</sup> Zob. s. 282.

<sup>49</sup> A. S t e b e l s k i, *Stan i sprawy archiwów...*, s. 125.

<sup>50</sup> *Sprawozdanie z działalności Wydziału Archiwów Państwowych w r. 1935*, Archeion, t. 14, 1936, s. 98.

dowych". Olbrzymi wysiłek włożyła państwowa służba archiwalna w akcję rewindykacji archiwaliów wywiezionych po rozbiorach, następnie w akcje scaleniowe, które jednak nie dały pełnych rezultatów. Opracowywanie zasobu posuwało się naprzód powoli. Na czoło wysunęły się próby rekonstrukcji zespołów staropolskich, myślano jednak i o przygotowaniu przewodnika po zespołach z okresu rozbiorów. Wzrosło wydatnie wykorzystanie zasobu. W r. 1936 archiwa państwowe wykonały 7756 kwerend, z czego 4513 dla osób prywatnych i 2587 dla urzędów<sup>51</sup>. Zwiększyła się liczba historyków odwiedzających pracownie naukowe.

Nie negowano już w okresie dwudziestolecia międzywojennego państwowej służbie archiwalnej prawa do tego, co dziś nazywamy nadzorem nad narastającym zasobem. Gwarantowały to prawo przepisy o biurowości z r. 1920 i późniejsze z r. 1931. Nie wszystko jednak w tym zakresie do roku 1939 uregulowano do końca, brakowało wielu przepisów resortowych. Kontrolę częstych brakowań akt przeprowadzanych w archiwach urzędów i instytucji państwowych sprawowano z pewnymi trudnościami. Niemniej jednak rozpoczęto już wówczas, praktykowaną obecnie na tak dużą skalę, akcję wizytowania archiwów „zakładowych”. Oczywiście cały ten nadzór ograniczał się do zasobu rosnącego w archiwach urzędów państwowych.

O g ó l n a c h a r a k t e r y s t y k a o k r e s u. Istotną cechą okresu obejmującego półtora wieku, od rozbiorów po koniec drugiej wojny światowej, stanowi wytwarzanie się archiwów — odrębnych urzędów przeznaczonych dla przechowywania akt o wartości trwałej. Potrzeba tworzenia takich archiwów na ziemiach polskich występowała coraz mocniej w ciągu XIX w., by w czasach drugiej Rzeczypospolitej doprowadzić do powstania scentralizowanej sieci archiwów państwowych. Obok i niezależnie od archiwów „państwowych” istniały bardzo liczne teraz archiwa „zakładowe”, zbierające bieżącą produkcję aktową. Początkowo zasób tych archiwów przechodził do archiwów państwowych tylko przy okazji zasadniczych przemian ustrojowych. Dopiero pod koniec okresu uwidoczniła się tendencja do nawiązania bezpośrednich stosunków między oboma rodzajami archiwów i uregulowania przepływu akt z archiwów „zakładowych” do „państwowych”. Burżuazyjny charakter ówczesnego państwa ograniczał jednak te kontakty państwowej służby archiwalnej wyłącznie do archiwów „zakładowych” przy urzędach i instytucjach państwowych.

W ciągu XIX i XX w. następowała powolna zmiana charakteru archiwów „państwowych”, które będąc urzędami administracji państwowej czy samorządowej, poczęły się równocześnie stawać placówkami naukowymi rozwijającymi badania we własnym zakresie lub pracującymi na usługi nauki historycznej. Charakter naukowy poczęły przybierać i niektóre duże

<sup>51</sup> *Sprawozdanie z działalności Archiwów Państwowych*, Archeion, t. 15, 1937–1938, s. 188.

archiwa prywatne. Ta nowa rola archiwów, sygnalizowana nieśmiało już na początku XIX w., wystąpiła wyraźniej przy jego schyłku. Wiek XX wreszcie, a zwłaszcza okres dwudziestolecia międzywojennego, przyniósł w Polsce rozwój nauki, której przedmiotem stały się same archiwa — archiwistyki. Uprawiano ją właśnie w archiwach, co dalej musiało wpływać na zmianę ich charakteru. Zdobyte przez służbę archiwalną własnego pisma naukowego — „Archeionu” — stało się jeszcze jednym widomym znakiem zaszłych przemian.

Postępował naprzód proces kształtowania się zawodu archiwisty. Typ archiwisty-urzędnika począł w archiwach „państwowych” ustępować typowi archiwisty-pracownika naukowego. Musiało to doprowadzić do pewnego zróżnicowania między pracownikami tych archiwów a archiwów „zakładowych”.

Wypada podkreślić śmiałość polskiej myśli archiwalnej w tym okresie dziejów archiwów na ziemiach Polski, który to okres przecież w całości polskim nie był. Uwidoczniła się ona już na początku XIX stulecia w projektach ministra Łubieńskiego. Po pierwszej wojnie światowej archiwiści polscy stanęli na wysokości zadania, organizując sieć archiwalną w odrodzonym państwie polskim. Z uznaniem należy podnieść fakt dostrzegania przez nich chyba wszystkich problemów, jakie stanęły przed nowoczesną służbą archiwalną w pierwszej połowie XX w. To tylko szczupłość środków oraz ustawowo ograniczone ramy jej działalności przez ówczesny ustrój społeczno-polityczny nie pozwalały w pełni na zadowalające rozwiązanie tych problemów. Zresztą archiwiści tych czasów doskonale wiedzieli, że zadania stawiane przed służbą archiwalną przez państwo o ustroju kapitalistycznym mogą niekiedy prowadzić nawet do działania na szkodę właściwie pojętego interesu społecznego. Dobitny temu wyraz dał archiwista włoski Pio Pecchai, który w r. 1928 tak pisał: „Archiwista jest depozytariuszem zaufania nie tyle administracji, od której zależy, ile raczej narodu, którego administracja ta jest... reprezentacją. Stąd też gdyby przedstawiciele owej administracji, źle pojmując swe obowiązki, przeszkadzali archiwistom w pełnieniu jego pracy, nie powinien się im podporządkować, ale po... wyczerpaniu... środków mających skłonić ich do bardziej racjonalnych wytycznych, winien on opuścić urząd, którego nie może trzymać zgodnie z zasadami swego sumienia. Jest on odpowiedzialny nie tylko przed administracją... ale także i to w wyższym stopniu przed społeczeństwem, którego historii jest jednym z depozytariuszów”<sup>52</sup>.

A jakież był stosunek społeczeństwa polskiego w tym okresie do archiwów i archiwistów? Pod tym względem XIX i początki XX w. oznaczały pewne cofnięcie się w stosunku do okresu feudalnego. Być może wpłynął

<sup>52</sup> P. P e c c h a i, *Manuale pratico per gli archivisti*, Milano 1928; rec. K. K o n a r s k i, *Archeion*, t. 4, 1928, s. 131.

na to fakt, że w XIX w. prawie wszystkie archiwa „państwowe” stały się urzędami w rękach zaborców. Natomiast trzeba wspomnieć, że władze ówczesne przywiązywały dużą wagę do sprawnej organizacji archiwów „zakładowych”. Podkreślano, że w registraturach potrzebne są: „najściślejszy porządek, dokładność i uwaga...”, by żadne akta nie zatraciły się<sup>53</sup>.

Mówiąc o pewnego rodzaju wyobcowaniu się archiwów w okresie zaborów należy zwrócić uwagę, że nie szło to bynajmniej w parze ze zubożeniem społeczeństwa w stosunku do samych archiwaliów. Wręcz przeciwnie — rozwinięte w tym czasie zbieractwo doprowadziło do ocalenia od zniszczenia wielu akt, które znalazły się teraz w archiwach prywatnych.

Okres 1918–1939 był zbyt krótki, by nawiązał się bliższy kontakt między szerszymi kołami społeczeństwa a archiwami. Nie znajdowały też potrzeby archiwów należnego zrozumienia u władz państwowych, coraz to ograniczających środki łożone na utrzymanie służby archiwalnej. Sytuacja ta znajdowała odbicie w wypowiedziach samych archiwistów. Helena Polackówna w sprawozdaniu z udziału archiwistów w VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Warszawie w r. 1934 pisała „o archiwistach polskim zepchniętym tendencjami współczesnymi na szary koniec życia społecznego”<sup>54</sup>. A Kazimierz Konarski na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej wyraził się następująco: „nie ma chyba we współczesnym języku polskim słowa bardziej zakurzonego, spleśniałego i tchnącego nudą niż archiwum. Nie dba się o nie, lekceważy się je, skąpi na ich utrzymanie”<sup>55</sup>.

### III. Okres scentralizowanej służby archiwalnej kierującej całokształtem spraw archiwalnych w obrębie państwa

Najnowsze dzieje archiwów w kręgu archiwistów są powszechnie znane. Ograniczono się więc na tym miejscu do podania o g ó l n e j c h a r a k t e r y s t y k i okresu.

Druga wojna światowa zamknęła dzieje archiwów polskich w ramach państwa o ustroju kapitalistycznym. Rok 1944, który przyniósł katastrofę wielu archiwom, otworzył jednak równocześnie przed archiwami polskimi nowy okres rozwoju. Powstanie państwa socjalistycznego ogarniającego

<sup>53</sup> K. A r ł a m o w s k i, *Kancelarie zarządów miejskich w zaborze austriackim*, Archeion, t. 38, 1962, s. 260.

<sup>54</sup> H. P o l a c z k ó w n a, *Prace sekcji nauk pomocniczych, archiwów i organizacji pracy historycznej na VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Warszawie*, Archeion, t. 14, 1934, s. 201.

<sup>55</sup> K. K o n a r s k i, *Archiwum...*, s. 295.

zakresem swego działania niemal całokształt życia społecznego i znoszącego prywatne posiadanie środków produkcji pozwoliło na ogarnięcie ustawodawstwem państwowym całokształtu spraw archiwalnych, a siecią archiwalną szeregu archiwów i archiwaliów poprzednio pozostających poza zasięgiem państwowej służby archiwalnej. Nastąpił znów dalszy skok ilościowy w rozwoju produkcji aktowej. Nie zaszły wprawdzie radykalne zmiany w formach produkowanych akt, ale liczba tych form zwiększyła się znacznie. Gwałtowny rozwój nauki historycznej nie mógł także pozostać bez wpływu na same archiwa.

Nowe potrzeby i nowe możliwości znalazły swój najdobitniejszy wyraz w dekreście o archiwach państwowych z 29 III 1951 r., wzorowanym częściowo na słynnym dekreście lenińskim z r. 1918. Z szeregu rozporządzeń wydanych w ślad za dekretem najkapitałniejsze znaczenie posiada rozporządzenie o państwowym zasobie archiwalnym. W oparciu na tych aktach nastąpiła potężna rozbudowa służby archiwalnej w Polsce. Wyrazem tej rozbudowy stało się w pierwszym rzędzie powstanie konsekwentnie rozmieszczonej sieci archiwów, złożonej dziś ze 109 placówek archiwalnych. Składają się na nią trzy archiwa centralne, siedemnaście wojewódzkich, dwadzieścia oddziałów terenowych oraz sześćdziesiąt dziewięć archiwów powiatowych poddanych centralnemu zarządowi Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych<sup>56</sup>. Poza tą siecią znalazły się tylko archiwa nielicznych resortów, partii politycznych, instytucji naukowych oraz archiwa wyznaniowe.

Temu sprawnemu rozwojowi służby archiwalnej nie towarzyszył, niestety, równie sprawny rozwój organizacji archiwów zakładowych. Wprawdzie i urządzenie tych archiwów zostało objęte odpowiednimi przepisami, przepisy te są jednak ciągle niedostateczne i ciągle jeszcze muszą być uzupełniane przy wydatnym zresztą udziale państwowej służby archiwalnej.

Rozrósł się niepomiernie personel archiwów państwowych. Po r. 1944 do służby w archiwach stanęli przede wszystkim pracownicy przedwojenni. Ale lata późniejsze, zwłaszcza 1950–1954, przyniosły napływ sił nowych. Już w r. 1954 zatrudnionych było w państwowej scentralizowanej służbie archiwalnej 732 pracowników, a obecnie liczba ta doszła do 759<sup>57</sup>. Trzon personelu archiwów stanowią dziś młodzi ludzie, którzy weszli do służby przed r. 1954 jako absolwenci uniwersytetów, najczęściej kierunku historia. Archiwistami stali się dzięki praktyce oraz licznie organizowanym kursom szkoleniowym. Przystąpiono również do szkolenia zawodowego archiwi-

<sup>56</sup> *Sprawozdanie z działalności Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i podległych jej placówek w roku 1964*, Archeion, t. 43, 1966, s. 220.

<sup>57</sup> *Działalność państwowej służby archiwalnej w r. 1954*, Archeion, t. 25, 1956, s. 341; *Sprawozdanie z działalności Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i podległych jej placówek w roku 1964*, Archeion, t. 18, 1966, s. 219.

stów w ramach studiów uniwersyteckich. Cechą znacznej części młodszej kadry archiwalnej jest duża aktywność naukowa i to w dużym stopniu w zakresie archiwistyki i archiwoznawstwa.

Archiwa polskie straciły w czasie drugiej wojny światowej około 75% swego zasobu, a wszystkie ich magazyny mieściły w pierwszych latach po wojnie zaledwie 25 000 mb akt<sup>58</sup>. Ale rewindykacje, przejęcie archiwów miejskich, prywatnych, akt pookupacyjnych, akcja scaleniowa — wszystko to spowodowało olbrzymi przyrost zasobu do blisko 150 000 mb. Zasób ten rośnie nadal wskutek rozpoczęcia akcji przejmowania akt władz Polski Ludowej. Archiwa dokonały wielkiego wysiłku, doprowadzając do udostępnienia przeszło 2/3 tego zasobu. Usprawniono technikę sporządzania pomocy archiwalnych, przeprowadzono kilka inwentaryzacji tematycznych na niespotykaną poprzednio skalę. Przejęcie nowych typów akt wyłoniło nowe problemy metodyczne. Dyskutowano nad ich rozwiązaniem na konferencjach metodycznych lub przedstawiano je w publikacjach. Nastąpił rozwój działalności naukowej archiwów, ułatwiony planową akcją wydawniczą Naczelnej Dyrekcji Archiwów i rozszerzeniem łamów „Archeionu”.

Wzrosło wykorzystanie zasobu archiwów. W jednym roku 1964 archiwa wykonały 18 062 kwerendy i przyjęły w swych pracowniach naukowych 4852 odwiedzających<sup>59</sup>.

Zastosowano nowe formy zabezpieczania i udostępniania zasobu, mikrofilmując akta. Przeprowadzano również akcję popularyzowania zasobu i pracy archiwów przez organizację licznych wystaw i specjalnych „Tygodni Archiwów”.

Największe jednak zmiany przyniósł okres powojenny w zakresie stonku archiwów państwowych do narastającego zasobu archiwalnego. Państwowa służba archiwalna wpływa na biurowość urzędów, na organizację archiwów zakładowych, wreszcie ona decyduje, co z bieżącej produkcji aktowej może zostać zniszczone i co ma przejść do magazynów archiwów państwowych. Archiwiści wkładają olbrzymi wysiłek tak w prace koncepcyjne przy ocenianiu projektów odpowiednich przepisów, jak i w wizytacje archiwów „zakładowych” i kontrole brakowania.

Przy próbie podsumowania cech charakterystycznych rozwoju archiwów polskich po drugiej wojnie światowej wypadnie więc stwierdzić:

Po pierwsze — ogarnięcie przez państwową służbę archiwalną niemal całokształtu procesów aktotwórczych na obszarze państwa, a w związku z tym wzrost funkcji tej służby w zakresie kształtowania narastającego zasobu archiwalnego.

<sup>58</sup> J. J a n k o w s k a, *Państwowy zasób archiwalny i prace nad nim w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Archeion, t. 24, 1955, s. 15.

<sup>59</sup> *Sprawozdanie z działalności Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i podległych jej placówek w roku 1964*, Archeion, t. 43, 1966, s. 229.



Po drugie — olbrzymi organizacyjny rozrost służby archiwalnej wyrażający się zwiększeniem liczby archiwów oraz rozwojem ilościowym i jakościowym kadry archiwistów.

Po trzecie — wielki wzrost zasobu przechowywanego w archiwach i udoskonalenie metod jego udostępniania.

Po czwarte — rozwój działalności naukowej archiwistów i archiwów, m.in. w zakresie archiwistyki.

I — można tu jeszcze dodać — czynne wejście polskiej służby archiwalnej w ramy międzynarodowej współpracy archiwów.

### Zadania archiwów polskich

Przedstawiony wyżej zarys dziejów archiwów polskich pozwala dostrzec zmieniającą się w czasie rolę archiwów.

W okresie Rzeczypospolitej feudalnej funkcje archiwów były wyłącznie usługowe wobec praktycznych potrzeb władz i społeczeństwa — archiwa przechowywały tytuły prawne urzędów, instytucji, jednostek. Sytuacja po rozbiorach zmieniła się w dużym stopniu. Wprawdzie dokumentacja aktowa dawnej Rzeczypospolitej posiadała pewną wartość i dla mocarstw zaborczych, wartość ta jednak z biegiem czasu malała. Jeszcze po odnowieniu państwowości polskiej w XX w. nastąpił pewien renesans znaczenia prawnego owej dokumentacji, mimo to jej wartość użytkowa dla nowej administracji była minimalna.

Natomiast dla władz państwowych i instytucji XIX i XX w. pierwszorzędne znaczenie miały nowe archiwa zakładane przy ich organach, przechowujące bieżącą dokumentację aktową, w związku z powszechnym już w końcu XVIII w. mniemaniem, że żadna administracja nie może właściwie pracować, o ile jej kancelarie i registry nie są utrzymane w należytym porządku<sup>60</sup>.

Utracie praktycznego znaczenia akt dawnych przechowywanych od początku XIX w. w specjalnie dla tego celu tworzonych archiwach „państwowych” towarzyszyło narastające stopniowo przekonanie o ich wartości jako źródeł historycznych. Pozostawało to nie bez związku z nowym, naukowym etapem rozwoju nauki historycznej; nauka ta poczęła się teraz domagać od archiwów udostępnienia ich zasobu.

W Polsce te nowe zadania archiwów zaczęto dostrzegać stosunkowo wcześniej. W rozporządzeniu ministra sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego do trybunałów cywilnych i sądów pokoju z 17 września 1808 r. nakazującym zbieranie wiadomości o wszelkich dawnych aktach znalazł się taki ustęp: „Nie można rzucić dosyć światła na te przodków naszych czyn-

<sup>60</sup> K. Arłowski, *Kancelarie zarządów miejskich...*, s. 260.

ności, które, chociaż może wielu mniej użytecznymi zdają się, niemniej jednak są szacownymi i zasługującymi, ażebyśmy je z równą zachowując troskliwością, podali następcom naszym...<sup>61</sup>.

W ciągu XIX w. poczucie wartości archiwum jako składu materiałów będących źródłami historycznymi stało się dosyć powszechne. Niemniej jednak jeszcze u progu dwudziestolecia międzywojennego Józef Paczkowski pisał, że „o urzędzeniu archiwów państwowych, będących organami administracji kraju, stanowić mogą jedynie względy administracyjne, nie zaś potrzeby i cele naukowe”<sup>62</sup>.

Ostatecznie jednak zapanował w tym czasie pogląd o dwoistości natury archiwów państwowych. Sformułował go najdobitniej w r. 1929 Józef Siemieński: „Są one (archiwa) zbiorem materiałów dla badaczy najrozmaitszych rodzajów. Dlatego wymagają obsługi naukowej, dostępności dla uczonych i opracowania swoistego, są i być muszą, jeszcze bardziej niż są — instytucjami naukowymi. Zarazem służyć muszą państwu, które je utworzyło, do przechowywania dowodów praw swoich i obywateli... Dlatego wymagają opieki urzędowej... Są i pozostać muszą urzędami państwowymi”<sup>63</sup>.

Jak winniśmy określić cele i zadania archiwów na obecnym etapie ich rozwoju? Co do archiwów „zakładowych”, można stwierdzić, że ich zasadniczym zadaniem jest gromadzenie i utrzymywanie w należyтым porządku „arsenału dokumentacji” dla własnych potrzeb różnorodnych władz i instytucji. Funkcje tych archiwów będą więc administracyjne.

W przypadku archiwów „państwowych” wypada się chyba zgodzić, że — by użyć sformułowania użytego na jednej z konferencji międzynarodowych — mają one być równocześnie „arsenałem dokumentacji” dla potrzeb administracji publicznej oraz „spichlerzem historii” karmiącym naukę historyczną<sup>64</sup>. Ich zasadniczym zadaniem jest więc p r z e c h o w y w a n i e zasobu nagromadzonego w tym spichrze w taki sposób, by każda jego część składowa, każdy dokument był łatwo osiągalny i dla potrzeb administracji, i dla potrzeb nauki.

Materiał jednak dla ciągłego powiększania zasobów owego „spichrza historii” narasta nie gdzie indziej, jak w owych wymienionych poprzednio typu administracyjnego archiwach „zakładowych”. I na nie więc cień nauki historycznej pada. Wydaje się też, że mimo istniejących różnic między tym typem archiwów a archiwami „państwowymi” funkcje obydwu tworzą jakąś całość.

<sup>61</sup> T. M e n c e l, *Losy staropolskich akt partykularnych w latach 1795–1815*, Archeion, t. 31, 1959, s. 30.

<sup>62</sup> J. P a c z k o w s k i, *System polski ustroju archiwów*, Kurier Warszawski z 13 IV 1919 r., nr 103.

<sup>63</sup> J. S i e m i e Ń s k i, *Stan i sprawa archiwów polskich...*, s. 501.

<sup>64</sup> H. A l t m a n, *Aktualne zagadnienia archiwistyki zachodnioeuropejskiej*, Archeion, t. 25, 1956, s. 207.

Toteż zupełnie logiczne stało się oddanie nadzoru nad harmonijnym rozwijaniem tych funkcji jednej centralnej władzy. Państwowa służba archiwalna otrzymała wgląd w to, co w archiwach „zakładowych” narasta i ona to decyduje, czym z owych archiwów zasób swych „spichrzów” powiększyć. I ta funkcja k s z t a ł t o w a n i a państwowego zasobu archiwalnego jest drugim naczelnym zadaniem państwowej służby archiwalnej w chwili obecnej. Wszystkie dalsze zadania z tych dwóch podstawowych wynikają.

Z tym, co wyżej napisano, łączy się sprawa określenia charakteru współczesnego archiwum „państwowego”. Po dziś dzień sformułowanie Siemienińskiego: archiwum ma być nie tylko urzędem, ale równocześnie, i to przede wszystkim, placówką naukową, budzi pewne kontrowersje. Łatwiej jeszcze uznaje się naukowy charakter czynności pełnionych przez archiwistów przy opracowywaniu zasobu archiwów. Nie odmawia się archiwistom wykonywania tego typu pracy naukowej jak publikacja źródeł, choć — padły tu wyraźne zastrzeżenia — archiwa winny tego rodzaju działalność uzgadniać z czynnikami spoza służby archiwalnej. Zaleca się nawet uprawiać na terenie archiwów nauki pomocnicze historii oraz archiwistykę jako dyscypliny nieodzowne przy opracowywaniu zasobu. To wszystko prawda. Natomiast przeciwstawia się często prace nad zasobem zgromadzonym w archiwach wszelkim czynnościom związanym z opieką nad zasobem narastającym, jako czynnościom czysto administracyjnym. Zapewne, dokonanie oceny projektu instrukcji kancelaryjnej, przeprowadzenie wizytacji archiwum zakładowego czy skontrolowanie spisu akt przeznaczonych na makulaturę — są to może czynności same przez się tylko natury administracyjnej. Nie należy jednak zapominać, że to one w sumie decydują o tym, jaki materiał powiększy zasób archiwów „państwowych”, a więc i o tym, jakie źródła otrzyma przyszły historyk. Dzisiejsi archiwiści swymi czynnościami „administracyjnymi” kształtują przyszłą bazę źródłową polskiej nauki historycznej, a więc w pewnym stopniu wpływają na kierunki i możliwości rozwoju przyszłej historiografii. Stąd postępowanie archiwistów nie może być przypadkowe, musi być oparte na naukowo wypracowanych metodach i powinno pozostawać w ścisłym powiązaniu z rozwojem źródłoznawstwa w obrębie najnowszych dziejów Polski. I archiwiści doskonale zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa. Świadczą o tym choćby artykuły zamieszczone na łamach „Archeionu”, tak często związane z problematyką narastającego zasobu. Ale czy funkcje archiwów w zakresie sprawowania opieki nad tym zasobem nadal należy uważać za czynnik utrudniający archiwom zdobycie sobie pozycji placówek naukowych?

Charakter wyłącznie administracyjny zachowały dziś archiwa „zakładowe”. Kto wie jednak, czy przy wysuwanych ostatnio coraz mocniej postulatach opracowywania dziejów najnowszych, w jak najbardziej dosłownym znaczeniu, i one nie będą musiały otwierać się od czasu do czasu przed badaczami.

Zasób archiwów państwowych posiada określoną wartość czy jako zbiór świadectw prawnych dla władz i społeczeństwa, czy jako skład źródeł służących nauce historycznej. Ale wydaje się, że nie ta użytkowość określa wyłącznie wartość zasobu. Materiały zgromadzone w archiwach stanowią dziś dobra o wartości kulturalnej samej w sobie. W czasach, kiedy dąży się do upowszechnienia kultury humanistycznej w szerokich masach społeczeństwa, należy do tego celu użyć i zasobu archiwów. Polska służba archiwalna już na tę drogę weszła, starając się zetknąć jak największe rzesze osób ze skarbami, którymi się opiekuje. Wydaje się jednak, że dotychczas głębszy sens tych poczynań był niejednokrotnie przysłaniany celem bardziej doraźnym: chęcią szybkiego podniesienia znaczenia archiwów w społeczeństwie. O wzrost tego znaczenia nie należy się chyba obawiać, musi nastąpić wraz z ogólnym podniesieniem się poziomu kulturalnego.

Pewnym miernikiem zaś tego poziomu może być stosunek do akt. Nam archivistom i historykom znane jest owo swoiste wzruszenie odczuwane w chwili, gdy bierzemy do rąk przekazy pochodzące z bardziej czy mniej odległych okresów, czy to będzie oryginał traktatu toruńskiego, unii lubelskiej, manifestu PKWN czy supliki chłopskiej lub protokołu śledztwa przeciw działaczowi robotniczemu. Oby wzruszenie tego samego rodzaju stawało się udziałem tych wszystkich, którzy owe świadectwa dawno przebrzmiałego życia naszych poprzedników będą oglądać na wystawach archiwalnych. Wówczas będzie można powiedzieć, że jeszcze jedno zadanie archiwów — i to nie ostatnie — zostało spełnione.

W tym celu należy przede wszystkim pamiętać o tym, że
 nie chodzi o to, aby stworzyć idealny model, który
 będzie w pełni odpowiadał na wszystkie potrzeby
 i wymagania. W rzeczywistości, każde rozwiązanie
 jest kompromisem między różnymi interesami i
 celami. Dlatego ważne jest, aby na początku
 procesu jasno określić cele i priorytety, a także
 być gotowym na zmiany i dostosowania w
 miarę rozwoju projektu. Kluczem do sukcesu
 jest nie tylko wyznaczenie celów, ale także
 regularne monitorowanie postępu i komunikacja
 z interesariuszami. Dzięki temu można
 szybko wykrywać problemy i podejmować
 odpowiednie działania naprawcze. Wreszcie,
 nie należy zapominać o tym, że najważniejszą
 rolę w tym procesie odgrywa ludźmi.
 Ich zaangażowanie i motywacja są
 niezbędne dla osiągnięcia zamierzonych
 rezultatów.

W tym celu należy przede wszystkim pamiętać o tym, że
 nie chodzi o to, aby stworzyć idealny model, który
 będzie w pełni odpowiadał na wszystkie potrzeby
 i wymagania. W rzeczywistości, każde rozwiązanie
 jest kompromisem między różnymi interesami i
 celami. Dlatego ważne jest, aby na początku
 procesu jasno określić cele i priorytety, a także
 być gotowym na zmiany i dostosowania w
 miarę rozwoju projektu. Kluczem do sukcesu
 jest nie tylko wyznaczenie celów, ale także
 regularne monitorowanie postępu i komunikacja
 z interesariuszami. Dzięki temu można
 szybko wykrywać problemy i podejmować
 odpowiednie działania naprawcze. Wreszcie,
 nie należy zapominać o tym, że najważniejszą
 rolę w tym procesie odgrywa ludźmi.
 Ich zaangażowanie i motywacja są
 niezbędne dla osiągnięcia zamierzonych
 rezultatów.

## Fragment Archiwum Gembickich w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku

Opublikowana przed kilku laty monografia kancelarii biskupów włocławskich<sup>1</sup> stanowi swojego rodzaju informator o zawartości zespołu akt wytworzonego przez tę kancelarię, a także o tym, co z owego zespołu zachowało się do dziś w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Na odpowiednim miejscu można znaleźć w monografii uwagę, że w Archiwum nie zachowała się korespondencja kierowana do biskupów, z wyjątkiem nielicznych listów do Krzysztofa Antoniego Szembeka<sup>2</sup>.

Informacja ta nie jest ścisła. Trudności kwerendy w archiwum włocławskim, które nie jest całkowicie uporządkowane i nie posiada dostatecznych pomocy archiwalnych, sprawiły, że pominięto korespondencję pozostałą po Janie Gembickim, zmarłym jako biskup włocławski w 1674 r.<sup>3</sup> Tymczasem korespondencja ta zasługuje jak najbardziej na zwrócenie na nią uwagi zarówno ze względu na znaczenie w XVII w. rodziny Gembickich<sup>4</sup>, jak i osób będących ich korespondentami. Zawiera zaś materiał źródłowy niejednokrotnie bardzo ciekawy, poszukiwany dotąd bezskutecznie od wielu lat przez badaczy, czego przykładem jest załączony do niniejszego artykułu aneks źródłowy.

<sup>1</sup> A. T o m c z a k, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.)*, Roczniki TNT, R. 69, z. 3, Toruń 1964.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 229.

<sup>3</sup> Według relacji drukowanej ks. S. Librowskiego, kierownika Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, korespondencję tę umieszczono w dziale dokumentów papierowych Archiwum. Znajdują się tam również odnalezione niedawno strzępy korespondencji biskupa Łubieńskiego, a także znana już dawniej korespondencja Uchańskiego z kapitułą. Ta ostatnia nie należy do zespołu akt biskupów kujawskich, ale rzecz prosta do zespołu akt kapituły włocławskiej. Zaginęła podczas ostatniej wojny korespondencja biskupa Rybińskiego — S. L i b r o w s k i, *Książka o kancelarii i aktach biskupów kujawskich i pomorskich*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 17: 1968, s. 203.

<sup>4</sup> Znaczenie Gembickich, a zwłaszcza prymasa Wawrzyńca, podkreślał ostatnio mocno W. C z a p l i ń s k i, *Blaski i cienie Kościoła katolickiego w Polsce w okresie potrydencim*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 14, 1969, s. 14 i przyp. 38.

Rodzinę Gembickich, jak wiadomo, wydzwignął do rzędu rodzin magnackich Wawrzyniec, który karierę zrobił w kancelarii koronnej. Sekretarz w kancelarii mniejszej Wojciecha Baranowskiego, w 1595 r. został sekretarzem wielkim, w 1607 podkanclerzym, a w 1609 kanclerzem wielkim koronnym. Złożył pieczęć w 1613 r. Piastował biskupstwa: chełmińskie od 1600 r., wrocławskie od 1610 i arcybiskupstwo gnieźnieńskie od 1616. Zmarł w Łowiczu 10 II 1624 r.<sup>5</sup> W braku bliższych krewnych płci męskiej kształcił i protegował Wawrzyniec swoich stryjecznych bratanków, z których pięciu zasiadało następnie w senacie — Piotr, Andrzej, Jan, Stefan i Krzysztof.

Piotr rozpoczął swoją karierę od stanowiska kanclerza arcybiskupiego przy Wawrzyńcu w 1616 r., skąd przeszedł do kancelarii koronnej. W 1623 r. był już regentem kancelarii mniejszej, potem większej. Od 1633 r. sekretarz wielki, w dwa lata później otrzymał pieczęć mniejszą wraz z biskupstwem przemyskim. W 1638 r. mianowany kanclerzem, ustąpił z tego urzędu w 1642 r. po przeniesieniu na biskupstwo krakowskie. Zmarł podczas najazdu szwedzkiego w Raciborzu w 1657 r.<sup>6</sup>

Jan wszedł do kancelarii koronnej rychło po Piotrze. Był regentem kancelarii mniejszej, od 1640 r. sekretarzem wielkim. Od przybycia do Polski Marii Ludwiki piastował stanowisko kanclerza królowej. W 1652 r. otrzymał biskupstwo chełmińskie, w 1655 płockie, wreszcie w 1673 kujawskie. Objął je w posiadanie, jednak wkrótce potem zmarł (przed 23 VIII 1674 r.<sup>7</sup>).

Andrzej objął stanowisko kanclerza arcybiskupiego przy Wawrzyńcu po bracie Piotrze. W 1621 r. został opatem trzemeszeńskim, w 1628 sufraganiem gnieźnieńskim. Mianowany biskupem łuckim w 1638 r., piastował to biskupstwo do śmierci w 1654 r.<sup>8</sup>

Ze świeckich bratanków Wawrzyńca Krzysztof rozpoczął karierę jako dworzanin Zygmunta III. Kolejno: podstoli, stolnik i krajczy koronny, w 1653 r. został kasztelanem gnieźnieńskim, a w 1659 r. tuż przed śmiercią otrzymał nominację na wojewodę inowrocławskiego. Był właścicielem Gembic i Łabiszyna<sup>9</sup>. Stefan, od 1617 r. kasztelan rogoziński, zmarł w 1653 r. jako wojewoda łęczycki<sup>10</sup>. Zostawił syna Pawła, kasztelana łęczyckiego<sup>11</sup>, właściciela w Łęczyckiem Borysławic Zamkowych, Kościelnych, Grodnej i Barłogów<sup>12</sup>.

<sup>5</sup> A. P r z y b o ś, *Wawrzyniec Gembicki, Polski słownik biograficzny* (dalej cyt. PSB), VII, s. 382–384.

<sup>6</sup> H. E. W y c z a w s k i, *Biskup Piotr Gembicki 1585–1657*, Kraków 1957.

<sup>7</sup> A. P r z y b o ś, *Jan Gembicki*, [w:] PSB, VII, s. 376–378.

<sup>8</sup> Idem, *Andrzej Gembicki*, [w:] PSB, VII, s. 375–376.

<sup>9</sup> Idem, *Krzysztof Gembicki*, [w:] PSB, VII, s. 378–379.

<sup>10</sup> Idem, *Stefan Gembicki*, [w:] PSB, VII, s. 381–382.

<sup>11</sup> Idem, *Paweł Gembicki*, [w:] PSB, VII, s. 379.

<sup>12</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt. AGAD), Łęczyckie varia (całego województwa) 37, k. 154.

W korespondencji zachowanej we Włocławku znajdują się listy skierowane nie tylko do Jana Gembickiego, ale także do jego braci Krzysztofa i Piotra. Omawianie tej korespondencji nie będzie możliwe bez zwrócenia uwagi na listy zachowane poza Włocławkiem, których adresatami są również inni wymienieni wyżej Gembiccy. Zachowały się bowiem dotychczas, poza grupą listów we Włocławku, jeszcze dwa większe zbiory korespondencji Gembickich: bardzo liczny w Riksarkivet w Sztokholmie, znacznie skromniejszy w Bibliotece Kórnickiej. Pierwszy, znany dobrze co najmniej od momentu opublikowania wyników ekspedycji E. Barwińskiego, L. Birkenmajera i J. Łosia<sup>13</sup>, drugi od czasu wydania katalogu rękopisów kórnickich<sup>14</sup>. Poza wymienionymi wyżej trzema większymi całościami, rozproszonej korespondencji Gembickich w archiwach i bibliotekach nie ma niemal zupełnie<sup>15</sup>.

Korespondencja zachowana w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku mieści się dziś w tomie bez sygnatury, oprawionym w półpłótno<sup>16</sup>, nie foliowanym i nie paginowanym. Zawiera listy oryginalne, w kilku tylko wypadkach kopie, ułożone chronologicznie latami, z niezbyt jednak poprawnym układem w obrębie lat. Pierwszy list nosi datę 4 XI 1622, ostatni — 6 IV 1664. Z niektórych lat brak listów. Te przerwy rozbijają niejako korespondencję na kilka wyraźnych grup.

I. L i s t y z r o k u 1622 (z jednym listem z 4 XI 1623):

1. Do Piotra Gembickiego — od Wawrzyńca Gembickiego (listów 15), od Wacława Leszczyńskiego, podkanclerzego koronnego (2), od Jana Madalińskiego, kanonika gnieźnieńskiego (1).

2. Do Wawrzyńca Gembickiego — od Andrzeja Lipskiego, kanclerza wielkiego koronnego (1).

3. Do Zygmunta III Wazy od Wawrzyńca Gembickiego (1).

<sup>13</sup> E. Barwiński, L. Birkenmajer, J. Łoś, *Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecji*, Kraków 1914, nr 341, 355, 359.

<sup>14</sup> J. Łuczakowa, M. Olszewska, *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej*, zesz. 2, sygn. 1613–2700, Poznań 1963, s. 2.

<sup>15</sup> Kilka listów, na ogół w postaci kopii, zachowało się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Stosunkowo największą grupę stanowi 11 listów Urszuli Meierin do Piotra Gembickiego z r. 1627 w Bibliotece Jagiellońskiej (dalej cyt. BJ) w Krakowie, rękopis 211. Nie zajmuję się nimi w dalszych rozważaniach, ponieważ są znane od dawna z publikacji W. Wiślickiego, *Urszula ochmistrzyńi Łabędzianka i jej korespondencja polska z Piotrem Gembickim w r. 1627*, *Przegląd Polski*, t. 12, 1877, s. 94. O innych materiałach z tejsze biblioteki związanych z Piotrem Gembickim zob. przyp. 42. Pojedyncze listy do Wawrzyńca i Jana Gembickich, opublikowane w różnych wydawnictwach, zestawia *Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, pod kier. R. Polańka, t. 2, (Warszawa) 1964; t. 3, 1965. Ostatnio dwa listy do Wawrzyńca Gembickiego wydał M. Biskup, *Cztery polskie relacje ze Szwecji z końca XVI wieku*, *Przegląd Historyczny*, t. 61, 1970, z. 4, s. 671.

<sup>16</sup> Według relacji ustnej ks. Stanisława Librowskiego oprawy dokonano w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku po 1945 r.



## II. Listy z lat 1644–1646:

1. Do Jana Gembickiego — od Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego (7), od Hieronima Pinocciego<sup>17</sup> (1), list ten umieszczono w korespondencji z 1650 r.

2. Do Piotra Gembickiego — od Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego (1).

3. Do Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, od Piotra Gembickiego po nominacji tegoż na biskupa krakowskiego (koncept).

4. Do królowej Marii Ludwiki od Jana Gembickiego po jego nominacji na kanclerza królowej (koncept).

## III. Listy z 1648 r. (głównie z trzech pierwszych miesięcy):

1. Do Jana Gembickiego — od Piotra Gembickiego (1).

2. Do Piotra Gembickiego — od Aleksandra Brzeskiego, kanonika krakowskiego (1), od Doroty Firlejowej, brygidki lubelskiej (1), od Filipa Hutnusa, doktora praw i notariusza apostolskiego w służbie królewskiej (1), od Sebastiana Kokwińskiego, oficjała sandomierskiego (1), od Szymona Kołodzkiego, kanclerza gnieźnieńskiego (1), od Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego (3), od Łukasza Miaskowskiego, sędziego ziemskiego podolskiego (3), od Wojciecha Miaskowskiego, syna Łukasza (2), od Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego (2), od Wojciecha Rudnickiego, kanonika warmińskiego (1) wraz z załączonym listem Stefana Kotwicz Krzyckiego, adresowanym do Fromborka.

3. Do Justusa Słowikowskiego, audytora Piotra Gembickiego, od Wojciecha Serebryskiego, kanonika krakowskiego.

## IV. Listy z lat 1650–1651:

1. Do Jana Gembickiego — od Piotra Gembickiego (2), od Andrzeja Gembickiego (1), od Jana Leżeńskiego (1), od Jana Tęgoborskiego (1), od Wojciecha Zawadzkiego, dziekana i proboszcza świeckiego (1).

2. Do Piotra Gembickiego — od Mikołaja Potockiego, hetmana wielkiego koronnego (1), od Aleksandra Napierskiego (kopia).

3. Ugoda białocerkiewska (kopia).

## V. Listy z lat 1653–1657:

1. Do Jana Gembickiego z 1553 r. — od Pawła Gembickiego (1), od Andrzeja Trzebickiego, podkanclerzego koronnego (1), oraz od osób mniej znacznych 3 listy; z 1654 r. — od Jana Gogolińskiego, administratora biskupstwa łuckiego (1), od miasta Malborka (1), od Anny Paprockiej, ksieni benedyktynek chełmińskich (3), od osób mniej znacznych z obszaru diecezji chełmińskiej listów 7; z 1655 r. — od Piotra Działyńskiego (1), od Stanisława Działyńskiego, starosty tolkmickiego (1), od Andrzeja Gembic-

<sup>17</sup> Brat Hieronima Mikołaj, kanonik pułtuski i prepozyt sieluński, był potem domownikiem Jana Gembickiego jako biskupa płockiego — zob. K. T a r g o s z, *Hieronim Pinocci, Studium z dziejów kultury naukowej w Polsce w XVII w.*, Wrocław 1967, s. 17.

kiego, starosty nowodworskiego (1), od Jana Kosa, wojewody chełmińskiego (1), od miasta Chełmna (1), od miasta Torunia (1), od stanów pruskich (1), cztery listy z nowinami z dworu królewskiego (styczeń–marzec), na jednym adnotacja: „spalić po przeczytaniu”, od osób mniej znacznych listów 3; z 1656 r. — od Katarzyny Brzechwicz, podkomorzyny wendeńskiej (1); z 1657 r. — od Fl. Czartoryskiego, biskupa kujawskiego (1), od Jana Koniecpolskiego, woj. sieradzkiego (1).

2. Do Krzysztofa Gembickiego z 1655 r. od Piotra Gembickiego (1).

3. Do Piotra Gembickiego z 1655 r. — od Jana Kazimierza (2), od Jana Mateusza Judyckiego, kanonika gnieźnieńskiego (1), od Jana Stefana Wydzgi, spowiednika królowej (1); z 1656 r. — od Andrzeja Leszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego (6), od Marii Ludwiki królowej (4), od Jana Stefana Wydzgi (1).

#### VI. Listy z lat 1661–1664:

1. Do Jana Gembickiego z 1661 r. — od Andrzeja Mniszcha (1), od Michała Kazimierza Radziwiłła, podkanclerzego litewskiego (1), od Jana Wyhowskiego, starosty barskiego i lubomlskiego (1); z 1662 r. — od Andrzeja Gembickiego, starosty nowodworskiego (1); z 1663 r. — od dwóch osób mniej znacznych; z 1664 r. — od Stefana Gembickiego, chorążego płockiego (2).

2. Do wojska skonfederowanego z 24 II 1663 od Jana Gembickiego — oryginał (list nie wysłany? zwrócony?).

Korespondencja zachowana w dziale rękopisów Biblioteki Kórnickiej mieści się w tomie o sygnaturze 1618, oprawionym w pergamin, złożonym z 236 kart pofoliowanych. Mieszczą się w nim 53 listy, prawie wyłącznie oryginały. Adresatem listów jest Jan Gembicki, w kilku wypadkach także Piotr i Krzysztof Gembiccy. Rękopis składa się z wyraźnych dwóch części: pierwszą stanowią ułożone chronologicznie listy panujących z lat 1649–1669, drugą listy różnych osób (także panujących) z lat 1670–1673, a wśród nich jeden z 1645 i jeden z 1655 r.

#### I. Listy panujących z lat 1649–1669:

1. Do Jana Gembickiego — od Jana Kazimierza, Marii Ludwiki, obojga królestwa, Karola Ferdynanda Wazy, biskupa wrocławskiego, Michała Korybuta, Filipa Wilhelma, księcia neuburskiego, Fryderyka Wilhelma elektora, Jakuba, księcia kurlandzkiego.

2. Do Krzysztofa Gembickiego od Jana Kazimierza.

3. Do Jana Kazimierza od Jana Gembickiego (koncept).

#### II. Listy różnych osób z lat 1670–1673 (oraz 1645 i 1655):

1. Do Jana Gembickiego (1670–1673) — od kapituły płockiej, od Michała Korybuta króla, od Mikołaja Prażmowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, od Ludwika Tolibowskiego, kanonika płockiego, od Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, i od kilku jeszcze osób mniej znacznych.

2. Do Piotra Gembickiego — z 1645 r. od Władysława IV króla i z 1655 r. od Jana Zamoyskiego, starosty kałuskiego.

Korespondencja Gembickich znajdująca się aktualnie w S z w e c j i przechowywana jest w Riksarkivet w Sztokholmie w dziale „Extranea IX. Polen”<sup>18</sup>. Jedyne jeden list do Piotra Gembickiego zabłąkał się do zbioru „Skokloster Samlingar Fol. Nr 341”. W dziale „Extranea Polen” korespondencja ta zajmuje kolejne teki o numeracji 94–112<sup>19</sup>. I tak:

Numery 94–107 mieszczą część archiwum Wawrzyńca Gembickiego. Jest tu 1406 listów skierowanych do Wawrzyńca<sup>20</sup>, a także znacznie mniej liczne koncepty jego własnych listów, kopie listów osób trzecich, a także zachowane bardzo fragmentarycznie rachunki z wyliczeniem codziennych wydatków Wawrzyńca już jako arcybiskupa; obok materiałów luźnych wyróżniają się dwa, częściowo zachowane rejestry korespondencji wysyłanej: jeden z kancelarii biskupiej chełmińskiej (z 1605 r.), drugi z kancelarii arcybiskupiej (z 1618 r.), prowadzony zapewne za czasów kanclerstwa Andrzeja Gembickiego, którego nazwisko i imię spotyka się wpisane piękną kursywą kancelaryjną między konceptami listów. Wśród pism pojedynczych można, wyjątkowo co prawda, napotkać także akty luźniej związane z Wawrzyńcem, np. tekst ugody między Stefanem, Piotrem, Andrzejem i Dobrogostem Gembickimi w sprawie wsi Boguniewo, zawartej w Warszawie w 1619 r.

Numery 108–110 zawierają korespondencję Jana Gembickiego z lat 1616–1655 (373 pozycje). Poza listami oryginalnymi adresowanymi do Jana można niekiedy spotkać i takie materiały, jak „Regest szat ks. Jana Gembickiego, kanonika gnieźnieńskiego anno 1629”, albo pokwitowania za zwrócone długi czy tekst umowy dzierżawnej między Janem a jego bratem Dobrogostem i jego żoną Barbarą, dotyczący wsi w powiecie gnieźnieńskim. Wyjątkowo trafia się i koncept własnego listu Jana.

Numer 112<sup>21</sup>. W tece tej przechowywane są listy oryginalne, kierowane do Andrzeja Gembickiego (7), Jana Gembickiego (1), Krzysztofa Gembickiego (1)<sup>22</sup>, Piotra Gembickiego (17), Stefana Gembickiego (4)<sup>23</sup> oraz do

<sup>18</sup> A. M ą c z a k, *Wyniki poszukiwań źródłowych dotyczących wojny polsko-szwedzkiej 1655–1660, dokonanych w Szwecji w r. 1955*, Przegląd Historyczny, t. 47, 1956, z. 1, s. 126. Zob. też przyp. 13.

<sup>19</sup> Z wyjątkiem nr 111, którym opatrzona jest teka zawierająca listy do Urszuli Meierin.

<sup>20</sup> Spis wystawców tych listów opublikował E. B a r w i ń s k i, op.cit., s. 193–195. Listy te, tak jak i listy pozostałych Gembickich, posiadają układ alfabetyczny według nazwisk wystawców.

<sup>21</sup> Tecka opatrzona tym numerem nie jest poświęcona wyłącznie Gembickim. Tak ona, jak i dwie następne mieszczą korespondencję różnych osób z Polski, także i z XVI r. Ponieważ i ta korespondencja ułożona jest alfabetycznie (według nazwisk odbiorców), Gembicy znaleźli się obok siebie w pierwszej tece.

<sup>22</sup> Listu tego nie wymienia E. B a r w i ń s k i, op.cit., s. 202.

<sup>23</sup> Dwa z tych listów adresowane są równocześnie do Stefana i Andrzeja Gembickich.

egzekutorów testamentu Wawrzyńca Gembickiego (7). Większość tych listów pochodzi z okresu do 1624 r. Jedynie listy Piotra i Krzysztofa sięgają po rok 1647 i 1654.

Pewną orientację w stanie aktualnego rozbięcia korespondencji Gembickich daje załączona tabela. Podano w niej liczbę zachowanych obecnie listów we Włocławku, w Kórniku i w Sztokholmie z rozbięciem na poszczególne lata.

Tabela 1. Zachowana korespondencja Gembickich

Lata	Archiwum Diecezjalne we Włocławku			Biblioteka Kórnicka			Riksarkivet w Sztokholmie				
	Jan	Krzy- sztof	Piotr	Jan	Krzy- sztof	Piotr	An- drzej	Jan	Krzy- sztof	Piotr	Stefan
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
1616	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-
1617	-	-	-	-	-	-	3	-	-	3	-
1618	-	-	-	-	-	-	2	1	-	-	-
1619	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
1620	-	-	-	-	-	-	-	2	-	-	-
1621	-	-	-	-	-	-	-	8	-	-	-
1622	-	-	17	-	-	-	-	25	-	-	1
1623	-	-	1	-	-	-	1	43	-	1	-
1624	-	-	-	-	-	-	-	9	-	1	3
1625	-	-	-	-	-	-	-	5	-	-	-
1626	-	-	-	-	-	-	-	4	-	1	-
1627	-	-	-	-	-	-	-	3	-	1	-
1628	-	-	-	-	-	-	-	11	-	-	-
1629	-	-	-	-	-	-	-	4	-	-	-
1630	-	-	-	-	-	-	-	2	-	-	-
1631	-	-	-	-	-	-	-	4	-	-	-
1632	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
1633	-	-	-	-	-	-	-	31	-	2	-
1634	-	-	-	-	-	-	-	11	-	-	-
1635	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
1636	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
1637	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-
1638	-	-	-	-	-	-	-	17	-	-	-
1639	-	-	-	-	-	-	-	8	-	-	-
1640	-	-	-	-	-	-	-	2	-	1	-
1641	-	-	-	-	-	-	-	5	-	-	-
1642	1	-	-	-	-	-	-	42	-	3	-
1643	-	-	-	-	-	-	-	29	-	1	-
1644	7	-	-	-	-	-	-	15	-	-	-
1645	2	-	-	-	-	1	-	6	-	-	-

Cd. tab. 1.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
1646	1	-	2	-	-	-	-	16	-	-	-
1647	-	-	-	-	-	-	-	35	1	1	-
1648	1	-	17	-	-	-	-	1	-	-	-
1649	-	-	-	2	-	-	-	-	-	-	-
1650	2	-	1	-	-	-	-	2	-	-	-
1651	4	-	2	1	-	-	-	-	-	-	-
1652	-	-	-	2	-	-	-	2	-	-	-
1653	5	-	-	2	-	-	-	7	-	-	-
1654	12	-	-	-	-	-	-	2	-	1	-
1655	14	1	4	1	-	1	-	1	-	-	-
1656	1	-	11	-	-	-	-	-	-	-	-
1657	2	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-
1658	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-
1659	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
1660	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
1661	3	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-
1662	1	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-
1663	4	-	-	6	-	-	-	-	-	-	-
1664	2	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-
1665	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
1666	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
1667	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-
1668	-	-	-	2	-	-	-	-	-	-	-
1669	-	-	-	4	-	-	-	-	-	-	-
1670	-	-	-	5	-	-	-	-	-	-	-
1671	-	-	-	3	-	-	-	-	-	-	-
1672	-	-	-	14	-	-	-	-	-	-	-
1673	-	-	-	2	-	-	-	-	-	-	-
Bez daty*	2	-	-	1	-	-	-	16	-	1	-
Razem	64	1	55	48	3	2	7	373	1	17	4

\* Wiele listów jest rzeczywiście nie datowanych, w kilku wypadkach data jest niemożliwa do odczytania.

Nie ujęto w tabeli listu Andrzeja Lipskiego, kanclerza wielkiego koronnego, do Wawrzyńca Gembickiego z 24 X 1622 r., zachowanego wśród listów Jana Gembickiego znajdujących się dziś we Włocławku.

Z dokonanego dotychczas przeglądu wynika, że po Gembickich zachowało się sporo korespondencji. Najwięcej listów przypada na arcybiskupa Wawrzyńca, a następnie na biskupów Jana i Piotra. Można śmiało powiedzieć, że mamy do czynienia z zachowanymi fragmentami trzech odrębnych archiwów, wytworzonych przez te trzy osobistości albo z fragmentami jednego archiwum rodzinnego.

Już Barwiński postawił tezę, że korespondencja zachowana w Riksarkivet, i to zarówno listy Wawrzyńca, jak Jana, Piotra oraz pozostałych przedstawicieli tej rodziny, pochodzi z jednego miejsca, że jednak tym miejscem jest nie archiwum rodzinne, ale „archiwum koronne lub biblioteka koronna”<sup>24</sup>. Barwiński mógł mieć na myśli tylko Archiwum Metryki Koronnej, faktu bowiem istnienia wówczas w Warszawie obok Archiwum Metryki odrębnego Archiwum Koronnego Warszawskiego nie znano przed pierwszą wojną światową<sup>25</sup>. Tezę Barwińskiego podtrzymują i współcześni historycy. Najlepszy znawca Archiwum Koronnego Warszawskiego Zbigniew Wójcik wprost pisał, że to, co znajduje się dziś w Riksarkivet w dziale Extranea IX Polen oraz w Skokloster Samlingar, pochodzi z Archiwum Koronnego<sup>26</sup>.

Faktu wywiezienia Archiwum Koronnego Warszawskiego do Szwecji dziś się nie kwestionuje, choć zachowany spis rzeczy wywiezionych zajmuje się szczegółowo tylko zawartością Archiwum Metryki Koronnej<sup>27</sup>. Wiadomo też, że akcja rewindykacyjna po pokoju oliwskim nie była prowadzona zbyt skrupulatnie i nie ma wątpliwości, że pewne fragmenty akt wywiezionych z Warszawy pozostały w Sztokholmie<sup>28</sup>. Chyba jednak do nich nie należy korespondencja Gembickich.

W Archiwum Koronnym Warszawskim składano korespondencję dyplomatyczną adresowaną do króla lub do dygnitarzy koronnych, o ile dotyczyła spraw ogólnopaństwowych, ale duża ilość materiałów tego samego rodzaju trafiała także do archiwów prywatnych<sup>29</sup>. Listy do Gembickich dotyczą jednak nie tylko spraw państwowych. Wiele z nich wiąże się z pełnieniem przez nich urzędów kościelnych, a są i takie, które noszą charakter zgoła prywatny. Już więc z uwagi na swoją treść powinny się znaleźć w archiwum rodzinnym, a nie państwowym. Trudno zresztą wyobrazić sobie ich drogę do Archiwum Koronnego. Ani Wawrzyniec, ani Piotr, ani Jan Gembicki nie zmarli w czasie pełnienia jakiegokolwiek urzędu w kancelarii koronnej.

<sup>24</sup> E. B a r w i ń s k i, op.cit., s. XXIII.

<sup>25</sup> Na to, że Barwiński mógł myśleć w tym wypadku tylko o Archiwum Metryki Koronnej, zwrócił uwagę pierwszy A. K ł o d z i ń s k i, *O archiwum skarbcza koronnego na zamku krakowskim*, Kraków 1923, s. 237, przyp. 2.

<sup>26</sup> Z. W ó j c i k, *Archiwum Koronne Warszawskie*, [w:] *Archiwum Główne Akt Dawnych, Przewodnik po zespołach*, cz. 1, Warszawa 1958, s. 19. Autor przyjmował to za E. B a r w i ń s k i m (op.cit.) i A. M ą c z a k i e m (op.cit.). Podobnie rzecz przedstawiał C. P i l i c h o w s k i, *Straty bibliotek i archiwów polskich podczas szwedzkiego „Potopu” 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*, t. 2, Warszawa 1957, s. 470.

<sup>27</sup> Ścisłej rzecz biorąc, jest to wykaz rzeczy, które wróciły do Polski. Czytamy w nim, że Szwedzi „wszystkie acta i księgi [...] jako i inne autentyczne papiry [...] zabrali”. Specyfikacji tych „papierów” niestety nie ma.

<sup>28</sup> Zob. Z. W ó j c i k, op.cit., s. 19, przyp. 1.

<sup>29</sup> Z. W ó j c i k, *Uwagi archiwisty o Archiwum Koronnym Warszawskim*, Archeion, t. 22, 1954, s. 91.

Wawrzyniec złożył pieczęć wielką już w 1613 r., kiedy był jeszcze biskupem kujawskim. Umarł jako arcybiskup gnieźnieński w Łowiczu 10 II 1624 r. Przy nim znajdowała się kancelaria arcybiskupia i nagromadzone w niej akta, choć w testamencie swym wzmianki o nich nie uczynił<sup>30</sup>.

Archiwa wytworzone przez kancelarie biskupie były w owym okresie po śmierci każdego biskupa dzielone: akta urzędowe kościelne szły do archiwów kapitulnych czy konsystorskich, resztę zabierała rodzina. Zmarły w 1600 r. biskup kujawski Hieronim Rozrażewski zlecił w testamencie pozostałe po nim akta posegregować — odnoszące się do spraw publicznych miał przejąć stryjeczny brat Jan, kasztelan poznański, kościelne — kapituła włocławska, a prywatne — synowiec Waclaw<sup>31</sup>. Segregacji dokonywał brat zmarłego Stanisław, który zabrał korespondencję do Krakowa, zostawiając wszakże w diecezji kujawskiej kilkadziesiąt listów, przechowywanych do dziś w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku<sup>32</sup>.

Dla arcybiskupów gnieźnieńskich miejscem, gdzie gromadziło się ich archiwum urzędowe od początku XVI r. był Łowicz. Akta ich urzędowania do końca okresu staropolskiego narosły tam w pokażnej ilości (były wśród nich i episcopalia Wawrzyńca Gembickiego z lat 1616–1624), jednak korespondencja została tylko po pięciu prymasach i to zaledwie w liczbie około 200 pism<sup>33</sup>. W większości archiwów kapitulnych i konsystorskich tego typu archiwaliów w ogóle nie było<sup>34</sup>. Pewien wyjątek stanowiło archiwum warmińskie z obfitą korespondencją biskupów. Ale też i biskupstwo warmińskie odbiegało swym charakterem od innych biskupstw polskich, a zasiadało na nim wielu biskupów, także mieszczańskiego pochodzenia, którzy zostawiali kapitule swe archiwa nie dzielone.

Korespondencja Wawrzyńca Gembickiego nie została razem z jego aktami arcybiskupimi w Łowiczu pod opieką miejscowych oficjałów. Archiwum łowickie prymasów uniknęło bowiem rabunków szwedzkich<sup>35</sup>. Nie

<sup>30</sup> Testament Wawrzyńca Gembickiego, spisany na zamku łowickim 10 I 1624, zob. Riksarkivet, Extranea IX Polen, nr 94, oraz Bibl. Czart., rps 1640.

<sup>31</sup> S. L i b r o w s k i, *Biskup Hieronim Rozrażewski jako humanista i mecenas*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 11, 1966, s. 250.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 252. O listach tych nic ks. Librowski nie wspomina w recenzji z mojej pracy o kancelarii biskupów włocławskich, choć wymienia korespondencję pozostałą po innych biskupach (zob. przyp. 3). Listy Rozrażewskiego przechowywane we Włocławku nie zostały uwzględnione w znanym wydawnictwie P. C z a p l e w s k i e g o, *Korespondencja H. Rozrażewskiego*, Fontes TNT 30, 31, Toruń 1937 i 1939–1947.

<sup>33</sup> W. K w i a t k o w s k i, *Archiwum Metropolitalne Warszawskie*, Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie 35, 1951, s. 260.

<sup>34</sup> Zob. np. F. L e n o r t, *Z dziejów organizacji i zasobu Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 15, 1967, s. 5–90.

<sup>35</sup> Archiwum to przeleżało w urzędzie oficjałów łowickich do XIX w. Dopiero w 1862 r. arcybiskup Feliński nakazał przewieźć je do Warszawy, gdzie spłonęło podczas powstania w 1944 r., W. K w i a t k o w s k i, op.cit.

wiadomo więc, co z listami się stało. Odesłanie ich po śmierci arcybiskupa do Warszawy do Archiwum Koronnego wydaje się nieprawdopodobne, byłoby to bowiem sprzeczne z całą ówczesną znaną nam praktyką. Nie było też w tym okresie zwyczaju składania archiwaliów arcybiskupich w Gnieźnie. Należy zatem przyjąć, że listy po Wawrzyńcu zabrała rodzina.

Trzech tylko Gembickich, jak się wydaje, można brać pod uwagę jako ewentualnych spadkobierców: Piotra, Andrzeja i Jana. Wszyscy trzej byli blisko ze zmarłym związani, zawdzięczali mu wykształcenie, początki kariery, służyli mu w kancelarii arcybiskupiej. Dwóch z nich — Piotra i Andrzeja ustanowił Wawrzyniec współegzekutorami swego testamentu<sup>36</sup>, wszyscy zajmowali się pogrzebem stryja, który odbył się w Gnieźnie 14 II 1624 r., a Piotr później wystawił mu w katedrze gnieźnieńskiej piękny nagrobek<sup>37</sup>.

Z tych trzech braci wykluczyć jednak trzeba Andrzeja. Nie ma żadnych śladów, by w okresie późniejszym jego własne archiwum narastało obok archiwum arcybiskupa. Jedyne listy kierowane do Andrzeja, a zachowane w Riksarkivet, pochodzą z okresu, kiedy żył jeszcze Wawrzyniec, głównie z tych lat, kiedy Andrzej był u niego kanclerzem. Mogły zostać w archiwum prymasa i dostać się do Szwecji. Listów Andrzeja z czasów późniejszych nie ma ani w Sztokholmie, ani w Kórniku, ani we Włocławku. Kilka listów adresowanych wspólnie do Andrzeja i Stefana (bądź tylko Stefana) Gembickich pochodzi z lutego 1624 r. i zawiera kondolencje po śmierci Wawrzyńca. Listy te niejako zamykają archiwum prymasa, podobnie jak i 7 listów napisanych w tymże roku do egzekutorów jego testamentu (także dziś w Riksarkivet).

Najwięcej, jak wiadomo — obok listów prymasa — zachowanej jest w Szwecji korespondencji Jana Gembickiego. Jan, od 1653 r. biskup chełmiński rezydujący w Lubawie<sup>38</sup>, otrzymał w roku najazdu szwedzkiego nominację na biskupstwo płockie (30 VI), nie zdążył go już jednak objąć, podobnie jak nie zdążył wyruszyć z powierzonym mu przez Jana Kazimierza poselstwem do Rzymu. W drugiej połowie roku schronił się w Lubowli na Spiszu u Jerzego Lubomirskiego<sup>39</sup>. W jakich okolicznościach doszło do

<sup>36</sup> Głównym egzekutorem został wyznaczony Hieronim Cielecki, dziekan krakowski, rychło biskup płocki, jego zastępcą Andrzej Szoldrski, prepozyt gnieźnieński, późniejszy biskup poznański. W gronie egzekutorów poza Piotrem i Andrzejem był także Stefan Gembicki, kasztelan rogoziński — Riksarkivet, Extranea IX Polen, nr 94.

<sup>37</sup> J. K o r y t k o w s k i, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*, t. 3, Poznań 1889, s. 672.

<sup>38</sup> O częstej obecności biskupa w tym mieście świadczy sama omawiana tu korespondencja z lat 1653–1655, tam właśnie odbierana. Zob. też *Diecezja chełmińska, Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 43.

<sup>39</sup> A. P r z y b o ś, *Jan Gembicki*, PSB, VII, s. 377. Ostatnim wyraźnym śladem łączności Jana Gembickiego z diecezją chełmińską jest jego „Publicatio Jubilei...”, datowane „in



rabunku jego archiwum przez wojska szwedzkie nie wiadomo. W każdym razie nie mogło ono stanowić w 1655., jak przypuszczał Barwiński, części Archiwum Koronnego. Zapewne miał je Jan w Lubawie, zwykłym mieście rezydencjonalnym biskupów chełmińskich. Są pewne dane, by sądzić, że korespondencja biskupa chełmińskiego, nawet z odległych lat, znajdowała się w tym czasie w zasięgu ręki jego pisarzy<sup>40</sup>. Ostatni list zachowany dziś w Szwecji, a pochodzący z tego archiwum, nosi datę 25 VI 1655 r.

Gdziekolwiek się wydarzył, musiał to być rabunek pospieszny i niedokładny. Nie zabrano bowiem całej korespondencji Jana, narosłej do 1655 r. Jak wiadomo, część jej sprzed najazdu szwedzkiego znajduje się i we Włocławku, i w Kórniku. Oczywiście nie można wykluczyć i tej możliwości, że listy nie spoczywały w jednym miejscu i dlatego część uniknęła rabunku. Trzeba tu dodać, że korespondencja tak Jana, jak i innych Gembickich nie nosi jakichkolwiek śladów pierwotnego układu z czasów, kiedy jeszcze narastała w archiwach otwartych<sup>41</sup>. Można przyjąć więc także, że nieporządek panujący w archiwum doprowadził do wywiezienia jednych, a pozostawienia innych listów, nawet z tych samych lat.

Znacznie mniej niż Jana jest dziś w Szwecji listów Piotra, bo zaledwie 17 z różnych lat od 1618 do 1654 r. Piotra zastał najazd szwedzki w Krakowie. Tu zazwyczaj rezydował w odnowionym przez siebie pałacu biskupim. We wrześniu 1655 r. schronił się za granicę, wywożąc swój skarbiec. Może zabrał wówczas i swoje archiwum, a Szwedzi przy rabunku pałacu zabrali tylko resztki<sup>42</sup>.

---

arce Stargogrodensi, 28 Julii 1655". Dokument ten wraz z pięcioma innymi z czasów rządów Gembickiego wpisany jest do „Acta curiae” biskupstwa chełmińskiego — Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, rps C-17 (I, 16).

<sup>40</sup> Na odwrocie listu Stefana Gembickiego do Jana Gembickiego z 9 XI 1619, zachowanego w Riksarkivet, Extranea IX Polen, nr 108, znajduje się zapis o charakterze *probatio calami*: „Joannes Gembicki, episcopus Culmensis, Reginae cancellarius”.

<sup>41</sup> Wiele listów posiada jedynie notki kancelaryjne o dacie i miejscu odebrania listu, niekiedy z dopiskiem, od kogo list. Na listach Jana z lat wcześniejszych można także znaleźć zapisy bieżących wydatków, przez niego samego dokonane, np. „Expensa Romae facta, in quam veni 13 januarii a. 1621” albo na innym: „Droga gnieźnieńska” i wśród kilku pozycji „przegrałem w karty gr 18”.

<sup>42</sup> H. E. W y c z a w s k i, op.cit., s. 326, opowiadający o wyjeździe biskupa z Krakowa nie o archiwum nie wspomina. Warto tu przypomnieć, że episcopalia krakowskie Gembickiego z lat 1643–1655 zachowały się do dziś w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. W Krakowie, w Bibliotece Jagiellońskiej, są też trzy rękopisy, które wiążą się z Piotrem Gembickim. Pierwszy: „Literae SR Maiestatis ad diversas et externas personas scriptae, secretariatu Rev. patris dni Petri Gembicki, decani Cracoviensis, custodis Gnesnensis” z lat 1634–1636 (BJ rps 94); drugi: „Do Zygmunta III, królewicza Władysława, podkanclerzego Jakuba Zadzika, regenta kancelarii koronnej Piotra Gembickiego i innych dostojników” nosi na grzbiecie napis: „Listy kanclerza Gembickiego 1627” (BJ rps 211); trzeci: „Listy Jędrzeja Szoldrskiego, biskupa poznańskiego, do króla Władysława IV i do Piotra Gembickiego, biskupa przemyskiego, kilka listów kardynałów Baberiniego i Orsiniego, relacje

Który z dwóch bratanków przechowywał u siebie korespondencję po Wawrzyńcu — nie wiemy i nie wiadomo także, skąd zrabowali ją Szwedzi. W każdym razie zachowanie listu Andrzeja Lipskiego do prymasa z 1622 r. wśród korespondencji znajdującej się we Włocławku zdaje się potwierdzać fakt, że archiwum prymasa spoczywało kiedyś obok archiwum któregoś z braci. Więcej danych, jak się zdaje, przemawia tu za Janem.

Piotr Gembicki już nie powrócił do Polski. Zmarł w Raciborzu 14 VII 1657 r. Część prywatną jego archiwum biskupiego przejął — możemy tak sądzić prawie na pewno — młodszy brat Jan. Listy Jana narastały jeszcze przez wiele lat w jego kancelarii biskupiej płockiej. Jesienią 1673 r. otrzymał nominację na biskupstwo kujawskie i 27 IV następnego roku objął je w posiadanie. Wkrótce, bo przed 23 VIII tego roku, umarł<sup>43</sup>.

Wspomniano na początku artykułu, że po Janie Gembickim „została we Włocławku jego korespondencja”. Nie jest to wyrażenie ścisłe. Listy po zmarłym biskupie zabrała rodzina. Wobec tego, że żaden z licznych braci Jana już wówczas nie żył, znalazły się te listy w rękę najpoważniejszego wówczas godnością bratanka Pawła, kasztelana łęczyckiego.

Przesłanki prowadzące do tego wniosku są nieliczne, ale dosyć wyraźne. Na odwrocie przechowywanego dziś we Włocławku listu Jerzego Lubomirskiego do Piotra Gembickiego z 20 III 1646 r, wpisano zestawienie pogłównego od chłopów ze wsi Złotniki, Zdzichów i Zdzichówek. Chodzi tu może tylko o wieś o tej nazwie leżące w powiecie łęczyckim<sup>44</sup>, w pobliżu Borysławic Zamkowych, Borysławic Kościelnych, Barłogów i Grodny, wsi stanowiących własność Pawła Gembickiego<sup>45</sup>. Złotniki, Zdzichów i Zdzichówek należały w trzeciej ćwierci XVII w. do Jana Wincentego

---

posta Stan. Makowskiego z Madrytu” z lat 1640–1641 (BJ rps 1142). Korespondencja mieszcząca się w tych trzech rękopisach zgromadziła się w kancelarii koronnej w rękach Piotra Gembickiego, jako urzędnika tej kancelarii, i winna wejść do Archiwum Koronnego Warszawskiego. Równie dobrze mógł ją jednak zabrać Gembicki do Krakowa, przychodząc na biskupstwo krakowskie. Zwłaszcza rękopis pierwszy, będący rejestrem korespondencji wysyłanej przez ręce Gembickiego, należy do typu akt zabieranych chętnie przez ich bezpośrednich twórców. Można tu przypomnieć przechowywany we Włocławku jeszcze w XVIII w. „Protocollon variarum publicarum Regni expeditionum...”, zostawiony tam przez Stanisława Karnkowskiego (A. T o m c z a k, op.cit., s. 146).

<sup>43</sup> Ibidem, s. 262. Przejęcie korespondencji Piotra po jego śmierci przez Jana tłumaczy, jak się wydaje, fakt występowania listów do obu braci i we fragmencie włocławskim, i w kórnickim. W obu fragmentach są także listy Krzysztofa Gembickiego. Ten zmarł w 1659 r., ale zostawił syna. Toteż w tym wypadku obecność trzech zresztą tylko listów Krzysztofa w Kórniku i Włocławku trzeba tłumaczyć w inny sposób. Może do rąk Jana dostały się posłane mu *pro informatione*, albo może weszły do korespondencji Piotra i Jana już po śmierci tego ostatniego, kiedy zbiory pozostawały jeszcze w rękach rodziny. Por. niżej.

<sup>44</sup> S. Z a j ą c z k o w s k i, S. M. Z a j ą c z k o w s k i, *Materiały do słownika historycznego dawnej ziemi łęczyckiej i sieradzkiej*, cz. 2, Łódź 1970, s. 204, 210. Zdzichów nosi dziś nazwę Zdrzychów.

<sup>45</sup> Zob. przyp. 12.

Bardzińskiego, pisarza ziemskiego łęczyckiego<sup>46</sup>, a u samego schyłku stulecia przeszły do rąk syna Marka, pisarza grodzkiego przedeckiego<sup>47</sup>. Na niektórych listach Gembickich (dziś we Włocławku) znajdują się tego rodzaju zapiski: „Actum in Castro Praedecensi, feria 6...”, „Probatio calami an bonum an non”, „Augustus rex...”, żartobliwie: „Magnificus Stodoła contra Szopski manifestatur”. Wszystko to zapiski typowe dla środowiska pisarzy kancelarii grodzkich, przy czym w jednym przypadku gród jest wprost wskazany.

A więc w XVIII w. listy Gembickich (mowa o tej części, która znajduje się obecnie we Włocławku) musiały się znaleźć w posiadaniu Bardzińskich, którzy nie bardzo o nie dbali. Kiedy to się stało — nie wiadomo. Paweł Gembicki zmarł w 1687 r. W Łęczyckiem gospodarzył jeszcze jego syn Maciej, starosta nakielski, który tu nabył nawet pewne dobra, a w 1704 r. marszałkował konfederacji województwa łęczyckiego. Zmarł jednak bezpotomnie, a braci jego i bratanków już w tych okolicach nie spotykamy<sup>48</sup>. Borysławice Kościelne, jedna z wsi Gembickich, znalazły się nawet w ostatniej ćwierci XVIII r. w ręku Wincentego Bardzińskiego, podstolego łęczyckiego<sup>49</sup>.

Nie wiadomo także, jaką drogą ocalałe listy Gembickich znalazły się we Włocławku. Może oddał je tam brat wspomnianego podstolego łęczyckiego, Ignacy, kanclerz gnieźnieński i w 1783 r. administrator arcybiskupstwa gnieźnieńskiego<sup>50</sup>, który musiał dobrze wiedzieć, że Jan Gembicki umarł biskupem kujawskim. Może dostały się do archiwum kapituły włocławskiej w XIX w. podczas prowadzonych celowo akcji gromadzenia archiwaliów dotyczących dziejów diecezji<sup>51</sup>. W każdym razie były tam już za czasów zasłużonego badacza dziejów diecezji kujawskiej Stanisława Chodyńskiego. Ten bowiem całą korespondencję uważnie przeglądał, zakreślając ustępy szczególnie interesujące i dopisując wystawców listów tam, gdzie ich podpisy były niewyraźne<sup>52</sup>. Listy znajdowały się wówczas w archiwum jeszcze w stanie luźnym, ponieważ jak wspomniano, oprawiono je dopiero po drugiej wojnie światowej<sup>53</sup>.

<sup>46</sup> AGAD, Łęczyckie varia (całego województwa) 38, k. 13, 59.

<sup>47</sup> Ibidem, 35; S. U r u s k i, *Rodzina, herbarz szlachty polskiej*, t. 1, Warszawa 1904, s. 95.

<sup>48</sup> A. B o n i e c k i, *Herbarz Polski*, t. 6, Warszawa 1903, s. 25; S. U r u s k i, *Rodzina*, t. 4, Warszawa 1907, s. 133.

<sup>49</sup> AGAD, Łęczyckie Grodz. Varia 10, k. 108.

<sup>50</sup> A. B o n i e c k i, *Herbarz polski*, t. 1, Warszawa 1901, s. 113.

<sup>51</sup> O takich akcjach poszukiwania archiwaliów, prowadzonych już w XIX w., zob. S. L i b r o w s k i, *Rejestracja archiwaliów i starych druków na terenie diecezji włocławskiej w l. 1960–1962*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 5, 1962, s. 348.

<sup>52</sup> Zakreślenia robił S. Chodyński zwykle niebieskim ołówkiem. Pełno ich i wśród innych akt dawnego Archiwum Kapituły.

<sup>53</sup> Zob. przyp. 16.

Fragment korespondencji Gembickich zachowany dziś w Kórniku przechodził odmienne koleje losu. Być może reprezentuje tę część archiwum po Janie, która najdłużej została w ręku Gembickich, po śmierci Macieja, starosty nakielskiego, przechodząc do rąk jego brata Konstantego, a następnie bratanka Józefa Aleksandra<sup>54</sup>. Na listach nie ma śladów zapisów świadczących o braku poszanowania, jak to było z poprzednią grupą korespondencji. Część listów nosi natomiast sygnatury świadczące o ich porządkowaniu. Uporządkowana została mianowicie korespondencja od panujących — na odwrocie listów wpisywano kolejne numery i rok<sup>55</sup>. Prace porządkowe mogły być prowadzone dopiero po „rozejściu się” obu grup korespondencji, nie można ich jednak przesunąć w głąb wieku XVIII, ponieważ ręka sygnatur należy raczej do stulecia poprzedniego.

W połowie XVIII w. główne dobra rodzinne Gembickich Łabiszyn, nabyte w 1649 r. przez Krzysztofa, późniejszego kasztelana gnieźnieńskiego<sup>56</sup>, przeszły do rąk Skórzewskich<sup>57</sup>. Dzieci Józefa Aleksandra Gembickiego zdeklasowały się i wszelki śluch o nich zaginął. W tych warunkach musiało dojść do dalszego rozproszenia archiwum rodzinnego, a zachowana w nim korespondencja po Janie Gembickim dostała się do rąk jakiegoś zbieracza. Wówczas też pewnie otrzymała obecną postać oprawnego tomu. Właściciel na pierwszej, nie liczbowanej stronie wpisał swoje nazwisko, niestety później skrupulatnie usunięte. Na to miejsce wpisano kolejnego właściciela. Był nim Michał Mycielski, którego monogram „MM” figuruje także na innym miejscu. Michała można identyfikować ze znanym oficerem sztabowym z czasów napoleońskich, urodzonym w Kobylepolu pod Poznaniem, a zmarłym w Melun pod Paryżem w r. 1849, lub z jego bratankiem, urodzonym w 1827 r.<sup>58</sup> Dwie zapiski na listach, objaśniające ich wystawców: „Zamoyski Jan II umarł 1655?” i „Gembicki Jędrzej II był biskupem łuckim 1654 umarł” wniesione ręką typową dla pierwszej ćwierci XIX w. niewiele do zagadnienia dziejów rękopisu wnoszą.

Kobylepole pozostawało w ręku Mycielskich nieprzerwanie do czasów drugiej wojny światowej<sup>59</sup>. W okresie wielkiego kryzysu lat międzywojenn-

<sup>54</sup> A. B o n i e c k i, *Herbarz polski*, t. 1, s. 25.

<sup>55</sup> A więc np.: „N0 34 1669”, Numeracja utrwała układ chronologiczny. Objęto nią także dwa listy do Krzysztofa Gembickiego, natomiast poza nią znalazł się jeden list Michała Korybuta do Jana Gembickiego z 1670 r. oraz list Władysława IV do Piotra Gembickiego z 1645 r. Por. też s. 301.

<sup>56</sup> A. P r z y b o ś, *Krzysztof Gembicki*, PSB, VII, s. 379.

<sup>57</sup> Dzieci Józefa Aleksandra Gembickiego odstąpiły prawa do Łabiszyna gen. F. Skórzewskiemu w 1762 r. Ten wszedł w posiadanie dóbr po zawarciu w roku następnym ugody ze spadkobiercami wdowy po Macieju Gembickim, którzy Łabiszyn trzymali przez szereg lat w swoim ręku. T. Ż y c h l i ń s k i, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 4, s. 109.

<sup>58</sup> S. U r u s k i, *Rodzina*, t. 11, s. 358; T. Ż y c h l i ń s k i, *op.cit.*, s. 167.

<sup>59</sup> Ich obecność w Kobylepolu w końcu XIX w. poświadcza *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*, t. 4, s. 214.

nych Mycielscy sprzedali rękopis Bibliotece Kórnickiej, jak o tym świadczy umieszczona na nim adnotacja: „7 V 1931 kupiony od Mycielskiego z Kobylepolea za 500 zł”.

Tak więc zachowana obecnie w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku korespondencja Jana Gembickiego nie stanowi właściwie części zespołu akt biskupów kujawskich. Należy natomiast, obok fragmentów korespondencji reprezentantów tej rodziny przechowywanych w Kórniku i w Sztokholmie, do archiwum familijnego Gembickich, którego ważniejsze człony stanowiły listy i inne materiały, gromadzone kolejno lub równolegle przez Wawrzyńca, Piotra i Jana.

### Aneks źródłowy

Przedmiotem publikacji są dwa listy zachowane we włocławskim fragmencie archiwum Jana Gembickiego: Aleksandra Napierskiego do Piotra Gembickiego z 15 VI 1651 r. oraz Piotra Gembickiego do Jana Gembickiego z 19 VI 1651 r. Okoliczności, w których doszło do napisania obu listów, są powszechnie znane. Ostatnio pisał o nich szeroko Adam Kersten<sup>60</sup>.

O fakcie przesłania przez Napierskiego po zajęciu Czorsztyna listu do biskupa krakowskiego (przywiózł list do Krakowa pisarz celny z Nowego Targu Gniewosz) wiadomo z księgi prowadzonej przez Marcina Golińskiego, rajcę kazimierskiego<sup>61</sup>. Goliński zanotował także krótko treść listu i odpowiedzi biskupa. Wiadomo także, że Piotr Gembicki wyprawił 16/17 czerwca do króla pod Beresteczko posłańca z wiadomością o opanowaniu Czorsztyna. Załącznikiem do listu biskupa była m.in. kopia listu Napierskiego z 15 czerwca. Kopię tę zachował u siebie Jan Gembicki, przyjmujący w kancelarii korespondencję jako sekretarz wielki. Ta właśnie kopia jest podstawą publikacji. Pochodzenie jej z kancelarii biskupiej krakowskiej nie ulega wątpliwości. Sporządzona została ręką tego samego pisarza biskupiego, który przygotował czystopis listu Piotra Gembickiego do Jana z 19 czerwca. Oba listy, kopia i oryginał napisane zostały na papierze o tym samym znaku wodnym. List z 19 VI 1651 jest zapewne drugim kolejnym, wysłanym przez biskupa krakowskiego do obozu królewskiego, pisany w momencie wielkiej paniki w Krakowie.

Oba przekazy, choć nie zmieniają zasadniczych ustaleń Kerstena, uzupełniają jednak nieliczny i niekiedy z mozołem zbierany materiał źródłowy do powstania Kostki Napierskiego na Podhalu. W liście Kostki uderzający

<sup>60</sup> A. Kersten, *Na tropach Napierskiego. W kregu mitów i faktów*, Warszawa 1970, zwłaszcza część pt. *Próba powstania*.

<sup>61</sup> *Materiały do powstania Kostki Napierskiego 1651 r.*, wyd. A. Przybóś, Wrocław 1951, s. 105.

jest passus o ciemieniu górali przez dzierżawców żydowskich. List biskupa zawiera jego własnoręczny dopisek z wyszczególnieniem sił posłanych pod Czorsztyn<sup>62</sup>.

### 1. Aleksander ze Sztemberku do Piotra Gembickiego, biskupa krakowskiego

Czorsztyn, 15 czerwca 1651 r.

*Donosi nowiny z Siedmiogrodu. Ze strony Rakoczego grozi niebezpieczeństwo. On sam obsadził nieopatrzonego zamek czorsztyński. Prosi o działa i prochy.*

*Kopia: XVII w. Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Korespondencja Gembickich — bez sygnatury; karta nie paginowana ze śladami złożenia w ósemkę; w nagłówku: Copia listu Aleksandra ze Sztemberka w Czorstwinie [s] de data 15 Junii a. 1651, a na odwrocie: Delata 16 Junii z Czorsztyna tą samą ręką, co tekst listu; także na odwrocie inną ręką: 1651.*

Omnimode staram się, abym dostatecznie o wszystkim wywiedziawszy się z postronnych krajów WXM de integritate futurae spei certiosem faciam. A że mi się kałaur<sup>1</sup> powrócił 11 Junii, a wyszedł 15 Maii, te mi nova a pewne przynosząc, że Turczyn z Rakoczym<sup>2</sup> traktaty o wiecznym pokoju za niedziel 5 zawiera, z którym całe pokój postanowiwszy coś w głowie knuje, wojska bardzo nieznacznie przybierając. Czego, aby się był tenże kałaur pewniej dowiedział, werbować się dał między żołnierze, pilno się o tym badając, na kogo by zbierano, gdyż języka węgierskiego ac si pro materna lingua utitur. Tego arcanum dość nie mogąc, in commissis miał ode mnie, żeby się pytał, z kim by jaką nieprzyjaźń miał, lecz i tego nie znalazł, gdyż z cesarzem<sup>3</sup> tajone przymierze uczynił, a z Turczyńcem sta-

<sup>62</sup> Wysokość sił zaangażowanych w powstaniu i w jego tłumieniu próbował ostatnio ustalić (nie znając jeszcze wyników badań Kerstena) N. W o j n a r o w s k i, *Liczba uczestników, ich pochodzenie społeczne oraz zasięg terytorialny działania Kostki Napierkiego na Podhalu*, Rocznik Sądecki, t. 9–10: 1969/1970, s. 265–296.

<sup>1</sup> Z tureckiego. Jest w tym języku wyraz „czauszlar” i już Bielski robił z niego czaulara bądź caulara; występuje w nim ten sam rdzeń, co w wyrazie „czausz”, który może oznaczać m.in. także gońca — Słownik polszczyzny XVI w., t. IV, Wrocław 1969, s. 106. Ale jest też w tureckim „kylawuz”, oznaczający przewodnika, a także zwiadowcę, szpiega. W rumuńskim wyraz ten przybrał postać calauz i stąd polski kałauz notowany w Słowniku języka polskiego J. K a r ł o w i c z a, A. K r y Ń s k i e g o i W. N i e d ź w i e d z k i e g o, t. 2, 1902, s. 214. Za konsultacją dotyczącą pochodzenia tego wyrazu uprzejmie dziękuję dr. Zygmuntovi Abrahamowiczowi z Krakowa.

<sup>2</sup> Jerzy II Rakoczy, książę Siedmiogrodu.

<sup>3</sup> Ferdynand III.

nowi; confinia plus z nikim nie mając prócz Polski, sapienti sat do uważania. Do tego grof z Wielicki<sup>4</sup> kilka razy u niego w małym poczcie był; co by z sobą radzili, żaden nie wie. Jakim by też przyjacielem był Polakom WXM wiedzieć raczysz. Rakoczy rozkazał, aby wszędzie pozasiekiwano od Polski. Wesele także, które miało być 5 Julii, ad incertum diem odłożono<sup>5</sup> i tu się przyczyny dowiedzieć nie mogę. Com ja dobrze wyrozumiawszy nie tylko od kalaora, ale też i z jednej zacnej osoby z węgierskiego państwa, który także usłyszawszy o mnie, pragnął sobie ze mną znajomości; do czego gdy przyszło, w ortograficznych rozmowach ledwie [n<sup>a</sup>]ie tę piosenkę śpiewał, ambigue odpowiadając. Puściłem się po góralsku, wzięwszy z sobą kilkunastu harników na oglądanie porządku pogranicznego, gdzie przyszedłszy pod Czorsztyn rozumiałem, żem miał zastać gwaradian<sup>b</sup> porządny, alem się na swoim domniemaniu bardzo zawiódł, gdyżem nie zastał, tylko jedno hajduczysko przy bramie i to z daleka siedzące, p[ana] Israelczyka pisarza<sup>6</sup> i z kilkorgiem Żydziąt a p[ana] podstarościego<sup>7</sup>, któremu by lepiej przystało według starych lat jego o requiem myśleć, a nie o fortecy. Żalem zdjęty będąc, pomyśliłem sobie: jaki kawaler p[an] Platemberg<sup>8</sup>, takich też przy fortecy zostawił. A tak nie przyszło mi inaczej, tylko samemu zasiadłszy, ten zamek, który jest in facie granice nieprzyjacielskiej, ufortyfikować i ludem opatrzyć, a o takim niedbalstwie JMP Platemberka JKMcI dawszy znać. A przeto uniżenie upraszam WXM, abyć mi raczył jako działkami, tak też i municyjami do niego opatrzyć, po które bym przysłał, jeśliby było rozkazanie WXMci. °Co powiem, Żydzi do wielkiego ubóstwa przyprowadzili lud ubogi, krowy i owce odbierając im za jakiś dług<sup>c</sup>. Ja tylko z tym czekając rezolucyje WXMci a potym JKMcI, zostawam sługą<sup>d</sup>.

<sup>a</sup> Litera n została wytarta przez złożenie w tym miejscu listu. <sup>b</sup> Lekcja niepewna. <sup>c-c</sup> Obok tego zdania na marginesie niebieska kreska, postawiona w Archiwum Kapituły Włocławskiej przez S. Chodyńskiego. <sup>d</sup> Następuje dodane przez kopistę: idem ut supra. W oryginale zapewne była w tym miejscu datacja i podpis wystawcy, brzmiący prawdopodobnie: Aleksander ze Sztemberka, tego określenia użył bowiem sekretarz Gembickiego w nagłówku kopii listu.

<sup>4</sup> Może Jan Wielopolski, żupnik wielicki, przez którego kontakty z Rakoczym utrzymywał Jerzy Lubomirski, marszałek koronny. Zob. A. K e r s t e n, op.cit., s. 116.

<sup>5</sup> Wesele Zygmunta Rakoczego, brata Jerzego, z córką Fryderyka V, b. elektora Palatynatu i czeskiego „króla zimowego” miało się odbyć 9 V 1651 r.; odłożono je rzeczywiście wobec śmierci brata narzeczonej Filipa — Stanisława Oświęcimia dyaryusz, wyd. W. C z e r m a k, Kraków 1907, s. 254, 281. Scriptorum rerum Polonicarum, t. XIX.

<sup>6</sup> Dochody ze starostwa czorszyńskiego były wówczas w dzierżawie Samuela Włochowicza, Żyda krakowskiego (Materiały do powstania Kostki Napierskiego 1651 r., s. XXXVII). Według Golińskiego, tak dobrze poinformowanego w sprawie publikowanego tu listu, dzierżawcą był Samuel Stary z Krakowa, który „zasadził na swym miejscu inszego Żyda, powinnego swego, żeby intratę odbierał...» — ibidem, s. 104.

<sup>7</sup> Podstarościm czorszyńskim w r. 1651 był Stanisław Kochan — ibid., s. 13.

<sup>8</sup> Jerzy Platenberg, podkomorzy wendeński, koniuszy i ulubiony dworzanin Władysława IV, S. U r u s k i, Rodzina, t. 14, s. 58.

**2. Piotr Gembicki, biskup krakowski, do Jana Gembickiego,  
sekretarza wielkiego koronnego**

Kraków, 19 czerwca 1651 r.

*Poprzednio już doniósł o buncie w górach wybuchłym. Potrzeba posiłków. Boi się rozszerzenia pożogi. Wysła nowe wojska pod Czorsztyn.*

*Or.: Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Korespondencja Gembickich — bez sygnatury, karta nie paginowana, ze śladami złożenia i opieczętowania.*

Mości Księżę Sekretarzu Koronny i Bracie! Przez pocztę dałem znać de flamma w górach exorta i kopie różnych listów, które dochodziły, posłałem<sup>1</sup>. Co mi dziś w nocy przyszło, posyłam wyprawując zaraz, o co piszą, ale wątpię, żeby się co sprawić mogło; trzeba, żeby jako najprędzej skądinąd a prędkie były posiłki, bo Krakowa ogołacać trudno<sup>2</sup>. Strzeż Boże, żeby nie miano tego łotra dostać, który w potężnej twierdzy siedzi, a bez pochyby, że go sami chłopci i zbójcy będą posiłkować, to ta już pójdzie insurrectio pożarem. Plura angor animi i dolor non permittit. A to fructus żydowskich praesidia!<sup>3</sup> Oddaję się zatym łasce WMci.

Mego MPana<sup>a</sup> brat i sługa w Krakowie, die 19 Junii anno 1651.

Piotr Gembicki biskup Krakowski<sup>a</sup>

<sup>b</sup>Do tych tam ludzi posyłam zaraz 3 chorągwie piechoty ornetów 50, dragonów 30, posyłam działek 2, prochów i inną municyją. Jutro tam w nocy staną<sup>b</sup>.

<sup>a-a</sup> Własną ręką wystawcy. <sup>b-b</sup> Własnoręczny dopisek wystawcy poniżej podpisu.

<sup>1</sup> Pierwszą korespondencję o zajęciu Czorsztyna wystąpił Gembicki do króla 16/17 czerwca — zob. A. Kersten, op.cit., s. 171–172.

<sup>2</sup> W rzeczywistości sami mieszczanie krakowscy odmówili biskupowi wysłania pod Czorsztyn swojej piechoty miejskiej, ibid., s. 175.

<sup>3</sup> Niewątpliwa aluzja do faktu zastania przez Kostkę w Czorsztynie dzierżawcy Żyda.





## Z prehistorii Archiwum Państwowego w Łodzi

Archiwum Państwowe w Łodzi powstało dopiero po II wojnie światowej, jednak jego historia zaczyna się już w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Bezpośrednimi bowiem poprzednikami łódzkiego Archiwum były dwie instytucje archiwalne, zorganizowane w latach dwudziestych naszego stulecia: Archiwum Państwowe w Piotrkowie oraz Archiwum Miejskie (Archiwum Akt Dawnych) w Łodzi. Dzieje obu tych placówek składają się już właściwie na historię Archiwum Państwowego w Łodzi<sup>1</sup>. Cóż będzie wobec tego stanowić jego prehistorię?

Nowoczesne archiwa jako instytucje przechowujące archiwalia pozostały po rozmaitych obumarłych agendach życia społecznego zaczęły powstawać na ziemiach polskich od początku XIX stulecia. Fakt ten wiązał się przede wszystkim z końcem epoki feudalnej oraz upadkiem Rzeczypospolitej. Po polskich władzach państwowych, administracyjnych i sądowych, a także samorządowych, pozostało wiele archiwaliów — część ich wywieźli zaborcy, część pozostała na miejscu. Te zasoby archiwalne stawały się z biegiem czasu coraz mniej interesujące dla nowych władz zaborczych, choć społeczeństwo nadal sięgało do tych materiałów dla rozmaitych potrzeb — od drugiej połowy stulecia coraz częściej dla potrzeb nauki historycznej. Należało zatem archiwalia gdzieś złożyć, zabezpieczyć przed zniszczeniem i udostępnić<sup>2</sup>.

Taka jest geneza rozmaitych nowoczesnych instytucji archiwalnych, powstających na ziemiach polskich już w XIX w. Poprzedziły one zorganizowanie polskiej służby archiwalnej po odzyskaniu niepodległości w 1918. Pisząc więc o prehistorii Archiwum Państwowego w Łodzi trzeba sięgnąć do dziejów archiwów istniejących już w XIX w. Będą to przede wszystkim instytucje archiwalne działające na obszarze dawnych województw mazowieckiego i kaliskiego, późniejszej guberni warszawskiej, a następnie z ko-

<sup>1</sup> R. S z w e d, *60 lat Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim*, Rocznik Łódzki, t. XXXII, 1982, s. 253–274; J. W a s i a k, *Zarys dziejów Archiwum Miejskiego w Łodzi*, ibidem, t. XXI (XXIV), 1976, s. 105–122.

<sup>2</sup> A. T o m c z a k, *Zarys dziejów archiwów polskich*, wyd. 2, Toruń 1982, s. 98 i n.

lei — guberni kaliskiej, piotrkowskiej i warszawskiej. Działalność dziewnastowiecznych archiwów na tym obszarze sprawiła, że kiedy w dwudziestoleciu międzywojennym powołano tu polskie archiwa, teren był już w dużym stopniu „oczyszczony” z akt staropolskich i nowe archiwa musiały rozpocząć budowanie własnego zasobu od przejmowania akt administracji państwowej i samorządowej z okresu zaborów.

Dla dziejów wszystkich archiwów polskich, a zwłaszcza Polski Centralnej, wielkie znaczenie miało powstanie w 1808 r. Archiwum Ogólnego Krajowego (późniejszego Archiwum Głównego Królestwa i Archiwum Głównego Akt Dawnych), zorganizowanego zresztą na bazie istniejącego w Warszawie od 1800 r. pruskiego archiwum prowincjonalnego<sup>3</sup>. Późniejszy rozwój wydarzeń sprawił, że właśnie to archiwum skupiło w swych magazynach także akta partykularne dawnej Rzeczypospolitej z obszarów objętych granicami Królestwa Polskiego i w rezultacie pozbawiło akt staropolskich archiwa powstałe po 1918 r. na tym terenie (wyjątek stanowiło archiwum lubelskie). Droga tych akt do Archiwum Głównego była jednak długa. Wiele archiwaliów trafiło tam dopiero w latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia. Do tego czasu przechowywano je na obszarach, na których zostały wytworzone.

Po rozbiorach na prowincji polskiej pozostały liczne archiwa sądowe grodzkie i ziemskie, a także miejskie. Grodzkie i ziemskie przeszły pod opiekę nowych władz sądowych, miejskie — pod opiekę nowo powołanych magistratów miast. Kiedy w Warszawie utworzono Archiwum Ogólne Krajowe, władze Księstwa Warszawskiego w osobie ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego przygotowały projekt rozmieszczenia archiwaliów starszych w sieci archiwów prowincjonalnych, których powołanie miało niejako uzupełnić Archiwum Ogólne Krajowe. Projektowano zorganizowanie archiwów departamentowych oraz archiwów powiatowych. Pomysły te nie doczekały się realizacji wobec upadku Księstwa, jednak poczyniono już pewne przygotowania. W 1808 r. Łubieński zażądał od trybunałów cywilnych oraz sądów pokoju szczegółowych danych o wszystkich archiwaliach znajdujących się na obszarach ich właściwości terytorialnej i na podstawie tych informacji następnie sporządzano wykazy zbiorowe dla poszczególnych powiatów i departamentów. Zaś w 1810 r. tenże minister polecił magistratom miast, aby przekazały dawne akta miejskie do sądów pokoju pod opiekę pisarzy aktowych, chciał je więc zgromadzić obok dawnych akt grodzkich i ziemskich. Polecenie to jednak na ogół nie zostało wykonane, jako że wydano je bez uzgodnienia i aprobaty władz administracyjnych i samego monarchy<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> T. M e n c e l, *Archiwum Ogólne Krajowe w Warszawie 1808–1813*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, Warszawa 1958.

<sup>4</sup> Ibidem; również T. M e n c e l, *Walenty Skorochód Majewski i jego memoriał o Archiwum Krajowym w Warszawie z 1808 r.*, Archeion, t. 29, 1958, s. 13–27.

Plany zorganizowania archiwów na prowincji zostały zrealizowane, w skromniejszej jednak formie, dopiero w czasach Królestwa Polskiego. Po 1815 r. bowiem problem zabezpieczenia archiwaliów staropolskich pozostał nadal aktualny. Zainteresowanie starymi aktami wzrosło jeszcze po 1818 r., kiedy to zabrano się do urządzania nowej hipoteki. W latach 1818–1821 Komisja Rządowa Sprawiedliwości wysyłała nawet swoich wizytatorów na prowincję i nakazywała skupianie starych akt w miastach wojewódzkich i powiatowych. Stanem ich zainteresowała się też Prokuratoria Generalna. W latach 1823–1824 prezesi trybunałów cywilnych zostali zobowiązani do przeprowadzenia szczegółowej kontroli wszystkich archiwów sądowych. Wykazała ona zły stan zachowania akt i niedostateczną nad nimi opiekę<sup>5</sup>.

Dnia 23 VI 1825 r. Komisja Rządowa Sprawiedliwości w wykonaniu reskryptu Namiestnika Królestwa z 16 maja tegoż roku poleciła prezesom trybunałów wojewódzkich w porozumieniu z prezesami komisji wojewódzkich opracować projekty koncentracji akt w miastach wojewódzkich, urzędzenia tam archiwów, wyszukania odpowiednich pomieszczeń i kandydatów na archiwistów<sup>6</sup>. Praca nad urządzeniem archiwów ruszyła więc z miejsca, jeszcze zanim poczynania Komisji Rządowej Sprawiedliwości znalazły aprobatę cara Mikołaja I, co nastąpiło dopiero 28 II 1926 r.<sup>7</sup>

W latach 1827–1835 zorganizowano 10 archiwów akt dawnych, podporządkowanych prezesom trybunałów cywilnych. Osiem z nich mieściło się w siedzibach władz wojewódzkich. Między innymi powstało też Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Województwa Kaliskiego w Kaliszu, ale prezesowi tegoż Trybunału podporządkowano także dziewięć archiwum w Sieradzu oraz dziesięć w Piotrkowie, miejscu urzędowania w swoim czasie Trybunału Koronnego<sup>8</sup>. Można dodać, że do 1854 r. Komisji Rządo-

<sup>5</sup> Wydarzenia te wiążą się już bezpośrednio z genezą archiwów akt dawnych przy trybunałach cywilnych i omawiano je w pracach poświęconych tym archiwom; z ważniejszych wymienić należy: T. W i e r z b o w s k i, [wstęp do:] *Opis aktów przechowywanych w Warszawskim Archiwum Głównym*, t. 2, Warszawa 1917; *Pomniki prawa wydawane przez Warszawskie Archiwum Główne*, t. 1, s. 25–36; T. M e n c e l, *Archiwum Akt Dawnych w Lublinie (1827–1887)*, Rocznik Lubelski, t. I, 1959, s. 25–36; idem, *Z dziejów staropolskich akt władz partykularnych mazowieckich i podlaskich w XIX w. (Spisy zawartości archiwów akt dawnych w Płocku, Łomży i Siedlcach)*, [w:] *Miscellanea historico-archivistica*, t. 1, Warszawa–Łódź 1985, s. 37–64. Także pozostająca w rękopisie praca T. W i e r z b o w s k i e g o, *Archiwa polskie*, Bibl. PAN w Krakowie, rps 3577.

<sup>6</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej B.Cz.), rps 3327, k. 97.

<sup>7</sup> Pod tą datą „Cesarz i Król” zezwolił raczył, by oszczędności na etacie wydziału sprawiedliwości były użyte „na kosztą uporządkowania, przewiezienia i utrzymania równie jak i na urządzenie archiwów obejmować mających dokumenta dotyczące się prywatnych własności a wykazujące pochodzenie i prawa rodzin” (T. W i e r z b o w s k i, *Opis aktów...*, s. VII).

<sup>8</sup> T. M e n c e l, *Z dziejów staropolskich akt...*, s. 39.

wej Sprawiedliwości sprawującej zwierzchni nadzór nad tymi archiwami podlegało również podobne archiwum w Krakowie, a więc już poza granicami Królestwa.

Tak więc na obszarze ówczesnego woj. kaliskiego powstały aż 3 archiwa akt dawnych: w Kaliszu, Sieradzu i Piotrkowie. O owym fakcie, poza dużą liczbą archiwaliów zgromadzonych w tych miastach już wcześniej, zdecydowała też osoba Antoniego Pastrokońskiego, kiedyś urzędnika kancelarii grodzkiej sieradzkiej, długoletniego pisarza aktowego pow. sieradzkiego, zamiłowanego historyka i archiwisty<sup>9</sup>. Dzięki niemu wszystkie polecenia władz zwierzchnich Księstwa i później Królestwa w sprawach archiwów były na obszarze dawnego woj. sieradzkiego szczególnie pilnie spełniane. W 1808 r. dla ministra Łubieńskiego sporządził wykaz archiwów pow. sieradzkiego i dopilnował wykonania takiegoż dla pow. wieluńskiego<sup>10</sup>. Komisji Rządowej Sprawiedliwości przedstawił 14 XI 1817 r. stan archiwów w Sieradzu, Piotrkowie, Wieluniu i Kaliszu<sup>11</sup>. Dnia 26 XII 1820 r. sporządził podobny raport dla prezesa Trybunału Cywilnego w Kaliszu<sup>12</sup>, a 7 października roku następnego wysłał temuż sporządzoną już wcześniej dokładną *Specyfikacją ksiąg w dawnym Archiwum Polskim i aktów po Rządzie Pruskim w Sieradzu pozostałych*<sup>13</sup>.

Pierwszy projekt urządzenia archiwum akt dawnych dla całego woj. kaliskiego przesłał Pastrokoński do Komisji Rządowej Sprawiedliwości już 1 II 1825 r.<sup>14</sup> Kiedy zaś otrzymał znane polecenie tejże Komisji z 23 czerwca tegoż roku nakazujące we wszystkich województwach wygotowanie takich projektów odpowiedział na nie obszernym memoriałem, datowanym wszakże dopiero 12 V 1827 r. Pastrokoński pragnął stworzyć w woj. kaliskim tylko jedno archiwum akt dawnych i to usytuowane w Sieradzu. Siebie proponował na archiwistę z wysoką pensją 7 tys. zł rocznie, a do pomocy chciał mieć dwu adiunktów z płacami odpowiednio: 2 tys. i 1,8 tys. zł. Zawsób archiwum obliczał na 5894 księgi. Podał plany sporządzenia repertoriów, projektował takse opłat od interesantów itp.<sup>15</sup>

<sup>9</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, 1987, s. 262; po Antonim Pastrokońskim została bogata spuścizna (obecnie w Bibliotece Czartoryskich w tzw. Tekach Pastrokońskiego), zawierająca m.in. akta jego urzędowania jako archiwisty sieradzkiego, a także pomoce archiwalne przez niego wówczas sporządzane.

<sup>10</sup> B.Cz., rps 3321, k. 25, 96; rps 3327, k. 17 i 35.

<sup>11</sup> B.Cz., rps 3327, k. 501.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> B.Cz., rps 3309, k. 47; specyfikacja wymieniała w archiwum: „I — księgi dawne polskie sądowe, to jest ziemskie i grodzkie — 1214, II — księgi dawne miasta Sieradza od r. 1432 do 1795 — 87, III — akta po Rządzie Pruskim — ok. 4008”.

<sup>14</sup> B.Cz., rps 3327, k. 95: Wiadomość o archiwach dawnych w województwie kaliskim, czyli projekt ich urządzenia.

<sup>15</sup> Ibidem, k. 103: Projekt względem archiwów w województwie kaliskim 12 maja 1827.

Sprawy ewentualnego przeniesienia akt z Kalisza i Piotrkowa do Sieradza władze nie potraktowały jednak poważnie. W samym Kaliszu bowiem już wcześniej zaczęto czynić kroki dla urządzenia archiwum, a w 1831 r. funkcjonował tam „konserwator staropolskich aktów przy Trybunale”<sup>16</sup>. Archiwum Akt Dawnych zaczęło, jako w pełni zorganizowane, działać najpóźniej od początku 1835 r., podobnie i w Piotrkowie, gdzie było wiele akt Trybunału Koronnego. Ale idea przewiezienia tych właśnie akt trybunalskich do Warszawy, już wówczas konsultowana, zrodziła pomysł przewiezienia do Piotrkowa na ich miejsce akt z Sieradza. Przeciw temu protestował gorąco Pstrokoński, który też w końcu batalię o pozostawienie akt sieradzkich w Sieradzu wygrał. Pismem do Komisji Rządowej Sprawiedliwości z 10/12 XII 1835 r. przyjmował do wiadomości decyzję pozostawienia akt w Sieradzu, godził się przyjąć stanowisko archiwisty z pensją 2 tys. zł (zaczął ją pobierać od 1 I 1836 r.), natomiast odstąpić rządowi wszelkie pomoce archiwalne dotychczas przez siebie sporządzone<sup>17</sup>.

Formalnie tedy Archiwum Akt Dawnych w Sieradzu zaczęło funkcjonować od 1 I 1836 r. Stosunkowo niedługi był jego żywot. Walenty Hubert, który wizytował archiwum sieradzkie (podobnie jak i inne archiwa akt dawnych) jesienią 1845 r., postawił następnie wniosek o jego zlikwidowanie (Pstrokoński już wtedy nie żył — zmarł w lutym 1843 r.), zaaprobowany przez Radę Administracyjną na posiedzeniu w dn. 5 XII 1848 r. W 3 lata później zasób archiwum przewieziono do Archiwum Akt Dawnych w Kaliszu<sup>18</sup>.

Archiwa w Piotrkowie i Kaliszu miały wyznaczone swoje budżety już na rok 1835, przydzielone decyzją Rady Administracyjnej z 3 lutego tego roku. Archiwum w Kaliszu otrzymało 2,2 tys. zł (dla archiwisty 2 tys. i 200 na materiały piśmienne i opał), archiwum w Piotrkowie — 3,8 tys. zł (dla archiwisty 2 tys., dla adiunkta 1,5 tys. oraz na materiały piśmienne i opał 300)<sup>19</sup>.

W roku 1835 archiwistą kaliskim był Michał Kiedrowski, piotrkowskim — Jan Rostkowski, a adiunktem w Piotrkowie po 1857 r. — Erazm Goldman. Później przez wiele lat funkcję archiwisty kaliskiego pełnił Józef Junosza Szaniawski, ostatnim zaś archiwistą w Kaliszu przed likwidacją archiwum był Jan Toczkiewicz<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> T. W i e r z b o w s k i, *Opis aktów...*, s. VII.

<sup>17</sup> B.Cz., rps 3327, k. 136.

<sup>18</sup> T. W i e r z b o w s k i, *Opis aktów...*, s. XIII–XV. Hubert w wielu archiwach stwierdził nieporządki, nieodpowiednie lokale, braki w wyposażeniu. Szczególnie źle wyglądało archiwum sieradzkie, które mieściło się w wilgotnej wieży kościoła farnego.

<sup>19</sup> Ibidem, s. VIII.

<sup>20</sup> B.Cz., rps 3309, k. 11: Archiwa akt staropolskich w Królestwie Polskim r. 1835; k. 23: Informacja Komisji Rządowej Sprawiedliwości o stanie archiwów akt dawnych; J. K o b i e r z y c k i, *Przyczynki do dziejów ziemi sieradzkiej*, t. II, Warszawa ok. 1916, s. 106.

Zorganizowanie archiwum dla woj. mazowieckiego odbywało się bez większych perypetii. W 1835 r. otrzymało ono budżet w wysokości 6 tys. zł, w tym dla archiwisty 3 tys., dla adiunkta 1,5 tys., dla kancelisty 1 tys., resztę — na materiały piśmienne i opał. Archiwistą został Jan Ostromecki, adiunktem — Antoni Dembowski<sup>21</sup>.

Cztery (później trzy) wyżej wymienione archiwa były pierwszymi w całym tego słowa znaczeniu instytucjami archiwalnymi na obszarze późniejszego regionu łódzkiego lub, jak warszawskie, zbierającymi tylko archiwalia z tego regionu.

W pierwszej kolejności archiwa owe zgromadziły w swych magazynach staropolskie akta sądowe grodzkie, ziemskie i podkomorskie, także konfederackie, a razem z nimi niekiedy akta sądowe z czasów pruskich i Księstwa Warszawskiego. Wraz z tymi materiałami weszły również do zasobu wymienionych archiwów nieco starsze akta komisji porządkowych cywilno-wojskowych oraz Komisji Dobrego Porządku z czasów stanisławowskich.

W roku 1842 Komisja Rządowa Sprawiedliwości zażądała od prezesów trybunałów oraz rządów gubernialnych dopilnowania przekazania przez miasta staropolskich akt miejskich do archiwów akt dawnych. Chodziło zarówno o księgi, jak i o dokumenty, jeśli oczywiście wcześniej nie zostały już oddane władzom administracyjnym lub sądowym. Akcja przekazywania przybrała wówczas duże rozmiary, nie została jednak przeprowadzona do końca. Jeszcze w roku 1873 władze rosyjskie stwierdzały, że wiele miast trzyma swoje stare akta i poleciły je przekazać do archiwów<sup>22</sup>.

Pośród archiwów istniejących w późniejszym regionie łódzkim najciekawszy początkowo zasób posiadało archiwum piotrkowskie. Były tu księgi Trybunału Koronnego z lat 1578–1792 w liczbie 1438. Zespół ten jednak już w 1836 r. przewieziono do Warszawy do Archiwum Głównego. Poza tym w archiwum piotrkowskim znajdowały się piotrkowskie akta ziemskie w liczbie 147 ksiąg, 901 ksiąg grodzkich piotrkowskich, 79 grodzkich i ziemskich radomszczańskich, 24 księgi podkomorskie woj. sieradzkiego, 40 ksiąg Komisji Dobrego Porządku, 6 ksiąg variów, 100 ksiąg taryfy dystrybucji soli wielickiej, akta sądu ziemiańskiego i pojednawczego w Piotrkowie z czasów Księstwa — razem 1289 jednostek — oraz z czasów pruskich 3711 plików i poszytów różnych akt, także 132 bliżej nie rozpoznane jednostki zawierające również mapy, inwentarze dóbr i wsi z rozmaitych lat<sup>23</sup>. Później doszły do tego jeszcze księgi miejskie.

<sup>21</sup> T. W i e r z b o w s k i, *Opis aktów...*, s. VIII; B.Cz., rps 3309, k. 11 i 23.

<sup>22</sup> T. W i e r z b o w s k i, *Opis aktów...*, s. VII–VIII, przyp. 2.

<sup>23</sup> Zawartość archiwum piotrkowskiego (księgi sądowe) podają za W. Szymańską, autorką pracy magisterskiej o archiwach akt dawnych, napisanej w Toruniu na seminarium B. Ryszewskiego w 1974 r. (s. 133–136). Szymańska oparła się głównie na spisie Erazma Goldmana, adiunkta Archiwum Akt Dawnych w Piotrkowie, a wcześniej archiwisty w Archiwum Głównym w Warszawie. Goldman sporządził *Spis archiwów akt dawnych w Królestwie*

Według obliczeń archiwistów Archiwum Głównego Akt Dawnych z początków XX w., w Piotrkowie przed likwidacją tamtejszego archiwum były następujące archiwalia miejskie: Brzeźnicy z lat 1575–1808 — ksiąg 7, Częstochowy z lat 1582–1826 — ksiąg 51, Kamińska z lat 1541–1795 — ksiąg 6, Kłobucka z lat 1679–1810 — ksiąg 11, Konięcpola z lat 1462–1806 — ksiąg 29, Krzepic z lat 1707–1807 — ksiąg 7, Lutomińska z lat 1582–1808 — ksiąg 5, Mstowa z lat 1576–1788 — księgi 2, Pajęczna z lat 1533–1808 — ksiąg 12, Piotrkowa z lat 1512–1808 — ksiąg 97, także 3 księgi Wielkiej Wsi (Piotrkowskiej) i 3 Jurydyki, Pławna z lat 1713–1808 — księga 1, Przyrowa z lat 1659–1803 — ksiąg 11, Radomska z lat 1540–1807 — ksiąg 45, Rzgowa z lat 1467–1789 — księga 1, Sulejowa z lat 1438–1820 — księgi 32, Tuszyńska z lat 1660–1820 — księgi 3, Wolborza z lat 1565–1817 — ksiąg 21<sup>24</sup>.

W Archiwum Akt Dawnych w Sieradzu znalazło się przede wszystkim to, co już wcześniej zebrał Pstrokoński. W specyfikacji ułożonej 26 XII 1820 r. wymieniał m.in. „ksiąg dawnych polskich sądowych, to jest ziemskich i grodzkich — 1214, ksiąg dawnych miasta Sieradza od r. 1432 do 1795–87”<sup>25</sup>. A 12 V 1827 r. pisząc dla Komisji Rządowej Sprawiedliwości projekt urządzenia archiwum w Sieradzu m.in. donosił „przywileje miasta Sieradza już się znajdują w tutejszym archiwum”<sup>26</sup>.

---

z wyszczególnieniem rodzaju i gatunku akt w tychże zachowanych (Bibl. Jagiel., rps 5066) zapewne między 1843 a 1849 r. (por. A. Wolff, *akta partykularne przedrozbiorowe*, [w:] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich*, t. I, Warszawa 1957, s. 177). Szymańska konfrontowała dane Goldmana z literaturą przedmiotu, podając również aktualny stan zachowania dawnego zasobu archiwów akt dawnych. Te dane nie są jednak ściśle, ponieważ autorka oparła się na cytowanej wyżej w tymże przypisie pracy W o l f f a, opublikowanej przed zwrotem do Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie akt zabezpieczonych na obszarze Niemiec przez armię radziecką w 1945 r.

<sup>24</sup> Wykaz ksiąg miejskich w archiwum piotrkowskim podałem wg T. W i e r z b o w s k i e g o (*Archiwa polskie*) — daty graniczne akt miejskich — oraz J. K o b i e r z y c k i e g o — liczba ksiąg. J. K o b i e r z y c k i w swoich *Przyczynkach do dziejów ziemi sieradzkiej* na s. 104–110 dał rozdział *Archiwum Ziemi Sieradzkiej* z sumarycznym wykazem zasobu, zarówno ksiąg sądowych, jak i miejskich (oczywiście z uwzględnieniem — osobno — zasobu piotrkowskiego), oparty na danych przygotowanych mu przez archiwistów Archiwum Głównego w Warszawie. M. W ą s o w i c z (*Księgi sądowe z obszaru Wielkopolski*, [w:] *Archiwum Główne Akt Dawnych. Przewodnik po zespołach*, wyd. 2, Warszawa 1975, s. 160) pisze, że „wykaz ten nie może być przyjmowany bezkrytycznie”. Jednak Kobierzycki wymienia w tym wykazie dokładnie księgi tych samych miast, co Wierzbowski. Wiadomo też, że archiwiści warszawscy przygotowujący dla niego dane korzystali z dawnych spisów akt stanowiących ongiś zasób archiwów akt dawnych przy trybunałach cywilnych. Konfrontację zachowanych po II wojnie światowej akt z dawnymi ich spisami (także Kobierzyckiego) przeprowadzili archiwiści warszawscy w cytowanym wyżej przewodniku po Archiwum Głównym Akt Dawnych (rozdział: A. W a l a w e n d e r, *Księgi miejskie*, s. 243–266).

<sup>25</sup> Por. przyp. 13.

<sup>26</sup> B.Cz., rps 3327, k. 103.



W Sieradzu zgromadzono akta grodzkie i ziemskie 2 powiatów: sieradzkiego i szadkowskiego. I tak znalazło się tam 121 ksiąg ziemskich i 820 grodzkich sieradzkich, 99 ksiąg ziemskich szadeckich, 10 ksiąg sieradzkiej Komisji Dobrego Porządku i 31 ksiąg Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej<sup>27</sup>. Według późniejszych obliczeń, były tam też akta miast: Dobrej z lat 1564–1807 — ksiąg 17, Działoszyna z lat 1515–1796 — ksiąg 9, Lutomska z lat 1627–1774 — księgi 3, Praszki z lat 1638–1807 — ksiąg 7, Szczercowa z lat 1672–1822 — ksiąg 6, Sieradza z lat 1432–1842 — ksiąg 94, Szadka z lat 1442–1693 — ksiąg 29, Turka z lat 1404–1807 — ksiąg 28, Uniejowa z lat 1550–1797 — ksiąg 25, Warty z lat 1512–1793 — ksiąg 69, Wielunia z lat 1515–1808 — ksiąg 66, Wolborza z lat 1616–1817 — ksiąg 11<sup>28</sup>.

Cały zasób archiwum sieradzkiego przewieziono w 1851 r. do Kalisza, toteż odtąd Archiwum Akt Dawnych w Kaliszu stało się jednym z największych prowincjonalnych archiwów Królestwa. Poza aktami sieradzkimi były tam wcześniej zgromadzone: 188 ksiąg ziemskich i 857 grodzkich kaliskich, 45 ziemskich oraz 283 grodzkie konińskie, 29 ziemskich pyzdryskich; z ziemi wieluńskiej przywieziono: 71 ksiąg ziemskich i 199 grodzkich ostrzeszowskich, 58 ziemskich i 516 grodzkich oraz 9 podkomorskich wieluńskich, a także 18 tomów akt Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej powiatów wieluńskiego i ostrzeszowskiego<sup>29</sup>.

Akt miejskich zgromadzono w Kaliszu też sporo. Były tam księgi miast: Chocza z lat 1680–1818 w liczbie 4, Grocholic z lat 1603–1748 — 3, Kazimierza z lat 1588–1798 — 4, Kleczewa z lat 1596–1795 — 13, Koła z lat 1505–1790 — 18, Konina z lat 1552–1792 — 22, Mstowa z lat 1625–1667 — ?, Pyzdry z lat 1568–1793 — 55, Rychwału z lat 1615–1780 — 1, Słupcy z lat 1564–1795 — 22, Stawu z lat 1608–1819 — 22, Zagórowa z lat 1731–1812 — ?<sup>30</sup>

Miasto Kalisz długo wzbierało się oddać swe staropolskie archiwum do Archiwum Akt Dawnych przy miejscowym Trybunale. W 1855 r., korzystając z przesunięć różnych urzędów w lokalach mieszczących się

<sup>27</sup> W. S z y m a ń s k a (op.cit., s. 108–112) podała zawartość archiwum sieradzkiego razem z kaliskim. Są jednak spisy zawartości archiwów akt dawnych, które pozwalają wyodrębnić łatwo pierwotny zasób Archiwum Akt Dawnych w Sieradzu.

<sup>28</sup> T. W i e r z b o w s k i (*Archiwa polskie*, k. 29) podał akta miast w archiwum sieradzkim razem z kaliskimi, osobno natomiast wymienił je K o b i e r z y c k i (op.cit., s. 107–109).

<sup>29</sup> W. S z y m a ń s k a, op.cit., s. 108–112.

<sup>30</sup> T. W i e r z b o w s k i, *Archiwa polskie*, k. 29; liczbę ksiąg podano za innymi spisami — W. S z y m a ń s k a, op.cit., s. 112. Księgi Mstowa przytaczają Wierzbowski i Kobierzycki także w zasobie archiwum piotrkowskiego. Wymieniona przez Wierzbowskiego w archiwum kaliskim (zapewne była to tylko jedna księga) ma daty krańcowe odmienne od tych, które były w Piotrkowie — por. wyżej.

w gmachu byłej Komisji Wojewódzkiej Kaliskiej, przejął owo archiwum faktycznie Szaniawski — archiwista Archiwum Akt Dawnych. Według sporządzonego przezeń spisu, były to: księgi radzieckie w liczbie 37, ławniczko-wójtowskie — 137, „rozmaite” — 12, wsi miejskich — 6, dotyczące spraw duchownych — 3, cechowe — 13 i rachunki miejskie — 64. Najstarsze księgi radzieckie sięgały 1537 r.<sup>31</sup> Być może nieco wcześniej udało się przejąć do tego Archiwum przywileje miejskie. Około 1851 r. adiunkt tej placówki archiwalnej Januszkiewicz posygnował przejęte dokumenty — od 1 do 137 — stawiając prawie zawsze obok liczby swój podpis<sup>32</sup>.

Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale w Warszawie gromadziło archiwalia staropolskie z obszaru woj. mazowieckiego. Między innymi znalazło się w tym archiwum: 1536 ksiąg grodzkich i ziemskich łączycyckich, 1 łączycycka podkomorska, 74 ziemskie brzezińskie, 95 ziemskich orłowskich, 200 grodzkich i ziemskich rawskich, 30 ksiąg Komisji Cywilno-Wojskowej w Rawie<sup>33</sup>, a także księgi miast: Bolimowa z lat 1578–1790 w liczbie 18, Dąbrowic z lat 1575–1807 — ?, Głowna z lat 1699–1709 — ?, Grzegorzewa z lat 1533–1809 — 16, Inowłódza z lat 1783–1835 — 2, Łęczycy z lat 1560–1795 — 24, Łowicza z lat 1538–1777 — 14, Zgierza z lat 1580–1802 — (fragmenty)<sup>34</sup>.

Wśród ksiąg miejskich znalazły się w Warszawie również księgi miasta Łodzi. Łódź miała w czasach dawnej Rzeczypospolitej swoje skromne archiwum złożone z ksiąg i przywilejów. Te ostatnie miasto posiadało jeszcze w 1820 r., choć były one wówczas w złym stanie, częściowo zbutwiałe i wyblakłe<sup>35</sup>. Podobno dokumenty te wywiezione w 1830 r. do Piotrkowa tam zaginęły (prócz jednego), o czym niezbyt jasną relację dał Oskar Flatt w swym opisie miasta Łodzi<sup>36</sup>. Fakt ów znalazł potwierdzenie w innych źródłach. Wiadomo bowiem z przechowywanych przed ostatnią wojną w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych o poszukiwaniu dokumentów miejskich w związku z ustaleniem spornych z sąsiednimi wsiami granic Łodzi. Okazało się wówczas, że „wedle zapewnienia tamtecznego magistratu przywileje i dokumenta

<sup>31</sup> J. Staszewski, *Losy ksiąg i dokumentów miejskich kaliskich w XIX w.*, Archeion, t. 10, 1932, s. 121.

<sup>32</sup> J. Senkowski, I. Sułkowska, *Archiwum dokumentowe miasta Kalisza*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza*, Kalisz 1960, s. 295 i n.

<sup>33</sup> W. Szymañska, op.cit., s. 126–133.

<sup>34</sup> T. Wierzbowski, *Archiwa polskie*, k. 25–26; ksiąg Dąbrowic i Głowna nie wymieniają inne wykazy.

<sup>35</sup> *Opis m. Łodzi sporządzony przez burmistrza Antoniego Czarkowskiego na zlecenie Komisji Województwa Mazowieckiego*, R. Rosini M. Bandurka, Łódź 1423–1823–1973; *Zarys dziejów i wybór dokumentów*, Łódź 1974, s. 118.

<sup>36</sup> O. Flatt, *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa 1853, s. 28.

miastu Łodzi służące w 1831 r. podczas rozruchów zaginęły i że zarządzona kwerenda tychże akt w archiwach Konsystorza Generalnego Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego oraz w Archiwum Głównym Królestwa i Archiwach Akt Dawnych Guberni Warszawskiej nie odniosła żadnego skutku<sup>37</sup>.

Obok dokumentów zaginęły także wszystkie księgi miejskie Łodzi z dokumentacją w sprawach spornych. Wiadomo, że część dawnych akt miejskich z aktami kasy ekonomicznej z czasów pruskich przewiózł w 1807 r. do Łęczycy ostatni pruski burmistrz Łodzi Aufschlag<sup>38</sup>. Może już wówczas Łódź straciła część swych akt staropolskich? Pozostało natomiast w mieście 6 ksiąg jurysdykcji niespornej z lat 1477–1822. Jedna z nich (z lat 1775–1822), zapewne zabrana przez Prokuratorię Generalną Królestwa<sup>39</sup>, trafiła potem do zbiorów Stosława Łaguny, a następnie Jana Korwina Kochanowskiego, który ją podarował miastu Łodzi, ale dopiero w 1926 r. po utworzeniu Archiwum Akt Dawnych miasta Łodzi. Pozostałe 5 ksiąg było w posiadaniu miasta do 1843 r. Wówczas to Magistrat przekazał je wraz z pewną liczbą akt luźnych (z których potem utworzono księgę szóstą) do Archiwum Akt Dawnych w Warszawie wraz z pismem następującej treści: „Odnośnie do rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dn. 7/19 listopada roku zeszłego, nr 11014/21801, zebrane papiery z dawnych rządów polskich pozostałe, a w Archiwum miejscowym znajdujące się, Magistrat załączenie ma przyjemność do asserwacyi przesłać sub signo AD z prośbą o stosowne zakwitowanie na jednej z dołączających się w dwóch egzemplarzach specyfikacyj, a następnie zwrot jej dla zachowania w aktach właściwych”. Pismo podpisali prezydent Tangerman i sekretarz Zarzycki<sup>40</sup>.

Tak więc władze miasta przekazały do warszawskiego Archiwum Akt Dawnych tylko 5 ksiąg i pewną liczbę akt luźnych, z których, jak wyżej wspomniano, uformowano księgę szóstą. Istnienie 6 ksiąg w tym Archiwum potwierdza też spis Goldmana<sup>41</sup>. Wobec tego tajemniczo przedstawia się (na co już zwrócono dawniej uwagę) sprawa informacji przekazanej przez Flatta w *Opisie miasta Łodzi...*: „Znajdują się w Archiwum Akt Dawnych guberni warszawskiej akta obejmujące w sobie: transakcje, zapisy, testa-

<sup>37</sup> Z akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych vol. 1306 (przed ostatnią wojną w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, obecnie zaginione) cyt. za K. K o n a r s k i m, *Archiwalia łódzkie w państwowym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie*, Rocznik Łódzki, t. I, 1928, s. 88.

<sup>38</sup> J. R a c i b o r s k i, *Sprawozdanie kierownika Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi z czynności za rok 1926–1928*, Rocznik Łódzki, t. I, 1928, s. 409.

<sup>39</sup> Przypuszczenie takie wysunął J. K. K o c h a n o w s k i (*Kiedy Boruta był pacholeciem*, [w:] *Szkice i drobiazgi historyczne*, ser. 2, Warszawa 1908, s. 212).

<sup>40</sup> J. S i e m i e Ń s k i, *Księgi miejskie dawnej Łodzi*, Rocznik Łódzki, t. I, 1928, s. 61–62.

<sup>41</sup> W. S z y m a Ń s k a, op.cit., s. 133.

menta i inne tym podobne czynności, za dawnych rządów polskich w Łodzi odbywane, razem woluminów 43<sup>42</sup>. Czy chodzi tu o zwykłą omyłkę w ocenie liczby ksiąg? Nie wiadomo.

Charakteryzując wyżej gromadzenie partykularnych akt staropolskich z późniejszego regionu łódzkiego w archiwach akt dawnych przy trybunałach cywilnych trzykrotnie tylko wspomniano o dokumentach miast — w przypadku Sieradza, Kalisza i Łodzi. W sporządzonych w XIX w. wykazach zawartości tych archiwów z reguły nie wymieniano dokumentów<sup>43</sup>. Nie mniej liczne dokumenty miejskie spoczywające jeszcze dzisiaj w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie trafiły tam przeważnie poprzez archiwa akt dawnych.

Przedstawiony obraz poczyniń władz Królestwa Polskiego w dziedzinie archiwalnej na obszarze stanowiącym później szeroko pojęty region łódzki pozwalała stwierdzić: w połowie XIX w. istniały w południowej części tego regionu 3 (później tylko 2) archiwa — w Piotrkowie, w Kaliszu i (do czasu) w Sieradzu. Północna część regionu była pozbawiona archiwów — właściwym dla tego obszaru było Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. W związku z tym — archiwalia z przedrozbiorowych województw sieradzkiego i kaliskiego pozostawały wówczas nadal na terytorium, na którym zostały wytworzone, natomiast archiwalia z dawnych województw łęczyckiego i rawskiego już wtedy znalazły się w Warszawie.

Jednak dosyć wcześnie, bo w latach 1849–1854, rozważano projekty likwidacji wszystkich archiwów akt dawnych w Królestwie i skoncentrowania ich zasobu w Archiwum Głównym w Warszawie. Sprawy wówczas poniechano i stała się ona aktualna dopiero po 1876 r. w następstwie rusyfikacji sądownictwa. Nowe władze sądowe zażądały likwidacji archiwów przechowujących bezużyteczne dla nich akta. W następstwie Rada Państwa wydała w latach 1880–1884 szereg rozporządzeń likwidujących poszczególne archiwa na prowincji i nakazujących przeniesienie ich zasobu do Warszawy. Czynności z tym związane przeciągnęły się do roku 1888. Zasób archiwum piotrkowskiego przewieziono do Archiwum Głównego w 1882 r., archiwum warszawskiego — w 1883 r., a archiwum kaliskiego — dopiero w 1888<sup>44</sup>.

W rezultacie cały zasób archiwów akt dawnych (z wyjątkiem lubelskiego) znalazł się w Warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych i jest

<sup>42</sup> J. S i e m i e ņ s k i, *Źródła archiwalne do historii Łodzi*, Rocznik Łódzki, t. I, 1928, s. 47–48.

<sup>43</sup> Jednak L. H u b e r t w haśle *Archiwa* w *Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda* (t. II, s. 104–112) informując o „Archiwum w Sieradzu przeniesionym obecnie do Kalisza” pisał, że są tam m.in. „23 dyplomy oryginalne pergaminowe od r. 1450 do 1770 po większej części miasta Sieradza dotyczące” — P. B a Ń k o w s k i, *Dwa zapomniane artykuły o Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, Archeion, t. 29, 1958, s. 38.

<sup>44</sup> T. W i e r z b o w s k i, *Opis aktów...*, s. XV–XVII; idem, *Archiwa polskie*, k. 25–29.

tam (z wyjątkiem ksiąg grodzkich i ziemskich kaliskich, pyzdrowskich i konińskich, przewiezionych w swoim czasie do Poznania) przechowywany po dziś dzień, w stanie jednak uszczuplonym przez straty poniesione podczas II wojny światowej<sup>45</sup>.

Historia archiwów akt dawnych przy trybunałach cywilnych oraz Archiwum Głównego Akt Dawnych nie wyczerpuje jednak dziejów archiwów zbierających akta na obszarze późniejszego regionu łódzkiego. Archiwa te, o czym mówiono wyżej, przeznaczono wyłącznie, albo prawie wyłącznie, dla gromadzenia akt z czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Od początku XIX w. nastąpił jednak szybki rozwój rozmaitych agend życia społecznego i gospodarczego, postępujący wraz z narastającym kapitalizmem. Czynnikiem aktotwórczymi obok urzędów administracyjnych, władz samorządowych i sądownictwa stały się też liczne instytucje społeczne i gospodarcze. Przez cały wiek XIX narastały w registraturach tych instytucji liczne akta. W rezultacie wytworzyły się nieraz bardzo bogate w zasób archiwa bieżące. Powszechny wówczas zwyczaj dziedziczenia registratur przez urzędy przejmujące kompetencje po zlikwidowanych urzędach sprawił, że u schyłku okresu zaborów archiwa bieżące wielu instytucji państwowych pęczniały od nadmiaru akt sięgających niekiedy jeszcze przełomu XVIII i XIX w. Jedynie akta niektórych polskich władz centralnych Królestwa czekał po 1867 r. los odmienny. Jeżeli nie znalazły się w Petersburgu, złożono je w dwu specjalnie w tym celu powołanych wówczas archiwach: Archiwum Akt Dawnych przy kancelarii namiestnika, później Generała-Gubernatora Warszawskiego, oraz w Archiwum byłego Finansowego Zarządu Królestwa Polskiego przy Warszawskiej Izbie Skarbowej, zwanym później Archiwum Skarbowym<sup>46</sup>.

Na prowincji największymi bieżącymi archiwami państwowych władz administracyjnych stały się archiwa rządów gubernialnych. W regionie łódzkim istniały przed I wojną światową dwa takie archiwa: w Kaliszu i w Piotrkowie<sup>47</sup>.

Takie a nie inne nagromadzenie akt dziewiętnastowiecznych przesądziło w dużej mierze o kształcie sieci archiwalnej w odrodzonym w 1918 r. państwie polskim. Powołano wówczas do życia osobną scentralizowaną służbę archiwalną, kierowaną przez Wydział Archiwów Państwowych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wydział zorganizował sieć archiwów na prowincji. Na obszarze byłego Królestwa Polskiego powstały archiwa państwowe tam, gdzie nagromadziło się naj-

<sup>45</sup> *Archiwum Główne Akt Dawnych. Przewodnik po zespolach*, t. I, s. 147–266.

<sup>46</sup> A. T o m c z a k, *op.cit.*, s. 115–119.

<sup>47</sup> Informacje o takich archiwach można znaleźć we wstępach do inwentarzy odpowiednich zespołów archiwalnych (Rząd Gubernialny, Kancelaria Gubernatora itp.). O takim archiwum w Radomiu zob. J. B o n i e c k i, *Archiwum władz administracyjnych guberni radomskiej w latach 1867–1915*, Kielce 1973.

więcej akt, a więc w siedzibach dawnych władz gubernialnych. Wówczas też zaczęło działać takie Archiwum w Kaliszu (po 1926 r. zlikwidowane) oraz Archiwum w Piotrkowie, a nie w stolicy nowego województwa — Łodzi.

Archiwa państwowe gromadziły w zasadzie tylko akta władz państwowych, administracyjne i sądowe. Poza zasięgiem państwowej służby archiwalnej znalazły się wówczas archiwa samorządu miejskiego. W okresie dwudziestolecia międzywojennego nie udało się sprawy ich organizacji generalnie załatwić, choć powstawały rozmaite projekty. Niektóre miasta polskie, te większe, już wcześniej posiadały własne należycie zorganizowane archiwa historyczne. Za ich przykładem poszła teraz również Łódź. Stąd właśnie początki dzisiejszego Archiwum Państwowego w Łodzi tkwią nie tylko w Archiwum Państwowym w Piotrkowie, ale i w Archiwum Miejskim w Łodzi.

Tak więc powstające na obszarze regionu łódzkiego przed II wojną światową archiwa państwowe i miejskie zastawały pewną określoną sytuację w dziedzinie archiwalnej, ukształtowaną już w stuleciu poprzednim, a ona wpływała z kolei na same archiwa, ich rozmieszczenie i zasób. Dotyczy to jednak tylko dziedzin życia państwowego, administracyjnego, sądownictwa i samorządu miejskiego. Odmienna nieco była droga rozwojowa archiwów gmin wyznaniowych i archiwów prywatnych, wielkiej własności ziemskiej i przemysłu. Takie, choć o różnym stopniu zorganizowania, istniały również w regionie łódzkim, jednak całkiem niezależnie od archiwów państwowych i miejskich. Losy ich spłoty się z losami tych ostatnich dopiero podczas lub po II wojnie światowej. Ale to nie należy już do prehistorii, ale do historii Archiwum Państwowego w Łodzi.

Wojciechowski, Biblioteczka, Warszawa, 1970, s. 112-113.

Archiwum Państwowe, Warszawa, 1970, s. 112-113.

Wojciechowski, Biblioteczka, Warszawa, 1970, s. 112-113.

Wojciechowski, Biblioteczka, Warszawa, 1970, s. 112-113.

## Z prehistorii Stowarzyszenia Archiwistów Polskich

Archiwa są instytucjami znanymi od dawna, od dawna wykonywano też zawód archiwisty. Przez długie lata funkcje archiwisty łączono z innymi, np. kustoszy skarbców czy pracowników kancelarii. O ostatecznym wykształceniu się zawodu archiwisty można mówić dopiero od XIX stulecia. Wówczas to bowiem zaczęły w różnych krajach, obok archiwów poszczególnych urzędów i instytucji (archiwów bieżących), powstawać także odrębne wyspecjalizowane służby archiwalne, zajmujące się przechowywaniem archiwaliów po minionych epokach (archiwa historyczne) i zatrudniające już archiwistów nowego typu. Z biegiem czasu funkcje służb archiwalnych poczęły rosnąć, a od pracowników tych służb zaczęto wymagać coraz wyższych specjalnych kwalifikacji. Wszystko to prowadziło do wytwarzania się więzi środowiskowych, a w ślad za tym na przełomie XIX i XX w. powstały stowarzyszenia archiwistów. Pierwsze takie stowarzyszenia powstały w Holandii (1891), we Francji (1904), w Belgii (1907)<sup>1</sup>.

W tym czasie ziemie polskie znajdowały się jeszcze pod zaborami. Działy tu jednak, obok bieżących, także archiwa historyczne, zatrudniające już pewną liczbę archiwistów, w olbrzymiej większości Polaków (poza zaborem pruskim). Z chwilą odzyskania niepodległości stworzono polską państwową służbę archiwalną, podległą Wydziałowi Archiwów w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zatrudniającą ok. 120 osób, w tym ok. 80 archiwistów. Inne archiwa — miejskie, rodowe, kościelne, wielkiego przemysłu — zatrudniały blisko drugie tyle. Miały także swój personel archiwa bieżące urzędów i instytucji nowego państwa polskiego.

Funkcje archiwów historycznych i bieżących niezupełnie pokrywały się z sobą, innego też rodzaju ludzie tworzyli ich personel. Pierwsze obsadzały z reguły ludźmi z wyższym wykształceniem (historykami i prawnikami), drugie posiadały (z małymi wyjątkami) personel o niższych kwalifikacjach. Co więcej, tylko pracownicy archiwów historycznych uważali się

<sup>1</sup> H. D a h m, *Stowarzyszenia archiwistów*, *Archiwista*, t. 15, 1979, nr 2/3, s. 8.



za właściwych archiwistów. Charakterystyczne stało się tu odmówienie archiwom bieżącym nazwy „archiwum”, którą w połowie okresu międzywojennego zastąpiono nazwą „składnica akt”. Nie było więc wówczas więzi między wszystkimi wykonującymi zawód archiwisty, choć więź taka tworzyła się wśród pracowników archiwów państwowych. Brak poczucia łączności między obu grupami pracowników — z archiwów historycznych i bieżących — uwidocznił się już u zarania niepodległości.

Powstała wówczas pierwsza próba zorganizowania odrębnego stowarzyszenia archiwistów w kręgu pracowników archiwów bieżących. W roku 1919 wystąpili z odpowiednią inicjatywą Antoni Kołakowski, kierownik Archiwum Państwowego Urzędu do Spraw Powrotu Jeńców, Uchodźców i Robotników oraz dr Władysław J. Czarnocki. W odezwie z 26 maja 1919 r. stwierdzali tworzenie się Polskiego Związku Archiwariuszów Państwowych i Społecznych i wzywali do popierania inicjatywy tych wszystkich, którzy „godzą się na myśl inicjatorów, że obecna praca archiwalna jest w ogóle lekceważona — niedoceniana” i którzy „uważają, że wymaga ona ludzi fachowych — nie kancelistów czy sekretarzy”<sup>2</sup>.

Do odezwy dołączono sformułowane krótko cele Związku. Miał on dążyć do przekonania społeczeństwa o znaczeniu zawodu archiwisty, szerzyć poczucie godności zawodowej, bronić interesów zawodowych, pogłębiać przygotowanie fachowe. Planowano także wydawanie, w miarę możliwości, własnego organu<sup>3</sup>.

Projekt złożony w Prezydium Rady Ministrów trafił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (21 VI 1919 r.), które z kolei przesłało go do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Odpowiedź tego Ministerstwa (z 28 VII) była zdecydowanie negatywna. Stwierdzała ona m.in.: „nikt z podległych Ministerstwu WRiOP urzędników archiwalnych udziału w pracach nad zorganizowaniem Związku nie brał; archiwiści państwowi zamierzają natomiast utworzyć przy Towarzystwie Miłośników Historii Sekcję Archiwalną, instytucję o celach naukowo-zawodowych. Inicjatorami Związku są urzędnicy biurowi czy też registrator i kancelarii; stąd stosowanie wyrazu Archiwariusze dla ich organizacji wprowadziłoby tylko zamęt pojęć. Wobec tego Ministerstwo prosi o skreślenie w nazwie Związku wyrazu Państwowych i zmiany wyrazu Archiwariusze na inny”<sup>4</sup>.

Takie stanowisko Ministerstwa przesądziło o losach projektu. Organizatorzy musieli wiedzieć wcześniej o odmownej odpowiedzi władz, skoro już 7 lipca zredagowali krótką informację do wszystkich ministerstw

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Prez. Rady Min., akta, sygn. 8212/19.

<sup>3</sup> AAN, Prez. Rady Min., akta, sygn. 8212/19 — zadania związku sprecyzowano bardzo zwięźle (zajmowały tylko jedną stronę kartki papieru).

<sup>4</sup> AAN, Prez. Rady Min., akta, sygn. 8212/19.

i urzędów centralnych o tym, że „w swoim czasie podany projekt założenia Związku Archiwistów jest niewykonalny czasowo, zgodnie z przekonaniem organizatorów”<sup>5</sup>.

Projekt upadł wobec braku poparcia ze strony Wydziału Archiwów w Ministerstwie WRiOP i archiwistów ze służby państwowej. Ci bowiem nie widzieli wówczas wspólnych interesów łączących ich z archiwistami urzędów i instytucji państwowych. Trzeba przypomnieć, że dopiero w latach następnych państwowa służba archiwalna zaczęła wykonywać to, co dziś nazywamy opieką nad narastającym zasobem archiwalnym. Dopiero realizacja tej opieki zbliży ją znowu do pracowników „składnic akt”. Jest natomiast rzeczą znamionną, że właśnie ci pracownicy, postulując stworzenie własnej organizacji już w r. 1919, dojrzeli odrębność swoich funkcji zawodowych od innych urzędniczych.

Archiwiści służby państwowej czuli się wówczas bliżej związani z działającymi w Polsce towarzystwami historycznymi. Były to: Polskie Towarzystwo Historyczne (powstało w r. 1886 we Lwowie) i Warszawskie Towarzystwo Miłośników Historii (działające od r. 1906). Archiwa w Galicji były obsadzone od ostatniej ćwierci XIX w. przez wybitnych historyków, którzy pracowali czynnie w Towarzystwie Historycznym. Na początku XX w. dyrektor Krajowego Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich we Lwowie, Oswald Balzer, był jego wiceprezesem, a sekretarzem Alojzy Winiarz, potem Eugeniusz Barwiński z Archiwum Państwowego we Lwowie<sup>6</sup>. Do osób szczególnie zasłużonych dla Towarzystwa zaliczano archiwistę lwowskiego Antoniego Prochaskę<sup>7</sup>. Także w pierwszych latach po zakończeniu I wojny światowej we władzach Towarzystwa obok Barwińskiego znaleźli się archiwiści lwowscy Aleksander Czołowski i Helena Polackówna, a w redakcji organu Towarzystwa, „Kwartalnika Historycznego”, obok Polackówny Stanisław Zajączkowski i Kazimierz Sochaniewicz<sup>8</sup>.

Warszawskie Towarzystwo Miłośników Historii rozwinęło od początku żywą działalność<sup>9</sup>, ale archiwiści utworzyli w gronie jego członków licznější grupę dopiero w latach pierwszej wojny światowej. W cytowanym wyżej piśmie Ministerstwa WRiOP (z 8 VII 1919 r.) znalazła się wzmianka, że archiwiści pragną w Towarzystwie Miłośników Historii utworzyć Sekcję Archiwalną. W rzeczywistości do zorganizowania Sekcji doszło już w czerwcu tego roku. Jej prezesem wybrano nowego naczelnika Wydziału Archi-

<sup>5</sup> Na zachowanej w aktach AAN kartce z tekstem informacji znajduje się odrębna notka o doręczeniu jej osobiście przez Antoniego Kołakowskiego.

<sup>6</sup> E. B a r w i ń s k i, *Towarzystwo Historyczne 1901–1914*, Kwart. Hist. 51, 1937, s. 19.

<sup>7</sup> F. P a p é e, *Towarzystwo Historyczne 1886–1900*, ibidem, s. 5.

<sup>8</sup> T. E. M o d e l s k i, *Towarzystwo Historyczne 1914–1924*, ibidem, s. 67, 72.

<sup>9</sup> H. S z w a n k o w s k a, *50 lat pracy Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie* [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne (1886–1956)*, Warszawa 1958, s. 29 i n.

wistów Państwowych, Józefa Paczkowskiego, a sekretarzem Antoniego Rybarskiego<sup>10</sup>. Działalność Sekcji wówczas nie rozwinęła się jednak szerzej.

W r. 1925 doszło do połączenia obu towarzystw historycznych; warszawskie stało się stołecznym oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, zachowując swoją nazwę<sup>11</sup>. We władzach PTH archiwiści byli reprezentowani przez cały okres międzywojenny. Józef Siemieński, dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych, był wiceprezesem w Zarządzie Głównym w latach 1925–1932. W różnych latach do Zarządu wchodził: archiwista warszawski Wincenty Łopaciński, lubelski — Leon Białkowski, lwowscy — Stanisław Zajączkowski, Feliks Pohorecki, Aleksander Czółowski<sup>12</sup>. Archiwiści pracowali czynnie w oddziałach PTH w stolicy i na prowincji. Oddział warszawski prowadził stosunki zagraniczne całego PTH — delegatem do tych czynności był Tadeusz Manteuffel z Archiwum Oświecenia<sup>13</sup>. W Warszawie wydawano Biuletyn Związku Towarzystw Historycznych Wschodniej Europy przy czynnym udziale Manteuffla i Łopacińskiego<sup>14</sup>. We władzach oddziału warszawskiego zasiadali Siemieński (w latach 1931–1936 prezes, potem wiceprezes), Suchodolski, Bachulski<sup>15</sup>. W tymże oddziale Sekcję Historii Warszawy i Mazowsza prowadził Kazimierz Konarski, dyrektor Archiwum Akt Dawnych<sup>16</sup>. W prace oddziału poznańskiego zaangażował się dyrektor tamtejszego archiwum, Kazimierz Kaczmarczyk, łódzkiego (tuż przed wojną) — archiwista miejski Jan Warężak<sup>17</sup>. Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi było w ogóle oparciem dla miejscowego oddziału PTH<sup>18</sup>, podobnie jak dla wielu oddziałów prowincjonalnych inne archiwa miejskie i państwowe.

Przed wszystkim jednak z inicjatywy nowego naczelnego dyrektora archiwów państwowych Stanisława Ptaszyckiego, wznowiła i rozwinęła swoją działalność Sekcja Archiwalna Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Dnia 25 października 1926 r. na inauguracyjnym posiedzeniu wybrano prezydium Sekcji w składzie: Stanisław Ptaszycki (przewodniczący), Józef Siemieński (zastępca), Tadeusz Manteuffel (sekretarz)<sup>19</sup>.

<sup>10</sup> *Sekcja Archiwalna TMH w Warszawie 1919–1926–1936*, Archeion, t. 14, 1936, s. 171.

<sup>11</sup> K. T y s z k o w s k i, *Polskie Towarzystwo Historyczne 1925–1936*, Kwart. Hist. 51, 1937, s. 19.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 93, 103, 112, 136.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 112.

<sup>15</sup> S z w a n k o w s k a, *op.cit.*, s. 37.

<sup>16</sup> T y s z k o w s k i, *op.cit.*, s. 118.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 119, 122.

<sup>18</sup> Zob. J. W a s i a k, *Zarys dziejów Archiwum Miejskiego w Łodzi*, Rocznik Łódzki 21, 1976, s. 117.

<sup>19</sup> *Sekcja Archiwalna Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie*, Archeion, t. 2, 1927, z. 2, s. 193.

Po śmierci Ptaszyckiego Sekcję prowadził kolejny naczelny dyrektor, Witold Suchodolski, a jego zastępcami byli Konarski, potem Bachulski — sekretariat prowadził nadal Manteuffel<sup>20</sup>. Do r. 1939 Sekcja zorganizowała ponad 50 posiedzeń naukowych, na których roztrząsano wszelkie ważniejsze problemy nurtujące archiwistów okresu międzywojennego. Przychodzili na nie nie tylko archiwiści „państwowi”, ale także z Archiwum Wojskowego i Archiwum Miejskiego w Warszawie<sup>21</sup>. Komisja Wydawnicza Sekcji opublikowała dziewięć cennych broszur z zakresu metodyki archiwalnej oraz Inwentarz Archiwum ks. Lubomirskich<sup>22</sup>.

Sekcja Archiwalna skupiła archiwistów warszawskich. Pracownicy archiwów z całej Polski spotykali się co kilka lat na kolejnych Powszechnych Zjazdach Historyków Polskich, organizowanych przez PTH. Obradowali przy tym najczęściej w osobnych sekcjach<sup>23</sup>. Oni też często redagowali potem książki zjazdowe (Polaczkówna — *Pamiętnik IV Zjazdu*, Pohorecki — *Pamiętnik VI Zjazdu*)<sup>24</sup>.

W tym samym czasie, kiedy znaczna część archiwistów polskich pracowała czynnie w PTH, konsolidował i rozwijał swoje szeregi Związek Bibliotekarzy Polskich. Założony w r. 1917, szerzej zaczął działać od r. 1926<sup>25</sup>. Ówczesni bibliotekarze zdawali sobie w pełni sprawę z pokrewieństwa takich instytucji, jak biblioteki i archiwa, a na łamach swego periodyku „Przegląd Biblioteczny” wielokrotnie dawali wyraz swoim zainteresowaniom tym, co się działo w instytucjach archiwalnych<sup>26</sup>. Także i w statucie Związku była mowa o potrzebie utrzymywania bliskich stosunków z archiwami<sup>27</sup>. W konkretnej działalności na prowincji dochodziło nie raz do współdziałania przedstawicieli obu zawodów. Dyrektor Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa, Adam Chmiel, był w latach 1921–1926 wiceprezesem Koła Krakowskiego Związku, a potem został jego członkiem honorowym<sup>28</sup>. Zdarzało się, że wybitny bibliotekarz stawał się również wybitnym archiwistą (Karol Badecki).

Związek Bibliotekarzy Polskich posiadał charakter naukowy i równocześnie zawodowy. Tego rodzaju stowarzyszenia bibliotekarzy istniały w innych krajach, przy czym niekiedy obejmowały także archiwistów. Tak

<sup>20</sup> *Sekcja Archiwalna TMH w Warszawie 1919–1926–1936...*, s. 171.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 171 i n.

<sup>22</sup> A. T o m c z a k, *Archiwistyka polska (1918–1969). Z dziejów kształtowania się dyscypliny naukowej i jej nazwy*, Rocznik Biblioteki Narodowej 7, 1973, s. 149.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 148.

<sup>24</sup> T y s z k o w s k i, *op.cit.*, s. 103.

<sup>25</sup> A. Ł y s a k o w s k i, *Dwudziestolecie Związku Bibliotekarzy Polskich*, *Przegląd Biblioteczny* 11, 1937, s. 257.

<sup>26</sup> *Zob. np. Przegląd Biblioteczny* 6, 1932, s. 234; 7, 1933, s. 203; 11, 1937, s. 90.

<sup>27</sup> *Przegląd Biblioteczny* 4, 1930, s. 139.

<sup>28</sup> *Przegląd Biblioteczny* 2, 1928, s. 89.

było od r. 1907 w Belgii<sup>29</sup>. We Francji archiwiści mieli wprowadzić odrębną organizację, ale współpracowali blisko z bibliotekarzami, wydając nawet wspólnie, od r. 1935, czasopismo „Archives et Bibliothèques”<sup>30</sup>.

Już od r. 1926 Związek Bibliotekarzy Polskich próbował przyciągnąć do siebie archiwistów. Doroczne Walne Zgromadzenie Delegatów Kół (22 IV 1928) poleciło Radzie Związku „wznowienie kroków podjętych w r. 1926 w kierunku porozumienia z istniejącym Zrzeszeniem Archiwistów, co do warunków i form współdziałania na gruncie organizacyjnym”<sup>31</sup>. Przez „Zrzeszenie Archiwistów” rozumiano, być może, Sekcję Archiwalną PTH, która — jak o tym wyżej wspomniano — właśnie wówczas zaczęła żywiej pracować.

Do podjęcia konkretnych kroków doszło jednak dopiero w kilka lat później. Dnia 9 lutego 1937 r. odbyło się w Warszawie zebranie grona archiwistów i bibliotekarzy, na którym Marian Łodyński wygłosił referat pt. „Archiwa i biblioteki”<sup>32</sup>. Łodyński wskazał na wspólne cechy bibliotek naukowych i nowoczesnych archiwów, w których dostrzegał nie tylko urzędy, ale i instytucje naukowe; zwrócił uwagę na wzrost liczby archiwistów i pokrewieństwo tego zawodu z zawodem bibliotekarza. Na zebraniu spośród archiwistów wyłoniono pięcioosobowy komitet, który przeprowadził ankietę w środowisku archiwalnym. Należało odpowiedzieć na pytania: czy powinno istnieć ogólnopolskie zrzeszenie archiwistów, czy w ogóle jest ono potrzebne, czy ma istnieć jako odrębne czy też w łonie Związku Bibliotekarzy lub może przy PTH?<sup>33</sup>

Nie znamy wszystkich wypowiedzi, które napłynęły w odpowiedzi na ankietę. Dwie z nich, reprezentujące przeciwstawne stanowiska, opublikowano na łamach „Archeionu”. Za pozostaniem w PTH wypowiedział się archiwista lwowski Wojciech Hejnosz<sup>34</sup>, za połączeniem z bibliotekarzami — Stanisław Groniowski z Warszawy<sup>35</sup>.

<sup>29</sup> A. Bachulski, *Archiwa belgijskie*, Archeion, t. 3, 1928, s. 62.

<sup>30</sup> A. Gieysztor, *Literatura archiwalna francuska 1933–1938*, Archeion, t. 16, 1938–1939, s. 121.

<sup>31</sup> Przegląd Biblioteczny 2, 1928, s. 174.

<sup>32</sup> Wcześniej omawiano sprawę połączenia się z archiwistami na IV Zjeździe Bibliotekarzy Polskich. Zob. sprawozdanie Rady Związku w: Przegląd Biblioteczny 12, 1938, s. 218. Referat Łodyńskiego ukazał się w: Przegląd Biblioteczny 11, 1937, s. 279–288.

<sup>33</sup> Informacje o zebraniu i ankiecie w cytowanym w przypisie poprzednim sprawozdaniu Rady Związku za lata 1937–1938 oraz w artykule S. A. Groniowskiego, *O wspólny związek archiwistów i bibliotekarzy polskich*, Archeion, t. 15, 1937–1938, s. 74.

<sup>34</sup> W. Hejnosz, *Kilka uwag o archiwistach i bibliotekarzach*, Archeion, 15, 1937–1938, s. 65; Hejnoszowi replikował Łodyński (*Czy archiwa są instytucjami „publicznej użyteczności naukowej”?*, Przegląd Biblioteczny 12, 1938, s. 103) i z kolei odpowiadał mu Hejnosz (*Jeszcze o archiwistach, bibliotekarzach i ich publicznej użyteczności naukowej*, Archeion, t. 16, 1938–1939). Polemika ta jednak nie dotyczyła już bezpośrednio sprawy wspólnego stowarzyszenia.

<sup>35</sup> Groniowski, op.cit.

Wybuch wojny przeszkodził dalszym pertraktacjom. Dotychczasowe zabiegi przygotowały jednak grunt do utworzenia wspólnego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów tuż po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej. Związek Bibliotekarzy wznowił swoją działalność w Krakowie już w lutym 1945 r. W posiedzeniach, jakie tam organizowano, wzięli także udział liczni archiwiści krakowscy. W sierpniu przeniesiono siedzibę do Warszawy i do Zarządu dokooptowano archiwistów. Witold Suchodolski wszedł do prezydium. W ten sposób „dzięki więzom z Krakowa mógł powstać wspólny Związek”, jak oceniono w sprawozdaniu Zarządu za okres 1938–1946<sup>36</sup>.

W dniach 13–14 maja 1946 r. odbyło się w Warszawie pierwsze powojenne Zebranie Delegatów Kół Związku. Zalegalizowało ono dokonane zmiany. Prezesem został bibliotekarz Adam Łysakowski, wiceprezesem — archiwista Adam Stebelski. Do Zarządu weszli także archiwiści: Włodzimierz Budka i były archiwista Ryszard Przelaskowski, zastępcą członka wybrano Adama Kamińskiego. W Komisji Rewizyjnej znalazła się Jadwiga Karwasińska, w Sądzie Koleżeńskim — Antoni Rybarski i Witold Suchodolski<sup>37</sup>. Ten ostatni wygłosił odczyt „Archiwa polskie w obliczu strat poniesionych podczas wojny”<sup>38</sup>.

Statut Związku wysuwał na pierwsze miejsce obronę interesów zawodowych, ekonomicznych i kulturalnych członków. Do zadań Związku miało także należeć krzewienie godności i solidarności zawodowej, podejmowanie prac badawczych, czuwanie nad prawidłowością rozwoju bibliotek i archiwów, opieka nad archiwaliami<sup>39</sup>.

Związek już przed wojną posiadał szereg kół na prowincji. Były one teraz reaktywowane, powstawały także nowe. Do władz poszczególnych kół wchodził archiwiści. W okresie od maja 1946 do maja 1947 wiceprezesem Koła w Krakowie był Adam Kamiński (poprzednio Marian Friedberg), w Lublinie — Leon Białkowski, w Łodzi — Ludwik Waszkiewicz, w Poznaniu — Kazimierz Kaczmarczyk, w Radomiu — Władysław Prawdzik; w Szczecinie — Bohdan Taurogiński (został prezesem), w Toruniu wiceprezesem był Ryszard Mienicki (przedwojenny archiwista, aktualnie profesor UMK), we Wrocławiu — Michał Wąsowicz<sup>40</sup>. W latach późniejszych wiceprezesurę w Łodzi dzierżył Roman Kaczmarek (wówczas archiwista), a w Katowicach Michał Antonow<sup>41</sup>. W r. 1946 wszystkie koła liczyły 622 członków, w tym oczywiście znaczną większość stanowili bibliotekarze<sup>42</sup>.

<sup>36</sup> Przegląd Biblioteczny 15, 1947, s. 75 i 76; już poprzedni numer „Przeglądu” (14, 1946) wyszedł jako organ Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, a Redakcja na wstępie informowała o wstąpieniu archiwistów do Związku.

<sup>37</sup> Przegląd Biblioteczny 14, 1946, s. 130; Życie Nauki 1, 1946, nr 6, s. 480.

<sup>38</sup> Opublikowany później w Przeglądzie Bibliotecznym 15, 1947.

<sup>39</sup> Przegląd Biblioteczny 14, 1946, s. 20.

<sup>40</sup> Przegląd Biblioteczny 15, 1947, s. 230 i n.

<sup>41</sup> Przegląd Biblioteczny 17, 1949, s. 147, 151.

<sup>42</sup> Przegląd Biblioteczny 15, 1947, s. 232.

Drugie po wojnie Zebranie Delegatów Kół odbyło się w Toruniu (11–12 V 1947 r.). Nie wprowadziło ono większych zmian personalnych we władzach Związku<sup>43</sup>. Zebranie Delegatów (10–11 VI 1948 r.) wprowadziło do Zarządu Antoniego Rybarskiego<sup>44</sup>. W wyniku kolejnego zebrania (8–9 IV 1949 r. we Wrocławiu) prezesem Związku został ówczesny dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych (dotychczasowy wiceprezes) Adam Stebelski, a od 9 stycznia 1950 r. funkcję zastępcy prezesa zaczęła pełnić Wanda Maciejewska<sup>45</sup>. Wreszcie Zebranie Delegatów w Warszawie (16–17 IV 1950 r., ostatnie) umocniło pozycję archiwistów: prezesem nadal był Stebelski, do Zarządu weszła Maria Bielińska, do Komisji Rewizyjnej — Bachulski i Maciejewska, do Sądu Koleżeńskiego — Suchodolski. Warto dodać, że sekretarzami tego zebrania byli archiwiści: Zygmunt Kolankowski i Barbara Smoleńska<sup>46</sup>.

Związek miał swoją siedzibę w Warszawie na Koszykowej 26. W biurze poza kierownikiem pracowało dwóch urzędników i woźny. Budżet opierał się na składkach członkowskich i na subwencjach z Ministerstwa Oświaty. Znaczną część dochodów pochłaniały wydawnictwa<sup>47</sup>.

Archiwiści wydali (w ramach Związku) w r. 1948 pierwszy powojenny tom (XVII), swego czasopisma „Archeion”, na którym umieszczono adnotację: „staraniem Sekcji Archiwalnej Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich”. Opiekę nad wydawnictwem przejął później ponownie Wydział Archiwów Państwowych, natomiast archiwiści zaczęli starać się o zmianę nazwy organu Związku „Bibliotekarz” na „Bibliotekarz i Archiwista”<sup>48</sup>.

Jeszcze w okresie przedwojennym bibliotekarze organizowali własne zjazdy (do r. 1939 odbyło się ich cztery). Archiwiści, jak o tym była mowa, brali udział w zjazdach historyków, ale już wówczas marzyli o zjazdach własnych. W sprawozdaniu z działalności Wydziału Archiwów w r. 1935 znalazł się taki passus: „Zjazd Wileński (Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Wilnie) uzmysłowił archywiście cały pożytek, jaki dałby służbie archiwalnej zjazd specjalny, poświęcony wyłącznie sprawom archiwalnym, zorganizowany wzorem Zjazdu Bibliotekarzy”<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> Przegląd Biblioteczny 15, 1947, s. 221; Życie Nauki 3, 1947, nr 17/18, s. 365.

<sup>44</sup> Przegląd Biblioteczny 16, 1948, s. 226.

<sup>45</sup> Przegląd Biblioteczny 17, 1949, s. 128; Bibliotekarz, nr 3/4, 1949, s. 57.

<sup>46</sup> Przegląd Biblioteczny 18, 1950, s. 348.

<sup>47</sup> Nie uzyskałem dostępu do akt Związku Bibliotekarzy i Archiwistów przechowywanych obecnie przez Związek Bibliotekarzy, ponieważ „nie są one uporządkowane”. Adam Wolff kierujący Referatem Archiwalnym Zarządu Głównego Związku (1947–1951) złożył po latach teczkę akt swego referatu w Archiwum PAN (Zesp. I–14 „Referat Archiwalny ZBiAP”). Są tam także nieliczne akta dotyczące całego Związku, m.in. projekt preliminarza budżetowego na r. 1951.

<sup>48</sup> Zasięgał opinii w tej sprawie w poszczególnych środowiskach archiwistów Adam Wolff w r. 1949 — Archiwum PAN, Zesp. I–14.

<sup>49</sup> *Sprawozdanie z działalności Wydziału Archiwów Państwowych w r. 1935*, Archeion, t. 14, 1936, s. 96.

Teraz otworzyła się archiwistom droga do zorganizowania wspólnego zjazdu z bibliotekarzami. Sprawę zwołania takiego zjazdu referował na Zebraniu Delegatów Kół w czerwcu 1948 r. Stebelski, postulując jako miejsce Ziemie Odzyskane<sup>50</sup>. Następne Zebranie Delegatów w r. 1949 formalnie uchwaliło zorganizowanie V Zjazdu Bibliotekarzy i Archiwistów<sup>51</sup>, a Zebranie Delegatów w kwietniu 1950 r. przyjęło wniosek Stebelskiego, by Zjazd odbył się podczas planowanego wówczas Kongresu Nauki Polskiej<sup>52</sup>.

Ostatecznie jednak do takiego Zjazdu nie doszło, natomiast archiwiści i bibliotekarze odbyli z innej inicjatywy konferencję ogólnopolską w ramach spotkań przedkongresowych różnych grup pracowników naukowych, w dniach 26–29 listopada 1950 r. Słowo powitalne wygłosił ówczesny wiceminister oświaty Henryk Jabłoński, a główny referat pt. „Archiwoznawstwo i bibliotekoznawstwo i ich miejsce w zespole nauk” wygłosił Jan Muszkowski<sup>53</sup>. Archiwiści obradowali ponadto w osobnej sekcji, pod przewodnictwem Stebelskiego, dyskutując nad referatami: Rafała Gerbera, Kazimierza Konarskiego, Jadwigi Karwasińskiej, Marcina Dragana, Tadeusza Kupczyńskiego, Antoniego Bachulskiego, Piotra Bańkowskiego, Kazimierza Kaczmarczyka. Obrady zakończył Rafał Gerber wezwaniem do czerpania wzorów z nauki Marksa i Lenina i brania przykładu z archiwistów i bibliotekarzy Związku Radzieckiego<sup>54</sup>. Konferencja warszawska była najpoważniejszą imprezą naukową archiwistów w pierwszych latach powojennych.

Niezależnie od wielkich imprez odbywanych wspólnie z bibliotekarzami, codziennym miejscem pracy naukowej archiwistów stał się Referat Archiwalny Zarządu Głównego Związku oraz sekcje archiwalne w poszczególnych kołach na prowincji.

Referat Archiwalny zaczął działać w początkach 1947 r. Na jego czele stanął archiwista z Archiwum Głównego Akt Dawnych — Adam Wolff, a jego najlepszymi współpracownikami zostali: Kazimierz Konarski, Aleksy Bachulski, Jadwiga Jankowska, Wanda Maciejewska, z młodszego zaś pokolenia archiwistów — Irena Sułkowska<sup>55</sup>.

Sekcje w kołach na prowincji powstawały początkowo dosyć opornie, jak można wnosić z powodu małej liczby archiwistów. Sytuacja zaczęła się

<sup>50</sup> Przegląd Biblioteczny 16, 1948, s. 229.

<sup>51</sup> Przegląd Biblioteczny 17, 1949, s. 128.

<sup>52</sup> Przegląd Biblioteczny 18, 1950, s. 351.

<sup>53</sup> Publikowany w: *Sprawozdania Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za r. 1950*, Łódź 1951, s. 101.

<sup>54</sup> *Konferencja pracowników naukowych archiwów i bibliotek*, Przegląd Biblioteczny 18, 1950, s. 303 i n. Teksty niektórych referatów zachowały się w Archiwum Zakładowym Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (NDAP) — sygn. II/190. Niektóre referaty były publikowane w „Archeionie”.

<sup>55</sup> Według oświadczenia samego Wolffa — Archiwum PAN, Zesp. I–14.



zmieniać w latach 1949–1950, kiedy to zaczęto bardzo szybko rozbudowywać państwową służbę archiwalną. Najwcześniej zorganizowano Sekcję Archiwalną w Kole Krakowskim — działała ona właściwie od początku i dosyć prężnie<sup>56</sup>. Sekcja Koła Warszawskiego odbyła zebranie organizacyjne 30 stycznia 1947 r. Na jej czele stanął Józef Stojanowski (później Jadwiga Karwasińska), do Zarządu wchodził: Wolff, Bachulski, sekretarzem była Jadwiga Jankowska<sup>57</sup>. Sekcja przejęła najlepsze tradycje przedwojennej Sekcji Archiwalnej Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Posiedzenia organizowano raz, a niekiedy nawet dwa razy w miesiącu; stały się one forum, na którym archiwiści warszawscy dyskutowali — w kilku pierwszych latach po wojnie — wszystkie ważniejsze problemy archiwistyki polskiej<sup>58</sup>. W posiedzeniach brało udział także sporo bibliotekarzy.

Dopiero w r. 1949 powstała trzecia z kolei Sekcja Archiwalna, w kole we Wrocławiu<sup>59</sup>. Od tego czasu nastąpił szybki wzrost ich liczby: na plenarnym zebraniu Zarządu Głównego Związku (21 X 1950 r.) stwierdzono istnienie takich sekcji także w Bydgoszczy, Gdańsku, Łodzi, Poznaniu i Toruniu<sup>60</sup>.

Nad organizacją sekcji, a także częściowo nad tematyką posiedzeń, czuwał Referat Archiwalny. Niekiedy trudno oddzielić działalność tego Referatu od działalności sekcji w Kole Warszawskim. Wolff, Bachulski i Konarski pracowali wówczas nad polskim słownikiem archiwalnym, toteż tematyce terminologicznej poświęcono szczególnie dużo uwagi na posiedzeniach w Warszawie. Była ona dyskutowana także na prowincji. Bardzo dużo uwagi zajęła sprawa normalizacji pomocy archiwalnych. Gotowe propozycje w tym zakresie przedkładano następnie Wydziałowi Archiwów. To właśnie na posiedzeniach Sekcji Archiwalnej ustalono wzory kart inwentarzowych, kart zespołów, kart dla map i planów. Zachęcano do opracowania dziejów zniszczonych podczas wojny archiwów. Od r. 1948 zaczęto w Referacie Archiwalnym pracować nad projektem kształcenia archiwistów w uczelniach wyższych. Poczynania te doprowadziły do zajęcia się tą sprawą przez Ministerstwo Oświaty i do wprowadzenia w r. 1951 specjalizacji archiwistycznej na kierunkach historii wybranych uniwersytetów.

<sup>56</sup> *Koło Krakowskie ZBiAP w r. 1948 i 1949*, Kwart. Hist. 57, 1949, s. 381.

<sup>57</sup> J. J a n k o w s k a, *Działalność sekcji archiwalnej Warszawskiego Koła ZBiAP w Warszawie w l. 1947–1948*, Archeion, t. 17, 1948, s. 228.

<sup>58</sup> Szczegółowo tematykę posiedzeń Sekcji omawiają: J. Jankowska w cytowanym w przyp. 57 artykule oraz w: *Działalność Sekcji Archiwalnej Warszawskiego Koła ZBiAP w pierwszym półroczu 1948*, Archeion, t. 18, 1948, s. 228; także J. K a r w a s i Ń s k a, *Działalność Sekcji Archiwalnej ZBiAP w l. 1948–1950*, Przegląd Biblioteczny 19, 1951, s. 176.

<sup>59</sup> Przegląd Biblioteczny 18, 1950, s. 310 (w ustępie sprawozdania Zarządu omawiającym działalność Referatu Archiwalnego).

<sup>60</sup> Archiwum PAN, Zesp. I–14.

Wolff, jako przewodniczący Referatu Archiwalnego, musiał także niekiedy udzielać pisemnych porad na temat, jak porządkować archiwa urzędów na prowincji. Uczestniczył w pracach Zarządu Głównego Związku przy układaniu projektu tabeli stanowisk zawodowych w bibliotekach i archiwach (projekt został złożony w Prezydium Rady Ministrów na początku 1949 r.). Pośredniczył w staraniach o uzyskanie dla Archiwum Głównego subwencji na organizację pierwszej wielkiej wystawy archiwalnej<sup>61</sup>.

W r. 1950 Referat Archiwalny uzyskał z Wydziału Archiwów Państwowych subwencję na urządzenie wycieczek międzyarchiwalnych. Wprawdzie subwencję później częściowo wstrzymano, ale sumy już wpłacone pozwoliły poszczególnym sekcjom archiwalnym zorganizować szereg wycieczek do wybranych archiwów<sup>62</sup>.

Archiwiści niewątpliwie nie od razu poczuli się dobrze w Związku (może to stwierdzenie nie dotyczy tylko Krakowa i Warszawy), w którym liczebnie nie dorównywali bibliotekarzom. Ale i te proporcje poczęły się od r. 1949 poprawiać. Wyraźnie też od tego roku okrzepli organizacyjnie, tworząc własne komórki w większości kół. Sekcja warszawska, co trzeba jeszcze raz podkreślić, stała się uznanym forum myśli archiwalnej. O jej zebraniach tak wyraził się Konarski: „Nigdy na posiedzeniach przedwojennych sekcji nie było tak ożywionych jak dziś dyskusji, takiej temperatury obrad, tak wysokiego ich poziomu, tak licznej frekwencji uczestników”<sup>63</sup>. Rysowały się też możliwości nawiązania współpracy w skali międzynarodowej. Z początkiem r. 1951 Związek otrzymał ofertę wejścia w skład Międzynarodowej Rady Archiwów<sup>64</sup>. Wreszcie sam fakt, że na czele Związku stał od r. 1949 archiwista, rokował najlepsze nadzieje na przyszłość. Nie spodziewanie właśnie na przełomie 1950/1951 r. nastąpiło załamanie dotychczasowej działalności, a wkrótce Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich został zlikwidowany.

Związek do tego czasu cieszył się poparciem Ministerstwa Oświaty. Szczególnej opieki doznawał od wiceministra Henryka Jabłońskiego<sup>65</sup>. Działacze Związku starali się spełniać wszystkie wymogi, jakie wówczas

<sup>61</sup> Działalność Referatu obrazują krótkie informacje zamieszczone w ogólnych sprawozdaniach władz Związku, publikowanych co roku w „Przeglądzie Bibliotecznym”. Pewne szczegóły przynoszą akta Adama Wolffa w Archiwum PAN, Zesp. I-14.

<sup>62</sup> Archiwum PAN, Zesp. I-14 — tamże podział subwencji sporządzony ręką Wolffa między sekcje archiwalne poszczególnych kół Związku.

<sup>63</sup> *Kronika organizacyjno-naukowa archiwów polskich za rok 1947*, Archeion, t. 17, 1948, s. 221.

<sup>64</sup> Archiwum PAN, Zesp. I-14.

<sup>65</sup> Przyjmował delegacje Związku, przysyłał utrzymane w serdecznym tonie życzenia obrad na walne zebranie Związku, witał też archiwistów i bibliotekarzy na konferencji naukowej 26-29 XI 1950 r. — Archiwum PAN Zesp. I-14; *Przegląd Biblioteczny* 17, 1949, s. 128; 18, 1950, s. 304.

przed tego rodzaju stowarzyszeniami stawiano<sup>66</sup>. Mimo to ogólna zmiana kursu polityki wewnętrznej na początku lat pięćdziesiątych doprowadziła do negatywnej oceny jego roli ze strony władz politycznych. Przez cały rok 1951 i połowę następnego nie zwoływano żadnych zebrań Związku. Prezes Stebelski oficjalnie wziął urlop z dniem 4 maja 1951 r. i od tego czasu nie miał już ze Związkiem nic wspólnego. Na pierwszym po przerwie posiedzeniu Zarządu, w dniu 15 czerwca 1952 r. poinformowano jego członków, że według opinii władz Związek jest potrzebny, ale że musi zmienić strukturę i „umasować się”. Równocześnie ówczesni kierownicy Związku zwrócili uwagę, że „był jeszcze jeden moment dezorganizujący pracę, a mianowicie odejście archiwistów”<sup>67</sup>. Archiwiści rzeczywiście opuścili „tonący okręt” w końcu 1950 r., ale nie było to odejście dobrowolne. W pierwszym po przerwie sprawozdaniu władz Związku za okres 17 kwietnia 1950–1 kwietnia 1953, tak oceniono ten fakt: „Referat Archiwalny działał przez rok 1950. W pierwszym kwartale 1951 r. istniejące i prowadzące ożywioną działalność sekcje archiwalne w kołach zmuszone były zawiesić swoją pracę na skutek przejścia pracowników archiwalnych do PTH. Tym samym przestał istnieć i Referat”<sup>68</sup>.

Wycofanie się archiwistów służby państwowej ze Związku nastąpiło wskutek decyzji ówczesnego Naczelnego Dyrektora Archiwów — Gerbera. Być może podjął ją wskutek znanej mu negatywnej opinii ówczesnych władz o Związku. Na posiedzeniu dyrektorów archiwów (w dniu 25 X 1950 r.) polecił on archiwistom w sposób zdecydowany, by wystąpili ze Związku oraz utworzyli sekcje archiwalne w oddziałach PTH<sup>69</sup>.

W ten sposób przestał istnieć Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. Bibliotekarze odbudowali na nowych zasadach swoją organizację w r. 1953, ale już bez archiwistów.

Polskie Towarzystwo Historyczne wznowiło i rozszerzało swoją działalność w pierwszych latach powojennych nie bez pewnych trudności. Wielu archiwistów znów wstąpiło w jego szeregi, nie tworzone jednak odrębnych sekcji archiwalnych wobec zaangażowania archiwów w Związek

<sup>66</sup> Zob. np. *Udział bibliotekarzy i archiwistów polskich w uczczeniu 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina*, Przegląd Biblioteczny 17, 1949, s. 233.

<sup>67</sup> Przegląd Biblioteczny 20, 1952, s. 290–291; 21, 1953, s. 175.

<sup>68</sup> Przegląd Biblioteczny 21, 1953, s. 178.

<sup>69</sup> Archiwum Zakładowe NDAP, sygn. I/18 — „Każdy dyrektor winien dążyć do utworzenia sekcji przy PTH, a po utworzeniu sekcji wycofać się ze ZBiA” — brzmi odnośny ustęp protokołu zebrania. Pertraktacje Naczelnnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z Zarządem Głównym PTH w tych sprawach musiały być prowadzone już kilka miesięcy wcześniej. Świadczyły o tym brulion listu Adama Wolffa do Zarządu PTH z 12 VI 1950 r.: „Ponieważ doszły mnie wieści, jakoby nazwisko moje było wymieniane w związku z mającą podobno powstać Komisją Archiwalną przy PTH, zawiadamiam uprzejmie, że mandatu takiego z paru powodów nie mógłbym przyjąć” — Archiwum PAN, Zesp. I–14.

Bibliotekarzy i Archiwistów. Od r. 1950 sytuacja się zmieniła. Nacisk władz archiwalnych spowodował zorganizowanie pierwszych sekcji w oddziałach PTH już w roku następnym. Dnia 18 stycznia w Towarzystwie Miłośników Historii w Warszawie powołano Sekcję Archiwalną. Prowadził ją Aleksy Bachulski, a po jego śmierci (6 V tego roku) Piotr Bańkowski, którego z kolei w r. 1953 zastąpił Zbigniew Wójcik. W połowie lat pięćdziesiątych działalność Sekcji zamarła. Ożywiła się ona dopiero od r. 1958 pod przewodnictwem Ireny Sułkowskiej<sup>70</sup>. Sekcja organizowała co najmniej po kilka zebrań rocznie, także z prelegentami z zewnątrz, nie uzyskała jednak takiego znaczenia jak Sekcja przedwojenna czy powojenna Sekcja Koła Warszawskiego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów. Najważniejsze problemy metodyczne archiwistów dyskutowano teraz w obrębie państwowej służby archiwalnej, na odbywanych co kilka lat konferencjach metodycznych.

Jeszcze w r. 1951 powstała Sekcja Archiwalna PTH w Oddziale Poznańskim, po wygłoszonym tam odczycie Piotra Bańkowskiego o spuściźnie Tadeusza Kościuszki. Na czele Sekcji stanął Tadeusz Mencil<sup>71</sup>. Działały też sekcje w Łodzi, Olsztynie, Lublinie (od r. 1955 przejął ją także Mencil), Przemyślu, Kielcach, Toruniu<sup>72</sup>. W połowie lat pięćdziesiątych PTH zaczęło wchodzić w okres wzmożonego rozwoju. Niektóre oddziały opierały się organizacyjnie na archiwach i były kierowane przez archiwistów. Tak było w Przemyślu, Olsztynie, Katowicach, Kielcach, Gdańsku, Szczecinie, Bydgoszczy, Inowrocławiu czy Włocławku<sup>73</sup>.

Zaangażowanie archiwistów w Towarzystwie pokazał doskonale Zjazd Jubileuszowy, który odbył się w 1956 r.<sup>74</sup> Po tym Zjeździe zaczęto również powoływać Komisję Archiwalną (potem wspólną także dla Nauk Pomocniczych) Zarządu Głównego PTH, która zresztą początkowo nie rozwinęła szerszej działalności<sup>75</sup>.

Obecność archiwistów w PTH wiązała się z ich zainteresowaniami naukowymi w zakresie historii i archiwistyki. Natomiast problemy związane

<sup>70</sup> Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie, akta własne — sprawozdania roczne 1951–1958; I. Sułkowska, *Wznowienie działalności Sekcji Archiwalnej przy Towarzystwie Miłośników Historii*, Archeion, t. 29, 1958, s. 307; zob. także późniejsze sprawozdania te same autorki z działalności Sekcji w Archeionie, t. 30, 1959, s. 190; t. 36, 1962, s. 218; t. 39, 1963, s. 252.

<sup>71</sup> *Z przeszłości oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1956*, Warszawa 1956, s. 204.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 212, 214, 216, 221, 231 i n. O Sekcji Archiwalnej w Oddziale w Toruniu zob. sprawozdania K. Ciesielskiej w Archeionie, t. 38, 1962, s. 219; t. 39, 1963, s. 253; t. 40, 1964, s. 305.

<sup>73</sup> *Z przeszłości oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego*, passim.

<sup>74</sup> *Jubileuszowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego (19–21 X 1956)*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1956*, s. 44 i n.

<sup>75</sup> Po raz pierwszy powołano Komisję Archiwalną w r. 1958, następnie w r. 1961 (stoi na jej czele Adam Stebelski). Zob. *Biuletyny Informacyjne PTH* za odnośne lata.

z ich zawodem znajdowały odbicie w działalności związków zawodowych, do których należeli; pracowników służby państwowej zrzeszał najpierw Związek Nauczycielstwa Polskiego, a od r. 1959 Związek Zawodowy Pracowników Kultury. Przy Zarządzie Głównym tego właśnie Związku powstała Sekcja Archiwalna, która rozwinęła dosyć ożywioną działalność. Zorganizowała ona w latach 1956, 1958, 1960 i 1965 krajowe narady archiwistów o ciekawym programie<sup>76</sup>.

Jednak zaangażowanie w pracach PTH czy też przynależność do związków zawodowych nie mogły archiwistom zastąpić własnego stowarzyszenia. Do PTH należeli archiwiści nie tylko służby państwowej, lecz tylko zaangażowani w działalności naukowej, do ZNP czy Związku Pracowników Kultury tylko archiwiści z archiwów państwowych. Ich koledzy z innych archiwów historycznych, nie mówiąc już o archiwistach z archiwów zakładowych, do ZNP należeć nie mogli. W stosunku do tych ostatnich istniał nadal pewien dystans poziomu i wykształcenia. Ale też były i stałe z nimi kontakty wskutek wychodzenia archiwistów państwowej służby na tzw. przedpole archiwalne.

Ciągle brakowało organizacji, która mogłaby skupić absolutnie wszystkich wykonujących zawód archiwisty. Tymczasem w Europie powstawało coraz więcej stowarzyszeń archiwistów<sup>77</sup>, o czym archiwiści polscy wskutek nawiązania po r. 1956 szerokiej współpracy międzynarodowej wiedzieli doskonale.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych potrzeba zawiązania Stowarzyszenia Archiwistów Polskich stawała się coraz bardziej widoczna. W dniu 10 grudnia 1961 r., na zebraniu Sekcji Archiwalnej Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury, wysunięto w wolnych wnioskach postulat poprawienia pozycji społecznej i archiwów zakładowych i ich pracowników oraz powołania do życia Stowarzyszenia Archiwistów<sup>78</sup>. W tym jeszcze roku powstał Komitet Organizacyjny, na czele którego stanęła Olimpia Staroń z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Sekretariat spoczął w rękach Józefa Żeglickiego z Archiwum GUS. W szeregach Komitetu znaleźli się zarówno archiwiści państwowej służby (Herman Rappaport, Irena Sułkowska, Karol Weyman, Karol Mysłowski), jak i archiwiści spoza tej służby (Henryka Czarnak z Archiwum Rady Państwa, Weronika Klonowska z Archiwum Urzędu Rady Ministrów, Czesław Jesionek z Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, Andrzej Igielski z Centralnego Archiwum Wojskowego)<sup>79</sup>.

<sup>76</sup> Zob. sprawozdania z tych narad w: *Archeion*, t. 27, 1957, s. 311; t. 35, 1961, s. 145; t. 37, 1962, s. 291; t. 40, 1964, s. 306; *Kwart. Hist.* 65, 1958, s. 969; 68, 1961, s. 557.

<sup>77</sup> *D a h m*, op.cit., s. 9.

<sup>78</sup> *A. P t a ś n i k o w a*, *Zebranie Sekcji Archiwalnej przy Zarządzie Głównym ZZ Pracowników Kultury i Sztuki*, *Archeion*, t. 37, 1962, s. 291.

<sup>79</sup> [P. Bańkowski:] *Utworzenie Tymczasowego Zarządu Stowarzyszenia Archiwistów Polskich*, *Archeion*, t. 40, 1964, s. 306. Także informacja A. Igielskiego.

Zebranie założycielskie Stowarzyszenia odbyło się w dniu 29 listopada 1963 r. Przyjęto na nim projekt statutu i wybrano tymczasowy zarząd z Jądwigą Jankowską na czele. Do zarządu weszli ponadto: Józef Żeglicki, Wanda Lipińska, Maria Bielińska, Stefan Kuczyński, Olimpia Staroń i Irena Sułkowska. Dla spraw organizacyjnych powołano Czesława Jesionka, propagandowych zaś Andrzeja Wachowiaka<sup>80</sup>. Zarząd ten przeprowadził ostateczne zalegalizowanie Stowarzyszenia i zorganizował w dniu 27 marca 1965 r. w Warszawie pierwszy Walny Zjazd Delegatów<sup>81</sup>. Powstanie Stowarzyszenia Archiwistów Polskich stało się faktem.

### Działalność Adama Siebelskiego

<sup>80</sup> Ibidem.

<sup>81</sup> Zob. materiały ze Zjazdu w pierwszym numerze „Archiwisty”, biuletynu nowego Stowarzyszenia.

Rozwój archiwów w ciągu XIX w. spowodował już w tym stuleciu powstanie pierwszych szkół archiwalnych. W okresie dwudziestoletnim międzywojennego rozwoju dalszy ich rozwój. W Polsce jednak przed 1939 r. problem kształcenia kandydatów do pracy w archiwach nie został wzięty pod uwagę. W ramach powstania odrębnej szkoły, ani stworzenia szkół archiwalnych w obrębie uniwersytetów. Pomimo kształcenia w dziedzinie historii i podjętym w tym zakresie normalnie inicjatywy. W pewnym zakresie wykładano także archiwistykę na uniwersytetach polskich. Na wszystkich jako jedną z nauk pomocniczych historii, na wybranych (Kraków, Warszawa, Wilno) w niektórych latach także jako osobny przedmiot. Czynność polskiej służby archiwalnej po zniszczeniach drogi wojny światowej podjęła w 1945 r. pozostałe archiwistów, które weszły do ogółu archiwistów polskich po 1918 r., a już przed 1939 r. zaczęły dochodzić do stanowisk kierowniczych. Byli to ludzie pełniący odpowiedzialne funkcje nad kształceniem archiwistów i doskonale rozumiejący potrzeby kadrowe samodzielnymi archiwów. Wielu też bezpośrednio wzięło udział w sprawie odpowiedniego zorganizowania naukowych archiwistów. Na ich czoło wysunął się w latach 1945-1955 wybitny naukowiec Adam Siebelski.

Był on już wówczas doświadczonym archiwistą, posiadającym także pewne doświadczenie pedagogiczne. Urodzony w 1894 r., studiował

<sup>82</sup> A. Jankowski, *Archiwistyka polska 1918-1965*, Wydawnictwo Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 1972, s. 140-141.

<sup>83</sup> Ibidem, *Archiwistyka polska 1918-1965*, Wydawnictwo Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 1972, s. 141.

<sup>84</sup> *Archiwistyka polska 1918-1965*, Wydawnictwo Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 1972, s. 141.



## Kształcenie kandydatów do pracy w archiwach w pierwszych latach Polski Ludowej

Działalność Adama Stebelskiego

Rozwój archiwów w ciągu XIX w. spowodował już w tym stuleciu powstanie pierwszych szkół archiwalnych. W okresie dwudziestolecia międzywojennego nastąpił dalszy ich rozwój. W Polsce jednak przed 1939 r. problem kształcenia kandydatów do pracy w archiwach nie został rozwiązany ani w postaci powołania odrębnej szkoły, ani stworzenia studiów archiwalnych w obrębie uniwersytetów. Potrzebę kształcenia rozumiano jednak i podejmowano w tym zakresie rozmaite inicjatywy<sup>1</sup>. W pewnym zakresie wykładano także archiwistykę na uniwersytetach polskich. Na wszystkich jako jedną z nauk pomocniczych historii, na wybranych (Poznań, Warszawa, Wilno) w niektórych latach także jako osobny przedmiot<sup>2</sup>.

Odbudowę polskiej służby archiwalnej po zniszczeniach drugiej wojny światowej podjęło w 1945 r. pokolenie archiwistów, które weszło na ogół do archiwów rychło po 1918 r., a tuż przed 1939 r. zaczynało dochodzić do stanowisk kierowniczych. Byli to ludzie pamiętający międzywojenne dyskusje nad kształceniem archiwistów i doskonale rozumiejący potrzeby kadrowe odbudowywanych archiwów. Wielu też bezpośrednio włożyło wiele zapału w sprawę odpowiedniego zorganizowania nauczania przyszłych archiwistów. Na ich czoło wysunął się w latach 1945–1953 niewątpliwie Adam Stebelski.

Był on już wówczas doświadczonym archiwistą, posiadającym także pewne doświadczenie pedagogiczne. Urodzony w 1894 r.<sup>3</sup>, studia średnie

---

<sup>1</sup> A. T o m c z a k, *Archiwistyka polska (1918–1969). Z dziejów kształtowania się dyscypliny naukowej i jej nazwy*, Rocznik Biblioteki Narodowej, t. 7, 1972, s. 140–144.

<sup>2</sup> Ibidem. Również idem, *Archiwistyka w uniwersyteckim kursie nauk pomocniczych historii*, [w:] *Problemy dydaktyczne nauk pomocniczych historii*, I, Katowice 1972, s. 82.

<sup>3</sup> Dane biograficzne zob. hasło *Stebelski Adam* w *Słowniku Archiwistów Polskich* (w druku). Także: P. B a ń k o w s k i, *Adam Stebelski (I VII 1894–6 VII 1969)*, Archeion,



odbywał w Łodzi, wyższe — w latach 1915–1922 — na odrodzonym Uniwersytecie Warszawskim. Studiował na Wydziale Prawa i tu przy Józefie Siemieńskim sprawował przez 2 lata funkcję asystenta. W ślad za swym mistrzem przeszedł do służby w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, najpierw (od 1923 r.) jako asystent, następnie (1928) archiwista, wreszcie (od 1938 r.) kustosz. Od wiosny 1939 r., po przejściu Siemieńskiego na Uniwersytet Jagielloński, objął obowiązki dyrektora Archiwum. Praca w czołowym polskim archiwum, jakim było niewątpliwie w tym okresie Archiwum Główne, uczyniła ze Stebelskiego znakomitego archiwistę. Wykonał w Archiwum wiele nieraz skomplikowanych prac archiwalnych, opublikował także lub zgromadził w maszynopisach szereg prac archiwoznawczych oraz historycznych (tyczących głównie regionu łódzkiego). Czynny społecznie organizował m.in. w Łodzi w 1937 r. wspólnie z Zygmuntem Lorentzem i przy pomocy Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego — kurs archiwalny. Prowadził także na kursach archiwalnych, zorganizowanych w Warszawie przy Archiwum Akt Dawnych, wykłady z archiwistyki oraz o pruskich registraturach w archiwach polskich. Doktoryzował się dopiero po zakończeniu II wojny światowej na podstawie jednej ze swych prac przedwojennych — maszynopis rozprawy doktorskiej przygotowywanej pod kierunkiem Siemieńskiego spłonął w powstaniu warszawskim.

Okres II wojny światowej upłynął Stebelskiemu w Warszawie, m.in. na zabezpieczeniu i ratowaniu zasobu Archiwum Głównego, zwłaszcza podczas i po powstaniu warszawskim. Po wyzwoleniu Warszawy zajął się reaktywowaniem Archiwum Głównego, na dyrektora którego otrzymał nominację. Brał czynny udział w życiu powojennym archiwów polskich i w ciągu kilku lat pomnożył swój dorobek naukowy, pisząc prace nie tylko z zakresu archiwoznawstwa, ale także teorii i metodyki archiwalnej.

Stebelski poruszył problem kształcenia kadr dla archiwów już w pierwszych miesiącach 1945 r. W kwietniu tego roku rozmawiał o możliwości prowadzenia wykładów z archiwistyki w Łodzi z Ludwikiem Kolankowskim, przewidzianym na prorektora organizowanego tam uniwersytetu<sup>4</sup>. Być może ta właśnie rozmowa skłoniła go do zredagowania i złożenia w dniu 21 tego miesiąca władzom uniwersytetu notatki „w sprawie wykładów zleconych z zakresu archiwistyki i archiwoznawstwa”<sup>5</sup>.

t. 53, 1970, s. 295–302 — tamże bibliografia prac drukowanych; M. H. S e r e j s k i, *Adam Stebelski*, *Kwartalnik Historyczny* 77, 1970, s. 526–529.

<sup>4</sup> Według relacji doc. dr Wandy Maciejewskiej, em. pracownika Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

<sup>5</sup> Notatka ta zachowała się w teczce akt personalnych Stebelskiego w Archiwum UŁ, sygn. 2665 i jest opublikowana w aneksie do niniejszego artykułu. Brak na niej podpisu autora. Być może notatka została złożona z listem Stebelskiego, którego wszakże w aktach

Notatka ta jest rodzajem małego memoriału uzasadniającego potrzebę odrębnych wykładów z archiwistyki oraz kreślącego ich program.

Wybór nowo organizowanego uniwersytetu w Łodzi jako adresata memoriału mógł być spowodowany dawniejszymi związkami Stebelskiego z tym miastem. Może popchnęła go w tym kierunku rozmowa z Kolankowskim, może też spodziewał się łatwiej uzyskać wykłady (niewątpliwie składając memoriał myślał o sobie jako o wykładowcy) na nowym uniwersytecie niż na starym warszawskim.

Sam memoriał jest dziś ciekawym dokumentem. Składa się z dwóch odrębnych części: pierwsza zawiera uzasadnienie potrzeby wykładów dla archiwistów, druga — program wykładów. Uzasadnienie składa się z kolei także z dwóch części. Pierwsza dowodzi potrzeby wyodrębnienia wykładów archiwistyki w ślad za wyodrębnieniem archiwistyki jako samodzielnej dyscypliny naukowej. Druga zwraca uwagę na potrzeby kadrowe archiwów polskich.

Ciekawe są próby szacunku rozwoju kadry archiwalnej. Archiwa państwowe miały — według Stebelskiego — zatrudniać personel naukowy w liczbie 120 osób, archiwa miejskie do 80, kościelne do 40, archiwa różnych instytucji do 60, razem archiwa ok. 300 osób. Do tego dodać należało ok. 200 pracowników największych składnic akt w kraju (archiwów zakładowych), czyli ogólna liczba archiwistów urastała do 500 osób.

Jak dziś wiadomo, rzeczywistość znacznie wyprzedziła przewidywania Stebelskiego. Wprawdzie pod koniec 1945 r. archiwa państwowe zatrudniały tylko 64 pracowników, ale już w 6 lat później było w nich zatrudnionych 429 osób, w tym 217 właściwych archiwistów o przygotowaniu naukowym. Po włączeniu do archiwów państwowych w 1952 r. archiwów miejskich personel wzrósł do 561 osób (w tym 324 właściwych archiwistów)<sup>6</sup>. Jeżeli zaś dodamy inne wymienione w memoriale rodzaje archiwów, okaże się, że zawód archiwisty wykonywało wówczas w Polsce już blisko 1000 osób, a więc dwukrotnie więcej niż przewidywał Stebelski.

W memoriale próbowano wyliczyć, że przy 500-osobowej obsadzie archiwów potrzeba będzie rocznie ok. 25 nowych absolwentów. Stosując te same kryteria, trzeba by tu dla dwukrotnie większej obsady podać i dwukrotnie większą liczbę absolwentów, czyli 50 osób.

Nie można dziś oczywiście oceniać negatywnie braku w pełni trafnej oceny możliwości rozwoju polskich archiwów u dyrektora Archiwum Głównego wczesną wiosną 1945 r. Raczej należy podnieść fakt, że żądał on już w zarania odbudowy polskiej służby archiwalnej zwrócenia „baczniejszej uwagi na kształcenie w zakresie archiwistyki naszej młodzieży, niż to

---

nie ma. Nie natrafiłem na kopię notatki w spuściźnie po Adamie Stebelskim przechowywanej w Archiwum Głównym. Pod notatką: „Łódź dn. 21 IV 1945”.

<sup>6</sup> Zob. J. K a z i m i e r s k i, *Personel archiwów państwowych w latach 1945–1964*, Archeion, t. 16, 1964, s. 37.

miało miejsce do tej pory<sup>7</sup>. Warto przypomnieć, że napisano to jeszcze przed zakończeniem działań wojennych!

Postulowane wykłady nazwał Stebelski wykładami z „archiwistyki i archiwoznawstwa”. Użył tu terminologii stosowanej przez większość archiwistów warszawskich w okresie międzywojennym, którzy przez termin „archiwistyka” rozumieali problemy teorii i metodyki archiwalnej i przeciwstawiali go terminowi „archiwoznawstwo” pojmowanemu jako wiedza o archiwach i archiwaliach<sup>8</sup>.

Program wykładów dzielił materiał nauczania na 3 części: „rozwój form kancelaryjnych i ich analiza”, „akta w archiwum”, „archiwa polskie”. Część pierwsza przewidywała wyłożenie podstawowych wiadomości o aktach w kancelarii. Jest w niej w gruncie rzeczy więcej dyplomatyki niż archiwistyki. Trzeba jednak przypomnieć, że w owym okresie historycy i archiwiści polscy za przedmiot dyplomatyki uznawali raczej tylko dokument *sensu stricto* i to średniowieczny, natomiast problematykę aktu nowożytnego zaliczali właśnie do archiwistyki<sup>9</sup>. Część druga jest wykładem metodyki archiwalnej w rozwoju historycznym (postępowanie z aktami w archiwach od czasów najdawniejszych po współczesne). Wreszcie część trzecia zawiera historię archiwów polskich ujętą poszczególnymi okresami ustrojowymi. W skonstruowaniu tej części widać wyraźnie, że autorem był archiwista o wykształceniu prawniczym.

Tak nakreślony program wypada dziś z pewnej już perspektywy ocenić dodatnio. Zawierał w zasadzie wszystkie ważniejsze elementy wiedzy specjalistycznej potrzebnej archiwście. W stosowanych obecnie programach specjalizacji archiwistycznych na uniwersytetach polskich — choć są one niewątpliwie bardziej pełne i wszechstronne — można napotkać te same elementy i to nieraz ujęte bardzo podobnie. I dziś wykłada się „rozwój form kancelaryjnych”, „metodykę archiwalną” i „dzieje archiwów”, choć w innym nieraz zakresie i innym układzie.

Memoriał Stebelskiego trafił w Łodzi na podatny grunt. Od marca działał już w mieście komitet organizacyjny wyższej uczelni z Teodorem Viewegerem na czele<sup>10</sup>, który wyznaczył tymczasowym organizatorem Wydziału Humanistycznego historyka Włodzimierza Dzwonkowskiego, przychylnego Stebelskiemu<sup>11</sup>. W dniu 4 czerwca 1945 r. wpłynęło do władz

<sup>7</sup> Z zakończenia pierwszej części memoriału — zob. aneks, s. 359.

<sup>8</sup> Zob. A. T o m c z a k, *Archiwistyka polska...*, s. 132–133.

<sup>9</sup> Tak czynił to w tym samym czasie Aleksander Gieysztor — zob. jego „Naukę o archiwach” w: *Zarys nauk pomocniczych historii*, Warszawa–Łódź 1945, s. 120–140.

<sup>10</sup> J. M u s z k o w s k i, *Komitet Organizacyjny uczelni państwowej w Łodzi (marzec–czerwiec 1945 roku)*, [w:] *Materiały do dziejów Uniwersytetu Łódzkiego (1945–1950)*, pod red. B. B a r a n o w s k i e g o i K. D u d y–D z i e w i e r z, Łódź 1952, s. 29.

<sup>11</sup> O przychylności Dzwonkowskiego świadczy zredagowana przez niego, nieco jednak później, opinia o Stebelskim przechowana także w Archiwum UŁ, sygn. 2665.

podanie Stebelskiego o powierzenie mu wykładów<sup>12</sup>. Poparte przez Ludwika Kolankowskiego i Mariana Serejskiego, zostało załatwione pozytywnie. Na decyzję władz uniwersytetu mógł wpłynąć w pewnym stopniu również fakt, że organizowano w Łodzi wówczas także kształcenie bibliotekarzy. Powstałe pod kierownictwem Jana Muszkowskiego (członka komitetu organizacyjnego uniwersytetu) studium bibliotekoznawstwa oparte było wprawdzie najpierw na Państwowym Instytucie Książki, ale potem zostało włączone do uniwersytetu<sup>13</sup>.

Stebelski rozpoczął wykłady z nowym rokiem akademickim 1945/1946 i prowadził je następnie aż do roku 1951/1952 włącznie w wymiarze 2 godzin tygodniowo<sup>14</sup>. Wykładał w zasadzie opierając się na programie naszkicowanym w omówionym wyżej memoriale, zaczynał jednak od pominiętego tam wstępu, w którym podawał ogólne dane o archiwistyce, archiwach, wyjaśniał najważniejsze terminy i omawiał podstawową literaturę<sup>15</sup>. Wykłady odbywały się w lokalu ówczesnego Archiwum Miejskiego (w dawnej sali obrad rady miejskiej) w byłym ratuszu przy Placu Wolności 1, co dwa tygodnie. Wykład Stebelskiego był dość suchy, ale jasny i klarowny. Miał też zawsze sporo słuchaczy. Wykład kończył się colloquium, a informację o jego wynikach wraz z listą studentów przysyłał wykładowca do Wydziału Archiwów Państwowych (potem Naczelnej Dyrekcji Archiwów)<sup>16</sup>.

Wykłady dawały przygotowanie teoretyczne. Brak ćwiczeń z przedmiotu uniemożliwiał przygotowanie praktyczne. Aby temu zaradzić Stebelski, jako dyrektor Archiwum Głównego, urządził latem 1946 r. dla wybranych studentów praktyki w swoim Archiwum mieszczącym się wówczas w oficynach Pałacu pod Blachą. Praktykanci otrzymali możliwość zakwaterowania w jednej z oficyn. Prowadzili prace porządkowe w magazynie archiwalnym, na który obrócono dawną bibliotekę królewską<sup>17</sup>. Do ich obowiązków należało także kopiowanie tekstów lustracji dóbr królewskich 1564/1565

<sup>12</sup> Archiwum UŁ, sygn. 2665.

<sup>13</sup> M. H. S e r e j s k i, *Pierwsze pięć lat humanistyki na Uniwersytecie Łódzkim*, [w:] *Materiały do dziejów Uniwersytetu Łódzkiego...*, s. 70.

<sup>14</sup> Zachowały się pisma rektora powierzające Stebelskiemu wykłady na wszystkie te lata — Archiwum UŁ, sygn. 2665.

<sup>15</sup> Notatki z wykładów przechował autor niniejszego artykułu, który uczęszczał na nie w roku akad. 1945/1946. W spuściźnie po Stebelskim w Archiwum Głównym zachowały się także notatki z tych wykładów pióra Czesławy Ohryzko (później Włodarskiej), przesłane profesorowi w swoim czasie do autoryzacji w związku z projektem wydania skryptu.

<sup>16</sup> W aktach własnych NDAP — sygn. II/219 — zachowała się informacja z 26 VII 1951 r. stwierdzająca, że colloquium zdali: Trela Jan, Wiśniewska Halina, Łyszkowska Alicja, Wesołowska-Mroczkowska Mirosława, Fijałek Jan, Bandurka Mieczysław, Kołodziejczak Mieczysław, Janecka Stanisława, Godlewska Danuta, Okulicz Genowefa, Bekasówna Irena, Nowak Danuta, Zielińska Michalina, Szukałowski Józef.

<sup>17</sup> W 1946 r. pracował tam jako praktykant wspólnie z Jerzy Włodarczykiem autor niniejszego artykułu, a także Czesława Ohryzko (później Włodarska) i Barbara Smoleńska.

z obszaru Wielkopolski i Kujaw<sup>18</sup>. Dyrektor sam dozorował praktykantów, opiekując się nimi wszechstronnie. Oprowadzał m.in. także po ocalałych i zniszczonych zabytkach Warszawy wyraźnie dbając o to, by praktyka dała studentom coś więcej niż tylko fachową wiedzę archiwalną. Podobną praktykę urządzono i w roku następnym, z tym że Stebelski, dysponując już większym personelem, powierzał zajmowanie się studentami swoim podwładnym<sup>19</sup>.

Wykłady na uniwersytecie w Łodzi i praktyki w Archiwum Głównym w pierwszych latach powojennych były inicjatywą Stebelskiego, która w rezultacie przyniosła przeszkolenie w zakresie archiwistyki znacznej liczby studentów. Wielu z nich bezpośrednio po studiach zasililo szeregi archiwistów w archiwach państwowych.

Rezygnacja z wykładów w Łodzi nastąpiła w związku z podjęciem przez Stebelskiego wykładów dla archiwistów na Uniwersytecie Warszawskim. Wiązało się to już jednak nie tylko z jego własnymi inicjatywami, ale z nowymi formami kształcenia archiwistów wypracowanymi przez resort szkolnictwa wyższego oraz władze archiwalne.

Zanim wprowadzono nauczanie archiwistów na uczelni warszawskiej, Wydział Archiwów Państwowych przywrócił — już w końcu lat czterdziestych — instytucję stypendystów–praktykantów w archiwach, która nieźle funkcjonowała przez kilka lat przedwojennych. Stypendia otrzymywali studenci starszych lat historii, obowiązani w zamian do pracy w archiwach (po ok. 720 godz. w roku) w ciągu dwóch lat<sup>20</sup>. Zgodnie z planem praktyk ułożonym przez władze archiwalne rok pierwszy miał dać więcej przygotowania teoretycznego czy wstępnego (m.in. urządzano dla studentów ćwiczenia z paleografii), rok drugi był poświęcony na prace praktyczne w poszczególnych oddziałach archiwów. Do placówek archiwalnych przyjmujących stypendystów obok archiwów w Bydgoszczy, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu należało także Archiwum Główne w Warszawie<sup>21</sup>. Stebelski jako dyrektor sprawował ogólny nadzór nad praktykantami, zajęcia z nimi mieli

<sup>18</sup> Praca ta zaowocowała po latach edycją źródłową: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. I, wyd. A. Tomczak, C. Ochrzyżko-Włodarska, J. Włodarczyk, Bydgoszcz 1961; cz. II, wyd. A. Tomczak, Bydgoszcz 1963.

<sup>19</sup> Odbywający praktykę w Archiwum Głównym także w r. 1947 autor niniejszego artykułu pracował pod kierunkiem Jadwigi Karwasińskiej.

<sup>20</sup> Dwuletni plan szkolenia z 30 stycznia 1951 r. przewidywał na roku pierwszym udział stypendystów w kursie archiwalnym organizowanym przez Naczelną Dyрекcję Archiwów (112 godz. wykładów, 120 godz. ćwiczeń z paleografii, 488 zajęć praktycznych) lub normalną praktykę w archiwum (60 godz. konwersatorium, 120 godz. paleografii, 540 godz. zajęć praktycznych); na roku drugim — 720 godz. zajęć w poszczególnych pracowniach i oddziałach archiwum. — NDAP, akta własne, sygn. II/219.

<sup>21</sup> Np. w roku akademickim 1950/1951 miało 5 stypendystów, z których dwoje podjęło następnie pracę w tym Archiwum i pracuje w nim do dziś (Barbara Rudawska i Józef Plocha) — ibidem.

doświadczeni archiwiści, m.in. Kazimierz Konarski i Adam Wolff. Wśród stypendystów była liczna gromadka uczniów Stebelskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, ci jednak najczęściej odbywali praktyki w Łodzi<sup>22</sup>.

Akcja stypendystów—praktykantów dała służbie archiwalnej, szybko rozwijającej się na początku lat pięćdziesiątych, szereg zdolnych pracowników, została jednak zlikwidowana w związku z wprowadzeniem kształcenia archiwistów w sposób zorganizowany na wybrane uniwersytety. Dyskusja na ten temat trwała już od r. 1948<sup>23</sup>, dopiero jednak od roku akademickiego 1951/1952 uruchomiono na kierunkach historii (na III roku studiów) uniwersytetów w Toruniu i w Warszawie specjalizacje archiwistyczne oparte na nowo powołanych na obydwu uczelniach Katedrach Archiwistyki<sup>24</sup>.

Umiejscowienie specjalizacji archiwistycznej m.in. w Warszawie było wynikiem oczywistych potrzeb kadrowych archiwów warszawskich, miało jednak swoje uzasadnienie także w fakcie nagromadzenia w stolicy wielu wybitnych archiwistów—pracowników nauki, którzy mogli się podjąć prowadzenia zajęć dydaktycznych. Moment powołania specjalizacji zbiegł się z reorganizacją uniwersytetu i reorganizacją procesu dydaktycznego. Zimą 1951 r. rozpadł się dawny Wydział Humanistyczny, powstał natomiast osobny Wydział Historyczny<sup>25</sup>. Oparciem dla studium historii stał się Instytut Historyczny, na którego czele stanął wieloletni archiwista Archiwum Oświecenia Tadeusz Manteuffel<sup>26</sup>. Wśród profesorów historii w Instytucie było zresztą więcej dawnych archiwistów, by wymienić choćby Henryka Jabłońskiego czy Stefana Kieniewiczza.

Bezpośrednio specjalizacją archiwistyczną miała się zajmować projektowana Katedra Archiwistyki. Do jej pełnego zorganizowania i obsadzenia jednak nie doszło. Zajęcia na specjalizacji powierzone bywały początkowo archiwistom warszawskim w ramach godzin zleconych. Dopiero kiedy w roku akademickim 1952/1953 Rektorat zakwestionował te godziny, Wydział Historyczny wystąpił do władz uczelni z projektem innego rozwiązania sprawy: w piśmie z dnia 9 stycznia 1953 r. stwierdzono „Dziekana wi-  
dzi możliwość zapewnienia całości studium archiwistyki przez utworzenie

<sup>22</sup> W roku akademickim 1950/1951 byli to: Anna Niedźwiecka-Poniatowska, Mieczysław Bandurka, Mieczysław Kołodziejczak i Aleksander Świeżawski — *ibidem*.

<sup>23</sup> A. T o m c z a k, *Archiwistyka polska...*, s. 145.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> Archiwum UW, Wydz. Hum., 4 — pismo Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z 15 II 1951 r.

<sup>26</sup> Już na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 4 IV 1950 r. przy zatwierdzaniu projektu statutu Instytutu Historycznego (istniejącego, z przerwą w okresie wojny, od r. 1930) zatwierdzono także kandydaturę „ob. Dziekana Manteuffla na Dyrektora Instytutu”. Dopiero jednak pismem Ministra z dn. 19 VII 1952 r. została zatwierdzona nominacja z ważnością od 1 IX 1952 — Archiwum UW, Wydz. Hum., 4, Protokoły Rady Wydziału Historycznego 18 IV 1951–6 XII 1955.

etatu samodzielnego pracownika nauki w 2 lub 3 stopniu służbowym i powołanie nań dra Adama Stebelskiego, dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych<sup>27</sup>. Postulat Wydziału Historycznego został zrealizowany. Stebelski otrzymał nominację na samodzielnego pracownika naukowego w Instytucie z dniem 1 marca 1953 r.<sup>28</sup> W *Składzie Uniwersytetu na rok ak. 1952–1953* umieszczono też pozycję: „Katedra Archiwistyki. Kierownik — vacat. Samodzielny pracownik nauki — dr Adam Stebelski”<sup>29</sup>.

Specjalizację archiwistyczną wprowadzono na III roku studiów historii. W jej programie znalazły się dwa przedmioty: historia ustroju administracyjnego ziem polskich (60 godz. wykładów) oraz archiwistyka (90 godz. wykładów i 60 godz. ćwiczeń)<sup>30</sup>. Program historii ustroju przygotował sam Stebelski<sup>31</sup>, program archiwistyki miała opracować komisja w składzie: Aleksy Bachulski, Kazimierz Konarski, Adam Wolff. Wobec śmierci Bachulskiego komisja pracowała w uszczuplonym składzie i przedłożyła gotowy projekt dyrektorowi Instytutu Historycznego 12 czerwca 1951 r.<sup>32</sup> W komentarzu do programu jego autorzy podkreślali, że „jest on jednolity bez względu na to, czy słuchacze będą pracować w przyszłości nad aktami dawnymi, czy nowymi. Jest to konieczne ze względów metodycznych dla osiągnięcia jednolitego przygotowania pracowników służby archiwalnej”.

Program archiwistyki przewidywał podział całego materiału na 3 główne części: 1 — archiwistyka analityczna (metodyka archiwalna ujęta według rodzajów pracy w archiwum) obejmująca także rozwój form kancelaryjnych, 2 — archiwistyka opisowa (historia archiwów w Polsce i w wybranych krajach europejskich), 3 — archiwistyka organizacyjna (organizacja aktualna służby archiwalnej i pracy w archiwach). Ćwiczenia miały być prowadzone tylko z archiwistyki. Zajęcia były rozłożone na obydwie semestry III roku nauczania. Program specjalizacji warszawskiej, jak z przedstawionego obrazu wynika, bardziej rozbudowany niż program realizowany przez Stebelskiego w Łodzi, wykazywał z nim wiele elementów wspólnych. Niewątpliwie też autorzy programu, sami pracownicy Archiwum Głównego, konsultowali ze swym dyrektorem projekt przed złożeniem go w Instytucie. Otrzymała go też do wiadomości Naczelna Dyrekcja Archiwów<sup>33</sup>.

<sup>27</sup> Archiwum UW, K 1531.

<sup>28</sup> Pismem Rektora Uniwersytetu z 2 IV 1953 r. — Archiwum UW, K 1531.

<sup>29</sup> *Skład Uniwersytetu Warszawskiego na rok akademicki 1952/1953*, Warszawa 1953, s. 42–43.

<sup>30</sup> Siatka godzin na specjalizacji archiwistycznej zachowała się w spuściźnie Adama Stebelskiego w Archiwum Głównym.

<sup>31</sup> Tekst zachował się także w spuściźnie w Archiwum Głównym. Przesłał go Stebelski dyrektorowi Instytutu 19 IV 1951 r. — NDAP, akta własne, sygn. II/215.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Zachował się egzemplarz przesłany do wiadomości Naczelnej Dyrekcji (ibidem); na podstawie tekstu tego właśnie egzemplarza wydrukowano program w aneksie do niniejszego

Jesienią 1952 r. Adam Stebelski i Adam Wolff złożyli dyrektorowi Instytutu swoją opinię o programie z perspektywy jego realizacji w ciągu roku. Stwierdzili, że wytrzymał próbę życia, że trzeba go realizować w dotychczasowym wymiarze godzin, proponowali w przyszłości rozciągnąć zajęcia specjalistyczne poza III rok studiów<sup>34</sup>. Rzeczywiście program stanowił podstawę nauczania także w roku akademickim 1952/1953, jednak na żądanie Ministerstwa trzeba było zmniejszyć wykłady z archiwistyki o 30 godzin<sup>35</sup>.

Obsada zajęć na specjalizacji wyglądała następująco: Stebelski wykladał historię ustroju administracyjnego, wykłady z archiwistyki były podzielone między nim a Wolffem, ćwiczenia prowadziła Jadwiga Jankowska<sup>36</sup>. Miał więc Stebelski w realizacji programu do pomocy osoby, z którymi był związany przez pracę w Archiwum Głównym i które niedawno uzyskały stopnie naukowe na Uniwersytecie Warszawskim: Jankowska — doktora, Wolff — docenta. Habilitacja Wolffa w 1950 r. była także habilitacją z nauk pomocniczych historii ze szczególnym uwzględnieniem archiwistyki<sup>37</sup>.

Jako uzupełnienie zajęć uniwersyteckich dla studentów zorganizowano czterotygodniowe praktyki w archiwach w Kielcach, w Krakowie, w Łodzi oraz w Warszawie w Archiwum Głównym i Archiwum Akt Nowych<sup>38</sup>. Praktyki w Archiwum Głównym prowadził zwykle Kazimierz Konarski, Stebelski jednak sprawował ogólny nadzór, często sam witał studentów, a w 1953 r. sporządził osobiście sprawozdanie z przebiegu praktyk<sup>39</sup>.

Przez specjalizację archiwistyczną Uniwersytetu Warszawskiego przeszły dwa roczniki: studenci III roku historii w roku akademickim 1951/1952

artykułu. Obecny stan Archiwum UW uniemożliwia odszukanie tekstu złożonego w Instytucie Historii.

<sup>34</sup> NDAP, akta własne, sygn. II/216. Pismo z 24 IX 1952 r.

<sup>35</sup> Wykaz zajęć zleconych Wydziału Historycznego skierowano do Rektoratu dla zatwierdzenia 30 XII 1952 r., powtórny wykaz zajęć na specjalizacji archiwistycznej (po ich skreśleniu przez Rektorat) — 9 I 1953 r. — wymieniają one już tylko 60 godz. archiwistyki w roku — Archiwum UW, K 1351.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Pismo Ministra Szkolnictwa Wyższego i Nauki z 18 VII 1950 — zatwierdzające habilitację Adama Wolffa w zakresie historii Polski wieków średnich ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień ustrojowych oraz nauk pomocniczych historii ze szczególnym uwzględnieniem archiwistyki — podane do wiadomości Rady Wydziału Humanistycznego UW 3 X 1950 r. — Archiwum UW, Wydz. Hum., 4.

<sup>38</sup> W 1952 r. odbywali praktyki: w Kielcach 1 student, w Krakowie — 2, w Łodzi — 6, w Archiwum Głównym w Warszawie — 6, w Archiwum Akt Nowych — 4, we Wrocławiu — 1. Wśród praktykantów byli czynni później archiwiści: Hanna Dymnicka, Maria Hałówna (Woźniakowa), Maria Kłaput (Wrzoscowa), Jan Milczarek, Mieczysław Motas, Bronisława Pisarek (Spyra), Julia Wasiak. Z praktykantów kolejnego rocznika zostali w archiwach m.in. Jan Kozłowski, Bohdan Kroll i Ryszard Wołoszyński — NDAP, akta własne, sygn. II-216 i II/218.

<sup>39</sup> NDAP, akta własne, sygn. II/218.



oraz 1952/1953. Limit przyjęć wynosił 20 osób<sup>40</sup> i w rzeczywistości liczba archiwistów każdego rocznika była mniej więcej taka<sup>41</sup>.

Zdawało się, że potrzebne w Warszawie i dobrze zapoczątkowane kształcenie archiwistów na uniwersytecie będzie się rozwijało nadal. Tymczasem już w 1953 r. nie przeprowadzono — być może w związku z kolejną reformą studiów — w ogóle rekrutacji na specjalizację archiwistyczną (także w Toruniu<sup>42</sup>), a w 1954 r. poniechano całkiem myśli o jej dalszym prowadzeniu na Uniwersytecie Warszawskim. W związku z tym rektor uniwersytetu nie przedłużył umowy ze Stebelskim jako samodzielnym pracownikiem nauki na dalsze lata<sup>43</sup>. Trudno w tej chwili wyjaśnić wszystkie przyczyny tych decyzji — niektóre z nich mogły być spowodowane zarzutami politycznymi stawianymi wówczas Stebelskiemu. Trzeba też przypomnieć, że Instytut Historyczny uniwersytetu nie mógł liczyć na dalszą z nim współpracę: w grudniu 1953 r. odszedł on ze stanowiska dyrektora Archiwum Głównego, objął natomiast kierownictwo nowo powołanego Zakładu Archiwoznawstwa Instytutu Historii PAN.

Likwidacja specjalizacji archiwistycznej na Uniwersytecie Warszawskim nie zakończyła całkowicie działalności pedagogicznej Stebelskiego. W latach późniejszych prowadził on jeszcze wykłady w różnych szkołach warszawskich, nie miały one jednak już nic wspólnego z kształceniem archiwistów.

W dziejach natomiast tego kształcenia w latach 1945–1953 odegrał niepoślednią rolę. Jemu należy przyznać pierwszeństwo w zakresie inicjatywy podjęcia szkolenia kadr dla archiwów w Polsce Ludowej. Sam doprowadził do zorganizowania takiego kształcenia w oparciu na Uniwersytecie Łódzkim oraz Archiwum Głównym, a potem odegrał ważną rolę przy tworzeniu i prowadzeniu specjalizacji archiwistycznej na Warszawskim Uniwersytecie. Układał sam lub brał udział w układaniu programów nauczania.

<sup>40</sup> Zarządzenie Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z 22 V 1952 r. w sprawie kierowania studentów na praktyki mówiło o 58 studentach III r. historii na uniwersytetach polskich specjalizujących się w bibliotekoznawstwie i 30 „w archiwalnictwie”. Program praktyk na rok akademicki 1952/1953 umieszcza 20 studentów z Warszawy w Archiwum Głównym, Akt Nowych, w archiwach Łodzi i Krakowa oraz 10 studentów toruńskiego uniwersytetu — w Toruniu. NDAP, akta własne, sygn. II/217.

<sup>41</sup> Świadczą o tym także wykazy studentów składających colloquia z archiwistyki zachowane w spuściźnie Adama Stebelskiego w Archiwum Głównym.

<sup>42</sup> B. R y s z e w s k i, *Specjalizacja archiwistyczna na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i jej absolwenci w latach 1951–1967*, Zesz. Nauk. UMK, Historia V, Toruń 1969, s. 126. W Toruniu jednakże po rocznej przerwie wznowiono rekrutację.

<sup>43</sup> Pismo Ministra Szkolnictwa Wyższego do Rektora Uniwersytetu Warszawskiego z 21 VII 1954 r. stwierdzające (w odpowiedzi na pismo Rektora z 6 VI 1954 r.), że nie przewiduje się w roku akademickim 1954/1955 uruchomienia specjalizacji z archiwistyki na Wydziale Historycznym UW — Archiwum UW, K 1531. Tamże pismo Rektora do Adama Stebelskiego o nieprzedłużeniu umowy na rok 1954/1955.

Prowadził praktyki archiwalne. Tymi działaniami torował drogę swym następcom. Jemu zawdzięcza wielu czynnych dziś jeszcze archiwistów początki swej edukacji archiwalnej.

## Aneks 1

*Notatka Adama Stebelskiego, dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych, dla władz Uniwersytetu Łódzkiego, w sprawie wykładów zleconych z zakresu archiwistyki*

Łódź, 21 kwietnia 1945 r.

*Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. 2665: akta osobowe Adama Stebelskiego. Maszynopis s. 7 z oryginalnym tytułem: Notatka w sprawie wykładów zleconych z zakresu archiwistyki i archiwoznawstwa. Nad tytułem odręcznie: Dr Adam Stebelski, Dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Archiwistyka — Dyplomatyka.*

W związku z powstaniem Uniwersytetu Państwowego w Łodzi pozwalam sobie przedstawić następujące uwagi w sprawie wykładów zleconych z zakresu archiwistyki i archiwoznawstwa.

I. Archiwistyka była do tej pory traktowana na wyższych uczelniach polskich (Kraków, Lwów, Warszawa)<sup>1</sup> jako jedna z nauk pomocniczych historii uzupełniająca wykształcenie historyka. Zakres wykładu ograniczony był z reguły niemal do zapoznania słuchaczy z zagadnieniami archiwalnymi (zwłaszcza z organizacją i praktyką kancelaryjną) okresu przedrozbiowego, ściślej mówiąc okresu sprzed reform administracyjnych i politycznych doby stanisławowskiej. Tymczasem archiwistyka polska, podobnie jak archiwistyka innych krajów (włoska, holenderska, niemiecka, francuska), rozwinęła swe zainteresowania zarówno co do zakresu badań, jak i co do czasookresu. W rezultacie archiwistyka współczesna rozwinęła tak dalece swe badania i zainteresowania (formuły kancelaryjne, właściwość urzędów czy kancelaryj, spadkobranie akt i zespołów, układ akt w zespole, rekonstrukcja akt i tekstów zniszczonych itd.), że jest dziś sama w sobie i dla siebie odrębną i rozległą dyscypliną naukową. Na wielu uczelniach zagranicznych zdobyła też sobie prawo obywatelstwa jako odrębny, specjalny przedmiot wykładów, np. we Włoszech, w Szwajcarii, w Austrii, w Holandii. We Francji, jak wiadomo, od wielu lat istnieje szkoła specjalna —

<sup>1</sup> Stebelski nie wymienił tu z przedwojennych uniwersytetów polskich Poznania i Wilna może dlatego, że na tych uniwersytetach w pewnych okresach prowadzono także odrębne wykłady z archiwistyki (Józef Paczkowski, Ryszard Mienicki). Ale także na Uniwersytecie Warszawskim bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej wykładał osobno archiwistykę Stanisław Kętrzyński. Zob. A. T o m c z a k, Archiwistyka polska..., s. 143.

École des Chartes a że skostniała w swych studiach ograniczając się do zagadnień archiwalnych doby średniowiecza, dyskutowana była już przed wojną obecna sprawa, albo rozszerzenia zakresu studiów tej szkoły, albo utworzenia na którymś z istniejących uniwersytetów francuskich katedry archiwistyki i archiwoznawstwa<sup>2</sup>.

II. Za wyodrębnieniem archiwistyki z kompleksu nauk pomocniczych historii i wprowadzeniem<sup>a</sup> na wyższych uczelniach polskich wykładów archiwistyki i archiwoznawstwa jako odrębnego przedmiotu przemawiają nie tylko względy czysto badawcze, ale i potrzeby praktyczne, to jest administracji publicznej i nauki.

Potrzeby publicznej służby archiwalnej w zakresie odpowiedniego personelu naukowego były już przed wojną obecną znaczne. Same archiwa państwowe zatrudniały około 80 osób, od których wymagane było w zasadzie posiadanie odpowiedniego wykształcenia specjalnego i przygotowania naukowego<sup>3</sup>. Wzrastająca stale liczba doprowadzanych do należytego porządku archiwów miejskich, kościelnych, instytucji oświatowych, gospodarczych i innych, a także udostępnianych badaczom archiwów prywatnych, wymagała co najmniej drugie tyle. Oczekiwać należy, że wraz z odbudową życia kulturalnego i gospodarczego Polski po obecnej wojnie zapotrzebowanie i w tej dziedzinie wzrośnie. Szacować je należy:

- a) dla archiwów państwowych, których zadania stale wzrastają, co najmniej do 110 archiwistów naukowo przygotowanych,
- b) dla archiwów miejskich — do 90,
- c) dla archiwów kościelnych i klasztornych — do 40,
- d) dla archiwów instytucyj naukowych, oświatowych i gospodarczych — do 60.

Ogółem więc liczyć się należy z faktem, iż po wojnie zapotrzebowanie naukowo przygotowanych archiwistów sięgać będzie do 300 osób. Należy się liczyć także z faktem, że organizacja składnic akt<sup>4</sup> (stanowiących, jak wiadomo, dla urzędów i instytucyj prawa publicznego coś w rodzaju archiwów podręcznych gromadzących akta bądź przeznaczone w następstwie do przekazania do archiwów we właściwym słowa tego znaczeniu, bądź do

<sup>a</sup> W maszynopisie omyłkowo: wprowadzenia.

<sup>2</sup> Nie wiadomo skąd Stebelski zaczerpnął tę informację. Nie podawał nic na ten temat A. Gieysztor, Literatura archiwalna francuska 1933–1938, *Archeion*, t. 16, 1938–1939, s. 117 i n.

<sup>3</sup> Na dzień 1 I 1939 polskie archiwa państwowe (bez Wydziału Archiwów Państwowych) zatrudniały ogółem 79 urzędników archiwalnych oraz 34 niższych funkcjonariuszy. Statystyka archiwów państwowych w ciągu ostatniego dziesięciolecia, *Archeion*, t. 16, 1938–1939, tabela po s. 216.

<sup>4</sup> Stebelski używa tu terminologii wykształconej w okresie międzywojennym, po drugiej wojnie światowej określenie „składnica akt” zastąpiono niefortunnym „archiwum zakładowe”.

wyskartowania <sup>a</sup>po czasie przewidzianym prawem<sup>a</sup> wymagać będzie, jeśli chodzi o urzędy trzeciej i drugiej instancji oraz o centralne i okręgowe instytucje prawa publicznego, znacznej liczby pracowników o wykształceniu archiwalnym. Liczbę pracowników tych obliczać trzeba na około 200 osób. Ogółem więc przewidywać należy, że potrzeby państwa i instytucyj prawa publicznego w zakresie pracowników posiadających fachowe wykształcenie archiwalne sięgają będą do 500 osób. Zadaniem państwowej służby archiwalnej, jak również i wyższych uczelni polskich, będzie zapewnić dostarczenie tej niezbędnej liczby specjalistów. Jeżeli średnio liczyć należy pracę archiwistów na lat 20 do 25, zważywszy fakt przechodzenia pracowników archiwalnych do innych, pokrewnych dziedzin pracy oraz biorąc pod uwagę normalną śmiertelność, zapotrzebowanie roczne młodych sił archiwalnych wynosić będzie średnio 20 do 25 osób. Jest to względ praktyczny, który przemawia za zwróceniem bacniejszej uwagi na kształcenie w zakresie archiwistyki naszej młodzieży, niż to miało miejsce do tej pory.

III. Wykłady archiwistyki i archiwoznawstwa winny objąć następujące tematy:

#### A. ROZWÓJ FORM KANCELARYJNYCH I ICH ANALIZA

a) Dokument w znaczeniu prawnym i kancelaryjnym, forma dokumentu i jego części składowe, formuły stałe i części zmienne dokumentu, wystawca i odbiorca, formuła *ex relatione*, względnie pisarz, pieczęć i podpis, arenga, datum et factum (*s*), język, dukt pisma, intytulacja dorsalna, dokument narodów wschodnich, zastępcze formy dokumentu.

b) Księga czynności w znaczeniu kancelaryjnego wyrazu działań prawnych, księga wpisów i ich formy — regest i wpis *in extenso*, różnorodność ksiąg wpisów, księga rachunkowa, inwentarzowa, pieczętna (*sigillata*), księga formuł kancelaryjnych (*liber formularum*), księga miscelaneów, forma księgi i praktyka pisarska — *in libro* i *in sexterno*, fascykuł — nieoprawna księga lub zbiór pism i notat niewłączonych do księgi, wypis uwierzytelniony z księgi (*vidimus*), indeks jako pomocnicza notatka kancelaryjna i archiwalna.

c) Księga protokołów jako forma księgi czynności władz i urzędów zorganizowanych kolegialnie (*protocollon*), forma protokołu i jego części składowe, stałe i zmienne, protokół ekonomiczny i sądowy, protokół ekspedycyj, allegaty do protokołu i memoriały (pisma do urzędów) przechowywane poza protokołem, tabele i formularze.

d) Akta spraw jako uporządkowany system nowoczesnej kancelarii, dziennik korespondencji i sygnatura kancelaryjna, system chronologiczny, ciągły i roczny oraz system rzeczowy układania pism, akta szyte, oprawne, luźne, akta w teczkach, różnorodność i zmienność form kancelaryjnych

<sup>a-a</sup> W maszynopisie: po prawem przewidzianym w czasie.

w sprawach potocznych i tradycjonalizm form kancelaryjnych w sprawach dotyczących tytułów prawnych, pomocnicze księgi kancelaryjne, repertoria akt i tablice układu akt, skorowidze.

e) Bezdziennikowy system kancelaryjny jako próba uproszczenia systemu kancelaryjnego współczesnego.

## B. AKTA W ARCHIWUM

a) Archiwum wystawcy i odbiorcy w dobie dokumentu, dokumenty dotyczące praw wygasłych, systemy przechowywania dokumentów — układ chronologiczny, geograficzny i rzeczowy, technika przechowywania — zwój, fascykuł, tom szyty, paczka, inwentaryzacja dokumentów, sygnatury dorsalne.

b) Archiwum i kancelaria w dobie ksiąg czynności i ksiąg protokołów, seria ksiąg jednej kancelarii — zespół, układ chronologiczny i rzeczowy akt w zespole, sygnatury literowe i liczbowe, indeksy i sumariusze, fascykuły korespondencji, memoriałów, wypisów z ksiąg, zestawień tabelarycznych, kwitów itd., systemy ich przechowania i inwentaryzacji.

c) Archiwum XIX wieku, układ akt — ciągły, roczny i rzeczowy, plan układu akt w archiwum, łączenie akt różnych zespołów według apriorycznego planu, spadkobranie akt przez urzędy, zespół główny i zespoły lub serie doń przyłączone lub włączone, skartowanie akt — jednostkowe i seryjne, inwentarze i skorowidze XIX wieku.

d) Archiwum nowoczesne, zespół jako podstawowy składnik archiwum, kolekcja, układ akt według pochodzenia i porządku kancelaryjnego — zasada proveniencji, zespoły proste i złożone (zbiorowe), inwentarz zespołów — realny i idealny, odtworzenie zespołu rozproszonego lub zdefektowanego, akta charakteru zastępczego, związek akt z terytorium, którego dotyczą — zasada pertynencji terytorialnej, właściwa przynależność akt do archiwum i spadkobranie archiwów i akt według ich przynależności do terytorium, hierarchia zespołów, inwentaryzacja akt w nowoczesnym archiwum, inwentarze i skorowidze, registr i excerpt przy inwentaryzacji, poszukiwanie archiwalne — kwerenda, informacja, odpis wierzytelny, fotografia, odrys, odlew, konserwacja akt — pergaminu, papieru, atramentu, ołówka, pieczęci, opraw, przechowywanie akt w archiwum — ogień, wilgoć, światło, kurz, robactwo, przejmowanie i przekazywanie akt do archiwum.

e) Archiwa ogólne i specjalne, państwowe, publiczne i prywatne, składnica akt, kancelaria (registratura).

## C. ARCHIWA POLSKIE

a) Archiwa dawnej Rzeczypospolitej. Archiwa książąt dzielnicowych — Metryka Mazowiecka. Archiwa władz i urzędów centralnych koronnych — Archiwa Koronne (Krakowskie i Warszawskie) i ich inwentarze, Metryki Koronne i ich działy, Archiwum Podskarbińskie, akta ekonomii królew-

skich, Archiwum Trybunału Radomskiego, akta skarbowo-wojskowe, Archiwum Trybunału Koronnego, Archiwum Jurysdykcji Marszałkowskiej, archiwa władz centralnych reformy stanisławowskiej — archiwa wielkich komisyj, Rady Nieustającej, Straży Praw, akta Rady Najwyższej Narodowej 1794. Archiwa władz i urzędów partykularnych — podkomorskie, ziemskie, grodzkie, Komisj Dobrego Porządku i Komisj Porządkowych. Archiwa władz i urzędów nieweszłe do archiwów publicznych — sejmowe, hetmańskie, wojewodzińskie, poselstw za granicą itd. Archiwa Wielkiego Księstwa Litewskiego — analogicznie. Archiwum Wolnego Miasta Gdańska. Archiwa krajów lennych: Prus Książęcych (Zakonne, Stanów Pruskich i książąt lennych, archiwa partykularne), Inflant (Kawalerów Mieczowych, arcybiskupa ryskiego, lenne po sekularyzacji, archiwa partykularne), księstw Łęborka i Bytowa. Fragmenty archiwów książąt dzielnicowych śląskich.

b) Archiwa państw i władz polskich XIX wieku. Archiwa Księstwa Warszawskiego — gabinetu monarszego i ministra sekretarza stanu, Rady Stanu i Sejmu, Rady Ministrów i ministeriów, władz i urzędów departamentalnych i obwodowych, miast i rad samorządowych. Archiwa Królestwa Polskiego — kancelarii cesarskiej i ministra sekretarza stanu, Rady Stanu, Senatu i Sejmu, Rady Administracyjnej, kancelarii W.ks. Konstantego, komisj rządowych i urzędów centralnych, komisj wojewódzkich (gubernialnych) i obwodowych (powiatowych), archiwa sądów cywilnych i kryminalnych wszystkich instancyj, archiwum Namiestnika Królestwa Polskiego. Archiwa Wolnego Miasta Krakowa. Archiwa Rady Stanu i Rady Regencyjnej 1917–1918.

c) Archiwa ustrojów przejściowych, rządów powstańczych, archiwa represyjne. Archiwum Komisji Rządzącej, Rządu Tymczasowego Łonskoja, konfederacji W.Ks. Litewskiego i Komisji Rządzącej Litewskiej 1812, rządów powstańczych 1830/31, 1863/64, komisji śledczej, audytoriatu polowego i naczelników wojennych.

#### D. ARCHIWA PAŃSTW ZABORCZYCH

a) Archiwa Zaboru Pruskiego. Archiwa Domu Brandenburskiego, Tajnej Rady Gabinetowej, Generalnego Dyrektorium Finansów, Departamentu Sprawiedliwości oraz specjalnych urzędów i sądów do czasu reformy steinowskiej dla Prus Zachodnich, Wschodnich, Południowych i Nowych Wschodnich, a także archiwum ministerium śląskiego oraz tzw. Stare Archiwum Pruskie dla Prus Wschodnich, archiwa gabinetu królewskiego, prezesa ministrów i ministeriów pruskich oraz urzędów centralnych i sądów najwyższych XIX wieku, akta dotyczące ziem zaboru pruskiego w archiwach ministeriów Rzeszy, archiwa partykularne — kameralne, rejencyjne (jako urzędów sądowych i administracyjnych) i urzędów specjalnych.

b) Archiwa Zaboru Austriackiego. Akta dotyczące Śląska oraz ziem zaboru austriackiego w archiwach Nadwornej Kamery Cesarskiej i Gabinetu

Nadwornego oraz innych centralnych urzędów austriackich i ministeriów, archiwa prowincji galicyjskiej — Gubernium, Fori Nobilii, Sejmu i Namiestnictwa galicyjskiego, archiwa partykularne galicyjskie.

c) Archiwa Zaboru Rosyjskiego. Akta dotyczące Królestwa Polskiego i tzw. ziem zabranych w archiwach centralnych władz rosyjskich — Kancelarii Własnej J.C.M., Rządzącego Senatu, Synodu, rady ministrów i ministeriów rosyjskich oraz centralnych urzędów rosyjskich i sądów, archiwa prowincyj zabranych — generał gubernatora Królestwa Polskiego, gubernatorów, względnie generał gubernatorów białoruskiego, wileńskiego, kijowskiego i przez czas jakiś wołyńskiego, akta partykularne urzędów rosyjskich 2-ej i 1-ej instancyj oraz sądów.

#### E. ARCHIWA KOŚCIELNE

a) Archiwa Kościoła Rzymsko-katolickiego (trzech obrządków) — prowincyj kościelnych, diecezji i kapituł, parafii, archiwa klasztorne i ich prowincyj.

b) Archiwa kościoła prawosławnego — analogicznie.

c) Archiwa kościołów ewangelickich — zborów augsburskich i reformowanych.

#### F. ARCHIWA INSTYTUCYJ PUBLICZNYCH I OSÓB PRYWATNYCH

Omówione być mogą archiwa ważniejszych tylko instytucyj, jak Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwo Rolnicze, Kolej Warszawsko-Wiedeńska, Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo Szkoły Ludowej itp. Wykłady dotyczące archiwów prywatnych zarówno z okresu dominacji gospodarki rolnej jak i z okresu dominacji kapitału przemysłowego i bankowego winny zwrócić uwagę na trojaki charakter akt w nich zawartych: akta osobiste (w tym akta będące wyrazem sprawowanych funkcyj publicznych), akta majątkowo-rodowe lub rodzinne i akta gospodarcze, to jest dotyczące zarządu i administracji dobrami względnie instytucjami gospodarczymi.

W częściach poświęconych archiwoznawstwu wykłady powinny w większym stopniu zwrócić uwagę na organizację administracyjną kraju, kompetencje i zakres działania władz i urzędów oraz strukturę życia gospodarczego, ograniczając omówienie poszczególnych archiwów do podania wiadomości najbardziej niezbędnych dla charakterystyki ich zawartości.

Łódź, dn. 21 IV 1945

## Aneks 2

*Kazimierz Konarski i Adam Wolff przedkładają Tadeuszowi Manteufflowi, dyrektorowi Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, program przedmiotu „archiwistyka” dla specjalizacji archiwistycznej na kierunku historii.*

*Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, akta własne, sygn. II/216. Maszynopis s. 4. Nad tekstem adres: Ob. Prof. Dr Tadeusz Manteuffel. Brak własnoręcznych podpisów wystawców.*

Warszawa, 12 czerwca 1951 r.

Przesyłając w załączeniu program wykładu i ćwiczeń w zakresie archiwistyki na III roku studiów historii uzupełniamy ten projekt następującym komentarzem.

W skład zajęć w zakresie archiwistyki wchodzi wykłady i ćwiczenia. Wykłady winny możliwie dokładnie zorientować słuchaczy w całości kształcie zagadnień archiwalnych, zapoznać ich z metodami pracy, z zawartością i z organizacją wewnętrzną archiwów. W związku z tym ujęte są w trzy grupy:

Archiwistyka analityczna: a) metodyka archiwalna, b) dzieje form kancelaryjnych,

Archiwistyka opisowa (archiwoznawstwo),

Archiwistyka organizacyjna.

Część wykładów, zwłaszcza archiwoznawczych<sup>1</sup>, winna być poparta doraźnym demonstrowaniem typów, czy też poszczególnych zabytków archiwalnych, to też wykłady te, choćby częściowo, musiałyby się odbywać na terenie archiwum. Ćwiczenia mają na celu utrwalenie i pogłębienie treści wykładów w zakresie metod pracy archiwalnej, a więc w części pierwszej, analitycznej. Pozostałe dwie części archiwistyki nie nadają się raczej do ćwiczeń na tym poziomie studiów. Zarówno wykłady jak ćwiczenia obliczane są na 30 tygodni roku akademickiego, wykłady 3 godz., ćwiczenia 2 godz. tygodniowo.

Rozkład zajęć na semestry projektujemy według następującego schematu.

	Archiwistyka analityczna				Archiwistyka opisowa	Archiwistyka organizacyjna
	Metodyka archiwalna		Dzieje form kancelaryjnych			
	wykl.	ćw.	wykl.	ćw.		
Sem. I	15	14	15	16	15	—
Sem. II	15	30	—	—	15	15

(—) K. Konarski (—) A. Wolff

<sup>1</sup> Zapewne autorzy chcieli powiedzieć: aktoznawczych.



Program jest jednolity bez względu na to, czy słuchacze będą pracować w przyszłości nad aktami dawnymi czy nowszymi. Jest to konieczne ze względów metodycznych dla osiągnięcia<sup>a</sup> jednolitego przygotowania pracowników służby archiwalnej.

Wobec śmierci kol. Bachulskiego<sup>2</sup> projekt niniejszy w obecnym stadium opracowany został w uszczuplonym składzie komisji.

HISTORIA III ROKU STUDIÓW.  
PROGRAM WYKŁADÓW I ĆWICZEŃ

ARCHIWISTYKA

(tygodniowo 3 godz. wykładów i 2 godz. ćwiczeń w I i II semestrze,  
razem 90 godz. wykładów, 60 godz. ćwiczeń)

W Y K Ł A D Y

W s t ę p o g ó l n y. Charakterystyka i dzieje archiwistyki, godz. 1, okres archiwistyki stosowanej praktycznie, archiwum w starożytności i w epoce feudalizmu, okres archiwistyki naukowej. Podział archiwistyki na analityczną, opisową i organizacyjną.

[I] Archiwistyka analityczna

A. Metodyka archiwalna, godz. 30<sup>b</sup>

[1.] Zespół archiwalny, godz. 6. Geneza zespołu (archiwalizacja akt kancelarii urzędu, instytucji lub osoby). Dziedziczenie akt przez kancelarię (przejmowanie, przekazywanie), wrastanie akt. Procesy archiwotwórcze. Przynależność zespołowa i terytorialna. Ich zgodność lub przeciwstawność. Ogólna charakterystyka zespołu (wytwór kancelarii a nie archiwisty). Indywidualizm zespołu. Zespół prosty i złożony, zamknięty i otwarty itd. Grupa zespołów.

[2.] Porządkowanie, godz. 6. Kolejność prac. Rozpoznanie, segregacja (kryteria zewnętrzne) i klasyfikacja (kryteria wewnętrzne). Przywracanie naruszonego porządku.

[3.] Rekonstrukcja, godz. 4. Problemy przy dziedziczeniu i przy podziałach akt. Zrosty akt. Rekonstrukcja realna, idealna. Scalanie akt. Uboczny produkt porządkowania: varia i dissoluta.

[4.] Inwentaryzacja, godz. 7. Dwojaki cel inwentarza: ewidencja i uprzyśtępnienie. Kolejność prac inwentaryzacyjnych. Typy inwentarzy. Instrukcja. Inwentaryzacja kartkowa i książkowa w zastosowaniu do dokumentów, ksiąg i akt.

5. Indeksowanie, godz. 3. Typy skorowidzów w zależności od ich celu i charakteru akt.

<sup>a</sup> W maszynopisie omyłkowo: siągnięcia. <sup>b</sup> W maszynopisie omyłkowo: 29.

<sup>2</sup> Aleksy Bachulski zmarł 6 V 1951 r. — *Archeion*, t. 19–20, 1951, s. 535.

6. Brakowanie, godz. 4. Terminy prawne przechowywania akt. Kryteria kwalifikowania: naukowe i użytkowe. Zachowanie zespołów jako specimina.

#### B. Dzieje form kancelaryjnych, godz. 15

7. Kancelaria epoki dokumentu, godz. 4. Podstawowe pojęcia o dokumencie. Carta i notitia. Wartość i rola prawna dokumentu. Dokument poświadczający a dyspozytywny. Sporządzanie przez wystawcę lub odbiorcę. Typy akt. Stadia pracy kancelaryjnej przy sporządzaniu dokumentu. Rejestracja dokumentów. Archiwum odbiorcy.

8. Kancelaria epoki księgi wpisów i czynności, godz. 4. Księgi kancelaryjne. Rejestry dokumentów i czynności. Rejestry ogólne i specjalne. Formularze i księgi pomocnicze. Dokument a księga. Porównanie ich wartości prawnej. Stadia pracy kancelaryjnej przy sporządzaniu dokumentów i prowadzeniu ksiąg. Archiwa wystawcy i odbiorcy. Archiwa urzędów wiary publicznej. Podział ich ksiąg.

9. Kancelaria epoki akt czynności, godz. 2. Początki aktu, jego ewolucja w XVIII w. Porównanie z księgami wpisów i czynności. Podział na rodzaje. Układ chronologiczny. Wypieranie dokumentu przez akta.

10. Kancelaria epoki akt spraw, godz. 5. Analiza aktu. Fazy powstawania. Forma i części składowe. Zagadnienie uwierzytelnienia. Załączniki. Wolumen — treściowy całokształt sprawy jednostkowej lub zbiorowej. Części składowe woluminu. Znak akt. Plan akt. Układy akt: rzeczowy, numerowy, alfabetyczny. Ich ewolucje i połączenia. System kancelaryjny pruski, polski, rosyjski, austriacki.

#### [II] Archiwistyka opisowa, godz. 30

1. Historia archiwów w Polsce, godz. 26. Archiwum Koronne Krakowskie i Warszawskie i Metryka Koronna. Inwentarze. Akta centralne przedrozbiorowe. Akta partykularne przedrozbiorowe. Akta reformy stanisławowskiej. Akta Księstwa Warszawskiego. Akta Królestwa Polskiego przed r. 1867. Akta centralne, dzielnicowe i partykularne zaboru rosyjskiego. Akta centralne, dzielnicowe i partykularne zaboru austriackiego. Akta centralne, dzielnicowe i partykularne zaboru pruskiego. Akta epoki międzywojennej. Archiwa kościelne. Archiwa i zbiory prywatne. Zbiory kartograficzne w archiwach. Zbiory rękopiśmienne w bibliotekach.

2. Archiwa zagraniczne, godz. 4. Radzieckie, czeskie, węgierskie, niemieckie, skandynawskie, francuskie, włoskie.

#### [III] Archiwistyka organizacyjna, godz. 15

1. Bibliografia archiwalna, godz. 1.

2. Organizacja archiwów w Polsce, godz. 5. Jednolity zarząd. Centralizacja akt. Sieć archiwalna. Składnica akt. Przejmowanie akt. Scalanie. Archi-

wa a zbiory rękopiśmienne bibliotek i muzeów. Windykacje, rewindykacje, ekstradycje.

3. Technika archiwalna, godz. 5. Pomieszczenie. Zagadnienie rozkładu lokali. Zabezpieczenie od ognia, wilgoci, kurzu, światła. Urządzenie i wyposażenie magazynów, pracowni, czytelni publicznej, biur itd. Transport wewnętrzny. Konserwacja introligatorska i chemiczno-biologiczna. Udośpienie akt. Czytelnia publiczna. Kwerendy. Fotografia.

4. Pracownik archiwalny, godz. 1. Służba naukowa, naukowo-techniczna, administracyjna, pomocnicza. Kwalifikacje i cechy psychiczne. Obowiązki i prawa.

5. Archiwum jako całość, godz. 1. Rola, cele, środki działania, organizacja.

6. Współczesne problemy archiwalne, godz. 2. Inwentaryzacja. Indeksowanie. Akta zastępcze. Uzupełnienie sieci. Przejmowanie. Rewindykacje. Scalanie. Brakowanie. Konserwacja. Pomieszczenie. Wpływ na współczesną produkcję akt. Szkolenie (wewnętrzne, międzyarchiwalne, pozaarchiwalne). Wydawnictwa (źródła, inwentarze, podręczniki, periodyki). Popularyzacja.

#### Ć W I C Z E N I A<sup>a</sup>

[Z metodyki archiwalnej] godz. 44

[ad 1.] Analiza przynależności do zespołu archiwalnego, godz. 4.

[ad 2.] Rozpoznawanie zespołu i miejsca w zespole, godz. 10.

[ad 3.] Pokaz przeprowadzonego procesu rekonstrukcyjnego, godz. 4.

[ad 4.] Prosta inwentaryzacja jednostek archiwalnych, godz. 18.

[ad 5.] Sporządzanie skorowidza nazwisk i miejscowości do jednostki archiwalnej oraz do inwentarza, godz. 4.

[ad 6.] Badanie inwentarzy (z autopsją akt) pod kątem widzenia brakowania, [godz. 4].

[Z dziejów form kancelaryjnych] godz. 16

[ad 7.] Analiza zewnątrz dokumentu (dyplom, przywilej, mandat, list itp.) w rozwoju historycznym, godz. 4.

[ad 8.] Analiza zewnętrzna księgi w rozwoju historycznym, godz. 4.

[ad 9.] Analiza zewnętrzna akt czynności w rozwoju historycznym, godz. 2.

[ad 10.] Analiza zewnętrzna akt spraw w rozwoju historycznym, godz. 6.

(-) Adam Wolff (-) Kazimierz Konarski

<sup>a</sup> W maszynopisie ćwiczenia podano w kolumnie równoległej do innej wymieniającej wykłady — tu zmieniono układ graficzny dla oszczędności miejsca.

## Specjalizacja archiwistyczna na UMK w Toruniu w latach 1951–1981

Geneza kształcenia kandydatów do pracy w archiwach na uniwersytetach polskich była już przedmiotem osobnych opracowań<sup>1</sup>. Zajmowano się także w literaturze fachowej oddzielnie kształceniem archiwistów w Toruniu<sup>2</sup>. Okazję do odpowiednich opracowań dawały rocznice: Franciszek Paprocki podsumował pierwsze 5 lat istnienia na UMK Studium Archiwalnego<sup>3</sup>, Bohdan Ryszewski całe pierwsze piętnastolecie<sup>4</sup>. Przedstawiono także już dzieje Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii UMK w Toruniu, która od początku stanowiła oparcie organizacyjne dla specjalności archiwistycznej<sup>5</sup>. Przypadająca w roku bieżącym trzydziesta rocznica staje się okazją do kolejnego podsumowania. Jest ono treścią niniejszego referatu. Nie zamieszczono w nim szczegółów opublikowanych już wcześniej, przedstawiono natomiast zagadnienia dotychczas nie poruszone, a dotyczące zwłaszcza pierwszego i ostatniego okresu dziejów specjalizacji. Pomi-

<sup>1</sup> M.in. M. F r i e d b e r g, *Przygotowanie do zawodu archiwisty*, Archeion, t. 44, 1966, s. 22; A. T o m c z a k, *Archiwistyka w uniwersyteckim kursie nauk pomocniczych historii*, [w:] *Problemy dydaktyczne nauk pomocniczych historii*, t. 1, Katowice 1972, s. 81; idem, *Kształcenie kandydatów do pracy w archiwach w pierwszych latach Polski Ludowej. Działalność Adama Stebelskiego*, AUNC, Historia XVI, Toruń 1980, s. 7.

<sup>2</sup> Pełny wykaz publikacji na ten temat do r. 1975 zob.: *Bibliografia publikacji pracowników Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika za lata 1946–1975*, oprac. A. M a k o w i e c k i, AUNC, Historia XII, Toruń 1978 — szczególnie rozdz. 5 — *Instytut Historii i Archiwistyki UMK* i poz.: 1899, 1900, 1908, 1908, 1925–1950, 1955–1956.

<sup>3</sup> F. P a p r o c k i, *Pięć lat Studium Archiwalnego w Toruniu*, Archeion, t. 27, 1957, s. 316.

<sup>4</sup> B. R y s z e w s k i, *Specjalizacja archiwistyczna na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i jej absolwenci w latach 1951–1967*, Zesz. Nauk. UMK, Historia V, Toruń 1969, s. 121.

<sup>5</sup> A. T o m c z a k, *Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii UMK w Toruniu w latach 1951–1971*, AUNC, Historia VIII, Toruń 1973, s. 7.

nięto sprawę seminarium magisterskiego na specjalizacji wobec osobnego na ten temat referatu doc. dr Ireny Janosz-Biskupowej<sup>6</sup>.

Dzieje specjalizacji archiwistycznej na kierunku historia Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu można rozpatrywać w kilku aspektach: 1 — organizacji procesu dydaktycznego i związanych z nim programów nauczania, 2 — efektów procesu nauczania, 3 — struktur organizacyjnych stanowiących zaplecze procesu dydaktycznego (zakłady, katedry, instytuty), 4 — personelu nauczającego, 5 — dorobku naukowego tego personelu. W referacie uwzględniono wszystkie pięć aspektów, przedstawiając jednocześnie dzieje specjalizacji toruńskiej kolejno, w kilku wyodrębnionych okresach. Kontynuując periodyzację wprowadzoną już 10 lat temu przez Bohdana Ryszewskiego i opartą na zmianach w organizacji i czasie trwania studiów, wprowadzono okresy: 1951–1952 (studium jednoroczne), 1954–1958 (studium dwuletnie), 1957–1975 (studium trzyletnie) i od 1975 r. (studium czteroletnie). Nadchodzący rok akademicki 1981/1982 zaczyna nowy okres studium pięcioletniego.

L a t a 1 9 5 1–1 9 5 2. Należy przypomnieć, że z inicjatywą wprowadzenia kształcenia kandydatów do zawodu archiwisty na uniwersytety wyszli sami archiwiści w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Znane są w tej materii zasługi Adama Stebelskiego, a później także Kazimierza Konarskiego i Adama Wolffa oraz innych archiwistów ośrodka warszawskiego, którzy własne koncepcje w tym zakresie poddawali pod dyskusje na posiedzeniach Sekcji Archiwalnej Warszawskiego Oddziału Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich. Jak wiadomo, projekt opracowanego wówczas magisterium z archiwistyki władze odrzuciły (podobnie jak projekty rodzące się w środowisku uniwersyteckim krakowskim). Wprowadzono natomiast od 1951 r., na wniosek Wydziału Archiwów Państwowych, pozytywnie oceniony przez Radę Główną Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, jednoroczną specjalizację archiwistyczną na kierunkach historii trzech uniwersytetów: w Krakowie (nie doszło do jej zorganizowania), w Warszawie (przestała istnieć po 2 latach) oraz w Toruniu.

Toruń uzyskał specjalizację dzięki usilnym staraniom ówczesnego kierownika Zespołu Katedr Historycznych profesora Bronisława Włodarskiego, pełniącego równocześnie funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego. Starania te zostały podjęte w myśl sugestii wiceministra Szkół Wyższych i Nauki Eugenii Krassowskiej wysuniętej podczas wizytacji ministerialnej w Toruniu w dniu 20 IV 1951 r.<sup>7</sup> Wprowadzono wówczas specjalizację jed-

<sup>6</sup> Zob. J. J a n o s z - B i s k u p o w a, *Znaczenie seminarium magisterskiego w uniwersyteckim kształceniu archiwistów*, [w:] *Problemy kształcenia archiwistów na uniwersytetach*, pod red. A. T o m c z a k a, Toruń 1982.

<sup>7</sup> Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, registratura własna II 216.

noroczną na trzecim roku trzyletniego studium historii. Należy przypomnieć, że istniał wtedy podział studiów historycznych na trzyletnie, zawodowe, i pięcioletnie, magisterskie. Toruń nie uzyskał prawa prowadzenia studiów magisterskich.

Rekrutacja na specjalizację miała objąć piętnastu studentów, po pięciu z Torunia, Wrocławia i Poznania. Zakończono rekrutację dopiero w grudniu, jednak bez studentów poznańskich. Pierwszymi słuchaczami na specjalizacji byli: Stefan Czech, Barbara Feliksiakówna, Witold Jeleniewski, Józef Kotulski, Łucjan Kuczma, Marian Nycek, Helena Piechocka, Elżbieta Skalińska, Mieczysław Skrzek, Kazimierz Wajda i Zofia Ziółkowska<sup>8</sup>. W roku następnym przyjęto tylko pięć osób: Stanisława Alexandrowicza, Witolda Donimirskiego, Barbarę Janiszewską, Anielę Muszała, Krystynę Wróblewską. W rzeczywistości w zajęciach na tych pierwszych dwóch latach istnienia Studium brało udział więcej osób: magistry rocznika 1951, którzy już podjęli pracę w archiwach (Czesław Baszyński, Karola Ciesielska i Barbara Kwiatkowska) oraz magistry rocznika 1952 (Kazimierz Chrośniak, Danuta Kufelówna i Eugeniusz Rosenthal). Na ćwiczenia z archiwistyki dojeżdżali z Gdańska Czesław Biernat i Stanisław Gierszewski. Można powiedzieć, że w tym pierwszym okresie istnienia specjalizacji przeszły przez nią dwadzieścia dwie osoby, w tym siedem z tytułami magistra zdobytymi w Toruniu.

Program przewidywał wykłady i ćwiczenia z archiwistyki oraz archiwoznawstwa, historii ustroju administracyjnego ziem polskich. W drugim roku istnienia specjalizacji wprowadzono neografię niemiecką. Obowiązywała miesięczna praktyka w archiwum.

Oparcie dla specjalizacji stanowiła powołana w 1951 r. Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii z Ryszardem Mienickim na czele. Był on w okresie przedwojennym kustoszem, potem dyrektorem Archiwum Państwowego w Wilnie, równocześnie docentem i profesorem tytularnym Uniwersytetu Stefana Batorego. Mienicki prowadził zajęcia z archiwistyki, Zygmunt Wdowiszewski z archiwoznawstwa, Jan Gerlach i Wojciech Hejnosz (z Wydziału Prawa) z historii ustroju. W skład Katedry wchodził też prof. Marian Gumowski, numizmatyk i dr Kazimierz Jasiński, dyplomatyk.

Grono to nie prowadziło wówczas na szerszą skalę badań z zakresu archiwistyki, uprawiano natomiast badania z zakresu nauk pomocniczych historii. Jedynie profesor Mienicki trzymał się tematyki archiwalnej: przełożył wówczas na język polski znany holenderski podręcznik archiwistyki Feitha, Mullera i Fruina<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Informacja o studentach i absolwentach specjalizacji — zob. H. M o r a c z e w s k a, *Wykaz prac magisterskich absolwentów historii (specjalizacji archiwistycznej) Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z lat 1951–1980*, [w:] *Problemy kształcenia archiwistów na uniwersytetach*, Toruń 1982, s. 90.

<sup>9</sup> Rękopis przekładu przechowywany w spuściznie po profesorze w zbiorach specjalnych Biblioteki Głównej UMK w Toruniu — zob. E. W r ó b l e w s k a, *Spuścizny rękopi-*

W 1953 r. wstrzymano rekrutację na specjalizację archiwistyczną. Stało się to na skutek nieprzychylniej opinii wydanej o Studium Toruńskim przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych. Władze archiwalne interesowały się żywo sprawami specjalizacji. Dnia 20 III 1952 przybył do Torunia z ramienia Naczelnej Dyрекcji Andrzej Janowski i odbył tu naradę z wykładowcami i studentami specjalizacji<sup>10</sup>. Sprawozdanie Janowskiego z wizytacji oceniło Studium Toruńskie negatywnie. W ślad za Janowskim odbył podróż służbową do Torunia w dniach 1–4 IV tegoż roku Piotr Bańkowski. Przeprowadził wizytację zajęć, wziął udział w spotkaniach z pracownikami i studentami. Swoje sprawozdanie z wyjazdu zakończył stwierdzeniem o potrzebie kontynuowania kształcenia archiwistów w Toruniu i dalszego rozbudowania specjalizacji<sup>11</sup>. Ówczesny naczelny dyrektor archiwów państwowych Rafał Gerber był jednak odmiennego zdania. W maju 1952 r. wystosował do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego pismo krytycznie oceniające dotychczasowy program specjalizacji archiwistycznej realizowany w Warszawie i Toruniu. Pisał m.in.: „Naczelna Dyрекcja Archiwów Państwowych wypowiada opinię, że kontynuowanie w roku przyszłym studium archiwalnego w Toruniu nie wydaje się celowe. Za zwinięciem jego przemawia przede wszystkim niedostateczna obsada personalna, brak wykładowczego grona profesorów związanych bezpośrednio z działalnością wielkich ośrodków archiwalnych i utrudnione żywsze kontakty z władzami archiwalnymi [...]. Zadania jakie stoją przed studium toruńskim może znacznie skuteczniej wypełnić studium archiwalne na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie też zdaniem Naczelnej Dyрекcji Archiwów Państwowych należałoby skoncentrować specjalistów w zakresie archiwistyki, ewentualnie przenieść studium z Torunia do Krakowa”<sup>12</sup>.

W roku następnym (1953) rekrutację wstrzymano jednak nie tylko w Toruniu, ale i w Warszawie. Zaważyły niewątpliwie względy polityczne, opinia o „konserwatywnym” nastawieniu profesorów toruńskich. Wówczas przystąpiono do stopniowej likwidacji uniwersytetu w Toruniu kasując Wydział Prawa i szereg kierunków na Wydziale Humanistycznym. Ze względów politycznych musiał również w tym samym czasie odejść z Uniwersytetu Warszawskiego (i stanowiska dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych) kierownik tamtejszej specjalizacji archiwistycznej Adam Stebelski.

---

*śmienne w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu*, Zesz. Nauk. UMK, Nauka o książce IV, Toruń 1966.

<sup>10</sup> W naradzie wzięli udział poza A. Janowskim: Ryszard Mienicki, Zygmunt Wdowiszewski, Jan Gerlach, Stanisław Hoszowski, Adam Dygdała, z ramienia ZMP Kazimierz Wajda; było na niej obecnych także ośmiu studentów z IV roku — Naczelna Dyрекcja Archiwów Państwowych, registratura własna II/216.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem.

L a t a 1 9 5 4–1 9 5 8. W ośrodku toruńskim nie pogodzono się z likwidacją specjalizacji. Na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego 10 III 1954 r. wybrano komisję w składzie: prof. Bronisław Włodarski, prof. Wojciech Hejnosz i prof. Ryszard Mienicki, która miała przekonać Naczelną Dyrekcję Archiwów, a następnie Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego o potrzebie wznowienia studium archiwalnego<sup>13</sup>. Starania komisji zostały uwieńczone sukcesem i z początkiem roku akademickiego 1954/1955 wznowiono rekrutację na specjalizację, tym razem dwuletnią, na trzecim i czwartym roku czteroletniego studium historii. Pierwsi magistrzy historii w zakresie specjalizacji archiwistycznej w liczbie 10 osób ukończyli studia w 1956 r. Byli między nimi: Julia Godlewska, Waław Górski, Weronika Klonowska, Alfred Sulik, Krystyna Szwedowska i Krystyna Zielińska<sup>14</sup>; w latach bezpośrednio następujących m.in. Zenon Guldon, Mieczysław Wojciechowski, Łucjan Kuczma, Bohdan Ryszewski. Razem w tym okresie ukończyło specjalizację 25 osób, z których kilka do dziś pracuje w archiwach.

Dwuletni program obejmował w zasadzie te same przedmioty, co program w okresie poprzednim, wprowadzono jednak (choć nie od razu) osobny wykład o podstawach ustroju PRL i obok neografii niemieckiej — rosyjską, a także paleografię łacińską. Obok miesięcznej praktyki w archiwach odbywano także trzydniowe wycieczki do archiwów.

Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii istniała nadal. Po śmierci w 1956 r. Ryszarda Mienickiego jej kierownictwo objął zastępca profesora Franciszek Paprocki, który już wcześniej przyjeżdżał do Torunia z Poznania z wykładami archiwistyki. Asystentem przy Katedrze została Krystyna Zielińska, adiunktem — od 1957 r. — Andrzej Tomczak. Potrzebom specjalizacji służyła także Katedra Historii Prawa i Państwa Polskiego, kierowana przez Wojciecha Hejnosza, a przeniesiona na Wydział Humanistyczny ze zlikwidowanego przejściowo Wydziału Prawa. Profesor Hejnosz sprawował też (od 15 IX 1955 r.) ogólne kierownictwo specjalizacji. Zajęcia z paleografii i neografii prowadzili pracownicy innych katedr: Karol Górski, Leonid Żytkowicz, Kazimierz Jasiński.

I w tym okresie dorobek naukowy osób wykładających na specjalizacji dotyczył niemal wyłącznie nauk pomocniczych historii, w niewielkim tylko stopniu samej archiwistyki.

L a t a 1 9 5 7–1 9 7 5. Wprowadzenie w 1957 r. na kierunku historia studiów pięcioletnich pozwoliło na dalszy rozwój specjalizacji. Objęła ona teraz trzeci, czwarty i piąty rok nauczania. Opracowano nowy program, który

<sup>13</sup> Archiwum UMK, Akta Wydz. Humanistycznego, 65/3.

<sup>14</sup> O roczniku tym zob. J. R u l k a, *Absolwenci rocznika studiów 1952–1956*; Aneks 2 do J. S t a s z e w s k i, *Studium historyczne Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w latach 1945–1975*, AUNC, Historia XII, Toruń 1978, s. 82.



w następstwie wprowadzanych w nim stopniowo uzupełnień objął już ok. 1965 r. 900 godz. zajęć specjalistycznych. Dodano drugi miesiąc praktyki w archiwach, rozbudowano samą archiwistykę i nauki pomocnicze historii, wprowadzono przedmioty uzupełniające: edytorstwo źródeł i regionalistykę<sup>15</sup>. Plan studiów układano w ten sposób, by studenci mogli obok archiwistycznej studiować także specjalizację pedagogiczną. Rok 1963 przyniósł też istotne novum: obok studium stacjonarnego wprowadzono Zaoczne Studium Archiwistyki.

Pierwsi absolwenci pięcioletnich studiów opuścili mury uczelni w 1961 r. Byli wśród nich: Krystyna Majewska (Muszyńska), Aniela Wąsik (Przywuska), Grażyna Strumiłło (Miłosz), w roku następnym zaś: Czesława Gąska, Urszula Głowacka (Maksymiuk). Razem w całym okresie do 1975 r. specjalizację na studiach stacjonarnych i zaocznych ukończyło 235 osób, a wśród nich wielu znanych dziś archiwistów. Poza wymienionymi można przypomnieć tu jeszcze m.in. Adama Bieniaszewskiego, Juliana Baranowskiego, Zdzisława Chmielewskiego, Mirosławę Chełmikowską (Siciecką), Zdzisława Szultkę, Henrykę Duczkowską (Moraczewska), Krystynę Wiwatowską, Franciszka Sokołowskiego, Mariannę Gruszczyńską, Danutę Papst, Lidę Wakuluk, Mieczysława Stelmacha. Niemniej jednak — trzeba to stwierdzić wyraźnie — ogólny procent absolwentów podejmujących pracę w archiwach zmniejszył się jeszcze w stosunku do okresów poprzednich. Wynikało to jednak i ze wzrostu ogólnej liczby absolwentów.

Zaszły w omawianym okresie duże zmiany, pozytywne, w zakresie organizacji zaplecza dla specjalizacji. W 1962 r. wzmocniono Katedrę Archiwistyki i Nauk Pomocniczych, przenosząc do niej Zakład Nauk Pomocniczych z Katedry Historii Polski Średniowiecznej wraz z doc. Kazimierzem Jasińskim. Franciszek Paprocki zrezygnował wówczas z kierownictwa Katedry, a objął je Kazimierz Jasiński. W 1966 r. wzmocniono obsadę Katedry, przyjmując b. archiwistę z Kielc Bohdana Ryszewskiego oraz — na pół etatu — dr Irenę Janosz-Biskupową, która równocześnie objęła stanowisko kierownika Archiwum UMK. W latach następnych przybyli: Jan Pakulski, Roman Marchwiński i — z przeznaczeniem do Archiwum Uniwersyteckiego — Henryka Moraczewska. W 1968 r. powstał w ramach Katedry osobny Zakład Archiwistyki z doc. Andrzejem Tomczakiem na czele. Weszli w jego skład: doc. Biskupowa, Roman Marchwiński (po jego odejściu do Olsztyna Halina Robótka z WAP w Bydgoszczy). W 1971 r. przybył nowy asystent — Zbigniew Górski, a rychło po nim Maciej Gołembiowski z Archiwum Państwowego w Toruniu.

W 1969 r., w związku z ogólną reformą struktury uniwersytetów, zlikwidowano Katedrę Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii. Powstał

<sup>15</sup> O programie tym bliżej zob. A. T o m c z a k, *Kształcenie archiwistów w Polsce i w innych krajach europejskich*, Archeion, t. 66, 1978, s. 29.

natomiast w Toruniu Instytut Historii i Archiwistyki z osobnym Zakładem Archiwistyki.

W latach sześćdziesiątych w Katedrze, potem w Zakładzie Archiwistyki, obok badań z zakresu nauk pomocniczych historii (dyplomatyka okresu księgi wpisów, historia kartografii, geografia historyczna) rozwinięto także badania z zakresu samej archiwistyki. Zainteresowania pracowników Zakładu poszły tu w dwóch kierunkach: historii archiwów polskich oraz archiwistyki jako dyscypliny naukowej i jej spraw warsztatowych. Próbowano własnych sił w zakresie edytorstwa źródeł, współpracowano z redakcjami słowników biograficznych.

L a t a 1 9 7 3–1 9 8 1. W 1973 r. na kierunku historia wprowadzono, w miejsce pięcioletnich, studia czteroletnie. Równocześnie „rozciągnięto” specjalizację na wszystkie cztery lata nauczania i wprowadzono na nią odrębną rekrutację. Nauczanie specjalistyczne oparto na 2 głównych przedmiotach: rozwoju form kancelaryjnych oraz archiwistyce. Ogólnie jednak przedmioty specjalistyczne wydatnie ograniczono z ok. 900 godzin do niewielu ponad 300<sup>16</sup>. O niekompetencji osób, które decydowały o ówczesnych zmianach programowych świadczy fakt, że przy umieszczaniu przedmiotu „teoria informacji” na różnych specjalizacjach kierunku historia, pominięto go na specjalizacji archiwistycznej.

Zwiększono limity przyjęć — w niektórych latach nawet do 50 osób — stąd już do 1981 r. wykształcono 169 magistrów (pierwsi według nowego programu ukończyli studia w 1977 r.) łącznie na studiach stacjonarnych i zaocznych. I ci zasilili kadre archiwów różnych typów, w stopniu jednak jeszcze mniejszym niż w okresie poprzednim.

W 1973 r. wprowadzono Studium Podyplomowe Archiwistyki, na którym dotychczas przeszkolono blisko 100 archiwistów, głównie z archiwów państwowych. Po początkowych doświadczeniach, obecnie w ramach Studium prowadzi się corocznie kurs specjalistyczny, np. w roku akademickim 1979/1980 dla archiwistów zajmujących się zasobem staropolskim, w roku akademickim 1980/1981 — dla archiwistów-kartografów, w bieżącym roku akademickim będzie to kurs z zakresu teorii informacji.

Nastąpił dalszy rozwój kadry naukowej Zakładu Archiwistyki. Z dwóch docentów w zakresie archiwistyki, których Zakład posiadał już poprzednio, jeden otrzymał tytuł profesora. Wszyscy młodszy pracownicy uzyskali doktortaty: z zakresu dyplomatyki księgi wpisów (Zbigniew Górski), problematyki kartograficznej w archiwach (Halina Robótka), zastosowań teorii informacji w archiwach (Maciej Gołębowski). Śledzono pilnie stan kształcenia archiwistów na świecie i publikowano na ten temat artykuły: organizowano w Toruniu spotkania władz archiwalnych oraz przedstawicieli ośrod-

<sup>16</sup> Szczegółowo ten program omawia I. J a n o s z–B i s k u p o w a, *Kształcenie archiwistów na uniwersytetach polskich*, Archeion, t. 67, 1979, s. 25.

ków uniwersyteckich kształcących archiwistów. W tej dziedzinie nie tylko nie można mówić o jakimś regresie w latach 1973–1981, wprost przeciwnie — dostrzec można dalszy rozwój.

O stopniowym rozwoju toruńskiego ośrodka kształcącego archiwistów można zresztą mówić w odniesieniu do całych 30 lat jego działalności, a zwłaszcza do okresu od początku lat sześćdziesiątych. Rozwój ten dotyczy w pierwszym rzędzie kadry nauczającej. Trud organizacji specjalizacji spoczywał początkowo na pokoleniu, które jeszcze przed wojną pracowało w archiwach lub wykładało już wówczas na uniwersytetach. Gdy tych zaczęło w połowie lat pięćdziesiątych brakować, specjalizację prowadził przedstawiciel poznańskiego środowiska, Franciszek Paprocki. Od lat sześćdziesiątych całą obsadę Katedry, następnie Zakładu Archiwistyki stanowili już tylko wychowankowie UMK, w większości samej specjalizacji archiwistycznej.

Należy jednak podkreślić, że w procesie dydaktycznym korzystali oni z pomocy wielu historyków spoza Katedry i Zakładu, także spoza Wydziału Humanistycznego. Trzeba więc przypomnieć kolegów z Wydziału Prawa (kiedyś prof. Wojciech Hejnosz, potem doc. Ryszard Łaszewski, obecnie doc. Marian Kallas), z miejscowej placówki PAN (doc. Stanisław Salmonowicz), z Zakładu Konserwacji Papieru i Skóry Wydziału Sztuk Pięknych (doc. Alicja Strzelczyk), z Zakładu Teorii Organizacji i Zarządzania Wydziału Ekonomii (doc. Witold Jarzębowski). W procesie dydaktycznym współdziałało także owocnie z Zakładem Archiwum UMK, z dr Henryką Moraczewską. Gościnnie wykładali na specjalizacji profesorowie spoza Torunia: Ireneusz Ihnatowicz i Wojciech Kalinowski.

Niezwykle ważne oparcie dla dydaktyki stanowiło i stanowi Archiwum Państwowe w Toruniu, którego kolejni dyrektorzy odnosili się zawsze przychylnie do spraw specjalizacji. Aktualny dyrektor Archiwum, dr Karola Ciesielska prowadzi od lat wykłady zlecone. Takie wykłady na Studium Stacjonarnym lub Studium Podyplomowym prowadzili także archiwiści spoza Torunia: Helena Karczowa z Warszawy, Irena Radtke i Stanisław Nawrocki z Poznania, Anna Pawłowska z Lublina, a również i byli archiwiści, jak Krystyna Górską-Gołaska. Wszyscy oni mają swój wkład w kształcenie i doksztalcanie kadr dla archiwów prowadzone w Toruniu, podobnie jak i ci wszyscy archiwiści z archiwów państwowych oraz archiwum PAN, którzy od lat prowadzą praktyki toruńskich studentów.

Od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych datuje się też współpraca z niektórymi zagranicznymi ośrodkami kształcącymi archiwistów, najbliższa z Katedrą Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Karola w Pradze. Utrzymywana jest stała wymiana publikacji, prelegentów z odczytami. Studenci toruńscy jeździli na wymienne wycieczki lub praktyki do Czech, Słowacji i NRD. Współpraca ta ma więc zarówno aspekt naukowy, jak i dydaktyczny.

Z biegiem czasu zniknęła także nieufność Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych do toruńskiej specjalizacji. Jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych władze archiwalne oceniały program realizowany w Toruniu jako zbyt „konserwatywny”<sup>17</sup>. Ale już w kilka lat później sytuacja uległa całkowitej odmianie i współpraca między Naczelną Dyrekcją Archiwów a ośrodkiem toruńskim za kolejnych naczelników dyrektorów archiwów: Henryka Altmana, Leona Chajna i Tadeusza Walichnowskiego układała się dobrze. Nieprzychylnie opinie o specjalizacji toruńskiej znikły, a jeśli pojawiały się, to tylko w tych rzadkich momentach, kiedy władze archiwalne wysuwały projekty stworzenia własnego Instytutu Archiwistyki i przejścia kształcenia kadr do swojej wyłącznej dyspozycji.

Wyrazem dobrych stosunków stało się zapraszanie pracowników Zakładu Archiwistyki do różnych komisji przy Naczelnej Dyrekcji, do składu Rady Archiwalnej, Rady Redakcyjnej Wydawnictw NDAP, komitetu redakcyjnego „Archeionu” itp. Niektórzy młodszy pracownicy Zakładu współpracują z zespołami badawczymi powoływanymi przez władze archiwalne. W 1979 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych i Rektor UMK podpisali oficjalny dokument regulujący zasady wzajemnej współpracy.

Współpraca władz archiwalnych oraz Instytutu Historii i Archiwistyki nie mogła się nie ułożyć pozytywnie wobec pewnych oczywistych faktów.

Musiano dostrzec, że archiwa mają w Toruniu sojuszników w zakresie starań o program kształcenia archiwisty o możliwie pełnym profilu. W latach siedemdziesiątych bowiem w okresie wprowadzenia studiów czteroletnich specjalizacja archiwistyczna stała się jedyną niepedagogiczną na kierunku historia. W następstwie tego wiele uniwersytetów otworzyło takie specjalizacje, szukając różnych sposobów zwiększenia limitów przyjęć, ale równocześnie — przynajmniej w niektórych wypadkach — ograniczając do minimum przedmioty specjalistyczne. Piszący te słowa, zawsze przy różnych okazjach (m.in. na posiedzeniach zespołu ministerialnego do spraw programowych na kierunku historia) bronił pełnej, możliwie rozbudowanej specjalizacji, mając przeciw sobie zwykle większość historyków, zwolenników specjalizacji ograniczonej. Pełna zgodność poglądów ośrodka toruńskiego oraz Naczelnej Dyrekcji Archiwów w tym zakresie znalazła wyraz na konferencji poświęconej kształceniu archiwistów, zorganizowanej w Gdańsku w 1978 r. przez Komisję Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Zarządu Głównego PTH<sup>18</sup>.

Swoje znaczenie, swój ciężar gatunkowy, zaczęła mieć także sama liczba magistrów historii z zakresu archiwistyki wykształconych w Toruniu. Do końca września 1981 r. dyplom taki uzyskało na UMK 436 osób. Z tego

<sup>17</sup> Opinia Henryka Altmana, Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych wyrażona w rozmowie z autorem niniejszego artykułu.

<sup>18</sup> Zob. *Uniwersyteckie kształcenie archiwistów*, Warszawa—Łódź 1978.

ok. 100 osób podjęło pracę w archiwach, w znacznym procencie w archiwach państwowych. Wielu spośród nich awansowano, są wśród nich dyrektorzy wojewódzkich archiwów państwowych, są osoby odznaczające się znaczną ruchliwością naukową. Blisko 100 archiwistów przeszkolono już na Studium Podyplomowym. Takie fakty nie mogą być niedostrzegane.

W Toruniu na UMK powstał także liczący się ośrodek badań nie tylko w zakresie nauk pomocniczych historii (a w tym zakresie jeden z najważniejszych w kraju), ale i archiwistyki. Powstało tu kilka interesujących prac. W serii *Acta Universitatis Nicolai Copernici* wyszły trzy tomy poświęcone nie tylko naukom pomocniczym, ale przede wszystkim archiwistyce. W serii *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu* opublikowano kilka monografii z zakresu archiwistyki i bliskiej jej dyplomatyki nowożytnej.

Stał się wreszcie Toruń ośrodkiem kształcącym kadry badawcze w zakresie nauk pomocniczych historii oraz archiwistyki. Szereg doktorów z zakresu nauk pomocniczych wykształcił prof. Kazimierz Jasiński. Na seminarium doktorskim z archiwistyki, prowadzonym przez profesora Tomczaka przy współdziałaniu profesora Zygmunta Kolankowskiego z Warszawy, wykształcono dziesięciu doktorów. Na Wydziale Humanistycznym UMK uzyskiwano habilitacje z zakresu archiwistyki (Andrzej Tomczak, Irena Janosz-Biskupowa, Czesław Biernat).

Od wielu lat kierownictwo specjalizacji toruńskiej prowadzi politykę ścisłego współdziałania z archiwami. Wyraża się to nie tylko w faktach, o których była mowa już poprzednio. Asystentami w Zakładzie Archiwistyki zostawali młodzi ludzie, którzy przepracowali pewien czas w archiwach. Zakład Archiwistyki starał się uczestniczyć w życiu naukowym archiwów i archiwistów polskich. Jego pracownicy biorą udział w imprezach naukowych organizowanych przez archiwa, z kolei sam Zakład urządza konferencje naukowe z udziałem archiwistów, włącza się do obchodów Tygodni Archiwów. Pracownicy Zakładu Archiwistyki są członkami Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, a kierownik Zakładu wiceprezesem tego Stowarzyszenia.

Rok akademicki 1981/1982 rozpoczyna nowy okres w dziejach specjalizacji toruńskiej. Nowych studentów przyjęto na pierwszy rok studiów, znów pięcioletnich. Przygotowano nowy, znacznie rozbudowany, program specjalizacji obejmującej wszystkie lata nauczania. Jest to program odpowiadający, jak się wydaje, normom kształcenia przyjętym w przodujących w archiwistyce krajach Europy. Można mieć więc nadzieję, że także w przyszłości toruński Instytut Historii i Archiwistyki będzie mógł owoconie pełnić swoje zadania w zakresie kształcenia kadr dla archiwów polskich.



W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych.

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych.

# GEOGRAFIA HISTORYCZNA I HISTORIA KARTOGRAFII

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych.

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych.

W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych. W tym celu należało przede wszystkim wypracować jednolity system i metody badań, które miałyby służyć do zbierania i opracowywania danych.

## Stare Miasto w Łęczycy

Począwszy od pierwszej połowy XIV w. pojawia się w źródłach pisanych termin *Antiqua Civitas* lub *Stare Miasto* w przeciwieństwie do nazwy *Lancicia* oznaczającej miasto lokowane pełnego średniowiecza. Gdzie owego Starego Miasta należy szukać? Jaki był jego stosunek do późniejszego miasta i do wcześniej istniejących na tym terenie skupień osadniczych?<sup>1</sup>

Po raz pierwszy z określeniem Stare Miasto spotykamy się w dokumencie Władysława, księcia łęczyckiego i dobrzyńskiego, z roku 1345. Książę ten mianowicie w tymże roku nadał *viro Theodorico molendinum — in antiqua civitate Lanciciensi prope ecclesiam Sanctae Crucis*<sup>2</sup>. Ten sam dokument zawiera wskazówkę, że młyn znajdował się przy drodze biegnącej z miasta do Tumu i że miał z jednej strony role i ogrody, z drugiej zaś bagna<sup>3</sup>. Młyn, o którym tu mowa, występuje następnie w latach 1396, 1398

---

<sup>1</sup> Na Starą Łęczycę i Stare Miasto zwrócił już uwagę K. Potkański, *Opactwo na łęczyckim grodzie*, RAU, WHF, t. XLIII, Kraków 1902, s. 117, 175 i próbował ją umiejscowić obok zamku kazimierzowskiego. Potkański wychodził ze słusznego założenia, że Starego Miasta trzeba szukać w pobliżu młyna staromiejskiego, i znalazłszy w *Liber beneficiorum Łaskiego* wzmiankę o młynie leżącym obok zamku, umieszcza tam całe Stare Miasto. Tymczasem wzmianka w *Liber beneficiorum* nie dotyczy młyna staromiejskiego, ale drugiego młyna wodnego w Łęczycy (był jeszcze i trzeci konny). Lustracja z roku 1564 wymienia młyny te obok siebie, nazywając jeden wyraźnie staromiejskim, a drugi miejskim, przy czym ten ostatni umieszcza obok łąni, a o młynie przy łąni mówi właśnie *Liber beneficiorum*. Młyn ten, również bardzo stary, posiadał przywilej Władysława łęczyckiego i dobrzyńskiego z roku 1330 (AGAD, *Libri lustrationum*, 5, f. 219). Zresztą i dokument z nadaniem młyna staromiejskiego zawiera wzmiankę o drugim młynie pod samym miastem, por. przyp. 3.

<sup>2</sup> KDP, t. II, nr 495. Przywilej zawiera zgodę na zbudowanie młyna; sformułowanie to nie wyłącza jednak możliwości istnienia młyna w tym miejscu już uprzednio.

<sup>3</sup> Ibidem: *Si vero tempore succedenti post aggeris reparationem per nos inhiberetur, ne quis cum equis seu peccoribus agierem [sic] — peditum ecclesiam ad maiorem transeat per ipsum — —Ortos etiam ex ista parte molendini versus civitatem iam dimensuratos ex altera parte molendini paludem sive pratium, incipiendo ab aggere molendini sub civitate iacentis ad alium aggerem molendini pretracti antique civitatis — —.*



w księgach sądowych łęczyckich<sup>4</sup> pod nazwą młyna staromiejskiego. W tychże księgach są bardzo częste o nim wzmianki przez całą pierwszą połowę XVI wieku<sup>5</sup>. Wspomina go też lustracja starostwa łęczyckiego z roku 1564<sup>6</sup>. Jedna z zapisek szesnastowiecznych mówi również, że leży on na drodze z miasta do kolegiaty<sup>7</sup>. Młyn, którego szukamy, był oczywiście młynem wodnym, powinien więc znajdować się w miejscu, gdzie droga łącząca Łęczycę z Tumem przecinała rzekę.

Mapy z końca wieku XVIII<sup>8</sup> przedstawiają sieć rzeczną w okolicach Łęczycy w sposób podany szkicowo na ryc. 1. Część obfitszych wówczas niż obecnie wód Bzury płynęła wschodnim krańcem kotliny, tuż pod Tumem; zachodnią stroną kotliny, gdzie Bzura ma dziś swe jedyne koryto, biegła tylko odnoga rzeki przyjmująca obok wsi Dzierzbietów wody małej rzeczki bez nazwy. Na wysokości miasta owa odnoga Bzury rozdwajała się; część wód płynęła na zachód ku Nerowi, część wracała ku głównemu korytu rzeki. Podobnie, z większymi lub mniejszymi odchyleniami, wyglądała zapewne sieć rzeczna na tym terenie w okresie wcześniejszym. Wzmianka o młynie staromiejskim w lustracji z roku 1564 wspomina, że stał on na rzece Bzurze. Nie jest zupełnie wykluczone, że w XVI wieku cała Bzura płynęła pod miastem, choć wcześniejsza wiadomość z roku 1473, że arcybiskup Jakub z Sienna w „pobliżu Łęczycy, na odnodze rzeki Bzury, usypał groblę celem ułatwienia przejazdu z miasta do kolegiaty”<sup>9</sup>, przemawiałaby raczej za przyjęciem koncepcji odnogi.

Ostatnio przytoczona wzmianka naprowadza nas znowu na ową drogę z miasta do kolegiaty. Na wspomnianych już mapach osiemnastowiecznych droga ta da się wyraźnie odczytać<sup>10</sup>. Wychodzi z miasta na południe, skręca następnie na południowy wschód, przecina odnogę Bzury, biegnie przez wyraźnie zarysowaną się wśród łąk wysoczyznę i kieruje się dalej na wschód ku kolegiacie, omijając grodzisko w niewielkiej odległości od stro-

<sup>4</sup> *Teki Pawińskiego*, t. III, nr 3863, 5563, t. IV, nr 5275.

<sup>5</sup> AGAD, *Lancic. Recogn.*, 12, f. 9, 20, 124v., 331v.; 13, f. 97v., 168; 14, f. 41, 141; 17, f. 125; 20 b, f. 76v.

<sup>6</sup> AGAD, *Libri lustrationum*, 5, f. 219.

<sup>7</sup> AGAD, *Castr. Lancic. Recogn.*, 21, f. 82v.; *molendinum dictum Staromiejski sub civitate Lanciciensis eundo ad ecclesiam collegiatam S. Mariae situm*.

<sup>8</sup> Mapa Prus Południowych Gilly'ego i Crona z r. 1793, arkusz Łęczycza — fotokopia. Zbiory kartograficzne Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi. Zob. ryc. 1 — Łęczycza i Tum, wycinek z mapy okolic z końca XVIII wieku — reprodukcja u M ü n c h a, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku*, Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, z. 4, Kraków 1946, po s. 116, toż, *Studia Wczesnośredniowieczne*, t. I, tabl. 133. — Wójtostwo łęczyckie, kopia z r. 1790 osiemnastowiecznego planu, AGAD, AG-10/229. Zob. ryc. 3.

<sup>9</sup> R. W i t a n o w s k i, *Monografia Łęczycy*, Kraków 1898, s. 62.

<sup>10</sup> Istnienie tej drogi na pewnym odcinku stwierdzili również archeolodzy łódzcy podczas badań przeprowadzonych w roku 1950.

ny północnej. W miejscu przecięcia się drogi z rzeką na mapie mamy znak młyń — jest to niewątpliwie nasz młyn staromiejski<sup>11</sup>.

Należy się teraz zastanowić, jakie było położenie reszty Starego Miasta w stosunku do młyń. Wskażą nam to następujące przekazy źródłowe. W roku 1452 Kazimierz Jagiellończyk darował Jerzemu Jeżowskiemu, mieszczaninowi łęczyckiemu, *spatium terrae Glynki dictum*<sup>12</sup> *extra muros Lancienses, eundo de civitate ad molendinum, in loco qui Staremyasto nuncupatur situm*<sup>13</sup>. W roku 1527 toczył się proces między mieszczanami łęczyckimi a wójtem Michałem Ozimkiem *pro quibusdam hortis, domibus et structuris in suburbio [sic] Lanciensi existentibus in antiqua Civitate Lanciensi sic nuncupatam [sic] et nominatam [sic] incipiendo a vado seu flumine Vroblyna usque ad molendinum antique civitatis*<sup>14</sup>.

Rzeka „Vroblyna” występuje wyraźnie, choć nie nazwana, na planach osiemnastowiecznych<sup>15</sup>. Bieg jej opasuje od zachodu i północy teren zwany Starym Miastem. Granicą wschodnią tego terenu musiała być rzeka Bzura lub jej odnoga z leżącym nad nią młynem. W kierunku południowym nazwę Starego Miasta rozciągano w XVI wieku tak daleko, jak daleko sięgały role wójtostwa łęczyckiego. W lustracji bowiem z roku 1564 czytamy o dwu wólkach, *które leżą podle wólk wójtowskich łęczyckich na starym mieście wojciki rzeczone*<sup>16</sup>. A w lustracji o pięć lat później młyn staromiejski jest wspomniany jako *młyn nad rzeką Bzurą, podle wólk wójtowskich na Starem mieście Wojciki rzeczone*<sup>17</sup>. Otóż Wólciki był to folwark należący do wójtostwa łęczyckiego, którego położenie tak zostało w roku 1553 określone: *bona seu praedia Voycziki inter fundos villae regiae Dzierzbiewtów ad capitaneatum Lanciensem pertinentia et inter fundos civitatis Lanciensiensis sita*<sup>18</sup>. Dokładnie to położenie możemy stwierdzić dzięki zachowanemu planowi wójtostwa z drugiej połowy XVIII wieku<sup>19</sup>.

<sup>11</sup> Rodzina Niemców, w której rękach znalazł się teren młyń staromiejskiego w XIX w., zbudowała tu młyn murowany, najpierw również o napędzie wodnym, później parowy, istniejący do chwili obecnej i oznaczony na mapie WIG z r. 1937, 1 : 100 000. Na tejże mapie można również odczytać fragment omawianej drogi, mianowicie jej odcinek od miasta aż poza młyn, mniej więcej do połowy wspomnianej wysoczyzny.

<sup>12</sup> Warto w związku z tą nazwą zwrócić uwagę, że na planie wójtostwa łęczyckiego, nieco na południe od młyń staromiejskiego, zaznaczono dawną cegielnię *cegielnia niegdyś*. Zob. ryc. 3.

<sup>13</sup> T. W i e r z b o w s k i, *Matricularum Regni Poloniae summaria*, t. IV, Warszawa 1915, nr 866.

<sup>14</sup> AGAD, *Castr. Lancic. Recogn.*, 16a, f. 267.

<sup>15</sup> Zwłaszcza na zdjęciu G i l l y ' e g o i C r o n a. Zob. ryc. 1.

<sup>16</sup> AGAD, *Libri lustrationum* 5, f. 219.

<sup>17</sup> *Słownik geograficzny*, t. XIII, s. 744.

<sup>18</sup> T. W i e r z b o w s k i, *op.cit.*, t. V, nr 1644.

<sup>19</sup> Zob. ryc. 3. Na planie obok ról wójtowskich zaznaczone są role należące do norbertanek łęczyckich i one to na planie noszą nazwę *Woyciki*. Sama nazwa sięga XIV wieku.

Część północną wyżej określonego terenu zajmowało przedmieście Łęczycy, zwane od połowy XVI wieku Waliszewem<sup>20</sup>. Warto przypomnieć o dochowaniu się do drugiej połowy XVIII wieku tradycji, że Waliszew to dawne Stare Miasto. W roku 1765 lustrator starostwa łęczyckiego zatytułował opis interesującego nas przedmieścia *Stare Miasto Waliszewo*<sup>21</sup>.

Wśród skupień osadniczych w centrum łęczyckim, jeśli chodzi o chronologię ich powstawania, Stare Miasto zajmuje miejsce pośrednie. Niewątpliwie ostatnią fazą rozwoju osadnictwa na tym terenie było powstanie miasta na prawie niemieckim w miejscu, gdzie się ono obecnie znajduje. Osada na terytorium zwanym później Stare Miasto stanowi fazę poprzedzającą<sup>22</sup>. Najprościej przy tym będzie przyjąć, że przesunięcie się miasta na nowe miejsce nastąpiło przy okazji lokacji Łęczycy na prawie niemieckim, a więc niedługo przed rokiem 1267<sup>23</sup>, choć nie jest wykluczone, iż przesu-

---

W r. 1395 pozywał mieszczan łęczyckich o pewne *prata et utilitates in antiqua civitate Michno Woyczik prudens vir* (*Słownik geograficzny*, t. XIII, s. 744). Tenże Michno Wójcik występuje kilkakrotnie w księgach grodu łęczyckiego z końca w. XIV — zob. *Teki Pawińskiego*, t. III, nr 3863, t. IV, nr 5275. *Praedium Woyczyki* zjawia się po raz pierwszy w *Liber beneficiorum Łaskiego* (t. II, s. 349). W r. 1515 i w latach następnych występuje w księgach sądowych łęczyckich Jan Brachowski piszący się *de Woyczyki et de molen-dino antique civitatis* (AGAD, *Castr. Lancic. Recogn.*, 12, f. 9, 124v., 331v.; 14, f. 41). W r. 1553 otrzymał Jan Lutomirski, starosta łęczycki, pozwolenie na wykupienie *bona seu praedia Woyczyki* z rąk Brachowskich (Wierzboński, op.cit., t. V, nr 1644), z czego jednak nie skorzystał, bowiem w r. 1564 według lustracji starostwa łęczyckiego dwie włóki na Starym Mieście obok włók wójtowskich są w ręku Mikołaja Brachowskiego i jego braci (zob. przyp. 16). Równocześnie z dokonanej w r. 1537 intromisji jednego z mieszczan łęczyckich *in bona Stanislai Ozimek primum in villa Topolia trans pontem et iterum — in bona — videlicet praedium eius proprium dictum Woyczyki* wiemy, że folwark ten stanowił część wójtostwa łęczyckiego (AGAD, *Castr. Lancic. Recogn.*, 22, f. 322v., 328). W XVI więc wieku obszar zwany Wójciki był w rękach dwu właścicieli: część należała do wójtostwa, część do Brachowskich, przy czym ci ostatni nie byli dziedzicznymi posiadaczami swych włók, jeśli dopominał się o nie lustrator w r. 1564 i skoro miał je wykupywać Lutomirski. Można przypuszczać, że była to niegdyś też część wójtostwa skupiona ostatecznie w XVI w. nie przez Lutomirskiego, lecz przez miasto (Witanowski, op.cit., s. 146) i że te role Brachowskich zostały na planie wójtostwa z XVIII w. zaznaczone jako należące do norbertanek. Według lustracji bowiem z r. 1765 miasto Łęczycza zastawiło pewne role norbertankom za 700 grzywien (*Słownik geograficzny*, l.c.).

<sup>20</sup> W r. 1550 toczył się w grodzie łęczyckim proces o pracowitego Feliksa zbiegłego z Konar, przedmieszczanina *in Walissewo* (AGAD, *Terr. Lancic.*, 25a, f. 221). Jest to pierwszy znany mi wypadek wystąpienia nazwy Waliszew dla oznaczenia przedmieścia Łęczycy.

<sup>21</sup> AGAD, *Archivum Skarbu Koronnego*, Dz. XLVI, sygn. 160, f. 5.

<sup>22</sup> Należy dopuścić również możliwość istnienia jakiegoś drobnego osadnictwa na terenie zajęтым ostatecznie przez lokowane miasto w okresie przed lokacją.

<sup>23</sup> Kwestii lokacji Łęczycy na prawie niemieckim poświęcił nieco uwagi K. Potkański, *Jeszcze sprawa restytucji*, RAU, WHF, t. XLII, Kraków 1902, s. 56–58. Twierdzi on słusznie, że cofnięcie nadania na prawie niemieckim wsi Topola mieszczanom łęczyckim jest wystarczającym dowodem na istnienie już wówczas miasta na prawie niemieckim. KDP, t. II, nr 96. Następna, bezpośrednia już wiadomość o lokacji Łęczycy zawiera dokument

nięcie to nastąpiło już po lokacji w następstwie jakiegoś gruntownego zniszczenia miasta. Wiadomo, że takiemu zniszczeniu ulegała Łęczycza w drugiej połowie XIII wieku kilkakrotnie. Za datą jeszcze późniejszą (po spalaniu przez Krzyżaków w r. 1331?) przemawiałby charakterystyczny, kazimierzowski układ sprzężenia miasta z zamkiem. W każdym razie musiało to nastąpić przed rokiem 1345, a po 1235. Z roku 1345 pochodzi bowiem przytaczany już dokument z wzmianką o młynie na Starym Mieście, blisko kościoła św. Krzyża, pod rokiem 1235 znajdujemy zaś wiadomość o *capella sancte Crucis in ipsa Luchicia*<sup>24</sup>.

Już Maleczyński stwierdził istnienie w Łęczycy osady o charakterze targowym w XII i XIII wieku, nie próbował wszakże tej osady lokalizować<sup>25</sup>. Otóż niewątpliwie osada ta zajmowała teren zwany później Starym Miastem<sup>26</sup>. Mielibyśmy więc w Łęczycy *civitas* przedlokacyjną, podobnie jak w szeregu innych miast polskich. *Civitas* ta rozwinęła się zapewne w XII wieku w miejscu, gdzie droga handlowa biegnąca ze wschodu na zachód, przebywszy bagna w kotlinie Bzury, wychodziła na krawędź tej kotliny i gdzie łączyła się z drogą biegnącą od południa ku północy. Gdzieś blisko skrzyżowania tych dróg musiał stanąć kościół św. Krzyża („Plac kościółka” na planie wójtostwa?) i wokół niego następnie powstała osada<sup>27</sup>.

---

z r. 1292, którym książę Kazimierz zezwala opatowi sulejowskiemu lokować kilka wsi w okolicach Łęczycy *eodem iure Teuthonico, videlicet iure Novifori, quo nostra civitas Lanchicia ceteraque civitates Theutonicales — sunt locate* (KDP, t. I, nr 581). Pewne zamieszanie wśród historyków ubiegłego stulecia, jeśli chodzi o lokację Łęczycy, sprawiał dokument Władysława Jagiełły z r. 1400 przenoszący miasto z prawa polskiego na prawo niemieckie. Chodziło tu oczywiście tylko o odnowienie lokacji, którego dokonano na skutek utracenia przez miasto pergaminów przechowywanych w archiwum. Tekst przywileju Jagiełły wyraźnie o tym świadczy, czytamy bowiem w nim, że król wystawia dokument *recepto fide dignorum testimonio pro ipsis civibus Lanciciensibus nobis prestito, quod ipsorum privilegia et littere, iura, gratias et libertates eorum continentes, eventu quodam fortuito et adverso eo tempore quo Barthosius de Vijzemborg Lanciciam hostiliter adquisiverat, recepta sunt et subtracta* (AGAD, *Castr. Lancic. Recogn.*, 16 a, f. 196).

<sup>24</sup> KDMłp., t. II, nr 413.

<sup>25</sup> K. M a l e c z y ń s k i, *Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Lwów 1926, s. 62.

<sup>26</sup> Nie przeczy to możliwości istnienia drugiego targowiska wyrosłego wokół kolegiaty. Kształty późniejszej wsi Tum, jak zwraca na to uwagę M ü n c h, op.cit., s. 142, zdają się to potwierdzać.

<sup>27</sup> M ü n c h, op.cit., s. 211, utrzymuje, iż było to niemal regułą, że kościoły budowano wówczas (poza katedralnymi) z dala od grodów i pogrodzi i że one stawały się zawiązkiem nowych osad o charakterze targowym. W Gnieźnie, wokół wzgórza Lecha, przy starych kościołach skupiał się cały szereg osiedli; jeden z tych kościołów, założony w roku 1179, nosił również wezwanie Św. Krzyża. Dokładnej daty powstania kościoła Św. Krzyża w Łęczycy nie znamy, samo wezwanie wskazywałoby jednak na połowę XII w. Otóż jeśliśmy chcieli wzmianki źródłowe, mówiące o Łęczycy jako o targowisku i pewnym ośrodku produkcyjnym już w pierwszej połowie tego wieku, łączyć z osadą na Starym Mieście, wypadłoby przyjąć, że kościół stanął w już istniejącej osadzie. W związku z kościołem św. Krzy-

Proces rozwojowy osadnictwa w centrum łęczyckim wykazywałby więc podobne cechy, co procesy rozwojowe innych ośrodków osadniczych. Ogniwami tego procesu byłyby: gród, osada produkcyjno-targowa wokół kościoła św. Krzyża (*civitas* przedlokacyjna), a zapewne i druga obok kolegiaty i wreszcie miasto na prawie niemieckim. Wśród tych ogniw brak wszakże jeszcze jednego. Wspomniane osady targowe powstały prawdopodobnie w XII wieku, ale gdzie skupiało się życie handlowe i gdzie odbywała się produkcja wcześniej?

Coraz częściej podkreśla się, że zaczątki życia miejskiego sięgają daleko w przeszłość. Ostatnio Henryk Łowmiański wyraźnie stwierdził, że miasta powstają prawie jednocześnie ze sformowaniem się społeczeństwa klasowego i narodzinami państwowości<sup>28</sup>. Odpowiedni rozwój środków produkcji, rozwój rolnictwa, które musi wytworzyć produkt dodatkowy potrzebny dla żywienia skupień ludności rzemieślniczej i kupieckiej, rozwój gospodarki towarowej, tworzenie się rynku lokalnego, powstawanie ośrodków władzy feudalnej — oto warunki tworzenia się osiedli o charakterze miejskim.

Oczywiście i przy grodzie łęczyckim musiało bardzo dawno nastąpić skupienie ludności zajmującej się produkcją<sup>29</sup>. Gęste skupienie osadnictwa w okolicy stwarzało wszelkie dane dla szybkiego rozwoju rynku lokalnego. Dogodne położenie przy przeprawach i na skrzyżowaniu dróg handlowych wpłynęło na dalszy rozwój ośrodka miejskiego<sup>30</sup>. Tylko gdzie on się mieścił?

---

za warto zwrócić uwagę na fakt przechowywania w skarbcu kolegiaty łęczyckiej stauroteki z relikwiami św. Krzyża, pochodzącej z pierwszej połowy XII w. (M. W a l i c k i, *Kolegiata w Tumie pod Łęczycą*, Łódź 1938, s. 56). Otóż relikwiarz ten był bez wątpienia pierwotnie w kościele na Starym Mieście i trafił do kolegiaty dopiero po zniszczeniu kościoła. Musiało to nastąpić w wieku XIV, skoro ostatnia pewna wiadomość o kościele pochodzi z r. 1345 (zob. przyp. 2), a w r. 1407 jego uposażenie jest w rękach proboszcza łęczyckiego (KDMłp., t. II, nr 413; KDP, t. II, nr 171; W i e r z b o w s k i, op.cit., t. IV, s. 459). Jest również rzeczą ciekawą, że jeszcze w początkach XX w. istniała w okolicy przypuszczalnego położenia kościoła św. Krzyża sadzawka zwana Emaus, a miejscowe podanie utrzymywało, iż kiedyś miał stać nad nią kościół (J. L. d e V e r d m o n, *Łęczycza i Tum*, Warszawa 1909, s. 19). Wezwanie św. Krzyża, stauroteka, Emaus — wszystko to wskazywałoby, że fundatorem kościoła był jakiś krzyżowiec — może Henryk sandomierski?

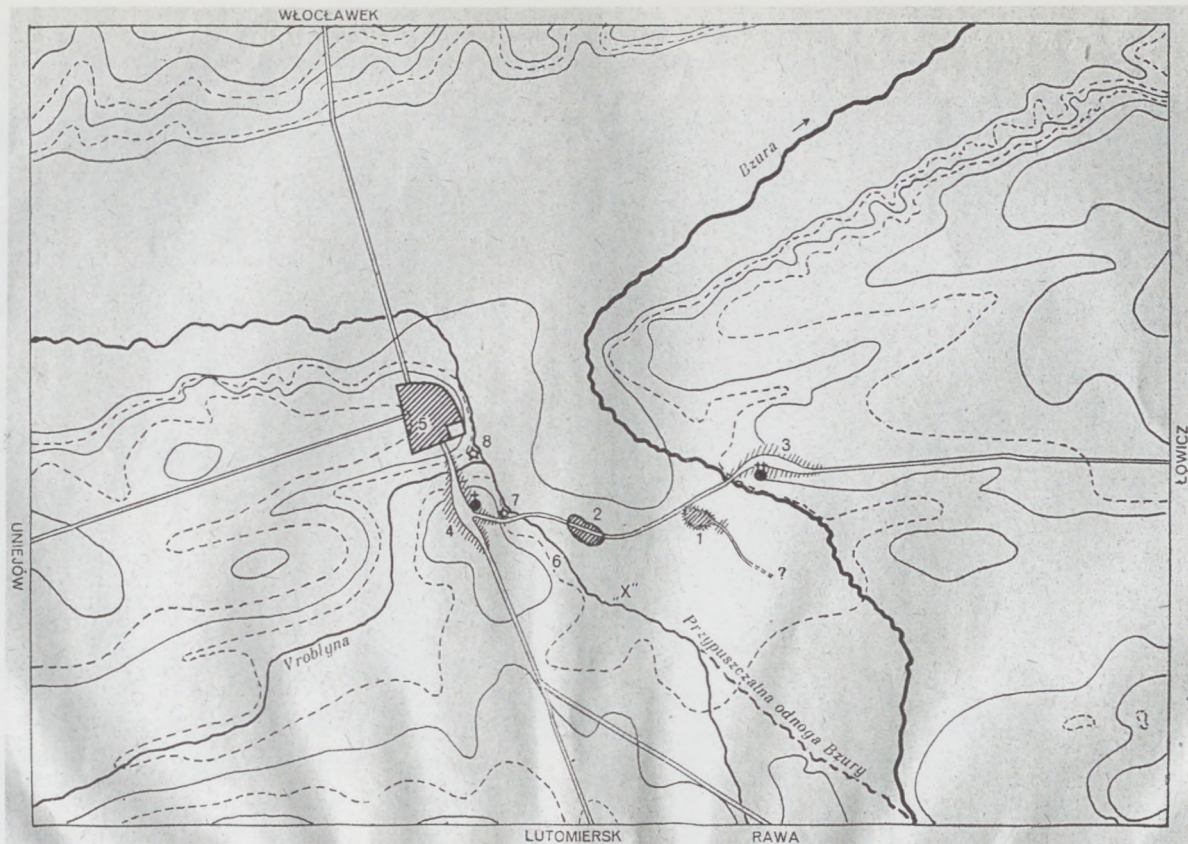
<sup>28</sup> H. Ł o w m i a ŋ s k i, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, rozdz. o miastach.

<sup>29</sup> Pewne trudności stwarza przy rozwiązywaniu tego zagadnienia stwierdzony przez archeologów fakt niefunkcjonowania znanego nam w Łęczycy grodziska jako grodu w wiekach od VIII do początku XII. Nie można jednak z tego wnosić, że Łęczycza przed r. 1107 nie istniała jeszcze jako większe skupienie osadnicze. *Abbatia Sancte Marie* nie było fundowane chyba na pustkowiu, by poruszyć choć jeden z argumentów przeciw temu przemawiających.

<sup>30</sup> O Łęczycy jako o węźle drożnym zob. K. M a l e c z y ŋ s k i, op.cit., s. 62, 179, a również i S. W e y m a n n, *Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII wieku*, Przegląd Zachodni 1953, nr 7-8, s. 222 i n. Wspomniani autorzy pomijają wszakże jedną drogę, o której mówią wprawdzie dopiero źródła z początku XVI w., ale



Ryc. 1. Okolice Łęczycy, fragment z mapy Prus Południowych Gilly'ego i Crona z 1793 r.,  
fotokopia w zb. kartograficznych WAP w Łodzi



Ryc. 2. Łeczyca wczesnośredniowieczna: 1 – gród i kępa przygodowa, 2 – podgrodzie (kępą Łeczyca-Dzierzbiewów), 3 – osada targowa przy kolegiacie, 4 – osada targowa przy kościele św. Krzyża (Stare Miasto), 5 – miasto lokacyjne, 6 – cmentarzysko Łeczyca-Emaus, 7 – młyn staromiejski, 8 – młyn miejski



Ryc. 3. Plan wójtostwa łęczyckiego, kopia z r. 1790, oryg. w zb. kartograficznych AGAD w Warszawie





THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

Ostatecznie znalezienie tego pierwotnego miasta będzie zadaniem archeologa. Historyk może tu tylko wskazać na pewien przekaz źródłowy, dający wiele do myślenia. W roku 1287 Władysław Łęczycki wykupując z rąk klasztoru w Trzemesznie karczmy i targowe w mieście Łęczycy nadał w zamian *Villam Briscovich et Goram, Cossnil, Zaglosic et insulam circa molendinum apud Lanciciam iure Theutonico locandas*<sup>31</sup>. Opisując przebieg drogi łączącej Łęczycę z Tumem wspomnieliśmy, że po przecięciu rzeki, idąc od miasta, biegnie ona przez wyraźnie zarysowującą się wysoczyznę. Wysoczyzna ta wśród łąk ją otaczających, odcięta od krawędzi kotliny rzeką, robi i dziś jeszcze wrażenie wyspy<sup>32</sup> i leży rzeczywiście obok młyna; ten młyn właśnie znajduje się na przecięciu drogi z rzeką — niewątpliwie więc ten teren był przedmiotem nadania dla Trzemeszna. Jeszcze w XIII wieku była tam zapewne osada, jak można to wnosić z przytoczonego dokumentu; położenie obronne miejsca i jego stosunkowo nieznaczna odległość od grodu każyłyby się spodziewać śladów osadnictwa znacznie starszego. Jeśli badania archeologiczne to potwierdzą<sup>33</sup>, będziemy wreszcie mieli całość obrazu procesu osadniczego w ośrodku łęczyckim, procesu wykazującego te same cechy prawidłowości, co rozwój szeregu innych ośrodków. Wymienimy jeszcze raz zasadnicze etapy tego procesu:

1. Gród wczesnośredniowieczny, którego szczątkiem jest grodzisko w łąkach pod Tumem<sup>34</sup>.

2. Hipotetyczne „podgrodzie” (wyspa wśród łąk na zachód od grodziska), którego pozostałością była osada istniejąca w tym miejscu jeszcze w XIII wieku.

3. Targowiska otwarte, powstałe w wieku XII wokół kolegiaty oraz kościoła św. Krzyża na dwu przeciwległych krańcach kotliny Bzury; z tych drugie, dzięki dogodniejszemu położeniu, rozwinięte w *civitas* przedlokacyjną (Stare Miasto).

---

która mogła istnieć wcześniej, mianowicie drogę z Łęczycy bezpośrednio na wschód, na Łowicz. Ślad tej *via seu strata publica de Masovia versus Lanciciam* odnajdujemy w roku 1505, gdy król dla wygody kupców tamtędy jeżdżących nakazuje budowę mostu na rzece Mrodze pod Bielawami (W i e r z b o w s k i, op.cit., t. III, nr 2250).

<sup>31</sup> KDP, t. I, nr 80.

<sup>32</sup> W pewnych okresach wysoczyzna ta obłana ze wszystkich stron wodami Bzury stawała się rzeczywiście wyspą. Było tak w XVIII w., jak to wyraźnie widać na mapie wójtostwa łęczyckiego. Zob. ryc. 3.

<sup>33</sup> Na istnienie takiego osadnictwa zdają się wskazywać badania powierzchniowe przeprowadzone w latach powojennych przez łódzkich archeologów. Natomiast także badania prowadzone w Tumie wokół kolegiaty, gdzie dotychczas spodziewano się wykryć ślady pierwotnego osadnictwa łęczyckiego, rezultatów nie przyniosły.

<sup>34</sup> A. N a d o l s k i, *Badania na grodzisku w Tumie pod Łęczycą, Z otchłani wieków*, t. XVIII, s. 91–99; A. A b r a m o w i c z, *Badania na grodzisku w Tumie pod Łęczycą w r. 1949*, ibidem, t. XIX, s. 82–87; A. N a d o l s k i, *Umocnienia grodu łęczyckiego*, ibidem, s. 87–95.

4. Miasto na prawie niemieckim w miejscu, gdzie i dziś się znajduje (od drugiej połowy XIII wieku).

Wszystkie wymienione osady powstały na osi tej samej drogi przecinającej w tym miejscu bagnistą dolinę Bzury<sup>35</sup>.

Na zakończenie pewne wyjaśnienie terminologiczne. Pierwotnie wszystkie wymienione osady obejmowane były jedną nazwą *Łęczyca*. Później w wieku XIV termin *Łęczyca* zaczął oznaczać wyłącznie miasto nowe na prawie niemieckim; okolice kościoła św. Krzyża to *Antiqua Civitas*, miejsce, gdzie stoi kolegiata, *ecclesia maior*, to *Lancicia Maior*<sup>36</sup>, wreszcie wieś przy niej zwie się *Tumem* lub *Kościółem*<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> W świetle najnowszych badań nad osadnictwem w centrum łęczyckim ulega rewizji dawny pogląd o ustronnym położeniu grodu, reprezentowany przez J. Dylika, *Położenie geograficzne Tumu i Łęczycy*, Rocznik Oddz. Łódz. PTH, t. III, 1939, s. 122, 126.

<sup>36</sup> *Teki Pawińskiego*, t. III, nr 6275; *Terminus inter magistrum scholae de Lancicia maiori et Meczslau de Welino*, nr 6339; *Meczslaus de Welino cum Laurencio magistro scholae circa ecclesiam collegiatam*.

<sup>37</sup> Termin *Tum* występuje po raz pierwszy w r. 1354. W dokumencie Kazimierza Wielkiego potwierdzającym uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego czytamy: *Item has villas in districtu Lanciciensis: villam circa ecclesiam cum allodio, dicto Chotnicza, Thomino cum loco molendini* (KDWiKp., t. III, nr 1354). *Tum* nie należał do kolegiaty i rzeczywiście stanowił część uposażenia arcybiskupstwa, posiadał też w XIV w. młyn (*Teki Pawińskiego*, t. III, nr 1238). Nazwa *Tum* przyjęła się jednak na dobre, jak świadczą o tym liczne zapiski w księgach grodzkich łęczyckich, dopiero w końcu XVI w. Wcześniej częstsza jest nazwa *Ecclesia*, *Kościół* (*Teki Pawińskiego*, t. III, nr 1400, 4968, 6184).

## Zarys rozwoju przestrzennego Łęczycy w XIII–XIX wieku

Rozwój miast odbywał się od najdawniejszych czasów w ramach określonych form przestrzennych. Każda osada miejska posiadała terytorium stanowiące jej własność, a pośród tego terytorium obszar zajęty pod zabudowę, złożony zwykle z dwóch części: właściwego miasta oraz przedmieść. Teren zabudowy był w jakiś bardziej czy mniej regularny sposób rozplanowany, samo miasto najczęściej otoczone fortyfikacjami. Tego rodzaju ramy przestrzenne ośrodek miejski otrzymywał z reguły w momencie swego ostatecznego wykształcenia się, co od strony prawnej łączyło się z lokacją miasta na prawie niemieckim. Lokacja bywała zazwyczaj ukoronowaniem dłuższego procesu rozwojowego. Okres ją poprzedzający charakteryzował się istnieniem kilku równoległych osad w danym ośrodku osadniczym. Fakt lokacji powodował upadek czy usunięcie w cień osad drobniejszych, wprowadzając na ich miejsce jedną wyróżniającą się od poprzednich rozległym samorządem oraz wyraźnym kształtem urbanistycznym. Proces ten mógł się odbywać w dwojaki sposób: nowym ośrodkiem miejskim stawała się przekształcona i rozwinięta jedna ze starych osad lub też nowy ośrodek rozplanowywano obok dawnych, na miejscu w ogóle poprzednio przez osadnictwo nie zajętym.

Terytorialny rozwój Łęczycy wyglądał w sposób podobny jak i innych miast polskich. Dzieje przestrzenne miasta od momentu jego lokacji dają się podzielić na kilka wyraźnych okresów: 1) do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej, 2) czasy pruskie i Księstwa Warszawskiego, 3) Królestwa Polskiego do roku 1867, 4) rządów administracji rosyjskiej, polskiej i niemieckiej do roku 1945, 5) władzy Polski Ludowej po roku 1945. Okresy pierwszy i czwarty cechuje względna stabilizacja stosunków przestrzennych w mieście, pozostałe, a zwłaszcza trzeci i piąty są okresami gwałtownych zmian i przeobrażeń. Przedmiotem niniejszych rozważań będą dzieje miasta w pierwszych trzech okresach — do połowy wieku XIX.

## I

W okresie feudalnym, do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej, ściślej mówiąc do drugiego rozbioru, Łęczyca pełniła funkcje znacznego ośrodka administracyjnego. W drugiej połowie wieku XIII, a następnie po krótkiej przerwie jeszcze do ok. 1357 r. była stolicą osobnego księstwa, później zaś ośrodkiem województwa i starostwa łęczyckiego. W drugiej połowie XIV i w XV w. miasto było też mocnym punktem ufortyfikowanym — w okresie późniejszym jednak nierozbudowywane fortyfikacje utraciły niemal zupełnie znaczenie.

Okoliczności lokacji Łęczycy na prawie niemieckim nie są dotychczas wobec szczupłości źródeł historycznych całkowicie jasne. Wiadomo, że rozwój łęczyckiego ośrodka osadniczego doprowadził do powstania w pierwszej połowie XIII w. kilku osad: 1) koło kolegiaty w dzisiejszej wsi Tum, 2) na kępie zwanej dziś hyclowską w pobliżu młyna na Bzurze, 3) sąsiedniej w stosunku do tegoż młyna, ale leżącej na zachodnim brzegu doliny rzecznej, wokół kościoła św. Krzyża. Poza nimi istniał jeszcze gród książęcy położony w dolinie Bzury między osadami pierwszą i drugą. Te też osady stanowiły wówczas własność Kościoła, osada trzecia była w ręku rycerskiej rodziny, której przedstawicielem był wojewoda księcia Konrada Mazowieckiego Mszczuj.

Konrad Mazowiecki osiadł w grodzie łęczyckim na dłużej około roku 1237, oddając swym synom inne części swego państwa, Mazowsze i Kujawy, a zatrzymując Łęczycę. Być może już on powziął myśl założenia osady miejskiej na gruncie książęcym, zależnej wyłącznie od siebie. Ostatecznie jednak lokacji dokonał zapewne syn Konrada Kazimierz. Musiało to nastąpić na kilka lat przed rokiem 1268, w którym książę zwrócił kanonikowi włocławskiemu Albertowi, bratu mieszczanina łęczyckiego Burgharda, wieś Topole, nadaną poprzednio mieszczanom łęczyckim. Była więc Łęczyca lokowana mniej więcej w tym czasie, kiedy i inne miasta w tej części Polski, takie jak Sieradz i Warta (oba przed rokiem 1255).

Na nową osadę lokacyjną wybrano zapewne od razu obszar zajmowany do dziś przez miasto. Mógł się on wydawać dogodny z wielu względów: stanowił niewątpliwie własność księcia, tędy biegła droga z południa na północ, z Krakowa do Płocka i Torunia, przeprawiając się opodal przez bagnistą pradolinę Wisły; sąsiedztwo z pradoliną oraz doliną Bzury i jej dopływu Wrobliny zapewniały miastu warunki obronności.

Pewną wadą tego terytorium mogły być jego szczupłe rozmiary. Wydaje się jednak, że książę w chwili lokacji dysponował również dawną własnością wojewody Mszczuja i że od razu przy lokacji osada koło kościoła św. Krzyża weszła w skład terytorium miejskiego, jej zaś mieszkańcy zasilili szeregi mieszczan osiadających w nowym mieście.

Następcy księcia Kazimierza starali się zapewnić młodemu miastu warunki dalszego rozwoju. W roku 1287 wykupiono karczmy i targowe w Łęczycy, którymi z dawna dysponował klasztor w Trzemesznie, posiadający w pobliżu wsie: Górę, Bryski i Kosin. Władysław Łokietek, panujący w Łęczycy pod koniec XIII w., wykupił też od klasztoru Cystersów w Wąchocku wraz z kościołem św. Krzyża wieś Leszcze, sąsiadującą z nowym miastem od zachodu. W tym też mniej więcej czasie książę zabrał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu wsie: Topolę, Wilczkowice, Bojanowice i Lubień: „dla pożytku mieszczan łeczyckich”, lokując je na prawie niemieckim. Obszar tych wsi, poza małymi wyjątkami, nie wszedł wprawdzie w skład terytorium miejskiego, jednak częściami ich uposażał książę wójta łeczyckiego lub poszczególnych mieszczan.

Dość trudno odtworzyć obraz przestrzenny Łęczycy na przełomie XIII i XIV wieku, w okresie przed wielkim najazdem krzyżackim na Kujawy i Wielkopolskę w roku 1331. Najazd ten zniszczył miasto gruntownie, ocalał wówczas tylko gród wśród bagien po drugiej stronie doliny Bzury. Miasto odbudowało się jednak szybko, otrzymując nowe murowane fortyfikacje oraz zamek. Ta odbudowa łączy się z osobą Kazimierza Wielkiego, który w latach pięćdziesiątych XIV w. po śmierci księcia łeczyckiego Władysława, również księcia dobrzyńskiego, przejął bezpośrednio władzę nad księstwem łeczyckim.

Obraz Łęczycy kazimierzowskiej można na podstawie licznych już źródeł czternastowiecznych odtworzyć dosyć dokładnie. Łęczycza ta posiadała zresztą dużo elementów osady wcześniejszej sprzed najazdu krzyżackiego. Mamy wszelkie dane przypuszczać, że odbudowa nastąpiła na planie nadanym miastu przy lokacji, nie zmieniły się też granice terytorium miejskiego.

Do miasta należał spory szmat ziemi graniczący od północy z Topolą i Kozubami, od wschodu ze wsią arcybiskupią Tum, od południa z nieistniejącą dziś wsią wikariuszów kolegiaty tumskiej Golutowem, wreszcie od zachodu z królewską wsią Wilczkowice. Na tym terytorium znalazła się również wieś Leszcze, wykupiona z rąk kościelnych przez Władysława Łokietka przed rokiem 1299. Pod koniec wieku XIV ten stan posiadania powiększyli sami mieszczanie, kupując wspomniany wyżej Golutów. Dzięki temu zakupowi granice miasta oparły się o wsie Dzierzbietów, Lubień i Topolę Katową (ta ostatnia wieś zwie się dziś niesłusznie Kątową — nazwa poszła od właściciela wsi w XIV w. zwanego Katem). Sięgali też mieszczanie po utraconą w roku 1268 Topolę. Już w roku 1297 jeden z mieszczan otrzymał tam na własność 5 łanów, a w dwa i pół wieku później, w roku 1530, zastawił Zygmunt I miastu całą wieś, z wyjątkiem części, które poprzednio przeszły w ręce szlacheckie. W Topoli miał również część swego uposażenia, 3 łany, łeczycki wójt, a 2 łany klasztor Dominikanów w Łęczycy.

Siedziby miejskie, teren zabudowany, znajdowały się pośrodku tego rozległego terytorium miejskiego, bliżej jednak jego granic północnych i wschodnich. Na północ i wschód od tych siedzib ciągnęły się, stanowiące własność całego miasta, bagna i łąki, porośłe, zwłaszcza w kierunku wsi Tum, gajem olszowym. Obszar na zachód i południe podzielono między osiadłych w mieście przybyszów. Role miejskie — było ich w XVI w. razem włók 21 — ciągnęły się długimi pasami od granic z Topolą na południe do granic nabytego Golutowa. Sam Golutów stanowił własność całego miasta. Jak nim pierwotnie gospodarowano — nie wiemy. Bliższe wiadomości o tym terenie pochodzą dopiero z wieku XVIII. Wówczas to z gruntów Golutowa (sama wieś od dawna nie istniała) oraz z przyległych pozarastanych gruntów miejskich, zwanych Borki, utworzono folwark, puszcany przez miasto w dzierżawę najpierw jezuitom łęczyckim, a później proboszczowi. Folwark ten przyjął swą nazwę jednak nie od Golutowa, a od owych zarosłych gruntów miejskich. Również osobny folwarczek istniał w XV i XVI w. na obszarze wsi Leszcze, położonej początkowo też na terytorium miejskim i stanowiącej być może jakieś dodatkowe uposażenie wójtów łęczyckich. Wiadomo, że w końcu wieku XV pisali się oni „de Leszcze”. Ostatecznie jednak w okresie późniejszym folwark ten przeszedł w ręce szlacheckie.

Właściwe uposażenie wójtów łęczyckich znajdowało się również na terytorium miejskim. Poza wspomnianymi 3 łanami w Topoli, mieli oni tu 3 dalsze łany. Część ziemi wójtowskiej leżała na obszarze dawnej osady wokół kościoła św. Krzyża, zwanej teraz Starym Miastem. W roku 1432 wójt otrzymał tu prawo zagospodarowania nowych 8 ról, poza dotychczasowymi rolami wójtowskimi, oraz łąkę zwaną „Obryta” obok drogi do Nagórnej Topoli. Pewna część terenów posiadanych przez wójtów na Starym Mieście w jakiś sposób się wyodrębniła. W roku 1395 mieszczanin Michno Wójcik procesował się z miastem o pewne łąki i pożytki na Starym Mieście. Zapewne je wyprocesował, ponieważ w XVI w. był tam, w pobliżu młyna na Bzurze, odrębny folwarczek zwany Wójciki, dzierżawiony przez szlachtę Brachowskich. Miasto skupiło wójtostwo w XVI w. — ostatnim dziedzicznym wójtem łęczyckim był Michał Ozimek, mieszczanin piątkowski, który zmarł gdzieś w latach trzydziestych. Skup ten nie objął początkowo owego folwarku Wójciki. Przeszedł on w nowe ręce znacznie później. W wieku XVII i XVIII gospodarzyły w nim norbertanki łęczyckie, trzymające folwark jako zastaw na sumę 700 grzywien, równą, rzecz ciekawa, cenie wójtostwa łęczyckiego.

Zabudowany obszar na terytorium miejskim Łęczycy składał się z właściwego miasta oraz kilku przedmieść. Samo miasto od połowy XIV w. otoczone było murami. Wzniesić je miał Kazimierz Wielki, a więc musiały powstać przed rokiem 1370. Do miasta wiodły pierwotnie tylko dwie bramy: Krakowska od południa i Poznańska, zwana także niekiedy Toruńską,

od północy. Takie a nie inne usytuowanie bram wyznaczyła biegnąca tędy jeszcze przed lokacją droga, o znaczeniu ogólnopolskim, od Krakowa ku Płockowi i Toruniowi. W XIV w. podczas rozbudowy zamku łęczyckiego przez starostę Lutomirskiego przebito nową bramę w murze miejskim od strony wschodniej — ta wiodła jednak nie do miasta, a na przygródek zamkowy. Tę nową bramę zwano później „Wodna”. W XVIII w. istniał również przechód przez mur zamkowy od strony zachodniej w pobliżu fary i synagogi. Mury wzmocniono kilku basztami, a przy Bramie Poznańskiej potężną wieżą.

Dwa narożniki murów miejskich: północno-wschodni i wschodnio-południowy bronione były szczególnie dobrze przez usytuowanie tam potężnych budowli murowanych — zamku i klasztoru Dominikanów, wzniesionych mniej więcej w tym samym czasie co mury. Od XVII w. podobną rolę w narożniku południowo-zachodnim pełnił klasztor Norbertanek.

Zamek, choć połączony z murami miejskimi w jedną całość, stanowił również fortyfikację samą dla siebie. Postawiono go na sztucznie usypanym kopcu i oddzielono od miasta fosą, zasilaną z odnogi Bzury, płynącej tuż pod zamkiem, oraz przygródkiem, na którym znajdowały się gospodarcze zabudowania zamkowe.

Miasto, ściśnięte murami, zajmowało stosunkowo niewielką przestrzeń. Obwód murów tworzył dość regularny czworobok, zbliżony do kwadratu, ze ściętymi częściowo rogami. Przestrzeń ta została regularnie rozplanowana przy lokacji, jeszcze zanim ją otoczono murem. W samym rozplanowaniu nie ma śladów wskazujących, by przy wytyczaniu układu miasta musiano się liczyć z jakąkolwiek istniejącą tu wcześniej zabudową, która wówczas musiałaby się mieścić przy wspomnianej już poprzednio drodze. Tymczasem śladów tej drogi trudno się w samym planie miasta doczytać.

Regularność rozplanowania polegała na podziale obszaru przeznaczanego pod zabudowę na 9 bloków, niemal zupełnie kwadratowych i o równych niewątpliwie pierwotnie powierzchniach. Blok środkowy pozostał pusty, tworząc rynek. Pozostałe bloki oddzielone były od siebie przez 8 ulic, wychodzących po 2 z każdego rogu rynku. Po zewnętrznym obwodzie owych 8 bloków biegła jeszcze jedna ulica, czy raczej cztery różne ulice tworzące zewnętrzny kwadrat. Między nimi a murami pozostała jeszcze pewna przestrzeń wolna, zajęta zapewne również pod zabudowę. Północny odcinek obwodnicy oraz południowy połączone były z bramami miejskimi krótkimi uliczkami wylotowymi. Ta regularność rozplanowania została zakłócona, częściowo w ciągu wieku XIV, przez usytuowanie w obrębie miasta, wspomnianych wyżej, zamku, klasztoru Dominikanów, kościoła farnego.

Zamek wraz z przygródkiem zajmował cały południowo-wschodni narożnik miasta i praktycznie eliminował spod zabudowy miejskiej sąsiadujący z nim blok przyrynkowy. Dominikanie osiedli w Łęczycy już w latach siedemdziesiątych XIII stulecia. Nie wiadomo, czy od razu otrzymali tę



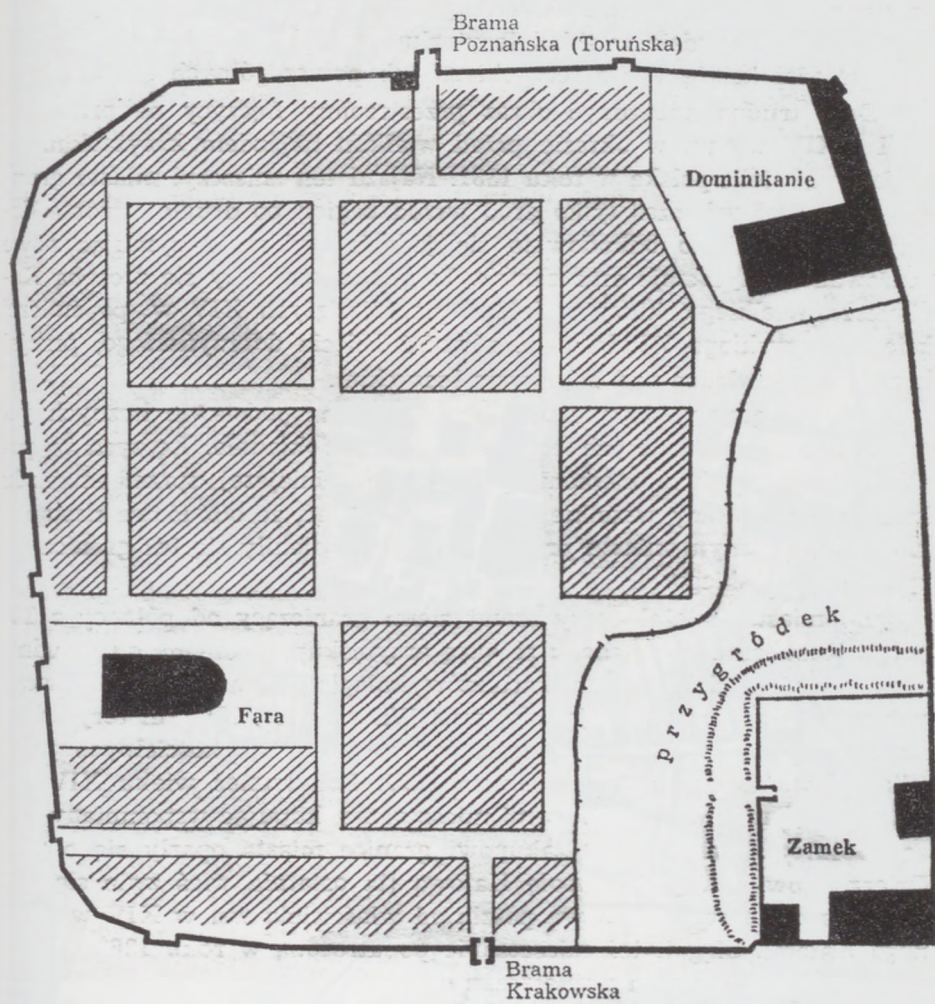
część miasta, w której widzimy ich później. W każdym razie od czasów wybudowania im klasztoru i kościoła przez Kazimierza Wielkiego zajmowali znaczną przestrzeń między murami w północno-wschodnim narożniku miasta, co spowodowało odpowiednie zmniejszenie narożnego bloku przyrynkowego. Ulica, która następnie połączyła teren klasztorny z przygródkiem zamkowym, zwęziła wschodni blok przyrynkowy.

Kościół farny został usytuowany w Łęczycy, podobnie jak w wielu innych miastach średniowiecznych, nie przy rynku, a przy jednej z ulic bocznych, w pobliżu murów miejskich. Istnienie tego kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja mamy poświadczone w sposób pewny dopiero dla początku wieku XV, choć parafia miejska utworzona została zapewne rychło po lokacji. Z początkiem XV w. fara łęczycka była już okazałą gotycką świątynią.

Środek miasta zajęty był przez rynek, niemal zupełnie kwadratowy, a więc o kształcie charakterystycznym dla osad, których rozplanowanie powstawało od jednego rzutu. Na rynku mieściły się różnego rodzaju obiekty handlowe. Obecność jatek i kramów mamy poświadczoną już dla Łęczycy trzynastowiecznej. Źródła z wieku XV wspominają o jatkach obok ratusza, który zajmował niewątpliwie środek rynku. Była to zapewne murowana gotycka budowla. W następnych stuleciach ślad po niej ginie. Dopiero w ostatnich latach władania Rzeczypospolitej w Łęczycy, w dobie Sejmu Czteroletniego, zbudowano w rynku nowy ratusz, zachowany po dziś dzień.

Poszczególne bloki wokół rynku podzielono na działki dla osób osiadających w mieście. Nie wiemy dokładnie, ile ich wszystkich wytyczono przy lokacji. W połowie wieku XVI było wszystkich osiadłych placów wewnątrz miasta 183 i wydaje się, że pierwotna liczba działek niewiele od tej liczby odbiegała. Miasto wyludniało się w okresach niepokoju i klęsk żywiołowych, zapełniało w okresach spokoju. Wiadomo, że gdy w latach 1383–1385 Bartosz z Wezenborku spalił miasto, jeszcze w roku 1406 część placów była nie zajęta, w związku z czym „pozwolono 28 mieszkańom puste place na ulicy Sukienniczej aż do Bramy Toruńskiej i dalej do klasztoru dominikanów, jakoż też naprzeciw szkoły przy kościele św. Jędrzeja zabudować i bez opłat posiadać”. W okresie największego upadku miasta, w połowie wieku XVIII, w mieście było tylko 40 domów, jednak w roku 1791 liczba ta podniosła się już do 112.

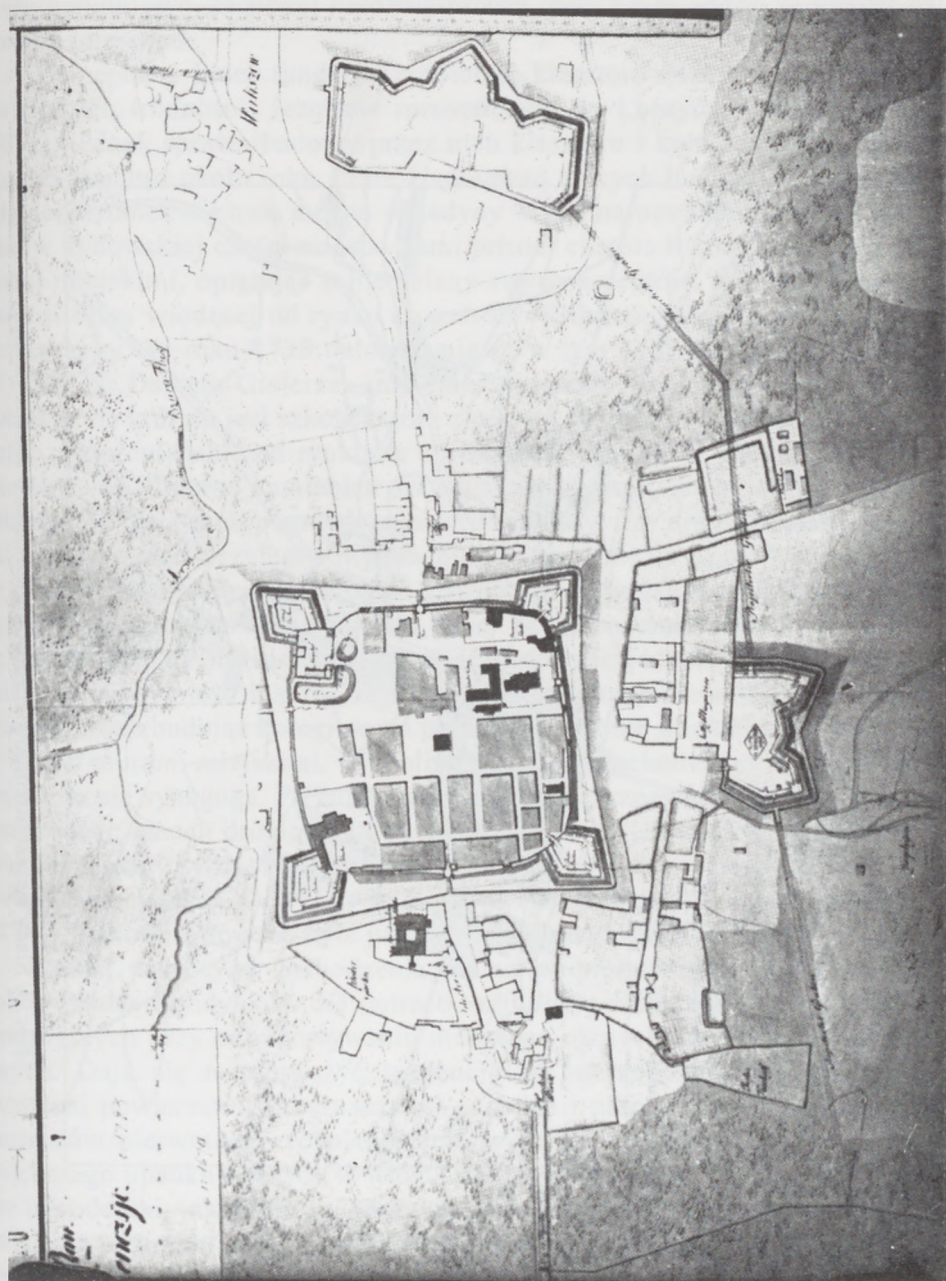
Rozplanowanie miasta w całym okresie feudalnym jego dziejów nosiło cechy trwałości. Na ogół, choć oczywiście nie zawsze, po wszelkich zniszczeniach odbudowywano się na tym planie, który istniał poprzednio. Pewne zmiany przecież w rozplanowaniu miasta zachodziły. Poważniejszych regulacji wymagały przede wszystkim nowe fundacje kościelne, potrzebujące stosunkowo dużo miejsca. Nowo powstające klasztory umieszczano zresztą dlatego zwykle pod samymi murami, gdzie o miejsce było najłatwiej. W ten sposób w Łęczycy zostały usytuowane zabudowania klasztoru i kościoła



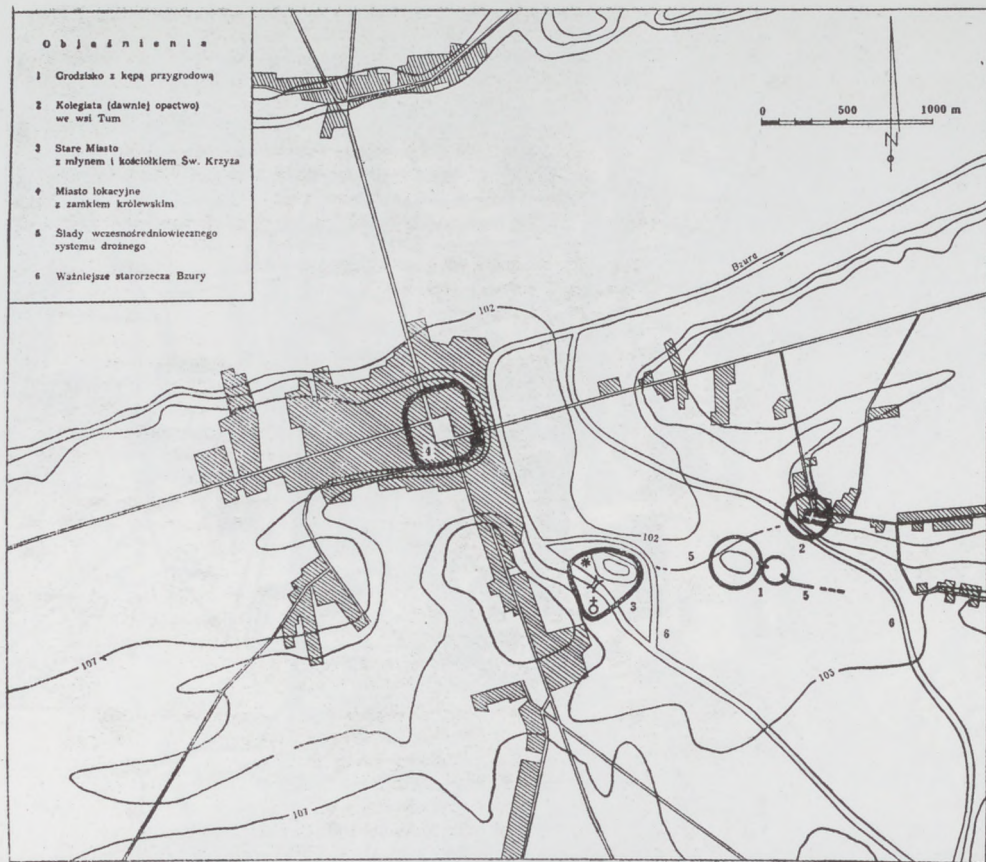
Rys. 1. Łęczycza w 2. poł. XIV w. (rekonstrukcja wg planu z 1795 r.)



Ryc. 2. Łęczyca (1795–1798) – miasto i przedmieście  
w okresie budowy fortyfikacji pruskich



Ryc. 3. Łęczyca (1793) fragment przedstawiający miasto i przedmieścia



Ryc. 4. Ślady wczesnośredniowiecznego osadnictwa w rejonie Łęczycy

Norbertanek, ufundowanego na początku wieku XVII. Zabudowania te zajęły południowo-zachodni narożnik miasta, przy czym oparto je wprost na murze miejskim.

Następna z kolei fundacja kościelna, klasztoru Jezuitów, nastęczyła większych trudności. Jezuitów sprowadzono do Łęczycy w końcu wieku XVII, jednak sprawa budowy przez nich klasztoru i kolegium stała się aktualna dopiero około roku 1730. Usytuować nowych budowli analogicznie do norbertanek nie było można — jedyny wolny narożnik murów znajdował się w żydowskiej części miasta. Sami jezuita chętnie lokowali się pod murami miejskimi, opierając o nie ściany swych kolegiów, a kościół budując na osi ulicy wiodącej od rynku ku murom. Podobnie pragnęli umieścić się w Łęczycy. W roku 1730 dało im miasto w tym celu następujące działki: 1) plac po Danielu Gielerze „imo cmentarz aż do muru miejskiego” z tym placem, na którym jest szkoła stara i z szopką pod samymi murami, 2) pusty plac „Kupiduleński” od rynku aż do muru, 3) plac obok domostwa panien norbertanek (była to kamienica przy rynku), ciągnący się aż do muru miejskiego, 4) plac obok poprzedniego aż do murów, „za drogą od dawna zgubioną”, 5) plac przyległy poprzednim placom, o ile jezuita ugodzą się z mieszczaninem Tworkowiczem. Równocześnie miasto zezwoliło na oparcie ściany kolegium o mur miejski, który na tym odcinku miał dwie baszty, z zastrzeżeniem niezniszczenia jego. Ostatecznie jednak jezuita umieścili się w Łęczycy nieco inaczej, zajmując pod klasztor place na tyłach kościoła farnego oraz budując kolegium po przeciwnej stronie ulicy Farnej.

Pod murami miejskimi, w pobliżu północno-zachodniego ich narożnika mieściła się synagoga. Po zniszczeniu pierwszej, zapewne od bardzo dawna istniejącej, gmach drugiej zbudowano w wieku XVIII. Całą tę część miasta zamieszkiwali Żydzi, których liczba stale się w Łęczycy powiększała. Gdy w połowie wieku XVI było tu domów żydowskich 17, w końcu wieku XVIII ludność żydowska była już liczniejsza od chrześcijańskiej.

Drugą przyczyną zachodzenia zmian w pierwotnym rozplanowaniu, obok fundacji budynków dla potrzeb kultu, było nieprzestrzeganie linii regulacyjnych przy odbudowywaniu miasta po różnych kataklizmach dziejowych. Daje się tu zauważyć tendencję do rozszerzenia własnej działki kosztem powierzchni przeznaczony na ulice i place. Takie zacieranie się konturów pierwotnego rozplanowania wystąpiło wyraźnie w okresie największego upadku Łęczycy w wieku XVIII. Ginęły niektóre ulice, czy pewne ich odcinki, jak o tym świadczą choćby przytoczone wyżej akta rokowań miasta z jezuitami. Zabudowaniami wkraczano na rynek, zmniejszając jego powierzchnię. W końcu wieku XVIII przy okazji lustracji miasta stwierdzono: „Synagoga łęczycka place miejskie rzeczywiste bez żadnego prawa osiadłszy, te corocznie posuwa, a zajmwszy kramnicami nawet rynek niedawno na kilka łokci, ten podczas samej lustracji 1789, aby zaraz wprowadziła swoje bezprawie, zabudowała...”

Pierwsze próby uporządkowania miasta dostrzec można w latach panowania Stanisława Augusta, kiedy to ustanowiono dla Łęczycy osobną Komisję Dobrego Porządku. Jednak szerszej działalności Komisja ta nie przejawiała, doprowadziła jedynie do budowy nowego ratusza pośród rynku.

Zabudowa miasta w obrębie murów do czasów wielkich zniszczeń w czasie „potopu” szwedzkiego musiała być w dużej części murowana. Murowanymi budowlami były przede wszystkim zamek, klasztor i kościół Dominikanów, pierwszy ratusz, fara, klasztor i kościół Norbertanek, może i synagoga, w XVIII w. przybył klasztor i kościół (nigdy nie wykończony) Jezuitów. Ale i domy mieszczan nie były wyłącznie drewniane. Wiadomo, że wójt łeczycki miał w wieku XV swoją kamienicę w mieście „idąc do zamku”. O domach mieszczan mamy więcej wiadomości dopiero z wieku XVIII — są one wówczas przeważnie drewniane, ale prawie każdy „na murowanym sklepie”. Być może pierwotnie niektóre z tych domów były całe murowane. Niemniej jednak pod koniec tego okresu dziejów Łęczycy przeważała zabudowa drewniana: w roku 1791 na 112 wszystkich domów w mieście tylko cztery były murowane.

Poza murami rozciągały się przedmieścia, otaczające Łęczycę od północy, zachodu i południa. Mieszkańcy przedmieść zajmowali w połowie XVI w. 134 place—ogrody, a więc liczba ich niezbyt wiele ustępowała liczbie placów wewnątrz miasta. Wyrosły przedmieścia łeczyckie dosyć wcześnie. Pierwsze o nich wzmianki w źródłach pochodzą z końca wieku XIV.

Przedmieście zwane Poznańskim rozłożyło się poza Bramą Poznańską na krawędzi pradoliny. Jego zabudowania zgrupowały się wzdłuż drogi biegnącej od bramy ku przeprawie przez pradolinę oraz bardziej na zachód wzdłuż innej drogi, biegnącej od Uniejowa i Poddębic, a więc od zachodu, która docierając do murów miejskich skręcała wzdłuż nich wiodąc na północ albo ku Bramie Poznańskiej, albo ku wspomnianej przeprawie. Od połowy wieku XVII wschodnią część przedmieścia wypełniły zabudowania i ogrody nowo ufundowanego klasztoru Bernardynów.

Tereny na południe od miasta wzdłuż wybiegającej z Bramy Krakowskiej drogi, wiodącej w kierunku Starego Miasta i dalej do Tumu lub w kierunku Brzezin, zajęło Przedmieście Krakowskie. Od południa ograniczone doliną rzeczki Wrobliny rozpostarło się raczej w stronę zachodnią, wzdłuż murów. Tuż przy Bramie Krakowskiej nad wspomnianą drogą znajdował się od czasów bardzo dawnych kościółek św. Ducha, a przy nim „szpital”, to jest przytułek dla starców i ubogich.

Źródła z wieku XVIII wspominają jeszcze o Przedmieściu Ostojskim z karczmą. Zapewne nazwę Ostoi nosiły tereny, gdzie na zachód od murów miejskich zbiegała się droga z wsi Leszcze z drogą z Topoli Katowej (obie w przedłużeniu mogły prowadzić do Uniejowa bądź Kalisza) i gdzie plan z końca wieku XVIII uwidocznił budynek mogący być karczmą. W XVI w. ostojskimi nazywano dwie włóki leżące pod samym miastem, które z nadania jeszcze Władysława księcia łeczyckiego i dobrzyńskiego przeszły w ręce

szlacheckie. Był tu mały folwarczek, który następnie w roku 1527 drogą zamiany dostał się starostwu łęczyckiemu. Źródła określają go jako „pod zamkiem przyległy”. Odległość tych włók od zamku musiała być rzeczywiście niewielka, tym bardziej że tam właśnie „wszystkie gnoje z zamku wywożą”, jednak nie mogły te włóki leżeć dosłownie koło zamku, tam bowiem po prostu nie było na nie miejsca.

Przy omawianiu terytorium miejskiego była już mowa o obszarze zwanym przez długi okres Starym Miastem, w związku z tym, że tu przed lokacją rozwinęła się w pobliżu kościoła św. Krzyża największa osada w łęczyckim ośrodku osadniczym. Osada ta zanikła po lokacji, zaginął również już w XIV w. ślad po kościele, a na ich miejscu znajdowało się następnie uposażenie wójtów łęczyckich, którego część, folwark Wójciki, trzymały w zastawie od wieku XVII norbertanki łęczyckie. Otóż na północnej krawędzi całego tego obszaru leżały również place miejskie, głównie wzdłuż drogi, która tędy wiodła do Tumu. Jeszcze w roku 1452 Kazimierz Jagiellończyk nadał niejakiemu Grzegorzowi Jeżowskiemu rolę zwaną Glinki na ogród „idąc do młyna zwanego Starym Miastem”. Później w pobliżu młyna norbertanki na swoim terytorium osadziły chłopów. Powstała więc w okolicy dzisiejszej ulicy Tumskiej mała osada określana jako przedmieście Łęczycy. Od połowy wieku XVI pojawia się nowa jej nazwa — Waliszew, używana zresztą nadal zamiennie z nazwą Stare Miasto.

Na przedmieściach usytuowały się różnego rodzaju urzędnia miejskie i zakłady przemysłowe. Młynów było w Łęczycy w okresie rozkwitu miasta od XIV do XVI w. trzy, dwa wodne, a jeden konny. Z młynów wodnych jeden, poświęcony w roku 1345, leżał na Starym Mieście, tam gdzie droga wiodąca z Łęczycy do Tumu przecinała Bzurę, drugi natomiast, poświęcony w roku 1330, tuż pod zamkiem. Główne koryto Bzury biegło we wczesnym średniowieczu wschodnią stroną doliny między grodem a kolegiatą, jednak jakaś odnoga rzeki wiodła zawsze i wzdłuż zachodniej strony doliny. Ponieważ wieś Tum posiadała również swój młyn, wytworzyła się między mieszkańcami obu brzegów doliny swojego rodzaju konkurencja: obie strony pragnęły jak najwięcej wody obrócić do swoich młynów. W związku z tym przeprowadzano znaczne roboty ziemne. W XVI w. istniała specjalna grobla w poprzek doliny, zawracająca główny nurt rzeki spod Tumu aż do młyna na Starym Mieście, oraz urządzenia spiętrzające wodę przy obu młynach. Spiętrzenie przy młynie koło zamku było niewielkie, ponieważ każde znaczniejsze podniesienie tamy powodowało zalewanie młyna staromiejskiego.

Młyn konny leżał w pobliżu jednego z wspomnianych młynów wodnych tuż pod zamkiem. Był to młyn mielący przede wszystkim słody. Występuje w źródłach po raz pierwszy w roku 1431, a w wieku XVII wszelki ślad po nim ginie. Również zaginął mniej więcej w tym samym czasie młyn wodny pod zamkiem — natomiast młyn staromiejski uchował się do wieku XIX.



W XV w. mieli też swój młyn we wsi Topoli dominikanie łączycyccy, nie istniał on jednak już w wieku następnym.

Poza murami miejskimi budowano również browary. Wiadomości o nich zjawiają się już w wieku XVI — ze źródeł osiemnastowiecznych wiadomo, że wznoszono je przede wszystkim nad Bzurą w pobliżu Bramy Wodnej oraz klasztoru Dominikanów.

Również nad Bzurą obok młyna i zamku już w roku 1349 istniała łaźnia miejska, która zaginęła następnie w ciągu wieku XVII. Służąca mieszczańom strzelnica ulokowana była gdzieś poza południowym czy zachodnim odcinkiem murów, w pobliżu omawianych wyżej łańców ostojskich. Jedyna zachowana o niej wiadomość datuje się z wieku XVI.

## II

Zajęcie Łęczycy przez Prusaków w roku 1793 zapoczątkowało nowy okres w dziejach miasta. Łęczycza jest jeszcze nadal ośrodkiem administracyjnym (siedzibą landrata), jednak główne jej znaczenie polega na funkcji, którą pełni jako twierdza. Pruskie władze wojskowe zbudowały w ciągu kilku lat rzeczywiście szereg fortyfikacji, które z miasta uczyniły dość silną fortecę. Również Napoleon w roku 1806 ocenił pozytywnie położenie Łęczycy z punktu widzenia jej obronności i przeznaczył miasto na główny punkt zaopatrzeniowy swej armii, nakazując dalszą rozbudowę fortyfikacji. W roku 1809 głównodowodzący armią austriacką arcyksiążę Ferdynand pragnął uczynić z Łęczycy podstawę operacyjną dla swych wojsk na terenie Księstwa Warszawskiego i planował wzmocnienie twierdzy. Dopiero późniejszy rozwój wydarzeń, nie pozwalający mu na uwięzienie znaczniejszych sił w jednym miejscu, spowodował zmianę tych planów i wydanie decyzji zburzenia dzieł zewnętrznych twierdzy. Ostatecznie jednak do zburzenia wszystkich fortyfikacji łączyckich, łącznie ze starymi murami średniowiecznymi, doszło dopiero w pierwszych latach istnienia Królestwa Kongresowego, kiedy to ówczesne władze wojskowe wydały opinię o nieprzydatności umocnień łączyckich.

Władze pruskie zaczęły umacnianie miasta od naprawy starych murów średniowiecznych, które poprzednio, zwłaszcza w wieku XVIII, doznały wielu uszkodzeń, a często były też rozbierane przez ludność dla zdobycia cegły. Nie naprawiono jednak zamku, który pod koniec poprzedniego okresu uległ znacznemu zniszczeniu. Nadal mimo to mury zamkowe, znacznie wyższe niż dzisiaj, górowały nad miastem. Poza naprawą starych murów usypano 4 ziemne bastiony na 4 narożnikach miasta. Nosiły one nazwy: zamkowy, dominikański, żydowski i panieński — stosownie do swego położenia. Nowe fortyfikacje wraz ze starymi murami otoczono pogłębioną i rozszerzoną fosą.

Wnętrze miasta częściowo przynajmniej uporządkowano. Po pożarze, który w roku 1794 zniszczył żydowską część miasta, usunięto resztki kramnic z rynku, rozszerzając go do dawnych rozmiarów. Przebito też nową ulicę przez północny blok przyrynkowy, wiodącą od rynku wprost do Bramy Poznańskiej. Było to pierwsza poważna regulacja zmieniająca dawny średniowieczny układ sieci ulicznej.

O ile samo miasto zyskało na awansie do rangi twierdzy, o tyle ucierpiały przedmieścia. Już budowa wspomnianych narożnych bastionów doprowadziła do wyburzeń na Przedmieściu Poznańskim. Dalsze fortyfikacje, wzniesione właśnie na przedmieściach, skrzępowały całkowicie możliwość ich rozwoju. Powstały tu 3 potężne dzieła: największe na Waliszewie broniło miasta oraz Przedmieścia Krakowskiego od południa, drugie usytuowane na domniemanym miejscu Ostoi — od zachodu, wreszcie trzecie zamykało wylot grobli wiodącej z Topoli. Projektowano budowę dalszych fortyfikacji, które by te 3 odrębne dzieła połączyły w jedną całość i uczyniły z Łęczycy rzeczywiście bardzo mocną twierdzę, do realizacji tych planów jednak nie doszło.

Terytorium miasta uległo w tym okresie uszczupleniu po raz pierwszy od czasów średniowiecza. Kasata klasztoru Norbertanek spowodowała przejęcie przez rząd terenów, które zakonnice trzymały zastawem od miasta na Waliszewie. Od tej chwili istnieje tu wieś rządowa Waliszew. Straciło miasto kilka włók posiadanych w Topoli oraz pastwiska na południu, zagarnięte przez wsie Dzierzbietów i Lubień. Natomiast zaprowadzono w tym czasie lepszą gospodarkę w folwarku miejskim Borki, który kazano w roku 1801 pomierzyć fachowym geometrom.

Rządy nowych gospodarzy spowodowały również zmiany w stosunkach własnościowych na obszarze samego miasta oraz w jego zabudowie. W ręce rządowe przeszły zabudowania klasztoru Dominikanów, w którym urządzono więzienie. Budynek klasztoru Norbertanek stał się własnością prywatną, kościół zaś przyklasztorny wkrótce rozebrano. Murowane gmachy po klasztorze zamieniono na koszary. Natomiast leżący obok budynek dawnego kolegium służył nadal na potrzeby szkolne. Z nowych budowli murowanych wzniesiono magazyn żywnościowy, poza murami magazyn solny, a na Przedmieściu Waliszewskim szereg obiektów wojskowych.

Z dawnych zakładów przemysłowych funkcjonował nadal młyn na Waliszewie. Zanikła cegielnia istniejąca w XVIII w. w pobliżu tego młyna, natomiast była czynna inna, zbudowana na gruntach miejskich w kierunku wsi Leszcze.

Władze pruskie zaprojektowały regulację sieci wodnej wokół Łęczycy. Plan przewidywał skierowanie głównego nurtu rzeki od Parzyc koło Dzierzbietowa pod samym miastem i aż pod Topolę, tam dopiero rzeka miała gwałtownie skręcać na wschód. Równocześnie miano wykopać kanał łączący Bzurę dnem pradoliny z niedalekim Nerem. Realizacją tego planu, znaczą-

nie zresztą zmodyfikowanego, zajął się dopiero rząd Królestwa Kongresowego. Sami Prusacy przeprowadzili tylko naprawę niektórych dróg w pobliżu miasta, przede wszystkim grobli wiodącej do Topoli.

### III

Okres Królestwa Kongresowego, a zwłaszcza lata 1815–1830 przyniosły Łęczycy zasadnicze przemiany. Władze przystąpiły wówczas do porządkowania i regulacji ośrodków miejskich w całym kraju, zwłaszcza zaś tych, które stanowiły jakieś centra administracyjne, i tych, przy których planowano zakładanie nowych osad przemysłowych. Były to bowiem czasy szybkiego rozwoju przemysłu w dwóch zwłaszcza województwach ówczesnych: mazowieckim, w którego granicach leżała Łęczycza, i w kaliskim. Łęczycza, stolica obwodu, przewidziana również na ważny ośrodek przemysłowy, stała się więc przedmiotem regulacji jako jedno z pierwszych miast. Regulacja ta doprowadziła do zasadniczych przekształceń stosunków przestrzennych w obrębie wszystkich trzech składowych części miasta: centrum lokacyjnego, przedmieść i terytorium miejskiego.

Nasilenie akcji regulacyjnej na terenie samego miasta przypadło około roku 1820. Opracowano wówczas podstawowy plan regulacyjny. Przewidywał on usunięcie starych fortyfikacji, murów miejskich i bastionów narożnych, zasypanie fos oraz wytyczał nową siatkę ulic na uzyskanej w ten sposób przestrzeni. W pierwszym rzędzie miały powstać cztery nowe ulice po zewnętrznej stronie dotychczasowych fortyfikacji, tworzące jakby czworobok — nazwano je: Targowa, Poprzeczna, Nadrzeczna, Szeroka. Ulice wychodzące z rynku w kierunku zachodnim i wschodnim przedłużono do owej czworokątnej obwodnicy. Zachodni jej odcinek zaplanowano szczególnie szeroko, jako przyszlą główną ulicę miasta. W sierpniu 1820 r. prace nad realizacją tego planu były już daleko posunięte: nowe ulice wytknięto, rozebrano część murów — rozbiórki reszty i zasypania fos dokonano w latach następnych. Plan sytuacyjny z roku 1824 pokazuje Łęczycę już całkowicie na nowo urządzoną.

Przeprowadzenie robót przedstawionych wyżej doprowadziło do stopienia się dotychczasowych przedmieść z dawnym centrum lokacyjnym. Regulacja objęła również przedmieścia, co połączone zostało z rozbiórką resztek zewnętrznych fortyfikacji pruskich i niwelacją terenu. Przedmieścia w postaci odrębnych urbanistycznie jednostek przestały istnieć. Pewien wyjątek stanowił tu Waliszew, którego regulację przeprowadzono osobno w związku z utworzeniem w Łęczycy oddzielnej osady przemysłowej.

Planując stworzenie w obrębie województwa mazowieckiego okręgu przemysłu sukienniczego, prezes Komisji tego województwa, Rembieliński, wybrał Łęczycę na centrum tego okręgu. Zadecydowało o tym nie tylko to,

że Łęczyca jako stolica obwodu była siedzibą władzy administracyjnej, ale i fakt jej środkowego położenia w stosunku do Zgierza, Łodzi, Dąbia, Przedcza i Gostynina — pięciu innych osad przewidzianych na ośrodki sukiennictwa. Projekt RembIELIŃSKIEGO wpłynął na szybką regulację samego miasta, a następnie na rychłe założenie odrębnej osady przemysłowej.

Osady tego rodzaju umieszczano z reguły na gruntach rządowych obok dotychczas istniejących miast. Pod Łęczycą tego rodzaju tereny znajdowały się na Waliszewie, tym były dogodniejsze, że miały obok młyn, a więc miejsce na folusz — nic więc dziwnego, że na nową osadę przeznaczono właśnie obszar Waliszewa. Dotychczasowych mieszkańców wsi przesiedlono do sąsiedniego folwarku Borki, urządzając tu nową wieś. Uzyskano w ten sposób wolny teren, na którym można było swobodnie planować nowe osiedle. Główną oś tego osiedla stanowić miała ulica Zielona, biegnąca zasadniczo śladem drogi przecinającej od wieków w kierunku południowym obszar dawnego Starego Miasta. Również śladem dawnej drogi z Łęczycy do Tumu poszła ulica Tumska, wiodąca do młyna i folusza. Od narożnika ulicy Tumskiej i Zielonej w kierunku Łęczycy rozpościerał się główny plac osady — Nowy Rynek. Działki dla osadników wytyczono po obu stronach wymienionych ulic i rynku oraz trzech innych ulic biegnących bliżej Bzury.

W roku 1823 mógł już RembIELIŃSKI donieść o „urządzeniu nowej osady w Łęczycy i wybudowaniu tamże domów na pierwsze zagranicznych rękodzielników zamieszkanie”. Wspomniane domy zbudowano przy Nowym Ryнку — na początku 1824 roku było ich siedem.

Pod nowe osadnictwo przeznaczono również część własności miejskiej w obrębie Łęczycy. Szereg nowych placów wytyczono mianowicie wzdłuż Bzury na wschód od miasta na terenie łąk zwanych Wolnica.

Ostatecznie, jak wiadomo, Łęczyca nie odegrała roli głównego ośrodka organizacyjnego planowanego okręgu przemysłowego. Zastąpił ją w tym Zgierz, później Łódź. Nie utrzymała się też odrębna osada sukiennicza na Waliszewie. Obszar ten wszedł później w obręb miasta, powodując pewien ograniczony jego rozwój w kierunku południowym, zanim budowa linii kolejowej, już w wieku XX, nie popchnęła rozwoju Łęczycy w kierunku zachodnim. Powstające z biegiem czasu na miejscu niedoszłej osady sukienniczej przedmieście nazwano teraz Przedmieściem Ozorkowskim.

Okolice Łęczycy uległy w latach regulacji miasta innym jeszcze przeobrażeniom. Przeprowadzono mianowicie regulację rzeki Bzury. Główne koryto rzeki skierowano pod samo miasto, zapewniając wodę młynowi i foluszowi na Waliszewie. Równocześnie przeprowadzono pewne roboty ziemne, zmieniające nieco układ sieci dróg w najbliższym otoczeniu miasta. Główna droga na wschód pobiegła teraz nową groblą, usypaną na przedłużeniu ulicy Wodnej wychodzącej z Rynku — w związku z tym zarzucono zupełnie dawną drogę do Tumu przez Waliszew. W następstwie regulacji

Bzury i innych prac odwadniających osuszyły się łączyckie błota, zamieniając się w wielu miejscach na urodzajne łąki.

Wielkie roboty regulacyjne przeprowadzono w Łęczycy w zasadzie w latach dwudziestych XIX w., w szczególności natomiast realizowano założenia planu regulacyjnego jeszcze przez kilka dziesiątków lat, częstokroć plan pierwotny modyfikując. Prace skupiły się przede wszystkim na dalszym porządkowaniu centrum miejskiego. Najpoważniejsza w skutkach okazała się tu podjęta około roku 1833 próba przebicia ulicy przez południowy blok przyrynkowy, dzięki czemu rynek zostałby wprost połączony z wylotem dawnej ulicy Krakowskie Przedmieście. Byłoby to utworzenie odpowiednika do ulicy Poznańskiej, przebitej przez Prusaków w północnym bloku przyrynkowym. Tymczasem w trakcie realizacji ten pierwotny projekt zastąpiono znacznie śmielszym. Postanowiono wyburzyć cały południowy blok przyrynkowy, zgodnie zresztą z ogólnie wówczas panującą tendencją do powiększania placów pośrodku miast. Prace rozpoczęte w tym kierunku w roku 1838 zakończono przez wykup ostatnich działek z rąk dotychczasowych posiadaczy dopiero w roku 1862. W następstwie rynek łączycki rozszerzył się znacznie, tracąc swój kształt pierwotny, ratusz zaś stracił swoje centralne w rynku usytuowanie.

Pozostałe drobne roboty regulacyjne polegały na prostowaniu i poszerzaniu szeregu ulic. Prace takie prowadzono na Farnej, Więziennej, Kowalskiej. Ciągnęły się nieraz całymi latami, wstrzymywane przez procesy między władzami a właścicielami działek. W latach czterdziestych otrzymało miasto pierwsze założenie parkowe: „Ogród Spacerowy” zaprojektowano poza Bzurą na południe od grobli z traktem do Piątku.

Granice całego terytorium miejskiego pozostały w zasadzie te same co dawniej, z jedną wszakże zmianą. Uwłaszczenie włościan w roku 1864 spowodowało odpadnięcie od miasta wsi Borki, z której dochód do tego czasu zasilał Kasę Ekonomiczną miasta.

Pierwsza połowa XIX w. przyniosła duże zmiany w zabudowie miasta. Na lata dwudzieste przypadł rozwój budownictwa związanego z planowaną osadą rękodzielniczą. Powstał wówczas szereg domów budowanych według narzuconego z góry wzoru. Z wolna z biegiem lat miasto wypełniało się zabudową murowaną, w centrum przeważnie dwukondygnacyjną, na peryferiach parterową. Szereg domów wówczas wzniesionych przetrwał do dziś. Z dawnych publicznych budowli murowanych funkcjonowała zbarokizowana fara, a przebudowany klasztor Dominikanów służył nadal za więzienie. Utrzymały się budynki klasztoru Norbertanek, choć sam kościół rozebrano. Budowle pojezuickie mieściły w dalszym ciągu koszary. Rozebrano kościółek św. Ducha przy Krakowskim Przedmieściu. Przybyły budowle nowe: na ulicy Targowej dla władz administracyjnych, przy Poprzecznej szpital. Na dawnym Przedmieściu Poznańskim istniał nadal kościół i klasztor Bernardynów. Mimo zachowania wielu gmachów z okresu feudalnego ogólna syl-

weta miasta uległa zmianie. Od XIV w. główną w niej dominantę stanowił zamek, a zwłaszcza potężna wieża zamkowa. Tymczasem na skutek postępującego zniszczenia około roku 1834 trzeba było tak wieżę, jak i mury zamkowe wydatnie obniżyć.

Łęczyca w tym kształcie urbanistyczno–architektonicznym, jaki uzyskała na początku drugiej połowy wieku XIX, przetrwała bez większych zmian głęboko w wiek XX. Dopiero zniszczenia ostatniej wojny i nowe funkcje, jakie miasto poczęło pełnić w Polsce Ludowej, zapoczątkowały jego dalsze gruntowne przeobrażenie.

### Literatura

- T. Lalik, *Stare Miasto w Łęczycy*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, IV, 1956.  
*Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. I, wyd. A. Tomczak, Cz. Ohryzko–Włodarska, J. Włodarczyk, Bydgoszcz 1961.
- A. Nadolski, *Les origines de l'agglomération urbaine de Leczyca*, [w:] *Les origines des villes polonaises*, Paris 1960.
- A. Tomczak, *Stare Miasto w Łęczycy*, Studia Wczesnośredniowieczne, III, 1955.
- A. Tomczak, *Katalog planów miasta Łęczycy*, [w:] *Ilustrowany katalog źródeł kartograficznych do historii budowy miast polskich*, VII, Warszawa 1962.
- M. Witanowski, *Monografia Łęczycy*, Kraków 1898.
- S. M. Zajązkowski, *W sprawie grodu łeczyckiego*, Rocznik Łódzki, I, 1958.
- Źródła do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX w.*, oprac. R. Kaczmarek, Warszawa 1958.

### Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych:

Archiwum Potockich 304

Archiwum Skarbu Koronnego dz. LIV L 2 T IV; dz. XLVI 160, 164, 182

Księgi miejskie Łęczycy 6–9

Komisja (Rząd Gubernialny) Województwa Kaliskiego, Kalisz II 2224, 2230, 3024, 3039, 3046, 3049.

Łeczyckie Grodzkie Rekognicje 16a, 17, 21, 23, Varia 8.

Powiatowe Archiwum Państwowe w Łęczycy:

Magistrat m. Łęczycy 18.

Biblioteka PAN w Krakowie:

Rkp 705 II.



## Źródła Noteci w dobie historycznej

Stosunki hydrograficzne na terenie Kujaw budziły od dawna zainteresowanie nie tylko geografów, ale i historyków. Zajmowano się problemem zmian zachodzących w czasach historycznych w sieci rzecznej, w poziomie zwierciadła wód jeziornych, zastanawiano się nad możliwością zmian w przebiegu działu wodnego między dorzeczem Odry i Wisły i nad występowaniem na tym obszarze zjawisk bifurkacyjnych. Szczególne zainteresowanie wywoływało dawne Gopło i ewentualne połączenie tego jeziora z Wisłą. Wysuwano tu dwie koncepcje: połączenia północnego przez wody Noteci i Brdy oraz połączenia wschodniego dolinami Bachorzy i Zgłowiączki<sup>1</sup>.

Jednym z problemów z zakresu stosunków hydrograficznych Kujaw w dobie historycznej, nie badanych dotychczas przez historyków, jest położenie źródeł Noteci. Wydaje się, że jest to problem dość ważny ze względu na jego związek z całokształtem sieci hydrograficznej na Kujawach i ze zmianami w niej zachodzącymi. Wiąże się też dość ściśle z zagadnieniem przynależności jeziora Przedcza do dorzecza Odry bądź Wisły.

Geografowie, przynajmniej do niedawna, nie byli zgodni co do aktualnego położenia źródeł Noteci, zajmując dwa odmienne stanowiska. Według jednego Notec wyływa z jeziora Przedcza, według drugiego początku rzeki (chodzi tu o wschodnie ramię Noteci) należy szukać w jeziorach: Brdowskim oraz Modzerowskim i Długim.

---

<sup>1</sup> Podsumowania dotychczasowych badań nad środowiskiem geograficznym okolic Gopła dokonał ostatnio W. M r ó z e k (*Charakterystyka środowiska geograficznego Kruszwicy i części zlewni jeziora*, [w:] *Kruszwica. Zarys monograficzny*, Toruń 1965). Samemu Gopłu pracę poświęcili Z. M a s t y ń s k i i S. R o g i ń s k i (*Studium historyczno-hydrologiczne jeziora Gopła*, Bydgoszcz 1964), opinie w literaturze na temat połączeń Gopła z Wisłą przypomina J. G r z e ś k o w i a k, *Wczesnośredniowieczna przystań rzeczna w Wieńcu, powiat Włocławek*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Ser. Archeol., z. 1 (w druku). Niedawno problematykę tę poruszał również Z. M a s t y ń s k i, *Pogorszenie się stosunków wodnych na terenie południowej części województwa bydgoskiego w świetle danych historycznych, statystycznych i kartograficznych*, Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych, Komitet Nauk Rolniczych PAN, z. 7, Warszawa 1956.



Do lat ostatnich pogląd pierwszy był nielicznie reprezentowany. Podzielali go niektórzy badacze niemieccy. Zamieszczona w pierwszej dużej naukowej monografii Odry, wydanej u schyłku XIX w., mapka „Hydrographische Uebersicht des Oderstromgebiets” mimo swej małej skali wyraźnie pokazuje, że Noteć wypływa z jeziora Przedcza<sup>2</sup>. Mapy w dużych atlasach niemieckich sprzed pierwszej wojny światowej, np. mapa Niemiec w atlasie Stieler’a (w skali 1 : 1 500 000), podobnie przedstawiają źródła tej rzeki<sup>3</sup>. Z badaczy polskich identyczne wydaje się stanowisko L. Sawickiego, wyrażone w *Hydrografii ziem polskich*<sup>4</sup>. Po ostatniej wojnie S. Majdanowski w *Monografii Odry* umieścił „Mapę przestrzennego udziału jezior w powierzchni dorzecza Odry”, według której Noteć bierze początek o kilka kilometrów na wschód od jeziora Przedcza, przepływa przez jezioro i dalej kieruje się do jezior Modzerowskiego i Długiego<sup>5</sup>. Zamieszczona przez Z. Kajetanowicza w tejże *Monografii Odry* mapa całego dorzecza pokazuje początek Noteci w jeziorze Przedczu<sup>6</sup>.

Wspomniałem wyżej o mapce w niemieckiej monografii Odry<sup>7</sup> z końca XIX w., według której Noteć wypływa z jeziora Przedcza. W dodanym do monografii osobnym atlasie map o dużych skalach, przedstawiających poszczególne odcinki Odry i jej dopływów, znajduje się również dokładna mapa dorzecza tej rzeki, według której początku biegu Noteci należy upatrywać w jeziorach Brdowskim, Modzerowskim i Długim. Jak się wydaje, na tej mapie oparli się autorzy mapy przedstawiającej hydroografię ziem polskich w wydany przed 12 laty *Atlasie Polski*, pokazują bowiem w sposób identyczny nie tylko źródła Noteci, ale i przebieg działu wodnego I rzędu na Kujawach<sup>8</sup>.

Rozbieżności co do położenia źródeł Noteci wykazuje nie tylko dawna niemiecka monografia Odry, ale i także monografia wydana przez geografów polskich po drugiej wojnie światowej. Wspomniałem o współautorach tej pracy wypowiadających się za przyjęciem hipotezy o początku biegu Noteci

<sup>2</sup> *Der Oderstrom, sein Stromgebiet und seine wichtigsten Nebenflüsse*, Bd. 1–3, Atlas in folio, Berlin 1896. Wspominana mapka zob. cz. 1, s. 134.

<sup>3</sup> *Stieler's Hand-Atlas, Deutsches Reich nr 10*, Gotha 1912.

<sup>4</sup> L. S a w i c k i, *Hydrografia ziem polskich. Geografia fizyczna ziem polskich i charakterystyka fizyczna ludności*, [w:] *Encyklopedia Polska*, t. 1, Kraków 1912, s. 249. Załączona tam mapka ze względu na małą skalę pokazuje okolice źródeł Noteci w sposób bardzo niewyraźny.

<sup>5</sup> S. M a j d a n o w s k i, *Jeziora dorzecza Odry*, [w:] *Monografia Odry*, Studium zbiorowe pod red. A. G r o d k a, M. K i e ł c z e w s k i e j - Z a l e s k i e j i A. Z i e r h o f f e r a, Poznań 1948. Wspominana mapa na s. 373.

<sup>6</sup> Z. K a j e t a n o w i c z, *Hydrologia Odry*, [w:] *Monografia Odry*, s. 266. Kilka innych przykładów tego rodzaju stanowiska w sprawie źródeł Noteci podaje również W. M r ó z e k, *Zagadnienie źródeł Noteci*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Nauki Matematyczno-Przyrodnicze, z. 10, Geografia III, Toruń 1964, s. 112.

<sup>7</sup> Zob. przyp. 2.

<sup>8</sup> *Hydrografia*, [w:] *Atlas Polski*, Centralny Urząd Geodezji i Kartografii, Warszawa 1954.

w jeziorze Przedczu. J. Młodziejowski umieścił w tejże monografii mapę dorzecza Odry, na której Noteć wypływa z jezior Modzerowskiego i Długiego<sup>9</sup>.

W ten sam sposób przedstawiają źródła Noteci także autorzy niektórych opracowań szczegółowych, np. T. Churski i H. Okruszko, badający na tym obszarze torfowiska<sup>10</sup>, lub L. Skibniewski, zajmujący się hydrologią jeziora Gopła<sup>11</sup>. Tak wreszcie ujmują zagadnienie opracowania podręcznikowe. Z. Mikulski w *Zarysie hydrografii Polski* wydanym w r. 1963 stwierdził wprost: „Noteć wypływa z dwóch jezior rynnowych: Brdowskiego (102 m n.p.m.) i Długiego (wraz z Jeziorem Modzerowskim) 103 m n.p.m. leżącym na Pojezierzu Kujawskim na wschód od Sompolna”<sup>12</sup>. Zwolennicy poglądu o początkach biegu Noteci w jeziorach Długim i Modzerowskim, a nie w jeziorze Przedczu, zaliczają mimo to niekiedy obszar zlewni jeziora Przedcza do dorzecza Odry. Czynią tak autorzy map we wspomnianym tu już atlasie, dodanym do niemieckiej monografii Odry oraz mapy hydrograficznej Polski w *Atlasie Polski* z 1954 r.<sup>13</sup>, według nich jezioro Przedecz należy do dorzecza Odry przez zlewnię rzeki Rgiłówki (dopływ Warty).

Reprezentowany jednak bywa i pogląd, że jezioro należy do bezodpływowych, posiadających własną zlewnię poza dorzeczem zarówno Odry, jak i Wisły. Usprawiedliwiać ten pogląd mogą nowsze mapy topograficzne, które poczynając od *Karte des westlichen Russlands* (1 : 100 000) nie wykazują ciągłego ciek między jeziorem Przedczem a Modzerowskim i Długim<sup>14</sup>. Chyba na takim stanowisku stanęli też autorzy *Katalogu jezior polskich*, wydanego przed kilku laty, którzy pominęli jezioro Przedecz zarówno w części traktującej o jeziorach gnieźnieńsko-kujawskich<sup>15</sup>, jak i w obejmującej jeziora wschodniokujawskie<sup>16</sup>.

<sup>9</sup> J. M ł o d z i e j o w s k i, *Charakterystyka hydrograficzna dorzecza Odry*, [w:] *Monografia Odry*, s. 296.

<sup>10</sup> T. C h u r s k i, H. O k r u s z k o, *Torfowiska w dorzeczu górnej Noteci*, *Przegląd Geograficzny*, t. 33, 1961, z. 3. Zamieszczona na s. 478 „Mapa torfowisk w zlewni górnej Noteci” nie obejmuje okolic jeziora Przedcza, a na s. 477 autorzy wprost piszą: „Noteć Wschodnia wypływa z jezior Długiego i Brdowskiego”.

<sup>11</sup> L. S k i b n i e w s k i, *Zarys hydrologii jeziora Gopła*, *Wiadomości Służby Hydr. i Meteorol.*, IV, 1955, z. 5a, mapka na s. 15.

<sup>12</sup> Z. M i k u l s k i, *Zarys hydrografii Polski*, Warszawa 1963, s. 149.

<sup>13</sup> Zob. przyp. 2 i 8.

<sup>14</sup> Niemiecka *Karte des westlichen Russlands* (1 : 100 000) z początku w. XX, oparta na materiałach rosyjskich, pokazuje wprawdzie ciek płynący na zachód od jeziora Przedcza koło wsi Zalesie, ciek ten jednak nie łączy się z innym płynącym od jeziora Korzecznik do Modzerowskiego i Długiego. Dolinę ciek między jeziorami na całej długości da się natomiast wyczytać z niemieckiej mapy topograficznej 1 : 25 000, sam ciek miejscami gubi się i tonie w wąskim pasie łąk, które jednak właśnie dalszy jego bieg wskazują.

<sup>15</sup> S. M a j d a n o w s k i, *Jeziora gnieźnieńsko-kujawskie*, [w:] *Katalog jezior Polski*, Warszawa 1954, s. 305.

<sup>16</sup> B. R y c h l i n g o w a, *Jeziora dobrzyńskie i wschodnio-kujawskie*, *ibidem*, s. 319.

Wreszcie można się również spotkać z mniemaniem, że jezioro Przedecz należy do dorzecza Wisły. Poglądowi takiemu dał wyraz autor hasła „Przedecz” w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego* w następujących słowach: „Za pośrednictwem błot pod Arkuszewem i Strugi pod Zbijewo się ciągnącej, jezioro Przedeckie ma odpływ do długiego pasma jezior ciągnących się od wsi Szczecin w kierunku od południa ku północy i północnego zachodu i zlewających się do Wisły za pośrednictwem Zgłowiączki”<sup>17</sup>. Równocześnie tenże autor zwrócił uwagę na możliwość zachodzenia na tym obszarze zjawiska bifurkacji: „Prócz tego wody jeziora, dawniej o wiele rozleglejszego, miały (mają?) odpływ przez strugę do pobliskich w stronie zachodnich [sic] jezior: Korzecznik, Modzerowskie, Brdów, a przez nie do Gopła”<sup>18</sup>. Chyba tylko echem tego poglądu są słowa wydrukowane już po ostatniej wojnie w *Słowniku geografii turystycznej Polski*: „Jezioro Przedecz [...] za pośrednictwem strug i jezior miało połączenie z jeziorem Gopłem. Obecnie wody jego łączą się drobnymi strugami z rzeką Zgłowiączką”<sup>19</sup>.

Wobec takiej różnorodności poglądów tylko badania terenowe mogły wyświetlić problem źródeł Noteci i ustalić ich położenie. Przeprowadzili je w latach 1961–1963 geografowie toruńscy z Zakładu Hydrografii Katedry Geografii Fizycznej Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. Wynikiem tych badań jest „Mapa hydrograficzna źródeł Noteci Wschodniej” w skali 1 : 5000 H. Świeściaka oraz opublikowany w 1964 r. artykuł *Zagadnienie źródeł Noteci* pióra W. Mrózka<sup>20</sup>. Wspomniane badania ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że źródła Noteci należy się dopatrywać dziś w jeziorze Przedczu lub nawet w ciekach okresowych, wpadających do jeziora od wschodu bądź od północy. Całą zlewnię źródłiskową Noteci pokazuje załączony do artykułu W. Mrózka szkic, obrazujący równocześnie przebieg działu wodnego I rzędu między dorzeczem Odry i Wisły i działu III rzędu między zlewnią Noteci i Warty.

Według M. Mrózka, Noteć łączy jezioro Przedecz z Modzerowskim zupełnie wyraźnym kanałem, który „biegnie naturalnym plejstoceniowym obniżeniem dolinowym, miejscami płaskim, miejscami wciętym, o przebiegu równoleżnikowym”<sup>21</sup>. Wypływa z jeziora Przedecz w kierunku wsi Żarowo, mija wieś Zalesie, zmierza dalej do podmokłej doliny położonej po wschodniej stronie wsi Łuczynowo, następnie wyraźnie wykształconą doliną na południe, by koło Bud Kęcerskich skierować się znów na zachód. Jej bieg

<sup>17</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimirskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 9, 1888, s. 135.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> *Słownik geografii turystycznej Polski*, t. 2, Warszawa 1959, s. 819.

<sup>20</sup> Zob. przyp. 6.

<sup>21</sup> W. Mrózek, *Zagadnienia źródeł Noteci...*

koło Szatanowa jest równoleżnikowy. Koło wsi Korzecznik dolina Noteci łączy się z rynną, w której leży jezioro Korzecznik. Po połączeniu się z ciekim odprowadzającym wodę z tego jeziora Noteć skanalizowana płynie na północny zachód od Jeziora Modzerowskiego.

Tak więc problem aktualnego położenia źródeł Noteci, dzięki badaniom toruńskich geografów, a przede wszystkim W. Mrózka, został ostatecznie wyjaśniony. Nasuwa się jednak pytanie, czy stan obecny stosunków hydrograficznych w obszarze źródłowym Noteci odpowiada stanowi istniejącemu w ciągu poprzednich stuleci? Na pytanie to próbował odpowiedzieć W. Mrózek w cytowanym już artykule. Doszedł on do wniosku, „że na terenie Kujaw zaszły w ostatnich stuleciach dość znaczne zmiany w układzie hydrograficznym zarówno wód powierzchniowych, jak i wgłębnych”<sup>22</sup>. Zmiany te miały powstać pod wpływem zmian w klimacie, melioracji oraz młodych ruchów pionowych skorupy ziemskiej. Miały też nastąpić wyraźne zmiany w sieci rzecznej nawet w ciągu ostatnich 200 lat. Przed dwoma wiekami nie było ciekę łączącego jezioro Przedecz z Modzerowskim, Noteć nie wypływała nawet z jezior Modzerowskiego i Brdowskiego. Wszystkie te jeziora przez Zgłowiączkę i jej dopływy wchodziły do dorzecza Wisły. Stąd więc W. Mrózek wysnuwa wniosek, że obecnie dorzecze Noteci (Odry) powiększyło swój obszar w kierunku wschodnim na niekorzyść dorzecza Wisły.

Wnioski W. Mrózka dotyczące zmian w obszarze źródłowym Noteci nie wydają się w całości możliwe do przyjęcia, a to z dwóch powodów: po pierwsze, ponieważ podstawa źródłowa, na której autor ten oparł swoją rekonstrukcję stanu sprzed lat 200, jest niepewna; po drugie, ponieważ istnieją przekazy źródłowe, które wręcz przeczą źródłu powołanemu przez toruńskiego geografa.

Teza o przynależności przed dwoma stuleciami obszaru jezior Przedecznego oraz Brdowskiego i Modzerowskiego z Długim do dorzecza Wisły opiera się na „mapie historycznej Pfaua z r. 1770”<sup>23</sup>, której odpowiedni wycinek został w artykule W. Mrózka opublikowany. Mapa ta rzeczywiście pokazuje wspomniane jeziora w zlewni Zgłowiączki. Czy jednak mapa ta zasługuje na całkowite zaufanie w zakresie informacji o sieci rzecznej? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zdać sobie sprawę, o jaką mapę tu chodzi.

W 1770 r. odbito w Berlinie kartę tytułową mapy *Regni Poloniae Magni Ducatus Lituaniae Nova Mappa Geographica* (1 : 525 000), której pierwszych 8 sekcji wyszło w 1771 r., a w następnym dalszych 17. Na karcie tytułowej rytownik C. B. Glassbach nie umieścił autora, wiadomo jednak, że twórcami mapy byli Teodor von Pfau i Henryk Durant<sup>24</sup>. Według K. Buczka,

<sup>22</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>24</sup> K. B u c z e k, *Prace kartografów pruskich w Polsce za czasów króla Stanisława Augusta*, Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, z. 3, Kraków 1935, s. 158.

mapa ta opiera się na dawnych niedokładnych mapach przeglądowych, a nie jest wynikiem nowych zdjęć topograficznych; sieć rzeczna została przyjęta żywcem z wydanej w r. 1770, ale powstałej przed r. 1769 mapy Folina<sup>25</sup>. W r. 1776 ukazał się w Berlinie *Supplement á la grande Carte de la Pologne qui a paru en 25 feuilles l'année 1770 á Berlin* (1 : 175 000), ściślej mówiąc w r. 1776 wyszły cztery sekcje tej mapy, dwie następne w r. 1777 — jedna z tych dwóch obejmuje zachodnią część województwa brzesko-kujawskiego. To uzupełnienie poprzedniej mapy Pfaua oparte jest już w pewnym stopniu na zdjęciu topograficznym, przeprowadzonym przez tegoż Pfaua na terenie zachodniej Polski w latach 1772–1773. Według oceny K. Buczka jednak *Supplement*, choć dość wiernie oddaje pierwowzór (zdjęcie topograficzne Pfaua) jeśli chodzi o przedstawienie rzeźby terenu i osadnictwa, to jednak wprowadza niekiedy znaczne nawet zmiany w obrazie innych elementów, „a przede wszystkim sieci rzecznej, lasów i dróg”<sup>26</sup>. Zmiany te są częściowo następstwem generalizacji, a częściowo celowych przeróbek.

Otóż mapa będąca przedmiotem studiów W. Mrózka jest właśnie owym *Supplement* do mapy generalnej Rzeczypospolitej z r. 1770, a opublikowany przez niego fragment — częścią arkusza oznaczonego literą „F”, który ukazał się drukiem w 1777 r.<sup>27</sup>; w świetle tego, co o mapach Pfaua wyżej powiedziano, nie wydaje się, by można za W. Mrózkiem przyjmować, iż informacja *Supplement* o wypływananiu Zgłowiączki i jej mniejszych dopływów z jezior Brdowskiego, Modzerowskiego i Przedecckiego musi odpowiadać stanowi rzeczywistości z końca XVIII w.<sup>28</sup>

Wspomniałem już, że istnieją inne przekazy kartograficzne, współczesne mapom Pfaua, które odmiennie od nich przedstawiają stosunki hydrograficzne na Kujawach. Zanim jednak przekazy te omówię, chciałbym przytoczyć wcześniejsze wiadomości źródłowe odnoszące się do źródeł Noteci i do jeziora Przedcza.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 159. O bezkrytycznym podejściu Pfaua do materiałów, na których oparł swą mapę, świadczy m.in. fakt stwierdzony przez K. Buczka. Mapa Kantera, jeden z pierwowzorów Pfaua, pokazuje obok Ciechanowa osadę „W Tych Trzech Miastach” (niewątpliwie reszta legendy: w tych trzech miastach znajdowały się starostwa grodowe) — u Pfaua są w tym miejscu dwie osady: jedna „W tych”, druga „Trzech Miastach”.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 174. Można tu dodać, że błędy w oznaczaniu sieci rzecznej odkrywa się dziś często i u kartografów z XIX w. — por. B. S z a l k i e w i c z ó w n a, *Rysunek sieci wodnej na mapie generała Chrzanowskiego (próba oceny)*, Czasopismo Geograficzne, t. 35, 1964, s. 51.

<sup>27</sup> K. B u c z e k, op.cit., s. 173. Autor ten zwrócił uwagę na dużą rzadkość *Supplement*; według niego w r. 1935 nie było w Polsce więcej niż trzy egzemplarze mapy. W. Mrózek korzystał z egzemplarza przechowywanego w Książnicy Miejskiej M. Kopernika w Toruniu.

<sup>28</sup> Z błędów *Supplement* Pfaua zdawano sobie sprawę już w XVIII w. W Bibliotece Jagiellońskiej, rps nr 5266 na k. 1 znajduje się „Tabela nazwisk miejsc, które fałszywie na mapie Supplement ou [sic] Grande Karte de Pologne są wyrażone, a teraz poprawione” z podpisem T. Kościuszki. Por. K. B u c z e k, op.cit., s. 212.



Ryc. 1. Fragment zdjęcia Kaysera (1 : 120 000) z okolicą Przedcza (oryg. w Staatsbibliothek Marburg, Kart. Q 16939)



Ryc. 2. Fragment mapy Gilly'ego *Special Karte von Südpreussen* (1 : 150 000) z okolicą Przedcza, Berlin 1802



Ryc. 3. Fragment mapy *Neueste Karte von ganz Preussen und Herzogthum Warschau* z *Notecią Wschodnią*, Wiedeń 1808





Ryc. 4. Fragment mapy Kwatermistrzostwa Generalnego Wojska Polskiego z 1843 r. z okolicą Przedcza

Rzeka nazywana dziś Notecią występuje w źródłach pisanych kilkakrotnie już w XIII w. (wzmianki odnoszą się do rzeki w jej środkowym bądź dolnym biegu) pod nazwą *Notes* i ta postać nazwy utrzymuje się jako przeważająca aż do XVIII w.<sup>29</sup> Obok niej od XVI w. używano również nazwy skróconej *Noć* powstałej, jak utrzymuje Kozierowski, z drugiego przypadku *Notesi* = *Notsi* = *Noci*. Nazwę Noteś nosiła też aż do XVIII w. wieś, przejściowo miasteczko, leżące na południe od Gopła, dziś zwane Nocią<sup>30</sup>.

Nazwa Przedecz występuje po raz pierwszy w znanej bulli Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z 1136 r. Odnosi się ona do jeziora stanowiącego wówczas własność arcybiskupią<sup>31</sup>. W XIV w. była tam już większa osada, nazwana podczas krótkiego pobytu Krzyżaków na Kujawach Moosburg<sup>32</sup>. W r. 1347 Kazimierz Wielki odebrał arcybiskupowi i kapitule gnieźnieńskiej Przedecz wraz z wsią Manice pod Sieradzem, dając w zamian Spicymierz z kilku wsiami<sup>33</sup>. Odtąd zamek Przedecz stał się na kilkaset lat ośrodkiem starostwa grodowego.

Na przełomie XIV i XV w. starostowie przedecy prowadzili intensywną akcję kolonizacyjną, lokując szereg wsi na prawie niemieckim. W 1401 r. starosta Zaklika przeniósł na prawo chełmińskie wieś Noteśnicę leżącą w lasach starostwa, oddając wójtostwo młynarzowi z młyna zwanego Noteśnica, z prawem połowu w stawie i w rzece tamże płynącej<sup>34</sup>. Informację o tym wydarzeniu przynosi dokument Władysława Jagiełły potwierdzający

<sup>29</sup> S. K o z i e r o w s k i, *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Poznań 1914, s. 195; *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, t. 2, Poznań 1916, s. 687; *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*, t. 2, Poznań 1922, s. 77. Kozierowski wspomina też o źródłach Noteci w Jeziorze Brdowskim.

<sup>30</sup> W 1564 r. „Nothesz” (*Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. 2, wyd. A. T o m c z a k, Bydgoszcz 1963, s. 261), na publikowanej przez W. Mrózka mapie *Supplement* (zob. s. 408) z końca XVIII w. — „Noteć”, ale już na mapach z początku XIX w. — „Noć”. Zob. np. *Neueste Karte von ganz Preussen und Herzogthum Warschau [...] nach den neusten geographischen Bestimmungen und Berichtigungen, und mit Benützung der grossen Karte von Chanchard von Deutschland, dan der Karte von Sotzmann, Gilly, Schröder, von Textor, Melzburg und Rizzi Zannoni bearbeitet*, Wien 1808.

<sup>31</sup> „Item abbatia sancte marie in castello lancicie cum centum seruis et uillis eorum, cum quatuor scilicet lacibus: Pretche, Chotle, Bezdeze, Brdou” — *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, oprac. W. T a s z y c k i, wyd. 3, Wrocław (1951).

<sup>32</sup> *Kodeks Wielkopolski*, t. 2, nr 1192.

<sup>33</sup> *Ibidem*, nr 1257.

<sup>34</sup> *Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych królewskich z I połowy XV wieku*, wyd. T. W i e r z b o w s k i, Warszawa 1907, s. 28: [villam] *exnunc Notesnycza dictam in Siluis districtus przedecensis lure Culmensi de nouo ereximus, locauimusque fundantes, Consideratisque seruicijs fidelibus Krzyzanonis Molendinatoris Molendini dicti Notesnycza [...] sibi suisque successoribus legissimis Sculteciam ibidem in Notesnycza, ad quam pertinent et pertinere debent duo mansi liberi et perpetui, 3—a metreta tocius Molendini predicti Notesnycza cum orto [...] in piscina et fluuiu ibidem piscandi pro se habeat facultatem.*

rzeczoną lokację, znany z zachowanego fragmentu księgi kancelarii królewskiej z początków XV w. W owym fragmencie dokument Jagiełły nosi nagłówek: *Privilegium Notesznicza Zalesze*<sup>35</sup>. Wsi o nazwie Noteśnica nie ma dziś pod Przedczem, jest natomiast wieś Zalesie, o którą też tu niewątpliwie chodzi. Wieś leży na zachód od jeziora Przedcza i przepływa przez nią ciek, uznany przez W. Mrózka za początek Noteci.

O młynie wodnym w Zalesiu nad rzeczką Notecią mówią i późniejsze źródła. I tak, według inwentarza starostwa przedeckiego z 1538 r. młyn tamtejszy przynosił staroście rocznie 21½ korca zboża<sup>36</sup>. Lustratorzy starostwa w 1564 r. stwierdzili: *Młyn przy tej wsi [Zalesiu] [...] na stawku i strudze Nothesz, przesycha podczas i zimie i lecie, tylko z wiosny miele albo kiedy dżdże są wielkie*<sup>37</sup>. O młynie w Zalesiu wspomnieli też lustratorzy dóbr królewskich w pierwszej połowie XVII w. jako o młyniku na strudze Noteci<sup>38</sup>.

Lustracja z 1565 r. wymienia również młyn wodny w samym Przedczu: *Młyn wodny na stawku a strudze Notesi przesycha i zimie i lecie, tylko z wiosny miele albo kiedy dżdże są wielkie*<sup>39</sup>. Chodzić tu może o ten sam młyn *in fluvio Notessz* w Przedczu, który razem z młynem końskim i wiatrakami nadał Zygmunt Stary w 1527 r. Marcinowi z Kłokocic, zwanemu Stopka<sup>40</sup>; młyn ten został wymieniony również w inwentarzu starostwa z 1538 r.<sup>41</sup> Być może, młyn ten stał nad stawkiem, wspomnianym w 1564 r.: *Stawek pod miastem [...] na rzeczce Nothesy*. Wreszcie przy okazji opisu jezior i stawów starostwa przedeckiego lustratorzy w 1564 r. wprost napisali: *Jezioro Przedeckie, w które wpada rzeka Nothesz*<sup>42</sup>. Z wszystkich tych wzmianek wynikałoby, że w XVI w. nazywano Notecią także ciek uchodzący do jeziora Przedcza tuż obok miasta, dziś ciek okresowy, co do którego zastanawiał się W. Mrózek, czy nie należałoby go obecnie przyjmować za początek biegu Noteci<sup>43</sup>.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, ASK LVI P 2, k. 81.

<sup>37</sup> *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. 2, s. 174.

<sup>38</sup> *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628–1632*, wyd. Z. G u l d o n, cz. III, Bydgoszcz 1967, s. 47.

<sup>39</sup> *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. 2, s. 168; ten ustęp tekstu został zaopatrzonej przez wydawcę przypisem: „Dziś przyjmuje się za początek tej rzeki (Noteci) jezioro Brdowskie, w w. XVI musiała mieć Notec połączenie i z jeziorem Przedecz”.

<sup>40</sup> „Molendina aquaticum in fluvio Notesz, ventile et equinum in Przedecz post mortem possessoris ad regem devoluta Martino de Klokocicz dicto Stopka in 30 mc. inscribitur” — *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. W i e r z b o w s k i, cz. 3, nr 15 045.

<sup>41</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, ASK LVI P 2, k. 80.

<sup>42</sup> *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. 2, s. 185.

<sup>43</sup> W. M r ó z e k, op.cit., s. 116.

Tak więc źródła pisane między XIV i XVIII w. wyraźnie stwierdzają istnienie ciek wpadającego do jeziora Przedcza od wschodu i płynącego dalej na zachód koło wsi Zalesie oraz używanie dla jego oznaczenia nazwy Noteś. W XVIII w. pojawiają się również źródła kartograficzne potwierdzające relacje źródeł pisanych. Chodzi tu przede wszystkim o pierwsze mapy topograficzne pokazujące okolice jeziora Przedcza. Mapy ogólne Polski z XVIII w., jak zresztą i dawniejsze, ze względu na małą skalę i duże niedokładności nie mogą wchodzić w rachubę przy badaniu interesującego tu nas zagadnienia.

Pierwszy dokonał zdjęcia części Kujaw, w której leży obszar źródłiskowy Noteci, w 1770 r. pruski konduktor Kayser. Rezultatem tego zdjęcia była mapa w skali 1 : 120 000, nieudolnie wykonana, z karykaturalnym powiększeniem rzek i jezior<sup>44</sup>. Mapa ta w sposób nie budzący wątpliwości wskazuje na istnienie ciek łączącego jezioro Przedecz z Modzerowskim i Długim, a dalej z Brdowskim<sup>45</sup>.

O drugim kolejnym zdjęciu topograficznym Wielkopolski i Kujaw, sporządzonym przez von Pfaua w latach 1772–1773, wspominałem już poprzednio przy referowaniu stanowiska W. Mrózka w sprawie zmian w hydrografii tej części Kujaw<sup>46</sup>. Zwróciłem wówczas uwagę, że do map generalizujących, opartych częściowo na tym zdjęciu, nie można mieć zaufania. Nie dysponuję natomiast oryginałem zdjęcia (w skali 1 : 87 500), by móc stwierdzić na pewno, jak w ujęciu tego kartografa wygląda obszar między jeziorami Przedeckim i Brdowskim<sup>47</sup>.

Oba zdjęcia, Kaysera i Pfaua, wykonywane były jeszcze przed rozbiorem Polski, a więc w kraju obcym, niewątpliwie w atmosferze dużego pośpiechu. Dopiero następni kartografowie pruscy, Gilly i Cron (Krohn), mogli przeprowadzić pomiary tej części ziem polskich, już po objęciu ich w posiadanie przez Prusy (r. 1793), toteż choć ich zdjęcie „Prus Południowych” dokonane zostało (w skali 1 : 50 000) tylko za pomocą busoli, bez triangulacji, jednak przynosi na ogół obraz rzeczywisty terenu z niewielkimi tylko zniekształceniami. Na wydanej w Berlinie w 1802 r. redukcji tego zdjęcia w skali 1 : 150 000<sup>48</sup> widać ciek wypływający z jeziora Przedcza, płynący obok wsi Zalesie, wpadający dalej do Jeziora Modzerowskiego, łączący to jezioro z Brdowskim i zmierzający do Gopła<sup>49</sup>. Mało tego:

<sup>44</sup> K. B u c z e k, op.cit., s. 164. Mapa znana jako *Gross Polen aufgenommen durch den Conducteur Kayser um 1770 auf Veranlassung des Generals von Reitzenstein* znajduje się (oryginał i rękopiśmienne kopie) obecnie w Staatsbibliothek w Marburgu.

<sup>45</sup> Zob. reprodukcję fragmentu mapy ryc. 1.

<sup>46</sup> Zob. s. 407.

<sup>47</sup> Mapa Pfaua była podobno odbita w 12 egzemplarzach. Czystopis przygotowany do sctychowania i kilka kopii przechowywane są dziś w Staatsbibliothek w Marburgu.

<sup>48</sup> D. G i l l y, *Special Karte von Südproussen*, Berlin 1802–1803.

<sup>49</sup> Zob. reprodukcję fragmentu mapy ryc. 2.

u Gilly'ego pokazany jest także ciek po wschodniej stronie jeziora Przedcza, wypływający z kierunku Arkuszewa, z zaznaczonym na nim koło miasta Przedcza młynem wodnym (i wiatrakami w pobliżu), ten sam ciek, do którego źródła szesnastowieczne odnosiły nazwę Noteci.

Identycznie pokazują górną Notecę pruskie mapy ogólne z pierwszych lat XIX w., oparte na dokładniejszym materiale kartograficznym, zebranych w końcu w. XVIII. Wydana w 1808 r. w Wiedniu mapa państwa pruskiego i Księstwa Warszawskiego w przedstawieniu wschodniej Noteci niewiele różni się od map dzisiejszych z poprawkami, które proponuje W. Mrózek<sup>50</sup>.

Nie przyniosły innych rezultatów i pomiary wojskowej służby topograficznej w czasach Królestwa Polskiego. Obszar Kujaw zdejmowany był przed 1830 r.<sup>51</sup> Na będącej wynikiem tych pomiarów, a wydanej w 1843 r. (z datą 1839) mapie, zwanej dziś mapą Kwatermistrzostwa Generalnego Wojska Polskiego (w skali 1 : 126 000), Notecę jest niemal taka sama, jak u Gilly'ego<sup>52</sup>. Jedyne odcinek między jeziorem Przedczem a wsią Zalesie pokazany jest jako kanał odwadniający łąki. Nie użyto też na górnym odcinku nazwy Notecę: rzeka poniżej Jeziora Brdowskiego nosi nazwę Szyzyna.

Pewien materiał do rozpatrywanego tu zagadnienia przynosi również plan miasta Przedcza z 1826 r.<sup>53</sup> Wprawdzie plan ten nie pokazuje terenu na zachód od jeziora w kierunku wsi Zalesie, widnieje jednak na nim ciek płynący od Arkuszewa i uchodzący do jeziora od wschodu, nazwany „kanałem”. Kanał ten jednak nie jest ciekim sztucznie wykopanym; świadczy o tym jego kręty bieg oraz fakt, że on to właśnie stanowi (i stanowił niewątpliwie od dawna) granicę terytorium miejskiego od strony wsi leżących na północ od Przedcza. Kanał ten możemy śmiało identyfikować ze wskazaną na tym miejscu przez źródła wcześniejsze strugą Notecią, a staw na tym kanale tuż obok miasta Przedecz — ze stawkiem wspomnianym w 1564 r.<sup>54</sup>

W świetle materiału źródłowego wyżej przytoczonego można, jak się wydaje, przyjąć, że w okresie historycznym co najmniej od XIV w. Notecę wypływała z jeziora Przedcza lub że jej początkiem był ciek dopływający

<sup>50</sup> Mapę tę cytowano już w przyp. 30; reprodukcja fragmentu zob. ryc. 3. Również późniejsze mapy ogólne pruskie w XIX w. przedstawiały podobnie źródła Noteci — zob. *General-Karte von dem Preussischen Staate [...] in 24 Blättern*, Halle 1820, Sect. 17, lub *General-Karte vom westlichen Russland nebst Preussen, Posen und Galizien*, in Glogau (ok. poł. XIX w.).

<sup>51</sup> B. O l s z e w i c z, *Polska kartografia wojskowa (zarys historyczny)*, Warszawa 1921, rys. 7 po s. 128.

<sup>52</sup> Zob. reprodukcję fragmentu mapy ryc. 4.

<sup>53</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Zb. kart., AD 48-1. Zob. również *Plan zbiorowy oryginalny dóbr Przedecz — z 1836 r.* (Zb. kart. 225-227) oraz *Mappa Gróntów Woytowskich w Terytoryum Miasta Przedecz z 1822 r.* — Zb. kart., 225-228.

<sup>54</sup> Por. s. 410.

do tego jeziora od wschodu, od wsi Arkuszewa. A więc teza W. Mrózka, o zasadniczych zmianach zaszłych w obszarze źródłiskowym Noteci w ostatnich stuleciach i o przesunięciu się tu działu wodnego I rzędu między Odrą i Wisłą na wschód, w swej obecnej postaci nie da się utrzymać. Oczywiście, nie oznacza to, że na obszarze tym w ogóle nie zachodziły zmiany w stosunkach hydrograficznych. Chciałbym tu zwrócić uwagę na szczególnie interesujące historyka zmiany w poziomie lustra wód jeziornych, przede wszystkim jeziora Przedcza.

Nie ulega wątpliwości, że wody jeziora Przedcza rozlewały się niegdyś o wiele szerzej niż dzisiaj i że poziom ich był znacznie wyższy. Stwierdziły to badania toruńskich geografów, prowadzone na podstawie współczesnych map topograficznych<sup>55</sup>. Mówi też o tym dawniejszy materiał kartograficzny. Na mapie Kaysera z 1770 r.<sup>56</sup> lub na mapie Sotzmanna z 1791<sup>57</sup> widnieją jeszcze dwa odrębne jeziora: jedno na miejscu obecnie istniejącego, drugie na wschód od drogi biegnącej z Przedcza do Kłodawy.

Proces zanikania jeziora znajduje również odbicie w źródłach pisanych. Bulla z 1136 r. wspomina wyraźnie o posiadaniu przez arcybiskupa jeziora i prawa połowu tamże<sup>58</sup>. O jeziorze też wspomniano przy zamianie Przedcza na Spicymierz między królem a arcybiskupem<sup>59</sup>. W 1564 r. było w Przedczu sześciu rybaków, którzy tygodniowo płacili od połowu po 6 gr, a łowiła w jeziorze również służba starościńska na potrzeby zamkowe<sup>60</sup>. Jeszcze w 1765 r. jezioro przynosiło pewien dochód<sup>61</sup>, ale już w 1789 r. musieli lustratorzy dóbr królewskich ten dochód skreślić, ponieważ „dla znajdującego się po większej połowie mułu proveniencyja nie zawsze na potrzebę połowu wystarczyć może i, jak twierdzą, przez lat 4 niewód nie chodził”<sup>62</sup>.

Niewątpliwie byłoby interesujące stwierdzić, jak wysoki był poziom jeziora we wczesnym średniowieczu, wówczas, kiedy i poziom Gopła prze-

<sup>55</sup> K. K a l i n o w s k a, *Zanikanie jezior polodowcowych w Polsce*, Przegląd Geograficzny, t. 33, 1961, z. 3, s. 511. Badania K. Kalinowskiej dały ogólny obraz zanikania jezior w znacznej części Polski, natomiast nie przynoszą szczegółowych danych odnośnie do konkretnych jezior. W wypadku badań stopniowego zaniku niektórych jezior, w tym i Przeddeckiego, dałoby się wykorzystać również materiał zawarty w inwentarzach oraz lustracjach, które nieraz podają rozległość jezior w określonym roku, a także ich głębokość.

<sup>56</sup> Zob. reprodukcję ryc. 1.

<sup>57</sup> D. F. S o t z m a n n, *Karte von Gross-Polen zwischen der Netze, Oder, Pilitz und Weichsel [...] nach einer Aufnahme vom Jahre 1773*, Berlin 1791. Mapa Sotzmanna jest zapewne pomniejszoną (1 : 610 000) przeróbką zdjęcia Kaysera — zob. K. B u c z e k, op.cit., s. 166–167.

<sup>58</sup> Zob. przyp. 31.

<sup>59</sup> „Przethcze et Zarowo cum lacu ibidem” — *Kodeks Wielkopolski*, t. 2, nr 1257.

<sup>60</sup> *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. 2, s. 167.

<sup>61</sup> M. B a l i Ń s k i, *Starożytna Polska*, t. 1, Warszawa 1843, s. 302.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

kraczał znacznie poziom dzisiejszy. Jak wtedy wyglądała górna Noteć Wschodnia, łącząca wody jeziora Przedcza z wodami Gopła? Wiele przemawia dziś za tym, że był kiedyś okres, kiedy Gopło przez Bachorzę i Zgłowiączkę łączyło się z Wisłą<sup>63</sup>, czy jednak nie istniało kiedyś i połączenie południowe? Czy mianowicie wody jeziora Przedcza (a może i jezior sąsiednich) nie płynęły wówczas w dwóch kierunkach i nie łączyły w ten sposób dorzecza Odry i Wisły?

Przytoczyłem wyżej<sup>64</sup> relację *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego*, według której w końcu XIX w. jezioro Przedecz miało odpływ do Chodeczki, a więc do Zgłowiączki i Wisły, równocześnie zaś do Noteci. Według badań W. Mrózka, dział wodny I rzędu na wschód od jeziora koło wsi Szczecin przecina obniżenie bifurkujące do zlewni Chodeczki<sup>65</sup>. Niemniej jednak relacja *Słownika* nie wydaje się możliwa do przyjęcia, ponieważ wysokość tafli jeziora wynosi współcześnie 112 m n.p.m., a poziom owego obniżenia bifurkacyjnego 124 m<sup>66</sup>. Może jednak bifurkacja wód jeziora była możliwa w epoce bardziej odległej w innych punktach? W. Mrózek wskazuje i na inne obniżenie bifurkacyjne, aktualnie istniejące w dziale wodnym na północ od jeziora Przedcza, o wysokości tylko 115 m n.p.m. Sytuacja podobna pod tym względem istnieje i w okolicach jezior Brdowskiego, Długiego i Modzerowskiego, od których ciągną się na północ zabagnione i podmokłe doliny. Wydaje się, że właśnie fakt istnienia południkowo usytuowanych dolin pozwolił W. Mrózkowi tak łatwo przyjąć sieć rzeczną pokazaną na mapie Pfaua (*Supplement*) za rzeczywistą. Otóż kto wie, czy kiedyś i te jeziora nie kierowały części swych wód do zlewiska Zgłowiączki. Jeżeli tak jednak było, to chyba najpóźniej we wczesnym średniowieczu.

Wskazałem tu ostrożnie na możliwość istnienia jeszcze jednego, południowego połączenia (czy połączeń) wód Gopła z wodami Wisły we wcześniejszym okresie historycznym. Czy takie połączenie mogło rzeczywiście istnieć? W sprawie odpowiedzi na to pytanie będą się musieli wypowie-

<sup>63</sup> Zestawienia badaczy wypowiadających się za tym poglądem przytacza ostatnio J. Grzeskowiak w cytowanym w przyp. 1 artykule. Własne odkrycia J. Grzeskowiaka zdają się ten pogląd umacniać. Niemniej jednak pogląd ten ma i swoich przeciwników, którzy niekiedy wypowiadają się tak stanowczo, jak Z. Paśla w sk i: „...z całą stanowczością możemy stwierdzić, że Kruszwica nigdy nie leżała na wyspie, Gopło nigdy nie miało bezpośredniego połączenia z Wartą i Wisłą przez dzisiejszy kanał Bachorza i Zgłowiączkę, a Mysia Wieża nigdy nie była latarnią morską na »Mare Polonicum«” — *Gopło — Mare Polonicum?*, Gazeta Obserw. PIHM, t. 14, 1961, nr 9.

<sup>64</sup> Zob. s. 406.

<sup>65</sup> W. Mrózek, op.cit., s. 115.

<sup>66</sup> Można tu też zwrócić uwagę, że L. Sawicki (*Z badań nad jeziorami Chodeckimi (Kujawy)*, Pamiętnik Fizjograficzny, t. 22, 1914), badający tuż przed pierwszą wojną światową zlewnię Chodeczki, nic nie wspomina o możliwości połączenia tej zlewni ze zlewnią jeziora Przedcza.

dzień jeszcze geografowie. Być może, udzielią jej kończące obecnie przez toruński ośrodek geograficzny badania nad hydrografią Kujaw. Oczywiście, trzeba sobie zdawać sprawę, że wspomniane południowe połączenie Gopła z Wisłą, jeśli nawet istniało, musiało mieć — jako dalsze — mniejsze znaczenie niż połączenie przez Bachorzę. Małe jest również prawdopodobieństwo żeglowności górnych odcinków biegu Zgłowiączki i jej dopływów oraz górnej Noteci. Stanowi to jednak już zupełnie odrębne zagadnienie.

### Geografia historyczna w badaniach mikroregionalnych na przykładzie parafii Gocina

Przed kilku laty zajmowałem się badaniami terenów parafii Gocina, położonej w dawnym Łeczyńskim powiecie. Zajmowałem się głównie a) Północną, b) południową c) wschodnią granicą parafii. Musiałem się w sprawie południowej granicy parafii zająć, ponieważ była ona niejasna w wielu miejscach. W tym celu przeprowadziłem badania terenowe, które miały na celu ustalenie granicy parafii Gocina z parafią Bachorzę. Wynikami moich badań jest niniejszy artykuł.

Kilka słów o parafii Gocina. Parafia Gocina, położona w powiecie Łeczyńskim, należała do diecezji łeczyńskiej. Jej terenem było obszar, który obecnie jest częścią powiatu łeczyńskiego. Parafia Gocina była jedną z parafii, które należały do diecezji łeczyńskiej. Jej terenem było obszar, który obecnie jest częścią powiatu łeczyńskiego. Parafia Gocina była jedną z parafii, które należały do diecezji łeczyńskiej. Jej terenem było obszar, który obecnie jest częścią powiatu łeczyńskiego.

Do ustalania granic parafii Gocina użyłem przede wszystkim dokumentów historycznych. Wśród nich znalazłem kilka dokumentów, które miały na celu ustalenie granic parafii Gocina z parafią Bachorzę.

Ustalając granice parafii Gocina, musiałem się zająć przede wszystkim terenem, który obecnie jest częścią powiatu łeczyńskiego. Parafia Gocina była jedną z parafii, które należały do diecezji łeczyńskiej. Jej terenem było obszar, który obecnie jest częścią powiatu łeczyńskiego.

Przebieg granicy parafii Gocina z parafią Bachorzę jest dość interesujący. Wynikami moich badań jest niniejszy artykuł. W tym celu przeprowadziłem badania terenowe, które miały na celu ustalenie granicy parafii Gocina z parafią Bachorzę.



W tym czasie... (faint, illegible text)

W tym czasie... (faint, illegible text)

W tym czasie... (faint, illegible text)

W tym czasie... (faint, illegible text)

## **Geografia historyczna w badaniach mikroregionalnych na przykładzie parafii Gieczno**

Przed kilku laty zajmowałem się badaniem dziejów parafii Gieczno, położonej w dawnym Łęczyckiem pomiędzy Zgierzem na południu a Piątkiem na północy\*. Musiałem się w sposób oczywisty zająć także problematyką wchodzącą w zakres geografii historycznej: przemianami w krajobrazie, rozwojem osadnictwa, związanym z nim nazewnictwem itp. W związku z tymi badaniami nasuwają się pewne spostrzeżenia natury metodycznej, a również same ich wyniki niekiedy wydają się interesujące.

Kilka słów o podstawie źródłowej. Bardzo ograniczał ją fakt, że na obszarze parafii nie było własności królewskiej (rządowej) ani kościelnej. Brakowało też dobrze zachowanego archiwum parafialnego. Dla okresu staropolskiego nieocenione okazały się księgi sądowe. Z lat poprzedzających ich powstanie zachował się tylko jeden dokument z 1369 r. — podział największego w parafii kompleksu dóbr Toporczyków. Pomocą okazały się też źródła archeologiczne (wykorzystałem tzw. Archeologiczne Zdjęcie Polski). Posługiwałem się typowymi źródłami kartograficznymi. Brak map wsi i dóbr częściowo zrekompensowały kolejne wydania map topograficznych.

Do ustalenia granic parafii oraz wsi użyłem map administracyjnych. Trzeba tu sięgać jednak do starszych, tylko te sprzed ok. r. 1950 odtwarzają granice sięgające głęboko wstecz, nowsze czynią to jedynie we fragmentach.

Ustalając granice parafii spotkałem się z ciekawym zjawiskiem. W kilku wypadkach (Konarzew, Warszycy, Wola Branicka, Biała) dwór należał do innej (sąsiedniej) parafii niż wieś. Władze kościelne próbowały ten stan rzeczy zlikwidować dopiero w XIX w.

Przemiany krajobrazu wiązały się z rozwojem osadnictwa. Punktem wyjścia dla ustalenia jego wcześniejszego zasięgu był wspomniany dokument z 1369 r., którym dwaj bracia dzielili się dobrami Gieczno. Było to

---

\* A. T o m c z a k, *Zarys dziejów parafii Gieczno do 1939 r.*, Toruń 1997.

terytorium Toporczyków siedzących w Łęczyckiem zapewne od czasów Konrada Mazowieckiego. Wymieniono w nim wsie Konarzew, Gieczno, Rogóźno i Biesiekierz, dwa młyny—kuźnie oraz sąsiednie w stosunku do dzielonego obszaru — Jaściechowice. Istnienie wsi tych można cofnąć w czasie przynajmniej do XII w. Przyjmuje się bowiem, że wsie płacące dziesięcinę kolegiacie łęczyckiej czyniły tak od chwili otrzymania przez nią pierwotnego uposażenia w XII w. A do takich wsi należały: Konarzew, Rogóźno, Jaściechowice, a również nie objęte dokumentem z 1369 r. Sypin, Wypychów, Brachowice, Śladków i Warszycy. Wczesnośredniowieczną metrykę tych wsi (poza Jaściechowicami i Warszycami) potwierdzają też źródła archeologiczne. Pozwalają one również dorzucić do osad istniejących już w XII w. samo Gieczno oraz Biesiekierz. Tak więc w XII w. istniało na obszarze parafii (bez Konarzewa) 9 osad.

W XIV stuleciu powstały dwie Wole: Rogozińska (może to „nowa wieś” w dokumencie z 1369 r.) oraz Warszycycka — obie wymienione w księgach sądowych z końca wieku. W obrębie dóbr Śladków pojawia się też w tych księgach Śladkówki, który jednak szybko zanika. Natomiast w ciągu XV w. obok Śladkowa zjawiają się Śladków Podleśny i Górny; a w obrębie dóbr Wypychów—Jaściechowice — Kotowice z młynem. Obok Brachowic są i Brachowiczki (potem zanikły). W dobrach Gieczno przybywa osada młyńska Borowiec. Właściciele Rogóźna założyli przed połową XV w. Kwilno. W obrębie dóbr biesiekierskich na początku XVI w. są już trzy Biesiekierze: Górzewo, Nawojowy i Rudny oraz nowa też wieś — Kembliny z młynem. Warszycyccy założyli w XV w. nową wieś Biała z młynem.

W ten sposób do początku XVI w. ukształtowała się sieć osadnicza (potwierdzona w *Liber Beneficiorum* Łaskiego) obejmująca (bez Konarzewa) 19 wsi. Nie uległa ona zasadniczej zmianie do początków XIX w. Jej rozwój spowodował pewne wylesienie parafii. Ciągłe jednak poszczególne wsie stanowiły jakby wyspy w obszarze leśnym. Jedyna większa zmiana nastąpiła wskutek spustoszenia wsi Biesiekierz Rudny (pozostał jeszcze początkowo młyn) — w XVIII w. powstał tu mały folwarczek — Biesiekierz. Role chłopskie zarosły lasem (tak jeszcze na mapie Kwatermistrzostwa). Młyn zaniknął w końcu XVIII w.

Pod koniec XVIII w. na gruntach plebańskich, opodal Gieczna, wybudowano zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny. Na mapie powiatu zgierskiego z końca tegoż stulecia tę malutką osadę nazwano „Vw. Solec”. W tym czasie powstało też (i nieco później) kilka osad karczemnych — w ciągu XIX w. zanikły, po niektórych zostały nazwy polne.

Warto zwrócić uwagę na przemiany w nazewnictwie wsi. Nazewnictwo to w okresie staropolskim było znacznie bogatsze, niż można by sądzić choćby z nazw w rejestrach poborowych. Samo Gieczno, ośrodek dóbr i wieś kościelna, miał w XVI w. dwóch właścicieli. Na jednej części było

dwóch kmieci i dwóch zagrodników oraz łąn bez kmiecia, na drugiej — pięciu zagrodników i karczma. A są to czasy, kiedy o Giecznie w źródłach stale mowa „oppidum Gieczno”. I oto w 1566 r. pojawia się obok nazwy Gieczno — „Gieczno alias Waliszewo”. W 1579 r. „villa minor Gieczno alias Kleparz”. Kleparz jest wymieniany obok Gieczna w źródłach aż do początku XVIII w. Gieczno mogło się w tym czasie także przestrzennie zróżnicować — archeologowie stwierdzili istnienie w tym czasie, obok osady koło kościoła, także drugiej położonej znacznie bardziej na wschód. Należący do Gieczna młyn Borowiec nazywano także Borowy Młyn. Nie zmieniała się nazwa giecznińskiej wsi Sypin.

Podobnie nie zmieniała się w dobrach Rogóžno nazwa samego Rogóżna i Woli Rogozińskiej. Ale założone w lasach Kwilno do XVII w. nazywano Kwilinem. Znany z 1369 r. młyn Rudny w 1747 r. występuje jako „młyn Rudny czyli Gatny”, u Perthéesa „nowo Gać a zdawna Rudny nazwany”.

Nazwa Biesiekierz występuje też (rzadziej przed XIX w.) w postaci Besiekierz. Pierwotny Biesiekierz to Biesiekierz Górzewo — w 1516 r. „Biesiekierz Maior”, w 1605 — „Magna Biesiekierz”. Biesiekierzowi Nawojowemu (założył go zapewne Nawoj znany w 1440 r.) nie zmieniano nazwy. Biesiekierz Rudny wziął nazwę od młyna znanego z 1369 r. Zwano go także Biesiekierz Marzec, a to od przydomku właściciela. W 1517 r. nie żył już „Świętosław dictus Marzec de Biesiekierz Rudny”. A w końcu XVI w. wprost Biesiekierz. Tak też nazwano folwarczek istniejący na miejscu wsi w XVIII w. (wieś spustoszała w XVII). Nazwa Marce przechowała się jako polna — w XIX w. nazwano tak mały przysiółek powstały podczas kolonizacji. Odrodziła się też nazwa Biesiekierz Rudny — przypisano ją Kolonii Biesiekierskiej powstałej w XIX w. na gruntach Biesiekierza Nawojowego i dawnej wsi Biesiekierz Rudny.

Nie zmieniały swej nazwy Warszycy. Należąca do nich Biała występuje jednak częściej jako Białe (tak jeszcze na mapie Kwatermistrzostwa). Wiek XIX przyniósł ustalenie się nazwy Biała. Rzecz jednak ciekawa — dziś jeszcze wielu starszych mieszkańców okolicy udaje się do „Białego”, a nie do „Białej”.

Trudno by dziś szukać wsi o nazwie Wola Warszycka, uchodziła też w literaturze za zaginioną. Warszycy stracili wieś już w XVI w. Jej nabywca Maciej Łubnicki był wieloletnim zastawnym posiadaczem królewskiego Bolkowa (dziś Balków) i zwano go też Bolkowskim. Wola Warszycka zmienia się w Bolkowską. Jeszcze w 1701 r. kolejny nabywca wsi tytułuje się z „Woli Warszyckiej vel Bolkowskiej”. Tym nowym nabywcą był Branicki i od niego przyjęła się dzisiejsza nazwa Wola Branicka (jeszcze w 1785 r. „Wola Warszycka vel Branicka”). Spraw związanych z nazwą i lokalizacją wsi nie rozwiązywał nie tylko *Słownik Królestwa Polskiego*, ale i Zajączkowscy w *Materiałach do słownika ziemi łęczyckiej i sieradzkiej*.

W kompleksie Kotowice, Jaściechowice i Wypychów zmianie uległa nazwa wsi środkowej. W XVIII w. zaczęto pisać Jastachowice, zgubiono następnie J początkowe i pozostały dziś Astachowice.

Obok Brachowic były Brachowiczki, a w XVI–XVII w. „Brachowice utraque et Wojciki”, choć w rejestrach poborowych zawsze tylko Brachowice. Nazwa Brachowiczki zachowała się do dziś jako nazwa polna.

W końcu XIV w. był Śladków i Śladków Minor. W 1490 r. „Slathcovo Maior” — nazwa Śladków Wielki w XVII w. zostaje zastąpiona nazwą Śladków Rozlazły (tak do dziś). Śladków Górny nazywano także Nagórny, Podleśny również Zalesny.

Obraz osadnictwa parafii na tle jej zalesienia w XVIII w. pokazuje ryc. 4. Wsie były niewielkie, zupełnie wyjątkowo przekraczały 5 łąnów. Z reguły były to krótkie ulicówki. Na Moszczenicy i jej dopływach zbudowano 9 młynów (tylko jeden zanikł w końcu w. XVIII). Ciągłe teren był jeszcze mocno zalesiony.

Jeżeli zmiany w krajobrazie od XV do początku XIX w. były niewielkie, to stulecie XIX przyniosło gruntowną tego krajobrazu przemianę. Było to następstwem gwałtownego rozwoju osadnictwa, trwającego niemal aż po pierwszą wojnę światową. Można w nim wyróżnić trzy fazy: pierwsza to kolonizacja podjęta przez właścicieli niektórych dóbr po 1815 r., druga wiąże się z przebudową wsi w wyniku uwłaszczenia, trzecia zaczęta tuż po uwłaszczeniu to parcelacja wielkiej własności (nasilenie na przełomie stuleci). Podczas wcześniejszej fazy kolonizacji napłynął dosyć licznie element niemiecki (zachowane w Archiwum Głównym akta parafii ewangelickich w Zgierzu i Ozorkowie pozwalają bliżej badać ten proces).

Dobra Gieczno w niejaki czas po uwłaszczeniu przestały istnieć jako całość. Powstały folwarki: Gieczno, Gieczno A i Gieczno B (istniały do 1945 r.). Osada młyńska Borowiec wyrosła na małą wieś.

Także w dobrach Rogóźno wielka własność zanikła po 1864 r., wcześniej jednak — już w latach dwudziestych XIX w. — powstały nowe folwarki Laurynki (później wieś Lorenki) oraz Szarnie, a także nowe kolonie: Władysławów i Wały, przyjęto kolonistów do Kwilna.

Właściciele Biesiekierza Nawojowego (i terytorium dawnego Rudnego) założyli po 1815 r. nową Kolonię Biesiekierską (zwaną potem też Biesiekierz Rudny). Zaczęto przyjmować kolonistów do Biesiekierza Górzewo. W następstwie kolonizacji, a potem też parcelacji (wielka własność całkiem tu zaniknęła) na obszarze Biesiekierzy powstało kilka małych osad o własnych nazwach: Nowa Wieś, Dobra Wola, Huby, Marce, które to nazwy nie zawsze wykazywane są na mapach topograficznych.

W dobrach kemblińskich kolonie zakładano na zalesionych obszarach przygranicznych z sąsiednimi wsiami. Powstały niewielkie osady: Romanów, Florianów, Trzecianna, Moszczenica, Julianów, Olszowiec. W samych

Kemblinach folwark zaczęto parcelować w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Obok Woli Branickiej powstała osobna Kolonia Wola Branicka po parcelacji tamtejszego folwarku.

W Białej Nakwascy prowadzili kolonizację już przed powstaniem listopadowym — powstały Cyprianów, Stefanów, Głowa. W połowie stulecia próbowali założyć w Białej osadę fabryczną. Sporządzono odpowiedni plan, wytyczono rynek i działki dla osadników, urządzono folusze. Do wsi napłynęło sporo osadników, ostatecznie jednak zamiar się nie powiódł. Wkrótce po uwłaszczeniu dobra rozprzedano. Należące kiedyś do Nakwaskich Warszyce skomasowano i przeniesiono na zupełnie nowe miejsce dopiero na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. Podobnie uczyniono w tym samym czasie z Wolą Rogozińską (po wielkim pożarze).

W Kotowicach folwark dotrwał niemal do drugiej wojny światowej. Astachowice i Wypychów „wyciągnęły się” wzdłuż jednej drogi po uwłaszczeniu. Podobne przemiany zaszły w Brachowicach. Były tu teraz Brachowice Stare i Nowe w postaci osobnych rzędówek. Podobną postać długich rzędówek przybrały wszystkie trzy Śladkowy, gdzie na przełomie stuleci też zaniknęła wielka własność. Ale kolonizację w Śladkowie Górnym zaczęto też już przed powstaniem listopadowym („Holendry do Śladków Górny”) na mapie Kwatermistrzostwa.

Zmienił się więc bardzo krajobraz osadniczy. Obszar parafii został nasycony osadami. Liczba wsi zwiększyła się do 44 — tyle wykazał spis z 1921 r. Zwarte budownictwo wiejskie sprzężone zazwyczaj z dworem (małe ulicówki) zostały zastąpione długimi rzędówkami. Czasami wytyczano je na osi dawnej wsi, ale też czasem — przy uwłaszczeniu — wieś przenoszono na nowe miejsce. Również postać rzędówek otrzymywały powstające jeszcze w pierwszej połowie XIX w. kolonie na obszarach poprzednio zalesionych. Powstawały jednak także — zwłaszcza przy parcelacji wielkiej własności — niewielkie osady w postaci krótkich rzędówek lub zgoła osadnictwo rozproszone.

Charakterystycznym elementem krajobrazu były dwory otoczone ogrodami. Zaczęły zanikać po 1864 r. Do 1939 r. zachowały się (i do dziś) dawne dwory w Rogóźnie i Kemblinach. Ale w wielu wsiach dawne obejścia dworskie dadzą się jeszcze odszukać — wskazuje na nie zachowany starodrzew lub żywopłoty otaczające miejsca dawnych ogrodów. Są jednak wsie, gdzie trudno takie relikty odnaleźć. Jak wspomniano, wielka własność na obszarze parafii poza Giecznem, Kemblinami i Kotowicami zaniknęła już przed pierwszą wojną światową.

Powstające w XIX w., zwłaszcza w pierwszej połowie stulecia, nowe osady nazywano często — zgodnie z powszechnym wówczas zwyczajem — od imion założycieli lub członków ich rodzin. Stąd takie nazwy, jak Laurynki (Lorenki), Władysławów, Stefanów, Florianów. W nazwie Cyprianów

upamiętniony został Cyprian Nakwaski, szwagier znanej sawantki warszawskiej z czasów Królestwa Kongresowego. Ale odradzały się w tych nazwach także dawne, pozostałe jako nazwy polne z czasów bardzo dawnych (np. Marce) — nową kolonię w dobrach Biała nazwano Głowa, bo tak się nazywał las w XVI stuleciu.

Stulecie XIX i omówiony w nim rozwój osadnictwa przyniósł niemal zupełne wylesienie obszaru parafii. Trochę lasów zostało w Giecznie, Kwilnie, Kotowicach, poza tym tylko małe zagajniki. Las zaczął na swe dawne stanowiska wracać nieśmiało dopiero po drugiej wojnie światowej (śmiej się po 1990 r.).

Wiek XIX także w związku ze zmianami w osadnictwie, ale nie tylko, przyniósł przemiany układu komunikacyjnego. Wcześniej terytorium parafii pokrywała sieć dróg gruntowych „od wsi do wsi”. Droga wiodąca przez Kembliny, Wolę Branicką i Warszycę była fragmentem *via magna* od Rusi ku Toruniowi. Jej niejako śladem wytyczono po 1815 r. trakt Stryków–Łęczycza. Dla mieszkańców parafii ważniejszy okazał się drugi nowy trakt — Zgierz–Piątek, w latach międzywojennych zamieniony na drogę bitą. I ten trakt pociągnięto (z grubsza) śladem dróg wiejskich, którymi cofał się spod Piątku na południe w 1655 r. Jan Kazimierz.

Luźniej z problematyką historyczno–geograficzną łączą się stosunki własnościowe. Trzeba jednak pamiętać, że każdy kompleks dóbr jednego właściciela stanowił też określoną jednostkę terytorialną. Część parafii na prawym brzegu Moszczenicy stanowiła w 1369 r. własność Toporczyków. Aktem z tego roku wydzielono trzy kompleksy dóbr: Gieczno, Rogózno i Biesiekierz. Samo Gieczno w połowie XV w. przeszło do Modlińskich, ale w pierwszej połowie XVI w. dziedzicami połowy byli Lasoccy z Brzezin, po nich Pokrzywnicy. Od nich tę połowę kupili Maszkowscy. Dorobili się, kupili sąsiedni Stryków oraz od Modlińskich drugą połowę Gieczna. W XVII w. jednak stracili Gieczno na rzecz Pokrzywnickich, z którymi procesowali się aż do ugody w 1785 r. Helena Pokrzywnicka wniosła Gieczno Gomolińskim z Krośniewic, którzy utrzymali dobra w całości do ostatniej ćwierci XIX w.

Dobra Rogózno z Wolą Rogozińską i Kwilnem były w rękach Rogozińskich — Toporczyków do XVII w., potem mieli je Wilkanowscy, którzy na początku XIX w. odstąpili je Gomolińskim z sąsiedniego Gieczna.

Toporczycy Biesiekierscy dzielili się Biesiekierzem Górzewo, Nawojowym i Rudnym oraz Kemblinami. Trzy ostatnie wsie wyszły z ich rąk na początku XVII w. Biesiekierz Nawojowy i Rudny kupili Korycińscy. Po śmierci kanclerza Stefana przeszły one do pomniejszych rodzin (obie jako wspólna własność). Tylko w Biesiekierzu Górzewo ostatnia z Biesiekierskich Domicella zmarła dopiero w drugiej połowie XVIII w. — wieś trzymali wówczas w części Życińscy, w części Kędzierscy.

W południowo-zachodniej części parafii na terytorium Awdańców reprezentujący ich tu Warszycy utrzymali rodowe Warszycy i sąsiednią Białą do początków XVIII w. Dokupili leżące o miedzę w innej już parafii Ciosny i zbudowali rezydencję w Białej oraz tamże kościół filialny Gieczna. Przy końcu XVIII w. dobra przeszły do Nakwaskich, którzy utrzymali je do czasów uwłaszczenia. Natomiast Wola Warszycza (Branicka) wyszła z rąk Warszyckich już w XVI w. i stanowiła odtąd osobne dobra, zmieniając wielokrotnie właścicieli. W końcu XVIII w. dostały się Szymonowi Dzierzbickiemu, wojewodzie łęczyckiemu, mężowi Jozafaty Gomolińskiej, właścicielki Gieczna.

Jaściechowice, Kotowice i Wypychów, dobra stanowiące całość, na początku XVI w. były w rękach Sobockich z pobliskiej Soboty. Po śmierci Jadwigi Sobockiej (żony Stanisława Górki) przeszły w ręce pomniejszej szlachty, wreszcie kupili je Korycińscy. Wnuczka kanclerza Stefana wniosła je Mączyńskim. Na początku XIX w. gospodarzyli tu Wilkanowscy, którzy odstąpili Rogóżno Gomolińskim.

Samotne Brachowice do XVII w. mieli Brachowscy. Wieś próbowali nabyć sąsiedzi Śladkowscy, ostatecznie kupili ją Szypowscy, którzy się w niej utrzymali do XIX w.

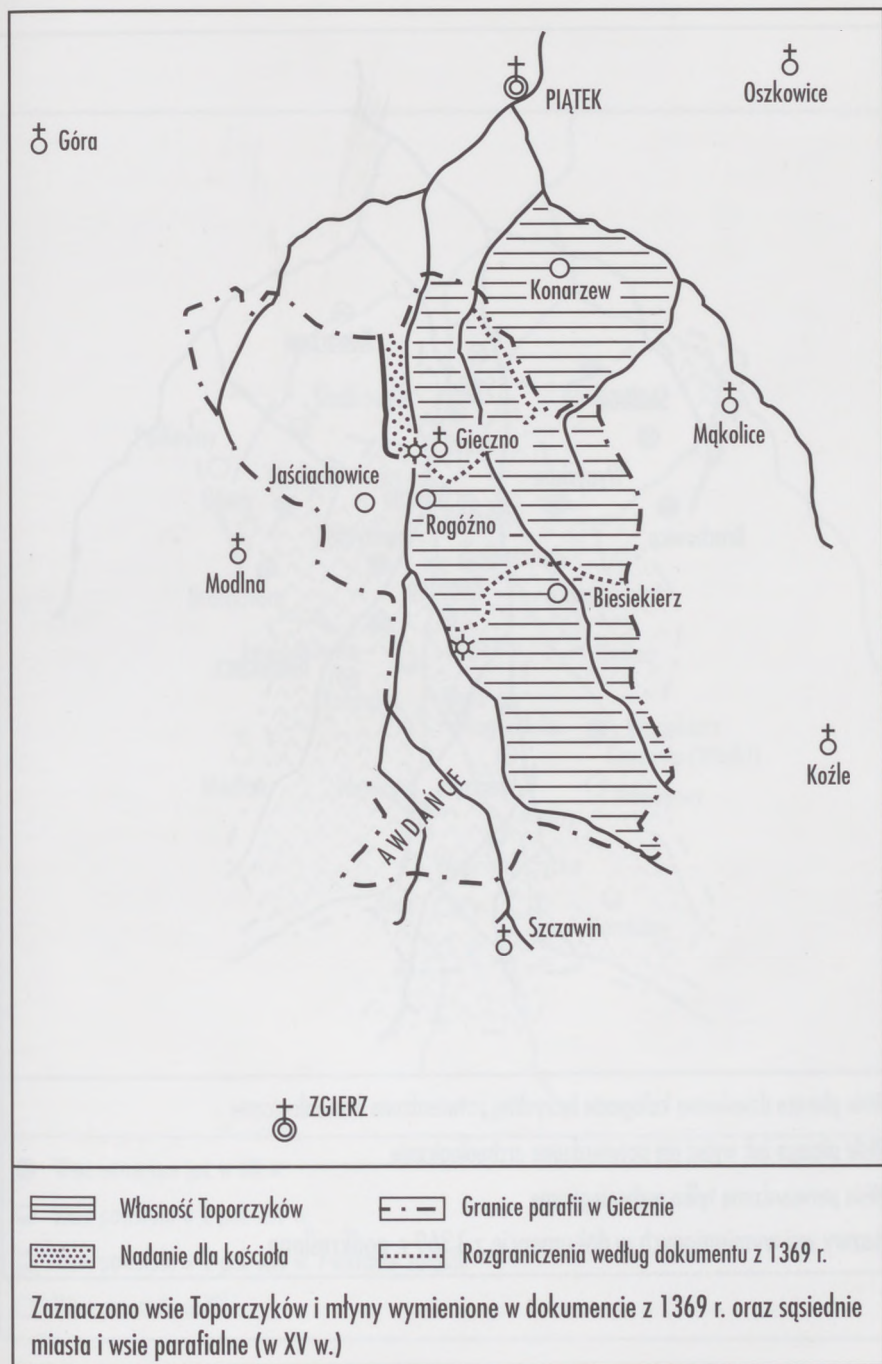
W trzech Śladkowach siedzieli Śladkowscy h. Nowina. W połowie XVII w. przeszły do Krzemieskich, po nich w ręce innych rodzin. Nie utrzymały się w całości jako jedne dobra.

Na obszarze parafii występowały więc zarówno pojedyncze wsie, jak i kompleksy liczące jednak zazwyczaj nie więcej niż trzy wsie.

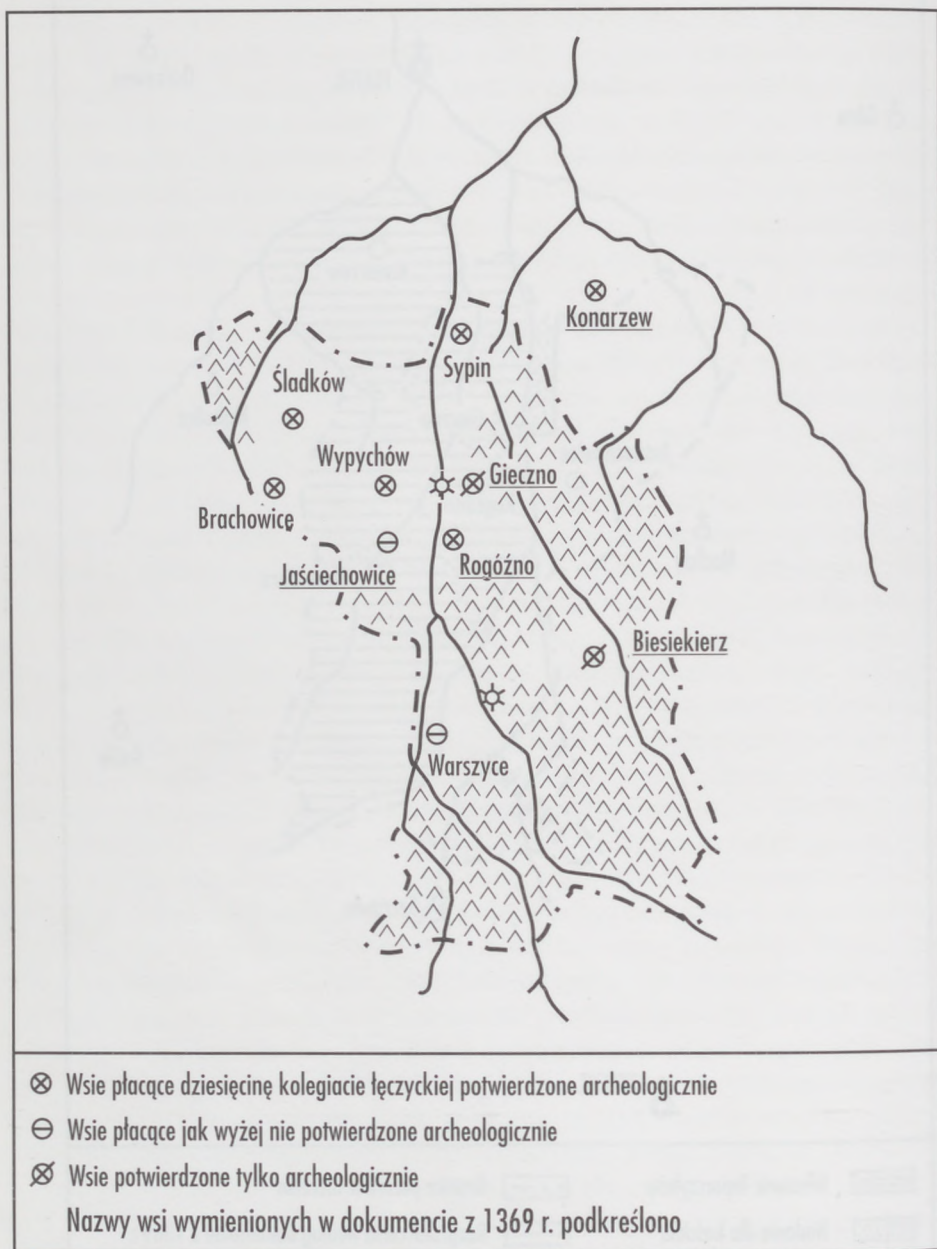
Przedstawiłem wyżej problematykę geograficzno-historyczną badań nad terytorium wybranej parafii, która wiąże się przede wszystkim ze zmianami w krajobrazie, narastaniem krajobrazu kulturowego. Badania małego obszaru pozwalają te przemiany pokazywać nawet w szczegółach. Mniej uwagi (w samym referacie) poświęciłem sprawom wchodzącym w zakres krajobrazu historycznego (poza wyodrębnieniem się kompleksów własnościowych). Pomiąłem więc problem ustalenia granic parafii, jej przynależności do różnych jednostek administracji kościelnej i państwowej. Generalnie można stwierdzić, że studia nad małym obszarem pozwalają na bardzo dokładne pokazanie pewnych zagadnień. Studia te często potwierdzają tezy już znane, niekiedy dostarczają materiału do sformułowania nowych. Zawsze gromadzą konkretną i obfitą wiedzę o badanym terytorium.



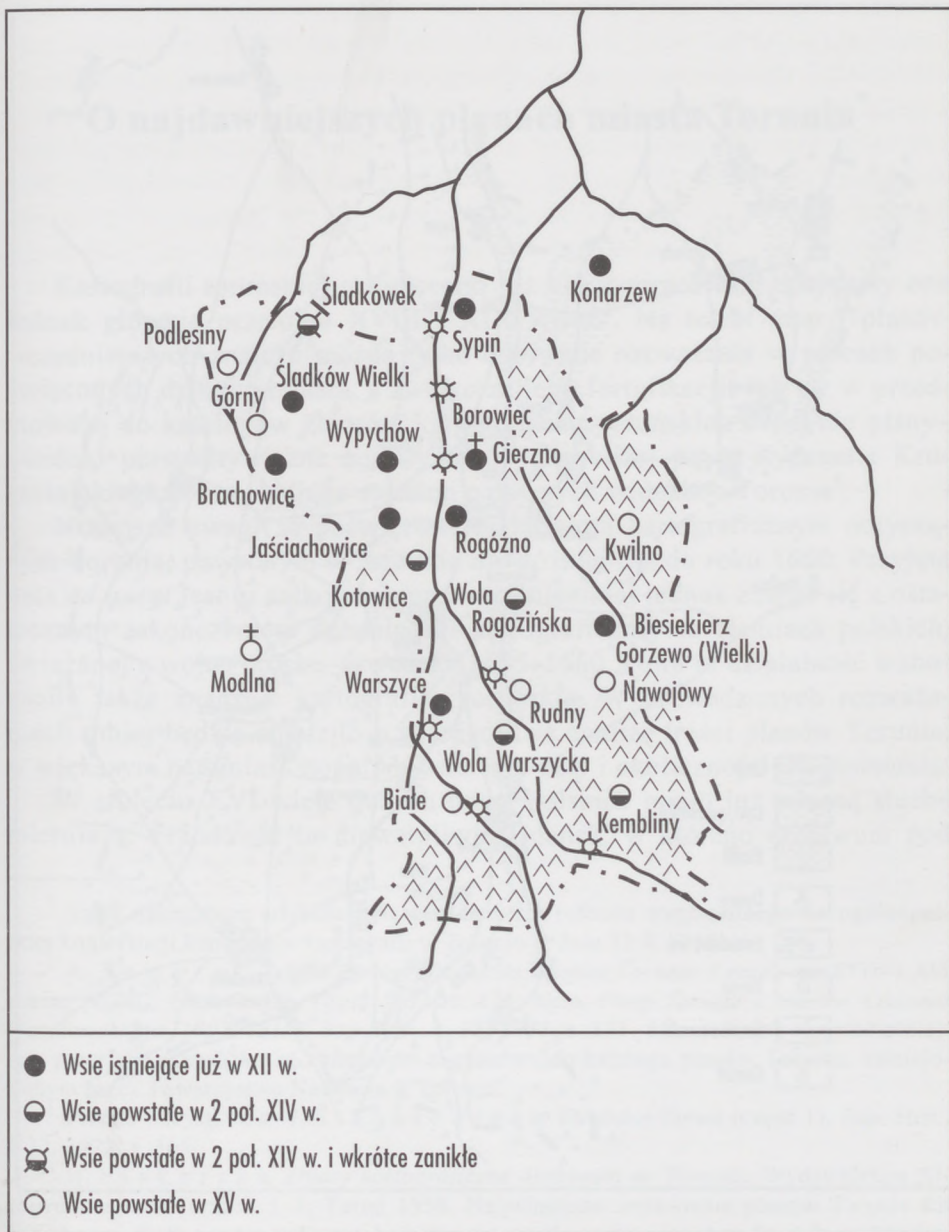




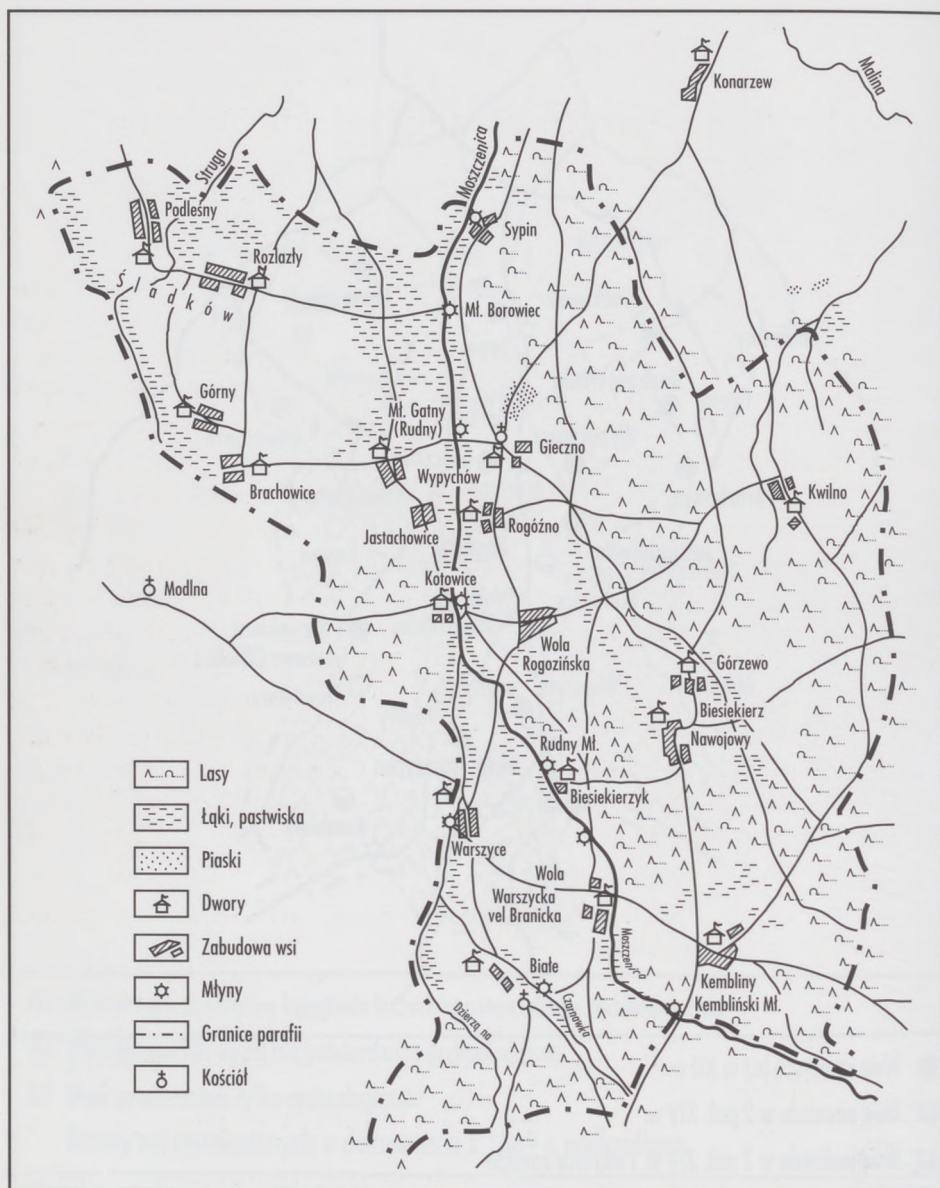
Ryc. 1. Parafia Gieczno i podziały między Toporzycykami według dokumentu z 1369 r.



Ryc. 2. Parafia Gieczno w XII wieku



Ryc. 3. Parafia Gieczno na przełomie XV/XVI wieku



Ryc. 4. Parafia Gieczno w połowie XVIII wieku

## O najdawniejszych planach miasta Torunia\*

Kartografii toruńskiej poświęcono już kilka opracowań, dotyczyły one jednak głównie przełomu XVIII i XIX wieku<sup>1</sup>. Na temat map i planów wcześniejszych znaleźć można tylko oderwane rozważania w pracach poświęconych dziejom miasta, a zwłaszcza jego fortyfikacji<sup>2</sup> lub też w przedmowach do katalogów zbiorów kartografików toruńskich<sup>3</sup>. Jedyne plany-widoki perspektywiczne zostały omówione bliżej przez Zygmunta Kruzelnickiego w ramach jego studium o dawnych widokach Torunia<sup>4</sup>.

Niniejsze uwagi są poświęcone materiałom kartograficznym dotyczącym Torunia, powstałym w zasadzie nie później niż do roku 1660. Przyjęta data *ad quem* jest tu całkowicie umowna, niemniej jednak zbiega się z ostatecznym zakończeniem działalności kartograficznej na ziemiach polskich, związanej z wojną polsko-szwedzką 1655–1660, która to działalność wzbogaciła także znacznie kartografika toruńskie. W prowadzonych rozważaniach mniej będzie chodziło o szczegółową analizę treści planów Torunia, w większym natomiast stopniu o ustalenie daty i okoliczności ich powstania.

W stuleciu XVI wiele dużych miast polskich miało już własną służbę mierniczą. Przodował tu niewątpliwie Gdańsk, w którego archiwum pod

---

\* Treść niniejszego artykułu była przedmiotem referatu wygłoszonego na ogólnopolskiej konferencji historyków kartografii w Toruniu w dniu 13 X 1978 r.

<sup>1</sup> A. T o m c z a k, *Źródła kartograficzne do dziejów Torunia z przełomu XVIII i XIX wieku*, AUNC, Historia IX, Toruń 1973, s. 175; idem, *Plany Torunia z czasów Księstwa Warszawskiego (1807–1815)*, Zap. Hist., t. 38, 1973, s. 171. Szkice te, jak również niniejszy, powstały w związku ze zbieraniem materiałów do katalogu planów Torunia, zainicjowanym przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu.

<sup>2</sup> Przede wszystkim u J. S t a n k i e w i c z a, *Twierdza Toruń* (część 1), Zap. Hist., t. 37, 1972, s. 565.

<sup>3</sup> H. P i s k o r s k a, *Zbiory kartograficzne Archiwum m. Torunia*, Wydawnictwa Archiwum miasta Torunia, t. 1, Toruń 1938, Najpełniejsze zestawienie planów Torunia dał dotychczas E. K e y s e r, *Verzeichnis der ost- und westpreussischen Stadtpläne*, Königsberg 1929; uzup. — Altpr. Forsch. 8, 1931, s. 104 (cyt. Keyser).

<sup>4</sup> Z. K r u s z e l n i c k i, *Dawne widoki Torunia*, Studia Pomorskie, t. 2, Wrocław 1957, s. 344.

koniec tego wieku spoczywało już co najmniej 176 map i planów<sup>5</sup>, ale i niektóre miasta w Koronie nie pozostawały daleko w tyle<sup>6</sup>.

Toruń zaczął zatrudniać własnych mierniczych nieco później<sup>7</sup>, ale w XVI w. miał urząd budowniczego miejskiego. Podstawy dla jego powołania dała *Reformatio Sigismundi* z 1523 r.<sup>8</sup> Nie posiadamy jednak żadnych śladów, by działalność urzędu doprowadziła do powstania jakichkolwiek kartografików. A kiedy pod koniec stulecia przystąpiono w Toruniu do rozważań nad ufortyfikowaniem miasta, inwentaryzację starych umocnień sporządził w latach 1588–1589 budowniczy miejski z Gdańska Fryderyk Hendrikszon Vroom<sup>9</sup>. Być też może, że właśnie w związku z tą inwentaryzacją powstał pierwszy plan miasta, o którym istnieje konkretna wiadomość. Ówczesny burmistrz miasta Henryk Stroband, nie zadowolając się opinią Vrooma, postarał się o kolejną ekspertyzę od działającego wówczas także w Gdańsku Antoniego van Obberghena<sup>10</sup>. Przedkładając ją w dniu 4 października 1591 r. Radzie Miejskiej, Stroband wspominał o potrzebie sporządzenia nowego planu miasta obok już istniejącego<sup>11</sup>. Niestety do naszych czasów nie dotrwał ani plan, którym już wówczas dysponowano, ani także ten, którego wykonanie postulował w 1591 r. burmistrz. Zachował się natomiast rysunek sporządzony zapewne ręką samego Obberghena, ukazujący profil projektowanych fortyfikacji, omówiony już i publikowany w dotychczasowej literaturze<sup>12</sup>.

<sup>5</sup> E. K e y s e r, *Aus der Geschichte der Kartensammlung des Danzigers Stadtarchivs*, [w:] *Preussenland und Deutscher Orden*, Bd. 9, s. 153; M. P e l c z a r, *Fryderyk Berndt — mierniczy Gdańska przełomu XVI i XVII wieku*, Libri Gedanenses 1970–1971, Warszawa–Poznań 1973, s. 94.

<sup>6</sup> Spytek z Jarosławia, kasztelan krakowski, przeznaczył w 1513 r. pewne kwoty na obwarowanie Jarosławia, mianowicie dochód 10 grzywnien rocznie na utrzymanie baszt i murów, nakazując równocześnie miastu wyznaczenie dochodu w teje wysokości dla zatrudnienia człowieka biegłego w miernictwie — W. D w o r z a c z e k, *Leliwici Tarnowscy*, Warszawa 1971, s. 173.

<sup>7</sup> Najstarsze zachowane plany wsi należących do miasta Torunia, z 1601 r. i lat następnych sporządzali geometryści gdańscy, np. plan Przysieka z tego roku wykonał Fryderyk Berndt — H. P i s k o r s k a, op.cit., s. 110, nr 814.

<sup>8</sup> L. K o c z y, *Dzieje wewnętrzne Torunia*, [w:] *Dzieje Torunia*, pod red. K. T y m i e n i e c k i e g o, Toruń 1933, s. 120.

<sup>9</sup> J. S t a n k i e w i c z, op.cit., s. 592.

<sup>10</sup> W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Toruniu (cyt. WAP Toruń) zachowało się „Antons von Obberghen Bedencken von Befestigung der Stadt Thorn. Anno 1591 mense Septembri auf Begehren E. E. Raths durch mich Heinrich Stroband ausgemelten Baumeisters Bericht gefasst und beschrieben” — Kat. II, IV–27a. Także — Kat. II, I–12. Por. H. R i e t z, *Burmistrz Henryk Stroband (1548–1609), twórca toruńskiego gimnazjum akademickiego*, [w:] *Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, t. 1, pod red. Z. Z d r ó j k o w s k i e g o, Toruń 1972, s. 33.

<sup>11</sup> „Auch wil E. E. Raht die Verschaffung thun, dass zu dem Grundriss der izigen Stadt, auch die Neue... abgerissen...” — WAP Toruń, Kat. II, IV — 27 a, k. 88.

<sup>12</sup> J. S t a n k i e w i c z, op.cit., s. 37–38; H. R o b ó t k a, *Rysunki techniczne z XVII*

Jest rzeczą interesującą, że w tym samym memoriale, w którym Strobant domagał się sporządzenia nowego planu Torunia, znajdujemy także postulat wykonania drewnianej makiety miasta<sup>13</sup>. Postulat ten musiał zostać zrealizowany, fragmenty makiety były bowiem przechowywane na ratuszu toruńskim jeszcze w końcu XVII w.<sup>14</sup>

Pierwsze zachowane plany Torunia pochodzą dopiero z lat 1629–1631, z okresu pierwszej wojny szwedzkiej, a ich powstanie wiąże się z ostatecznym podjęciem robót fortyfikacyjnych, w wyniku których miasto miało zostać otoczone systemem bastionów i kurtyń na modłę staroholenderską. Podjęto roboty w kwietniu 1629 r., a w dwa lata później nie były jeszcze one w pełni ukończone<sup>15</sup>.

W Królewskim Archiwum Wojennym (Krigsarkivet) w Sztokholmie przechowywane są dwa plany, z których każdy zawiera projekt otoczenia Torunia ośmiobastionowym pierścieniem fortyfikacji, przy czym jeden z nich zaopatrzone jest także w rysunek profilu wałów<sup>16</sup>. Oba są nie datowane i nie sygnowane. Projekty różnią się między sobą sposobem poprowadzenia linii nowych fortyfikacji wokół Nowego Miasta: jeden prowadził do wyburzenia części murów średniowiecznych, drugi te mury zostawiał, choć jego realizacja wymagała zasypania części fos średniowiecznych. Według projektu pierwszego zniszczeniu musiał ulec szpital przy kościele św. Jerzego poza murami miasta.

W Niemieckiej Bibliotece Państwowej w Berlinie (Deutsche Staatsbibliothek — NRD), znajduje się także nie datowany i nie podpisany plan zawierający projekt otoczenia Torunia fortyfikacjami nowożytnymi<sup>17</sup>. Pro-

*i XVIII w. w zasobie Archiwum Państwowego w Toruniu*, AUNC, Historia VIII, Toruń 1973, s. 112–113.

<sup>13</sup> „...auch die Neue nicht allein abgerissen, sondern auch in Holtz formiret und also dem Gestlichen zu guter Nachrichtung underworfen werde”. WAP Toruń, Kat. II, IV–27 a.

<sup>14</sup> Do rękopisu Archiwum Toruńskiego — Kat. II, XI–31 — dołączono wkładkę znalezioną w aktach luźnych z XVIII w. z opisem ratusza, w którym m.in.: „In tertia praetorii contignatione asservantur...; hic etiam reperiuntur varia exemplaria, sive figurae templorum, pontis Vistulani aliorumque aedificiorum et operum publicorum in forma parva ex ligno manu artificum ad iustam mensuram longitudinis, altitudinis atque latitudinis accurate atque elegantissime confecta”.

<sup>15</sup> R. W o Ź n i a k, *Fortyfikacje w dawnych Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki, t. 19, 1975, s. 118 przyjmuje za Izraelem H o p p e (*Israels Hoppes Burggrafen zu Elbing Geschichte des ersten schwedisch-polnischen Krieges in Preussen*, wyd. M. T o e p p e n, Leipzig 1887) rozpoczęcie budowy nowych fortyfikacji na sierpień 1628 r. Jednak już J. S t a n k i e w i c z (op.cit., s. 596–597) przekonywająco wyjaśnia, że wzmianki Hoppego nie należy rozumieć dosłownie i że należy wierzyć Jakubowi Z e r n e k e (*Thornische Chronica...*, Berlin 1727, s. 278), który wymienił 4 i 18 kwietnia 1629 r. jako daty rozpoczęcia sypania wałów przed bramą św. Jakuba i Bramą Starotoruńską.

<sup>16</sup> Wykaz planów, poz. 2–3, profile znajdują się na drugim z tych planów.

<sup>17</sup> Wykaz planów, poz. 4.



jekt ten odsuwa linię bastionów i kurtyn od murów średniowiecznych Nowego Miasta i proponuje wzniesienie rawelinów przed Bramą Starotoruńską i w kierunku stawów na północ od miasta, a także podwójnego dzieła rogowego na kierunku wschodnim.

Wiele wskazuje na to, że wymienione trzy plany sporządzono w okresie ostatecznych przygotowań do podjęcia robót fortyfikacyjnych, a więc w pierwszych miesiącach 1629 r.<sup>18</sup> Autorów można by szukać wśród zatrudnionych przez toruńską Radę miejską od 1 kwietnia tego roku inżyniera fortyfikatora Antoniego Petersena i dodanych mu do pomocy inżynierów gdańskich — Piotra Moenninga i Kacpra von Wanken<sup>19</sup>, przy czym same plany mogły być zamówione już wcześniej. Do realizacji wybrano — jak można wywnioskować z obrazu stanu robót w 1631 r. — projekt pokazany na planie sztokholmskim, nieznacznie go tylko modyfikując, mianowicie nie naruszono szpitala św. Jerzego oraz oparto bastiony broniące Nowe Miasto bezpośrednio na fortyfikacjach średniowiecznych, rezygnując na tym odcinku z usypania kurtyn. Oba plany sztokholmskie techniką wykonania nie różnią się między sobą, plan berliński nieco od nich odbiega. Można przyjąć, że wszystkie trzy są oryginałami — jeżeli są to kopie, to na pewno wykonane jeszcze w XVII w.

Stan robót fortyfikacyjnych w 1631 r. pokazuje pierwszy datowany plan Torunia (wraz z Kępą Bazarową), przechowywany dziś także w Sztokholmie<sup>20</sup>. Obok fortyfikacji uwidoczniło na nim rozplanowanie miasta oraz budowlę użyteczności publicznej z mostem na Wiśle. Dwa bastiony z nowo sypanych fortyfikacji widnieją jako jeszcze nie ukończone. Wykonawcy i tego planu można by szukać wśród fortyfikatorów miasta, choć zarówno rysunek, jak i liternictwo nie pozwalają wykazać pokrewieństwa z planami wyżej opisanymi. Nie wiadomo także, czy na powstanie planu nie miał jakiegoś wpływu Jakub Hoffmann, geometra i rytownik gdański, a następnie inżynier w służbie Władysława IV, który — jak o tym jeszcze będzie mowa dalej — niewątpliwie na podstawie tego planu wykonał w tymże roku widok perspektywiczny miasta. Plan z 1631 r., sporządzony zgodnie z ówczesnymi regułami sztuki mierniczej, ma legendę w języku niemieckim.

Inny charakter ma najbliższy mu chronologicznie plan Torunia autorstwa Israela Hoppego<sup>21</sup>, zamieszczony w rękopisie jego dzieła o stosunkach

<sup>18</sup> Datę powstania planów rozważał J. S t a n k i e w i c z (op.cit., s. 599–601) ustalając ją — hipotetycznie — na rok około 1630. Sądzę, że poprawniej będzie przyjąć około 1629, a nawet około 1628–1629.

<sup>19</sup> Autorstwo torunianina Adama Freytaga, wybitnego fortyfikatora i inżyniera wojskowego, jest chyba mniej prawdopodobne, choć — zwłaszcza w stosunku do planu berlińskiego — nie można go wykluczyć. Freytag w 1628 r. miał dopiero lat 20, ale już w 1631 wyszło pierwsze wydanie jego *Architectura militaris nova et aucta* — S. H e r b s t, *Freytag Adam*, PSB, t. 7, s. 412.

<sup>20</sup> Wykaz planów, poz. 5.

<sup>21</sup> Wykaz planów, poz. 6.

polsko-szwedzkich w latach 1626–1636, przechowywanym dziś w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku<sup>22</sup>. Jest to odręczny szkic pokazujący tylko w sposób schematyczny rozplanowanie miasta i jego fortyfikacje. Można go datować na rok 1640, wówczas bowiem, jak się przypuszcza, powstał rękopis dzieła Hoppego. Choć daje obraz kartograficznie zniekształcony, z uwagi na bogactwo szczegółów i swą wczesną datę zasługuje na uwzględnianie przez badaczy dziejów miasta w XVII w.

Powstanie kolejnych planów Torunia wiąże się z okupacją miasta przez Szwedów w latach 1655–1658. Szwedzi przystąpili do poprawienia fortyfikacji miejskich, zwłaszcza na odcinku nowomiejskim i nad Wisłą<sup>23</sup>. Z roku 1656 pochodzi przechowywany w Leningradzie piękny plan pokazujący rozplanowanie miasta i fortyfikacje już poprawione (albo projekt ich poprawienia wówczas realizowany) i zamiary ich dalszej rozbudowy w kierunku północno-wschodnim i na Kępie Bazarowej<sup>24</sup>. Robotami kierowali najpierw Mardefelt przy pomocy generalnego kwatermistrza Schmidta, a potem Dahlbergha. Wykonawcą był konduktor Davison i on to być może jest autorem planu, mającego legendę w języku niemieckim. Jest to chyba najdokładniejszy plan Torunia z połowy XVII w., objaśniający aż 42 obiekty, pokazujący studnie miejskie oraz profil nowych fortyfikacji. Na planie nie ma już zburzonego wówczas klasztoru św. Ducha nad Wisłą, którego

<sup>22</sup> WAP Gdańsk, Rękopisy Elbląskie, III 225/654. Dzieło Israela Hoppe, jednak nie w całości, bez rysunków planów miast, wydał M. Toeppen — zob. przyp. 15.

<sup>23</sup> Sprawa zakresu robót fortyfikacyjnych prowadzonych wówczas przez Szwedów w Toruniu nie rysuje się jasno. L. W. M u n t h e w *Kongl. Fortyfikations Historia* (Stockholm 1906, s. 302) pisze, że Szwedzi poważnie umocnili miasto od strony Wisły, sypiąc 3 nowe bastiony, a ośmiobastionowy obwód od strony ładu powiększyli o bastion dziewiąty. Robotami kierował komendant miasta Mardefeld przy pomocy generalnego kwatermistrza Schmidta, a później Dahlbergha. Omawiany na tym miejscu plan z 1656 r. (wykaz planów, poz. 7) pokazuje jednak nie tylko pewne nowe fortyfikacje nad Wisłą i przed bramą Starotoruńską, ale także po raz pierwszy przebudowane w stosunku do stanu z lat trzydziestych i czterdziestych fortyfikacje wokół Nowego Miasta (bastiony odsunięte od murów średnio-wiecznych i połączone kurtynami). Szwedzi dokonywane przez siebie prace dokumentowali. Zachowany zbiór rysunków z 1656 r. (wykaz planów, poz. 8) obejmuje rysunki nie tylko nadbrzeża wiślanego, ale także profile i widoki fortyfikacji wokół Nowego Miasta. Stąd można by przypuszczać, że umocnienie Torunia od wschodu przez przebudowę fortyfikacji nowomiejskich było ich dziełem. Odmiennego zdania jest J. S t a n k i e w i c z (op.cit., s. 603), który opierając się na wzmiance u K. G. P r a e t o r i u s a (*Topographisch-historisch-statistische Beschreibung der Stadt Thorn und ihres Gebietes*, Thorn 1832, s. 220) o budowie jakiegoś wału w pobliżu bramy św. Katarzyny w 1649 r., na ten rok datuje modernizację umocnień Nowego Miasta, Szwedom zostawiając jedynie umocnienie nadbrzeża i przebudowę jednego bastionu. Niestety nic o robotach fortyfikacyjnych w Toruniu nie napisał H. L a n d b e r g, który niedawno zajmował się szwedzkim zarządem okupacyjnym w Toruniu 1655–1656 (*Finansowanie wojny i zaopatrywanie garnizonów*, Studia i materiały do historii wojskowości, t. 19, 1973, cz. 2, s. 200–216).

<sup>24</sup> Wykaz planów, poz. 7.

wszakże rysunek przed zburzeniem Szwedzi sporządzili, podobnie jak i rysunki nowo wznoszonych fortyfikacji<sup>25</sup>. Zachowały się te rysunki w Kopenhadze, o czym bliżej już w dotychczasowych publikacjach<sup>26</sup>.

Zapewne na podstawie opisanego wyżej planu leningradzkiego sporządził w mniejszej skali w tymże roku 1656 plan Torunia Eryk Jönson Dahlbergh, aczkolwiek autorstwo jego nie jest zupełnie pewne<sup>27</sup>. Plan ten nie wnosi nic nowego w stosunku do planu leningradzkiego, jest raczej od tamtego uboższy treścią, przedstawia tylko nieco inaczej fortyfikacje u wylotu mostu na kujawski brzeg Wisły.

Ostatnim wreszcie z tego cyklu jest wykonany w 1657 r. w Elblągu, a przechowywany dziś w Sztokholmie plan fortyfikacji toruńskich<sup>28</sup>. Nieznany inżynier szwedzki (plan ma tytuł w języku szwedzkim) ograniczył się do wyrysowania samych fortyfikacji, pozostawiając obszar zabudowy miejskiej nieopracowany.

Kilkumiesięczne oblężenie Torunia przez wojska polskie i austriackie w 1658 r. doprowadziło do powstania dalszych opracowań kartograficznych. W Sztokholmie zachowały się dwa plany robiące wrażenie szkiców sporządzonych przez oficerów szwedzkich jeszcze podczas oblężenia albo niewiele później. Pierwszy z nich pokazuje fortyfikacje Torunia oraz fortyfikacje polowe, baterie i aprosze wojsk oblegających po obu stronach Wisły<sup>29</sup>. Występuje w dwóch odmianach różniących się tylko sposobem pokazania bastionu zachodniego nad Wisłą. Plan drugi posiada treść podobną, ale ogranicza się do zobrazowania odcinka od kościoła św. Jerzego, przez

<sup>25</sup> Wykaz planów, poz. 8.

<sup>26</sup> Z. N o w a k, A. T o m c z a k, *Rękopiśmienne plany miast dawnej Rzeczypospolitej w zbiorach Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 16, 1971, z. 2–3, s. 228.

<sup>27</sup> Wykaz planów, poz. 9. Dahlbergh, jak to przypomniał J. S t a n k i e w i c z (op.cit., s. 603, przyp. 100) przebywał w Toruniu kilkakrotnie: 1) od 7 sierpnia do początku września 1656 r., 2) od końca grudnia do 4 stycznia 1657, 3) od 1 marca do 3 tego miesiąca. Można dodać, że pierwszy raz zobaczył Dahlbergh Toruń już 15 lipca 1656 r. w drodze z Elbląga do króla pod Nowy Dwór (*Dziennik Eryka Dahlbergha*, [w:] B. H e y d u k, *Dahlbergh w Polsce*, Wrocław 1971, s. 57). O swym pobycie w Toruniu pod koniec roku 1656 tak sam pisał: „Jego Królewska Mość uznał za słuszne prowadzić prace fortyfikacyjne w Toruniu z całym rozmachem. Z rozkazu królewskiego pojechałem tam, aby popędzać robotę, co też rychło nastąpiło, ale z powodu przypadających świąt Bożego Narodzenia niewiele mogłem zdziałać. Na rozkaz Jego Królewskiej Mości zniszczono wtedy kościół mniejszek nad Wisłą, przez co miasto Toruń spotkało potem wiele nieszczęść” (ibidem, s. 62). Stankiewicz wypowiedział się stanowczo za autorstwem Dahlbergha planu kopenhaskiego (op.cit., s. 599, przyp. 91): „Jestem skłonny przypisać Dahlberghowi autorstwo tego planu porównując go z innymi oryginalnymi rysunkami Dahlbergha tego typu. Jest to ta sama technika, ten sam charakter pisma, a nawet ten sam sposób rysowania i opisywania podziałki”.

<sup>28</sup> Wykaz planów, poz. 10.

<sup>29</sup> Wykaz planów, poz. 11–12.

wieś Mokre, do Wisły<sup>30</sup>. Bastiony toruńskie i reduty oblegających zostały tu szczegółowo objaśnione w osobnej legendzie.

Udział armii austriackiej w oblężeniu Torunia pozostawił ślad w przechowywanym dziś w Archiwum Wojennym (Kriegsarchiv) w Wiedniu planie sporządzonym jeszcze w 1658 r. przez kapitana Jana Ezechiela Mayera<sup>31</sup>. Na planie przedstawiono w sposób bardzo dokładny (legenda liczy 91 pozycji) rozmieszczenie wojsk oblegających miasto i ich fortyfikacje polowe, zwłaszcza na odcinku obsadzonym przez Austriaków.

Pewne podobieństwo treści z planem wiedeńskim zdradza akwaforta nie datowana i nie sygnowana, zachowana w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Toruniu<sup>32</sup>. Pokazuje oblężenie Torunia w sposób mniej dokładny, posiada natomiast dodany szkic dalszych okolic miasta z mostem przerzuconym przez oblegających ponad Wisłą. Plan musiał powstać rychło po zdjęciu oblężenia. Legenda w języku włoskim może wskazywać na autorstwo Izydora Affaity, inżyniera włoskiego zatrudnionego w polskiej służbie od 1655., ale może się wiązać także z faktem, że plan posłużył również za ilustrację dziejów cesarza Leopolda napisanych po włosku<sup>33</sup>.

Omawiana wyżej akwaforta miała uświetnić zwycięstwo wojsk polskich i cesarskich oraz zajęcie przez nie Torunia. Podobną rolę miał spełnić miedzioryt Jerzego Foerстера, sporządzony według rysunku Jana Bentsheimera z dedykacją wspomnianego Affaity dla marszałka Lubomirskiego<sup>34</sup>. Plan powstał w 1659 r. w Gdańsku, jako ilustracja do panegiryku opiewającego wjazd króla Jana Kazimierza do Torunia. W stosunku do planów poprzednich pokazujących oblężenie, w większym stopniu uwzględnione na nim zostały działania wojsk polskich szturmujących do Bramy Starotoruńskiej.

Z dokonanego przeglądu wynika, że dla okresu do 1660 r. udało się odzyskać 14 planów rękopiśmiennych Torunia oraz jedną akwafortę i jeden miedzioryt. Do czasów ostatniej wojny przechowywany w Gdańsku *Abriis von der Fortifikation der Stadt Thorn*, sporządzony przez Tobiasza Comersteen w 1629 r., a przedstawiający średniowieczne umocnienia miejskie

<sup>30</sup> Wykaz planów, poz. 13.

<sup>31</sup> Wykaz planów, poz. 14.

<sup>32</sup> Wykaz planów, poz. 16. Według H. P i s k o r s k i e j (op.cit., s. 45) pochodzi z XVIII w.

<sup>33</sup> G. P r i o r a t o, G. C o n t e, *Historia di Leopoldo Cesare...*, t. 1, Vienna d'Austria Hacque 1669, po s. 406. O Affaicie zob. K. B u c z e k, *Affaita Izydor*, PSB, t. 1, 1935, s. 29. Inżynier ten sporządził także plan oblężenia Krakowa.

<sup>34</sup> Wykaz planów, poz. 15. T. N o w a k, który reprodukował plan (*Oblężenie Torunia w roku 1658*, Toruń 1936, po s. 224), nazwał go niesłusznie „planem inż. L. Affaity”; także pod najnowsza reprodukcją planu w *Polens Krig med Sverige 1655–1660. Krigshistoriska studier*, red. A. S t a d e, J. W i m m e r, Kristianstad 1973, na s. 392 napisano: „Kopparstick efter tecking av Isidor Affait”.

nad Wisłą<sup>35</sup>, zaginął bez śladu. Podobnie zaginął datowany na połowę XVII w. *Grundriss der Stadt Thorn* przechowywany też do 1945 r. w Archiwum Gdańskim<sup>36</sup>. Natomiast zachowany do dziś w tymże Archiwum *Grundriss von der Stadt Thorn* datowany ogólnie na wiek XVII<sup>37</sup>, w rzeczywistości przedstawia Toruń podczas oblężenia w 1703 r.

Z owych 14 rękopiśmiennych planów Torunia w Wojewódzkim Archiwum (dawniej Miejskim) w Toruniu przetrwał do niedawna jeden, po jednym zachowało się w Berlinie (NRD), Gdańsku, Leningradzie i Wiedniu, w Kopenhadze przechowywane są dwa, najwięcej, bo aż siedem, w Sztokholmie. Wspomniane wyżej akwaforta oraz miedzioryt znane są z większej liczby egzemplarzy pochodzących z różnych zbiorów europejskich.

Obecność w Archiwum Wojennym w Sztokholmie planów rozbudowy fortyfikacji toruńskich z lat 1656–1657 oraz szkiców z oblężenia Torunia w 1658 r. przez wojska polskie i cesarskie jest całkowicie zrozumiała. Skąd natomiast znalazły się tam plany fortyfikacji miasta z 1629 r. i plan Torunia z 1631? Zapewne zostały zabrane władzom miejskim podczas okupacji w latach 1656–1658. Trudniej wytłumaczyć obecność planu projektu fortyfikacji toruńskich, pochodzącego zapewne z 1629 r., w Bibliotece Państwowej w Berlinie (NRD). Zrozumiała jest także fakt przechowywania jednego z planów oblężenia z 1658 r. w Archiwum Wojennym we Wiedniu, skoro Toruń oblegały także wojska cesarskie. Plan Hoppego znajduje się w Gdańsku, bo tam jest przechowywany rękopis, do którego stanowi ilustrację. Dwa plany znalazły się w Kopenhadze w następstwie zbierackiej pasji pastora Jakuba Tilliego ze Szlezwika, który swój zbiór kartografików ofiarował w 1723 r. Fryderykowi V duńskiemu<sup>38</sup>. Piękny szwedzki plan Torunia z 1656 r. przechowywany jest w Bibliotece Akademii Nauk w Leningradzie w kolekcji Piotra Wielkiego. Być może w swoim czasie stał się łupem wojsk carskich podczas wojny północnej lub został подарowany carowi przez władze miejskie podczas jego pobytu w Toruniu.

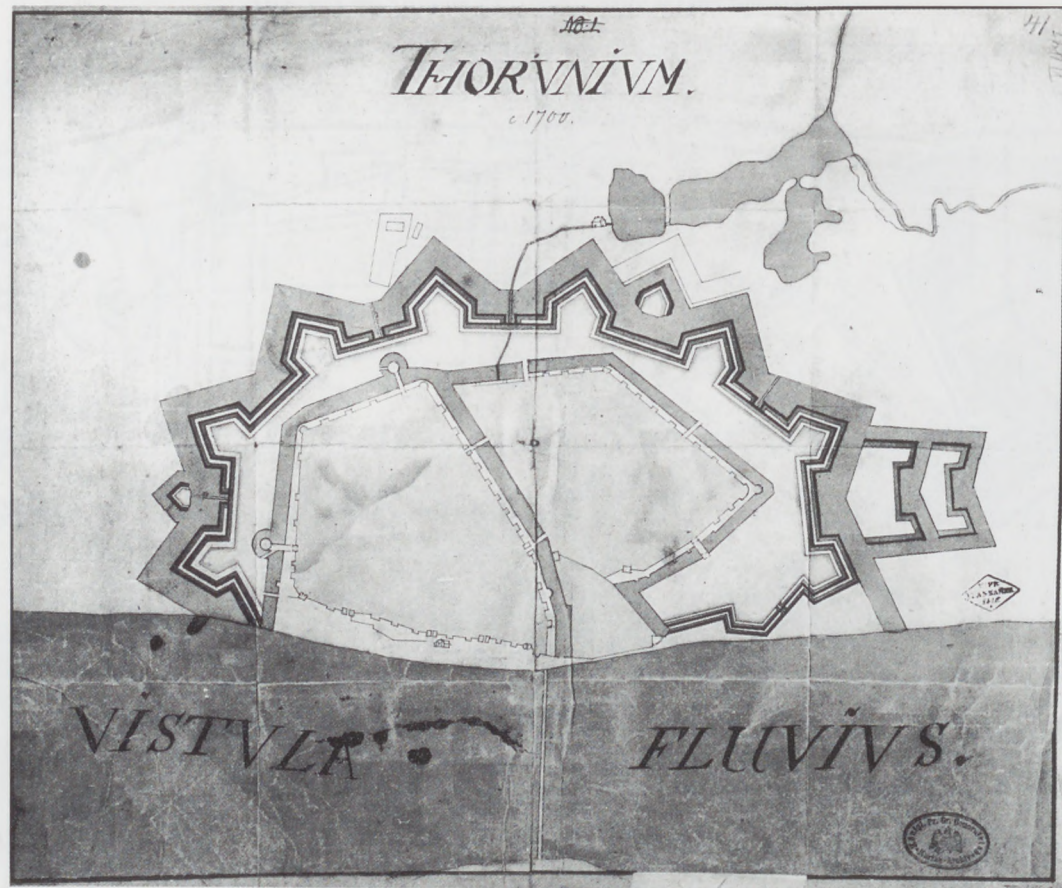
Niezależnie od właściwych planów i rysunków technicznych sporządzanych na ogół tylko w związku z praktycznymi potrzebami władz miejskich lub władz wojskowych, od XVI stulecia zaczęły się pojawiać coraz bardziej masowo panoramiczne widoki miast, a wśród nich takie, które dadzą się zaliczyć do dzieł kartograficznych. Miały one zaspokajać obudzone w dobie odrodzenia zainteresowania szerszego odbiorcy. Pierwszym dziełem gromadzącym na większą skalę widoki miast stała się publikacja Jerzego Brauna *Civitates orbis terrarum*, której pierwszy tom wyszedł w 1572 r.,

<sup>35</sup> Keyser, nr 1377; dawna sygn. Archiwum w Gdańsku: 411 nr IIa 41.

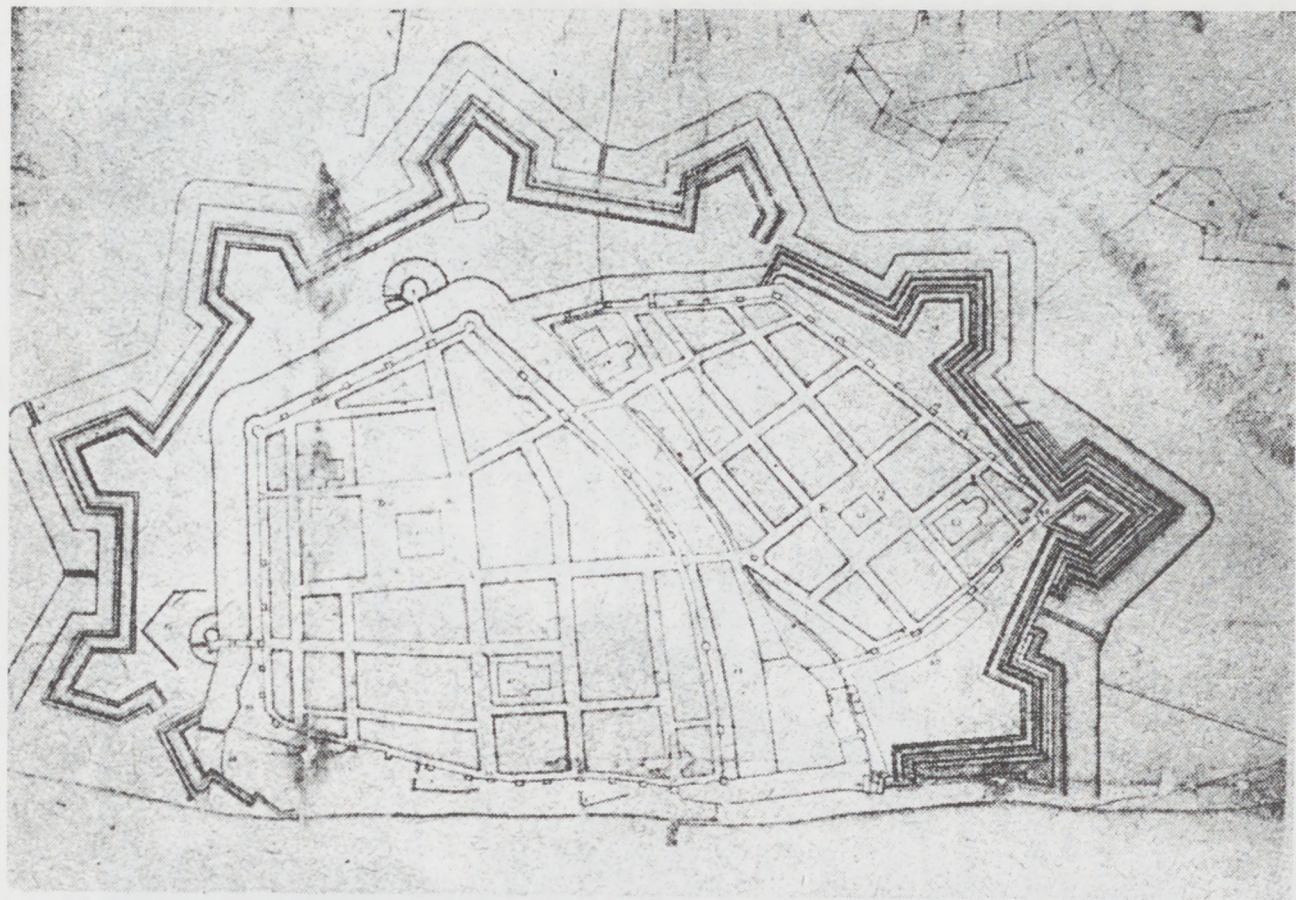
<sup>36</sup> Keyser, nr 1384; dawna sygn. Archiwum w Gdańsku: 300 PK I 171.

<sup>37</sup> Keyser, nr 1396; dawna sygn. Archiwum w Gdańsku: 300 PK I 54, obecna V, 16/1231.

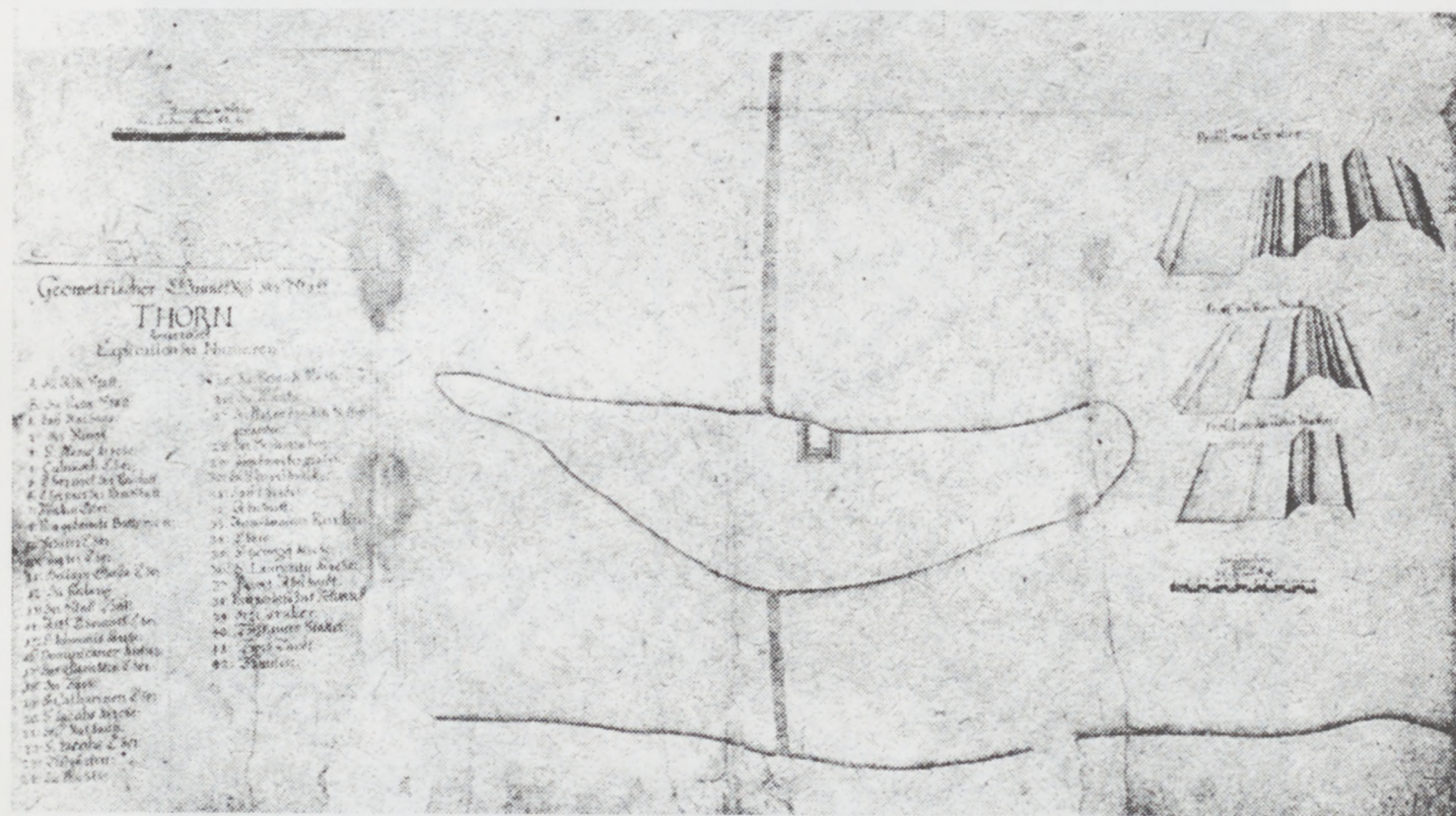
<sup>38</sup> Zob. Z. Nowak, A. Tomczak, op.cit., s. 225.



Ryc. 1. Plan projektowanych fortyfikacji Torunia z r. ok. 1629 – zob. wykaz planów, nr 4

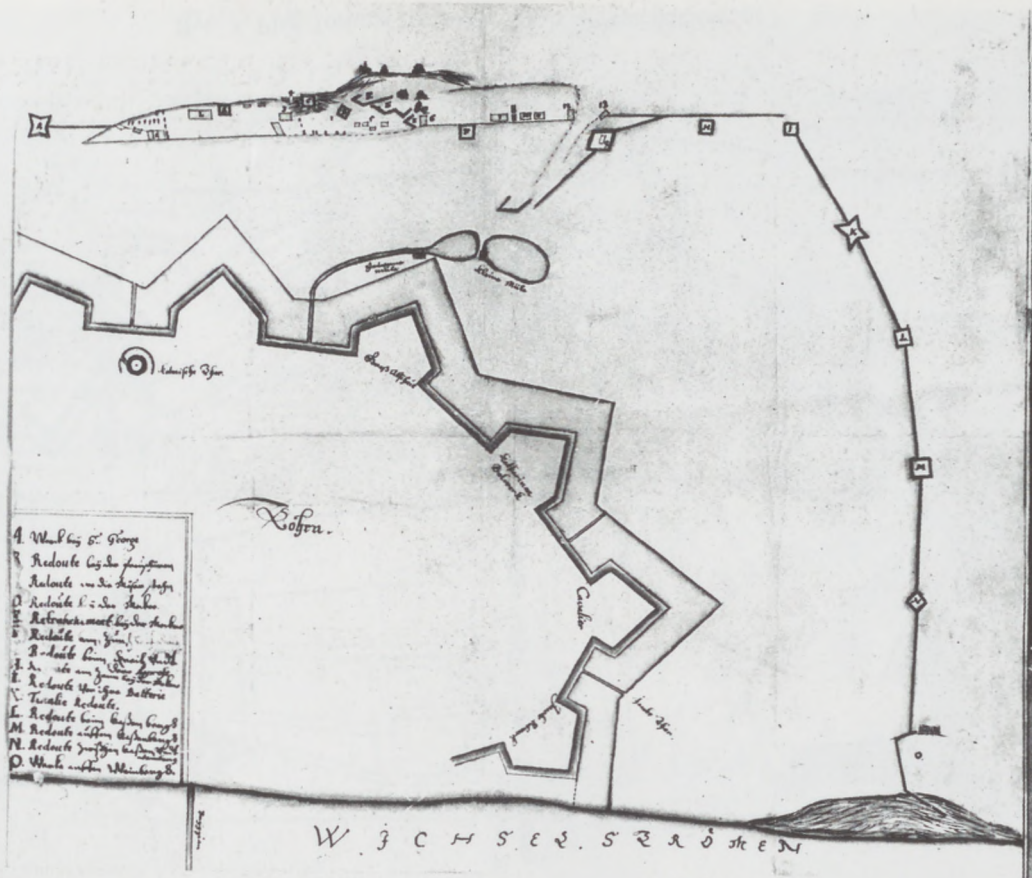


Ryc. 2. Plan Torunia z r. 1656 – zob. wykaz planów, nr 7



Ryc. 3. Plan Torunia z r. 1656 – zob. wykaz planów, nr 7





Ryc. 4. Plan oblężenia Torunia z r. 1658 – zob. wykaz planów, nr 13



Ryc. 5. Plan oblężenia Torunia z r. 1658 – zob. wykaz planów, nr 14



Ryc. 6. Widok oblężenia Torunia w r. 1703 – zob. wykaz planów-widoków perspektywicznych, nr 2 e

a ostatni, szósty, w 1618<sup>39</sup>. Wśród dość licznych widoków miast polskich zamieszczonych w tym dziele (sztychowanych przeważnie przez rytownika Franciszka Hogenberga, a później jego syna Abrahama) zabrakło widoku Torunia. Jako oczywistą bowiem pomyłkę potraktować należy wzmiankę w pracy Aleksandra Króla o historii budownictwa obronnego w dawnej Polsce, sugerującą, że u Brauna zamieszczono m.in. także plan Torunia<sup>40</sup>.

Również plan-widok Torunia przechowywany w Niemieckiej Bibliotece Państwowej w Berlinie (NRD) i datowany tam na rok około 1600 nie pochodzi z tego okresu, ale dopiero z drugiej połowy XVIII w., jak próbowałem to wyjaśnić na innym miejscu<sup>41</sup>.

Pierwszy zachowany plan-widok Torunia (plan aksonometryczny) sporządził dopiero w 1631 r. wspomniany już wyżej geometra i rytownik gdański Jakub Hoffmann, autor także pięknego widoku Gdańska oraz planu Elbląga<sup>42</sup>. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że asumpt do sporządzenia widoku dał Hoffmannowi pochodzący z tegoż roku sztokholmski plan Torunia, o którym podano informację na poprzednich stronach. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że istnienie odpowiednich pomiarów było nieodzownym warunkiem sporządzenia poprawnego widoku-planu, jeżeli nie istniał w pobliżu miasta dostatecznie wysoko wzniesiony punkt pozwalający ujrzeć je z lotu ptaka. *Fecit Thorunii...* przy nazwisku Hoffmanna na planie oznacza, że wykonał go w samym Toruniu. Pierwsza seria odbitek powstała zgodnie z wrytą datą zapewne w tymże roku 1631<sup>43</sup>. Osoba będąca właścicielem płyty w 1677 r. kazała dorytować obok

<sup>39</sup> F. B a c h m a n n, *Die alten Städtebilder*, Leipzig 1939, s. 7 i n.; o wydawnictwie Brauna także u nas ostatnio Z. J a k r z e w s k a-S n i e ż k o, *Najstarszy widok panoramiczny Gdańska Franciszka Hogenberga z 1573 roku*, Libri Gedanenses 1970-1971, Warszawa 1973, s. 45.

<sup>40</sup> A. K r ó l w *Zarysie historii budownictwa obronnego i wojskowego w dawnej Polsce* (Warszawa 1936) zamieścił na s. 100 reprodukcję planu-widoku Torunia z objaśnieniem, że jest to „Widok miasta z dzieła J. Brauna VI pt. *Theatrum Urbium praecipuarum Mundi*, wyd. w Kolonii w r. 1618”. Już Z. K r u s z e l n i c k i (op.cit., s. 348, przyp. 9) zwrócił uwagę, że jest to omyłka, ponieważ w VI tomie Brauna widoku Torunia nie ma. W rzeczywistości jest to plan Meriana w odmianie wyszłej z oficyny Janssona — zob. wykaz planów-widoków.

<sup>41</sup> A. T o m c z a k, *Źródła kartograficzne do dziejów Torunia z przełomu XVIII i XIX wieku*, s. 182. Pod mylną datą „um 1600” umieszczono też omawiany plan w pracy W. K l a u s a, *Pläne und Grundrisse von Städten sozialistischer Länder Europas (1574-1850)*, [w:] *Deutsche Staatsbibliothek, Kartographische Bestandsverzeichnisse* 3, Berlin 1976, nr 2181.

<sup>42</sup> K. B u c z e k, *Hoffmann Jakob*, PSB, t. 9, s. 568; K. R ó ż y c k i, *Die Kupferstecher Danzigs. Ein Beitrag zur Geschichte des Kupferstichs*, Danzig 1893, s. 25; widok Gdańska Hoffmanna powstał około 1630 r. — *Danzig im Bilde. Verzeichnis der in der Danziger Stadtbibliothek vorhandenen bildlichen Darstellungen zur Geschichte und Topographie von Danzig und Umgegend*, Bearbeitet von Dr F. S c h w a r z, Danzig 1913, s. 212.

<sup>43</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 1.

*iam vero renovatum et excusum A° 1677* i wypuściła nową serię odbitek. Ponieważ egzemplarzy serii późniejszej zachowało się znacznie więcej, powstało mylne mniemanie, że w ogóle plan został wrytowany dopiero w 1677 r.<sup>44</sup> Dużą popularność zapewniło mu także używanie go jako ilustracji jeszcze w drugiej, a nawet w trzeciej ćwierci XVIII w.<sup>45</sup>

Aksonometryczny plan Hoffmanna jest jedynym w pełni oryginalnym widokiem miasta powstałym przed 1660 r. Już Z. Kruszelnicki słusznie stwierdził, że widok perspektywiczny Torunia rytowany przez Meriana jest tylko uproszczoną repliką planu Hoffmanna<sup>46</sup>. Niewłaściwie natomiast replika merianowska jest przez tego i innych wielu autorów datowana na rok 1652. W rzeczywistości datę tę należy cofnąć o lat 11.

Mateusz Merian, znany sztycharz i wydawca, osiadły ostatecznie od 1625 r. we Frankfurcie nad Menem, podjął się opublikowania dzieła *De rebus publicis hanseaticis* Jana Angeliusa Werdenhagena, teologa, filozofa i prawnika, który w 1637 r. posłował od cesarza do Hanz<sup>47</sup>. Ten to traktat miał być bogato ilustrowany widokami i planami miast. Wówczas to Merian musiał zainteresować się planem Hoffmanna, odpowiednio go przerobił i według nowego rysunku wrytował płytę. Odbitki wykonano najpóźniej w 1641 r., pod tym bowiem rokiem ukazało się we frankfurckiej oficynie Meriana dzieło Werdenhagena. Tej samej płyty użyto w 1652 r., kiedy to po śmierci Mateusza Meriana jego spadkobiercy ilustrowali m.in.

<sup>44</sup> Tak J. Stankiewicz, op.cit., s. 596, przyp. 84. Stankiewicz, który znał odbitki tylko z 1677 r., przytacza uwagę umieszczoną na planie: „fecit A° 1631 iam renovatum et excusum A° 1677” — w rzeczywistości napis głosił „Ipse autor fecit et [excudit] A° 1631” [„excudit” jest nieco zatarte]; „iam renovatum et excusum A° 1677” pochodzi zapewne właśnie z 1677 r.; renowacji przy tym żadnej wówczas nie przeprowadzono, wbrew temu, co przypuszczał Stankiewicz.

<sup>45</sup> Zwycięle podaje się, że plan Hoffmanna załączony został do *Accurate Nachricht von der Russisch und Sächsischen Belager- und Bombardirung der Stadt Danzig. Nebst einem dazu nochtigen Anhang derer Manifeste, Edicte, Briefe und anderen Schrifften. Von unparteyischer Feder entworfen*. Cöln bey Hans Paul Merian 1735. Dzieło to składa się jednak z kilku części o odrębnych tytułach i wychodzących w różnych latach (1735, 1737, 1738, 1740). Połączone są wspólną numeracją stron i wspólnym końcowym skorowidzem rzeczowym. Plan Hoffmanna (razem z widokiem spalonego Lubicza) poprzedza utwór zatytułowany *Thornische Begebenheiten, welche zu gleicher Zeit der Danziger Belagerung 1733 und 1734 sich merkwürdigst zugetragen*. Cöln bey Hans Paul Merian 1737. W całości wydawnictwa plan znalazł się w ten sposób po s. 672. W tym samym miejscu umieszczono go w drugim wydaniu dzieła, które ukazało się pod zmienionym tytułem *Alt- und Neue Polnisch-Preussischen Chronica oder Kriegs- und Friedens Geschichte der Polnisch-Preussischen Lande und Städte, als Danzig, Thorn, Elbing, Marienburg, Graudenz, Kloster Oliva etc. durch George Daniel Seyler und D. George Peter Schultz*, Frankfurt und Leipzig bey Hans Merian 1762. A więc jeszcze w drugiej połowie wieku XVIII czytelnikom wydażeń w Prusach Królewskich w latach 1733–1734 pokazywano obraz Torunia z 1631 r.!

<sup>46</sup> Z. Kruszelnicki, op.cit., s. 352. Wykaz planów-widoków, poz. 2 a.

<sup>47</sup> F. Bachmann, op.cit., s. 29.

planem Torunia dzieło Marcina Zeillera *Topographia Electoratus Brandenburgensis et Ducatus Pomeraniae*, oraz w 1674 r. przy publikacji dzieła tegoż Zeillera *Itinerarium Germaniae*...

Doskonałość plastyczna planu merianowskiego stała się zapewne główną przyczyną, dla której jego dzieło „pożyczyli” sobie inni wydawcy. Przede wszystkim wymienić tu trzeba oficynę wydawcy amsterdamskiego Jana Janssona, spadkobiercy płyt pozostałych po Braunie i Hogenbergu<sup>48</sup>. Jansson w 1657 r. wydał dwa tomy *Theatrum [...] urbium positarum ad Septentrionalem Europae plagam*, a w 1659 r. tom trzeci, w którym zamieścił także plan Torunia<sup>49</sup>. Plan ten odbity jest z nowej płyty wzorującej się niemal idealnie dokładnie na planie merianowskim, o bardziej jednak delikatnym rysunku. Miedzioryt Janssona od merianowskiego odróżnić można już na pierwszy rzut oka dzięki odmiennemu graficznemu potraktowaniu legendy i odmiennemu skomponowaniu zadrzewienia terenów poza fosami miejskimi. Ta sama płyta została — według Bachmanna<sup>50</sup> — użyta następnie w wydawnictwach Janssona van Waesberge z 1682 r. i Fryderyka de Wit z około 1697–1703 r.

Oficyna Egidiusza Janssona w Amsterdamie przygotowała na podstawie Meriana także inną płytę z widokiem Torunia, w mniejszych rozmiarach i o uproszczonym rysunku. Użyto jej dla zilustrowania dzieła Andrzeja Cellariusza *Regni Poloniae Magnique Ducatus Lituaniae [...] descriptio*, wydane w 1659 r. po łacinie, a w rok później po holendersku<sup>51</sup>.

Istnieje jeszcze jedno wydanie planu merianowskiego sprzed 1660 r. użyte jako ilustracja, jak świadczy liczba 126 umieszczona nad ramką<sup>52</sup>. Znane jest mi z luźnego egzemplarza przechowywanego w Bibliotece Państwowej w Berlinie (NRD). Dotychczas nie udało się ustalić, do jakiego dzieła stanowiło załącznik. Pokazuje miasto tak samo, jak plan Meriana, cały ryt płyty jest niemal identyczny, legenda jednak została umieszczona u dołu pod ramką, inaczej graficznie rozwiązano tarczę herbową, a nad ramką u góry dano tytuł *Waher Geometrischer Abriss der Stadt Thorn in Preussen wie selbige der Zeit mit Ihren Fortificationen vor Augen. Anno 1659*. Ta sama płyta z dorytowanymi jednak lub zmienionymi pewnymi szczegółami posłużyła do odbicia odpowiedniej ilustracji dla drugiego, z 1727 r., wydania kroniki torunianina Jakuba Zerneke.

Niezwykle interesująco przedstawia się przeróbka planu Meriana znana mi z dwóch egzemplarzy: przechowywanego w Archiwum Wojennym w Wiedniu i w Muzeum Okręgowym w Toruniu<sup>53</sup>. Są to akwaforty pokazu-

<sup>48</sup> Ibidem, s. 9. Franciszek Hogenberg zmarł w r. 1653 (Braun znacznie wcześniej).

<sup>49</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 2 b.

<sup>50</sup> F. B a c h m a n n, op.cit., s. 10–11.

<sup>51</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 2 c.

<sup>52</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 2 d.

<sup>53</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 2 e.

jące obraz miasta wiernie według sztychu Meriana. Na bastionach jednak dorysowano strzelające działa, a cały obszar poza fortyfikacjami pokryto rysunkiem przedstawiającym obóz wojsk szwedzkich, aprosze, strzelające na miasto baterie; w lewym dolnym rogu umieszczono konną postać — według legendy ma to być *Der König in Schweden*. Na egzemplarzu wiedeńskim planu ktoś dopisał datę 1629 i pod tą datą zamieścił plan w swym katalogu Keyser. Egzemplarz toruński daty tej nie ma. Plan przedstawia niewątpliwie oblężenie Torunia przez Karola XII w 1703 r.

Z późniejszych replik planu merianowskiego wymienić można jeszcze dosyć wierny pierwowzorowi plan-widok Torunia w dziele Gabriela Bodenehra *Curioses Staats und Kriegs Theatrum in Pohlen*, wydanym w 1727 r.<sup>54</sup> Obok starej legendy przejętej od Meriana Bodenehr, który sam też podpisał się na płycie jako rytownik, dodał bliższe objaśnienia dotyczące wydarzeń dziejących się w Toruniu zwłaszcza w latach 1703–1724.

Ilustrację stanowić miał także, jak można wnosić z napisu nad ramką *Ad Relat. Vernal. 1725 pag. 77 plan Die Statt Thoren*, znany mi z egzemplarzy luźnych przechowywanych w Bibliotece Państwowej w Berlinie (NRD) i w Muzeum Okręgowym w Toruniu<sup>55</sup>. Odbity został razem z ilustracją zatytułowaną *Eröffnung der H. Pforte, pag 29*. (egzemplarz toruński — egzemplarz berliński ma postać samodzielnej ilustracji opatrzonej poniżej ramki numerem 127). Rysunek jest tu wyraźnie oparty na planie Meriana, ryt jednak bardziej gruby. Powtórzono też wiernie legendę merianowską.

Dalekie już natomiast tylko pokrewieństwo z planem Meriana wykazuje miedzioryt zamieszczony w dziele Jakuba Sandrart *Des Konigreichs Pohlens Lands-, Staats- und Zeit Beschreibung*, wydanym przez tegoż w 1687 r., a przez jego spadkobierców powtórnie w 1711 r.<sup>56</sup> Identycznie jak u Meriana pokazano 8 bastionów otaczających Toruń, dodano jednak poza nimi kilka rawelinów, wewnątrz zaś miasta pozostawiono opracowane znacznie mniej dokładnie (rozplanowanie — blokami, z budowli tylko kościoły, ratusze i mury miejskie).

Powyżej była mowa o planach-widokach Torunia powstałych przed 1660 r. albo o ich późniejszych przeróbkach. Trzeba jeszcze wspomnieć o kilku widokach miasta, które miały go pokazywać w stanie sprzed 1660 r., a które powstały po tej dacie. Na czoło wysuwają się tu dwie ilustracje do znanego dzieła Samuela Pufendorfa o przewagach wojennych Karola Gustawa.

Kwatermistrz armii szwedzkiej Eryk Dahlbergh na swym rysunku pokazał moment zajmowania Torunia przez Karola Gustawa w 1655 r.<sup>57</sup> Dahlberg, jak już wspomniano, współpracował przy przebudowie fortyfi-

<sup>54</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 2 f.

<sup>55</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 2 g.

<sup>56</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 2 h.

<sup>57</sup> Wykaz planów-widoków, poz. 3.

kacji toruńskich, choć do miasta nie mógł przybyć wcześniej niż w drugiej połowie 1656 r.<sup>58</sup>, kiedy prace fortyfikacyjne musiały być już w pełnym toku. Daty powstania rysunku nie znamy. Miedzioryty ilustrujące Pufendorfa pochodzą z dwóch okresów, wcześniejszego paryskiego (lata 1667–1670) i sztokholmskiego (około 1690)<sup>59</sup>. Większość planów i widoków autorstwa samego Dahlberga rytowana była w Paryżu, zapewne więc i płyta z widokiem Torunia tam powstała. Dahlbergh oparł się w swym rysunku niewątpliwie na planach szwedzkich sporządzonych w latach 1656–1658 i zgodnie z nimi pokazał bastiony i kurtyny odsunięte od Nowego Miasta, a więc stan niezgodny zapewne z wyglądem fortyfikacji w końcu 1655 r.<sup>60</sup> Różne naśladownictwa sztychu Dahlberga wychodziły jeszcze w XVIII wieku<sup>61</sup>.

W dziele Pufendorfa znalazł się też sztych przedstawiający oblężenie Torunia w 1658 r.<sup>62</sup> Nie wiadomo, kto był autorem rysunku, płytę rytował natomiast Wilhelm Swidde, spod którego ręki wyszło po 1688 r. wiele ilustracji w Sztokholmie podczas końcowej fazy prac przygotowawczych do wydania *De rebus Caroli Gustavi*<sup>63</sup>. Oba sztychy przedstawiają pokazane z perspektywy rozplanowanie miasta z dwóch różnych kierunków: północy i południa, wybrane budowle w obrębie murów oraz w sposób ikonograficzny wydarzenia dziejące się pod murami w latach 1655 i 1658.

Sztych Swiddego stał się wzorem dla pokazania oblężenia Torunia z 1658 r. przez Bodenhera w jego *Curioses Staats...*<sup>64</sup>, dziele już wyżej wzmiankowanym. Rzecz ciekawa, że w różnych egzemplarzach tego dzieła na tym samym sztychu „toruńskim” występuje raz sam Bodenehr i jako rysownik, i jako sztycharz, na innych natomiast tylko jako rysownik — sztycharzem był natomiast w tych wypadkach Georg Christian Kilian.

Z dokonanego przeglądu wynika, że liczba planów–widoków Torunia, ogólnie rzecz biorąc, jest znaczna. Należy jednak pamiętać, że do r. 1660 powstały ich tylko dwa: Hoffmanna i Meriana, przy czym w pełni oryginal-

<sup>58</sup> Wybuch wojny polsko–szwedzkiej zastał Dahlbergha we Włoszech. Dopiero 17/27 lipca 1656 r. bezpośrednio po przybyciu do głównej kwatery Karola Gustawa pod Nowym Dworem otrzymał od króla polecenie, aby m.in. zajął się sporządzeniem rysunków twierdz i miast polskich — O. C e d e r l ö f, *Pejzaże polskie Erika Dahlbergha*, Studia i materiały do historii wojskowości, t. 19, 1973, cz. 2, s. 219. O datach pobytu Dahlbergha w Toruniu por. przyp. 27.

<sup>59</sup> A. S t a d e, *Erik Dahlbergh och Carl X Gustafs Krigshistoria*, Kristianstad 1967, s. 23.

<sup>60</sup> Por. przyp. 23.

<sup>61</sup> Z. K r u s z e l n i c k i, op.cit., s. 358–360.

<sup>62</sup> Wykaz planów–widoków, poz. 4 a.

<sup>63</sup> Dzieło Pufendorfa wyszło w Norymberdze w 1696 r. Wilhelm Swidde urodzony około 1660–1661 r. w Amsterdamie został zatrudniony jako królewski rytownik w Sztokholmie w 1688 r. i tam umarł w 1697 r. — *Allgemeine Lexikon der bildenden Künstler*, Bd. 38, 1938, s. 352.

<sup>64</sup> Wykaz planów–widoków, poz. 4 b.



ny jest tylko pierwszy z nich. Wszystkie następne są już tylko przeróbkami, i to wersji merianowskiej. Zamieszczane jako ilustracje w publikacjach sięgających w głąb XVIII w. ukazują obraz Torunia de facto z 1631 r.

## Wykaz planów

### 1

Ok. 1590 [Profil projektowanych nowożytnych fortyfikacji Torunia]

[A. van Obberghen?]

brak podziałki

Odb. fot., 37,5 × 14,5

Profil wału z przedpiersiem, drogą wałową oraz drogą u stóp wału — od strony fosy częstokół; poszczególne elementy oznaczone literami — brak legendy.

WAP Toruń (rkps zaginiony w 1965 r.); repr.: J. H a b e l a, Antoni van Obberghen, Gdańsk 1965 (maszynopis), J. S t a n k i e w i c z, *Twierdza Toruń*, Zap. Hist., t. 37: 1972, s. 594, H. R o b ó t k a, *Rysunki techniczne XVI–XVIII w. w zasobie Archiwum Państwowego w Toruniu*, Acta Universitatis N. Copernici, Historia VIII: 1973, s. 113; u Keysera brak.

### 2

Ok. 1629 *Die Stadt Thorn*

Wykonawca nieznany

20 Rynlandtische Rutten — 19,8 cm

Rkps wlbw., 68,5 × 47,7 cm, papier

Rzeka Wisła z fragmentem mostu; średniowieczne fortyfikacje Torunia; nowożytne fortyfikacje o 8 bastionach połączonych kurtynami, zachodzące częściowo na mury średniowieczne Nowego Miasta oraz na szpital i cmentarz przy kościele św. Jerzego; kościoły św. Wawrzyńca i św. Jerzego.

Krigsarkivet Stockholm: Tyskland, Thorn 4; Keyser nr 1385; repr.: R. W o ź n i a k, *Fortyfikacje w dawnych Prusach Królewskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1974, Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki XII, s. 118; repr. odrysu: J. S t a n k i e w i c z, *Twierdza Toruń*, Zap. Hist., t. 37: 1972, s. 595.

### 3

Ok. 1629 [Plan i profil fortyfikacji Torunia]

Wykonawca nieznany

10 (prętów) — 13,5 cm (plan)

Rkps jedbw., 91 × 59 cm, papier

90 (prętów) — 9 cm (profil)

Rzeka Wisła z fragmentem mostu; średniowieczne fortyfikacje Torunia, ich fragment odmiennie oznaczony na Nowym Mieście (przeznaczony do rozebrania); nowożytne fortyfikacje o 8 bastionach połączonych kurtynami

zachodzące na Nowym Mieście (w inny sposób niż na planie 2) na fortyfikacje średniowieczne; w obrębie nowych fos 2 tamy spiętrzające wodę; pełny profil nowożytnych fortyfikacji (wał, przedwał, szeroka fosa, kryta droga, przeciwskarpy, stok).

Krigsarkivet Stockholm: Tyskland, Thorn 2; Keyser nr 1378; repr.: (tylko profilu) — J. S t a n k i e w i c z, *Twierdza Toruń*, Zap. Hist., t. 37: 1972, s. 597.

## 4

Ok. 1629? Thoronium c[irca] 1700<sup>1</sup>

Wykonawca nieznany brak podziałki

Rkps wlbw., 47,6 × 38,8 cm, papier

Rzeka Wisła z mostem i fragmentem Kępy Bazarowej, rzeczka [Bacha] ze stawami przed miastem; średniowieczne fortyfikacje Torunia, fortyfikacje nowożytne o 8 bastionach z jednym półbastionem, dwoma rawelinami i zdwojonymi dziełami rogowymi (od wschodu); ikonograficznie pokazane: budynek na nadbrzeżu wiślanym oraz przy stawach [młyn].

Deutsche Staatsbibliothek Berlin (NRD); X 35036; u Keysera brak; repr. od rysu: J. S t a n k i e w i c z, *Twierdza Toruń*, Zap. Hist., t. 37; 1972, s. 595.

<sup>1</sup> „c. 1700” — dopisek późniejszy ołówkiem.

## 5

1631 *Abriss und eigentliche Verzeichnuss der Stadt Thoren im Preussen, wie dieselbe zu dieser Zeit ist angefangen zu fortificiren und auch so weitt mitt Wahlung ungeben als die Ichnographia des Werckes hierinen an-deuftet. Alles nach den Culmischen Rutten abgemassen und hierinen transferiret werden. Anno 1631.*

Wykonawca nieznany 70 Rutten — 7,5 cm

Rkps wlbw., 58 × 34,5 cm, pergamin

Rzeka Wisła z Kępą Bazarową (*Das Werder*) i mostem, strumień nawadniający fosy (*Die Bache*); średniowieczne fortyfikacje Torunia oraz nowożytne o ośmiu bastionach, z tych dwa jeszcze nie usypane, na zachodzie i północy połączone kurtynami, od wschodu oparte o fosy średniowieczne; rozplanowanie Starego i Nowego Miasta; zaznaczone i opisane na planie budowle użyteczności publicznej, m.in. ratusze, kościoły, klasztory, przystań, farbiarnia, budynek celny nad Wisłą, także *Alt Schloss*, *Zwinger* i ogród nowomiejski, *Breite gasse*.

Krigsarkivet Stockholm: Tyskland, Thorn 1; Keyser nr 1381; repr.: A n n a T o m c z a k, *Kępa Bazarowa na Wiśle w Toruniu w świetle badań geomorfologicznych oraz archiwalnych materiałów kartograficznych*, Toruń 1971, s. 30.

Ok. 1640 *Thorunium inter Regias Civitates princeps*

I. Hoppe

brak podziałki

Rkps jdbw., 15,5 × 12,5 cm, papier — rysunek schematyczny w tekście dzieła Hoppego.

Wisła wraz z mostem; schematycznie pokazane rozplanowanie Starego i Nowego Miasta (Nowe Miasto dosunięte do Wisły); średniowieczne i nowożytnie fortyfikacje, jeden z bastionów opisany jako *ungemachte*; zaznaczone na planie i opisane w legendzie bramy, budynki użyteczności publicznej w obrębie i poza fortyfikacjami, m.in. młyn, farbiarnia, dwór miejski.

WAP Gdańsk: III, 255/654 — I. Hoppe, „Geschichte des vierjährigen Krieges und sechsjährigen Stillstandes zwischen Pohlen und Schweden 1626–1636”, s. 132 [400]; repr.: T. Z a r ę b s k a, *Plan Warszawy z pierwszej połowy XVII w.*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 9: 1964, s. 238; Keyser nr 1379.

1656 *Geometrischer Grundriss der Stad Thorn. Anno 1656*

Wykonawca nieznan

50 *Reinlündischee Ruthen* — ? cm

Rkps jdbw., 91 × 78 cm papier

Rzeka Wisła z Kępą Bazarową i przeciwległym brzegiem, most; fortyfikacje średniowieczne i nowożytnie Torunia z wyraźnie odróżniającymi się nowymi bastionami i kurtynami wokół Nowego Miasta, nowo usypane szańce na wybrzeżu wiślanym i przed Bramą Staromiejską, projektowane rozmieszczenie dzieł zewnętrznych na półn. wsch. od miasta, m.in. hornwerku; rozplanowanie Starego i Nowego Miasta; budowle użyteczności publicznej i elementy fortyfikacji oznaczone na planie numerami i opisane w legendzie, m.in.: młyn, piła, mennica, studnie na obszarze miasta; profile starych i nowych fortyfikacji.

Biblioteka Akademii Nauk SSSR Leningrad, Rukopisnyj otdel, Sobranie inostrannykh rukopisej, F° 266, t. 4, I, 53 (čertež nr 57); zob. *Istoričeskij očerok i obzor fondov Rukopisnogo Otdela BAN*, Moskva–Leningrad 1961, poz. 231; u Keysera brak.

1656 [Profile rozbudowywanych przez Szwedów fortyfikacji i zniszczony klasztor Św. Ducha w Toruniu] *Anno 1656*.

Wykonawca nieznan

15 *Reinl. Ruthen* — ? cm

4 rys. jedbw., ok. 20 × 10 cm; jeden rys. ok. 40 × 10 cm

1. *Profil vom Cavallier und dem Berg* — profil bastionu osłaniającego narożnik Nowego Miasta przy Św. Jakubie; 2. *Profil von denen Wercken so noch zu keiner Perfection kommen* — profil nowej kurtyny w pobliżu półn. wsch. narożnika Nowego Miasta; 3. *Profil von der neusten Bastion und die*

*Wercke bis dem Jacobs Thor* — profil nowej kurtyny przy bramie Św. Jakuba, wylot bramy i most na fosie; 4. *Profil der Stadt Mauer und Wercke gegen der Weichsel* — profil murów miejskich i nadbrzeża Wisły z widokiem klasztoru św. Ducha i sylwetą zamku dybowskiego poza Wisłą; 5. *Prospekt des Closters vor der Ruin* — widok kościoła i klasztoru św. Ducha od strony miasta przed rozebraniem przez Szwedów.

Det kongelige Bibliotek, København: Frederik den Femtes Atlas T. XLIII 23 (na planie N 19); repr.: Z. N o w a k, A. T o m c z a k, *Rękopiśmienne plany miast dawnej Rzeczypospolitej w zbiorach Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 16: 1971, z. 2–3, ryc. 9; J. S t a n k i e w i c z, *Twierdza Toruń*, Zap. Hist., t. 37: 1972, s. 606; u Keysera brak.

## 9

## 1656 Plan von Thorn 1656

[E. Dahlbergh?]

100 Rheinlandischen Rutten — ? cm

Rkps wlbw., 60,1 × 44,6 cm, papier

Rzeka Wisła z Kępą Bazarową i mostem; średniowieczne i nowożytne fortyfikacje Torunia; rozplanowanie Starego i Nowego Miasta; rzuty ratusza staromiejskiego, kościołów wewnątrz miasta i kościoła św. Jerzego (*S. Jurgen*) — opisane na planie niektóre kościoły i bramy wylotowe; obraz miasta niemal identyczny z planem nr 7.

Det kongelige Bibliotek, København: Frederik den Femtes Atlas T. XLIII 21; u Keysera brak; repr.: Z. N o w a k, A. T o m c z a k, *Rękopiśmienne plany miast dawnej Rzeczypospolitej w zbiorach Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 16: 1971, z. 2–3, ryc. 8; J. S t a n k i e w i c z, *Twierdza Toruń*, Zap. Hist., t. 37: 1972, s. 604.

## 10

## 1657 Plan aff Thorn Anno 1657 den 12 December in Elbingk

Wykonawca nieznany

100 Colmische Tother — 15,2 cm

Rkps wlbw., 52 × 63,7 cm, papier

Rzeka Wisła z Kępą Bazarową, przeciwległym brzegiem i mostem; średniowieczne i nowożytne fortyfikacje Torunia (część murów średniowiecznych nie wyrysowana), odmiennie zaznaczone nowe fortyfikacje wokół Nowego Miasta, na Kępie Bazarowej i przeciwległym brzegu Wisły.

Krigsarkivet Stockholm: Tyskland, Thorn 3; Keyser nr 1388.

## 11

## 1658 [Plan oblężenia Torunia przez wojska polskie i cesarskie]

Wykonawca nieznany

100 Thornesche Rutten — 7,7 cm

Rkps wlbw., 39 × 49 cm, papier

Rzeka Wisła z Kępą Bazarową i drugą mniejszą, stawy przed miastem; przeciwległy brzeg Wisły; średniowieczne (częściowo) i nowożytne fortyfikacje Torunia; zamek dybowski; kościół św. Jerzego i młyn; fortyfikacje oblegających i ich obozy, stanowiska artylerii — po obu brzegach Wisły.

Krigsarkivet Stockholm: Sveriges Krig 6: 13; u Keysera brak.

## 12

1658 [Plan oblężenia Torunia przez wojska polskie i cesarskie]  
Wykonawca nieznany *100 Thornesche Rutten* — 7,7 cm  
Rkps wlbw., 39 × 49 cm, papier

Treść jak na planie nr 11, jedynie inaczej pokazany zachodni bastion nad Wisłą (mianowicie w postaci półbastionu).

Krigsarkivet Stockholm Sveriges Krig 6: 13; u Keysera brak; repr. L. W. M u n t h e, *Kongl. Fortifikationes Historia*, Stockholm 1906, pl. 73 (na reprodukowanym planie brak napisu: „Stein Mühle”).

## 13

1658 [Plan oblężenia Torunia przez wojska polskie i cesarskie — odcinek od kościoła św. Jerzego przez wieś Mokre do Wisły]

Wykonawca nieznany brak podziałki  
Rkps wlbw., 34,8 × 30,5 cm papier

Rzeka Wisła z fragmentem mostu; fortyfikacje bastionowe Torunia (nazwy bastionów opisane na planie); stawy przed miastem z leżącymi nad nimi młynami; fortyfikacje oblegających — poszczególne reduty oznaczone literami i objaśnione w legendzie.

Krigsarkivet Stockholm: Sveriges Krig 6: 14; u Keysera brak.

## 14

1658 *Belgagerung der Konigl. Stadt Thorn*

*J. E. Meyer Hauptman in September* brak podziałki  
Rkps jdbw., papier

Rzeka Wisła z kępami i przeciwległym brzegiem, strugi i stawy pod miastem; sieć drożna; średniowieczne i nowożytne fortyfikacje Torunia; fortyfikacje oblegających, rozmieszczenie obozów wojsk polskich i cesarskich — 91 obiektów oznaczonych numerami i opisanych w legendzie.

Kriegsarchiv Wien; Kartensammlung H III c 5 — por. L. S a w i c k i, *Spis map Archiwum Wojennego w Wiedniu odnoszących się do ziem polskich*, [w:] *Przyczynki do bibliografii kartograficznej ziem polskich*, wyd. L. S a w i c k i, Warszawa 1920 (nr 2006); repr. fragmentu: J. S t a n k i e w i c z, *Twierdza Toruń*, Zap. Hist., t. 37: 1972, s. 606; u Keysera brak.

1659 *Obsidio Thorunensis Armis et auspicijs Serenissimi ac Potentissimi Joannis Casimiri Polonorum ac Svecorum Regis Gloriosissimi Anno Christi MDCLVIII. Dantisci. Excudebat Georgius Försterus cum Privilegio SRM.*

*J. Benschemer faciebat.* Dedykowany przez Isidiero Affaita Ingegniero Regio 6 Jan. 1659 Stanisławowi [!] Lubomirskiemu.

Miedzioryt 52,1 × 39,3 cm, papier 500 pasuum — 3,9 cm

Toruń i najbliższe okolice miasta po obu stronach Wisły; kępy i 2 mosty na rzece; ikonograficznie pokazany zamek dybowski i zabudowania Podgórze oraz wsi Mokre; sieć drożna; średniowieczne i nowożytne fortyfikacje Torunia (proporcje zniekształcone); fortyfikacje i obozy wojsk oblegających — elementy fortyfikacji i inne oznaczone numerami i objaśnione w legendzie.

Dodatek do: *Calende regiae seu de auspiciatissimo Serenissimi ac Potentissimi Principis ac Domini Domini Joannis Casimiri [...] in obsessum a Se et feliciter recuperatum Thorunium ingressu ipsis Calendis Januarii Anno MDCLIX celebrato, Dantisci, Sumptibus Georgii Försteri SRM Bibliop. Anno MDCIX; repr.: L. K u b a l a, Wojny duńskie i pokój oliwski 1657–1660, Lwów 1922, po s. 192; J. S t a n k i e w i c z, Twierdza Toruń, Zap. Hist., t. 37: 1972, s. 609; Keyser nr 1389.*

Po 1658 *Turonia in Prussia, assediata e presa 1658 adi 30 Decembre dal Re Gio Casimiro di Polonia coll'aiutu dell Amy dell'Imperatore Condotti dal Barone de Suches Generale dell'Artigliera.*

Wykonawca nieznany

Brak podziałki

Miedzioryt 36 × 28,4 cm, papier

Rzeka Wisła z przeciwległym brzegiem, kępami i mostem; strugi i stawy pod miastem; sieć drożna; fortyfikacje średniowieczne i nowożytne Torunia, fortyfikacje i obozy wojsk oblegających; ważniejsze obiekty oznaczone literami i objaśnione w legendzie; w prawym rogu dolnym dodany szkic położenia Torunia nad Wisłą z pokazaniem mostu zbudowanego przez oblegających k. Złotorii.

Rycina w: G. P r i o r a t o, G. C o n t e, *Historia di Leopoldo Cesare...*, t. 1, Vienna d'Austria, Hacque 1669, po s. 406; luźny egzemplarz — WAP Toruń, Zb. kart., nr 289, T. 196, u Keysera brak; repr.: H. P i s k o r s k a, *Zbiory kartograficzne Archiwum m. Torunia*, Toruń 1938, po s. 44 — opis planu — nr 289.

## Wykaz planów — widoków perspektywicznych

### 1

1631 *Civitas Thorunium una cum sua fortificatione accurate delineata. Per Jacobum Hoffmannum Geom. et Archit. Ipse autor fecit et [excudit] A° 1631.* [Plan-widok perspektywiczny].

J. Hoffmann

70 *perticarum Culmensim* — 7,4 cm

Miedzioryt, 25 × 36 cm, papier

Miasto Toruń obwiedzione nowożytnymi fortyfikacjami; rzeźba terenu kreskami i ikonograficznie, opisane: *Die Berge, Das Hohe Land; Vistula Fluvius* z fragmentem *Brücke*; drogi wylotowe z miasta; średniowieczne fortyfikacje Torunia, 8 nowych bastionów, z których jeden nie zaczęty, a jeden nie wykończony, połączonych kurtynami (od zachodu i północy), a opartych o fosy średniowieczne (od wschodu); opisane na planie: *Sapeter Gruben*, bramy, ratusze, nowe wały i fosy, miejsce na skład drzewa koło *Holtz Thor*, miejsce przedmieścia spalonego przez Szwedów pod wodzą *Generoso Hermmano Frangel A° 1628*; oznaczone literami od A do Z i objaśnione w legendzie w jęz. łacińskim sakralne i świeckie budowle użyteczności publicznej, pod legendą: *Die gantze Stadt hatt über sich Türme, Mauren, Zwinger, und Graben allenhalben*; rozplanowanie i zabudowa miasta.

1 — WAP Kraków: Zb. kart., Toruń 4;

2 — z dorytowanym: *iam vero renovatum et excusum A° 1677* — rycina w: J. P. Schultze, *Accurate Nachricht von den russischen und sächsischen Belager- und Bombardirung der Stadt Danzg, Köln*, bey H. P. Merian 1737; luźne egzemplarze w różnych zbiorach, repr. m.in. Z. K r u s z e l n i c k i, *Dawne widoki Torunia*, Studia Pomorskie, Wrocław 1957, s. 351; repr. przerysu: Przyjaciół Ludu, Leszno R. 9: 1842/1843, s. 233; Keyser nr 1382.

### 2 a

1641 *Thorunium. Thoren* [Plan-widok perspektywiczny]

M. Merian

Miedzioryt, 33 × 21 cm, papier

Miasto Toruń obwiedzione nowożytnymi fortyfikacjami (rozplanowanie i zabudowa miasta); rzeźba terenu kreskami, *Das Hoche Land; Vistula fluvius* z fragmentem *pons*; drogi wylotowe z miasta; średniowieczne fortyfikacje Torunia, 8 nowych bastionów połączonych kurtynami (od zachodu i północy) oraz opartych o fosy średniowieczne (od wschodu), fosy; opisane na planie: *New Port* i *Sapeter Gruben*; oznaczone literami od A do V i opisane w lewym górnym rogu pod pustą tarczą herbową budowle użyteczności publicznej sakralne i świeckie, bramy miejskie, stary zamek, *Locus molendinorum*, składy drzewa nad Wisłą koło *Holtz Thor*, cmentarz przed *Porta S. Catharina*; łodzie i statki na Wiśle.

Rycina w: 1 — *Johan. Angelii a Werdenhagen I. C. C. de rebus publicis hanseaticis Tractatus, Cum Urbium eorum Iconismis, Descriptionibus, tabulis Geographicis et nauticis, nec non Inductione generali Rom. Imper. Germ. noviter auctus et revisus*. Francofurti, apud Math. Merianum [1641] (w spisie ilustracji kolejny numer 100 — same ilustracje nienumerowane);

2 — *M[artini] Z[eilleri] Topographia Electoratus Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae das ist Beschreibung der vornemsten und bekantesten Städte und Plätze in dem Hochlöblichsten Churfürsten und March Brandenburg und dem Hertzogtum Pommern zusamt einem doppelten Anhang, vom Lande Preussen und Pommerellen von Lifflande und Selbige berüfenisten Orten*. An Drück gegeben unndt Verlegt durch Mathaei Merian Seel. Erben, 1652;

3 — *Itinerarium Germaniae. Das ist Reisebuch durch Hoch- und Nieder Teutschland [...] durch Martinum Zeillerum*, Strassburg 1674, S. Pauli, t. 2, przy s. 512; Keyser nr 1383, 1386; repr. m.in. Z. K r u s z e l n i c k i, *Dawne widoki Torunia*, Studia Pomorskie, t. 2, Wrocław 1957, s. 352.

## 2 b

1659 *Thorunium. Thoren*. [Plan-widok perspektywiczny]

Na podstawie Meriana sztychował?

Miedzioryt, 50 × 36,5 cm, papier

Treść jak na planie 1a; legenda ujęta w ramki pod pustą tarczą herbową; rysunek rytu bardziej precyzyjny niż woryginalne Meriana.

Rycina w: 1 — Johannes J a n s s o n. *Theatrum [...] urbium positarum ad Septentrionalem Europae plagam (Illustriorum principumque urbium septentrionalium Europae tabulae)*. Amstelodami. Ex officina Joannis Jansonii, cz. 3 [1659? — cz. 1 i 2 wydane w 1657], nr 59; Keyser nr 1387;

2 — Joannes Janssonius van Waesberge, Tooneel der Vermaarste Koop-Steeden en Handel-plaatsen van de geheele Wereld, 1682, cz. 1, nr 133;

3 — *Theatrum praecipuarum totius Europae urbium tam ichonographicae quam conspicue delineatarum*, Amsterdam by Frederick de Wit [ok. 1695?, 1697–1703?], nr 123.

## 2 c

1659 *Thorunium*. [Plan-widok perspektywiczny]

Na podstawie Meriana sztychował?

Miedzioryt, 13 × 12,5 cm, papier

Treść jak na planie 2a; rysunek nieco uproszczony, brak legendy, na planie opisane tylko: *Vistula Fluvius, Salpeter gruben*.

Rycina w: 1 — *Regni Poloniae Magnique Ducatus Lituaniae Omniumque regionum juri Polonico subjectorum novissima descriptio, urbium potissimarum icones elegantissimas et dliuitionem huius Regni geographicam oculis subjiciens, studio Andreae Cellarii Gymnasii Hornani rectore*. Amstelodami apud Aegidium Janssonium Valckenier. Anno 1659, po s. 504; u Keysera brak;



2 — *Het Koninekryck Polen en toebehoorende Landen. Verwaatende Een Korte doch klaare beschrijvinghe aller Landtschappen en Steeden in dit Ryck gelgen [...] door [...] Andreas Cellarius.* Tot Amsterdam. By Gillis Jansz: Valckenier en Hendrick Prius, opit Waater 1660, po s. 520.

## 2 d

1659 *Waher geometrischer Abriss der Stadt Thorn in Preussen, wie selbige der Zeit mit ihrer Fortificationen vor Augen. Anno 1659.* [Plan-widok perspektywiczny]

Na podstawie Meriana sztychował?

Miedzioryt, 33 × 23 cm, papier

Treść jak na planie 2 a; opisane na planie lub w legendzie objaśnione te same elementy co w planie Meriana; legenda objaśniająca obiekty oznaczone od A do V w języku niemieckim, umieszczona jest poniżej samego planu; pod ramką nr 126.

Rycina w: 1 — ? nr 126 (luźny egzemplarz w Deutsche Staatsbibliothek Berlin (NRD): X 35030;

2 — J. H. Z e r n e k e, *Thornische Chronica [...] von 1221 bis 1726*, Berlin 1727, s. 347 (z drobnymi zmianami: m.in. hełm gotycki ratusza zastąpiono barokowym, dorytowano informację o wyjściu wojsk szwedzkich z miasta);

Keyser nr 1392 (nie rozróżnia obu odmian); repr. także Ü l b r i c k, *Thorn*, 1903, s. 7; Z. K r u s z e l n i c k i, *Dawne widoki Torunia*, Studia Pomorskie, t. 2, s. 353.

## 2 e

po 1703 1629 *Thoren* [Plan-widok perspektywiczny]

Na podstawie Meriana sztychował?

Akwaforta, 29 × 38 cm, papier

Treść zbliżona do treści planu 2 a; obraz miasta dokładnie jak na planie merianowskim, tylko w obrębie bastionów dorysowano baterie strzelające do oblegających; obszar poza fortyfikacjami pokryty rysunkiem pokazującym obozowisko i baterie szwedzkie strzelające na miasto; w legendzie objaśniono kilka oznaczonych na planie literami obiektów (od A do L), m.in. *Der König in Schweden*.

Kriegsarchiv Wien: Kartensammlung H. III b. 64 (z datą 1629) — Keyser 1380; Muzeum Okręgowe w Toruniu: Gr. 2203 (bez daty 1629).

## 2 f

1727 *Thorunium oder Thoren.* [Plan-widok perspektywiczny]

G. Bodenehr exc. A[ugustae V[indelicorum]

Miedzioryt, 21 × 16 cm, papier

Treść jak na planie 2 a; w legendzie obiekty oznaczone literami od A do T objaśnione pod ramką, po niemiecku; po obu stronach ramki planu, lewej i prawej, bliższe objaśnienia faktów z najnowszych dziejów miasta.

Rycina w: *Curioses Staats und Kriegs Theatrum in Polen durch unterschiedliche Geographische, Topographische und Historische Land-Carten, Grundrisse und Prospect Erläutert*. Verlegt und zufunden bey Gabriel Bodenher Kupferstischer in Augsburg 1726, nr 92; Keyser nr 1405.

## 2 g

XVIII w. *Die Statt Thoren*. [Plan-widok perspektywiczny]

Na podstawie Meriana wykonał?

Miedzioryt, 32 × 18,8 cm, papier

Treść jak na planie 2 a; rysunek mniej precyzyjny; oznaczone na planie literami od A do V obiekty objaśniono w legendzie.

Rycina w? (nr 127); egzemplarze luźne: Deutsche Staatsbibliothek Berlin (NRD) X 35026; Muzeum Okręgowe w Toruniu: Gr. 945 (z nadpisem): *Ad Relat. vernal. 1725 pag. 77*); Keyser nr 1406.

## 2 h

1687 *Thoren* [Plan-widok perspektywiczny]

Szttychował?

Miedzioryt, 11,7 × 6,8 cm, papier

Treść zbliżona do planu 2 a, identycznie pokazany obwód 8 bastionów połączonych kurtynami, dodano jednak kilka rawelinów; ikonograficznie pokazano tylko budowle użyteczności publicznej, reszta zabudowy i rozplanowanie — blokami; opisane na planie tylko *Vistula fluvius Weixel flus*.

Rycina w: 1 — *Des Königreichs Pohlens Lands- Staats- und Zeit Beschreibung. Aus den besten und neunsten Scribenten... von Jacob Sandrart Kupferstechern und Kunst-Händlern in Nürnberg*. Saltzbach, Gedruct bey Abraham Lichenthalen. Im Jahr 1687; p. 88;

2 — *Des Köningreichs Pohlen Grundrichtige Lands- Staats- und Zeit Beschreibung [...]* Jacobi von Sandrart seel, Erben in Nürnberg, Gedruct im Jahr 1711, p. 88.

## 3

po 1667 *Thorunium Primaria Prusiae Regal. Urbs d. 26 Nov. 1655 deditione capta; una cum delineatione introitus S. R. Maj, Sueciae in eandem*. [Plan-widok perspektywiczny]

*E. J. Dahlbergh del.*

Miedzioryt, 37 × 25 cm, papier

Widok perspektywiczny Torunia z najbliższą okolicą od półn. wsch.; lekko zaznaczona rzeźba terenu; rzeka *Vistula* z Kępą Bazarową i mostem; zarośla, drogi wylotowe z miasta, *via Varsaviensis*; rozplanowanie Starego i Nowego Miasta; ikonograficznie pokazane budowle użyteczności publicznej oraz fortyfikacje miasta (nad bastionami kłęby dymu od armatniego ognia) opisane na planie bądź oznaczone literami i opisane w legendzie; ogrody i domy przed bramą św. Jakuba, w pobliżu ogrodzony cmentarz; na pierwszym planie szwedzki orszak królewski przygotowujący się do wjazdu do miasta — osoby na pierwszym planie oznaczone literami i objaśnione w legendzie.

Rycina w: S. P u f e n d o r f, *Caroli Gustavi Suecorum, Gothorum et Vandalarum Regis vita et res gestae*, Norymberga 1696, wyd. 2, 1727; w obu wyd. nr 24, podobnie w przekładach niemieckim i francuskim; Keyser nr 1994; repr. m.in. Z. Kruszelnicki, *Dawne widoki Torunia*, Studia Pomorskie, t. 2, Wrocław 1957, s. 359, B. H e y d u k, *Dahlbergh w Polsce*, Wrocław 1971, nr 91, 92.

## 4 a

po 1688 *Delineatio schenographica urbis Thoruniensis in Prussia exhibens ejusdem obsidionem primam paulo remotius factam a Rege Poloniae Ejusque exercitu anno 1658 mense Julio, postea vero proprius admotam die 14 septembris magnoque et forti apparatu institutam non modo a Regio Polonorum exercitu sed quamplurimis etiam sociorum copiis auxiliaribus...* [Widok perspektywiczny]

*W. Swidde sculp.*

Miedzioryt, ok. 46,5 × 25 cm, papier

Widok perspektywiczny miasta Torunia wraz z najbliższą okolicą od południa; *Vistula fluvius* z kępami na niej i częściowo zniszczonym mostem; rozplanowanie Starego i Nowego Miasta, ikonograficznie pokazane budowle użyteczności publicznej oraz fortyfikacje — wybrane obiekty oznaczone literami i objaśnione w legendzie, podobnie wokół miejskich fortyfikacji obozy i pozycje wojsk oblegających; zamek *Dibotze* (Dybów).

Rycina w: S. P u f e n d o r f, *Caroli Gustavi Suecorum, Gothorum et Vandalarum Regis vita et res gestae*, Norymberga 1696, wyd. 2, 1727, w obu nr 92, podobnie w przekładach niemieckim i francuskim; repr. m.in. Z. K r u s z e l n i c k i, *Dawne widoki Torunia*, Studia Pomorskie, t. 2, Wrocław 1957, s. 360; B. H e y d u k, *Dahlberg w Polsce*, Wrocław 1971, nr 31; Keyser nr 1390.

## 4 b

1709 *Thorn mit A° 1658 erlittener Belagerung* [Plan-widok perspektywiczny]

*Georg Christ, Kilian excud.<sup>1</sup> Aug[ustae] Wind[elicorum]*

Miedzioryt, 37 × 15,5 cm, papier

Treść podobna jak na planie 4 a.

Rycina w: 1 — *Curioses Staats und Kriegs Theatrum in Polen durch unterschiedliche Geographische, Topographische und Historische Land-Carte, Grundrisse und Prospect Erläutert, Verlegt und zufinden bey Gabriel Bodenehr Kupfferstecher in Augsburg 1709 nr 92;*

2 — *Force d'Europe oder die Berühmste Staette, Vestungen... in Europa, Augsburg [ok. 1725]. Verlegt und herausgegeben von Gabriel Bodenehr, nr 172;*

U Keysera brak; repr. m.in. Z. K r u s z e l n i c k i, *Dawne widoki Torunia*, Studia Pomorskie, t. 2, s. 359.

---

<sup>1</sup> W części egzemplarzy; G. Bodenehr fec. et excud. Aug. Vind.





ALIA

## Od wyprawy górskiej do seminarium naukowego

Przyczynek do biografii Karola Wojtyły — Jana Pawła II

W 1995 r. minęło 15 lat od pierwszego Seminarium Naukowego z udziałem Ojca Św. Jana Pawła II w Castel Gandolfo, zorganizowanego przez prof. Jerzego Janika. Jest to już okres niemały, warto przeto przypomnieć genezę tych seminariów, ich przebieg, a także dokonać próby pewnych podsumowań. Czyniąc to, usiłuję jednocześnie pokazać jeden z wątków bogatego życia naszego Papieża, którego bibliografia budzi zrozumiałe zainteresowanie<sup>1</sup>.

Wątek ten pojawił się wraz z wyodrębnieniem się pewnej grupy młodych uczonych krakowskich, głównie fizyków, jeszcze w latach pięćdziesiątych. W jej składzie znalazł się także ksiądz, później biskup, arcybiskup i kardynał — Karol Wojtyła, który zaczął brać udział w górskich wycieczkach oraz spotykać się na dyskusjach naukowych. Więzy z tą grupą nie uległy zerwaniu po wyborze kardynała na papieża i zaowocowały odbywanymi co dwa lata, poczynając od 1980 r., seminariami w Castel Gandolfo.

Grupa, o której będę tu pisał, powstała w 1953 r. Dwa lata wcześniej Karol Wojtyła, wówczas wikary u św. Floriana w Krakowie, uzyskał od władz kościelnych urlop na zrobienie habilitacji, pozostał jednak duszpasterzem młodzieży licealnej i akademickiej. Z młodymi licealistami zaczął chodzić na wycieczki górskie już w 1952 r. Zimą 1952/1953 r. prowadził

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst jest rozszerzoną wersją odczytu wygłoszonego 2 kwietnia 1989 r. w Gdańsku (Universitas Gedanensis, R. 1, 1989, nr 2, s. 27–39). Autor wykorzystał wstępy pióra Jerzego Janika do publikacji materiałów seminaryjnych (zob. niżej, przyp. 12), prace księży: A. Bonieckiego (*Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 1983) i M. Malinckiego (*Wezwano mnie z dalekiego kraju*, wyd. 2, Warszawa 1983), nie publikowane zestawienie wycieczek odbytych z Karolem Wojtyłą przez Jerzego Janika (za jego udostępnienie serdecznie dziękuję), wywiady Jerzego Janika udzielone Wandzie Kosiorek, dziennikarce czasopisma „Narty” (nr 5, kwiecień 1989) oraz Markowi Bartosikowi z „Czasu” (nr z 28 lipca 1995); dalej nowsze pozycje: samego Jana Pawła II: *Przekroczyć próg nadziei* (Lublin 1994) oraz *Dziękuję Ci Boże, że jestem... wspomnienia o Jerzym Ciesielskim* (Kraków 1995).



cykl wykładów w budynku Filharmonii Krakowskiej, na które uczęszczała grupka asystentów fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zнали już oni młodego księdza z interesujących kazań głoszonych u św. Floriana. Zrodził się pomysł zaproszenia Go na wspólną wycieczkę górską. Nie znano dobrze Jego umiejętności narciarskich i postanowiono urządzić coś w rodzaju próby. Jej przebieg tak relacjonowali po latach Jacek Hennel, Andrzej Hryniewicz i Stanisław Szymczyk: „Zaprosiliśmy Go na dwudniową wycieczkę narciarską do Bukowiny i Zakopanego. Zaproszenie nasze zostało chętnie przyjęte. Do tej wyprawy trzeba było przygotować Mu narty i dopasować wiązania do zwykłych czarnych trzewików używanych zwykle przez księży. Montażu tego dokonał jeden z nas w warsztacie Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Gołębiej i odniósł na ul. Kanoniczną, gdzie wówczas ks. Wojtyła zamieszkiwał wraz z ks. prof. Różyckim. Wyjechaliśmy we trójkę (Karol Wojtyła, Andrzej Hryniewicz i Jacek Hennel) na noc pociągiem (było to ok. 24 stycznia 1953) i rano znaleźliśmy się w Poroninie, gdzie po mszy św., odprawionej przez ks. Wojtyłę, byliśmy goszczeni śniadaniem przez miejscowego proboszcza. Z wyprawy na Bukowinę pamiętamy dobre warunki narciarskie i obiad u znajomego gazdostwa, Jana Kramarza i jego żony. Następnie pojechaliśmy do Zakopanego, gdzie ks. Wojtyła zanocował w „Księżówce” w Kuźnicach. Następnego dnia dołączył czwarty uczestnik (Stanisław Szymczyk) i razem z ks. Wojtyłą, oczywiście po mszy św. w „Księżówce”, wyruszyliśmy na wycieczkę narciarską z Gubałówki przez Kościelisko do hali Pisanej. Z Kir wróciliśmy autobusem do Zakopanego i następnie wieczorem już wracaliśmy pociągiem do Krakowa. [...] W trakcie wycieczki okazało się, że ks. Wojtyła, który nie miał nart na nogach od czasów gimnazjalnych, szybko odzyskał dawne umiejętności i bardzo dobrze dawał sobie radę. Tak więc Jego egzamin z narciarstwa wypadł pomyślnie i mogliśmy śmiało zaprosić Go na wycieczkę w Gorce, co zapoczątkowało całą serię dalszych wypraw narciarskich”<sup>2</sup>.

Owa wyprawa w Gorce odbyła się w lutym w nieco większym już gronie. Punktem wyjścia był Kowaniec koło Nowego Targu, dalej droga wiodła na Turbacz, skąd zjechało do Koniny na nocleg. Następnego dnia, po podejściu na Kudłoń, zjechało na drugi nocleg do Rzek. Stąd przez Gorce udano się do Łopusznej i powrócono do Krakowa.

W pełni zadowoleni ze swego towarzystwa uczestnicy wyprawy narciarskiej, w podobnym, tylko nieco liczniejszym (12 osób), składzie, wyruszyli we wrześniu tegoż 1953 r. na letnią wędrowną. Jej długa trasa prowadziła z Suchej przez Magurkę i Zawoję na Markowe Szczawiny, dalej przez Babią Górę do Sidziny, pasmem podhalańskim do Klikuszowej, przez Stare Wierchy na Turbacz i doliną Kamienicy (jakże wówczas dzika!) do Rzek, stamtąd przez Mogielicę do Tymbarku.

<sup>2</sup> A. Boniecki, op.cit., s. 119.

Czasu spędzanego razem nie wypełniała tylko wędrówka. Podczas marszów i wieczorami na noclegach toczono długie dyskusje. Jerzy Janik tak o tym wspominał po latach: „Wbrew pozorom jednak nie aktywność fizyczna dominowała w naszych wspólnych wyprawach, ale intensywna działalność intelektualna. Dyskutowaliśmy najogólniej mówiąc o wzajemnych związkach nauki, filozofii, religii, poruszaliśmy problemy dotyczące filozofii bytu, metafizyki, teorii poznania. Wszystkich nas fizyków bardzo interesowały podobne kwestie, dlatego zaprosiliśmy do naszego grona tego wybitnego księdza. Karol Wojtyła, głęboko wykształcony, uprawiający czynnie teologię i filozofię, doskonale pasował do stylu dyskusji prowadzonych przez nas. Tego rodzaju rozmowy pozwalały oderwać się od codziennych działań intelektualnych, a piękno przyrody, wysiłek fizyczny, zmęczenie, niebezpieczeństwo, czasem zupełnie wyimaginowane, wpływały na nas nie tylko odprężająco, ale także niezwykle zapładniająco”<sup>3</sup>.

Wspólne dyskusje postanowiono kontynuować w Krakowie. Zimą 1953/1954 r. odbyło się kilka spotkań, z czym jednak było trochę kłopotu. Młodzi asystenci nie dysponowali większymi mieszkaniami, a korzystanie z lokalu Instytutu Fizyki przy ul. Gołębiej ze względu na obecność osoby duchownej było w latach stalinowskich niemożliwe. Dlatego też najczęściej zbierano się u matki Jerzego Janika, Ireny z Budzynowskich, przy ul. Fałata 11a.

W 1953 r. Karol Wojtyła uzyskał habilitację na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i zaczął wykładać w Seminarium Duchownym w Krakowie, a później również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w 1956 r. objął Katedrę Etyki. Intensywna praca naukowa i dojazdy z Krakowa do Lublina nie przerwały jednak kontaktów z młodymi krakowskimi fizykami. Przeciwnie — najbliższe lata były okresem bardzo częstych spotkań, i to nie tylko na wspólnych wycieczkach.

W lutym 1954 r. znów wybrano się razem na narty. Po krótkim pobycie w Bukowinie u Kramarzów dla „rozruszania się” powędrowano trasą Tymbark–Mogielica–Jasień–Rzeki–Kudłoń–Konina. Następnie przejechano pociągiem do Huciska, skąd dalej na nartach na przełęcz Klekociny i na Markowe Szczawiny. Wyprawę zakończono zjazdem do Zawoi. W lipcu wyruszono klasycznym szlakiem na Wielką Raczę z Bielska przez Klimczok–Skrzyczne–Baranią Górę–Zwardoń.

W miesiącach zimowych 1955 r. założono bazę narciarską w przysiółku Ochotnicy Górnej o nazwie Skałka, u górala Janczury, dokąd narciarze doszli z Kowańca przez Turbacz. Tylko Jacek Hennel musiał eskortować sanki z zapasami, jadące z dworca w Nowym Targu przez Przełęcz Knurowską. Warunki u Janczury były bardzo surowe, trzeba było przywieźć nawet piecyk żelazny. Ze Skałki czyniono wypad, m.in. większy na Lubań,

<sup>3</sup> W. Kosiorek, *Kardynałowi nie uchodzi źle jeździć na nartach*, Narty, nr 5, kwiecień 1989, s. 2.

z noclegiem na skraju Studzionek. Na szczycie, w przepięknej zimowej scenerii, Karol Wojtyła odprawił mszę św. Dobre warunki śniegowe pozwoliły odbyć drugą jeszcze w tymże roku wędrowkę narciarską w marcu. Szlak wiódł z Czorsztyna przez Pieniny. Z przełęczy „Chwała Bogu” zjechano do Krościenka i jeszcze tego samego dnia ruszono na Dzwonkówkę z zamiarem dojścia na nocleg do Przysłopu. Na Dzwonkówce jednak grupę złapał mrok i zabłądzono. Trzeba było spędzić noc w przypadkowo napotkanym szałasie, wokół zapalonego wewnątrz ogniska. Rankiem okazało się, że do Przysłopu było kilkaset metrów. Nastąpiło wejście na Prehybę i zjazd do Rytra. W lipcu spędzono tydzień na trasie Kudowa–Śnieżnik.

Rok 1956 przyniósł wielką odmianę. We wrześniu w siedmioosobowym składzie wybrano się rowerami wzdłuż Sudetów — od Świeradowa do Legnicy. Rowerowych wycieczek jednak później nie powtarzano. W lutym tegoż roku odbyła się krótka wyprawa z Kasinki przez Lubogoszcz do Mszany. Z następnego roku brak danych o wspólnych wycieczkach Karola Wojtyły z krakowskimi fizykami, natomiast w lutym 1958 r. spotkano się na Hali Lipowskiej znów na nartach.

Stopniowo wytworzył się pewien bardziej stały skład grupy (choć nie wszyscy brali udział w każdej wycieczce). Tworzyli ją m.in.: małżeństwo Jerzy i Janina Janikowie, Jerzy Ciesielski, Danuta Plebańczyk (później Ciesielska), Jacek Hennel z siostrami Teresą i Marysią, Joachim Gudel, Jerzy Gierula, Teresa Heydel (później Życzkowska), Antonina Kowalska, Jacek Kociołek. Ci młodzi wówczas pracownicy nauki (byli wśród nich nie tylko fizycy) z czasem mieli zostać niemal wszyscy profesorami na wyższych uczelniach lub w instytutach Polskiej Akademii Nauk.

Karol Wojtyła był niby takim samym jak inni uczestnikiem wspólnych wypraw, ale wyróżniał Go stan duchowny. Był też nieco starszy od innych. Wędrowanie po górach księdza w sportowym ubraniu, spanie po chatkach, stodołach i szałasach (w Gorcach oraz w Bieskidzie Sądeckim i Żywieckim było wówczas mniej schronisk niż obecnie) — w owych latach były to wydarzenia zgoła niezwykłe. Dlatego też Karola Wojtyłę nazywano „wujkiem”, unikając tytułu „ksiądz”. Jednak „wujek”, poza zwykłym wyposażeniem turystycznym, niósł zawsze to wszystko, co jest niezbędne do odprawiania mszy św., którą też zwykle rozpoczynano dzień wędrowki. Ołtarze budowano z nart lub improwizowano w drzwiach szałasów. Już wówczas Karol Wojtyła zaczął odprawiać msze św. zwrócony twarzą do zebranych (Jerzy Janik przypomina sobie taką mszę na Hali Turbacz). Ksiądz chętnie brał udział w dyskusjach, choć lubił także milczeć i słuchać. Niekiedy podczas marszu zostawał z tyłu z kimś z grupy na rozmowę we dwoje albo sam, oddając się własnym medytacjom.

Z chwilą nominacji na biskupa pomocniczego w Krakowie (1958 r.) zaczął się w życiu Karola Wojtyły nowy okres. Miał teraz jeszcze mniej czasu, zwłaszcza od 1964 r., kiedy to jako arcybiskup objął rządy w metro-



Fot. 1. Karol Wojtyła i Jurek Janik studiują mapę (fot. z archiwum J. Janika)



Fot. 2. Z dużą grupą w przysiółku Rzeki (fot. z archiwum J. Janika)



Fot. 3. Schronisko na Prehybie (fot. A. Michałowski)



Fot. 4. Karol Wojtyła z Jasią i Jurkiem Janikami (fot. z archiwum J. Janika)



1914

polii krakowskiej. Zaczęły się też coraz częstsze wyjazdy do Rzymu, na Sobór i z innych okazji. Jednak kontakt z grupą fizyków nie osłabł, choć wspólne wyprawy nieco zmieniły swój charakter.

Zaprzestano wielodniowych wędrówek letnich czy zimowych na nartach, od wsi do wsi czy od schroniska do schroniska. W zamian co roku w styczniu lub lutym organizowano wspólny kilkudniowy pobyt z nartami w wybranym schronisku. Z reguły była to Prehyba, gdzie w 1958 r. oddano do użytku nowe, wygodne schronisko. Pierwszy raz spotkano się tam w 1959 r., a potem wracano wielokrotnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Tylko w 1961 r. miejscem spotkania stał się również Przegibek, a w 1963 i 1970 r. — Hala Lipowska. Na Prehybę podchodzono zwykle od południa, od strony Szlachtowej, w latach późniejszych od północy, od Gabonia. Uczestnicy spotkań byli częściowo ci sami, pojawiały się też czasem nowe nazwiska (np. Tadeusz Waluga). Karol Wojtyła brał udział w tych spotkaniach niemal co roku<sup>4</sup>. Niekiedy zostawał w górach krócej niż inni. Na przykład 18 stycznia 1970 r. podszedł z całą grupą (Janikowie, Danuta Ciesielska, Antonina Kowalska, Jerzy Gierula, Tadeusz Waluga) z Ujsoł na Lipowską. Następnego dnia odprowadzono księdza kardynała żółtym szlakiem w kierunku Rajczy. Zjechał czarnym do Ujsoł (podobnie Danuta Ciesielska) — pozostali wrócili na Lipowską, gdzie przebywali jeszcze przez tydzień.

Z jednej z wypraw narciarskich z początku lat siedemdziesiątych Danuta Ciesielska zachowała ciekawe wspomnienie: „Podczas zimowego pobytu na Prehybie było nas parę osób, mieściliśmy się w jednym pokoju, ale pamiętam z imienia tylko ks. Kardynała, Jasię [Janikową], Tosię [Kowalską] i Jurka [Janika]. Był wieczór — wszyscy w pokoju leżąc na łóżkach (na piętrowych nie można było siedzieć) rozmawialiśmy już nie na poważne tematy, chyba mówiliśmy o minionym dniu, o narciarskich wrażeniach, bo nagle Jurek zapytał: »Ciekaw też jestem, czy jak Wujek zostanie papieżem, to nas zaprosi na narty do Cortina d’Ampezzo?«. Ks. Kardynał i my wszyscy zaśmialiśmy się serdecznie...”

Nadal zbierano się również w Krakowie, 3–5 razy do roku, najczęściej teraz w mieszkaniu Janików przy Placu Dominikańskim, a potem przy ul. św. Marka 8. Na te zebrania przygotowywano wcześniej określony program. Poza nowościami ze świata fizyki zajmowano się wielkimi, ważnymi w skali całej ludzkości problemami. Między innymi wiele czasu poświęcono zagrożeniom środowiska przyrodniczego na kuli ziemskiej i raportowi Klubu Rzymskiego. Dyskutowano także sprawę listu biskupów polskich do

<sup>4</sup> W księdze pamiątkowej schroniska na Prehybie znajdują się wpisy J. Gieruli z informacjami o kolejnych pobytach w tym schronisku w latach 1959–1969. Osoby są tam oznaczone inicjałami. „K.W.” figuruje prawie w każdym roku. Również tam podano trasy dojścia i zejścia czy raczej zjazdu. Zob. Aneks 2.



niemieckich. Grono uczestników stanowili nie tylko narciarze z Prehyby. Znalazł się wśród nich m.in. wybitny historyk, w tym czasie odsunięty przez czynniki oficjalne na „boczny tor”, Henryk Wereszycki, który wprowadził do dyskusji tematykę historyczną.

Czasem spotykano się również w pałacu arcybiskupim przy ul. Franciszkańskiej, gdzie sam Karol Wojtyła urządzał konwentykłe w szerszym gronie uczonych krakowskich różnych specjalności.

Trudno bliżej określić, co wniósł ów kontakt z krakowskimi fizykami w życie Karola Wojtyły. Na pewno nastąpiło zżycie się z tą grupą przez wspólne, wieloletnie wędrowanie po górach, tak bardzo przecież zbliżające ludzi do siebie. Dla wszystkich stał się duszpasterzem. Był nim nie tylko na wyprawach. Dawał im śluby, chrzczył dzieci, odprowadzał na cmentarz. W okresie Bożego Narodzenia spotykał się z nimi na opłatku i przy wspólnym śpiewaniu kołęd.

W 1957 r., odpowiadając na ankietę czasopisma „Homo Dei”, tak m.in. sam napisał o swej turystyce i duszpasterzowaniu w górach: „Zacząłem jako kapłan, i to kapłan pracujący naukowo (ta okoliczność jest ważna), uprawiać turystykę dla wypoczynku. Wkrótce jednak zorientowałem się, że wypoczynek ten można wykorzystać jeśli nie bardziej po kapłańsku, to z pewnością bardziej po duszpastersku. Oto istnieją młodzi ludzie, którzy nie tylko jeżdżą na nartach, wędrują po górach i szosach (rowery) i pływają kajakami po naszych wspaniałych północnych jeziorach, ale również uczestniczą w Mszy Św., i to nie tylko z obowiązku raz w niedzielę, oraz przystępują do komunii św. Ludzie ci — dodajmy — przyciągają się wzajemnie i nawet mimo woli szukają sobie podobnych nie tylko wśród świeckich (w grę wchodzi dziewczęta i chłopcy — ci młodzi ludzie myślą bowiem o zakładaniu rodzin w perspektywie kilku lat), ale również wśród księży. Obecność kapłana ułatwia przecież dalekie wędrówki po odludnych Bieszczadach albo też zapadanie w głąsę puszczy nad Brdą, Czarną Hańczą czy Drawą (chodzi o Mszę Św.). Tam się wypoczywa po całym roku męczącej, nerwowej pracy na uczelni albo w biurze projektów czy w szpitalu, a przecież podobnie po roku pracy w konfesjonale, na ambonie, na katedrze uniwersyteckiej. Wypoczywa prawdziwie i do dna przez kontakt z przyrodą, której nie można podpatrzeć na żywo i w całej pełni poprzez werandy wczasowych domów czy nawet hoteli i schronisk turystycznych. Wypoczywa się zaś w całej pełni — a lepiej może powiedzieć: w całej głębi, kiedy ów kontakt z przyrodą staje się kontaktem z Bogiem obecnym w przyrodzie i obecnym w duszy ludzkiej”<sup>5</sup>.

Obok własnego tekstu Karol Wojtyła wysłał do redakcji „Homo Dei” również wypowiedź Jerzego Ciesielskiego, który m.in. nakreślił w niej tak-

<sup>5</sup> Homo Dei 1957, s. 420–423. List do redakcji jest podpisany: „Ksiądz”, nie ma jednak wątpliwości co do jego autorstwa.

że historię powstania zespołu, z którym młody ksiądz wędrował. Ciesielski zresztą w tej wypowiedzi miał na myśli nie tylko grupę fizyków<sup>6</sup>. Tak pisał: „Punktem zwrotnym była wycieczka ze znajomym księdzem. Z ogromną radością stwierdziliśmy, że jest nam razem bardzo dobrze. Umówiliśmy się na »wielką« wyprawę wakacyjną górską. Impreza przeszła najśmielsze oczekiwania. To była jedna wielka radość. Radość wynikała z natychmiastowego nieomal zrozumienia się, dopasowania i wytworzenia wspólnego stylu życia. Tego właśnie każdy z nas w jakiś sposób szukał. I nagle, niespodziewanie to się zrealizowało. Za pierwszą wyprawą przyszła druga i trzecia. Grono wspólnych znajomych powiększało się. Już nie tylko chodziliśmy po górach, lecz jeździliśmy na kajakach, w zimie na nartach. Ostatnio jeszcze zaczęliśmy wędrować na rowerach. Niektórzy przychodzili i odchodzili. Jakoś nie imponował im ten styl. Inni »połknawszy haczyk« zostawali. W ten sposób powstała mała społeczność młodych ludzi różnych zawodów i charakterów, którzy na serio traktują religię i chcą na sposób świadomy kształtować styl życia współczesnego katolika, człowieka swojej epoki. Powstała między nami przyjaźń, która przetrwała próbę pięciu lat. Po prostu rozumiemy się i dobrze nam jest ze sobą»<sup>7</sup>.

Swój stosunek do wartości, jakie niosła turystyka, Karol Wojtyła wyraził pośrednio w swoim wspomnieniu o Jerzym Ciesielskim, po śmierci tegoż w nurtach Nilu w 1970 r. Pisał wówczas: „Z pewnością bardzo kochał przyrodę, wiele przemierzaliśmy razem dróg wodnych i górskich pieszo czy na nartach zimą. Jest to zarazem ów nieodzowny odpoczynek dla ludzi intensywnej pracy umysłowej. W takim obcowaniu z przyrodą nabiera szczególnego znaczenia nie tylko ludzka wrażliwość na jej piękno, na wymowę ośnieżonych lasów na zboczach górskich czy głębokiej tafli jezior — ale także pewna sprawność, która warunkuje i umożliwia jakąś intymną bliskość z »łonem natury«”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Wspomniałem, że Karol Wojtyła zaczął chodzić z młodzieżą w góry już w 1952 r. Wyłonił się zespół, z którym w następnym roku odbył dużą wycieczkę po wówczas jeszcze zupełnie dzikich Bieszczadach i Beskidzie Niskim. W tym zespole jeździł też później przez wiele lat na spływy kajakowe (ostatni raz w 1978 r.!). Swego rodzaju łącznikiem między tym zespołem a grupą fizyków było małżeństwo Ciesielskich: brali udział w imprezach turystycznych obu grup. O zespole potem głównie „kajakowym” zob. M. P o d l a s k a, J. B a b e c k i, *Początki duszpasterstwa turystycznego*, Tygodnik Powszechny, nr 33 z 13 sierpnia 1995, s. 10. Zob. także: A. B o n i e c k i, op.cit., s. 121; M. M a l i Ń s k i, op.cit., s. 358–372; *Dziękuję Ci Boże, że jestem*, s. 64, 92, 105, 108, 110. Warto też przypomnieć, że nieraz Karol Wojtyła chodził w góry z osobami spoza obu zespołów, m.in. z ks. Mieczysławem Malińskim, później z ks. Tadeuszem Stycznem, a także ze Stefanem Swieżawskim (z tym ostatnim i z jego żoną przeszedł we wrześniu 1954 r. Gorcami, pasmem Lubania — A. B o n i e c k i, op.cit., s. 132). Czymś jeszcze innym były Jego wypadki na narty w Tatry.

<sup>7</sup> *Homo Dei* 1957, s. 423–427 (list podpisany: „Młody inżynier”).

<sup>8</sup> Tygodnik Powszechny, nr 51–52 z 20 grudnia 1970.

W życiu Karola Wojtyły można zaobserwować stałe dążenie do kontaktu z ludźmi. I mimo że w tych kontaktach częściej słuchał innych niż sam mówił (a może właśnie dlatego), pozwalały Mu one poznawać człowieka i jego ludzką naturę w sposób inny jeszcze niż ten, którym dysponuje każdy ksiądz, to jest przez konfesjonał. Dzięki nawiązywanym kontaktom zyskiwał tworzywo do rozmyślań o naturze ludzkiej i do swoich studiów nad człowiekiem i jego zachowaniami etycznymi. Towarzysze wspólnych wędrówek stanowili grupę szczególnie wdzięczną dla obserwacji. Wiadomo na przykład, że w swych rozważaniach etycznych na temat dwojga ludzi płci odmiennej korzystał m.in. z obserwacji Jerzego Ciesielskiego i Danuty Plebańczyk (później małżeństwa Ciesielskich) oraz z dyskusji z nimi prowadzonych. Przypomniał to już jako Jan Paweł II w swojej książce *Przekroczyć próg nadziei*<sup>9</sup>. Natomiast częste kontakty z przedstawicielami nauk ścisłych musiały służyć rozszerzeniu Jego wiedzy w zakresie tych dyscyplin, a dyskusje na tematy „ogólnoświatowe” — ułatwiać wyrobienie pogłębionego na nie poglądu<sup>10</sup>.

Wydawało się, że wybranie Karola Wojtyły na papieża w dniu 16 października 1978 r. zakończy definitywnie Jego spotkania z grupą krakowskich fizyków. Tymczasem stało się inaczej. Kiedy Jerzy Janik, pisząc po wyborze list z gratulacjami do Watykanu, wyraził pewien żal, że zebrania przy ul. św. Marka odeszły bezpowrotnie w przeszłość, otrzymał odpowiedź dającą nadzieję na kontynuowanie ich w Rzymie. Latem 1979 r., podczas pobytu rodziny Janików w Italii i odwiedzin u Ojca Świętego w Castel Gandolfo, zaproszenie zostało ponowione i sprecyzowane. W rezultacie właśnie tam odbyło się w 1980 r. pierwsze seminarium „Nauka — Religia — Dzieje”. W ślad za nim poszły następne w latach 1982, 1984, 1986, 1988, 1990, 1993 i 1995.

Choć seminaria te nawiązują do krakowskich, to jednak siłą rzeczy znacznie się od nich różnią: są to teraz imprezy dłuższe (3- lub 4-dniowe), z programem naukowym starannie obmyślonym i przygotowanym. Szerszy też bywa skład uczestników. Głównie jednak (choć nie tylko) biorą w nim udział uczeni krakowscy, a ściśle jądro stanowią (tak było zwłaszcza na pierwszym seminarium) towarzysze z dawnych wycieczek górskich: Jerzy i Janina Janikowie (Jerzy Janik jest faktycznym organizatorem seminariów), Jacek Hennel, Antonina Kowalska. Niemal stałymi uczestnikami zostali księża: Michał Heller, Piotr Lenartowicz i Józef Życiński (obecnie biskup). Często jeździli do Castel Gandolfo: Andrzej Fuliński, Włodzimierz

<sup>9</sup> Ciepły ustęp o Jerzym Ciesielskim na s. 102. A na s. 154 Autor wprost pisał: „...uczyłem się od moich młodych rozmówców, małżonków i przyszłych małżonków, pisząc moje studium pod tytułem *Miłość i odpowiedzialność*”. Zob. także s. 149. Nie ma wątpliwości, że i tu miał na myśli m.in. małżeństwo Ciesielskich.

<sup>10</sup> Zob. m.in. końcowy ustęp niniejszego tekstu.

Kołos, ostatnio także Władysław Stróżewski i Maciej Zięba OP. Podeszły wiek nie pozwolił na podróże do Italii Henrykowi Wereszyckiemu, który zresztą zmarł w 1990 r. Zastąpili go młodszy historycy: Jan Małecki i piszący te słowa<sup>11</sup>. Zawsze obecna na obradach jest siostra Emilia Ehrlich, urszulanka Unii Rzymskiej (pochodząca ze Lwowa), która obrady protokołuje.

Seminaria odbywają się w sierpniu, jedynie drugie seminarium na początku września. Obrady toczą się z reguły w godzinach od 16 do 20. Ich miejscem jest stary pałac papieski, zbudowany przez Madernę w początkach XVII w. dla Urbana VIII, otoczony pięknymi ogrodami.

Skład uczestników każdego seminarium i sam przebieg obrad są znane z opisów Jerzego Janika, publikowanych razem z referatami i dyskusją<sup>12</sup>. W tym miejscu tylko ogólnie przypomnę tematykę obrad.

W 1980 r. zajmowano się problemami korelacji między naukami szczegółowymi, zwłaszcza matematyką i fizyką, a szeroko pojmowaną kulturą, problemem konfliktu między nauką a religią, rozważaniami na temat niektórych podstawowych pojęć fizyki. W 1982 r. — ewolucją kosmologiczną, aktualnym stanem wiedzy o budowie materii (o cząstkach elementarnych), stosunkiem fizyki do meta-fizyki. W 1984 r. — problemami transcendencji w przyrodzie, w ewolucji, pojęciem czasu (skala czasu, „strzałka” kierunkowa), wiarygodnością twierdzeń przyrodniczych, przyszłością kosmosu,

<sup>11</sup> Pełny wykaz uczestników seminarium i osób towarzyszących zob. *Nauka — Religia — Dzieje. VIII Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 8–10 sierpnia 1995*, pod red. J. A. Janika, Kraków 1996, s. 157–163.

<sup>12</sup> *Nauka — Religia — Dzieje. Seminarium w Castel Gandolfo 16–19 sierpnia 1980 roku*, Roma 1981; *Nauka — Religia — Dzieje. II Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 6–7 września 1982 roku*, pod red. J. Janika i P. Lenartowicza SJ, Kraków 1984; *Nauka — Religia — Dzieje. III Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 6–9 sierpnia 1984*, pod red. J. A. Janika i P. Lenartowicza SJ, Kraków 1986; *Nauka — Religia — Dzieje. IV Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 6–8 sierpnia 1986*, pod red. J. A. Janika i P. Lenartowicza SJ, Kraków 1988; *Nauka — Religia — Dzieje. V Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 8–11 sierpnia 1988*, pod red. J. A. Janika i P. Lenartowicza SJ, Kraków 1990; *Nauka — Religia — Dzieje. VI Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 6–9 sierpnia 1990*, pod red. J. A. Janika, Kraków 1992; *Nauka — Religia — Dzieje. VII Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 3–5 sierpnia 1993*, pod red. J. A. Janika, Kraków 1994; *Nauka — Religia — Dzieje. VIII Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 8–10 sierpnia 1995*, pod red. J. A. Janika, Kraków 1996. Wcześniejsze tomy (z wyjątkiem pierwszego) wydał Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, tomy od szóstego — Uniwersytet Jagielloński. Wstępy do tych publikacji (z wyjątkiem kilku ostatnich) były publikowane również jako osobne artykuły w „Tygodniku Powszechnym”. [Wyszedł również tom materiałów z seminarium z 1997 r.: *Nauka — Religia — Dzieje IX Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 5–7 sierpnia 1997*, pod red. J. A. Janika, Kraków 1998 oraz z seminarium w 1999 r.: *Nauka — Religia — Dzieje. X Seminarium w Castel Gandolfo 10–12 sierpnia 1999*, pod red. J. A. Janika, Kraków 2000 — przyp. red.]

zagrożeniem życia na ziemi. W 1986 r. — problemami unifikacji w opisie wszechświata, trzechsetletnim współistnieniem Kościoła i nowożytnej nauki, i znów metafizyką jako meta-fizyką. W 1988 r. — redukcjonizmem i holizmem jako metodami współczesnej nauki, tradycją i postępowaniem w nauce i filozofii, współczesnym stanem rekonstrukcji rodowodu człowieka, etyką badań naukowych i postaw uczonych. W 1990 r. — znów redukcjonizmem (mówili o tym fizycy i biologowie), a także stosunkiem nauk do filozofii. W 1993 r. — problemem istnienia, systemowością świata, jednością prawdy a wielością systemów filozofii Boga, także ewolucją definicji śmierci. Na ostatnim seminarium, w 1995 r., górowała problematyka istnienia ujmowana w różnych aspektach.

Tematyka historyczna pojawiła się dotychczas trzykrotnie. W 1982 r. zajmowano się wydarzeniami w Polsce w latach 1980–1981. Próbowano je umieścić w ciągu ruchów rewolucyjnych na ziemiach polskich w ostatnich 200 latach. Zwrócono uwagę na uwarunkowania geopolityczne tych ruchów, na podobieństwa i różnice między rewolucjami dawnymi a tą najnowszą — „solidarnościową”<sup>13</sup>.

Dwa lata później przedmiotem rozważań były wielkie imperia w dziejach: przypomniano ich losy i zastanawiano się nad przyczynami ich upadków. Zwrócono też uwagę na całkowitą odmienność sytuacji na świecie w drugiej połowie XX w. w stosunku do tego wszystkiego, co działo się w przeszłości. W tekście referatu drukowanym w 1986 r. cenzura wykreśliła wszystkie wzmianki o Związku Radzieckim. Autorzy nie przewidzieli rychłego upadku komunizmu. Ale postawili pytanie: „Czy jakaś ewentualna przyszła zmiana ustroju musiałaby spowodować upadek tego imperium? Przypomnijmy, że zmiana dokonana w 1917 r. (i utrata części terytorium) przyniosła tylko chwilowe osłabienie imperium rosyjskiego”.

Natomiast na seminarium w 1988 r. przedstawiono wyniki badań nad ustrojem Polski szlacheckiej w XVI–XVII w., podjętych w latach osiemdziesiątych poza oficjalnymi strukturami nauki historycznej, niejako na wezwanie Jana Pawła II, sformułowane na Błoniach Krakowskich 10 czerwca 1979 r., do pielęgnowania „całego tego duchowego dziedzictwa, któremu na imię Polska”. W badaniach tych wydobyto pozytywne wartości demo-

<sup>13</sup> Tekstu tego referatu nie można było opublikować w drukowanych w kraju materiałach seminarium z 1982 r. Ukazał się dopiero wraz z materiałami VI seminarium w 1992 r. Trzeba tu podkreślić wprowadzenie tego referatu do programu seminarium w 1982 r. Ojciec Święty otrzymał „na świeżo” próbę syntetycznego spojrzenia na wydarzenia w Polsce w latach 1980–1981, z analizą sytuacji w kraju w tym okresie. Tekst pisany bez odpowiedniej perspektywy czasowej był daleki od doskonałości, niemniej jednak zawierał — jak nawet dziś sędzę — i trafne sformułowania oraz diagnozy. Seminarium z 1982 r. niedawno przypomniał ks. Józef Tischner (A. M i c h n i k, J. T i s c h n e r, J. Ż a k o w s k i, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 416), jednak faktu wystąpienia z referatem na temat „Solidarności” jak gdyby nie pamiętał.

kracji polskiej okresu staropolskiego — wartości, których reszta Europy (w innych już zupełnie warunkach społecznych i gospodarczych) dopracowała się dopiero w XIX stuleciu<sup>14</sup>.

W gruncie rzeczy jednak tematyka historyczna stanowiła zupełny margines. Podstawowa tematyka seminariów wyrastała z nauk ścisłych, oscylując w kierunku filozofii. Znalazła w tej tematyce odbicie ta wielka rewolucja w nauce, której początek dała mechanika kwantowa. Ogólny kierunek, w którym zmierzały kolejne seminaria, ujął najlepiej Jerzy Janik we wstępie do wydawnictwa materiałów z trzeciego spotkania: „...celem tych spotkań seminaryjnych jest analiza problemu, czy istnieje sprzeczność pomiędzy nauką a wiarą. Ten problem można rozwinąć na szereg podproblemów, takich jak: Jakie zagadnienia stawiają przed filozofią, a może i teologią, nauki przyrodnicze, a w szczególności fizyka? Czy istnieje w związku z tym potrzeba nowych uogólnień metafizycznych? A także czy dzieje i historia stanowią zespół zjawisk rzutuujących na problemy wiary, filozofii i nauki”<sup>15</sup>.

Czym są dziś te seminaria dla Jana Pawła II? Spotkań z uczonymi, i to z całego świata, ma bez wątpienia dużo, choć już znacznie rzadziej może brać czynny udział w ich obradach. I w samym Castel Gandolfo odbywają się od pewnego czasu, w te lata, w których nie ma seminariów tu opisywanych, sesje filozofów i przedstawicieli dyscyplin pokrewnych, organizowane przez ks. Józefa Tischnera pod egidą wiedeńskiego Instytutu Nauki o Człowieku, gromadzące uczonych z różnych krajów. Natomiast nasze seminaria mają odmienny charakter — spotkania Ojca Świętego ze „swoimi” profesorami z Polski, także z Jego Krakowa, a wśród nich z przyjaciółmi ze szlaków górskich kiedyś wspólnie przemierzanych. Stanowią rzeczywiście jakąś kontynuację dawnych dyskusji na wędrówkach i na zebraniach krakowskich. Stąd i specyficzna atmosfera tych spotkań włoskich, wynikająca z nawiązywania do owych tradycji i traktowania profesorów polskich przez Gospodarza jako osób mu bliskich.

Właśnie góry, które przecież znalazły się u genezy seminariów, są jakoś stale obecne i w Castel Gandolfo. Dosłownie, bo seminaria odbywają się w pięknej scenerii Gór Albańskich, a z tarasu pałacu papieskiego, gdzie

<sup>14</sup> Tom zawierający wyniki badań prezentowane w Castel Gandolfo ukazał się dopiero niedawno: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. S u c h e n i – G r a b o w s k a, M. Ż a r y n, Warszawa 1994. Wiele poglądów wyrażonych przez autorów tomu (i referowanych już w Castel Gandolfo) jest zbieżnych z tezami referatu S. Swieżawskiego „Ethos polityczny Polski Jagiellonów”, wygłoszonego na sesji naukowej Instytutu Jana Pawła II KUL oraz Polskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej w Rzymie (Lublin 8–12 maja 1987) — zob. W. C h u d y, *Ewangelia w kulturze i dziejach*, Ethos 1988, nr 1, s. 159. Podobnie pewne problemy dostrzega N. D a v i e s, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1989 (zwłaszcza s. 489).

<sup>15</sup> *Nauka — Religia — Dzieje. III Seminarium*, s. 1.

zwykle toczą się obrady, widać także dalekie Apeniny. Ale towarzyszą spotkaniom i w inny sposób. Uczestnicy seminarium zapraszani są na poranne msze św. odprawiane przez Ojca Świętego, a wieczorem po obradach na wspólny z Nim posiłek. Otóż w jadalni pałacu papieskiego wisi piękny obraz przedstawiający Polanę Chochołowską z widokiem na Kominiarski Wierch. Wracają wreszcie góry we wspomnieniach. Sam Ojciec Święty w sierpniu 1995 r., żegnając odjeżdżających polskich profesorów, tak mówił: „A więc zaczęło się to wszystko w 1953 r. Byłem wówczas z Jurkiem Ciesielskim w Bieszczadach, potem na kajakach, a we wrześniu z Wami znów w górach. Zaczęliśmy od Zawoi...”. Pojawiają się również w przemówieniach pożegnalnych kierowanych do Gospodarza. Tak było w przemówieniu piszącego te słowa w 1982 r., a w szczególnie piękny sposób w przemówieniu profesora Sycha w roku 1993. Mówił on m.in.: „Kiedy tak, nie pierwszy raz zresztą, patrzyłem na Ojca Świętego, schylonego w zadumie z przymkniętymi oczyma, myślałem, że Jego wyobraźnia sięga gdzieś daleko, a myśli naszego ukochanego Ojca Świętego krążą po naszej ziemi, po Tatrach. A my tutaj, jakby wyspa polska, ruchoma wyspa polska z różnych miast, kochamy tę naszą ziemię, kochamy te Tatry wspólnie z Ojcem Świętym. Pomyślałem sobie więc, że trzeba nam wrócić myślą choćby na chwilę do tych cichych dolin tatrzańskich. [...] Stańmy więc myślami na grani, na Suchoj Przełęczy, sięgnijmy ponad Beskid przez Skrajną Turnię i Pośrednią, i przez Przełęcz Świnicką, aż do masywu samej Świnicy. A potem na prawo ta długa grań — Gładki Wierch i Walentkowa, aż po Liptowskie Mury i w nich do Wrót Chałubińskiego...”. I dalej zaczytował opis Doliny Wierchcichej autorstwa Tetmajera<sup>16</sup>.

Sądzę jednak, że dla Ojca Świętego seminaria tu opisywane są czymś znacznie więcej niż tylko okazją do spotkań z gronem polskich uczonych, a wśród nich ze swymi dawnymi przyjaciółmi i znajomymi. Karol Wojtyła, humanista z zamiłowania i z wykształcenia, obrazem świata budowanym przez nauki ściśle interesował się od bardzo dawna, co najmniej od momentu, gdy podjął decyzję o wstąpieniu do stanu duchownego. Ksiądz Boniecki podał w swym *Kalendarium* taką informację, opartą na relacji Edwarda Görlicha, podczas okupacji niemieckiej pracownika laboratorium w krakowskim „Solvayu” (potem profesora chemii krzemianów): „W tym okresie (chodzi o lata 1941–1942) zwrócił się do Görlicha z prośbą o rozmowy na tematy nauk przyrodniczych. Wyjaśnił, że postanowił zostać księdzem i te rozmowy są mu potrzebne. Odbyli kilka takich rozmów, w których mówiącym był właściwie Görlich wykładający nauki przyrodnicze, jak wspomina, od atomu do kosmosu”<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Nauka — Religia — Dzieje. VII Seminarium, s. 216–217.

<sup>17</sup> A. B o n i e c k i, op.cit., s. 69.



Fot. 5. Uczestnicy seminarium w 1988 r. po mszy w kaplicy papieskiej  
(fot. A. Mari)



Fot. 6. Początek obrad seminarium w 1988 r.; przemawia Jerzy Janik  
(fot. A. Mari)





Fot. 7. W przerwie obrad seminarium w 1984 r. (fot. M. Tomczak)

## Aneks 1

**Polskie Towarzystwo Turystyczne-Krajoznawcze**  
**J. BARZAŁA (DZIAŁ)**  
 w Krakowie

### Z a ̇ w i a d c z e n i e .

Niżej wymienione osoby udają się na wycieczkę turystyczną szlakiem: Sucha - Markowe Szozawiny - Babia Góra - Polica - Zubrzyca - Turbacza - Rzeki - Mogielnica oraz w Tatrach: Bukowina - Wołoszyn - Dolina 5-ciu Stawów - Zakopane.

1. Prof. dr. J a n i k J e z y s. Alfreda ur. 30.IV.1927  
kierownik wycieczki zam. Kraków 18-go Stycznia 57  
Nr. karty meld. Zr121717
2. G u d e l Joachim s. Antoniego ur. 16.VIII.1927  
zam. Kraków Szpitalna 34  
Nr. dow. osob. KC 129093
3. Mgr. H e n n e l Jacek s. Witolda ur. 20.XII.1925  
zam. Kraków Topolowa 34  
Nr. dow. osob. KC 094732
4. H e n n e l ó w n a Maria c. Witolda ur. 1.I.1935
5. H e y d e l Teresa c. Wojciecha ur. 26.II.1931  
zam. Kraków Kraszewskiego 4  
Nr. dow. osob. KC 090805
6. Dr. J a n i k o w a Janina c. Vincentego ur. 16.V.1925  
zam. Kraków Pieńców
7. K o c i o ̇ e k Jacek s. Jędrystawa ur. 4.I.1934  
zam. Kraków Szlak 61  
Nr. dow. osob. KC 174749
8. Mgr. K o w a l s k a Antonina c. Jawrzyłosa ur. 13.IV.1926  
zam. Kraków Świerczewskiego 6  
Nr. dow. osob. KC 084822
9. P o w o s i e l s k i Leszek s. Zbigniewa ur. 23.V.1933  
zam. Kraków Odrowąża 36  
Nr. dow. osob. KC 494027
10. S z y m c z y k Anna s. Jędrystawa ur. 13.V.1934  
zam. Kraków Szlak 61  
Nr. dow. osob. KC 174749
11. Dr. W o j t y ̇ a Karol s. Karola ur. 18.V.1920  
zam. Kraków Kononicza 19  
Nr. dow. osob. KC 164891
12. J a c u ̇ s k a Elżbieta c. Juliana ur. 4.III.1934  
zam. Warszawa Al. Niepodległości 227  
Nr. dow. osob. WSA 157317

Czas trwania wycieczki: 13.IX.1953 - 20.IX.1953

Kraków, 12.IX.1953.



*La Zanał Oddział*  
*P.T.T.K. w Krakowie*  
*Cyryl*  
 12.IX.53.



Długoletnie, poczynając od 1953 r., kontakty Karola Wojtyły z grupą fizyków krakowskich stanowiły dla Niego niewątpliwie — jak już wspominałem — doskonałą okazję do rozszerzenia wiedzy w tej dziedzinie. Uczyniły Mu bliskim świat współczesnej fizyki, dostarczyły materiału do licznych przemyśleń i tworzywa do ukształtowania własnych poglądów na otaczający świat w jego wymiarze materialnym. Chyba można przyjąć, że w jakiś sposób nadal podobną funkcję pełniły referaty i dyskusje na seminariach w Castel Gandolfo, przynoszące równocześnie olbrzymi ładunek problemów związanych z relacjami pomiędzy nauką i wiarą.

Toteż dalsze lub bliższe echa dyskusji seminaryjnych można odnaleźć w rozmaitych tekstach Jana Pawła II. W *Przekroczyć próg nadziei* wprost napisał: „Uczestniczyłem też w wielu spotkaniach z przyrodnikami, zwłaszcza fizykami, których umysły po Einsteinie bardzo się otwały w stronę teistycznej interpretacji świata”<sup>18</sup>. Bardzo charakterystyczny jest tekst wprowadzający do tomu materiałów z sesji naukowej odbytej w Watykanie z okazji trzechsetlecia „Principiów” Newtona<sup>19</sup>. Ojciec Święty poświęcił ten tekst związkom myśli chrześcijańskiej z naukami przyrodniczymi. Zwrócił uwagę na potrzebę ścisłego rozgraniczenia kompetencji wiary, filozofii i nauk ścisłych, na potrzebę rozumienia głębszego sensu odkryć nauk przyrodniczych i integrowania ich z całą ludzką kulturą. Z drugiej zaś strony podkreślił znaczenie kontaktów teologii nie tylko z filozofią, lecz także z naukami przyrodniczymi. Dawna wzajemna obojętność, a nawet niechęć, powinna zostać zastąpiona dialogiem, który może się okazać twórczy dla obu stron. Jan Paweł II pisał: „Prosta neutralność nie jest już dłużej możliwa do przyjęcia. Jeżeli ludzkość ma się rozwijać i dojrzewać, nie może żyć dłużej w izolowanych oddziałach, kultywując całkowicie różne zainteresowania stanowiące podstawę ocen i wartościowań. Podzielona społeczność podziela fragmentaryczną wizję świata. Społeczność wzajemnego otwarcia zachęca swych członków do rozszerzenia swych cząstkowych perspektyw i stworzenia nowego zjednoczonego ujęcia”<sup>20</sup>.

Ks. Włodzimierz Skoczny, który tekst papieski streścił na łamach „Tygodnika Powszechnego”, słusznie napisał: „We wcześniejszych tekstach papieskich nie mówiono dotychczas o cząstkach elementarnych i supergrawitacji [...] Tekst ten jednak nie stanowi zaskoczenia dla tych, którzy pamiętają seminaria interdyscyplinarne, które w swej rezydencji organizował w latach siedemdziesiątych ówczesny biskup Krakowa”<sup>21</sup>. Jest również

<sup>18</sup> *Przekroczyć próg nadziei*, s. 148.

<sup>19</sup> *Physicis, Philosophy and Theology, A Common Quest for Understanding*, ed. B. Stoger, R. Russell, Città del Vaticano 1988.

<sup>20</sup> W. Skoczny, *Ku jedności religii i nauki*, Tygodnik Powszechny, nr 7 z 12 lutego 1989.

<sup>21</sup> Ibidem. Tradycja dawnych krakowskich spotkań kontynuowana była w Krakowie — jak to przypomniał W. Skoczny — przez Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych przy Wy-

rzeczą oczywistą, że posłanie Jana Pawła II do przyrodników i teologów wynika także z treści i ducha seminariów w Castel Gandolfo.

Wreszcie i sam Ojciec Święty dawał własne oceny seminariów i ocenę tego, czym dla niego były, w przemówieniach końcowych do ich uczestników. Dnia 5 sierpnia 1993 r. na przykład tak mówił: „A więc ta dziedzina prawdy, którą uprawiają z zawodu, z powołania, z charyzmatu, z talentu fizycy, należy także do uczestnictwa tej wielkiej, jednej prawdy, która jest z Boga. To jest reguła, definicja, próba wyrażenia tego, co nas łączy od wielu bardzo lat. Spotkanie było zawsze skoncentrowane wokół prawdy, która ma wiele twarzy, wiele wymiarów, ma swój wymiar przyrodniczy, w fizyce, w biologii, w jakimś innym jeszcze sensie w medycynie, która jest mniej teorią, a więcej praktyką, ale niewątpliwie zakorzenioną w tej teorii. Prawda ma skądinąd swój wyraz w filozofii, w teologii, i te różne wymiary prawdy stanowiły osnowę naszych spotkań od 40 lat. I tego ostatniego również. One pozwalały nam w sposób bardzo przyjacielski, a zarazem głęboko chrześcijański, uczestniczyć w posłannictwie Chrystusa, w posłannictwie profetycznym Chrystusa. I z tego pragnę wyrazić moją wielką radość, tak jak za każdym razem poprzednio, tak i teraz. Muszę dodać od siebie, że te spotkania, wymiany myśli były dla mnie zawsze bardzo oczekiwane i bardzo cenione”<sup>22</sup>. Podobne echa znalazły się też w przemówieniu Ojca Świętego na zakończenie ostatniego seminarium w dniu 10 sierpnia 1995 r.

Tak oto przyjęcie zaproszenia przez młodego księdza w 1953 r. na wycieczkę w góry zaowocowało i owocuje przez wiele lat aż do dzisiaj w okolicznościach, których nikt nie mógł wówczas przewidzieć.

### Objaśnienia do aneksów

**A n e k s 1.** Oryginalna lista uczestników pierwszej wspólnej jesiennej wyprawy na Babią Górę, w Gorce i Beskid Wyspowy w 1953 r. Listy tego rodzaju, potwierdzone przez organizację turystyczną, były w tym czasie niezbędne dla legitymowania się w terenie władzom (szczególnie przy poszukiwaniu noclegów). Listę przechował w swym archiwum domowym Jerzy A. Janik.

**A n e k s 2.** Wpis dokonany ręką Jerzego Gieruli do książki pamiątkowej schroniska na Prehybie na początku lutego 1969 r., a podpisany przez Jerzego A. Janika, Janinę M. Janikową, Jerzego Gierulę, Tosię Kowalską

---

dziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej. Żywy udział w pracach tego Ośrodka brali uczestnicy seminarium w Castel Gandolfo — ks. Michał Heller i bp Józef Życiński.

<sup>22</sup> *Nauka — Religia — Dzieje. VII Seminarium*, s. 220.

i Tadeusza Walugę. Księga formatu A4 przechowywana jest w Oddziale „Beskid” PTTK w Nowym Sączu (Rynek 9). Wpis zajmuje trzy kolejne strony: na pierwszej informacja o „wmurowaniu tablicy pamiątkowej” z okazji dziesiątego pobytu zimowego na Prehybie, na następnych dwóch owa „tablica”. Ma ona postać tabeli — rubryki pionowe oddzielają kolejne lata (od 1959 do 1969), rubryki poziome:

„Modrzewie” — pokazano wzrost modrzewi posadzonych przy drodze ze Szlachtowej na grzbiet Prehyby.

„Seq[uitur]” — liczby porządkowe kolejnych pobytów.

„A[nn]o D[omi]ni” — wpisano kolejne lata.

„Via” ze strzałką w górę — podano szlak, którym podchodzą.

„Via” ze strzałką w dół — szlak powrotu.

„kto” — wpisano inicjały osób obecnych: DC (Danuta Ciesielska), JC (Jerzy Ciesielski), JG (Jerzy Gierula), JFG (Jerzy F. Gierula), JH (Jacek Hennel), AH (?), JAJ (Jerzy A. Janik), MJM (Janina M. Janikowa), TK (Tosia Kowalska), MDK (Maria D. Kunisz), TW (Tadeusz Waluga), KW (Karol Wojtyła). W tejże poziomej rubryce, osobno oddzielone, pojawiają się przy niektórych pobytach określenia: „ist.”, „subst.”, „m. prim.”, „for.”, „pot.”; wskazują one na tematykę wówczas odbywanych dyskusji (istnienie, *substantia, materia prima*, forma, potencja).

„Odkrycia geograficzne” — podano informacje o dotarciu do ciekawych miejsc podczas wypraw narciarskich (np. „Konieczna” — odkrycie polany o tej nazwie).

„Operatorzy” — tu stosując używane w fizyce oznaczenia na kreację i anihilację odnotowano różne „wypadki”, jak utrata nart, zakup nart itp.

„Awanse” — w tej rubryce zaznaczono awans ks. bpa Karola Wojtyły na arcybiskupa krakowskiego (rok 1963 — ściślej winno być: 1964; nominacja datowana jest 18 stycznia tego roku, decyzja papieska zapadła już w grudniu 1963 r.), a także odnotowano otrzymanie przez niego kapelusza kardynalskiego w 1967 r.

„Varia” — wskazano tu na różne zabawne lub tylko ciekawe wydarzenia zaszłe podczas pobytu na Prehybie. Na przykład w 1960 r. usunięto ze wspólnej sypialni łóżko Tosi Kowalskiej, wymieniony zaś w 1969 r. „Wujcio Bajeczka” to goprowiec, który umiłał wieczory w jadalni długimi opowiadaniem.



## Udział środowiska toruńskiego w powstaniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej\*

Dominującą postacią w środowisku toruńskim dawnych żołnierzy Armii Krajowej była i jest nadal Elżbieta Zawacka, historyk dziejów konspiracji 1939–1945 na Pomorzu, zajmująca się także kwestią udziału kobiet w drugiej wojnie światowej<sup>1</sup>. Już od końca lat sześćdziesiątych poczęła ona zbierać materiały źródłowe do tej tematyki. Zintensyfikowała tę działalność od 1978 r., kiedy wskutek różnych szykan natury politycznej odeszła z docentury na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, wybierając status emeryta. Skupiła wówczas wokół siebie grono oddanych osób pomagających jej w gromadzeniu i opracowywaniu zbiorów.

W 1980 r., kiedy w Gdańsku utworzono przy NSZZ „Solidarność” pierwszą, wkrótce zniszczoną przez stan wojenny, strukturę kombatancką Armii Krajowej, nazwaną Radą Główną Kombatantów AK przy „S” — Zawacka weszła w skład Prezydium Rady jako przewodnicząca Komisji Historycznej, będąc równocześnie przewodniczącą zorganizowanej przez siebie Rady Kombatanckiej AK przy Regionie Toruńskim „S”.

Ponownie z inicjatywą na zewnątrz wyszła w 1986 r. W dniu 11 listopada tego roku zorganizowała wspólnie ze Zbigniewem Mówką oraz Janem Wyrowińskim w kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu nabożeństwo połączone z odsłonięciem pierwszej na Pomorzu tablicy upamiętniającej Armię Krajową (dzieło rzeźbiarza Jerzego Leżeńkiego). Wkrótce potem doprowadziła do powołania Klubu Historycznego (przybrał on następnie imię Antoniego Antczaka, podziemnego wojewody pomorskiego, zmarłego w 1952 r. w więzieniu we Wronkach). Nastąpiło to 26 lutego 1987 r. Klub usytuowany wówczas przy Oddziale Toruńskim Zrzeszenia Kaszubsko-

---

\* Tekst jest rozszerzoną wersją artykułu opublikowanego w „Biuletynie Informacyjnym” Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK (Numer Zjazdowy — 1999).

<sup>1</sup> Elżbieta Zawacka „ZO”, oprac. zbiorowe, Toruń 1999.



–Pomorskiego stał się zaczątkiem skromnych początkowo badań nad dziejami konspiracji na Pomorzu w latach 1939–1945<sup>2</sup>.

Do współpracy Elżbieta Zawacka zwerbowała również dwóch, a potem trzech profesorów toruńskiego uniwersytetu: prawnika Jana Łopuskiego, historyka Stanisława Salmonowicza i archiwistę–historyka Andrzeja Tomczaka. W tym to gronie zrodził się pomysł powołania fundacji akowskiej jako podstawy dla Archiwum i Muzeum Armii Krajowej. Dnia 2 listopada 1988 r. Stanisław Salmonowicz skierował do Elżbiety Zawackiej list, w którym pisał: „Chciałbym poruszyć jeszcze jedną bardzo ważną sprawę, którą już kiedyś próbowałem zainteresować Warszawę, ale bez rezultatu do tej pory. Wobec ciągłego problemu, że ze śmiercią różnych osób giną pamiątki związane z dziejami Armii Krajowej, sugerowałbym, by grono byłych żołnierzy AK z udziałem szerszych kręgów społecznych powołało Fundację Armii Krajowej, której zasadniczym celem byłoby stworzenie w Warszawie Muzeum i Archiwum Armii Krajowej. Na to są oczywiście potrzebne duże pieniądze i lokal, ale gdyby projekt znalazł duży rezonans społeczny (zwłaszcza za granicą), to mógłby się udać i wtedy powstałoby miejsce, gdzie można by gromadzić pamiątki i dokumenty z całej Polski. Co Pani Profesor na to? — prosiłbym o rozważenie sprawy i wysunięcie tej propozycji ewentualnie w Warszawie”<sup>3</sup>.

Stąd był już tylko krok do zrodzenia się idei powołania stowarzyszenia skupiającego dawnych akowców, które z kolei mogłoby się zająć powołaniem fundacji. Bodźcem do działań w tym kierunku stała się wiadomość o przygotowywaniu nowej, nieco liberalniejszej ustawy o stowarzyszeniach. W listopadzie i grudniu tegoż 1988 r. odbyło się w mieszkaniu Elżbiety Zawackiej w Toruniu przy ul. Gagarina 136 wiele narad, w których obok samej właścicielki mieszkania brali udział wspomniani wyżej profesorowie toruńskiego uniwersytetu. W trakcie tych narad ułożono tekst Apelu o powołanie stowarzyszenia, z którym to Apelem chciano się zwrócić do szerszych kręgów akowców. Trzeba było zebrać jakieś grono sygnatariuszy Apelu. Nastąpiła wymiana korespondencji. Wojciech Borzobohaty z Warszawy radził listem z 27 grudnia, by sygnatariuszy nie było zbyt dużo<sup>4</sup>. Elżbieta Zawacka wyjeżdżała do stolicy kilkakrotnie w grudniu 1988 r. oraz 6–8 i 10–12 stycznia 1989 r., docierając m.in. do płka Antoniego Sanojcy, gen. Franciszka Kamińskiego i jeszcze kilkunastu innych oficerów. Ci z kolei zobowiązali się nawiązać kontakt z dalszymi. Tak inż. Stanisław

<sup>2</sup> E. Z a w a c k a, *O rodowodzie Fundacji*, Biuletyn Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej i Klubu Historycznego im. A. Antczaka, maj 1990 r., nr 1–6, s. 1–4.

<sup>3</sup> List zachował się w papierach Elżbiety Zawackiej. Niniejszy artykuł znalazł podstawę źródłową głównie w jej archiwum domowym. Materiały dotyczące problematyki artykułu mieszczą się w trzech teczkach: „Dokumenty Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej”, „Protokoły ŚZZAK”, „Fundacja im. Grota. Muzeum i Archiwum AK w Warszawie”.

<sup>4</sup> List w papierach Elżbiety Zawackiej.

Jankowski („Agaton”) miał rozmawiać z Władysławem Bartoszewskim, Aleksandrem Gieysztozem, Stanisławem Broniewskim. Jankowski jednak radził, ażeby w tych rozmowach na plan pierwszy wysuwać sprawę Fundacji Archiwum i Muzeum<sup>5</sup>. Andrzej Tomczak pozyskał dla sygnowania apelu profesorów Jerzego Kłoczowskiego z Lublina i Henryka Samsonowicza z Warszawy<sup>6</sup>. Jan Łopuski porozumiał się ze środowiskiem krakowskim oraz gdańskim (działające tam „Duszpasterstwo Gdańskie AK” zaproponowało włączenie do przyszłej organizacji swoich 1300 członków). Stanisław Salmonowicz skontaktował się m.in. z mjr. Włodzimierzem Białoszewiczem z Wrocławia i por. Jerzym Węgierskim z Katowic. Przeprowadzenie całej tej akcji omówiono na zebraniu u Elżbiety Zawackiej w dniu 13 i powtórnie 24 stycznia; okazało się, że reakcje rozmówców były zawsze pozytywne, niekiedy wprost entuzjastyczne. Trzeba tu przypomnieć sytuację, w jakiej się to działo. Trwała ciągle Polska Ludowa i nikt nie zdawał sobie sprawy, że jej kres jest tak bliski.

Tekst Apelu był stosunkowo krótki. Istotną jego część tworzyły zdania: „Niżej podpisani, nie roszcząc sobie pretensji — także ze względów technicznych — do reprezentatywności wobec wszystkich środowisk czy struktur b. Armii Krajowej traktują swój apel jako inicjatywę wstępną, w której nie tyle i nie tylko ważne są nazwiska inicjatorów, ale najważniejsza jest idea, którą pod rozważę ogółu b. żołnierzy AK przedkładają. Chcemy zorganizować Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej i powołać jako fundację — Muzeum i Archiwum Armii Krajowej. Uważamy, że organizacja winna być otwarta dla wszystkich byłych żołnierzy SZP-ZWZ-AK, których — bez względu na takie czy inne różnice — łączy jedno: wierna pamięć o Armii Krajowej i jej ideałach.

1. W oparciu o mającą być w najbliższym czasie uchwaloną nową Ustawę o stowarzyszeniach należy powołać Towarzystwo b. Żołnierzy Armii Krajowej (z siedzibą w Warszawie i okręgami, kołami w całym kraju).

2. Zasadniczym celem Stowarzyszenia byłoby zorganizowanie i opieka nad fundacją pn. Muzeum i Archiwum Armii Krajowej. Celowość i pilna potrzeba takiej fundacji nie wymagają uzasadnienia.

3. Stowarzyszenie poza zorganizowaniem Fundacji zajmowałoby się popieraniem działalności historycznej i popularyzatorskiej w zakresie tradycji Armii Krajowej, rozwijaniem własnej działalności wydawniczej, opieką

<sup>5</sup> Notatka z przeprowadzonych rozmów, w papierach Elżbiety Zawackiej.

<sup>6</sup> Rozmowę z prof. Samsonowiczem odbyłem w kawiarni w Warszawie na Marszałkowskiej. Prof. Kłoczowski pisał do mnie 5 I 1989 r. z Lublina: „najchętniej podpisuję się pod piękną inicjatywą i całym projektem Stowarzyszenia b. Żołnierzy AK. Ze sprawą Muzeum i Archiwum czekam na dalsze wieści i dyspozycje, zaczynam też powoli myśleć o zainteresowaniu akowców w Lublinie — sporo nas tu jeszcze zostało”. Materiały związane z tematyką niniejszego artykułu mam w moich papierach w teczce „AK. Sprawy powołania ŚZZAK i Fundacji Archiwum”.

i upamiętnianiem miejsc walki i cmentarzy oraz dokumentacją działań i martyrologii ludzi Armii Krajowej”.

Apel — datowany 5 stycznia 1989 r. — podpisało razem 27 osób, w tym 21 oficerów Armii Krajowej i 6 profesorów, historyków bądź prawników, z których zresztą wszyscy, z wyjątkiem najmłodszego Salmonowicza, służyli w Armii Krajowej<sup>7</sup>.

Dnia 24 stycznia inicjatorzy toruńscy rozesłali Apel do redakcji kilku pism z prośbą o wydrukowanie<sup>8</sup>. Prośbę spełniły 2 lutego „Ład” i 4 lutego „Polityka” (dodajmy pewną ciekawostkę — w „Polityce” w tym samym numerze 5/1989 ukazała się obok Apelu informacja o pierwszym posiedzeniu „okrągłego stołu”, zapowiedzianym na 6 lutego). Natomiast nie umieściła toruńskiego Apelu redakcja „Tygodnika Powszechnego”. W Toruniu tłumaczono to tym, że w Krakowie w tym czasie przystąpiono do organizowania podobnego stowarzyszenia. Referował tę sprawę na jednym z zebrań u Elżbiety Zawackiej dobrze znający środowisko krakowskie profesor Łopuski. Apel kończył się prośbą o nadsyłanie na adres toruński Zawackiej wyrazów poparcia. W krótkim czasie otrzymała ona około 800 listów aprobujących, często entuzjastycznie, treść Apelu<sup>9</sup>.

W tym czasie w kręgu Elżbiety Zawackiej w Toruniu pracowano już nad statutem przyszłego stowarzyszenia. Zdawano sobie jednak sprawę, że ostateczną formę powinien nadać statutowi prawnik-fachowiec. W połowie stycznia Tomasz Strzembosz pisał z Warszawy do Elżbiety Zawackiej, że były sędzia Sądu Najwyższego Stanisław Rudnicki (żołnierz AK VII Ob-

---

<sup>7</sup> Pełna lista sygnatariuszy: płk Antoni Sanojca „Kortum”, KG AK, płk/gen. Franciszek Kamiński „Zenon”, KG AK — Komendant Batalionów Chłopskich, płk Maria Wittekówna „Mira”, KG AK — szef Wojskowej Służby Kobiet, por. Stanisław Broniewski „Orsza”, KG AK — Naczelnik Szarych Szeregów, płk Wojciech Borzobohaty „Wojan”, KO Kielce, płk Wincenty Chrząszczewski „Kruk I”, KO Wilno, płk Henryk Krajewski „Trzaska”, KO Polesie, płk Stanisław Weber „Chirurg”, KO Warszawa, mjr Włodzimierz Białoszewicz „Wiktor”, KO Lwów, mjr Władysław Bruliński „Oskar”, KO Białystok, mjr Teodor Celtys „Sław”, KO Wilno, mjr Henryk Leliwa Roycewicz „Leliwa”, KO Warszawa, mjr Zygmunt Maciejowski „Wolski”, KO Warszawa, kpt. Stanisław Jankowski „Agaton”, KG Oddz. II, kpt. Elżbieta Zawacka „ZO”, KG Oddz. V, por. Jerzy Gawroński „Skaut”, KO Poznań, por. Gustaw Grabowski „Adam”, KO Łódź, por. Jan Łopuski „Mariusz”, KP podokręgu Rzeszów, por. Lech Sadowski „Wasył”, KG BIP, por. Aleksander Schulz „Michał”, KO Pomorze, por. Jerzy Węgierski „Antek”, KO Lwów, prof. dr Wiesław Chrzanowski, Warszawa ATK, prof. dr Jerzy Kłoczowski, Lublin KUL, prof. dr Stanisław Salmonowicz, Toruń UMK, prof. dr Henryk Samsonowicz, Warszawa UW, doc. dr Tomasz Strzembosz, Lublin KUL, prof. dr Andrzej Tomczak, Toruń UMK. Lista z oryginalnymi podpisami znajduje się w papierach Elżbiety Zawackiej.

<sup>8</sup> Apel został przesłany do „Polityki”, „Tygodnika Powszechnego”, „Ładu”, „Przeglądu Katolickiego” i „Życia Warszawy”, a później przedrukowany w kilku dalszych pismach.

<sup>9</sup> Po 11 III 1989 r. E. Zawacka przekazała wszystkie te listy do biura Stowarzyszenia Żołnierzy AK w Warszawie, gdzie czekają na opracowanie przez historyka-socjologa.

wodu „Obroza”) wyraził zgodę na opracowanie statutu<sup>10</sup>. Nawiązano z nim bezpośredni kontakt. Już 11 lutego był gotów wstępny projekt. Dyskutowano go także w Toruniu w zwykłym gronie na Gagarina 136. Elżbieta Zawacka pozostawała w stałym kontakcie z gronem warszawskim sygnatariuszy Apelu. W ich imieniu korespondencję prowadził mjr Jan Wojciech Lipczewski, który podjął się tymczasowego prowadzenia biura „warszawiaków”. Pismem okólnym z dnia 20 lutego, podpisanym przez Zawacką, a skierowanym do sygnatariuszy Apelu, zostaliśmy w Toruniu powiadomieni, że na zebraniu grupy warszawskich sygnatariuszy, odbytym w dniu 18 lutego z udziałem Zawackiej, uchwalono zwołanie założycielskiego zebrania Stowarzyszenia Żołnierzy AK na dzień 11 marca oraz że należy jak najszybciej dalsze uwagi do statutu przekazać mecenasowi Rudnickiemu (do pisma był załączony przygotowywany przez niego tekst projektu statutu)<sup>11</sup>.

Zebranie założycielskie odbyło się w planowanym terminie 11 marca 1989 r. w dolnej sali kościoła św. Andrzeja Apostoła przy ul. Chłodnej 9 w Warszawie, uczestniczyli w nim sygnatariusze Apelu oraz kilkanaście innych osób związanych blisko z ideą Armii Krajowej — razem 37 osób. Porządek dzienny obejmował 8 punktów: zagajenie, wybór przewodniczącego, przyjęcie porządku dziennego, dyskusja nad projektem statutu, przyjęcie statutu, dalsze wnioski organizacyjne, wolne wnioski, zamknięcie zebrania.

W obszernym zagajeniu Elżbieta Zawacka przypomniała działania, które doprowadziły do zwołania zebrania. Na przewodniczącego zebrania wybrano Stanisława Jankowskiego. Przedyskutowano i przyjęto statut przedstawiony przez mecenas Rudnickiego. Podjęto uchwałę o powołaniu Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. Uchwalono również, że obecni na sali tworzą Tymczasowy Zarząd Stowarzyszenia. Wybrano Prezydium Zarządu w składzie: Wojciech Borzobohaty, Zygmunt Głuszek, Jan Gozdawa-Gołębiowski, Wojciech Lipczewski, Stanisław Rudnicki, Tomasz Strzembosz, Elżbieta Zawacka. Prezydium to ukonstytuowało się w sposób następujący: przewodniczący — Wojciech Borzobohaty, zastępcy — Elżbieta Zawacka i Wojciech Lipczewski, sekretarz — Jan Gozdawa-Gołębiowski, skarbnik Radomyski, członkowie — Zygmunt Głuszek i Stanisław Rudnicki<sup>12</sup>.

Informację o zebraniu założycielskim podało wiele gazet. Niektóre tygodniki zamieściły pełny tekst przygotowywanego specjalnie dla prasy Komunikatu. W preambule wykorzystał on sformułowania wcześniejszego

<sup>10</sup> List w papierach Elżbiety Zawackiej.

<sup>11</sup> Uwagi „toruniaków” przekazał mecenasowi Rudnickiemu profesor Łopuski, który spotkał się z nim już 23 I 1989 r., wozził mu je również do jego mieszkania w Warszawie przy ul. Armii Ludowej autor niniejszego artykułu. Pismo z 20 lutego w papierach tegoż.

<sup>12</sup> Teksty pierwszego i drugiego projektu statutu, protokół z obrad w dniu 11 marca, wycinki prasowe z komunikatem o zebraniu założycielskim w papierach E. Zawackiej i autora niniejszego artykułu.

Apelu. Stwierdzał fakt powołania Stowarzyszenia, podawał skład władz tymczasowych oraz tymczasową siedzibę (plebania kościoła św. Andrzeja przy ul. Chłodnej w Warszawie). Komunikat odbił się szerokim echem — na ulicę Chłodną zaczęła napływać obfita korespondencja, na którą — nieco później — próbowano odpowiadać wysyłając obszerne listy z informacją o organizującym się Stowarzyszeniu<sup>13</sup>.

Punkt ciężkości dalszych działań przeniósł się teraz wyraźnie do Warszawy, która stała się siedzibą władz Stowarzyszenia. W następnych miesiącach 1989 r. odbywały się liczne posiedzenia Prezydium i nieco rzadsze — Zarządu. Elżbieta Zawacka starała się w nich uczestniczyć, czasami zastępował ją autor niniejszego tekstu. Załatwiano sprawę rejestracji Stowarzyszenia, omawiano jego strukturę organizacyjną, nawiązywano kontakty z terenem. Sąd Wojewódzki w Warszawie wpisał Stowarzyszenie do rejestru 26 maja, co zostało przyjęte z ogromnym entuzjazmem i wielkim wzruszeniem przez tłum akowców przybyłych do sądu.

Struktury terenowe powstawały jeszcze przez dłuższy czas — najtrudniej następowało to w samej Warszawie, skupisku największej liczby dawnych żołnierzy AK. Okręg Pomorski zaczął działać od zebrania założycielskiego odbytego już 21 marca 1989 r. w Toruniu — przewodniczącym jego władz został Leszek Michalski<sup>14</sup>. Toruńskie środowisko akowskie zorganizowało (przy współpracy Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Naukowego w Toruniu) jeszcze w tymże 1989 r. we wrześniu sesję naukową poświęconą dziejom konspiracji pomorskiej podczas drugiej wojny światowej. Sesja odbyła się pod protektoratem nowo powstałego Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej<sup>15</sup>.

Do pierwszoplanowych zadań Zarządu Głównego Stowarzyszenia należało wówczas rychłe rozwiązanie problemu podziału akowskiego środowiska kombatanckiego pomiędzy dwie organizacje. W Krakowie bowiem powstał odrębny Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Jakoż już w końcu lipca 1989 r. doszło w Warszawie do spotkania przedstawicieli obu towarzystw. Byli obecni obydwaj przewodniczący: Wojciech Borzobohaty oraz Tadeusz Franiszyn, przewodniczył obradom ówczesny senator Roman Ciesielski, profesor Politechniki Krakowskiej. Uchwalono powołać Komisję Porozumiewawczą dla dalszych rozmów<sup>16</sup>.

Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej planowało pierwotnie odbyć swój pierwszy zjazd walny w listopadzie 1989 r. Okazało się to nierealne.

<sup>13</sup> Tekst takiego listu w papierach E. Zawackiej. Pełny tekst komunikatu zob. aneks na końcu artykułu.

<sup>14</sup> Protokół z zebrania założycielskiego w papierach autora niniejszego artykułu.

<sup>15</sup> Materiały z sesji opublikowano: *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945. Materiały I sesji naukowej w Toruniu 27–28 IX 1989 r.*, pod red. J. Szilinga, Toruń 1990, s. 438.

<sup>16</sup> Protokół ze spotkania w papierach E. Zawackiej.

Tymczasem prowadzono dalej rozmowy z Krakowem. Na zebraniu Zarządu Głównego w dniu 19 października zatwierdzono projekt odbycia przez obie organizacje swoich zjazdów walnych w tym samym terminie i miejscu. Po podjęciu odpowiednich uchwał miały się one przekształcić w pierwszy zjazd wspólny<sup>17</sup>. Nacisk na połączenie wywierały też „doły”. W styczniu i lutym 1990 r. doszło do połączenia Stowarzyszenia i Związku na szczeblu okręgów w Przemyślu i we Wrocławiu.

Na dzień 14 marca 1990 r. obie organizacje zwołały swe walne zjazdy do Warszawy. Uchwaliły one połączenie i następnie już wspólnie obradując w dniu 15 marca powołały nowe władze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Zjazd odbywający się w nowej rzeczywistości politycznej miał uroczysty charakter. Życzenia i błogosławieństwo przysłał Jan Paweł II, nadeszło wiele listów, w tym od premiera Tadeusza Mazowieckiego<sup>18</sup>.

Elżbieta Zawacka nie była obecna na Zjeździe. Grupę dawnych toruńskich sygnatariuszy Apelu reprezentował jedynie autor niniejszego tekstu. Zawacka nie została też wybrana (Komisja Matka nie postawiła jej kandydatury) do władz naczelnych nowego związku. Brała jednak udział nadal, tak jak inni „torunianie”, w działalności skierowanej na zachowanie pamięci o przeszłości Armii Krajowej.

Już na początku niniejszego artykułu wspomniano, że w Toruniu widziano potrzebę zrzeszenia dawnych akowców przede wszystkim w aspekcie zbierania pamiątek i materiałów archiwalnych dokumentujących walkę Armii Krajowej. Zarejestrowany statut Stowarzyszenia powołanego 11 marca 1989 r. wśród jego celów wymieniał: „badanie, utrwalanie i upowszechnianie historii, tradycji i dziedzictwa ideowego AK”, a wśród środków wiodących do realizacji: „powołanie fundacji Archiwum i Muzeum Armii Krajowej”. Zgodnie z tym w maju 1989 r. na wniosek Elżbiety Zawackiej powołano w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Komisję do spraw organizacji fundacji w składzie: Elżbieta Zawacka, Stanisław Jankowski, Lesław Welker, Zygmunt Głuszek, Maria Wittekówna, Jerzy Kłoczowski, Halina Lipska-Koziółowa. Projekt statutu Fundacji im. „Grota” na prośbę Komisji ułożył mecenas Rudnicki.

Tekst jego dyskutowano w Toruniu w listopadzie, a trzydziestego tego miesiąca został przyjęty przez Zarząd Główny Stowarzyszenia. Ostatecznie 20 lutego 1990 r. aktem notarialnym powołano do życia Fundację „Archiwum i Muzeum Armii Krajowej im. Gen. Stefana Roweckiego-Grota”. Dnia 20 czerwca zatwierdziło Fundację Ministerstwo Kultury, do rejestru sądowego wpisano ją 17 sierpnia 1990 r.<sup>19</sup>

<sup>17</sup> Protokół tego i innych posiedzeń Zarządu Stowarzyszenia z tego okresu w papierach E. Zawackiej.

<sup>18</sup> Przebieg zjazdu zjednoczeniowego dosyć obszernie relacjonowała prasa.

<sup>19</sup> Pierwszy raz sprawę składu Rady i Zarządu Fundacji dyskutowano na posiedzeniu

Obsadę władz Fundacji omówiono na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK 22 czerwca 1990 r. Do Rady Fundacji (która miała powołać jej Zarząd) przewidziano: Władysława Bartoszewskiego, Wojciecha Borzobohatego, Aleksandra Gieyszтора, Jerzego Kłoczowskiego, Lecha Sadowskiego, Henryka Samsonowicza, Tomasza Strzembosza, Tomasza Szarotę, Andrzeja Tomczaka, Elżbietę Zawacką. Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się 3 lipca 1990 r. w Zamku Królewskim w Warszawie u profesora Gieyszтора. Na przewodniczącego Rady Fundacji wybrano Jerzego Kłoczowskiego. Zarząd powołano w składzie: Stefan Bałuk, Andrzej Chmielarz, Stanisław Jankowski, Halina Lipska-Koziółowa, Jacek Sawicki, Wanda Wirszyło. Prezesem został Stanisław Soszyński, wówczas naczelnny plastyk Warszawy<sup>20</sup>.

Władze Fundacji „Grotą” zaczęły początkowo dosyć energicznie działać, działania te jednak skierowały się głównie w kierunku uzyskania dla Archiwum i Muzeum odpowiedniego lokalu. Podjęto starania o przyznanie i odbudowę gmachu budynku przy Bielańskiej — reduty powstańczej. Zaniebano natomiast zupełnie sprawę gromadzenia archiwaliów i muzealiów. A próbowała to wcześniej, bo już w połowie 1989 r., zorganizować Elżbieta Zawacka, jako przewodnicząca Komisji do spraw organizacji Fundacji „Grotą”, działająca wówczas w ramach Zarządu Stowarzyszenia Żołnierzy AK. Komisja ta uporczywością swojego działania zdołała przygotować — mimo braku zainteresowania zarządu, pochłoniętego sprawami personalno-organizacyjnymi — zarejestrowanie Fundacji „Grotą” w dniu 17 sierpnia 1990 r. Równocześnie od początku swego funkcjonowania zajęła się intensywnie organizowaniem zbierania materiałów archiwalnych i muzealnych. Zdołała ustanowić w kilku okręgach pełnomocników Komisji (pełniących równolegle przeważnie funkcje przewodniczących okręgowych Komisji Historycznych), a ci gorliwie rozpoczęli zbieranie materiałów<sup>21</sup>. Komisja zaprzestała swojej działalności wobec niewyścia jej przewodniczącej (Elżbiety Zawackiej) do Zarządu Światowego Związku Żołnierzy AK.

---

Zarządu Głównego Stowarzyszenia 19 I 1990 r. Po zatwierdzeniu wniesionych przez Prezydium poprawek do statutu Fundacji jego projekt jeszcze później modyfikowano (przed 20 lutego). Na posiedzeniu 19 stycznia wnioski personalne, uzgodnione poprzednio na Prezydium, referowała E. Zawacka. Zob. materiały dotyczące powstania Fundacji w jej i A. Tomczaka papierach.

<sup>20</sup> Protokół z posiedzenia w papierach A. Tomczaka.

<sup>21</sup> W papierach E. Zawackiej zachowały się dwa pierwsze komunikaty Komisji z dnia 11 września i 9 listopada 1989 r. mające charakter instrukcyjny, wymieniające adresy pełnomocników w Łodzi (dla Okręgu Nowogródek), Wrocławiu, Lublinie, Przemyślu, Warszawie i Toruniu, przy czym u trzech z nich działały już zespoły dokumentalistów. Odbyły się też dwa lub trzy zjazdy pełnomocników Komisji w Warszawie dla właściwego ich poinstruowania. Zebrane materiały zostały — według oświadczenia Haliny Lipskiej-Koziółowej złożone później w Muzeum Historycznym m. Warszawy.

Ostatecznie w następnych latach działalność Fundacji Archiwum i Muzeum im. Gen. Roweckiego „Grotą” niemal zupełnie zamarła. Większego zainteresowania nią nie przejawiał też Światowy Związek Żołnierzy AK.

Elżbieta Zawacka tymczasem pchnęła na nowe tory działalność prowadzoną od dawna w Toruniu. Mianowicie w 1990 r. wraz ze Stanisławem Salmonowiczem i Grzegorzem Górskim powołała do życia Toruńską Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”. Władze tej Fundacji ukonstytuowały się w dniu 2 marca, rejestracja w Sądzie Rejonowym Warszawa-Praga nastąpiła 16 maja 1990 r.<sup>22</sup> O zamiarze powołania Fundacji w Toruniu lojalnie już wcześniej informowała Zarząd Główny Stowarzyszenia Żołnierzy AK, zapowiadając jej połączenie w przyszłości z mającą powstać ogólnopolską Fundacją „Grotą”<sup>23</sup>.

Tymczasem w latach 1991 i 1992 powstało na obszarze Polski jeszcze kilka dalszych fundacji działających na rzecz pamięci o Armii Krajowej. W Warszawie Andrzej Kunert stworzył Fundację „Archiwum Polski Podziemnej”. I okazało się, że zbieranie materiałów w poszczególnych środowiska akowskich przebiega dosyć sprawnie, zaspokajając równocześnie rozmaite lokalne ambicje. W 1991 r. doszło do charakterystycznego wydarzenia. Dwóch członków Zarządu Fundacji „Archiwum i Muzeum im. gen. Roweckiego Grotą” — historycy Andrzej Chmielarz i Jacek Sawicki — oświadczyło, że nie są dalej zainteresowani w gromadzeniu materiałów na rzecz Fundacji, ponieważ materiały takie zbierają do swych pracowni przy wydawnictwie „Karta”, i ustąpili z Zarządu<sup>24</sup>.

W tej sytuacji podjęta w 1994 r. próba odnowienia działalności Fundacji „Grotą” nie powiodła się. W dniu 17 marca żyjący jeszcze członkowie jej Zarządu spotkali się z prezesem Światowego Związku Żołnierzy AK Aleksandrem Tyszkiewiczem. Stwierdzono potrzebę wyboru nowych władz, ale na tym się skończyło<sup>25</sup>. W tym czasie także Elżbieta Zawacka dyskutowała w Toruniu sprawę przyszłości ogólnopolskiej Fundacji „Grotą” ze Stanisławem Salmonowiczem i Andrzejem Tomczakiem, zastanawiając się, czy nie można by ożywić jej działalności poprzez włączenie Fundacji toruńskiej. Ci jednak wypowiedzieli się przeciw<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> E. Z a w a c k a, op.cit., s. 1.

<sup>23</sup> Na posiedzeniach Prezydium i Zarządu Głównego Stowarzyszenia 19 I 1990 r.

<sup>24</sup> Informacja z protokołu posiedzenia Zarządu Fundacji z dnia 4 IX 1991 r. — w papierach E. Zawackiej.

<sup>25</sup> Notatka ze spotkania, w papierach E. Zawackiej.

<sup>26</sup> „Pro memoria” sformułowane przez Stanisława Salmonowicza w papierach E. Zawackiej. W nim m.in.: „Ewentualne łączenie się z Fundacją Grotą w Warszawie wymagałoby zmiany statutu, nadania naszej Fundacji charakteru ogólnopolskiego ze wszystkimi konsekwencjami [...] Jak wiadomo inicjowaliśmy w swoim czasie w Toruniu obecny ŚZZAK, jednakże, jak wiadomo, czynniki kierownicze tego Związku ani wówczas, ani obecnie, takimi sprawami, jak działalność Fundacji się nie interesowały [...] Nadanie naszej Fundacji



Tak więc piękna idea stworzenia centralnej instytucji gromadzącej materiały źródłowe do dziejów Armii Krajowej, jako naturalne następstwo powołania organizacji skupiającej dawnych akowców w skali ogólnopolskiej, nie powiodła się. Ale sama taka organizacja powstała, upadek Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ułatwił jej dalszy rozwój i w jej postaci dawni żołnierze Armii Krajowej otrzymali godną reprezentację. Poszczególne zaś środowiska akowskie gromadzą cenną dokumentację do dziejów swej formacji wojskowej z lat wojny, inspirują prowadzenie badań, publikują ich wyniki. Czyni tak też z powodzeniem już w ciągu niemal 10 lat w Toruniu Fundacja „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”<sup>27</sup>.

## Aneks

### Komunikat o powołaniu Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej

Warszawa, dnia 11 marca 1989 r.

My, niżej podpisani oficerowie, żołnierze i historycy Armii Krajowej, wierni ostatniemu rozkazowi Dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju gen. bryg. „Niedźwiadka” — Leopolda Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. oraz Testamentowi Polski Walczącej z 1945 r., zebrani w dniu 11 marca 1989 roku w Warszawie, powołujemy do życia Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej. Opierając się na konstytucyjnym prawie do swobodnego zrzeszania uważamy, że największa podczas okupacji formacja wojskowa w kraju posiada wszelkie podstawy, aby utworzyć własne stowarzyszenie, którego dotychczas nam odmawiano.

Wtłoczenie żołnierzy Armii Krajowej do monopolistycznego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w którym znaleźli się również ludzie, którzy w okresie po zakończeniu wojny stali się okrutnymi oprawcami żołnierzy AK, nie pozwala nam dalej tolerować tego stanu rzeczy.

Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej jest organizacją w pełni niezależną, samodzielną, nie związaną z żadną partią lub orientacją polityczną, ale może współpracować ze środowiskami, których cele pokrywają się lub są zbieżne z celami Stowarzyszenia.

Głównymi celami Stowarzyszenia są działania na rzecz obrony godności, dobrego imienia i pamięci Armii Krajowej i jej żołnierzy, podtrzymy-

---

charakteru ogólnopolskiego wywołałoby wkrótce naciski na przeniesienie siedziby do Warszawy, przejęcie jej kierownictwa przez władze Światowego Związku, z tym że do pracy konkretnej nikogo by nie było. Nie jesteśmy w stanie kierować Fundacją czy jej filią w Warszawie, posiadając kadrę wyłącznie w Toruniu...”

<sup>27</sup> A. Tomczak, *Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu*, Rocznik Toruński, t. 25, 1998, s. 159–163.

wanie więzi przyjaźni, koleżeństwa i braterstwa broni wśród jej członków, a także prowadzenie, na szerszą niż dotychczas skalę, badań nad historią AK, jej utrwalanie, upowszechnianie oraz odkłamywanie z nagromadzonych fałszerstw. W tym celu Stowarzyszenie zamierza utworzyć Fundację Armii Krajowej, z której środków winno powstać w Warszawie Muzeum, archiwum i biblioteka czynu żołnierskiego AK w latach 1939–1945.

Założyciele Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej stoją na stanowisku jedności żołnierskiej AK bez względu na miejsce i kraj zamieszkania. Żołnierzy Armii Krajowej rozsianych na wszystkich kontynentach traktujemy jako towarzyszy broni we wspólnej walce rozpoczętej w 1939 roku i prowadzonej z najwyższym poświęceniem przez długie lata.

Jesteśmy w pełni świadomi, że nasze Stowarzyszenie powstaje o 45 lat za późno, że olbrzymia większość zakończyła już swą doczesną drogę, a inni, ciągle spychani na margines życia społecznego, nie mają już dawnych sił i energii. W pamięci społeczeństwa i młodzieży mimo upływu czasu pozostaje ciągle żywa moralna siła Armii Krajowej, wyrażona słowami na pomniku cmentarnym — *Gloria Victis*.

Dla podtrzymania i utrwalenia wartości żołnierskich AK, dla żyjących i pamięci poległych oraz zamęczonych jej żołnierzy powołujemy dzisiaj do życia Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej!

\*

Uczestnicy zebrania podjęli uchwałę, powołującą Zarząd Tymczasowy SŻAK, który stanowią osoby wymienione pod dokumentem. Z grona członków wyłoniono Tymczasowe Prezydium w składzie: Wojciech Borzobohaty, Zygmunt Głuszak, Jan Gozdawa-Gołębiowski, Wojciech Lipczewski, Stanisław Rudnicki, Tomasz Strzembosz, Elżbieta Zawacka.

Celem działania Prezydium jest doprowadzenie do rejestracji Stowarzyszenia oraz podjęcie najpilniejszych działań organizacyjnych.

Z wszelkimi pytaniami i informacjami należy zgłaszać się pod adresem: Plebania kościoła św. Andrzeja Apostoła ul. Chłodna 9, 00-891 Warszawa, gdzie mieści się tymczasowa siedziba Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej.

Jako przedstawiciel do spraw informacji prasowej wybrany został red. Zygmunt Głuszak, ul. Algierska 22, 03-977 Warszawa, tel. 12-53-72.

Podpisy:

Władysław Białoszewicz „Wiktor” mjr, Modest Bobowicz „Wiarus” plut., Jan Bodzewicz „Brzózka” ppor., Wojciech Borzobohaty „Wojan” płk, Stanisław Broniewski „Orsza” hm-ppor., Władysław Bruliński „Oskar” mjr, Teodor Celtys „Sław” mjr, Wincenty Chrzęszczewski „Kruk I” płk, Jerzy Gawroński „Skaut” por., Zygmunt Głuszak „Wiktor” phm-kpr.,

Jan Gozdawa-Gołębiowski „Dziryt” ppor., Zygmunt Górka-Grabowski „Zając” por., Gustaw Grabowski „Kotwicz” kpr. podch., Czesław Hołub „Huczny” sierż. podch., Stanisław Jankowski „Agaton” kpt., Jerzy Jędrzejewski „Jurek” por., o. Krzysztof Kasznica „Ostoja” ppor., Henryk Krajewski „Trzaska” płk, Jerzy Kłoczowski „Piotruś” ppor., Henryk Leliwa-Roycewicz „Leliwa” mjr, Wojciech Lipczewski „Andrzej” mjr, Jan Łopuski „Mariusz” por., Zygmunt Madejowski „Wolski” mjr, o. Stefan Miecznikowski duszpast. AK, Wanda Ossowska „Helena Press” wyw., Stanisław Rudnicki „Lis”, Antoni Sanojca „Kortum” płk, Aleksander Schulz „Michał” por., Marian Warda „Polakowski” kpt., Stanisław Weber „Chirurg” płk, Jerzy Węgierski „Antek” por., Maria Wittekówna „Mira” płk, Elżbieta Zawacka „ZO” kpt., Wiesław Chrzanowski prof. dr, Stanisław Salmonowicz prof. dr, Henryk Samsonowicz prof. dr, Tomasz Strzembosz doc. dr, Andrzej Tomczak prof. dr.

And. Gło.

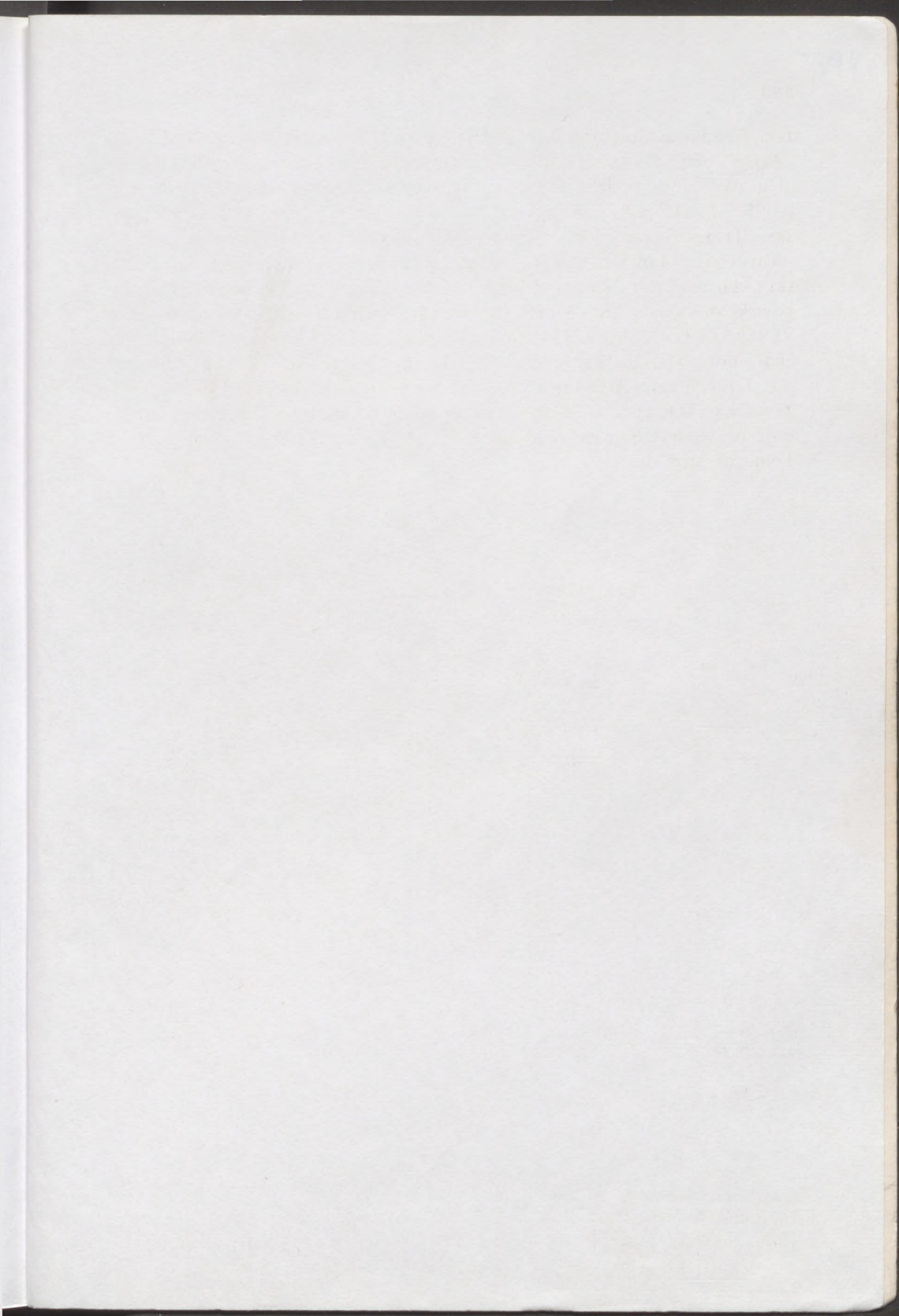
Grme.

Biblioteka Główna UMK



300040654569

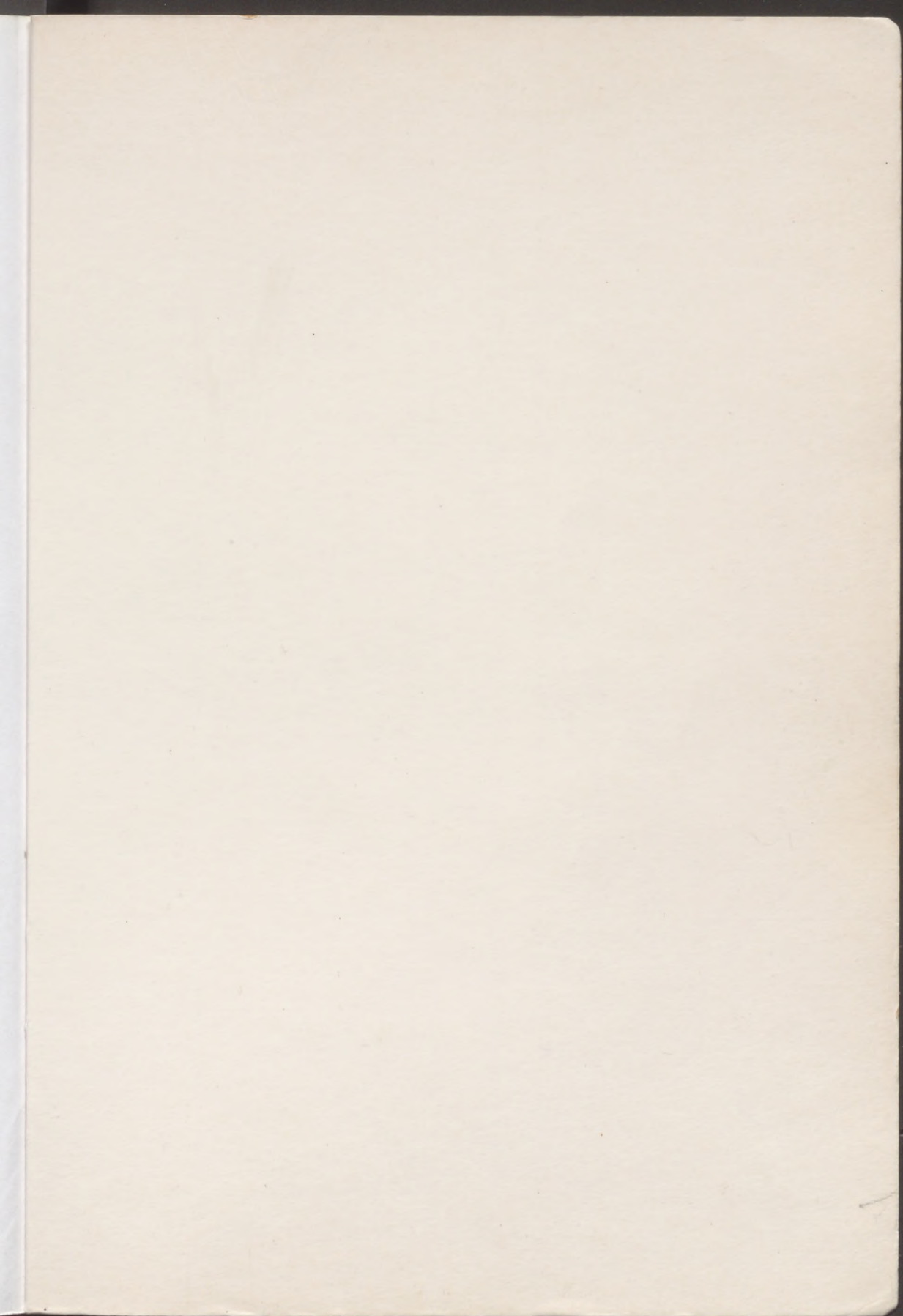




Jan Gądzawa-Golębiowski „Dziur” ppor., Zygmunt Górka-Graliowski „Zajac” por., Gustaw Grabowski „Kotwicz” kpr. podch., Czesław Houb „Husary” sierż. podch., Stanisław Janowski „Agaton” kpt., Jerzy Jędrzejewski „Jurek” por., o. Krzysztof Kasanica „Osteja” ppor., Henryk Krajewski „Trzaska” plk., Jerzy Kłoczowski „Piotrus” ppor., Henryk Lejwa-Roycowicz „Leliwa” mjr., Wejciech Lipczewski „Andrzej” mjr., Jan Lepański „Maruz” por., Zygmunt Madejowski „Wolski” mjr., o. Stefan Miecznikowski duszpast. AK, Wanda Orłowska „Helena Press” wy-w., Stanisław Podniski „Lis”, Antoni Sanoja „Kortum” plk., Aleksander Schultz „Michał” por., Maria Warda „Polakowski” kpt., Stanisław Weber „Chirurg” plk., Jerzy Węgiński „Antek” por., Maria Witkówna „Mira” plk., Elżbieta Zawacka „Zł” kpt., Wiesław Chrzaniowski prof. dr., Stanisław Balonowicz prof. dr., Henryk Samsonowicz prof. dr., Tomasz Strzemiech doc. dr., Andrzej Tomczak prof. dr.

Ad. Gfo.

Gfo.



Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

822633

Biblioteka Główna UMK



300040654569

ISBN 83-231-1471-4

Antoniew-Sikawa